Andrzej Sobieraj

RADOMSKA DROGA DO WOLNOŚCI

i suwerenności kraju



Radom 2025

RADOMSKA DROGA
DO WOLNOŚCI
I SUWERENNOŚCI KRAJU

Współtwórcom powstania NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska,
którzy oprócz pracy na rzecz Związku, walczyli
o Wolną, Suwerenną i Niepodległą Polskę
wspomnienia te poświęcam

Andrzej Sobieraj

RADOMSKA DROGA DO WOLNOŚCI I SUWERENNOŚCI KRAJU

Stowarzyszenie Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym

Projekt okładki
Robert Gawryjołek
robert@big-tree.pl

Przypisy
Krzysztof Bińkowski

Fotografie
Prywatne archiwum *Andrzeja Sobieraja*
www.jacekjerz.org
Archiwum IPN (AIPN)
Prywatne archiwum Krzysztofa Bińkowskiego

© *Copyright by Andrzej Sobieraj*

Wydawca
Stowarzyszenie Osób Internowanych
i Represjonowanych w Stanie Wojennym
stowrep@gmail.com
Radom 2025

ISBN 978-83-968116-1-5

PRZEDMOWA

Po opublikowaniu moich pierwszych wspomnień[1] nie zdawałem sobie sprawy, że wielu ludzi będzie domagać się uzupełnienia tych wydarzeń. Pragną oni poznać więcej szczegółów, bowiem jak mówią, czytając różne wydawnictwa związane z tamtym okresem, wielu tam opisanych działaczy związkowych upiększa swoje życiorysy dodając sobie chwały i splendoru. Znając na swój sposób spostrzeżenia z tamtych lat twierdzą oni, że składanie wyimaginowanych, a dokładniej fałszywych świadectw o swoich zasługach, oczekują na jakieś zaszczyty i dozgonną wdzięczność, a to zdaniem oburzonych jest czymś bardzo niskim. Od powstania MKZ[2] NSZZ Solidarność Ziemia Radomska upłynęło już wystarczająco wiele lat by wokół niektórych postaci, co jest ciekawe, z ich osobistej inicjatywy i interwencji, czasami członka najbliższej rodziny, zaczęły powstawać mity. Dziwić się temu nie można bo żyliśmy wówczas w bardzo ciekawym okresie i dosłownie każdy przeżywał go i zapamiętał na swój sposób.

Na pewno zaletą obu moich wspomnień jest dokumentalne przedstawienie tamtych burzliwych lat. Absolutnie obiektywną prawdą jest, że do powstania Solidarności żyliśmy w warunkach poniżającego i upodlającego zniewolenia. Jednak pomimo wielu pozytywnych zmian nie oznaczają one, że dziś osiągnęliśmy w pełni upragnioną wolność. Jest zbyt wielu obrońców tamtego systemu i nowych bardzo dziwnych postaci które za wszelką cenę nie chcą do tego dopuścić. Nadal wiele okoliczności dotyczących tamtych zdarzeń poprzez takie działania pozostaje niejasnych.

Niby tą lukę wypełnia IPN wydając książki w oparciu o zachowane dokumenty i wspomnienia wyselekcjonowanych uczestników wydarzeń z lat osiemdziesiątych. Wiele dokumentów, a w szczególności partyjne zbiory archiwalne, zostało po części zniszczone lub są niedostępne, albowiem stanowią tzw. polisę ubezpieczeniową dla twórców i współtwórców Magdalenki oraz Okrągłego Stołu. Mimo to na podstawie zachowanych i odtajnionych dokumentów możemy już wiedzieć kto dążył do niepodległości, a kto w tych dążeniach przeszkadzał wówczas i być może dziś.

Jednak faktyczna działalność samego MKR[3] Ziemia Radomska była i jest znana naprawdę niewielkiej grupie ludzi. Z przykrością o tym piszę, bo wszyscy biorący udział w karnawale solidarności za wyjątkiem donosicieli, zasługują na wielkie słowa uznania, to jednak faktycznie tylko ja i Jacek Jerz kierowaliśmy związkiem nie mieszając się jednak w zarządzania w zakładach pracy. Tym niemniej spostrzeżenia innych są bardzo cenne choć nie zawsze trafne w świetle decyzji regionalnych. Ta sytuacja jest przyczyną, że takie, jak moje opracowania, mają swoich zwolenników, ale też i przeciwników. Dziwić się temu nie można, bowiem wielu opisywanych w

1 **Andrzej Sobieraj, Radomska droga do wolności 1980-1984**; Radom 2008 Wyd. Stowarzyszenie Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym; oprawa miękka; Wymiar:16x24.5cm; stron: 512

2 **Międzyzakładowy Komitet Założycielski** – organ założycielski regionalnych struktur związkowych „Solidarności” zawiązany 9 października 1980 r i działał do 13 06 1981

3 **Międzyzakładowa Komisja Regionalna** – powołana przez Zjazd Delegatów Regionu „Ziemia Radomska” 13 06 1981 r w miejsce MKZ

różnych wydawnictwach działaczy związkowych ma zbyt wybujałą fantazję na swój temat.. Moim zdaniem dobrze że są zapisywane wspomnienia ludzi którzy mocno działali w swoich zakładach i współpracowali z MKR, ale uważam, że każdy kto działał w tamtym trudnym okresie nie musi nic nowego w swoich dokonanych czynach dodawać, bo i tak każdy z nich jest bohaterem.

Społeczeństwo było i jest zainteresowane tamtym okresem czasu. Zainteresowanie przeszłością jest normalnym zjawiskiem wszystkich kultur. Podawanie prawdy wszystkich wydarzeń ma wartość ponadczasową. Różnorodne wokół niej manipulacje, z reguły uprawiane są na zamówienia polityczne i indywidualne aspiracje. Historia zna wydarzenia, które z upływem lat obrastają w mity i legendy. To przez nie często trudno dojrzeć ich rzeczywisty wymiar i przebieg. Dziwić się temu nie można bo suwerenne, demokratyczne i silne państwo bierze swą siłę z aktywnego uczestnictwa w nim wszystkich obywateli, albowiem jego fundamentem jest społeczeństwo, które z tym państwem się utożsamia i czuje się za nie współodpowiedzialne. Przy braku demokracji następuje wyobcowanie obywateli, a w jej miejsce z reguły wchodzi dyktatura. Historia niejednokrotnie dowiodła, że dyktatury kończą się sromotną klęską tych tak zwanych uszczęśliwiaczy narodów. Takim przykładem był sprawowany w Polsce system komunistyczny, którego początek końca zwiastowały wydarzenia z 56, 70, 76 i 80-tego roku.

Krwawo stłumiony rok 56 nie przyniósł żadnych zmian. Był to bardzo ważny, lecz niestety osamotniony protest. Najprawdopodobniej panujący nie tylko w Poznaniu terror nie wykrystalizował opozycji. Było wielu zabitych i rannych. Szykanowani i represjonowani uczestnicy tych wydarzeń pozostali osamotnieni. Tak na dobrą sprawę, gdyby nie rozgłośnie zachodnie to oprócz mieszkańców Poznania niewielu ludzi wiedziało by o tych zajściach, zasługujących jednak na wielkie słowa uznania. Dopiero dziś po latach doceniamy te krwawe, ale cenne dla zachowania niezależności i suwerenności kraju wydarzenia.

Po równie krwawych wydarzeniach z 70 roku powstawały niby zręby zawiązywania się nowych związków zawodowych, ale na tym to się skończyło, bowiem ich zasięg był również ograniczony. Tym razem jednak, już cały kraj na bieżąco śledził te tak bardzo ważne dla narodu wydarzenia. Widzieliśmy czołgi, uzbrojonych po zęby milicjantów i ormowców, ale co najtragiczniejsze to zabitych niewinnych ludzi. Wówczas to, lata zakłamania komunistycznego otworzyły niejednemu oczy w jakim świecie faktycznie żyjemy. Dzięki tym zajściom komunizm pokazał swoje prawdziwe oblicze. Jednym słowem te wydarzenia zmieniły nasze poglądy na panującą okupację kraju, ale w dalszym ciągu nie wyszły one w zasadzie poza Gdańsk i Szczecin pomimo, że żyła już nimi cała Polska.

Rok 1976 ogarnął swoim zasięgiem już wiele miast. Najliczniejsze protesty były w Radomiu, Ursusie i Płocku. Zdesperowani ludzie domagali się wycofania z uchwalonych podwyżek. W samym Radomiu na czele dwudziestotysięcznego tłumu jechały wózki akumulatorowe zabrane z zakładów pracy. Ludzie wznosili okrzyki „precz z komuną”, „precz z partią”, precz z czerwoną burżuazją” oraz śpiewali hymn i pieśni rewolucyjne. Po dotarciu do gmachu KW PZPR zażądali rozmów z władzami. Dopiero zniecierpliwieni oczekiwaniem na odpowiedz, na ich postulat wycofania podwyżek, zaczęli się radykalizować. Dopiero od tej chwili nastąpiły incydenty grabieży i niszczenia. W czasie przepychania przyczepy samochodowej pod jej kołami

zginęli Jan Łabęcki i Tadeusz Ząbecki. Zatrzymanych bito pałami, kopano, bito pięściami, obcinano włosy scyzorykami. Tym razem ogólnoświatowe media zdały egzamin bo już po trzech dniach reżim Gierka ustąpił na tyle, że zaprzestał bicia zatrzymanych, ale nie zaprzestał terroru i zwolnień z pracy. Tym razem nie było bezpośrednio zabitych przez interweniującą milicję. Słynne ścieżki zdrowia i masowe zwolnienia z zakładów pracy po raz pierwszy doprowadziły do powstania opozycji. Powstały na jej bazie KOR[4] pomagał materialnie i prawnie represjonowanym uczestnikom tych wydarzeń. Protesty w Radomiu, Ursusie, Płocku i innych miejscach po raz pierwszy były wygranymi, bowiem władze komunistyczne wycofały się z zapowiadanych podwyżek. Słynne ścieżki zdrowia, zwolnienia z pracy i inne represje spowodowały, że uczestnicy tych wydarzeń również nie zjednoczyli się i nie utworzyli nawet zrębów organizacyjnych. Nie było haseł wolnościowych, to była walka o dziś i jutro, ale najważniejsza była niesiona pomoc ze strony działaczy KOR.

Z przykrością o tym piszę, ale nie zatajając wiadomych mi okoliczności muszę dodać, że KOR w okresie późniejszym w samym tylko Radomiu, działał pod ścisłą kontrolą bezpieki, bowiem mieli w swoich szeregach donosicieli. Mając tajnych współpracowników dokładnie kontrolowali poczynania tego ruchu. Nawet męczeńska śmierć kapłana, księdza Romana Kotlarza, który błogosławił protestujących, tego nie zmieniła, bowiem kapuś (donosiciel) zawsze nim będzie bez względu na okoliczności.

Dopiero wybór naszego Papieża i jego słowa „*nie lękajcie się*” „*niech zstąpi duch twój i odnowi oblicze ziemi tej ziemi*”, zmienił nasze zachowania. W jego wyniku powstała później SOLIDARNOŚĆ i to ona diametralnie zmieniła nasze społeczeństwo, w tym i nasz region. Odegraliśmy wówczas olbrzymią pozytywną rolę bo tym razem suwerenność, niepodległość i patriotyzm były naszą myślą przewodnią.

Solidarność, która dokonała tak piękne zmiany, to nie tylko związek, ale olbrzymi ruch społeczny i narodowy, który powoli, ale systematycznie miażdżył komunistyczną dyktaturę. To nie tylko wielka i porywająca idea, to przede wszystkim zwykli ludzie, którzy mieli na tyle odwagi by ją stworzyć i w niej trwać. Dokonaliśmy wówczas naprawdę wielkiego czynu bo pokonaliśmy własny strach. Narażając siebie, rodziny i znajomych na represje oraz szykany ze strony reżimu komunistycznego, doprowadziliśmy do wymarzonej wolności. Odbudowaliśmy solidarność naszego narodu choć wydawało się to prawie niemożliwe. Dziś, jeszcze nie docenieni, możemy być dumni, że mieszkańcy byłego Województwa Radomskiego dali swoją cegiełkę w Wolną i Niepodległą Polskę.

Minione stulecie odzyskania niepodległości ma, jak spostrzegamy charakter ciągły. Walka o suwerenność i niepodległość zdominowała naszą historię tych lat. Ponad dwieście lat walk i zdrad. Historia, bez względu na to jaka ona by nie była, jest niezbędna do przetrwania dla każdego narodu i jego następnych pokoleń. Nasze pokolenie wyniosło z niej wartości ponadczasowe, bowiem ono zmieniło nie tylko Polskę, ale i całą Europę, choć wielka szkoda, że wiele państw zachodnich szybko o tym zapomniało. Pomimo, że reżim komunistyczny fałszował naszą historię i wpajał nam komunistyczne zasady to jednak odradzająca się Polska wróciła do korzeni w

4 **Komitet Obrony Robotników** powstał 11 09 1976 r w Radomiu. Po częściowym spełnieniu jego postulatów przez władze PRL przekształcił się 29 09 1977 r w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”. KSS KOR działał do 23 09 1981 r.

których Bóg, Honor i Ojczyzna są wartościami najważniejszymi, choć widzimy i słyszymy, że nie dla wszystkich.

Treścią tej drugiej części wspomnień będzie uzupełnienie pierwszego wydania w oparciu o pamięć i zachowane dokumenty. Wiele z nich zamieściłem w pierwszym wydaniu, inne ze względu na ich złą jakość, będę przepisywał, a jeszcze niektóre powtórzę z racji opisywanego problemu lub jego olbrzymiej wartości oraz dodam meldunki i raporty milicyjne. Mam jednak zasadniczy dylemat, czy pisać jak w pierwszym wydaniu, prawdę historyczną naszego regionu, czy też ugiąć się pod presją nie tylko ludzi Solidarności, ale też i prawa uwikłanego w różnego rodzaju koligacje?

Pisać tylko gloryfikująco nie mam zamiaru, ani też ochoty. Milczeniem pokrywać błędy, czy też współpracę niektórych z reżimem komunistycznym zatajać nie potrafię. Wielu biorących wówczas udział wykonywało wyłącznie czynności związkowe, inni nie wiadomo z jakiej przyczyny, poświęcali cały swój wysiłek bratobójczej walce, a tak naprawdę to tylko mała grupa marzyła o wolnej Polsce.

Modne jest dziś po latach od tamtych wydarzeń mówienie, że prawie wszyscy walczyli z reżimem komunistycznym. W miarę upływu lat bohaterów jest coraz więcej i co najważniejsze, każdy z nich chce uchodzić za walczącego w jedynie słusznej sprawie tj. walce o Niepodległość Polski. Ja tymczasem pomimo upływu lat przypominam sobie nasze spory i tą bratobójczą, nikomu nie potrzebną walkę w której nasza wzorowa i na wskroś patriotyczna działalność od chwili powstania MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska, zostaje skazywana na zapomnienie. Praca na rzecz Związku, problemów międzyludzkich i niepodległości była naszym podstawowym zadaniem do wykonania. Wielu mało znaczących wówczas działaczy po latach przypisuje sobie jakieś wyimaginowane zasługi na tym polu, siejąc dezinformację.

Prawie z każdej ich wypowiedzi przebija wielki zawód, jaka szkoda, że Sobieraj nie był donosicielem i agentem. Jakże łatwo by wówczas było mówić, to ja byłem najważniejszym. Pamiętam ile pomyj SB i ich agenci wylewali na moją i Jacka Jerza[5] głowę. Na zebraniach wtórowali im przedstawiciele niektórych zakładów pracy. Pokazywali ulotki esbeckie szkalujące nas i kazali się z nich tłumaczyć.

Wielu z tych zakłócających nasze spotkania kompletnie nie myślało o wolności kraju lecz raczej o stołkach – dlaczego Sobieraj jest przewodniczącym, a nie ja? W ten sposób wielu bardziej przysłużyło się reżimowi komunistycznemu niż wolnej Polsce. Wielu z nich gdy przez przypadek napotkany na ulicy w okresie stanu wojennego, próbowałem dać mu do ręki ulotkę, nie tylko jej nie wziął, ale wręcz mijając mnie mówił „nie miejsce i nie ten czas”, a o ile wziął ją do ręki, to za chwilę ostentacyjnie wyrzucił i to najczęściej do kosza na śmiecie. Całe szczęście, że większość wierzyła w nas i nasze działania. Czuliśmy się wolni i to nas łączyło i dawało sił do walki. Mówili

5 **Antoni Jacek Jerz** (Jacek Jerz - używał drugiego imienia), ur. 11.10.1944 r. w Radomiu, zmarł nagle 31.01.1983 r. w wieku 38 lat. Instytut Pamięci Narodowej umieścił nazwisko Jacka Jerza na oficjalnej liście ofiar śmiertelnych stanu wojennego. Imieniem Jacka Jerza nazwano w 2020 r jedno z rond wchodzących w skład południowej obwodnicy Radomia. 13 grudnia 2006 r., Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył Jacka Jerza pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 25 czerwca 2016 r., w 40 rocznicę Radomskiego Czerwca '76, Prezydent RP Andrzej Duda nadał Jackowi Jerzowi pośmiertnie Krzyż Wolności i Solidarności. W tym samym roku Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odznaczył Jacka Jerza pośmiertnie Odznaką Honorową Działacza Opozycji Antykomunistycznej i Osoby Represjonowanej z Powodów Politycznych. 13 grudnia 2021 r., w 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, Prezydent, Premier i Marszałek Sejmu RP uroczyście odsłonili tablicę "Zginęli za wolną Polskę 1981-1989" imiennie upamiętniającą ofiary śmiertelne stanu wojennego i ostatniej dekady PRL, w tym Antoniego Jacka Jerza. I tylko winnych jego śmierci nadal nikt nie ściga...

o mnie, że jestem synem burżuja, agentem obcego mocarstwa, pijakiem i kobieciarzem. Taką ciemnotę wciskano poprzez ulotki, plakaty i pomówienia, a mimo to byli tacy co w te brednie wierzyli, bo chcieli, a może im kazano.

Ta grupa która nieudolnie zakłócała spotkania, robiła prawie to samo w latach późniejszych przy reaktywowaniu związku. Poruszam te tematy by moi czytelnicy mogli wyobrazić sobie, jak musiałem lawirować, by przesiąknięci utopijnym socjalizmem nie przeszkadzali w dążeniu do wolności i suwerenności kraju.

Ta sytuacja jest powodem, że do tych wspomnień załączę swoje uwagi bez względu na dobre czy też złe opinie, bowiem po pierwszym wydaniu miałem bardzo dużo pochwał, ale też i groźby, a nawet proces sądowy. Mam charakter uparciucha więc bez względu na dobre czy złe zdanie na mój temat i ewentualne procesy będę pisał prawdę. Mam ku temu pełne prawo i wręcz obowiązek, bowiem w jakimś może, niewielkim stopniu, ale przyczyniłem się do dzisiejszej Wolnej Polski. Nawet Jaruzelski występując w telewizji po ogłoszenie stanu wojennego, wymienił dwanaście nazwisk największych wrogów ustroju i partii wśród których byłem ja i Jacek Jerz.

Pisząc drugą część tamtych wydarzeń, będę trzymał się jej chronologii. Powtarzając wiele z nich będę dopisywał pominięte wcześniej wątki i sprawy związane z walką, nie tylko o oblicze związku, ale i o niepodległość, o którą wraz Jackiem Jerzem walczyłem nie licząc się z grożącymi nam konsekwencjami.

Nie mogę również pominąć opisania problemów na które napotkałem po napisaniu pierwszej części wspomnień. Oprócz pochwał i gratulacji miałem wyzwiska straszenia i wreszcie sąd. Aż taką rozpiętość spraw i problemów napotkałem w bardzo krótkim czasie po ukazaniu się pierwszego wydania. Prawdą jest, że rzetelność przedstawiania tamtych zdarzeń i ludzi z nimi związanych skazuje mnie na różnego rodzaju konflikty, ale wyłącznie z mitami nagromadzonymi wokół niektórych ludzi. Mój proces który w wielkim skrócie z racji zgonu skarżącego, poniżej opiszę, był dowodem, że wypracowane przez komunę metody walki z opozycją z powodzeniem można stosować w wolnym już kraju. Jakby to nie nazywać to oskarżanie i skazywanie ludzi biorących udział w debacie publicznej i to na podstawie przepisów karnych jest hańbą państwa demokratycznego. Miałem jednak nadzieję, że był to tylko czasowy okres powrotu naszej młodej demokracji do bardzo głębokiej komuny, lecz niestety jest inaczej. Nasiliły się wówczas wyroki raczej na miarę Białorusi i dyktatorskiej władzy Łukaszenki, a nie wolnego kraju będącego w strukturach Unii Europejskiej. Miałem już tego tematu nie poruszać, bo skarżącego mnie Pana Orła już nie ma wśród nas, ale postawa sędziów prowadzących rozprawę i ich zezwolenie na okazywanie mi pogardy przez powoda, jego obrońców i świadka ubeka oraz styl zakończenia procesu był kompromitacją wymiaru sprawiedliwości. Wyrokiem końcowym sędziowie dołożyli swoją cegiełkę do Pomnika Mądrości i Rozwagi tych sędziów, którzy skazują za przysługujące nam prawa do wolności słowa, a uniewinniają Darskiego, Najsztuba i im podobnych. W ich oczach Chlebowski był niewinny. Palikot, Niesiołowski i wielu im podobnych, mogli bezkarnie ubliżać nawet Prezydentowi. Olbrychski mógł rzucać oszczerstwa na Wildsteina, a Wałęsie wolno było i jest znieważać ludzi. Gawłowski ciągle bez wyroku, a Neumann gwarantuje bezkarność każdemu kto jest w PO.

W wielu, na dzień dzisiejszy znanych nam przypadkach, ludzie prawa czują się usytuowani ponad prawem i nie tylko. Oni mogą dosłownie wszystko i są niewinni, ale

na tą grupę nie wolno nic mówić bo zaraz znajdzie się odpowiedni paragraf i wyrok skazujący. Ewidentni złodzieje byli i są w świetle prawa, niewinni. Sędziowie kradli, parali się polityką, nawoływali do anarchii, a ludzie niewinni szli do więzienia. Zwariować idzie, co się w naszej nowej demokracji działo i dzieje, bowiem wszyscy mówią, że działają w imieniu prawa.

W latach osiemdziesiątych współtworząc NSZZ Solidarność Ziemia Radomska i będąc jej pierwszym przewodniczącym, walczyłem o Wolną Polskę i sprawiedliwe państwo, które będzie chronić swoich obywateli, a nie przestępców. Walczyłem o państwo, które za przynależność do jakiejś elity, a w tym przypadku do elity prawnej, nie uwolni nikogo od podlegania prawu. Walczyłem o państwo, które za bohaterstwo będzie nagradzać, a za łajdactwo karać. Mam nadzieję, że zapadające te dziwne wyroki są tylko incydentami wymierzonymi w wolność słowa i unicestwienie zgromadzonych w IPN dokumentów. Wpisują się one w atmosferę nagonki na niepokornych i wyśmiewanych moherów.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że każde środowisko kandydujące do parlamentu, przed wyborami mówi o rozliczeniu poprzedników, lecz niestety powiązania między sobą i z wymiarem sprawiedliwości, doprowadzają do tego, że ci obłudnicy są bezkarni. Pomagają im w tym układy sędziowskie, spętane politycznie z reżimem komunistycznym. Wystarczy podpaść temu układowi i nawet niewinny pójdzie za kratki w myśl powiedzenia wskażcie mi osobę, a ja znajdę paragraf.

Jak wcześniej wspomniałem sam to dwukrotnie przeżyłem podczas procesu, który mi wtoczył mecenas Orzeł za umieszczenie w pierwszym wydaniu notatki służbowej dotyczącej rozmowy ubeka Rojewskiego z mecenasem Orłem. Drugi raz, gdy Stanisław Kowalski wytoczył mi proces za opublikowanie notatki z IPN, dotyczącej jego ewentualnego udziału w wydarzeniach radomskich.

Dziś już mecenasa Orła nie ma wśród nas. Jako katolik wybaczyłem mu to postępowanie. Ponownie zamieszczam jednak kopie tego dokumentu, by opisując w wielkim skrócie przebieg niechlubnego procesu, dać czytelnikom możliwość porównania i wysnucia własnego zdania na ten temat. Pełna dokumentacja przebiegu procesu z Panem Kowalskim zamieszczam na końcu książki.

Jak podaje autor spornej notatki, mecenas sam wystąpił z inicjatywą spotkania i opowiedział esbekowi o rozmowach ze mną oraz ujawnił jaką przyjmie linię obrony. Jednocześnie stwierdził, że gdy będzie naciskany politycznie przez osoby trzecie, to przyjdzie i zgłosi tą sytuację. Jednym słowem Pan Mecenas wybrał sobie dosyć oryginalną rolę pracy na dwie strony. Był obrońcą opozycji i dobrym kumplem majora SB, Kazimierza Rojewskiego. Jeśli nie zgadzał się z zawartymi w notatce służbowej informacjami, to zamiast mnie, winien on wytoczyć proces swojemu koledze majorowi Rojewskiemu.

W wyniku tego dobrowolnego spotkania metody szykan, represji i prześladowań względem mnie, mojej rodziny oraz znajomych, wzmogły się.

Powód złożył pozew do Sądu Lubelskiego, który oddalając go stwierdził: *jedynym naszym zadaniem byłoby stwierdzenie autentyczności dokumentu z oryginałem IPN, a w świadomości społecznej rozprawa ta może budzić wątpliwości co do bezstronności sądu względem Pana Orła ze względu na jego dotychczasową pracę.* Bardzo podobną opinię wyraził sędzia Sądu Rejonowego w Radomiu oddalając złożony pozew.

Problem koneksji i znajomości, zauważony przez Sąd Lubelski i na pierwszej rozprawie w Sądzie Rejonowym w Radomiu, uwidocznił się w dalszych rozprawach po zmianie sędziów prowadzących.

Na każdym posiedzeniu sądu mówiłem, że pisząc wspomnienia i ujawniając w nich prawdę historyczną tamtych wydarzeń nie kierowałem się żadną chęcią zemsty, lecz działałem w uzasadnionym interesie społecznym. Ujawniając prawdę minionego okresu nie mogłem, wręcz nie miałem prawa pominąć tematu, kto służył przemianom, a kto w tym działaniu przeszkadzał. Krytykując w dobrej wierze, byłem i jestem przekonany o prawdziwości stawianych zarzutów względem powoda, albowiem oparłem dowody na podstawie dokumentów uzyskanych z państwowej instytucji jaką jest IPN, a taka krytyka choćby zawierała surową ocenę działalności danej osoby nie stanowi zniesławienia.

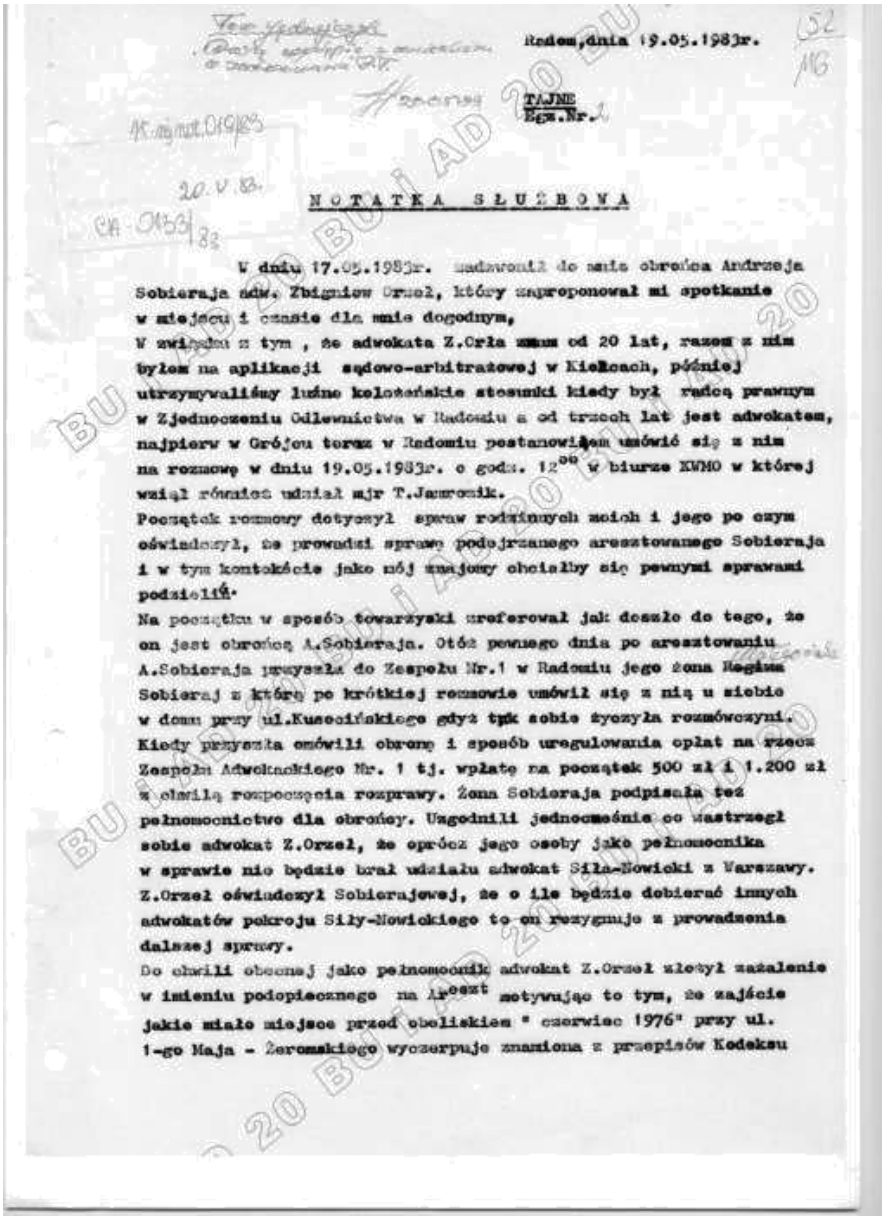
Podczas rozprawy, zeznający jako świadek Pan ubek Rojewski, autor sporządzonej notatki, mataczył do tego stopnia, że nawet nie pamiętał swojego zastępcy Jamrozika pomimo, że pracowali w jednym pomieszczeniu. Nie pamiętał również, by zajmował się moją osobą, choć raportów na mój temat pisał wiele, a nawet gromadził je na polecenie generała Ciastonia. Pan ubek i donosiciel byli w oczach sądu wiarygodni, ale nie ja osoba faktycznie poszkodowana.

Mając za przeciwników samych prawników mnie nie wolno było domagać się przyznania mi prawnika z urzędu. Nie było mnie wówczas stać na prawników z zewnątrz bo miejscowi bali się wystąpić przeciwko koledze po fachu.

Gdy w sądzie rejonowym wygrałem, bo prowadząca rozprawę nie widziała podstaw do skazania mnie, to już po wniesieniu przez mecenasa Orła odwołania i przy zmienionym składzie sędziowskim atmosfera przebiegu rozpraw uległa radykalnej zmianie. Zeznający Pan ubek Rojewski nie tylko nie pamiętał Pana Mecenasa Orła i swoich podpisów pod tą notatką i mnóstwem innych dokumentów, które załączyłem jako dowód w sprawie, ale wręcz zaprzeczył i sędziowie uwierzyli, że nie spotykał się z Panem Orłem ani na komendzie ani też w kawiarniach, a nad załączonymi innymi dokumentami z jego podpisem kompletnie przeszli obok. Pominęli fakt, że można było spotkać Orła i Rojewskiego w kawiarniach radomskich. Przeszli całkiem obok informacji, że żony były dobrymi koleżankami więc automatycznie oni musieli być znajomymi lub kolegami.

Rozprawy w Sądzie Rejonowym i Okręgowym to były kpiny z wymiaru sprawiedliwości. Sąd spętany polityką i układami osądził nie sprawcę sprzeniewierzenia się etyce adwokackiej, ale ofiarę. Sąd nie zajął się kompletnie kompromitującą przeszłością Pana Orła opisaną w nadesłanych dokumentach IPN i notatką sporządzoną przez ubeka Rojewskiego tylko moją osobą. Sąd skazał nie zdrajcę tylko mnie osobę, która w wyniku opisanego spotkania doznała dodatkowych szykan i prześladowań. Tłumaczyłem również, że dostępne w Internecie informacje podają, że świadek Rojewski był w 76 roku Naczelnikiem Wydziału Śledczego KW MO, a podczas wydarzeń radomskich został Kierownikiem Zespołu Ewidencji i Selekcji Osób Zatrzymanych Grupy Śledczej oraz współkierownikiem Zespołu Śledczego tej Grupy Śledczej. Nadzorował brutalne przesłuchania osób zatrzymanych oraz członków i współpracowników KOR. Był głównym i faktycznym organizatorem reżyserowanych procesów pokazowych, jak również drastycznych represji stosowanych wobec uczestników zajść czerwcowych. Złożył nawet kłamliwe oświadczenie, że nie są mu znane jakiekolwiek przypadki używania przemocy

fizycznej i bicia zatrzymanych, bo jak twierdził, osoby te były traktowane z należytym szacunkiem. Sąd nie uwzględnił faktów, że za te i inne kłamstwa został objęty aktem oskarżenia Prokuratury Okręgowej w Radomiu pod zarzutem z art.189 § 2 k.k. i sądzony wraz z trzema innymi funkcjonariuszami MSW w procesie toczącym się przed Sądem Rejonowym w Radomiu. Uchwałą Okręgowej Rady Adwokackiej został skreślony z listy adwokatów na podstawie art. 74 Prawa o adwokaturze. Mimo moich tłumaczeń i dostępnych dla ogółu, nie tylko dla sędziów informacji, jedynie ubek był wiarygodny.

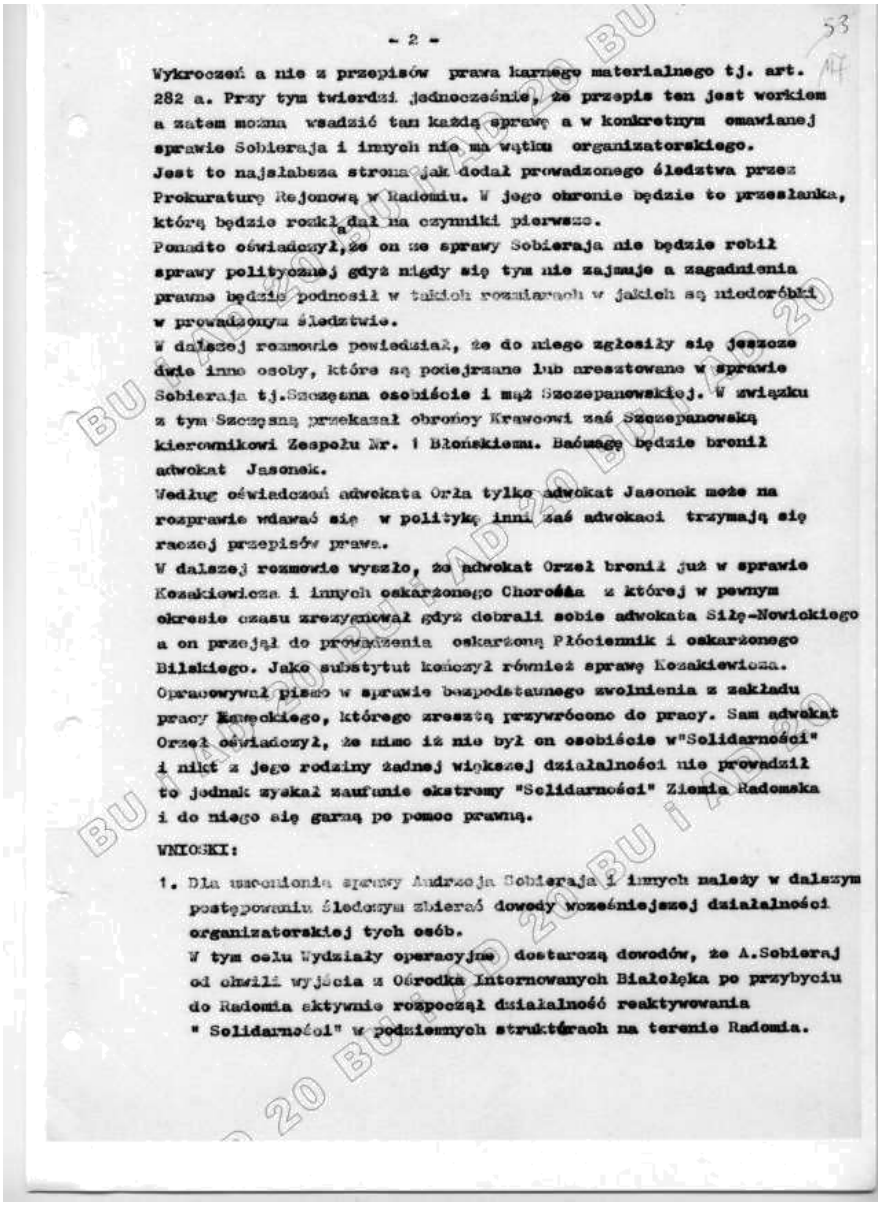


Radom, dnia 19.05.1983r.

TAJNE
Egz.Nr.1

NOTATKA SŁUŻBOWA

W dniu 17.05.1983r. zadzwonił do mnie obrońca Andrzeja Sobieraja adw. Zbigniew Orzeł, który zaproponował mi spotkanie w miejscu i czasie dla mnie dogodnym,
W związku z tym , że adwokata Z.Orła znam od 20 lat, razem z nim byłem na aplikacji sądowo-arbitrażowej w Kielcach, później utrzymywaliśmy ludne koleżeńskie stosunki kiedy był radcą prawnym w Zjednoczeniu Odlewnictwa w Radomiu a od trzech lat jest adwokatem, najpierw w Grójcu teraz w Radomiu postanowiłem umówić się z nim na rozmowę w dniu 19.05.1983r. o godz. 12[00] w biurze KWMO w której wziął również udział mjr T.Jaworcik.
Początek rozmowy dotyczył spraw rodzinnych moich i jego po czym oświadczył, że prowadzi sprawę podejrzanego aresztowanego Sobieraja i w tym kontekście jako mój znajomy chciałby się pewnymi sprawami podzielić.
Na początku w sposób towarzyski ureferował jak doszło do tego, że on jest obrońcą A.Sobieraja. Otóż pewnego dnia po aresztowaniu A.Sobieraja przyszła do Zespołu Nr.1 w Radomiu jego żona Regina Sobieraj z którą po krótkiej rozmowie umówił się z nią u siebie w domu przy ul.Kusocińskiego gdyż tak sobie życzyła rozmówczyni. Kiedy przyszła omówili obronę i sposób uregulowania opłat na rzecz Zespołu Adwokackiego Nr. 1 tj. wpłatę na początek 500 zł i 1.200 zł w chwili rozpoczęcia rozprawy. Żona Sobieraja podpisała też pełnomocnictwo dla obrońcy. Uzgodnili jednocześnie co następ sobie adwokat Z.Orzeł, że oprócz jego osoby jako pełnomocnika w sprawie nie będzie brał udziału adwokat Siła-Nowicki z Warszawy. Z.Orzeł oświadczył Sobierajowej, że o ile będzie dobierać innych adwokatów pokroju Siły-Nowickiego to on rezygnuje z prowadzenia dalszej sprawy.
Do chwili obecnej jako pełnomocnik adwokat Z.Orzeł złożył zażalenie w imieniu podopiecznego na Aresz[t] motywując to tym, że zajście jakie miało miejsce przed obeliskiem " czerwiec 1976" przy ul. 1-go Maja - Żeromskiego wyczerpuje znamiona z przepisów Kodeksu



- 2 -

Wykroczeń a nie z przepisów prawa karnego materialnego tj. art. 282 a. Przy tym twierdzi jednocześnie, że przepis ten jest workiem a zatem można wsadzić tam każdą sprawę a w konkretnym omawianej sprawie Sobieraja i innych nie ma wątku organizatorskiego.
Jest to najsłabsza strona jak dodał prowadzonego śledztwa przez Prokuraturę Rejonową w Radomiu. W jego obronie będzie to przesłanka, którą będzie rozkładał na czynniki pierwsze.
Ponadto oświadczył, że on ze sprawy Sobieraja nie będzie robił sprawy politycznej gdyż nigdy się tym nie zajmuje a zagadnienia prawne będzie podnosił w takich rozmiarach w jakich są niedoróbki w prowadzonym śledztwie.
W dalszej rozmowie powiedział, że do niego zgłosiły się jeszcze dwie inne osoby, które są podejrzane lub aresztowane w sprawie Sobieraja tj. Szczęsna osobiście i mąż Szczepanowskiej. W związku z tym Szczęsną przekazał obrońcy Krawcowi zaś Szczepanowską kierownikowi Zespołu Mr. I Błońskiemu. Baumgę będzie bronił adwokat Jasonek.
Według oświadczeń adwokata Orła tylko adwokat Jasonek może na rozprawie wdawać się w politykę inni zaś adwokaci trzymają się raczej przepisów prawa.
W dalszej rozmowie wyszło, że adwokat Orzeł bronił już w sprawie Kozakiewicza i innych oskarżonego Chorośa z której w pewnym okresie czasu zrezygnował gdyż dobrali sobie adwokata Siłę-Nowickiego a on przejął do prowadzenia oskarżoną Płóciennik i oskarżonego Bilskiego. Jako substytut kończył również sprawę Kozakiewicza. Opracowywał pismo w sprawie bezpodstawnego zwolnienia z zakładu pracy Kamieckiego, którego zresztą przywrócono do pracy. Sam adwokat Orzeł oświadczył, że mimo iż nie był on osobiście w "Solidarności" i nikt z jego rodziny żadnej większej działalności nie prowadził to jednak zyskał zaufanie ekstremy "Solidarności" Ziemia Radomska i do niego się garną po pomoc prawną.

WNIOSKI:

1. Dla uzupełnienia sprawy Andrzeja Sobieraja i innych należy w dalszym postępowaniu śledczym zbierać dowody wcześniejszej działalności organizatorskiej tych osób.
W tym celu Wydziały operacyjne dostarczą dowodów, że A.Sobieraj od chwili wyjścia z Ośrodka Internowanych Białołęka po przybyciu do Radomia aktywnie rozpoczął działalność reaktywowania " Solidarności" w podziemnych strukturach na terenie Radomia.

W procesie tym sędziowie prowadzący rozprawę pokazali swój moralny i etyczny wizerunek. Pokazany wobec mnie przejaw arogancji i wywyższania się był czymś wręcz obrzydliwym. Pokazali w nim, że jedyne co przestrzegają to pilnowanie własnych interesów i powiązań. Udowodnili w nim, że prawo jest zbiorem luźnych przepisów, które oni mogą naginać w imię własnych potrzeb. W wyroku końcowym pokazali bezkarność i uprzywilejowanie grupy interesów.

Skazując mnie na szesnaście miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata patrzyli mi z drwiną w oczy by w finale uzasadnienia powiedzieć „jest to

przestroga, by więcej oskarżony takich spraw niesprawdzonych nie poruszał". Ciekawe, oficjalny dokument IPN, nie interpretowany, czytelny podpis, a skazanym został autor książki.

Na podstawie moich dokumentów i dostarczonych na rozprawę akt mecenasa Orła, sędzia prowadzący winien wystąpić o dokładne zlustrowanie powoda i równolegle wszcząć postępowanie prokuratorskie w kwestii przestępstwa wobec klienta i zdrady jego interesów – niestety woleli mnie skazać.

Całe szczęście, że są to pojedyncze przypadki i jeden czy nawet kilku takich sędziów nie rzutuje na pozostałych uczciwie wykonujących swój tak bardzo ważny zawód.

„Skazany za pomówienie", „Zbigniew Orzeł wygrał proces", te i wiele innych tytułów ukazywało się w prasie lokalnej. Ucieszone wręcz z takiego zakończenia, jak się wyrażali, konfliktu, gazety rozpisywały się na temat wartości Pana Orła. Podkreślano w nich, że najprawdopodobniej ktoś tą notatkę sfabrykował, bo Kazimierz Rojewski zaprzeczył, że ją sporządził. Gazety lokalne zachłysnęły się z zachwytu, że Sobieraj będzie skazany, a kreując mecenasa Orła na jedynego obrońcę opozycji.

Całe szczęście, że nie wszyscy mają takie powiązania i metody działań, ale ludzie bez układów i koligacji byli i są marginalizowani, ponieważ stanowią dla wielu zagrożenie.

W związku z artykułem w Wyborczej z 05.01.2009 r. napisałem i zaniosłem do redakcji list otwarty:

Radomskie media i osoby zainteresowane
List Otwarty

związany z artykułem w sobotnim wydaniu Gazety Wyborczej
„Mecenas pozywa byłego szefa „S"

W związku z publikacją mojej książki *Radomska droga do wolności 1980-1984* i olbrzymim zainteresowaniem jej treścią tak przez jej entuzjastów jak również przeciwników oraz stojąc w obliczu ewentualnego procesu zajmuję poniższe stanowisko w tej sprawie, które na tym etapie będzie już ostatnią moją wypowiedzią. Kolejne stanowisko przedstawię podczas jak zaznaczyłem ewentualnej rozprawy, na którą nie omieszkam serdecznie zaprosić wszystkich zainteresowanych.

W zasadzie wystarczy zapoznać się z treścią mojej książki by mieć pełny obraz tego, co było i dzieje się z chwilą jej publikacji. Tym nie mniej zainteresowanym osobą wyjaśniam:

Każdy kraj, a w nim jego regiony i ludzie tam żyjący ma swoją historię. Polska, a w niej nasz region też ją posiada. To my, twórcy pierwszej Solidarności tworzyliśmy ją i to między innymi dzięki nam mamy dziś Wolną

Polskę, z której korzystają wszyscy od prawej do lewej strony, ale my jesteśmy dumni, że ona jest dziś wolna.

Solidarność bez względu na to, kto był jej inspiratorem powoli, ale systematycznie miażdżyła komunistyczną dyktaturę, bo zyskiwała coraz większą ilość zwolenników walki o wyzwolenie Polski. Nasz region pod tym względem zapisał się pięknymi zgłoskami, o czym wielu prominentnych ludzi chce zapomnieć, bo oficjalna walka z reżimem komunistycznym wymagała determinacji i odwagi, a ich nie było wśród nas.

Solidarność była największym polskim ruchem wolnościowym i dlatego SB zbierała informacje na nasz temat różnymi metodami i z różnych źródeł. Nie wszyscy zdają sobie sprawę jak mocno i jakimi sposobami Solidarność była inwigilowana. Odtajnione przez IPN dokumenty nadają sens ciągowi tamtych wydarzeń i tworzą historię tych lat, o których piszę w wydanej książce „Radomska droga do wolności 1980-1984".

Ta niezbyt odległa przeszłość jest na naszych oczach fałszowana i przekłamywana. Jaruzelski, Kiszczak i im podobni na lewicy oraz wielu byłych znajomych z prawicy lub dokładniej z okrągłego stołu mając ogromny wpływ na media tworzą nową teorię bliżej nieokreślonej racji stanu. Robili i robią wszystko by ludzie, którzy się wówczas splamili mieli poczucie bezkarności i moralnej niewinności. Dla tej grupy ludzi nie jest ważna historyczna prawda, lecz tylko to, co ma służyć ich interesom. Głaszczą siebie nawzajem, informują nas jak olbrzymie mają dla kraju zasługi i stawiają na równi katów i ich ofiary. Wspólnie wyeliminowali działaczy, którzy nie chcieli się im podporządkować i nigdy nie udało się mieć nad nimi kontroli. Znam tych ludzi, bo sam do nich należę.

Starają się oni, jak zrobił to mecenas Orzeł, który wytoczył mi proces o zniesławienie, wmówić nam, że nic złego nie robili, a IPN posiada sfałszowane dokumenty. Celem tych działań jest próba zdyskredytowania IPN i lustracji oraz ochrona esbeków, agentów i donosicieli. Nasuwa mi się pytanie do podobnej grupy ludzi, a może nie braliście wówczas kompletnie pod uwagę zmiany ustroju?

Gazeta Wyborcza ma swój pogląd na temat tamtych czasów, broniąc zaciekle przedstawicieli reżimu komunistycznego, a ludzi mojego pokroju zazwyczaj przy każdej okazji piętnuję lub wręcz potępia. Zianie nienawiścią nie może jednak pomijać kolejnej prawdy, iż w świetle tego artykułu to nie ja czy IPN byliśmy stroną dla pana Orła, lecz jego kolega z SB, o czym doskonale zdaje sobie sprawę autorka prasowego artykułu i oskarżający.

Okrągły stół zapewnił im bezkarność. To dzięki nim zagubieni w sztucznych kłótniach i medialnej propagandzie nie potrafimy dostrzec związku między sprawami teczek, aferami ekonomicznymi, IPN, sporami politycznymi, a faktyczną zdradą ideałów pierwszej Solidarności.

Zbiorowa pamięć warunkuje istnienie wspólnoty i temu również ma służyć moja książka, bo dokumenty w niej pokazane nadają sens ciągowi

wydarzeń i tworzą historię tamtych czasów, której ja nie mam prawa zatajać i przekłamywać. Nie wierzę w nieszkodliwe donosy czy też przekazane informacje. Bank informacji reżimu komunistycznego zbierał nawet błahe donosy by później na ich podstawie opracować metody represji wobec działaczy opozycji, a w obecnej chwili szantaży politycznych względem tych, którzy się im podporządkowali.

W moich aktach napotkałem tajnych współpracowników wywołujących odruch współczucia, ale i budzących we mnie odrazę. Współczuję tym co wyłącznie ze strachu podpisali lojalki, ale nie donosili na kolegów. Budzą we mnie odrazę ci, którzy współpracowali za pieniądze, talony, drobne prezenty i tych, którzy sami z siebie szli składać poddańcze wyjaśnienia swojej roli w tamtym okresie czasu narażając w ten sposób każdego, kto się później z daną osobą kontaktował.

Zasadniczym celem organizacji suwerennego państwa jest wyjaśnienie i oczyszczenie się z przeszłości, zwłaszcza z takiej przeszłości. Naprawdę nie widzę przyjemności w ujawnianiu nazwisk donosicieli i informatorów, ale nie widzę również argumentów by ich nie pokazywać.

Historia tamtych wydarzeń budzi emocje i żarliwą dyskusję, bo ludzie ją tworzący tak jak i ja żyją w śród nas. Solidarność nie była jednolita, czego dowodem były wypowiedzi Pań Bieńkiewicz, Białek i Bronisława Kawęckiego który miał być nawet świadkiem w obronie P. Orła. Takim ludziom mogę odpowiedzieć, oczywiście ironizując „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się „.

Analiza tamtego okresu czasu i spory z tym związane jeszcze długo będą przedmiotem kłótni i zaciekłych dyskusji, ale między innymi moją powinnością jest ujawnienie prawdy opisanych lat, do czego namawiam i innych bez względu na zachowanie i reakcje ludzi z niezbyt ciekawą przeszłością.

Andrzej Sobieraj

To była moja odpowiedz na bardzo obszerny artykuł opublikowany w Gazecie Wyborczej. Listu tego nikt nie opublikował pomimo moich starań, więc choć minęło już wiele lat, podaję go w dniu dzisiejszym do publicznej wiadomości. Oczywiście muszę zaznaczyć, że jeszcze większa euforia medialna była po wyroku końcowym.

A tak, jak napisałem wówczas, powtórzę w dniu dzisiejszym, „Gazeta Wyborcza” była i jest dziennikiem zaciekle broniących reżimu komunistycznego i agentów. Sam Michnik potrafił mówić „odpierdolcie się od generała”, lub „odpierdolcie się od brata”. Na jego przykładzie wielu znaczących w latach osiemdziesiątych działaczy Solidarności ma większe serce dla oprawców jak do kolegów dzięki którym zaistnieli. Dziwić się temu nie można bo sam rzecznik interesu publicznego, a później Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej podał przed laty informację dotyczącą nie tylko agentów, ale i osobowych źródeł informacji,

z których korzystały służby specjalne PRL w jakimś określonym czasie. Podana przez niego wówczas lista obejmowała około 588 nazwisk, z czego w grupie tej było aż 335 adwokatów, 81 sędziów, 30 prokuratorów i inni. Dziś nie pamiętam już, jakiego to tematu dotyczyło, ale wymienione cyfry i stanowiska mówią same za siebie. Zamieszczoną w pierwszym wydaniu listę współpracowników UB, SB i agentów otrzymałem od instytucji społecznego zaufania, mimo to sędzia skazujący mnie, nie wziął tego pod uwagę.

W dniu dzisiejszym już każdy wie, że UB i SB były podporządkowane interesom Moskwy, a nie Polski. To z ich rąk i decyzji doznaliśmy olbrzymiego bólu, represji i prześladowań. Ogromny wkład w tym mieli ich agenci. W 2006 roku Premier Jan Olszewski wymienił wiele nazwisk adwokatów współpracujących z reżimem komunistycznym, wśród nich było nazwisko Zbigniewa Orła, ale tej informacji ani radomski sąd, ani też media nie wzięły kompletnie pod uwagę. W tym przypadku pan Orzeł nie wzniósł się na wyżyny i nie pozwał Premiera Olszewskiego tylko Sobieraja który śmiał notatkę służbową pana Rojewskiego opublikować.

Agentów mieli dosłownie wszędzie, w szkołach, urzędach, bankach, fabrykach i w naszej solidarności. Dzięki grubej kresce Mazowieckiego ludzie ci składali fałszywe oświadczenia i spokojnie, szydząc z poszkodowanych sprawowali swoje funkcje. Niesłychana ilość dotychczas ujawnionych agentów dowodzi upadku moralnego polskiego społeczeństwa minionych lat. Wykonywali oni podwójne szkody, donosili na własnych kolegów i oddziaływali destrukcyjnie na struktury związku. Jak widać ta grupa ludzi nie ma poczucia winy, ani też wstydu, czy też wyrzutów sumienia lub zwykłego kaca moralnego. Jaruzelski, Kiszczak, Kwaśniewski i im podobni na lewicy oraz Michnik, Wałęsa, Kuroń, Geremek i im podobni po stronie ówczesnej opozycji robili wszystko by ludzie pracujący i współpracujący z naszymi oprawcami mieli poczucie bezkarności i moralnej niewinności. Tymczasem zasadniczym celem suwerennego państwa winno być wyjaśnienie i oczyszczenie przeszłości z każdej zbrodni, zdrady, donosów i raportów, co ja uczyniłem w pierwszym wydaniu i robię to w dniu dzisiejszym. Jako katolik wybaczyłem opisany problem Panu mecenasowi zwłaszcza, że w dniu dzisiejszym już go wśród nas nie ma. Musiałem jednak wspomnieć i ten temat, bowiem walczyłem o wolność kraju, o niepodległość i demokrację a w procesie tym zostałem potraktowany jak zwykły kryminalista. Z bezzasadnego pozwu, dzięki układowi zostałem zwykłym kryminalistą pozbawionym możliwości zatrudnienia w administracji państwowej, publicznej, działalności społecznej i politycznej.

Jako osoba związana z Solidarnością i opozycją uważam, że jedną z podstawowych zasad jest pokazanie prawdy tamtych lat. Zwłaszcza prawdy o wydarzeniach z drugiej wojny światowej i okresu powojennego. Nie jest ona potrzebna mnie Sobierajowi, ona jest potrzebna nam Polakom. Brak prawdy i lustracji jest dramatem nas wszystkich. Zrobili to Niemcy i Czesi, dzięki czemu mają spokój i komfort psychiczny. Wiedzieli oni, że lustracja jest koniecznym warunkiem odbudowy państwa i społecznego zaufania do elit politycznych. To oni powiedzieli, że najgorsze ze wszystkiego jest ukrywanie prawdy, więc czemu tak wielu prominentnych naszych polityków tak się przed tą prawdą broni? Musimy zdawać sobie sprawę, że gdy jej nie będzie czekają nas dalsze plotki, pomówienia, szantaże, zniesławianie i intrygi, bo to wszystko jest potrzebne tym którzy sprzeniewierzyli się Polsce i nam Polakom.

Ilekroć wspominam o donosicielach i zachowanych aktach w IPN na ich temat to natychmiast wielu moich znajomych rozpoczyna festiwal drwin pod adresem IPN i poruszających takie tematy. Dwoją się i troją wykorzystując usłużne im środki masowego przekazu by społeczeństwo nie wiedziało o co tu naprawdę chodzi. Ich manipulacje tragedią Smoleńską, czy też najnowszą historią Polski są wręcz zatrważające. Dzięki olbrzymiej forsie i dostępie do środków masowego przekazu z wielką determinacją zwalczają wszystko co polskie, katolickie, narodowe i patriotyczne. Prześladowania za wydawnictwa takie jak moja *„Radomska droga do wolności r. 1980-84”*, czy też publikacja zachowanych notatek służbowych to jedne z praktyk terroru komunistycznego skierowanego przeciwko wolności słowa. W dniu dzisiejszym mam podobny problem bowiem podałem do publicznej wiadomości spisaną treść przesłuchania i zawartą w niej szaloną różnicę pomiędzy słowem mówionym przez uczestnika radomskich wydarzeń, a odtajnionymi dokumentami z IPN.

Przeglądając akta doszedłem do wniosku, że TW, czyli tajny współpracownik, to osobą poufna pozostająca w stałym kontakcie z SB, która za pieniądze, talony, dostęp do artykułów deficytowych i inne korzyści majątkowe przekazywała informacje na temat osoby będącej w gestii zainteresowania SB. Wykorzystywani byli do siania zamętu, szkalujących informacji na temat zainteresowanej osoby, jednym słowem pomawiali i dyskredytowali daną postać. Natomiast do dziś trudni są do rozszyfrowania tzw. kontakty operacyjne, podawane jako KO. Czasami groźniejsi oni byli jak TW, bo to osoby pozostające w bezpośredniej poufności z SB. Byli to ludzie, którym wierzyli i których informacje nie podlegały sprawdzeniu, a którzy do dziś być może szantażowani służą swoim byłym mocodawcom. Podczas pisania wspomnień opisanych w książce *„Radomska Droga do Wolności 1980-1984”* i do tych obecnych, gromadziłem wydawane przez nasz region wydawnictwa i zachowane dokumenty znajdujące się w IPN, by czerpać z nich potwierdzenie zapamiętanych wydarzeń. Poszedłem do IPN by przeglądać zapisane i zachowane tam dokumenty, aby mieć porównanie i jawny dowody o pracy agentów w związku. Pamięć ludzka jest zawodna, więc to zestawienie wydarzeń z różnych źródeł, pozwoliło mi na rzetelne pokazanie pięknych kart historii naszego regionu, który odegrał olbrzymią rolę w historii Polski - co ciekawe do dziś niedocenioną.

Zgromadziłem również wszystkie „Tygodniki Solidarność” i czytając je ponownie po tak odległym czasie, zwróciłem uwagę na pewną w nim selekcję wydarzeń. Podawane w nim posiedzenia Komisji Krajowej i wypowiedzi wyselekcjonowanych ludzi oraz wydarzenia ogólnopolskie miały swój schemat. Oczkiem w głowie redakcji tygodnika byli związani z KOR ich działacze. Regiony i ludzie, a było ich niewiele, którzy oficjalnie deklarowali walkę o Wolną Polskę byli marginalizowani, informacji na ich temat było bardzo mało, a o ile się pokazała to obok był obszerny artykuł o olbrzymiej szkodzie, jaką te regiony i poszczególni ludzie mogą zrobić porozumieniu na szczeblu związek – reżim komunistyczny.

Dziwić się temu trudno, bowiem jak podawała w 2006 roku Gazeta Polska, redakcja Tygodnika Solidarność rozpracowywana była w ramach sprawy o kryptonimie „Walter”. Okazało się, że bezpieka zwerbowała kilku TW, którzy przekazywali informacje na temat sytuacji w redakcji jak również mieli oni wpływ na zamieszczane artykuły. Zadaniem ulokowanych w tygodniku agentów było zabezpieczanie siebie nawzajem i redakcji od wpływów elementów

antysocjalistycznych oraz inspirowanie dziennikarzy niewtajemniczonych do publikowania anty solidarnościowych artykułów i nie zajmowanie stanowiska o ruchach patriotycznych, a wręcz ich krytyka i uwypuklanie szkody, jaką oni przynoszą dialogowi z rządem. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich tam zatrudnionych, lecz wyłącznie tych współpracujących.

Ci sami ludzie wydawali już w stanie wojennym ulotki, serwisy informacyjne i inne wydawnictwa, w których również siali zamęt podsycali oskarżenia, podejrzliwość, nawoływali do spokoju i dialogu z władzą, eliminując tzw. ekstremę solidarności. Czyścili grunt pod przyszły okrągły stół.

Myli się ten, kto myśli, że byłem zwolennikiem bliżej nie określonej walki zbrojnej i dlatego potępiam tamten układ. Partia była bardzo słaba, a państwo waliło się w podstawach. Związek Radziecki wrzał i rozlatywał się powoli. Byli jednak twardogłowi gotowi walczyć wyłącznie o swoje przywileje i stanowiska Tradycyjnie już, byliśmy zdani wyłącznie na siebie i z tego ja i Jacek zdawaliśmy sobie doskonale sprawę. Jedyni nasi obrońcy byli w Watykanie i USA. Gdyby nie nasz Papież i Ronald Reagan nie wiadomo co by z nami było i jaką decyzję podjąłby kat narodu Jaruzelski?

Miałem jednak, nie posiadając dzisiejszej wiedzy, cichą nadzieję na spryt i mądrość uczestników okrągłego stołu. Dali oni impuls pokojowej rewolucji. Do tej chwili uważałem, że wszystko idzie dobrze. Odbyły się wolne wybory, dzięki którym komuniści utracili władzę. To była okazja pójścia za ciosem. Zawsze tchórzliwy i wpatrzony tylko w siebie zachód zdążył się przyzwyczaić, że Polska jest niby wolna. Wcześniej, tradycyjnie już, zapewne nie kiwnąłby nawet palcem. Rozpadł się jednak dzięki naszej rewolucji mur berliński i nawet Czesi sięgnęli po wolność. Związek Radziecki chwiał się coraz bardziej. Wojsko Polskie i Policja poczuła się u siebie, pomimo, że umieszczeni w ich szeregach wierni pachołkowie Moskwy robili zamieszanie i destrukcje. Niestety czaru goryczy dodali nasi ludzie na czele z Wałęsą zawiązując solidarność obu obozów co wyhamowało dynamikę wolnościowych zmian. To dzięki nim zamieszanie trwa do dziś, więc czas najwyższy by nadeszło konkretne rozliczenie, bo za jego brak cierpi cały naród.

Najwyższy już czas poznać, kto był, kim i jak los Polski przehandlowano. Najwyższy czas poznać prawdę, co uzgadniano podczas picia wódy na wspólnych przyjęciach odbytych nie tylko w Magdalence. Najwyższy już czas by Wałęsa zdjął z klapy marynarki Matkę Bożą i nie obrażał swoich przeciwników.[6]

Już od wczesnych lat osiemdziesiątych można było przeczuwać rozpad bloku sowieckiego, bowiem ten system rozlatywał się w bardzo szybkim tempie. Po prostu wszystko dookoła nas wrzało jak w tyglu. W zasadzie to już od lat osiemdziesiątych reżim Jaruzelskiego nie mając wsparcia z Moskwy, przygotowywał się do oddania niewielkiej części władzy. Stanem wojennym rozpoczęli konstruowanie okrągłego stołu. Przychodzili do więzień, miejsc internowania i badali z kim mogą rozmawiać. Opornych straszyli i namawiali do wyjazdu, a wylęknionych naginali na swoją stronę. Do konkretnych już rozmów dobierali tych, którzy dawali im gwarancie misternie przygotowywanej operacji i zabezpieczenie ludzi reżimu od strony ewentualnych następstw.

Działając w warunkach konspiracji i heroicznych zrywów trudno nauczyć się normalnej działalności w grupie i bez podejrzeń. Bezpieka wrzucała nam różne

6 W maju 2025 r Lech Wałęsa przegrał prawomocny proces z prof. Sławomirem Cenckiewiczem - nie może już twierdzić, że historyk sfałszował dokumenty TW „Bolek”

świństwa. Stawaliśmy się indywidualistami, stąd brak jest bardzo często dokumentów udowadniających nasze niektóre działania, ale zawsze w chwilach istotnych pomimo trudności potrafiliśmy się jednoczyć i organizować. Dowodem tego była nasza opisana w pierwszym wydaniu olbrzymia manifestacja 3 Maja 1983 roku, po której zamknęli mnie kolejny raz w radomskim więzieniu. Organizowałem tą uroczystość w bardzo trudnych warunkach. Ciągle śledzony i na podsłuchu, a mimo to potrafiłem zmobilizować do udziału tysiące ludzi. Po prostu miałem wielki szacunek wśród załóg pracy i gdy pocztą pantoflową dowiedzieli się, że Sobieraj organizuje uroczystość to spontanicznie przyszli. Jak sami esbecy mówili:

Ta ilość zgromadzonych ludzi przeraziła nas. Jak on to zrobił, jest pod ciągłą obserwacją, a mimo to nie boi się i działa. Sobieraj musi za to odpowiedzieć bo jest wrogiem partii, milicji i ustroju socjalistycznego.

Dziś ciągle się o tym zapomina, a to wydarzenie zorganizowane w stanie wojennym, było wielką patriotyczną manifestacją. Teraz po latach nie spodziewając się moich wspomnień są i tacy co sobie przypisują zorganizowanie tego protestu.

Reżim Jaruzelskiego bał się całego społeczeństwa, ale jeszcze bardziej bał się ludzi „indywidualistów" mogących mieć wpływ na ogół społeczeństwa. To dzięki nim radykalizujące się regiony stawały się największym zagrożeniem. Mając całą masę agentów w naszych szeregach, byli względem nas bezradni. Wierzyliśmy, że każdy nasz wysiłek nie idzie na marne, bo na pewno da sukces w przyszłości. Nasza determinacja w walce o wolną Polskę była naprawdę olbrzymia. Wielka szkoda, że myślących podobnie, wcale nie było tak dużo, mimo, że dziś wielu o tym buńczucznie mówi. Wiedział o tym Wałęsa i Jaruzelski ze swoją bandą i to dlatego jego agentura zbierała wszelkie informacje na temat jak mówili ekstremy Solidarności. Wielka szkoda, że jak z dokumentów IPN wynika, obok siebie mieliśmy ludzi, którzy sprzedawali nas za przysłowiowe „trzydzieści srebrników". Za marne pieniądze, nagrody i talony stawali po stronie reżimu sprzyjając nam od oka do samego końca.

Jeśli ktoś walczy z lustracją, ciągle węszy jakiś spisek z nią związany, to nie ma najmniejszej szansy przyjąć do wiadomości, że byli agenci, którzy za marne grosze lub drobne prezenty sprzedawali własnych przyjaciół, dziś staną się ludźmi wiernymi komukolwiek. Choć upłynęło już wiele lat od pierwszych odtajnień ich nazwisk to jak dotąd tylko jeden z nich przyszedł i przeprosił. Oprócz niego nie spotkałem innego donosiciela, który by się przyznał, że był agentem. Choć pokazywałem, że są podpisy ich wielokrotnych spotkań, często rachunki za wspólną imprezę, pokwitowania odbioru pieniędzy to i tak mówią, że to nieprawda.

Prawdą jest natomiast, że procedury werbowania agentów[7] były różne i bardzo rozbudowane. Zanim jednak ktokolwiek zostawał agentem był najpierw rejestrowany i dokładnie sprawdzany, a dopiero po zebraniu materiałów i ich analizie pod kątem czy dany osobnik nadaje się na agenta był wzywany na rozmowę.

Choć po tak długim czasie i niestety już po ich śmierci, ale padł starannie pielęgnowany przez Michnika, Kuronia, Geremka czy też Mazowieckiego i im podobnych, mit generała Jaruzelskiego i Kiszczaka. To oni wpajali nam, że Jaruzelski to bohater, bo mniejszym złem, czyli stanem wojennym, powstrzymał większe zło, którą miała być sowiecka interwencja. Dziś każdy z nas już wie, że generał życzył sobie i błagał w Moskwie o interwencję z obawy, że nie poradzi sobie z Solidarnością.

7 Tomasz Barański, Kazimierz Kalita "**Szkolenie tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa**. Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1984. (IPN Ra 018/16)

Po podpisaniu porozumień sierpniowych w 1980 roku zaniepokojona Moskwa nakazała zwiększenia udziału wojskowych w aparacie państwa, albowiem znając ślepe posłuszeństwo wykonywania wszystkich poleceń przez Jaruzelskiego liczyli na stabilizację. Według nich ówczesna nasza armia była instytucją zdyscyplinowaną, zhierarchizowaną i indoktrynowaną właśnie dzięki takim ludziom jak Jaruzelski. Moskwa widząc w nim posłusznego sługę w październiku 1981 roku podsunęła pomysł by objął i przywództwo partyjne, wpisując go automatycznie w scenariusz ewentualnego wewnętrznego siłowego rozwiązania.

Jaruzelski przejmując przywództwo, przeprowadził zmiany polityczne, w miarę ustabilizował władzę partii. Postawił się ponad nią i siłami zbrojnymi. W pewnym momencie jego pozycja polityczna była tak silna, że mógł wykonać każdy zamierzony manewr. Dosłownie, trzymał w ręku wszystkie lejce za co był ceniony w Moskwie. Tymczasem zamiast działać dla dobra kraju nabierał cech oderwanego od rzeczywistości jednowładcy. W krótkim okresie czasu objął prawie wszystkie czołowe stanowiska. Usuwał tak samo twardogłowych jak i wizjonerów zmian. Otoczył się wyłącznie grupą potakiwaczy. W zasadzie on i Kiszczak poruszali wszystkimi sznurkami, brnąc w ślepą uliczkę. Ta sytuacja sprawiła, że obaj stali twardo za rozwiązaniem siłowym. Pomimo, że z Moskwy płynęły sygnały szukania rozwiązań politycznych lub nawet niewielkich ustępstw, to oni zdecydowali siłą rozprawić się z narodem. Zamiast wykorzystania dyktatury do zmian politycznych i gospodarczych, okopali się w upadającym socjalizmie.

Według notatki służbowej Anoszkina[8] wynika, że na spotkaniu w grudniu 1981 roku Jaruzelski prosił marszałka Kulikowa o pomoc militarną po wprowadzeniu stanu wojennego w obawie przed protestami robotników. Niby temu zaprzeczał, a jednocześnie udzielając wywiadu rosyjskiej stacji „Swoboda" stwierdził:

Wojskowi sowieccy winni mi być wdzięczni za to, co zrobiłem, bo w przypadku wojny domowej oni by musieli to zrobić.

Jednym słowem udzielając wywiadu był dumny z tego, co zrobił.

Pamiętam, że wówczas trwały permanentne manewry byłego Układu Warszawskiego, stąd wniosek, że prosił ich, zdając sobie doskonale sprawę z masowych protestów, by ewentualnie czołgami rozjechali miasta, zakłady pracy i protestujących. Według tych informacji rozmowa Kulikowa z Jaruzelskim odbyła się z 8 na 9 grudnia 1981 roku, czyli na kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego. Kulikow spytał wówczas Jaruzelskiego:

„Czy składając meldunek Breżniewowi możemy mu powiedzieć, że podjęliście decyzję o przystąpieniu do realizacji planu?" Jaruzelski odpowiedział, *„tak, pod warunkiem, że nam pomożecie".* Oczywiście Jaruzelski szedł w zaparte stwierdzając: „*Wprowadziłem stan wojenny, bo istniało wielkie ryzyko interwencji ZSRR".*

Tymczasem inni sowieccy politycy stwierdzili:

Marszałek Ustinow - *jeżeli chodzi o to, jakoby tow. Kulikow powiedział o wprowadzeniu wojska do Polski, to mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że tego nie mówił.*

Generał Griszyn – *o wprowadzeniu wojsk nie może być nawet mowy.*

8 **Wiktor Anoszkin** (ros. Виктор Иванович Аношкин), generał porucznik Armii Radzieckiej. W latach 1977–1989 adiutant marszałka ZSRR **Wiktora Kulikowa**, Naczelnego Dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Stron Układu Warszawskiego

Susłow – *myślę, więc, że wszyscy jesteśmy zgodni, iż w żadnym wypadku nie może być mowy o wprowadzeniu naszych wojsk.*

Jeszcze dokładniej wypowiadał się na temat Jaruzelskiego, Ryszard Kukliński: *„Tchórz i karierowicz zmieniający poglądy w zależności od pogody. Był na tyle słaby, że sowieci mogli nim grać jak tylko chcieli. Był tak lojalny, że nie miał żadnych tajemnic przed Rosjanami. Nigdy nie przejawiał nawet najmniejszego zainteresowania skierowaniem Polski na drogę do samodzielności i niezależności od ZSRR”.*
Takich określeń spisanych przez Ryszarda Kuklińskiego jest mnóstwo, a świadczą one dobitnie, że stworzony o nim mit Michnika i jemu podobnych upadł.

Mnie cieszą te podane do publicznej wiadomości informacje i fakt, że o tym mówiłem już od bardzo dawna i napisałem na ten temat w opublikowanej w 2008 roku książce *Radomska droga do wolności 1980-1984*.

Spór o stan wojenny jeszcze długo będzie przedmiotem zażartej dyskusji. Gospodarka byłą wówczas w kompletnej rozsypce. W sklepach nie było nic oprócz octu, a mimo to Jaruzelski postawił przeciwko nam 30 tysięcy uzbrojonych milicjantów, 70 tysięcy żołnierzy, 1750 czołgów, około 1400 różnych pojazdów, i całą masę służb cywilnych, składających się z ormowców oraz zasłużonych działaczy partyjnych. Wystąpili oni przeciwko narodowi i jak szyderczo twierdzą do dziś, dla dobra narodu.

W ciągu pierwszego tygodnia trwania stany wojennego w więzieniach i obozach internowania osadzono ponad 5 000 osób. Ogółem w okresie trwania stanu wojennego zostało internowanych ponad 10 000 osób. Aresztowano i internowano głównie przywódców NSZZ Solidarności. W wyniku tych zajść, odcięcia telefonów, zablokowania transportu i ogólnego bałaganu życie straciło ponad 1 000 osób. Wszystko to odbyło się w imię obrony przyjaźni polsko-radzieckiej i zachowania przywilejów dla czołowych kacyków.

Mimo to SOLIDARNOŚĆ ciągle żyła i trwała na posterunku. W internie, więzieniu i na wolności ciągle czując się wolnymi nie dawaliśmy naszym oprawcom żyć spokojnie. Bez solidarnościowego zrywu i naszej determinacji Polska nie byłaby dziś wolnym i demokratycznym krajem. Dzisiejsza suwerenność Rzeczypospolitej to sukces ludzi, którzy mieli odwagę zakładać solidarność i w niej trwać. Zdobywając się wówczas na odwagę nie wiedzieliśmy, co nas i nasze rodziny może czekać.

4 czerwca 1989 roku nie jest datą upadku komuny i postkomunistów do których należy również zaliczyć sporą rzeszę ludzi prawicy. Data ta, jest natomiast, początkiem ich uwłaszczenia. Uczestnicząc w świecie nowym, modelują go na swój sposób i dla własnych interesów. Układ z okrągłego stołu bardzo mocno zintegrował grupę czołowych polityków z biznesem, służbami specjalnymi, a nawet i wymiarem sprawiedliwości. Pozorowane pojęcie walki pomiędzy lewicą i prawicą w dniu dzisiejszym jest śmieszne i żenujące, albowiem wielu ludzi prawicy chętnie flirtowała z komuną wcześniej i robi to do dziś przechodząc z partii do partii. Wiadomym było już w kilka miesięcy po powstaniu w 1980 roku Solidarności, że tzw. w związku gdańszczanie, warszawiacy, krakusi czy też wrocławianie to reformiści, ale nieodwracalnie skażeni socjalizmem. Grupę tą cechowała i cechuje, arogancja oraz olbrzymia żądza władzy. Kadzenie tej coraz bardziej groteskowej grupie ludzi przez medialno-polityczny establishment nie sprzyja Solidarności z 80 roku, a co w tym wszystkim najgorsze to, że oni przypisują sobie prawo do decydowania komu wolno lub nie wolno odnosić się do tradycji solidarnościowej. Nie wolno tym których po

prostu nie lubią uzurpatorzy. Środowisko to świetnie opanowało szyderstwa, opluwania zmyślanymi zarzutami i poniżaniem każdego swojego przeciwnika. Jedno jest pewne, nie mając wiedzy obecnej, którą czerpię ze źródeł IPN, głosowałem kiedyś na Wałęsę i na niektórych kolegów z lat osiemdziesiątych. Dziś wiem, że w ten sposób szkodziłem odradzającej się po latach niewoli Polsce. Jednak wówczas nie miałem zbyt wielkiego wyboru i potrzebnej wiedzy, a podejrzenia nie są dowodem.

Dziś widzę, że wbrew podawanym informacjom przez środki masowego przekazu „układ" wcale nie upadł lub jak mówią jeszcze inni, nigdy go nie było. On był i jest, a nawet ma się bardzo dobrze. Świadczy o tym zachowanie byłych komunistów i skarżących na Polskę europosłów. Nawet drobne potknięcia na przykładzie Rywina, Czarzastego, Cimoszewicza i im podobnych, czy niby z drugiej strony, Lewandowskiego, Drzewieckiego, Chlebowskiego, Gawłowskiego czy Neumana były w stanie go rozerwać. Wszędzie czuwają koledzy jak choćby Wałęsa, Frasyniuk, Borusewicz czy wspomniany Neumann. Istnieje szeroki front jednoczący agentów i esbeków oraz wszystkich przeciwników uczciwych badań dziejów najnowszej Polski. To nam, a nie im zależy na rozliczeniu PRL i odsunięciu ich kolesi od władzy. To właśnie tej grupie ludzi zależało i zależy na niszczeniu IPN. To właśnie oni robią wszystko by podważać autentyczność zgromadzonych tam materiałów. Starają się uniemożliwić dalsze ujawnianie bezpośrednich związków między strukturami PRL, a obecnymi elitami władzy. Dzięki temu salonowi nikt nie został rozliczony za zbrodnie przeciwko narodowi. Wręcz przeciwnie wielu z tych ludzi dominuje w polskim życiu politycznym. Salon mając dostęp do środków masowego przekazu gloryfikuje swoich ludzi i skutecznie kontroluje nastroje społeczne. Ośmieszają i drwią z uczciwych by naród wyłącznie w nich widział jedynych mądrych do sprawowania władzy, a tak nie jest i być nie powinno.

Zbiorowa pamięć warunkuje istnienie wspólnoty i temu winne służyć takie wspomnienia. Zachowana pamięć poparta autentycznymi dokumentami nadaje sens ciągowi wydarzeń i tworzy historię nie tylko regionu, a ja jako jej bezpośredni uczestnik nie mam prawa jej zatajać.

Radomska droga do wolności cz. II

Dziewiątego października 1980 roku powstała Radomska Solidarność na czele z moją skromną osobą, która radykalnie zmieniła dotychczasowy sposób myślenia w byłym Województwie Radomskim. W wielu publikacjach, opisywani tam uczestnicy budowania struktur Solidarnościowych w swoich zakładach pracy, opisuje również swój rzekomy udział w powstanie samego MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska i walkę o suwerenność kraju. Więc by już na wstępie nie podawać uwag pod ich stwierdzeniami zamieszczam ponownie listę osób mających wówczas odwagę wyrażenia zgody na współtworzenie inicjatywy powstania związku w naszym województwie.

Na spotkaniu było naprawdę dużo ludzi, jednak tych odważnych nie lękających się zabierać głos i zgłaszać akces do władz związku nie było wielu. Jedni zgłosili się bo pragnęli zmian, a drudzy bo tak im kazano.

Od pierwszej chwili wyboru na przewodniczącego związku wiedziałem co będę robił i o co będę walczył. Od wielu już lat nie potrafiłem pogodzić się z nieukrywaną złością do rządzących i okupacją Polski. Mierziły mnie te ich obrzydliwe pocałunki z Breżniewem oraz ślepe wykonywanie poleceń i zaleceń z Moskwy. Nie potrafiłem pogodzić się z zakłamywaną najnowszą naszą historią jak również z faktem, że jedyną ich odpowiedzią na pytania o przeszłości i przyszłości była pałka, którą bili opornych i pytających. Drażniły mnie ich wypowiedzi, decyzje i sposoby ograniczające tradycje, patriotyzm i rolę kościoła w życiu naszego narodu.

Od pierwszych chwili powstania MKZ i spotkań, widziałem strach i obawy w oczach ludzi przychodzących do siedziby Związku i w odwiedzanych zakładach pracy. Starałem się dociec jaka jest tego przyczyna. Szybko zorientowałem się, że są to obawy o kolejne represje, porównywane do tych które spotkały protestujących w Czerwcu 76 roku. Wbrew pozorom ludzie doskonale pamiętali przebieg wcześniejszych wystąpień i ich reperkusje. Brutalne akcje milicji i słynne ścieżki zdrowia względem protestujących doprowadziły do zaniechania jakiejkolwiek ich myśli o podejmowaniu działań i zrzeszaniu się. Powstały w związku z tymi wydarzeniami KOR ograniczył się do niesienia pomocy prawnej, finansowej oraz wsparcia moralnego. Dodatkowo bezpieka mając w ich szeregach tajnych współpracowników dokładnie kontrolowała ich poczynania, a nawet wręcz kierowała nimi. Wówczas jednak nikt o nich nic nie wiedział. Bezpieka nie bagatelizowała nawet najdrobniejszych informacji i doniesień. Pozwalali im działać bo dokładnie wiedzieli, że nie mają haseł wolnościowych lecz wyłącznie przejęcie władzy, a to nie było dla nich żadne zagrożenie. Mieli swój aparat represyjny i pewność jego działania. Wystraszyli się dopiero po pierwszych strajkach na Lubelszczyźnie i po zawiązaniu się struktur związkowych. Rozlokowali wszędzie gdzie było to możliwe swoje służby. Bezpieka przy pomocy agentów spisywała nastroje i spostrzeżenia. Cały czas śledzili wszystkie spotkania i ruchy związane z niezadowoleniem społecznym. Spisywali informacje uzyskiwane od swoich agentów w postaci meldunków i raportów przesyłanych do władz zwierzchnich. W całym kraju wrzało jak w ulu, a oni mimo to w spokojnym tonie pisali wyłącznie o podwyżkach i zaopatrzeniu.

Po zamieszczonej informacji o założycielach MKZ podaje kilka meldunków spisywanych na przełomie lipca i sierpnia 80 roku;

[illegible] Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
"Solidarność" - Ziemia Radomska

Radom, 10 października 1980 r.

URZĄD WOJEWÓDZKI
w RADOMIU
Wpłynęło M. 340

Ob. Roman Nadkowski
Wojewoda Radomski
Urząd Wojewódzki
Radom

Uprzejmie powiadamiamy, że w dniu 9 października 1980 r. ukonstytuowała się Międzyzakładowa Komisja Założycielska Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" - Ziemia Radomska.

W zebraniu założycielskim wzięli udział przedstawiciele organizacji NSZZ "Solidarność" powstałych lub powstających w Radomiu i Kozienicach.

Podejmujemy pracę dla dobra naszych członków i ogółu ludzi pracujących Ziemi Radomskiej. Jesteśmy przekonani, że praca nasza będzie dobrze służyć sprawie demokracji, socjalizmu i postępu w Polsce.

Liczymy, że nasze zamiary zostaną właściwie zrozumiane i że Obywatel Wojewoda ułatwi nam działalność organizacyjną.

Andrzej Sobieraj
Przewodniczący /ZM im. Gen. Waltera/

Rajmund Bartom
Wiceprzewodniczący /ZREMB/

Maria Batlej-Smyk
Sekretarz / Woj. Szpital Zespolony/

Witold Molendowski
Skarbnik /Fabryka Zapałek/

Bolesław Andrzejewski
Przewodniczący Komisji Interwencyjnej /WSI

Jacek Jerz
Sprawy organizacji zebrań / Ośr. Obl. Zeto

Marek Czubok
Członek MKZ /ZM Grójec/

Wiesław Kobyżko
Członek MKZ /Radomskie Zakł. Napr. Samoch.

Zbigniew Makuch
Członek MKZ /Elektrownia Kozienice/

Marek Szymański
Członek MKZ /Techmatrans/

Do wiadomości:
Ob. Prezydent M. Radomia - Bogdan Parszczyński

DYREKTOR BIURA
mgr Janusz Konieczny

Radom dnia 28 lipca 1980 r.

TAJNE

INFORMACJA

Na terenie województwa radomskiego, w zakładach pracy i różnych środowiskach mówi się wiele na temat trudnej sytuacji w naszej gospodarce narodowej. Narzekania dotyczą głownie słabego zaopatrzenia w artykuły mięsne i spożywcze. W dalszym ciągu odczuwa się brak masła.
W środowisku kolejarzy wiele mówi się na temat otrzymanej podwyżki płac w granicach 600 zł miesięcznie. Nie wszyscy są zadowoleni bo kolejarze lubelscy otrzymali większe podwyżki.
W środowisku prywatnej inicjatywy krytycznie ocenia się sytuację gospodarczą kraju. Rząd wykazał brak konsekwencji w działaniu, bezradność w podejmowaniu konkretnych decyzji, a tym samym stracił zaufanie w społeczeństwie.
Wśród pracowników administracji państwowej, którym zniesiono bony na cukier słyszy się głosy narzekania. Mówią oni, że bony gwarantowały swobodny zakup. Postulują oni, że winne być wprowadzone bony na mięso co zapewniłoby rodzinom zakup mięsa.

Kolejna z tego samego dnia informacja zawierała między innymi:

Badając nastroje wśród pracowników radomskich zakładów pracy oraz mieszkańców miasta Radomia stwierdzono co następuje:

• Radomskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych – atmosfera wśród pracowników jest dobra, nie odnotowano żadnych wydarzeń negatywnych. Kierownictwo zakładu odbędzie zebranie z załogą formowni maszynowej na którym rozpatrywana będzie sprawa zarobków osób zatrudnionych na tym wydziale oraz innych spraw związanych z produkcją. Naświetlona zostanie forma wynagrodzenia oraz zmiana norm produkcyjnych celem zwiększenia wydajności pracy oraz podwyższenia zarobków.

• Fabryka Łączników Radom - Potkanów – produkcja przebiega bez zakłóceń, nastroje wśród załogi są dobre. Nie stwierdza się dyskusji na tematy polityczne. Wśród pracowników prowadzone są dyskusje na temat zaopatrzenia miasta w podstawowe artykuły spożywcze. Z wypowiedzi wynika, że występuje masowy wykup mąki, makaronów, kaszy itp.

• Zakłady Płytek i Wyrobów Sanitarnych w Radomiu – atmosfera wśród załogi jest dobra. Nie odnotowaliśmy żadnych wrogich wypowiedzi. Obecnie czynione są przygotowania związane z wydawaniem nowych angaży dla pracowników objętych podwyżką wynagrodzeń z funduszy jakie zakład otrzymał od Ministra Budownictwa.

W informacji tej podanych jest jeszcze 15 innych przedsiębiorstw i ogólne stwierdzenie:
W wymienionych zakładach atmosfera wśród załóg dobra. Nie odnotowaliśmy żadnych wystąpień, jak również zakłóceń w toku produkcji. W śród pracowników tych zakładów prowadzone są jedynie dyskusje na temat zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze. Występuje wzmożony wykup artykułów spożywczych pierwszej potrzeby. W niektórych sklepach występują chwilowe braki mąki i masła. Obserwuje się braki w zaopatrzeniu

w sprzęt mechaniczny gospodarstwa domowego, szczególnie w pralki, sprzęt radiowo-telewizyjny oraz meble.

Z informacji uzyskanych w toku prowadzonych obserwacji na przystankach, autobusach, środkach lokomocji, w sklepach wynika, że głównym tematem prowadzonych rozmów jest zaopatrzenie rynku w artykuły spożywcze. Wśród prowadzonych dyskusji nie odnotowaliśmy żadnych wypowiedzi wrogich, które by świadczyły o występujących niezadowoleniach na większą skalę.

Informację spisał zastępca Komendanta Miejskiego

Podałem tylko dwie informacje, których faktycznie spisanych jest dużo, ale prawie wszystkie o podobnej treści. Oczywiście o tym nie piszą, ale faktyczną przyczyną tych ostrożnych dyskusji były szykany jakich doznali ludzie po wydarzeniach radomskich. Jednak te informacje świadczyły, że choć powoli i w obawie to bunt narastał choć żadna z notatek i meldunków nie przekazywała informacji o protestach.

Powrót do wspomnień z domu rodzinnego

Zapewne ten kto czytał moje pierwsze wydanie zdziwi się czemu po raz wtóry wracam do tych dramatycznych dla kraju i regionu przeżyć. Jak z obserwacji sceny polityczno-społecznej widać zostawiły one piętno na niejednej osobie. Ludzie przechodzą z partii do partii, stając się zajadłymi wrogami poprzedniego ugrupowania. Kłócą się nie tylko w Kraju, ale i w Unii Europejskiej przynosząc nam wstyd na arenie międzynarodowej. Ta sytuacja jest powodem dlaczego muszę wracać i do swojego dzieciństwa, by w ten sposób udowodnić, że ludzie wyrośli z takiego jak ja środowiska rzadko kiedy mają skłonności do zdrady i zaniechania powziętych zadań. Tacy ludzie nie muszą bać się o odtajniane dokumenty. Boją się tylko ci, którzy mają coś na sumieniu. To oni robią tą krecią robotę i to oni są największymi przeciwnikami IPN. Pochodzenie jest bardzo istotne w życiu każdego człowieka, bowiem ono określa jego późniejszy charakter i zachowanie. Prawie każdy człowiek, który w pewnym okresie życia rozpoczynał działalność społeczną lub polityczną wynosił to ze środowiska, w którym się wychował i otaczał. Najlepszym tego dowodem jest obecna scena polityczna. W większości parlamentarzyści i ludzie sprawujący władzę mają bezpośrednie lub pośrednie korzenie z lat komunistycznych i okrągłego stołu. Protestujące dziś, o prawa kobiet dzieci - są po prostu spadkobiercami tych rodzin. Powinowactwo w tych grupach jest nagminne. Obstawiają wszystkie możliwe dobrze płatne stanowiska. W prasie, radiu i telewizji nazwiska powtarzają się notorycznie. Tak było za czasów komuny i jest obecnie[9], choć dzięki PiS, a dokładniej Jarosławowi

9 Większość mojego tekstu pisałem w latach 2020-21

Kaczyńskiemu, którego szanuję i podziwiam za prowadzoną politykę, powoli to zanika. Powiązania rodzinne osób zatrudnionych w środkach masowego przekazu, dobrze płatnych stołkach, ludzi na stanowiskach państwowych i ich rodzin trudniących się polityką są chlebem powszednim. Były one i są problemem wszystkich rządów. Ojciec, matka, wujek, ciotka czy kolega i kuzyn są tak na lewicy jak i po prawicy. Ich wzajemne koligactwo jest bardzo widoczne. Kłócą się często od oka, albo z zawiści o sukcesy osobiste, ale tak na dobrą sprawę zostaje jak było wcześniej ustalone. Ich przejścia z partii do partii oddają charakter opisywanych powyżej powiązań. Niektórzy z nich nie owijając w bawełnę mówią oficjalnie „ma być jak było". W większości dla tych ludzi nie jest ważną historyczna prawda, lecz tylko to, co ma służyć ich interesom, a na Sobieraja który te tematy porusza znajdzie się paragraf. Obce im są słowa Bóg, Honor i Ojczyzna, więc donoszą i szkalują na swój kraj gdzie tylko mogą lub dokładnie od kogo mają korzyści osobiste. Firmy i przedsiębiorstwa nowo powstające jeszcze nie mają obiektów, a już są obsadzone przez swoich ludzi. Na pewno nie wszyscy tak robią, ale niestety w większości mają takie podejście do codziennego życia.

Jak z odtajnianych dokumentów wynika intensywne rozsiewanie plotek, pomówień i informacji bez pokrycia służyły i służą do dyskryminacji i pozbywania się ludzi prawych, którzy nie dawali się wciągać w ich plany. Pomawiali i opluwali stosując metodę, niech się teraz tłumaczy, że nie jest wielbłądem. Te działania dawały piorunujące efekty zwłaszcza, że z reguły wychodziły one z ust znanych i cenionych osób. Izolowane i marginalizowane były regiony i ich działacze dla których Bóg, Honor i Ojczyzna były priorytetem. Nawet dziś wydawać by się mogło, że Solidarność działała tylko w Gdańsku, Szczecinie, Warszawie, Krakowie i Wrocławiu, a tak nie było!

Rzeszowskie, Bielsko Biała, Katowickie czy nasze Województwo Radomskie to jedne z niewielu regionów w których mówiono o walce nie tylko na rzecz Związku Solidarność, ale i na rzecz wolnej i suwerennej Polski. Byłem chyba jedynym przewodniczącym wojewódzkim, który oficjalnie mówił, że walczy nie tylko o SOLIDARNOŚĆ, ale i o WOLNĄ i NIEPODLEGŁĄ POLSKĘ. Dziś wielu mówi, że też walczyli o niepodległość kraju, ale mają tylko słowa i to dopiero po latach, a ja mam dowód w postaci informacji zawartej w moim programie wyborczym i wielu wydarzeń patriotycznych które w regionie tworzyłem lub współtworzyłem.

W dalszej części wspomnień zamieszczę tą informację po raz drugi bo to ona zmusza mnie bym, naprawdę choć w wielkim skrócie, ale wrócił do wspomnień z domu rodzinnego i spędzonego w nim dzieciństwa. Zapewne wielu czytelników moich pierwszych wspomnień przeszło obojętnie obok tej właśnie jej części, ale to ma zasadniczy związek z moją postawą i patriotyzmem. Przeszedłem wówczas szkołę życia, a że mówią często wraca się do dzieciństwa więc i ja to zrobię, albowiem ta nauka była dla mnie drogowskazem i to ona spowodowała, że wszedłem w związek i nie bałem się mówić o niepodległości w czasach gdy za takie słowa groziło więzienie, szykany i prześladowania, a w których nawet nasza historia była zakłamywana. To dzięki tym wspomnieniom prawie co druga strona meldunków i informacji podaje *„ nieprzejednany wróg ustroju, milicji i partii"*.

Tak jak pisałem w poprzednim wydaniu mój dom był normalnym domem nie odbiegającym od innych zwykłych rodzin, a jednak w nim była ciągła nostalgia za Polską międzywojenną i jej wywalczoną wolnością. Niby nie mieliśmy żadnej

przeszłości w pracy społecznej i politycznej, ale patriotyzm i historia otaczała nasze życie. W centralnym miejscu mieszkania zawsze zawieszony był orzeł w koronie, krzyż i obrazy święte. Nawet okoliczni mieszkańcy wyróżniali nas wśród innych. Mieli do nas jakiś bliżej mi nieokreślony szacunek. W dyskusjach między starszymi padały bardzo często słowa - musimy zwracać uwagę na szpicli, zdrajców, donosicieli i kapusi.

Moje i siostry, bardzo częste przesiadywanie i zabawa na schodach nie były przypadkowe, pilnowaliśmy by właśnie ci osobnicy nie weszli niezauważeni do domu. Musieliśmy w porę zawiadomić tatę, że ktoś nadchodzi gdy on słuchał radia lub sprzedawał skóry. Przyczyną tego była nielegalna wówczas produkcja i sprzedaż skóry oraz słuchanie zabronionych zachodnich stacji. Któreś z nas wbiegało szybko do mieszkania, a drugie robiło wszystko by zwolnić czas wejścia do domu nieproszonego gościa. Jednym słowem tego rodzaju konspira i pogardliwe słowa względem donosicieli były nam wpajane od dziecka. Najczęściej był to dzielnicowy który przychodził po łapówkę. Dzielnicowy przychodził, ostrzegał ojca przed słuchaniem radia i nielegalnym handlem skórami grożąc, że może tatę aresztować. Choć nawet nikogo nie złapał to i tak musiał dostać parę groszy w łapę i wówczas w miarę zadowolony udzielając pouczenia *„żeby było to ostatni raz, bądźcie ostrożniejsi”*, odchodził.

Ponieważ rodzina moja zaliczała się do zamożniejszych w związku z tym miała przyjaciół, ale i zazdrosnych o taki stan rzeczy wrogów. Donosiciele i lizusy, tak jak i obecnie, byli wszędzie. Dziwne, ale w każdej epoce ta grupa ludzi odgrywała i odgrywa olbrzymią negatywną rolę. Sam miałem tego doznać w okresie późniejszym. Przychodzący dość regularnie po kolejną łapówkę dzielnicowy, dostawał butelkę wódki, ponownie parę groszy lub trochę skóry i odchodził, a donosiciel najprawdopodobniej otrzymywał od niego jakieś pochwały i zapewnienia bezkarności. Wówczas tatuś był przestępcą i wrogiem ludu. Dziś, po zarejestrowaniu, byłby to człowiek prowadzący działalność gospodarczą, oczywiście w reżimie komunistycznym było to przestępstwo, zabronione i nielegalne. Przez donosicieli już jako małe dziecko przeżywałem brutalne rewizje, aresztowania taty i wręczania łapówek by mógł wyjść na wolność.

Jako dziecko poznałem też słowa burżuj, przestępca, wredny prywaciarz z sanacyjnej Polski itp. Wspominam te chwile ponownie, bowiem one gdzieś były we mnie przez cały czas i to one w późniejszym okresie czasu dodawały mi energii, odwagi do działań i mimo obiecywanych złotych gór nigdy nie poszedłem na żadną współpracę.

Będący pod permanentną „opieką” milicji, zakwalifikowany jako burżuj i wróg socjalizmu, tata dostał nakaz pracy na bardzo nisko płatne stanowisko. Cała rodzina zmuszona została przyzwyczaić się do skromnego życia w strachu i niepewność o jutro bo byliśmy pod stałą obserwacją, a podczas rewizji zabierali nam dosłownie wszystko. Byłem zbyt mały by odczuć to, co przeżyli moi rodzice, na których imieninach grała orkiestra, podjeżdżał dorożkarz i czekał wyłącznie na ich dyspozycje. Kupowali, co tylko chcieli, w domu była kobieta do prania i sprzątania, aż tu nagle znaleźli się w sytuacji gdzie zaczęło brakować od wypłaty do wypłaty.

Po kolejnym wyjściu z więzienia tata stał się bardziej zawzięty i czasami widać było, że nerwy odmawiały mu posłuszeństwa. Nigdy nie pozwolił wyrzucić i strzegł

jak oka w głowie starego radia, dzięki któremu mógł słuchać ulubionych stacji zachodnich.

Czy to jest ważne czy nie ale zapamiętałem i pamiętam do dziś jak mama i babcia uczyły mnie pacierza, a mój pierwszy wyuczony na pamięć wierszyk, „kto ty jesteś Polak mały" tata. Po latach gdy siedziałem w Białołęce[10] wyprowadzili mnie z celi na przesłuchanie do ubeka, który chciał mnie skusić na wystąpienie w telewizji. Obiecywał stanowiska, dom, pieniądze, dostęp do artykułów pierwszej potrzeby, jednym słowem złote góry, a ja podałem mu powyższe spostrzeżenie z dzieciństwa. Takie niby bardzo proste, pacierz i fragment wierszyka, ale ubek przeżył szok. Widać coś w nim drzemało porządnego, bo wychodząc z celi szepnął mi; „ja też jestem Polakiem".

W ostatnim okresie czasu nasiliły się informacje o polskim antysemityzmie. Przedsiębiorcy Holokaustu[11] robią wszystko by z kraju który był dla nich mlekiem i miodem płynący zrobić „wyssanych z mlekiem matki jedynych żydowskich wrogów". Ich kompletnie nie interesuje, że tylko Polacy za ich ukrywanie byli rozstrzeliwani, a mimo to pomagali im przetrwać tą wspólną tragedię. W tym zacietrzewieniu i nienawiści zapomnieli całkowicie o swojej podłej roli w tym wszystkim, o której piszą i mówią historycy. Swoim oraz oprawcom wybaczyli i z tym nie mogę się pogodzić, więc tylko w skrócie opiszę i ten wątek z mojego dzieciństwa.

Rodzice i Babcia opowiadali nam, że przechowywali żydowską rodzinę na strychu podczas wojny, o innym życiu w Polsce przedwojennej i o tym, co jest bardzo złe teraz. Nie bardzo mogłem pojąć, o czym ciągle mówią. Niby wiedziałem, że coś jest nie tak. Opowieści z przeszłości i może tamte przeżycia lub fakt przejścia z dobrobytu w biedę spowodował, że byłem dość krnąbrnym dzieckiem.

Po kilku latach widząc zatroskanie ojca o rodzinę przypomniałem sobie jak mówił coś o przechowywaniu podczas wojny rodziny żydowskiej. Powiedziałem wówczas, że tacy jak wy sadzą teraz drzewka i dostają za to kasę, a przecież, choć mnie nie było na świecie, ale narażaliście całą rodzinę i sąsiadów.

Myśmy ich tu zastali odpowiedzieli rodzice i babcia, gdy przesiedlano ludzi z ulicy Kilińskiego gdzie dziadek miał warsztat stolarski w okolice Wałowej. *Tam było getto i podczas jego likwidacji oni skryli się na strychu. My pozwoliliśmy im przetrwać przez kilka miesięcy aż do czasu gdy podjęli decyzję ucieczki. Nam tak postąpić nakazywała wiara i sumienie, ale nic od nich nie chcemy. Może jak podrośniesz* odpowiedział ojciec *to się o wszystkim dowiesz i zrozumiesz. To jest zbyt skomplikowane bym tłumaczył to dziś. Przyjdzie i na to czas. Jak zacznie interesować cię historia i to, co się teraz dzieje oraz to, kto dał nam ten parszywy ustrój oraz kto nas gnębił, to ci to wszystko wytłumaczę, może wówczas zrozumiesz?*

Musiały upłynąć lata obserwacji sceny politycznej bym zrozumiał co miał na myśli. Dopiero później doszło to do mnie, jak mówił: *„Polska ma dwóch odwiecznych wrogów, ale trzeciego sama wpuściła do naszego domu dając im ziemie i przywileje. Oni wspólnie z komuną gnębili nas i walczących o wolność"*. Zostawię w spokoju te podejrzenia i taty dalszą wypowiedz, bo nie wszyscy oni tak myślą. Temat ten jest

10 Zakład Karny Warszawa-Białołęka

11 Norman Finkelstein -**Przedsiębiorstwo holocaust**; Wyd. "Antyk" 2018, stron 258; ISBN 9788394564353 Książka (ang. The Holocaust Industry: Reflections on the Exploitation of Jewish Suffering) napisana została przez amerykańskiego historyka żydowskiego pochodzenia Normana Finkelsteina. Autor opisuje osoby i organizacje, które wykorzystują tragedię holokaustu do celów politycznych oraz własnych korzyści majątkowych.

systematycznie poruszany, ale wyłącznie przez przedsiębiorców holokaustu. Jak zwykle czas to wszystko zweryfikuje.

Dziś trudno się do tego przyznać, ale uwierzyłem w Gierka człowieka wychowanego na Zachodzie. Mój optymizm do nowej władzy jak zwykle zgasił ojciec: *„Co ty synu pleciesz, jakie zmiany i w jakim ustroju, to kolejna menda komunistyczna i na pewno nic z jego obiecanek nie będzie, bo to człowiek Moskwy i nie wiadomo czy Polak, zobacz jak wrednie się całują”*.

Na nic zdały się moje tłumaczenia, że był na Zachodzie, tam pracował, więc będzie inaczej. *Kolejny Judasz i może podstawiony sowiecki agent pod prawdziwego Gierka*, odparował ojciec kończąc na ten temat dyskusję. Teraz po latach wstydzę się tego, ale pod jego wpływem na początku lat siedemdziesiątych, by móc pojechać z rodziną na wczasy dałem się skusić i zapisałem do ZMS.

Synu, co ty wyrabiasz, masz natychmiast z tego świństwa zrezygnować, nie rób mi wstydu mówił ojciec i dostałem odpowiednią reprymendę wraz z awanturą od rodziców? *„To ty* kontynuował tata, *uwierzyłeś komunistycznej propagandzie, gdzie twoja wiedza książkowa i analiza wiadomości z radia Wolna Europa, jak śmiałeś to zrobić, po co ty w ogóle czytasz te książki. Pamiętaj czytaj, ale mądrze, słuchaj i sam wyciągaj wnioski, a szybko, zorientujesz się we wszystkim. Gierek to człowiek Moskwy, a nie nasz i nie wiadomo czy to jego prawdziwe nazwisko. Już ci to kiedyś wiele razy mówiłem. Nie daj się ogłupić. Jesteś już dorosły. Co ty do diabła czytasz, że nie potrafisz wyciągnąć odpowiednich wniosków? Ja może nie jestem wykształcony, ale życie dało mi najlepszą edukację. Teraz możemy porozmawiać. Wytłumaczę ci po swojemu, jak było kiedyś, co by było gdyby przetrwała Polska międzywojenna, kto dał nam ten obecny parszywy ustrój i kto nas gnębił. Ja jestem przegrany, ale ty masz mieć nadzieję*..

Pomimo, że byłem już dorosły, od wielu lat miałem własną rodzinę to po raz pierwszy ojciec rozmawiał ze mną w ten sposób i na taki temat. Na swój sposób opowiedział mi swoje życie na przełomie dwóch epok - wolnej Polski okresu miedzy wojennego, okupacji i niewoli sowieckiej. Słuchałem go zdziwiony, że posiada aż taką wiedzę, bo sypał mi wydarzeniami i datami jak z rękawa.

Widziałem i zdziwienie mamy. Nawet ona zauważyła, że od dawna nie widziała tak rozgadanego ojca, który zakończył swój wykład spostrzeżeniem: *„Za głupi wyjazd na wczasy nie warto tracić twarzy, zastanów się nad tą decyzją”*.

Warto nawet po raz wtóry wrócić do tej chwili bo opowieść ta przewróciła mój dotychczasowy świat do góry nogami. Coś się we mnie zrobiło, bo od tej chwili zacząłem starać się o różne wydawnictwa, dokładniej pragnąłem poznawać historię Polski. Wiele z nich czytałem po raz wtóry i o dziwo wydawało mi się, że są jakieś inne. Miałem również możliwości porównania wydań z okresu międzywojennego i obecnego - komunistycznego. Zdarzało się wiele wątków pominiętych lub zmienionych, a już pierwsza i druga wojna światowa oraz wyzwolenie Polski były wywrócone całkowicie do góry nogami. Pamiętam jak w szkole uczono mnie, że powstania Styczniowe i Listopadowe były niepotrzebne bo ginęli niewinni ludzie, Piłsudski to wróg socjalizmu, a rewolucja rosyjska dała Polsce wolność w 1917 roku. Mówiono również, że armia czerwona wyzwoliła Polskę, a żołnierze niezłomni to bandyci. Teraz dopiero przeczytane książki zaczęły kształtować mój charakter.

Rok 1976 przyniósł falę protestów związanych z drastycznym brakiem zaopatrzenia w żywność i artykuły pierwszej potrzeby. W ich wyniku powstały różne

organizacje niosące w szczególności pomoc osobom poszkodowanym. Brutalne represje milicji względem złapanych protestujących doprowadziło do całkowitego zaniechania jakichkolwiek myśli o wspólnym działaniu. Członkowie KOR organizowali pomoc prawną, finansową i wspierali moralnie represjonowanych i ich rodziny.

Tak jak wielokrotnie mówiłem i pisałem nie brałem w nich udziału, bo wydarzenia te zastały mnie w czasie powrotu z wczasów. Wracałem pociągiem przez Warszawę. Na dworcu centralnym podawali komunikaty o rozruchach i gdy odezwałem się głośno do żony - patrz to u nas w Radomiu, wszyscy stojący na peronie zaczęli nas ściskać i gratulować. Euforia nie trwała jednak długo, bo w wyniku nadchodzącego patrolu milicyjnego zaczęło robić się coraz rzadziej wokół nas.

Przywołuję tą atmosferę ponownie, bo młode pokolenie nie zna słowa strach i nie widziało patroli milicyjno-zomowskich na ulicach miast oraz ich agresywnego zachowania. A tak było. To właśnie dzięki tym patrolom pierwszy widok miasta był przygniatający. Pełno milicji, ormowców, tajniaków. Ludzie jakby schyleni, szybko przechodzili ulicami miasta. Doszedł do nas patrol milicyjny, zostaliśmy prze nich zatrzymani i wylegitymowani. Widzieliśmy jak milicja każdego zatrzymuje i sprawdza im dokumenty. Każdemu zaglądali do toreb i siatek, które i tak z reguły były puste. Następnego dnia poszedłem do pracy. Tu dopiero miałem okazję usłyszeć więcej szczegółów. Koledzy powiedzieli mi o biciu i masowych zwolnieniach z pracy. Po zakładzie chodzili tajniacy. Wyłuskiwali ludzi i brali ich na przesłuchania. Wielu z nich zabrali na komendę. Informacje o masowych zwolnieniach z pracy i ścieżkach zdrowia robiły przygnębiające wrażenie. Ludzie byli sparaliżowani strachem o dziś i jutro.

Dziś już każdy wie, że radomskie protesty powstały w związku z drastycznym brakiem zaopatrzenia w żywność. Nie każdy jednak wie, że wystąpienia w Radomiu i Ursusie skompromitowały ekipę Gierka w oczach Moskwy i Zachodu, gdzie chciał uchodzić za liberalnego przywódcę. Czaru goryczy i buntu wewnętrznego dodał Jaroszewicz w swoim wystąpieniu mówiąc, iż takie miasto jak Radom, to on może zaorać. Radom zaliczany do większych miast w Polsce, a zwykły komuch chciał go po prostu zaorać. Zorganizowany przez komunistów słynny wiec potępiający te wydarzenia na boisku piłkarskim klubu sportowego Radomiak kolejny raz obnażył oblicze partii i jej przywódców. Z wielkim żalem patrzyłem na ludzi idących jak bydło na komunistyczny spęd.

Ten epizod jest bardzo ważny, bo pamiętam, wyszedłem z domu od teściów, mieszkających przy ulicy Struga, by uśpić syna Marcina w wózku. Chciałem przejść na drugą stronę ulicy w kierunku Chrobrego. Właśnie w to miejsce zjeżdżali się samochodami uczestnicy protestów. Wysiadali z nich zwożeni zewsząd partyjniacy. Każdy dostawał szturmówkę lub jakiś transparent w łapę. Dowodzący tą zgrają podawali im informacje o tym jak i co mieli krzyczeć podczas przemarszu. Pokazywali im gdzie będzie zbiórka i obficie zaopatrzony bufet nie tylko w jedzenie, ale też i w alkohol. To było potworne. Przepychałem się na druga stronę jezdni. Zakląłem w ich kierunku i powiedziałem, że jeszcze będą się wstydzić tego, co robią dziś. Jedni pyskowali, ale byli też i tacy, którzy kulili się i chowali innym za plecy. Wielu krzykaczy z wiecu radomskiego zmieniło dziś swoje oblicze i skrzętnie korzysta z dobrodziejstw wolności i obecnej rzeczywistości. Ponownie wspominam te chwile ku przestrodze bowiem dzisiejsze protesty inspirowane są przez tamtą zgraję, przez ich dzieci i wnuki.

Po buncie, eufemistycznie nazywanym wydarzeniami z Czerwca 76 roku powstawały różne organizacje, które opisując przebieg protestów i późniejsze reperkusje starały się pomagać poszkodowanym. Ścieżki zdrowia, wiece na boisku sportowym Radomiaka, chęci zaorania miasta oraz represje środowisk robotniczych były przyczyną powstania olbrzymiego strachu o życie i pracę. Dziś wielu przypisuje sobie olbrzymie zasługi w tych wydarzeniach choć według dokumentów jest to nieprawdą.

W listopadzie 1976 roku Episkopat wydał komunikat w którym była prośba o amnestię, nawiązanie dialogu ze społeczeństwem i respektowanie praw obywatelskich. W ten sposób obok organizacji świeckich, Kościół, który zawsze był ze społeczeństwem upomniał się o poszkodowanych i żądał ładu moralnego.

W tym czasie sprawy rodzinne nie układały mi się zbyt dobrze. Wszystkie obowiązki wychowania dzieci spadły na moją głowę. Odrabianie lekcji ze starszym synem, przygotowanie i odprowadzanie młodszego do przedszkola, a następnie jego odbiór i codzienne popołudniowe obowiązki w domu zajmowały mi czas. Stałem w kolejkach by zrobić zaopatrzenie i zapewnić minimum wyżywienia dla dzieci. Jak każdy Radomianin jeździłem również do Warszawy na zakupy by zaopatrzyć rodzinę w coś lepszego do jedzenia i choćby kupić rolkę papieru toaletowego. Młodsze pokolenie zapewne dziwi się co ja wypisuję. Wówczas jednak nie było supermarketów i pięknych centrów handlowych. Szarzyzna i puste sklepy były wizytówkami reżimu komunistycznego. Kolejki miały olbrzymie wady, ale i zalety bo były sprzymierzeńcem spotkań i dyskusji i to w nich rodził się bunt przeciwko ustrojowi.

Po wydarzeniach czerwcowych zacząłem inaczej patrzeć na świat. Teraz przychodziłem coraz częściej do domu rodzinnego i wspólnie z tatą słuchaliśmy starego już radia, które odbierało stacje zachodnie. Godzinami kręciłem kółkiem i przeskakiwałem z fali na falę, bo jedne były zakłócane mniej a drugie mocniej. Teraz nie przypadkowo, ale sam szukałem książek i pism drugiego obiegu. Dopiero teraz zobaczyłem powód, dla którego tata nigdy nie pozbył się zabytkowego radia. Odbierało stacje zachodnie jak żadne inne. Zacząłem odkrywać dopiero teraz to, czego uczyli nas rodzice i opowiadali ich znajomi. Buntowałem się coraz bardziej. Słuchałem ludzi, ich rozważań i dyskusji wzajemnych. Już nie cieszyła mnie spod lady kupiona rolka papieru toaletowego. Teraz zacząłem rozmyślać i rozmawiać jak to się dzieje, że u nas nic niema nawet tego głupiego papieru toaletowego, a inni lecą na księżyc. Jak to możliwe, że w innych państwach wszystkiego jest w bród, a u nas puste półki? W sklepach masarskich i żelaznych zamiast artykułów zgodnych z nazwą sklepu jest tylko ocet i nagie haki. Komuniści mieli zawsze tylko jedną odpowiedź - te braki są z winy zgniłego zachodu. Już ulotek szybko nie wyrzucałem. Czytałem je od dechy do dechy i kładłem w takim miejscu, by zgodnie z pouczeniem, ktoś inny je znalazł. Zacząłem bliżej interesować się opozycją. Wiedziałem, że jest KOR, ROPCiO[12], KPN[13] i inne organizacje. Z uzyskiwanych informacji bliżej mi było do ROPCiO, a później do KPN wywodzącego się z tej formacji. Bardzo powoli wkradający się do nas rozwój

12 25 marca 1977 roku utworzono **Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela** (ROPCiO). Jego głównymi celami było poszanowanie, obrona i respektowanie praw człowieka oraz stworzenie szerokiego ruchu obywatelskiego. Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela był drugą - obok KOR - jawnie działającą organizacją opozycyjną. Na czele Ruchu stali Andrzej Czuma i Leszek Moczulski. Wkrótce jednak ich drogi się rozeszły.

13 1 września 1979 r. w Warszawie ogłoszono powstanie **Konfederacji Polski Niepodległej** (KPN). Było to pierwsze w dziejach PRL jawne ugrupowanie polityczne stawiające sobie za cel odzyskanie pełnej niezawisłości i całkowity demontaż ustroju komunistycznego.

cywilizacyjny uniemożliwiał komunie szerzenie kłamstw i oszczerstw o zgniłym zachodzie.

Muszę jeszcze wspomnieć o jednym badajże najważniejszym wydarzeniu, które radykalnie mnie zmieniło. 16 października 1978 roku był dla mnie, mojej rodziny i chyba prawie wszystkich Polaków dniem największej radości i prawdziwym przełomem. Wybór Karola Wojtyły na Papieża był zwiastunem czegoś nowego. Niby nic takiego, kolejny Papież, ale każdy czuł, że coś się stanie to był przecież nasz Papież, Polak. Byliśmy coraz dumniejsi, pewni siebie. Gdy stanął w Watykańskim oknie popłakałem się ze szczęścia. Jego osobą dokonało się wyróżnienie całego narodu. Pamiętam przytuliłem obu synów do siebie i powiedziałem *„coś się zmieni. Ten wielki duchem Polak podniesie nas z kolan”*.

Pamiętam jego pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny w czerwcu 1979 r i wypowiedziane słowa, prośba lub inaczej błaganie *„niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi tej ziemi”* oraz *„nie lękajcie się”*. Ta pielgrzymka i między innymi te słowa były początkiem zmian, które niebawem nadeszły. Słysząc te słowa i widząc tę wspaniałą postać płakałem, a jednocześnie czułem się mocniejszy, szczęśliwszy, wstępowała nie tylko we mnie, ale w nas wszystkich jakaś duma. Słowa Papieża głęboko zapadły w serca i umysły Polaków. Że coś się zmieni po prostu było czuć i to od chwili pokazania się Ojca Świętego w oknie Watykanu. Prawie cały naród wpatrzony i wsłuchany był w Kardynała Wyszyńskiego i Papieża Jana Pawła II. Byliśmy dumni z obu postaci. To dzięki tym postaciom nie kto inny lecz Polska i Polacy dokonali światowych zmian.

Czytając pisma drugiego obiegu, słuchając zakazanych fal radiowych angażowałem się coraz bardziej w politykę. Byłem lubiany w pracy. Ludzie chętnie ze mną rozmawiali. Pisałem im tak jak robiła to kiedyś mama, różne pisma do dyrekcji, związków zawodowych czy też nawet do partii.

Muszę ponownie wspomnieć o bardzo ważnym epizodzie gdy w lutym 1980 roku namawiałem kolegów i znajomych by nie szli do urn wyborczych, bo to i tak nie ma sensu. *Oni za was zagłosują po swojemu, ale będziecie mieć wewnętrzną satysfakcję, że ty nie dołożyłeś własnej ręki do tej fikcji* – mówiłem im. Wielu mówiło, że nie pójdzie na głosowanie, ale czy tak zrobili tego nie wiem. Coś się jednak zmieniło bo po raz pierwszy od wojny prasa podała o bardzo dużej absencji wyborczej. Byłem z siebie dumny, bo może i mnie się udało kogoś przekonać. Gorąco do tego namawiałem, to jest w tym może i moja zasługa pomyślałem. Był to mój i mojej rodziny indywidualny sprzeciw wobec komuny.

Pod koniec lat siedemdziesiątych gospodarka socjalistyczna oficjalnie umierała. Zabrakło kredytów. Wzrosły wydatki związane z moskiewską olimpiadą. Wyraźnie dawał odczuć się podział w elitach władzy w której prym wodził Jaruzelski. Nie mieli oni już środków na dawanie, zaczęli powoli tracić zaufanie nawet wśród swoich zwolenników. Społeczeństwo pomne na słowa Ojca Świętego poczuło, że może żądać czegoś więcej niż żywności. Środki masowego przekazu permanentnie omijały ten problem podając jakieś wyimaginowane osiągnięcia partii i rządu.

Konferencja Episkopatu wydała odczytane w kościołach przesłanie, w którym wyraziła swój niepokój sytuacją zaopatrzeniową i ogólnym stanem ciągle załamującej się gospodarki. Wzywali rząd do podjęcia reform by społeczeństwo miało prawo włączenia się do życia publicznego i miało wpływ na losy kraju.

W lipcu rozpoczęły się strajki w Lublinie, Sanoku, Tarnowie, Świdniku i w wielu jeszcze innych mniejszych miastach i zakładach pracy. Dziś po latach wielu prominentnych działaczy zapomina, ale w tych strajkach brało udział ponad sto pięćdziesiąt zakładów pracy. Prawdą jest, że protesty te miały podłoże wybitnie ekonomiczne, ale warto zauważyć, że to wówczas po raz pierwszy wysunięto postulat wolnych wyborów do związków zawodowych. To wówczas władze centralne wydały polecenia dyrektorom zakładów pracy by wyrażali zgodę na podwyżki płac by jak najszybciej zakończyć narastające protesty. Jednak zapaść ekonomiczna nie była jedynym powodem strajków. Powoli rodził się nowy nurt społeczno-polityczny zwany później Solidarnością, a w niej odradzający się patriotyzm.

Dziś mówi się wyłącznie o Wybrzeżu i Śląsku, gloryfikując te strajki, ale zapominamy, a ja to powtórzę raz jeszcze, to Lubelszczyzna jako pierwsza rozpoczęła strajki i to na ogromną skalę bo strajkowało ponad 150 zakładów pracy. Powodem tych wystąpień były podwyżki cen na i tak ciągle brakujące artykuły pierwszej potrzeby. Do tego doszły sprawy socjalne, niskie płace oraz żądania zapowiadanego przez Gierka wprowadzenia wszystkich wolnych sobót. Domagali się również demokratycznych wyborów do rad zakładowych i uniezależnienie ich od PZPR.

Władza za wszelką cenę starała się ukryć rozszerzające się protesty. Dopiero dzięki paraliżowi wschodniego węzła kolejowego dowiedzieliśmy się o tamtych wydarzeniach. Sam reżim komunistyczny wpadł w popłoch. Taka ilość strajkujących zakładów i to na rozległym terenie spowodowała, że już wówczas podjęli decyzje by ich agenci powchodzili w struktury osób zarządzających zakładami pracy na terenie całej Polski. O strajkach powiadomiły nas najpierw radiowe stacje zachodnie, a później prasa czy też nawet telewizja tego już dziś nie pamiętam. Pierwsze strajki były zwiastunem czegoś innego, były zwiastunem nadchodzącego sierpnia. Protesty te były inne od poprzednich. W zakładach tworzono komitety, które reprezentowały strajkujących wobec władz. Po raz pierwszy protestujący nie wyszli na ulice by nie być szybko spacyfikowanym, lecz zamknęli się w swoich zakładach. Dla reżimu było to coś nowego. Porozumienia zawierane były nie na ulicy, a za stołem negocjacyjnym. To był bardzo ważny element protestów i drogowskaz dla nadchodzącego sierpnia.

Ludzie spotykali się w zakładach pracy, w domach i na ulicy miast. Jeden drugiemu przekazywał swoje spostrzeżenia o sytuacji w kraju i swoim mieście. Tymczasem w naszym województwie spisywane informacje milicyjne i partyjne były bardzo pobieżne, można nawet powiedzieć nie zawierały nawet najmniejszych podejrzeń o nadchodzących ogólnopolskich strajkach.

tajne
nr. 1936
dnia 18.08.1980 r godz. 16.20

Wydział i-szy dep. iii-a msw w warszawie

ident. 003950/77
01 wydział iii-a kw mo radom ra2c00
02 18.08.80
03 ra002799
04 stanczak tomasz 364689
05 nastroj niezadowolenia w postaci negatywnych komentarzy dot. sytuacji ekonomicznej w kraju 03019

w nawiązaniu do meldunku z dnia 17.08.1980 roku informuje, ze sytuacja polityczno- operacyjna w dniu dzisiejszym wsród załog zakładow pracy i w srdowiskach kształtowała sie następująco:
- wsrod pracownikow fizycznych i administracyjnych takich obiektow jak: zakłady metalowe im. gen. ''waltera,,, rzps ''radoskor,,, radomska wytwornia telefonow, zakłady przemysłu tytoniowego, zakłady naprawcze taboru kolejowego, woj. przedsiebiorstwo komunikacji miejskiej i innych szeroko komentowane są wydarzenia w gdansku i na wybrzezu.
z notowanych na ten temat komentarzy wynika, ze całe trojmiasto jest sparalizowane na skutek strajkow we wszystkich zakładach przemysłowych a w szczegolnosci w stoczni.
ponadto padają liczne głosy, ze sytuacja ekonomiczna w kraju jest wyjątkowo zła a przyczyn tego stanu rzeczy upatrują na ogół w niekorzystnym handlu ze związkiem radzieckim, w pomocy ekonomicznej dla wietnamu, afganistanu, kuby, laosu i innych oraz nieudolnosciami w zarządzaniu gospodarką narodową przez ministrow, dyrektorow.
stwierdza sie, ze uzdrowienie naszej gospodarki należy rozpocząc od pozbawienia mozliwosci defraudacji mienia społecznego przez osoby zajmujące eksponowane stanowiska.
notujemy rowniez pojedyncze wypowiedzi, ze w związku z trudną sytuacja, rząd zamierza zwrocic sie do rządow rfn (rfn) lub francji o nastepne wielomiliardowe pozyczki. stwierdza sie, ze polska ma 20 mld dolarow długow, natomiast wszystkie krajek ewg (ewg) tylko 9 mld dolarow w usa ((7'-) co swiadczy o skali naszego zadłużenia za granicą.
oczekuje sie rowniez na oficjalne wystąpienie tow. gierka w ktorym poinformowałby rzeczowo o sytuacji ekonomicznej w kraju i programie jej poprawy oraz o sytuacji na wybrzezu.
zanotowalismy spadek liczby komentarzy dot. piątkowego wystąpienia premiera a ich charakter jest podobny do tych, ktore notowalismy w dniu 16 i 17 sierpnia 1980 r.

z uzyskanej w dniu dzisiejszym informacji wynika ze w dniu 16.08.80r dyrekcja fabryki łączników w radomiu w czasie przerwy sniadaniowej podczas i-szej zmiany zamierzała odtworzyc przez radiowezel zakładowy piątkowe wystapienie premiera babiucha. wystapienia tego nie odtworzono, jednak gdyz wiekszosc pracowników stwierdziła iz,, juz go raz słuchalismy a ponadto nie ma w nim nic nowego i ciekawego''.

- dyrekcja przedsiebiorstwa rekonstrukcji i modernizacji odlewni ''peremo''w radomiu opracowała program przeprowadzenia podwyzek płac w wysokosci 10 proc. dla operatorow sprzetu ciezkiego. podwyzka płac nie zostana objeci kierowcy samochodow w liczbie ok 80 /80/ osob. wsrod ktorych notujemy pojedyncze wypowiedzi stwierdzajace '' trzeba chyba bedzie przerwac prace, aby załatwic sobie podwyzke''.

- w dniu 18.08.80r w godzinych od 8 - 9 ok. 150 osobowa grupa pracowników wydziału transportu kombinatu remontowo - budowlanego przemysłu cementowego, wapienniczego i gipsowego w wierzbicy pertraktowała z dyrektorem kombinatu w sprawie podwyzek płac. szczegoły zostały podane w meldunku operacyjnym w dniu dzisiejszym w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt'' postulaty''.-

naczelnik wydziału iii-a kw mo w radomiu mjr szumowski

zaszyfrował ? bąk dnia 18.08.80r o godz. 16.45
rozszyfrował +++

Inna notatka służbowa spisana na okoliczność spotkania ubeka z kapusiem KO pseudonim „MM" zatrudnionym w charakterze montera sprzętu gospodarstwa domowego w jednym z punktów usługowych zawiera kolejne ich spostrzeżenia:
Z tytułu pracy przebywa on w różnych środowiskach, przede wszystkim w prywatnych mieszkaniach wykonując naprawy lodówek i pralek automatycznych. Tematem prawie wszystkich rozmów są sprawy związane z trwającym strajkiem stoczniowców na wybrzeżu. Większość rozmów, przeważnie wśród kobiet, są one bardzo niezadowolone z istniejących braków w zaopatrzeniu sklepów w artykuły pierwszej potrzeby. Uważają, że stoczniowcy występują w imieniu większości niezadowolonego społeczeństwa i szczerze mówią, iż strajkujący mają rację. W dalszej części pisze: Rozmówcy otwarcie przyznają, iż w prasie i telewizji informacje dot. sytuacji są bardzo skromne i dlatego każdy słucha jakichkolwiek rozgłośni radiowych nadających informacje w języku polskim. Według KO w rozmowach daje się odczuć sympatię rozmówców do strajkujących oraz wysuwane są wnioski, iż naprawdę należy w końcu przeorganizować nasze życie społeczne o gospodarcze aby nie dochodziło do takich dziwnych rzeczy jak braki w sklepach masła, cukru, mąki, a więc artykułów pierwszej potrzeby. Ogólnie można stwierdzić, iż rozmówcy uważają, iż powinny nastąpić poważne zmiany na najwyższych szczeblach administracji państwowej, a ludzie odpowiedzialni za

popełnione błędy nie powinni być przenoszeni na równorzędne stanowiska, ale należałoby wyciągnąć w stosunku do odpowiedzialnych za sytuację w kraju konsekwencje.

st. insp.SekcjiVIWydz.II KWMO Radom

Ta i następna mało czytelna notatka z 24 sierpnia zawiera informacje o nastrojach w zakładach pracy i plotek często przekazywanych przez ludzi i rodziny osób o poglądach socjalistycznych. Oni pisali takie raporty, a prasa lokalna permanentnie milczała:

Naczelnik wydziału i departamentu III MSW w Warszawie.

W nawiązaniu do meldunku z dnia 23.08.br. informuję, że w dniu dzisiejszym załogi zakładów pracy woj. Radomskiego poza zakładami o ruchu ciągłym nie pracują. Z zanotowanych w dniu dzisiejszym wypowiedzi wśród różnych grup społecznych wynika, że w dalszym ciągu w centrum uwagi pozostają sytuacje na wybrzeżu i kraju. Szereg wypowiadających się przypuszcza, że jeśli władze centralne nie dojdą do porozumienia ze strajkującymi, to może dojść do ogólnokrajowego strajku na znak solidarności z robotnikami wybrzeża. Informacje uzyskane z trzech niepotwierdzonych źródeł wskazują, że strajk taki rozpocznie jutro tj 25.08.80 r. między innymi w fabryce łączników i w Zakładach metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu. Rzekomo część pracowników fabryki Łączników ma być nie zdecydowana jak postąpić w przypadku jutrzejszego strajku w związku z czym zamierza symulować chorobę w celu otrzymania zwolnienia lekarskiego. Z pojedynczych wypowiedzi zanotowanych na terenie miasta Radomia wynika, że pracownicy warszawskiego MZK zamierzają ponownie przerwać prace ponieważ nie otrzymali kolejnej podwyżki, która miała być rozliczona na raty za miesiąc lipiec i sierpień po 500 zł. W wypowiedziach tych obserwujemy objawy zdenerwowania obecną sytuacja na wybrzeżu i zniecierpliwienia w związku z brakiem efektów porozumienia władz ze strajkującymi. W niektórych zanotowanych komentarzach, a zwłaszcza wśród osób które powróciły w ostatnich dniach z wybrzeża padają stwierdzenia, że część poczynań robotników inspirowana jest przez obywateli z RFN przebywających masowo na wybrzeżu u krewnych i znajomych, i dlatego też wg komentujących, strajkujący powinni powrócić do pracy, a swoich żądań dochodzić w dalszym ciągu na drodze rozmów z powołanymi komisjami rządowymi. Jedna osoba przybyła z czasowego pobytu na wybrzeżu wypowiedziała się w gronie znajomych, że strajk będzie trwał do najbliższego plenum KC PZPR, a strajkujący domagają się ustąpienia Babiucha widząc na jego miejscu Jagielskiego.

Wydział III KW MO w Radomiu
Stańczak Tomasz

Muszę przyznać, że wiele zawartych w tych notatkach informacji odzwierciedla prawdę o panujących nastrojach wśród społeczeństwa.

Najbardziej skutecznym sposobem obrony robotników jest strajk. Przed decyzją o rozpoczęciu strajku trzeba jednak jasno zdać sobie sprawę z tego jakie żądania zgłosi załoga przedstawi dyrekcji. W dotychczasowych strajkach były to najczęściej postulaty ekonomiczne. Podwyżka płac - wobec nieustannego wzrostu cen - była, jest i będzie najbardziej oczywistym i powszechnym żądaniem pracujących. Ważne jest jednak, by domagać się podwyżki stałej części poborów, a nie na przykład premii, która za miesiąc czy dwa dyrekcja pod jakimkolwiek pretekstem będzie mogła odebrać.

Należy domagać się podwyżki o określoną kwotę, np. 1000 zł, a nie podwyżki procentowej, gdyż wówczas korzystają najbardziej ci, którzy i tak dużo zarabiają. Żądać trzeba dodatku drożyźnianego wyrównującego wzrost cen. Dodatek ten powinien włączony do zasiłków rodzinnych.

Przy okazji postulatów płacowych warto poruszyć sprawę ogromnie skomplikowanego systemu płac. Tak wiele jest rozmaitych tabel, grup zaszeregowania, dodatków specjalnych, funduszów mistrzowskich itp., że trudno się zorientować ile i za co płacą. Pozwala to władzom oszukiwać pracujących. System płac powinien być jednolity, prosty i zrozumiały dla każdego.

Z analizy przebiegu dotychczasowych strajków wynika, że w postulatach na ogół pomijane są problemy warunków pracy, dojazdów i mieszkań. I chociaż są to sprawy często bardzo uciążliwe i nie tak trudne do załatwienia, ludzie siłą przyzwyczajenia godzą się na codzienną mordęgę i nawet nie żądają zmian.

Trzeba np. domagać się ułatwienia dojazdów - rozkład PKP i PKS nie odpowiada godzinom rozpoczęcia i zakończenia pracy, stale są opóźnienia pociągów i autobusów. Trzeba żądać poprawy stanu bhp i urządzeń socjalnych, stawiać dyrekcji terminy usunięcia takich - powszechnych przecież - zaniedbań, jak źle zorganizowany transport wewnętrzny, brak klimatyzacji, brak zabezpieczeń antywibracyjnych i antyhałasowych, brak ubrań roboczych, zły stan urządzeń sanitarnych, brak szafek na ubrania, brak posiłków regeneracyjnych, tam gdzie przysługują one pracownikom. Komitet strajkowy powinien również rozliczyć dyrekcję z wykorzystania zakładowego funduszu bhp. Do postulatów koniecznie trzeba dołączyć żądanie, by dyrekcja zobowiązała się na piśmie, że nikt nie będzie represjonowany za uczestnictwo w rozmowach i za udział w strajku.

* * *

Grupa ludzi, która zdecydowała się na działanie powinna spisać postulaty i przejść z nimi po wszystkich stanowiskach pracy. Gdy załoga będzie zgodna, że trzeba wystąpić wobec dyrekcji, każda brygada, zmiana czy też dział wybiera swoje delegata. Tak wybrana delegacja idzie do dyrekcji i tam przedstawia spisane żądania oraz żąda spotkania dyrekcji z całą załogą grożąc strajkiem, gdy kierownictwo odmawia jakichkolwiek ustępstw i rozmów lub zwleka z odpowiedzią.

Dalsze postępowanie zależy od postawy dyrekcji. Najlepszym rozwiązaniem jest zgoda dyrekcji na rozmowy z załogą i decyzja spełnienia żądań w takim zakresie, jaki wynika z tych rozmów. Wtedy odpadnie konieczność strajku.

W przeciwnym wypadku delegacja przemaszerowuje się w Komitet Strajkowy a załoga przerywa pracę. Nie można jednak porzucać pracy na tych stanowiskach, gdzie spowodowałoby to ogromne straty jak np. piece hutnicze lub obciążałoby zbytnio mieszkańców, jak np. w elektrociepłowni. Strajk trwa aż do spełnienia żądań. Pracownicy regularnie przychodzą do zakładu, lecz nie podejmują pracy. Całą załogę w tym czasie reprezentuje Komitet Strajkowy. Musi on dbać o porządek w zakładzie, nie dopuszczać do wybryków chuligańskich i picia alkoholu.

W końcu władza będzie zmuszona rozmawiać ze strajkującymi. Zwykle strajkujący idą na pewne ustępstwa i zgadzają się ograniczyć niektóre żądania. Wtedy kończy się strajk. W wyniku pertraktacji z Komitetem Strajkowym ustala się listę przyjętych przez władzę postulatów i terminy ich realizacji. Wszystko to musi być spisane i przedstawione załodze.

Władza tyle już razy oszukiwała społeczeństwo, że trzeba pilnować, by zrealizowała postulaty zgodnie ze swoimi obietnicami. Dlatego po strajku Komitet Strajkowy przekształca się w stałą Komisję Robotniczą, która dba, by załoga otrzymała to, co jej przyrzeczono. W przypadku niespełnienia żądań, albo jakichkolwiek represji postrajkowych Komisja występuje w imieniu załogi z protestem wobec władz. Być może trzeba będzie się wtedy posłużyć groźbą następnego strajku.

Ulotka z instrukcją, jak prowadzić strajk i jak się organizować (08.1980)

Sierpień 1980 roku

W naszych radomskich protestach nie brali udziałów doradcy czy też jacyś inni ludzie. Były one spontaniczne i oddolne. Mimo to udało się wielu ich agentom wejść w struktury strajkujących w wielu zakładach pracy z zamiarem wikłania nas w tysiące drobnych problemów. Drugim ich zadaniem było zdemoralizować nas różnymi przywilejami. Dzięki Bogu nie ze wszystkimi udało im się to zrobić.

Zwracam na to uwagę by obalić bardzo często powtarzany mit tworzenia strajków przez KOR. Jego działacze, próbują do dziś wmawiać społeczeństwu, iż wydarzenia roku 1980 były ich dziełem[14]. Może w niektórych środowiskach tak, ale prawda jest taka, że oni po prostu weszli w strajki starając się narzucić własną koncepcję dokonania zmian w Polsce, ale na pewno nie myśleli o wolności i niepodległości, a wręcz odwrotnie myśleli o stołkach. Z racji przeszłości czołowych działaczy KOR i ich powiązań z PZPR prowadzili oni dziwne gry polityczne na które przynajmniej my w naszym regionie nie chcieliśmy się zgodzić, a jak na przestrzeni minionych lat to widać - mieliśmy rację.

Tu muszę zaznaczyć, że nawet strajki na Wybrzeżu nie miały programu ogólnopolskiego jak wielu prominentnych ludzi próbuje nam wmówić. Dopiero podpisane 11 września tzw. porozumienia Katowickie zawarte w Dąbrowie Górniczej, opowiedziały się za związkami na terenie całego Kraju i otworzyły furtkę do powstania Ogólnopolskiej SOLIDARNOŚCI. Dotychczasowe porozumienia dające prawa do zakładania wolnych i niezależnych związków zawodowych były nieprecyzyjne. Ich ogólnikowość sprawiała, że w wielu zakładach pracy dyrektorzy wręcz zabraniali ich powstawania. To dopiero dzięki porozumieniu po rozumieniu w Dąbrowie Górniczej wolno było się zrzeszać na terenie całego kraju.

Coraz częściej zaczęły pojawiać się informacje o rozpoczętym strajku na Wybrzeżu. W samym Radomiu, zastraszonym po słynnych ścieżkach zdrowia z 1976 roku coraz częściej rozrzucano ulotki i „Robotnika”[15]. Moja Blaszanka[16], bo zawsze tak określam ten zakład, w którym spędziłem jakąś część życia, miała je również. Choć nie współpracowałem z żadną organizacją polityczną, to jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności dostawałem ulotki i biuletyny, które po przeczytaniu i zgodnie z pouczeniem dawałem zaufanym ludziom, a później kładłem je w takim miejscu, by kolejna osoba mogła je znaleźć. Osoba to robiąca była tak zakonspirowana, że nigdy nawet w okresie późniejszym nie dowiedziałem się kto to robił.

14 W Sprawie Operacyjnego Rozpracowania (SOR) o kryptonimie "Ster" SB opisywała wywieranie na nas wpływu KOR, by przyjąć narrację o jego sprawczości w kierowaniu strajkami i całym Zarządem Regionu. W aktach tych zawarto również operacje specjalne SB, mające na celu ulokowanie jak najwyżej w hierarchii związkowej tych spośród członków KOR, którzy byli ich tajnymi współpracownikami (*SOR "Ster" Materiały dot. wpływów warszawskiego ośrodka KSS KOR na działalność Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej/Międzyzakładowej Komisji Regionalnej NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska, 1980 r. IPN Ra 08/827 t. 1-5*)

15 "**Robotnik**", pismo wydawane w okresie od 09.1977 do 3.12.1981 w Warszawie, założone przez członków i współpracowników KOR. Tytuł nawiązywał do „Robotnika” PPS powstałego w 1894 r.

16 Radomska Fabryka Wyrobów Metalowych „Polmetal” popularnia zwana "**Blaszanką**". Działała w latach 1922 -1999 r.

ZASTĘPCA KOMENDANTA MIEJSKIEGO MO ds. Radomiu

11. (9)

P L A N

pracy pionu prewencji KM MO Radom w ramach

operacji kryptonim " LATO 80"

W związku z prowadzoną na terenie miasta Radomia operacją " Lato 80" powołany zarządzeniem Komendanta Miasta MO w Radomiu zespół d/s Prewencji planuje podjęcie przez funkcjonariuszy pionu prewencji KM MO następujących przedsięwzięć profilaktyczno-zapobiegawczych:

1. Z dniem 18.08.1980r. godz.6^{00} do odwołania wprowadza się stan podwyższonej gotowości dla służb funkcjonariuszy służby prewencji. W związku z powyższym zobowiązuje się kierowników poszczególnych pionów służbowych do odbycia odpraw instruktarzowych z podległymi funkcjonariuszami i zapewnienia właściwej mobilności.

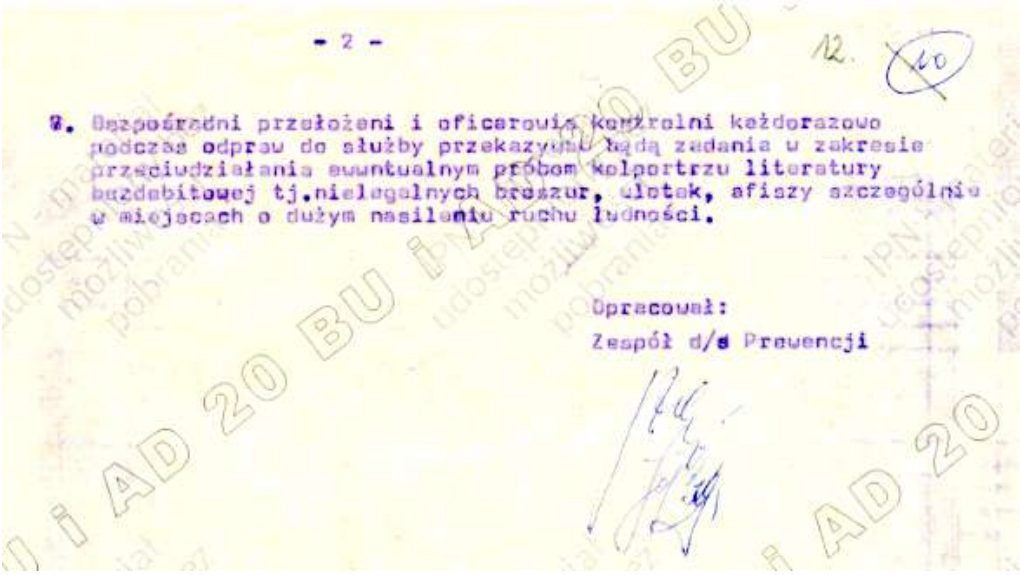
2. Bezpośredni przełożeni zobowiążą podległych sobie funkcjonariuszy do uaktywnienia pracy z "OZ" i osobami informującymi w celu zapewnienia bieżącego dopływu informacji o nastrojach wśród załóg zakładów pracy i ludności na terenie miasta. Uzyskane informacje w formie notatek przekazywać kierownictwu KM MO codziennie do godziny 12^{00}.

3. Dokonać przeglądu i aktualizacji dokumentacji związanej z działaniami KM MO Radom na wypadek PZ, a mianowicie :
   - Instrukcji Alarmowej KM MO w Radomiu - wykona mł.chor.Samorek
   - Planu ochrony i obrony budynku KM MO - wykona por.Stefanowski
   - Planów ochrony ważniejszych obiektów na terenie miasta - por.Łojek
   - Planów działań pododdziałów zwartych na określonych ciągach ulic - wykona por.Łojek
   - Planów zabezpieczenia broni i amunicji znajdującej się w posiadaniu osób cywilnych i prawnych - por.Łojek
   - Planów blokad miasta Radomia - wykona por.Stefanowski
4. W codziennych planach dislokacji służby patrolowej na terenie miasta każdorazowo przekazywać zadania w zakresie zabezpieczenia siedzib organów administracji państwowej i partyjnej oraz miejsc pamięci narodowej.Odpowiedzialni za powyższe d-ca Kompanii Patroli Pieszych KMMO por.Łojek i Inspektor d/s planowania służby mł.chor. Samorek.

5. Uaktywnić pracę służb patrolowo - obchodowych w zakresie zwalczania zjawiska alkoholizmu poprzez:
   - Likwidację punktów nielegalnego handlu alkoholem
   - Egzekwowanie przestrzegania zakazu sprzedaży alkoholu wydanych na podstawie Ustawy o zwalczaniu alkoholizmu
   - Usuwanie z miejsc publicznych osób będących w stanie nietrzeźwym stwarzających zagrożenie dla porządku publicznego jak również zagrożonych dokonywaniem na ich szkodę przestępstw takich jak: kradzieże, rozboje itp. Odpowiedzialnych za powyższe czyni się: kierowników referatów dzielnicowych i dowódców plutonów kompanii służbowych

6. Kierownicy Referatów Dzielnicowych w porozumieniu z Wydziałem Kryminalnym przystąpią do aktywnej realizacji posiadanych materiałów pierwiastkowych oraz przyspieszenia kończenia prowadzonych postępowań przygotowawczych.

7. Uaktywnić działania w zakresie zatrzymywania osób wyrokowanych i poszukiwanych listami gończymi oraz nieletnich zbiegłych z zakładów poprawczych - odpowiedzialny p.o. D-cy Kompanii Konwojowo - Ochronnej mł.chor.A.Kucharczyk



- 2 -

12.

8. Bezpośredni przełożeni i oficerowie kontrolni każdorazowo podczas odpraw do służby przekazywać będą zadania w zakresie przeciwdziałania ewentualnym próbom kolportrzu literatury bezdebitowej tj.nielegalnych broszur, ulotek, afiszy szczególnie w miejscach o dużym nasileniu ruchu ludności.

Opracował:
Zespół d/s Prewencji

Dziś wielu ludzi mówi o zasługach swoich zakładów pracy, zapominając, że to Blaszanka i Zakłady Metalowe były najbardziej obwiniane i szykanowane za wydarzenia Radomskie. Wielu ludzi stara się zapomnieć, że mój zakład został uznany za prowodyra zajść z czerwca 76 roku i za karę został wchłonięty w struktury Zakładów Metalowych. Załoga przeżywała bardzo utracenie samodzielności, bowiem był to zakład nowoczesny i z przyszłością. Efekt końcowy tego wspaniałego przedsiębiorstwa jak i pozostałych przedsiębiorstw nie tylko na terenie Radomia, ale i całej Polski, jest dziś wiadomy – przestały po prostu istnieć. Jednym słowem wydany wyrok na miasto przez Jaroszewicza w 1976 rok trwał jeszcze przez wiele lat.

W latach osiemdziesiątych Radom był stolicą województwa i dużym miastem przemysłowym. Zakłady Metalowe, Radoskór, Tytoniówka, Telefony czy też popularna Blaszanka to jedne z wielu prężnie działających wówczas zakładów pracy. W ówczesnym podziale administracyjnym należy wspomnieć Kozienice, Pionki, Warkę, Grójec czy też Zwoleń i inne w ramach regionu radomskiego miasta w których dominowały większe zakłady pracy. Pomimo tak wielu dużych przedsiębiorstw i masy zatrudnionych w nich ludzi cały region był zastraszony wydarzeniami z czerwca 76 roku. Bardzo rzadko, nie zrzeszeni uczestnicy radomskich wydarzeń, wchodzili w struktury związku w swoich macierzystych zakładach pracy. Słynne ścieżki zdrowia trwały przez trzy dni, ale późniejsze represje zrobiły jednak swoje i ta grupa ludzi odgrywała tylko pośrednią rolę przy powstaniu NSZZ Solidarność. Dziwić się temu trudno bowiem cały czas czuć było psychozę strachu. Po tych wydarzeniach w każdym przedsiębiorstwie pojawił się bliżej nieznany człowiek, z którym dyrekcja i partia prowadziła rozmowy. Było to widoczne dla każdego zatrudnionego. To zjawisko było przyczyną trochę spóźnionych działań protestacyjnych na naszym terenie w roku 1980.

Przeglądając akta IPN zauważyłem, że spisywane wówczas esbeckie meldunki i raporty unikały jak ognia informacji o przestojach i nastrojach niezadowolenia. Ten okres według tych meldunków był spokojny. Dopiero od chwili powstania MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska te informacje uległy zmianie, by w okresie późniejszym przejść do radykalnych projektów rozbijania Związku.

Wielu byłych członków Solidarności mówi dziś o swojej odwadze i działaniach w tamtym okresie czasu. W tej sytuacji proszę, bez przesady, bo pamiętam jak wraz z Jackiem Jerzem dosłownie szukałem minimum trzech chętnych byśmy mogli dopominać się o wejście na poszczególny zakład pracy celem założenia związku. Zapewne wielu z was zapomniało, że gdy wolność, suwerenność i niepodległość wyrażaliśmy już oficjalnie to słów krytyki z waszych ust padało mnóstwo. Nawet nie krytyki, a wręcz żądania odsunięcia nas od kierowania związkiem bo mówiliśmy o wolności i okupacji sowieckiej, a według wielu was Polska była wolna.

Z reguły na nasze prośby zgłaszali się ludzie, którzy do tej pory nie mieli ani doświadczenia ani też zbytniej odwagi do działania, ale po prostu pragnęli zmian. *Jest nas trzy, czy cztery osoby* mówili, *ale jak wy przyjdziecie i zabierzecie głos to będzie nas więcej bo w tej chwili ludzie boją się dyrekcji i kacyków partyjnych*. Nawet w Zakładach Metalowych dopiero we wrześniu zastrajkowała Narzędziownia i Remontowy upominając się o podstawowe prawa pracownicze podpisane z dyrekcją dopiero 26 września. Choć w Blaszance nie było strajków tylko przestoje to już w sierpniu zabierając głos na różnego rodzaju spotkaniach, mówiłem o nowych związkach zawodowych. Wiem natomiast, że pierwsze dni września spowodowały pojedyncze działania mające na celu budowę nowych związków zawodowych w wielu radomskich zakładach oraz w Pionkach, Kozienicach, Lipsku, Zwoleniu i Wierzbicy.

Od początku 80 roku brak było dosłownie wszystkiego. Pomimo całkowitego już krachu gospodarczego reżimowa propaganda podawała informacje o ciągłym wzroście produkcji i wzrastającym eksporcie. Pamiętam jak minister Kłonica mówił o spadku produkcji roślinnej i zwierzęcej. Obok jego wywodów, drwiąc sobie z nas podawano spostrzeżenia lekarzy: „otyli żyją krócej i brak żywności może w rezultacie pójść nam na zdrowie". Takie ironiczne określenia były podłymi względem ludzi i to one wręcz potęgowały napięcia społeczne i wywoływały bunty wśród załóg pracy. Ludzie gromadzili się coraz częściej. „*Nie ma nic* - mówili, - *bo wszystko idzie do Moskwy. To nie nasz rząd i nie nasze władze. Ich konsumy*[17] *i sklepy są obficie zaopatrzone, a u nas puste półki*". Atmosfera napięcia ciągle rosła.

Tymczasem w informacjach operacyjnych esbecy 16.08. 80 r. pisali: *Uzyskana od ko*[18] *„JT" na spotkaniu w dniu dzisiejszym informacja wskazuje, że przemówienie Premiera – tow. Edwarda Babiucha komentowane jest ogólnie jako przemyślane i oddające powagę sytuacji. Jednocześnie jego fragmenty dotyczące zainteresowania nasza sytuacją wewnętrzną ze strony państw sojuszniczych i zaprzyjaźnionych odebrane zostały jako ostrzeżenie pod adresem społeczeństwa, aby nadal nie zaogniało sytuacji, ponieważ o ile uzna sytuację za nie do opanowania własnymi siłami to nam pomogą.*

Po raz pierwszy sytuacja wewnętrzna została przedstawiona przez przedstawiciela najwyższych władz tak otwarcie, chociaż według oceny źródła Premier powinien podać wysokość zadłużenia Polski za granicą i chociaż z grubsza określić, jakiego rodzaju przedsięwzięcia rząd zamierza podjąć, aby załagodzić sytuację. Sposób przedstawienia

17 W PRL-u konsumy potocznie nazywano "sklepami za zielonymi lub żółtymi firankami". Były to świetnie zaopatrzone placówki handlowe dla PRL-owskiej wierchuszki z PZPR i MSW, do których szary obywatel nie miał wstępu.

18 Kontakt operacyjny (KO) – kategoria osobowego źródła informacji Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945–1960 i 1970–1989.

sprawy sugeruje, że rząd nie posiada jeszcze sprecyzowanego planu poprawy sytuacji gospodarczej. Środowisko dziennikarskie jest obecnie postawione w trudnej sytuacji. Z PAP-u otrzymali polecenie, aby na temat realizacji zadań przez zakłady przemysłowe pisać tylko w superlatywach i nie przedstawiać zagadnień negatywnych. Tymczasem z rozpoznania wynika, że zakłady nie wykonują planów, bo po staremu występują trudności surowcowe i bałagan kooperacyjny. Taki stan rzeczy, szczególnie dla prasy regionalnej utrudnia realizację zalecanych posunięć propagandowych, ponieważ nie można napisać, że jest dobrze w danym zakładzie, skoro jest źle, albo bardzo źle.

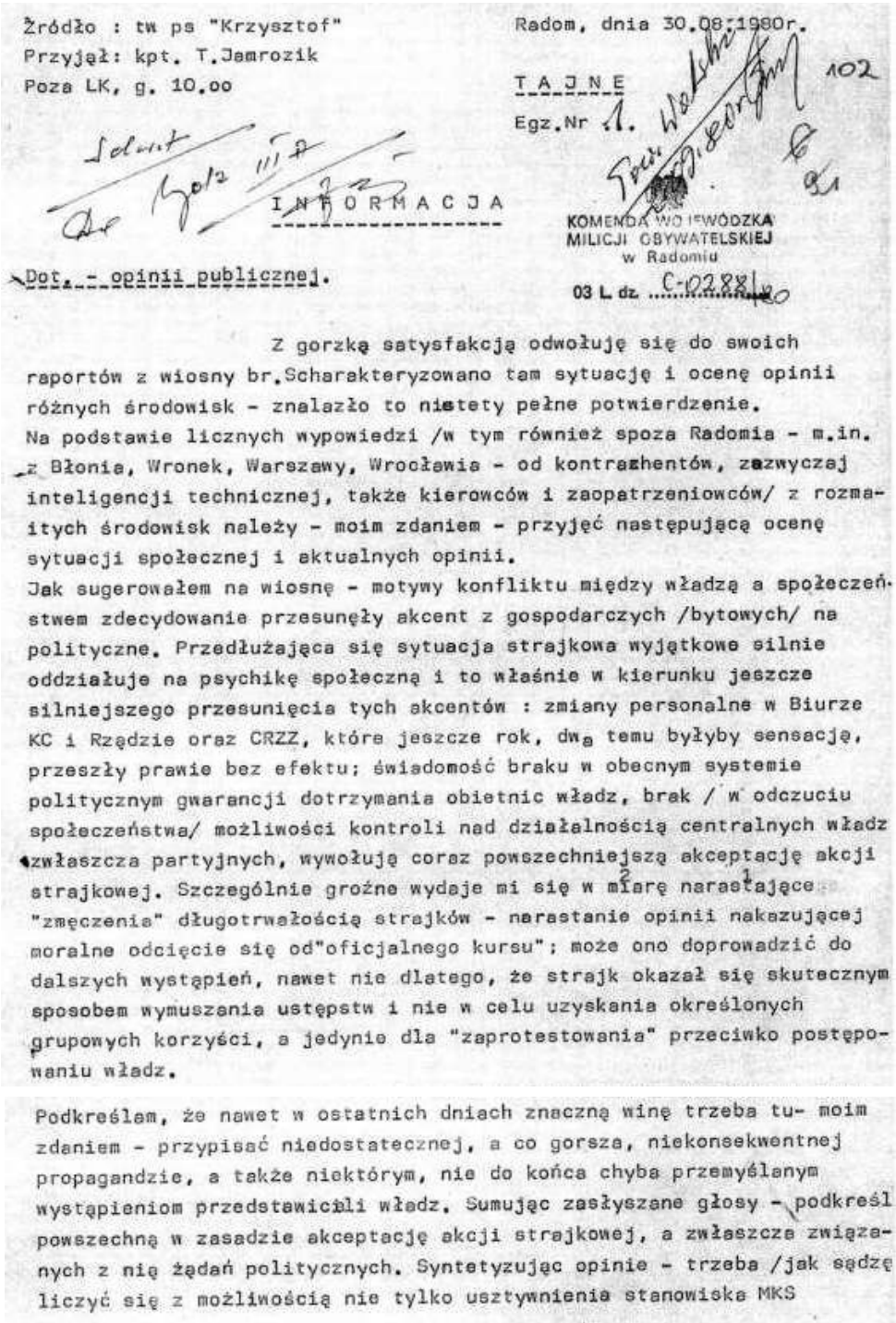
Innych danych o wartości operacyjnej nie uzyskałem. KO jest pracownikiem „Słowa Ludu" W toku spotkania wydałem 96 zł na kawę, ciastka i napije chłodzące.

Inspektor Sekcji III

Pokazuję tylko pierwszą stronę tej obszernej notatki, która w pewnym sensie oddaje ich wewnętrzne spory. Zachodnie rozgłośnie radiowe podawały informacje, że *w czasie trwania pierwszych strajków rozpoczęły się walki frakcyjne wewnątrz partii. Już w lipcu 80 roku szukali kogo wymienić za Gierka. Ten natomiast, zawiedziony dotychczas sprzyjającymi mu kolegami, przegrany i totalnie roztrzęsiony został przez własnych przyjaciół wyłączony z życia politycznego. Patrząc na ciągle rozszerzające się protesty podjęli decyzję wchodzenia w nasze struktury: Będąc wśród nich, róbmy wszystko by uwikłać ich w najdrobniejsze problemy. Trzeba dać im wszystko by opinia publiczna myślała, że władza którą posiadają ich zdemoralizowała. Dokładnie analizujmy ich życiorysy, ale jeszcze dokładniej ich wady i zalety.*

Gdy już po pewnym czasie nawiązałem kontakt z szefem SD Feliksem Wojtkunem powiedział mi, że prawie na każdym spotkaniu w którym uczestniczył mówili: *Pamiętajcie, dawać im szczególnie możliwości awansów, lepszych zarobków, dojścia do talonów samochodowych i rzeczy deficytowych, a sami się zdemoralizują.*

W następnym meldunku z 30.08.80 roku pisząc o nastrojach niezadowolenia otrzymanych od swoich donosicieli pisali:



Źródło : tw ps "Krzysztof"
Przyjął: kpt. T.Jamrozik
Poza LK, g. 10.00

Radom, dnia 30.08.1980r.

T A J N E

Egz.Nr 1.

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Radomiu
03 L. dz. C-02282/80

I N F O R M A C J A

Dot. - opinii publicznej.

Z gorzką satysfakcją odwołuję się do swoich raportów z wiosny br.Scharakteryzowano tam sytuację i ocenę opinii różnych środowisk - znalazło to niestety pełne potwierdzenie.
Na podstawie licznych wypowiedzi /w tym również spoza Radomia - m.in. z Błonia, Wronek, Warszawy, Wrocławia - od kontrahentów, zazwyczaj inteligencji technicznej, także kierowców i zaopatrzeniowców/ z rozmaitych środowisk należy - moim zdaniem - przyjęć następującą ocenę sytuacji społecznej i aktualnych opinii.
Jak sugerowałem na wiosnę - motywy konfliktu między władzą a społeczeństwem zdecydowanie przesunęły akcent z gospodarczych /bytowych/ na polityczne. Przedłużająca się sytuacja strajkowa wyjątkowe silnie oddziałuje na psychikę społeczną i to właśnie w kierunku jeszcze silniejszego przesunięcia tych akcentów : zmiany personalne w Biurze KC i Rządzie oraz CRZZ, które jeszcze rok, dwa temu byłyby sensacją, przeszły prawie bez efektu; świadomość braku w obecnym systemie politycznym gwarancji dotrzymania obietnic władz, brak / w odczuciu społeczeństwa/ możliwości kontroli nad działalnością centralnych władz zwłaszcza partyjnych, wywołują coraz powszechniejszą akceptację akcji strajkowej. Szczególnie groźne wydaje mi się w miarę narastające "zmęczenia" długotrwałością strajków - narastanie opinii nakazującej moralne odcięcie się od"oficjalnego kursu"; może ono doprowadzić do dalszych wystąpień, nawet nie dlatego, że strajk okazał się skutecznym sposobem wymuszania ustępstw i nie w celu uzyskania określonych grupowych korzyści, a jedynie dla "zaprotestowania" przeciwko postępowaniu władz.

Podkreślam, że nawet w ostatnich dniach znaczną winę trzeba tu- moim zdaniem - przypisać niedostatecznej, a co gorsza, niekonsekwentnej propagandzie, a także niektórym, nie do końca chyba przemyślanym wystąpieniom przedstawicieli władz. Sumując zasłyszane głosy - podkreśl powszechną w zasadzie akceptację akcji strajkowej, a zwłaszcza związanych z nią żądań politycznych. Syntetyzując opinie - trzeba /jak sądzę liczyć się z możliwością nie tylko usztywnienia stanowiska MKS

„Naprawdę, wyrzekamy się zwierzchności partii nad związkami. Od dziś gwarantujemy, że nie będzie PZPR miała wpływy na nasze decyzje. Będziemy suwerenni i niezależni. O wszystkim będę decydowała sama dla dobra całej załogi”.

Zabierali głos i inni mówiąc jak choćby sekretarz partii i nieznany mi osobnik: *Na wybrzeżu działają siły antysocjalistyczne i wrogowie naszego ustroju. Nie wierzcie propagandzie zachodniej. Siły imperialistyczne zazdroszczą nam zdobyczy socjalizmu. Opłacają swoich zwolenników by siali zamęt i niepokój wśród mas pracujących.* Pierwszy sekretarz zapowiedział nawet zmianę oblicza samej partii. Jednym słowem wszyscy naraz zaczęli ślubować poprawę, ale pod warunkiem by ich nie ruszać, bo już tym razem zrozumieli swoje błędy, przejrzeli na oczy i przyrzekają zmianę. Bzdurnym sloganom nie było widać końca, a wśród zebranych słychać było śmiechy i gwizdy, które odzwierciedlały panujące nastroje.

Choć może nie powinienem powtarzać w tej części wspomnień moich ówczesnych wypowiedzi, ale uważam, że był to bardzo ważny wówczas moment dla ludzi którzy między sobą rozmawiali na te tematy, ale nie na takich spotkaniach. Zabierając podczas tego spotkania głos powiedziałem - *mówicie nieprawdę, bo tam są zwykli ludzie, którzy tak jak i my mają już dosyć tej szarości dnia codziennego i gnębienia narodu. Produkujemy wszystko, a w sklepach puste półki. Rodziny głodują, a komuniści, milicja i wojsko jako uprzywilejowani mają dostęp do tych trudno dostępnych artykułów. Zachód leci na inne planety, a my cieszymy się z kupna papieru toaletowego. Wy nic nie zmienicie. Partia i jej ludzie są niereformowalni i do żadnych zmian nie dopuścicie. Zaczekajmy z decyzjami jeszcze kilka dni, a strajki na Wybrzeżu pokażą nam kierunek, w którym powinniśmy pójść.* Dostałem niesamowite brawa połączone z okrzykami „dobrze mówi, Andrzej ma rację". Kończąc swoje przemówienie zapowiedziałem dostarczenie z Gdańska informacji dotyczących tworzenia innego naprawdę niezależnego od partii związku zawodowego.

Tych kilka moich zdań zmieniło atmosferę. Dyrekcja zakończyła wiec, a ludzie wracający do pracy zwracając się w moim kierunku mówili: „Andrzej, masz rację, liczymy na ciebie, poczekajmy". Wraz z kolegami z którymi już wcześniej prowadziłem rozmowy cieszyliśmy się, że moje wystąpienie odniosło taki skutek. Działacze partyjni byli obyci i odpowiednio przygotowywani do zachodzących przemian. Zgodnie z zaleceniami prowadzili między sobą dyskusję kogo podstawić, by załoga danej osobie uwierzyła. Wiedzieli jak porwać ludzi i kto powinien to zrobić by było jak było.

Gdy siłowe warianty likwidacji strajków nie weszły w rachubę, zapadła decyzja, by doły partyjne masowo w nie wchodziły. Tak się stało i wielu z nich powchodziło w struktury naszego Związku, zakłócając spotkania, roznosząc różne plotki, siejąc propagandę na temat niewygodnych im przywódców zakładowych i regionalnych.

Koledzy mówili: *„Andrzej nie damy rady, oni kogoś podstawią, coś trzeba wymyślić i to w miarę szybko"*. Mieliśmy rację. Ostrzeżono mnie, że w gabinecie partyjnym są narady i spotkania celem przygotowania grupy ludzi do zabierania głosu na wiecach ze wskazaniem ich na organizatorów nowych związków. Mnie natomiast zaczepił sekretarz partii i niby w tajemnicy powiedział: *„Andrzej masz kierownicze stanowisko to się pilnuj i lepiej do niczego nie wtrącaj, bo cię od wczorajszego wystąpienia kontrolują i może być z tobą źle. Wiesz, że cię lubię. Zastanów się nad wszystkim. Ta zawierucha minie, a my zostaniemy. Porozmawiam z Dyrektorem byś dostał lepsze stanowisko i wyższe płace, ale daj sobie spokój"*. Mówiąc to rozglądał się dookoła, a gdy skończył to nie czekając na odpowiedź szybko odszedł.

To była próba przekupstwa i zarazem ostrzeżenie. Miał rację, coraz więcej znajomych mówiło mi, że widzą chodzących za mną dziwnych ludzi już od bramy zakładu. Muszę zaznaczyć, że to był jeszcze sierpień, tuż przed podpisaniem porozumień na Wybrzeżu.

Dziś po przeczytaniu wielu dokumentów esbeckich wiem o ich działaniach w tamtym okresie czasu, ale wówczas informacji było bardzo mało, prasa lokalna permanentnie milczała na ten temat. Jedynie zachodnie rozgłośnie radiowe podawały informacje o strajkach i strajkujących. Czekaliśmy na każde wieści z Gdańska. Choć miałem pietra to jednak postanowiłem pojechać na Wybrzeże. Muszę się powtórzyć i wspomnieć i ten, mój krótki, ale wspaniały pobyt w Gdańsku. Przeczuwając, że mogę być śledzony nic nikomu nie powiedziałem o wyjeździe. Ukrywałem go nawet przed rodziną. Z duszą na ramieniu, ale 27 sierpnia dotarłem do Gdańska. Nie potrafiłem jednak dostać się do stoczni. Chyba obawiałem się tajniaków i kapusi. Tamtejszy klimat, euforia ludzi i zgromadzone ulotki w pełni mnie uszczęśliwiły. Z tego chwilowego tylko pobytu pod stocznią zapamiętałem jedną ciekawą scenkę, którą również powtórzę bowiem ona odzwierciedla tą piękną wówczas atmosferę.

Jakaś grupka ludzi rozpoczęła niby między sobą głośną rozmowę w kontekście, *„w co oni nas ładują”, „rząd ustępuje, dadzą nam podwyżkę, a przez tych agentów zachodnich możemy wszystko stracić”*. ”Mało tego, dodał drugi, t*o na pewno obcy ludzie to nie stoczniowcy robią ten strajk*”. Ten styl rozmowy toczył się kilka minut. W pewnym momencie ktoś inny blisko stojący krzyknął, *„co wy tu pierdolicie, tam są nasi koledzy tam jest mój brat. Kim wy jesteście? Ludzie zrewidować ich*. Przestraszeni prowokatorzy krzyknęli, *„co wy, my swoi, my tylko tak gadamy, my swoi naprawdę, tylko słyszeliśmy po prostu o tym”*. Wokół nich tłum gęstniał. Przygarbili się trochę i chyłkiem zaczęli się wycofywać.

Najprawdopodobniej nie miałem odwagi lub siły przebicia by dostać się na teren stoczni, więc po zebraniu rozrzucanych kilku ulotek wróciłem do Radomia. W dwa dni później telewizja i radio podały informację o podpisaniu porozumień w Szczecinie i Gdańsku. Z nasłuchów radiowych dowiedziałem się, że cały świat zaczął nas podziwiać, a strajkujący stali się źródłem dumy i poczucia godności wszystkich Polaków. Podzieliłem się informacją o strajkach, wiadomościami z Wybrzeża i żądaniach strajkujących z ludźmi. W zakładzie zrobiło się zamieszanie. Żądni informacji ludzie zaczepiali mnie na każdym kroku. *Andrzej co radzisz, co robimy?* Odpowiedz była krótka: *zawiązujemy nowy związek zawodowy.* Z kadr przyszła do mnie pracująca tam koleżanka i ostrzegła mnie, *„ kontrolują twoje papiery i wypytują o wszystko, co dotyczy ciebie”, ale kto* - spytałem, *„ nie znam ich, jest z nimi sekretarz, ale on próbuje cię bronić”*. Zaznaczam, tylko z ulotek wiedziałem, że będę obserwowany i straszony.

Wszyscy pamiętamy te gorące dni sierpnia i pierwszych dni września. Strajk na Wybrzeżu uzyskiwał coraz to większe poparcie całego Kraju. Na nic zdała się blokada informacji. Strajkami zaczęła żyć cała Polska. Oficjalnego poparcia strajkującym udzielił również Episkopat. Kardynał Wyszyński wysłał do strajkujących swojego delegata. Wielu księży poparło oficjalnie strajkujących mówiąc, że mają prawo do upominania się o sprawiedliwość i poszanowanie godności. Nagłośnienie rosnących protestów i poparć dla strajkujących przekreśliło ostatecznie rozważany przez twardogłowych wariant pacyfikacji strajków przy użyciu siły.

Pogłębiał się kryzys gospodarczy i ekonomiczny. Narastało niezadowolenie społeczeństwa. Pomimo gorącej linii na łączach pomiędzy Warszawą a Moskwą nikt w rządzie nie wiedział, co zrobić i jak się zachować wobec protestów. Moskwa odmówiła interwencji zbrojnej. Upaprana w Afganistanie[19] i w problemy wewnętrzne nie chciała wtrącać się zbrojnie. Wymuszali od twardogłowych (bo tak nazywaliśmy ówczesny rząd), by sami sobie dali radę. Podzielona władza pragnęła tylko jednego - przeczekać. Podpisywanie porozumień szczecińskich, gdańskich i katowickich było wielkim przełomem. Nastąpił punkt zwrotny w dziejach komunistycznej Polski. Z jednej strony narastała radość i nadzieja ludzi na lepsze jutro z drugiej zaś strony ferment i obawa o przyszłość, ponieważ nawet doły partyjne domagały się zmian i akceptacji nowego ruchu związkowego. 30 sierpnia w Szczecinie, 31 w Gdańsku, 3 września w Jastrzębiu i 11 w Hucie Katowice, a dokładniej w Dąbrowie Górniczej, Międzyzakładowe Komitety Strajkowe zawarły porozumienia z władzami PRL. Jednak cały czas nie mieliśmy jednego związku. O ile dobrze pamiętam to dopiero pod koniec września był opracowany statut w którym ukazała się po raz pierwszy ogólnopolska nazwa SOLIDARNOŚĆ i zostało przedstawione to na pierwszym spotkaniu MKZ-tów w Warszawie. Ubolewałem wówczas, że nie było tam nikogo z Województwa Radomskiego. Niestety jeszcze wówczas nie potrafiliśmy spotkać się i stworzyć związku o zasięgu wojewódzkim.

Pomimo posiadania w szeregach Solidarności od groma swoich agentów, to podpisując 21 postulatów w Gdańsku i z pozostałymi komitetami strajkującymi nie zdawali sobie sprawy, że podpisują w niedalekiej przyszłości zezwolenie na obalenie komunizmu. Byli wręcz pewni, że ich agenci umocowani w nowych strukturach zniszczą związek lub podporządkują go ich decyzjom - dzięki Bogu tak się nie stało.

Rządzący Krajem komuniści, a dokładniej wasale moskiewscy zostali zmuszeni przez robotników zgodzić się na daleko idące ustępstwa. Środki masowego przekazu podają przyjętą datę powstania związku 31 sierpnia 1980 roku, lecz nikt nie podaje, że wówczas było podpisane porozumienie wyłącznie gdańskie. Tego tylko chciał Wałęsa i jego doradcy. Dopiero Porozumienie zwane Katowickim, zawarte na bazie strajku w Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej dało podstawy prawne do tworzenia jednej ogólnopolskiej organizacji pod wspólnym krajowym kierownictwem. Do tej pory trwały dyskusje czy tworzyć nowe związki o zasięgu regionalnym, czy ogólnopolskim. To oni wysyłali pisma o potrzebie stworzenia jednego ogólnopolskiego ruchu związkowego. Przywódca strajku Andrzej Rozpłochowski[20] wystosował apel do

19 Sowiecka interwencja w Afganistanie trwała od 25 grudnia 1979 roku do 15 lutego 1989 roku. Porozumienie genewskie w sprawie uregulowania sytuacji w tym kraju podpisano 14 kwietnia 1988 roku. Sowieci, po niemal dziewięciu latach, zgodzili się wycofać swoje wojska z zajętego terytorium. W wyniku tej wojny rannych zostało od 2 do 4 milionów ludzi. Po stronie ZSRR liczba zabitych, zaginionych i zmarłych wskutek odniesionych ran wyniosła 15 031 osób, z czego 14 427 żołnierzy armii radzieckiej, 576 żołnierzy i funkcjonariuszy z formacji podległych KGB, 28 członków formacji MSW

20 **Andrzej Rozpłochowski** (1950-2021) - działacz opozycji w okresie PRL i jeden ze współtwórców śląskiej „Solidarności", członek NSZZ„Solidarność", należał do inicjatorów strajku robotników w Hucie „Katowice" w Dąbrowie Górniczej w sierpniu 1980 r., w którym objął funkcję przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Jako pierwszy w kraju złożył we wrześniu 1980 r. wniosek o zarejestrowanie NSZZ „Solidarność" przy tym zakładzie pracy. Ponadto od września 1980 r. był członkiem Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność", przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Katowicach oraz współinicjatorem utworzonego w grudniu 1980 r. Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Od 1988 na emigracji w USA. Publicysta „Horyzontów", „Gwiazdy Polarnej" i „Nowego Dziennika". Członek Americans For Independent Poland w Nowym Jorku oraz Instytutu im. Józefa Piłsudskiego. W 2010 wrócił do kraju, Odznaczony przez Rząd RP na Uchodźstwie m.in. srebrnym Krzyżem Zasługi (1990). Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2010), Krzyżem Wolności i Solidarności (2015). 14 sierpnia

wszystkich ludzi Pracy w którym oficjalnie wezwał sygnatariuszy Gdańska i Szczecina oraz wszystkich ludzi pracy do utworzenia jednej ogólnopolskiej struktury związkowej. Według odtajnianych dokumentów wynika, że porozumienie Katowickie było dalej idące jak Gdańskie i Szczecińskie. Dopiero po tej odezwie, w Gdańsku grupa ekspertów rozpoczęła prace nad statutem, by zdaje się, dopiero 16 września je zakończyć. Po raz pierwszy użyto wówczas nazwy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność.

17 września delegacja Związku zatwierdziła statut, by 24 września złożyć go w Sądzie Najwyższym w Warszawie. Tam zapadła decyzja o jego zasięgu ogólnopolskim i powstaniu Krajowej Komisji Porozumiewawczej .

24 października Sąd Wojewódzki w Warszawie wpisał do rejestru NSZZ „Solidarność" zmieniając nasz statut. Będąca tam krajówka wydała wówczas oświadczenie:

Oświadczenie

W dniu dzisiejszym Sąd Wojewódzki w Warszawie po jawnej rozprawie wydał postanowienie, mocą którego orzekł rejestrację naszego związku, jednocześnie dokonując w arbitralny i jednostronny sposób zmian w naszym statucie. W naszej pracy kierować się będziemy uchwalonym przez nas statutem bez wniesionych przez Sąd poprawek. Jednocześnie zaskarżamy orzeczenie Sądu Wojewódzkiego w części wnoszącej zmiany w naszym statucie. Oświadczamy, że ich nie przyjmujemy. Decyzja Sądu z całą ostrością zwraca uwagę na przemilczaną w deklaracjach o odnowie życia publicznego sprawę łamania praworządności. Postępowanie Sądu czyni walkę o praworządność i niezawisłość sądownictwa bezpośrednią sprawą naszego związku.

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność"

W kolejnym oświadczeniu KK stwierdziła:

Oświadczenie

Przedstawiony przez nas statut został poddany bezprawnemu okaleczeniu bez zgody Komitetu Założycielskiego. Fakt ten uznajemy za oburzający. Na tego typu ingerencje naruszające zasady niezależności i samorządności naszego Związku nie wyrażamy i nie wyrazimy zgody. Oświadczaliśmy już nie raz, że sami chcemy decydować o swoich sprawach – powtarzamy to teraz z całą mocą. W naszej pracy kierować się będziemy uchwalonym przez nas statutem bez wniesionych przez Sąd poprawek.

Komisja Krajowa NSZZ Solidarność.

Po tej decyzji zrobił się szum. Wszystkie powstałe już związki domagały się protestów. Wystraszeni zapowiadanymi strajkami i to już na terenie całego kraju, ustąpili. 10 listopada został zarejestrowany statut, bez samowolnie przez nich dokonanych zmian. Gdy ogłosili postanowienie o zarejestrowaniu Związku bez poprawek zapanował entuzjazm. Zgromadzeni ludzie zaczęli się obejmować, całować, gratulować sobie nawzajem. Śpiewali pieśni patriotyczne i religijne. Naprawdę, w

2021 roku Andrzej Rozpłochowski otrzymał nagrodę Człowieka Roku „Tygodnika Solidarność"

danej chwili, czuć tam było inną, nową, a dokładniej, Wolną Polskę. Wielka szkoda, ale to była jedna z niewielu wygranych walk o suwerenność Związku, a w perspektywie i wolnej Polski.

Przyjęta data 31 sierpnia uroczystych obchodów powstania Związku jest moim zdaniem umowną, bowiem faktycznym dniem narodzin NSZZ SOLIDARNOŚĆ winny być dni powstawania poszczególnych MKZ-tów w regionach. Szkoda, że zapomina się o takich wydarzeniach, bowiem ten ruch tworzył się spontanicznie w wielu miejscach Polski w różnym okresie czasu. Możemy symbolicznie przyjąć termin 31 sierpień, ale z należytym szacunkiem winniśmy podchodzić do rocznic regionalnych tych właściwych dla każdego środowiska dat, tak bowiem czyni wiele regionów. Tak czyni Lubelszczyzna, Katowice i wiele różnych innych regionów. Podkreślam to, bo u nas tak nie jest. Nasza obecna Solidarność gloryfikuje tylko jedną datę 31 sierpnia, zapominając całkowicie o korzeniach. Ja natomiast z dumą o tym zawsze mówię i po latach tym ludziom przypominam, że tak prężnego i patriotycznego regionu jak wówczas nasz radomski nie było chyba nigdzie w Polsce i z naszej daty powstania związku winniśmy być dumni.

W czasie trwania strajków rozpoczęły się walki frakcyjne wewnątrz PZPR. Szukali kogo wymienić za Gierka, który był totalnie załamany i zawiedziony bo myślał, że tworząc mit człowieka z Zachodu utrzyma władzę. Ich narady ciągnęły się w nieskończoność. Będąc ciągle na łączach z Moskwą nie wiedzieli jakie podjąć decyzje, a strajki trwały i było ich coraz więcej. Do ogólnej wiadomości dochodziły, niby tajne informacje nie tylko o walkach frakcyjnych, ale i o wspólnych oskarżeniach, kto lub dokładniej która grupa uprzywilejowana bardziej kradła. Oskarżali siebie nawzajem szukając przyczyny ostatnich napięć społecznych. Jeszcze przed podpisywaniem porozumień były plany ewentualnej pacyfikacji strajkujących. Rozpuszczali plotki, że wśród protestujących ludzi są dywersanci i szpiedzy zgniłego zachodu. Jak mnie w okresie późniejszym poinformowano, podpisywanie porozumień było manewrem taktycznym, a fakt przetrwania związku wymknął im się z rąk. Widząc jednak swoją bezradność postanowili wchodzić w nasze struktury z mocnym postanowieniem wikłania nas w tysiące drobnych spraw. Kolejnym ich zadaniem było doprowadzanie czołowych działaczy związku do zdemoralizowania i zachłyśnięcia się posiadanymi stanowiskami. Cieszy mnie bardzo, że przynajmniej w przypadku mnie i Jacka, to im nie wyszło.

Już w pierwszych dniach września zgłosiłem na piśmie powstanie nowego związku zawodowego w naszym zakładzie pracy. Po kilku dniach zostałem wezwany do dyrektora, gdzie nieznany mi osobnik oznajmił:*„Słuchajcie obywatelu, żadne powoływanie nowego związku nie wchodzi w rachubę i będzie nieważne, bo wcześniej Przewodnicząca Związków Zawodowych zgłosiła powstanie Niezależnego Związku Zawodowego, więc chyba rozumiecie przyczynę odmowy i ostrzeżenia”*.

Odpowiedziałem, że nam to nie przeszkadza życzę im wszystkiego najlepszego, ale my, zgłosiliśmy nasz niezależny związek zawodowy. Rozpętała się dosyć ostra wymiana zdań. W pewnym momencie uznając, że spotkanie jest zakończone, podziękowałem za wezwanie i wyszedłem z gabinetu. Wychodząc usłyszałem jak ten nieznany mi osobnik powiedział przez zaciśnięte zęby do drugiego obok:

„Pilnuj skurwysyna, od dziś ma być pełna obserwacja jego, jego domu, żony, dzieci i rodziny. On ma czuć permanentny strach”

Zrobił to umyślnie, tak bym usłyszał, zapewne z nadzieją wystraszenia mnie i kolegów. Podejmując się działania w nowych związkach musiałem się z tym liczyć. W międzyczasie i tak byłem wezwany na dywanik i straszony zdjęciem ze stanowiska przez ludzi nie związanych z dyrekcją zakładu. Byłem lubiany w pracy nie tylko przez załogę, ale i dyrekcję bowiem byłem niezłym racjonalizatorem oraz w miarę sprawnym organizatorem powierzonych mi zadań. Dyrektor tylko potakiwał i sprawiał wrażenie zakłopotanego. Podejrzewam, że to straszenie w jego gabinecie robione było z przymusu, ale czynili to tylko siedzący tam nieznani mi ludzie, a nie on.

Dopiero od tej chwili zaczęły się spotkania przed domem i grożące mi telefony. Kilku wysportowanych facetów zaczepiło mnie tuż przed moją klatką schodową. Po krótkiej mało znaczącej wypowiedzi przeszli do straszenia mnie: *„zastanów się co robisz i co chcesz w ten sposób osiągnąć. Jak jesteś głupi to będziesz miał problemy. Radzimy ci lepiej pilnuj żony i dzieci”*. W następnym dniu po zgłoszeniu powstania nowego związku już tylko sekretarz partii w asyście tego nieznajomego osobnika powiedział: *„po raz ostatni jesteś ostrzegany przed sianiem zamętu w zakładzie pracy. Wiedz jednak, my do żadnych zmian nie dopuścimy. Partia i związek są już oczyszczane z ludzi którzy doprowadzili do wypaczeń. Daj sobie spokój i porozmawiajmy”*.

Opisuję po raz wtóry te metody działań esbecji i kacyków partyjnych bo podczas spotkań z ludźmi nie pamiętającymi tamtego okresu czasu, zauważyłem, że takie sytuacje wręcz nie mieściły im się w głowach. Tymczasem faktem było, że straszenia przynajmniej mojej rodziny i znajomych nabrały niesamowitego tempa. Któregoś dnia wyszedłem z pracy. W drodze na parking samochodowy doszło do mnie dwóch nieznanych mi ludzi, kilku innych było w okolicy mojego fiata popularnie zwanego maluchem. Gdy wsiadałem do samochodu jeden z nich doszedł do mnie i powiedział *„ milicja, bądź cicho, zachowuj się jakby nic się nie stało, po prostu wsiadaj do samochodu*. Drugi ubek otworzył drzwi, uchylił fotel, wsiadł do środka, a w tym czasie miejsce obok mnie zajmował ten, co doszedł jako pierwszy. Wepchnięty do samochodu poczułem się bardzo niepewnie i co tu dużo mówić obleciał mnie strach, pomimo, że wychowałem się w dość łobuzerskiej dzielnicy. Powtarzając ten fragment z moich przeżyć pragnę ukazać metody zastraszeń i najprawdopodobniej zbierania informacji o zachowaniu w danym momencie zastraszanego, celem późniejszej inwigilacji. Czytelnik nie znający tamtych czasów zapewne myśli po co on ponownie to opisuje, a ja, tylko wspominając te chwile mam dreszcze. Tak naprawdę było, choć brak jest informacji na ten temat. Spotkania z ubekami i ich podłymi metodami działań o których kompletnie nie miałem wówczas pojęcia trwały permanentnie. Usłyszałem polecenie; j*edź za tym fiatem.* Ruszyliśmy. Musiałem być śledzony bo fiat prowadzący jechał trasą, którą, jak co dzień wracałem do domu, czyli byłem śledzony, ale po prostu nie byłem na tyle spostrzegawczy by ich zauważyć. Zaczęli od tłumaczenia: *po co ci zmiany, na co ci te działania, kto cię tego k a tego nauczył, gdzie trzymasz i kto ci daje te pisma, pytam kto ci k… ich daje. My chcemy twojego dobra, ale wiedz, że możemy ci zaszkodzić, ale może też być inaczej zastanów się. Może masz osobiste życzenia, to powiedz jakie, my ci pomożemy, ale nie wtrącaj się w politykę.*

Padały pytania, na które choćbym chciał odpowiedzieć to bym po prostu nie zdążył. Gdy na moment zaprzestali powiedziałem zgodnie z prawdą, że część znalazłem, a pozostałe przywiozłem z Gdańska, bo tam tego jest mnóstwo na ulicy,

więc zabrałem ze sobą, a jak Panowie mi nie wierzycie to jedzcie tam i zobaczycie. Nic nie kłamałem. Prawda nie mieściła im się jednak w głowie, bo dalej mówili: *nie kłam tylko powiedz, kto ci k… ich daje?* Z pytań przeszli do straszenia. „Co życie ci nie*miłe, co ty myślisz, że z takim jak ty nie damy sobie rady. Masz rodzinę i dzieci, więc pamiętaj, bo im również może stać się krzywda?* Kazali mi jechać bardzo wolno. Prowadziłem samochód w kierunku przejazdu kolejowego na Młodzianowskiej, którego już dziś nie ma. Dobrze byli zorientowani, że tą trasą udaję się do domu, wstępując wcześniej do przedszkola po syna. *Masz dobre stanowisko. Jesteś dobrze ustawiony. Jak masz inne potrzeby to powiedz. Radzimy ci, pilnuj pracy i rodziny, bo może się wam stać krzywda.* Tuż przed przejazdem wysiedli. Ten z tyłu zadający zresztą najwięcej pytań przed trzaśnięciem drzwiami powiedział *„skończ z tymi bzdurami, bo inaczej my zajmiemy się tobą i twoją rodziną, zapamiętaj to raz na zawsze”*. Doszli do swojego samochodu i z piskiem opon odjechali.

Mimo, że podniesiono szlaban stałem przed przejazdem jak skamieniały, dopiero klaksony innych samochodów spowodowały mój powrót do rzeczywistości. Zabrałem syna z przedszkola i trochę roztrzęsiony wróciłem do domu.

Niby na taką ewentualność byłem przygotowany, ale zrobiło to na mnie mocne wrażenie. Poczułem się jakoś nieswojo. Co tu dużo gadać obleciał mnie w pierwszej chwili strach, choć nie dałem tego poznać po sobie. Takie akcje widziałem, ale tylko w filmach. Przeanalizowałem to zajście. Brałem pod uwagę i ich powtórkę. Całe szczęście że mam charakter uparciucha. Co mnie chłopaka z Wałowej będą straszyć. Niedoczekanie ich bym zląkł się tych ubeków! Sam sobie dodawałem otuchy i odwagi. By tym razem być mądrzejszym postanowiłem szukać materiałów o przysługujących mi prawach na taką okoliczność.

Ta sytuacja zamiast wystraszyć, utwierdziła mnie jednak w słuszności działania. Musieli mnie już wcześniej śledzić, jak widać wiedzą o mnie wszystko, więc należy działać otwarcie. Mój uparty charakter dopełnił reszty. Zamiast zmaleć, moje bojowe nastawienie wzrosło. Pomyślałem tylko, że na taką okoliczność trzeba będzie robić szkolenia i przygotować odpowiednio ludzi i ich rodziny. Postanowiłem zbierać materiały mówiące o przysługujących mi prawach obywatelskich, bym mógł trochę przestraszonych podobnych działaczy, odpowiednio przeszkolić i podbudować wystraszonych. Widać uderzyłem w dziesiątkę. Byłem jednak podenerwowany brakiem powołania struktur miejskich i wojewódzkich.

Teraz po latach, po odtajnieniu dokumentów wiemy, że już na przełomie sierpnia i września 1980 r. w każdej komendzie wojewódzkiej milicji funkcjonować zaczęły specjalne komórki i zespoły operacyjne Służby Bezpieczeństwa w gestii których była inwigilacja działaczy Solidarności, w szczególności inicjatorów jej budowania. Już od września i na początku października powstawać zaczęły listy osób najbardziej aktywnych przewidzianych do izolacji, bądź do eliminacji, bez określenia jej sposobu.

Na następnej stronie fragmenty *„Analizy usytuowania czynnych źródeł informacji wydziałów oper. SB KWMO w Radomiu w odniesieniu do istniejącego zagrożenia terenu i obiektów woj. radomskiego w okresie 1.1.1980-1.10.1980, egzemplarz nr 1” (IPN BU 0282/40 t.9)*

Lp.	Nazwa obiektu	TW II	TW III	TW III^{A}	Uwagi
1.	Z-dy Matalowe "Walter"	8	2	21	
2.	"Radoskór"	4	1	11	
3.	Rad.Wytw.Telefonów	-	-	10	
4.	Zjedn.Wyr.Odlewn.	1	-	6	
5.	F-ka Łączników	-	1	6	
6.	Komb."Gerlach"-Drzewica	1	-	7	
7.	Cement."Przyjaźń"-Wierzbica	1	-	7	
8.	Zakł.Tytoniowe	1	-	4	
9.	Elektrownia Kozienice	4	-	8	
10.	"Techmatrans"	3	-	7	
11.	"Budochem"	5	1	4	

.../.

strona: 0002

Lp.	Nazwa obiektu	TW II	TW III	TW III^{A}	Uwagi
12.	Z-dy "Pronit" w Pionkach	2	-	22	
13.	"Zremb"	-	-	5	
14.	ZEOW	1	-	5	
15.	Z-dy "Profel" -Szydłowiec	1	-	3	
16.	Rad.Z-dy Napr.Sam.	-	1	1	
17.	Kompleks rolny	6	2	17	
18.	Rad.Ośrodek Nadawczy	-	-	1	
19.	Służba zdrowia	1	8	-	
20.	Wyższe uczelnie	17	17	-	
21.	Kombinat Budownictwa	1	-	3	
22.	Przeds.handlowe	2	3	1	
23.	Browar w Warce	3	2	6	
24.	Warsztaty prywatne	6	7	22	

Z powyższych danych wynika, iż podstawowa część sieci tajnych współpracowników tkwi na obiektach i zakładach wymagających aktywnego zabezpieczenia.

W wyniku pracy operacyjnej na wspomnianych obiektach Wydz.IIIA

WNIOSKI I UWAGI

1/ Osiągnięto pewien postęp w pozyskiwaniu nowych źródeł informacj w postaci tajnych współpracowników, lecz jest on jeszcze niewystarczający w stosunku do zagrożeń jakie zaistniały na terenie naszego województwa i tak:

- Wydział IV w dekanacie Iłżeckim posiada 1 TW, w dekanacie Lipskim 2 TW, w tym jeden ze służby kościelnej, w dekanacie Siennieńskim 2 TW, w dekanacie Bialskim nie posiada żadnego TW. W wymienionych dekanatach Wydział IV powinien rozbudować źródła informacji aby móc prawidłowo rozeznawać działalność kleru.

Dziś wiele spraw o których wówczas mogliśmy się tyko domyślać, jest nam znanych oczywiście jeśli ktoś chce ich znać. To dzięki dokumentom wiemy, że już we wrześniu 80 roku gen. Bogusław Stachura jako minister spraw wewnętrznych mówił i zapewniał: kierunki działań i ich wyniki będą stanowić istotny wkład organów naszego resortu w wielką ofensywę jaką podejmie obecnie nasza partia. Myślę drodzy towarzysze, że upoważniacie mnie abym przekazał tow. I Sekretarzowi, że funkcjonariusze SB, MO, żołnierze MSW każde zadanie postawione przez partię wykonają.

Koniec sierpnia i wrzesień był początkiem masowych przestojów w zakładach pracy – wszystkie o podłożu ekonomicznym i zaopatrzeniowym. Jak z dokumentów IPN wynika, raporty ubeckie na podstawie donosów i obserwacji zawierały w miarę trafne spostrzeżenia o panujących nastrojach, a prasa lokalna zgodnie z odgórnymi zaleceniami milczała.

Na następny dzień znalazłem się ponownie na dywaniku u dyrektora. W jego gabinecie siedział sekretarz zakładowy i nieznany mi osobnik. Zaczęli rozmowę bardzo spokojnie. Na przemian mówili o sytuacji w Kraju. Sekretarz partii Stefan Banach powiedział: *Cieszymy się, iż czujesz się społecznikiem i odpowiedzialnym za zakład, ale tam na wybrzeżu to działają siły antysocjalistyczne, a ulotki, które my wiemy, że to ty je rozrzucasz to nie służą dobru załogi i sytuacji w mieście, a nawet Polsce, w której te siły zatruwają życie. Ci ludzie, mają mnóstwo dolarów, bo są agentami zgniłego zachodu i mają za zadanie wykonanie za te pieniądze określonej misji. Jeszcze dzień lub dwa i tamte wydarzenia umrą śmiercią naturalną, a my postaramy się o obywatela zadbać damy mu możliwości wykazania się na odpowiednim stanowisku, wszystko jest do dogadania.*

Odpowiedziałem, że już to przerabialiśmy. W dalszym ciągu nie jestem zainteresowany ich obietnicami, bo mnie interesuje nowo powstający ruch na Wybrzeżu. Po tej wypowiedzi nastąpiła radykalna zmiana w ich zachowaniu. Siedzący obok dyrektora, do dziś nieznany mi osobnik, pouczył mnie, *„czy zdajecie sobie sprawę, że roznoszenie nielegalnych ulotek jest karane, a czytanie ich i komentowanie w większym gronie jest przestępstwem i w ogóle może obywatel mieć z tego tytułu wielkie problemy i proces sądowy. Czas najwyższy zastanowić się nad przyszłością, bo te działania nie dadzą wam profitów”*.

Słysząc moją zdecydowaną odpowiedz i widząc moją stanowczość, kazali mi wrócić do pracy.

Radom, dnia 31.08.1980 roku

T A J N E

Egz. Nr 1.

I n f o r m a c j a

dot. sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. radomskiego

Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego KWMO w Radomiu w dniu 31.08.1980 roku uzyskali następujące informacje:

1. Ogólnie na terenie województwa po przerwaniu strajków panuje zadowolenie, gdyż przeciągające się strajki powodowały w społeczeństwie obawy co do dalszego biegu wydarzeń
2. Społeczeństwo zastanawia się czy uzgodnione między komitetami strajkowymi a komisjami rządowymi postulaty i porozumienia zostaną i mogą być spełnione - wobec trudnej sytuacji gospodarczej kraju
3. Po przerwaniu strajków społeczeństwo komentuje, że do przerwania strajków przyczyniła się również w dużej mierze postawa kleru a szczególnie apel kardynała Wyszyńskiego
4. Na terenie woj. spodziewana jest w dalszym ciągu trudna sytuacja rynkowa a szczególnie w zaopatrzeniu w mięso i jego przetwory wobec dużych strat rolnictwa
5. Społeczeństwo oczekuje na podanie dokładnego komunikatu z obrad V Plenum KC PZPR

SZYFROGRAM WYSYŁANY Nr 2069
PRZYJĘTO 1.IX 19. 16[illegible]
(data, godzina, podpis)
ZASZYFROWANO 1.IX 19. 17[illegible]
(data, godzina, podpis)

tajne
nr 2069
z dnia 1.09.80 godz. 16.20

wydział i departamentu iii-a msw w warszawie

identyfikator 003950/77
01 wydział iii -a kwmo w radomiu ra2c00
02 1.09.80
03 ra002799
04 stanczak tomasz 364689
05 nastroj niezadowolenia w postaci negatywnych komentarzy dot.sytuacji ekonomicznej w kraju 03019

w nawiazaniu do meldunku z dnia 31.08.80r. informuje, ze wczesniejsze transmisje telewizyjne i radiowe o podpisaniu porozumienia miedzy strajkujacymi w szczecinie i w gdansku a komisjami rzadowymi stanowia w dniu dzisiejszym temat szczegolnego zainteresowania zalog pracowniczych poszczegolnych zakladow pracy,grup zawodowych i spolecznych. wiadomosc o zakonczeniu strajkow na wybrzezu oraz wyrazenie zgody na powolanie niezaleznych zwiazkow zawodowych zostala przyjeta z aprobata a zwlaszcza wsrod pracownikow fizycznych. informacja o zwiazkach zawodowych wywolala inne odczucia wsrod kadry kierowniczej poszczegolnych zakladow. z wypowiedzi tej grupy wynika,ze obawiaja sie oni opanowania zwiazkow zawodowych przez ludzi nieodpowiedzialnych przez elementy warcholskie, ktore wrecz uniemozliwia kierowanie zakladem pracy,doprowadza swoim postepowaniem do anarchi

wiele osob niezaleznie od miejsca pracy i pelnionej funkcji zastanawia sie w prowadzonych dyskusjach,czy zwiazki zawodowe beda rzeczywiscie nowe,niezalezne i samodzielne,czy tez nastapia zmiany personalne i strukturalne w ,,starych,, zwiazkach. notujemy powszechnie opinie,ze beda istniec dwoiste zwiazki zawodowe ,,stare,, i nowoutworzone,a sprawe przynalez-nosci do jednych lub drugich pozostawi sie do wyboru pracownikom.

24
28

duze zainteresowanie rozbudzają w prowadzonych dyskusjach pozostałe postulaty jak rowniez sobotnie v plenum kc .wypowiadajacy sie,zastanawiaja sie czy i kiedy srodki masowego przekazu opublikuja pełny tekst porozumienia i poinformuja o przebiegu v plenum,stwierdzajac,ze dotychczasowe komunikaty sa zbyt lakoniczne.

w poszczególnych zakładach pracy oprocz powyzszych komentarzy charakterystycznych dla zdecydowanej wiekszosci wypowiadajacych sie,notujemy nastepujace wypowiedzi :
zm.im.gen.waltera - pracownicy fizyczni i administracyjni okreslaja fakt podpisania porozumienia jako sukces robotnikow wybrzeza. czesc z nich spodziewała sie ustapienia ze stanowiska i sekretarza kc e.gierka.

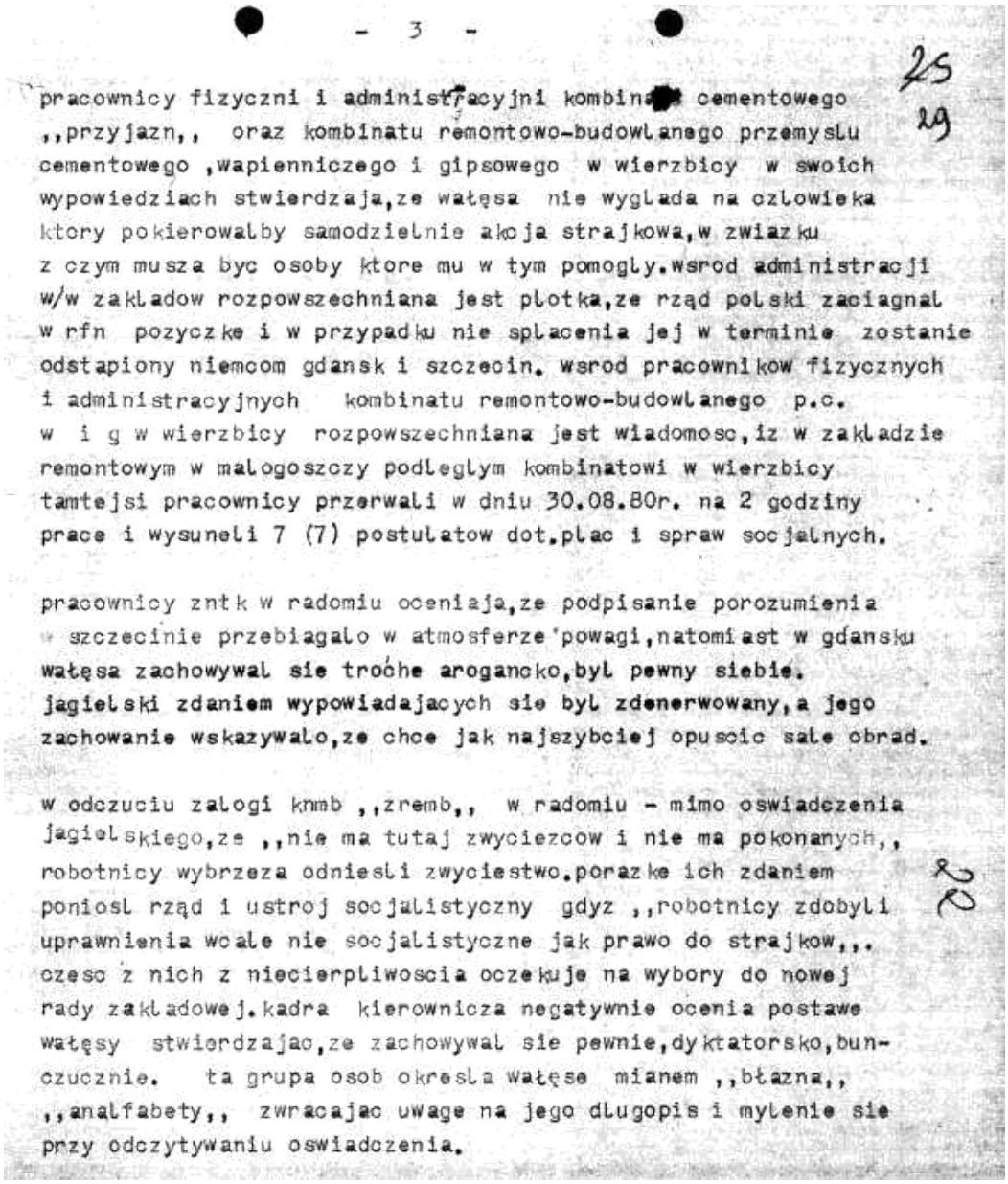
pracownicy rwt w swoich wypowiedziach uwazaja,ze w gdansku jagielski (jagielski) był zdenerwowany a wałęsa (wałęsa) zachowywał sie wobec niego lekceważaco w odroznieniu od szczecina,gdzie zachowanie obydwu stron było powazne i uprzejme.

rzps ,,radoskor,, - pracownicy administracji dosyc negatywnie oceniaja zachowanie wałęsy stwierdzajac, ze jest on człowiekiem prymitywnym.

V8

elektrownia ,,kozienice,, w wypowiedziach pracownicy fizyczni i administracyjni stwierdzaja,ze komisja rzadowa w gdansku osmieszyła sie idąc strajkujacym na ustepstwa.jednoczesnie negatywnie ocenia sie postawe wałęsy komentujac jego wygląd.

z wypowiedzi pracowników ,,techmatransu,, wynika, ze wydarzenia na wybrzezu okazały sie potrzebne i skuteczne,gdyz dzieki nim władze centralne dowiedziały sie o rzeczywistej sytuacji w kraju. czesc pracowników zastanawia sie,czy wydarzenia na wybrzezu spowoduja zmiejszenie niekorzystnego handlu z krajami rwpg (rwpg). notujemy rowniez stwierdzenia,ze partia skompromitowała sie a przyczyn obecnej sytuacji dopatruja sie w tym ,ze ,,gierek za bardzo ufał ludziom ktorzy go otaczali,był zbyt miekkim politykiem,nie lubił drastycznych decyzji np.zmian personalnych,, starsze pracownice pamietajace okres ii wojny swiatowej stwierdzały w prowadzonych dyskusjach,ze faktem porozumienia były bardzo wzruszone gdyz nienormalna sytuacja na wybrzezu kojarzyła im sie z sierpniem 1939r.



- 3 -

25
29

pracownicy fizyczni i administracyjni kombinatu cementowego ,,przyjazn,, oraz kombinatu remontowo-budowlanego przemysłu cementowego ,wapienniczego i gipsowego w wierzbicy w swoich wypowiedziach stwierdzaja,ze wałęsa nie wyglada na czlowieka ktory pokierowałby samodzielnie akcja strajkowa,w zwiazku z czym musza byc osoby ktore mu w tym pomogly.wsrod administracji w/w zakładow rozpowszechniana jest plotka,ze rząd polski zaciagnął w rfn pozyczke i w przypadku nie splacenia jej w terminie zostanie odstapiony niemcom gdansk i szczecin. wsrod pracowników fizycznych i administracyjnych kombinatu remontowo-budowlanego p.c. w i g w wierzbicy rozpowszechniana jest wiadomosc,iz w zakładzie remontowym w małogoszczy podległym kombinatowi w wierzbicy tamtejsi pracownicy przerwali w dniu 30.08.80r. na 2 godziny prace i wysuneli 7 (7) postulatow dot.plac i spraw socjalnych.

pracownicy zntk w radomiu oceniaja,ze podpisanie porozumienia w szczecinie przebiegało w atmosferze powagi,natomiast w gdansku wałęsa zachowywał sie troche arogancko,był pewny siebie. jagielski zdaniem wypowiadajacych sie był zdenerwowany,a jego zachowanie wskazywało,ze chce jak najszybciej opuscic sale obrad.

w odczuciu załogi kmmb ,,zremb,, w radomiu - mimo oswiadczenia jagielskiego,ze ,,nie ma tutaj zwycięzcow i nie ma pokonanych,, robotnicy wybrzeza odnieśli zwycięstwo.porazke ich zdaniem poniósł rząd i ustroj socjalistyczny gdyz ,,robotnicy zdobyli uprawnienia wcale nie socjalistyczne jak prawo do strajkow,,. czesc z nich z niecierpliwoscia oczekuje na wybory do nowej rady zakładowej.kadra kierownicza negatywnie ocenia postawe wałęsy stwierdzajac,ze zachowywał sie pewnie,dyktatorsko,bezczelnie. ta grupa osob określa wałęse mianem ,,błazna,, ,,analfabety,, zwracajac uwage na jego długopis i mylenie sie przy odczytywaniu oswiadczenia.

22

Dotychczas nie zdawałem sobie sprawy jak olbrzymia masa ludzi była na ich usługach. Dopiero przeczytane notatki służbowe pokazuję ich zasięg. Według nich mieli swoich donosicieli w każdym zakładzie pracy.

Piszący swoje raporty i spostrzeżenia oparte na wypowiedziach ludzi z którymi mieli kontakty podają:

316

Radom, dnia / 2.09 1980 r.

egz. nr 1

Tajne

Sztab Komendy Wojewódzkiej MO

w Radomiu

M e l d u n e k

W ciągu ostatniej doby na terenie miasta nie stwierdziliśmy wydarzeń o charakterze kryminalnym.

W zakresie aktualnej sytuacji wśród załóg zakładów pracy stwierdziliśmy, że w dniu dzisiejszym kierowcy (33) Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych i Gospodarki Maszynami przy ul. Orzechowej 2 do godz. 9,oo odmówili wyjazdów w trasę. Wysunęli postulat podwyższenia płac oraz spotkania z dyrekcją przedsiębiorstwa . Uzgodniono, że spotkanie takie dojdzie do skutku, na które przybędą przedstawiciele dyrekcji z Kielc i odbędzie się to w przyszłym tygodniu. Nadmienić należy, że w ostatnim okresie tej grupie pracowniczej podniesiono płacę 10 groszy na 1 godzinę, co wywołało niezadowolenie i określone żądania. Po godz. 9,oo po uzgodnieniach z kierownictwem przedsiębiorstwa, kierowcy wszyscy wyjechali w trasę.

W pozostałych zainteresowanych obiektach nie stwierdzamy sytuacji konfliktowych, praca przebiega normalnie, bez zakłóceń.

Z dyskusji wśród społeczeństwa warto odnotować wypowiedzi pracowników służby zdrowia, którzy z wielkim zadowoleniem przyjęli ustalenia odnośnie zarówno poprawy warunków bytowych jak i pracy tej grupy społecznej, jak i tych postanowień, które niewątpliwie wpłyną na poprawę lecznictwa w kraju.

Z zadowoleniem przyjęło społeczeństwo sam fakt opublikowania szczegółowych postanowień zawartych porozumień.

Na terenie miasta Radomia nie stwierdziliśmy ulotek bądź wrogich napisów.

odb. 3 egz.
egz. nr 1 - adresat + notatka urzędowa
egz. nr 2 - KM PZPR Radom
wyk. LJ/JR
nr maszyn. 551/80

KOMENDANT MIEJSKI
ppłk. Bronisław Mańczyk

Radom, dnia 5 września 1980r.

TAJNE

Egz.Nr.1.

INFORMACJA

dot. wypowiedzi i komentarzy związanych z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w kraju.

W Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Radomiu w dniu 8 września br. planowane jest zebranie wszystkich pracowników poświęcone aktualnej sytuacji w zakładzie. Zebranie odbędzie się pod przewodnictwem POP i związków zawodowych. Mają być na nim przedstawione następujące problemy:
- natychmiastowa zmiana dyrektora,
- redukcja nadmiernie rozbudowanej administracji,
- rozwiązanie spraw transportu w geodezji, gdyż dotychczasowy transport negatywnie wpływał na wykonastwo planu,
- zmiana rozliczania pracowników z akordu brygadowego na jednostkowy i indywidualny,
- podniesienie stawek dla ludzi zatrudnianych przez geodetów w terenie, celem ułatwienia geodetom naboru ludzi do pracy w terenie,
- powstanie niezależnych związków zawodowych.

Wśród pracowników Techmatransu w Radomiu wiele mówi się o rzekomo istniejącym rozłamie w Biurze Politycznym PZPR. Pracownicy uważają, że Komitet Centralny PZPR podzielony jest na dwie frakcje. Przedstawiciele jednej z frakcji mieli popierać strajki na Wybrzeżu, licząc się z możliwością zajęcia eksponowanych stanowisk. W zakładzie daje się odczuć atmosfera zadowolenia z pomyślnego zakończenia strajków w kraju. Pracownicy czują się bardziej pewnie i odważniej komentują zmiany zachodzące w naszym kraju, akceptując dotychczasowy ich przebieg.

W Zakładzie Transportu Budochemu pracownicy, którzy powrócili z pracy za granicą od około dwóch tygodni nie mają zagwarantowanego sprzętu do pracy. Przedsiębiorstwo w tej sytuacji wypłaca im dniówki, tak jakby pracowali na warsztacie. Występują z tego tytułu

niezadowolenia. Pozostali pracownicy, a zwłaszcza kierowcy narzekają na brak pracy, gdyż przydzielane są im tylko 2 kursy tygodniowo. Ogólnie stwierdza się marazm i brak mobilizacji do pracy oraz pretensje związane z niskimi w tej sytuacji zarobkami.

Wśród pracowników Zakładów Metalowych oraz w środowisku prywatnej inicjatywy w dyskusjach wiele uwagi poświęca się potrzebie rozliczania osób, które z tytułu pełnienia wysokich funkcji partyjnych bądź stanowisk administracyjnych dorobili się w sposób nielegalny za państwowe pieniądze znacznych majątków. Mówi się, że pokazanie i publiczne zdyskredytowanie Szczepańskiego nie rozwiązuje sprawy, ponieważ takich osób jest jeszcze dużo zarówno we władzach centralnych jak również wojewódzkich. Niektórzy z rozmówców podkreślają, że należałoby zacząć od byłego premiera Jaroszewicza a następnie hierarchicznie w "dół".

odbi w 2 egz.

egz.Nr. 1 zespół analityczny
egz.Nr.2 a/a
oprac. AU

st.inspektor Wydziału II
por.Aleksander Umięcki

Radom, dnia 6 września 1980r.

T A J N E
Egz.Nr.1.

I N F O R M A C J A

dot. wypowiedzi i komentarzy związanych z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w kraju.

Podanie przez masowe środki przekazu informacji o stanie zdrowia I sekretarza KC PZPR E Gierka oraz wybór na to stanowisko tow. Kani są głównym tematem dyskusji i komentarzy wśród społeczeństwa województwa radomskiego.

Wśród pracowników Zakładów Metalowych, RWT i Radoskóru w wypowiedziach odczuwa się zadowolenie ze zmiany na stanowisku I sekretarza KC PZPR. Większość z wypowiadających na ten temat przekonana jest, że publiczne ogłoszenie o chorobie E Gierka było manewrem wyprowadzenia go z Biura Politycznego, człowieka w pewnym sensie skompromitowanego nie posiadającego zaufania w społeczeństwie. Bardzo często dyskutujący porównują odejście Gierka z odejściem Gomułki. Wielkie zadowolenie wśród pracowników tych zakładów przyniosła decyzja o wprowadzeniu wolnych sobót w następnym roku. Pracownicy są przekonani, że stopniowo i następne postulaty będą wdrażane w życie.

Wśród prywatnej inicjatywy wiele mówi się na temat przemówienia premiera Pińkowskiego w ~~wczoraj~~ Sejmie. Podkreśla się, że w sposób rzeczowy przedstawił problemy nurtujące cały kraj i perspektywy poprawy zaistniałej sytuacji. Decyzję o wprowadzeniu wszystkich wolnych sobót określa się jako próbę podniesienia autorytetu nowego premiera w społeczeństwie, który będzie musiał dokonać wiele manewrów gospodarczych aby w pełni zrealizować postulaty przedstawione przez strajkujących.

Wśród emerytów zanotowano wypowiedzi stwierdzające, że choroba Gierka została w odpowiednim czasie wymyślona chociaż jest to jeden z najzdrowszych ludzi w Polsce, bo miał wszystko a nic z siebie nie dawał.

Wśród pracowników ZEOW w Radomiu panują przekonania, że Gierek powinien odpowiadać przed Trybunałem za to, że położył naród na kolana, przez rozłożenie gospodarki narodowej.

197

196 83

Wśród pracowników administracji WSS "Społem" występują niezadowolenia dot. decyzji podjętej na posiedzeniu rady zakładowej o podwyżkach płac dla najniżej zarabiających oraz dla tych co w bieżącym roku nie otrzymali podwyżki. Ponieważ na początku roku była podwyżka, która objęła większość pracowników, podwyżki zaproponowane przez radę zakładową obejmą tylko niewielką ilość pracowników. Występują naciski na kierowników działów aby nie przyjmowali do podpisu wniosków o podwyżce płac jeśli nie będą dotyczyły wszystkich pracowników działu. Niektórzy kierownicy działów aprobowali stanowisko pracowników zapewniając ich, że uczynią zgodnie z ich wolą. W WSS daje się zauważyć coraz śmielsze wypowiedzi dot. zorganizowania na terenie tej instytucji wolnych niezależnych związków zawodowych lecz jak dotychczas nie ma jeszcze osób , które by się zajęły ich organizacją. Zmianę na stanowisku I sekretarza niektórzy pracownicy przyjęli z zaskoczeniem. Mówi się, że Gierek pomimo wszystko nie ponosi sam całej winy, która uzasadniałaby jego zmianę. Natomiast krytycznie ocenia się dobór osób jakie towarzyszyły mu w pracy a szczególnie ~~zespół~~ zespół naukowców z prof.Bożykiem na czele. Krytycznie ocenia się gromadzenie bogactw przez ludzi całe lata zajmujących kluczowe stanowiska i panuje powszechne przekonanie, że sprawy te powinny być uregulowane.

Wśród pracowników Radoskóru dominują wypowiedzi stwierdzające, że niezbędne były zmiany radykalne, co uspokoi ludzi, rozładuje napięcie. Mówi się, że w krótce będzie tak jak dawniej ponieważ nie rozlicza się konkretnych osób za nadużywanie stanowisk i czerpanie korzyści materialnych z dóbr państwowych. W środowisku tym chodzą pogłoski o przygotowaniach na terenie województwa radomskiego do powołania niezależnych związków zawodowych, a pracownicy Radoskóru byliby bardzo radzi z istnienia takich związków. Mówi się, że została wydana broszura dla pracowników aparatu partyjnego, określająca w sposób negatywny działalność kierownictwa strajków i wolnych związków zawodowych. Z tego wyciągany jest wniosek, że jest to pierwszym krokiem kierunku niszczenia tej organizacji.

Zanotowane również krytyczne głosy wśród rencistów, którzy twierdzą, że do niedawna wszyscy twierdzili, że jest tak dobrze w kraju, a teraz nagle ci sami mówią, że jest tak źle. Wypowiadających nurtuje pytanie czy władze wiedziały o faktycznym stanie nastrojów w społeczeństwie. Negatywnie ocenia się pracę wojewódzkich instancji partyjnych i władz administracyjnych, odpowiedzialnych za fałszowanie obiektywnych informacji. Uważają, że Rząd przegrał sprawę i na przyszłość, żeby nie dopuścić do

24

rozlewu krwi, konsekwentnie rozliczać winnych, że konieczne jest przełamanie tak twardej skorupy by nie dopuścić do powstania dalszej w najbliższym czasie.

169 198

odb. w 2 egz.
egz.Nr. 1 zespół analityczny
egz.Nr. 2 a/a
oprac AJ

st.inspektor Wydziału II
por.A Umięcki

Sekretariat przekazać do Wydz. III A

Radom dnia 10.09.80r.

Tajne

Egz. pojedynczy 1/2

43

225

264

[illegible] 11.C.123/80

Notatka służbowa

W dniu 9.09.80 uczestniczyłem w rozmowie pomiędzy pracownikami Zakładu Tworzyw Sztucznych „Pronit - Erg" w Pionkach.

Rozmówcy dyskutowali na temat złej sytuacji w ich zakładzie spowodowanej brakiem surowców do produkcji. Stwierdzili, że niektóre wydziały mają zatrudnienie właściwe, związane z planowaną produkcją tylko na okres około 4 godzin. Mówili, że o właściwe wykorzystanie ich nie dba bezpośredni personel nadrzędny tzn. brygadziści, majstrowie. Narzekali na administrację poszczególnych wydziałów, gdzie na polecenie kierowników zatrudnia się w biurach pracowników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji. Stwierdzili, że wiele osób, nawet po ukończeniu szkoły zawodowej, zatrudnianych jest fikcyjnie na stanowiskach pracowników fizycznych a w rzeczywistości wykonują pracę w biurach pobierając przysługujące im wynagrodzenia takie jak dla pracowników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji z dodatkami za niebezpieczną pracę, za szkodliwe warunki pracy oraz premie związane z wykonaniem planu przez dany wydział. Uważali, że taka sytuacja jest zła i szkodzi bezpośrednio im jako pracownikom zatrudnionym w produkcji, gdyż to oni muszą pracować na „biurokratów".

Jeden z rozmówców podkreślił fakt tzw. „kliki" w zakładzie. Uzasadniając swoją wypowiedź stwierdził, że trzeba tylko spojrzeć na osoby zatrudnione na stanowiskach kierowniczych aby zobaczyć „kto ich tam posadził". Nadmienił, że są to osoby skoligacone z dyrekcją /ciotka, wujek, syn, zięć /, którzy nie boją się nikogo, gdyż mają tzw. plecy.

Moim rozmówcom udało się odpisać dokument jaki krąży po w/w zakładzie o następującej treści :

Nowy Hymn Narodowy

Jeszcze Polska nie zginęła, bo jeszcze żyjemy,
Ale w takim dobrobycie, niedługo zdechniemy,
Marsz, marsz Polacy, bez żarcia do pracy,

. / .

Pod partii przewodem, rząd nas/głodzi/ morzy głodem.
Nie ma masła, mięsa, jajek, zginęła słonina.
trzeba będzie chyba z głodu jeść dzieła Lenina.
Chociaż sami ledwo, ledwo, już zdychamy z głodu,
Naszym mięsem odżywiamy przyjaciół ze wschodu
Zawiedzony i zgłodzony, naród się buntuje,
Wnet za władzę Towarzyszom pięknie podziękuje.
Naród musi poznać prawdę, jak ona wygląda
W tym ustroju i sto sierków / Gierków / cudów nie dokona,
Za granicę, za pół darmo, wszystko oddajemy,
Kapitalizm się bogaci a my biedniejemy.
Wszystkie ceny nasze władze często podwyższają
Regulują płace, co dali, teraz odbierają.
Mówi Gierek do swej Stasi, wściekły i poważny,
Słuchaj Stasiu ponoć naród dobrać chce się nam do skóry.
Już za sobą lat trzydzieści mamy demokrację,
Ale cukier wciąż na kartki, jak za okupacji.
Wszędzie same są sukcesy, to nam przyznać trzeba,
W Polsce można bez kolejki dostać się do nieba.
Gdy się trochę zdenerwujesz, sam przyznasz po chwili,
Nie o taką wolną Polskę ojcowie walczyli.

Rozmówcy nie mogli mi wyjaśnić kto w/w dokument napisał, ani w jakiej formie go puszczono w obieg pomiędzy załogę. Nadmienili, że „kursuje" on pomiędzy wydziałami. Proszono mnie jednocześnie o całkowitą dyskrecję, gdyż obawiali się swoich przełożonych.

młd. insp. Wydz. „T"
KWMO Radom
st szer. Zbigniew Morgaś

Przeglądając meldunki milicyjne, opisywanych prze ze mnie spotkań i straszeń nie zauważyłem. Tymczasem już na przełomie września i października na terenie zakładu ktoś zaczął rozpuszczać informację, że Sobieraj to syn przedwojennych bogaczy, którym my pokazaliśmy gdzie ich miejsce i jest to jego osobista zemsta. Kolejne informacje dotyczyły mojej współpracy ze służbami zachodnimi, służbami bezpieczeństwa, milicją, że jestem partyjniakiem, karciarzem, alkoholikiem i kobieciarzem. Pomysłów mieli wiele, sam z ciekawością dowiadywałem się, kim to ja nie byłem lub jestem. Ludzie po przeczytaniu tych paszkwili przychodzili do mnie i śmieli się twierdząc, *„musiałeś im mocno wejść za skórę skoro piszą takie głupoty. Nie przejmuj się tym my cię znamy i wiedz, że jesteśmy z tobą”*.
Podejrzewam, że te informacje były powodem rosnącej mojej popularności w zakładzie pracy i nie tylko. Jak później rozmawiałem z innymi, nie mniej znaczącymi działaczami, ich spotykało to samo.

W tych oszczerstwach było „od groma” fantazji, ale faktem jest, że każde zaangażowanie społeczno-polityczne, ma według mnie swoje źródła osobiste, rodzinne i zależy od środowiska. Ogromnym moim przeżyciem były Wydarzenia Radomskie. Choć nie brałem w nich udziału bezpośredniego, byłem dumny, że stało to się w naszym mieście. Miałem nawet żal sam do siebie, że nie było mnie wówczas w Radomiu.

Częstotliwość straszeń wzmogła się w okresie późniejszym, a mimo to, zamiast zastanowić się, one mnie wręcz podniecały i bawiły. Stojąc przed niby buńczucznymi, ale bladymi ze strachu partyjniakami cieszyłem się w duchu z ich drżących i niepewnych głosów. Te ich zapewnienia o odmłodzeniu swojego składu i próba przekupienia mnie stanowiskiem i zarobkami wyglądała wręcz śmiesznie. Byli jednak tacy, którzy dawali się skusić zyskami, prezentami, talonami lub stanowiskiem i poszli na współpracę.

Pouczałem i przestrzegałem żonę i synów na ewentualność spotkania z ubekami. Bałem się o dzieci jak każdy rodzic. Poszedłem do ojca i opowiedziałem mu, dlaczego ostatnio nie byłem w odwiedzinach. Wysłuchał mnie dokładnie i odpowiedział „sam widzisz, mama jest bardzo chora, nie wstaje już z łóżka, muszę teraz sam wszystko robić. W zasadzie nie jestem w stanie ani ci doradzić ani też pomóc, ale wiedz, że jestem dumny z tego, co robisz. Pamiętaj jednak, że musisz być przygotowany nawet na najgorsze. Oni zdolni są do wszystkiego. Widzisz jak zniszczyli nas i co zrobili z robotnikami podczas różnych wydarzeń. Patrz, co zrobili z naszym miastem po 1976 roku. Powiedz mi, kim jest dla nich taki Andrzej Sobieraj, nikim. Działaj, bądź jednak czujny i ostrożny. Miej oczy i uszy szeroko otwarte, bo nawet wśród przyjaciół będziesz miał wrogów. Coś mi jednak mówi, że te zmiany będą już trwałe. Idź i walcz o nie, ja sobie dam radę, ale nie będę w stanie doglądać twojej rodziny.

W kilka tygodni później zmarła moja kochana mama, której powiedziałem co robię. Chwaliłem się z zajmowanej pozycji. Wspomniałem o wspólnych przeżyciach, które na pewno były przyczyną mojego zainteresowania zachodzącymi zmianami. Mówiłem mamie, że jestem dumny z tego co robię, bo widzę w tym inną przyszłość,

może nawet tą przez nich wymarzoną. Niestety, nie jestem pewien czy do niej to dotarło. Śmierć mojej kochanej mamy, przeżyłem bardzo.

Już od pierwszych dni września 1980 roku zacząłem szukać kontaktów z innymi zakładami pracy. W krótkim czasie uzyskałem informacje, że podobne działania są już oficjalnie zgłoszone w kilku innych zakładach. Były przestoje w Zakładach Metalowych, Techmatransie, Zakładach Mięsnych, Radoskórze, ZWAC Wierzbicy, Gerlachu, Pronicie i wielu innych, ale żadne z nich nie miały postulatów ogólnopolskich, czy regionalnych, one były czysto ekonomiczne i dotyczyły wyłącznie danego zakładu. W każdym, i w mojej Blaszance również, były postulaty wyłącznie wewnętrzne, związane z podwyżkami i zaopatrzeniem. Jednym słowem w województwie radomskim wszystkie protesty miały podłoże wyłącznie finansowe. To dlatego dyrektorzy firm szli na wszystkie ustępstwa i podpisywali porozumienia. W dniu dzisiejszym pisząc te wspomnienia nie pamiętam już kolejności zakładanych struktur zakładowych. Prasa permanentnie milczała o przestojach i na temat powstających nowych związków zawodowych. Owszem było już zbyt głośno o innych strajkach w ościennych regionach, ale o naszym województwie była absolutna cisza. Stary układ komunistyczny działający nieprzerwanie od wielu lat zahartowany w boju przeciwko własnym mieszkańcom robił wszystko by pokazać, że w ich regionie nic się nie dzieje. Jak się jednak później okazało powstało już wówczas kilka grup inicjatywnych. Nawiązałem kontakt z Zakładami Metalowymi. Doszło miedzy nami do porozumienia i już razem organizowaliśmy spotkania z innymi zakładami.

Jak widać wszystkie notatki służbowe zawierają informacje o żądaniach pracowniczych, zaopatrzeniu w podstawowe artykuły pierwszej potrzeby, kazaniach patriotycznych w niektórych kościołach, o przestojach w zakładach pracy i dyskusjach podczas których padają oskarżenia pod adresem partyjnych przywódców. Tą wiedzę posiadam dopiero dziś po przejrzeniu niektórych dokumentów znajdujących się w zasobach IPN, ale wówczas tej wiedzy nie posiadaliśmy bowiem te dokumenty były tajne i tworzone dla potrzeb reżimu.

Jak z tych dokumentów wynika piszący raporty starali się dowodzić, że problemy mają podłoże wyłącznie płacowo – socjalne. Kompletnie nie byli zainteresowani zmianami ustrojowymi.

Zarzuty wzajemne, kto zawinił i kto więcej nakradł, świadczą wyłącznie o ich bratobójczej walce o stołki i przywileje. Ich kompletnie nie interesowały problemy ogólnokrajowe i permanentna przyczyna powstających co kilka lat masowych wystąpień. Nawet ewidentny upadek gospodarki, panująca nędza i brak dosłownie wszystkiego traktowali całkowicie drugorzędnie.

Zbierane informacje i wszystkie notatki pokazują, że najważniejszy był utopijny socjalizm i w nim ich osobiste przywileje. Ojczyzna i jej suwerenność była im całkowicie obca. Czekali na decyzje z Moskwy na co im pozwolą tamtejsi decydenci
Pisząc tej treści meldunki nie zapominali by niszczyć powstający ruch związkowy i odradzający się patriotyzm. Mając wyłączny dostęp do środków masowego przekazu starali się lekceważyć, kompromitować i ośmieszać nowy ruch związkowy poprzez stosowanie od samego początku, szykan i pomówień.

Radom, dnia 10 września 1980r.

T A J N E

EGZ Nr 1

I N F O R M A C J A

dot. wypowiedzi i komentarzy związanych z aktualną sytuacją w kraju

Wśród pracowników Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu dużo mówi się na temat niezależnych związków zawodowych. Większość dyskutujących przekonana jest, że gdyby takie powstały na uczelni większość pracowników wstąpiłaby do nich, manifestując w ten sposób niezadowolenie z działalności obecnych związków, a przede wszystkim z ich przedstawiciela Ewy Stańczyk, której zarzuca się niewywiązywanie się ze swoich obowiązków. Pracownicy uczelni sądzą, że obecna fala strajków w różnych zakładach pracy Radomia i innych miejscowości spowodowana jest tym, że dyrekcje lub zakładowe organy partyjne sprzeciwiają się tworzeniu nowych związków zawodowych. Wiele mówi się również na temat osób, które z racji pełnienia wysokich stanowisk w aparacie partyjnym i administracji dorobiły się wielkich majątków. Krąży plotka, że w gmachu Politechniki Warszawskiej wywieszono listę najbogatszych ludzi w Polsce, dotyczącą głównie członków Komitetu Centralnego PZPR i Rządu, na której słynny już Maciej Szczepański był dopiero na 148 pozycji.

Nastroje wśród załogi ZTiF "Pronit" w Pionkach nie są obecnie najlepsze. Przerw w pracy nie notuje się lecz zanotowano rozmowy kilku grup pracowniczych z dyrekcją. Nieporozumienia wynikają z różnego rozliczania za pracę remontową. Jednym płacono z akordu zaś innym dniówki. Występują próby, dotychczas sporadyczne, namawiania do utworzenia niezależnych związków zawodowych. Kierownictwo zakładów przeprowadziło rozmowy z kilkoma osobami, najbardziej aktywnymi w tym przedmiocie i próby takie spełzły na niczym. W rozmowach coraz więcej osób widzi potrzebę utworzenia niezależnych związków. Wiele krytycznych głosów pada pod adresem byłego pracownika KWMO w Radomiu Herberta Pająka, który obecnie pracuje w tajnej kancelarii. M.innymi mówi się, że 12 tysięczna emerytura powinna mu wystarczyć na "gorzałę" i "dziwki" ale widocznie brakuje mu na piwo i dlatego dorabia na 1/2 etatu. H Pająk zarówno w "Pronicie" jak i w środowisku, którym mieszka posiada negatywną opinię.

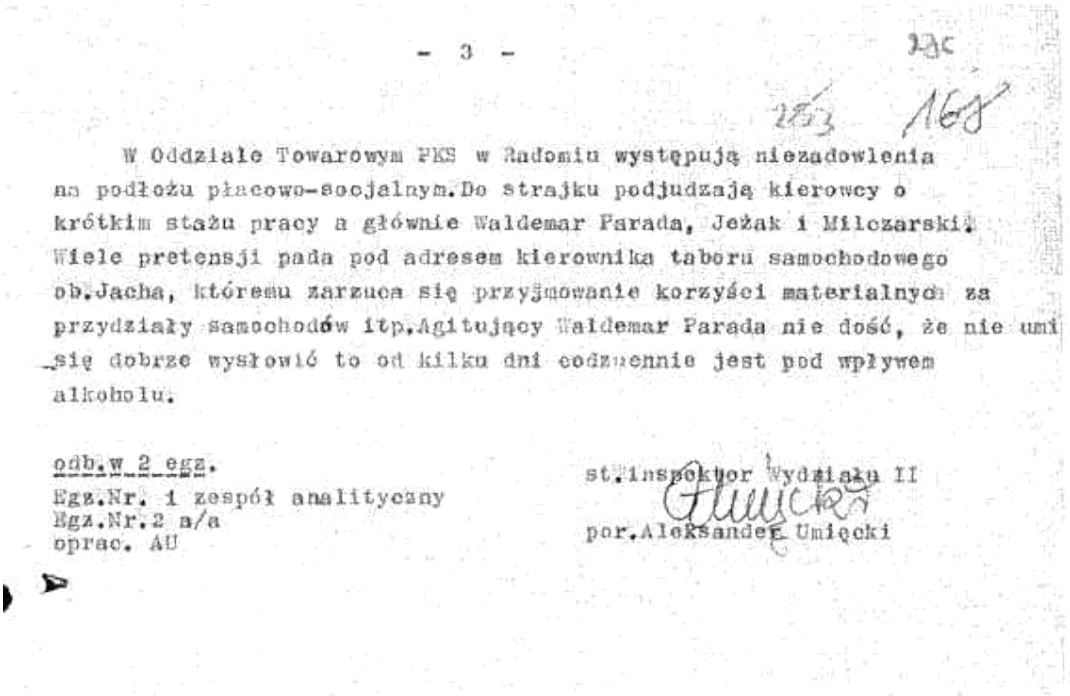
135
151 167

W zakładach Płytek Ceramicznych w Radomiu, wśród pracowników fizycznych występują niezadowolenia z uwagi na przestoje w pracy z powodu awarii głównego pieca, wybudowanego na licencji włoskiej. Remont tego pieca przedłuża się ze względu na brak części, których zakład nie może zakupić na skutek ograniczeń dewizowych.

W środowisku inteligencji pracującej miasta Radomia, nauczycieli i lekarzy krążą plotki o zdjęciu w najbliższych dniach tow. Grudnia ze stanowiska I sekretarza KW PZPR w Katowicach, o rzekomym zdemolowaniu rezydencji Gierka w Sosnowcu, o ucieczce M Szczepańskiego z kraju. Notuje się wypowiedzi, że ludzi tego typu co Szczepański jest w Polsce ponad 2000 i mają oni posiadać konta dewizowe w zachodnich bankach. Wiele mówi się również na temat aktualnej sytuacji w kraju. Dyskutujący mają wątpliwości czy obecny kryzys gospodarczy i polityczny w kraju zostanie przezwyciężony. Wybór na stanowisko I sekretarza KC PZPR tow. Kani nie wywołał takiego zadowolenia jak to było we wcześniejszych okresach. Padają stwierdzenia, że wybór tow. Kani jest przejściowym, gdyż jest on z tzw. grupy Gierkowskiej i że po kilku miesiącach nastąpi zmiana.

Wśród pracowników "Radoskóru" panuje przekonanie, że w krótkim czasie powstanie w Radomiu nowy związek zawodowy. Robotnicy bardzo interesują się tym zagadnieniem, wymieniają uwagi i coraz bardziej wzajemnie się upewniają, że podwyżki płac otrzymują tylko ci co strajkowali. Dużo mówi się o potrzebie zmian władz terenowych, głównie wojewody i prezydenta, którzy rzekomo w wielu przypadkach mieli rezygnować z przydziałów różnych towarów dla województwa i miejscowości.

Wśród pracowników "Prebotu" w Radomiu rozpowszechniane są informacje, że na terenie Warszawy w większych zakładach, zjednoczeniach, biurach projektowych powstały już niezależne związki zawodowe. Określa się że najbardziej dynamiczny wolny związek zawodowy powstał na Politechnice Warszawskiej. Wg programu związek ten ma skupić wszystkich pracowników nauki z całej Polski. Twierdzi się, że są szanse na to, ponieważ obserwuje się masowe przystępowanie pracowników sektora "nauka" do tej organizacji. Podobno miały się rozpocząć już rozmowy z innymi uczelniami i instytutami naukowymi, ośrodkami badawczymi o zgłaszanie przynależności. Przewiduje się możliwość rozmów emisariuszy z pracownikami naukowymi Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Odnośnie strajków panuje przekonanie, że są one skutkiem niewiary społeczeństwa w obiecane zmiany.



- 3 -

253 168

W Oddziale Towarowym PKS w Radomiu występują niezadowolenia na podłożu płacowo-socjalnym. Do strajku podjudzają kierowcy o krótkim stażu pracy a głównie Waldemar Parada, Jeżak i Milczarski. Wiele pretensji pada pod adresem kierownika taboru samochodowego ob. Jacha, któremu zarzuca się przyjmowanie korzyści materialnych za przydziały samochodów itp. Agitujący Waldemar Parada nie dość, że nie umi się dobrze wysłowić to od kilku dni codziennie jest pod wpływem alkoholu.

odb. w 2 egz.
Egz. Nr. 1 zespół analityczny
Egz. Nr. 2 a/a
oprac. AU

st. inspektor Wydziału II
por. Aleksander Umięcki

Dziś po powolnym odtajnianiu dokumentów warto się zastanowić czyja to była inspiracja bo jak widać w wielu miejscach to ich ludzie współtworzyli nasz nowo powstający ruch związkowy.

Budowa Regionalnych Struktur Związkowych

Jak pisałem w pierwszym wydaniu próby regionalnego połączenia i na tej bazie utworzenie MKZ spełzły na niczym zwłaszcza, że chciał to robić PAX. Na to spotkanie przyszło naprawdę sporo ludzi. Atmosfera nie była zbyt ciekawa, bowiem jeden na drugiego patrzył podejrzliwie. Mimo to podczas wymiany zdań zorientowaliśmy się, że organizatorem chce być i dominować PAX, o którym prawie każdy wiedział, że jest przybudówką komuny. Niby nic nie mówiliśmy na ten temat, ale nikt nie chciał powrotu do tego samego, więc po krótkiej wymianie zdań prawie wszyscy opuściliśmy ich pomieszczenia. Już wówczas uwidocznił się podział wśród zainteresowanych zmianami bowiem byli tacy którzy zostali zgłaszając swój ewentualny akces. Pamiętam, że jeszcze na ulicy były dyskusje co robimy dalej. Nikt z nikim się nie znał i sobie nawzajem nie dowierzał, więc szybko się rozeszliśmy. Nie zrażeni jednak pierwszym niepowodzeniem szukaliśmy dalszych okazji do wspólnego spotkania. O ile dobrze pamiętam to nazajutrz ukazały się informacje o kolejnej próbie wyznaczonej na 9 października w prywatnym mieszkaniu Ewy Soból przy ulicy Malczewskiego. Celem spotkania miało być utworzenie struktur regionalnych Solidarności na bazie porozumień Gdańskich. To wyglądało bardziej wiarygodnie.

Radom, dnia 11.09.1980r.

TAJNE
Egz.nr. 1

SZTAB
Komendy Wojewódzkiej MO
w R A D O M I U

M E L D U N E K

W dniu 10.09.1980r. o godzinie 8^{00} w parku Stary Ogród w Radomiu trzech NN mężczyzn napadło Stępniewicz Barbarę i grożąc jej użyciem noża żądali wydania pieniędzy. W wyniku natychmiastowych czynności zatrzymany został jeden ze sprawców rozpoznany przez poszkodowaną jako ten który groził użyciem noża. Przy zatrzymanym odnaleziono nóż kuchenny.

W nocy z 9/10 września dokonano włamania do mieszkania na szkodę osoby prywatnej przy ul. Kościuszki 16/11. Straty niewielkie. Sprawców nie ujawniono. Postępowanie w wymienionych sprawach prowadzi tut. KM MO Radom.

W zakresie aktualnej sytuacji wśród załóg zakładów pracy w mieście ustaliliśmy:

- Zakład Produkcji Pomocniczej RPRI ul. Chorzowska - w dniu dzisiejszym o godzinie 7^{00} załoga nie podjęła pracy przedstawiając dyrekcji przygotowane i opracowane wcześniej postulaty. Wśród 26 punktów żądań były między innymi - poprawa zarobków, wprowadzenie wolnych sobót, zmiany Przew. Rady Zakładowej, zmniejszenie opłat za korzystanie z wczasów i inne. Delegacja 100 osobowej załogi tegoż Zakładu wręczyła te postulaty dyrektorowi naczelnemu przy ul. Żeromskiego 94. Ponieważ załoga nie podjęła pracy i żądała spotkania z dyrekcją, dyrektor naczelny wraz z innymi członkami dyrekcji około godz. 8^{00} udał się na naradę do tego zakładu.

- PKS Oddział Towarowy - nawiązując do uprzednio przedstawionych informacji dodajemy, że kierowcy w swoich petycjach żądali zmian kierowców jeżdżących na trasach zagranicznych .Dyrekcja przedsiębiorstwa nie chce się na to zgodzić ponieważ kierowcy ci są dyrektorów znajomymi i ciągle przywożą im różne prezenty.W związku z powyższym w sobotę 13 bm.ma się odbyć zebranie w tej sprawie i kierowcy twierdzą, że jeżeli dyrekcja nie uwzględni tego postulatu ogłoszą strajk okupacyjny.
- RZPS "Radoskór" Garbarnia Nr.2 - pracownicy tegoż zakładu są w trakcie opracowywania postulatów które w najbliższych dniach mają przedłożyć kierownictwu Garbarni.Postulaty mają dotyczyć takich spraw jak:utworzenie niezależnych związków zawodowych, podniesienie wynagrodzeń za pracę oraz warunków socjalno-bytowych załogi. W przypadku nie załatwienia przedstawionych żądań może dojść do przerwy w pracy gdyż o strajku głośno mówi się wśród pracowników.Najbardziej aktywnymi w przygotowaniu postulatów są pracownicy działów wykańczalni i lakierni, a jednym z głównych organizatorów jest pracownik o nazwisku CHACHULSKI /lub podobnie się nazywający/
- Zakłady Metalowe przy ul.1905 Roku - pracownicy Wydziału Narzędziowni wystąpili z szeregiem żądań w stosunku do dyrekcji.Żądają między innymi podwyżek płac dla pracowników fizycznych o 30%, usunięcia z zajmowanych stanowisk niektórych mistrzów i kierowników oddziałów i wydziałów, utworzenie niezależnych Związków Zawodowych, a ponadto wysuwają wniosek aby ograniczyć działalność organizacji partyjnej od działalności produkcyjnej zakładu.
- Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego - pracownicy wysunęli szereg żądań do dyrekcji, a dotyczą one przede wszystkim podwyżek płac oraz poprawy warunków socjalno-bytowych.Najwięcej żądań wysuwali pracownicy pionu usług, a wśród nich mechanicy radiowo - telewizyjni, których zarobki kilka krotnie przewyższają zarobki personelu sklepu.Wysunięto również na spotkaniu z dyrekcją postulat utworzenia niezależnych Związków Zawodowych proponując aby chętni pozostali po zebraniu.Jednak nikt nie skorzystał z tej propozycji. Pracownik wysuwający taki postulat nazywa się ŚWINIOBERKO /bliższych danych brak/.

312 /80

-PTHW przy ul.Toruńskiej7 - do informacji przedstawionej w dniu wczorajszym dodaję, że wśród postulatów zgłoszonych przez załogę były między innymi:odłączenie zakładu od Kielc,zdjęcie ze stanowisk z-cy dyrektora d/s technicznych Stypińskiego i d/s eksploatacji Mańkowskiego,kierownika działu technicznego Maciejszyka,kierownika działu zatrudnienia Standio i I Sekretarza POP tow.Gieżgałę,podwyżki płac, wprowadzenia "wolnych sobót".Innych postulatów nie zdołaliśmy ustalić Wiadomo nam natomiast, że w obiekcie tym powstał Komitet Strajkowy na czele którego stanął pracownik MAŁEK.

Z nastrojów społecznych w dzielnicy Ustronie odnotowaliśmy wypowiedzi mieszkańców o rzekomo rozrzuconych ulotkach na terenie Warszawy,w których wymienia się nazwiska 220 osób będących na wysokich stanowiskach partyjnych i państwowych,które przywłaszczyły sobie mienie państwowe o znacznych wartościach.W wykazie tym mają być również ujęci sekretarze KW PZPR w Radomiu.Z rozmowy z kierowniczką sklepu przy ul.Sportowej wynika, że w dniu 12 bm.będą strajkować dostawcy chleba do sklepów /informacja nie sprawdzona/.

Odnotowaliśmy natomiast szereg negatywnych wypowiedzi w związku z występującym w godzinach rannych brakiem mleka którego nie rozwieziono do poszczególnych sklepów.Wypowiadający postulowali aby władze miejskie wpłynęły na usunięcie wszelkich trudności jakie mają załogi zakładów odpowiedzialnych za prawidłowe funkcjonowanie dystrybucji podstawowych artykułów żywnościowych jakim jest między innymi mleko.Na występujących opóźnieniach w dostawie mleka i pieczywa do sklepów cierpi całe społeczeństwo i nie można dopuścić by dystrybucja tych artykułów była niesprawna.

Na terenie m.Radomia nie ujawniliśmy ulotek bądź wrogich napisów.

Meldunek sporządzono na podstawie notatek urzędowych funkcjonariuszy MO.

ZASTĘPCA
Komendanta Miejskiego MO
w Radomiu

odb.w 3 egz.

egz.nr. 1 - adresat
egz.nr. 2 - KM PZPR Radom
egz.nr. 3 - a/a

wyk.LJ/JG.

Radom, dnia 13 września 1980r.

Hyd. III/4

NACZELNIK WYDZIAŁU III
KWMO w Radomiu
13/IX

TAJNE

EGZ.NR...4

I N F O R M A C J A

dot. wypowiedzi i komentarzy związanych z aktualną sytuacją w kraju

W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Radomiu pracownicy z niezadowoleniem wypowiadają się o sposobie załatwienia postulatów, omawianych na zebraniu klubu do spraw handlu w dniu 10 b.m. Negatywnie oceniana jest postawa dyrektora, który ustosunkował się do postulatów w sposób nijaki twierdząc, że sam nic nie może zrobić, ponieważ nie ma konkretnych wytycznych z Centrali. Pracownicy sklepów widzą potrzebę zwołania zebrania ogólnego i przedstawienia na nim swoich wniosków.

Pracownicy Przychodni Lekarskiej PKP w Radomiu posiadają wiele ulotek i biuletynów wydawanych w okresie strajków na Wybrzeżu. W rozmowach środowisko lekarskie w pełni solidaryzuje się z wystąpieniami strajkujących. Przed wyborami do nowej Rady Zakładowej pracownicy przychodni w dniu 9 lub 10 września b.m. przebywali w DOKP Lublin, kontaktując się z tamtejszym Komitetem Strajkowym. Mówi się o wysunięciu propozycji powołania zespołu do zbadania wzbogacenia się niektórych osób oraz o możliwości utworzenia ze środowiska medycznego Związku Zawodowego na wzór pracowników Kultury i Sztuki. W środowisku tym wiele dyskutuje się również na temat uroczystości pierwszomajowych, które ich zdaniem powinny się odbywać lecz koszty w postaci corocznego szycia nadmiernej ilości flag, plansz i portretów winny być znacznie ograniczone po to aby część tych funduszów przeznaczyć na inne cele społeczno-użyteczne np książeczki mieszkaniowe dla sierot.

W Ośrodku Badawczo Rozwojowym Prebot dużą działalność w kierunku zorganizowania przerw w pracy lub nawiązania bliższych kontaktów z Niezależnymi Związkami Zawodowymi przejawiają ob. Cichy, Kacperski oraz inż. Witold Wojciechowski. Kacperski i Cichy są dobrymi fachowcami lecz myślowo są ograniczeni, natomiast Wojciechowski

393 244 322

jest zawsze niezadowolony i przeciwny wszystkiemu. Nie mają oni poparcia wśród pracowników. Niektórzy twierdzą, że jedyne co mogą zrobić to spowodować zmianę Rady Zakładowej, która nie wiele może zdziałać i nie cieszy się ogólnym uznaniem.

Pracownicy Odlewni Radomskich pomimo otrzymania już podwyżek płac zamierzają występować jeszcze o podwyżkę co najmniej o 1000 zł. Ponadto są zainteresowani Nowymi Związkami Zawodowymi. W Fabryce Łączników członkowie dotychczasowej Rady Zakładowej rozwijają obecnie wzmożoną działalność. W ostatnim okresie nagminnie interweniują w przychodni lekarskiej aby dawać zgłaszającym się chorym zwolnienia lekarskie.

odb. w 2 egz.

egz.Nr. 1 zespół analityczny
egz.Nr. 2 a/a
oprac. AU

st.inspektor Wydziału II
por. Aleksander Umięcki

KOMENDA ŁÓDZKA MILICJI OBYWATELSKIEJ
Kr-V-01601/80

Radom dn. 13.09. 1980 r.

38 L. dz. .....

Tajne:

Egz. nr 1

I N F O R M C J A

dot. sytuacji społeczno-politycznej na terenie woj. radomskiego w dniu 13.09.1980 r.

Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego KWMO Radom uzyskali następujące informacje z których wynika :

- Od poniedziałku tj. 15.09.1980 r. przedsiębiorstwo " Budochem " w Radomiu zaplanowało strajk celem poprawienia spraw socjalnych oraz podwyższenia poborów. Strajkować mają wszystkie przedsiębierstwa podległe wymienemu " Budochemowi ".
- W dniu dzisiejszym przerwali pracę kierowcy PKS - osobowy ponieważ dostali podwyżkę 0.90 zł na godzinę, a ponadto domagali się odebrania willi i majątków osobom które nadmiernie się wzbogacili i uzyskane pieniądze wykorzystać na spłacenie długów.
- Robotnicy ZM " Walter " w Radomiu wypowiadali się, że organizacj PZPR utrudnia zakładanie na terenie zakładów wolnych związków zawodowych i jeżeli tak dalej będzie to ~~przestrzana~~ zaczną strajkować ponieważ inaczej się mówi a inaczej jest w praktyce.
- Społeczenistwo Radomia wypowaida się, że w Kadowicach strajkowa milicjanci którzy domagali się odłączenia SB od MO tłomacząc tym, że ludność najwięcej ma pretensji do pracowników SB przez co poszkodowana jest Milicja.
- Robotnicy zakładów " Radoskór " w rozmowach mówili, że prasa radio i telewizja powinny więcej i szerzej informować o sytuacji w kraju oraz o realizacji postulatów jakie podpisano ze strajkującymi robotnikami.

Zastępca Naczelnika Wydziału Kryminalnego KWMO Radom

Radom, dnia 3.10.1980 rok.

2355
3 x 80 - 5
3 x 80 - 5
102 - Nadzwyczajny

T A J N E

Egz.Nr ...

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

W nawiązaniu do meldunków telefonicznych informuję, że sytuacja polityczno-operacyjna w dniu dzisiejszym na terenie województwa radomskiego kształtowała się następująco :

- w Zakładach Ceramiki Radiowej w Kozienicach w dniu dzisiejszym w godzinach rannych około 100 osobowa grupa pracowników Wydz. Kondensatorów nie podjęła pracy. Po przeprowadzonych rozmowach z przedstawicielami Zjednoczenia "Unitra" w Warszawie przy udziale miejscowej dyrekcji osiągnięto porozumienie i od godz. 16.00 załoga podjęła pracę.

W związku z zapowiadanym w dniu dzisiejszym przez MKS Gdańsk strajkiem ostrzegawczym, na terenie województwa radomskiego nastąpiły przerwy w pracy w takich Zakładach jak :

- Zakład Tarcz Numerowych w Radomiu - Gołębiów w godz. od 12-13 nie pracowało 400 osób,
- Radomska Wytwórnia Telefonów na Wydz. Narzędziowni i Wydz. Mechanicznym od godz. 12-13 pracę przerwało 210 pracowników,
- Zakłady Metalowe im gen."Waltera" na Wydz. P-7 i P-17 w godz. od 12-13 nie pracowało 131 osób,
- Zakład Sprzętu Grzejnego na Wydz. Emalierni i Montażu 78 osób przerwało pracę tylko na 10 minut,
- w Zakładzie Maszyn do Pisania ZM "Walter" na Wydz. N-1 i N-2 na 12 minut pracę przerwało 42 osoby a na Wydz. N-3 50 osób na 20 minut,

- Radomskie Zakłady Naprawy Samochodów od godz. 12,12,45 pracę przerwało 200 osób,
- Zakłady Tworzyw i Farb "Pronit" w Pionkach na Wydz.Mechanicznym od godz. 12-13 pracę przerwało 100 osób,
- w bazie Budowy Aparatury Chemicznej CHEMOMONTAŻ w Pionkach w godz. 12,30 - 13,00 pracę przerwało 30 osób,
- DOZACHEM Pionki od godz. 12-13 nie pracowało 30 osób,
- Fabryka Wyrobów Nożowniczych "Gerlach" w Drzewicy na Wydz. Narzędziowni i Prototypowni od godz. 12-13 nie pracowało 170 pracowników, oraz w godz. $17^{15}-18^{15}$ nie pracowało 50 osób.
- Zakłady Przemysłu Skórzanego "Radoskór" na Wydz. Manipulacji Wierzchów i Szwalni od godz. 12-12,20 nie pracowało 57 osób,
- na Wydz. Obróbki Lekkiej "BUDOCHEMU" od godz. 12-13 pracę przerwało 30 pracowników,
- Zakłady Mięsne w Radomiu na Wydz. Ubojowni i Rozbioru w godz. od 12-12,30 nie pracowało 110 pracowników,
- w Ośrodku Elektroniki i Techniki Obliczeniowej w Radomiu w Dziale Nośników Informacji w godz. od 12-13 pracę przerwało 22 kobiety,
- Spółdzielnia "Chemimetal" w Pionkach w godz. od 12-13 nie pracowało 70 osób,
- Spółdzielnia Pracy "Niewidomych" w Pionkach od godz. 12,40-13.00 pracę przerwało 20 pracowników,
- Odlewnie Radomskie Zakład nr 1 Oddział Odbioru Grzejników w godz. od 12,00 - 12,20 nie pracowało 12 osób,
- Oddział Sprzętowo-Transportowy PBK w Radomiu od godz. 12-13 5 osobowa grupa pracowników wywiesiła na terenie Zakładu flagi z biało-czerwonymi opaskami, w tym czasie stała przed Zakładem,
- w Stacji Obsługi PP "Polmozbyt" w Radomiu pracownicy wywiesili flagi biało-czerwone, nieprzerywając pracy,
- Elektrownia Kozienice o godz. 10,00 odbyło się spotkanie dyrekcji z przedstawicielami Komitetu założycielskiego NSZW na którym uzgodniono, że jeżeli na terenie kraju wystąpią strajki i zmniejszy się pobór mocy elektrycznej, to załoga Elektrowni obniży moc na blokach 200 megawatowych do 150 megawatów a na 500 megawatowych do 300 megawatów. O godz. 11,50 Komitet założycielski NSZZ ogłosił strajk solidarnościowy od godz. 12-13 bez przerywania pracy. Wszystkie bloki energe-

tyczne pracowały normalnie.

Z dokonanego rozpoznania wynika, że w żadnym zakładzie pracy na terenie województwa radomskiego nie nastąpiła przerwa w pracy całej załogi. W tych zakładach gdzie część załogi przystąpiła do strajku nie notowano żadnych incydentów.

Wśród załóg pracowniczych na terenie województwa radomskiego oraz środowisk i grup społecznych w dalszym ciągu notujemy krytyczne wypowiedzi na działalność handlu pod względem systemytycznego zaopatrywania sklepów w art. spożywcze pierwszej potrzeby /chleb,mleko/ i przemysłowe.

Uzyskiwane informacje wskazują na duże zainteresowanie i oczekiwanie na mające odbyć się w dniu jutrzejszym obrady VI Plenum KC PZPR.

Wydarzeń natury kryminalnej mających wpływ na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województwa radomskiego nie notowano.

Wyk. 3 egz.

Z-CA KOMENDANTA WOJEWÓDZKIEGO MO
D/S SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
W RADOMIU
PPŁK MGR KAZIMIERZ SLEDŹ

W małym prywatnym mieszkaniu spotkali się przedstawiciele Zakładów Metalowych, Blaszanki, ZREMBU, Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Zakładów Metalowych Gołębiów, Ośrodka Obliczeniowego, Radomskich Zakładów Naprawy Samochodów, Elektrowni Kozienice i Techmatransu oraz kilka indywidualnych osób. Był okropny tłok. Ludzie zadawali pytania, ale takie bez konkretów. Jedynymi którzy orientowali się w sytuacji ogólnopolskiej byłem ja i Jacek Jerz.

Już w tym momencie była próba podzielenia Związku. Do Radomia przyjechali przedstawiciele Jastrzębia.[21] Widać było wyraźnie, że niby namawiali do Solidarności, ale forma rozmowy i propozycja rejestracji w Jastrzębiu była, co

21 Porozumienie Jastrzębskie było trzecim, po gdańskim i szczecińskim, podpisanym latem 1980 r. Związkowcy ze Śląska starali się uzyskać wówczas jak największy wpływ na rodzący się ruch związkowy

najmniej dziwna, ich wypowiedzi prowadzone były w stylu partyjnym. O dziwo oni mieli jako jedyni zezwolenie na piśmie do tworzenia związku. Znaczącymi postaciami tego dnia byli również profesor Kłopotowski[22] z Warszawy i Makuch. Udzielili nam wielu cennych wskazówek, wyciszyli burzliwą atmosferę i rozpoczęli naradę. Przedstawili się jako działacze KOR-u, ale i przedstawiciele Solidarności z Wybrzeża. Rozpoczęła się dyskusja. Obecni na spotkaniu przedstawiciele PAX-u popierali delegacje Jastrzębską, pozostali gości z Warszawy. Przedstawiciele PAX[23] zakłócali spotkanie mówiąc o ważności ich propozycji zgłoszonej kilka dni wcześniej na spotkaniu w ich siedzibie. Zostali jednak zagłuszeni, więc zamilkli, a my udzieliliśmy głosu delegacji warszawskiej. Po krótkiej rozmowie z Profesorem Kłopotowskim podziękowaliśmy przybyłym z Jastrzębia za pomoc. Widać było ich wielkie rozczarowanie i zdziwienie bo jak mówili byli mile przyjęci w Pionkach i Kozienicach. W krótkim czasie po ich wyjściu uporządkowaliśmy spotkanie. Po raz kolejny zabrał głos Profesor Kłopotowski. Zapoznał nas z sytuacją w Kraju. Zrobiło się bardzo cicho. Dla wielu ze zgromadzonych te informacje były jakby z innej planety. Blokada medialna trwała. Ten, kto nie słuchał zachodnich rozgłośni radiowych i nie miał dostępu do ulotek przeżywał to podwójnie. Wówczas nie było Internetu i telefonów komórkowych. Dla przeciętnego obywatele były tylko gazety i komunistyczna telewizja. Ponieważ każdy ciekawy był najświeższych informacji to i zadawanych pytań było mnóstwo. Dyskusja przeciągała się w nieskończoność. W pewnym momencie Kłopotowski zaproponował nam wybór władz Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność z dopisaną kilka godzin później nazwą Ziemia Radomska. Po raz kolejny Przedstawiciel PAX Zbigniew Jędrzejewski zabrał głos przeciwny powoływaniu MKZ powtarzając poprzednie argumenty rzekomo upoważniające tylko ich do tworzenia MKZ, ale szybko spotkał się z buczeniem i wyzwiskami, więc wystraszony przestał się odzywać.

Z grona zgromadzonych wówczas ludzi padły dwie kandydatury Jacka Jerza i moja. Jacek podziękował za zaufanie i zgłoszenie jego osoby, dodał jednak: rezygnuję na korzyść Sobieraja, bo moim zdaniem jest to dobra kandydatura i jak widać posiada on dużą wiedzę o nowym związku i sytuacji w kraju. Zabierając głos i dziękując za zgłoszenie mnie na przewodniczącego powiedziałem między innymi, że może jest ktoś z bogatszym jak ja doświadczeniem, bo sam nie wiem czy podołam temu wyzwaniu o ile oczywiście będę wybrany. Profesor Kłopotowski pocieszył mnie: *nie będziesz sam, bo musimy wybrać władze związku, a jak z przebiegu dyskusji wynika, ja również popieram twoją kandydaturę, wspólnie damy sobie radę*. Pomimo kilkuminutowego oczekiwania nie padły inne propozycje.

Od pierwszych wypowiedzi, akurat Jacka wiedza i sposób jej interpretacji przypadł mi do gustu. Ma ten sam, co i ja temperament - pomyślałem. Razem będziemy mogli wiele osiągnąć. Myślę, że z nim znajdę wspólny język i grunt do działań.

---

22 **Tadeusz Kłopotowski** (1928-2003) W VIII 1980 wspierał finansowo strajkujących robotników Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Od IX 1980 w „S", członek ZR Mazowsze. 1989-1991 senator RP z listy KO. Współzałożyciel Stowarzyszenia Wspólnota Polska, 1990-1996 członek Rady Krajowej. 1991-1992 współtwórca „Wiadomości z Polski". 1992-1995 członek Rady Doradczej ds. Nauki przy prezydencie Lechu Wałęsie. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2011). 24 XI 1981 – 18 V 1985 rozpracowywany przez Wydz. III-A KS MO/Wydz. III Dep. V MSW w ramach SOR krypt. Profesor.

23 Stowarzyszenie „Pax" - organizacja utworzona w 1947 roku przez Bolesława Piaseckiego i innych działaczy przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga zrzeszająca katolików współpracujących z władzami komunistycznymi.

Wyraziłem zgodę, warunkując ją, by Jacek zgodził się zostać wiceprzewodniczącym. Podziękował za zaufanie i zgodził się na bycie moim zastępcą jak mnie wybiorą. Dziś po latach niektórzy próbują sugerować, że Jacek nie był od dnia powstania MKZ wiceprzewodniczącym - więc ja stwierdzam jeszcze raz, że był i to od pierwszych chwil powstania MKZ NSZZ SOLIDARNOŚĆ Ziemia Radomska mimo, że dokument rejestrowy[24] o tym nie mówi. Są też różne opinie i przekłamania, że Jacek czy ja byliśmy organizatorami spotkania dziewiątego października, więc oświadczam, ani ja, ani też Jacek Jerz nie byliśmy organizatorami tego spotkania. Byli nimi ludzie z Warszawy z glejtem z Gdańska i członkowie KOR Ewa Soból i Poldek Gierek (oboje niestety tw.). W finale sprawy, pomimo wielu obecnych na spotkaniu, oficjalnymi założycielami MKZ NSZZ SOLIDARNOŚĆ ZIEMIA RADOMSKA, którzy mieli wówczas odwagę zgłoszenia się, było dziesięć osób z różnych zakładów pracy. Rozpoczęła się dyskusja, po której przystąpiliśmy do głosowania. Choć było ono tylko formalnością, ale prawnie musiało być wykonane. Na przewodniczącego Związku wybrano moją osobę, a na zastępcę Jacka Jerza. Bardzo często podawane są mylne informacje o przebiegu spotkania w mieszkaniu Ewy Soból i miejscu wyboru grupy założycielskiej. To na tym spotkaniu, a nie w innych okolicznościach, jeszcze nawet nie wybrany na przewodniczącego podziękowałem delegatom z Jastrzębia za zaproszenie do rejestracji w ich strukturach, zdecydowanie odmawiając składanej propozycji i to w tym mieszkaniu doszło do wyboru pierwszych władz regionalnych.

Prawdą jest, że Zbigniew Jędrzejewski proponował przeniesienie obrad do ich siedziby. Natomiast nieprawdą jest, że Janek Rejczak[25] zaproponował przeniesienie się do pomieszczeń WSI bo zrobił to Bolesław Andrzejewski[26]. Janek był wówczas zawieszony czy też zwolniony z pracy, więc nie mógł tego zrobić. Gdyby tak było to bym go wówczas poznał, a ja dowiedziałem się o jego istnieniu dopiero od księży proszących mnie o interwencje w jego sprawie.

To przedstawiciel WSI Bolesław Andrzejewski zaproponował przeniesienie się dla powagi tego doniosłego spotkania na teren uczelni. Ta podniosła, a zarazem bardzo bojowa atmosfera udzieliła się wszystkim obecnym. Postanowiliśmy skorzystać z zaproszenia i udaliśmy się do auli WSI. Rektor Hebda nie odebrał telefonu. Niby nieobecny, ale postanowił nam w tym przeszkodzić i zabronił Prorektorowi otwarcia auli. Andrzejewski zadzwonił do Prorektora i tłumaczył z kim jest i dlaczego chce wejść. Byłem wraz z nim więc wiem co powiedział: *„Biorę odpowiedzialność na siebie i nie róbcie nam przeszkód, bo przedstawiciele zakładów pracy są wściekli i*

24 Wśród przybyłych był m.in. Lech Matul -TW „Zabłocki”. Członek Komisji Interwencji NSZZ "S" Mazowsze. Jego agenturalnej roli nie opisano w żadnej z dotychczas wydanych a dot "S" w Radomiu publikacji. W tomie 1 akt SB o kryptonimie "Ster" na str 32 znajdujemy potwierdzenie obecności 3 agentów SB w 10 osobowym składzie MKZ. Na str 35 dostają oni zalecenie o sposobie typowania spośród wskazanych przez SB specjalistów dla związku. Na str 36 w pkt 5 i 6 są instruowani jak wpłynąć na wybory w "S".

25 **Jan Rejczak**, ur.1946 r. Absolwent Politechniki Warszawskiej, Wydz. Mechaniki Precyzyjnej (1970); doktorat (1982).Od V 1981 MKR w Radomiu, w V–VI 1981 delegat na I WZD Regionu Ziemia Radomska; wiceprzew. ZR MKR ds. informacji. 1981–1984 członek Prymasowskiej Rady Społecznej w Warszawie.X 1986 współzałożyciel RKW Ziemia Radomska (z Witoldem Królem, Wiesławem Mizerskim); 13 X 1986 współtwórca (z Witoldem Królem, Jerzym Pierzchałą i Janem Pająkiem) jawnej Tymczasowej Rady „S” Ziemi Radomskiej; 14 X 1988 – II 1989 wiceprzew. jawnej Międzyzakładowej Komisji Regionalnej „S” Ziemia Radomska; 1987–1989 członek Komisji Interwencji i Praworządności „S”. 1989–1991 przew. KO Ziemi Radomskiej. 1990–1992 wojewoda radomski. 1997–2001 poseł RP z listy AWS. Odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności (2012), Złotym Krzyżem Zasługi (2011), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2024).

26 **Bolesław Andrzejewski -**pracownik naukowy radomskiej WSI, działacz „S”, KOWzP i KPN.

mogą rozpocząć strajk, a uczelnia jest dla wszystkich, czyli i dla nich również, więc mają prawo w tak doniosłej chwili być w godnym miejscu, zwłaszcza, że są już wybrane władze związku."

Protokół założycielski sporządzony był jeszcze w mieszkaniu przy Malczewskiego, więc został odczytany. Andrzejewski kończąc rozmowę powtórzył, *„są to już legalne władze z prawem do korzystania ze wszystkiego"*. Ten argument przekonał prorektora, wyraził zgodę na kontynuację naszego spotkania na terenie uczelni. Przystąpiliśmy do dyskusji i ustaleń, co będziemy robić w kolejności. Poprosiłem o daleko idącą pomoc wszystkich zebranych. Postanowiliśmy rozpocząć działalność od zgłoszenia protokołu do wojewody Maćkowskiego i udania się po błogosławieństwo do Biskupa Sandomiersko -Radomskiego, a następnie wyjazd do Gdańska i rejestrację Regionu w KKP.

Przedstawiciel PAX ponownie zabrał głos. Zbigniew Jędrzejewski zaczął od kolejnej już przemowy pouczającej i roli jego ugrupowania, by w finale zaproponować ich siedzibę na lokal związku. Tym razem został prawie zakrzyczany. Zabierając głos spytałem Ewy Soból czy do czasu uzyskania pomieszczeń możemy jej mieszkanie traktować jako tymczasową siedzibę Związku. Wyraziła zgodę, więc jednogłośnie przyjęto, że tymczasową siedzibą Związku będzie jej mieszkanie przy ulicy Malczewskiego. W niektórych publikacjach czytałem mylne informacje dotyczące tego spotkania i podjętych decyzji więc ponownie powtarzam, że powołanie MKZ i wybór komisji założycielskiej dokonany został w mieszkaniu Ewy Soból, a dopiero później przenieśliśmy się do auli WSI celem kontynuacji tego spotkania i podniesienia jego rangi. W wielu publikacjach podawane są również mylne informacje o współzałożycielach Związku, więc po pierwsze, ci którzy o tym mówią starali by się być w grupie założycielskiej, a ich nie ma. Czy byli?. Oczywiście mógłbym napisać, że byli, ale bali się odzywać. Po prostu w tym domu nie było na przykład Janka Rejczaka, Zdzicha Podkowińskiego[27] czy Bronka Kawęckiego[28]. Znam ich charaktery i na pewno zabierali by głos, a już na pewno zgłosiliby się do grona założycielskiego. Oni po prostu doszli później. Byli w Związku i samym MKR, ale dopiero w kilka dni później. Odegrali w nim wielką rolę i ich zasług nikt im nie odbierze.

Niestety dopiero od chwili odtajnienia dokumentów IPN wiemy o współpracy Ewy Soból i Poldka Gierka z SB. Wiadomość ta była dla mnie wielkim szokiem, choć po spotkaniu z księdzem Sadłowskim byliśmy względem nich w miarę ostrożniejsi, ale nie mieliśmy żadnych dowodów przeciwko, tylko podejrzenia księdza. Wiedząc, że będziemy śledzeni i otoczeni agentami nie staraliśmy się utrudniać sobie działań szukaniem donosicieli. Jednym słowem od samego początku byliśmy pod czujnym okiem bezpieki, ale robiliśmy swoje. Dziwić się temu trudno bowiem już w kilka dni po podpisaniu porozumień cała banda komunistyczna zastanawiała się jak zakończyć naszą dopiero rozpoczętą działalność. Pamiętam dostarczoną mi wypowiedz Żabińskiego z posiedzeniu KC PZPR:

27 **Zdzisław Podkowiński** - późniejszy szef kom. interwencji, działacz KOWzP i pierwszy nominalny szef KPN. W 2006 odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

28 **Bronisław Kawęcki** - od V 1981 członek zarządu MKR Ziemia Radomska; IX – X 1981 delegat na I KZD. Odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności (2018).

„Hasło Solidarność to hasło wroga, ale niestety akceptowane przez rzesze pracujących, dlatego treścią naszego stosunku do nich nie może być walka, lecz polityczna jedność na gruncie akceptacji i obrony interesów socjalistycznego państwa. Utrzymać CRZZ niezależnie od funkcji jaką będzie spełniała. Sądowi należy dać wytyczne by rejestrowały tylko związki zakładowe, a nie regionalne."

Ta informacja jest dowodem, że Sądy były im podporządkowane i bali się naszych ogólnopolskich struktur. To dzięki takim decyzjom przez długi czas myśleli wyłącznie o ograniczonej naszej działalności. Do chwili rejestracji w Sądzie Najwyższym myśleli wyłącznie o pacyfikacji Związku pomimo, że SB kontrolowała od samego początku naszą Solidarność. Poprzez ulokowanych wśród nas agentów esbecja przeprowadzała dokładne rozpoznanie, interesując się dosłownie każdym wyróżniającym się działaczem. Zbierając najbardziej błahe informacje starali się wpływać na podejmowane decyzje. To było państwo milicyjne. Jest to naprawdę bardzo przykre, ale tak było. Podejmowane decyzje i zarządzenia związkiem odbywały się dzięki Bogu w bardzo wąskim gronie, więc przecieki były zawsze niepełne choć ich agenci grzebali nawet w koszach na śmiecie szukając różnego rodzaju notatek. W zasadzie najważniejsze decyzje podejmowałem wyłącznie z Jackiem. Obecnie odtajniane dokumenty IPN ukazują wyraźnie jak działała wówczas ubecja angażując swoich ludzi w struktury Związku. Nie mogę przejść obojętnie obok tego faktu bo wielu ludzi nie zdaje sobie z tego sprawy jak trudno było wówczas działać.

Już po pierwszych strajkach na Lubelszczyźnie przeczuwali większe rozruchy i mając wieloletnie doświadczenie rozmieszczali swoich agentów wszędzie gdzie było to możliwe. Wchodzili naprawdę we wszystkie struktury. Mając tak rozbudowany aparat przemocy byli pewni, że tak jak podczas wcześniejszych wydarzeń stłamszą zapowiadające się na szeroką skalę masowe wystąpienia. Tym razem zgubiła ich zbytnia pewność siebie.

W moim zakładzie pracy jacyś nowi ludzie chodzili po wydziałach. Prowadzili rozmowy z partyjniakami, ale tak na dobrą sprawę nikogo to nie interesowało. Dopiero gdy po raz pierwszy zabrałem głos ta grupa ludzi uwidoczniła się. Dosłownie dało się zauważyć, ze to nie dyrekcja zakładu, a oni wręcz decydują o wszystkim. Byli nie tylko u nas, oni byli już we wszystkich zakładach pracy i różnych organizacjach które współtworzyli, dlatego nie ma co się dziwić, że na dziesięć osób wybranych i zgłoszonych do Wojewody aż trzy z nich widnieją jako tw. a dokładniej jako donosiciele.

My natomiast przyjmując odpowiednią taktykę działań, stawialiśmy ubecję najczęściej przed faktami dokonanymi przez co w ich notatkach jest wiele nieścisłości, podejmowanych działań po niewczasie i złości na te problemy. Nie mieliśmy zielonego pojęcia kto może na nas donosić. Uzgadnialiśmy wiele spraw i tematów tylko w cztery oczy i jak z ich notatek wynika często udawało nam się być poza ich zasięgiem.

Ewa Soból pisała im streszczenia naszych zasłyszanych wypowiedzi, robiła kopie wszystkich ulotek, wydawanych biuletynów oraz wchodzących i wychodzących korespondencji. Według obecnej wiedzy potrafiła nawet grzebać w koszu wyciągając z niego nasze brudnopisy i zapiski. Była zaufaną działaczką KOR. Faktycznie była najgroźniejszym agentem w Związku ze względu na dostęp, prawie do wszystkiego.
Pomimo tak mocno ulokowanych kapusi, to dla mnie najważniejszym jest udowodniony fakt, że przy takiej inwigilacji nasz region zapisał się wielkimi zgłoskami w walce o niepodległość, jako jeden z niewielu regionów w Polsce, a co

Źródło tw ps."Frye"
Przyjął per. L.Kaczer
Dnia 10.11.1980r.
L.K. "Zorza"

Radom,dnia 10.11.1980 r.

TAJNE
Egz.Nr .....

INFORMACJA

Zgodnie z zadaniem w dniu 7.11.1980r. poszedłem do Ewy Seból. Ewy w domu nie zastałem odwiedziałem się od jej matki, że Ewa poszła na pogrzeb. W tym czasie dowiedziałem się, że w dniu 8.11.80r. o godz. 13-tej odbędzie się uroczystość poświęcenia lokalu MKZ "Solidarność" w Radomiu przy ul. Malczewskiego.
W dniu 8.11.1980r. uczestniczyłem w uroczystościach poświęcenia MKZ "Solidarność". O godz. 14-tej przybyła procesja z Kościoła Fary pod siedzibę MKZ. Jako pierwszy głos zabrał ksiądz /nazwiska nie znam/ który wygłosił kazanie z czego część dotyczyła spraw kościelnych a część obecnej sytuacji w kraju. W swym wystąpieniu nawiązywał do śmierci ks.Kotlarza krytykując jednocześnie zajścia z czerwca 1976r. Główną treścią jego wystąpienia była obecna sytuacja , nawiązywał do solidarności wszystkich ludzi popierając jednocześnie zawiązujący się nowy ruch związkowy. Następnie zabrał głos przewodniczący MKZ "Solidarność" Ziemia Radomska- Sobieraj. Jego wystąpienie dotyczyło działalności Związku Zawodowego "Solidarność". W wystąpieniu swoim nawiązał ludzi zgromadzonych do wstąpienia w szeregi związków i wspólnego działania. Poruszał zebranych o istniejącej sytuacji w kraju dając różne przykłady. Podał również przykład jak władza postępuje z członkami nowych związków, w tym miejscu podał przykład jak się obecnie z osobą rozklejającą plakaty. Mówił też o dobrowolnych składkach na rzecz nowych związków zawodowych. Mówił również do zebranych aby wszelkie swoje bolączki kierowali na ich ręce. Poinformowano, że o godz. 16-tej odbędzie się zebranie dla osób posiadających zaproszenia spotkanie miało odbyć się w Auli WSI. Pod koniec imprezy / w czasie niej/ przybył przedstawiciel MKZ Solidarność z Gdańska /nazwiska nie znam ale był z bredą/ który w swoim wystąpieniu nawiązywał również do obecnej sytuacji w Kraju a szczególnie do sytuacji na rynku żywnościowym.

Podczas całej uroczystości były rozrzucane ulotki z których dwie udało mi się złapać.
Ulotki dotyczą pracowników służby zdrowia. Obecni ludzie na widok ulotek wyrywali sobie z rąk. Po zakończeniu uroczystości około godz. 16-tej pozostała dość spora grupa ludzi którzy chcieli otrzymać zaproszenie na zapowiedziane zebranie w Auli jednak z uwagi na ich brak rozeszli się do domu.
Pod koniec uroczystości spotkałem Jacka Filipowskiego który robił zdjęcia. W trakcie rozmowy zapytany przeze mnie o prasę stwierdził, że już się tym nie zajmuje ponieważ ma lepsze zajęcie nie mówiąc jakie. Po usłyszeniu, że odbędzie się zebranie w Auli w godz. 16-tej zgodnie z zadaniem chciałem w nim uczestniczyć w tym celu zwróciłem się do Ewy o pomoc w uzyskaniu zaproszenia. Ewa odpowiedziała, że sprawami zaproszeń zajmuje się P..... Gdy zwróciłem się do P..... ten odpowiedział, że nie ma już nic. Wiadome mi jest że, po uroczystości przybyli goście udali się na obiad do Ewy Seból.

"Frye"

Zadanie: Udać się do Ewy Seból celem ustalenia, czy nie posiada ulotek kolportowanych podczas uroczystości lub innej prasy.
W przypadku posiadania przez nią prasy, dążyć do uzyskania jak największej ilości.
Dążyć do ustalenia jakie zamiary posiada KSS KOR w obecnej sytuacji.

"Frye"

Uwagi
T.w. zgodnie z zadaniem uczestniczył w uroczystości poświęcenia lokalu MKZ. Relacja przekazana jest odzwierciedleniem przebiegu uroczystości. Informację t.w. napisał na spotkaniu.
Podczas spotkania wręczyłem tw zł. 500/pięćset/ za przekazane informacje. Następne spotkanie umówione na dzień 11bm po wykonaniu zadania.

Przedsięwzięcia
1. Informację wykorzystał w sprawie "KANAŁ II", "KANAŁ III" i na MKZ

Rozdzielnik
Oryginał informacji włączyć do teczki pracy
Odpisy 1-3 do spraw czy przedsięwzięć

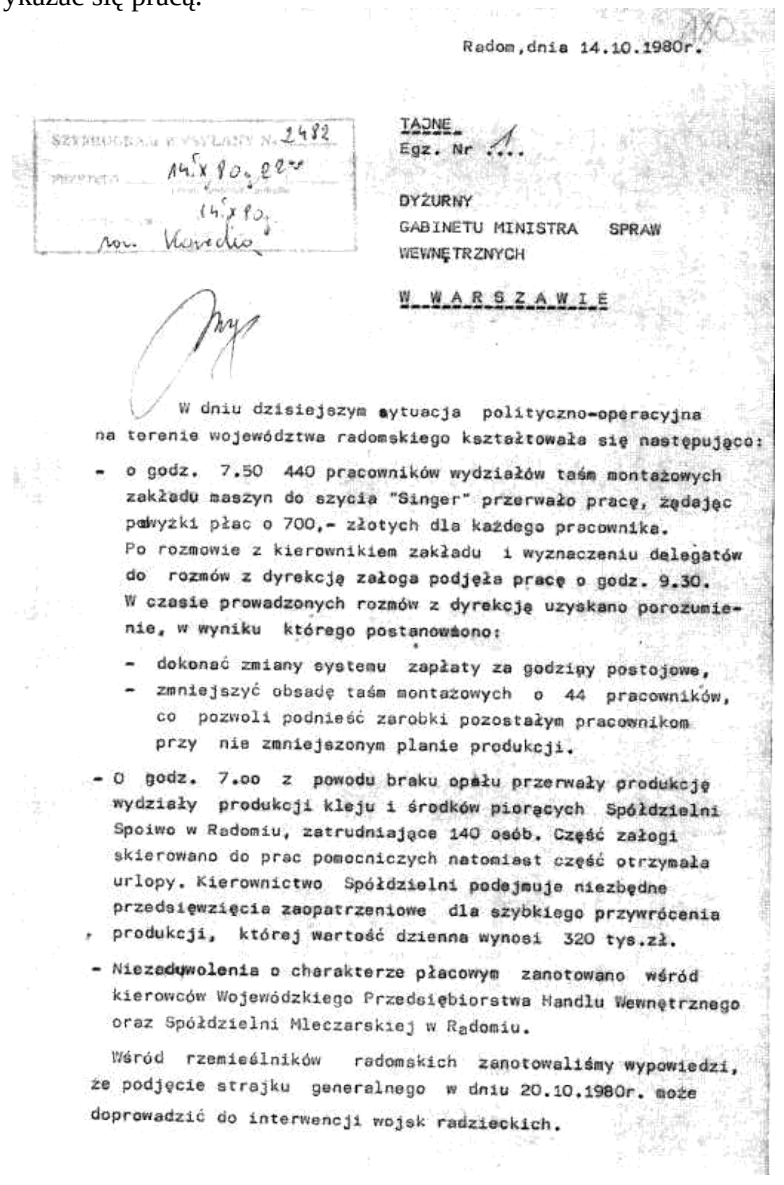
st. insp. Wydz.III
per. L. Kaczer

Druk.GB dz.msz.1378/80

jest najważniejsze to, że ja i Jacek nie podpisaliśmy żadnej lojalki. W udostępnionych mi dokumentach co druga strona ma zapis – nie przejednany wróg ustroju, partii, milicji i sojuszy,

Od samego początku zawiązywania się Związku Solidarność w zakładach pracy i powstaniu MKR esbecy zgodnie z wytycznymi spisywali z różnych przesłuchań informacje oraz uzyskiwane od swoich agentów donosy by w postaci meldunków. przesyłać ich do władz regionalnych i nadrzędnych w Warszawie. Dwoili się i troili by mieć jak najwięcej informacji. Jeden przez drugiego pisali dosłownie o wszystkim.

Jako dowód tych działań zamieszczam tylko niektóre z nich by można było zorientować się o pracy agentów i etatowych pracowników. Zaznaczyć muszę, że tych dokumentów jest mnóstwo, bowiem aparat bezpieczeństwa był bardzo liczny, a każdy z nich chciał wykazać się pracą.



Radom, dnia 14.10.1980r.

SZYFROGRAM WYSŁANY NR 2482
14.X 80, 22[illegible]
14.X 80,
[illegible] Kowalicz

TAJNE
Egz. Nr 1

DYŻURNY
GABINETU MINISTRA SPRAW
WEWNĘTRZNYCH

W A R S Z A W I E

W dniu dzisiejszym sytuacja polityczno-operacyjna na terenie województwa radomskiego kształtowała się następująco:

- o godz. 7.50 440 pracowników wydziałów taśm montażowych zakładu maszyn do szycia "Singer" przerwało pracę, żądając podwyżki płac o 700,- złotych dla każdego pracownika. Po rozmowie z kierownikiem zakładu i wyznaczeniu delegatów do rozmów z dyrekcją załoga podjęła pracę o godz. 9.30. W czasie prowadzonych rozmów z dyrekcję uzyskano porozumienie, w wyniku którego postanowiono:
  - dokonać zmiany systemu zapłaty za godziny postojowe,
  - zmniejszyć obsadę taśm montażowych o 44 pracowników, co pozwoli podnieść zarobki pozostałym pracownikom przy nie zmniejszonym planie produkcji.
- O godz. 7.00 z powodu braku opału przerwały produkcję wydziały produkcji kleju i środków piorących Spółdzielni Spoiwo w Radomiu, zatrudniające 140 osób. Część załogi skierowano do prac pomocniczych natomiast część otrzymała urlopy. Kierownictwo Spółdzielni podejmuje niezbędne przedsięwzięcia zaopatrzeniowe dla szybkiego przywrócenia produkcji, której wartość dzienna wynosi 320 tys.zł.
- Niezadowolenia o charakterze płacowym zanotowano wśród kierowców Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego oraz Spółdzielni Mleczarskiej w Radomiu.

Wśród rzemieślników radomskich zanotowaliśmy wypowiedzi, że podjęcie strajku generalnego w dniu 20.10.1980r. może doprowadzić do interwencji wojsk radzieckich.

Na poparcie tych wypowiedzi podaje się fakt, rzekomego remontu lostnisk cywilnych w Balicach k/Krakowa i Konalnie celem przygotowania do lądowania tych wojsk. W środowisku tym mówi się, że M.Szczepański żąda publicznego procesu przed kamerami telewizji, na co rzekomo władze nie mogę się zgodzić, gdyż mógłby powiedzieć o wielu osobach wysoko postawionych.

W środowisku nauczycieli szkół średnich i pracowników resortu oświaty krytycznie ocenia się projekt zaniechania realizacji 10-latki jako spóźniony chciaż niezbędny w obecnej sytuacji.

Na terenie Radomia i województwa coraz dotkliwiej odczuwa się trudności w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze a zwłaszcza ziemniaki, masło, sery, ryż i kasze. Powszechnie uważa się, że znacznie wzrosną ceny ziemniaków. Twierdzi się, że przy obecnej drożyźnie wprowadzone podwyżki płac nic nie dają.

W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych odbyło się kolejne zebranie Tymczasowego Zarządu NSZZ Ziemi Radomskiej. W toku zebrania wybrano 4-ro osobową delegację pod przewodnictwem Andrzeja Sobieraja przewodniczący MZK NSZZ Ziemi Radomskiej która w dniu 15.10.1980r. o godz. 2.oo wyjeżdża z Radomia do Gdańska celem zgłoszenia przystąpienia NSZZ Ziemi Radomskiej do NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" w Gdańsku. W toku rozmów z przedstawicielami Solidarności w Gdańsku delegacja radomska ma również zapoznać się ze stanowiskiem i decyzjami NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" dotyczącymi ewentualnego podjęcia strajku generalnego w dniu 20.10.1980r. W toku zebrania wśród przedstawicieli poszczególnych zakładów wystąpiły różnice poglądów w kwestii przyznależności do NSZZ Ziemi Radomskiej członków PZPR. Jednoznacznej decyzji w tym przedmiocie nie podjęto. W toku zebrania zakomunikowano również, że do NSZZ Ziemi Radomskiej dotychczas przystąpiło 32 zakłady pracy z terenu Radomia.

W związku z nadmiernym poborem wody na rzece Radomka w okolicy Jedlińska istnieje zagrożenie przerwania trasy E-7. Komitet przeciw powodziowy wspólnie z funkcjonariuszami MO i Straży Pożarnej organizuję zabezpieczenie trasy workami z piaskiem.

Ruch odbywa się starą trasą przez Jedliński.

Innych wydarzeń mających wpływ na stan porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie radomskim nie zanotowano.

Z-ca Komendanta Wojewódzkiego
Milicji Obywatelskiej w Radomiu

mjr L.Lewkowicz

Leopold Gierek – używający różnych pseudonimów (tutaj Tw Jabłońska) relacjonuje ostrą reakcję W. Kęcika na działania PAX:

Stenogram – informacji:

z relacji jaką przedstawił " pani Jabłońska " po wykonaniu zadania w dniu 6.X.1980r. nagrany na taśmę magnetofonu.

Dnia 6.X. zgodnie z zadaniem o godz. 9.00 - 10.00 rano wyjechałem do Warszawy w celu wykonania zadania.
O godz. 11.50 byłem w Warszawie w mieszkaniu Wiesława Kęcika i Marzeny Kęcik, oprócz wymienionych osób zastałem jeszcze Ryszarda Kęcika.

O-to informacja jakie uzyskałem:
Na pokazanie przeze mnie zaproszenia na dzień jutrzejszy / 7.X./ na spotkanie mające się odbyć w Klubie PAX w Radomiu na którym referat miał wygłosić mgr. Kuśmierek, Wiesiek po przeczytaniu tego zaproszenia porwał go natychmiast i powiedział, że to jest krecia robota UB-eków i abym nie przychodził na to zebranie i uprzedził znajomych do do tego zebrania.
Natomiast co do treści listu który mi przetłumaczył to tam chodziło o to abym przesyłał materiały do tej anarchistycznego francuskiego stowarzyszenia to żebym także nie odpowiadał gdyż mógłbym mieć w przyszłości dość duże kłopoty.
Wręczyłem Kęcikom resztę matryc które posiadałem / około 300 szt./ i .... puszek farby do powielacza które wcześniej zostały przywie-

Radom, dnia 20. 10. 1980r.

T A J N E

Egz. Nr....

168

SZYFROGRAM WYSŁANY Nr 2534
20.X.80r. godz. 21[illegible]
20.X.80r godz 22[illegible]
Radom - Kowalska

DYREKTOR
GABINETU MINISTRA
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W WARSZAWIE

M E L D U N E K

W dniu dzisiejszym sytuacja polityczno - operacyjna wśród załóg zakładów pracy oraz innych grup i środowisk społecznych na terenie woj. radomskiego przedstawiała się następująco:

- w Zakładzie Elektroniki Przemysłowej "Profel" w Szydłowcu powołany został Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność". Deklarację wstępienia do tego Związku złożyło 600 osób co stanowi około 70% załogi.
- wśród pracowników Browaru w Warce zanotowano niezadowolenie na tle ostatnio przeprowadzonej podwyżki płac wynoszącej od 0,20 zł do 4 złotych na godzinę. Pracownicy wydziałów, którzy otrzymali najniższe podwyżki uważają, że taki podział jest niesprawiedliwy i nieuzasadniony. Wśród tej grupy pracowników istnieje tendencja do zorganizowania przerwy w pracy.
- w godzinach od 14,00 - 15,00 w Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego "Radoskór" w Radomiu przebywający na terenie woj. radomskiego przedstawiciele NSZZ z Jastrzębia Zdroju zorganizowali spotkanie z pracownikami na terenie zakładu, w którym wzięło udział około 500 osób. Podczas wygłaszanego przemówienia jeden z przedstawicieli NSZZ wyraził się, że nigdy nie uznają kierowniczej roli partii. Jak wynika z rozpoznania przemawiającym był mężczyzna nazwiskiem Pruś. Następnie odbyli spotkanie z komitetem założycielskim NSZZ tych zakładów.

168

- podobne spotkanie odbyło się w KNMB "Zremb" z udziałem przewodniczącego MKZ NSZZ w Radomiu Andrzeja Sobieraja oraz Lecha Leszczyńskiego z Jastrzębia. W spotkaniu wzięło udział około 800 osób. W wystąpieniu Leszczyński podkreślił, że ich związek nie chce być partią polityczną i odciął się od jakichkolwiek związków z KSS "Kor". Winę za niezarejestrowanie związku i nie zatwierdzenie statutu obciążył rząd, który jego zdaniem w wyniku nie realizowania porozumienia gdańskiego będzie odpowiedzialny za jego zerwanie. Poinformował zebranych, że na granicy PRL stoi transport z powielaczami, przeznaczony dla NSZZ w Polsce, jako dar związków zawodowych we Francji, na których wwóz rząd nie wyraził zgody. Stwierdził również, że w woj. katowickim stoją na bocznicach transporty węgla i nie są wysyłane na Wybrzeże, co jego zdaniem ma skłócić portowców z górnikami Kończąc swoje wystąpienie podkreślił, że w przypadku nie realizowania postulatów wysuwanych przez załogę "Zrembu" winni ich poinformować, a kopalnie na znak solidarności przerwą pracę. Spotkania w Radomiu i Zrembie miały charakter napastliwy w stosunku do władz

Innych wyderzeń, mających wpływ na stan porządku i bezpieczeństwa publicznego w woj. radomskim nie zanotowano.

Z-ca Komendanta Woj.MO
d/s Służby Bezp.
w Radomiu
ppłk mgr K. Sledź

Z upoważnienia
K-ta Woj MO
płk M. Mozgalsy
por M. Kapica

Radom, dnia 22.10.1980r.

Tajne!

Egz.nr.1.

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

W nawiązaniu do meldunku z dnia wczorajszego informuję że sytuacja polityczno-operacyjna wśród załóg zakładów pracy i innych środowisk woj. radomskiego kształtowała się w sposób następujący

- w Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu - filia na Gołębiowie odbyło się spotkanie załogi z przedstawicielami MKZ NSZZ Solidarność Ziemi Radomskiej i NSZZ Solidarność w Jastrzębiu Zdroju. Przewodniczący MKZ A.Sobieraj stwierdził, że wprowadzone do chwili obecnej podwyżki płac w ZM.Walter są tylko wyrównaniem wzrostu kosztów utrzymania, natomiast starania o właściwą odwyżkę płac związki podejmą w najbliższym czasie.
  Przedstawiciel NSZZ Solidarność w Jastrzębi mówiąc o przebiegu strajków na Śląsku nadmienił, że władze podejmowały kroki mające na celu sprowokowanie załóg do wyjścia na ulice. Stwierdził, że na Śląsku magazynowane są duże ilości węgla i żywności, nie są dostarczane do odbiorców, aby w ten sposób wywołać dalsze niepokoje w społeczeństwie i sprowokować ludzi do wystąpień.
- Podobnego charakteru spotkania odbyły się z udziałem przedstawicieli z Jastrzębi w Zakładach Sprzętu Oświetleniowego POLAM oraz w Radomskiej Wytwórni Telefonów.

Dokonując oceny treści wystąpień we wszystkich trzech zakładach stwierdzić należy, że przede wszystkim akcentowano w nich siłę i prężność powstających niezależnych związków zawodowych, które są w stanie dyktować warunki władzom państwowym i wyegzekwować wykonanie każdego postulatu załóg robotniczych. Uderzała w nich totalna krytyka działalności organów władzy i administracji państwowej, działaczy partyjnych, które w ocenie przedstawicieli NSZZ z Jastrzębi, ponoszą pełną odpowiedzialność za wprowadzenie Polski w głęboki kryzys gospodarczy i społeczny.
Wśród dyrektorów i działaczy partyjnych zakładów, w których odbyły się

spotkania panuje powszechne przekonanie, że wystąpienia przedstawicieli z Jastrzębiapowodują wzrost napięcia wśród załóg radomskich zakładów pracy, wnoszę anarchię w stosunkach kierownictwo - załoga i obniżają autorytet Partii i administracji. Tym samym burzę rysujący się względni dotychczas niezły układ pomiędzy nowymi NSZZ-ami a kierownictwami zakładów i powodują usztywnienie się i wzrost tupetu o aż wchodzenie na demagogię części kierownictwa nowo utworzonego MKZ-u .

W tej sytuacji uwzględniając te oceny, w dniu jutrzejszym występujemy do KW PZPR i Wojewody z postulatem podjęcia rozmów ze strony Wojewody z kierownictwem MKZ-u, aby wykazując demagogię i głoszenie nieprawdziwych faktów /pensja dyr. kopalni - 120tys.zł, Tow. Grudnia 3 pensje na łączną sumę 450tys.zł, otoczenie Komitetu przez MO w Jastrzębi w czasie trwania strajku i prowokowanie do wyjścia załogi na ulice celem zastosowania siły itp./ ukruciło dalsze spotkania tych przedstawicieli, wyjaśniło kim oni właściwie są i na czyje zlecenie działają.

Ponadto zaproponujemy, aby kierownictwo KW i Wojewoda zakazał dyrekcjom dalszego organizowania spotkań z tymi przedstawicielami ze względu na potrzebę bezpieczeństwa wewnętrznego województwa.

/ szczegóły o wystąpieniach delegatów z Jastrzębia na terenie woj. w dniach 21-22.10 znajdują się w meld. operac. Wydz.III A do Departamentu III A /

Poza tym , w dniu dzisiejszym w Radomiu odnotowaliśmy trzy fakty niezadowolenia załóg na tle płacowym i interwencję w Dyrekcjach: TECHMATRANS, Sp-lnia Inwalidów "Nowe Życie", Okręgowa Sp-lnia Mleczarska.

W dniu 21.10 w Ośrodku Elektronicznym GUS w Radomiu powołana została 11-osobowa Zakładowa Komisja Założycielska NSZZ Solidarność Ziemi Radomskiej. Fakt ten zgłosiła dyrektorowi zakładu oraz poinformowała kierownictwo radomskiego MKZ-u.

Nadal, na terenie woj. radomskiego, utrzymuje się bardzo niski poziom skupu płodów rolnych. Ocenia się, że dotychczas zebrano ok. 15% zapalanowanych dostaw ziemniaków, natomiast zbiory buraków cukrowych będą o ok. 40% niższe od zaplanowanych.

Przestępstw o charakterze kryminalnym rzutującym na stan porządku i bezpieczeństwa w województwie nie odnotowano.

Wyk. w 3-ch egz.
Opr. A.Michalski

ZASTĘPCA KOM.WOJ/S D/S SŁUŻBY BEZP/S
PPŁK.MGR K. SŁĘDŹ

Radom, dnia 24.10.1980 r.

TAJNE:

Egz. nr 1.

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
w W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

W nawiązaniu do meldunku dnia wczorajszego informuję, że sytuacja polityczno - operacyjna wśród załóg zakładów pracy i innych środowisk województwa radomskiego kształtowała się w sposób następujący:

- W Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu - Zakład Sprzętu Grzejnego odbyło się w godz. 14,45 - 17,00 spotkanie załogi z przedstawicielami NSZZ " Solidarność " z Jastrzębia Zdroju - Leszczyńskim i przewodniczącym MKZ NSZ " Solidarność " Ziemii Radomskiej ~~Ob.~~ Andrzejem Sobierajem. W spotkaniu udział wzięło około 400 osób. Celem wystąpienia Leszczyńskiego była kompromitacja aparatu partyjnego i administracyjnego poprzez podawanie przykładów szerzącej się korupcji.
Negatywnie ocenił działalność MO i SB w Jastrzębiu Zdroju podczas strajku, określając ją jako prowokacyjną.

- W dniu dzisiejszym w ZTS " Pronit Erg " w Pionkach odbyło się w godz. 14,30 - 16,00 spotkanie członka NSZ "Soldarność" w Pionkach Ob. Smala z Pionek z grupą około 100 osób-pracowników administracji na którym zapoznał zebranych z programem działania NSZ "Solidarność". Ob. Smal zapowiedział rozprowadzenie ankiety w oparciu o którą pracownicy mają się wypowiedzieć w kwestii przystąpienia do NSZ "Solidarność".

- Przedstawiciele NSZ "Solidarność" z Jastrzębia Zdroju wywiesili w dniu dzisiejszym na terenie Pionek plakaty nawołujące do zwołania wiecu na miejscowym stadionie w dniu 25.10.1980 r. godz. 15,00.

- W dniu dzisiejszym przybyli do Radomia członkowie KSS KOR w osobach: Ostrowski i Grudziński z zamiarem zorganizowania spotkania z MKZ, celem zebrania szczegółowych informacji dot. wydarzeń w 1976 roku w Radomiu. O rezultatach ich pobytu powiadomię w kolejnych meldunkach.

- Obserwuje się braki w sklepach większości podstawowych artykułów spożywczych. ~~Nie ma narzekań na dostawy mleka i chleba~~. Sytuacja ta powoduje wzrost niezadowolenia i napięcia wśród mieszkańców miasta Radomia. Szczególnie wiele krytycznych komentarzy notujemy w środowisku pracujących kobiet, które twierdzą, że jeżeli nie nastąpi poprawa w zaopatrzeniu coraz trudniej zaopatrzyć się w artykuły spożywcze. będą nawoływały do strajku. Nie ma jednak narzekań na dostawy mleka i pieczywa.

Nadal na terenie woj. radomskiego , utrzymuje się bardzo niski poziom skupu płodów rolnych. Ocenia się, że dotychczas zebrano około 15% zaplanowanych dostaw ziemniaków, natomiast zbiory buraków cukrowych będą o około 40% niższe od zaplanowanych.

Przestępstw o charakterze kryminalnym rzutujących na stan porządku i bezpieczeństwa nie odnotowano.-

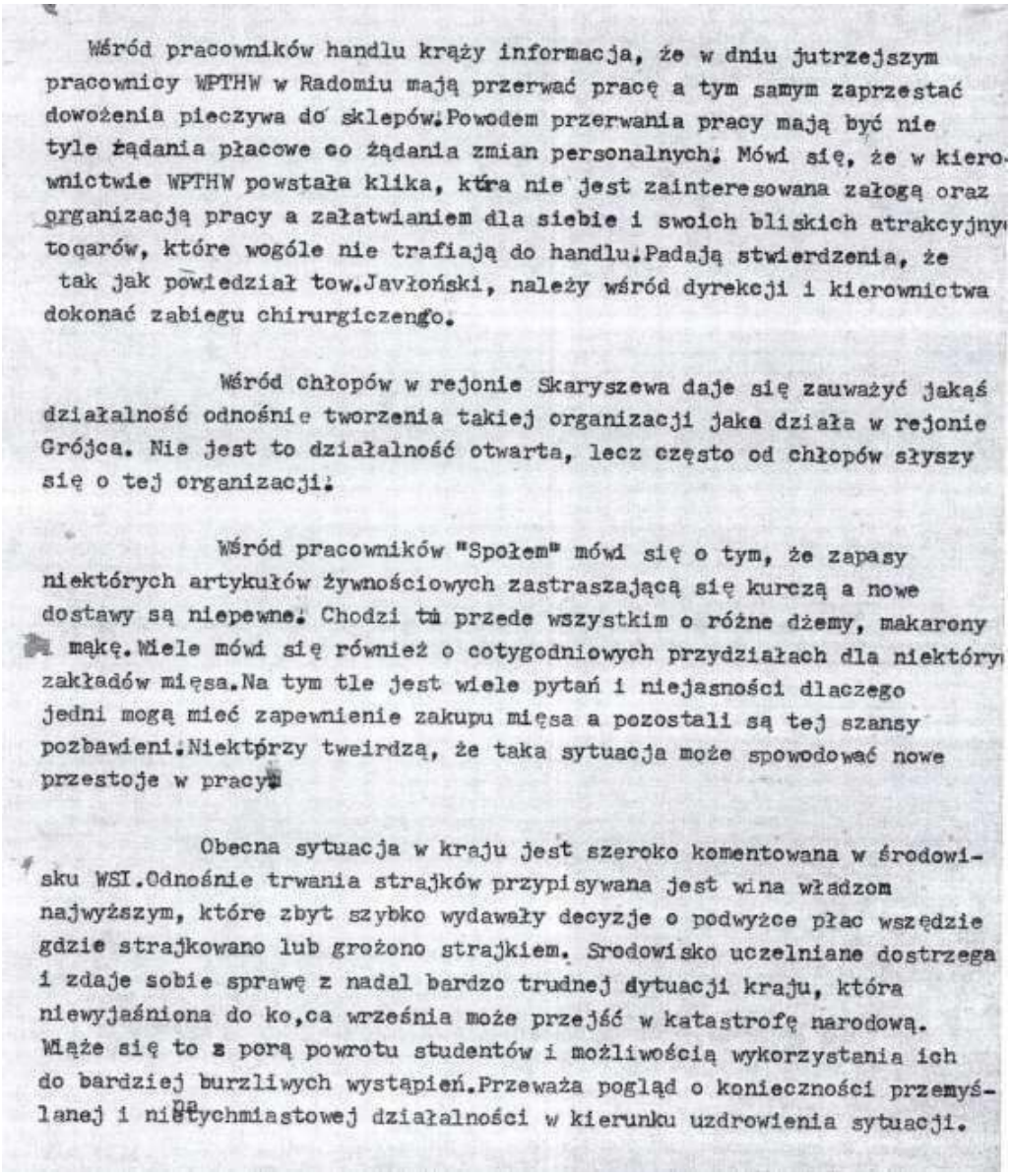
Wyk. 4 egz.

Opr. M. Kapica

Z-CA KOM.WOJ. d/s SB

PPŁK MGR K. ŚLĘDŹ

Kolejny fragment obszernej notatki służbowej informuje:



Wśród pracowników handlu krąży informacja, że w dniu jutrzejszym pracownicy WPTHW w Radomiu mają przerwać pracę a tym samym zaprzestać dowożenia pieczywa do sklepów. Powodem przerwania pracy mają być nie tyle żądania płacowe co żądania zmian personalnych. Mówi się, że w kierownictwie WPTHW powstała klika, która nie jest zainteresowana załogą oraz organizacją pracy a załatwianiem dla siebie i swoich bliskich atrakcyjnych towarów, które wogóle nie trafiają do handlu. Padają stwierdzenia, że tak jak powiedział tow. Jaworski, należy wśród dyrekcji i kierownictwa dokonać zabiegu chirurgicznego.

Wśród chłopów w rejonie Skaryszewa daje się zauważyć jakąś działalność odnośnie tworzenia takiej organizacji jaka działa w rejonie Grójca. Nie jest to działalność otwarta, lecz często od chłopów słyszy się o tej organizacji.

Wśród pracowników "Społem" mówi się o tym, że zapasy niektórych artykułów żywnościowych zastraszającą się kurczą a nowe dostawy są niepewne. Chodzi tu przede wszystkim o różne dżemy, makarony mąkę. Wiele mówi się również o cotygodniowych przydziałach dla niektórych zakładów mięsa. Na tym tle jest wiele pytań i niejasności dlaczego jedni mogą mieć zapewnienie zakupu mięsa a pozostali są tej szansy pozbawieni. Niektórzy twierdzą, że taka sytuacja może spowodować nowe przestoje w pracy.

Obecna sytuacja w kraju jest szeroko komentowana w środowisku WSI. Odnośnie trwania strajków przypisywana jest wina władzom najwyższym, które zbyt szybko wydawały decyzje o podwyżce płac wszędzie gdzie strajkowano lub grożono strajkiem. Środowisko uczelniane dostrzega i zdaje sobie sprawę z nadal bardzo trudnej dytuacji kraju, która niewyjaśniona do ko,ca września może przejść w katastrofę narodową. Wiąże się to z porą powrotu studentów i możliwością wykorzystania ich do bardziej burzliwych wystąpień. Przeważa pogląd o konieczności przemyślanej i nie tychmiastowej działalności w kierunku uzdrowienia sytuacji.

Jak widać z tych notatek podawali w nich pełne informacje o działaczach i żądaniach załóg pracy w których godzili się jedynie na podwyżki płac, bowiem olbrzymia większość uczestników w różnego rodzaju strajkach i protestach domagała się wyłącznie podwyżek i lepszego zaopatrzenia. Zapomnieli lub nie chcieli tego zauważyć, że wśród protestujących widać było strach w oczach i obawy o następstwa nawet tych skromnych żądań. Taki był początek bo walkę o suwerenność i dążenie do niepodległości dopiero w następnych dniach stopniowo wdrażaliśmy wraz z Jackiem.

Już po kilku dniach, słysząc moje i Jacka przemówienia i gdy pierwszy strach przed ewentualnymi represjami opadł, zaczęły się tlić próby kwestionowania mojej i Jacka osoby. Robili to partyjniacy, którzy najprawdopodobniej dostali wytyczne by robić zamęt i przeszkadzać w działaniu. Czuliśmy jednak olbrzymie poparcie społeczne więc nie zwracaliśmy uwagi na różne zaczepki z ich strony. Ludzie widzieli moje i Jacka olbrzymie zaangażowanie i bycie w centrum wydarzeń od pierwszej chwil powstania związku.

Jacek Jerz, Witek Smyk[29] i ja udaliśmy się do wojewody radomskiego. Roman Maćkowski w oczach przeciętnego radomianina uchodził za w miarę normalnego i przyjaznego w obyciu wojewodę. Choć wiadomym było, że musiał być partyjnym to jednak stwarzane przez niego pozory i niby bezpartyjne stanowisko tworzyły wokół niego tą atmosferę. Przyjął nas dobrze, choć widać było, że z wielką obawą do tego jak będziemy się zachowywali. Miał bardzo rozbiegane oczy. Był spięty. Rozglądał się dookoła. Najprawdopodobniej pomieszczenia były na podsłuchu stąd to jego dziwne zachowanie. Przedstawiłem mu skład zarządu i protokół z zebrania założycielskiego. Określiłem ramowy program działania oraz poprosiłem o pomoc dla nowo powstałego związku. Początkowo dyskusja w ogóle się nie kleiła. W zasadzie tylko my mówiliśmy. Powoli jednak rozkręcał się i on widząc nasze spokojne zachowanie i rzeczową dyskusję. Z rozmowy można było wywnioskować, że miał już pełne informacje o powstaniu MKZ. Był niby w miarę serdeczny, życzył nam sukcesów i zobowiązał się do załatwienia siedziby, prosząc o cierpliwość. Z minuty na minutę atmosfera poprawiała się. Ustalona wcześniej taktyka rozmów jak nam się zdawało przynosiła efekty. W pewnej chwili zmienił się. Powtórzył swoją gotowość załatwienia siedziby, uzgadniania problemów społecznych i prosił o spokój w regionie. Pomimo luźnej i informacyjnej tylko rozmowy, nie potrafił do końca ukryć olbrzymiego zdenerwowania.

Zapewne ktoś, kto czytał moje pierwsze wydanie myśli czy warto po raz wtóry o tym wspominać, a ja muszę by oddać atmosferę tamtych miesięcy i pokazać fałsz jakim karmią nas niektóre media w dniu dzisiejszym, bo już w październiku 80 roku w miesiąc po podpisaniu porozumień komendy wojewódzkie MO otrzymały z MSW polecenie natychmiastowego nadesłania list osób przewidzianych do izolacji w przypadku stanu poważnego zagrożenia. Wiele rzekomych autorytetów z tamtego okresu mówi, że to dopiero radykalizm związku spowodował podejmowanie decyzji w tej sprawie, a to jest nieprawda bo podpisując porozumienia myśleli o likwidacji związku lub jego podporządkowaniu.

W kilka dni później przekazując na potrzeby Związku odświeżone, małe pomieszczenia, przy ulicy Malczewskiego,(o ironio po zakładzie trumniarskim), wojewoda pokazał na co możemy liczyć i jak będą nas traktować. Jeszcze nie rozpoczęliśmy na dobre działalności, a już dostaliśmy pomieszczenia po trumnach. Weszliśmy z Jackiem do środka, trochę było dziwnie, ale lokal był odnowiony więc z

29 **Witold Smyk** – (1951-) Jako pracownik Centrum Informatyki WSI uczestniczył w zebraniu założycielskim MKZ. Oddelegowany na mój wniosek do pracy w MKZ. Jeden z organizatorów i wiceprzew. Komitetu Strajkowego na radomskiej WSI. Będąc na emigracji w Australii wraz ze mną był współzałożycielem polonijnej organizacji: „Support for Solidarity”.

braku innej propozycji przyjęliśmy go. Wręczającemu nam klucze, pracownikowi urzędu powiedziałem; *traktujemy ten lokal jako chwilowy i wyłącznie przejściowy*. Poszedłem wraz z Jackiem ponownie do wojewody i tak jak jego pracownikowi powiedziałem, co myślę na temat tych pomieszczeń, zaznaczyłem jednocześnie, że traktuję to miejsce jako tymczasowe. Zażądałem innej i godniejszej siedziby. Wychodząc od Maćkowskiego Jacek zwracając się w jego kierunku zaznaczył *„jak powiedział przewodniczący oczekujemy rychłej odpowiedzi i od tego uzależniamy atmosferę w regionie”*, zabrzmiało to dosyć groźnie. Maćkowski odpowiedział *zrobię co będę mógł.*

Zgodnie z zapowiedzią prosto od Wojewody pojechaliśmy z Jackiem do Sandomierza, by przedstawić się i prosić o błogosławieństwo Biskupa Sandomiersko Radomskiego. Przyjął nas Biskup Edward Materski[30] i zaprowadził do Biskupa Gołębiowskiego[31]. Ucieszyli się bardzo z powołania Solidarności. Biskup Gołębiowski pobłogosławił nas życząc opieki Boskiej na tej trudnej drodze do zmian w Polsce.

Jednocześnie przekazał nam informację o decyzji powstania diecezji Radomskiej. Biskup Materski prosił nas o włączenie się w uroczystości kościelne. Wyjazd tylko z Jackiem po błogosławieństwo świadczy dobitnie, że był moim zastępcą. Dziś już dokładnie nie pamiętam, ale tuż po śmierci wspaniałego Biskupa Gołębiowskiego, wydaje mi się, że to ksiądz Banaśkiewicz, zatrzymał mnie na korytarzu i poprosił o interwencją w sprawie przywrócenia do pracy Janka Rejczaka, którego Hebda zwolnił z uczelni. Według jego interpretacji zwolnienie było bezpodstawne. Wyraziłem zgodę prosząc by ten człowiek przyszedł do siedziby Związku i opowiedział mi dokładnie o tej sytuacji bym wiedział o czym rozmawiać z rektorem. To ta sprawa spowodowała nawiązanie kontaktu z szefem SD Feliksem Wojtkunem u którego doszło do spotkania z Hebdą celem przywrócenia Janka do pracy.

W trzecim dniu powołania MKZ udałem się wraz z Witkiem Smykiem i Edmundem Chojnackim do Gdańska celem zarejestrowania Regionu Radomskiego w Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Jacek został na miejscu kierując MKZ-tem i prowadząc jego bieżące działania. Musieliśmy trochę poczekać na spotkanie z Wałęsą, który przywitał nas słowami *„co tak późno, czekaliśmy na Radom już od dawna”*. Opowiedziałem mu wówczas o naszym problemie i zastraszonym społeczeństwie. *„Rozumiem, rozumiem, teraz Andrzej bierz się ostro do roboty bo będziesz jej miał dużo”*. Dosyć szybko zakończył nasze pierwsze spotkanie twierdząc, że jest bardzo zajęty. Mimo to te krótkie chwile zrobiły na nas olbrzymie wówczas wrażenie. Co tu dużo mówić, Wałęsa był wówczas naszym idolem. Patrzyliśmy w niego jak w obraz. Byliśmy dumni i czuliśmy się wyróżnieni.

30 **Edward Henryk Materski** (1923-2012) - doktor nauk teologicznych, biskup pomocniczy kielecki w latach 1968–1981, biskup diecezjalny sandomierski w latach 1981–1992, biskup diecezjalny radomski w latach 1992–1999, od 1999 biskup senior diecezji radomskiej.

31 **Piotr Gołębiowski** (1902-1980) – biskup pomocniczy sandomierski w latach 1957–1968, administrator apostolski diecezji sandomierskiej w latach 1968–1980. Sługa Boży Kościoła katolickiego.

Wielka szkoda dla Związku i dla całej Polski, kim faktycznie był i jest Wałęsa. Dokumenty IPN pokazują dziś jego prawdziwą twarz, a on sam tkwi w kłamstwie. Mógł odegrać wielką rolę, przyznając się do błędów tuż po okrągłym stole lub po objęciu prezydentury, ale zaprzepaścił ją uzależniając się od reżimu komunistycznego. Brnąc w kłamstwa stał się ich zakładnikiem i do dziś nim pozostał. Jego poddaństwo względem Jaruzelskiego i Kiszczaka było wręcz odrażające. Tak się zaplątał w swoich opowieściach, że chyba sam nie wie co chciał zrobić i co robi dziś, szkodząc ideałom sierpnia. Dla niego ciemiężcy narodu są ważniejsi jak ci których był przywódcą.

Powiedziałem mu wówczas, że na pierwszych kilku posiedzeniach KK najprawdopodobniej nie będę, bo mam dużo pracy w regionie, ale jak zwołasz krajówkę to będzie na niej Chojnacki lub ktoś inny, którego wyznaczę, powiadamiając cię wcześniej kto to będzie. Mając chwilę czasu chodziliśmy po siedzibie związku w której było jak w młynie. Mnóstwo zapracowanych ludzi krążyło po poszczególnych pomieszczeniach, więc gdzie mogliśmy to zabieraliśmy ulotki i wydawnictwa by wziąć je do naszego regionu.

W pierwszych dniach legalnej działalności nie mogłem się uwolnić od obserwacji i niby przypadkowych zatrzymań i straszeń. Według relacji ludzi tak samo działo się w zakładach pracy. Powtarzały się przypadki zatrzymywania i przesłuchiwania działaczy nowych związków. Nawet przed naszym lokalem legitymowali ludzi przychodzących. Zdawałem sobie sprawę z naszej słabości. Jednak największym problemem było wchodzenie w struktury związku partyjniaków i innych dziwnych osobników. To przez ich wewnętrzne działania budowa struktur związku napotykała na duży opór aparatu władzy. Na dobrą sprawę to dyrektorzy zakładów nie mieli nic do gadania. Zastraszanie, szantażowanie i usuwanie z pracy zwolenników budowy struktur związków było nagminne i podejmowane przez grupy osób faktycznie kierujących wówczas zakładami. Mimo to ludzie garneli się do nowych związków zawodowych i było nas coraz więcej.

Wśród pracowników panowało wówczas przekonanie, że bez względu na zmiany personalne w zakładach pracy i w administracji państwowej sytuacja ogólna nie ulegnie zmianie. Przykładem jest tajna informacja z 11.10.80 r, znajdująca się na następnej stronie:

Radom, dnia 18 października 1980r.

T A J N E

EGZ.NR.1

133 265
235

I N F O R M A C J A

dot. wypowiedzi i komentarzy związanych z aktualną sytuacją w kraju

Wśród pracowników umysłowych ZEOW w Radomiu panuje przekonanie, że pomimo różnych zmian personalnych, zapowiedzi reform, sytuacja ogólna w kraju nie poprawi się. W dalszym ciągu będą występować w takiej samie formie braki zaopatrzeniowe lub nawet pogłębią się, z drugiej strony nieodpowiednie elementy mogą podburzyć nowe związki zawodowe i wywołać nową falę strajków, co równałoby się obcej interwencji. W środowisku tym podkreśla się brak hamulców u Polaków, mówiąc: bo jak kraść to na całego, a jak pracować to na zwolnionych obrotach. Polaków porównują do Włochów, choć nie śpiewają tak dużo. Krytycznie ocenia się brak podjęcia na szeroką skalę badań i dochodzeń nad zakupionymi licencjami. Określa się, że co najmniej połowa ludzi z handlu zagranicznego powinna być wymieniona jako skorumpowanych łącznie z większością ludzi postawionych na wysokich stanowiskach w resortach gospodarczych. Aktualne działania określa się jako półśrodki, prowadzące do jeszcze większego chaosu.

Wśród pracowników "Radoskóru", ZPWO, w rozmowach odczuwa się wyczekiwanie i dużą dozę niewiary wzapowiadane zmiany. Przykłady czerpane są z lat ubiegłych, gdy zapowiadane zmiany w końcu dewaluowały się, szły w zapomnienie i wszystko wracało do starych form, tym bardziej, że nikt nie widzi poprawy sytuacji ekonomicznej. Często padają pytania kto spłaci zagraniczne zadłużenia, a przecież dochodzą nowe. Przy pożyczkach zagranicznych i zakupionych licencjach zasadnicze pytania to: kto ile na nich zarobił? i ile kto zmarnotrawił? Podkreśla się, że referat na VI Plenum był względnie dobrze opracowany, lecz za mało było w nim uwypuklenia spraw błędnej działalności finansowo ekonomicznej konkretnych osób. Uważa się, że sankcje jakie dotychczas stosuje się w stosunku do winnych usunięcie od władzy, przesunięcie na inne intratne stanowisko bądź ewentualnie wysoka emerytura państwowa, nie są żadną karą.

1134 268
IXC

Wśród pracowników Odlewni Radomskich krążą informacje, że dyrektor tego przedsiębiorstwa Krzesimowski pobierał łapówki za wydawane talony na samochody w wysokości 20 - 30 tys.zł.Dużo się mówi również na temat byłego dyrektora Odlewni Popczyńskiego, który miał się nadmiernie wzbogacić poprzez kombinacje z płacami, wykupowanymi przez Odlewnie w czasie rozbudowymMajątek Popczyńskiego szacują na kilka milionów złotych, w tym na książeczkach oszczędnościowych ponad 1,5 mln zł.

Wśród pracowników prowadzących prywatne warsztaty elektryczne padają stwierdzenia, że po ostatnich zapowiedziach kontroli budowy domków jednorodzinnych, zapotrzebowanie na roboty elektryczne gwałtownie zmalało. Uważa się, że wielu właścicieli takich domków nie będzie miało udokumentowania wykonanych robót i tacy w obecnej chwili nie chcą ryzykować dalszymi robotami.Ponadto twierdzi się, że w Radomiu istnieje grupa osób, która nabywa z przetargu nie rozebrane budynki i odsprzedaje je innym osobom z zyskiem.Jest to czysty proceder handlowo-spekulacyjny.Jednym z takich "Cwaniaków" ma być właściciel niewielkiego gospodarstwa w Natolinie k/Radomia, posiadający samochód ciężarowy typu lublin, trudniący się na dużą skalę handlem materiałami budowlanymi.

Wśród rolników z okolic Radomia uważa się, że zapowiedziana podwyżka cen skupu mleka i wołowiny nie rozwiąże sprawy. Większość gospodarzy zastanawia się nad opłacalnością hodowli w ogóle. W oparciu o ceny wolnorynkowe zboża i ziemniaków hodowla staje się nieopłacalna.Kwestia zakupu dodatkowych pasz treściwych jest problematyczna jak podobnie sprawa węgla.Nie uległo poprawie zaopatrzenie w węgiel oraz w nawozy mineralne.Rolnicy twierdzą, że obecne deklaracje rządowe są wyłącznie propagandą bez pokrycia.Nie łudzą się poprawą sytuacji od razu, lecz są przekonani, że jeżeli taki stan dla wsi potrwa dłużej to za 2-3 lata nastąpi komletny kryzys na wsi,Podkreślają, że już następuje ograniczenie hodowli, przede wszystkim trzody chlewnej i jest to wynikiem nie tylko nieurodzaju ale i złożonych ogólnych warunków.Kwestionują również cenniki opłat usług dla rolnictwa jako zbyt wygórowane. Ze zmian personalnych w sferach rządzących śmieją się, uważając, że"odeszli dobrzy a przyszli jeszcze lepsi". Dla rolników nie są istotne zmiany personalne lecz możność sprzedania według dobrej ceny i możność nabycia bez kłopotów i łapówek potrzebnych maszyn i narzędzi.

st.inspektor Wydz.II
por. A Umiecki

Te i kolejne niżej podane informacje świadczą dobitnie, że większość dyskutujących to zwykli ludzie, którym dokuczał brak zaopatrzenia w podstawowe środki niezbędne do codziennego życia. W zakładach pracy odbywały się różne protesty i przestoje na których byli esbecy i ich donosiciele. Notowali w miarę skrupulatnie prowadzone dyskusje. Potrafili bez podawania nazwisk mówców pisać jak wyżej.

Te i kolejne niżej podane informacje świadczą dobitnie, że większość dyskutujących to zwykli ludzie, którym dokuczał brak zaopatrzenia w podstawowe środki niezbędne do codziennego życia. W zakładach pracy odbywały się różne protesty i przestoje na których byli esbecy i ich donosiciele. Notowali w miarę skrupulatnie prowadzone dyskusje. Potrafili bez podawania nazwisk mówców pisać jak wyżej. W następnych meldunkach cytowali nawet dosyć ostre wypowiedzi i to na swoich. Podaję ich fragmenty bo bardzo często są zbyt obszerne i mało czytelne, ale świadczące, że i wśród nich byli myślący inaczej jak nakazywały im władze zwierzchnie:

Z dyskusji wynika, że jeszcze większe zło wyrządzili krajowi dygnitarze średniego aktywu w Polsce terenowej, a tam nie widać właściwej reakcji do rozliczenia się z tymi osobami. Ludzie ci wiedzą co krajowi wyrządzili złe i starają się przed rozliczeniem ich wykorzystać swoje pozycje. Nie mają wstydu i ambicji ale po prostu nie rozumieją obecnej rzeczywistości, bowiem zaślepieni zostali dotychczasową nietykalnością.

Z dokonanego rozpoznania wynika, że wśród załóg pracowniczych notujemy w ostatnich dniach wzmożoną aktywność prowadzenia dyskusji na tematy związane z poruszonymi przez środki masowego przekazu sprawami nadmiernego wzbogacania się wielu osób. Z ustaleń naszych wynika, że głosy w dyskusji skierowane są przeciwko wszelkim organom kontrolnym, a także organom ścigania które poza kilkoma ośrodkami nie podejmują żadnych działań represyjnych.

Te i w dalszej części podawane cytaty i kopie meldunków świadczą dobitnie jak kontrolowali zakłady pracy lokując w nich swoich ludzi. Bardzo często w meldunkach tych podawane są autentyczne zarzuty stawiane przez rozgoryczonych pracowników, a oni sami mieli na tyle odwagi by bez żadnych skrupułów je podawać w raportach i meldunkach.

Wiedziałem od samego początku, że trzeba być czujnym. Solidarność przyciągała różnych ludzi. Byli wśród nich ci, co chcieli zmian, ale byli i ci, co mieli za zadanie robić destrukcje. Jednym słowem jedni byli zainteresowani nią od serca prywatnie, a drudzy służbowo. Teraz po latach potwierdzają się nasze wówczas podejrzenia. Zadaniem tych dziwnych osobników było robienie zamieszania i zakłócanie wspólnych spotkań. Szczuli i napuszczali jednego przeciw drugiemu. Robili wszystko byśmy nie mogli uwolnić się od wzajemnych podejrzeń i oskarżeń. Rozpowszechnianie kłamliwych informacji, próby kompromitowania i szkalowania najaktywniejszych działaczy tak na szczeblu wojewódzkim jak i zakładowym stały się chlebem powszednim. Wiedzieliśmy z Jackiem, że w tej grze nie ma miejsca na sentymenty. Nie mieliśmy zamiaru polować na czarownice. Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, czym to grozi. Stąd wiedza wielu ludzi o decyzjach prezydium Związku jest wyłącznie ich fantazją. Najważniejsze decyzje podejmowaliśmy tylko my obaj, stwarzając pozory brania w nich wszystkich zainteresowanych. Postanowiliśmy robić

swoje nie oglądając się na prowokatorów i donosicieli. W krótkim czasie nauczyłem się być twardym i mówić takim osobnikom prosto w oczy to, co myślę na dany temat. Do dziś mam przeciwników z tamtych lat, którzy próbują mi zarzucać moją postawę w tamtym okresie. Mówi się trudno, ale wówczas by można było coś dobrego zrobić, trzeba było tak, a nie inaczej postępować.

Ta sama grupa ludzi próbuje mówić, że to niemożliwe by mnie i moją rodzinę aż tak prześladowali, a ja często wspominam chwile straszeń, szykan, represji, włamania o których wcześniej dowiadywałem się ale z gazet lub telewizji i wreszcie dwukrotne więzienie, zatrzymywania na 24 i 48 godzin oraz rozpad rodziny. Pamiętam jak któregoś dnia przychodzę do domu. Zastałem otwarte drzwi. Byłem pewien, że ktoś jest w mieszkaniu. Okazało się, że było włamanie bo zamki były uszkodzone. Według rożnych źródeł mówiących o włamaniach to było jakieś inne, dziwne. Zepsute zamki, otwarte mieszkanie. Zorientowałem się, że zginęły mi wartościowe drobiazgi, ale i broszurki oraz ulotki związkowe. Zdałem sobie sprawę, że to włamanie nie było przypadkowe. Pootwierane szafy, wyrzucone na podłogę zawartości szuflad. Jednym słowem ogólny bałagan. Niby zginęły leżące na wierzchu drobiazgi, ale zginęły wszystkie broszury strajkowe z Wybrzeża i trochę moich nic nie znaczących notatek. Złodziej by się tym nie interesował.

Straty jednak były, bo oprócz bałaganu skradziono mi kilka wartościowych drobiazgów. Zacząłem się zastanawiać, co zrobić. Dobrze się stało, że nie było rodziny w domu. Obawiałem się ich reakcji. Postanowiłem posprzątać i przemilczeć to zajście by ich nie wystraszyć. Powiedziałem dzieciom bo żony jak zwykle w domu nie było, że sam wyłamałem zamek bo się zepsuł. Po uporządkowaniu mieszkania zastanowiłem się, co dalej robić. Było włamanie, szkody niby są, ale niewielkie to do diabła po co to włamanie? Mogły przecież zginąć bardziej wartościowe rzeczy? Złodziej nie przychodzi tylko nabałaganić i kraść broszurki? Rozkręciłem telefon. Dokładnie go obejrzałem. Według mojej opinii był czysty. Oni zapewne też tak myśleli, że obejrzę telefon i dam sobie spokój. Postanowiłem szukać dalej. Może gdzieś jest coś ukryte bo pod klatką schodową ciągle stoi gazik lub jakiś prywatny samochód. Miałem rację. Jak się okazało niezbyt starannie zamocowane były pod parapetem w pokoju i kuchni dwie pluskwy. Opisuję tą sytuację by moi oponenci zrozumieli, że działając otwarcie przeciwko reżimowi komunistycznemu narażaliśmy nie tylko siebie, ale i nasze rodziny bo każde włamanie przynosiło nie tylko straty materialne, ale i strach przed niewidzialnym wrogiem i kłótnie rodzinne. Gdyby takie włamanie było tylko raz nic by się nie stało, ale w okresie późniejszym zrobili to jeszcze kilka razy. Za którymś razem okradli mnie ze wszystkiego. Zabrali wszystkie wartościowe rzeczy i jak się po otrzymaniu dokumentów z IPN okazało skrzętnie całą tą akcję opisali wyłączając oczywiście rabunek. Te akcje były zakodowane pt „instalacja PP”.

Postanowiliśmy wraz z Jackiem, że wszystkie poruszane problemy muszą być dobrze przygotowane. Widziałem podczas spotkania założycielskiego jak małą stanowimy grupę ludzi naprawdę zaufanych. Byłem pełen obaw jak sobie damy radę. Dobrze się stało, że miałem przy sobie Jacka wraz z którym jak się później okazało stanowiliśmy dobrany duet, który pokonywał wszystkie przeszkody. Do pisania różnych pism dopasował się Witek Smyk. Jego żona Maria prowadziła biuro, a Marek Czubak[32] (niestety też tw.) został chłopakiem od twardej roboty, która polegała między

32 IPN Ra 006/1483 Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim "Wiktor" dot. MarekCzubak, imię ojca: Wiktor, ur. 06-06-1949 r. Rejestrowany wcześniej do sprawy KE „Justas”.

innymi na zrywaniu sowieckich i komunistycznych flag i afiszy oraz rozwieszanie naszych plakatów i ulotek. Nie mam pojęcia dlaczego, ale najprawdopodobniej by się bardziej uwiarygodnić Marek zrobił jeszcze jeden numer, który powtarzany był przez długie miesiące i podawany jako przykład do naśladowania. Zebrał grupę chłopaków, którzy w różny sposób byli zmuszeni wstąpić do partii. Poszli uroczyście w dosyć licznej grupie na łąki wyciągnęli legitymacje partyjne porwali je. Następnie każdy z nich po prostu na nich nasrał. Wielka szkoda, że po latach ten kozak okazał się zwykłym kapusiem. Naprawdę ta informacja była dla mnie wielkim szokiem, bo spotykaliśmy się dosyć często. Byliśmy jak rodzina, a jednak donosił na mnie. W jaki sposób go zwerbowali i kiedy, do dziś nie mam pojęcia. Gdy poszedłem i spytałem dlaczego to zrobił, w odpowiedzi usłyszałem: *Ja nie donosiłem. O czym ty gadasz. Nie wiem skąd wzięły się te informacje. Jak będziesz o tym gadał to cię zabiję. Kosę ci w brzuch wsadzę*. Tak skończyła się moja bardzo, w pewnym momencie, zażyła z tą rodziną znajomość.

W tej pierwszej grupie był Andrzejewski, Molendowski oraz ludzie wskazani i przyjęci do pracy na prośbę Jacka Kuronia - Poldek Gierek, Ewa Soból i Makuch. To był dopiero początek, a pracy mnóstwo. Zakładając związek w poszczególnych zakładach pracy postanowiliśmy szukać odpowiednich ludzi do naszych zadań. W ten sposób znalazł się u nas Zdzisław Podkowiński, a jeszcze później po strajku w siedzibie CRZZ, Bronek Kawęcki i Janek Rejczak. Postanowiłem zwołać plenarne spotkanie celem dokonania kooptacji ludzi do zarządu. Na zebraniu tym, odbytym w grudniu 80 roku zwiększyliśmy ilość ludzi do pracy w MKZ. Muszę niektórym wypowiadającym się w tym temacie przypomnieć, że 9 października 1980 roku powstał MKZ, a na polecenie KKP na przełomie maja i czerwca 81 roku odbyły się regionalne wybory i MKZ przekształcił się w MKR. Wszystkie inne plenarne spotkania na których dokooptowywano ludzi do prac w zarządzie nie były wyborczymi, to było wyłącznie powiększenie ilości zatrudnionych lub jak kto woli oddelegowanych ludzi do pracy w Związku. W taki sam sposób zostały przyjęty do pracy w MKZ i inne osoby.

W kilka dni po pobycie w Sandomierzu i rozmowie z księdzem, przyszedł nieznany mi dotychczas człowiek. Przedstawił się jako Jan Rejczak i powiedział, że przysłał go ksiądz Banaszkiewicz. Poprosiłem by opisał mi uzasadnienie przyczyn rozwiązania umowy z uczelnią. Po wysłuchaniu Janka, poprosiłem Wojtkuna by doprowadził do spotkania z Hebdą w jego gabinecie. Nie będę opisywał jakich słów używał Hebda określając Janka umiejętności. Proponował mi oddelegowanie do pracy w Związku, jak się wyraził, zdolniejszych ludzi, ale podziękowałem i poprosiłem by był to Janek. Długo się zastanawiał, ale zagroziłem gotowością strajkową, więc w finale przywrócił go do pracy i oddelegował do prac w MKZ. Nieprawdę podają niektóre źródła, że Janek już w grudniu 80 roku był członkiem prezydium związku. Dopiero w maju 81 roku został nie tylko członkiem prezydium, ale też wiceprzewodniczącym Związku.

Mieliśmy minimum po dwie narady dziennie. Pomiędzy nimi spotykaliśmy się z załogami pracy. Staraliśmy się być wszędzie tam gdzie dyrektorzy i partyjniacy utrudniali powstawanie związku. Wielu dyrektorów choć mianowani przez partię nie utrudniało ich powstawania, po prostu potrafili iść z duchem czasu. W większości zakładów robił to sekretarz partii lub przybyły od niedawna do zakładu człowiek, który często miał najwięcej do powiedzenia. Ponieważ problemów było coraz więcej więc

tak jak napisałem powyżej, postanowiliśmy dokooptować ludzi do pracy. Metoda wyłaniania pierwszych do współpracy była prosta. Zgłaszające się do nas komitety założycielskie poszczególnych zakładów delegowały wytypowanego człowieka do stałych kontaktów z nami. Wiadomym było, że z reguły był to współtwórca Związku, a nawet czasami sam późniejszy przewodniczący w danym zakładzie lub najbardziej zaufany jego człowiek. Właśnie z nich tworzyliśmy nasze przyszłe biuro interwencyjne. W ten sposób znalazł się, Cichoń, Mizerski[33], Jarocki, Kozakiewicz, Kurzawa, Jankowski, Turlejski i Stanisław Kowalczyk ze Skaryszewa. Był jeszcze jak wcześniej wspomniałem Bronek Kawęcki, który przyszedł do nas z prośbą o pomoc, bo za zakładanie związku zwolnili go z pracy, co jak się później okazało było nieprawdą. Problem jego ponownego zatrudnienia usunęliśmy podczas strajku okupacyjnego siedziby byłych związków zawodowych. Mimo nakazu zatrudnienia dyrektor powiedział mi, że i tak go zwolni. Pytałem ja i Jacek o przyczynę takiego stanowiska, odmówił jej podania. Ja go nie zwalniałem, sam złożył wymówienie. Najlepiej będzie jak zabierze go Pan do siebie. Ja bardzo chętnie wyrażę wówczas zgodę, w innym przypadku nie przyjmę go do pracy. Tak się stało. Do czasu wyborów w maju 81 roku Bronek był wyłącznie oddelegowany do prac w związku co wcale nie znaczy, że był w prezydium, bowiem na to nie wyraziłby zgody Jacek, który nie wiem dlaczego, ale nie chciał go widzieć koło siebie.

Podobnie było i z Podkowińskim, który przyszedł zgłosić powstanie komitetu założycielskiego w garbarni nr 2 "Radoskóru" wraz z Ryszardem Wójtowiczem. Mieli trochę problemów, więc prosili nas o przyjazd do zakładu i spotkanie z ludźmi. Pojechałem tam z Jackiem. Po naszych wystąpieniach prawie cała załoga wstąpiła do związku. Od tej chwili Zdzicho zaczął przychodzić coraz częściej by w końcu aktywnie włączyć się w działalność MKR. Na moją prośbę został do nas oddelegowany, a w okresie późniejszym był szefem interwencji.

W pierwszych dniach powstania regionalnych struktur był olbrzymi nacisk na spotkania z moją osobą. Prawie w każdym zakładzie chcieli widzieć co to jest za człowiek i jak on wygląda. Wydaje mi się, że to zwykła ciekawość i żądza widzenia tego nie narzuconego przez partię człowieka oraz chęć widzenia Przewodniczącego Związku, który odważył się przeciwstawić komunie. Wiele osób wspominając tamte wydarzenia stara się pominąć te fakty, ale tam gdzie ja się pokazywałem przychodziła cala załoga pracy lub tysiące ludzi gdy było to na terenie miast wsi i osiedli. Tak było nie tylko w Radomiu, ale wszędzie tam gdzie pojechałem.

W okresie późniejszym dochodzili dalsi jak Dorociak, Grzywacz, Komadowski, Gawlik, Pierzchała, Binkiewicz, Król, Jagieło, Glina, Chmielewski i

33 **Wiesław Mieczysław Mizerski** – członek KZ „S” w RZPS „Radoskór” , sekretarz Zarządu MKR „S”. Przewodniczący Komisji Rehabilitacji Czerwiec ’76. Członek KPN. Autor opracowania „Czerwiec 1976-doniesienie o przestępstwie”. 13.12.1981 r. został internowany. Przebywał w Ośrodkach Odosobnienia w Kielcach i Nowym Łupkowie, gdzie został dotkliwie pobity. Z internowania został zwolniony w dniu 09.12.1982 r.
Po odzyskaniu wolności kontynuował działalność opozycyjną, m.in. w latach 1983-1987 był współzałożycielem działającej w podziemiu Tymczasowej Komisji Międzyzakładowej w Radomiu i wydawcą podziemnego pisma „Wolny Robotnik”, a w latach 1987-1989 założycielem i redaktorem kwartalnika „Koncept”. W sierpniu 1986 r. został aresztowany i osadzony w Areszcie Śledczym w Radomiu i Mokotowie . W 1987 r. został skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Radomiu na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata. W latach 1989-1990 przewodniczący KZ „S” w ZPK Radom, w 1990 przewodniczący ZR. 1990-1994 pracownik Kancelarii Senatu RP, dyr. Biura Senatorskiego „S” Ziemi Radomskiej. Od 1994 prezes Fundacji Pomost – Pomoc Polakom na Wschodzie. Od 2007 prezes Stowarzyszenia Jagiellońskiego.
W 2009 r. został odznaczony przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

inni. Musiałem ponownie o tym napisać bo fantazja ludzka nie zna granic i wielu myśląc, że nie będę o tym pisał mówi o sobie zbyt wybujale.

Po zgłoszeniu powstania MKZ NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska, moje życie uległo całkowitym zmianom. Jeżdżąc po całym województwie nie miałem nawet czasu na dobry sen. Byłem jak w transie. Znajdowałem jednak chwilę by pójść do kościoła by w atmosferze ciszy i spokoju prosić Boga o siłę i odwagę do ciężkiej pracy na rzecz Związku. Ponieważ pierwsza nasza siedziba była bardzo blisko kościoła Św. Trójcy, więc automatycznie chodziłem tam by się pomodlić. Ojciec Hubert Czuma, widząc mnie prawie codziennie, często ze mną rozmawiał. Prowadził dyskusje na tematy historii, tradycji i o sytuacji współczesnej. W jego obecności czułem się ja, a później my wszyscy, jakoś spokojniejsi i bezpieczniejsi. Został naszym niezmordowanym duszpasterzem. Nie musiał przygotowywać się do kazań patriotycznych bo mówił je z serca. Olbrzymia znajomość historii i podawane przykłady z życia codziennego wyciskały nie jedną łzę na policzkach słuchających. Potrafił pocieszać nas w chwili niepowodzeń i temperować w momencie zbyt wielkiego zapału. Wspominam po raz wtóry Ojca Czumę[34], bo Radomska Solidarność wiele mu zawdzięcza. Największe zasługi położył w okresie stanu wojennego i nielegalnego działania Związku. Odprawiał msze patriotyczne, pomagał internowanym, więzionym i represjonowanym oraz ich rodzinom. Był duchowym opiekunem Solidarności od pierwszych dni jej powstania. Plebania przy ulicy Tybla była naszym drugim domem, w którym ludzie środowisk niepodległościowych i patriotycznych czuli się wolni i bezpieczni. Bardzo często ostatni interesanci odchodzili już bardzo późno w nocy. Mimo to dla mnie i Jacka jeszcze dzień się wcale nie kończył. Zawsze na sam koniec analizowaliśmy cały dzień pracy, a szczególnie pojawiające się problemy. Ludzie byli dostarczycielami wszelakiej informacji, które musiały być omówione by nie dać się poprzez podstawianych agentów puścić w maliny.

Zajęci byliśmy wraz z Jackiem organizacją Regionu. Do zakładów wchodziliśmy po złożeniu wcześniej oficjalnego pisma lub na prośbę już powstałej grupy założycieli związku. W jednych dyrektorzy chętnie nas przyjmowali w innych próbowano nam wmawiać nieprawdę, że związek już jest, więc nie widzą potrzeby robienia przestoju w pracy. Straszyliśmy wojewodą lub Gdańskiem, za którym stoją podpisane porozumienia. Z reguły to wystarczyło, bo trochę niepewni, co mogą za to oberwać od swoich przełożonych ustępowali (na pewno po wykonaniu wcześniej odpowiedniego telefonu). Stojąc wśród tłumów zabieraliśmy głos swobodnie bez żadnych obaw i skrępowań. Mówiliśmy o planach i założeniach związkowych, ale i o prawdziwej naszej pięknej historii. Zawsze słuchacze reagowali żywiołowo z entuzjazmem, ale i obawami.

W tym okresie czasu, jak wcześniej wspomniałem, w zakładach pracy pojawili się jacyś nowi ludzie, z którymi dyrektorzy i sekretarze partyjni wspólnie podejmowali decyzje. Wszystko wskazywało, że bez ich zgody nie mogła zapaść żadna nawet najbardziej błaha decyzja. Oni byli w tłumach ludzi podczas protestów. Jeszcze podczas trwania strajków i przed podpisaniem porozumień reżim myślał o pacyfikacji nowo powstającego związku. Już w październiku komendy wojewódzkie MO dostały polecenie szykowania list ludzi aktywnych przewidzianych do izolacji. Podpisując

34 **O. Hubert Czuma SJ** (1930-2019). Honorowy obywatel Szczecina, Lublina i Radomia. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz medalem Pro Memoria.

porozumienia cały czas myśleli jak to wszystko zakończyć. By to zrobić uruchomili cały sztab starych i pozyskiwanych nowych agentów.

Na początku prawie każdego spotkania z załogami pracy i już po kilku wypowiedzianych przez nas zdaniach ludzie szemrali *„jak oni się nie boją czegoś takiego mówić”*. *„Panowie, a starsi ludzie, dzieci kochane oni was zatłuką, wsadzą do więzienia. .Zapomnieliście już co robili tuż po wojnie i o ścieżkach zdrowia. Nie szkoda wam życia. Oni was zabiją*”. Dopiero po dłuższej naszej wypowiedzi widać było zmiany w ich twarzach. Z reguły po przedstawieniu naszych postulatów przełamywały się bariery strachu całkowicie. Dochodziło do takich sytuacji, że po naszym wystąpieniu ponad połowa załogi wstępowała do Solidarności. Po prostu był z nami duch wolności o której prawie każdy marzył i za którą tęsknił.

Postanowiłem powołać struktury pośrednie w większych miastach naszego województwa celem zbierania informacji w tematach które mieliśmy rozwiązywać. Potrzebne to było i ze względu na problemy z dojazdami oraz celem zmniejszenia nam obowiązków. Zwołałem zebranie przedstawicieli załóg większych zakładów pracy z całego województwa prosząc ich o przygotowanie wyłaniania miejskich komisji. W ten sposób powstały TKZ. Pomagały nam one zbierać ich problemy i sprawniej działać komisji interwencyjnej. Pamiętam jak F. Wojtkun w nawiązaniu do tej mojej decyzji powiedział: „ padł na nich blady strach. Na naradach mówili *„co ten Sobieraj wyrabia, osacza nas. Po co im te TKZ - ty. W terenie mamy większe możliwości oddziaływania na ludzi. Musimy im przeciw działać”*. Podjęli decyzje zmuszania swoich agentów do robienia i roznoszenia plotek na mój i Jacka temat. Zadaniem tych ludzi było wyłanianie bardziej ambicjonalnych działaczy zakładowych i podpuszczanie ich, że to oni zasługują na rządzenie związkiem, a nie jakiś Sobieraj. W miastach gdzie TKZ - ty powstaną mają nie dopuszczać ludzi niewygodnych dla partii. Trochę to odnosiło skutki bo wzmogły się zakłócania zebrań plenarnych, ale dawaliśmy sobie i z tym radę.

Pamiętam chwile powstawania niektórych TKZ. Pierwszy zdaje się powstał w Kozienicach na czele którego powołano Czesława Sobusiaka. Jednak większą rolę odgrywali tam Tadeusz Nowakowski, Krasiński Andrzej i Zagoździński Marek. Mieli oni zapędy samostanowienia, ale ich próby oddzielnej rejestracji w Gdańsku spełzły na niczym, bowiem jedynie miasta wojewódzkie mogły to robić. Choć zdegustowani takim obrotem sprawy, uczestniczyli jednak w naszych spotkaniach i bardzo często prosili o interwencje w zaistniałych konfliktach zakładowych i władzami miejskimi. Najważniejszą rolę odgrywała jednak Elektrownia Kozienice która od samego początku ściśle współpracowała z MKZ Ziemia Radomska. Dochodziło między nimi do zgrzytów. Zarzucali sobie nawzajem powiązania z reżimem, choć moim zdaniem były to indywidualne aspiracje tej naprawdę wąskiej grupy ludzi. Konflikt ten potęgował brak siedziby. Doszło to nawet do Wałęsy, który na jednej z krajówek poprosił bym tym problemem przyjrzał się osobiście. Jeździłem tam ja i Jacek, ale dopiero wybór Marka Zagoździńskiego na przewodniczącego, uciszył ten konflikt.

Podobnie było i w Pionkach, które o dziwo dały się nabrać na piękne słówka i obietnice na zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby, delegacji z Jastrzębia i cały czas oscylowali w ich kierunku. Czołowy działacz TKZ Pionki Zdzisław Smal robił zamieszanie pomimo, że większa część zakładów rejestrowała się indywidualnie w Ziemi Radomskiej. Jastrzębie od samego początku opanowane było przez czynnych członków PZPR. Według uzyskiwanych informacji Smal też był członkiem partii więc nie ma co się dziwić, że szybko się dogadali. Dodatkowo będący bardzo często w

Radomiu Waldek Rusinowski[35] mówił mi, że Pionki i Kozienice opanowane są przez byłych partyjniaków więc wszystko się zgadzało i nic dobrego od tych ludzi nie oczekiwałem. W tych informacjach musiało być trochę prawdy, bowiem po nowych wyborach nastąpiła radykalna zmiana i oba te miasta prężnie działały na rzecz związku i MKZ Ziemia Radomska. W Pionkach wielką rolę odgrywał ksiądz Stanisław Sikorski i Waldek Rusinowski. Najprawdopodobniej to dzięki nim nastąpiła tam radykalna zmiana. Potrafili skupić wokół siebie grupę ludzi, drukować bibułę i działać w okresie późniejszym na rzecz reaktywowania związku.

Moim zdaniem najdziwniejsze były TKZ - ty w Szydłowcu, Zwoleniu i Lipsku. Dominowały w nich indywidualne aspiracje i chęć polepszenia bytu. Interesowały ich talony na samochody, wyższe zarobki, zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby, dostęp do pożyczek i wczasów. Wzorem Pionek ciągnęli w kierunku Jastrzębia i wręcz namawiali nas o zmianę orientacji z Gdańskiej na Jastrzębską. Oczywiście i tam były sprzeczki i wspólne oskarżenia. Prawie każdy działacz z ich terenów, który był w Radomiu mówił na temat innych w danym dniu nieobecnych oskarżając siebie nawzajem. Indywidualne aspiracje i chęć bycia kimś doprowadzały do tych konfliktów. Tam też, dopiero później po naszym pobycie i wymianie ludzi nastąpiła radykalna zmiana.

O wiele trudniej było z Grójcem, ale oni mieli Solidarność Wiejską, która współpracowała z księdzem Sadłowskim już od 76 roku i nie ma co się dziwić, że ciągnęli w kierunku Warszawy, ale i tam sytuacja uległa zmianie gdy oficjalnie Wałęsa powiedział o przynależeniu wyłącznie w ramach istniejących województw. W ten sposób Rak Witold z Grójca po oficjalnych wyborach został przewodniczącym Solidarności Wiejskiej Ziemia Radomska. Rak był bardzo konfliktowy. Nie potrafił dogadać się z obecnymi już działaczami Związku. Konflikt trwał aż do oficjalnych wyborów i powstałej już samodzielnej Solidarności Wiejskiej.

Kolejnym terenem bardziej wiejskim były Białobrzegi, a ponieważ zgłosili chęć utworzenia TKZ, a były sprzeczki jak zwykle o przywództwo, wysłałem tam Janusza Kurzawę i Janka Pytasia celem uspokojenia zatarć i przeprowadzenia wyborów. Ten trudny, podobny jak w Grójcu teren przemysłowo-rolniczy musiał objąć zasięgiem działań oba problemy miejski i rolniczy, ale i tu daliśmy radę i na czele TKZ Białobrzegi został wybrany Bartha Roman.

Problemy w terenie, ale i w Radomiu również, dowodziły jak olbrzymi wpływ na przebieg wydarzeń chciała mieć komuna. To było nic innego jak realizacja powziętych decyzji i zaleceń. Podaję w wielkim skrócie trudne chwile tworzenia TKZ -tów by pokazać olbrzymi trud powstawania struktur Związku który i tak w finale, choć powoli, ale zmiażdżył komunę. Początki były bardzo trudne, ale pomimo wpychania nas w najdrobniejsze problemy to po upływie kilku miesięcy nastąpiła stabilizacja i TKZ-ty zaczęły dobrze spełniać swoją rolę. Rodziły się w kłótni i indywidualnych aspiracjach, ale w finale stanęły na wysokości powierzonego im zadania i spełniały swoją rolę ułatwiając nam pracę.

Będące w całkowitej rozsypce komunistyczne związki otrzymały odgórne polecenie, by zastosować szantaż wobec masowo wstępujących do Solidarności. Zażądali by wstępujący do naszych związków ludzie składali dobrowolną rezygnację z prawa do dotychczas przysługujących im wszystkich świadczeń związkowych. Mieli

35 **Waldemar Ludwik Rusinowski** (1943-2004) Od IX 1980 w „S”, od XI 1980 członek KZ w Elektrowni Kozienice, od X 1981 sekretarz KZ. Od 1980 uczestnik ROPCiO, 1980-1986 w KPN.

nadzieję wystraszenia ludzi przed widmem utraty świadczeń. Taka jest postkomuna i dziś, straszenie mają wręcz wrodzone. Wielka szkoda, że pomaga im w tym niewielka grupa byłych działaczy solidarnościowych, co bardzo rzutuje na związek. W związku z tym MKZ NSZZ Solidarność w Gdańsku wydał oświadczenie:

W całym kraju, w prasie centralnej i lokalnych mnożą się ataki na siły określane przez władze jako antysocjalistyczne, które rzekomo usiłują wcisnąć się do niezależnych związków zawodowych. Kampania ta zaczęła się już w czasie strajków. Pisano wówczas, że siły antysocjalistyczne podburzały robotników do strajków i narzucały im żądania niezależnych związków zawodowych.. Teraz to samo powtarza się na różnych zamkniętych zebraniach. W prasie zaś nie atakuje się już niezależnych związków zawodowych, ale kogoś, kto rzekomo chce się do tych związków wcisnąć. MKZ oświadcza, że nic mu nie wiadomo o tym, aby jakieś siły antysocjalistyczne, teraz czy kiedykolwiek usiłowały opanować niezależny ruch związkowy. Wiadomym nam natomiast, że aparat starych skompromitowanych związków za pomocą kłamstwa i prowokacji usiłuje powstrzymać rozwój tego ruchu. Wiadomo nam, że w wielu ośrodkach działalność NSZZ jest przez administrację sabotowana, a ludzie którzy chcą do naszego związku przystępować są zastraszani.

Porozumiałem się z Gdańskiem w tej sprawie. Dali mi wolną rękę do działań bo i oni mieli podobny problem. Jacek zaproponował by nie czekać na krajówkę aż rozwiążą ten problem, tylko w ramach regionu zająć się tym tematem. Postanowiliśmy poprzez prawników przygotować nasze stanowisko. Zleciliśmy prawnikom przygotowanie kontr argumentów na te żądania. Pracujący na rzecz związku mecenas Grajewski przygotował projekt, który wspólnie dopracowany rozesłaliśmy do zakładów pracy. Wyjaśnialiśmy w nim:

Stanowisko NSZZ Solidarność Ziemia Radomska
w sprawie prawa do świadczeń związkowych

• zgodnie z art. 91 Kodeksu Pracy, składki związkowe mogą być potrącane z wynagrodzenia tylko za zgodą pracownika wyrażoną na piśmie i zgoda ta może być w każdej chwili cofnięta.

• cofnięcie zgody może nastąpić indywidualnie, jak i też w formie deklaracji zbiorowej.

• najbardziej praktyczną formą jest przedłużenie w komórce płacowej zakładu pracy zbiorowej deklaracji pracowników, którzy wstąpili do Solidarności opatrzonej podpisami tych pracowników z wyraźnym zaznaczeniem, iż pracownicy ci cofają zgodę na potrącanie z ich wynagrodzenia składek na dotychczasowe związki branżowe, wyrażając jednocześnie zgodę na potrącanie 1% wynagrodzenia tytułem składki na rzecz Solidarności.

• żądanie składania wszelkich innych oświadczeń i zrzeczeń pozbawione jest podstaw prawnych i może wywołać niekorzystne skutki, których efektem końcowym będzie pozbawienie prawa do majątku związku branżowego, który powstał ze składek członkowskich.

MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Ta informacja dobiła dotychczas butnych przedstawicieli tych władz i jak się później okazało była początkiem ogólnokrajowego rozliczania się z nimi. Widząc

reakcje naszych władz, wiedzieliśmy, że to jest sukces. Tak na dobrą sprawę to był sukces mecenasa Grajewskiego. Nie spotkałem jakiejkolwiek publikacji by pisali o tym naszym radomskim oświadczeniu. Teleksy były aż czerwone od przesyłanego projektu na cały kraj. Według uzyskanych informacji z chwilą dowiedzenia się o naszym rozesłanym pouczeniu, wpadli w szał, jednocześnie klnąc, na czym świat stoi, na nasze działania i inicjatorów ich wcześniejszego stanowiska w tej sprawie. Oczywiście obwiniali mnie i Jacka, a w ślad za tym wzmogły się względem nas represje.

Pracy z dnia na dzień przybywało. Już w pierwszy dzień po otrzymaniu siedziby, pomieszczenia związku zapełniły się po brzegi interesantami. Z reguły ludzie prosili o interwencje w ich macierzystych zakładach pracy, ale przychodzili też z problemami osobistymi by im pomóc w dotykających ich sprawach. Już po kilku dniach zorientowałem się, że Związek stał się dla społeczeństwa instytucją odwoławczą. Przychodzili dosłownie ze wszystkimi swoimi problemami. Po kilku dniach wiedzieliśmy już, że nie obejmiemy całego regionu i nie zrealizujemy wszystkich celów. Do tego wszystkiego doszły podstawowe problemy czysto ludzkie jak skargi, pretensje, prośby o interwencje w różnych instytucjach. W tym momencie nawał prac przerósł naszą niewielką grupkę ludzi. To zjawisko było przyczyną powstawania TKZ. Postanowiliśmy, że my z Jackiem będziemy rozwiązywać najtrudniejsze problemy, a powiększymy grupę interwencyjną która będzie sprawniej likwidowała powstałe ogniska zapalne. Bardzo często w takich sytuacjach to władze miejskie i powiatowe prosiły nas o pomoc w rozwiązywaniu ich kłopotów. Dziś wydawać by się mogło, że to normalne, ale ja wówczas musiałem być organizatorem, spowiednikiem, pocieszycielem, politykiem, dziennikarzem i prawnikiem w jednej osobie – osobie która nigdy wcześniej tego nie robiła, a oni stosowali złośliwą spychologię kierując ludzi do nich przychodzący, do Solidarności. Robili to umyślnie by nawał prac nas pogrążał. Łatwiej by im było wówczas powiedzieć; i co wam ta Solidarność dała. Mnie natomiast te sytuacje zmusiły do utworzenia działu interwencji na czele którego postawiłem Zdzisława Podkowińskiego.

Solidarność w naszym regionie powstawała w trudzie i wyjątkowym klimacie ze względu na słynne ścieżki zdrowia. Mieszkańcy województwa nie tylko pamiętali represje, ale już od lipcowych protestów byli zastraszani by nie współtworzyli w naszym regionie nowego związku. Od samego początku wszystkie władze i służby od zakładowych począwszy, a na szczeblu centralnym skończywszy najsilniej atakowały inicjatorów zakładania naszych struktur.. W związku z tym oprócz szukania minimum trzech ludzi mających stanowić grupę inicjatywną w poszczególnym zakładzie pracy warunkującą zgłoszenie powstania Solidarności trzeba było ich szybko przeszkolić i psychicznie nastawić by mogli śmiało rozmawiać z faktycznie kierującymi zakładem pracy. Partyjniacy, SB, Milicja i przedstawiciele związków podległych komunie i wszelka inna tajna swołocz nie przebierała w środkach. Dochodziło do tak drastycznych sytuacji, że wielu ludzi z płaczem odmawiało wchodzenia w grupę inicjatywną. Mimo wszystko bardzo szybkie tempo rozwoju struktur Solidarności zaskoczyło władze naszego Województwa. Związki rosły jak grzyby po deszczu. Gdzie były większe problemy wkraczaliśmy obaj z Jackiem. Nawet najbardziej twardogłowi dyrektorzy ustępowali po naszych argumentach. Zdawali sobie sprawę ze swojej przeszłości. Dało się odczuć, że utrudnianie rozwoju Związku, stosowanie szykan i nagonka na jego założycieli jest zwykłą obawą o ich przeszłość i przyszłość.

Po raz drugi wspomnę i ten epizod, bowiem 24 października Sąd w Warszawie zarejestrował Solidarność wraz z samowolnie dokonanymi przez aparatczyków zmianami. Ta decyzja doprowadziła do ogólnopolskich protestów. Wrzało jak w ulu. Nawet Jacek Kuroń miał wielkie pretensje do doradców za ich uległości i podczas jednego ze spotkań wypalił: *jak macie słabe nerwy to trzeba jechać do sanatorium, a nie na rozmowy. Mając władze na kolanach pozwoliliście jej wstać. Przynajmniej teraz nie doradzajcie, a o ile już to rozsądnie.*

Teleksy pracowały na pełnych obrotach. Mając olbrzymie poparcie, Krajówka zarządziła stan gotowości strajkowej. Stojąc w obliczu kolejnych strajków i to na terenie już całego kraju, na następnym posiedzeniu Sądu, odbytym 10 listopada, wycofali się z dokonanych zmian. Wokół budynków Sądu zebrało się tysiące ludzi. Do środka wpuszczali tylko członków KK i pełnomocników. Gdy ogłosili postanowienie rejestracji statutu bez poprawek wśród zgromadzonych nastąpiła wielka euforia. Ludzie płakali, ściskali się i całowali. Śpiewali pieśni patriotyczne i religijne. To była euforia, to było wielkie święto i nadzieja na zmiany.

Już wówczas po raz kolejny mieliśmy przecieki, że zastanawiali się nad pacyfikacją Związku, ale Rosja odmówiła interwencji po raz wtóry, więc nie czując się silnymi zatwierdzili nasz statut w żądanej przez nas wersji.

Tak jak informowałem w wielu zakładach pracy dyrekcja odmawiała nie tylko rejestracji związku, ale też jakiejkolwiek współpracy z grupami zainteresowanymi w jego założenie. Z takim problemem przeszedł do mnie Molenda z Wytwórni Urządzeń Instalacji Przemysłowej „TERMOWENT” w Radomiu. 31.10.80 roku udałem się do tego przedsiębiorstwa i w wyniku mojej interwencji w tym samym dniu do Solidarności zapisało się ponad 50% załogi.

Postanowiliśmy poświęcić przyznane nam pomieszczenia. Podczas tej dyskusji w siedzibie związku był Podkowiński. Powiedział wówczas, że on zna doskonale księdza Sikorskiego i chętnie nam pomoże w zorganizowaniu tej uroczystości. Przyjęliśmy jego propozycję. Jacek, Zdzicho i ja udaliśmy się do kościoła Farnego przy ulicy Rwańskiej z prośbą o mszę świętą i poświęcenie siedziby. Ksiądz Sikorski przyjął nas bardzo serdecznie. Ustaliliśmy wszystkie niezbędne formalności. Wspomniał przy okazji żołnierzy Armii Krajowej i swoją rolę w jej szeregach oraz o dotychczasowych ich spotkaniach przy okazji różnych rocznic. Zaproponował nam wspólne kontakty. Ucieszyliśmy się z tej propozycji, bo w duchu czuliśmy się kontynuatorami ich walki, bo staliśmy się opozycją względem władz komunistycznych. Na prośbę księdza Sikorskiego postanowiliśmy stworzyć przy naszej siedzibie grupę kombatancką, by mogli się swobodnie spotykać. Pamiętam powiedziałem do Jacka; mieli zginąć na śmietniku historii więc zróbmy wszystko by ci bohaterowie mieli choćby poczucie spełnienia będąc z nami. My ich doceniamy, są naszym wzorem do naśladowania.

Już po kilku spotkaniach z nimi byłem dumny, że traktują nas jako ruch kontynuujący tradycje powstańcze. Od tej chwili Jacek, Zdzicho i ja byliśmy na prawie każdych ich uroczystościach, a ich dowódca „Szary”, faktycznie Antoni Heda był bardzo częstym gościem naszego MKZ. W ten sposób poznaliśmy ich działania podczas wojny i olbrzymiej tragedii okresu powojennego. Te bardzo cenne dyskusje i opisy w wydawnictwach dotyczące drugiej wojny światowej przydały nam się w stanie wojennym. W zasadzie cała nasza konspira oparta była na ich doświadczeniach.

Zgodnie z naszą i zakładów pracy wolą ustaliliśmy wraz z księdzem Sikorskim przebieg uroczystości poświęcenia lokalu. Przedstawiciele zakładów pracy zgłaszali swoje z tej okazji propozycje i wolę uczestniczenia w przygotowaniach tej doniosłej ceremonii. W tym samym czasie milicja przygotowała małą prowokacje zatrzymując nam Ewę Soból i Leszka Makucha. Dziś po odtajnieniu dokumentów IPN mam prawo przypuszczać, że zatrzymali Ewę by dać jej uwiarygodnienie niby szczerego oddania związkowi. Wykonałem kilka telefonów w ramach interwencji, zawiadamiając między innymi i Wałęsę. Odniosły one pozytywny skutek. Zwolnieni z aresztu stawili się w siedzibie. Milicja szykowała nam kolejną niespodziankę nie przyjmując mojego zawiadomienia o wstrzymaniu ruchu podczas przemarszu do i z kościoła oraz podczas uroczystości poświęcenia siedziby. W związku z tym zorganizowaliśmy naszą straż obywatelską na czele, której stanął Stanisław Małecki z Zakładów Metalowych. O dziwo robili to po raz pierwszy, a zabezpieczenie przemarszu i kierowanie ruchem ulicznym wykonali profesjonalnie. Ten przemarsz był jednocześnie kolejnym etapem pokonywania obaw przed dyktaturą komunistyczną. Wiedzieli o tym i oni więc zakłócali nam w różny sposób tę uroczystość, a zmotoryzowani oprawcy stali w ościennych ulicach. Zwarty tłum przedstawicieli zakładów pracy szedł dumnie. Nieśliśmy flagi narodowe i papieską oraz krzyże, które miały zawisnąć w naszych siedzibach. Tłum gęstniał. Cała ulica Rwańska, Grodzka i większa część Rynku były zatłoczone. Zainteresowanie tą ceremonią przeszło i nasze oczekiwania. Byliśmy dumni z tej sytuacji, bo ten tłum dodawał nam odwagi i chęci kontynuowania rozpoczętych działań do przyszłego wyzwolenia Polski. Zgodnie z uzgodnieniami ksiądz Sikorski nadał tej uroczystości olbrzymią rangę. Sześciu księży celebrowało przebieg Mszy Świętej. Homilia w czasie, której Solidarność, patriotyzm i nasza działalność stanowiły jej treść wycisnęła wiele łez. Staliśmy wzruszeni, milczący i dumni dziękując Bogu za to, że to nam przypadło w udziale kontynuować walkę o Wolną i Niepodległą Polskę.

Zapewne ten kto czytał moje pierwsze wydanie, powie po co on ponownie o tym pisze, ale drogi czytelniku, pragnąłbym byś zrozumiał; lata niewoli, historycznego zakłamania, terroru, obaw o zwykłe jutro, a tu doniosła msza święta i poczucie wolności. Msza patriotyczna z okazji poświęcenia lokalu i co najważniejsze to tysiące zgromadzonych ludzi którzy przezwyciężyli strach, przyszli i słuchali pięknego kazania. Nie bali się pomimo stojących w ościennych uliczkach wozów opancerzonych pełnych uzbrojonych zomowców, a po mszy, szli w kierunku siedziby Związku. Nie, nie można po prostu przejść do dalszych spraw bo na to wspomnienie po prostu serce, nawet dziś gdy o tym piszę, mocniej i szybciej bije.

Tak, bo zaraz po mszy nie robiący tego wcześniej Stasio Małecki, wraz ze swoimi chłopakami, ustawił kolumnę marszową i pomimo braku zezwolenia szliśmy, mimo tych czających się w ościennych uliczkach zomowców aż pod siedzibę Związku. Tu księża poświecili nasze dwa maleńkie pokoiki, a ponieważ tłum gęstniał i domagał się widzenia tej ceremonii wyszliśmy na zewnątrz. Zaczęliśmy śpiewać „Boże coś Polskę”, a następnie Hymn. Nie potrafiliśmy ukryć naszych wzruszeń. Prawie wszyscy mieli łzy w oczach. Zabierając głos przywitałem zgromadzonych i przybyłych księży. Powiedziałem, że w tym miejscu będą załatwiane wasze problemy, bolączki, kłopoty i trudności dnia codziennego. Powiedziałem również o trudzie budowania struktur związkowych, ale dlatego, że jesteśmy solidarni to zarazem i silni co czują nasi przeciwnicy. Związki Zawodowe „Solidarność” powstaną w każdym

zakładzie pracy. Już wówczas powiedziałem, że pragnę Polski sprawiedliwej w której rządzi prawda i w której jest wolność słowa i wyznania. Mówiłem i o Czerwcu namawiając do składania informacji o ścieżkach zdrowia bym miał podstawy do działań. Im więcej zbierzemy informacji z tych wydarzeń tym szybciej dosięgniemy głównych egzekutorów. Mówiłem o kłopotach dnia codziennego i brakach w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły żywnościowe. Poprosiłem o poparcie starań w sprawie rejestracji statutu naszego związku bez poprawek bo to jest wola ludzi pracy. Poprosiłem również, by wszystkie zakłady pracy poparły starania Solidarności Wiejskiej o jej legalizację. Wielu z przybyłych na tę uroczystość zapewne słyszało po raz pierwszy takie przemówienie. Patrząc na te tłumy ludzi byłem dumny z ich odwagi i zachowania. Dosłownie co kilka wypowiedzianych słów otrzymywałem olbrzymie brawa.



Od lewej strony stoją; ksiądz Gąszcz, B. Kawęcki, Andrzej Sobieraj i ojciec Hubert Czuma.



Gromadzące się tłumy mieszkańców Radomia





Wszystkie zdjęcia z tej uroczystości są z zasobów własnych. Nie posiadam wiedzy kto jest ich autorem. Pokazane na nich zgromadzone tłumy ludzi przeszły nawet najśmielsze oczekiwania, a esbecję wręcz zatrwożyły





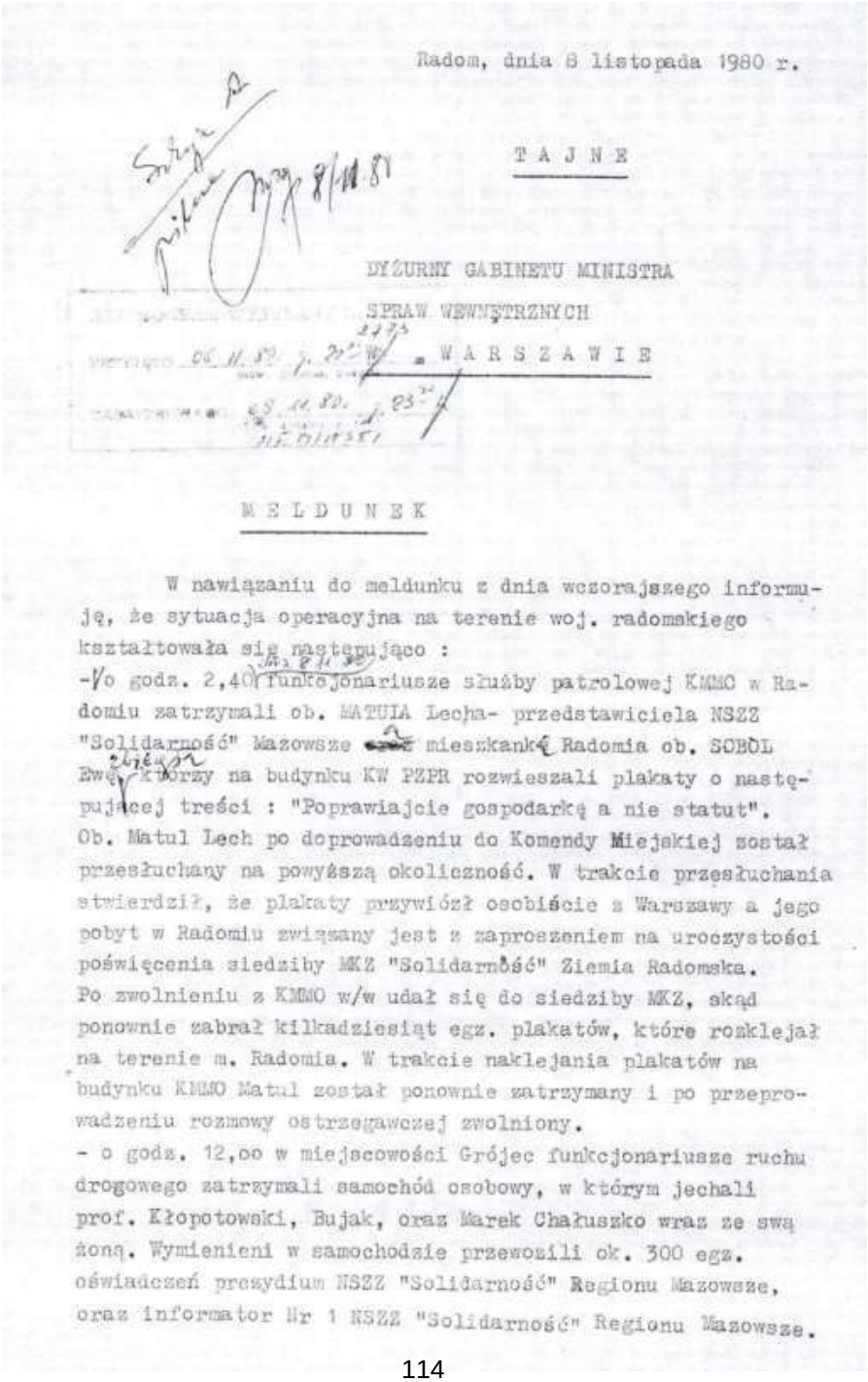
Ceremonia poświęcenia lokalu zbliżała się ku końcowi. Ludzie jednak stali. Ruch był cały czas wstrzymany. Poprosiłem Małeckiego by zarządził odblokowanie ulicy. I tym razem wyszło to im sprawnie, co nawet zauważyli według Wojewody stojący w oddali milicjanci. Mimo, że ceremonia ta przeszła nawet nasze oczekiwania to cały czas martwił nas brak zaproszonych gości z Gdańska. Według otrzymanego teleksu miał nim być Andrzej Gwiazda. Martwiłem się bowiem to były bardzo trudne czasy. Każdy z nas zdawał sobie sprawę z różnych akcji i w finale prowadzonych spraw oświadczenia „sprawca nieznany". W chwili, gdy ludzie zaczęli się już rozchodzić spóźniony Gwiazda podjechał pod siedzibę związku. Miałem rację, obawy nie były bezpodstawne, bo okazało się, że jadących na uroczystość zatrzymała milicja grójecka. Teraz po latach wiem dlaczego zatrzymali wcześniej Ewę. Ona dokładnie wiedziała jaki ma być przebieg tej ceremonii i że ma być z ramienia KKP Andrzej Gwiazda. Andrzej był w Warszawie u Zbyszka Bujaka i razem mieli być na naszej uroczystości. Zatrzymanie ich po trasie było kolejną próbą zakłócenia ceremonii. Poinformowałem go o uroczystości i jej zakończeniu oraz spytałem czy chce przemówić do rozchodzących się ludzi. Odpowiedział: dawaj szybko jakiś podest lub coś takiego by było mnie widać. Powiedz, że jestem i chcę przemawiać. Wynieśliśmy stolik, na którym stanął i zabrał głos. Tłum zawrócił. Ludzie słuchali jego słów i podziwiali go. Byli dumni, że ten człowiek bohater wydarzeń sierpniowych, choć spóźniony jest wśród nas. Tymczasem Andrzej opowiedział o strajkach na wybrzeżu i sytuacji obecnej: „w całym kraju w środkach masowego przekazu mnożą się ataki o jakieś siły antysocjalistyczne działające w związku. Ponoć podburzają one robotników do strajków. Pytam was czy tu tak jest, bo ja oprócz mnie i Bujaka nikogo obcego nie widzę. Komuniści i aparat starych skompromitowanych związków za pomocą tych kłamstw usiłują powstrzymać nasz rozwój. W wielu ośrodkach działalność NSZZ Solidarność jest sabotowana, a ludzie wręcz zastraszani. Brońmy każdego prześladowanego, nawet nie zgadzając się z jego poglądami, brońmy więźniów politycznych, brońmy naszych gwarancji konstytucyjnych". Wspomniał również i dziękował za nasze wydarzenia z czerwca 76 roku. Mówił i o obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się Związek oraz o przyszłości. Wspomniał również o zaistniałej po drodze prowokacji. Zbyszek Bujak przypomniał pobyt prof. Kłopotowskiego w dniu powstawania naszych struktur oraz wspomniał nasze wspólne wydarzenia z 76 roku i o panującym wówczas terrorze.

Dziś po latach nie sposób zapamiętać co każdy z nich mówił dokładnie, więc korzystam z zapisanych notatek i zachowanych biuletynów związkowych. Msza święta, uroczystość i teraz przemówienie współtwórcy strajków, postulatów i opozycji podbudowało bardzo ludzi. Radość z widoku tak słynnej postaci była olbrzymia. Mam wrażenie, że właśnie ten dzień był przełomem dla pamiętających represje z czerwca 76 roku. Nabierali wiary o lepsze jutro i pewności siebie w tym dążeniu. Jedno było pewne w tym tak bardzo doniosłym dniu, ci ludzie chcieli zmian, chcieli być u siebie, pragnęli dobrze służyć związkowi i Polsce. Staliśmy wówczas wraz z Jackiem obok Gwiazdy i patrzyliśmy na tłum, który ze łzami w oczach podnosił coraz wyżej swoje głowy. Ten, kto nie przeżył takiej chwili nie jest w stanie zrozumieć, co działo się w duszach naszych i zgromadzonych ludzi. Moi przeciwnicy nie potrafią zrozumieć jak wielkie wartości miały takie chwile do których z dumą zawsze będę powracał. Młodzi i

starzy nie wstydzili się łez. Byli wzruszeni i szczęśliwi, że doczekali takich przeżyć. Byli naprawdę dumni, że to im przyszło brać udział w nadchodzących przemianach.

Jak zwykle po spotkaniu omawialiśmy jego przebieg. Jacek powiedział wówczas *"widziałeś Andrzej to wszystko i czujesz to, co ja. Dla takich spotkań warto żyć i działać. Mamy wielkie szczęście, że los nas wybrał. Tworzy się nowy rozdział w historii Polski i my będziemy jej współtwórcami"*.

Tymczasem na podstawie zebranych informacji o przebiegu uroczystości esbecja pisała meldunki:



Radom, dnia 8 listopada 1980 r.

T A J N E

DYŻURNY GABINETU MINISTRA
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

W nawiązaniu do meldunku z dnia wczorajszego informuję, że sytuacja operacyjna na terenie woj. radomskiego kształtowała się następująco :

- o godz. 2,40 funkcjonariusze służby patrolowej KMMO w Radomiu zatrzymali ob. MATUIA Lecha- przedstawiciela NSZZ "Solidarność" Mazowsze mieszkańca Radomia ob. SOBÓL Ewę, którzy na budynku KW PZPR rozwieszali plakaty o następującej treści : "Poprawiajcie gospodarkę a nie statut". Ob. Matul Lech po doprowadzeniu do Komendy Miejskiej został przesłuchany na powyższą okoliczność. W trakcie przesłuchania stwierdził, że plakaty przywiózł osobiście z Warszawy a jego pobyt w Radomiu związany jest z zaproszeniem na uroczystości poświęcenia siedziby MKZ "Solidarność" Ziemia Radomska. Po zwolnieniu z KMMO w/w udał się do siedziby MKZ, skąd ponownie zabrał kilkadziesiąt egz. plakatów, które rozklejał na terenie m. Radomia. W trakcie naklejania plakatów na budynku KMMO Matul został ponownie zatrzymany i po przeprowadzeniu rozmowy ostrzegawczej zwolniony.
- o godz. 12,00 w miejscowości Grójec funkcjonariusze ruchu drogowego zatrzymali samochód osobowy, w którym jechali prof. Kłopotowski, Bujak, oraz Marek Chałuszko wraz ze swą żoną. Wymienieni w samochodzie przewozili ok. 300 egz. oświadczeń prezydium NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze, oraz informator Nr 1 NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze.

Po wylegitymowaniu zwolniono ich, po czym odjechali w kierunku Radomia.

- o godz. 13,00 w kościele Św. Jana w Radomiu rozpoczęła się msza w intencji NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska. Mszę koncelebrowało sześciu kapłęży na czele z księdzem dziekanem Sikorskim Stanisławem. Kazanie wygłosił ks. Henryk Gaszcz. Wstępem do kazania było wyjaśnienie idei istnienia NSZZ "Solidarność". Ponadto swoje wystąpienie ograniczył do tekstu komunikatu ze 176 Konferencji Episkopatu, z którego zacytował niektóre myśli. Kończąc kazanie stwierdził, że Lech Wałęsa jako katolik i przywódca NSZZ "jest przykładem godnym do naśladowania przez wszystkich Polaków. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy w sposób niezorganizowany udali się na ul. Malczewskiego pod lokal MKZ, gdzie ks. Gaszcz dokonał poświęcenia krzyża i lokalu MKZ. Następnie głos zabrał jezuita ks. Hubert Czuma, który w swoim wystąpieniu wspomniał o ks. Kotlarzu, stwierdzając, że MKZ podejmie działania zmierzające do ujawnienia osób, które przyczyniły się do jego przedwczesnej śmierci. Zabierając głos przewodniczący MKZ "Solidarność" w Radomiu Andrzej SOBIERAJ apelował do zebranych aby pokrzywdzeni w 1976 roku zgłosili się do MKZ, celem ujawnienia wszelkich okoliczności dot. represji itp. Wystąpienie jego miało w większości charakter demagogiczny, przewidziane było na wywołanie atmosfery podniecenia wśród zebranych, czego dowodem były kilkakrotnie przerywające mowę oklaski. Na zakończenie odśpiewano "Boże coś Polskę" i hymn narodowy. W czasie wym. zgromadzenia, w którym uczestniczyło ok. 5.000 osób kolportowano oświadczenia dot. strajku przedstawicieli służby zdrowia w Gdańsku. Treść tego oświadczenia została również odczytana przez organizatorów uroczystości. O godz. 15,tej pod siedzibę MKZ przyjechał Andrzej Gwiazda, który udzielał odpowiedzi na pytania zebranych. Wymieniony przywiózł 300 egz. "Robotnika" Nr 67 z dnia 3.XI.br, który zawierał artykuły w większości dot. pertraktacji "Solidarności" z Rządem w sprawie treści i rejestracji statutu.
Wśród egzemplarze "Robotnika" organizatorzy uroczystości rozkolportowali wśród zebranych.

- o godz. 15,30 organizatorzy podziękowali za uczestnictwo w uroczystościach i ~~zaprosili~~ zaprosili członków MKZ i przedstawicieli wytypowanych zakładów do siedziby MKZ.

Następnie po krótkiej przerwie udali się do auli Wyższej Szkoły Inżynierskiej, gdzie w godzinach od 16-tej do 19,45 odbyło się zebranie MKZ NSZZ "Solidarność Z-iemia Radomska" z udziałem przedstawiciela MKZ Gdańsk: Andrzeja Gwiazdy i przedstawiciela MKZ Regionu Mazowsze Tadeusza Kłopotowskiego i Lecha Matuli. W zebraniu uczestniczyło ok. 150 osób. A. Gwiazda w czasie wystąpienia m.inn. poruszył sprawę rejestracji "Solidarności", próby utworzenia systemu kartkowego na mięso oraz sprawę aktualnego zaopatrzenia w mięso i jego przetwory. Omawiając ten problem stwierdził m.in., że należy zmusić rząd do udostępnienia danych dot. ilości produkowanego mięsa w kraju. Na zakończenie stwierdził, że kolejarze i dokerzy będą kontrolować eksportowane towary a w przypadkach uzasadnionych niedopuszczą do ich wywozu. ~~Inne problemy poruszone w czasie tego spotkania zostały omówione w meldunku operacyjnym do Departamentu III A w sprawie krypt: "Jesień".~~

Przestępstw pospolitych oraz innych wydarzeń mających wpływ na ocenę stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w ciągu minionej doby - nie zanotowano.

Wyk. w 3 egz.
Wyk. PJ/PB

KOMENDANT WOJEWÓDZKI
MILICJI OBYWATELSKIEJ
W RADOMIU
PŁK MGR MARIAN MOSKAWA

...ENDA WOJ... ...A
...LICJI O... ...ATE...
w Radomiu
L dz. II-1600/80

Radom, dnia 10 listopada 1980 rok.

4
II
1600
8

Egz.Nr 2

N O T A T K A U R Z E D O W A

W dniu 8 bm. około godz. 14,30 w Radomiu przy ul. Malczewskiego 9/11 rozpoczęła się uroczystość poświęcenia siedziby Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego "Solidarność", w której uczestniczyło około 5.000 osób.

W trakcie uroczystości publicznie zabrało głos kilka osób, a wśród nich między innymi :

ks. CZUMA Hubert s. Ignacego i Lubow Szujskiej, ur.2.11.1930r. Lublin, wikarius w placówce zakonnej OO Jezuitów w Radomiu podlegającej pod parafię św. Jana, zam. Radom ul. Tybla 4,

który stwierdził wśród swoich wywodów, że nie można pominąć milczeniem śmierci ks. Romana KOTLARZA, o którym wspominał już w swoich poprzednich różnych kazaniach.

Nadmienieć należy, że postępowanie przygotowawcze nr III Ds-172/76 Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza umorzono w 1977 roku, jednakże należałoby rozpatrzeć potrzebę i celowość podjęcia sprawy i przesłuchania ks. Huberta CZUMY w tej sprawie, gdyż ma on wnieść do niej nowe elementy.

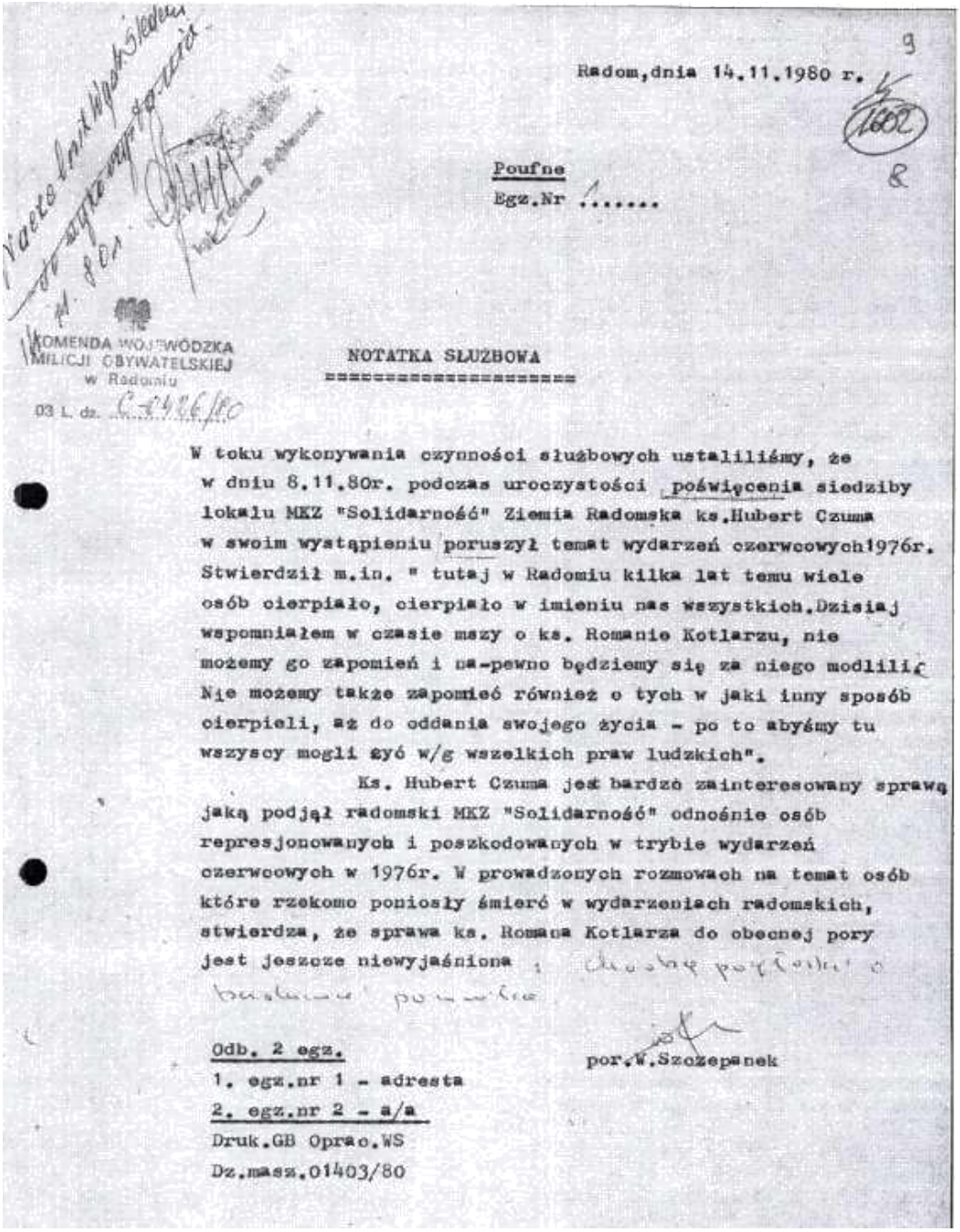
Proponuję by przesłuchania dokonał prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu.

Wyk. 2 egz.

Egz.Nr 1 Prokuratura Wojewódzka
Egz.Nr 2 Wydz. Sledczy KWMO w Radomiu

Opr.JD/GP

otrzymałem 11.XII
...



Radom, dnia 14.11.1980 r.

Poufne
Egz.Nr .....

KOMENDA WOJEWÓDZKA MILICJI OBYWATELSKIEJ w Radomiu
03 L. dz. C-3426/80

NOTATKA SŁUŻBOWA

W toku wykonywania czynności służbowych ustaliliśmy, że w dniu 8.11.80r. podczas uroczystości poświęcenia siedziby lokalu MKZ "Solidarność" Ziemia Radomska ks.Hubert Czuma w swoim wystąpieniu poruszył temat wydarzeń czerwcowych1976r. Stwierdził m.in. " tutaj w Radomiu kilka lat temu wiele osób cierpiało, cierpiało w imieniu nas wszystkich.Dzisiaj wspomniałem w czasie mszy o ks. Romanie Kotlarzu, nie możemy go zapomień i na-pewno będziemy się za niego modlili. Nie możemy także zapomieć również o tych w jaki inny sposób cierpieli, aż do oddania swojego życia - po to abyśmy tu wszyscy mogli żyć w/g wszelkich praw ludzkich".

Ks. Hubert Czuma jest bardzo zainteresowany sprawą jaką podjął radomski MKZ "Solidarność" odnośnie osób represjonowanych i poszkodowanych w trybie wydarzeń czerwcowych w 1976r. W prowadzonych rozmowach na temat osób które rzekomo poniosły śmierć w wydarzeniach radomskich, stwierdza, że sprawa ks. Romana Kotlarza do obecnej pory jest jeszcze niewyjaśniona.

por.W.Szczepanek

Odb. 2 egz.
1. egz.nr 1 - adresta
2. egz.nr 2 - a/a
Druk.GB Oprac.WS
Dz.masz.01403/80

Przepraszam za czasami mało czytelne teksty, ale warto je ukazywać by dać pełny obraz minionych lat. Mieliśmy już w miarę zwartą, choć jeszcze niewielką grupę oddanych ludzi. Podczas wspólnych narad w prawie każdej wypowiedzi czuć było pragnienie tworzenia lepszego, godnego i sprawiedliwego życia. Czuliśmy to, że nasz udział w naprawie życia publicznego, gospodarczego i kulturalnego może przynieść lepsze owoce dla nas samych, naszych rodzin, a w szczególności młodego pokolenia.

Wiedzieliśmy, że wyłącznie uczestnicząc w ważnych sprawach kraju, będziemy mieli wpływ na jego dobro. Teraz trzeba było tylko powoli do tego wszystkiego doprowadzić. Wielka szkoda, że nie wszyscy tak myśleli. Agenci donosili do SB najdrobniejsze informacje. Robili wszystko by nie tylko gotowe już uchwały kopiować, ale wygrzebywali z koszy na śmiecie notatki i brudnopisy tych uchwał byleby dostarczyć ich do SB. Z dokumentów IPN wynika, że w tym wszystkim, jak napisałem wcześniej, prym wodziła Ewa Soból i Poldek Gierek.

Wszystkie ważniejsze decyzje podejmowaliśmy wraz z Jackiem. Ufając sobie wzajemnie postanowiliśmy do czasu uporządkowania struktur MKZ analizować sytuację i podejmować decyzje po rozeznaniu tematu. Przeczuwając, że mamy wokół siebie kapusi nie szukaliśmy ich, lecz wierząc wyłącznie sobie nawzajem podejmowaliśmy wspólnie uzgodnione decyzje.

Nasza siedziba zawsze była pełna ludzi. Czuliśmy wielką potrzebę tych spotkań, bowiem one pogłębiały naszą wiedzę na temat nastrojów w poszczególnym zakładzie pracy. Wiele razy musieliśmy dokonywać wyboru dyskusji nawet niezależnie od wcześniejszych ustaleń. Mieliśmy wraz z Jackiem przygotowywane wielkie plany działań i gotowe ich scenariusze, ale bardzo często w ostatniej chwili potrafiliśmy je zmieniać w zależności od zaistniałej sytuacji. Już w kilka dni po zgłoszeniu powstania związku w regionie doszliśmy do wniosku, że jedynym możliwym tematem, który przełamie barierę strachu jest twarde i jednocześnie ostre stanowisko związane z wydarzeniami radomskimi z czerwca 1976 roku, choć dziś często się o tym zapomina.

W miarę upływu czasu powstaje coraz więcej bohaterów z wydarzeń czerwcowych i to ta sytuacja zmusza mnie do podania prawdy i stwierdzenia, że oprócz dwojga tj. Ewy Soból i Poldka Gierka, którzy najprawdopodobniej musieli bo współpracowali z SB oraz prawdziwych działaczy jak; Wiesiek Kobyłka, Czesiek Wiecheć, Stasiek Górka, Henryk Szczęsny, Marian Sawicki czy Józek Szyderski - innych autentycznych działaczy (ludzi Czerwca) w tych pierwszych bardzo newralgicznych dniach, w strukturach tworzącej się Solidarności. po prostu nie było. Niektórzy z nich, współtworzyli związek w swoich macierzystych zakładach pracy, ale nie było wśród nich tych którzy na ten temat najgłośniej dziś mówią. Wielu z tych zabierających głos na ten temat dorabia sobie życiorysy i w ten sposób potrafią występować nawet przeciwko autentycznym uczestnikom tych zajść.

Był to czas gdy większość regionów występowała ze swoimi postulatami. Ci fałszywi uczestnicy tych wydarzeń nie mówią, że to my postanowiliśmy by Radom ze względu na rok 1976 powinien mieć swoje postulaty. Trudno było wówczas nie zauważyć, że dominowały tylko takie regiony w których prowadzone były rozmowy na szczeblu rządowym. Witek Smyk, Jacek i ja zaczęliśmy układać żądania. Zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie to trudne, ale nie było innego wyjścia. Chcieliśmy jednocześnie podnieść rangę naszego regionu w nowym układzie, który powstał na szczeblu centralnym po podpisaniu porozumień Gdańskich. To była nasza cegiełka na drodze przemian, z której mieliśmy prawo być dumni. Sam Radom i jego mieszkańcy zostali brutalnie potraktowani przez władze komunistyczne. Słynne słowa Jaroszewicza, że on takie miasto jak Radom to może zaorać nie były puszczone tylko w eter bez pokrycia - one były ściśle realizowane. Dziś o tym się zapomina, ale to my, a nie uczestnicy zajść radomskich, postanowiliśmy walczyć o miasto, jego mieszkańców i skrzywdzonych uczestników w radomskich rozruchach.. Wielu, mieniących się dziś uczestnikami tych wydarzeń, przypomnę tylko pierwsze

Radomskie Postulaty pisane w bardzo wówczas trudnych chwilach. Zawierały one treść podstawowych żądań na bazie których nastąpiło w dalszych tygodniach ich rozszerzenie:
1. Pozbawić pełnionych funkcji osoby współodpowiedzialne za brutalne represjonowanie uczestników protestu społecznego w czerwcu 1976 roku w Radomiu.

a/ odwołać z zajmowanego stanowiska następujące osoby:
- Janusza Prokopiaka – I sekretarza KW PZPR w Radomiu.
- Romana Maćkowskiego – Wojewodę Radomskiego.
- Mariana Mozgawę – Komendanta KW MO w Radomiu.

2. Ujawnić i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do ludzi odpowiedzialnych za organizowanie tzw. „ścieżek zdrowia" (szpalerów milicji bijących zatrzymanych).

3. Wyciągnąć konsekwencje dyscyplinarne w stosunku do pracowników wymiaru sprawiedliwości (prokuratorów i sędziów) winnych łamania podstawowych zasad praworządności w czasie procesów organizowanych przed sądami m.in. miasta Radomia.

4. Wyjaśnić rolę Generalnego Prokuratora PRL Lucjana Czubińskiego w związku z brakiem inicjatywy w zakresie ustalania organizatorów i sprawców „ścieżek zdrowia", a także błędnego informowania opinii publicznej, co do terroru, jaki w czerwcu 1976 r. rozpętała MO i SB.

5. Wznowić postępowanie karne wobec osób skazanych prawomocnymi wyrokami sądowymi za udział w wydarzeniach czerwca 1976 r., uniewinnić ich oraz uchylić prawomocne orzeczenia Kolegium do Spraw Wykroczeń w Radomiu i uniewinnić osoby skazane przez to kolegium w związku z wydarzeniami czerwcowymi.

6. Wszcząć śledztwo w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza z Pelagowa.

7. Udzielić Województwu Radomskiemu rekompensaty ekonomicznej w formie zwiększenia nakładów na budownictwo mieszkaniowe, socjalne, komunalne w związku z podjętymi po czerwcu 76 represjami gospodarczymi wobec regionu.

8. Upamiętnić wydarzenia czerwca 1976 roku w Radomiu pomnikiem zlokalizowanym w miejscu głównych zajść przy ulicy 1 Maja.

Powtarzam tych kilka podstawowych postulatów bo to one stanowić miały zmianę postaw ludzi pragnących włączenia się w nurt związkowy. Pamięć wydarzeń czerwcowych była u nich przeszkodą do aktywnego działania w naszych strukturach. Wielka szkoda, że nie potrafili w 76 roku pójść za ciosem i zjednoczyć się we wspólnym działaniu. Może nie tyle oni, co sam KOR który ograniczył się wyłącznie do niesienia pomocy poszkodowanym. Było to jednak bardzo chwalebne działanie tej grupy ludzi, którzy mieli odwagę przyjeżdżać do Radomia i wspomagać załamane tą tragedią rodziny poszkodowanych. Należy tu wyróżnić Zbyszka i Zosię

Romaszewskich, Jacka Kuronia, Mirka Chojeckiego, Janka Lityńskiego oraz mecenasa Siłę Nowickiego i Jana Olszewskiego.

Dziś się o tym zapomina bo można mówić i chwalić się bez konsekwencji, ale poruszając sprawę wydarzeń Radomskich wówczas to były od razu prokuratorskie konsekwencje, ale my chcieliśmy pokazać ludziom naszą odwagę i siłę, która automatycznie przeniosła się na nich. Teleksem zawiadomiliśmy władze związku w Gdańsku, oraz wszystkie władze administracyjno-rządowe. Postanowiliśmy jednocześnie być w ścisłym kontakcie ze Zbigniewem Romaszewskim, ponieważ on, jak wcześniej wspomniałem, stanowił trzon ludzi pomagających poszkodowanym po tych wydarzeniach. Mówiliśmy o naszych żądaniach na każdym spotkaniu w zakładach pracy i nadawaliśmy komunikaty by represjonowani po wydarzeniach radomskich zgłaszali się do MKZ celem spisania okoliczności związanych z ich prześladowaniem. Przychodzili z wielkim niedowierzaniem i obawą przed jakimiś konsekwencjami za złożone wyjaśnienia. Represje, których doznali po wydarzeniach zrobiły swoje. Doszło do tego, że sami poprzez różnych znajomych namawialiśmy ich do zeznań. Patrząc na nasze stanowcze zachowanie powoli nabierali pewności siebie. Z ich wypowiedzi zaczął wyłaniać się pełen obraz tamtych wydarzeń.

Teraz po latach, ci którzy naprawdę byli aktywnymi uczestnikami tych zajść w zasadzie bardzo rzadko zabierają głos, a ci którzy byli tam przez przypadek lub w innym celu mienią się największymi bohaterami, bowiem widząc moje prężne wówczas i dziś działania oraz dokonujące się zmiany w ustawach, pragną czerpać z tego powodu ewentualne profity. Nadmienić muszę, że ustawa ‘O Działaczach Antysocjalistycznych” z 2015 roku jest wyłączną zasługą grupy roboczej w składzie; Borowik, Olewiński, Rozpłochowski i moja skromna osoba. To my toczyliśmy boje w podkomisjach senackich i sejmowych.

W trakcie pisania drugiej części wspomnień zaczął mi się tak jak z Panem Orłem kolejny proces. Zostałem poinformowany, że Stanisław Kowalski ówczesny prezes stowarzyszenia Czerwiec76 wytoczył mi proces za rzekome zniesławienie powołując się na przebieg konferencji prasowej naszego stowarzyszenia. Ewentualny przebieg procesu opiszę w dalszej części wspomnień jeśli rzeczywiście on się rozpocznie, choć pamiętając wcześniejszą rozprawę to niektórzy starzy i spokrewnieni radomscy sędziowie pamiętający rok 1980 i 1981 zapewne zacierają ręce i myślą mamy go ponownie?

W kilka tygodni później stwierdziliśmy, że sami z Jackiem nie będziemy w stanie przesłuchiwać ludzi i spisywać ich zeznań w sprawie tamtych wydarzeń, bo przytłoczyła nas praca związana z zakładaniem struktur związkowych w zakładach pracy. Dziś również wielu zakładowych działaczy o tym zapomina, ale nasza obecność w ich przedsiębiorstwach była wręcz niezbędna bowiem wielu dyrektorów swoim odmawiali, a o dziwo nas, a raczej naszych ewentualnych działań po prostu się bali, lub czuli się mniej pewnie.

Zleciliśmy to zadanie Interwencji. Trochę nad tym pracowali oddelegowani z zakładów pracy i zatrudnieni w MKZ, Zdzisław Podkowiński, a później po strajku w siedzibie CRZZ, Bronek Kawęcki. Ich również to przerosło. W związku z tym postanowiłem powołać Komisję Rehabilitacyjną Czerwiec 76. W jej skład weszli: Słotwiński, Czerwiński, Soból, Czubak i Gierek. Spośród nich tylko dwaj pierwsi nie byli agentami. W bardzo krótkim czasie doszły do mnie informacje, że ta grupa ludzi nie daje sobie rady i jest mało wiarygodna. Coś musiało być nie tak bo przychodzili do

mnie uczestnicy wydarzeń z podejrzeniami i skargami. Może to stwierdzenie dziwnie zabrzmi, ale instynkt samozachowawczy zadziałał i tą grupę musiałem w krótkim czasie rozwiązać, a odtajnione dokumenty to potwierdziły- jednym słowem agenta można instynktownie wyczuć.

Dopiero teraz, po tylu latach i odtajnieniu dokumentów znam przyczynę, bo aż troje z nich było współpracownikami, więc najprawdopodobniej ten smród dał się wyczuć przez poszkodowanych, więc niezbyt chętnie z nimi rozmawiali. Komuna wiedziała co robi, poprzez agentów doskonale wiedzieli jakie zeznania składają uczestnicy wydarzeń radomskich.

Po kilku skargach na tą komisję, postanowiłem dokonać radykalnej zmiany i powierzyć ją Wieśkowi Mizerskiemu, który po naszej namowie dokooptował do siebie jako doradcę Zbyszka Romaszewskiego. Poprosiłem Zbyszka by się włączył w nasze działania. To był strzał w dziesiątkę. Obaj ostro wzięli się do roboty, uporządkowali dotychczas zebrane materiały, rozpoczęli ich rejestrację i spisywali pozostałe zeznania. Właśnie z tych informacji Zbyszek Romaszewski i Wiesiek Mizerski opracowali wydawnictwo Radomski Czerwiec 76, które ukazało się w 81 roku[36]. O dziwo wśród zgłaszających się i składających wyjaśnienia swojego uczestnictwa nie było S. Kowalskiego?

Tymczasem na podstawie obserwacji i współpracy z agentami esbecja pisała meldunki o zakładanych strukturach związkowych w zakładach pracy. Raporty z tego okresu są bardzo szczegółowe. Opisywane spotkania, podawane nazwiska wybieranych do prezydium, ilości wstępujących do związku i treści prowadzonych dyskusji, świadczą o dokładnej penetracji naszego środowiska we wszystkich zakładach pracy na terenie całego województwa. Trzeba jednocześnie przyznać, że spisywali dokładnie wszystko jak przekazywał im dany agent. Dziś po latach czytając te meldunki w zasadzie nie ma najmniejszych podstaw twierdzić, że są niewiarygodne. W zasadzie zastrzeżenia mają tylko ci którzy skruszeni zaprzeczali swój w nich udział lub nadawali na innych.

Radom 15.11.1980
TAJNE/Egzemplarz nr 1

Sztab Komendy Wojewódzkiej w Radomiu
MELDUNEK

(…) W czasie wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych na terenie radomskich zakładów pracy stwierdzono co następuje:

- Przedsiębiorstwo Rekonstrukcji i Modernizacji Odlewni PEREMO w Radomiu. W dniu wczorajszym na terenie zakładu odbyło się zebranie założycielskie NSZZ Solidarność. Przewodniczącym tej organizacji został wybrany Rogulski Józef kierowca. Wymieniony przed rozpoczęciem zebrania na sali obrad przy udziale kilku innych pracowników zawiesił krzyż, który do chwili obecnej wisi. Pomieszczenie to zostało udostępnione przez dyrekcję przedsiębiorstwa. Atmosfera wśród pracowników niezadawalająca jeśli chodzi o sytuację polityczną gdyż wielu członków i kandydatów PZPR oddaje względnie nosi się z zamiarem zwrócenia swoich legitymacji partyjnych. Dotychczas oddało swoje legitymacje 8 członków i 2 kandydatów PZPR.

36 "Radomski Czerwiec 1976. Doniesienie o przestępstwie" (druk na powielaczu) – pierwsza tak poważna publikacja na ten temat, zawierająca m.in. obszerną listę represjonowanych i ich relacje. Duża część nakładu została zarekwirowana przez MO tuż po wydrukowaniu w XII 1981. Po 13 XII 1981 zgromadzone przez Komisję materiały – ponad 100 kompletów dokumentów – zostały w 1984 zniszczone przez władze.
W 1990 z inicjatywy W. Mizerskiego Komisja wznowiła działalność przy ZR „S" Ziemia Radomska. W 1991 ukazało się 2. wydania książki "Radomski Czerwiec 1976. Doniesienie o przestępstwie" (Norbertinum, Lublin).

- Wytwórnia Urządzeń Instalacji Przemysłowych „Termowent” w Radomiu. W dniu 14 listopada br. odbyło się spotkanie załogi z dyrektorem Zjednoczenia PIP INSTAL w Warszawie. Na zebraniu tym załoga, a szczególnie członkowie komitetu NSZZ Solidarność w osobach RYSZARD KUPIS ZALEWSKI MOLENDA i PODKAŃSKA domagali się podwyżki płac w wys ok 1 000 zł na pracownika, a ponadto stawiali postulaty zmniejszenia stanu pracowników umysłowych i dyrektorów, zapłaty za „wolne soboty” itp.
- Zakłady Przemysłu Odzieżowego MODAR w Radomiu, w zakładzie tym został utworzony Komitet Założycielski NSZZ Solidarność. Członkami tego komitetu są PUDZIANOWSKI JERZY mechanik, DZIUBIŃSKI JÓZEF mechanik, MOLGA JERZY elektryk, PATYNOWSKA MARIA szwaczka. Komitet ten otrzymał pomieszczenie, maszynę do pisania i inne urządzenia do swojej działalności. Obecnie do NSZZ Solidarność należy 80% załogi. Atmosfera wśród pracowników jest zadowalająca. Pracownicy ZPO MODAR otrzymali podwyżkę wynagrodzeń w granicach o 500 do 800 zł.
- Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Radomiu – pracownicy otrzymali podwyżkę płac z jednoczesnym obniżeniem premii głównie za wysługę lat. W ten sposób robotnicy zyskali na pensji średnio tylko 600 zł. Spowodowało to u większej części załogi niezadowolenie czego dali wyraz składając odwołanie na piśmie do dyrekcji. Do chwili obecnej dyrekcja nie udzieliła żadnej odpowiedzi na zapytania załogi w tej sprawie. Powoduje to wśród robotników wzrastanie niezadowolenia i jednocześnie odbija się to ujemnie na produkcji ponieważ spada wydajność pracy.
- Odlewnie Radomskie w dniu 13 bm Na terenie Zakładów nr 1 i 3 przebywał osobnik który przedstawił się jako dziennikarz ze „Słowa Powszechnego”. Wymienionego po zakładach oprowadzał Przewodniczący NSZZ Solidarność SKIERCZYŃSKI MARIAN. Redaktor ten w rozmowie z dyrekcją i pracownikami wyraził się, że z uwagi na złe warunki pracy zakłady te powinny być zamknięte. Jego uwagi dotyczyły przede wszystkim warunków BHP. Wśród pracowników Odlewni panuje niezadowolenie z uwagi na ciężkie warunki pracy na podstawowych wydziałach i brakó odzieży ochronnej. Pracownicy transportu domagają się kożuchów, butów filcowych, rękawic ocieplanych oraz podwyżki płac. Ich postulaty zostały przesłane przez dyrekcję do Zjednoczenia. Wśród pracowników słychać krytyczne wypowiedzi pod adresem partii jeśli chodzi o brak aktywnego działania na poprawę sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.
- Spółdzielnia Inwalidów Nowe Życie w Radomiu. W dniu dzisiejszym ma odbyć się zebranie delegatów z poszczególnych zakładów na którym to zostanie wybrany Komitet NSZZ Solidarność. Atmosfera wśród pracowników jest dobra. Produkcja przebiega zgodnie z planem a jedynym utrudnieniem w chwili obecnej jest niedostateczna ilość igieł do maszyn dziewiarskich. Na skutek braku igieł stoi nie wykorzystana importowana maszyna dziewiarska.
- Zakłady Płytek i Wyrobów Sanitarnych Zakłady płytek i wyrobów sanitarnych Cersanit w Radomiu. Wśród pracowników partyjnych jak i bezpartyjnych panuje niezadowolenie z roli jaką pełni w tym zakładzie sekretarz POP Józef Kuczyński. Zdaniem przeważającej części załogi towarzysz ten absolutnie nie nadaje się na to stanowisko. Jednym z podstawowych zarzutów Jakie są mu przez pracowników stawiane jest to, że nie zna on podstawowych problemów związanych z pracą organizacji partyjnej oraz załogi jak również nie potrafi wyjaśnić zagadnień i spraw z którymi zwracają się do niego pracownicy.
- Spółdzielnia pracy Współpraca w Radomiu. W spółdzielni został powołany komitet założycielski NSZZ Solidarność Ziemi Radomskiej. Przewodniczącą Komitetu została APOLONIA PONETA dyspozytorka. Aktualnie akces wstąpienia do tych związków wyraziło około 290 osób co stanowi około 80% załogi.
- Uzyskano informacje że w dniu 27 listopada bieżącego roku w godzinach popołudniowych ma mieć miejsce zjazd studentów WSI w Radomiu na którym będzie poruszana sprawa realizacji przez uczelnię oraz władze szkolnictwa wyższego przedstawionych przez studentów postulatów Ponadto Studenci mają domagać się zwołania w trybie pilnym nadzwyczajnego zjazdu partii, mają dokonać krytycznej oceny władz partyjnych jeżeli chodzi o przygotowania do zwołania nadzwyczajnego zjazdu partii które ich zdaniem celowo opóźniają odwołanie zjazdu część studentów oraz wykładowców WSI nie jest przekonana co do związków Solidarności, gdyż ich zdaniem w szeregach tej organizacji jest sporo osób karanych.

W dalszym ciągu odnotowujemy na terenie miasta trudności w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze w dzielnicy Borki od kilku dni do sklepów spożywczych dostarczana jest stare pieczywo w piekarni numer 3 zdaniem osób "wtajemniczonych" stare pieczywo Włożone z miasta jest w piekarni tej polewane wodą i wstawiane do pieca celem odświeżenia. Ten fakt budzi dodatkowe niezadowolenie wśród mieszkańców tej dzielnicy. Wśród mieszkańców Radomia słyszy

się wypowiedzi, że Polska zwróciła się ponownie do krajów kapitalistycznych o pomoc finansową między innymi do USA o 3 miliardy dolarów. Na terenie miasta nie odnotowaliśmy żadnych antyrządowych wystąpień jak również faktów kolportowania ulotek wrogich napisów itp.
Meldunek sporządzono Na podstawie notatek urzędowych funkcjonariuszy KM MO w Radomiu
Wacław Wójcik

Takich meldunków o tworzeniu struktur związkowych jest wiele, więc nie sposób ich wszystkich kopiować, świadczą jednak one o skrupulatnej penetracji środowisk w zakładach pracy, na terenie miast i osiedli.

Rozwinięcie wymienionych wcześniej postulatów dokonywało się pod kierownictwem moim, Jacka Jerza i Witka Smyka. Postanowiłem by powołana Komisja Rehabilitacyjna „Czerwiec 76" wraz z Komisją Problemową ds. Wydarzeń Czerwca -76 r. i biorącym w niej udział małżeństwem Romaszewskich dopracowała dalszą część postulatów. Ostateczna ich treść została ustalona i zaakceptowana przez Walne Zgromadzenie Delegatów w marcu 1981 roku.

Mało się dziś o tym mówi, ale już od pierwszych chwil powstania Związku, nie chcieliśmy rozmawiać z grupą odpowiedzialną za wydarzenia radomskie. Trzeba było wówczas mieć odwagę by podjąć decyzję, że jakakolwiek dyskusja musi rozpocząć się od wyjaśnienia sprawy Radomskiego Czerwca. Jedyną osobą, z którą musieliśmy prowadzić rozmowę był wojewoda Maćkowski, który i tak z pierwszych doniesień ponoć w tamtym okresie czasu był najmniej obwiniany za represje. Pamiętam jak podczas jednego ze spotkań Maćkowski zaproponował mi chwilowe zamienienie kilku zdań na osobności. Odmówiłem. Słysząc to Jacek powiedział: *idź, zobaczymy co chce ci powiedzieć.* Poszedłem za ścianę pomieszczenia, w której nas przyjmował. *Mamy mało czasu* powiedział szeptem. *Zawołałem cię chłopie po to by ci powiedzieć, że moja sytuacja wcale nie jest taka pewna. Mam dookoła siebie ludzi, którzy podejmują za mnie decyzje.* Odwrócił się przodem do mnie, przyklęknął i dokończył *„ gdybym cokolwiek powiedział o Radomskich Wydarzeniach wam dziś, to jutro być może bym już nie żył. Nie wymagaj tego chłopie. Ja postaram się pomóc wam we wszystkim innym, ale nie w tym temacie".* Do dziś nie wiem czy to był jego bleff, chwila skruchy, słabości czy może wyrzuty sumienia. Miał jednak łzy w oczach, gdy to mówił. Widać na tą rozmowę wybrał miejsce gdzie był pewien, że nie ma podsłuchów Tym razem oczy nie biegały mu dookoła. Mówił i prosił by tego tematu nie ruszać.

Ja Panie Wojewodo nie jestem sam, odpowiedziałem. *Przedstawiam panu wolę ludzi miasta Radomia i całego regionu. Bym mógł coś dla pana zrobić musiałbym mieć odpowiedni argument w ręce, a Pan, nawet w tej chwili, mi go, po prostu nie daje. To czy Pan nie może lub nie chce mi powiedzieć na jedno wychodzi. Ponosi Pan pełną odpowiedzialność obok swoich kolegów za wydarzenia radomskie i będziemy robili wszystko byście ponieśli za nie konsekwencje. Nasza prywatna rozmowa do niczego nie prowadzi, więc pozwoli Pan, że pójdziemy do sali ogólnej gdzie są pozostali koledzy.* Ponieważ nasze postulaty mówiły o ukaraniu wszystkich rządzących w okresie tamtych wydarzeń, więc i on również był na naszej liście obok Prokopiaka, Mozgawy i Hebdy.

11 Listopada 1980 roku

W niespełna miesiąc po założeniu struktur związkowych obchodziliśmy pierwszą oficjalną rocznicę odzyskania niepodległości. Jedenasty listopada dzień upragniony i po cichu czczony przez żołnierzy Armii Krajowej. Pamiętam spotkaliśmy się u księdza Sikorskiego by omówić ich przebieg i o poradę. Panowie ja was pobłogosławię, ale uważajcie bo z komuną nie ma żartów, a my o tym wiemy najlepiej. Oni uczczenia tej rocznicy wam nie darują. Panie Andrzeju niech pan się zastanowi, bo prawie na pewno użyją siły. Nie wiedzieliśmy ilu ludzi zdobędzie się na odwagę i przyjdzie na tą dotychczas zakazaną uroczystą rocznicę odzyskania niepodległości. Miałem cichą nadzieję, że będzie przynajmniej tak jak podczas poświecenia lokalu związkowego. Byłem naprawdę miło zaskoczony bo na uroczystej mszy Świętej kolejny raz były tłumy. Oczywiście mszę celebrował ksiądz Sikorski. Wygłosił patriotyczne kazanie i pobłogosławił nas. Po jej zakończeniu udaliśmy się w kierunku Rynku. Ludzie Małeckiego pilnowali spokoju i wypatrywali ewentualnych prowokatorów. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami poszli oni w ościenne uliczki by zobaczyć czy są ewentualni prowokatorzy. Po powrocie ostrzegli mnie, że stoją tam wozy opancerzone pełne milicji i zomowców gotowych do akcji. Zwróciłem się do Jacka; nie możemy pozwolić sobie na prowokacje. Jeszcze nie pora i nie ten czas. Zabieramy dziś głos tylko obaj. Zgodnie z ustaleniami każdy z nas wie co ma powiedzieć.

Tak też się stało bo zabierając głos powiedziałem o rocznicy odzyskania niepodległości w nawiązaniu do powstania Listopadowego i Styczniowego. Powiedziałem kilka słów o pomniku Legionisty i jego zburzeniu. O przyczynie, dlaczego Rynek będzie miejscem tych obchodów. Podczas swojego wówczas wystąpienia zapowiedziałem odbudowę pomnika Legionisty zburzonego przez niemieckiego okupanta. Nawiązałem również do sierpniowych wydarzeń i mówiłem o pracy, która nas czeka na drodze nadchodzących przemian. Jacek przemawiając powiedział o powiązaniach i zależności obecnego rządu komunistycznego od Moskwy. O wyzwoleniu i obecnej sowieckiej okupacji oraz o drodze która nas czeka by odzyskać wolność i suwerenność.

Ludzie stali z pochodniami i świeczkami w ręce. Widać było pomimo ciemności u niejednego łzy w oczach. Nasi oponenci starają się o tym zapominać lub pomijać takie wydarzenia, ale dla mnie i Jacka oraz tego zgromadzonego tłumu to były chwile, które na stałe utrwalają się w pamięci, bowiem to były uroczystości dotychczas zakazane i karane. Wystąpienia nasze były mocne, ale nie tak mocne jak zrobiliśmy to w roku 1981. W 1998 roku dotrzymałem słowa i dzięki mojej inicjatywie pomnik Legionisty został odbudowany ku chwale bohaterom walczącym o wolność naszego kraju.



Gromadzący się mieszkańcy Radomia pod pierwszą siedzibą
MKZ NSZZ SOLIDARNOŚĆ Ziemia Radomska



Tłumy radomian przy ulicy Rwańskiej w oczekiwaniu na mszę świętą.

Pierwsza w Polsce akcja zajęcia siedziby CRZZ

Muszę ponownie opisać akcję która dała nam ogólnopolską popularność dziś zapominaną. Naprawdę nie sposób pominąć te tak bardzo ważne wydarzenie, bowiem nasze małe pomieszczenia otrzymane na siedzibę związku pękały w szwach. Problemów do załatwiania mieliśmy coraz więcej. Przez siedzibę przetaczały się dosłownie tłumy ludzi. Stopniowo przejmowaliśmy rolę wszystkich biur administracyjnych. Ludzie przychodzili do nas dosłownie ze wszystkim i po wszystko. Pomimo próśb o danie nam innych większych pomieszczeń bardziej nadających się na biura, nie było żadnego odzewu ze strony władz. Tak naprawdę to władze wojewódzkie, miejskie i lokalna prasa zachowywały się tak jakby nas nie było. Owszem na ich posiedzeniach to wrzało jak w ulu, ale od plotek na nasz temat i kombinacji jak nas zwalczać i lokować w nasze miejsca swoich ludzi. Podejrzewaliśmy, że czekają na jakieś decyzje z zewnątrz. Czas jednak upływał i obowiązków przybywało. Wiedzieliśmy, że musimy coś zrobić? Jak zwykle siedzieliśmy wraz z Jackiem do późna w nocy analizując dzień i ustalając plan dnia następnego. Komisja interwencyjna skarżyła się na brak możliwości spotkań na terenie siedziby. Ustalaliśmy ich plan działania. Na jednym ze spotkań któryś z chłopaków powiedział, no dobrze gdzie te nasze spotkania mają się odbywać, nie mamy gdzie pracować, kiedy do diabła załatwicie większe pomieszczenia. Miał rację. Zaczęliśmy zastanawiać się, co z tym fantem zrobić, jak wpłynąć na wojewodę by przyspieszył ten temat. Właśnie wtedy wpadliśmy, jako pierwsi w Polsce, na pomysł zainteresowania się i ewentualnego zajęcia siedziby byłych związków zawodowych. Od dłuższego już czasu najpierw CRZ[37]Z-ty, a w konsekwencji WRZZ-ty stawały się martwymi. W radykalnym stopniu zmalała im liczba członków, tym samym i powierzone im zadania. Podczas spotkań padały czasami pytania, co z olbrzymim ich majątkiem. W naszym regionie te związki już prawie nie miały żadnych struktur i ludzi, a zajmowali przepiękne pomieszczenia przy ulicy Moniuszki. Jak zwykle po wspólnej naradzie podjęliśmy tą wspaniałą w skutkach decyzję.

Poszedłem z Jackiem na zwiady. Jak gdyby nigdy nic, zaglądaliśmy do poszczególnych pomieszczeń niby jako interesanci? W dwunastu pokojach doliczyliśmy się siedmiu pracowników. Postanowiliśmy działać szybko. Pracownicy Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych, również od dawna prosili Wojewodę o większe pomieszczenia. Postanowiliśmy współdziałać wraz z nimi. W kilka dni później ta nasza akcja rozniosła się szerokim echem w całej Polsce. Została określona przez SB jako operacja paramilitarna. Oni się wściekali, a nam dała upragnione i długo oczekiwane pomieszczenia. Dzięki niej przywróciliśmy ludzi do pracy, a co najważniejsze,

37 Centralna Rada Związków Zawodowych (CRZZ), działała w latach 1949–1980, naczelny organ Zrzeszenia Związków Zawodowych (ZZZ). Kierowała działalnością i zarządzała funduszami związków zawodowych, reprezentowała je wobec władz państwowych i za granicą, zapewniała politykę, organizację i kadrową kontrolę związków zawodowych przez PZPR. Lokalnymi odpowiednikami CRZZ były Wojewódzkie Rady Związków Zawodowych, do 1975 r. działały także powiatowe, miejskie i dzielnicowe rady związków zawodowych. W grudniu 1980 r., po wystąpieniu z ZZZ wszystkich związków zawodowych, zaprzestała działalności.

obaliliśmy monopol PZPR i podporządkowanych im związków zawodowych na reprezentowanie interesów ludzi pracy. To było nasze wartościowe zwycięstwo.

Jeszcze tej samej nocy zwołaliśmy nadzwyczajne spotkanie na które przybyli oprócz mnie i Jacka, Zdzicho Podkowiński, Witek Smyk i Marek Czubak. Powiedzieliśmy im o naszym zamiarze zajęcia siedziby WRZZ. Z wielką radością wyrazili zgodę na zaproponowaną akcję. Przydzieliliśmy im zadania. Każdy otrzymał odpowiednie instrukcje. Do siódmej rano musieli pozbierać zaufanych ludzi.

24 listopada za pięć siódma spotkaliśmy się na rogu Moniuszki i Słowackiego. Depczący nam po piętach ubecy nie wiedzieli, co się dzieje. Stali w pobliżu. Wielu z nich już znaliśmy. Ja z Jackiem jako pierwsi weszliśmy na teren urzędu. Bez przeszkód dotarliśmy na hol gdzie znajdowały się pomieszczenia. Poszczególne grupy na nasze polecenie zaczęły zajmować pokoje starych komunistycznych związków zawodowych. Wszedłem do przewodniczącego i poinformowałem go o naszej decyzji przeprowadzenia oficjalnej inwentaryzacji pomieszczeń. *Może Pan wybrać sobie pokój i przenieś do niego niezbędne rzeczy* powiedział Jacek. Ten chyba ze strachu lub zaskoczony zbladł i wręcz oniemiał. Przez długą chwilę nie mógł wypowiedzieć słowa. Po pewnym czasie z trudem wycedził *„ nie rozumiem, co tu się dzieje, zaraz będą nasi ludzie, bo to jest najazd, to jest napad”*, a po chwili, *Panowie co ja mam robić, ja muszę zawiadomić władze zwierzchnie*.. Powiedziałem mu, że to nie jest żaden najazd ani napad tylko inwentaryzacja pomieszczeń uzależniona od decyzji Wojewody lub Prezydenta Miasta.

W międzyczasie nasz człowiek poszedł z kolejnym już pismem do Wojewody wraz z zawiadomieniem, że jeśli nie uzyskamy zadowalającej nas odpowiedzi w sprawie nowego przydziału lokali na naszą działalność to w pomieszczeniach WRZZ zorganizujemy strajk okupacyjny. W odpowiedzi dowiedzieliśmy się, że Wojewoda nie tylko nie przyjdzie, ale żąda opuszczenia pomieszczeń i rozpoczęcie rozmów w urzędzie. Doskonale wiedział, że nie pójdziemy na tą propozycję bo gdyby faktycznie chciał nam dać konkretny lokal to by to zrobił. Wydałem polecenie by nasi ludzie opuścili pomieszczenia wybrane zgodnie z ustaleniami przez CRZZ. Z chwilą gdy moi ludzie wyszli z tych pomieszczeń, tamci rzucili się do telefonów i teleksów. Zawiadamiali dosłownie wszystkich. Efektem czego przed budynek zajechały budy milicyjne pełne uzbrojonych milicjantów i zomowców. Stający przed wejściem nasi ludzie zagrodzili im drogę wejścia. Zatrzymali się. W międzyczasie my już zdążyliśmy zawiadomić zakłady pracy o naszej akcji, więc coraz więcej ludzi gromadziło się wokół budynku. Gdy milicja wykonała szyk bojowy, a dowódca rozmawiał z Małeckim, który zagrodził im drogę, zgromadzeni ludzie zaczęli krzyczeć i powoli zbliżać się do nich. Dowodzący grupą zomowców i milicji, zbladł. Wstrzymał akcję i zwrócił się do Małeckiego: *proszę o rozmowę z przewodniczącym Sobierajem*. Zawiadomiony wyszedłem wraz z Jackiem i zaprosiłem tylko jego by zobaczył, że nic się nie dzieje i nikomu nie stała się krzywda. Poszedł z nami, każąc swoim ludziom czekać. Zaprowadziliśmy go do pokoju przewodniczącego CRZZ. Rozmawiał z nim i obecnym w pracy personelem starych związków. Jacek powiedział *„ jak Pan widzi nikomu nic się nie stało, więc prosimy o opuszczenie pomieszczeń, zabranie swoich ludzi i powiadomienie o tym swoich przełożonych.* Był naprawdę zakłopotany. Spokojnie jeszcze raz poproszony o opuszczenie pomieszczeń, odprowadzany przez naszą ochronę, wyszedł. Coś tam pogadali między sobą. Obserwowani z okien pomieszczeń i pilnujących wejścia naszych ludzi, na coś jeszcze czekali. Dopiero po uzyskaniu, nam nieznanych decyzji, wycofali

się z pod budynku. Czekaliśmy do godziny 13 na odpowiedź. Ponieważ ona nie nadeszła ogłosiłem strajk okupacyjny siedziby byłych związków zawodowych.

Ta akcja, i to w tamtym czasie, była dla nich szokiem. Nie wiedzieli co robić, a ja szybko powołałem Komitet Strajkowy, który pod moim i Jacka dowództwem przystąpił do tworzenia postulatów. Naczalstwo reżimu komunistycznego określiło tą akcję jako paramilitarną. W godzinach popołudniowych Prezydent Miasta Radomia przekazał czasowo pięć pomieszczeń dla MKZ Solidarność, a pozostałe pokoje przydzielono strajkującym wraz z nami pracownikom Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych na okres jednego miesiąca. Tylko na jeden miesiąc, a co dalej, znów protest? To nas nie zadowoliło. Chcieliśmy raz skończyć z obietnicami, a nie wydłużaniem w czasie decyzji przyznania nam siedziby. Wydałem polecenie zorganizowania nagłośnienia. Ponieważ Jacek nie przepadał za wszędzie wciskającym się Bronkiem Kawęckim i Jankiem Rejczakiem więc oddelegowaliśmy ich do obsługi nagłośnienia, nakazując by wszystkie czytane teksty były podane mnie i Jackowi do zaakceptowania. Czasami czytam w niektórych wydawnictwach, że akceptacji dokonywali Sobieraj, Rejczak i Kawęcki w związku z tym oświadczam, że ani jeden i drugi nie mogli być obok mnie osobami akceptującymi teksty, albowiem nie byli jeszcze nawet pracownikami MKZ, robił to Jacek i ja. Bronek stał się pracownikiem związkowym dopiero w wyniku podpisanego porozumienia strajkowego, a Janek został przyjęty w kilka dni później po mojej rozmowie z Hebdą. Natomiast prawdą jest, że teksty do odczytania oni współtworzyli i dawali nam do akceptacji lub naniesienia poprawek. Właśnie one, biuletyn i teleks były naszym jedynym kontaktem ze społeczeństwem. Tymczasem środki masowego przekazu nie tylko podawały fałszywe informacje o naszym proteście, ale oczerniały nas akcjami ulotkowymi, a sami esbecy w meldunkach pisali:

Radom 25 XI 1980 r
Egzemplarz nr 1
Tajne

Sztab Komendy Wojewódzkiej w Radomiu
Meldunek

(…) - W Przedsiębiorstwie Transportu Handlu Wewnętrznego członkowie Solidarności wywiesili na terenie przedsiębiorstwa flagi biało-czerwone a na tablicy ogłoszeń umieszczono w czerwonym kolorze napis wyrażający poparcie dla żądań MKZ Solidarność Ziemia Radomska domagającego się przyznania pomieszczeń po byłym WRZZ. Załoga pracę wykonuje normalnie.

W dniu wczorajszym w Słotwinach odbyło się Ogólnopolskie spotkanie Solidarności pracowników transportu leśnego z udziałem OTL w Radomiu przy ul Janiszewskiej omawiano warunki pracy w poszczególnych ośrodkach wskazywano na marnotrawstwa mienia ponieważ OPL w Szczecinie i Gdańsku otrzymał dla pracowników podwyżkę od 1 wrzesień 1980 a w innych województwach takiej podwyżki nie przyznano przedstawiciele Solidarności w dniu dzisiejszym w Warszawie mają się spotkać z ministrem resortu Ustalono że spotkanie aktywo Krajowej komisji porozumiewawczej odbywa się będą raz kwartale Słotwinach. Dokonano wyboru do władz sekcji zawodowej transportu leśnego Krajowej komisji porozumiewawczej i solidarność z siedzibą we Wrocławiu. Ośrodek Radomski nie ma swojego przedstawiciela w tych władzach.

W Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych i Gospodarki maszynami przy ul Orzechowej 2 w dniu 27 listopad 1980 o godzinie 13:00 odbędzie się zebranie wyborcze nowych związków. Od pewnego czasu wśród pracowników tego obiektu obserwuje się rozprężenie dyscypliny Co wyraża się między innymi w spożywaniu alkoholu w godzinach pracy do osób tych należą kierownicy Golus Jan Iwański Marian Maruszczak Wiesław Żak i Opałka. Prowodyrem W tym gronie jest operator spycharki Bilski Gabriel który negatywnie wypowiada się pod adresem władz partyjnych i rządowych. Po dokonanych ostatnio regulacjach

wypłat obserwuje się że coraz więcej sprzętu stawiane jest do remontu zarówno kierowcy jak i operatorzy nie wykonując prac zawodowych otrzymują podczas remontu ich sprzętu również wysokie wynagrodzenie dniówkowe kształtujące się w granicach 400-500 zł. Na dzień dzisiejszy niesprawnych jest siedem spycharek i 18 samochodów. Podczas regulacji w naprawie stało do dwóch sztuk sprzętu ciężkiego, mówi się że obsługujący sprzęt sami go uszkadzają gdyż nie tracą na zarobkach, dokonywane są kontrole na budowach lecz kontrolujący sporządzają protokoły nie zatwierdzające żadnych uwag kierownictwo uważa się za bezsilne Gdyż w przypadku wyciągania sankcji służbowych w stosunku do osób z innych pozostali straszą strajkiem.
Z Zakładu Sprzętu Oświetleniowego „Polam": w dniu dzisiejszym w godzinach rannych w podróż służbową do Wrocławia wyjechał pracownik Sławomir Trojanowski syn Władysława, zamieszkały Radom ul Dzierzkowska 6 mieszkania 2, jest tam pracownikiem działu zaopatrzenia. Prawdopodobnie Trojanowski nie pojechał do Wrocławia a udał się do Spały, gdzie w dniach od 25 do 30 listopad ma trwać zjazd związków zawodowych przy zakładach podległych Zjednoczeniu Polam w Warszawie. Trojanowski jest członkiem Solidarności w swoim zakładzie i będzie kandydował przy wyborach na przewodniczącego.
Załoga Energopremu wyraża poparcie dla żądań Solidarności Ziemi Radomskiej z adaptacją budynków WRZZ dla potrzeb Solidarności, mówi się wśród załogi że jeśli starania nie zostaną zwieńczone powodzeniem załoga będzie manifestować pod komitetem Wojewódzkim PZPR oraz pod urzędem wojewódzkim.
Pracownik Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Wspólne Siły" Dzik Andrzej w dniu 24 listopad 1980 w godzinach południowych wyszedł z pracy i wspólnie z innymi członkami Solidarności udał się do gmachu Związków Zawodowych przy ul Moniuszki. Wchodzi on wskład *(pisownia orginalna)* grupy, który kontynuuje strajk okupacyjny w tym budynku. W dniu dzisiejszym Solidarność wystosował pismo do zarządu Sp-ni o oddelegowanie Andrzeja Dzika do Komitetu Solidarności.
Również w dniu dzisiejszym o godz 9.30 pracownice Sp-ni Zgrzebniak Krystyna, Jaworska Krystyna, Szymańska Leokadia, Wołyńska Janina i Marczykowska Barbara na znak solidarności z grupą strajkową w budynku WRZZ wywiesiły flagi państwowe a w przypadku ich zdjęcia zagrożono przerwaniem pracy. Postanowiono flag nie zdejmować.

Nawiązując do wydarzeń w gmachu WRZZ ustaliliśmy, że największą aktywnością w dniu wczorajszym wyróżniał się Jędrzejewski -bdb. pracownik PAX Radom. Biorąc udział w rozmowach był arogancki a nawet stwierdził, że z opozycją też zdążą się rozprawić.

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w dniu 15.11. 80 r zakończono pracę o 1 godz wcześniej na jednej z hal fabrycznych odbyła się uroczystość zawieszenia krzyża. Przedstawiciele Solidarności w luźnych rozmowach wrogo ustosunkowywali się do partii mówiąc, że jest ich więcej niż „czerwonych" i mogą ich nakryć czapkami.

W związku z wydarzeniami w gmachu WRZZ w społeczeństwie miasta wyczuwa się nastrój podenerwowania. Padają głosy popierające żądania Solidarności lecz żądania ich są również krytykowane jako bezprawną samowolę, z którą władze nie potrafią sobie poradzić. Padają propozycje by władze nie ustępowały bowiem zrodzi to w Solidarności przekonanie o słabości władz o bezkarności bezprawnych działań. Komentowana jest również sytuacja w kraju jako niebezpieczne działanie mogące doprowadzić do konfrontacji sił.

Meldunek sporządzono na podstawie notatek urzędowych funkcjonariuszy KMMO Radom
odbito 3 egz. (...)
egz nr 2 – KM PZPR

Komendant
kpt Marek Łasiński

Wrzało jak w ulu, a oni zamiast cokolwiek zaradzić to najpierw dowiadywali się o nastrojach wśród załóg pracy, a dopiero później rozpoczęli rozmowy. W zasadzie to można było uniknąć tego konfliktu, ale jak zwykle reżim szukał swoich rozwiązań. Byliśmy nie raz w tej sprawie u Prezydenta Miasta i u Wojewody. Zgłaszaliśmy potrzeby związku. Oni jednak mieli jakieś swoje plany. My domagaliśmy się podstawowych spraw, a oni już rozgłaszali, że Sobieraj niszczy związek i trzeba go usunąć bo to jest jego osobista zemsta, a ponieważ w naszych szeregach było wielu partyjniaków więc to ich namawiano by robili szum wokół mojej osoby. Jeszcze tak na

dobre nie rozpoczęliśmy działań bo borykaliśmy się z powstawaniem struktur w zakładach, a oni już kombinowali jak mnie i Jacka usunąć widząc w nas zdecydowanych przeciwników i jak na określali - nieprzejednanych przeciwników ustroju, milicji i partii.

Dziś wiemy, że czekali na decyzje odgórne, a tymczasem rządzący cały czas kombinowali co zrobić z nowo powstałą Solidarnością. Jaruzelski cały czas głowił się jak jak nas zdusić. Wszędzie szukał pomocy, ale mocodawcy odmawiali pomocy i interwencji, więc przeczuwając niechybnie nadchodzące zmiany robił czystkę w naszych szeregach Ich skryte plany by to partyjniacy przejmowali nowo powstające związki spełzły na niczym, bowiem wielu z nich również zapragnęło zmian. Miałem okazję z nimi rozmawiać po naszych spotkaniach, więc widziałem jaką propagandą byli karmieni na swoich partyjnych naradach. Mimo to na wielu tajnych spotkaniach darli swoje legitymacje partyjne.

Umyślnie zamieszczam niektóre dokumenty świadczące, albo o ich oczekiwaniu na odgórne polecenia lub o ich całkowitej bezradności. Mieli też nadzieję, że ich doły partyjne przeciwstawią się naszym decyzjom. Z wielką przykrością o tym piszę, ale zatwardziali partyjniacy nadgorliwie realizowali ich założenia.

Jak widać z tego drugiego meldunku, prezentowanego na kolejnych stronach już po kilku tygodniach byłem tak strasznie niewygodny, że właśnie partyjni pracownicy Zakładów Metalowych żądali usunięcia mnie ze stanowiska. Styl opisu tego zdarzenia odpowiada metodom działań esbecji od samego początku istnienia MKZ i moich wystąpień.

756

Radom, dnia 28 XI 1980 r.

egz. nr 1

Tajne

Sztab Komendy Wojewódzkiej MO

w Radomiu

M e l d u n e k

Z bieżącej sytuacji wśród załóg zakładów pracy oraz nastrojów społeczeństwa miasta Radomia stwierdzamy:

Pracownik Zakładów Metalowych im. Generała Waltera w Radomiu - bąb - a zarazem przedstawiciel Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska przy tym zakładzie otrzymał petycję z kilkuset podpisami z wnioskiem o zdjęcie ze stanowiska przewodniczącego "Solidarność" Ziemia Radomska - Andrzeja Sobieraja a jednocześnie wykluczenie go z szeregów tego związku. Z ustaleń naszych wynika, że nie jest on lubiany przez współpracowników z Solidarności i macierzystego zakładu, w którym nadal pracuje. Urządza częste libacje alkoholowe na II piętrze budynku w którym mieściła się WRZZ, w Aktualnie mówi się, że rozpoczęła się rozgrywka o stanowiska w Solidarności a w szczególności o stanowisko przewodniczącego. Prawdopodobnie przedstawiciel Solidarności przy Zakładach Metalowych w dniu wczorajszym w godz. rannych wyjechał do Gdańska by petycję złożyć osobiście a Wałęsy.

W odlewniach Radomskich w Zakładzie nr 2 przy ul. Średniej dwaj pracownicy Wachowicz i Pastuszko namawiali wczoraj do przerwania pracy na czas 1 godziny. Starsi pracownicy nie pozwolili na przerwanie pracy wyjaśniając, że nie ma powodu do jego ogłoszenia. Na znak Solidarności ze strajkującymi w gmachu WRZZ wywieszono tylko flagi narodowe oraz noszono opaski.

757
218
476

Wielu pracowników tego zakładu wyrażało dezaprobatę wobec strajkujących i mówiło, że jeżeli zostanie ogłoszony strajk to wypiszą się z Solidarności.

Z Zakładu Urządzeń Odpylających "Uniprot" w strajku okupacyjnym przy ul. Moniuszki brał udział Karlikowski Piotr zam. Radom ul. Filtrowa 11 m. 16, ktory na ten czas wziął urlop z zakładu pracy.

W uzupełnieniu informacji o Odlewniach informujemy że na zebraniu wyborczym do Solidarności ukonstytuował się 14 osobowy zarząd. Listy nowo-wybranego zarządu nie przedkładano dyrektorowi a do wiadomości załogi. Ogłoszenie miało być wywieszono w dniu wczorajszym lub dziś rano.
W skład zarządu weszli Deja Bogdan - przewodniczący Jabłoński Jan, Karpiński Stanisław, Krajewski Kazimierz, Król Witold Makulski Ryszard, Mirecka Malina, Okrój Teresa, Skierczyński Marian Strusiński Lucjan, Świątek Mieczysław, Starnowski Piotr, Perwenis Antoni Bednarczyk Stanisław. Do komisji rewizyjnej powołano Kapustę Teresę jako przewodniczącą, oraz Woźniak Jerzy ,Gruszka Zbigniew - członkowie.

W Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowych i Gospodarki Maszynami przy ul. Orzechowej w dniu wczorajszym o godz. 13,oo odbyło się zebranie wyborcze Solidarności" tej załogi. Uczestniczyli w nim członkowie "Solidarności" z "Uniprotu" - Karlikowski Piotr o którym wyżej informujemy, oraz pracownik RWT - Derleta a także dyrektor naczelny z Kielc Misiuda. Z120-osobowej załogi należącej do "Solidarności" wybrano 5-osobowy zarząd w składzie : Pastuszko Józef - przewodniczący, Bilski Gabriel , Pieczak Marek, Maruszczak Wiesław, Drab Tadeusz - członkowie.
Do komisji rewizyjnej wybrano Misiurek Zygmunt,Kusztal Ryszard, Kozdra Stanisław. Na zebraniu poruszano sprawy m.in. zwolnionych pracowników za nadużywanie alkoholu i niewykonywanie poleceń służbowych. Podjęto uchwałę, żeby zorganizować wycieczkę do Gdańska na dzień 16.12.1980 r. w celu uczestniczenia przy odsłonięcia pomnika ofiar z grudnia 1970 r..

Z dyskusji społecznych odnotowujemy w dzielnicy na Ustroniu dyskutowano , że w zakładach przemysłowych załogi celowo pracują z mniejszą wydajnością, bowiem twierdzą że nie będą pracowali na złodziei. Inne głosy dot. wypowiedzi jakoby funkcjonariusze Milicji w kraju masowo występowali o zwolnienia z pracy. Przytaczając, że 300 funkcjonariuszy z Łodzi a 30 z Radomia wystąpiło o zwolnienie. Mówi się, że obecne wydarzenia inspirowane przez Solidarność mogą doprowadzić do nieobliczalnych skutków. Padają głosy, że rozzuchwalona ustępstwami Rządu"Solidarność" przystąpi do coraz to nowych żądań i to głównie o charakterze politycznym, że zacznie się ona rozliczać z milicjantami i dyrektorami. Do sklepu "Sezam" przy ul. Żeromskiego dwa dni temu weszło kilku młodych pijanych mężczyzn, którzy krzycząc, że są z "Solidarności" grozili pobiciem personelowi.

W dzielnicy Borki funkcjonariusz tut. Komendy słyszał rozmowę kilku mężczyzn, którzy twierdzili, że jak skończy się konferencja w Madrycie to do Polski wkroczą wojska radzieckie, czechosłowackiego bułgarskie i NRD celem uporządkowania spraw w Polsce.

Z innych ustaleń wynika, że do Kolegium przy Prezydencie m. Radomia przychodzą osoby, które były karane administracyjnie za udział w wydarzeniach czerwcowych w 1976 r.. Celem tych wizyt jest zamiar dokonania odpisów orzeczeń Kolegium wydanych po 25 czerwca 1976. r.

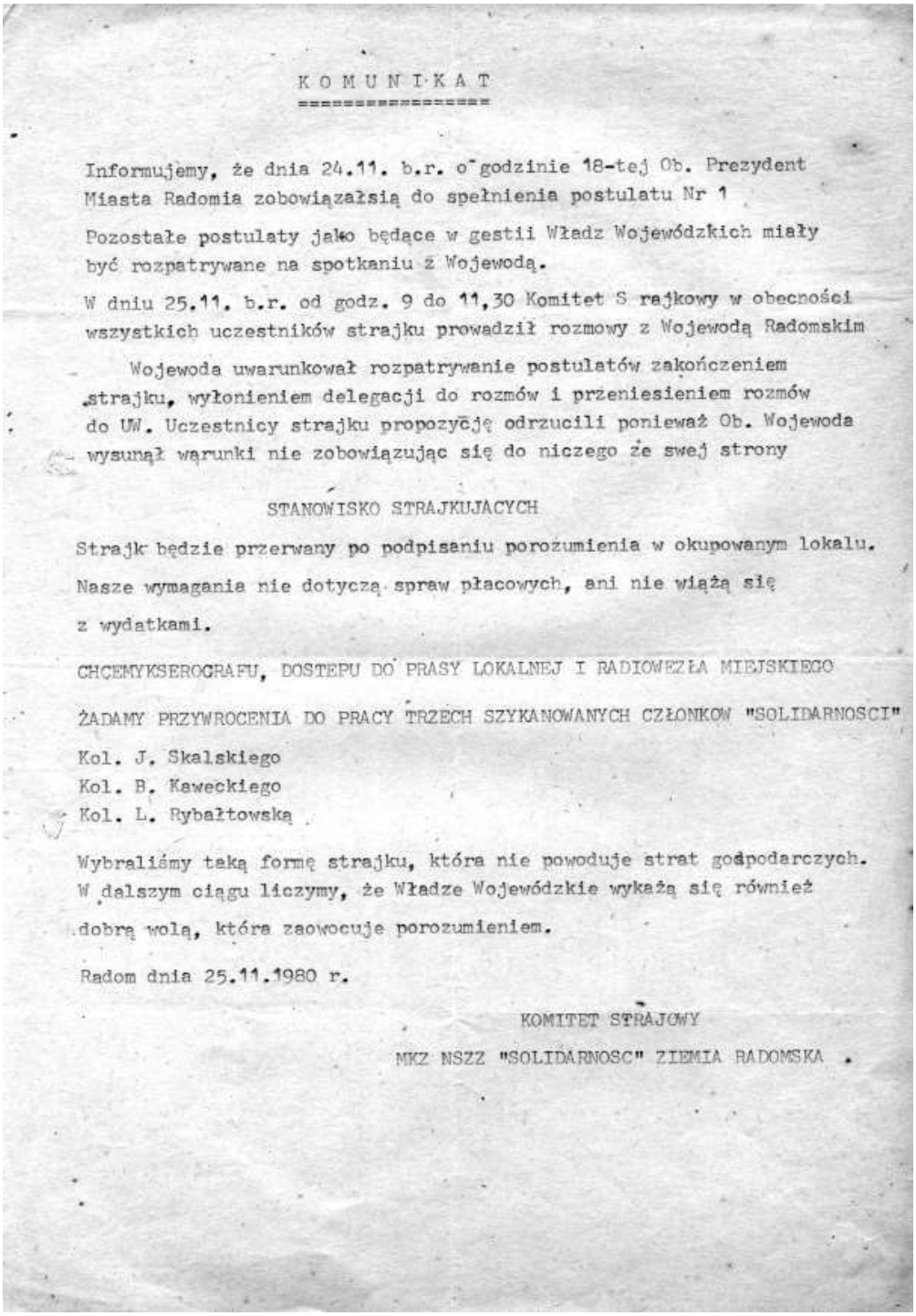
Z zadowoleniem społeczeństwo miasta przyjęło fakt porozumienia władz miejskich ze strajkującymi przy ul. Moniuszki ale komentarze są jednoznaczne, że w chwili obecnej władze czy to terenowe czy centralne są bezsilnewobec żądań "Solidarności" i ta sytuacja wywołuje zaniepokojenie większości społeczeństwa.

Meldunek sporządzono na podstawie notatek urzędowych funkcjonariuszy MO.-

odb. 3 egz

egz. nr 1 - adr
egz. nr 2 - KM PZPR
egz. nr 3 - aa
wyk. LJ/JR

Strajk okupacyjny trwał. Na następny dzień o godzinie dziewiątej rano przyjechał do nas Wojewoda Maćkowski. Żądał przerwania strajku, wyłonienia grupy negocjacyjnej i przeniesienie rozmów do urzędu. Komitet strajkowy ponownie odrzucił tą propozycję. Rozmowy przerwano. Wydaliśmy komunikat.



K O M U N I K A T

Informujemy, że dnia 24.11. b.r. o godzinie 18-tej Ob. Prezydent Miasta Radomia zobowiązałsią do spełnienia postulatu Nr 1

Pozostałe postulaty jako będące w gestii Władz Wojewódzkich miały być rozpatrywane na spotkaniu z Wojewodą.

W dniu 25.11. b.r. od godz. 9 do 11,30 Komitet S rajkowy w obecności wszystkich uczestników strajku prowadził rozmowy z Wojewodą Radomskim

Wojewoda uwarunkował rozpatrywanie postulatów zakończeniem strajku, wyłonieniem delegacji do rozmów i przeniesieniem rozmów do UW. Uczestnicy strajku propozycję odrzucili ponieważ Ob. Wojewoda wysunął warunki nie zobowiązując się do niczego ze swej strony

STANOWISKO STRAJKUJACYCH

Strajk będzie przerwany po podpisaniu porozumienia w okupowanym lokalu.

Nasze wymagania nie dotyczą spraw płacowych, ani nie wiążą się z wydatkami.

CHCEMYKSEROGRAFU, DOSTEPU DO PRASY LOKALNEJ I RADIOWEZŁA MIEJSKIEGO

ŻADAMY PRZYWROCENIA DO PRACY TRZECH SZYKANOWANYCH CZŁONKOW "SOLIDARNOSCI"

Kol. J. Skalskiego
Kol. B. Keweckiego
Kol. L. Rybałtowską

Wybraliśmy taką formę strajku, która nie powoduje strat gospodarczych. W dalszym ciągu liczymy, że Władze Wojewódzkie wykażą się również dobrą wolą, która zaowocuje porozumieniem.

Radom dnia 25.11.1980 r.

KOMITET STRAJOWY
MKZ NSZZ "SOLIDARNOSC" ZIEMIA RADOMSKA

Pamiętam jak z godziny na godzinę napięcie rosło. Teleks był czerwony od gratulacji, poparcia, ale i straszeń też. Gazety radomskie prześcigały się w oszczerstwach na temat metod zajęcia CRZZ. Podawały informacje, że używaliśmy siły względem ludzi tam przebywających w związku z tymi oszczerstwami postanowiłem podjąć decyzję jednogodzinnego strajku ostrzegawczego w kilku wytypowanych zakładach pracy. W międzyczasie oliwy do ognia dodał Stanisław Walczak z Zakładów Metalowych, który na łamach prasy skrytykował naszą akcję. Zagroziłem Prezydentowi miasta, że jeśli nie ustaną wprowadzające w błąd informacje o przebiegu naszej akcji to protesty wzmogą się i to na dużą skalę oraz obejmą całe województwo. Zwołałem szybko wszystkich strajkujących i powiedziałem im o zachowaniu Walczaka. W związku z jego wystąpieniem postanowiliśmy zawiesić z nim jakiekolwiek rozmowy i spotkania pomimo, że to był przewodniczący związków w Walterze. Tymczasem tysiące Radomian gromadziło się coraz bardziej. Stali nie tylko przy Sienkiewicza i Moniuszki, ale też i w ościennych ulicach. Mieszkańcy miasta spontanicznie dostarczali nam żywność. Bardzo często prosili czy mogą z nami zostać. Obawialiśmy się, że przy dużej liczbie strajkujących nie opanujemy sytuacji. Dziękowaliśmy im i prosiliśmy o inne formy wsparcia. Rozesłaliśmy informacje do zakładów pracy wraz z relacją o sytuacji. 26 Listopada lokalne gazety Słowo Ludu i Echo Dnia kolejny raz w negatywnym świetle przedstawiły nasz protest. Ukazały się piętnujące naszą akcję ulotki. Zastanawiałem się nie tyle kto je robi, tylko gdzie są wydawane. Mieliśmy dobre kontakty z drukarniami. W zakładach pracy, w pewnym sensie to nasi ludzie kontrolowali te miejsca, to jak nie tam to gdzie? Ten znak zapytania w miarę szybko został rozwiązany bowiem ktoś nam przyniósł dowody, że te anonimy i paszkwile produkowane są w gmachu KW PZPR. Podzieliliśmy się tą informacją z przedstawicielami załóg pracy. W odpowiedzi przedstawiciele zakładów wysyłali na nasze i wojewody ręce poparcie naszych działań, grożąc jednocześnie kolejnymi konsekwencjami w razie braku porozumienia. 27 Listopada podaliśmy teleksami komunikaty strajkowe do zakładów pracy. Na znak solidarności i poparcia naszego protestu w kilku zakładach były małe przerwy w czasie których grozili eskalacją protestów jeśli nie rozpoczną się negocjacje. Wystraszony ewentualną eskalacją poparcia, około godziny 14 przybył do nas Wojewoda i rozpoczęły się rozmowy. Dopięliśmy swego. Rozpoczęcie rozmów warunkowałem uczestnictwem w nich przedstawicieli kilku zakładów pracy. Po uzyskaniu zgody przystąpiliśmy do dyskusji nad postulatami. W godzinach wieczornych podpisaliśmy porozumienie i zakończyliśmy okupację budynku, który stał się od tej chwili naszą siedzibą. Gdy zadałem pytanie Wojewodzie czy musiało dojść aż do strajku odpowiedział; „obie strony dopiero uczą się ze sobą rozmawiać. Przyznaję Panu i strajkującym rację. Ze względu na nasze wspólne dobro, dobro kraju i regionu musimy się tego jak najszybciej uczyć. Wszyscy dyrektorzy, kierownicy na każdym szczeblu powinni zdać sobie jak najszybciej sprawę, że jest autentyczny partner – NSZZ „Solidarność” w tym Pan i Pana Zarząd w naszym województwie”. Odpowiedziałem wówczas, że gdyby ta świadomość dotarła do Pana wcześniej nie byłoby ani strajku okupacyjnego ani i innych protestów w zakładach pracy.

Porozumienie

Między MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska z Wojewodą Radomskim w sprawie spełnienia warunków zakończenia strajku okupacyjnego siedziby WRZZ w Radomiu zawarte w dniu 21.XI. 1980 r. o godzinie 20.45.

Punkt 1. Wojewoda Radomski zobowiązuje się zapewnić korzystanie przez MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska z radiowęzła miejskiego jeden raz w tygodniu w czasie 15 minut. MKZ Solidarność zobowiązuje się, że treści materiałów wygłaszanych przez radiowęzeł będą zgodne z zasadami zawartymi w Porozumieniu Gdańskim, odnoszące się zarówno do problemów ogólnokrajowych, związkowych, jak i lokalnych.

Punkt 2. Korzystanie z łam „Życia Radomskiego" uzgodnione będzie przez MKZ z kierownictwem redakcji. MKZ przyjmuje do wiadomości, że rozwiązanie tej sprawy nie leży w kompetencji Wojewody Radomskiego.

Punkt 3. Zapewnione będzie korzystanie z dalekopisu zainstalowanego w lokalu WRZZ do zajmowanego przez MKZ lokalu. Po wprowadzeniu się MKZ do nowej siedziby zainstalowany tam będzie aparat dalekopisowy. Zasady pokrywania kosztów zainstalowania omówione zostaną oddzielnie między MKZ, WUT i Wojewodą. Koszty eksploatacji dalekopisu przez MKZ Ziemia Radomska w siedzibie WRZZ pokrywane będą przez użytkownika. Korzystanie z małej poligrafii do celów wewnątrzzwiązkowych załatwione zostanie w jednym z zakładów pracy Radomia. Będzie to przedmiotem odrębnego Porozumienia między Kierownictwem wytypowanego zakładu oraz MKZ w obecności Wojewody na którym to spotkaniu ustalone zostaną szczegóły techniczne zapewniające niezbędne potrzeby organizacyjne MKZ. Porozumienie zostanie podpisane w terminie siedmiu dni od dnia dzisiejszego. MKZ Ziemia Radomska zobowiązuje się korzystać z poligrafii na zasadach określonych w Porozumieniu Gdańskim zarówno w odniesieniu do problemów centralnych jak i lokalnych.

Punkt 4. Uzgodniono przywrócenie do pracy na dotychczasowych warunkach:

1. Ob. Lidia Rybałtowska zatrudniona w zakładach BIOWET w Drwalewie.
2. Ob. Bronisław Kawęcki zatrudniony w przedsiębiorstwie CEZAL w Radomiu.
3. Ob. Janusz Skalski zatrudniony w zakładzie PSK w Radomiu.

Z dniem 28.II. 1980 r. niezależnie od tego postanowiono powołać wspólną Komisję złożoną z przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w cele zbadania rzeczywistych powodów zwolnienia z pracy i przedstawienia wniosków. Wnioski powyższe przedstawione będą jednostkom nadrzędnym poszczególnych instytucji. Wojewoda Radomski zobowiązuje się do spowodowania w jednostkach nadrzędnych uwzględnienia wszystkich wniosków komisji. Ustalono również, że dla rozpatrywania podobnych spraw w przyszłości powołana zostanie wspólna Komisja złożona z przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska.

Punkt 5. Wynagrodzenie dla uczestników strajku okupacyjnego, jak i dla uczestników strajków solidarnościowych w zakładach pracy wypłacone będzie zgodnie z Porozumieniem Gdańskim. Osoby te nie będą również szykanowane.

Punkt 6. MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska z chwilą podpisania niniejszego Porozumienia odwołuje strajk okupacyjny w lokalu WRZZ, a także odwołuje gotowość strajkową, związaną z poparciem dla postawionych przez Komisję Strajkową postulatów.

Komitet Strajkowy
MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Wojewoda Radomski
Roman Maćkowski



Podpisywane przez Andrzeja Sobieraja i Wojewodę Radomskiego porozumienie



Wspólne podziękowania kończące okupacje siedziby CRZZ. Od lewej strony stoją Andrzej Sobieraj, Wojewoda Maćkowski i Marek Czubak

Ponownie opisuję zajęcie siedziby CRZZ bo to był nasz pomysł i odniesiony olbrzymi sukces nie tylko w regionie, ale i w skali globalnej, bowiem informacja o proteście lotem błyskawicy rozeszła się po całym kraju. Jak się później okazało w ślad za nami poszły i inne regiony. Teleks był czerwony od gratulacji i próśb o pouczenia. Nasze działanie obaliło monopol partii i podporządkowanym im związkom na reprezentowanie klasy robotniczej. Oczywiście z lokalu nie wyszliśmy. Przyznano nam większą cześć pomieszczeń. Przyjęto do pracy zwolnione osoby, choć był problem z Bronkiem Kawęckim, którego Dyrektor CEZAL-u za nic nie chciał przyjąć ponownie do pracy. Przybyła nawet delegacja pracowników pytając mnie dlaczego w naszej opinii Kawęcki ma status pokrzywdzonego pomimo, że sam złożył wymówienie z pracy. Nie chcąc dociekać zawiłości problemu, zaproponowałem natychmiastowe oddelegowanie go do pracy w MKZ. *Przyjąć i natychmiast oddelegować to tak*, odpowiedział dyrektor, *ale ja go nie chcę widzieć u siebie*. Powiedziałem wówczas: *nie chce Pan podać przyczyny takiego ostrego stanowiska, ale czy Panu podoba się czy nie to związek Solidarność i tak w Pana zakładzie będzie istniał zgodnie z podpisanymi porozumieniami na szczeblu rządowym. Ja nie mam nic przeciwko związkowi, nie chcę tylko widzieć obywatela Kawęckiego w naszym zakładzie pracy, a może później sami się przekonacie i wyciągniecie wnioski. Nic więcej nie będę mówił.*

Tę akcję SB nazwała i opisywała jako operacja paramilitarna i skierowała wniosek do prokuratury, celem ścigania jej organizatorów i uczestników. W trakcie prowadzonych rozmów poruszyłem również problem rozsyłanych na mój i Jacka temat paszkwili, ale wojewoda powiedział, że on na ten temat nie ma zielonego pojęcia. Jeszcze długo władze wypierały się z produkcji paszkwili, by w finale powiedzieć: *no dobrze panie Sobieraj my przestaniemy drukować te rzeczy, ale i wy zróbcie to samo*. To jest tylko jeden z przykładów jaka był komuna i są do dziś jej spadkobiercy.

Nasz protest wspierał duchowo Ojciec Hubert Czuma. Przybył do nas i ksiądz Sadłowski ze Zbroszy Dużej, wieloletni już działacz społeczny, który ostrzegał nas przed Poldkiem Gierkiem i Ewą Soból, podając wiele przykładów świadczących o ich współpracy z SB. Ponieważ przyjęliśmy odpowiednią strategię działań zabezpieczających przed agentami, więc podziękowaliśmy za ostrzeżenie. Poldek i tak był izolowany bowiem od samego początku nie wzbudzał naszego zaufania. Niestety inaczej było z Ewą Soból. Przez jej ręce przechodziły prawie wszystkie dokumenty.

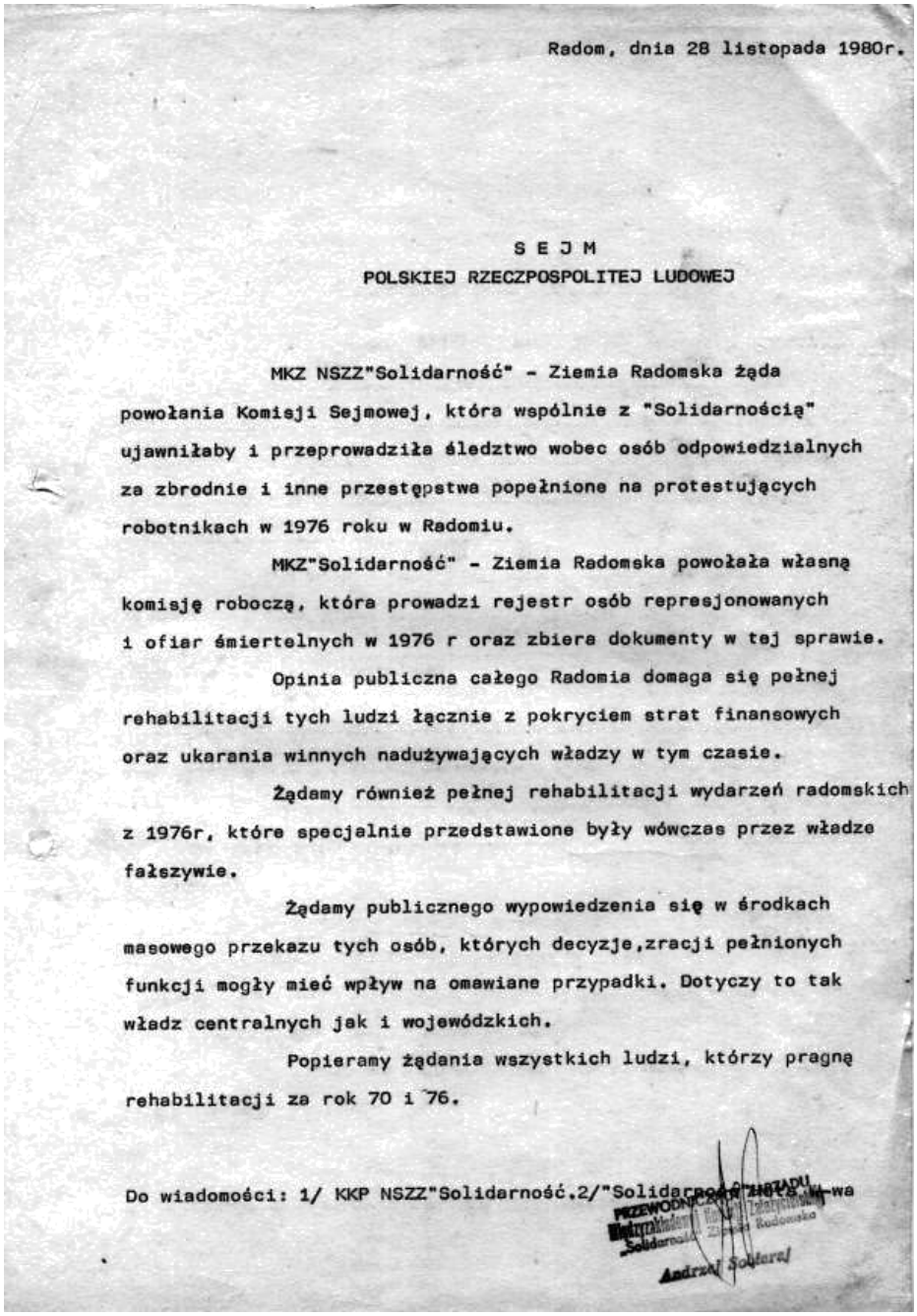
O przebiegu i zakończeniu akcji w pomieszczeniach WRZZ zawiadomiłem natychmiast KK Solidarności. Na następny dzień, by Radom nie był zarzewiem kolejnego krajowego konfliktu postanowiłem wysłać odpowiednie wyjaśnienie z ostatnich wydarzeń do Krajówki.

Z powodu braku jakiejkolwiek decyzji odnośnie naszych żądań w sprawie wydarzeń czerwcowych, 28 listopada 1980 roku wysłałem pismo do sejmu PRL z żądaniem przeprowadzenia śledztwa wobec osób odpowiedzialnych za zbrodnie i inne przestępstwa popełnione na protestujących robotnikach w 1976 roku w Radomiu. Pismo to miało oficjalnie rozpocząć dyskusje i śledztwo w tej sprawie poprzez dwustronne komisje. Teleksem zawiadomiłem Wałęsę o tej decyzji, prosząc go jednocześnie, by będąc w Warszawie nie omieszkał zaznaczyć, że w razie braku odzewu na jego treść, mogą spodziewać się nawet regionalnego protestu.

Dziś się o tym nie mówi, a ja już wówczas domagałem się w nim pełnej rehabilitacji ludzi i miasta. Kopie przesłałem do zakładów pracy i w formie ulotki

rozrzuciliśmy je po mieście. Pragnąłem by pismo to i zawarte w nim sformułowania podniosły na duchu wystraszonych i często bardzo skrzywdzonych ludzi.

W wielu publikacjach podawana jest mylna informacja dotycząca tego pisma, że zrobił to zarząd MKZ. Dziś po latach mogę otwarcie powiedzieć, dlaczego pod tym dokumentem podpisałem się tylko ja - inni z różnych przyczyn do których nie będę wracał, po prostu nie chcieli, mimo mojej prośby złożenia pod nim wspólnego podpisu?



Radom, dnia 28 listopada 1980r.

S E J M
POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ

MKZ NSZZ"Solidarność" - Ziemia Radomska żąda powołania Komisji Sejmowej, która wspólnie z "Solidarnością" ujawniłaby i przeprowadziła śledztwo wobec osób odpowiedzialnych za zbrodnie i inne przestępstwa popełnione na protestujących robotnikach w 1976 roku w Radomiu.

MKZ"Solidarność" - Ziemia Radomska powołała własną komisję roboczą, która prowadzi rejestr osób represjonowanych i ofiar śmiertelnych w 1976 r oraz zbiera dokumenty w tej sprawie.

Opinia publiczna całego Radomia domaga się pełnej rehabilitacji tych ludzi łącznie z pokryciem strat finansowych oraz ukarania winnych nadużywających władzy w tym czasie.

Żądamy również pełnej rehabilitacji wydarzeń radomskich z 1976r, które specjalnie przedstawione były wówczas przez władze fałszywie.

Żądamy publicznego wypowiedzenia się w środkach masowego przekazu tych osób, których decyzje,zracji pełnionych funkcji mogły mieć wpływ na omawiane przypadki. Dotyczy to tak władz centralnych jak i wojewódzkich.

Popieramy żądania wszystkich ludzi, którzy pragną rehabilitacji za rok 70 i 76.

Do wiadomości: 1/ KKP NSZZ"Solidarność.2/"Solidarność"ZARZĄD...

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU ... Solidarność Ziemia Radomska
Andrzej Słowik

Zamieszczam to pismo ponownie, bo jest ono ewidentnym dowodem na moją postawę w walce o przywrócenie czci i honoru uczestnikom radomskich wydarzeń i samemu miastu o czym wielu uczestników tych zajść stara się zapomnieć, choć ja współtworząc obecne ustawy o działaczach antykomunistycznych cały czas o nich i ludziach sierpnia pamiętałem.

Jest natomiast, opisywaną w niektórych wspomnieniach prawdą, że pomimo wysyłania kolejnych dokumentów i not ponaglających do różnych instytucji państwowych, odzew był mizerny, przez co narastały nastroje konfrontacyjne. Dopiero w marcu 81 roku w wyniku ostrych spięć rozpoczęły się pierwsze spotkania z komisją rządową.

W dotychczasowych publikacjach brak jest informacji lub pomija się fakt, że od chwili powołania Komisji Rehabilitacyjnej, zadaniem której było zbieranie informacji o poszkodowanych, wzmogły się względem mnie i Jacka Jerza kolejne różnego rodzaju oszczerstwa i straszenia. Prokurator Skrok i (wówczas) podpułkownik Śledź straszyli mnie wysokimi wyrokami za - jak się wyrażali - kłamliwe oskarżenia, nienawiść względem milicji i partii oraz godzenie w sojusze. Mimo to, nie bacząc na te szykany powołałem komisję do spraw czerwca 76.

W składzie tej pierwszej komisji, jak się okazało po odtajnieniu dokumentów IPN, byli współpracownicy SB. Można sobie wyobrazić jakie musieli podejmować wspólne działania, by utrudniać lub wręcz udaremniać możliwości zbierania informacji dotyczących tych wydarzeń. Ja walczyłem o wszystkich, a dziś są jednostki które przypisują sobie niczym nie udokumentowaną zasługę.

Mnie i Jacka straszyli i grozili, a ich agenci ulokowani w naszych szeregach robili cichy sabotaż. Mimo to i tak odnieśliśmy sukces bo dopiero od tej chwili uczestnicy radomskich wydarzeń zaczęli zgłaszać się i mówić, co ich spotkało. Od tej chwili mogli dumnie podnosić głowy i domagać się indywidualnych przeprosin. Choć to dla niejednego dziwnie zabrzmi, zwłaszcza, że na ten temat fantazjuje Bronek Kawęcki, ale to również wyłącznie dzięki moim osobistym staraniom jest kamień węgielny, przy którym obchodzone są rocznice tych wydarzeń. By tak się stało odbyłem wiele tajnych spotkań u szefa SD[38] Feliksa Wojtkuna z Wojewodą Maćkowskim i Prezydentem Miasta, o czym wiedział wyłącznie Jacek. Zapewne ktoś powie Sobieraj pisze, ja to, ja tamto, ale w wielu sprawach tak naprawdę było. Po prostu władze zwierzchnie chciały rozmawiać wyłącznie ze mną, na co w wielu sprawach nie wyrażałem zgody.

Choć decyzji wiążących i uzgadnianych wspólnie tematów było mało, to nie z mojej, a ich winy odbywały się w bardzo ograniczonym gronie. Dawało się odczuć, że decyzje podejmowały władze, ale na szczeblu centralnym, bo każde, dosłownie, uzgodnienia przerywane były na jakiś czas i dopiero po nim była decyzja wiążąca.

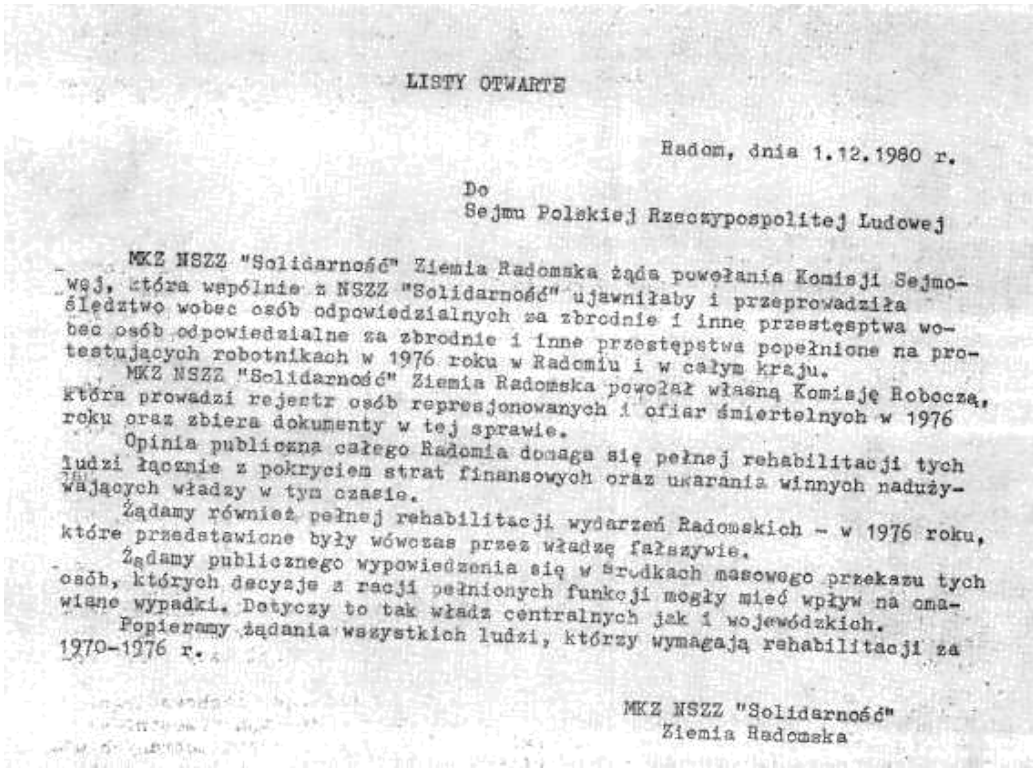
Mimo wszystko, mam nadzieję, bo Radom i uczestnicy radomskich wydarzeń na to zasługują, że stanie tam zapowiadany przeze mnie pomnik. Obecni przeciwnicy budowy pomnika to ludzie, którzy nic nie zrobili dla szykanowanych uczestników tych wydarzeń i nie mają zielonego pojęcia jakie spotkały nas reperkusje po ogłoszeniu walki o rehabilitacją ludzi i miasta. Reżim komunistyczny straszył, groził procesami i więzieniem. Obiecywali wszystko, byleby zapomnieć o czerwcu. Tylko ten kto nie ma pojęcia o represjach jakie nas spotkały może o tym nie myśleć i nie wyrażać zgody na

38 Stronnictwo Demokratyczne SD. Trzecia, obok PZPR i ZSL partia polityczna wchodząca w skład systemu partyjnego PRL

postawienie pomnika. Dziś w dobie wolności, im pióra wyrosły, ale wówczas niestety tych ludzi nie było. Im dalej w las, tym więcej drzew – to porównanie pasuje do wielu pseudo bohaterów różnych wydarzeń.

W imię tych, którzy wówczas autentycznie demonstrowali i nas, którzy domagaliśmy się ukarania winnych ścieżek zdrowia, ten pomnik, jak powiedziałem o tym w 1981 roku, należy się miastu i protestującym. Powtórzę po raz kolejny tym ,którzy są przeciwko, nie kamień węgielny lecz z prawdziwego zdarzenia pomnik należy się miastu i protestującym robotnikom.

Przeciwnicy budowy pomnika albo nie wiedzą, albo chcą zapomnieć, że w kilka dni po moim osobistym piśmie wysłanym do Sejmu napisaliśmy kolejny list otwarty w imieniu Prezydium MKZ:



LISTY OTWARTE

Radom, dnia 1.12.1980 r.

Do
Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska żąda powołania Komisji Sejmowej, która wspólnie z NSZZ "Solidarność" ujawniłaby i przeprowadziła śledztwo wobec osób odpowiedzialnych za zbrodnie i inne przestępstwa wobec osób odpowiedzialne za zbrodnie i inne przestępstwa popełnione na protestujących robotnikach w 1976 roku w Radomiu i w całym kraju.

MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska powołał własną Komisję Roboczą, która prowadzi rejestr osób represjonowanych i ofiar śmiertelnych w 1976 roku oraz zbiera dokumenty w tej sprawie.

Opinia publiczna całego Radomia domaga się pełnej rehabilitacji tych ludzi łącznie z pokryciem strat finansowych oraz ukarania winnych nadużywających władzy w tym czasie.

Żądamy również pełnej rehabilitacji wydarzeń Radomskich - w 1976 roku, które przedstawione były wówczas przez władzę fałszywie.

Żądamy publicznego wypowiedzenia się w środkach masowego przekazu tych osób, których decyzje z racji pełnionych funkcji mogły mieć wpływ na omawiane wypadki. Dotyczy to tak władz centralnych jak i wojewódzkich.

Popieramy żądania wszystkich ludzi, którzy wymagają rehabilitacji za 1970-1976 r.

MKZ NSZZ "Solidarność"
Ziemia Radomska

Pokazuję tą naszą determinację o przywrócenie czci i honoru uczestnikom wydarzeń radomskich tym, którzy czasami podczas rocznicowych uroczystości każą nam dzisiaj stać lub siadać w tylnych rzędach w czasie uroczystości rocznicowych.

Niby to był naprawdę krótki okres czasu od chwili podpisania porozumień, ale już dawał się odczuć brak zainteresowania ośrodka centralnego w Gdańsku regionami w których nie było doradców z zewnątrz. Po prostu byliśmy mimo naszych prężnych działań w pewnym sensie marginalizowani. Krajówka zajmowała się Gdańskiem, Warszawą czy Wrocławiem, a inne mniejsze regiony traktowała po macoszemu. Mimo ciągłego braku tych informacji, ja będę do znudzenia powtarzał: to nie Warszawa, Wrocław, Gdańsk czy Szczecin, ale to takie regiony gdzie nie było uzdrawiaczy systemu komunistycznego jak w naszym województwie, była od początku myśl walki o niepodległość i suwerenność Polski.

Jednym z dowodów na tą okoliczność była zbliżająca się rocznica grudnia 1970 roku. Postanowiliśmy zademonstrować nasze więzi z tamtymi wydarzeniami. Długo wraz z Jackiem zastanawialiśmy się gdzie można by uczcić tą doniosłą rocznicę. W Radomiu było wówczas tylko jedne takie miejsce. Symbolem oporu oraz walki o niepodległość był pomnik w formie Mauzoleum Dionizego Czachowskiego[39]. Pierwszy był 11 Listopada, dzień niepodległości w tym Rynek i zapowiedź odbudowy pomnika Legionisty, a teraz pomnik Czachowskiego. Pisząc na temat obu wydarzeń muszę wspomnieć udział w naszych szeregach ludzi ze szkół średnich, którzy przychodzili do siedziby oferując swoją pomoc. To było naprawdę piękne bo młodzież wychowywana w duchu proletariackim i historycznym kłamstwie, łaknęła prawdy i wiedzy o pięknej naszej historii. Łaknęła wręcz i prawdy współczesnej. Dawaliśmy im nasze wydawnictwa, dostarczane poza cenzurą książki oraz często wykorzystywaliśmy ich do plakatowania i różnych prac propagandowych. Wielu pełnoletnich braliśmy do akcji o podwyższonym ryzyku jak choćby wkopywaniu krzyża brzozowego symbolizującego zbrodnie katyńską. Ta aktywna młodzież skupiała się wokół kościołów tworząc młodzieżowe duszpasterstwo. Znaczącą postacią był Ojciec Hubert Czuma i plebania przy ulicy Tybla.

Społeczna nauka kościoła rozwijała w nich poczucie godności, wolności, miłości do wiary i ojczyzny. Dałem więc i im znać o uroczystości by na nie przyszli. Byli obecni i widoczni, przyszło ich bardzo dużo.

Zwołałem szybko przedstawicieli największych zakładów pracy by poinformować ich o naszej decyzji uczczenia grudniowych wydarzeń pod pomnikiem Dionizego Czachowskiego. Prosiłem o pełną mobilizację by pokazać naszą siłę. Była to już druga w tak krótkim czasie nasza duża patriotyczna manifestacja. Tą akcję omawialiśmy wspólnie z Jackiem i jego bratem Witkiem, który od pewnego już czasu spełniał rolę, jakby naszego doradcy.

Powiedziałem pod pomnikiem, dlaczego właśnie tu obchodzimy rocznicę wydarzeń grudniowych. Między innymi mówiłem, że Czachowski i Jego ludzie stawiali opór carskiej Rosji, a nam przyszło stawić opór, choć nie zbrojny Sowieckiej Rosji i narzuconemu nam systemowi komunistycznemu. Zabierając głos Jacek mocno podkreślił zbieżność tych miejsc oraz ponad pokoleniowe ich znaczenie. Uwypuklił martyrologię naszego narodu na tle różnych wydarzeń historycznych i zależności władz reżimowych od Moskwy. W większości nasze wystąpienia skierowane były do ludzi młodych, choć zapewne i wielu starszych o tym, o czym mówiliśmy, zapewne nie wiedziało. Naprawdę cieszyłem się zwłaszcza z obecności dużej ilości młodych ludzi, bowiem nie jeden z nich słyszał o niektórych wydarzeniach z przeszłości po raz pierwszy.

Tymczasem w kolejnych meldunkach esbecy między innymi pisali:

Z posiadanych informacji wynika, że wśród działaczy solidarności reprezentujących poszczególne zakłady pracy i inne grupy zawodowe dość ostro krytykuje się działaczy MKZ za

39 Mauzoleum Dionizego Czachowskiego 1938 r.(1963 r. – rekonstrukcja) wg projektu radomskiego architekta Kazimierza Prokulskiego. W sarkofagu mauzoleum nie spoczywają już prochy Dionizego Czachowskiego. Podczas rozbiórki pomnika w okresie okupacji trumna z jego szczątkami została ocalona i potajemnie skryta pod posadzką nawy głównej w kościele Bernardynów. Wydobyto ją dopiero po przeszło 40 latach, 21 marca 1981 r. i złożono w specjalnie wybudowanym sarkofagu przy północnej ścianie kaplicy św. Anny. (J. Sekulski, Encyklopedia Radomia. Nowe wydanie, Radom 2012, s. 174.)

niektóre drastyczne ich zdaniem przedsięwzięcia i wypowiedzi. Szczególnej krytyce poddaje się osobę przewodniczącego Andrzeja Sobieraja i jego zastępcy Jacka Jerza.

Tw. „Śmiały" z Waltera przekazując swoje informacje esbekom mówił między innymi:

Początkowo do zarządu Związku Solidarność wtargnął różny element, którego celem było narobić zamieszanie. Teraz już czas najwyższy aby taki element wrogi wyrzucić z Zarządu Związku Solidarność, a pozostawić ludzi mądrych, statecznych aby umieli dalej go poprowadzić. Rozmawiałem ze Stępniem z Radoskóru, który stwierdził, że do Zakładowego Zarządu Związku Solidarność zostali wybrani ludzie cieszący się dobrą opinią wśród załogi Radoskóru. Powiedział, że zbierają opinię o Sobieraju, Czubaku, Gierku i wielu innych. Ma nadzieję, że w wyniku wyborów odpadnie Sobieraj i Czubak, bo wiedzą, że Sobieraj lubi się zabawić z kolegami w knajpach i dlatego nie powinien reprezentować robotników Ziemi Radomskiej.

Jeszcze inaczej informacje przekazywał tw. „Kowalski": *na zebraniu rencistów i emerytów Solidarność w dniu 11. 12 80 roku Sobieraj mówił, że rozmowy jakie się toczą pomiędzy Solidarnością, a przedstawicielami rządu na temat zaopatrzenia żywnościowego są nie do przyjęcia, gdyż rząd daje tak małą pulę zaopatrzeniową, że wasze dzieci jak powiedział Sobieraj do zebranych, za kilka lat byłyby kalekami. Jest to robione celowo. …. Nasi sojusznicy mówił Sobieraj zrównali rubla z dolarem przez co zamiast zysków mamy straty…. Longin Podkański mówił, że w Zakładach Metalowych jest wstawiony prowokator, popierany przez PZPR, który ma ostro atakować Solidarność… Ob. Witecki mówił do mnie że w Polsce musi dojść do rozwiązania PZPR. Ob. Makarska - Grzywa z pasją przemawiała, że Solidarność jest prowokowana i że nie wolno dać się sprowokować. Ob. Łagowski mówił do mnie, że okupacja pomieszczeń WRZZ przy ulicy Moniuszki i Sienkiewicza to przygotowana prowokacja.*

Takie informacje były skrzętnie zbierane i przekazywane do władz nadrzędnych. Zbieranie ich było dosłownie nagminne z każdego zakładu pracy.

Dziś dokładnej daty nie pamiętam, ale na przełomie grudnia 80 i stycznia 81 roku w Zakładach Metalowych były wybory do władz związku, na które zaproszono i moją osobę. Były dwie kandydatury na przewodniczącego, Witka Króla i Tadeusza Lipca. W tym czasie wiedziałem, że Król jest partyjny. Jego zachowanie i wypowiedzi, ciągła negacja postaw patriotycznych i ostrzejszych stanowisk spowodowała, że oficjalnie poparłem Lipca zwłaszcza, że on miał naprawdę bardzo dobre wystąpienie. Mój autorytet spowodował, że w głosowaniu wygrał Lipiec, a ja od tej chwili w Królu miałem może nie wroga, ale na pewno przeciwnika. Od tej pory był moim oponentem nawet w sprawie usunięcia winnych ścieżek zdrowia tj. Mozgawy, Prokopiaka i Maćkowskiego. Z inicjatywy Króla, on i Czarnecki pojechali ze skargą na moje działania do Wałęsy. Oczywiście na najbliższym spotkaniu w Gdańsku Wałęsa powiedział mi o tym. Odpowiedziałem, że wykonali oni zadanie stojące przed członkami partii – wchodzić wszędzie, robić zamęt i oczerniać niewygodnych przywódców, ale ja nie będę polował na przeciwników bo mam ich o wiele więcej jak tych dwóch. To była szczera prawda bo byłem wręcz osaczony przez SB, kapusi i donosicieli. Wałęsa odpowiedział: *czasami dziwiłeś się, ale ja mam to samo. Jedni mnie chwalą, a drudzy ganią i przeszkadzają, takie jest nasze życie, ale ty jesteś za ostry więc uważaj Już podpadłeś Mazowieckiemu i Geremkowi. Licz się czasami ze słowami.* W latach późniejszych Witek Król choć cały czas wewnątrz siebie ciągle lewicujący, co dawało się odczuć podczas jego wystąpień i działań, robił bardzo dobrą

robotę na rzecz Związku w swoim macierzystym zakładzie pracy, choć był daleki od rozliczeń za przeszłość i okupację kraju.

Są tacy którzy podważają opisywane we wspomnieniach prześladowania. Z reguły czynią to ci, którzy nie zaznali szykan i prześladowań komunistów, a ja miałem je permanentnie. Byli ciągle wokół mnie, dosłownie całej rodziny i znajomych z którymi utrzymywałem kontakt. W pierwszych dniach działalności byli mniej widoczni, ale już po kilku dniach robili to wręcz ostentacyjnie. Wzmagały się zaczepiania moich dzieci, jakieś dziwne telefony z pogróżkami lub tzw. głuche telefony i z dziwnymi głosami jak sapanie charczenie itp. Podczas niby przypadkowych spotkań wręcz grozili mi i mojej rodzinie o ile nie zaprzestanę działalności. Coraz częściej ukazywały się ulotki na mój i Jacka temat. Pisali o nas bzdury. O dziwo do wielu ludzi trafiały one jednak skutecznie. Zebrania z załogami pracy rozpoczynały się od kłótni i prób wyciągania donosów. Pewnego dnia Jacek powiedział do mnie *„wiesz Andrzej, jeżeli coś z tym nie zrobimy to przez bliżej nieokreśloną grupę kapusi i kilku łatwowiernych ludzi nie znających życia nie będziemy w stanie nic zrobić”*. Po którymś takim spotkaniu przyszliśmy do mojego domu, w którym zawsze kończyła się nasza praca całego dnia. Był z nami brat Jacka Witek. Jako osoba postronna był dobrym doradcą często stopując nasze emocje. Wpadliśmy wówczas na pomysł poświęcenia kolejnego zebrania wyłącznie tym zagadnieniom. Pokazania ludzi zakłócających zebrania i skończenia raz na zawsze dyskusji o anonimach, które stały się zmorą tych spotkań. Wiadomym nam było, że bezpieka użyła całego swojego aparatu by skrzętnie śledzić każdy nasz ruch. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w naszych szeregach jest armia ludzi współpracujących z SB. Ludzie ci odpowiednio przeszkoleni i działający z poczuciem wykonania bliżej nieokreślonej misji robili wszystko by zdyskredytować i ośmieszać najważniejszych działaczy. Umieszczanie agentów w strukturach związku i organizowanie przy ich pomocy zamieszania miały zagwarantować reżimowi kontrolę nad opozycją. Aby to osiągnąć starali się wchodzić w struktury związku i być jak najbliżej nas. Przy ich pomocy inni bardziej podatni stawali się celem nasilającej się inwigilacji. W latach osiemdziesiątych najintensywniej rozpracowywaną grupą ludzi byli czołowi działacze Solidarności. Byliśmy tego świadomi. Wiele razy mówiłem i ostrzegałem przed zbyt wylewnym wypowiadaniem się z tajemnic związkowych. Prosiłem również by mnie lub Jackowi zdawać sprawozdanie z każdego kontaktu lub niby przypadkowego spotkania z podejrzanymi ludźmi. Każdy, kto był indagowany przez takich osobników lub przez oficjalne organa władzy miał wręcz obowiązek rzetelnie i szczerze opowiedzieć o tym zajściu. Przy pomocy agentów oraz własnej kontroli, dokumentowali nasze działania i życie codzienne. Z odzyskanych dokumentów wynika, że inwigilacja trwała nawet przez całą dobę. Akta te zawierają wielkość i zarazem słabość pierwszej Solidarności.

Doszło do takiego zebrania, podczas którego powiedzieliśmy o tych ludziach i o krążących anonimach. Było ono bardzo burzliwe. Jak zwykle Walczak, Król, Komadowski, Wszeborowski, Baranowski czy Górski zakłócali spotkanie. W pewnym momencie mocno zdenerwowany już Jacek wbił z całej siły nóż w blat stołu i powiedział *„dla mnie, Andrzeja i całego zarządu najważniejsza jest praca na rzecz ludzi i przyszłej Polski, a tym, co zakłócają spotkania mówię dosyć już tego”*.

Na sali obrad zrobił się olbrzymi szum. Ludzie krzyczeli: *wyrzucić ich z obrad, idźcie do partii jak tu wam się nie podoba, dawać ich tu to zrobimy z nimi porządek.*

Obecnie z odtajnianych dokumentów wynika, że wielu tajnych współpracowników było czasami wręcz nadgorliwi. Sami sobie wyznaczali zadania do wykonania czerpiąc z tego zyski. To jednak wcale nie znaczy, że wszyscy zakłócający spotkania byli tymi agentami. To wokół nich siedzący kapusie podpuszczali tych słabych i spolegliwych do takich działań. Te prowokacje były wręcz nakazywane przez prowadzących dane osoby milicjantów o czym powiadomił mnie F. Wojtkun.

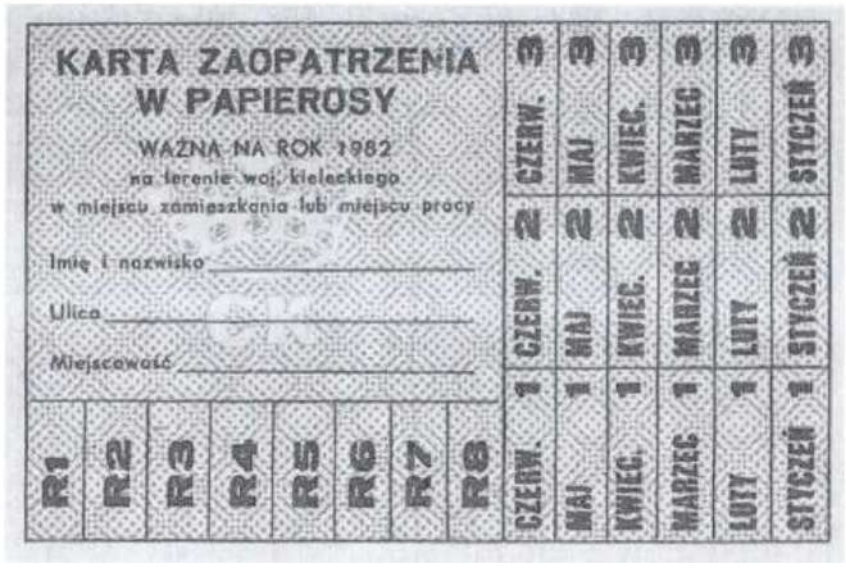
Oczywiście odpowiednio przygotowanych ludzi tak szybko się nie wystraszy, ale przynajmniej na jakiś, czas przycichli, a agresywne zachowanie pozostałych delegatów i Jacka, niejednego wręcz wystraszyły. Korzystając z okazji powiedziałem i ostrzegłem zebranych na tym plenarnym zebraniu przed wrogimi działaniami agentów, którzy są i w naszych szeregach. *Ich zadaniem* mówiłem *jest zakłócanie spotkań i zebrań by utrudnić nam działanie*. To stwierdzenie dolało oliwy do ognia. Myślałem, że wręcz zlinczują mówiących cokolwiek złego na działalność zarządu. W kilka dni później podczas prywatnej rozmowy z Feliksem Wojtkunem powiedział on: *na pewnym spotkaniu w KW PZPR przyjęta została koncepcją walki z Solidarnością. Agenci w waszych szeregach mają występować z wnioskami o dokładne rozliczenie prezydium MKZ z pieniędzy, z realizacji podjętych uchwał i* szczególnie mojej i Jacka przeszłości. *Mówili, że muszą być rozlokowani po całej Sali w której będą spotkania by robiło to wrażenie szerokiego zainteresowania. Tak mają robić cały czas by w końcu ciebie i Jacka zebrani usunęli. Podobno mają już koncepcję kogo na twoje miejsce mają typować, ale przy mnie nie podali tego nazwiska. Jak to się nie uda to mają mówić do ciebie, że Jacek knuje przeciwko tobie, a do Jacka, że ty knujesz przeciwko niemu. Ogólnie ustalono, że ci ludzie mają siać zamęt celem wzbudzenia nastrojów niezadowolenia z waszej działalności.* To co on wówczas powiedział już się działo i my to z Jackiem czuliśmy, ale nas poróżnić im się nigdy nie udało.

Walka o żywność

Było o co walczyć, bowiem w całym województwie sklepy świeciły pustkami, a zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Ludzie byli zrozpaczeni. Tradycyjnie nie wyobrażali sobie świąt bez mięsa i wędlin. Nie pomagały ich spotkania z dyrektorami zakładów pracy i u Prezydenta miasta. Wszyscy byliśmy bezradni. Coraz częściej w zakładach pracy były przestoje i protesty ludzi domagających się interwencji w tej sprawie. Wiedzieliśmy, że pomimo olbrzymiej zapaści gospodarczej w całym kraju to Radom w każdym rozdzielnictwie był szykanowany. Postanowiliśmy na wniosek kilku zakładów pracy 5 grudnia zorganizować plenarne zebranie. Jak zwykle było bardzo burzliwe. Tym razem zdominowane jednak było problemem w zaopatrzeniu. Rzeczywiście brak było dosłownie wszystkiego. Po wysłuchaniu informacji o sytuacji zaopatrzenia kiosków zakładowych w żywność i przeprowadzonych przez zakłady rozmowach na różnych szczeblach w tej sprawie, postanowiliśmy wystąpić do władz o wprowadzenie jednorazowych kartek na zakup wędlin i mięsa w ilości 2kg na okres świąt wzorem innych regionów. Wydaliśmy komunikat,który został rozesłany do zainteresowanych stron. Z powodu permanentnego braku zmian w zaopatrzeniu

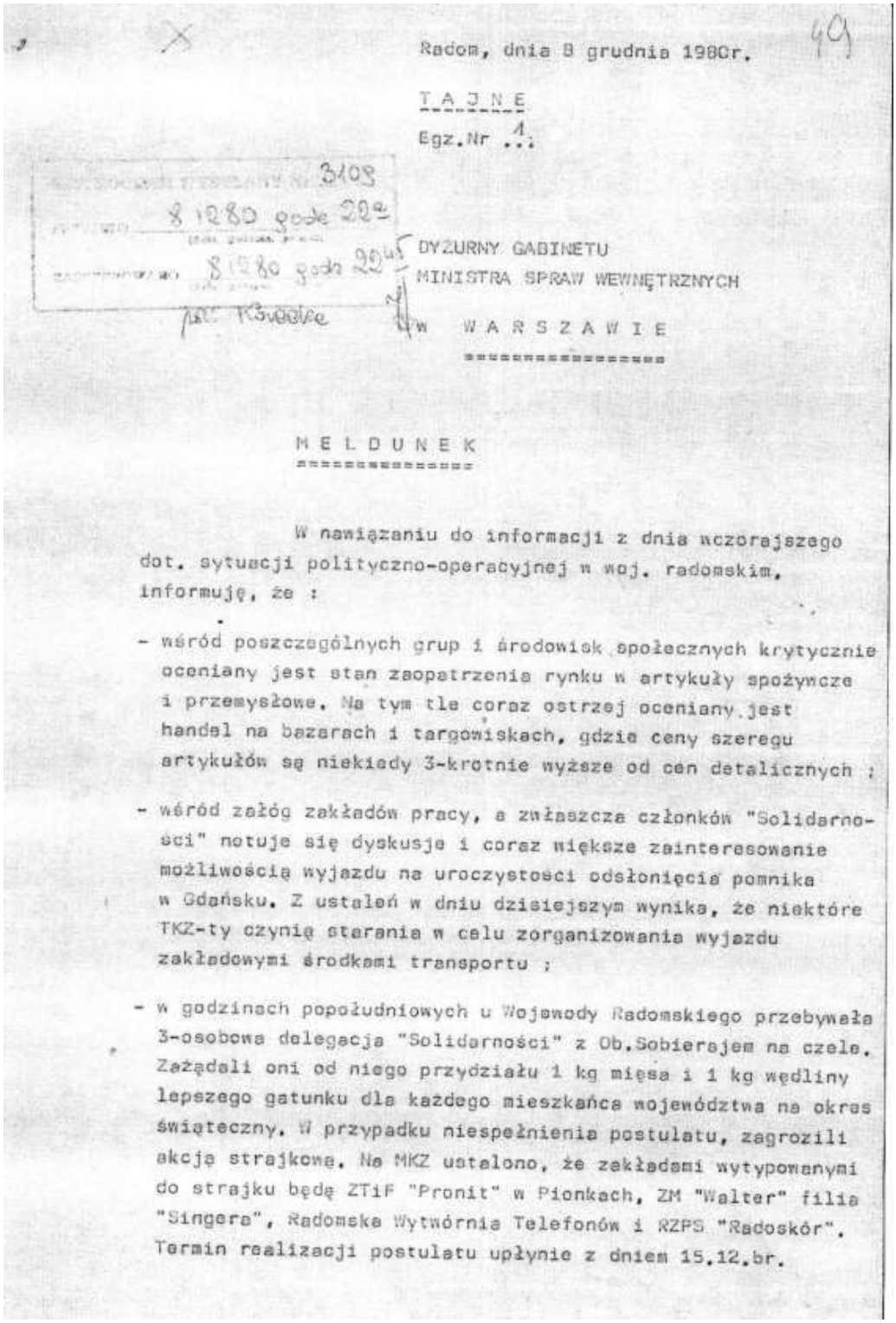
8 grudnia wystąpiłem z oficjalnym pismem do Wojewody Radomskiego. W odpowiedzi władze wyraziły zgodę na zapewnienie 3 dkg, podkreślam 3 dkg mięsa i wędlin na osobę dziennie - to były kpiny. Tą odpowiedź uznaliśmy za prowokację przeciwko naszemu społeczeństwu. Zawiadomiłem Wałęsę, że mam problem w wyniku, którego może dojść do strajków, bo propozycja 3 dkg mięsa i wędlin dziennie jest krzywdą wymierzoną przeciwko naszym mieszkańcom. Zaproponował mi wówczas bym sprecyzował żądania na piśmie i wysłał je do Krajówki oraz do prezesa Rady Ministrów, co też niezwłocznie uczyniłem.





Tak wyglądały kartki na reglamentowane zakupy

My dążyliśmy do zwiększenia zaopatrzenia, a Mozgawa zdając relacje do Warszawy pisze:



Radom, dnia 8 grudnia 1980r.

TAJNE

Egz.Nr 1

3109
8 12 80 godz 22a
8 12 80 godz 22 45

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W WARSZAWIE

MELDUNEK

W nawiązaniu do informacji z dnia wczorajszego dot. sytuacji polityczno-operacyjnej w woj. radomskim, informuję, że :

- wśród poszczególnych grup i środowisk społecznych krytycznie oceniany jest stan zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze i przemysłowe. Na tym tle coraz ostrzej oceniany jest handel na bazarach i targowiskach, gdzie ceny szeregu artykułów są niekiedy 3-krotnie wyższe od cen detalicznych ;

- wśród załóg zakładów pracy, a zwłaszcza członków "Solidarności" notuje się dyskusje i coraz większe zainteresowanie możliwością wyjazdu na uroczystości odsłonięcia pomnika w Gdańsku. Z ustaleń w dniu dzisiejszym wynika, że niektóre TKZ-ty czynią starania w celu zorganizowania wyjazdu zakładowymi środkami transportu ;

- w godzinach popołudniowych u Wojewody Radomskiego przebywała 3-osobowa delegacja "Solidarności" z Ob.Sobierajem na czele. Zażądali oni od niego przydziału 1 kg mięsa i 1 kg wędliny lepszego gatunku dla każdego mieszkańca województwa na okres świąteczny. W przypadku niespełnienia postulatu, zagrozili akcją strajkową. Na MKZ ustalono, że zakładami wytypowanymi do strajku będą ZTiF "Pronit" w Pionkach, ZM "Walter" filia "Singera", Radomska Wytwórnia Telefonów i RZPS "Radoskór". Termin realizacji postulatu upłynie z dniem 15.12.br.

50

- w dniu dzisiejszym do Z-cy Komendanta Wojewódzkiego d/s SB ppłk K.Śledzia zwrócił się telefonicznie przewodniczący MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska, Ob.Sobieraj Andrzej z prośbą o udostępnienie dokumentów dot. osób pokrzywdzonych w czasie wydarzeń w 1976r. - na co otrzymał odpowiedź negatywną. Poinformował on Komendanta, że w tej sprawie "Solidarność" zwróciła się Listem Otwartym do Sejmu PRL. Dokumenty te, jak oznajmił Sobieraj, są im niezbędne w celu wszczęcia wyjaśnień w sprawie przebiegu wydarzeń w 1976r.

Ustalono ponadto, że członkowie Kierownictwa "Solidarności"w Radomiu rozważają możliwość zaopatrzenia się w broń, która byłaby użyta w wypadku konfrontacji. Przy tym wyrażają ~~pogląd i~~ obawę przed aresztowaniem.

- Rada Zakładowa Kombinatu Budowlanego w Radomiu wysłała pismo do Wojewody Radomskiego, aby budującą się nową Komendę przekazać na szpital ;

- w wyniku realizacji planu przedsięwzięć operacyjno-śledczych przez Wydział Kryminalny i Dochodzeniowo-Śledczy tut.KWMO, w sprawie zaginięcia Ob. Ewy Giżko l.25, funkcjonariusze w dniu dzisiejszym w zalewie w m.Rejów k/Skarżyska Kamiennej odnaleźli jej zwłoki. Ustalono, że sprawcę morderstwa jest lekarz Stefan Gadecki zam.Starachowice, który został aresztowany w dniu wczorajszym. Szczegóły w tej sprawie podane zostaną w oddzielnym meldunku .

Poważniejszych przestępstw o charakterze kryminalnym rzutujących na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w ciągu ostatniej doby na terenie woj.radomskiego nie odnotowano.

Komendant Wojewódzki Milicji
Obywatelskiej w Radomiu
płk. mgr. Ryszard Rozpara

13.12.80 godz.19.30
wydział i departamentu iii-a msw w warszawie
identyfikator 003950/77
01 wydział iii-a kwmo w radomiu ra 2000
02 13,12,80
03 ra002799
04 stanczak tomasz 364689
05 nastroj niezadowolenia w postaci negatywnych komentarzy dot. sytuacji ekonomicznej w kraju 03019

w nawiązaniu do meldunku z dn.12.12.80 r. informuje, ze sytuacja operacyjna wsrod zalog zakladow pracy oraz wsrod grup i srodowisk woj. radomskiego ksztaltowala się nastepujaco:

w związku z negatywna odpowiedzia wojewody radomskiego w sprawie zapewnienia na swieta 1 kg miesa i 1 kg wedliny dla kazdego mieszkanca wojewodztwa delegacja radomskiego mkz udala się w dn 12.12.80 br do warszawy, gdzie odbyla spotkanie z ministrem cioskiem, w związku z tym, ze wymieniony nie udzielil im konkretnej odpowiedzi postanowiono do dn 17.12 br wprowadzic pogotowie strajkowe. Jednoczesnie mkz podjal decyzje aby nie podejmowac dzialalnosci strajkowej do chwili zakonczenia uroczystosci zwiazanych z 10 rocznica wydarzen z 1970. w związku z ta decyzja postanowiono wydac na powyzszy temat ulotke i rozkolportowac ja wsrod zalog zakladow pracy, o powyzszym szczegolowo informujemy meldunkiem do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim ‘’ sezam’’

z posiadanych informacji wynika, ze wsrod dzialaczy ‘’solidarnosci’’ reprezentujacych poszczegolne zaklady pracy i inne grupy zawodowe dość ostro krytykuje się dzialaczy mkz za niektore drastyczne ich zdaniem przedsiewziecia. Szczegolnej krytyce poddaje się osobe przewodniczacego andrzeja sobieraja i jego z-cy jacka jeza. W ostatnich dniach otrzymujemy coraz więcej sygnalow, ze znacznie maleje zainteresowanie pracownikow wstepowaniem do ‘’solidarnosci’’. Zjawiska takie wystepuja zwłaszcza w srodowisku nauczycielskim, sluzby zdrowia oraz wsrod zalogi rzps radoskor i termowentu w radomiu.

Na ostatnim posiedzeniu czlonkowie mkz w szydlowcu opracowali komunikat nastepujacej tresci:
‘’w związku z dotkliwym brakiem w sklepach artykulow zywnosciowych zadamy sprawiedliwego ich podzialu na zasadzie demograficzno-spoleczno-zawodowej. Zadamy:
1. podzialu zywnosci proporcjonalnie do liczby mieszkancow i ich zapotrzebowania kalorycznego.
2. zniesienia preferencji niektorych grup zawodowych
5. zwiekszenia ilosci miesa i tluszczow dla kobiet ciezarnych i karmiacych dzieci (w orginale nie ma pkt 3-4)
6. wprowadzenia ograniczen asortymentowych dla dzieci do lat 6-ciu.
7. ograniczenia dostaw w godzinach przedpoludniowych do godz 14 okolo 40 procent z jednoczesnym ograniczeniem sprzedazy po tej godzinie dla osob uprawnionych do kupowania poza kolejnoscia.
8. dorazne wprowadzenie jednorazowego bonu na zakup 1 kg miesa i 1 kg wedliny w lepszym asortymencie na okres przedswiateczny. Rownoczesnie informujemy ze zgodnie z obowiazujacymi normami psow mo propozycja rzadowa dla nas stanowi okolo 50 procent tejze normy. „pies to pies ma swoje prawa”. Komunikat ten umieszczony był na tablicy stw w szydlowcu.

W szydlowieckiej spoldzielni pracyna tablicy ogloszen umieszczono pismo postulujace przejecie nowopowstalego budynku kwmo w radomiu na szpital lub zlobek.

W dn 14.12 br. o godz 10.00 w kosciele w szydlowcu odbedzie się msza w intencji czlonkow ‘’solidarnosci’’ szydlowieckiej spoldzielni pracy.
Na jednym z posiedzen w mkz w szydlowcu lekarz wet. grzesiak zenon zglosil postulat aby budynek komisariatu mo w szydlowcu przeznaczyc na przychodnie zoz lub szpital miejski.

Z powodu braku wegla i cementu notujemy powazne zaklocenia w funkcjonowaniu kombinatu budowlanego w radomiu. Na skutek braku prefabrykatow do montazu budynkow z dwoch fabryk domow tj w bogucinie i zakladzie elementow budowlanych w radomiu pierwsza stoi od 8.12 br natomiast zeb prowadzi ograniczona produkcje z powodu znacznie ograniczonych dostaw cementu z cementowni ‘’przyjazn’’ informowalismy w meldunku poprzednim.

W dn 14.12 w rzps radoskor odbedzie się zebranie wyborcze do komisji zakladowej nszz solidarnosc w tych zakladach. Do udzialu w zebraniu zostali zaproszeni przez tkz ‘’solidarnosc’’ z radoskoru czlonkowie radomskiego mkz w osobach sobieraja, jeza, czubaka, gierka, oraz dyrektor naczelny radoskoru i pierwszy sekretarz kz pzpr.

Wsrod zalogi zakladow przemyslu tytoniowego notujemy pojedyncze wypowiedzi ze kw pzpr i km pzpr w radomiu wystosowaly pismo do kc pzpr z wnioskiem o odwolanie tow kani z funkcji 1-go sekretarza i zaproponowanie na jego miejsce moczara.
Wsrod pracownikow administracyjnych i fizycznych zakladow naprawczych taboru kolejowego w radomiu notujemy dyskusje na temat zaopatrzenia w mieso i wedliny na okres swiateczny w oparciu o system kartkowy. Wg wypowiadajacych się na ten temat system taki wprowadzono na slasku i w woj lodzkim. Część pracownikow wypowiada się, ze w przypadku odmownej decyzji wojewody radomskiego w sprawie przydzialu kartek mkz podejmie akcje strajkowa w niektorych wytypowanych zakladach jak ‘’radoskor’’ zm. im gen. waltera, filia na golebiowie.
W dniu 13.12 br. komitet zalozycielski nszz ‘’solidarnosc’’ w zntk w radomiu nadal przez radiowezel zakladowy oswiadczenie mkz nszz ‘’solidarnosc’’ ziemia radomska informujacy o dzialaniach jakie mkz podjal w celu wprowadzenia kartek na zaopatrzenie pracownikow woj. radomskiego w mieso i wedliny na okres swiat. Z tresci komunikatu tego wynika dalej, ze ludnosc cywilna na podstawie ustalen z przedstawicielami rady ministrow może zaopatrywac się w art spozywcze we wszystkich ‘’konsumach’’ znajdujacych się poza obszarami wojskowymi i mo. Tresc tego komunikatu odtworzono w innych zakladach znajdujacych się na terenie miasta radomia.

Na terenie radomia w dniu 13.12 br. rozkolportowano ulotki których tresc mowila o tym, iz przydzialy miesa dla psow milicyjnych wynosza o 50 procent więcej, niż przewiduja kartki na 1 osobe.

Rada zakladowa związku zawodowego metalowcow w odlewniach radomskich rozkol;portowala na terenie odlewni w radomiu zawiadomienia, w których zwraca się do czlonkow tego związku aby w przypadku wstapienia do nszz ‘’solidarnosc’’ podpisywali oswiadczenia o rezygnacji z czlonkostwa w zwiazkach branzowych. Na wspomnianych zawiadomieniach nieznani sprawcy umiescili napisy o nastepujacej tresci: „my na wasz statut to kladziemy lache, mamy swoje statuty, proszę się odczepic, a czepic się samochodow, zescie polske sprzedali i rozkradli’’.

W tym samym czasie MKZ wydał inne ważne pisma (opisane i przedstawione w pierwszym wydaniu) do instytucji państwowych celem rozładowania wzrastającego napięcia, które w całym regionie rosło.

Pomimo przeprowadzonej rozmowy telefonicznej pojechałem do Gdańska zwłaszcza, że zwołane zostało posiedzenie krajówki. Przedstawiłem Wałęsie nasze problemy ze wskazaniem, że ich nasilanie jest ściśle związane z represjami za wydarzenia z czerwca 76 roku. Podczas pobytu w Gdańsku, obok sprawy radomskiej, omawiany był problem związany z emisją filmu „Robotnicy 80”. Komuna uznała go za niebezpieczny i zawiesiła jego rozpowszechnianie. KKP wydała oświadczenie w tej sprawie. By tym razem nie być zwekslowanym, dosłownie stałem nad Wałęsą, a ten widząc mój upór zadzwonił do Warszawy i umówił wspólne spotkanie.

W wyniku tej interwencji 12 grudnia doszło do spotkania w Warszawie w sprawie racji żywnościowych dla naszego województwa. Z naszą delegacją spotkał się członek Rady Ministrów Ciosek, dyrektor Departamentu Planowania Handlu Wewnętrznego Łakomiec i Dyrektor Handlu Wewnętrznego i Usług, którego nazwiska nie pamiętam. Rozpoczęła się dyskusja, która jak zwykle nic nie wnosiła, bo ludzie ci nie byli pomimo zajmowanych wysokich stanowisk odpowiednio przygotowani, ani też do podejmowania decyzji upoważnieni. Prowadzili długą dyskusję by na koniec stwierdzić, że zmiana rozdzielnictwa mięsa i wędlin nie leży w ich kompetencji. Zgodzili się jedynie na sporządzenie zwykłej notatki oraz przedstawienie naszych żądań Prezesowi Rady Ministrów w terminie do 15 grudnia.

Przygotowałem się do tego spotkania czerpiąc informacje nawet z gabinetów ministerialnych. Pamiętam zabierając głos mówiłem o nastrojach w regionie, posiadanych z ich gabinetów informacjach odnośnie uboju i skupu żywności oraz przetworów mlecznych. Groziłem i straszyłem strajkiem generalnym całego regionu by



Jeden z plakatów rozklejanych na terenie miast, wsi i osiedli

wreszcie załagodzić, iż zdaję sobie sprawę z problemu. Jasne jest Panowie, że te trudności można pokonać, ale poprawa zaopatrzenia może nastąpić tylko w wyniku reformy gospodarczej, w której udział winno, jak sami widzicie, brać społeczeństwo Solidarności, ponieważ nasze informacje diametralnie różnią się od waszych. W dniu dzisiejszym przybyłem do Warszawy by bronić społeczeństwo województwa radomskiego przed zagłodzeniem. Musicie coś zrobić by zmienić obecną sytuację. Mocne słowa odparował Ciosek, ale na dziś możemy jedynie wyrazić zgodę by społeczeństwo Radomia mogło dokonywać zakupów w dobrze zaopatrzonych konsumach znajdujących się poza obszarami wojsk i milicji. Ma pan rację, dobrze zaopatrzonych konsumach, ale nie w mieście i zakładach pracy. Jeśli to się nie zmieni będziemy za kontynuacją protestów. Ciosek powiedział, *zrobię wszystko by zwiększyć zaopatrzenie w województwie radomskim, ale nie będę tego nigdzie zapisywał. Zrobię wszystko, co tylko będzie możliwe i po 15 grudnia otrzyma pan odpowiedź* zakończył nasze spotkanie. W dniu dzisiejszym przy takiej ilości sklepów i ich obfitym zaopatrzeniu niejedna młoda osoba myśli, czy to jest prawda i czy to było możliwe by nic nie było. W niejednym domu o tym się po prostu zapomina krytykując obecny rząd. Prawie w każdym sklepie były nagie haki i ocet. Tak potrafili i potrafią rządzić komuniści i ich spadkobiercy, którzy próbują wrócić do korzeni.

Po kilku dniach coś drgnęło. Dostaliśmy informację o niewielkim wzroście zaopatrzenia. Ciosek widział naszą determinację, bał się kolejnych protestów. Miał dokładne rozeznanie o naszej postawie i działaniach. Możliwość korzystania z konsumów i trochę lepsze zaopatrzenie w zakładowych sklepach w okresie przedświątecznym wyciszyła skalę napięć. Tak naprawdę to od 76 roku ludzie

przyzwyczaili się już do tego, że po mięso i wędliny jeździli do Warszawy i to minimalne zwiększenie dostaw ich uspokoiło.

Pomimo opisywanych problemów, naprawdę czysto ludzkich, komuna zamiast przeciwdziałać temu kryzysowi i spowodować choćby minimalny dostęp do artykułów pierwszej potrzeby, zbierała się na posiedzenia i wydawała oświadczenia siejąc wrogą propagandę. I tak zdaje się na VII Plenum KC oświadczyli:

Rodacy! Ważą się losy narodu i kraju! Przedłużające się niepokoje doprowadzają naszą ojczyznę do krawędzi gospodarczego i moralnego wyniszczenia. Nadal znajdujemy się w fazie ostrego kryzysu politycznego.

Podaję tylko tych kilka zdań by zwrócić uwagę na permanentne zakłamania. To, że gospodarka już wiele lat wcześniej runęła i w sklepach był tylko ocet – winna była Solidarność, a nie oni.

Walka o poligrafię

Tak jak pisałem w poprzednim wydaniu przez pierwsze dwa miesiące naszej działalności drukowaliśmy wyłącznie pojedyncze ulotki informacyjne. Brak sprzętu poligraficznego uniemożliwiał nam wydawanie własnego biuletynu. Społeczeństwo gromadzące się wokół naszej siedziby słuchało komunikatów i wręcz domagali się dla siebie i rodzin ulotek informacyjnych. Związek stał się najbardziej wiarygodną instytucją stąd oczekiwanie na biuletyn rosło. Pod koniec listopada podczas kolejnego posiedzenia KK powiedziałem o tym problemie Wałęsie. Skierował mnie do rozdzielających maszyny poligraficzne. Tam zapewniono mnie, iż przy najbliższej dostawie otrzymamy profesjonalne urządzenia, ale na razie musi nas zadowolić zwykły powielacz.

Dla naszego MKZ-tu nawet zwykły powielacz był zbawieniem. Poszedłem ponownie do Wałęsy i powiedziałem: *dziękuję i za ten zwykły powielacz, ale inne regiony otrzymały super nowoczesne urządzenia poligraficzne, kiedy ja mogę spodziewać się podobnych?*
Przy pierwszej dostawie jaka nadejdzie. Masz moje gwarancje. Odparował. Dzięki temu powielaczowi w pierwszych dniach grudnia ukazał się nasz pierwszy z prawdziwego zdarzenia biuletyn, który dla zmylenia komuchów nazwaliśmy biuletyn nr. 3. Wspominam ponownie ten moment bo pamiętam śmieszne sytuacje, gdy wiele osób przychodziło pytać o dwa poprzednie, których nigdy nie wydaliśmy. Mieliśmy niezły ubaw bo ubecja dwoiła się i troiła by zdobyć dwa pierwsze numery. Oczywiście naszym drukarzom, również bardzo zdziwionym, powiedzieliśmy o tej kombinacji wprowadzającej naszych szpicli w błąd. Esbecja dosłownie szalała. Kiedy dowiedzieli się od swoich donosicieli o naszym podstępie zrobiło im się bardzo głupio, że wprowadziliśmy ich w maliny. Podczas kolejnego ze spotkań z Wojtkunem jako jedynym, z którym rozmawialiśmy i który był nam naprawdę życzliwy (został jakby pośrednikiem pomiędzy nami, a rządzącymi), poinformował mnie: *zadałeś im ćwieka, ich służby robiły wszystko by zdobyć dwa pierwsze numery. Oddelegowani do szpiclowania was i szukający tych wydawnictw, co kilka godzin byli wzywani na dywanik by tłumaczyli się, dlaczego nie zdobyli w porę tych biuletynów i do diabła,*

kiedy ich znajdą? W chwili, gdy dowiedzieli się prawdy było im bardzo głupio, że wyszli na durni. Byli wściekli, ale doceniali wasz spryt. Mówili, ale cwaniaki. Zrobili z nas idiotów. Musimy dać znać naszym ludziom by bardziej mieli oczy i uszy otwarte. To się nie ma prawa powtórzyć, a Sobieraj za to odpowie.

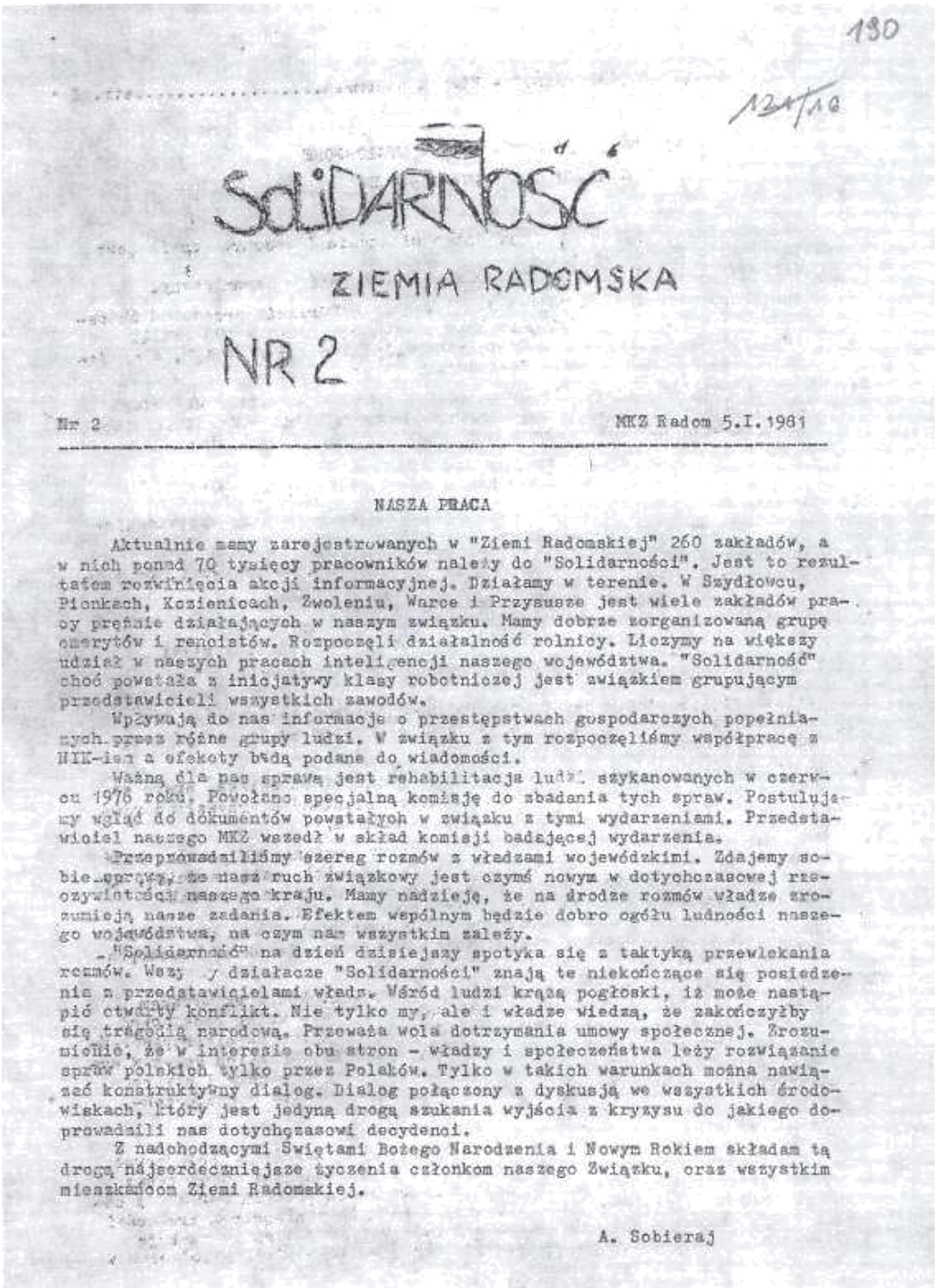
Tym razem Wałęsa dotrzymał słowa bo w kilka tygodni później otrzymaliśmy nowoczesny sprzęt drukarski na którym drukowaliśmy duże ilości odezw, apeli, ulotek i drobne wydawnictwa. Cieszyło to nas bardzo, bowiem wreszcie mogliśmy odpowiadać na permanentnie ukazujące się paszkwile produkowane w Komitecie PZPR. Wszystko to uzależnione jednak było od zakupionego papieru, który był reglamentowany i deficytowy. Komuniści okropnie bali się naszych informacji więc wszystkiego do drukowania po prostu było brak. Kontrolowali sprzedaż tych rzeczy i pilnowali drukarnie państwowe, a mimo to nasza drukarnia pracowała bez przerwy. Każdy miał swoje sposoby by trwać nawet w najgorszych warunkach więc i my tak załatwialiśmy ten problem, że nie brakowało nam materiałów drukarskich.

Do prowadzenia drukarni wyznaczyłem Janka Rejczaka mając nadzieję na uczciwe nią zarządzanie.

Sama drukarnia ze względu na nasze bezpieczeństwo pracowała na określonych warunkach. Teksty druku były kontrolowane. By mieć pełna kontrolę nad materiałem wychodzącym tylko ja i Jacek decydowaliśmy co ma być drukowane. Mimo to po pewnym czasie dowiedziałem się o wychodzących innych poza kontrolą broszurach i wydawnictwach. Tak jak mówiłem papieru i farb drukarskich było ciągle brak, a tu dowiaduję się, że drukują rzeczy nie uzgadniane. Przeprowadziłem z całym zespołem drukarskim dosyć ostrą rozmowę. Największe pretensje miałem do Janka Rejczaka i Ryśka Staszowskiego bo to na ich polecenie Janek Pytaś drukował przedruki nie uzgadniane i bardzo często nie mające nic wspólnego z naszą działalnością. Pamiętam powiedziałem wówczas, że to nie jest ich prywatny folwark i o każdej wydawanej ulotce, broszurce czy innym wydawnictwie muszę być ja lub Jacek informowany.

To nie było moje czy Jacka widzimisię tylko wszystkie konsekwencje braku papieru, farb i treści drukowanej ponosiliśmy my obaj, a nie osoby trzecie. Również my obaj byliśmy straszeni wysokimi wyrokami za jak się esbecy wyrażali – szkalujące partię, sojusze i podburzanie narodu podając nieprawdę o byłej i bieżącej informacji. Według uzyskanych informacji prawie codziennie zbierał się sztab ludzi złożonych z kacyków KW PZPR, Milicji i Prokuratorów, którzy przeglądając nasze wydawnictwa uzgadniali kto i jaką poniesie karę. Według relacji Wojtkuna przy tych dyskusjach często padały nazwiska moje i Jacka jako autorów lub współautorów tekstów.

Od momentu podpisania porozumień Gdańskich komuna i podległe jej środki masowego przekazu przedstawiały Solidarność, jej decyzje i działaczy jako ruch i ludzi szkodliwych dla państwa. Umyślnie wpędzali nas w najdrobniejsze problemy byśmy w oczach przeciętnego wyjadacza chleba wyglądali na nieudolnych. Będące wyłącznie w ich rękach środki masowego przekazu wskazywały nas jako przyczynę narastających problemów. Około grudnia dało się odczuć stopniowe wycofywanie się z podpisanych zobowiązań. Doprowadziły one do kolejnych napięć społecznych jak choćby i u nas w regionie. Oprócz problemów zaopatrzenia województwa w żywność, następowały wzmożone ataki na związek i działaczy. My sami i nasze rodziny byliśmy straszeni przez różne grupy cywilów. Nasz kapelan i wspaniały wręcz człowiek, który potrafił nam wskazywać drogę, uspakajać nasze zapędy i pomagać w działalności, Ojciec



130

124/16

SOLIDARNOŚĆ

ZIEMIA RADOMSKA

NR 2

Nr 2 MKZ Radom 5.I.1981

NASZA PRACA

Aktualnie mamy zarejestrowanych w "Ziemi Radomskiej" 260 zakładów, a w nich ponad 70 tysięcy pracowników należy do "Solidarności". Jest to rezultatem rozwinięcia akcji informacyjnej. Działamy w terenie. W Szydłowcu, Pionkach, Kozienicach, Zwoleniu, Warce i Przysusze jest wiele zakładów pracy prężnie działających w naszym związku. Mamy dobrze zorganizowaną grupę emerytów i rencistów. Rozpoczęli działalność rolnicy. Liczymy na większy udział w naszych pracach inteligencji naszego województwa. "Solidarność" choć powstała z inicjatywy klasy robotniczej jest związkiem grupującym przedstawicieli wszystkich zawodów.

Wpływają do nas informacje o przestępstwach gospodarczych popełnianych przez różne grupy ludzi. W związku z tym rozpoczęliśmy współpracę z NIK-iem a efekty będą podane do wiadomości.

Ważną dla nas sprawą jest rehabilitacja ludzi szykanowanych w czerwcu 1976 roku. Powołano specjalną komisję do zbadania tych spraw. Postulujemy wgląd do dokumentów powstałych w związku z tymi wydarzeniami. Przedstawiciel naszego MKZ wszedł w skład komisji badającej wydarzenia.

Przeprowadziliśmy szereg rozmów z władzami wojewódzkimi. Zdajemy sobie sprawę, że nasz ruch związkowy jest czymś nowym w dotychczasowej rzeczywistości naszego kraju. Mamy nadzieję, że na drodze rozmów władze zrozumieją nasze zadania. Efektem wspólnym będzie dobro ogółu ludności naszego województwa, na czym nam wszystkim zależy.

"Solidarność" na dzień dzisiejszy spotyka się z taktyką przewlekania rozmów. Wszyscy działacze "Solidarności" znają te niekończące się posiedzenia z przedstawicielami władz. Wśród ludzi krążą pogłoski, iż może nastąpić otwarty konflikt. Nie tylko my, ale i władze wiedzą, że zakończyłby się tragedią narodową. Przeważa wola dotrzymania umowy społecznej. Zrozumienie, że w interesie obu stron - władzy i społeczeństwa leży rozwiązanie spraw polskich tylko przez Polaków. Tylko w takich warunkach można nawiązać konstruktywny dialog. Dialog połączony z dyskusją we wszystkich środowiskach, który jest jedyną drogą szukania wyjścia z kryzysu do jakiego doprowadzili nas dotychczasowi decydenci.

Z nadchodzącymi Świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem składam tą drogą najserdeczniejsze życzenia członkom naszego Związku, oraz wszystkim mieszkańcom Ziemi Radomskiej.

A. Sobieraj

Hubert Czuma, 31 grudnia został wezwany do prokuratury na przesłuchanie w sprawie listopadowej wypowiedzi podczas święcenia lokalu związkowego na temat śmierci śp. ks. Romana Kotlarza. Była to kolejna prowokacja, bowiem na ten temat wypowiadał się prawie dwa miesiące temu, a tu dostał wezwanie w chwili wzrastających napięć. Wypowiedzi ojca Huberta zamieściłem w poprzednim wydaniu, ale w dobie zbierania

niezbędnych informacji do ewentualnej kanonizacji księdza Kotlarza warto wspomnieć, że już w 1980 roku wraz z Ojcem Hubertem zbieraliśmy informacje na temat jego męczeńskiej śmierci.

Wspominam Ojca Huberta, bowiem już nie ma go wśród nas, ale jego postać naprawdę zapisała się wielkimi literami w historii Radomskiej Solidarności. To był z prawdziwego zdarzenia duszpasterz i wielki patriota. Odegrał olbrzymią rolę w działalności Związku jako jej nieodłączny spowiednik i przyjaciel. Działacze związkowi zawsze mogli na niego liczyć. Nie bacząc na różnego rodzaju zagrożenia, podejmował decyzje zgodne z wiarą i duchem czasu.

W styczniu rozpoczął się kolejny sztuczny konflikt w sprawie wolnych sobót. Pojechałem do Gdańska na posiedzenie KKP, która podjęła uchwałę w sprawie napięć społecznych i problemu wolnych sobót. W tym czasie na posiedzeniu KC PZPR mówili, Solidarność dąży do demontażu władzy i wcześniej czy później musi dojść do konfrontacji, dlatego należy zobowiązać SB do zakończenia spisywania ekstremy związku do celów ich neutralizacji. Na prośbę Ciastonia nasze SB dostało polecenie o szczególną penetrację działalności Jacka Jerza i Andrzeja Sobieraja jako wrogów ustroju i państwa.

Nasze problemy ciągnęły się w nieskończoność w związku z tym 5 stycznia rano z powodu braku jakiejkolwiek interwencji w sprawie naszych postulatów i stanowisk, postanowiliśmy wraz z Jackiem wysłać pismo do Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Sejmie PRL w którym żądaliśmy:

Stanowisko MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska

W związku z brakiem interwencji i zainteresowania w sprawie naszych postulatów dotyczących;

1. Odpowiedzi na skierowane do Sejmu pisma.
2. Odpowiedzi w sprawie zmiany zagospodarowania wznoszonych obiektów u zbiegu ulic Chrobrego i Dalekiej.
3. Odpowiedzi dotyczącej usunięcia osób odpowiedzialnych za ścieżki zdrowia. Wnosimy o zdecydowaną interwencję WZP której celem będą odpowiedzi na skierowane do was pisma, bowiem w razie ich braku społeczeństwo radomskie jest gotowe podjąć drastyczniejsze działania.

MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska

Wysyłając im nasze stanowisko mieliśmy nadzieję na ich reakcję w tej sprawie, bowiem dosłownie wszystkie instytucje permanentnie milczały.

W godzinach południowych podczas spotkania z przedstawicielami większych zakładów pracy zapoznaliśmy ich z naszą interwencją dotyczącą zgłoszonych postulatów. W wyniku wspólnej dyskusji postanowiliśmy rozwinąć i dokładniej opisać nasze żądania:

Wojewódzki Zespół Poselski w Radomiu

MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska żąda interwencji poselskiej w niżej wymienionych sprawach:

Po pierwsze; w sprawie listu otwartego do Sejmu PRL z dnia 5.XII. 1980 r odnośnie ustalenia i ukarania osób odpowiedzialnych za tragiczne wydarzenia radomskie z czerwca 1976 r.

Po drugie; w sprawie listu otwartego do Sejmu PRL z dnia 5.XII. 1980 r. odnośnie zmiany sposobu zagospodarowania wznoszonych obiektów dla Milicji i Prokuratury przy zbiegu ulic Chrobrego i Dalekiej.

Odnośnie sprawy pierwszej: We władzach województwa radomskiego znajdują się osoby, które obecnie zajmują te same naczelne stanowiska co w 1976 r. Ich decyzje spowodowały znany tragiczny epilog masowego protestu społeczeństwa. Takie jest przekonanie załóg zakładów pracy Ziemi Radomskiej. Osoby te wezwane były przez MKZ NSZZ Solidarność przedmiotowym listem otwartym do wypowiedzenia się w środkach masowego przekazu. Nie uczyniły tego.

Usztywniły swoje stanowisko wobec MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska tak, że dialog pomiędzy MKZ a naczelnymi władzami województwa nie istnieje. Załogi Ziemi Radomskiej nigdy nie pogodzą się z tym, aby osoby, które w czerwcu 76 roku nie wypełniły swoich obowiązków wobec społeczeństwa, a być może ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za śmierć i cierpienie ludzi, sprawowały najwyższe władze i reprezentowały województwo. Minął ustawowy dzień w którym Sejm powinien udzielić odpowiedzi na złożony list otwarty.

MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska zobowiązuje Zespół Poselski do interwencji. Przypomnijmy, że cytowane pismo wystosowano przez MKZ Ziemia Radomska do WZP.

Odnośnie sprawy drugiej, czyli listu otwartego do Sejmu PRL z 5.XII. 1980 roku
– załogi zakładów pracy Ziemi Radomskiej kategorycznie sprzeciwiają się przekazaniu Milicji i Prokuraturze obiektów przy ulicy Dalekiej i Chrobrego. W województwie radomskim szczególnie brak jest szpitali. Chorzy leżą na korytarzach. Sytuacja gospodarcza kraju wymaga ograniczenia niekoniecznych inwestycji budowlanych.

Załogi wielu zakładów wykonują uciążliwą pracę w warunkach bardzo trudnych. Brak jest pomieszczeń do zainstalowania zakupionych maszyn. W tej sytuacji przeznaczenie wielomilionowych kwot na poprawę socjalnych warunków pracy urzędników Milicji i Prokuratury nie może być zadaniem pierwszoplanowym.

Załogi zakładów pracy Ziemi Radomskiej domagają się przekazania ww. budynków dla Szpitala Wojewódzkiego lub na inne cele wynikające z najpilniejszych potrzeb społeczeństwa. MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska zobowiązuje Zespół Poselski do pilnej interwencji. Otrzymaliśmy informację, że prace budowlane przy ww. obiektach zostały przyspieszone, a Milicja i Prokuratura zostały zobowiązane do jak najszybszego zagospodarowania tych budynków. MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w imieniu 300 zakładów pracy oświadcza, że wykorzysta wszystkie możliwe środki, aby nie dopuścić do zagospodarowania obiektów przy ulicy Dalekiej i Chrobrego przez MO i Prokuraturę.

MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Rozesłaliśmy oba stanowiska do wszystkich możliwych instytucji mogących oddziaływać na takie żądania i opisane inwestycje. Czas naglił a efektów nie było. Niestety nawet krajówka i moje w niej naciski nie odnosiły oczekiwanych rozwiązań, a w regionie wrzało coraz bardziej. Jedni żądali mocnych działań, a drudzy ganili nas za zbyt duże wymagania względem władz i prowadzonej polityki.

Podczas każdego spotkania w zakładach pracy powtarzały się te same pytania. To z nich dawało się odczuć, że napięcie i wymagania względem nas rosły więc zabierając głos na różnych spotkaniach mówiłem i opublikowałem w naszym biuletynie moje stanowisko:

Uwagi związku do powtarzających się oskarżeń dotyczących związku

Prawidłowy proces zmian jest zagrożony przez pogląd, że Solidarność nieustannie zmierza do zwiększenia napięcia i destrukcji ładu politycznego. Wszelkie próby obciążenia nas tą odpowiedzialnością są powtarzaniem propagandy kłamstwa, oszukiwaniem społeczeństwa, posługiwaniem się oszczerstwem i dezinformacją. Z niepokojem stwierdzam, że są we władzach państwowych ludzie, którzy usiłują wmówić nam i opinii światowej, że w Polsce wzrasta napięcie z naszej winy, podczas gdy sami ją prowokują. Jak z przebiegu napięć w regionie wynika to władze usztywniają swoją politykę wobec związku i łamią zawierane porozumienia. Nie dopuszcza się nas do środków masowego przekazu i lekceważy uwagi w sprawie kryzysu gospodarczego. Winni tych problemów nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, dlatego mamy pełne prawo żądania zniesienia poufności i tajności wszystkich dokumentów. Mamy prawo żądania jasności rozliczeń by winni ewidentnych zaniedbań stanęli przed sądem. Zamiast dyskusji i rozmów wzmogli akcję ulotkową mającą na celu pozbawiania zaufania i ośmieszania działaczy Solidarnościowych. Tak dłużej być nie może. Solidarność stoi i stać będzie na straży demokratyzacji naszego życia. Strajki są naszą bronią ostateczną, ale jeśli zajdzie taka potrzeba to jej użyjemy.

Przewodniczący
MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Andrzej Sobieraj

Na zakończenie tej wypowiedzi pytałem, czy w razie potrzeby ogłoszenia strajku poprą naszą inicjatywę. Odzewem był jeden olbrzymi aplauz choć nie od wszystkich zgromadzonych. Dziś zastanawiam się czy można było uniknąć pewnych słów i sformułowań, ale niestety uwidaczniane fakty pokazują wyraźnie, że w konflikty byliśmy umyślnie wpychani by można było za wszelkie zło obarczyć winą związek i jak mówili, działającą w nim ekstremę.

Prowokacja goniła kolejną prowokację bo 6 stycznia milicja zatrzymała nasz samochód służbowy wiozący z Warszawy ponad 6 tysięcy „Robotnika”. Na moje pytanie skierowane do pionu śledczego MO o przyczynę i podstawę prawną do zatrzymania samochodu i konfiskatę legalnego wydawnictwa, 14 stycznia otrzymałem odpowiedź:

Przewodniczący MKZ NSZZ Solidarność
Andrzej Sobieraj

W nawiązaniu do waszego pisma skierowanego do Komendanta Wojewódzkiego MO w Radomiu w którym żądacie natychmiastowego zwrotu materiałów w postaci 6 310 pism „Robotnik” zatrzymanych 6,01.81 r. zawiadamiam, że przeszukanie samochodu służbowego nr rej. RAA-568F NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska i ich odebranie nastąpiło w oparciu o przepisy obowiązujące w PRL prawa karnego, a mianowicie art.190 i 19172 kpk.

Zakwestionowane nielegalne pisma „Robotnik” wydane przez KSS-KOR zostały zabezpieczone i włączone do akt postępowania karnego IIDs-1639/78 kwalifikacja prawna czynu z

art.271&1kk. Stanowią materiał dowodowy i pozostają do dyspozycji Prokuratury. Z tego tytułu nie mogą być zwrócone.

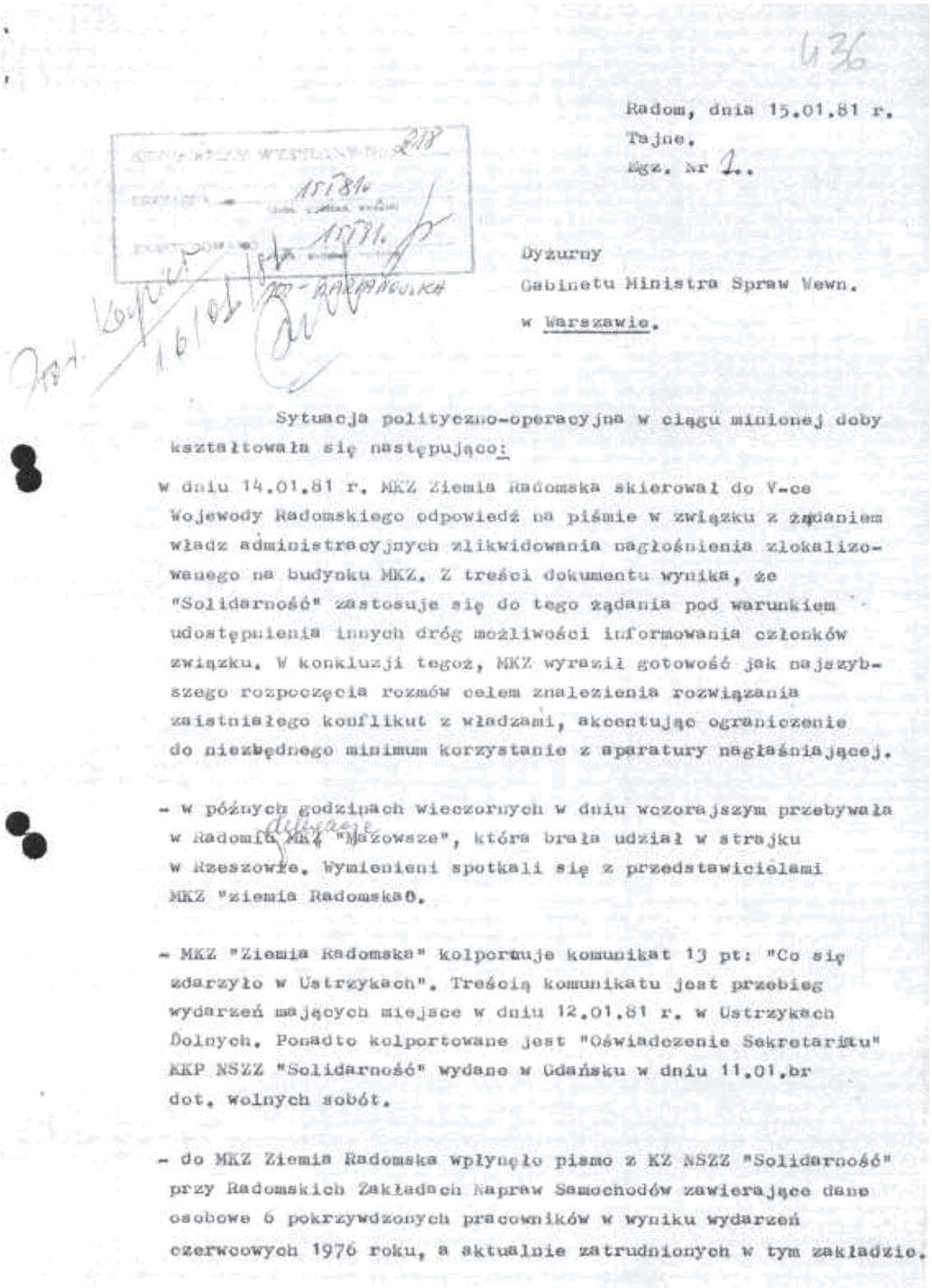
Naczelnik Wydziału Śledczego
podpis nieczytelny

Nie wiem drogi czytelniku czy zauważyłeś olbrzymie tempo zmian i napięć. 7 i 8 stycznia odbyło się posiedzenie KKP na którym omówiliśmy problemy Rolników Indywidualnych strajkujących w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie. Od kilku już miesięcy starali się oni o rejestrację Solidarności Wiejskiej. Każdy z członków krajówki miał ten sam problem w swoim regionie, więc postanowiliśmy poprzeć ich starania.

Utworzona przy MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska i prężnie działająca grupa działaczy rolniczych w naszym regionie informowała mnie o podobnych kłopotach. Oficjalnie wspierałem ich działania przez nasz legalnie działający związek. Ponieważ byli agendą związku więc zabierając głos powiedziałem o ich zbieżnych problemach i poparłem projekt uchwały Komisji Krajowej. W podjętej uchwale zdecydowanie poparliśmy ich protest domagając się akceptacji żądań.

Kolejnym tematem były nasze starania o wolne soboty. W związku z toczącym się problemem wolnych sobót i brakiem reakcji rządowej padało wiele pytań o oczekiwaną odpowiedź na naszą interwencję. Mieliśmy pretensje do Prezydium Związku, że nie dotrzymuje podjętych zobowiązań. W odpowiedzi całe prezydium związku tłumaczyło się ze stawianych przeszkód przez stronę rządową. Uznaliśmy ich tłumaczenia jako nie wystarczające i w wyniku braku konkretów i argumentów z ich strony, zobowiązaliśmy Wałęsę do dodatkowej interwencji. Dziś po odtajnieniu dokumentów wiemy jak wielu ludzi w środowisku Wałęsy i on sam byli uzależnieni od właśnie takich działań.

Po raz kolejny na tym posiedzeniu przedstawiłem nasz regionalny problem i o grożącym w finale strajku na terenie całego województwa. Pomimo moich wysiłków i tłumaczeń o napięciach i grożącym strajku regionalnym nie podjęto żadnej deklaracji ani decyzji działań w okresie późniejszym. Niestety ponownie moje wystąpienie skończyło się wyłącznie na wysłuchaniu i zapewnieniu Wałęsy, że coś z tym zrobi bo ma dosyć radomskich problemów.



436

Radom, dnia 15.01.81 r.
Tajne.
Egz. Nr 1.

Dyżurny
Gabinetu Ministra Spraw Wewn.
w Warszawie.

Sytuacja polityczno-operacyjna w ciągu minionej doby kształtowała się następująco:

w dniu 14.01.81 r. MKZ Ziemia Radomska skierował do V-ce Wojewody Radomskiego odpowiedź na piśmie w związku z żądaniem władz administracyjnych zlikwidowania nagłośnienia zlokalizowanego na budynku MKZ. Z treści dokumentu wynika, że "Solidarność" zastosuje się do tego żądania pod warunkiem udostępnienia innych dróg możliwości informowania członków związku. W konkluzji tegoż, MKZ wyraził gotowość jak najszybszego rozpoczęcia rozmów celem znalezienia rozwiązania zaistniałego konflikut z władzami, akcentując ograniczenie do niezbędnego minimum korzystanie z aparatury nagłaśniającej.

- w późnych godzinach wieczornych w dniu wczorajszym przebywała w Radomiu delegacja MKZ "Mazowsze", która brała udział w strajku w Rzeszowie. Wymienieni spotkali się z przedstawicielami MKZ "Ziemia Radomska".

- MKZ "Ziemia Radomska" kolportuje komunikat 13 pt: "Co się zdarzyło w Ustrzykach". Treścią komunikatu jest przebieg wydarzeń mających miejsce w dniu 12.01.81 r. w Ustrzykach Dolnych. Ponadto kolportowane jest "Oświadczenie Sekretariatu" KKP NSZZ "Solidarność" wydane w Gdańsku w dniu 11.01.br dot. wolnych sobót.

- do MKZ Ziemia Radomska wpłynęło pismo z KZ NSZZ "Solidarność" przy Radomskich Zakładach Napraw Samochodów zawierające dane osobowe 6 pokrzywdzonych pracowników w wyniku wydarzeń czerwcowych 1976 roku, a aktualnie zatrudnionych w tym zakładzie.

Na kolejnym bardzo burzliwym posiedzeniu KKP odbytym 20 stycznia 81 roku, podjęliśmy uchwałę wzywającą do niepodejmowania pracy w soboty uznane przez rząd za dni robocze.

937

- z uzyskanych informacji operacyjnych wynika, że do siedziby MKZ-u napływają listy od robotników radomskich zakładów pracy, w których poruszane są sprawy dot. stawianych zarzutów wobec przewodniczącego MKZ-u i innych działaczy, którzy nie dopuszczyją nikogo do głosu i realizują własne koncepcje bez konsultacji z pozostałymi członkami "Solidarności".

- za pośrednictwem MKZ-u Radom na terenie miasta kolportowane było sprawozdanie z narady przedstawicieli Komisji Porozumiewawczych Sekcji Branżowych NSZZ "Solidarność", Sekcja Pracowników Geodezji wydane w Lublinie w dniu 09.01.81 roku.

- o godz. 18.00 rozpoczęło się w siedzibie MKZ "Ziemia Radomska" zebranie poświęcone wolnym sobotom. W zebraniu tym uczestniczy połowa delegatów. Jutro natomiast zebranie tej samej treści odbędzie się dla pozostałych. Rozpoczęte w dniu dzisiejszym zebranie trwa nadal. Decyzje zostaną podjęte w dniu jutrzejszym.

- jak wynika z pierwszych odgłosów wśród działaczy "Solidarności" dotyczących dzisiejszego reportażu w TV, reportaż oceniany jest przez członków MKZ-u jako fałsz ze strony telewizji mogący jednocześnie przynieść "Solidarności" niepowetowane straty.

Innych wydarzeń mających wpływ na stan porządku i bezpieczeństwa publicznego nie stwierdzono.

Z-ca Komendanta Wojewódzkiego
mjr Leszek Lewkowicz.

Komendant Wojewódzki MO
płk mgr H. MORGANA

Uchwała

Jednostronne, arbitralne nie poprzedzone konsultacją z ruchem związkowym decyzje Rządu uczyniły ze sprawy wolnych sobót główną płaszczyznę konfliktu.
Rząd nie przedstawił naszemu Związkowi do 19 stycznia br. szczegółowego uzasadnienia swoich decyzji co uniemożliwiło podjęcia jakichkolwiek dyskusji nad ewentualnym odroczeniem pełnej realizacji zawartego w Porozumieniu Jastrzębskim ustalenia o wszystkich wolnych i płatnych sobotach.
W tej sytuacji Związek nasz podtrzymuje stanowisko, że od 1 stycznia br. wszystkie soboty są wolne, a znaczna większość załóg powstrzymała się w dniu 10 stycznia br. od pracy.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza

Tymczasem jak wspomniałem powyżej z powodu braku w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze i jakiejkolwiek odpowiedzi na nasze wysyłane do władz problemy, napięcie rosło. Potęgował je jeszcze całkowity brak reakcji na wyjaśnienie i ukaranie winnych „radomskich ścieżek zdrowia". Przed wyjazdem do Gdańska ustaliłem z Jackiem, że w tym czasie zwoła Walne Zebranie celem omówienia naszych problemów i podjęcia ewentualnych uchwał związanych z powstającym kryzysem, które będą mi potrzebne na kolejnym posiedzeniu KKP.

Prosto z drogi powrotnej z Gdańska pojechałem na trwające jeszcze spotkanie. Omówiłem pobyt na posiedzeniu KKP i o podjętych decyzjach związanych z niezadowoleniem społecznym i problemem Solidarności Wiejskiej. Jacek w skrócie powiedział mi o poruszonych tematach. Jeszcze raz omówiliśmy nasze regionalne problemy i pomimo tradycyjnie zakłócających spotkanie przedstawicieli z Waltera, Walczaka, Króla, Górskiego i wtórującego im Komadowskiego z Radoskóru, podjęliśmy uchwałę podtrzymującą stan gotowości strajkowej w regionie. Teleksem powiadomiłem o tym Wałęsę i prezydium KKP.

Zabierając głos na spotkaniach, w zakładach pracy i przez nasz radiowęzeł wyjaśniałem przyczynę trwania gotowości strajkowej:

Jesteśmy regionem chcącym załatwiać nasze problemy sposobami parlamentarnymi. Rozesłaliśmy w sumie ponad 30 różnego rodzaju pism do przedstawicieli najwyższych władz państwowych na które nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. W dobie kryzysu wydawane są olbrzymie pieniądze na zbędne inwestycje, jak choćby na obiekty przy ulicy Dalekiej. W sklepach brak jest podstawowych artykułów pierwszej potrzeby. Na mieście ukazują się ulotki, że ludzie Solidarności to kryminaliści, pijacy i przestępcy pracujący na usługach zgniłego zachodu. Famę tą rozpuszczają ludzie którzy nie chcą dopuścić do stabilizacji,. Boją się, bo z chwilą narastających napięć mogli by być wyciągani z ukrycia i pociągani do odpowiedzialności karnej. Musimy rozliczyć winnych radomskich ścieżek zdrowia. Musimy rozliczyć winnych zaniedbań gospodarczych i złe sprawowanie władzy w wyniku czego borykamy się z permanentnym brakiem artykułów pierwszej potrzeby. By to można było zmienić potrzebne są rozmowy z komisję rządową władną do podejmowania decyzji końcowych. O naszych problemach powiadomiłem Przewodniczącego Lecha Wałęsę i Komisję Krajową. Oczekujemy na wiążące odpowiedzi.

Ta i inne moje wypowiedzi znajdują się w meldunkach, informacjach i stenogramach milicyjnych.

Z powodu olbrzymich napięć w regionie i dodatkowo problemami ogólnopolskimi w sprawie wolnych sobót postanowiłem zwołać zebranie na które zaprosiłem Janka Lityńskiego oraz Zofię i Zbyszka Romaszewskich. Odbyło się ono 22 stycznia.

Lityński omówił problemy na Mazowszu podkreślając: *będziemy walczyć o dostęp do środków masowego przekazu, uwolnienia uwięzionych za przekonania, o rejestracje Solidarności Wiejskiej, ograniczenie cenzury i ustawowego zagwarantowania wolnych sobót. To są nasze podstawowe żądania. Prowadzone rozmowy z rządem nic nie wnoszą, bowiem nawet ze wspólnie ustalonych projektów, po prostu wycofują się. Moim zdaniem już ostentacyjnie dążą do zwarcia. Taka sama atmosfera jest i w waszym regionie więc to potwierdza moje przypuszczenie o jakiejś bliżej nie określonej konfrontacji.*

Zbyszek Romaszewski jako nasz doradca przy Komisji Rehabilitacyjnej Czerwiec 76 między innymi mówił: *popieram wasze słuszne postulaty, sam wraz z Zosią byłem wielokrotnie w Radomiu niosąc pomoc poszkodowanym. Macie słuszną rację starając się usunąć ze stanowisk Prokopiaka, Maćkowskiego, Mozgawę i Hebdę. Jednak by to można było zrobić to w imieniu Komisji Rehabilitacyjnej Czerwiec 76 apeluję do uczestników zajść czerwcowych by zgłaszali się i składali oświadczenia, by powołana komisja mogła zakończyć prace, a postulaty i działania miały poparcie w zebranych dowodach. Nie lękajcie się prowokacji i prowokatorów. Musimy, dążyć by prawda tamtych dni ujrzała światło dzienne, a wówczas ofiary zajść będą zrehabilitowane, a oprawcy poniosą konsekwencje. Janek ma rację mówiąc, że wiele prowadzonych rozmów z rządem nic nie wnosi, bo wycofują się nawet z już ustalonych porozumień, ale rozmawiać musimy. Andrzej robi naprawdę wszystko by do nich doszło więc bądźcie dobrej myśli, bowiem jego działania w Gdańsku na posiedzeniach KKP wcześniej czy później muszą przynieś efekty.*

Wszyscy zabierający wówczas głos nawoływali do wspólnych działań, bo jak stwierdzali nasi oponenci chcą nas podzielić. Nie mają odwagi usiąść do rokowań tylko rozbijają problemy na poszczególne regiony przeciągając decyzje w nieskończoność. Jest to bardzo wyraźna gra na czas?

Po tym spotkaniu po raz pierwszy sporządziliśmy listę osób karanych za udział w wydarzeniach czerwcowych, które zgłosiły się do komisji rehabilitacyjnej. Zawierała ona około 40 osób. Wśród nich nie było wówczas najbardziej i najgłośniej mówiących dzisiaj o sobie bohaterów tych wydarzeń.

Odbywały się masowe spotkania w zakładach pracy i często w miejscach otwartych na terenie miast i osiedli. Był to bardzo gorący i burzliwy okres czasu. Społeczeństwo wywierało olbrzymią presję w zakładach pracy i na ulicach miast. Ich bardzo słuszne żądania zostawały jednak bez echa. Każdy chciał byśmy byli obecni podczas takich spotkań i dyskusji. Było to bardzo dla nas mobilizujące, ale nie mogliśmy być wszędzie.

Nie mając innej możliwości kontaktu z mieszkańcami miasta, wszelkie informacje bieżące nadawaliśmy przez uruchomiony radiowęzeł, od chwili zajęcia WRZZ. Było to jedyne źródło prawdziwej informacji, bowiem środki masowego

przekazu podawały steki kłamstw, a wierzący nam ludzie pragnęli naszych wiadomości. Wszystkie odezwy, apele, uchwały i zarządzenia czytałem ja, Jacek Jerz, Wiesiek Mizerski, Bronek Kawęcki i Janek Rejczak. W zasadzie ja sam bym nie pamiętał, co dokładnie było czytane, ale umożliwiły mi to stenogramy z komunikatów przesyłane przez kapusi swoim mocodawcom. Jeden z nich z 21.01.81 roku zawierał:

Radom, dnia 21.01.1981 r.

S T E N O G R A M

z komunikatu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska nadanego w dniu 21.01.1981 r.

Tu megafonowy punkt informacyjny NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska. Podajemy codzienny serwis informacyjny.

W związku z udzielonym wywiadem telewizyjnym przez dziennikarza telewizji polskiej p. Samitowskiego otrzymaliśmy teleks z biura informacyjnego z Mazowsza - Warszawy. Ekipy telewizyjne, techniczne postanowiły nie pracować z dziennikarzem Samitowskim, który zrobił audycję telewizyjną na temat wydarzeń roku 1976. "Solidarność" radia i telewizji wystąpiła do Sądu Koleżeńskiego ze sprawą dziennikarza Samitowskiego. Nadano: Biuro informacji regionu Mazowsze.
Wystąpili ze sprawą Samitowskiego ze względu na to, że dziennikarz Samitowski wypaczył program telewizyjny i nadał ton niezgodny z prawdą.

Uchwała z dn. 20.01.1981 r. Kraj.Kom.Poroz. w związku z wolnymi sobotami. Kraj.Kom.Poroz. stwierdza, że realizacja wszystkich punktów porozumienia z GDAŃSKA, SZCZECINA, JASTRZĘBIA przebiegających dotychczas w sposób dalece niezadawalający winna być rozpatrzona na wspólnej konferencji Kraj. Kom.Poroz. z Rządem w ciągu dwóch tygodni w Warszawie.
Jeden z punktów porozumienia tj. wolne soboty winne być potraktowane jako pilne. Rozmowy na temat jej realizacji mogą być rozpoczęte niezwłocznie przez grupę roboczą wyznaczoną przez Kraj.Kom.Poroz. Kraj.Kom.Poroz. w GDAŃSKU NSZZ "Solidarność" stoi na stanowisku, że do czasu osiągnięcia wspólnych ustaleń, wolne soboty winny być realizowane zgodnie z zawartymi w roku 1980 porozumieniami. Wszelkie zmiany jednostronne są niedopuszczalne i nie obowiązują ludzi pracy w Polsce. GDAŃSK, 20.01.1981 r. Podpisała Kraj.Kom.Poroz. NSZZ "Solidarność" z siedzibą w GDAŃSKU.

22.
78
78

MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska zawiadamia, że walne zebranie delegatów odbędzie się w czwartek 22 stycznia o godz. 16.00 w sali Teatru UW przy ul. Żeromskiego. Przypominamy, że tylko trzy osoby mogą reprezentować daną komisję zakł. Porządek zebrania przewiduje: przyjęcie protokółu z poprzedniego zebrania, sprawozdanie z Kraj.Kom.Poroz. w GDAŃSKU, przedstawienie ramowego planu dot. działania kontroli gospodarczej, ustosunkowanie się do sytuacji w kraju i w regionie wojewódzkim. Ważne są zaproszenia stałe, wydane w styczniu br. z dowodem osobistym.

Wiadomość z ostatniej chwili dot. strajku okupacyjnego w RZESZOWIE. Strajk okupacyjny trwający w lokalu WRZZ w RZESZOWIE trwa nadal. Od 2.01. w strajku uczestniczy ok. 300 osób z całej Polski. Najważniejszym żądaniem jest rejestracja "Solidarności" Wiejskiej.i 69 postulatów o charakterze ogólnopolskim, mających na celu poprawę sytuacji naszego rolnictwa i utworzenie szerszej perspektywy rozwoju. Kraj.Kom.Poroz. w dn. 19.01.br. udzieliła pełnego popracia dla strajkujących w RZESZOWIE. Lech Wałęsa obiecał w rozmowie telefonicznej przyjazd do RZESZOWA jeszcze w tym tygodniu . Jest to nowe oświetlenie tego ruchu - protestu na wsi, prawdziwego sojuszu robotników i rolników. Postulaty strajkowe w RZESZOWIE są sprawą bardzo ważną dla nas wszystkich, jest to sprawa zaopatrzenia nas Polaków w pełnowartościową żywność.

W związku z wystąpieniem telewizyjnym i audycją nadaną 15.01.br. wypowiedzi I Sekr. KW PZPR i Ob. Romana Maćkowskiego - Wojewody Radomskiego, nadchodzą do nas listy otwarte od instytucji, osób prywatnych z całej Polski. M.in. nadszedł list z WARSZAWY z Instytutu Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk. Oto treść: WARSZAWA, dn. 16.01.1981 r. NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska. Radom, ul. Moniuszki 9. Przesyłamy Wam do wiadomości i wykorzystania kserokopię listu pracowników Inst.Chemii Fiz.PAN opatrzonego 190-cioma podpisami stanowiącymi jednobrzmiący tekst naszego protestu w związku z programem telwizyjnym na temat wydarzeń radomskich 1976 r. Z upoważnienia pracowników docent doktor habilitowany Barbara Petr. Oto treść listu:

APCHWUM

79
99

WARSZAWA, dn. 16.01.1981 r. Do redakcji Dziennika Tel. TVP WARSZAWA. W dn. 15.01.1981 r. w Dz.Tel. poruszono sprawę zajść w RADOMIU w roku 1976. Uważamy, że sprawa ta zgodnie z odczuciem społecznym powinna zostać zbadana i przedstawiona opinii publicznej. Jednak sposób przedstawienia problemu w audycji telew. był oparty na najgorszych wzorach minionego okresu i budzi spontaniczny sprzeciw. Jesteśmy oburzeni, że w telewizji znalazł się dziennikarz, który zgodził się zrealizować tego typu program, mimo, że na ostatnim zjeździe dziennikarzy polskich mówiło się mocno i stanowczo o przestrzeganiu etyki zawodowej. Uważamy, że dla zbadania sprawy w RADOMIU w 1976 r. powinna być powołana komisja Sejmowa, co było postulowane bezpośrednio po zajściu. Uważamy również, że wszystkie dyskusje, w których są stawiane zarzuty powinny być prowadzone w obecności obu stron z równym prawem głosu, nie z ograniczoną cenzurą. Protestujemy przeciwko wszelkim programom w celu omawiania audycji, która wprowadza w błąd opinię publiczną i które uważamy za szkodliwość społeczną. Podpisali pracownicy Inst. Chemii Fiz. PAN. Do wiadomości otrzymują: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, na ręce prezesa Stanisława Bratkowskiego, prezesa Komitetu d/s Radia i Tel., NSZZ "Solidarność" region Mazowsze, Sejm PRL, NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska. Odczytałem państwu list Z Inst.Chemii Fiz. PAN ze 190-cioma podpisami.

I oto prywatna korespondencja - państwo wybaczą, że nie podam nazwiska. I oto jej treść: Każda zbrodnia musi być ukarana. My telewidzowie dobrze zrozumieliśmy Waszą szlachetną intencję. Na pewno jest Wam czasem trudno. Lecz partia nauczyła nas jak rozumieć wywody w radiu i telewizji i na występach. Czytelnik z GDAŃSKA.

Otrzymujemy biuletyny informacyjne od innych MKZ-ów w Polsce. Przedstawię list napisany przez robotnika z JAROCINA w sprawie audycji radiowej, którą usłyszał 6.01.1981 r. o godz. 12.05 /niezrozumiały waraz/ radiowego. Obecnie w naszym kraju panuje wyścig żądań, który należałoby przekształcić w wyścig jakości pracy. Jako członek NSZZ "Solidarność" ukuła mnie ta wypowiedź. Natomiast jako robotnika obraziła. Proszę pana. Ja jako robotnik jestem ograniczony w swojej pracy takimi wymogami, że nikt odemnie nie odbierze towarów złej jakości. Detal, który wykonuję, musi spełniać wszystkie wymogi, a wymiary

muszą się mieścić w wymaganej toleracji i klasie. Natomiast wyroby nieprawidłowe - są brakiem. Nie mam za to, za tą pracę płacone, i mogę być za to pozbawiony premii uznaniowej, bo my pracownicy fizyczni taką mamy z funduszu mistrzowskiego. Dlatego proszę pana, nie do nas robotników powinno być skierowane to słowo, bo my jesteśmy zmuszeni do wykonywania detali o dobrej jakości, mimo, że nie mamy do tego odpowiednich warunków. Na wysłużonych maszynach, bez odpowiednich narzędzi dokonujemy /niezrozumiały wyraz/ cudów, aby w naszych zakładach szła produkcja i tylko produkcja o możliwie najwyższej jakości, jak na nasze warunki. Lecz istota tej jakości, jeszcze wyższej leży - w stworzeniu nam takich warunków, a będziecie mieli jakość i wydajność naszej pracy. Wiem również, że mówiąc o żądaniach miał pan na myśli NSZZ "Solidarność", który najwięcej żąda, gdyż związki branżowe praktycznie - faktycznie proszą o to, o tamto, a my tego żądamy. Pan może tego i nie żąda, bo pan ma zabezpieczone to co jest panu potrzebne, nie potrzebuje pan mieszkania, zarobki to już na pewno ma pan wyższe, niż średnie krajowe, a zaopatrzenie być może ze sklepów dobrymi kanałami, dlatego też co pan może żądać ? Pan zgodziłby się na wszystko, żeby tylko zachować to i przetrwać jak najdłużej. Nawołując do /wyraz niezrozumiały/ pracy , chce pan odwrócić naszą uwagę od siebie, abyśmy nie wiedzieli jak się pan usadawia w tym gniazdku, tak żeby nic nie kłuło.
My proszę pana, jesteśmy na tyle świadomi t i dumni swojej pracy, że dobrze ją robimy. Nasze wystąpienia i żądania są wyrzutem sumienia dla tych, którzy rządzili i kierowali. Nasza praca, praca robotników i rolników tworzyła ten kraj taki, jaki on jest, a może byłby jeszcze lepszy, gdyby nam nie przeszkadzali, błędne decyzje. W dzienniku tym apel ten powinien być nie o wyścig o dobrą pracę, ale o prawidłowe i odpowiedzialne decyzje. Wyścig ten powinien już trwać bardzo dawno temu i powinien trwać nieprzerwanie. Powinni z niego systematycznie odpadać ludzie , którzy nie wytrzymują ciężaru i wartości decyzji. Byłaby to naturalna selekcja tych, którzy nie potrafią decydować, a za błędne decyzje, które godzą w interes społeczny powinni być rozliczani i to jak najszybciej. Gdyby jeszcze raz przyszło panu do głowy namawiać nas - robotników do wyścigu

30.
81
10^

o wyższą jakość pracy, to radziłbym panu najpierw zapytać się, zapoznać się z oceną naszej pracy.
Dlatego też z takim apelem radzę panu iść nie na warsztat lecz do biura dyrektora, a na warsztacie zobaczyć w jakich warunkach pracujemy i jaką jakość mają nasze wyroby.
Apeluję do wszystkich robotników, nie produkujcie bubli, nawet wtedy kiedy każą Wam je produkować. Szkoda Waszej pracy i materiałów, bo będą śmiać się z Waszej pracy i apelować o wyższą jakość, a nie z tego co kazał wam produkować.
Przeczytałem list nadesłany przez robotnika z JAROCINA. List ten został wydrukowany w biuletynie MKZ NSZZ "Solidarność" JAROCIN.

Dziękujemy za uwagę i zapraszamy na godz. 17.00.

Godz. 17.00.

Początkowa część audycji dot. powtórki informacji, jakie nadane zostały przez NSZZ "Solidarność" o godz. 15.30.

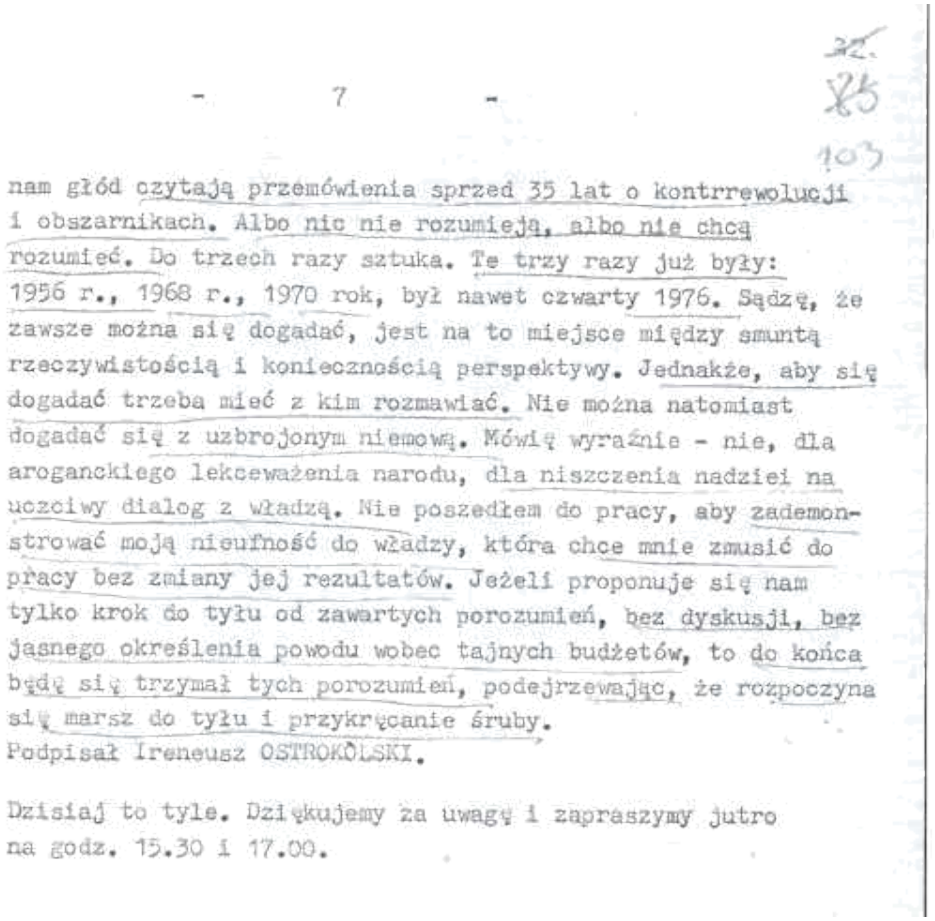
Dalsza część komunikatów z godz. 17.00.
Treść protestu przeciwko reportażowi z RADOMIA nadesłany przez Kom.Zakł. NSZZ "Solidarność" Szkół Mechanicznych w NOWYM TARGU.
NSZZ "Solidarność" przy Zespole Szkół Mech. w NOWYM TARGU protestuje przeciwko jednostronnemu naświetlaniu faktów w telewizji, chodzi mianowicie o audycję nadaną w dn. 15.01.1981 r. po dzienniku telewizyjnym. Aby mieć prawdziwy obraz tamtych wydarzeń, chcielibyśmy usłyszeć również przedstawicieli robotników biorących udział w tych wypadkach. Jednocześnie żądamy realizacji jednego z najważniejszych porozumień podpisanych w GDAŃSKU dot. udostępnienia NSZZ "Solidarność" środków masowego przekazu. W imieniu członków NSZZ "Solidarność" podpisała Kom.Zakł.

Napływają do nas listy z całego kraju, a m..in. wpłynął list z Zespołu Szkół Mechanicznych w RADOMIU z protestem do redakcji Dziennika Tel., a także i do nas w związku z wystąpieniem przed kamerami I Sek. i Wojewody. Oto jego fragment: W społeczeństwie radomskim jest żywa pamięć wydarzeń z 1976 r., ponadto mieszkańcy miasta wiedzą, że trudniej jest żyć, pracować i chorować niż w wielu innych miastach.

34
82
102

Uznajemy zasługi osób zajmujących kierownicze stanowiska w Radzie Narodowej i PZPR, ale społeczeczeństwo oczekuje również na wyjaśnienie bolesnych faktów z przeszłości, to prawo moralne obywateli zostało ośmieszone i zepchnięte na brudny margines, a osoby, które powinny z szacunkiem odnosić się do problemów nurtujących ludność postawioną w audycji na bardzo wysokich piedestałach i dano im prawo spojrzenia na obłok z poczuciem wyższości i pogardy. My nauczyciele RADOMIA domagamy się odczytania listów w Programie Nasze Spotkania. w ciągu 7-u dni od otrzymania przez redakcję niniejszego pisma. Podpisy Rady Pedagogicznej. 4.III —

Dostajemy listy z różnych środowisk, a także od ludzi nauki. Oto jeden z nich: w sprawie wolnych sobót p. Ireneusza OSTROKÓLSKIEGO pt. "Dlaczego nie przyszedłem do pracy w dniu 10 stycznia ?"
Moja praca nie daje bezpośrednich efektów w postaci stali, węgla, czy też kiełbasy. Osobiście plączę się gdzieś, w okolicach tzw. nauki. Jednakże nie tylko z tego względu odrzucam argumenty o rzekomym kroku gospodarczym spowodowanym przez uwolnioną sobotę, uważam i mogę to wykazać konkretnie, że tzw. planowe zadania można wykonać w ciągu 5-dniowego tygodnia pracy przy odpowiedniej organizacji i zaopatrzeniu w energię oraz surowce. Bez tych warunków, nawet 12-dniowy tydzień nic nie da, choć nasz kochany Sejm pewnie by go zatwierdził, choć już nie jednogłośnie. Z drugiej strony gotów jestem wyrzec się wszystkich wolnych sobót, jeżeli rządcy pokażą sensowną perspektywę dla dodatkowej pracy, jestem przekonany, że w większości społeczeństwa zrobiliby to samo, gdyby mogła uwierzyć w dobrą wolę władzy, w jej uczciwość i służebność wobec narodu. Bo ja z racji nie wierzę, zbyt długo byłem okłamywany, bezczelnie i bezkarnie, kiedy brakowało mi pieniędzy przed 1-szym słyszałem, że Polska rośnie w siłę, a ja żyję dostatniej, wolność i nadzieja, które wybuchły po GDAŃSKU wyzwoliły zapasy entuzjazmu i ofiarności narodowej przez lata marnotrawionej i dzisiej marnotrawionej dalej. Porozumienie, które miało być fundamentem nowego stało się ością w gardle rządzy, którzy dotychczas z nim się nie pogodzili, oni nadal traktują nas jak głupców i w sytuacji, kiedy w oczy zagląda



- 7 -

nam głód czytają przemówienia sprzed 35 lat o kontrrewolucji i obszarnikach. Albo nic nie rozumieją, albo nie chcą rozumieć. Do trzech razy sztuka. Te trzy razy już były: 1956 r., 1968 r., 1970 rok, był nawet czwarty 1976. Sądzę, że zawsze można się dogadać, jest na to miejsce między smutną rzeczywistością i koniecznością perspektywy. Jednakże, aby się dogadać trzeba mieć z kim rozmawiać. Nie można natomiast dogadać się z uzbrojonym niemową. Mówię wyraźnie - nie, dla aroganckiego lekceważenia narodu, dla niszczenia nadziei na uczciwy dialog z władzą. Nie poszedłem do pracy, aby zademonstrować moją nieufność do władzy, która chce mnie zmusić do pracy bez zmiany jej rezultatów. Jeżeli proponuje się nam tylko krok do tyłu od zawartych porozumień, bez dyskusji, bez jasnego określenia powodu wobec tajnych budżetów, to do końca będę się trzymał tych porozumień, podejrzewając, że rozpoczyna się marsz do tyłu i przykręcanie śruby.
Podpisał Ireneusz OSTROKÓLSKI.

Dzisiaj to tyle. Dziękujemy za uwagę i zapraszymy jutro na godz. 15.30 i 17.00.

Stenogramów jest naprawdę dużo w zasobach IPN, choć jak się zorientowałem nie są wszystkie. Wybierałem tylko te bardziej czytelne i w jakieś formie zbieżne z naszymi działaniami. Te mniej czytelne przepisuję. Esbecy po ich otrzymaniu od naszych donosicieli sporządzali notatki służbowe, które dostarczali swoim zwierzchnikom i władzą centralnym. Pomimo, że są bardzo często mało czytelne, to moim zdaniem są warte umocowania bo pokazują ich metody działań, ale i naszą pracę. Tak na dobrą sprawę to przypominają mi w miarę upływu czasu zapominane fragmenty z naszej działalności.
Co jest najbardziej tragiczne to współpracujący z nami donosiciele. Karmieni ich obietnicami i darami doskonale wiedzieli co nie im lecz nam groziło, a mimo to wykonywali ich polecenia z wielkim zapałem bo w dokumentach IPN jest ich mnóstwo. Teraz po latach choć mało czytelne, ale stanowią niezbity dowód ich wrogiej działalności. Bez najmniejszych skrupułów zdradzali własnych kolegów i przyjaciół za naprawdę byle jakie profity. Ta grupa ludzi do dziś bryluje gdzieś w śród swoich znajomych, a dzięki układowi są bezkarni i wręcz nie mają poczucia wstydu ani kaca moralnego, a nawet uważają się za bohaterów.
W kolejnej sporządzonej tajnej notatce służbowej przeprowadzonej 22.01.81 r. esbek pisał:

Radom 22.01.1981 r.
TAJNE
egzemplarz pojedynczy

Notatka służbowa

W dniu dzisiejszym o godzinie 12:00 przeprowadziłem rozmowę z przewodniczącym KZ NSZZ Solidarność w zakładzie nr 1 rzps radoskór w Radomiu obywatelem Podlewskim Zbigniewem. Na wstępie zapytałem wymienionego wprost o powody niepodjęcia akcji strajkowej w dniu dzisiejszym. Podlewski odpowiedział, że nie wie jaki był powód ogłoszenia strajków w niektórych zakładach. Odpowiedziałem, że z tego co mnie wiadomo strajk miał być protestem na wystąpienia telewizyjne towarzysza Prokopiaka oraz w związku z wolnymi sobotami. Podlewski odpowiedział że to nie jest powód do strajku. Tym bardziej, że okazało się że skoro Prokopiak został ponownie wybrany w pierwszym sekretarzem kwpzpr. Stwierdził ponadto że ogłoszenie przez mkz strajku było nielegalne gdyż o takich sprawach winni decydować delegaci zakładów pracy a takie zebranie delegatów będzie dopiero dzisiaj o godzinie 17:00 o czym informowała wczorajsza prasa. W dalszej części rozmowy nawiązałem do sprawy wolnej soboty w dniu 24 styczeń 81. Podlewski odpowiedział, że w dniu wczorajszym Solidarność rozmawiała z dyrektorem i uzgodniono wstępnie że sobota z dnia 10 stycznia 81 zostanie odpracowana w lutym oraz wstępnie uzgodniono że sobota w dniu 24 stycznia 81 będzie wolna od pracy ale też pod warunkiem odpracowania. W tym celu dniu wczorajszym na drugiej zmianie przeprowadzono konsultacje z załogą która z aplauzem przyjęła to rozwiązanie. Podobne konsultacje odbywają się w dniu dzisiejszym. Ponieważ nie było Foremniaka wstępnie uzgodniono treść porozumienia z zastępcą dyrektora do spraw ekonomicznych mgr Półtorakiem. W porozumieniu tym między innymi jest powiedziane, że niezależnie od decyzji rządowych i komisji porozumiewawczej wolne dni zostaną odpracowane co bierze na siebie Solidarność. Podlewski powiedział, że chcieliby aby w Radoskórze tytułem eksperyment zdecydować o wolnych sobotach mając przede wszystkim na uwadze wykonanie planu, a co za tym idzie zapewnienia zarobków załodze. Powiedział ponadto, że dzisiaj na zebraniu delegatów wystąpi z oceną decyzji MKZ w sprawie dzisiejszego strajku. Następnie podziękowałem Podlewskiemu za informację dotyczącą przywozu z Ursusa egzemplarza "Robotnika" i stwierdziłem, że informacja ta potwierdziła się. Podlewski stwierdził, że Mizerski kolportuje to pismo między załogą, ale robi to bez wiedzy Komisji Robotniczej i Komisja Robotnicza jest zdecydowanie przeciwna kolportażowi pism nielegalnych, pomimo że część załogi domaga się tego. Następnie stwierdził, że Mizerskiego w ciągu tygodnia ściągnie z MKZ, gdyż nic tam nie robi. Zapytałem co mają zamiar z nim robić mając na uwadze jego przeszłość. Podlewski odpowiedział: "jakbyście dali mocne materiały to byśmy to załatwili". Odpowiedziałem, że my nie będziemy robić porządku w Solidarności. A nic nie stoi na przeszkodzie aby wysłać z zakładu zapytanie o karalność do centralnego rejestru skazanych. Podlewski odpowiedział, że ludzie sami pozbawią go etatu. Rozmowy zakończyłem o godzinie 12:30

sporządził
porucznik Z Jaskólski

Napięcie w Regionie rosło. Nawet moi przeciwnicy, widząc narastające problemy w mieście i w zakładach pracy zaczęli popierać nasze żądania i zawarte w pismach stanowiska. W nadsyłanych teleksach pisali, by wszystkie strony jak najszybciej podjęły konkretne decyzje związane z realizacją zawartych porozumień.

Tymczasem w kolejnym tajnym meldunku z 28 stycznia 81 roku Komendant Wojewódzki Marian Mozgawa pisał między innymi:

W MKZ–Ziemia Radomska stwierdzamy coraz większą awanturniczą politykę, jaką prowadzi i zamierza dalej prowadzić jej Przewodniczący Andrzej Sobieraj ze swym zastępcą Jackiem Jerzem, którzy nienawidzą naszej partii i każdego kto tylko zajmuje kierownicze stanowisko w instytucjach partyjnych i administracji państwowej. Postawa wymienionych jest coraz częściej krytykowana przez członków Solidarności z zakładów pracy. Ma to ogromne znaczenie i rzutować będzie na sam przebieg wyborów.

Zapomniał dodać, że było to w wyniku poleceń partyjnych i robiły to naprawdę nieliczne jednostki, mimo wszystko skutecznie zakłócające nasze spotkania. Świadomie lub nie, ale ta grupa ludzi ściśle realizowała założenia partyjne. Faktem jest, że prawie w każdych naszych przemówieniach mówiliśmy o dążeniu do niepodległości i negatywnym wpływie istniejących wówczas służb i organizacji partyjnych. Ta grupa ludzi dziś już o tym zapomina, ale potrafi mówić, że walczyli o Wolną i Suwerenną Polskę. Jednym słowem im więcej lat upływa tym więcej rodzi się bohaterów. Często gdy słyszę, że ktoś tam, zabierając głos mówił o swojej pięknej postawie w tamtych trudnych czasach, to zadaję sobie pytanie czy pamięć i słuch mnie zawodzi, bo naprawdę było nas niewielu, a danej osoby przynajmniej ja nie pamiętam.

Skuteczność działań komunistów, ich rodzin i dzieci oraz byłych i obecnych współpracowników widać obecnie podczas różnych manifestacji antypaństwowych i wypowiedziach europosłów opozycji.

Podawane przez megafon informacje, zbieżne z przykładowym podanym wcześniej doprowadziły komunę do wściekłości.

Godz. 17.00

W związku z nadawaniem naszych informacji Wojewoda radomski wystosował do MKZ-tu NSZZ " Solidarność " - Ziemia Radomska pismo o następującej treści:

Żądam kategorycznie niezwłocznego zlikwidowania bezprawnie zainstalowanego nagłośnienia na budynku byłej siedziby WRZZ. Jednocześnie składam stanowczy protest przeciwko wygłaszaniu przez NSZZ Solidarność komunikatów szkalujących wojewódzkie władze. Konkretnie dotyczy to dwóch osób. Składaniu oszczerczych oświadczeń oraz świadomego przytaczania zjawisk i zdarzeń mających miejsce w woj. radomskim i całym kraju. Tego rodzaju działalność obliczona na wywołanie stanu społecznego podniecenia i niechęci do wszystkich ludzi zajmujących kierownicze stanowiska w woj. oraz wywoływanie rozbudzenia na tym tle poczucia rzekomo doznanych krzywd jest świadomym, celowym i przemyślanym wypaczeniem porozumień Gdańskich i ducha odnowy. Oświadczam iż MKZ - Ziemia Radomska w sposób ubliżający organizacji którą reprezentuje i wbrew jej statutowi podejmuje ustawicznie działania sprzeczne z prawem oraz wcześniejszymi ustaleniami oczerniając władze i fałszywie interpretując ich decyzje.
Wyrażam przekonanie, że wszyscy uczciwi i obiektywni ludzie pracy naszego województwa zrozumieją ukryte cele i podteksty waszych komunikatów i ocenią je w sposób jednoznaczny. Uprzedzam, że nie stosowanie się do sprecyzowanego na wstępie żądania spowoduje zastosowanie środków prawem przewidzianych. Podpisał Wicewojewoda mgr. inż. W. Pietruszka.

Nasz związek kierując się zasadą, że my związkowcy nigdy nie możemy być siłą niosącą niepokoj i zamęt przekazujemy panu Wojewodzie następującą odpowiedź:

W odpowiedzi na pismo pana Wojewody z dn. 13.I. do Mkz NSZZ Solidarność - Ziemia Radomska w sprawie zlikwidowania zainstalowania nagłośnienia w budynku przy ul Moniuszki 9 informujemy, że wyrażamy gotowość do zastosowania się do tego żądania pod warunkim

- // -

F 56

- 5 -

7C

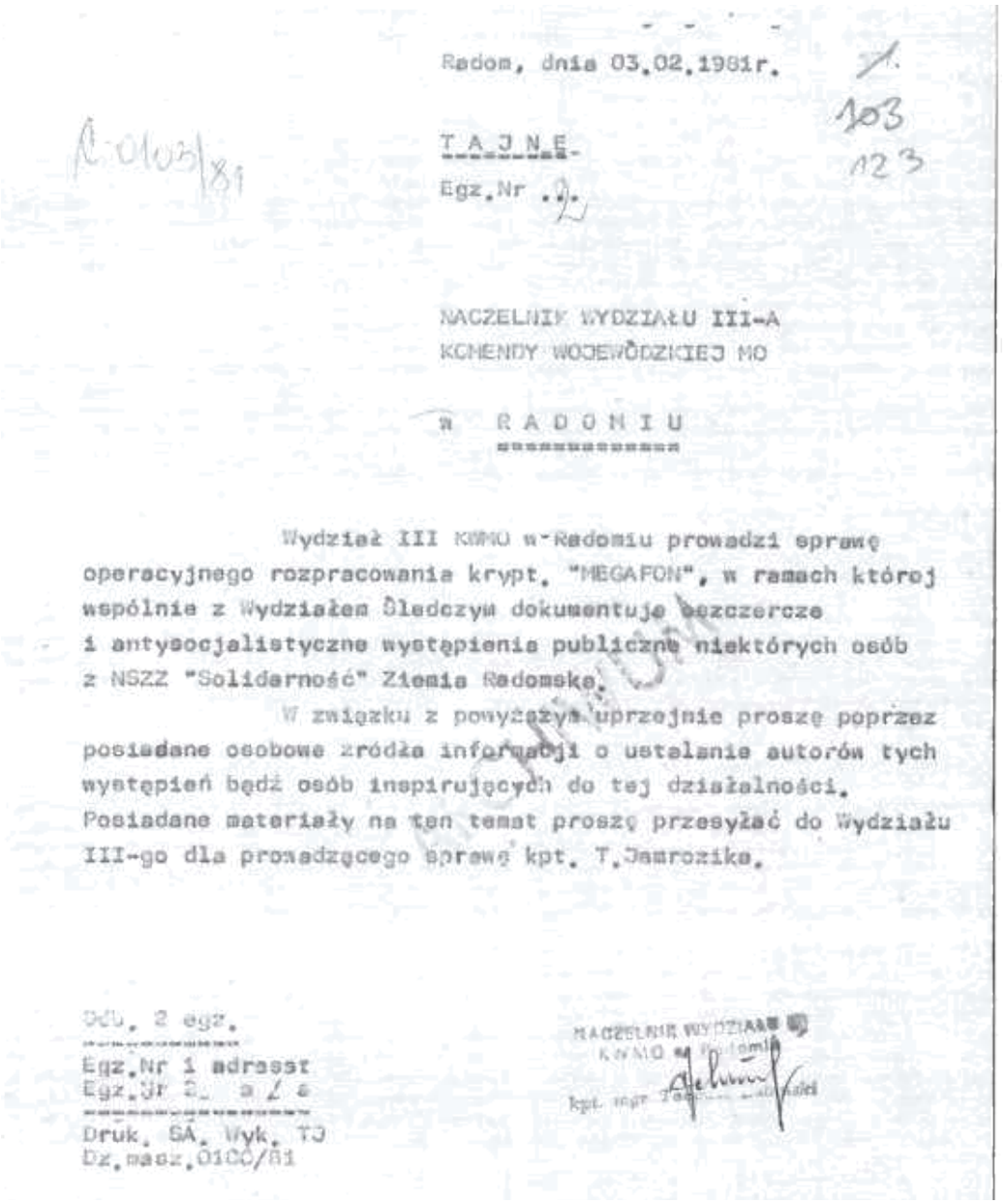
udostępnienia innych dróg bieżącego informowania członków naszego związku o wydarzeniach bezpośrednio związanych z życiem NSZZ Solidarność. Przypominamy, że pomimo naszych wielokrotnych starań władze województwa nie udostępniły nam dotychczas żadnych możliwości autentycznego dostępu do takich środków masowego przekazu jak prasa lokalna i radiowęzeł miejski. To postępowanie przeczy społecznej umowie zawartej między MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska i Wojewodą radomskim z dnia 26.XI .1980r. Tym samym zostaliśmy zmuszeni do rozwiązania tej sprawy we własnym zakresie. Informujemy pana Wojewodę że działalność w tym zakresie podobną do naszej prowadzi MKZ NSZZ Solidarność w Gdańsku i nie wywołuje ona podobnych żądań władz wojewódzkich jak ma to miejsce w Radomiu.
Jednocześnie odrzucamy zarzuty pana Wicewojewody dotyczące rozliczenego oczerniania władz, wypaczenia ducha procesu odnowy. Tym bardziej dalecy jesteśmy od dążeń zmierzających do stworzenia stanu społecznego podniecenia i niepotrzebnego napięcia, którym jedynie związkowcom, ludziom pracy przekazując informację których pozbawiają ich oficjalne środki masowego przekazu.
Tymczasem kierując się troską o stworzenie korzystnego klimatu do stworzenia współpracy i współdziałania z władzami ograniczymy korzystanie z aparatury nagłaśniającej do niezbędnego minimum.
Postulujemy jednocześnie gotowość do jak najszybszego rozpoczęcia rozmów celem znalezienia rozwiązania zaistniałego konfliktu.
Oczekujemy odpowiedzi.

Informuję jednocześnie, że od dnia dzisiejszego będziemy nadawać komunikat tylko dwa razy dziennie tj. o godz. 15.30 i 17.00 po 15 min. Przypominamy , że nasze informacje nie mają charakteru politycznego, nie usiłujemy nadawać tym informacją żadnych podtekstów a dotyczą one tylko spraw związkowych ale w szeroko pojętym znaczeniu tego słowa.

- // -

Po kilku dniach podjęli też decyzję ścigania całego zespołu redagującego i czytających informacje. Jak widać z treści ich dokumentów byli wściekli i zarazem bezradni, bo współpracowała z nimi tylko garstka ludzi, a nas popierały tysiące.

Dziś często nie znający tamtych wydarzeń pytają mnie dla czego potępiam naszych donosicieli ? Tłumaczę, że analizując wszystkie działania reżimu komunistycznego począwszy od drugiej wojny światowej doskonale winni zdawać sobie sprawę co nam groziło. To nie była zwykła zabawa, to była gra nawet o życie. Musieli sobie zdawać sprawę z zagrożeń. Nawet teraz po latach pytani, dlaczego tak postępowaliście, wypierają się na wzór Wałęsy.



Radom, dnia 03.02.1981r.

TAJNE
Egz.Nr 2.

NACZELNIK WYDZIAŁU III-A
KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ MO

w RADOMIU

Wydział III KWMO w Radomiu prowadzi sprawę operacyjnego rozpracowania krypt. "MEGAFON", w ramach której wspólnie z Wydziałem Śledczym dokumentuje bezczelne i antysocjalistyczne wystąpienia publiczne niektórych osób z NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska.

W związku z powyższym uprzejmie proszę poprzez posiadane osobowe źródła informacji o ustalenie autorów tych wystąpień bądź osób inspirujących do tej działalności. Posiadane materiały na ten temat proszę przesyłać do Wydziału III-go dla prowadzącego sprawę kpt. T.Jamrozika.

Odb. 2 egz.
Egz.Nr 1 adresat
Egz.Nr 2 a/a
Druk. SA. Wyk. TJ
Dz.masz.0100/81

NACZELNIK WYDZIAŁU III
KWMO w Radomiu
kpt. mgr

Widząc naszą determinację w działaniach i brak obaw o życie codzienne podejmowali coraz to inne działania prowokacyjne. Ich wściekłość i bezradność była tak duża, że dopuścili się kolejnej bardzo mocnej prowokacji po plenarnym zebraniu na którym obecny był Jacek Kuroń. Ten znany od wielu lat opozycjonista był doradcą związku więc SB interesowała się nim wyjątkowo.
Na pewno akcje tę przeprowadzili po szybkim donosie agentów o jego pobycie, jednak oni wiedzieli, po co przyjechał i co będzie mówił. Postanowili przeprowadzić dziwną, a zarazem prowokacyjną akcję.

Podaję treść kolejnego stenogramu:

Radom, dnia 13.02.1981r.

110

130

T A J N E

Egz.Nr ...

S T E N O G R A M

z komunikatu MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska
z dnia 13.02.1981r.

MKZ Ziemia Radomska informuje, że w poniedziałek o g. 15.30 i 17.30 tzn. 16.02.1981r. ogłoszony zostanie przez radiowęzeł oficjalny apel do społeczeństwa i władz ziemi radomskiej w związku z odezwą Premiera PRL. Informujemy, że KKP podjęła w dniu wczorajszym tzn. 12.02.1981r. uchwałę z żądaniem natychmiastowego zaprzestania represji w stosunku do działaczy i członków "Solidarności" Ziemi Radomskiej.
W związku z działaniami SB i MO i bezpośrednim represjonowaniem naszych c łonków Zarządu MKZ Ziemia Radomska wystosował protest, który otrzymuję Komisja Sejmowa Wymiaru Sprawiedliwości, Premier PRL, KKP Gdańsk, MSW, Minister d/s Związków Zawodowych, Prokurator Generalny, MKZ-y w kraju oraz Komisje Zakładowe.
A oto treść protestu :
Radom, dnia 9.02.1981r.
W różnych regionach kraju i o różnym nasileniu mają miejsce akcje milicyjne przeciwko działaczom "Solidarności", nie omijają one także i Radomia. MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska podaje do wiadomości wszystkim członkom Związku fakt o prowokacyjnym zatrzymaniu przez MO 4 członków Zarządu MKZ. W dniu 6.02.1981r. około g. 24.oo po walnym zebraniu delegatów w pobliżu zakładu "MODAR" przy ul.Grzecznarowskiego zatrzymano prywatny samochód prowadzony przez Andrzeja Sobieraja. W samochodzie znajdowali się : Leopold Gierek, Wiesław Nizerski, Ryszard Staszowski - członkowie Zarządu MKZ-u Ziemia Radomska. Funkcjonariusze MO w niekulturalnej formie zażądali dmuchania w probierz przez kierowcę A.Sobieraja. Po trzykrotnej próbie probierza czyli balonika nie wykazał nawet minimalnej zawartości alkoholu. Następnie funkcjonariusze MO w sposób prowokacyjny wyciągnęli pozostałe osoby z samochodu i radiowozem zawieźli te osoby jak przestępców pod KMMO. Stamtąd

bezpodstawnie przewieziono wszystkich do Izby Wytrzeźwień. W Izbie Wytrzeźwień funkcjonariusz w stopniu plutonowego nr sł. 524/38 prowokacyjnie szarpał za ramię Mizerskiego. Mizerski po zwróceniu uwagi wspomnianemu funkcjonariuszowi, a uwaga dotyczyła zachowania milicjanta, został uderzony w czoło w obecności Andrzeja Sobieraja. Następnie nie pozwolono Mizerskiemu wrócić do radiowozu po dokumenty z 1976r., a zaprowadzono go do lekarza, który pobrał krew, nie lakując fiolki przeznaczonej do badania. W podobny sposób w nielakowane fiolki pobrano krew A.Sobierajowi, Gierkowi i Staszowskiemu. Pomimo protestów i żądań, aby krew pobrano w pogotowiu ratunkowym przy ul.Tochtermana. W Izbie Wytrzeźwień dyżurujący lekarz nie stwierdził stanu nietrzeźwości u żadnej z osób. Funkcjonariusze MO twierdzili, że Wiesław Mizerski zostaje zatrzymany do ich dyspozycji. Przypominam, że czytam protest MKZ Ziemia Radomska skierowany do Komisji Sejmowej wymiaru sprawiedliwości. Oto dalsza jego treść.
Uważamy, że powodoem do zatrzymania Mizerskiego jest jego udział w Komisji Rehabilitacyjnej Czerwiec 1976 oraz posiadanie dokumentów stwierdzających łamanie praworządności funkcjonariuszy MO w wydarzeniach czerwcowych w Radomiu. Pozostałe osoby zostały zwolnione. Widocznie cała akcja milicyjna obliczona była na spenetrowanie dokumentów członków Zarządu MKZ.
Sądzić należy, że milicja obywatelska spodziewała się i chodziło głównie o uzyskanie tzw. listy, która jest w posiadaniu MKZ, a w której znajdują się nazwiska funkcjonariuszy MO biorących udział w represjonowaniu robotników protestu czerwcowego 1976r. Szczególną nadgorliwością i prowokacyjnym zachowaniem w chwili zatrzymania wyróżnili się : st.sierż. Nr sł.1000/38 wspomniany plutonowy nr 524/38 i funkcjonariusz o nr 1800/38. Ponadto przypominamy, że w dn. 27.01.1981r. skierowaliśmy pismo l.dz.39/81 do KWMO w Radomiu, w którym zaprotestowaliśmy przeciwko bezpodstawnym i niezgodnym z formalnymi wymogami kierowania wezwań przez MO do działaczy "Solidarności", a także przeciw tworzeniu psychozy przestępczości wokół członków MKZ-u. Dodać należy, że propozycje przekupstwa stosowano wobec młodzieży szkół średnich przez SB. Zaistniał bowiem taki fakt, że młodzieży ze szkół średnich działających w ramach Niezależnego Ruchu Szkolnego oferowano bezegzaminowe przyjęcia na jakąkolwiek

uczelnię za cenę współpracy z SB.MKZ NSZZ "Solidarność
Ziemia Radomska z ubolewaniem stwierdza, że pomimo naszych protes
tów i ograniczenia strajków z nadzieją ustabilizowania sytuacji
w kraju, nasilają się akcje szkalowania i represji w stosunku
do członków "Solidarności" i Zarządu Kierownictwa regionalnego.
Protestujemy przeciwko ww. praktyce. Do wiadomości otrzymują :
Komisja Sejmowa Wymiaru Sprawiedliwości
Premier PRL
KKP Gdańsk, MSW ,
Prokurator Generalny
Minister d/s Związków Zawodowych
MKZ-y w kraju
Komisje Zakładowe Ziemi Radomskiej.

W kilka miesięcy później St. Inspektor Wydziału I – Biura kontroli i Analiz K G M O pisał:

Warszawa, dnia 27. sierpnia 1981 roku

BKK-I/3/81

T A J N E
Egz. Nr ...

S P R A W O Z D A N I E

z wyjaśnienia protestu złożonego przez Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska - do najwyższych władz państwowych PRL.-

W dniu 10 sierpnia 1981 r. do tut. Biura wpłynęło pismo Prokuratury Generalnej Nr DP.II.Ko392/81 wyjaśniające okoliczności złożenia protestu przez Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska.

W dniach 19-22 sierpnia 1981 r. z polecenia Dyrektora Biura Kontroli i Analiz KGMO przeprowadzono dodatkowe wyjaśnienia w KWMO Radom, w wyniku którego ustalono następujący stan faktyczny.

W dniu 6 lutego 1981 r. odbywało się w Radomiu walne zebranie delegatów NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska, w którym uczestniczył jako zaproszony gość Jacek KURON.
Po odbytym zebraniu część członków prezydium MKZ w składzie: Andrzej Sobieraj - przewodniczący, Wiesław Mizerski, Ryszard Staszowski, Leopold Gierek, Jacek Jerz i Jacek Kuroń wypili w siedzibie MKZ 3 butelki po 1/2 l wódki. Informację o powyższym otrzymał Wydział III Służby Bezpieczeństwa KWMO.
W tej sytuacji ówczesny Komendant Wojewódzki MO dał polecenie Komendantowi Miejskiemu MO, aby zatrzymać samochód, w którym będą w/w jechać. Zadanie to do wykonania otrzymali funkcjonariusze kompanii zmotoryzowanych patroli KMMO w składzie: sierż. Jendrusiak Zygmunt, plut. Topolski Jacenty i Kowalik Antoni, którzy zatrzymali około godz. 24.oo na ul. Grzecznarowskiego samochód marki "Fiat-126p" - kierowany przez Andrzeja Sobieraja. W samochodzie tym jechali jako pasażerowie Wiesław Mizerski, Ryszard Staszowski i Leopold Gierek. O powyższym fakcie funkcjonariusze powiadomili oficera dyżurnego KMMO, który polecił im - jeżeli kierowca samochodu jest pod wpływem alkoholu - postępować zgodnie z przepisami prawa tak, jak w stosunku do wszystkich obywateli, t.zn. udać się z nimi do izby wytrzeźwień

i pobrać od nich krew na zawartość alkoholu, samochód zabezpieczyć. Funkcjonariusze polecenie wykonali, tj. pobrali krew nie tylko od kierowcy ale i od pasażerów, żeby w przyszłości nie było matactwa - kto kierował pojazdem.

Faktem jest, że w czasie wykonywania w/w czynności doszło niepotrzebnie do ostrej wymiany zdań z obu stron z powodu odmowy okazania dokumentów.
Z uwagi na brak miejsc w izbie - zostali zwolnieni do domu Andrzej Sobieraj, Leopold Gierek i Ryszard Staszowski. Zatrzymany został tylko Wiesław Mizerski ze względu na aroganckie zachowanie w stosunku do funkcjonariuszy.

Po otrzymaniu wyników badania krwi - stwierdzono, że krew pobrana od Andrzeja Sobieraja była całkowicie wolna od alkoholu, natomiast pozostali mieli:

- Staszowski Ryszard - 1,4 ‰
- Mizerski Wiesław - 1,1 ‰
- Gierek Leopold - 0,9 ‰

Zatrzymane prawo jazdy Andrzeja Sobieraja na polecenie ówczesnego Komendanta Wojewódzkiego - Komendant Miejski MO w Radomiu trzymał przez okres 1 tygodnia, tj. do czasu otrzymania wyniku badania krwi na zawartość alkoholu.

Następnie z polecenia Komendanta Wojewódzkiego - Komendant Miejski MO zwrócił Andrzejowi Sobierajowi prawo jazdy - oświadczając mu, że krew zawierała alkohol, jednak zwraca mu się prawo jazdy w wyniku dobrej woli i dobroduszności kierownictwa KWMO w stosunku do działaczy "Solidarności".

Znamienna jest dekretacja obecnego Komendanta Wojewódzkiego na kierowanym do niego piśmie Prokuratury Wojewódzkiej z dnia 7.07. 1981 r. Nr. II.Ds.34/81. "Ppłk Śledź. Nie były to działania przemyślane, ale cóż - stało się. Materiały te proszę dołączyć do sprawy, która znajduje się w Wydziale Śledczym".

Ustalono, że Wydział Śledczy KWMO w Radomiu prowadził wspólnie z Prokuraturą Wojewódzką postępowanie przygotowawcze jak "poligrafia", czy o groźbę w stosunku do funkcjonariuszy MO. Wezwania w tych sprawach wysyłane były do świadków lub podejrzanych przez Prokuraturę i spełniały wszystkie podstawowe wymogi w myśl kodeksu postępowania karnego.

Nie zdołano ustalić, czy wysyłane były inne wezwania do członków kierownictwa "Solidarności".

Oceniając postępowanie funkcjonariuszy MO w dniu 6.02.1981 r. należy stwierdzić, że:

- działania, które były inspirowane, przygotowywane i kierowane przez Wydziały III i IIIA oraz ówczesne kierownictwo KWMO - były nieprzemyślane;
- w tej sytuacji postępowanie funkcjonariuszy mundurowych KMMO należy usprawiedliwić i jednocześnie przestrzec, by podobne incydenty nie miały miejsca.-

St. inspektor
WYDZIAŁU I - BIURA KONTROLI I ANALIZ
K G M O
mjr mgr Lucjan STĘPIEŃ

Oczywiście ten dokument przeczytałem dopiero w lutym 2021 roku. Pokazuje on, że nawet osoby, które korzystały wyłącznie z materiałów dostarczonych przez agentów i naszą komendę, widziało i dostrzegło olbrzymią prowokację ze strony nadgorliwych esbeków.

Dziś są tacy którzy twierdzą, że to my, a nie oni wyraźnie dążyły do konfrontacji. Styczeń i luty to okres pogłębiającego się kryzysu państwa. Zahamowano realizacje porozumień. Arogancko lub wręcz ordynarnie atakowali związek. Nasze problemy ciągle czekały na ich realizację. Brak inicjatywy z Gdańska spowodował, że pod koniec stycznia wytypowałem 16 największych zakładów pracy do wzięcia udziału w czterogodzinnym strajku ostrzegawczym związku z sytuacją w regionie i podjętą uchwałą KKP. Napięcie w całej Polsce i w naszym regionie rosło coraz bardziej. Wola walki była tak wielka, że gdyby wówczas zapadła decyzja strajku generalnego na pewno by do niego doszło. W samym Radomiu ludzie podbudowani byli sukcesem końcowym strajku okupacyjnego WRZZ i jego odzewem ogólnopolskim. Nawet zawsze przeciwni naszym decyzją ludzie z Waltera popierali nasze zamierzenia. To napięcie pogłębiło się jeszcze bardziej po konflikcie bydgoskim.

KPN

Od samego początku powstania Solidarności w naszym regionie otrzymywaliśmy nie tylko broszurki, pisma i odezwy, ale też i książki z drugiego obiegu. W śród nich dostaliśmy dosłownie dwa egzemplarze „Rewolucji bez Rewolucji" Leszka Moczulskiego oraz pojedyncze egzemplarze pism i ulotek KPN. Z nich dowiedzieliśmy się o celach i historii powstania KPN. Dla nas najważniejszym było, że KPN jest kontynuacja politycznej formacji niepodległościowej w Polsce, którą stworzył i kierował Józef Piłsudski. Bezpośrednio wywodzącymi się z jego ugrupowania były Stronnictwo Niezawisłości Narodowej i Nurt Niepodległościowy. SNN powstało w 1944 roku ze zjednoczenia organizacji skupiającej Piłsudczyków tj. Konwentu Organizacji Niepodległościowych i Obozu Polski Walczącej. Obie te organizacje podporządkowane były AK. Następnie po zmianie okupanta przeszły do WIN. SNN podzielił los całej opozycji Polskiej w latach pięćdziesiątych. Byli mordowani i wiezieni przez reżim komunistyczny. Po opuszczeniu więzień zawiązali organizację Nurt Niepodległościowy nie ujawniając swojego istnienia. Kontynuowali działalność poprzez inspirowanie i wspieranie publikacji z tendencją niepodległościową. Na bazie ich działań w 1977 powołali ROPCiO. Pierwszego września 1979 roku zawiązali oni KPN. Wówczas to przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie dokonano odczytu Aktu Założycielskiego. Była to pierwsza w okresie powojennym partia niepodległościowa mówiąca o wyzwoleniu Polski spod jarzma sowieckiego. Od samego początku posiadali sprecyzowane zasady organizacyjne. Przewidywali, że w ciągu krótkiego czasu ten nieudolny system komunistyczny runie. Doprowadzi do niego źle zarządzana socjalistyczna gospodarka. Nie dążyli jak próbowano nam wmawiać do zderzenia fizycznego. Użycie siły nie wchodziło w rachubę. Według ich teorii tylko społeczny sprzeciw spowoduje stopniową likwidację PRL i wówczas Polska odzyska pełną niepodległość. Najpierw



Czerwiec 1979 Rok II Nr 7

droga

wolność i niepodległość

Leszek Moczulski

rewolucja bez rewolucji

Polska znalazła się w newralgicznym punkcie. Władze PRL straciły już możność skutecznego kierowania całym narodem i skupiania społecznej aktywności na arbitralnie ustalonych celach. Społeczeństwo nie posiada jeszcze dość siły, aby niechcianą władzę obalić, zwłaszcza, iż nie dostaje mu świadomości, że może to uczynić.

Po trzydziestu pięciu latach, system PRL znajduje się w ruinie, trwając dzięki inercji, niezdolny do wykrzesania z siebie sił kre-

Rewolucja bez rewolucji po raz pierwszy została opublikowana w piśmie Droga nr 7 z 1979 r.. 2 (fragment 1 strony za: Internetowe Archiwum KPN www.earchiwumkpn.pl)

we wrześniu 80 roku aresztowali Moczulskiego, a w kilka tygodni później kolejnych inicjatorów powołania partii. Musieliśmy podjąć decyzję i stanąć w ich obronie.

Ja i Jacek Jerz od samego początku postanowiliśmy położyć olbrzymi nacisk na sprawy związane z suwerennością i niepodległością. Po przeczytaniu ulotek i książki postanowiliśmy założyć KPN w Radomiu. Zastanawialiśmy się jak to zorganizować. Ja z racji pełnionej funkcji przewodniczącego związku nie wchodziłem w ogóle w rachubę bo nie mogłem być członkiem partii. Statut KPN przewidywał takie sytuacje tworząc tzw. tajnego członka partii, którym byłem od pierwszych chwil jej powstania. Jacek jako wiceprzewodniczący mógł być tylko zwykłym członkiem w partii. Stała się ona jego domeną, choć na tym etapie nie zajął w niej dominującego przywództwa. Przyjęliśmy, że ewentualnie będzie kandydował do krajowego oficjalnego kierownictwa. Natomiast szefem okręgu radomskiego zostanie Zdzicho Podkowiński. Postanowiliśmy wciągnąć w to Zdzicha. W wyniku tajnych spotkań i ustaleń, wyraził zgodę. Obraliśmy taką koncepcję by można było działać i nie wikłać w to Związku. Podkowiński jako pracownik MKZ miał prawo powołać partię i prosić związek by była ona agendą związku. Dzięki temu, że byłem tajnym członkiem partii mogłem jako przewodniczący związku udostępniać pomieszczenia, zezwalać na spotkania, dawać środki na utrzymanie i prowadzenie działalności ponieważ statut związku to przewidywał. Jacek jako członek partii, a jednocześnie wiceprzewodniczący związku miał możliwości udzielania poparcia wszelkich inicjatyw. W okresie późniejszym gdy Jacek nie wszedł w skład zarządu regionu przejął oficjalnie kierowanie Konfederacją Polski Niepodległej. Dzięki naszym wspólnym działaniom w krótkim okresie czasu Radom stał się główną siłą tej organizacji, o czym wielu jej zwolenników w dniu dzisiejszym zapomina a IPN skrzętnie przemilcza. Na spotkaniach omawialiśmy na przykładzie „Rewolucji bez

Rewolucji” Leszka Moczulskiego przyszłość Polski. Mówiliśmy o uwolnieniu nas z okupacji sowieckiej, eliminacji z życia publicznego PZPR i w ówczesnej formie milicji. Mówiliśmy również o takich zapomnianych wartościach jak Bóg, Honor i Ojczyzna w świetle historii i kultury chrześcijańskiej oraz rysowaliśmy plan dążenia do odzyskania niepodległości. Postanowiliśmy różnymi metodami walczyć o uwolnienie Moczulskiego i jego kolegów, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że broniąc ich, bronimy samych siebie i wywalczonych praw do wolności słowa i przekonań.

Pamiętam, że na jednym ze spotkań, by miały one jakąś ideę, zaproponowałem hasło spotkań; „nie bójmy się i nie wstydźmy się celów”. Dzięki naszym prężnym działaniom to w Radomiu były spotkania Rady Politycznej, podczas których zapadały najważniejsze decyzje w zakresie działań KPN. W sierpniu 81 roku w Warszawie, ale z naszej inicjatywy założony został Robotniczy Ruch Narodowy będący Grupą Skonfederowaną w KPN. Jego deklaracja ideowa jak w tamtym okresie czasu była niezmiernie odważna w swej treści. To w niej deklarowaliśmy pełną wierność idei Niepodległości Rzeczypospolitej oraz dokumentom programowym KPN, z deklaracją ideową w pierwszym rzędzie. Potwierdzaliśmy w niej swoją wolę walki i gotowość poniesienia ofiar. Szeregi nasze rosły, a nowo wstępujący widząc nasze zachowanie, już nie bali się składania przysięgi na wierność Ojczyźnie. Tak jak zakładaliśmy, nasze mocne działania zostały zauważone i Jacek wszedł do ścisłego ogólnopolskiego kierownictwa Konfederacji do tzw. SIÓDEMKI. Jego bardzo mocne i odważne wystąpienie w Hali Oliwii podczas Zjazdu Krajowego było ukoronowaniem naszej roli w KPN, zwłaszcza, że w wyniku tego partia ta stała się agendą związku. Jacek omówił program gospodarczy KPN. Podkreślał znaczenie prawa w państwie. Mówił, że Polska powinna stać się członkiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego, o ochronie prawa własności, o wolnym rynku i o samostanowieniu. Wielka szkoda, że w wielu wydanych już publikacjach nie ma nawet wzmianki na temat naszych osiągnięć na niwie KPN, które przewyższały osiągnięcia tam opisywanych ludzi i regionów. Rok 1981 charakteryzował się wręcz dynamicznym rozwojem struktur tej partii, bowiem coraz więcej ludzi popierało jej program, dążący do odzyskania niepodległości kraju.

Według udostępnionych w dniu dzisiejszym dokumentów IPN ja i Jacek uważani byliśmy za radykalne skrzydło Związku, dążące do obalenia ustroju socjalistycznego, stąd represje względem nas i naszych rodzin były ściśle ustalane, rozpatrywane i realizowane. Zainteresowani nami byli nie tylko bardzo liczni milicjanci i ich donosiciele, ale też Kiszczak i Ciastoń. Stosowali oni względem nas tzw. przedsięwzięcia specjalne. Dopiero po decyzji uznania KPN agendą związku Prokurator Skrok odstąpił od mojego i Jacka aktu oskarżenia.

Konfliktów ciąg dalszy

Konflikty w regionie przybierały coraz bardziej na sile. Będąc zwolennikiem i członkiem KPN musiałem lawirować pomiędzy ugodowcami, a czyhającymi na władzę radomskimi działaczami KOR. Robiłem wszystko, by nie doszło do zadrażnień i rozłamu, jednocześnie realizując nasz narodowy program. Taka była między mną i Jackiem umowa, że moje decyzje i wypowiedzi mają być bardziej wyważone, jego bardziej radykalne. W zasadzie taką propozycję dał brat Jacka Witek, którą obaj

zaakceptowaliśmy. Nasze uzgodnienia musieliśmy wcielić jak najszybciej w życie, bo na zebraniach plenarnych opozycja była coraz aktywniejsza i sam Wałęsa próbował mnie straszyć, że przyjedzie do Radomia i mnie rozliczy, a dokładniej usunie ze stanowiska.

Wbrew różnego rodzaju donosom to na tym etapie mój radykalizm polegał wyłącznie na domaganiu się zwiększenia zaopatrzenia sklepów i polepszeniu pracowniczego bytu oraz uczczenie zapomnianych, a dla nas bardzo ważnych uroczystości patriotycznych. Propagowaniu historycznych przykładów potęgujących patriotyzm w przeciwieństwie do narzucanej nam istniejącą sytuacji w Polsce oraz na dążeniu do rozliczenia za „ścieżki zdrowia". To o co mnie wówczas podejrzewano miało nadejść, ale powoli. Zaniedbania historyczne zrobiły swoje. Prowadząc, nazwijmy to spotkania edukacyjne, przygotowywaliśmy grunt do bardziej radykalnych wystąpień już tym razem ściśle niepodległościowych.

Delegaci na zebraniach plenarnych byli podzieleni jedni byli za ostrymi decyzjami, a drudzy bardziej ugodowi. Za wszystko odpowiadał jednak zarząd wraz z komisją interwencyjną. Na każdym zebraniu ta ich garstka chciała rozliczać nas z osiągnięć, podczas gdy sami nic nie mogli wskórać u siebie w przedsiębiorstwach. Wielu delegatów zachowywało się tak jakby znana sytuacja w Polsce miała stanowić wyjątek, a nasz region winien mieć większe od innych osiągnięcia. Oczywiście każdy delegat wiedział, że jest to niemożliwe do wykonania, ale te działania były z góry przygotowywane do robienia zamieszania. Po prostu należący do związku jego partyjni członkowie wraz ze znajomymi wykonywali instrukcje PZPR.

Postanowiliśmy działać zakulisowo. Rozmowy indywidualne dawały najlepsze efekty. Argumenty i życiowe przykłady powodowały zmianę nastawień względem naszych działań. Dzięki nim, mimo różnic i kłótni zapadały przez nas zaproponowane uchwały i decyzje. W opisywanej chwili pomogło nam bardzo złe zaopatrzenie sklepów w podstawowe artykuły żywnościowe i ignorowanie przez władze naszych żądań. Komisje zakładowe coraz częściej wywierały na nas presję by podjąć bardziej radykalne kroki w tej sprawie, ale właśnie w takiej sytuacji potrzebna nam była jednomyślność w działaniach.

Gdzieś w połowie lutego 81 roku Jaruzelski zaczął przejmować prawie wszystkie możliwe do wzięcia stanowiska. Pod koniec lutego podczas wystąpienia w sejmie Jaruzelski między innymi powiedział:

Zwracam się w tym momencie o trzy pracowite miesiące, o 90 spokojnych dni. Czas ten pragniemy wykorzystać dla porządkowania najbardziej elementarnych spraw naszej gospodarki, dla dokonania remontu pozytywów i negatywów. Czas ten pragniemy uczynić okresem szerokiego dialogu społecznego.

To bardzo obszerne przemówienie zawierało całą masę sloganów, ale nic konkretnego, a mimo to zebrana w związku z jego propozycją Komisja Krajowa po wystąpieniach doradców i samego Wałęsy, przyjęła dziesięciopunktowy plan działania rządu. Dodatkowo Wałęsa wymusił od nas, regionalnych poparć decyzji krajówki. W związku z tym, choć z bólem serca, ale 21 lutego na posiedzeniu zebrania plenarnego podjęliśmy uchwałę popierającą decyzje KKP:

Uchwała MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Zmiany w składzie rządu zostały pozytywnie przyjęte przez związkowców. Wiążemy z nimi nadzieję na lepszą atmosferę rozwiązywania trudnych spraw i przyspieszenia realizacji procesu odnowy. Dziesięciopunktowy plan działania przedstawiony przez Premiera Wojciecha Jaruzelskiego jest akceptowany przez społeczeństwo.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza wyrażając poparcie dla interwencji i nowego ducha działania rządu uchwaliła apel do związkowców o rozwiązywanie nawet trudnych spraw bez stosowania strajków.

Uwzględniając nadrzędny interes Kraju NSZZ Solidarność Region Ziemia Radomska współuczestniczy w realizacji procesu odnowy. Pozytywnie odpowiadamy na apel Premiera. W naszym regionie stawiamy na dialog i porozumienie, będące zasadniczymi metodami realizacji zadań Związku. Nie może to jednak oznaczać rezygnacji, ani przeciągania załatwienia spraw koniecznych.

Nowy czas, o którym myślimy, że będzie czasem społecznego spokoju musi być również czasem realizacji słusznych postulatów Związku. Działając na rzecz porozumienia społecznego przedstawiciele zakładów pracy spotkali się z członkami Komitetu Miejskiego PZPR oraz Prezydentem Miasta.

Omówiono:

- sprawę przeznaczenia budynków wznoszonych przy ulicy Dalekiej dla KW MO na potrzeby służby zdrowia lub inne cele społeczne. W tym miejsce zwracamy się z apelem do społeczeństwa, do wszystkich organizacji społecznych i politycznych, do członków zakładowych organizacji partyjnych – poprzyjcie nasze starania, wypowiedzcie się publicznie.
- sposobu pomocy udzielonej przez NSZZ Solidarność dla Solidarności Wiejskiej.
- problem nadużywania prawa wobec osób szykanowanych po wydarzeniach 1976 r. oraz sprawę petycji pracowników zakładów pracy domagających się pozbawienia mandatu poselskiego OB. Janusza Prokopiaka.
- sprawę pełniejszego dostępu NSZZ Solidarność do środków masowego przekazu.
- sprawę represjonowania działaczy związkowych Ziemi Radomskiej przez funkcjonariuszy MO i SB. Nadmieniamy, że KKP podjęła, po przedstawieniu przez nasz region, uchwałę żądającą natychmiastowego zaprzestania tych represji.

Nowy czas winien uruchomić nowe metody działania miejscowych władz. Sprawa zmiany przeznaczenia budynków MO jest sprawą od której zależą dobre intencje władz. Sądzimy, że zyskaliśmy możliwość pracy w spokoju.
Musimy to wykorzystać!

MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Według opinii radykalizującego się społeczeństwa apel KK i Jaruzelskiego o spokój i rzeczowe rozmowy nie mógł być realizowany bo komuniści sami umyślnie dążyli do konfrontacji poprzez bardzo prowokacyjne rozmowy prawie we wszystkich regionach. Potrzebne to im było by wmawiać społeczeństwu, że oni chcą tylko my prowokujemy. W międzyczasie, przygotowani wcześniej do działań destrukcyjnych ich agenci, robili zamieszanie na wszystkich plenarnych zebraniach regionalnych utrudniając nam niezbędne działania. Mając kontakt z regionalnymi przywódcami pytałem ich o narastające problemy, zachowania ludzi podczas spotkań i toczących się rozmów z komisjami rządowymi. W związku z ich odpowiedziami wiedziałem, że ten apel był potrzebny im, a nie nam i społeczeństwu. Te wówczas bardzo dziwne napięcia

prowokowali oni sami, a my w swojej naiwności podczas posiedzeń KKP szliśmy bez przerwy na ustępstwa w które ostentacyjnie wpychali nas doradcy i sam Wałęsa.

Radom, dnia 9.03. 1981r.

TAJNE
EGZ.Nr. 1

Wydział III "A"
Komendy Wojewódzkiej MO
w R A D O M I U

M E L D U N E K

W związku z Uchwałą Zebrania Plenarnego MKZ "Solidarność" ziemi radomskiej z dnia 06.03.1981r.o ogłoszeniu gotowości strajkowej w regionie Ziemia Radomska dokonaliśmy rozpoznania aktualnej sytuacji na dzień dzisiejszy godzina 10^{00} w podległych nam obiektach.

Ustalono, że Komitety Zakładowe "Solidarności" przyłączając się do Uchwały MKZ postanowiły wyrazić swą gotowość przez wywieszenie flag narodowych lub poprzez wykonywanie przez załogę prac z opaskami na rękawach, bądź też przez oba te zachowania jednocześnie. Stwierdzamy, że flagi o barwach narodowych wywiesiły na budynkach zakładowych następujące Komitety Zakładowe "Solidarności"

- Zakłady Płytek i Wyrobów Sanitarnych "Cersanit",
- Zakłady Wyrobów Ogniotrwałych "Marywil",
- PPSB "Transbud",
-

Z opaskami na rękawach pracowały załogi:

- Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych,
- Zakłady Przemysłu Odzieżowego "Modar",
- Spółdzielnia Pracy "Wspólnymi Siłami",
- Woj.Przedsięb.Handlu Wewnętrznego,
- PZZ "Młyn Zbożowy w Radomiu,

50
61
69

- Spółdzielnia Pracy "Żakowice",

Gotowość strajkową w postaci wywieszenia flag i pracy z opaskami podjęły załogi:

- Zakłady Oświetleniowe "Polam",
- Spółdzielnia Chemiczna "Spoiwo",
- Wytwórnia Czę ci Zamiennych,
- Zakłady Urządzeń Odpylających "Uniprot",
- Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Radomiu/z siedzibą w Mazowszanach/

Dodaje się, że załoga Kombinatu Budownictwa Komunalnego w Radomiu pracowała z opaskami.

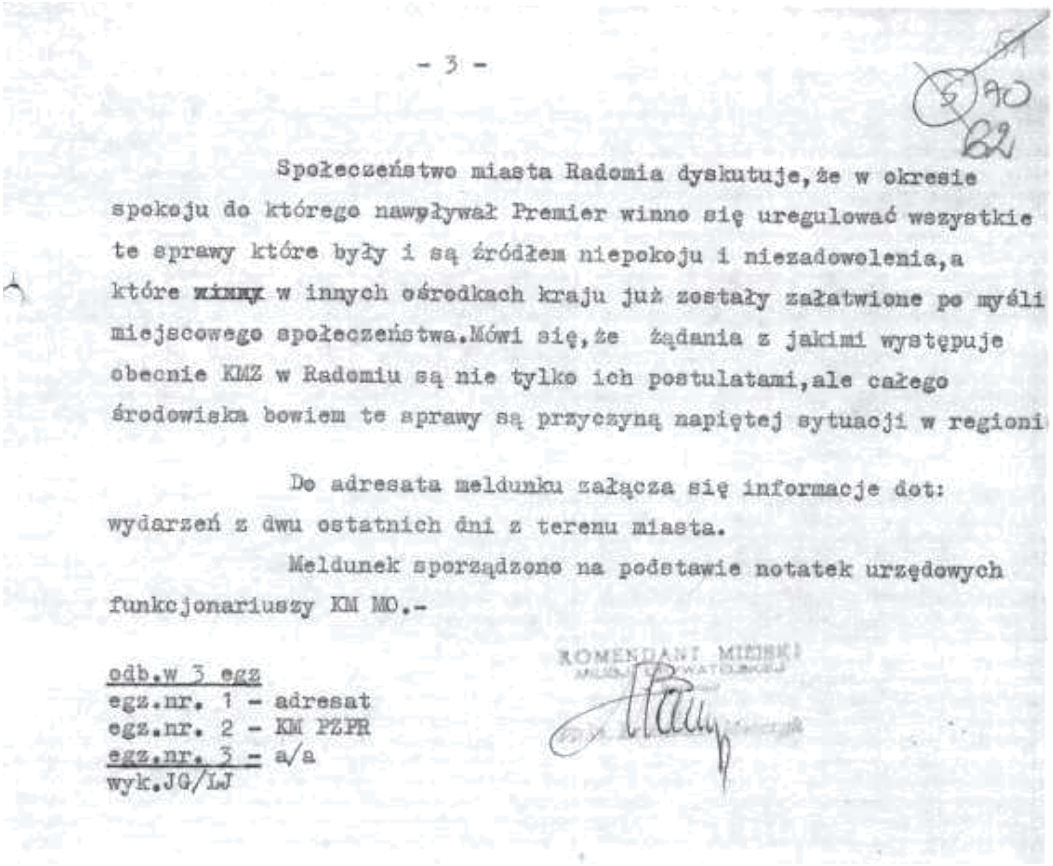
Stwierdzamy szeroką akcję rozkolportowania ulotek przez KMZ Ziemi Radomskiej na terenie całego miasta, a w szczególności w centrum, w których poruszane są sprawy mandatu poselskiego I Sekretarza KW PZPR, zmian na stanowiskach kierowniczych miasta i województwa, pozyskania obiektów w budowie przy ul. Dalekiej na cele służby zdrowia i inne, brak reakcji ze strony władz państwowych na problemy przedstawiane przez MKZ w Radomiu.

ARCHIWUM

Mówi się ponadto, że w sprawie radomskiej ma w dniu dzisiejszym rozmawiać Lech Wałęsa z Premierem gen.W.Jaruzelskim Od tego spotkania mają być uzależnione dalsze decyzje co do przedłużania Strajku Ostrzegawczego bądź ogłoszenia właściwego.

Co do ogłoszenia przez KZ gotowości strajkowej to ustaliliśmy, że większość załóg pracowniczych w których taką gotowość ogłoszono wogóle nie była poinformowana o podstawach i przyczynach tego zamierzenia. Wynika również, że nieliczni znali treść Uchwały MKZ z 6 marca br.

Wśród załóg pracowniczych panuje niezadowolenie i ostre dyskusje pod adresem władz państwowych, że w Radomiu nie widać żadnej odnowy, a pozostawienie poszczególnych osób rzekomo skompromitowanych na dotychczasowych stanowiskach jeszcze bardziej sytuację zaognia.



- 3 -

Społeczeństwo miasta Radomia dyskutuje, że w okresie spokoju do którego nawoływał Premier winno się uregulować wszystkie te sprawy które były i są źródłem niepokoju i niezadowolenia, a które ~~winny~~ w innych ośrodkach kraju już zostały załatwione po myśli miejscowego społeczeństwa. Mówi się, że żądania z jakimi występuje obecnie KMZ w Radomiu są nie tylko ich postulatami, ale całego środowiska bowiem te sprawy są przyczyną napiętej sytuacji w regionie

Do adresata meldunku załącza się informacje dot: wydarzeń z dwu ostatnich dni z terenu miasta.

Meldunek sporządzono na podstawie notatek urzędowych funkcjonariuszy KM MO.-

odb.w 3 egz
egz.nr. 1 - adresat
egz.nr. 2 - KM PZPR
egz.nr. 3 - a/a
wyk.JG/LJ

KOMENDANT MIEJSKI

W tym samym czasie do i tak narastających konfliktów doszedł problem ze Skrzyńskiem. Oddelegowany do jego załatwienia Podkowiński obawiając się brać na swoje barki decyzji podjęcia bardziej drastycznych kroków, poprosił nas o pomoc. Ponieważ byłem zajęty innymi sprawami, więc pojechał wraz z nim Jacek. W kilka godzin po ich wyjeździe poinformowali mnie, że być może dojdzie do strajku regionalnego, jeżeli władze Skrzyńska nie ustąpią przed żądaniami strajkujących w Zakładach Mechanicznych. Poprosiłem Jacka by pod żadnym pozorem nie dopuścił do podjęcia uchwały o strajku regionalnym, lecz ograniczył słuszny zresztą protest do ich terenów. *Dobrze, tak zrobię, odpowiedział, ale dla naszego dobra nie warto tego całkowicie wyciszać, to napięcie jest nam trochę na rękę, przy nim załatwimy być może ważniejsze sprawy Zaufaj mi, będę czuwał i podejmę odpowiednią decyzję.*

Sprytnie prowadzący spotkanie Jacek poszedł w tym kierunku i po przeprowadzonej dyskusji zaakceptowali propozycję dwugodzinnego strajku ostrzegawczego w Skrzyńsku i kilku zakładach pracy Szydłowca i Przysuchy. Musiałem pojechać do Gdańska na posiedzenie krajówki i przedstawić nasze problemy. Poprosiłem, by zaraz po powrocie zredagowali pismo z wyszczególnieniem ostatnich zajść w regionie i przesłali go teleksem do Gdańska bym miał argumenty w ręce.

Jadąc do Gdańska na posiedzenie KKP analizowałem naszą sytuację. Krajówka otrzymywała od nas każdą uchwałę oraz powiadamiana była o sytuacji w regionie. Od wysłanego do sejmu pisma w listopadzie 80 roku w sprawie wydarzeń

radomskich, wielokrotnie zawiadamiałem kancelarię Sejmu czy lub, kiedy zostaną podjęte jakiekolwiek kroki w tym temacie. Informowaliśmy na bieżąco zakłady pracy o naszych działaniach i braku inicjatywy ze strony aparatu władzy. W zakładach pracy mnożyły się przestoje, podczas których uchwalali coraz ostrzejsze postulaty.

Część krajówki, a dokładniej gdańska, warszawska, szczecińska i wrocławska uważała się za najmądrzejszą dając wyraźnie do zrozumienia, że wokół nich ma się obracać cała Solidarność. Oczywiście brylowali w tym działacze KOR. Ich doradcy brali udział w strajkach sierpniowych. Te wspólne powiązania doprowadzały do tego, że, pomimo iż Radom dał swoją cegiełkę w 76 roku na powstanie Solidarności, przez co miał swoje olbrzymie problemy, to jednak wszelkie zagadnienia poruszane przez tamte środowiska były priorytetowe. Po prostu KOR starał się realizować własne cele, a KK stawała się środkiem do ich realizacji. Od samego początku sygnalizowałem nasze problemy. Mówiłem o sytuacji w regionie. Zawiadamiałem ich o podejmowanych uchwałach. Przedstawiałem przyczyny piętrzących się napięć społecznych. W krótkim okresie czasu zorientowałem się, że zdani jesteśmy wyłącznie na siebie, by cokolwiek osiągnąć z poparciem krajówki, musieliśmy bardzo mocno nagłośnić nasze problemy zwracając w ten sposób na nasz region uwagę. Musiałem to robić, bo wymogi do urzędującego zarządu rosły coraz bardziej, a krajówka nie bardzo chciała nam pomóc. W rozmowie z Wałęsą przedstawiłem bardzo złą sytuację w regionie prosząc go ponownie o wsparcie. Ten natomiast odpowiedział: *takich problemów to mam mnóstwo i sam już nie wiem, co z nimi robić.* Stwierdził również: *z tak radykalnymi jak ty przewodniczącymi na których skarżą się zakłady pracy będę musiał coś zrobić, może wtedy konflikty wygasną. Jesteś stanowczy, uparty i zbyt politycznie nastawiony, ale ja takich ludzi lubię. Uważaj jednak i nie przesadzaj bo te skargi na ciebie mówią, że zbyt ostentacyjnie wchodzisz w politykę. Podpadłeś już Mazowieckiemu i Geremkowi więc naprawdę uważaj.*

Wówczas też, po raz pierwszy usłyszałem, iż Radom wymyka się z pod kontroli Gdańska, co było absolutnie nieprawdą. Donosiciele którym nie podobała się nasza coraz bardziej widoczna walka o przyszłość Polski robili zamieszanie, ale Wałęsa uwikłany w problemy w swoim regionie sam nie wiedział co ma robić. Decyzje podejmował dopiero po konsultacji ze swoimi doradcami, a nie pod wpływem KKP.

Podczas konfliktu w Skrzyńsku, Jacek i Zdzich przychylili się na prośbę protestujących i poparli ich dwugodzinny strajk ostrzegawczy wyznaczony na 6.III.81 r. W związku z apelem o 90 dni spokoju, a mimo to ciągłymi zadrażnieniami spowodowanymi ze strony rządzących poprosiłem Jacka o wystosowanie wyjaśnienia przyczyn decyzji przeprowadzonego strajku. *Byliście tam obaj ze Zdzichem, wiec w trybie pilnym, bo mamy dziś zebranie plenarne, przygotujcie stanowisko.* I tak, zanim doszło do spotkania, dali mi przygotowane stanowisko do odczytania

Do Sejmu PRL – Warszawa

MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska informuje, że wobec bezskutecznego załatwienia spraw z władzami drogą instytucjonalną, Zakłady Mechaniczne w Skrzyńsku region Ziemia Radomska przy poparciu innych zakładów pracy miast Przysucha i Szydłowca podjęły w dniu 6.03.1981 r, w godzinach od 11–13 strajk ostrzegawczy. W związku z podjętą decyzją dwugodzinnego strajku ostrzegawczego, pracownicy Zakładu Mechanicznego wnoszą o:

1. Odwołanie ze stanowiska dyrektora zakładu w terminie wskazanym w miesiącu lutym br. jednocześnie nadmieniamy, że zostały powiadomione jednostki nadrzędne i władze województwa.

2. Zadania udzielenia odpowiedzi przez Radę Ministrów, Radę Państwa, Sejm PRL, NIK i ZBUPOL poselski w Radomiu i władze wojewódzkie Ziemi Radomskiej w sprawach dotyczących;

• decydentów Ziemi Radomskiej w związku z ich odpowiedzialnością za rok 1976 oraz hamowaniem procesu odnowy na terenie Ziemi Radomskiej, a także ujawnienie danych uzyskanych przez NIK w ich sprawie.

• przekazanie obiektów wznoszonych dla KW MO przy ulicy Dalekiej na rzecz służby zdrowia w tym odpowiedzi na pisma Komisji MKZ do spraw służby zdrowia.

• w sprawie represjonowania działaczy związku, nadmieniamy, że MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w miesiącu lutym podjął starania załatwienia w/w spraw i sprawy Zakładów Mechanicznych w Skrzyńsku drogą instytucjonalną bezskutecznie. MKZ przedyskutuje w trybie pilnym sprawę ogłoszenia gotowości strajkowej regionu w przypadku dalszej bierności władz w naszych sprawach.

MKZ deklarował 90 dni spokoju, ale oczekiwaliśmy, że nasze sprawy zaczną być załatwiane. Uważamy również, że postępowanie władz w sprawie Jacka Kuronia jest prowokacją wobec związku.

Za Zarząd
Jacek Jerz i Zdzisław Podkowiński

Pismo to wysłaliśmy do Premiera, Wojewody, KK i innych zainteresowanych, by względem nas nie było zarzutów, że nie realizujemy decyzji KK.

I tak, 6 marca, zebranie plenarne zostało zapoznane z sytuacją w regionie i podjętymi decyzjami. Jak zwykle po naszych wystąpieniach rozpoczęła się dyskusja, ale o dziwo, nie o przedstawionych problemach, lecz o donosach. Ciągle ta sama grupa delegatów próbowała zakłócić spotkanie. Prym wodzili ludzie Waltera. Walczak, Król, Górski i Baranowski prześcigali się nawzajem w różnego rodzaju atakach na prezydium związku. Wtórował im Wszeborowski, Komadowski i Karnik. Nie zdawali sobie sprawy, że tym razem przewidując taki przebieg spotkania, w umiejętny sposób nakręcaliśmy grupę ludzi by ich zagłuszyli i zneutralizowali. Zaczęło się jak zwykle. Nawet uzgodnienie przebiegu spotkania napotkało na przeszkody. Zapoznałem zebranych z decyzjami i powziętymi uchwałami. Gdy rozpoczęła się dyskusja zaczęli domagać się naszych tłumaczeń o ukazujących się na nasz temat anonimach. Ktoś z sali krzyknął: panie przewodniczący ciągle ci sami ludzie przeszkadzają w prowadzeniu zebrania czy pan tego nie widzi? Trzeba ich usunąć z sali, bo nigdy nic nie załatwimy. Podobnych głosów zaczęło padać coraz więcej. Efekt był piorunujący, a kolejny głos, być może to agenci zakłócają spokój, zrobił swoje. Zebranie po raz pierwszy toczyło się już bardzo gładko.

Powiedziałem wówczas: *naszym celem nadrzędnym jest dobro regionu i jego mieszkańców. Zaopatrzenie sklepów w podstawowe artykuły żywnościowe i rozliczenie przeszłości z wyrządzonych krzywd ludziom i miastu. Dążymy do rozliczenia winnych ścieżek zdrowia i zaniedbań regionu. To wszystko jest naszym priorytetem. Jak mamy to zrobić, kiedy każde spotkanie rozpoczyna się od kłótni o bzdury i głupie anonimy. Razem możemy wiele zdziałać, skłóceni nic.*

Przemawiający Jacek mówił: *nie mamy czasu na szukanie wewnętrznych agentów, a oni są wewnątrz nas na pewno, lecz chcemy jednogłośnego poparcia naszych działań. Dajcie nam glejt na nasze decyzje, a wtedy może coś uzyskamy, razem możemy wiele, skłóceni dosłownie nic.*

Rozpoczęte burzliwie spotkanie zakończyło się podjętą uchwałą o gotowości strajkowej w związku z ignorowaniem przez władze postulatów społeczeństwa radomskiego. Potrzebna była nam ta uchwała by krajówka wiedziała, iż nie jest to nasz pomysł, lecz przedstawicieli zakładów pracy. Mieliśmy teraz w ręku dokument, którego w Gdańsku nie mogli ignorować. Tym razem plenarne zebranie przewodniczących komisji zakładowych i ich delegaci uchwalili i zaakceptowali rezolucję o wprowadzeniu gotowości strajkowej.

Uchwała zebrania plenarnego
MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska

Uczestniczący w zebraniu plenarnym MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w dniu 6 marca 1981 roku Delegaci – Przewodniczący Komisji Zakładowych uchwalili ogłoszenie gotowości strajkowej w regionie Ziemia Radomska.
Przyczyny:
Dotychczas Urzędy Centralne nie udzieliły żadnej odpowiedzi na nasze pisma dotyczące decydentów wojewódzkich, ich odpowiedzialności za wydarzenia 1976 roku i dalszego zajmowania przez nich stanowisk oraz sprawy przekazania obiektów wznoszonych dla potrzeb KW MO na rzecz Służby Zdrowia lub inne cele społeczne.
Żądamy natychmiastowego zaniechania represji wobec działaczy Związku Solidarność i osób wspomagających związek. Przyłączamy się do postulatów załogi Zakładów Mechanicznych w Skrzyńsku.
Początek gotowości strajkowej poniedziałek 9.III 1981 rok godz. 10.00
Podczas gotowości strajkowej wszyscy członkowie Solidarności obowiązani są nosić biało-czerwone opaski. Komisje Zakładowe dopilnują obowiązku wywieszenia flag państwowych na obiektach zakładów pracy.
Przewodniczących Komisji Zakładowych zobowiązuje się do realizacji podjętej uchwały i wynikających z niej skutków.

Zarząd MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Uchwałę o powyższej treści należy przekazać do wszystkich zakładów pracy zarejestrowanych w NSZZ Solidarność Ziemia Radomska, KKP Gdańsk, Urząd Wojewódzki w Radomiu, Urząd Rady Ministrów, Sejm PRL w Warszawie.

Teleksem przesłałem treść uchwały prosząc ponownie Wałęsę o wsparcie naszych działań. Okazją do szybkiego spotkania było zwołane posiedzenia KK na 9 marca 81 roku. Dosłownie w przeddzień wyjazdu, bo dokładnie 8 marca, zleciłem Jackowi by opracował dodatkowy dokument związany z ukazującymi się na nasz temat anonimami i uzyskanymi informacjami o ich wykonawcach:

Strategia decydentów lokalnych
Najważniejszą sprawą jaką winien wywalczyć sobie NSZZ Solidarność jest złamanie państwowego monopolu informacji. Wobec braku dostępu do środków masowego przekazu,

Solidarność wykorzystuje formy plakatowo-ulotkowe. O skuteczności tej formy działania i wadze sprawy świadczy zaciekłość decydentów broniących dostępu do informacji. Uciekają się oni do takich niskich i kompromitujących form działania jak anonim. MKZ jest w posiadaniu dokumentów świadczących, że anonimy na członków MKZ kolportowano w gmachu KW PZPR oraz przez sekretarzy POP w niektórych zakładach pracy. Na spotkaniu z przedstawicielami KM PZPR i MKZ zaproponowano ze strony KM zawieszenie kolportażu anonimów, o ile MKZ zaprzestanie druku swoich ulotek. Spowodowało to przerwę w ukazywaniu się anonimów, ale również zahamowało pracę MKZ, który musi mieć prawo krytyki personalnej decydentów. Walne Zebranie Delegatów NSZZ Solidarność Ziemia Radomska podjęło uchwałę o nierozpatrywaniu anonimów, a Zarząd MKZ zadecydował o powrocie do ulotkowej formy przekazywania informacji społeczeństwu. Nie damy zastraszyć się anonimami. MKZ jest w posiadaniu nie tylko anonimów, ale i podpisanych oświadczeń ludzi na tematy kompromitujące decydentów w świetle prawa.
Dokumenty te zostaną podane do publicznej wiadomości, o ile nie nastąpi zaprzestanie szkalowania członków MKZ. Nasze dokumenty dotyczą działalności tych decydentów, którzy jeszcze nie ponieśli odpowiedzialności za swoje czyny.

Zarząd MKZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Jacek wywiązał się z zadania znakomicie rozesłał ten tekst teleksem do wszystkich zainteresowanych dając mi dodatkowy argument do rozmów w Gdańsku.

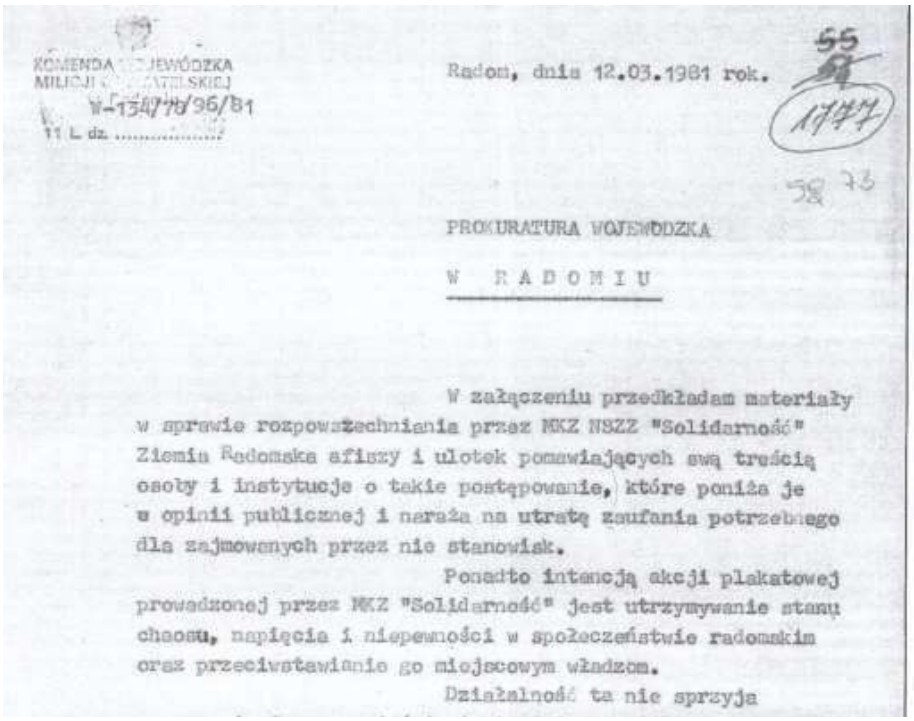
Mając te argumenty w ręce, poprosiłem Wałęsę o rozmowę na osobności. W umówionym pomieszczeniu czekał na mnie jak zwykle z doradcami, a konkretnie z Kuroniem, Mazowieckim i Geremkiem. Powiedziałem mu wówczas: *prosiłem o spotkanie na osobności, ale bez doradców.* Przeprosiłem ich za tą sytuację i trochę zniesmaczeni wyszli. Ponownie przedstawiłem Wałęsie w skrócie nasz regionalny problem. Poinformowałem go, iż do marca 81 roku wysłałem około 30 różnych pism w sprawie narastających problemów radomskich. Kierowaliśmy interwencje do Premiera, Sejmu i I Sekretarza Partii. 8 stycznia regionalne zebranie przedstawicieli Solidarności z powodu braku rządowej reakcji zażądało natychmiastowego ustąpienia wojewody i komendanta wojewódzkiego MO, zaś od I sekretarza KW PZPR złożenia mandatu poselskiego. 6 marca na wniosek regionalnego zebrania ogłosiliśmy pogotowie strajkowe w regionie. *O tym wszystkim byłeś powiadamiany. Informuję cię dokładniej o tym wszystkim byś zrozumiał, że nie zrobiliśmy tego raptownie, lecz po wyczerpaniu wszystkich innych możliwości i nie jest to moje, lecz delegatów żądanie. Zresztą już w listopadzie i grudniu mówiłem ci o napięciach w regionie, ale niestety zbagatelizowałeś nasz problem.* Po cierpliwym jak dla niego wysłuchaniu, wykonał telefon do Cioska z prośbą o spotkanie i załatwienie nabrzmiałego konfliktu w naszym regionie. Pojechaliśmy razem do Warszawy na umówione przez Cioska spotkanie z Rakowskim. Ten przyjął nas bardzo wylewnie mówiąc o czasowych kłopotach w kraju i przyrzekł załatwić jak się wyraził Radomski problem. *Widzę determinacje w waszych wypowiedziach. Panie Przewodniczący choć Rząd ma jak wiecie wiele problemów, ale postaramy się temu zaradzić*. Wyszedł na chwilę by po powrocie spytać: *wiem, że priorytetem dla was są rozmowy, czy ich rozpoczęcie jeszcze w marcu lub najdalej kwietniu zadowoli Pana? Myślę, że tak* – odparłem.

Wałęsa pozostał w Warszawie, ja natomiast wróciłem do Radomia. W związku z ustaloną z Rakowskim datą przyjazdu komisji rządowej postanowiliśmy zwołać zebranie przedstawicieli zakładów pracy celem uporządkowania naszych postulatów.

Od tej chwili czas nas naglił, więc 12 marca 1981 roku podczas odbywającego się zebrania plenarnego przedstawicieli zakładów pracy regionu radomskiego ustalone i uporządkowane zostały nasze postulaty, których treść podałem w pierwszym wydaniu. Zastrzegliśmy sobie prawo do doprecyzowania postulatów w trakcie negocjacji oraz wniesienia dodatkowych spraw, które mogą wystąpić w okresie od przekazania niniejszego pisma do momentu podjęcia i zakończenia rozmów z Komisją Rządową.

Ponieważ Komisja Rehabilitacyjna „Czerwiec 76" nie była w stanie zająć się całością zagadnień, obok niej powołałem Komisję Problemową ds. Wydarzeń Czerwca 76 roku. Obie te komisje korzystając z danych im uprawnień doprecyzowały pod moim i Jacka nadzorem postulaty, które w formie rozszerzonej były przedmiotem negocjacji z Komisją Rządową.

Jaruzelski prosząc o spokój nie omieszkał dalej prowadzić kampanii oszczerstw, anonimów, plakatów propagandowych i ulotek. Tak jak wspomniałem, MKZ był w posiadaniu dokumentów świadczących, że to wszystko kolportowano w gmachu KW PZPR oraz przez sekretarzy POP w niektórych zakładach pracy. Mieliśmy niepodważalne dowody na potwierdzenie tych faktów. Na bardzo krótko zaprzestali ich produkować, by ze zwiększoną siłą ponownie je wznowić nie dając nam najmniejszych szans na dostęp do środków masowego przekazu. Ta obłuda w ich ustach trwała i trwa do dnia dzisiejszego. Widząc coraz więcej materiałów szkalujących związek i czołowych działaczy związkowych my również nasililiśmy akcje ulotkową i częstotliwość nadawania przez nasz megafon. W odpowiedzi (im było wolno, ale nie nam) wysłali pisma do Prokuratury o wszczęcie postępowania:



KOMENDA [illegible] JEWÓDZKA
MILICJI [illegible] ATELSKIEJ
W-134/79/96/81
11 L dz. .....

Radom, dnia 12.03.1981 rok.

55
1777

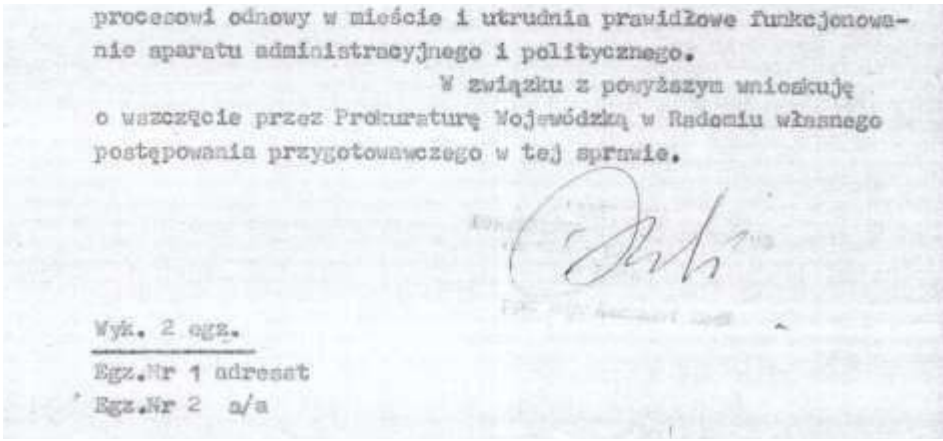
PROKURATURA WOJEWÓDZKA

W R A D O M I U

W załączeniu przedkładam materiały w sprawie rozpowszechniania przez MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska afiszy i ulotek pomawiających swą treścią osoby i instytucje o takie postępowanie, które poniża je w opinii publicznej i naraża na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanych przez nie stanowisk.

Ponadto intencją akcji plakatowej prowadzonej przez MKZ "Solidarność" jest utrzymywanie stanu chaosu, napięcia i niepewności w społeczeństwie radomskim oraz przeciwstawianie go miejscowym władzom.

Działalność ta nie sprzyja



procesowi odnowy w mieście i utrudnia prawidłowe funkcjonowanie aparatu administracyjnego i politycznego.

W związku z powyższym wnioskuję o wszczęcie przez Prokuraturę Wojewódzką w Radomiu własnego postępowania przygotowawczego w tej sprawie.

Wyk. 2 egz.

Egz.Nr 1 adresat

Egz.Nr 2 a/a

W tym samy dniu esbek o nieczytelnym podpisie pisał do Naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu:

W załączeniu przesyłam do oceny prawnej Komunikat nadany przez MKZ „Solidarność" Ziemia Radomska z dnia 9.03.81 r. Informuję, że poszczególne wiadomości tego komunikatu nadawali; A. Sobieraj, Wiesław Mizerski, Włodzimierz Pękalski i Beata Kwietniewska.

Rakowski nie dotrzymał ustalonego terminu rozpoczęcia rozmów z Komisją Rządową, w związku z czym zadzwoniłem do Cioska. Ten zobowiązał się, że zostanie uzgodniony nowy termin spotkania i prosił ze względu na sytuację w kraju o wyrozumiałość. Mimo ustaleń kolejnej daty spotkania z komisją rządową i przygotowanych postulatach do negocjacji, atmosfera w regionie nie uległa zmianie. Kłopoty w zaopatrzeniu, brak wiary w kolejny termin spotkania i buńczuczne zachowanie winnych radomskich wydarzeń doprowadziły do utrzymania gotowości strajkowej. Wałęsa był niezadowolony z tej sytuacji. Na nic zdały się moje tłumaczenia, że jest to wola i decyzja zebrania przedstawicieli zakładów pracy.

Pojechałem ponownie wraz z Jackiem do Wałęsy, który był w dalszym ciągu w Warszawie. Tam w hotelu przedstawiliśmy mu nasz problem po raz kolejny. Najpierw mówił, iż ma dosyć problemu radomskiego i mnie rozliczy, a gdy nie ustępowaliśmy zaczął wreszcie nas słuchać. Zdawaliśmy sobie sprawę, że z pustymi rękoma nie mamy, po co wracać do regionu. Wałęsa jak zwykle zainteresowany wyłącznie dużymi ośrodkami starał się nas po prostu zwekslować mówiąc, że już załatwił termin rozpoczęcia rozmów. Tym razem uparcie rozpoczęliśmy od początku nasze tłumaczenia i przyczyny takiego stanowiska. Po długiej dyskusji poprosiliśmy by właśnie teraz uzgadniany od dawna jego przyjazd do Radomia doszedł do skutku. *Może ty dasz radę* powiedziałem *i wyciszysz swoim przyjazdem atmosferę. To aż tak jest źle* - odpowiedział. *Zaczekajcie*. Poszedł gdzieś dzwonić, a po powrocie o dziwo zgodził się na proponowany przyjazd do Radomia. Gdy wyrażał zgodę na przyjazd widać było, że jest z czegoś bardzo zadowolony.

Postanowiliśmy zorganizować spotkanie na stadionie klubu RKS Broń w Radomiu. Przygotowania do spotkania ukończyliśmy w ciągu jednej doby. Czekaliśmy na ten przyjazd z niecierpliwością, ponieważ powiedział, że umówił się z Rakowskim i Cioskiem, by ustalić jakieś szczegóły naszego konfliktu. Wałęsa nafaszerowany przez naszych oponentów jakimiś informacjami przysłał swoich ludzi na zwiady.

Najprawdopodobniej spotkali się oni z przeciwnikami naszych działań, bo będący wśród nich Jedynak podszedł do mnie i powiedział; *ty i ten twój kolega Jerz, macie przechlapane. Ludzie domagają się waszego odwołania i Lechu to zrobi na najbliższym spotkaniu.* Jedyne co mi wówczas przyszło na myśl to; j*acy ludzie, maleńka grupka partyjniaków* - odpowiedziałem. Widząc co się święci uzgodniliśmy z Jackiem, że on pojedzie do Warszawy by dopilnować przyjazdu Wałęsy i ma robić wszystko by nasi przeciwnicy mieli jak najmniejsze możliwości porozumienia się z nim przed ogólnym spotkaniem na stadionie Broni.

16 marca doszedł do skutku oczekiwany przez region, przyjazd Wałęsy. Szliśmy razem z Lechem na stadion. Sam stadion i cały teren ulicy Narutowicza oraz od strony parku Planty był wypełniony po brzegi. Ludzie stali nawet na dachu szpitala. Szedł dumny w szpalerze, bo krzyczeli Wałęsa. Obok nas szedł mecenas Siła Nowicki, Ania Walentynowicz i inni. Jacek szybko zdał mi relacje z Warszawy. Powiedział, że „korniki" narozrabiały przeciw nam i możemy się spodziewać mocnego wystąpienia Wałęsy i być może naszej dymisji.

Wszystko na to wskazywało, bo Wałęsa odwrócił się do mnie i powiedział *„Andrzej przegrałeś, jesteś za ostry i zbyt wymagający, a mnie potrzebne są umiarkowane działania, powiem ludziom by dokonali zmiany przewodniczącego. Muszę tu mieć spokój"*. Rozmowę naszą przerwał skandujący bez przerwy tłum. W pewnej chwili zaczęli krzyczeć *Sobieraj! Sobieraj! Sobieraj!* a później na przemian *Wałęsa! Sobieraj! Wałęsa! Sobieraj!* Weszliśmy na zrobioną po środku stadionu platformę. Skandowanie *Wałęsa, Sobieraj* nie ustawało, nachyliłem się tym razem ja i powiedziałem *spróbuj. „Samobójcą to ja nie jestem*, usłyszałem w odpowiedzi, *zebrałeś naprawdę masę ludzi, masz jak słyszę olbrzymie poparcie, choć jednostki cię nie lubią, ale powiedz prawdę zgromadziłeś chyba samych swoich popleczników. Lubię jednak tłum i jego wrzawę. Za takie mocne przywitanie mam dla ciebie dobrą nowinę, którą za chwileczkę usłyszysz"*. Już nie chciał mnie odwoływać. Masowe okrzyki *Sobieraj, Sobieraj* nie ustawały. Podczas przemówienia powiedział: *wasza determinacja zrobiła swoje, wygraliście pierwszą rundę i trzej Panowie Mozgawa, Maćkowski i Prokopiak zostali usunięci z zajmowanych stanowisk, a komisja rządowa przybędzie na negocjacje w sprawie postulatów radomskich 24 kwietnia.*

Zebrani na stadionie i wokół niego ludzie wpadli w euforię z radości. Wałęsa był szczęśliwy, nawet nie starał się tego ukryć. Tak naprawdę to mam wrażenie, że uwielbiał takie chwile. Już nie chciał mnie rozliczać był w swoim żywiole i radośnie mnie poklepywał. *Ty wiesz, że lubię cię od pierwszej chwili naszego spotkania, ale i tak musimy pogadać na temat zgłoszonych względem ciebie protestów.*

Teraz dopiero zrozumiałem ten jego tryumfujący uśmieszek, gdy wyrażał zgodę na przyjazd do Radomia. Już wówczas chyba wiedział o tej decyzji i chciał ogłaszając ją pokazać się w roli wielkiego przywódcy.

Dla nas najważniejszym był załatwiony jeden z głównych postulatów. Pytany przez dziennikarzy Wałęsa dodał: *ta sprawa powinna być załatwiona już bardzo dawno. To był największy błąd rządzących jaki można było zrobić żeby tych odpowiedzialnych za 76 rok trzymać do dziś na stanowiskach. Mamy już ten problem usunięty, a rozmowy wkrótce się zaczną.*

Wałęsa odjechał zostawiając swoich doradców, którzy za wszelką cenę chcieli bym odwołał gotowość strajkową. Ja natomiast pytany o moje stanowisko powiedziałem: *jeden z postulatów jest już załatwiony. Sytuacja w regionie uzależniona*

jest od Komisji Rządowej i realizacji pozostałych postulatów. Tylko sprawne i w miarę szybkie negocjacje mogą spowodować spadek istniejącego napięcia, które jak widzieliście jest ogromne. Widać ci którzy na mnie donoszą nie powiedzieli wam, że oprócz problemów z wydarzeniami czerwcowymi całe Województwo, a w szczególności Radom boryka się z podstawowym zaopatrzeniem w artykuły żywnościowe. Zawiadamiałem o tym wszystkie zainteresowane strony. Na tą chwilę nie ma żadnych postępów. Mam nadzieję, że przyjazd Komisji Rządowej i ten problem rozwiąże. Jeśli mi nie wierzycie spytajcie ludzi na dzisiejszym plenarnym zebraniu. Doszło do spotkania na którym nawet moi oponenci nie odważyli się wystąpić. W finale na pytanie Kuronia o odwołaniu gotowości strajkowej usłyszał jeden gwizd. Po długiej dyskusji, plenarne zebranie ustaliło dwa warunki ewentualnego odwołania gotowości strajkowej i zapowiadanego strajku:

1. Po uzyskaniu terminu rozmów z władzami należy odwołać strajk ostrzegawczy wyznaczony na 18.03.
2. W momencie rozpoczęcia rozmów z komisją rządową zawiesić pogotowie strajkowe.

Widzieliście i słyszeliście ludzi oraz ich decyzje końcowe. Dziwi mnie trochę, że nasi przeciwnicy milczeli. Potrafią tylko donosić. Wracajcie do Warszawy, a ja jutro tam dojadę, a teraz dziękuję wam za pobyt w Radomiu.

Do Warszawy zabrałem Jerza, Podkowińskiego, Gawlika, Karnika i Turlejskiego. Jako naszych ekspertów: Kłopotowskiego, Romaszewskiego, Grajewskiego i Jankowskiego. Rozmowy z Premierem Rakowskim i ministrem Cioskiem były spokojne jednak bezowocne, choć ustalenia o powołaniu wspólnych komisji zapadły.

Spotkanie z Premierem Rakowskim i decyzja powołania wspólnych komisji otworzyła nam furtkę do realizacji następnego postulatu tj. budowy pomnika. Poszedłem z Jackiem do Prezydenta Miasta celem ustalenia miejsca pod budowę pomnika upamiętniającego wydarzenia czerwcowe. Jak zwykle na początku był przeciwny tym planom. *„O czym wy myślicie, pomnik, mowy nie ma. Te wasze bzdury o zajściach są wybitnie przesadzone, nie mam żadnej odgórnej decyzji w tej sprawie, a ja bez niej nic nie zrobię. Mam nadzieję, że mnie rozumiecie”*.

Postraszyliśmy go Rakowskim i Cioskiem. Doskonale wiedział o naszym pobycie w Warszawie i prowadzonych z nimi rozmowach. Słysząc te nazwiska i widząc naszą determinację w tym temacie oraz zapowiedź ewentualnych protestów po wykonaniu kilku telefonów ustąpił mówiąc: *proszę was jednak byście poruszyli ten temat podczas rozmów z komisją rządową, bo ja muszę mieć jakąś podkładkę. Zapewne wiecie co by ze mną zrobili gdybym jej nie miał. Ja wyrażę zgodę, ale porozmawiajcie o tym z Wojewodą, a przede wszystkim z władzami naszej partii.*

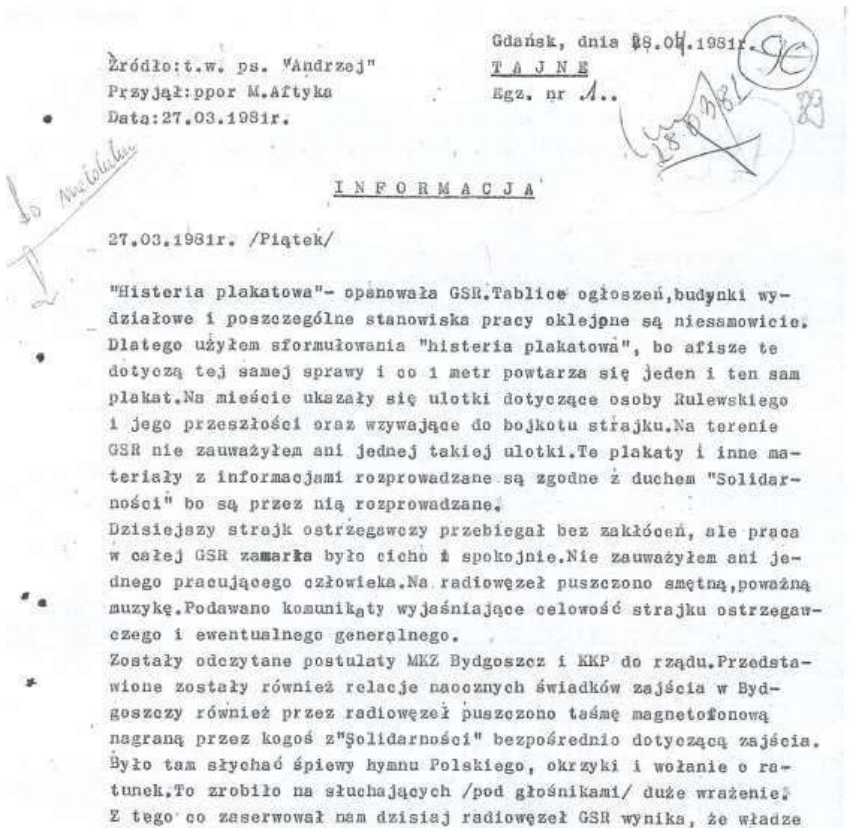
Rozmowa z Wojewodą Maćkowskim nie wchodziła już w rachubę, więc udaliśmy się do Wicewojewody Jędrzejewskiego, który po rozmowie z Sekretarzem KW PZPR wyraził wstępną zgodę bez określenia miejsca jego usytuowania. Podczas uzgodnień z Komisją Rządową i później po raz kolejny władzami miejskimi i wojewódzkimi padały różne beznadziejne propozycje. Proponowali skwer przy Zakładach Metalowych i park za stadionem Broni. Dopiero po długiej dyskusji i naszym uporze wyrazili zgodę na skwer przy byłej ulicy 1 Maja, a obecnie 25 Czerwca i rogu Żeromskiego. Był zdecydowany opór, by powstał przy Komitecie Partii ze względu na nie uregulowany podział gruntów. W międzyczasie były przerwy w rozmowach. Wychodzili i najprawdopodobniej z kimś rozmawiali. Wychodzili i

wracali po najmniejszych nawet uzgodnieniach, aż wreszcie Prezydent wyraził zgodę na usytuowanie go przy ulicy Żeromskiego i I Maja, a obecnie 25 Czerwca gdzie kamień węgielny stoi do dziś, **a pomnik ciągle czeka na realizację, bo o dziwo, napotkał opór obecnych władz Solidarności i o dziwo Stowarzyszenia Czerwiec 76.**

To był nasz kolejny sukces pomimo, że na drugi dzień prokurator Skrok ponownie groził mi zarzutami, bo argumentując postawienie pomnika używałem, jak się wyraził - słów godzących w suwerenność państwa. Podczas posiedzenia zarządu regionu powiedzieliśmy, że planujemy bardzo uroczyste obchody piątej rocznicy tych wydarzeń. Zapewne nie zdążymy z budową pomnika, ale kamień węgielny wraz z aktem erekcyjnym musimy przygotować. Jednocześnie zaproponowaliśmy rozpisanie konkursu na pomnik, a wygrany projekt miał być w tym uroczystym dniu pokazany społeczeństwu. Termin był krótki, a pracy masa zwłaszcza, że pomimo uzgodnień najdrobniejsze sprawy napotykały na olbrzymie przeszkody.

Podczas posiedzenia prezydium zarządu postanowiliśmy powołać grupę ludzi do organizacji uroczystych obchodów wydarzeń radomskich i zlecić im oczywiście pod naszym nadzorem przygotowania. Do tego działania wyznaczyliśmy Gawlika, Kozakiewicza i Białasa. Po wyborach majowo-czerwcowych dołączył do nich nowy członek Zarządu Regionu Bronisław Kawęcki. Wszystkie ważniejsze decyzje w tej sprawie postanowiłem podejmować osobiście.

Tymczasem agent o pseudonimie „Andrzej” donosił:



Gdańsk, dnia 28.03.1981r.

Źródło:t.w. ps. "Andrzej"
Przyjął:ppor M.Aftyka
Data:27.03.1981r.

T A J N E
Egz. nr 1..

I N F O R M A C J A

27.03.1981r. /Piątek/

"Histeria plakatowa"- opanowała GSR.Tablice ogłoszeń,budynki wydziałowe i poszczególne stanowiska pracy oklejone są niesamowicie. Dlatego użyłem sformułowania "histeria plakatowa", bo afisze te dotyczą tej samej sprawy i co 1 metr powtarza się jeden i ten sam plakat.Na mieście ukazały się ulotki dotyczące osoby Rulewskiego i jego przeszłości oraz wzywające do bojkotu strajku.Na terenie GSR nie zauważyłem ani jednej takiej ulotki.Te plakaty i inne materiały z informacjami rozprowadzane są zgodne z duchem "Solidarności" bo są przez nią rozprowadzane.
Dzisiejszy strajk ostrzegawczy przebiegał bez zakłóceń, ale praca w całej GSR zamarła było cicho i spokojnie.Nie zauważyłem ani jednego pracującego człowieka.Na radiowęzeł puszczono smętną,poważną muzykę.Podawano komunikaty wyjaśniające celowość strajku ostrzegawczego i ewentualnego generalnego.
Zostały odczytane postulaty MKZ Bydgoszcz i KKP do rządu.Przedstawione zostały również relacje naocznych świadków zajścia w Bydgoszczy również przez radiowęzeł puszczono taśmę magnetofonową nagraną przez kogoś z"Solidarności" bezpośrednio dotyczącą zajścia. Było tam słychać śpiewy hymnu Polskiego, okrzyki i wołanie o ratunek.To zrobiło na słuchających /pod głośnikami/ duże wrażenie. Z tego co zaserwował nam dzisiaj radiowęzeł GSR wynika, że władze

Z tego co zaserwował nam dzisiaj radiowęzeł GSR wynika, że władze m. Bydgoszczy, MO i SB działały niezgodnie z prawem i duchem odnowy. Ostatnich oportunistów dzisiejsze materiały /rzucone na radiowęzeł/ przekonały, że racja jest po stronie "Solidarności", a władze chcą zatuszować sprawę.
Przy okazji chcę donieść, że powoli zaczyna się zmieniać stosunek do obecnego rządu /brak zaufania staje się coraz bardziej widoczny/. Donosiłem, że pierwsza relacja z Bydgoszczy sugerowała, że jest to prowokacja w stosunku do rządu gen. Jaruzelskiego i tak to zostało odebrane przez większość załogi GSR. Ale czas robi swoje. Sposób wyjaśniania tej kwestii, czas tego wyjaśniania, przebieg rozmów z "Solidarnością" itp. sprawiają, że ludzie zaczynają niedowierzać nowemu premierowi i v-ce premierowi Rakowskiemu.

Wniosek ten wyciągam na podstawie tego co słyszę wokoło.

Ludzi drażni, że to wszystko tak długo trwa. Twierdzą, że gdyby rząd naprawdę tę dobrą wolę miał to już byłoby po sporze, a winni zostali by ukarani. Nastroje wśród załogi są minorowe.
Dzisiejszy strajk przeprowadzony był inaczej niż poprzednie. Była cała strategia, ustalono warty, podzielono role- była to generalna próba przed "wtorkiem".
Ludzie zdecydowani są we wtorek strajkować, ale w duchu łudzą się, że dzisiejsze rozmowy odwrócą bieg wydarzeń. Podejrzewam, że gdyby z dzisiejszych rozmów nic nie wyszło to bohaterów na strajk wtorkowy będzie dużo, dużo mniej. Zauważyłem, że kuleje u nas informacja. Dopiero dzisiaj rozprowadzono na naszym wydziale "Solidarność" nr 37 z MKZ Gdańsk. A miałem możność przeczytać już nr 39, ale musiałem go oddać. Te opóźnione informacje ludzi drażnią. Obecnie TV, radio i prasa dość szczegółowo i rzeczowo podają informacje i robią to szybciej. tak, że informacje w GSR z MKZ są nieaktualne i nieciekawe. Na zebraniach Komisji Zakładowej w dalszym ciągu panuje chaos i bałagan. Członkowie komisji marnują czas i rozchodzą się z niczym. Na ostatnim zebraniu postanowiono z tym skończyć. Mają być teraz zapisy do głosu /jak w sejmie/. Na razie strajk zażegnał spór w GSR o pracę w wolne soboty, ale należy się go spodziewać.

"Andrzej"

Zadania
Nadal aktualne dotychczasowe zadania.

Omówienie spotkania
Informacje przekazane przez t.w. przedstawiają aktualną sytuację panującą w GSR oraz przebieg wczorajszego strajku ostrzegawczego. Informacje te są zbieżne z dotychczasowymi naszymi ustaleniami.

Spotkanie odbyłem na wolnym powietrzu w godz. 15-16. Dekonspiracji nie stwierdziłem. Następne spotkanie umówiłem na dzień 30.03.br. na godz. 15.

Wyk. w 3 egz.
Egz. nr 1 - t.pr. t.w.
Egz. nr 2 - spr. GSR
Egz. nr 3 - spr. Remont

Inspektor Wydz. III "A"
ppor. Marek Kraftyka

Solidarność Rolników Indywidualnych

16 marca Wałęsa był w Radomiu, by łagodzić nasze napięcia, a już 19 marca awantura na sesji WRN w Bydgoszczy i pobicie Rulewskiego i wielu innych protestujących działaczy opozycji, wyłoniło kolejny i to bardzo groźny konflikt, który według niektórych dokumentów miał być pierwszą przymiarką wprowadzenia stanu wojennego. Była to ich już oficjalna próba konfrontacji ze społeczeństwem.

Od samego początku powstania naszej Solidarności chłopi chcieli mieć swój własny związek. Na terenie całego kraju przy MKZ NSZZ „Solidarność" powstawały Związki Zawodowe Rolników Indywidualnych Solidarność. Wypracowali oni własny statut i domagali się jego rejestracji. Tu jednak władze nie zamierzały tak szybko ustąpić. W październiku sąd odrzucił wniosek o rejestrację Solidarności Wiejskiej. Chłopski ruch był niejednolity i władze to wykorzystywały. 28 grudnia zgromadzona w Ustrzykach Dolnych grupa działaczy Solidarności Wiejskiej domagająca się rejestracji ich statutu, zorganizowała strajk okupacyjny budynku Urzędu Miasta i Gminy. Zawiadomione o tej akcji wszystkie związki wiejskie wysłały swoje delegacje celem stabilizacji i przyjęcia wspólnego statutu. Po interwencji milicji usunięci delegaci udali się do Rzeszowa gdzie również był strajk rolniczych struktur. Najważniejszym było to, że po raz pierwszy postanowili pod jednym szyldem walczyć o swoje prawa. Mimo wszystko, jakakolwiek próba rejestracji rolników napotykała ogromne opory, w związku z czym, by mogli działać musieli być naszymi agendami. Zawiązany Komitet Strajkowy 18 lutego 1981 roku w imieniu już całego związku podpisał porozumienie z komisją rządową gwarantujące nienaruszalność chłopskiej własności ziemi. Był to połowiczny sukces, ale walka o rejestrację związku trwała dalej.

My również zajmowaliśmy się problemami wiejskimi i to prawie od samego początku powstania naszego Związku. Przychodzili do naszego biura by poprzez nas załatwiać swoje sprawy. Przyznam się szczerze, że z ich problemami nie dawałem sobie rady. Temat mi nie znany, a na dokładkę ich sprzeczki były diametralnie inne. Narobili od groma kół. Każde koło chciało być wiodącym w związku z czym było między nimi dużo waśni. Robiliśmy z Jackiem co mogliśmy by im pomagać. W pewnym momencie zorientowałem się, że tych problemów jest coraz więcej, a oni domagali się coraz częściej o interwencje w ich sprawach o których tak na dobrą sprawę nie miałem zielonego pojęcia ani też czasu zajmować się nimi. Próbowałem pomóc im poprzez wyłonienie wspólnej grupy, bowiem każde zgłoszone koło chciało być najważniejsze. Postanowiłem utworzyć specjalną grupę interwencyjną wyłącznie do spraw rolników. Choć nam było ciasno to i tak wygospodarowaliśmy jedno pomieszczenie wyłącznie do ich dyspozycji. Jak widać stopniowo obok olbrzymich problemów robotniczych, doszły nam rolnicze i to bardzo skłócone. Oddelegowaliśmy do ich prac kilka osób, a w śród nich Bolesława Andrzejewskiego, Kazika Kowalczyka, Wiesława Kuśnierza i Białasa. Dotychczas działali w ramach naszego regionu, ale problemów z nimi związanych było naprawdę coraz więcej. Postanowiliśmy stopniowo ich usamodzielniać, mając jednak pełną nad nimi kontrolę do czasu ich rejestracji. Nasze pierwsze pomieszczenia przy ul. Malczewskiego 9 były wolne, więc napisałem pismo do Prezydenta Miasta by przyznał je tworzącym się

związkom wiejskim. Ten o dziwo szybko podjął pozytywna decyzję i przyznał im te pomieszczenia. Poprosiłem całą grupę do siebie celem przekazania tej radosnej na pewno dla nich, ale i dla nas, decyzji. Powiedziałem wówczas, że mają zakończyć ciągle powstające spory pomiędzy powstającymi kołami. Poprosiłem nowo przybyłego do nas Janka Łopuszańskiego[40] by pomógł im uporządkować ich problemy. Na początku stycznia 81 roku na prośbę Andrzejewskiego i Kuśnierza doszło do spotkania działaczy Solidarności Wiejskiej. Ponieważ ja byłem zajęty innymi problemami poprosiłem Jacka by był na tym spotkaniu. Spodziewając się ostrej dyskusji Jacek zabrał ze sobą mecenasa Grajewskiego, który pomógł im w utworzeniu jednolitej Solidarności Wiejskiej Ziemia Radomska. Na tym spotkaniu doszło do zjednoczenia powstałych kół. Pierwsze komitety powstały w Grójcu, Błędowie, Jedlińsku, Wolanowie, Skaryszewie, Przytyku, Błotnicy, a później jak lawina zawiązało się aż 480 kół wiejskich. Ich zjednoczenie trwało jednak dosyć długo bo dopiero 1 marca odbył się Zjazd WKZ NSZZ RI, podczas którego wybrano prezydium w składzie:

Przewodniczący Rak Witold z Grójca
Vice Przewodniczący Pająk Jan z Błotnicy
Vice Przewodniczący Maj Tomasz Jedlińsk
Vice Przewodniczący Klata Jerzy z Odrzywołu
Sekretarz Raczyński Zdzisław z Grójca
Skarbnik Burzyński Tadeusz z Orońska
Członek Prezydium Lewandowski Ryszard z Chynowa
Członek Prezydium Pachołki Stefan z Belska
Członek Prezydium Gwardys Piotr z Warki
Członek Prezydium Kopciński Stanisław ze Zwolenia
Członek Prezydium Sosiński Jerzy z Chynowa

To było prezydium z wyboru, natomiast wszyscy dotychczas tam pracujący tworzyli biuro. Już w kilka dni później nastąpiły ponowne kłótnie. Miałem nadzieję, że nie będzie to już nas dotyczyło, lecz niestety coraz więcej ludzi przychodziło do mnie ze skargą na Raka. Według skarżących Witek Rak okazał się bardzo kontrowersyjnym i jak to określali, przemądrzałym. Witek chciał ustawić biuro według własnych planów, a tamci mieli swoją koncepcję. Poprosiłem go by lekko stonował, a jego przeciwników by pozwolili mu działać. Moja interwencja polegała wyłącznie na poszukiwaniu kompromisu. Miałem nadzieję, że wszystko powoli się dotrze.

Na początku marca zintegrowane przywództwo chłopskie wybrało nowe władze z Janem Kułajem na czele. W tym samym czasie lokalni działacze struktur wiejskich w Bydgoszczy uzyskali zapewnienie od władz miejskich, że będą uczestnikami posiedzenia WRN i będą mogli przedstawić swoje postulaty. Zostali jednak oszukani. Nie dostali zaproszenia, co spowodowało rozpoczęcie okupacji budynku WK ZSL. Dołączył do nich Kułaj. Solidarność Bydgoska z Jankiem Rulewskim na czele poparła strajk i postanowiła wprowadzić delegację strajkujących na obrady WRN. Tymczasem dokonano manipulacji obradami i zakończyli je przed czasem. Rulewski zaprotestował. Na sali obrad została grupa radnych i delegacja związkowa. W godzinach wieczornych do Sali przybyli zomowcy, milicja i przedstawiciele władz wojewódzkich. Siłą zaczęli wyrzucać z sali protestujących. Byli

40 **Łopuszański Jan Edward** (1955-) polityk, z zawodu prawnik; od 1981 czł. NSZZ „Solidarność"; 1982–89 prowadził podziemną działalność polit.; współzał. (1989) i do 1993 przewodniczący Rady Nacz. ZChN; 1989–93 i od 1997 poseł na sejm (Obywatelski Klub Parlamentarny, kluby: ZChN, AWS, od 1998, po wykluczeniu z AWS, niezależny, 2000–02 Liga Pol. Rodzin, od 2002 Porozumienie Pol.); związany ze środowiskiem Radia Maryja.

bardzo brutalni. Bili i kopali zebranych działaczy. W tym starciu Rulewski stracił kilka zębów, a wielu innych protestujących dotkliwie pobito. Według naszej opinii decyzja brutalnego potraktowania protestujących zapadła w Warszawie. Związek postanowił działać szybko, sprawnie i o zasięgu ogólnokrajowym, ponieważ uznaliśmy, że była to ewidentna prowokacja. Rejon Bydgoski ogłosił strajk protestacyjny, a KKP wezwała do gotowości strajkowej na terenie całego Kraju. Pobicie Rulewskiego i innych działaczy wywołało oburzenie w całej Polsce. Wydaliśmy komunikat na mocy którego z powodu ataku na związek, odwołujemy wszelkie rozmowy z władzami i ogłaszamy dla wszystkich instancji związkowych, wszystkich członków Solidarności stan gotowości strajkowej. Uznaliśmy, że akcja milicyjna w Bydgoszczy była oczywistą prowokacją na cały związek. Zebrana KKP ogłosiła strajk ostrzegawczy na terenie całego kraju 27 marca w godzinach od 8 do 12. Na terenie całej Polski rozklejane były plakaty ze zdjęciami pobitych, ulotki potępiające akcję milicji i Rulewskiego pomścimy.

Nasz MKZ został przekształcony w Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i przenieśliśmy się na teren Zakładów Metalowych. Ta decyzja była poparta wielkością zakładu i jego centralnemu położeniu. Nasza siedziba niby w centrum miasta, ale w razie interwencji zomo kompletnie się do tego nie nadawała. Ten czterogodzinny strajk ostrzegawczy był największym pokazem jedności i siły związku. Praktycznie stanęła cała Polska. Władze były zaskoczone rozmiarami protestu. To był naprawdę jedyny moment w którym zjednoczony naród parł do rozprawy z komuną, niestety przeszkodził w tym Wałęsa i jego doradcy.

Pamiętam jak na jednym ze spotkań bezradny Kułaj, który o dziwo lubił ze mną rozmawiać i radzić się, pytał: *co mam w tej sytuacji robić jak postępować by rejestracja naszego związku doszła do skutku*. *Ja pomagam swoim w regionie jak tylko mogę odpowiedziałem. Jesteście bardzo skłóceni o czym komuna doskonale wie. Musicie stworzyć silne jednolite struktury. Po prostu kończąc sprzeczki sami sobie pomożecie. To mam nadzieję może być jedyną receptą na wasz sukces.*

Odbyło się jeszcze wiele protestów i różnych akcji popierających rejestrację ugrupowań wiejskich by po wielu miesiącach 12 maja 1981 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Tym razem widząc jednoczące się struktury wiejskie i nasze mocne poparcie, sąd nie miał już wątpliwości co do podstaw prawnych i dokonał rejestracji.

Regionalnych problemów ciąg dalszy

A tymczasem nasz Region był już w trakcie przygotowania do akcji protestacyjnej ze względu na nasze kłopoty. 21 marca zebraliśmy przedstawicieli zakładów pracy celem omówienia naszego i bydgoskiego incydentu. To plenarne zebranie jednogłośnie poparło nasze propozycje działań. W wyniku przeprowadzonej dyskusji postanowiliśmy tak jak napisałem wcześniej, przenieś siedzibę MKZ do Zakładów Metalowych. W międzyczasie docierały do nas i większych zakładów pracy informacje, że Polska znajduje się w przededniu stanu wojennego i interwencji zbrojnej Związku Sowieckiego. Rakowski mówił o możliwości zastosowania radykalnych środków zapobiegawczych. Mimo to bali się strajku generalnego. Byli

zszokowani naszymi przygotowaniami do tej akcji. Wszystkie teleksy były gorące od przekazywanych wzajemnych wiadomości o gotowości strajkowej. Okazało się, że tym razem to społeczeństwo zradykalizowało się bardzo mocno i parło do strajku generalnego. 23 marca pojechałem na obrady KKP do Bydgoszczy zostawiając Jacka na miejscu by koordynował wszystkie przygotowania do strajku generalnego. Prezydium KKP poza naszymi plecami, jakby nam nie wierzyli, zbierało informacje od dużych zakładów pracy z terenu całej Polski. Wałęsa sprzeciwiał się decyzji strajku generalnego. Sam wysyłał teleksy do największych zakładów pracy, straszył wyjątkową sytuacją w kraju i jej konsekwencjami. Mówił o manewrach wojsk Układu Warszawskiego. Mącił jak tylko potrafił. Tymczasem nadsyłane teleksy z dużych zakładów pracy potwierdzały nasze zdania i podejmowane decyzje. Był tym wręcz zaskoczony. Okazało się, że tym razem to społeczeństwo było bardzo zradykalizowane i gotowe przystąpić do strajku generalnego. Po bardzo burzliwej dyskusji ustaliliśmy, że w razie niepowodzenia rozmów z rządem 27 marca przeprowadzimy czterogodzinny strajk ostrzegawczy, a przy braku reakcji ze strony władz 31 marca rozpoczynamy okupacyjny strajk generalny. Opracowana została instrukcja strajkowa na wypadek interwencji zbrojnej wojsk Układu Warszawskiego.

Dziś po latach i pamiętając jak bardzo Wałęsa bronił wojsk sowieckich proponując jakieś porozumienia z nimi w latach dziewięćdziesiątych, ta instrukcja wydaje się może dziwna i małostkowa. Ja jednak uważałem, że miała ona wówczas sens. Non stop byliśmy straszeni interwencją zewnętrzną. W marcu napięcie było ogromne i to nie tylko w Bydgoszczy i Radomiu, ale na terenie całego kraju. W końcu i my zaczęliśmy liczyć się z możliwością interwencji zbrojnej. W związku z czym do opublikowanej już instrukcji strajkowej na wypadek strajku generalnego obszernie informującej o postępowaniu, opracowaliśmy wspólnie z Gdańskiem dodatkowe zasady zachowania na wypadek interwencji zbrojnej. Przewidywały one:

a) o fakcie wkroczenia obcych wojsk należy zawiadomić jak największą ilość osób, wykorzystując wszystkie dostępne środki informacji, a także klaksony, dzwonki i syreny.

b) należy zmieniać drogowskazy, zdejmować tabliczki z nazwami ulic, numerami domów, spisami lokatorów, podawać najeźdźcom fałszywe informacje, a kobiety i dzieci powinny zostać w domach.

c) należy wszelkimi dostępnymi środkami utrudniać działanie sił okupacyjnych, a zwłaszcza posuwanie się ich w głąb kraju.

d) producenci żywności powinni uniemożliwiać okupantowi jej rekwirowanie, a także rekwirowanie zboża, bydła, trzody chlewnej i paszy.

Ta instrukcja była mało dostępna, ale dziwić się jej powstaniu nie można bowiem łączyła nas pamięć o wcześniejszych interwencjach zbrojnych w całym bloku sowieckim i ich agresjach podczas protestów, a na przykładach różnych działań wojennych te metody zdawały egzamin.

Na odbytym posiedzeniu KK wybraliśmy delegację do rozmów z Rządem odnośnie zaistniałej sytuacji w Bydgoszczy. Miało dojść do spotkania 30 marca. Tymczasem w nocy z 29 na 30 w mieszkaniu u Celińskiego zapadła decyzja odwołania strajku generalnego w wyniku czego 30 marca ogłosili odwołanie strajku w ramach kompromisu proponowanego przez reżim Jaruzelskiego. Wałęsa jak twierdził, uległ presji. Andrzej Gwiazda wbrew decyzji KKP, a w jej imieniu, ogłosił zawieszenie strajku generalnego. Zadowolili się gwarancją Rakowskiego, że przeprowadzone

zostanie śledztwo w sprawie pobicia Rulewskiego i innych protestujących. Zostaną ukarani winni zajść i pobić w Bydgoszczy, a także wyrazili zgodę na rejestrację Związku Solidarności Wiejskiej. To nie Solidarność lecz Wałęsa i jego doradcy odwołali strajk. Zawarte z Rakowskim porozumienie doprowadziło do kryzysu w Związku. Odbyte 31 marca i 1 kwietnia obrady KKP były bardzo burzliwe. Janek Rulewski, Słowik, Kosmowski, Rozpłochowski i ja mówiliśmy o wielkiej porażce związku. Szczególnie pobity Janek Rulewski mocno podważał rozmowy z rządem. Padało wiele skrajnych opinii i wzajemnych oskarżeń. Poddawaliśmy krytyce samą decyzję podjętą bez konsultacji z Krajówką. Wałęsa pominął szefów regionów i na salę obrad przyniósł informację teleksową z dużych, ale wybranych przez siebie zakładów pracy popierającą jego decyzję. To było wielkie oszustwo z jego strony. Jak dotychczas takie decyzje zbierał przewodniczący każdego MKZ na zebraniach regionalnych wszystkich zakładów pracy, a nie z wybranego jednego czy kilku przedsiębiorstw. Nastąpił olbrzymi szum. Padło wiele okrzyków zdrada, zdrajcy. Pomimo, że nie wypowiedzieli się jeszcze wszyscy Wałęsa parł do głosowania nad całkowitym odwołaniem strajku generalnego. Zabierając głos mówiłem; *marnujemy być może ostatnią szansę na radykalne przemiany w życiu społeczno-politycznym.* Pamiętam bardzo zdenerwowany Słowik powiedział, *„ o czym my tu gadamy, koledzy, szliśmy na rozmowy już wcześniej sprzedani. To była farsa. Wcześniej już wszystko było poukładane”*. Zrozpaczony Andrzej Gwiazda chciał się podać do dymisji. *Wiem, że rząd przyjął metodę gry na czas, macie rację, ale co ja miałem w tej sytuacji zrobić. Nasi doradcy powiedzieli mi, że to jest jedyne wyjście z sytuacji. Składam rezygnacje z prac w KKP i MKZ.*

Pamiętam słowa Karola Modzelewskiego który w mocny sposób powiedział: *decyzja najważniejsza dla Związku i Polski została podjęta poza plecami Związku. Jest to sprawa niezwykle groźna. Jest ona bardzo niebezpieczna dla naszej przyszłości zwłaszcza, że zapadła ona nie po raz pierwszy, a wytwarzają one pewien stan faktów dokonanych i na przyszłość.*

W rezultacie mataczenia Wałęsa nie tylko odwołał strajk generalny, ale nawet gotowość strajkową. Tak jak napisałem i pragnę ponownie to podkreślić, ta decyzja zapadła poza plecami związku. Nawet zawsze opanowany i ugodowy Kuroń parł do strajku generalnego. Wiedzieliśmy, rząd prowadząc kropelkowe rozbijanie związku zrobił swoje. Rozłam w naszych szeregach stawał się coraz bardziej widoczny.

Od tego momentu nastąpił głęboki podział w KKP i regionach. Przez następne wiele tygodni porozumienie to było krytykowane za jego sprzeczność z opinią członków związku i za niewłaściwe jego zawarcie. Zawarta ugoda w Warszawie doprowadziła co prawda do rejestracji w maju NSZZ RI „Solidarność”, ale jej ujemne skutki odczuliśmy już po przyjeździe z Bydgoszczy do regionów. Od wydarzeń marcowych zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Prezydium KKP zaczęło podejmować decyzje i zarządzenia niezgodne z regionalnymi potrzebami. W działaniach tych był bałagan i bezradność. To wówczas zrodził się po raz pierwszy oficjalny już rozdźwięk między grupą Wałęsy, a radykalną częścią Komisji Krajowej.

Wyhamowali impet Związku, bowiem takiej mobilizacji jak wówczas Związek nie uzyskał już nigdy. Po prostu spuścili powietrze z bojowo nastawionych ludzi. Wzmogły się personalne rozgrywki na terenie całego kraju. Wielu wartościowych działaczy z pierwszych miesięcy powstawania związku zostało odsuniętych w wyniku

działań agentury SB. W walce tej „ginęli” wartościowi ludzie jak choćby Andrzej Rozpłochowski, a u nas Jacek Jerz, który nie załapał się w majowych wyborach. Do głosu zaczęli dochodzić ludzie bojaźliwi i agenci, którzy za wszelką cenę usuwali odważnych i walczących o Wolność i Niepodległość. Z zaciekłością zwalczali i niszczyli środowiska niepodległościowe. Bezpieka zaczęła korzystać ze zgromadzonych materiałów. Za wszelka cenę zaczęli zwalczać ludzi odważnych. Tak było i w naszym regionie. Mieli już dokładne rozpoznanie układu sił w województwie i samym MKZ. Parli do skonfliktowania delegatów zakładowych, członków zarządu regionu, a nawet i prezydium. Jak z dokumentów IPN wynika, wiele osób poddanych wcześniej inwigilacji zwerbowali do oficjalnej współpracy. Stanowili oni i stanowią dla nich do dziś swoistą polisę ubezpieczeniową do spokojnego przetrwania po okrągłym stole i bezkarnego ich bogacenia się. Sam Wałęsa widząc, że traci grunt pod nogami ogłosił wybory do MKZ-ów na Walnych Zjazdach Delegatów. Nasilił się ruch celem którego było straszenie ludzi ekstremą Solidarności. W wielu regionach odważni ,myślący o suwerennej Polsce byli eliminowani. W ich miejsce wchodzili spolegliwi i bezideowi.

NZS i problem studencki w Regionie

Kolejną organizacją opozycyjną, która odegrała w Radomiu dosyć ważną rolę był NZS. Już od pierwszych dni podpisania porozumień Gdańskich marzyli oni o swojej niezależności. Domagali się niezbędnych elementów demokratyzacji i samorządności uniwersytetów. Chcieli stosowania procedury wyborczej przy obsadzaniu stanowisk dziekanów i przywrócenia właściwej roli Rady Wydziału. Ruch ten na samym jego początku był moim zdaniem zbyt żywiołowy bo przybierał różne formy i inicjatywy oraz nie byli skonsolidowani. Władze PRL-u nie akceptowały jakiekolwiek ruchy niezależne i samowolne społeczeństwa, a tym bardziej ruch studencki, który domagał się rejestracji swojej niezależnej organizacji oraz liberalizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Już we wrześniu 80 roku na Uniwersytecie Gdańskim powstał pierwszy w Polsce Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich. W ślad za nimi stopniowo poszły i inne regiony. W Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika ruch studencki zyskał aprobatę nie tylko związkowców, ale też naukowców wraz z rektorem uczelni. Rozrastali się błyskawicznie. Pragnęli przyczynić się do demokratyzacji, utrwalania i pogłębiania praw obywatelskich, swobód twórczych, umacniania niezawisłości kultury i sztuki, działania na rzecz rozwoju moralności publicznej. Ich motywy i olbrzymie zaangażowanie uzyskały od Krajówki akceptację i pomoc w samo-organizowaniu. W październiku doszło do spotkania przedstawicieli największych ośrodków akademickich w Warszawie. Ustalili wówczas ostateczną nazwę, wybrali tymczasowe władze i złożyli wniosek o ich rejestracją. Sąd oddalił wniosek NZS-u jako związku zawodowego, dlatego też nastąpiła zmiana na jego rejestrację jako organizacji studenckiej. Kolejny wniosek o rejestrację został ponownie odrzucony. Ta decyzja dała impuls do rozpoczęcia masowych protestów. Konflikt przybierał na sile. Rozpoczęły się strajki okupacyjne uczelni. Dopiero w tym czasie władze zaczęły akceptować ten ruch dokonując jednak w statucie cały szereg zmian. Jak się później okazało najważniejsze dla nich było ograniczenie do strajku oraz respektowanie konstytucji

PRL. W lutym podpisano porozumienie kończące pierwsze strajki studenckie. W kwietniu odbył się ich zjazd, na którym wybrano już legalne władze. Na ich czele stanął Jarosław Guzy z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tymczasem na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR mówili: *sytuacja w środowisku akademickim jest bardzo groźna. Strajki studenckie są świadomie przeciągane. Stały się one poligonem doświadczalnym dla przygotowania kadry do organizowania strajków w innych ośrodkach na terenie całego kraju. Hasła strajkujących studentów mają głównie charakter polityczny. Zbyt często podnoszą sprawy wydarzeń z 1968 roku. Powinniśmy w szybkim czasie załatwić wszystkie możliwe do załatwienia postulaty studentów, ale typu socjalnego, bo jak pozostaną postulaty polityczne to łatwiej nam będzie z nimi polemizować.*

W porozumieniu Łódzkim wywalczyli autonomię wyższych uczelni i Niezależne Zrzeszenie Studentów jako podmiot zachodzących przemian w uczelniach, ale nie uwzględniono w nich postulatów środowisk akademickich całego kraju.

Wspominam o ruchu studenckim, ponieważ Radom odegrał w nim znaczącą rolę. Rektorem naszej uczelni był, Hebda kolega serdeczny naszych trzech panów Mozgawy, Prokopiaka i Maćkowskiego odpowiedzialnych za ścieżki zdrowia i załamanie gospodarcze regionu. Nic nie znaczyły dla niego porozumienia na szczeblu krajowym, był panem i władcą oraz dyktatorem uczelni. Nie pomagały spokojne i rzeczowe dyskusje pomiędzy władzami związku i nim. W Polsce ukazywały się ironiczne plakaty, że Radom ma ostatnią uczelnię, w której nawet Albin Siwak może skończyć studia, jeśli KC tego zażąda. Zryw robotniczy wyrwał ich z marazmu. Dzięki nam zobaczyli rozkradziony kraj i zaprzepaszczoną szansę nadrobienia zaległości cywilizacyjnych. Musieliśmy to wspólnie zmienić. Prowadziłem rozmowy z działaczami uczelni by dopracować metody wyjścia z tej sytuacji. Uzgodnionym celem protestujących była obrona interesów studiujących, walka o demokrację życia uczelni oraz przestrzegania praw obywatelskich. Domagali się udziału studentów i pracowników naukowych w zarządzaniu uczelnią. Żądali autonomii samorządów, klubów i domów studenckich. Pragnęli zniesienia cenzury i usunięcia treści ideologicznych z programów nauczania. Na takie ustępstwa Pan Hebda nie wyrażał zgody. Uważał on Solidarność jako klasowego wroga pragnącego destabilizacji państwa. Jako wyjście z impasu proponował wyłącznie zmiany kosmetyczne polegające na zaspokojeniu ekonomicznych postulatów Solidarności uczelnianej celem rozładowania napięć. Widząc, że konflikt przybiera na sile oddelegowałem Jurka Pierzchałę i Zdzicha Podkowińskiego by w imieniu MKZ pilnowali i wspomagali protestujących. Wbrew temu, co opisywały gazety i oskarżał mnie w nich Walasek to jednak nie ja doprowadziłem do strajku uczelnianego w Radomiu. Owszem udzieliłem im poparcia i sam dosyć często tam przebywałem, ale nie byłem inicjatorem jego rozpoczęcia. Inicjatywa rozpoczęcia strajku była oddolna. Ja ją akceptowałem, w odpowiedni sposób ukierunkowałem i w okresie późniejszym wspomagałem poprzez zapewnienie im żywności i pomocy finansowej. Lecz to ambitni pracownicy naukowi i bez mała cały personel zatrudniony, mieli dość szyderstw pod adresem uczelni jak również samego rektora powiązanego z reżimem komunistycznym. Nie byli oni w stanie wcielić w życie nawet już uzgodnione z rządem postulaty. Jakakolwiek próba tworzenia choćby namiastki demokracji była torpedowana przez wymienionego Hebdę. W kuluarach zaczęły krążyć pogłoski: *Sobieraj w dyskusjach z nimi objawia olbrzymią niechęć do PZPR i demonstruje zdecydowaną antysocjalistyczną postawę co*

koliduje z naszymi uczelnianymi poglądami. Oczywiście to były plotki mające na celu zrobienia zamieszania i niechęci do protestujących.

Radomski strajk odbił się echem w całym kraju. Protestów popierających nasze stanowisko było mnóstwo. Zadzwoniłem do Cioska, który mocno pociągał za sznurki w różnego rodzaju decyzjach i był jakby pośrednikiem rządowym ułatwiającym spotkania na szczeblach wyższych. Poprosiłem o pomoc przy rozszerzającym się proteście uczelnianym. W kilka dni później otrzymałem informację, że do Radomia przybędzie grupa negocjacyjna do rozmów z protestującymi w Radomskiej WSI. Na czele tej grupy będzie stał aktor Łapicki. Ten, w dniu przyjazdu, skontaktował się ze mną, prosząc bym przybył na rozmowy z protestującymi. Mimo naszych starań rozmowy nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, zwłaszcza, że wśród strajkujących nie było jednolitego stanowiska. Sam Łapicki w pewnym momencie szepnął mi: *Ja ich popieram. Moim zdaniem mają słuszne żądania, ale atmosfera zewnętrzna jest niestety, całkiem inna. Nie mam decyzji do zakończenia strajku według ich dotychczasowego stanowiska*. Wielogodzinne rozmowy nie przyniosły oczekiwanego porozumienia, a w kilka dni później, pacyfikacja strajkujących po ogłoszeniu stanu wojennego była przygnębiająca. Moim zdaniem Łapicki już coś wiedział o konkretnej dacie stanu wojennego.

Siedziałem już kilka miesięcy w więzieniu gdy w pewnym momencie klawisz otworzył drzwi i jak zwykle uzbrojona grupa zomowców zabrała mnie na przesłuchanie. Siedzący w pomieszczeniu ubek powiedział: *Słuchajcie obywatelu, przynoszę wam bardzo dobrą nowinę, usunęliśmy z uczelni rektora Hebdę. Byliście współorganizatorem protestów w radomskiej uczelni i wiem, że czekał obywatel na tą radosna chwilę, więc chyba teraz możemy porozmawiać.*

- Pan chyba sobie ze mnie drwi, - odpowiedziałem. *Ja siedzę w więzieniu, pod eskortą zostałem doprowadzony, a pan przynosi mi niby dobrą nowinę o odwołaniu Hebdy, po tylu miesiącach i to teraz gdy siedzę w więzieniu i wiem jak wyglądała pacyfikacja strajkujących. Proszę o odprowadzenie mnie do celi, bowiem tak jak dotychczas nie mam najmniejszej przyjemności z panem rozmawiać*. Po takiej odpowiedzi, sam zaczął walić w klapę i gdy otworzyli drzwi powiedział: *rozmowa skończona, odprowadzić do celi.*

Wiosna 1981

Problemy narastały. Wiosna 1981 roku pełna była konfliktów regionalnych. Cały kraj wrzał. Pogłębiający się kryzys gospodarczy i wprowadzenie kartek żywnościowych potęgowało ten problem. Wszystkiego było brak łącznie z benzyną. Społeczeństwo coraz bardziej niezadowolone z sytuacji wywierało presje na przedstawicieli władz związku. Po zdradzie bydgoskiej Wałęsa spuścił z nas powietrze. Na spotkaniach plenarnych dochodziło do kłótni i szukania winnych. Coraz częściej popierani byli ludzie bez wyrazów, po prostu ugodowi. Ta grupa bardziej bojaźliwa wraz z podpuszczającą ją agenturą piętnowała ostrzejsze żądania i bardziej radykalnych działaczy. Obłęd. Wiedzieliśmy, że na terenie całego kraju wśród nas w Solidarności byli podstawiani agenci. W wyniku ich działań wielu znakomitych przywódców zostało usuniętych. Wałęsa rozpoczął robienie czystki eliminując wielu wartościowych ludzi. Mimo wszystko ten profesjonalny aparat agenturalny nie był w

stanie kontrolować całego związku. Nie mogąc sobie z tym poradzić parli do konfrontacji i szykowali się do użycia siły. Czuliśmy to. Niezadowolenie społeczne przybierało na sile, jednak nie można było temu zapobiec. Główną przyczyną gniewu był permanentny brak zaopatrzenia w żywność i niezbędne artykuły pierwszej potrzeby.

Po jednym z posiedzeń KK zaprosiłem do Radomia wracającego wraz z nami Jacka Kuronia. Szybko zorganizowałem spotkanie na którym omówiliśmy nasze lokalne problemy. Tematyka dotyczyła opisywanych kłopotów z zaopatrzeniem i fiaskiem dotychczasowych rozmów z komisją rządową. Po spotkaniu postanowiliśmy pojechać do mnie do domu na kolację. W moim maluchu (fiat 125) siedzieli oprócz mnie Jacek Kuroń, Wiesiek Mizerski i Rysiek Staszowski. Gdzieś w okolicy dworca Jacek Kuroń poprosił bym się zatrzymał bo on zapomniał, że się z kimś umówił. Jacek wysiadł, a ja ruszyłem dalej. W pewnym momencie, jadąc prawidłowo prawym pasem ulicy Grzecznarowskiego, zajechały mi drogę dwa radiowozy milicyjne jadące pod prąd. Zatrzymali nas. Kazali wysiąść z samochodu. Zabrali nam teczki i znajdujące się w samochodzie ulotki. Zabrali mi samochód, a nas wsadzili do radiowozu i zawieźli na izbę wytrzeźwień. Domagaliśmy się badań, a w szczególności ja jako kierowca, albowiem przyczyną takiej reakcji mógłby być wyłącznie pijany kierowca. Dopiero, po może dwóch godzinach, pobrali nam krew. Trzymali nas jeszcze kilka godzin, by bez słowa wypuścić. Natychmiast pojechaliśmy do szpitala na Tochtermana by pobrali nam krew, bowiem przynajmniej ja jako kierowca nie piłem alkoholu, ale w tym przypadku pozostali też byli trzeźwi. Mimo to nie chciano nam robić badań tuż po zatrzymaniu. Analizowałem tę sytuację: zatrzymali niby nas, ale tak na dobrą sprawę to interesował ich samochód i nasze rzeczy osobiste. Badania przeprowadzili dopiero po długiej i natarczywej naszej prośbie - coś tu musiało być nie tak. Akcja musiała mieć jakiś podtekst. Przez tych kilka godzin mieli nasze wszystkie materiały i dokumenty, a także i samochód. Nasze badania wykazały, że żaden z nas nie był pod wpływem alkoholu. Obejrzeliśmy teczki i cały samochód. Niby wszystko było w porządku, choć na pewno porobili sobie kopie z naszych dokumentów. W samochodowym radiu zamocowany był nadajnik i lokalizator. Wysłałem teleks do Wałęsy opisując zaistniałą prowokację. Bez skutku pisaliśmy protesty do instytucji państwowych. Po kilku tygodniach komendant milicji zawiadomił mnie, że sprawa została umorzona. Jaka sprawa i co umorzyli? Dzięki Bogu, że po takich zajściach musieli powiadamiać władze centralne w Warszawie, bo po kilku miesiącach po zebraniu wszystkich materiałów, otrzymali naganę za nadgorliwe przeprowadzenie akcji.

Obsada stanowiska Wojewody Radomskiego

W Warszawie czyniono przygotowania do obsady stanowisk w miejsce usuniętych Mozgawy, Prokopiaka i Maćkowskiego. Zdawaliśmy sobie sprawę, iż nasze sugestie nie będą brane pod uwagę, ale robiliśmy umyślny szum wokół tego tematu. Zamieszanie, iż nie każde nazwisko spotka się z aprobatą zrobiło swoje. Z Warszawy zaczęli robić pozory naszego wpływu na obsadę tych etatów. Obsada stanowisk milicyjnych i partyjnych nie mieściła się w naszych możliwościach i z tego zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, ale postanowiliśmy udawać, że zgoda na

proponowane osoby uzależniona jest od wyboru odpowiedniej kandydatury na wojewodę. Dali nam możliwości ingerencji z ograniczeniem się do ludzi z PZPR, PSL, i SD. Z innych środowisk kandydaci nie wchodzili w grę. Według nas jedynym człowiekiem na to stanowisko był szef najmniej kontrowersyjnego ugrupowania partyjnego SD Feliks Wojtkun. To z nim tylko dotychczas rozmawiałem i wykorzystywałem jego biura do neutralnych spotkań z innymi komunistycznymi bonzami. Z nim można było w miarę szczerze porozmawiać i widać było, iż jest nam przychylny. W pierwszej chwili nie chcieli się zgodzić twierdząc, iż takie stanowiska są wyłącznie dla działaczy PZPR i mieli nadzieję, że wybierzemy wśród nich odpowiedniego człowieka. Powiedzieliśmy wówczas, że jesteśmy zdeterminowani, a atmosfera w regionie jest bardzo ciężka i tylko ta nominacja da odrobinę satysfakcji ludziom, a jak tego nie zrobią to będą kolejne strajki. Zagrożeni tym argumentem ustąpili.

Wojtkun[41] był i został człowiekiem godnym naszego zaufania. Prosił nas tylko by nikt więcej oprócz mnie i Jacka nie był wtajemniczony w nasze nieoficjalne spotkania. Powiedzieliśmy wówczas zgodnie prawdą, że w regionie mówimy o wszystkim, ale są sprawy i tematy, które uzgadniane są i zapadają w gronie ludzi zaufanych. Taka taktyka pomaga nam zadowalać jednych i drugich, a w rzeczywistości realizować wcześniej ustalony program. Zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji powiedziałem przystając na jego propozycję. Powiedziałem jeszcze, że to, co ma być podawane do ogólnej wiadomości będzie uzgadniane najpierw z nim, a później w liczniejszym gronie ludzi. Przystał na to, że niektóre informacje i uzgodnienia będą zapadały wraz z przedstawicielami niektórych zakładów pracy. Nasze spotkania były częste. Wojtkun był człowiekiem, który pragnął zmian i normalności życia codziennego. Uwikłany w stare struktury musiał lawirować pomiędzy nimi i nami. Przekazywał nam wiele cennych informacji. Powiedział również; w Warszawie nie traktują mnie jako swojego człowieka i nie jestem we wszystko przez nich wtajemniczany, ale robię co mogę by przekazywać tylko właściwe informacje. Była to prawda, bo zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego został zdymisjonowany.

Rozpoczęcie rozmów

Około 20 kwietnia otrzymałem informacje o składzie osobowym Komisji Rządowej. W związku z tym, że jej przewodniczącym miał być profesor Rybicki, odpowiedzialny za tłumienie strajków studenckich, zgłosiliśmy stanowczy protest. Tradycyjnie wykonałem telefon do Cioska w tej sprawie. Ten odpowiedział: panie przewodniczący, albo zgodzicie się na ten skład osobowy, albo odwołamy dzień rozpoczęcia rozmów. To jest decyzja Premiera Rakowskiego. Co było robić? Porozmawiałem z Jackiem, który stwierdził; on wie, że go nie chcemy więc może będzie łagodniejszy w negocjacjach. Ustąp, bo nie ma sensu tego przedłużać. Zgodnie

41 **Feliks Wojtkun** (1940-2005) – polski uczony, specjalista materiałoznawstwa, obróbki cieplnej i odlewnictwa, działacz państwowy. Autor wielu publikacji naukowych, także książkowych. Należał do Stronnictwa Demokratycznego. W lipcu 1981 został powołany na stanowisko wojewody radomskiego. Zaledwie pół roku później, po wprowadzeniu stanu wojennego, został w grudniu 1981 odwołany. Starszy syn Jarosław został księdzem katolickim, pełnił funkcję rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu.

z Rakowskiego zapowiedzią, 24 kwietnia rozpoczęły się od dawna oczekiwane negocjacje z Komisją Rządową na czele, której stał Profesor Rybicki, ale z racji naszego protestu spotkanie prowadził jego zastępca. Powiedział w ich imieniu, że są gotowi i mają do tego rządowe pełnomocnictwa by rozpatrzyć radomskie postulaty. Po krótkiej kurtuazji i przedstawieniu składów osobowych zaproponowałem by po odczytaniu postulatu, wypracować wspólne stanowisko, złożyć podpisy i w ten sposób punkt po punkcie załatwić je do końca. Dopuszczamy by najbardziej kontrowersyjne tematy odłożyć do powołanych podkomisji, a następnie debatować nad jej wnioskiem. Wyrazili zgodę, więc przystąpiliśmy do realizacji zgłoszonych postulatów. W ten sposób rozpoczęły się długie i niczym nie zakończone dyskusje.

Zgodnie z ustaleniami z władzami miejskimi spytałem o ich stanowisko w sprawie uzgodnionego miejsca usytuowania pomnika upamiętniającego radomskie wydarzenia. O dziwo nie było z ich strony protestów. Po formalnym załatwieniu tego dla nas ważnego tematu przystąpiliśmy do negocjacji.

Nasze pragnienia od pierwszego punktu okazały się złudne, choć co prawda w miarę, naprawdę szybko, przebrnęliśmy przez punkt dotyczący budowy pomnika zgodnie z prośbą Prezydenta Miasta i Wicewojewody Radomskiego. Komisja ta nie chciała lub nie była w stanie podjąć innych decyzji. Dosłownie, nawet w tematach na ogół błahych był sprzeciw. Co kilka wypowiedzianych zdań, prosili o przerwę. Po kilku przerwach dopiero, co rozpoczęte rozmowy zostały przełożone na dzień następny.

W tym samym dniu tuż po zakończeniu rozmów dowiedziałem się, że Dyrekcja Poczty i Telekomunikacji wzywa nas do prawnego uregulowania używania nagłośnienia, które zakłócają spokój publiczny. Oczywiście i tym razem ubecja chciała nam zamknąć nasz jedyny kontakt ze społeczeństwem, na co nie mogłem sobie pozwolić, więc w ramach odwetu kazałem czytać nawet stare nasze komunikaty przedłużając naszą transmisję. Po kilku dniach przeprowadziłem rozmowę z Dyrektorem Poczty. Ten nic nie mówiąc, wyjął z szuflady dokument w którym Komenda Wojewódzka MO skarżyła się na nasz radiowęzeł, sugerując jego wyłączenie.

Choć w drugim dniu rozmowy trwały prawie 18 godzin nie przebrnęliśmy nawet przez jeden punkt. Z kilku już uzgodnionych tematów, po wykonaniu gdzieś telefonu wycofywali się, by na koniec poprosić o dwa dni przerwy w obradach. Zarzuciłem im wówczas brak kompetencji. Zaznaczyłem, że następnym razem muszą mieć ze sobą dokument świadczący o ich kompetencji. To są kpiny powiedziałem by komisja wycofywała się z już wspólnie uzgodnionych tematów. Profesor Rybicki powiedział, że on nie ma na to wpływu i wyznaczył następne spotkanie na 28 kwietnia. Pewien jestem, iż będzie ono przebiegać o wiele sprawniej i na pewno załatwimy wiele postulatów. Na tym zakończył swoje bardzo krótkie przemówienie. Byliśmy wściekli. Zacisnęliśmy zęby. Podziękowałem im za przyjazd i zaznaczyłem, iż z nadzieją będziemy czekali na ich kolejne spotkanie.



Od prawej strony siedzą; Romaszewski, Turlejski, Sobieraj, Jerz, Podkowiński, Prof. Kłopotowski i Szymański.

Od strony prawej Turlejski, Sobieraj, Jerz i Podkowiński





Strona Rządowa w opałach

Od strony prawej Chojnacki, Kurzawa, Sobieraj, Jerz i Podkowiński





Od strony prawej stoją; Staszowski, Chojnacki, Romaszewski, Turlejski, Sobieraj, Jerz, Podkowiński i Kłopotowski

Powtarzam te moim zdaniem ważne chwile, bowiem nawet ze względu na bardzo mylne dzisiejsze formacje dotyczące naszego składu osobowego na rozmowy z Komisją Rządową w okresie wiosennym 81 roku są niezgodne z prawdą więc informuję, że byli to: Jacek Jerz, Zbigniew Romaszewski, Edmund Chojnacki, Zdzisław Podkowiński, Profesor Kłopotowski, Ryszard Staszowski, Janusz Kurzawa, Mizerski Wiesław, Piotr Turlejski. Marek Szymański i ja Przewodniczący Związku i powstałej Komisji. Było też wielu doradców przygotowanych do wystąpień na poszczególne znane im tematy. Zaznaczam, że podczas tych pierwszych niby negocjacji (bo niestety niewiele one wniosły) nie było wśród negocjujących Janka Rejczaka ani też Bronka Kawęckiego bowiem oni jako pracownicy MKZ spełniali inną rolę. Dołączyli oficjalnie do grona negocjatorów dopiero po wyborach czerwcowych gdy zostali wybrani do zarządu regionu. Sam Bronek nie był z racji pracy w MKZ przewodniczącym budowy kamienia węgielnego. Powierzyłem mu natomiast rolę koordynatora spotkań z Komisją Rządową i uroczystości piątej rocznicy radomskich wydarzeń, a to jest różnica. Jedno trzeba mu przyznać, że był jak go Jacek określił, wszędobylski. Pod koniec lat osiemdziesiątych aktywnie włączył się w działalność związkową, często doprowadzając swoim charakterem do ostrych spięć i konfliktów.

Byliśmy bezradni wobec postawy Komisji Rządowej. Nastąpiła zmiana we władzach administracyjnych. Wzmożona akcja propagandowa przeciwko MKR zmusiła nas do zainteresowania naszymi problemami ogół społeczeństwa naszego województwa. Po naradzie z Jackiem postanowiliśmy przedstawić pełne informacje dotyczące postulatów i przyczyn żądania ich realizacji. W wyniku naszych działań wystosowaliśmy do wszystkich zainteresowanych naszymi problemami list otwarty:

List otwarty do organizacji społecznych, zawodowych, gospodarczych, ekonomicznych, kulturalnych, do mieszkańców Województwa Radomskiego

Powstanie w 1975 roku województwa radomskiego rozbudziło powszechne nadzieje jego mieszkańców na szybki rozkwit społeczno-gospodarczy i kulturalny regionu wraz z jego stołecznym Radomiem. Nadzieje okazały się płonne. Przekreślił je rok 1976 – rok stłumionego przez władze protestu radomskiego świata pracy. Ten rok, w którym władze nie wyciągnęły rzetelnych i obiektywnych wniosków na dalsze swoje postępowanie, na podmiotowe traktowanie społeczeństwa, na dostrzeganie i szanowanie godności oraz praw człowieka. Ten rok, w którym kontynuowano fikcję porozumienia między władzą, a społeczeństwem przy pomocy pusto brzmiących haseł, tudzież swego rodzaju reżyserowanej obrzędowości sukcesu. Tymczasem w rzeczywistości izolacja między rządzącymi a rządzonymi przybierała coraz to większe rozmiary – rozwijała się niczym wrzód na życiu narodu.

Potrzeba było lata 1980 i ponownie, ale już mocniejszego a zdecydowanego protestu robotników do przecięcia owego wrzodu, do upuszczenia popsutej krwi zatruwającej krwiobieg ojczyzny. Jej osłabiony organizm potrzebuje dziś transfuzji, potrzebuje też obrony przed dawcami złej krwi – jak to się zdarzyło w Bydgoszczy.

Nade wszystko pomocy potrzebuje nasz region, utrącony w rozwoju społeczno - gospodarczym po czerwcu 1976 roku. Co bowiem przez prawie 6-letni okres zrealizowano w Radomskiem? Osiągnięto pewien „sukces” w rozbudowie administracji i rozwoju biurokracji.

Przywieziono nam w teczkach ludzi do rządzenia, niezaakceptowanych przez obywateli tego miasta i tej ziemi radomskiej. Ci ludzie zdecydowali, owszem, o odnowieniu kilkudziesięciu klasycystycznych i secesyjnych kamienic, „pobielane groby”. Ba, budowali nawet drogą, kaskadową fontannę w stylu dysharmonizującym z otoczeniem. Owo skłócenie architektury otoczenia, przez zbudowanie wspomnianej fontanny przy placu Konstytucji 3 Maja, stanowi niejako symbol dysharmonii pomiędzy potrzebami społecznymi a ich realizacją przez decydentów.

Podobnym dowodem wręcz piętnowania potrzeb społecznych jest wznoszony kompleks gmachów KW MO przy ul. Dalekiej. I to w tym okresie, gdy radomianom marzą się; stworzenie znośnych warunków dla lecznictwa, dom kultury, kompleks sportowo-rekreacyjny i choć jedna łaźnia miejska z prawdziwego zdarzenia.

Nie jesteśmy przeciwko tworzeniu dobrych warunków pracy Milicji Obywatelskiej, ale przeklinamy odwracanie hierarchii potrzeb społecznych. Po prostu pragniemy autentycznej odnowy i socjalizmu o ludzkim obliczu. Od tego nie ma odwrotu. Niech twardogłowi to sobie uświadomią.

Dziś, choć czas rozliczeń jeszcze nie minął, najważniejsze jest nasze jutro. Każdy z osobna i wszyscy razem musimy się zastanowić nad tym, jak zbudować lepsze życie w naszym regionie i kraju. Niech z refleksją społeczną utożsamiają się nowe władze naszego województwa!

List ten traktujemy jako zaczyn do dyskusji, do tworzenia konkretnych programów i opracowań, których realizacja zrekompensuje po czerwcową stagnację w rozwoju naszego regionu i miasta.

W szczególności liczymy na merytoryczne opracowania organizacji społecznych, zawodowych, gospodarczych, ekonomicznych i kulturalnych. Głownie oczekujemy takich opracowań, które pozwolą realizować postulaty NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w imię sprawiedliwości i prawdy.

Zarząd KMZ NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Każde zredagowane pisma, ulotki i broszury były natychmiast rozsyłane do adresatów i wszystkich zakładów pracy. Tak samo było i z tym listem otwartym. Liczyliśmy choćby na minimalny odzew, lecz niestety reżim kierował się własnymi zasadami.

W kwietniu na wniosek Wałęsy, KKP powołała Krajową Komisję Wyborczą celem wyborów regionalnych i powołania delegatów na Zjazd Krajowy. Wiadomym nam było, że ta decyzja miała za zadanie eliminacji wielu nie na rękę Wałęsie i doradcom ludzi. Zabierając głos Grzesiek Palka powiedział: *Związek ogłasza pierwsze demokratyczne wybory, by w Związku znaleźli się ludzie już nie zasłużeni, ale wybrani.*

Zgodnie z zapowiedzią 28 kwietnia przybyła Komisja Rządowa. Po krótkiej chwili przywitania poprosiłem ich o jakikolwiek dokument, że tym razem mają kompetencje i upoważnienia do zawarcia porozumienia. Wyrazili wówczas wielkie oburzenie. Jak ja śmiem komisji rządowej zadawać takie pytanie. Rozpoczęła się ostra dyskusja. Jacek przeciął tok ich wypowiedzi mówiąc: *proszę panów o pokazanie pełnomocnictw rządowych*. Napięcie rosło. W obawie o zerwanie kolejnego spotkania poprosiłem o przerwę. J*acek zwołaj zebranie obecnych członków zarządu* powiedziałem, *bo musimy podjąć decyzje*. Jak zwykle jedni byli za rozpoczęciem rozmów bez pokazywania pełnomocnictw, a drudzy przeciwko? Wiedziałem, iż tradycyjnie nasza sugestia będzie ostateczna.

Jacek, co robimy spytałem. *„Ja jeszcze raz docisnę, a jak będą chcieli odejść ty ustąp”* zaproponował Jacek. Tak się stało, ustąpiłem w chwili zagrożenia prosząc o rozpoczęcie negocjacji. Już po kilku minutach Jacek nachylił się do mnie i powiedział; *Andrzej i tym razem nic nie załatwimy. Naprawdę nie mam pojęcia co mamy w tej chwili zrobić, jak postąpić.* Sala rozmów była nagłośniona. Ludzie czekali na rezultaty w innych pomieszczeniach. Ich niezadowolenie i chęć zrobienia zamieszania rosła. Powiedziałem wówczas, że społeczeństwo regionu radomskiego jest oburzone przebiegiem rozmów i postawą komisji. Społeczeństwo jest zmęczone wyczekiwaniem na zakończenia naszej dyskusji, a my jeszcze nie podpisaliśmy żadnego punktu. W razie dalszego takiego postępowania jesteśmy gotowi na strajk generalny w regionie. *W tej sytuacji* kontynuowałem *proszę Pana Przewodniczącego Komisji Rządowej o powagę sytuacji. Rozpocznijmy rozmowy raz jeszcze i każde uzgodnione kwestie podpisujmy.* Wówczas będący Przewodniczącym Rządowym Profesor Rybicki powiedział, *na budowę pomnika wyraziliśmy zgodę, więc jeden punkt jest już załatwiony. Dziś nic więcej nie uzgodnimy, proponuję kolejny termin rozmów na 12 maja.*

Dopiero teraz zdałem sobie sprawę, że jest to zwykła gra na zwłokę i coś jest przygotowywane. Styl prowadzenia rozmów i zachowanie strony rządowej dobitnie świadczył, że mają jakiś plan działań tylko nie wiedzą kiedy go realizować. Zbliżała się piąta rocznica czerwca. Miałem nadzieję na załatwienie choćby części postulatów, a tu oprócz odwołania trzech partyjniaków i zgody na obchody rocznicy nie uzgodniliśmy nic innego. Wściekli opuściliśmy salę.

Nie 12, a 13 maja wznowione zostały negocjancie by już po pięciu godzinach, przy kompletnym fiasku je zakończyć. Tak jak po pierwszych spotkaniach po uzgodnionych tematach w momencie, gdy miało dojść do złożenia podpisów robili przerwę i wycofywali się z zajętego już wcześniej stanowiska. To była wielka farsa i prowokacja. Przysłana komisja nie miała żadnych kompetencji. Przyjeżdżali tylko po

to by w jakiś sposób zerwać pod byle pretekstem rozmowy. To była ewidentna prowokacja. Drażnili nas by każde zerwane rozmowy szły na nasze konto. Nie trzeba być ani politykiem, ani żadnym działaczem społecznym by tego wówczas nie zauważyć, a mimo to są tacy co zarzucają mnie i Jackowi fiasko prowadzonych rozmów. To była najzwyklejsza gra na czasie. Mieli gotowe plany, tylko nie wiedzieli kiedy ich wcielić w życie.

Powiedziałem do Jacka: *muszę się skontaktować z Wałęsą. Przebieg spotkań ma nieznany mi podtekst. Mam informacje z innych regionów o dokładnie takim samym zachowaniu, ich Komisji Rządowych. Na rozmowę z Wałęsą muszę mieć nasze stanowisko w sprawie rozmów.*

Zwołaliśmy posiedzenie zarządu i uchwaliliśmy nasz protest:

PROTEST

Zarząd MKZ NSZZ Solidarność Region Ziemia Radomska protestuje przeciwko dotychczasowemu przebiegowi rozmów z Komisją Rządową w przedmiocie postulatów skierowanych do Pana Premiera przez plenarne zebranie NSZZ Solidarność naszego regionu z dnia 12.03 1981 roku. W szczególności oburzają nas następujące fakty:

1. Stworzenie pozorów inicjatywy w realizacji słusznych postulatów społeczeństwa popartych licznymi wystąpieniami zakładów pracy oraz organizacji politycznych.
2. Nieuzasadnione przewlekanie rozmów na zaproponowany przez komisję temat.
3. Wycofanie się z podjętych ustaleń przekazania decyzji w dniu 5. 05. 1981 roku przez Przewodniczącego Komisji.
4. Nieprzybycie na ustalony termin rozmów w dniu 12.05.1981 roku Komisji Rządowej i wniosek o przełożenie rozmów na dzień 13.05.1981 r. bez podania uzasadnienia.
5. Przybycie w dniu 13. 05. 1981 r, grupy ludzi nieposiadających wymaganych kompetencji i uprawnień. Grupa ta wystąpiła z ponownym wnioskiem przygotowania przez Wojewodę programu adaptacji przekazanych obiektów, pomimo, że program ten został zgodnie z ustaleniami już opracowany.

Fakt ten oraz całość postępowania dowodzi, że podejmowane są próby wywołania konfliktu w nieznanym celu. O powyższych faktach i zamiarach Zarząd Regionu informuje opinię publiczną całego Kraju zastrzegając sobie prawo podjęcia kroków odpowiadających wytworzonej przez stronę rządową sytuacji.

Równocześnie Zarząd mając na celu dobro sprawy stoi na stanowisku, że dalsze negocjacje są konieczne i niezbędne. Ich warunkiem jest obustronne poważne traktowanie sprawy. Przysłanie niezwłocznie Komisji Rządowej wyposażonej w niezbędne pełnomocnictwa winno pozwolić na bezkonfliktowe rozwiązanie problemów będących przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa.

Działania takiego oczekujemy od Pana Premiera, wierząc, że nasze interesy i dążenia są wspólne.

Za Zarząd Regionu NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska
Przewodniczący Andrzej Sobieraj

Odczytywane przez nasz megafon oświadczenia i komunikaty członków powołanych komisji problemowych przepełniły czarę goryczy. Delegaci zakładów pracy byli zdruzgotani. Każdy mówca przedstawiał swoje argumenty popierające nasze postulaty. Wezwali zakłady pracy do masowych protestów i apelowali do organizacji partyjnych i wszystkich władz miejskich i wojewódzkich o poparcie naszych słusznych starań.

Jeśli ktoś próbuje obciążać przebiegiem spotkania kogokolwiek z naszej strony to albo był nie obecny, albo był i jest wrogo nastawiony do oskarżanej osoby. Zadaniem Rządowej grupy negocjacyjnej było zwlekać i nic nie podpisywać. Trzeba przyznać, że stwarzanie pozorów prowadzenia negocjacji wychodziło im dobrze zwłaszcza, że mieli opanowane w 100% środki masowego przekazu. Realizowali tylko im znany schemat przyszłych zajść, a społeczeństwo karmione było ich frazesami.

W tym miejscu muszę po raz wtóry przypomnieć, że w maju mieliśmy dwa druzgocące nasze środowisko wydarzenia. Był to zamach na Papieża i śmierć kardynała Wyszyńskiego. Od samego początku zdawaliśmy sobie sprawę, że dzięki Ojcu Świętemu powstaliśmy z kolan i mogła zaistnieć Solidarność. Jego olbrzymi autorytet i sama osobowość przerażała komunistów. Zamach na Papieża był dowodem śmiertelnego dla nich zagrożenia. Dzięki niemu z wielkim trudem społeczeństwo odzyskiwało zasady moralne i ludzkie. Kule, które dosięgły Ojca Świętego skierowane były przeciwko Polakom i katolikom całego świata. Ten potworny w skutkach czyn mogli dokonać wyłącznie ludzie wyzuci z jakichkolwiek skrupułów i uczuć. Choć wówczas nikt tego nie wypowiedział otwarcie to każdemu cisnęły się tylko jedne słowa KGB. Wszystkie drogi z nim związane wbrew pozorom nie szły do Turcji, lecz do Moskwy, NRD i Bułgarii. Zamach na Ojca Świętego poraził nas wszystkich. Cały świat, a w szczególności w Polsce modliliśmy się w jego intencji. W wielu miastach, również i w Radomiu odbyły się modlitewne manifestacje. Dzięki Bogu, choć z dużym uszczerbkiem na zdrowiu Papież przeżył i był dalej z nami. Szedł wraz z nami w drodze do wolności.

Jeszcze nie ochłonęliśmy z pierwszej tragedii, a już mieliśmy kolejną. Po ciężkiej chorobie zmarł Stefan Kardynał Wyszyński. Czczony i uważany przez nas za wielkiego mędrca, doradcę, obrońcę, a także wielkiego patriotę, odszedł do Pana. Straciliśmy przywódcę Kościoła i całego Narodu. Odszedł człowiek, który był nieugięty w swoich działaniach, a jego postawa była wzorcem do naśladowania. To dzięki jego zachowaniu kościół stał się rzecznikiem praw ludzkich i obywatelskich, a on sam był wzorem niepodległości, o którą walczyła Solidarność. Pojechałem do Warszawy na pogrzeb. O dziwo, Wałęsa w chwili wchodzenia do miejsca wiecznego spoczynku Kardynała poprosił bym wziął go pod rękę. *Andrzej coś mi się stało źle się czuję, podtrzymaj mnie* Tak też zrobiłem i obaj weszliśmy do podziemia kościoła. Może w tak tragicznej, ale doniosłej chwili, sumienie, o ile w ogóle on go posiada, osłabiło jego organizm?

Polityka w Związku

Zawsze ceniłem korowców za ich wcześniejsze działania. Zresztą, przynajmniej Jacka Kuronia nie można było nie lubić. Choć była między nami olbrzymia różnica zdań to zawsze lubiłem z nim rozmawiać i odnosiłem wrażenie, że i

on lubił te dyskusje i doceniał moje działania. Działacze KOR dobrze zasłużyli sobie na poparcie społeczne w naszym regionie. Założyli organizację, której oficjalnym celem była obrona represjonowanych robotników. Weszli w to środowisko, dzięki czemu uzyskali społeczne poparcie. Przy ich pomocy weszli oficjalnie na scenę polityczną kraju. Kuroń i jego otoczenie nigdy nie ukrywali, że w ich programie jest społeczeństwo demokratyczne, zorganizowane w organizacjach zawodowych, w samorządzie gospodarczym i lokalnym. Uważali oni, że ograniczenie wpływów aparatu partyjno-państwowego doprowadzi do społeczeństwa pluralistycznego i suwerennego, a jego konsekwencją winna być tzw. Finlandyzacja Polski. Takie było ich motto i tego trzymali się ich działacze od chwili powstania związku. Weszli w nasze struktury realizując własny program, który dałby nam wyłącznie namiastkę wolności. Z taką postawą grupa ludzi zorganizowana wokół nas nie chciała się pogodzić. W naszym środowisku powstały trzy obozy. Pierwszy zgromadził ludzi pragnących wyłącznie niewielkich przemian, ludzi spolegliwych i ugodowych. Drugi skupiał działaczy KOR-u i ich sympatyków. Trzeci ruch niepodległościowy to ludzie dostrzegający w KPN wolność i niepodległość. Działając w KPN byłem zwolennikiem nurtu niepodległościowego. Wiedział o tym Kuroń, z którym nie raz prowadziłem rozmowy. Ja lubiłem Jacka i myślę, że on też doceniał moje przekonania. Wiedzieli o tym i inni ich działacze, a mimo to zacząłem mieć z nimi problem. Byłem popierany przez KPN i zwalczany przez działaczy i sympatyków KOR. Pozostała grupa ludzi reagowała w zależności od nastrojów ogólnopolskich.

Rozpoczęta wiele miesięcy wcześniej nagonka na mnie i Jacka oraz Prezydium Zarządu Regionu zaostrzyła się ze względu na mający się odbyć I Zjazd Delegatów w Regionie i wybory nowych władz. Ze względu na olbrzymią ilość problemów w regionie, pracy było mnóstwo. Cały zarząd i komisje problemowe przygotowujące argumenty na zgłoszone żądania, pracowały do późnych godzin nocnych. Mieliśmy już dość szczekaczy zakłócających zebrania. SB przy ich pomocy robiło wszystko by do struktur regionalnych i delegatów na zjazd krajowy weszli ich ludzie. Robił to i sam Wałęsa od chwili zajść bydgoskich. Mieli oni likwidować ekstremę i mieć wpływ na działania związku. Według ich planów we władzach regionalnych mieli znaleźć się nie zasłużeni, ale wskazywani i gotowi na ustępstwa ludzie. Atmosfera zajadłości, zacietrzewienia i plotkarstwo były na porządku dziennym. Urządzali swoiste polowania na moich ludzi. Szukali haków, a roznoszone plotki wraz z nimi miały strącić nas z zajmowanych stanowisk. Oczywiście dobrze wiedzieliśmy, że robią to w większości podstawieni agenci i byli partyjniacy. Polowanie na nich nie miało najmniejszego sensu. Ponieważ nie mogli nas winić za wykonywanie ogromu pracy tak w regionie jak i na szczeblu krajowym, więc doczepili się do Jacka przeszłości nie patrząc na to, że był bardzo oddany związkowi i walce o Wolną Polskę. Mnie kompletnie nie interesowała Jacka przeszłość. Był wspaniałym kolegą i godnym zaufania człowiekiem. Dziś po latach śmiało mogę powiedzieć i powtórzyć to, co powiedziałem po zjeździe regionalnym gdy nie wybrano go do Prezydium Zarządu, iż ci, co krzyczeli i nie głosowali na niego nawet do pięt mu nie dorastając, wykonali powierzone im zadanie. W miejsce takich wspaniałych ludzi jak Jacek powchodzili bojaźliwi idący na olbrzymie ustępstwa względem reżimu ludzie.

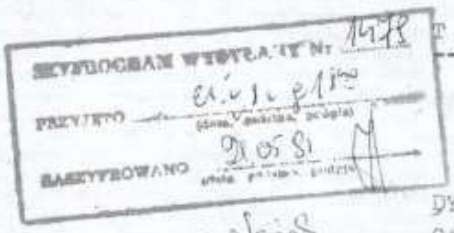
Widząc w którym kierunku ta nagonka idzie przestałem ukrywać swoje poglądy. Po raz pierwszy oficjalnie powiedziałem, że walczę o związek, ale moim celem nadrzędnym jest walka o Wolną i Niepodległą Polskę. Od dawna byłem jak

powyżej wspomniałem tajnym członkiem Konfederacji Polski Niepodległej, jednak ze względu na stanowisko związkowe ustaliliśmy ze Zdzichem Podkowińskim będącym szefem Okręgu i Jackiem, iż o mojej roli w partii będzie wiedziało tylko kilka osób. Wiedzieliśmy, że Solidarność i tworzące się zalążki partii politycznych są długą, ale jedyną droga do niepodległości. Współtworzyłem, organizowałem i pomagałem działać dając im ochronę związku. Było jednak wielu czołowych działaczy związkowych w kraju i ich doradcy, którzy uważali, że komunizm można zreformować. Krzewili oni teorię wolności poprzez danie swobód obywatelskich bez prawa do historycznej wolności państwa. Tworzący tą grupę działacze KOR mówili, iż wyłącznie Finlandyzacja Polski jest jedyną naszą drogą do osiągnięcia celu, my natomiast, że byłaby to tylko zmiana na stołkach. Jednym słowem ze zwolennikami KOR nie było mi po drodze. Wśród nich i ludzi związanych z partią, miałem wyłącznie zajadłych przeciwników. Mimo to, jak napisałem wcześniej, Jacka Kuronia ceniłem i lubiłem, bo w gruncie rzeczy prywatnie był dobrym kompanem i duszą towarzystwa.

Postanowiłem zgłosić się jako kandydat na przewodniczącego, ale nie walczyć o to za wszelką cenę. Napisałem program. Wykonałem niezbędne czynności by zjazd odbywał się według należnej mu rangi. Porozmawiałem na temat sytuacji w regionie tak z moimi zwolennikami jak i z przeciwnikami. Odkryłem swoje karty. Postawiłem wszystko na jedną szalę. Na koniec oznajmiłem swoim oponentom: *by wam nie utrudniać decyzji, jadę na urlop*. Takie zachowanie było szokiem dla misternie przygotowanego planu pozbycia się mojej osoby. Jak się okazało nawet podczas urlopu nie mogłem się uwolnić od szpicli. Cały czas śledził mnie esbek i jego nieodzowny szpicel, a mój ówczesny szwagier. Ich raporty z tej wycieczki to stek kłamstw i próba wykazania się w pracy. Od pierwszej chwili powiedziałem im, że wiem kim są. Powiedziałem; *jak macie darmowe wczasy to wypoczywajcie, a mnie dajcie spokój*. O tym gdzie jadę dowiedzieli się od mojego szwagra, którego ten esbek był opiekunem.

Byłem naprawdę przemęczony. Miałem solidnie dosyć tych ciągłych podjazdów. Zbędna walka wewnętrzna była o wiele gorsza jak z reżimem komunistycznym. Małżeństwo mi się rozpadało. Od chwili powstania związku byłem gościem w domu. Martwiłem się o dzieci które zastraszane przez ubeków pragnęły spokoju. Dotychczas to ja byłem ich ojcem i matką. Teraz po całych dniach mnie nie widzieli. Chciałem to nadrobić podczas urlopu i odpocząć psychicznie. Jeśli oni mnie nie doceniają za mój trud pomyślałem, to ja mam tego dosyć i jadę z rodziną na wczasy, wszystko inne zostawiam w ręku Boga. Jak mnie docenią to dobrze, będę dalej pracował w związku, a jak nie to już oficjalnie w KPN. W programie jako pierwszy w Kraju oprócz programu związkowego napisałem, że walczę o Wolną Polskę? To zdanie zrobiło olbrzymie zamieszanie. Część delegatów przyjęła to z entuzjazmem, a część na czele ze stałymi krzykaczami i współpracownikami SB wpadła wręcz w rozpacz i swoistą histerię. Do czego on chcę doprowadzić mówiąc, że Polska jest pod okupacją sowiecką, a rząd jest tylko ich agenturą. My takich działań nie chcemy krzyczeli. Powinniśmy się pozbyć ekstremistów w regionie. Nie wolno dopuścić by w grupie delegatów na zjazd krajowy byli ekstremalni działacze. Jak widać SB dobrze przygotowała swoich poddanych. Za wszelka cenę dążyli do rozliczania i atakowania personalnego. Doczepiali się do najbłahszych spraw robiąc z nich olbrzymie problemy, a dzięki temu zamieszaniu utrudniali Jackowi prowadzenie pierwszej tury zjazdu regionalnego.

Radom, dnia 21 maja 1981 roku.



TAJNE

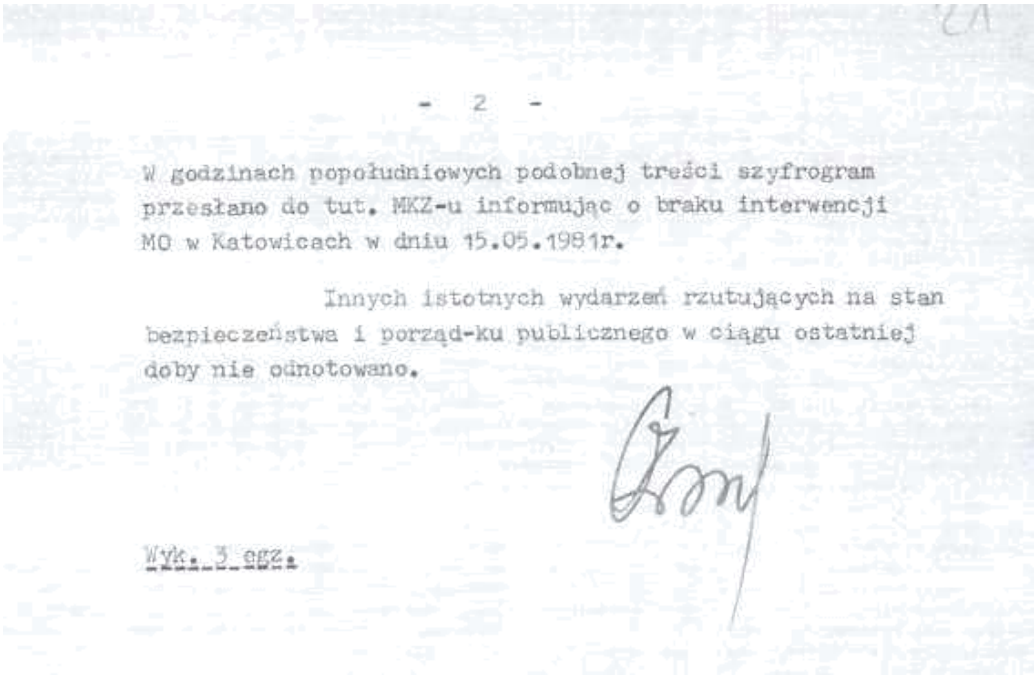
DYŻURNY
GABINETU MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Informuję, że w sytuacji polityczno-operacyjnej na terenie województwa radomskiego w ciągu ostatniej doby nie odnotowano istotnych zmian, niemniej jednak z uzyskanych informacji wynika, że wśród dotychczasowego składu MKZ-u notuje się szereg kontrowersyjnych komentarzy na temat pierwszej tury wyborów do władz "Solidarności". Z wypowiedzi przewodniczącego A.Sobieraja i wiceprzewodniczącego: J.Jerza i Turlejskiego wynika, że zebranie to nie było tak "ostre" jak się spodziewali.

J.Jerz twierdzi, że wypowiedzi pod jego adresem były wynikiem anonimów na jego temat. Sądzi jednak, że w wyborach otrzyma odpowiednią ilość głosów i pozostanie wybrany do władz. Uważa nadal, że spokój w ~~xxxx~~ województwie uzależniony jest od przejęcia budynków KWMO. Część działaczy Prezydium uważa, że przewodniczącym MKZ zostanie B.Kawęcki wybrany na ostatnim zebraniu przewodniczącym komisji wyborczej. Sobieraj i Jerz stwierdzają, że w przypadku wyboru go na przewodniczącego zrezygnują z działalności w MKZ-cie.

W dniu dzisiejszym MKZ został poinformowany o pobiciu w Katowicach M.Rychter i K.Bączyńskiego- działaczy "Solidarności" regionu Śląska i Zagłębia przez NN sprawców sugerując, że była to zamierzona napaść, a organa MO nie podjęły właściwych działań.



- 2 -

W godzinach popołudniowych podobnej treści szyfrogram przesłano do tut. MKZ-u informując o braku interwencji MO w Katowicach w dniu 15.05.1981r.

Innych istotnych wydarzeń rzutujących na stan bezpieczeństwa i porząd-ku publicznego w ciągu ostatniej doby nie odnotowano.

Wyk. 3 egz.

Z notatki tej i innych mniej czytelnych, jednoznacznie wynika o olbrzymim zaangażowaniu esbeckim w wybory regionalne oraz nasz stosunek do wszędobylskiego Kawęckiego, który dziś mówi całkiem inne rzeczy.

Przeprowadzili bardzo ostrą kampanię przeciwko nam. Nie przebierali w środkach. Zakłady pracy i miasto, wręcz zaśmiecane były paszkwilami na nasz temat. Przed wyjazdem poprosiłem Jacka by zrobił wszystko by prowadził pierwszą turę zjazdu. Mimo sprzeciwów rozstawionych po sali agentów i naszych przeciwników został wybrany na prowadzącego zjazd. Panował nad wszystkim, choć w hali było jak w ulu. Okazało się, że mieliśmy przeciwników nawet wśród tych którym wcześniej pomagaliśmy w trudnych dla nich chwilach. Dodatkowo tradycyjni już krzykacze dwoili się troili by pozbawić nas możliwości działania. Mimo tych trudności Jacek zdołał opanować wszystko, ale nie był w stanie wybronić siebie.

Według relacji ludzi nam sprzyjających to zamieszanie robiły małe grupki ludzi rozlokowane po całej sali. To oni nie przebierali w środkach. Wyciągali wszystkie paszkwile i rozdawali ulotki na nasz temat, byleby nasze kandydatury odpadły. Byliśmy dla ich planów olbrzymim zagrożeniem. Nie tylko tu na sali ale i na mieście ukazało się mnóstwo ulotek o mojej i Jacka przeszłości. Ostentacyjnie pokazywali je podczas swoich wystąpień. Tak jak wspomniałem wcześniej Radom i inne miasta naszego województwa oraz znajdujące się w nich zakłady pracy były wręcz zaśmiecane olbrzymimi ilościami paszkwili na nasz temat. Tradycyjnie prym wodzili ciągle aktywni, partyjniacy. Spełniali oni wolę i wskazania swoich przełożonych szkodząc w ten sposób może nie tyle związkowi co odradzającemu się patriotyzmowi i przemianom. To była paskudna i wredna gra ludzi którzy w dniu dzisiejszym korzystają z przywilejów działaczy opozycji antykomunistycznej. Wielu z nich zapominając o swoich działaniach, korzysta z dobrodziejstw wywalczonych przez takie jak nasze stowarzyszenie.

Radom, dnia 28.05.1981r

TAJNE
Egz.nr 1.

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

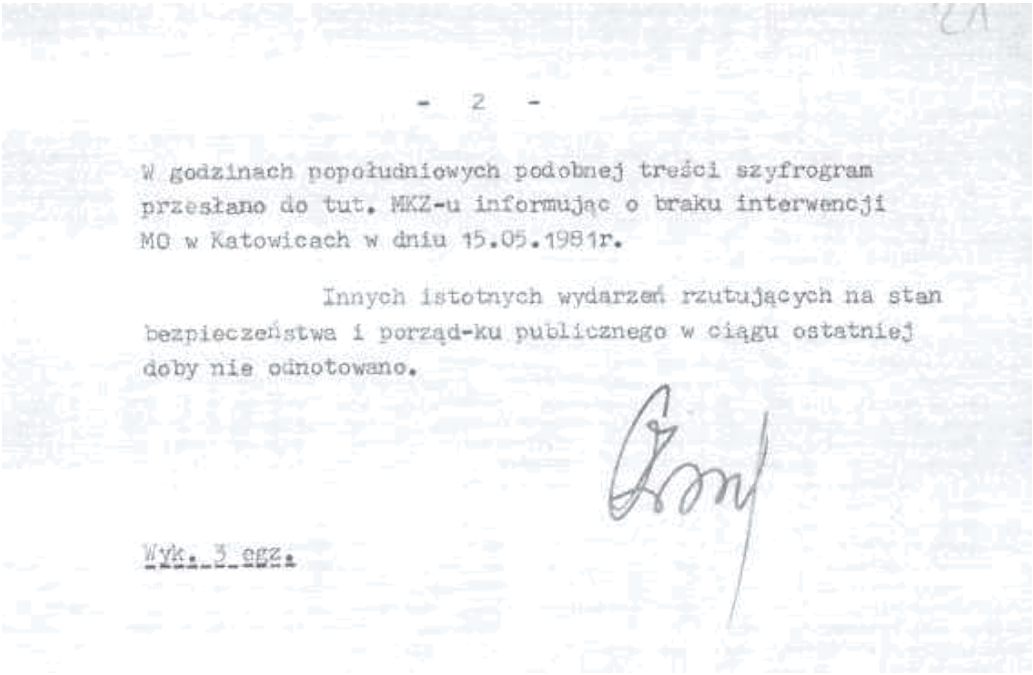
M E L D U N E K

W nawiązaniu do meldunku z dnia wczorajszego informuję, że o godz.10 w dniu dzisiejszym został zakończony strajk okupacyjny w siedzibie WZKiOR w Białobrzegach w wyniku porozumienia związków zawodowych z komisją rządową.

- Trwa natomiast nadal w Białobrzegach strajk protestacyjny Zawodowej Straży Pożarnej, która jednak utrzymuje gotowość bojową lecz nie wykonuje innych czynności.

- W MKZ "Solidarność" Ziemia Radomska trwają przygotowania do II tury wyborów w dniu jutrzejszym. Nadal twa walka pomiędzy trzema grupami nawzajem się zwalczającymi w MKZ. Do najbardziej zdecydowanych, którzy zwalczają Sobieraja i Jerza należą : Edward Kuśnicz, Anna Daumas i inni. Przygotowywane są ulotki przez nich wymierzone p-ko Jerzowi i Sobierajowi. W dniu jutrzejszym w przypadku przebiegu wyborów niezgodnie z ich myślą grupa ta planuje zbojkotowanie wyborów przez opuszczenie sali.

- Przebywający na obradach KKP w Gdańsku przedstawiciele MKZ Ziemia Radomska ob.ob.R.Staszowski i Pytaś poinformowali w godzinach wieczornych w dniu wczorajszym, że "KKP została poinformowano, iż MO i SB jest od dnia dzisiejszego skoszarowano". Zalecono przygotowanie się i zabezpieczenie, aby nie dopuścić do konfliktów. Ponadto stwierdzono, że nie wiadomo kto wydał taką decyzję gdyż są przekonani, że milicja i Służba Bezpieczeństwa nie użyją siły przeciwko robotnikom. Stwierdzili " że jeśli padnie taki rozkaz to MO złoży broń " ...



- 2 -

W godzinach popołudniowych podobnej treści szyfrogram przesłano do tut. MKZ-u informując o braku interwencji MO w Katowicach w dniu 15.05.1981r.

Innych istotnych wydarzeń rzutujących na stan bezpieczeństwa i porząd-ku publicznego w ciągu ostatniej doby nie odnotowano.

Wyk. 3 egz.

Zaraz po powrocie z urlopu na ławie zobaczyłem gazety i ulotki mówiące o tym, iż ponownie zostałem wybrany na przewodniczącego związku. Poczułem się mocno podbudowany i naprawdę szczęśliwy, że doceniono moją pracę i olbrzymie zaangażowanie. Z relacji kolegów wynikało, że nie było to łatwe. Grupa delegatów robiła olbrzymie zamieszanie podczas wyborów na przewodniczącego związku. Za wszelką cenę parli do wyeliminowania mojej osoby. Moi kontrkandydaci zebrali swoich zwolenników. Z sali padały tylko nazwiska Karnik i Kawęcki. Walka zwolenników i przeciwników mojego stylu rządzenia była zażarta. Zwyciężył kompromis, a dokładniej mój program którego żaden z nich nie posiadał. Według relacji Jacka zwyciężyło to, iż pokazałem program działań i będąc radykalnym w wielu kwestiach potrafiłem słuchać w jednakowy sposób przeciwników i zwolenników. *Potrafisz lawirować dając każdemu poczucie brania udziału w wydarzeniach i to zwyciężyło. Ty miałeś program i wizję przyszłości, a twoi przeciwnicy potrafili wyłącznie krytykować i dlatego sromotnie przegrali. Wypocznij po podróży, spotkamy się jutro i działamy dalej bo czeka nas ciężka praca przed drugą turą zjazdu*, zakończył swoją relację Jacek.

Spotkaliśmy się jak zwykle z Jackiem i Witkiem u mnie w domu. Nastawiliśmy głośno radio i szeptem analizowaliśmy przebieg pierwszej tury zjazdu. Obecny na sali brat Jacka Witek, nieznany nikomu obserwował ludzi i ich dyskusje. Teraz jego cenne uwagi analizowaliśmy by mimo olbrzymich przeszkód Jacek znalazł się w gronie delegatów na zjazd krajowy. *Andrzej teraz ty musisz zrobić wszystko, byś prowadził druga turę zjazdu, choć będzie ci bardzo ciężko tego dokonać, bo zobaczysz, atmosfera jest tam bardzo gorąca. Masz jednak poważanie więc dasz sobie radę. Jacek musi zostać delegatem na Zjazd Krajowy by mógł wystąpić z programem KPN. Andrzej on musi być delegatem*. W miarę szybko doszły do mnie potwierdzenia słów Witka. Nie byłem pewien czy moi przeciwnicy pozwolą mi na prowadzenie drugiej tury

zjazdu. Zgłosiłem chęć prowadzenia drugiej tury jako już oficjalny przewodniczący. Mimo wielu sprzeciwów zdecydowana większość wyraziła zgodę twierdząc, że i tak jest już wybranym przewodniczącym więc będzie go prowadził sprawiedliwie. Dziś po latach analizując przebieg tych spotkań i zachowań wielu zakładowych delegatów, doceniam spryt Jacka podczas wyborów mnie na przewodniczącego związku. Muszę i sam siebie pochwalić, bo zrobiłem wszystko by Jacek mimo olbrzymich sprzeciwów został delegatem na Zjazd Krajowy. Rozmieszczeni w różnych częściach sali nasi przeciwnicy robili wszystko by się go pozbyć. Choć było bardzo ciężko to prowadziłem tak spotkanie, że przyjęta wcześniej strategia dała efekty. Zamierzenia by na zjazd obok mnie i innych delegatów był Jacek spełniłem. Cel został osiągnięty, a ja powtórzę to po raz wtóry, nawet przez sekundę nie myślałem o zaprzestaniu współpracy z Jackiem. W dalszym ciągu pomimo wyboru nowych władz my obaj faktycznie kierowaliśmy związkiem.

Pomimo wszystko, według ich własnej opinii, regionalne wybory, zakończyły się porażką bezpieki. Usunęli co prawda Jacka, ale zostałem ja. Doskonale wiedzieli, że obaj stanowimy doskonały duet. Rozgoryczeni, po przeprowadzonych dyskusjach ze swoimi agentami między innymi pisali: r*obiliśmy co tylko było możliwe by Sobieraj i Jerz nie zostali wybrani. Sobieraj miał zbyt duże poparcie. Udało się z Jerzem, ale Sobieraj dwoił się i troił by został wybrany na delegata i to mu się udało. Według opinii naszych agentów, będą dalej razem działali, ale my musimy się temu przeciwstawić.*

Mieli rację, bowiem wiedzieliśmy, że i tak razem z kilkoma innymi zaufanymi ludźmi, będziemy kierowali związkiem według naszej dotychczasowej wspólnej strategii. Mimo to postanowili pisać do Wałęsy by nie uznał wyborów delegatów bo Sobieraj i Jerz nie powinni nimi być. Nawet w tej sytuacji, przeczuwając zachowanie Jacka, starali się jego i mnie wyeliminować nie zdając sobie sprawy, że wyborów nie można było podważać.

Przemycanie naszych koncepcji i rozwiązań mieliśmy tak opanowane, że nawet ich przeciwnicy podczas podjętych głosowań byli za. Wcale to nie znaczy, że dążyliśmy do jakiejś bliżej nieokreślonej rewolucji. Wbrew pozorom nasze działania były spokojne i obliczane na długie lata. Doskonale wiedzieliśmy, że droga do Wolności będzie długa, ale trzeba było rozpocząć marsz w tym kierunku. Spotęgowała je jedynie histeria ubecji. Byliśmy przeciwnikami tamtego ustroju, ale nie ludzi. Starałem się prowadzić region tak by pomimo różnic politycznych, odrębności poglądów być razem. Zawsze uważałem i starałem się tłumaczyć radykalnym kolegom, że przeciwnik polityczny w naszych szeregach to nie wróg, lecz człowiek mający inne koncepcie i inne zdanie. Analizowaliśmy z Jackiem nowy skład osobowy prezydium i zarządu związku, w którym znaleźli się ludzie bojaźliwi i ugodowi. Na podstawie naszych obserwacji i zachowań tych ludzi, opracowaliśmy metody ich pozornej władzy.

Nasze rozmowy z komisją rządową nie dawały zamierzonych rezultatów. Sprawa zajść bydgoskich nie została załatwiona. Domaganie się uwolnienia więźniów politycznych, pomimo ulicznych marszów protestacyjnych w ich obronie zawisło w próżni. W związku z tym na wniosek działaczy bydgoskich doszło u nich do posiedzenia KKP. Obradująca 4 czerwca w Bydgoszczy Krajówka była bardzo burzliwa. Ponieważ miał być na niej Rakowski więc bydgoszczanie domagali się

podjęcia decyzji o strajku generalnym. Po wypowiedziach Wałęsy i doradców ten projekt niestety upadł. Janek Rulewski dwoił się i troił by decyzja o strajku zapadła. Widząc zdecydowany opór doradców i samego Wałęsy dogadał się z czteroma regionami gotowymi do podjęcia protestu. Ktoś szybko doniósł, gdzie potrzeba, że jest zamieszanie i tak na dobrą sprawę KK jest przeciwna strajkowi generalnemu. Gdy ta decyzja dotarła do Rakowskiego ten stwierdził, że cztery regiony to żaden protest ogólnokrajowy. Wykorzystał tą sytuację, wręcz zignorował nas i nie przybył na nasze posiedzenie. Wałęsa i doradcy, dwoili się i troili by pozostałe regiony nie włączyły się w ten protest. I tak w imieniu związku, ale niestety tylko cztery regiony, podały do publicznej wiadomości, że 11 czerwca ogłaszają dwugodzinny strajk ostrzegawczy. W wyniku działań Wałęsy i jego doradców, podjęliśmy wówczas beznadziejną decyzję zorganizowania dwugodzinnego strajku ostrzegawczego tylko w tych czterech regionach. Po raz kolejny spuścili z nas powietrze. Wytypowanie tylko czterech regionów do jego ewentualnego przeprowadzenia było olbrzymim błędem związku. Mało to wielu prominentnych działaczy było nawet przeciwko takiemu protestowi. Z przykrością to Nasze rozmowy z komisją rządową nie dawały zamierzonych rezultatów. Sprawa zajść bydgoskich nie została załatwiona. Domaganie się uwolnienia więźniów politycznych, pomimo ulicznych marszów protestacyjnych w ich obronie zawisło w próżni. W związku z tym na wniosek działaczy bydgoskich doszło u nich do posiedzenia KKP. Obradująca 4 czerwca w Bydgoszczy Krajówka była bardzo burzliwa. Ponieważ miał być na niej Rakowski więc bydgoszczanie domagali się podjęcia decyzji o strajku generalnym. Po wypowiedziach Wałęsy i doradców ten projekt niestety upadł. Janek Rulewski dwoił się i troił by decyzja o strajku zapadła. Widząc zdecydowany opór doradców i samego Wałęsy dogadał się z czterema regionami gotowymi do podjęcia protestu. Ktoś szybko doniósł, gdzie potrzeba, że jest zamieszanie i tak na dobrą sprawę KK jest przeciwna strajkowi generalnemu. Gdy ta decyzja dotarła do Rakowskiego ten stwierdził, że cztery regiony to żaden protest ogólnokrajowy. Wykorzystał tą sytuację, wręcz zignorował nas i nie przybył na nasze posiedzenie. Wałęsa i doradcy, dwoili się i troili by pozostałe regiony nie włączyły się w ten protest. I tak w imieniu związku, ale niestety tylko cztery regiony, podały do publicznej wiadomości, że 11 czerwca ogłaszają dwugodzinny strajk ostrzegawczy. W wyniku działań Wałęsy i jego doradców, podjęliśmy wówczas beznadziejną decyzję zorganizowania dwugodzinnego strajku ostrzegawczego tylko w tych czterech regionach. Po raz kolejny spuścili z nas powietrze. Wytypowanie tylko czterech regionów do jego ewentualnego przeprowadzenia było olbrzymim błędem związku. Mało to wielu prominentnych działaczy było nawet przeciwko takiemu protestowi. Z przykrością to wspominam, ale od zajść bydgoskich popełnialiśmy błąd za błędem.

Pamiętam jak Stefan Olszowski powiedział: *w związku z grożącym nam strajkiem na tle wydarzeń w Bydgoszczy musimy twardo powiedzieć, nie godzimy się już na żadne ustępstwa. Ani na sądzenie, ani na dochodzenie kto wydał polecenie użycia siły.*
To był ich odzew na naszą słabość.

Nasze dotychczasowe rozmowy z Komisją Rządową dały przynajmniej jeden, ale bardzo ważny pożytek, bowiem jak prosił nas Prezydent Miasta, oni wyrazili zgodę na budowę pomnika upamiętniającego wydarzenia radomskie z 76 roku. W wyniku tej decyzji przeprowadziłem wiele rozmów na temat jego budowy i miejsca. Napotkane

przeszkody z którymi walczyłem opisałem w poprzednim wydaniu. Przygotowania do uroczystych obchodów wydarzeń radomskich szły pełną parą, a czasu mieliśmy naprawdę bardzo mało. Wszelkie działania były robione w olbrzymim tempie.

Wiedząc, że i tak pomnik w piątą rocznicę wydarzeń nie powstanie, bo było zbyt mało czasu, rozpisaliśmy konkurs by w tym uroczystym dniu pokazać choćby jego makietę. Do koordynacji prac powołaliśmy grupę ludzi działających pod moją kontrolą. W jej skład weszli, Jerz, Rejczak, Mizerski, Kozakiewicz, Gawlik i ja, a po wyborach regionalnych doszedł Kawęcki.

Komisja rehabilitacyjna na czele z Wieśkiem Mizerskim przygotowywała specjalne wydanie poświęcone tym wydarzeniom. Pomysł na kamień węgielny zrodził się w wyniku spotkania Jacka, Zdzicha i mojego. Poprosiliśmy kolegów z Szydłowca by wypatrzyli odpowiedniej wielkości kamień. Kozakiewicz, Kawęcki i Gawlik mieli czuwać nad przygotowaniem wyznaczonego miejsca i usytuowaniem ołtarza. Dodatkowo Kawęcki będący już członkiem prezydium związku prawie wymógł by zostać koordynatorem przebiegu uroczystości. Nie wyrażałem na to zgody bowiem obok mojej osoby walczącej o rehabilitację ludzi i miasta był tylko Jacek. To on zasługiwał by zostać koordynatorem tej uroczystości. Niestety spolegliwy zarząd nie wyraził na to zgody.

Zwróciliśmy się do Prezydenta miasta o przygotowanie i zabezpieczenie wyznaczonego terenu. Był przerażony. Prawie błagał mnie by było jak najmniej polityki bo na pewno od tego zależy spokój w mieście. Powiedziałem mu by się nie obawiał bo ta uroczystość ze względu na swoją powagę musi być spokojna. Tym nie mniej ja w swoim przemówieniu muszę poruszyć problem wydarzeń i wątki historyczne a naprawdę nie mam pojęcia o czym będzie mówił sam Wałęsa. Trochę uspokojony przyrzekł, że dotrzyma słowa i wszystko w tym dniu będzie, według naszych koncepcji, gotowe.

W bardzo krótkim czasie powiadomiono nas, że jest odpowiedniej wielkości kamień, który w tym dniu spełni swoja rolę jako kamień węgielny. Kamieniarze szydłowieccy zobowiązali się do bezpłatnego obrobienia kamienia tak by stawiane niego wymogi mogły być zrealizowane. Stoi on tam do dziś i czeka by wreszcie stał się zgodnie z przeznaczeniem fundamentem pomnika, który również czeka by godnie uczcić radomskie wydarzenia.

W międzyczasie w kolejnym meldunku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych I Sekretarz KZ PZPR przy KWMO Radom pisał nie na temat problemów związanych z zaopatrzeniem i o napięciach społecznych, lecz zajął się moimi planami przyszłych działań:

466

Radom, dnia 10 czerwca 1981 r.

T A J N E
Egz.Nr 1.



DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
w W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Melduję, że sytuacja polityczno-operacyjna na terenie województwa radomskiego w dniu dzisiejszym kształtowała się następująco:

- z przeprowadzonego rozpoznania wynika, że przewodniczący MKZ Ziemia Radomska Andrzej Sobieraj opracował i jest w posiadaniu programu działania MKZ na najbliższy okres. Program ten obejmuje 23 punkty, a między innymi składają się na niego następujące przedsięwzięcia:

a/ uwzględnić i realizować wnioski powołanej komisji d/s wydarzeń czerwcowych 1976 r. / w tym przedsięwzięciu należy dopomóc komisji by obchody rocznicy wydarzeń stały się dużą manifestacją robotniczą w imię sprawidliwości społecznej, demokracji, wolności i niepodległości/;

b/ upamiętnić wydarzenia czerwca 1976 roku w Radomiu - pomnikiem;

c/ zobowiązać władze województwa do opracowania reformy gospodarczej regionu i uzyskania pełnej rekompensaty ekonomicznej dla województwa radomskiego;

d/ sprzeciwiać się obsadzaniu stanowisk kierowniczych w zakładach pracy wyłącznie przez członków partii i dążyć aby stanowiska te obsadzać ludźmi o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych;

e/ udostępnić szerokim rzeszom członków NSZZ "Solidarność" prawdy historycznej za pośrednictwem prelekcji, filmów, wykładów itp.

f/ domagać się w sposób bardziej bezwzględny rozliczenia osób winnych nadużyć gospodarczych.

Jak wynika z posiadanych informacji, całość programu ma być powielona i rozpowszechniona przez MKZ ~~xxxxxxxxxxxxx~~ w różnych zakładach pracy celem uzyskania większego poparcia tych załóg dla dotychczasowego przewodniczącego MKZ - Andrzeja Sobieraja.

- W dniu dzisiejszym uzyskaliśmy informację o programie obchodów 5 rocznicy wydarzeń czerwcowych 1976 r. w Radomiu, organizowanych przez NSZZ "Solidarność". Program ten przedstawia się następująco:

- 10.06.1981 r. otwarcie wystawy fotograficznej, obrazującej wydarzenia w 1956,68,70,76 i 80 r. /nie doszło do otwarcia/,
- 20.06.1981 r. wyjazd delegacji tut. MKZ do Poznania w celu pobrania ziemi do urny z miejsca, gdzie będzie wzniesiony pomnik upamiętniający wydarzenia w 1956 r.,
- 21.06.1981 r. wyjazd delegacji tut. MKZ do Gdańska i pobranie ziemi do urny spod pomnika przed Stocznią Gdańską,
- 22.06.1981 r. rozstrzygnięcie konkursu na projekt pomnika upamiętniającego protest radomski,
- 25.06.1981 r. msza święta i poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik upamiętniający wydarzenia 1976 r.,
- z danych operacyjnych wynika, że w tut. MKZ powstają tzw. "struktury poziome". Struktury tworzą członkowie KZ NSZZ "Solidarność" z takich zakładów jak: "Walter", "Radoskór", Zakłady Tytoniowe, "PEREMO", "PREBOT". Głównym celem tych struktur jest oderwanie się od MKZ NSZZ Ziemia Radomska,

- Wśród poszczególnych grup i środowisk społecznych na terenie miasta i województwa w dalszym ciągu obserwujemy duże zaniepokojenie obecną sytuacją polityczno-gospodarczą w kraju. Wiele osób uważa, że obradujące obecnie XI Plenum KC PZPR podejmie zdecydowane kroki zmierzające do zahamowania postępującego kryzysu społeczno-gospodarczego. Mówi się również, że na najbliższym posiedzeniu Sejmu mają nastąpić zmiany zarówno w strukturze Rady Ministrów jak również zmiany personalne. Podkreśla się, że obecne kierownictwo partii i rządu nie spełniło do chwili obecnej oczekiwań społeczeństwa.

- Wśród rolników na terenie województwa - producentów truskawek - których szczytowy wysyp nastąpi w najbliższych dniach, występuje obawa, że punkty skupu nie odbiorą od nich całości zbiorów. Obawy te wynikają z tego, że obecnie występujące braki paliwa nie pozwolą na zorganizowanie ciągłości odbioru owoców przez odbiorców z terenu województwa i kraju.

- W nawiązaniu do meldunku z dnia 9.10.1981 r. informuję, że w dalszym ciągu w areszcie śledczym w Radomiu trwa strajk głodowy 264 osadzonych na ogólną liczbę 348 przebywających w tym areszcie.

Innych wydarzeń mających istotny wpływ na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województwa nie zanotowano.

Odb. 3 egz.
egz. nr 1 K-t Woj. MO
egz. nr 2 Z-ca K-ta Woj. MO d/s SB
egz. nr 3 N-k W-łu III-A

Wyk. SW/AK

I SEKRETARZ KZ PZPR
PRZY KWMO RADOM
mjr M. KOŁTUŃSKI

Zbliżała się piąta rocznica radomskiego protestu. Postanowiliśmy przygotować treść aktu erekcyjnego. Po długich dyskusjach i akceptacji Biskupa Materskiego, Akt erekcyjny pomnika mieszkańców Radomia skrzywdzonych w związku z protestem w czerwcu 1976 roku brzmiał:

Akt Erekcyjny

My – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność Ziemia Radomska i mieszkańcy Ziemi Radomskiej oraz wszyscy Goście i Przyjaciele przybyli na uroczystość Kamienia węgielnego pod Pomnik Ludzi Skrzywdzonych w związku z Robotniczym Protestem w czerwcu 1976 roku, zgromadzeni w Radomiu u zbiegu ulic Stefana Żeromskiego i I Maja duchowo zjednoczeni z Pierwszym Synem Narodu Polskiego – papieżem Janem Pawłem II (do 16 października 1978 RP – Koronatorem Pani Ziemi Radomskiej w Błotnicy, dziś cierpiącym po bestialskim zamachu na Jego życie; pozostający w bólu i narodowej żałobie po śmierci Ojca Narodu – Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, odwołanego do wieczności na rok przed Jubileuszem sześćsetlecia Królowania Pani Jasnogórskiej, w pierwszym roku pasterskiego posługiwania w diecezji sandomiersko-radomskiej Biskupa Ordynariusza Edwarda Materskiego, zachowując w pamięci czyny ojców w wielkich rocznicach narodowych i mając świadomość wielu nieprawidłowości, jakich doznały pokolenia Polaków walczących o wolność i prawa dla Ojczyzny naszej.

W pięćsetną rocznicę przybycia do Radomia i dwuletniego sprawiedliwego zarządzania stąd Polską królewicza Kazimierza Jagiellończyka – Świętego Patrona Litwy, młodzieży polskiej i naszego Miasta, w sto dziewięćdziesiątą rocznicę Konstytucji 3 maja – gdy po latach zezwolono ją świętować.

W sto dwudziestą rocznicę krwawego stłumienia manifestacji warszawskich inicjujących Powstanie Styczniowe, gdy solidarność mieszkańców Radomia wyrażona usypaniem kopca – pomnika z krzyżem i wieńcem cierni – pośród śpiewów i nabożeństw patriotycznych.

W sześćdziesiątą drugą rocznicę zdławienia Powstania Wielkopolskiego i sześćdziesiątą rocznicę Powstań Śląskich, w których Synowie ziemi radomskiej uczestniczyli.

W 25 rocznicę robotniczego protestu na ulicach Poznania oraz w czasach wielkich rocznic protestów Wybrzeża.

Mając na uwadze dobro Ojczyzny naszej oraz prawo każdego człowieka do poszanowania i godności osobistej postanawiamy; przywrócić dobre imię zbezczeszczonym i skrzywdzonym ludziom pracy ziemi radomskiej i wszystkim, których niesprawiedliwość spotkała za okazanie różnorakiej pomocy poszkodowanym.

Przez dzisiejsze złączenie naszych myśli, serc i modlitw, przez złożenie kamienia węgielnego pod przyszły pomnik, przez pełne szacunku bratniego złożenie urn z ziemią zebraną z ulic Poznania i Gdańska – Niech będzie im wszystkim zadośćuczynieniem i znakiem solidarności dla pokoleń Polaków, siłą narodu i błogosławieństwem pokoju.

Ustaliliśmy, iż akt ten będzie podpisany przez Biskupa, przedstawiciela władz miejskich i moją osobę. Dziś już nie pamiętam kto pojechał po ziemię do Poznania, ale Jacek Jerz, Zdzicho Podkowiński i ja jeździliśmy po miejscach innych nie mniej ważnych bitew by zebrać ziemie do urn celem wmurowania ich w kamień węgielny. Pragnąłem by to była potężna manifestacja wolności. Dzięki staraniom Gawlika, któremu zleciłem tą czynność, wielu artystów nadesłało swoje prace. Wygrał projekt rzeźbiarza Bronisława Kubicy, który do dziś czeka na jego realizację. Nagrodę za wygranie konkursu w naszym imieniu, wręczał w Warszawie Gawlik w asyście Kawęckiego. Wojtkun poprosił mnie o w miarę wyważone wystąpienia moje i Wałęsy.

Zwróciłem mu uwagę, że za siebie odpowiadam ja, ale nie będę podpowiadał Wałęsie co ma powiedzieć. Poprosił by przemawiających było jak najmniej. Ustaliliśmy, że zabiorą głos tylko trzy osoby, Lechu, ja i Wicewojewoda Jędrzejewski oraz osoba prowadząca uroczystości. W ostatniej chwili nadszedł list od naszego kochanego Papieża. Odczytanie chciałem powierzyć Jackowi ale niestety było już po wyborach i prezydium uparło się by to nie Jacek lecz najgłośniej tego domagający się, Bronek Kawęcki odczytał. On również domagał się od ugodowego prezydium związku prowadzenia uroczystości. Decyzje te to jawny opór przeciwko mnie i Jackowi bo już oficjalnie podkreślaliśmy patriotyczne wartości.

Przed obchodami piątej rocznicy wydarzeń radomskich pojechałem do Gdańska. Tam po omówieniu sytuacji w związku, uzgodniłem z Wałęsą jego udział w naszej uroczystości. Będący na spotkaniu Bogdan Lis dał mi apel powstałego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Odpowiedziałem wówczas; Bogdan my już od dawna mamy u siebie nie tylko KPN, ale i KOWzP. Kryłem się z tym bowiem wielu doradców nie akceptowało jakichkolwiek organizacji lub myślących o polityce grup ludzi, ale dzięki za tą nowinę, która daje mi możliwości oficjalnych działań. U mnie powstały one spontanicznie, powodowane myślą o siedzących w więzieniach działaczach niepodległościowych. Nasz region zaraz po powstaniu MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska, podejmował protesty i sprzeciwy wobec aresztowania działaczy politycznych. Walczyliśmy o wypuszczenie ich na wolność, bowiem ich aresztowania były ostentacyjnym sygnałem co nas może czekać. W tym przypadku każda niezależność społeczna mogła być zaliczona jako przestępstwo.



Zaraz po przyjeździe do Radomia, uradowany zorganizowałem spotkanie trójki KPN bo tradycyjnie już Jacek, Zdzicho i ja byliśmy współtwórcami grup inicjatywnych które powoływały do życia w regionie komitety ruchów niepodległościowych. Nie chcąc naraz demonstrować swoje poglądy polityczne trzymaliśmy decyzje powołania KOWzP w ukryciu, podejmując jednak akcje protestacyjne. Teraz mogliśmy już wyjść z tym na zewnątrz, choć i tak od wielu miesięcy domagaliśmy się wolności dla więźniów politycznych. Doprowadziliśmy już oficjalnie do powstania Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. To dzięki naszym staraniom, o czym się kompletnie nie mówi, I Krajowy Zjazd NSZZ Solidarność uznał go za oficjalną agendę i to w Radomiu odbył się pierwszy zjazd KOW za P. Byliśmy współinicjatorami marszu gwiaździstego mającego na celu obronę więźniów politycznych wśród których byli członkowie KPN. Te działania były również powodem do podjęcia uchwały MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w której w ostry sposób upomnieliśmy się o więźniów politycznych. Tak tylko można było działać, tworząc agendy związku. Tylko dzięki powstającym agendom, miałem drogę otwartą do udzielania im daleko idącej pomocy w różnych poczynaniach. Za te działania esbecja nazwała nas skrajnymi nacjonalistami.

Do narastającego konfliktu związanego z prowadzonymi rozmowami z komisją rządową doszedł następny związany z przygotowanym i częściowo wydrukowanym biuletynem „Czerwiec 76”. Z okazji zbliżającej się rocznicy radomskich wydarzeń komisje problemowe przygotowały materiał do publikacji, które Wiesiek Mizerski dał do wydrukowania drukarni S.P. „Opakowanie”. Drukarnia wykonała pierwszy nakład w ilości 5 tys. sztuk. Ktoś nas sypnął i dokładnie w rocznicę wydarzeń tuż przed jego odbiorem SB wtargnęło do drukarni i skonfiskowało cały nakład. Wszelkie moje próby odzyskania biuletynu spełzły na niczym. Ponadto Prokuratura wojewódzka zawiadomiła mnie, że wszczęła śledztwo w sprawie autorów zawartych treści. Związku jako głównego inspiratora tego dokumentu i wydawców biuletynu wewnątrz zakładowego. O zaistniałej sytuacji poinformowałem Wałęsę. Zaznaczyłem, że jest to kolejna próba wciągnięcia nas w ostry protest. Kazał mi robić wszystko by wyciszyć problem poprzez rozmowy w prokuraturze. Poszedłem do Prokuratora Skroka pytać o przyczynę konfiskaty biuletynu. Usłyszałem wówczas: *przyczyną konfiskaty biuletynu jest brak cenzury na nakład, a materiały tam zawarte zawierają nieprawdziwe informacje pomawiające organy porządkowe, a także ze względu na antypaństwowe ich treści. Zawierają one również szkalowanie organów partii i Państwa.*

Esbecy pisali w swoich sprawozdaniach o tym spotkaniu: *Sobieraj oświadczył w sposób dość arogancki i ostry, że nie zgadza się z stwierdzeniem prokuratora. Dodał ponadto, że związek przed każdym opublikowaniem nakładów, konsultuje ich treść i wydaje zgodę na publikację. To jest dla nas jedyna cenzura. Podczas całego spotkania Sobieraj mówił z pozycji siły i zachowywał się buńczucznie. Zagroził postawienie związku w stan gotowości strajkowej. Powiedział również, że w całym kraju ukazuję się podobne publikacje i Prokuratura nie konfiskuje nakładów i nie stawia w stan oskarżenia autorów i wydawców.* W dalszych wyjaśnieniach piszą: *prokuratorzy obawiają się dalszej eskalacji napięć i narzekają na brak decyzji odgórnych.*

Uroczyste obchody V Rocznicy Radomskich Wydarzeń

25 czerwca 1981 roku zapisał się na stałe w pamięci i sercach radomian. Owego słonecznego popołudnia wróciły do nas pamiętne dni i godziny spontanicznego protestu radomskiej klasy robotniczej walczącej o chleb, honor i godność ludzką. U zbiegu ulic Żeromskiego i 25 Czerwca (wówczas I Maja) u stóp usytuowanego ołtarza, w miejscu gdzie mam nadzieję stanie pomnik, zebrało się kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców naszego miasta by uczcić tych co przed laty wystąpili przeciwko niedoli ludu pracującego, za co zapłacili życiem, cierpieniem i represjami. Ścieszki zdrowia – to straszne słowa – najlepiej rozumieją je ci którzy je autentycznie przeszli i często może do dziś odczuwają ich skutki. Niektórzy doznali załamań nerwicowych i odczuli je psychicznie. Pamiętne to dni kiedy w sądach ferowano wysokie wyroki oparte jedynie na zeznaniach świadków oskarżenia którym prawie zawsze był ubek. Pamiętne dni dla tych uczestników, którzy później z wilczym biletem w ręce błąkali się po kraju za pracą. W tym dniu byliśmy razem. Pod kamieniem węgielnym spotkali się skrzywdzeni, ich rodziny i dziesiątki tysięcy radomian. Byliśmy wówczas jednością, którą powoli zmiękczano wpychając nas w najdrobniejsze problemy bez możliwości wpływu na podejmowanie decyzji i eliminację tzw. ekstremy związku.

25 Czerwca 81 roku na sygnał syren fabrycznych i bicia dzwonów kościelnych stanęli do apelu skrzywdzonych i ich rodzin obywatele naszego miasta. Kilkanaście tysięcy mieszkańców przybyło na tą doniosłą uroczystość. Ludzie w spokoju i zadumie zbliżali się w miejsce uroczystości. Każdy z nich czekał na coś wyjątkowego. Oczywiście centralną postacią miał być sam Wałęsa. Program uroczystości był znany niewielkiej grupie organizatorów.

Występy radomskich aktorów naszego teatru nadało odpowiednią oprawę i rangę tej uroczystości Recytowane przez nich wiersze naszego Papieża Jana Pawła II, skłoniły nas do wielkiej zadumy. Zebrani mieszkańcy naszego miasta w wielkim skupieniu słuchali i oglądali wystąpienia. Nawet ubecja była zaskoczona tak wielką manifestacją i jej przebiegiem. Pierwszy głos zabrał Lech Wałęsa. Jako gość zaproszony w swoim wystąpieniu powiedział:

mówi Lech Wałęsa:

Chciałem Państwa przeprosić za spóźnienie, ale dzisiejszy harmonogram mój nie przewiduje obiadu, ani wypoczynku i tak trwa od sierpnia ...

Dzisiaj, błyskawicznie, po tym spotkaniu Waszym na 9-tą rano muszę się stawić w Gdańsku. To znaczy na jutro. Na 14-tą w Koszalinie. Jednocześnie na 9-tą z powrotem w sobotę w Warszawie, jednocześnie na 10-tą w niedzielę w Poznaniu.

Dlatego chciałbym, żeby mnie Państwo zrozumieli, żeby Państwo wybaczyli, że może dzisiejsze przemówienie - mowa, bo to nie jest przemówienie, nie będzie tak bardzo owocne i bardzo trafiało do państwa. To dlatego, że rozmowy z Panem Premierem Rakowskim skończyły się o godzinie 12-tej dzisiaj, posiedzenie Krajowej Komisji trwało do 15,30. Jestem powtórnie zmęczony fizycznie, jednak parę słów do państwa chciałem powiedzieć dziś.

Jednocześnie mam zamiar przyjechać na poważniejsze rozmowy, te mitingowe, jakie przeprowadzam po całym kraju. Musimy sobie bardzo dużo wyjaśnić, bardzo dużo powiedzieć, podsumować. Jednocześnie powiedzieć, co dalej robimy.

Oczywiście, z okazji tego niechlubnego święta chciałem parę zdań na ten temat powiedzieć.

... Władza Ludowa strzela do warcholskiego ludu swego, oczywiście - później strzela do "żydowskiego ruchu młodzieżowego", oczywiście- szuka dzisiaj sił antysocjalistycznych, szuka przeciwników ustroju socjalistycznego, oczywiście przeciwników sojuszów i tak dalej. Ja jeżdżę po kraju, szukam i mam pytanie : czy ja przypadkiem u państwa ich nie znajdę ? /Ogólny śmiech/

Jednak, patrząc tak przez całą drogę, jaką przeszliśmy od sierpnia, należy zauważyć, że byliśmy określani, a szczególnie ja : jako strażak, jako ten, który umiarkowanie idzie do celu. Przyczyn było bardzo wiele. Ja myślę, że Państwo je rozumieją.

To, że ponieśliśmy wielkie fiasko, wielką ruinę gospodarczą, nie jest tak może jeszcze ważne, bo gdybyśmy się sprawiedliwiej dzielili; to może by nam jeszcze jakoś na dłużej starczyło. Ale fiasko, jakie ponieśliśmy "na wychowaniu" przez te 36 lat na wzorcach cwaniactwa, kanciarstwa, łobuzerstwa i tak dalej. Te straty jak i przywary, które mieliśmy przez historię, z konieczności, kiedy trzeba było pobrzękiwać szabelką i iść na największe boje... Te czasy dzisiaj już jednak minęły, wydaje mi się, i chyba Państwu

też, że i te czasy konfrontacyjno - wydzierskie też.

Oczywiście, są tendencje, które mówią, że należy rozliczyć, zapłacić za te nieszczęścia, za tę klęskę. Jednak wydaje nam si[illegible] i mnie się wydaje, że teraz musimy spojrzeć na to trochę inaczej. Niech nikt nie sądzi, że walka się zakończyła. Niech nikt nie sądzi, że my już wygraliśmy. Niech nikt nie sądzi, że już jest wszystko dobrze.

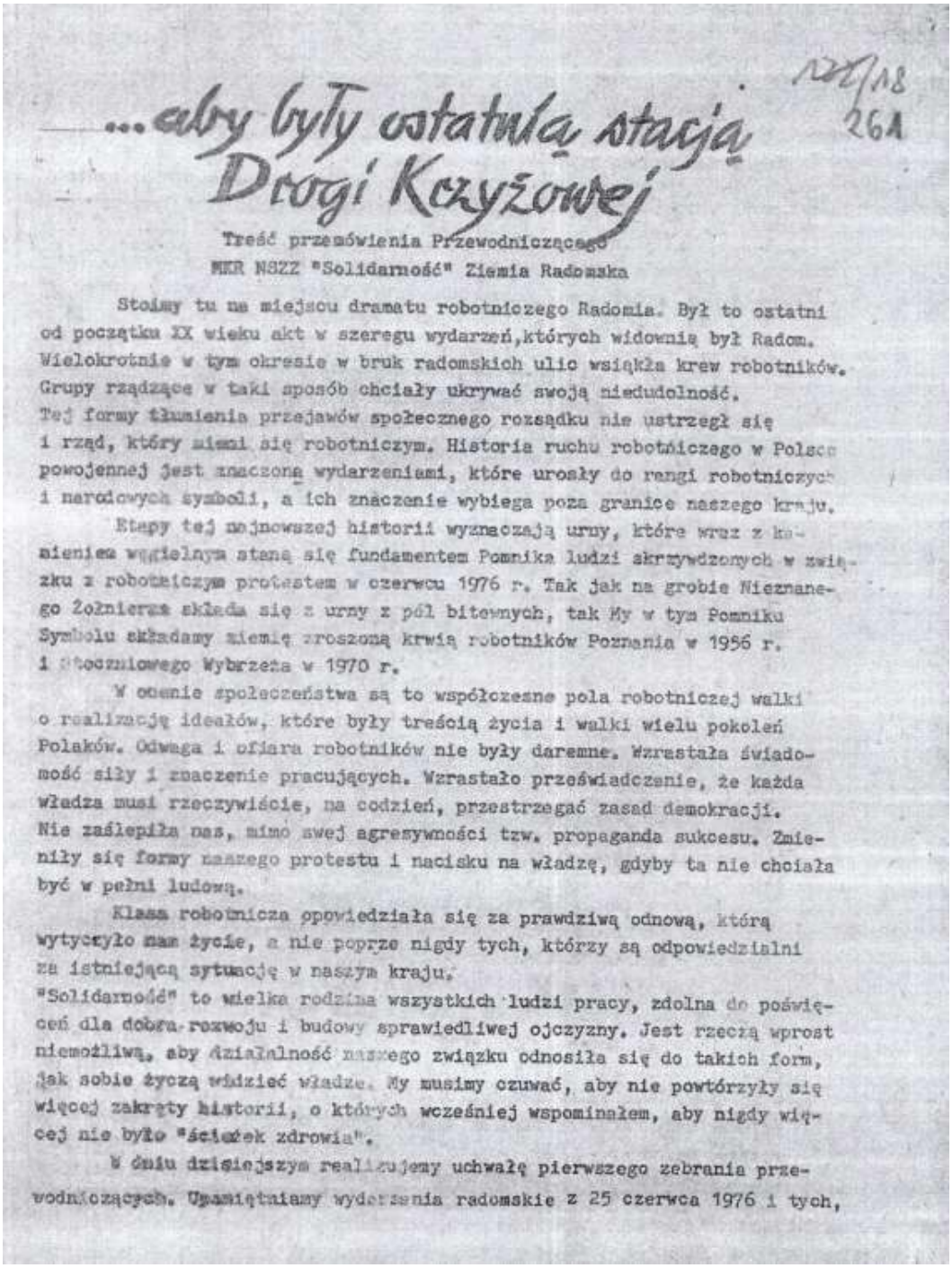
Właśnie teraz zaczyna się najgorsze. I w tym momencie niech te pomniki nasze mówią nam o tych wszystkich naszych niebezpieczeństwach. Jednocześnie niech te pomniki zobowiązują nas w tej trudnej, ciężkiej sytuacji, abyśmy nie pozwolili się podzielić. Bo jeśli ktokolwiek, w jakikolwiek sposób podzieli nas, nasze osiągnięcia i rok 80-ty będzie jeszcze jedną drogą, tą którą przebyliśmy : przez Radom, przez Poznań i Wybrzeże. Jeszcze raz wrócimy do Wybrzeża. Dlatego też, proszę Państwa, gorący apel w tym miejscu : Oddając wielki hołd tym, którzy polegli, pamiętajmy o stratach tych, które dzisiaj nie pozwalają nam się dźwignąć, dzisiaj nie pozwalają iść w kierunku, razem. Dziś są tendencje rozbijackie jeszcze tej starej mentalności szabelkowej. Dziś nie stać nas.

Oczywiście, nie można nas posądzić o tchórzostwo. Jednak wygrywać należy inaczej : Nie ryzykując, a tak jak od sierpnia, krok po kroku, dokładać do naszych zwycięstw. Czas wreszcie skończyć podpisywanie, a zacząć realizować to, co w 680 porozumieniach razy 500 podpisaliśmy sobie. Dlatego też, pamiętając o tym wszystkim, w tym miejscu nie chciałbym się więcej rozwodzić. Apeluję do państwa o Jedność, która jest wypisana na tych pomnikach. O Jedność, jednocześnie o naprawdę wielką rozwagę ... Bo naprawdę, do dzisiaj mamy tylko i wyłącznie na papierze, a czas realizacji się zaczął, czas bardzo trudny, bardzo niebezpieczny. Bo dzisiaj jesteśmy antysocjalistami, kontrrewolucjonistami i jeszcze innymi siłami.

Zagrożenie jest jeszcze większe, jak było w Radomiu w 76-tym roku, w 70-tym i innych. To zagrożenie musi dla nas być jasne, musimy sobie zdawać sprawę, jednocześnie bać nam się nie wolno, jednocześnie rozwaga jest potrzebna na równi z odwagą.

A więc bądźmy razem ! Niech te pomniki Gdańska, Poznania, Radomia, Ursusa łączą nas ! Na pewno wygramy. Na pewno nie wiemy, jakim kosztem. Dziękuje Państwu za wysłuchanie, jednocześnie zobowiązuje się przyjechać na poważniejszą rozmowę, w której lepiej się czuję. Wyjaśnijmy sobie wiele rzeczy, wiele pytań, wiele wątpliwości. Ale to miejsce szanując, nie mogę więcej mówić.
Żegnam się i wyjeżdżam do Gdańska.
Do widzenia Państwu !

Zabierając głos powiedziałem:



...aby były ostatnią stacją Drogi Krzyżowej

Treść przemówienia Przewodniczącego
MKR NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska

Stoimy tu na miejscu dramatu robotniczego Radomia. Był to ostatni od początku XX wieku akt w szeregu wydarzeń, których widownią był Radom. Wielokrotnie w tym okresie w bruk radomskich ulic wsiąkła krew robotników. Grupy rządzące w taki sposób chciały ukrywać swoją niedudolność. Tej formy tłumienia przejawów społecznego rozsądku nie ustrzegł się i rząd, który niemi się robotniczym. Historia ruchu robotniczego w Polsce powojennej jest znaczoną wydarzeniami, które urosły do rangi robotniczych i narodowych symboli, a ich znaczenie wybiega poza granice naszego kraju.

Etapy tej najnowszej historii wyznaczają urny, które wraz z kamieniem węgielnym staną się fundamentem Pomnika ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem w czerwcu 1976 r. Tak jak na grobie Nieznanego Żołnierza składa się z urny z pól bitewnych, tak My w tym Pomniku Symbolu składamy ziemię zroszoną krwią robotników Poznania w 1956 r. i Wybrzeża w 1970 r.

W odbiorze społeczeństwa są to współczesne pola robotniczej walki o realizację ideałów, które były treścią życia i walki wielu pokoleń Polaków. Odwaga i ofiara robotników nie były daremne. Wzrastała świadomość siły i znaczenie pracujących. Wzrastało przeświadczenie, że każda władza musi rzeczywiście, na codzień, przestrzegać zasad demokracji. Nie zaślepiła nas, mimo swej agresywności tzw. propaganda sukcesu. Zmieniły się formy naszego protestu i nacisku na władzę, gdyby ta nie chciała być w pełni ludową.

Klasa robotnicza opowiedziała się za prawdziwą odnową, którą wytyczyło nam życie, a nie poprze nigdy tych, którzy są odpowiedzialni za istniejącą sytuację w naszym kraju.
"Solidarność" to wielka rodzina wszystkich ludzi pracy, zdolna do poświęceń dla dobra rozwoju i budowy sprawiedliwej ojczyzny. Jest rzeczą wprost niemożliwą, aby działalność naszego związku odnosiła się do takich form, jak sobie życzą widzieć władze. My musimy czuwać, aby nie powtórzyły się więcej zakręty historii, o których wcześniej wspominałem, aby nigdy więcej nie było "ścieżek zdrowia".

W dniu dzisiejszym realizujemy uchwałę pierwszego zebrania przewodniczących. Upamiętniamy wydarzenia radomskie z 25 czerwca 1976 i tych,

którzy w nich ucierpieli. Upamiętniając wszystkie wydarzenia wskazujemy tych, którzy tworząc swój własny, prywatny "socjalistyczny system" odpowiadający ich interesom, wkroczyli właśnie oni, a nie my, na drogę antysocjalistyczną.

Pamiętamy jak bezpośrednio po tragicznym epilogu wydarzeń czerwca 1976 r. rodziły się niewielkie grupy ludzi solidarnych, które w zorganizowany sposób niosły pomoc skrzywdzonym robotnikom Radomia i Ursusa. Jednymi z pierwszych, którzy przełamali barierę strachu, byli członkowie Komitetu Obrony Robotników.

W imieniu członków "Solidarności" Ziemi Radomskiej oświadczam, że uczynimy wszystko, aby tragiczne wydarzenia radomskie były ostatnią stacją tej drogi krzyżowej naszego narodu. Nie pozwolimy już, aby drwino i szydzono z robotników tak, jak na pamiętnym, ohydnym w swym cyniźmie, wiecu na radomskim stadionie.

Nasze nadzieje na zwycięstwo prawdy mają mocny fundament w powołanej do życia robotniczej "Solidarności". Zdajemy sobie sprawę z naszej odpowiedzialności za ojczyznę i jej dalsze losy. Mamy pewność, że przezwyciężymy wszystkie próby prowokacji, które zamierzają do zepchnięcia narodu z drogi autentycznej odnowy.

W tym miejscu chcę oddać hołd zmarłemu Księdzu Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu, którego powszechnie uznajemy za współtwórcę "Solidarności". Chcemy być wierni Jego idei, która wyrażała nadzieję odrodzenia moralnego Narodu i przepojona była miłością i przebaczeniem, skierowanym do wszystkich ludzi. Także do tych, którzy często w zaślepieniu i niewiedzy dopuszczali się krzywd względem swoich współbraci. Dlatego musimy dążyć do tego, by szacunek dla człowieka stał się naczelną zasadą w życiu społecznym Naszej Ojczyzny.

Na zakończenie pragnę przypomnieć jedną chwilę, utrwaloną na kartach historii Ziemi Radomskiej. Związana ona jest z wydarzeniem w dniu 8 sierpnia 1861 r.

W tym dniu mieszkańcy Radomia na szczycie usypanego własnymi rękoma kopca - pomnika przed Bernardyńskim Kościołem ustawili krzyż z nieciosanego drewna. Ręce wroga - zaborcy porąbały ten krzyż, rozrzuciły ziemię sądząc, że uczynią pustkę w tym miejscu i zapomnienie w sercach. Lecz już w dwa lata później w tym samym miejscu i te same polskie ręce ustawiły figurkę Najświętszej Marii Panny, Królowej Naszego Narodu.

Oto treść ulotki wydrukowanej i kolportowanej wśród mieszkańców naszego miasta i ojczyzny w tamtych pamiętnych dniach. Dzisiaj dla

263
122/13

nas jest to treść o randze testamentu, owych anonimowych solidarnych ludzi, których przykładna, ofiarna miłość Ojczyzny nakazała im znowu zerwać się ku wolności i sprawiedliwości społecznej w powstaniu styc niowym.

"Wierni synowie i córy Polski ! nie ustajmy ani na chwilę w pr cy około jej oswobodzenia - niech miłość, zgoda i jedność bratnia u stóp krzyża w cierpieniach z woli litościwego Boga w sercach naszy powstała okazuje się w czynie pomiędzy nami bez różnicy stanów, bo przecież wszyscy jednej Matki Polski dziećmi jesteśmy ! Niech każdy prawy Syn Jej całą swą wolą i sercem dąży do tego, gdyż w ten czas godni duchem, a silni jednością z dziękczynną modlitwą na ustach do Boga Praojców i Królowej Jasnogórskiej ujrzymy nasz Kraj ukochany, naszą Ojczyznę od końca do końca jak powietrze, jak chóry Aniołów Niebieskich, wolną i swobodną pod sztandarem tegoż krzyża, nie już jako godło cierpień i niewoli, ale jako dopełnienie tryumfu wiary i wybawienia".

Zostawiam państwu do zadumy trzy nasuwające się pytania :

Czy jest to ta Chwila ?

Jaką wartość będzie miało nasze pochylenie się nad krzywdą prostego człowieka ?

Czy jest to już ostatni krzyż naszej uciemiężonej kochanej Polski ?



Płyta ta mówi, na co czekają protestujący w 76 roku mieszkańcy Radomia.

Nasze przemówienia, moment poświecenia urn i składanie podpisów pod aktem erekcyjnym oraz poświęcenie kamienia węgielnego po wmurowaniu aktu i urn, było przedmiotem dumy i szerokiej dyskusji o tak doniosłym przebiegu uroczystości. Społeczeństwo przez wiele dni żyło tą atmosferą wolności. W zakładach pracy mówiono tylko o tym wydarzeniu. Dziś może to się wydawać dziwne, ale tuż po uroczystości i w następnych dniach widać i słychać było jak podczas różnych rozmów ludzie byli wręcz podniesieni na duchu. Stali się śmielsi w swoich rozważaniach.

Prowadzone rozmowy z Komisją Rządową i nagłośnienie narastających problemów doprowadziły do tego, że nawet Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (agenda czysto komunistyczna) był z nich, jak twierdził bardzo niezadowolony. Dodatkowo by wyrazić poparcie naszych działań 26 czerwca 81 roku przysłał na moje ręce podjętą uchwałę z plenarnego posiedzenia odbytego 22 czerwca, w której to zobowiązali się do wystąpienia do Sejmu PRL z wnioskiem o odwołanie Janusza Prokopiaka z Sejmu. To na pewno był tylko połowiczny sukces, ale świadczył o początkach zastanawiania się wielu działaczy komunistycznych nad przeszłością i przyszłością. Sam fakt wsłuchiwania się w nasze problemy agend czysto komunistycznych, dawał iskierkę nadziei w przyszłych działaniach, Decyzja Wojewódzkiego Komitetu FJN:

Międzyzakładowa Komisja Robotnicza
NSZZ Solidarność Ziemia Radomska

Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Radomiu uprzejmie informuje, że na plenarnym posiedzeniu w dniu 22 czerwca 1981 roku, po rozpatrzeniu sprawy Ob. Janusza Prokopiaka, posła na sejm PRL, podjął decyzję o wystąpieniu do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z wnioskiem o zwrócenie się do wyborców w sprawie odwołania Ob. Janusza Prokopiaka z Sejmu PRL na podstawie art.82 ordynacji wyborczej do Sejmu PRL i rad narodowych z 17.1.1976 r. Wniosek przesłany został do Sejmu PRL w dniu 26 czerwca br.

Radom dnia 26 czerwca 1981 r.

Przewodniczący

Wojewódzkiego Komitetu
Frontu Jedności Narodu

FJN to agenda czysto komunistyczna, a jednak widząc nasz konflikt potrafili sprzeciwić się istniejącemu układowi. Jak na tamte czasy był to naprawdę precedens. Każdy, nawet najdrobniejszy taki gest był zwycięstwem ruchów niepodległościowych i nadzieją na zmiany, a jednocześnie naszym powolnym sukcesem.

29 czerwca dostałem zawiadomienie, że Prokurator Skrok wszczął śledztwo w sprawie, przy zastosowaniu kwalifikacji prawnej z art.133, 271&1 i 178 kk. Jest to tzw. śledztwo własne Prokuratury z powierzeniem wykonania niektórych czynności Wydziałowi Śledczemu KWMO w Radomiu.

2 Lipca ponownie wystąpiłem do prokuratury tym razem z prośbą o zaniechanie prowadzenia śledztwa i wydanie zagarniętego niezgodnie prawem biuletynu.

By uniknąć kolejnych zarzutów względem naszych działań 4 lipca wydaliśmy oświadczenie które opublikowałem w pierwszym wydaniu. Oczywiście jak wszystkie lub prawie wszystkie nasze materiały i to oświadczenie dostarczono do milicji. Nasz kapuś tak się spieszył, że zaniósł oryginał i na nim zrobił zapis końcowy: za zgodność z oryginałem.

Kolejny brak odpowiedzi i kontynuacja prowadzonego śledztwa oraz zerwane rozmowy z komisją rządową zaostrzały sytuację w regionie. 10 Lipca postanowiłem zebrać Prezydium MKR - u i wydać jeszcze jedno oświadczenie:

OŚWIADCZENIE

Radom od kilkunastu dni w związku z piątą rocznicą robotniczego protestu stał się miastem podejrzanym. Zastosowano pełną blokadę informacji o radomskich wydarzeniach. NSZZ Solidarność Ziemia Radomska opracował biuletyn do użytku wewnątrzzwiązkowego pt. „Radomski Czerwiec 76”, a jego druk zleciliśmy spółdzielczej drukarni.

25 czerwca w dniu piątej rocznicy tych wydarzeń organa służby bezpieczeństwa wstrzymały druk biuletynu i skonfiskowały nakład w ilości 5 tysięcy sztuk. Od 29 czerwca Prokuratura Wojewódzka w Radomiu rozpoczęła śledztwo, którego prawdopodobnym celem jest postawienie w stan oskarżenia autorów biuletynu.

W biuletynie zamieszczono między innymi oświadczenia ludzi poszkodowanych w związku z robotniczym protestem w Radomiu w 1976 roku. Przesłuchiwani byli już pracownicy drukarni oraz działacze Solidarności, między innymi zastępca przewodniczącego MKR Jan Rejczak oraz sekretarz MKR Wiesław Mizerski przewodniczący Komisji Rehabilitacyjnej Czerwiec 76. Przesłuchania te dokonywane w budynku prokuratury odbywają się w obecności pracowników służb bezpieczeństwa.

2 lipca interweniował u prokuratora wojewódzkiego przewodniczący MKR Andrzej Sobieraj.

MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska wyraża ostry protest przeciwko szykanowaniu radomskich związkowców i osób wspomagających związek. Skonfiskowanie nakładu związkowego biuletynu i kontynuowanie przez radomską prokuraturę śledztwa są kolejnym przykładem łamania ubiegłorocznych porozumień społecznych.

Prezydium MKR
NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Miałem nadzieję na zmianę ich zachowania i zaprzestanie prowadzenia śledztwa. Jednak i tym razem nie otrzymałem zadawalającej nas odpowiedzi. Niby obiecywali zająć stanowisko w sprawie, ale tak naprawdę nie robili nic za wyjątkiem próby kontynuacji dalszych przesłuchań, czyli zaostrzania i tak już napiętej atmosfery. Byłem świadomy tej kolejnej prowokacji, nie mogłem jednak dopuścić by nie tylko bezprawnie zabierano biuletyny, ale też przesłuchiwano i grożono aresztowaniem ludzi. Zadzwoniłem do Wałęsy z prośbą by na najbliższej krajówce zająć się naszym problemem, bo może on doprowadzić do strajku generalnego w regionie. Obiecał mi wówczas, że na najbliższej krajówce, która była zwołana na 24 lipca 81 roku, mam przedstawić sytuację w regionie i dopiero po moim wystąpieniu krajówka zajmie stanowisko, a sam spróbuje coś swoimi drogami zadziałać.

Stosowali względem nas różnego rodzaju prowokacje, ale ta kolejna już świadczyła dobitnie, że nie chcieli żadnych zmian, a problemy ogólnokrajowe kompletnie ich nie interesowały. Zawzięcie bronili swoich wcześniejszych postępowań, a uzależnieni od wielkiego brata bali się jakichkolwiek zmian. Nasze wystąpienia i treści biuletynów nie pozwalały im zapomnieć o przeszłości. Donoszący nam o nastrojach panujących wśród nich na różnego rodzaju spotkaniach świadczyły, że wszystkie nasze akcje wytykające im przeszłość i nieudolność danej chwili doprowadzały ich do furii. Za wszelką cenę chcieli bronić stanowisk i związanych z nimi przywilejów. Dochodziły do nas informacje, że permanentnie trwały narady wraz z uczestniczącymi na nich sowieckimi wojskowymi. Mając w ręku środki masowego przekazu straszyli społeczeństwo działaniami związku, a w szczególności jego ekstremą. Robili wszystko by społeczeństwo obwiniało nas, a nie ich.

Wałęsa obiecał wyciszyć napiętą atmosferę. Postanowił porozmawiać z Cioskiem. Tymczasem oni nie bacząc na nic kontynuowali psychozę strachu wśród całego społeczeństwa. Doszło do takich sytuacji, że nawet nasi ludzie straszyli nas wysokimi wyrokami.

My się miotaliśmy, pisaliśmy pisma i odezwy, a tymczasem Z-ca Komendanta Wojewódzkiego MO ppłk K. Śledź pisał meldunek o sytuacji w regionie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oczywiście przedstawiając nas i nasze decyzje jako negatywnie wpływające na stan bezpieczeństwa w regionie:

Radom, dnia 15 lipca 1981 r.

SZYFROWANIE WYSŁANY Nr 1995
PRZYJĘTO 15.07.81 o 1840
15.07.81

T A J N E
Egz.Nr. 4

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Melduję, że sytuacja polityczno-operacyjna w dniu dzisiejszym na terenie województwa radomskiego kształtowała się następująco:

- z uzyskanych informacji wynika, że MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska wystosował pismo do Prezydium Rady Ministrów, którego fregmenty cytuję poniżej:
" po zapoznaniu się z tekstem decyzji nr 32/81 Prezydium Rządu z dnia 20 czerwca 1981 r. i treścią załączników, Zarząd MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska oświadcza, że oczekuje na wznowienie rozpoczętych rozmów. Jak najszybsze zrealizowanie naszych postulatów, w obecnym, szczególnie trudnym okresie dla Ojczyzny jest celowe i społecznie uzasadnione. Podkreślamy jednocześnie, że dotychczas przeprowadzone rozmowy nie doprowadziły do uzgodnienia żadnego ze zgłoszonych przez region społecznych postulatów".
W dalszej części pisma MKR stwierdza, że w związku z przeprowadzoną podwyżką cen na niektóre artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby, w tym cen na chleb, Prezydium MKR Ziemia Radomska oświadcza, że operacja zmian cen żywności

nie może być akcją izolowaną, lecz powinna być elementem kompleksowej reformy gospodarczej. Dotychczasowe chaotyczne zasady wprowadzania cen stanowiły jedynie drenaż rynku i nie poprawiły w odczuwalny sposób jego zaopatrzenia. Rządowy projekt podwyżki cen obciążałby głównie kosztami podwyżki rodziny wielodzietne mające przede wszystkim jednego żywiciela rodziny i jest z tego względu nie do przyjęcia przez związek. Rekompensata powinna być wyliczona w zależności od powziomu dochodów na członka rodziny, powinna stać się elementem polityki socjalnej państwa, co jest zagwarantowane w pkt. 9 porozumienia gdańskiego.

- W dniu dzisiejszym uzyskaliśmy kolejne informacje, że MKR Ziemia Radomska niezależnie od Oświadczenia przesłanego do URM i Prokuratury Generalnej oraz innych adresatów w sprawie śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką i przejęciu 5 tys. szt. egzemplarzy wydawnictwa "Radomski czerwiec 1976" przygotowuje nowe zlecenie do drukarni MKR Mazowsze na wydrukowanie 5 tys. egz. tego wydawnictwa, które następnie ma być kolportowane na naszym terenie. W toczącym się śledztwie w przedmiotowej sprawie, mimo wezwań na przesłuchanie biorących udział w opracowaniu treści tego wydawnictwa - Zbigniewa Romaszewskiego i innego redaktora - wymienieni nie stawili się na przesłuchanie nie nadsyłając żadnego usprawiedliwienia.

- W dniu dzisiejszym o godz. 16.00 odbyło się w Radomiu spotkanie Komitetu Budowy Pomnika Ludzi Pokrzywdzonych W Czerwcu 1976 r.. Spotkanie to zorganizowane zostało w celu przyjęcia Statutu tego Komitetu, który niezbędny jest do jego formalnego zarejestrowania.

- W dniu 14.07.1981 r. MKR Ziemia Radomska nadała odezwę do wszystkich zakładowych kmmisji NSZZ Solidarność w sprawie akcji pomocy dla rolników indywidualnych w regionie radomskim podczas tegorocznej akcji żniwnej.

W odezwie tej stwierdza się, że błędna polityka rolna poprzednich ekip rządzących doprowadziła do dewastacji sprzętu będącego w posiadaniu rolników indywidualnych. W związku z tym, w obecnej akcji żniwnej potrzebna jest pomoc w praktycznej formie organizowania brygad remontowych dla rolników indywidualnych. Zaleca się kierowanie zgłoszeń w tej sprawie do WKZ NSZZ RI w Radomiu.

- Ustalono, że w dniu 14.07.1981 r. działający przy MKR Ziemia Radomska Komitet Obrony Więzionych Za Przekonania zwrócił się do przewodniczącego KKP w Gdańsku, aby ten podjął interwencję na rzecz ponownie aresztowanych członków kierownictwa KPN w Międzynarodowej Organizacji Pracy i aby ta delegowała do Polski swego przedstawiciela i obserwatora, gdyż PRL przez ponowne aresztowanie Moczulskiego i innych daje wyraz braku realizacji ratyfikowanych przez nią umów międzynarodowych.

- Z uzyskanych informacji wynika, że w dniu 27.07.81r. w Zarządzie Wojewódzkim NSZZ RI przygotowane jest spotkanie z księdzem Sadłowskim oraz działaczami Komitetów gminnych tego związku z Promnej, Jasieńca i Goszczyna. Celem spotkania jest włączenie tej grupy "Solidarności" w województwie oraz wyjaśniona ma być działalność Henryka Bąka na tamtejszym ternie. Ponadto na spotkaniu planuje się omówienie sprawy wyjazdu 6 przedstawicieli tych gmin do Włoch na okres 2-ch tygodni - po 2-ch z każdej gminy "... dla wymiany doświadczeń w działalności Związku Producentów Rolnych we Włoszech ...". Wyjazd ten miał załatwić ks. Sadłowski podczas ostatniego pobytu we Włoszech razem z Kułajem i innymi.

- W dniu 14.07.1981 r. w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Brzostowcu woj. radomskie, na 100 zatrudnionych tam pracowników - 80 z nich nie podjęło pracy. Przyczyną niepodjęcia pracy przez tą grupę był fakt niewypłacenia im poborów za m-c czerwiec. Jak wynika z naszych ustaleń - od dnia 1.06.1981 r. RSP w Brzostowcu ze względu

na zadłużenie w kwocie 35 mln. zł. w Banku, postawiona została w stan upadłości. Na interwencję prezesa WZRSP w BIŻ w Radomiu - wypłacił zaliczkę w kwocie 240 tys. zł. co pozwoli na wypłacenie poborów dla 70 pracowników. O dalszej sytuacji w RSP Brzostowiec będziemy informować w kolejnych meldunkach.

- Z uzyskanych informacji wynika, że w dniu 13.07.1981 r. przed Urzędem Gminy w Jastrzębiu odbył się wiec w którym uczestniczyło ok. 100 osób. Wiec ten zorganizowany został z inicjatywy tamtejszych działaczy NSZZ RI. Podczas wiecu zarzucano obecnemu naczelnikowi Jerzemu Ziemnickiemu, że pobiera od rolników "łapówki" za wydawanie zezwoleń itp. Jednocześnie zebrani postawili ultimatum, że jeżeli do dnia 16.07.1981 r. naczelnik nie opuści swego miejsca pracy i nie rozliczy się, to zostanie wywieziony na taczkach z transparentami itp.. Przygotowania do tej akcji już poczyniono, a całością kieruje członek tamtejszej NSZZ RI - Jan Tomczyk. Należy nadmienić, że konflikt pomiędzy naczelnikiem, a miejscowym społeczeństwem narastał od dłuższego czasu. W tej sytuacji polecono Wydziałowi IV rozpoznanie na ile zarzuty NSZZ RI wobec Naczelnika Gminy są zasadne. Ponieważ szereg zarzutów potwierdziło się, wystąpiliśmy z informacją do Wojewody i I Sekretarza KW PZPR z propozycją rozważenia faktycznego dokonania zmiany na tym stanowisku.

- W dalszym ciągu wśród poszczególnych grup społecznych i zawodowych oraz wśród załóg zakładów pracy z dużym zainteresowaniem śledzi się przebieg obrad IX Zjazdu PZPR. W wypowiedziach i dyskusjach jakie zanotowaliśmy na ten temat - wszyscy oczekują, że na Zjeździe tym zostaną podjęte konkretne decyzje co do wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego.

- 5 -

Innych wydarzeń mających istotny wpływ na stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województwa nie notowano.-

Z-CA KOMENDANTA WOJ. MO
d/s SB W RADOMIU

ppłk mgr K. ŚLEDŹ

Odb. 3 egz.
egz. nr 1 K-t Woj.MO
egz. nr 2 Z-ca K-ta Woj. MO d/s SB
egz. nr 3 W-ł III-A

Wyk. SW/AK

W związku z nawałem problemów zwołałem na 17 lipca Walne Zebranie Delegatów, które zaakceptowało przygotowane projekty uchwał. Pierwszy to pismo do Prokuratora Generalnego, a drugi to uchwała w tej sprawie.

Nasz protest

Prokuratura Generalna PRL
Warszawa

17 lipca przekazaliśmy Prokuraturze Generalnej uchwałę nr 1 Walnego Zebrania Delegatów NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w sprawie prowadzonego śledztwa w związku z konfiskatą z drukarni 5 tys. egzemplarzy biuletynu do użytku wewnątrz organizacyjnego pt. „Radomski Czerwiec 76". Jak dotąd nasz protest nie odniósł żadnego skutku. Nadal trwają akcje przesłuchań.

Delegaci walnego Zebrania zobowiązali również Zarząd do rozmów z Prokuraturą wojewódzką w tej sprawie. W związku z tym przewodniczący MKR ustalił z Prokuratorem Wojewódzkim spotkanie w dniu 21 lipca 1981 roku. Zgodnie z ustaleniami przedstawiciele MKR w składzie Andrzej Sobieraj – przewodniczący MKR, Jan Rejczak – wiceprzewodniczący MKR i Leopold Gierek – pracownik MKR udali się do Prokuratury, gdzie spotkali się z odmową przeprowadzenia rozmowy. Prokurator Wojewódzki oznajmił kategorycznie, że może tylko rozmawiać z przewodniczącym , a nie będzie rozmawiał z delegacją. W tej sytuacji do rozmowy nie doszło.
MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska uważa taki sposób postępowania za obraźliwy dla Związku i niezgodny z powszechnie przyjętymi obyczajami społecznymi. Takie postępowanie świadczy o lekceważeniu naszego Związku i jego przedstawicieli.

Dalsze szykanowanie Związku zmusi MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska do ogłoszenia gotowości strajkowej.

Radom 21 lipca 1981 r.

MKR NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Takie metody stosowano by pod byle pretekstem odmawiać rozmów, które mogły by doprowadzać do unikania napięć. Są to ewidentne dowody, że już wówczas było coś szykowane, tylko brak było decyzji kiedy nastąpi realizacja podjętych zamierzeń.
Tradycyjnie już, jak z każdym tego rodzaju pismem, ten protest rozesłany został do wszystkich zainteresowanych instytucji.

Zwołana na 24 lipca Krajówka pokazała obraz całej Polski i narastające w niej konflikty. Dzień wcześniej minister handlu wewnętrznego ogłosił decyzję o zmniejszeniu i tak już bardzo małych, kartkowych przydziałów mięsa. Jednocześnie zapowiedział podwyżkę cen żywności. Podjęliśmy uchwałę w tej sprawie podaną i opisaną w pierwszym wydaniu. W zasadzie powinienem powiedzieć wiele razy tylko jedno słowo, które wówczas cisnęło się na usta, nędza, nędza i jeszcze raz nędza. Wystraszone społeczeństwo wykupywało dosłownie wszystko. Przed sklepami formowały się tasiemcowe kolejki. Kobiety zaczęły mocno protestować. Komuniści mając w łapach środki masowego przekazu mówili, że to wina związku i organizowanych strajków.

Władze centralne związku nie panowały nad sytuacją. Tak mówił prawie każdy mówca na posiedzeniach KKP, a sam Wałęsa i jego doradcy mieli pustkę w oczach. Dosłownie widać było u nich wielką bezradność.

Okres letnio-jesienny był naprawdę bardzo trudny ze względu na nastroje związane z pogarszającymi się warunkami życia codziennego. Dziś jest to nie do uwierzenia, ale wówczas na każdym kroku doskwierały nam braki w podstawowe artykuły żywnościowe. Byliśmy pod ciągłą presją zakładów pracy. Druga połowa roku 1981 zapowiadała jeszcze większą nędzę, jaka była dotychczas. Społeczeństwo burzyło się coraz bardziej z racji tragicznej wręcz sytuacji żywnościowej. Brakowało nawet podstawowych artykułów spożywczych. System kartkowy upadał. Komuniści jak zwykle próbowali wymienić się na stołku celem zamydlenia oczu. Naród już wiedział, że to i tak ci sami kolesie, którzy oprócz głupiej wierności i służalczości dla Moskwy nie potrafią nic zrobić i zmienić. Kartki żywnościowe okazały się papierkiem bez pokrycia. Poprzez nic nie wnoszących spotkań z Wałęsą i jego doradcami, komuniści wpychali Związek w różne niepotrzebne działania. Wiedzieli, że ta metoda nas osłabi. Mając dostęp do środków masowego przekazu nasilili propagandę przeciwko działaczom i samemu Związkowi. Zdawaliśmy sobie sprawę, że na dłuższą metę stracimy naszą popularność. Stanęliśmy przed wizją bezradności związku, ponieważ wszystkie stanowiska w kraju obsadzone przez komunistów były dla nas nie dostępne. Postanowiliśmy walczyć o to by odeszli od nominacji na stanowiska, wówczas ekonomia zwycięży z ogłupiającą nas coraz bardziej bezradną polityką komunistyczną.

Sytuacja rynkowa w kraju wciąż się pogarszała, sklepy były dosłownie puste, czasami brak było nawet chleba po którego też trzeba było stać godzinami w kolejce. Gdzieś w połowie lipca władze ogłosiły o zmniejszeniu przydziałów i tak ciągle brakującego mięsa i wędlin z jednoczesną podwyżka cen. Ta decyzja rozpoczęła marsze głodowe na terenie prawie całego kraju. Protesty rosły z dnia na dzień. W organizacji tych akcji prym wodziły kobiety, które dbając o dom były bezradne co dzieciom i mężowi dać do zjedzenia. Najpierw Łódź potem Kraków Toruń i inne miasta. Prawie w całej Polsce odbywały się marsze głodowe. Na początku sierpnia w Warszawie doszło do blokady ronda. Blokując przejazd, kolumny protestujących poruszających się autobusami i samochodami doprowadzili do olbrzymiego zatoru w mieście. W tym samym czasie krajówka prowadziła rozmowy z rządem. Proponowaliśmy powołanie wspólnej komisji celem zbadania stanu żywności. Nie chcieli się na to zgodzić, a sam Rakowski powiedział wówczas *„Panowie, jaka komisja, przecież, kto ma żywność i ją kontroluje ten ma władzę”*. Podczas kolejnego wystąpienia mówił: *Ten kto kontroluje produkcję żywności, praktycznie posiada władzę, bo zagadnienie żywności jest sprawą polityczną.* Tego rodzaju wypowiedzi były ewidentną prowokacją władz. Komuniści parli do konfrontacji. Jednocześnie mając dostęp do środków masowego przekazu starali się za wszelką cenę zdyskredytować Związek. Pierwsza akcja propagandowa wymierzona w Związek miała miejsce w Bydgoszczy. W wyniku manipulacji Związkiem, Wałęsa doprowadził do porozumienia, które okazało się naszą wielką przegraną, ponieważ nastąpiły konflikty wewnętrzne. Teraz marsze głodowe i prowadzone niezbyt fortunnie rozmowy na szczeblu rządowym kolejny raz osłabiły poparcie społeczne dla Solidarności. Niezbyt fortunnie co wręcz aż rozzłościło protestujące kobiety wypowiedział się Stanisław Kania: *nie ma podstaw do twierdzenia, że jest, że grozi głód w Polsce. To jest kompletny absurd, bo jest chleb i będą ziemniaki. Wszystkie hasła mówiące o głodzie to prowokacja, aby spowodować wzrost napięć społecznych. Należy zdecydowanie poprzeć stanowisko rządu w sprawie obniżenia norm przydziału mięsa na kartki w sierpniu.* Tych kilka w wielkim skrócie podanych wypowiedzi komunistycznych kacyków świadczą jak bardzo byli i są antypolscy i antyspołeczni.

Tymczasem zamiast rozmów, przemawiający na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR Barcikowski mówił: *Od kilku dni Solidarność podjęła masową i centralnie sterowana akcję protestacyjną wymierzoną przeciw obniżeniu norm przydziału mięsa na kartki i brakom towarów na rynku. Cechą tej akcji jest wyprowadzenie ludzi na ulice, co stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa i porządku publicznego.*

Wtórował mu kolejny raz Kania: *głód w Polsce, to absurd. Mówiłem już, że jak jest chleb i będą ziemniaki, to o czym my mówimy. Słowo głód to hasło prowokacyjne celem spowodowania wzrostu napięcia społecznego. Nie oglądając się na te prowokacje musimy poprzeć zdecydowanie stanowisko rządu w sprawie obniżenia norm przydziału mięsa na kartki w sierpniu. Jeśli norm nie obniżymy to zaległości już w październiku będą się równały miesięcznemu zaopatrzeniu i system kartkowy pęknie i wtedy będziemy żałować, jeśli dziś z tej decyzji się wycofamy.*

Sami mówili między sobą, że jest całkowita ruina, a jednak nie mieli nawet najmniejszej chęci do rozmów ze społeczeństwem. Co prawda, to zaplanowane marsze głodowe wymykały nam się z rąk. To były ruchy oddolne, spontaniczne i o dziwo

organizowane przez kobiety. To one widząc głodujące dzieci i zrozpaczonych mężów nie wytrzymały tego ciągłego stresu i braku możliwości realizacji otrzymywanych kartek. Starałem się koordynować te protesty by opanować manifestacje zdesperowanych ludzi.

Ten brak wszystkiego wprowadzał groźną, a zarazem niebezpieczną atmosferę. Dodatkowo zawiązany Komitet Obrony Więzionych za Przekonania zwrócił się oficjalnie do KKP, aby ten podjął interwencję na rzecz ponownie aresztowanych członków KPN w Międzynarodowej Organizacji Pracy. Żądali w nim by organizacja ta przysłała swojego przedstawiciela, aby on czuwał nad realizacja ratyfikowanych przez PRL umów międzynarodowych. Podjęli też decyzję udziału do zorganizowania ogólnopolskiego marszu protestacyjnego.

Tę atmosferę opisuje w bardzo obszernych planach operacyjnych, Naczelnik Wydziału IIIA ppłk Jerzy Szumowski i Kierownik Sztabu KWMO ppłk Edward Skowron. Podaję wybrane fragmenty tego planu:

W dniu 20.07.81r. KOWZaP podjął uchwałę, iż w dniu 17.08.br. Radom przyłączy się do organizowanego w tym dniu ogólnopolskiego marszu protestacyjnego udającego się do Warszawy. Wg wcześniejszych ustaleń do Radomia ma dojść grupa Komitetu Obrony z regionu świętokrzyskiego i po połączeniu z grupą radomską będą kontynuować wspólnie marsz. Organizatorami marszu w Radomiu są Mizerski, Podkowiński, Turlejski i Jerz. Oni też podjęli decyzję, iż w MKR wydawać będą wszystkie wydawnictwa, jakie ukazują się w kraju poza cenzurę. Chodzi im przede wszystkim o te, których treść skierowana jest przeciwko PZPR. W.wymienieni rozpoczęli również kolportaż nielegalnych wydawnictw pt. "Młoda Polska - więźniowie polityczni w Polsce w latach 1945-56". Działalność Komitetu jest aprobowana przez przewodniczącego MKR Andrzeja Sobieraja, który udziela członkom wsparcia moralnego oraz materialnego przekazując do ich dyspozycji pomieszczenie biurowe w MKR.

W dniu 24.07.81r. na kolejnym spotkaniu Komitetu omawiano sprawy marszu protestacyjnego oraz rozdawano materiały propagandowe dot. obrony działaczy KPN /m.in. karty ideologiczne/, które zamierzano kolportować na terenie zakładów pracy. Uzyskane w tym okresie informacje operacyjne wskazywały, iż niektóre KZ-y zamierzają przeciwstawić się decyzji MKR-u tworzeniu się w ich zakładach agend Komitetu.

Omawiając na kolejnym zebraniu w dniu 28.07.br. udział w marszu protestacyjnym, członek Komitetu Podkowiński zapoznał zebranych z programem imprezy oraz poinformował o zorganizowaniu na okres marszu własnej służby porządkowej.

Jerz motywując potrzebę służb porządkowych powoływał się na rzekome prowokacje SB, które mogą mieć miejsce w trakcie trwania imprezy. Ponadto w trakcie spotkania postanowiono w najbliższych dniach przeprowadzić rozmowy z rolnikami zamieszkałymi przy trasie przemarszu do Warszawy celem zorganizowania noclegów i wyżywienia. Występujący podczas spotkania przewodniczący MKR Andrzej Sobieraj stwierdził, iż

KKP popiera tworzenie takich Komitetów oraz ich działalność. Z uzyskanych w ostatnim okresie czasu informacji wynika, że w skład Komitetu radomskiego wchodzą przewodniczący Podkowski, sekretarz Turlejski, członkowie Staszowski, Jerz i Sobieraj. Podczas spotkania kolportowano również biuletyn radosmki "ROTA" Nr 1/7/81. Ponadto w dniach 5 i 6 sierpnia br. z inicjatywy KOWzP członkowie "Solidarności" rozklejają na terenie miasta różnego rodzaju wrogie hasła, takie jak: "KPN - Kraj, Praworządność, Niepodległość", "Wola narodu rozkazem dla rządu", "Komu zależy na biologicznym wyniszczeniu narodu", "Nie oddamy idei sierpnia", "Głodni mogą zjeść władzę", "Uwolnić KPN", "Nie dajmy sobie skuwać rąk i kneblować ust" oraz plakaty z rysunkiem w podpisie "To nic, ale mamy za to socjalizm" i plakaty nawołujące do udziału w marszu gwiaździstym".

Z dotychczasowego naszego rozpoznania operacyjneg wynika, że do dnia 10.08.br. na terenie woj.radomskiego Zakładowe Komitety Obrony Więzionych za Przekonania ponadto powstały w _

- Zakładach Materiałów Ogniotrwałych - przew.Karol ZAWADZKI
- Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego - przew. Włodzimierz PĘKALSKI.

W dniu 7.08.81r. o g. 17.oo na terenie Warszawy o odbyło się tzw. krajowe spotkanie Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, któremu przewodniczył J.BORUT. W spotkaniu tym udział wzięła także delegacja radomska, która w swym wystąpieniu złożyła nw. postulaty :

- rozpisania nowych wyborów ,
- uwolnienia wszystkich więźniów politycznych ,
- uwolnienia członków KPN.

W toku swoich wystąpień podkreślali, że są powiązani z KPN i oficjalnie udzielili tej organizacji poparcia.

W sprawie "zlotu gwiaździstego", który był kolejnym punktem narady delegacja radomska stanowczo opowiedziała się za jego odbyciem nawet bez porozumienia i zgody KKP. Jako jeden z punktów etapowych tego marszu podano m.Zbrosza Duża.

W dalszej części tego planu piszą: *z informacji operacyjnych wynika, że Radom stanowi punkt wyjścia pieszego zlotu gwiaździstego do Warszawy gdzie dołączyć mają pozostali uczestnicy. Głównym organizatorem w Radomiu jest Karol Zawadzki, który zbiera konkretne składy uczestników marszu z innych regionów, które mają dotrzeć do Radomia celem zapewnienia im noclegów i wyżywienia. Aktualnie Zawadzki podejmuje próby uzyskania kilkunastu namiotów wieloosobowych na okres jednego tygodnia.*
Obywatel Białas, reprezentant RI zajmować się będzie organizowaniem żywności.

W dalszej części tego planu piszą: *prosimy wszystkich o uruchomieniu swoich podwładnych (donosicieli) by zbierali wszystkie uchwały i informacje oraz wnosimy o doprowadzenie wszystkich zainteresowanych w organizację marszu do Prokuratury. Podczas tych przesłuchań należy w szczególności Sobierajowi i Jerzowi tłumaczyć, o niecelowości organizowania marszu gwiaździstego zarówno ze strony społeczno-ekonomicznej, jak i ze względu na naruszenie prawa administracyjnego oraz o grożącym im oskarżeniu.*

W planie tym mówią o spowodowaniu utrudnień i przeszkód na drodze do realizacji zamierzonych przedsięwzięć.

Tymczasem Komisja Rządowa ustalała coraz to inne terminy spotkań. Nie trzeba było być politykiem czy też działaczem społecznym, ale każdy nawet laik zorientował by się, że kolejne spotkania nie wniosą nic nowego. Mimo tej wiedzy, a przy olbrzymim parciu oddolnym, robiliśmy wszystko by do tych spotkań dochodziło bo taka była wola zakładów pracy i mieszkańców miasta.
W związku z tym napisaliśmy protest mając niewielką nadzieję na jakiś efekt:

Radom 20 lipca 1981 r.

Protest Zarządu MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska

Zarząd MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska protestuje przeciwko dotychczasowemu przebiegowi rozmów z Komisją Rządową w przedmiocie postulatów skierowanych do Pana Premiera przez plenarne zebranie NSZZ Solidarność naszego regionu w dniu 12.III.1981 r. W szczególności oburzają nas następujące fakty:

1. Stworzenie pozorów inicjatywy w realizacji słusznych postulatów społeczeństwa popartych licznymi wystąpieniami zakładów pracy oraz organizacji politycznych.

2. Nieuzasadnione przewlekanie rozmów na zaproponowany przez Komisję Rządową temat.

3. Wycofanie się z podjętych ustaleń przekazania decyzji w dniu 5.V.1981 r. przez Przewodniczącego Komisji.

4. Nie przybycie na ustalony termin rozmów w dniu 12.V.1981 r. Komisji Rządowej i wniosek o przełożenie rozmów na dzień 13 maja bez podania uzasadnienia.

5. Przybycie w dniu 13.V.1981 r. grupy ludzi nieposiadających wymaganych kompetencji uprawnień. Grupa ta wystąpiła z ponownym wnioskiem przygotowania przez wojewodę programu adaptacji przekazywanych obiektów, pomimo, że program ten został zgodnie z ustaleniami już opracowany.

Fakt ten oraz całość postępowania dowodzi, że podejmowane są próby wywołania konfliktu w nieznanym nam celu. O powyższych faktach i zamiarach Zarząd Regionu informuje opinię publiczną całego kraju, zastrzegając sobie prawo podjęcia kroków odpowiadających wytworzonej przez stronę Rządową sytuacji. Równocześnie Zarząd mając na celu dobro sprawy, stoi na stanowisku, że dalsze negocjacje są konieczne i niezbędne. Ich warunkiem jest obustronne poważne traktowanie sprawy. Przesłanie niezwłocznie komisji wyposażonej w niezbędne pełnomocnictwa winno pozwolić na bezkonfliktowe rozwiązanie problemów będących przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa.

Działania takiego oczekujemy od Pana Premiera, wierząc, że nasze interesy i dążenia są wspólne.

Zarząd MKR NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Ten dokument miał jeszcze w podanym naszym biuletynie zakończenie zapisane od jego redakcji: „ *A Pan Panie Premierze milczy, choć upłynęło już dwa i pół miesiąca od daty listu MKZ.*

W dalszym ciągu Komisja Krajowa interesowała się wyłącznie ośrodkami gdzie były podpisywane porozumienia, zapominając bardzo często, że są i inne nie mniej prężne i również ważne regiony. Faktycznie konflikty były dosłownie wszędzie. Coraz częściej działania Wałęsy i jego doradców kładły się cieniem na cały Związek. Zaczęły krążyć pogłoski, choć wówczas niczym nie udokumentowane o agenturalności Wachowskiego. Wałęsa za wyjątkiem podejrzeń wypowiadanych przez Walentynowicz i Gwiazdę, był wówczas poza oskarżeniami. Wpływy Wachowskiego na Lecha rosły z dnia na dzień. Od pewnego czasu jedyną osoba towarzyszącą Wałęsie na spotkaniach nawet na szczeblu najwyższym był właśnie on - kierowca. Wielokrotnie rozmawiając między sobą padały pytania, dlaczego on jest dosłownie na wszystkich spotkaniach. Do tego wszystkiego doszły do nas informacje, że Wachowski prowadzi szczegółowe notatki i nagrywa wszystkie spotkania. Dziś już nie pamiętam, kto, ale na jednym z posiedzeń KK padło oficjalne pytanie na ten temat. Wówczas Wachowski powiedział: *nagrywam na prośbę Wałęsy po to by analizować i omawiać wraz z doradcami przebieg spotkań.* Ta osoba pytała dalej: *przecież ty jesteś kierowcą, a nie doradcą, więc po co chodzisz wszędzie pomimo, że KK nie udziela ci takiego zezwolenia.* W jego obronie oczywiście stanął Wałęsa. Wówczas zaczęły padać olbrzymie słowa krytyki.

Ponieważ panowało ogólne niezadowolenie, więc w tej sytuacji Mietka i kilku doradców zaczęliśmy winić za uległość Lecha wobec władz. Ludzie zaczęli między sobą zadawać pytanie, dlaczego pomimo tych podejrzeń Wałęsa mu ufa i wtajemnicza w nasze i swoje decyzje. Zatrudniony kierowca stał się centralną postacią w związku. Na spotkania do Warszawy zabierał ciągle tych samych ludzi? Od dłuższego już czasu zachowanie Wałęsy i niektórych doradców było co najmniej dziwne i bardzo ugodowe. Zdawaliśmy sobie sprawę, że rozmowy na szczeblu krajowym winny być prowadzone w szerszym gronie, a następnie omawiane podczas posiedzeń KK, a delegacja do rozmów nie powinna wykraczać poza wcześniejsze ustalenia. Narastało niezadowolenie w naszych szeregach. Od pewnego już czasu rysujący się podział dzielił coraz bardziej krajówkę. Prawie w każdym regionie były ogniska zapalne, a nasze posiedzenia w Gdańsku nic nowego nie wnosiły. Z powodu braku zaopatrzenia to już nie my, a społeczeństwo groziło buntem. Doły związkowe już na szczeblach wydziałów żądały natychmiastowych zmian zaopatrzeniowych, gospodarczych i politycznych, a Krajówka była jak zwykle bezradna.

Ten problem był i u nas. Do tego wszystkiego dochodziły ciągłe nękania naszych ludzi przez prokuraturę, która nie chciała odstąpić od dochodzenia w sprawie konfiskaty biuletynu wydanego na okoliczność wydarzeń czerwcowych. Autorów zawartych w nim tekstów i drukarzy pracujących przy jego wydaniu ciągle wzywali na przesłuchania. Mnie zarzucali, że zezwalam na produkcję antypaństwowych wydawnictw. W związku z tym napisaliśmy protest, bym miał kolejny argument dla krajówki w razie podjęcia akcji protestacyjnej:

Prokuratura Generalna PRL
Warszawa

Nasz protest

17 lipca br. przekazaliśmy Prokuraturze Generalnej uchwałę nr 1 Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska w sprawie prowadzenie śledztwa w związku z konfiskatą z drukarni 5 tysięcy egzemplarzy biuletynu do użytku wewnątrzorganizacyjnego pt. „Radomski Czerwiec 76”. Jak dotąd nasz protest nie odniósł żadnego skutku. Nadal trwa akcja przesłuchiwań.

Delegaci Walnego Zebrania zobowiązali również Zarząd do rozmów z Prokuraturą Wojewódzką w tej sprawie. W związku z tym Przewodniczący MKR ustalił z Obywatelem Prokuratorem Wojewódzkim spotkanie w dniu 21 lipca 1981 roku. Zgodnie z ustaleniami przedstawiciele MKR w składzie Andrzej Sobieraj - przewodniczący MKR, Jan Rejczak - wiceprzewodniczący MKR, Leopold Gierek - pracownik MKR udali się do Prokuratury, gdzie spotkali się z odmową przeprowadzenia rozmowy.

Prokurator Wojewódzki oznajmił kategorycznie, że może tylko rozmawiać z przewodniczącym, a nie będzie rozmawiał z delegacją. W tej sytuacji do rozmowy nie doszło.

MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska uważa taki sposób postępowania za obraźliwy dla związku i niezgodny z powszechnie przyjętymi obyczajami społecznymi. Takie postępowanie świadczy o lekceważeniu naszego Związku i jego przedstawicieli.

Dalsze szykanowanie Związku zmusi MKR NSZZ „Solidarność” Ziemia radomska do ogłoszenia gotowości strajkowej.

Radom dnia 21 lipca 1981 rok

MKR NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

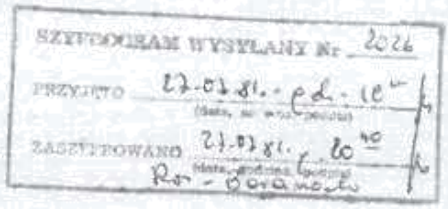
Rozesłaliśmy ten protest do KKP, Urzędu Rady Ministrów, Rady Państwa, Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu, Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu i do Agencji Prasowych, czekając na jakąś pozytywną reakcję wymienionych podmiotów.

Pojechałem do Gdańska by omówić z Wałęsą narastające problemy w regionie. Gdy mnie zobaczył powiedział co znowu, jestem zmęczony i jednocześnie bezradny. Prawie zmusiłem go by wysłuchał mnie cierpliwie. Po przedstawieniu argumentów i przeczytaniu treści uchwał, zgodził się, że u nas jest najtrudniejsza sytuacja. Zaproponował, by tym razem KKP poparła oficjalnie nasze protesty i dodatkowo zmusiła rząd do rozpoczęcia negocjacji z nami. Poprosiliśmy o przerwę w obradach. Poszedłem z Wałęsą do jego pokoju by zadzwonić do Warszawy. Zadzwonił do Cioska i przedstawił mu problem radomski. Ciosek poprosił o czas i zobowiązał się do załagodzenia narastającego konfliktu. Podczas tej rozmowy widziałem zmieniającą się twarz Wałęsy.

Wróciłem do Radomia na zaplanowane zebranie plenarne poświęcone napiętej atmosferze spowodowanej brakiem konkretnych rozmów, permanentnie słabym zaopatrzeniem oraz zapowiadanymi marszami głodowymi i w obronie więzionych za przekonania. Tą atmosferę najlepiej odzwierciedla meldunek Komendanta Wojewódzkiego MO (następna strona) oczywiście zebrany na podstawie dostarczonych im donosów

356

Radom, dnia 27.07.1981 r.



T A J N E
Egz.Nr.1

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
w W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Sytuacja polityczno-operacyjna na terenie województwa kształtowała się następująco:

- Na odbytym w dniu 24. bm. w siedzibie MKR Ziemia Radomska spotkaniu przedstawicieli Komisji Zakładowych omawiano między innymi sprawy marszu protestacyjnego, który ma się odbyć w dniu 17.08.br.. W trakcie zebrania zalecono KZ-tom aby zorientowali się co do ilości osób chętnych do wzięcia udziału w w/w marszu, ponieważ od ferkwencji zależeć będzie udział przedstawicieli tut. regionu. Ponadto omówiono sprawy tworzenia w zakładach pracy Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania. W trakcie spotkania rozdawano materiały propagandowe dot. obrony aresztowanych działaczy KPN-u. /były to między innymi"karty ideologiczne"/. Materiały te mają być rozkolportowane na terenie zakładów pracy.
Z uzyskanych do chwili obecnej informacji wynika, iż niektóre KZ-ty zamierzają przeciwstawić się zamierzeniom MKR-u dot. tworzenia Komisji Obrony Więzionych za Przekonania Polityczne.

- W dniu 28. bm. o godz. 17.00 w siedzibie MKR Ziemia Radomska odbędzie się kolejne zebranie Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Program zebrania przewiduje informacje na temat sposobu organizowania kół zakładowych w/w Komitetu na terenie naszego regionu oraz

- 2 -

informacje na temat ogólnopolskiego marszu protestacyjnego, który ma się odbyć w dniu 17.08.br. Zapowiedziano także ogłoszenie przez radiowęzeł MKR-u komunikatu dot. działalności Regionalnego Komitetu Obrony ... .

- Z uzyskanych informacji wynika, iż w MKR nadal drukowany jest biuletyn "Czerwiec - 76". ~~W chwili obecnej~~ egzemplarze tego wydawnictwa sprzedawane są wśród członków "Solidarności" na terenie zakładów pracy. Ponadto MKR dysponuje jeszcze 3.000 egz. "Robotnika-77".

- W dniu dzisiejszym przejęte zostały drogą operacyjną apele Polskiej Partii Postępowej /6 egz./. Autorzy apelu zwracają się do społeczeństwa o poparcie w utworzeniu tej Partii, która reprezentować ma ~~charakter~~ duchu chrześcijańskiej demokracji. Partia ta ma uwzględnić historię narodu, jego mentalność i współczesność. Program Partii ma być sprawdzony na przestrzeni czasu.
Apel podpisany został :"Zawadzki Bogdan,"Złoty Widok 29/40 31-617 Kraków".

Innych wydarzeń mających istotny wpływ na stan porządku i bezpieczeństwa publicznego nie zanotowano.

KOMENDANT WOJEWÓDZKI
MILICJI OBYWATELSKIEJ
W RADOMIU
płk K. OTŁOWSKI

Odb. 3 egz.
egz. nr 1 K-t Woj.MO
egz. nr 2 Z-ca K-ta Woj. MO d/s SB
egz. nr 3 W-ł III-A

Wyk. JN/AK

Nie wiem co mówił Ciosek, ale najprawdopodobniej jego wywody musiały być nie po myśli Wałęsy. Pytałem go co powiedział Ciosek. *Sam nie wiem co ci powiedzieć. Oni coś szykują. Ja poprę wasze stanowisko, ale jest bardzo źle.*
Po zabraniu głosu i na moją prośbę, obradująca w sierpniu Krajówka przy Wałęsy zdecydowanym poparciu, podjęła uchwałę w naszej sprawie:

Uchwała Krajowej Komisji Porozumiewawczej
w sprawie akcji MKR Ziemia Radomska
w obronie niezależności wydawnictw związkowych

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ Solidarność w całej rozciągłości popiera akcję MKR Ziemia Radomska w obronie niezależności wydawnictw związkowych od ingerencji cenzury i władz bezpieczeństwa. Ściganie działalności wydawniczej NSZZ Solidarność na podstawie sankcji karnych popartych dekretem z 1946 roku jest niedopuszczalne i nie może być przez Związek tolerowane.

Jeśli Prokurator Generalny nie spowoduje natychmiastowego wstrzymania śledztwa, akcja protestacyjna regionu radomskiego traktowana będzie przez Krajową Komisję Porozumiewawczą jako prowadzona w imieniu całego Związku i uzyska krajowe poparcie.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ Solidarność

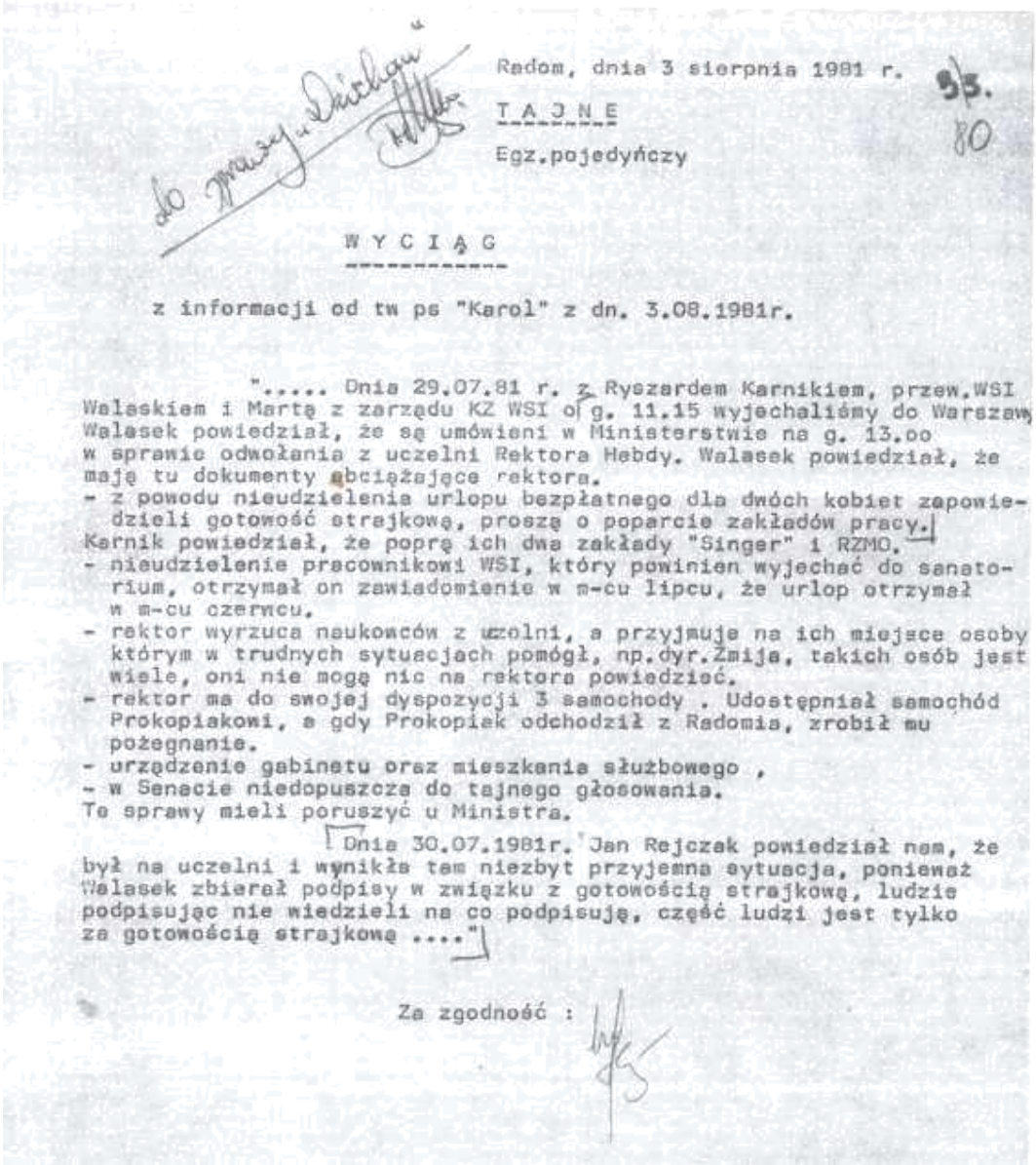
Rozmowy z komisją rządową były bardzo twarde, ale kompletnie niezależne od naszych stanowisk ani też od członków tej komisji, którzy mieli bardzo ograniczone możliwości podejmowania decyzji wiążących. One zapadały gdzieś indziej. Za każdym razem potrafili wycofywać się z uzgodnionych już tematów. Przerywali, wychodzili by gdzieś dzwonić. Wracając wycofywali się z już wstępnie uzgodnionych i spisanych spraw Te nie były rozmowy to był jeden kabaret wykonywany przez komisję rządową. Wielu moich kolegów zapomniało o tych sytuacjach, a one nawet ich wyprowadzały z równowagi.

Po wyborach regionalnych do grona negocjacyjnego oficjalnie dołączyli Rejczak, Pierzchała i Kawęcki.

Nasze rozmowy z Komisją Rządową i z ich strony styl prowadzenia rozmów, powodowały napięcia wewnętrzne. Dawały się odczuć prowokacje oraz umyślne powodowanie spięć i zadrażnień. Robili to nie tylko oni, ale też niektórzy nasi ludzie z utopijną myślą, że jak będziemy głaskać nie kompetentną komisję to ona będzie dla nas bardziej wyrozumiała. Nawet w obecnej chwili gdy nawet dziecko wie jak utrudniali życie opozycji bo środki masowego przekazu i dokumenty IPN o tym mówią, są tacy którzy zarzucają mi, że byłem zbyt ostry w swoich wypowiedziach.

Do tych wymienianych problemów coraz bardziej wyłaniał się kolejny: uczelniany. Wspominałem o proteście w naszej WSI. Konflikt ten zamiast maleć narastał. Kilka razy byłem tam osobiście, ale widząc, że on tak szybko nie wygaśnie ze względu na Rektora Hebdę, oddelegowałem Rejczaka i Karnika by w naszym imieniu współdziałali z protestującymi.

Jedna z notatek milicyjnych sporządzona na podstawie donosu agenta o ps. „Karol” podaje:



do prasy - Dziekan

Radom, dnia 3 sierpnia 1981 r.

93.
80

TAJNE

Egz.pojedyńczy

WYCIĄG

z informacji od tw ps "Karol" z dn. 3.08.1981r.

"..... Dnia 29.07.81 r. z Ryszardem Karnikiem, przew.WSI Walaskiem i Martą z zarządu KZ WSI o g. 11.15 wyjechaliśmy do Warszawy. Walasek powiedział, że są umówieni w Ministerstwie na g. 13.oo w sprawie odwołania z uczelni Rektora Hebdy. Walasek powiedział, że mają tu dokumenty obciążające rektora.
- z powodu nieudzielenia urlopu bezpłatnego dla dwóch kobiet zapowiedzieli gotowość strajkową, proszę o poparcie zakładów pracy.
Karnik powiedział, że poprę ich dwa zakłady "Singer" i RZMO.
- nieudzielenie pracownikowi WSI, który powinien wyjechać do sanatorium, otrzymał on zawiadomienie w m-cu lipcu, że urlop otrzymał w m-cu czercu.
- rektor wyrzuca naukowców z uczelni, a przyjmuje na ich miejsce osoby którym w trudnych sytuacjach pomógł, np.dyr.Zmija, takich osób jest wiele, oni nie mogą nic na rektora powiedzieć.
- rektor ma do swojej dyspozycji 3 samochody . Udostępniał samochód Prokopiakowi, a gdy Prokopiak odchodził z Radomia, zrobił mu pożegnanie.
- urządzenie gabinetu oraz mieszkania służbowego ,
- w Senacie niedopuszcza do tajnego głosowania.
To sprawy mieli poruszyć u Ministra.

Dnia 30.07.1981r. Jan Rejczak powiedział nam, że był na uczelni i wynikła tam niezbyt przyjemna sytuacja, ponieważ Walasek zbierał podpisy w związku z gotowością strajkową, ludzie podpisując nie wiedzieli na co podpisują, część ludzi jest tylko za gotowością strajkową ...."

Za zgodność :

Następna notatka służbowa (zaznaczam, że jest ich mnóstwo, prawie z każdego dnia) mówi o:

- O d p i s -

Radom, dnia 7.08.1981 r.

NOTATKA SŁUŻBOWA

W dniu 06.08.1981 r. wykonując czynności służbowe na terenie m.Radomia zauważyłem, że na ul.Traugutta pod przystanek WPKM obok Liceum D.Czachowskiego podjechał samochód osobowy marki FIAT 125P Nr rej. RA 5685. Z samochodu tego wysiedli znani mi z widzenia przedstawiciele MKR Ziemia Radomska A.Sobieraj, Wiesław Mizerski i Piotr Turlejski, którzy następnie rozklejali plakaty na nw. przystanku o treści :

- Obowiązuję PRL Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka Art.19

1. Każdy człowiek ma prawo do posiadania, bez przeszkód własnych poglądów.

Kimkolwiek jesteś - Ty, który tu stoisz
Jakkolwiek życie układa się Tobie -
Pamiętaj, żyjesz póki się nie boisz
A gdy się lękasz - to jakbyś był w grobie.

Radomski Komitet Obrony Więzionych za Przekonania

- Ogólnopolski marsz protestacyjny uwolnić więźniów politycznych
- Kiedy oddacie budynki KWMO dla społeczeństwa
- Uwolnić KPN
  K - Ojczyzna
  P - Praworządność
  N - Niepodległość
- Głodni mogę zjeść władzę !!!
- Wola narodu rozkazem dla Rządu
- Nie oddamy idei sierpnia
- Komu zależy na biologicznym wyniszczeniu narodu?

W załączeniu przesyłamy po 1 egz. w.wym. plakatów.

Sporządził :
M.Trela

ARCHIWUM

Dodatkowo tw. Karol powiedział nam , że Sobieraj po powrocie z Gdańska przywiózł blachy poligraficzne o treściach antypaństwowych:

1/ „Syn klasy robotniczej" – metryczka nierzadka, jeśli się do syna nie przyznaje matka.

2/ na oderwanych trzeba dobrego sposobu, bo łatwiej się oderwać od mas – niż od żłobu.

3/ Dokąd ? za ile?

4/ Mieliśmy mieć drugą Polskę – a mamy trzeci świat.

Są to plakaty o treści godzącej w Polską Rzeczypospolitą Ludową, jej ustrój i naczelne organy. W celu ustalenia osób odpowiedzialnych za podjęcie przez miejscowy MKR wrogiej akcji propagandowej wykorzystać na beżach tw. Karol, Radomiak, Kola i Waldek będących na kontakcie Wydz. III.

W dalszej części raportu podawane są bardzo obszerne informacje o podejmowanym śledztwie. Kolejny raport mówi, że: plakaty rozwieszane były przez Andrzeja Sobieraja, Wiesława Mizerskiego i Piotra Turlejskiego więc proszę w pierwszej kolejności ustalić osoby mogące potwierdzić tą okoliczność.

W dalszej części raportu podawane są bardzo obszerne informacje o podejmowanym śledztwie. Kolejny raport mówi, że: *plakaty rozwieszane były przez Andrzeja Sobieraja, Wiesława Mizerskiego i Piotra Turlejskiego więc proszę w pierwszej kolejności ustalić osoby mogące potwierdzić tą okoliczność.*

Społeczeństwo naszego regionu miało już dość ciągłych problemów z zaopatrzeniem i fiaskiem rozmów. Przychodzili do MKR żądając radykalnych posunięć. Zdawałem sobie sprawę, że czas strajku generalnego minął. Ugodowe grupy działaczy coraz częściej wytykali nam bardzo już widoczną działalność społeczno-polityczną. Każdy plakat określali jako szkodliwy. Jak twierdzili i donosili swoim podwładnym: *Plakaty MKZ szkalują PZPR i ZSRR bo dotyczą one działalności partii i rządu w sprawach gospodarki żywnościowej oraz zawierają treści wzywające do wznowienia rozmów i zaprzestania ścigania autorów wydawnictw Czerwiec 76.*


„SYN KLASY ROBOTNICZEJ"
METRYCZKA NIERZADKA.
A JEŚLI SIE DO SYNA NIE CHCE PRZYZNAĆ MATKA?
NA „ODERWANYCH" TRZEBA DOBREGO SPOSOBU, BO ŁATWIEJ SIĘ ODERWAĆ OD MAS - NIŻ OD ŻŁOBU !!!
ZJAZD
WIERSZ TADEUSZA POLAŃSKIEGO WYDRUKOWANY W „SZPILKACH" Z 9. XII. 1956 ROKU
DRUK I ROZPOWSZECHNIANIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" GDAŃSK





To była zaplanowana akcja plakatowa związana z permanentnym brakiem zaopatrzenia

W związku z planowanym marszem gwiaździstym esbecja opracowała plan działań dla porządkowych służb prewencyjnych. Wzywali mnie i Jacka do prokuratury strasząc nas konsekwencjami oraz wręcz żądali do odstąpienia od marszu:

" ZATWIERDZAM "
16.08.81 r.

Radom, dnia 16. VIII 82 (80) 1981 r.

T A J N E

Egz. Nr. 1.

P L A N

działań porządkowych służb prewencyjnych MO w związku z organizowanym Zlotem "Gwiaździstym".

I. Założenia

W dniach 17 - 23 sierpnia 1981 r. na terenie Warszawy planowany jest nielegalny Zlot "Gwiaździsty" z udziałem delegacji NSZZ i NSRR RI "Solidarność" całego kraju.

Jednym z etapów marszów jest miasto Radom, do którego przybędą delegacje Katowic, Jastrzębia, Krakowa, Kielc i Częstochowy. Ponadto przez teren województwa radomskiego przemieszczać się miały delegacje NSZZRI "Solidarność" z województw: przemyskie, krośnieńskie, rzeszowskie, tarnobrzeskie do punktu zbornego w Górze Kalwarii.

Według posiadanego rozpoznania delegacje z województw: katowickiego, krakowskiego, częstochowskiego i kieleckiego mają przybyć do Radomia w dniu 16. 08.1981r. skąd dnia 17.08.81r. ma nastąpić wymarsz do Warszawy trasą E-7 przez Białobrzegi i Grójec.

Delegacje "Solidarności" Rolników Indywidualnych województw: przemyskiego, krośnieńskiego, rzeszowskiego i tarnobrzeskiego przemieszczać się mieli trasą nadwiślańską od Sandomierza przez Ożarów, Tarłów, Lipsko, Zwoleń, Kozienice, Magnuszew.

II. Podjęte przedsięwzięcia zmierzające do przeciwdziałania organizowaniu marszu Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania.

1. W dniu 13.08.81r. przeprowadzona została rozmowa Komendanta Wojewódzkiego MO z Wojewodą Radomskim na temat przeciwdziałania planowanemu przez KOWP marszu "Gwiaździstego" oraz plakatowania miasta Radomia ulotkami i napisami o treściach politycznie wrogich.

83 (B)

W wyniku tej rozmowy Wojewoda Radomski wyznaczył Dyrektora Wydziału Spraw Społeczno - Administracyjnych UW do podejmowania niezbędnych przedsięwzięć we współdziałaniu z KWMO.

2. W dniu 14.08.1981r. Dyrektor Wydziału Społ. - Adm. UW przeprowadził rozmowę z organizatorem marszu KOWiP w Radomiu i wydał decyzję administracyjną o uznaniu marszu jako nielegalnego.

3. W dniu 14.08.81r. Prokurator Wojewódzki z udziałem Naczelnika Wydziału Śledczego KWMO przeprowadził rozmowę z przywódcami KOW i P organizującymi w woj. radomskim marsz "Gwiaździsty". Ponadto ogłoszony został w prasie lokalnej Komunikat Prokuratury Wojewódzkiej informujący społeczeństwo o nielegalnym charakterze zlotu gwiaździstego oraz konsekwencjach z tego wynikających w stosunku do organizatorów i uczestników marszu

4. W dniu 14.08.81r. przeprowadzona została rozmowa z Dyrektorem Wydziału Komunikacji UW i włączono go do rozmów z Dyrektorami j.g.u. posiadającymi środki transportu oraz kontroli zakładów i baz transportowych, które dysponują pojazdami/14.08.81 Zabezpieczono dla potrzeb KWMO sprzęt /dźwigi,spychacze, pogotowia pomocy drogowej/ do likwidacji blokad.

5. Dokonano rozpoznania we wszystkich zakładach pracy w m.Radom i województwie co do planowanego udziału osób w marszu.

6. Nawiązano kontakty z sąsiednimi KWMO i KWMO z terenu których przewidywany był marsz do punktu etapowego w Radomiu i ustalono sposób organizacyjnego zabezpieczenia marszu.

7. Naczelnik WRD dokonał rekonesansu wszystkich tras w województwie celem wybrania miejsc do wystawienia posterunków obserwacyjno - informacyjnych patroli ruchomych i blokad.

8. Nawiązano współdziałanie z WP celem zabezpieczenia warunków zakwaterowania i wyżywienia skoncentrowanych sił.

9. W dniu 14.08.1981r. w godz. 15 - 16,00 zorganizowano demonstracyjny przejazd batalionu ZOMO ze środkami wzmocnienia najruchliwszymi ulicami Radomia. Przejazdy te jak wynika z rozpoznania wywarły na społeczeństwo jak również na działaczach MKR:"Solidarność" wrażenie zgodne z założeniami.

84.

W wyniku tych i innych operacyjnych przedsięwzięć Kierownictwo KOWP w Radomiu zawiesiło marsz gwiaździsty na czas nieokreślon

Mimo, że Radomski Komitet Obrony Więzionych za Przekonania zawiesił marsz to Krajowy Sztab Marszu stoi na stanowisku odbycia marszu. W związku z tym zachodzi konieczność realizacji decyzji Kierownictwa Sztabu Centralnego w przedmiocie zabezpieczenia, a ponadto uwzględnienia w działaniach zabezpieczających możliwości spontanicznego niezorganizowanego udziału eksterny Solidarności w planowanym marszu i dostosowanie do tego form i sił do zabezpieczenia.

III. Cel działań.

1. Przeciwdziałanie wjazdowi na teren Radomia zorganizowanych grup i indywidualnych osób uczestników marszu z innych województw.
2. Przeciwdziałanie wyjazdowi z Radomia do Warszawy zorganizowanych grup i indywidualnych osób uczestników marszu.
3. Zabezpieczenie należytego stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie województwa, a w szczególności m.Radom z wyakcentowaniem problematyki spokoju, zabezpieczenia pomników, grobów żołnierzy radzieckich, bezpieczeństwa na drogach i spekulacji.

IV. Założenia do działań.

Dla zrealizowania założonych celów należy :

1. Zorganizować punkty obserwacyjno - informacyjne na obszarze woj.radomskiego i wzdłuż przewidywanych tras marszu.
2. Wystawić blokady w dwóch pierścieniach na obszarze województwa i miasta Radomia.
3. Zabezpieczyć obiekty specjalne.
4. Uruchomić wzmocnione patrole rajdujące do wykonania interwencji i zadań specjalnych.
5. Zapewnić sobie niezbędne odwody umożliwiające pełne wykonanie zadania.

V. Organizacja i formy działań.

1. W dniu 16.08.1981r. godz. 15,00 zorganizować:

a/ blokady uniemożliwiające przyjazd uczestników marszu do Radomia w miejsc.Orońsko,Przysucha, Odrzywół,

85. 83

Skaryszew. Posterunki blokadowe w składzie 1 + 10 wyposażone w radiowozy z łącznością bezprzewodową i kolczatki. Zadaniem ich będzie niedopuszczenie do wjazdu do Radomia. Szczegółowa kontrola stanu technicznego pojazdu, legalności przewożonego towaru i używania pojazdów zgodnie z przeznaczeniem. Informowanie Stanowiska Dowodzenia o wszelkich istotnych faktach związanych z mrszem gwiaździstym.

b/ Posterunki obserwacyjno - meldunkowe w miejscowościach: Szydłowcu, Gielniowie /krzyżówki/, Kol. Ossa, Iłży, Wolanowie i Przytyku.
Posterunki obserwacyjno - meldunkowe w składzie 2 funkc. wyposażone w łączność bezprzewodową wystawią kierownicy właściwych jednostek terenowych MO. Zadaniem wymienionych posterunków jest rozpoznawanie ruchu pojazdów, gromadzeniu się osób i ewentualne utrudnianie przejazdu do Radomia, natychmiastowe przekazywanie informacji do Stanowiska Dowodzenia.

2. W dniu 17. 08. 1981r. godz..... zorganizować:
a/ blokady w 2 pierścieniach:
Pierwszy pierścień na obrzeżach m. Radomia tj. rondo Warszawskie, rondo przy ul. Żółkiewskiego rozwidlenie dróg Sandomierz - Góra Kalwaria Radom w Kozienicach.

Drugi pierścień blokady w miejscowości Szczerbówka. /W przypadku zmiany trasy blokada zostanie przerzucona na skrzyżowanie w Falęcicach/ oraz w miejscowości Potycz na rozwidleniu dróg Góra Kalwaria, Kozienice, Grójec, Warka.

b/ Posterunki kontrolne /liniowe/ na trasie:
- E - 7 w m. Jedlińsk, Białobrzegi, Grójec,
- droga C-21 w m. Lipsko, Zwoleń, Kozienice, Magnuszew, Warka.

Posterunki kontrolne w składzie 3 i 4 osobowe zostaną wyposażone w radiowozy z łącznością bezprzewodową.
Zadaniem ich będzie: zapewnić przejezdność dróg, kierowanie ruchu tranzytowego na trasy objazdowe, zatrzymywanie i eliminowanie z ruchu pojazdów niesprawnych technicznie i pojazdów posiadających wystające elementy dekoracji zagrażające bezpieczeństwu innych użytkowników dróg, zatrzymywanie do wyjaśnienia pojazdów j.g.u. uczestniczących w marszu oraz wykonywanie innych doraźnych zleconych zadań.

86

c/ Patrole ruchome na trasach marszu
- Radom - Grójec
- Grójec - Radom na trasie Kozienice - Potycz.
Patrole w 4 osobowym składzie wyposażone będą w radiowozy, kamery filmowe, magnetofony, traffipaksy. Zadaniem ich będzie dokumentowanie zachowania się uczestników marszu zarówno w ruchu drogowym jak również i w stosunku do funkcjonariuszy podejmujących interwencje. Szczególną uwagę zwrócą na dokumentowanie kompromitującego bądź naruszającego prawo zachowania się uczestników marszu.

3. W przypadku niezorganizowanego marszu utrzymać służbę jak w wariancie podanym w pkcie 1 planu, a ponadto nasilić służby patrolowe w okolicach dworców i na przystankach PKP i PKS na szlakach prowadzących do Warszawy. Wzmóc kontrolę i legitymowanie osób podejrzanych. Działania te podejmą KMMO i KKMO Radom, KMMO Grójec, KMO Szydłowiec, Warka, Białobrzegi, Posterunki MO Jastrząb, Jastrzębia, Stromiec, Jedlińsk.

4. Powołać grupę operacyjno - dochodzeniową w sile 10 osób wyposażonych w ambulans techniki kryminalistycznej do wykonywania czynności operacyjno - procesowych oraz dokumentowania innych faktów związanych z zachowaniem się uczestników marszu.

5. Do przewożenia osób zatrzymanych wyznacza się 2 więźniarki na samochodzie "STAR" z ZOMO i KMMO Radom oraz samochód m-ki "NYSA" Wydziału Dochodzeniowo - Śledczego KWMO.

6. Odwód KWMO stanowić będzie:
- 3 kompanie ZOMO Kraków i Kielce - 250 funkcjonariuszy MO.

VI. Siły i środki - zgodnie z załącznikiem Nr 1.

VII. Sprawy organizacyjne.

1. Wykonać Zarządzenie Komendanta Wojewódzkiego MO w sprawie koncentracji ZOMO, NOMO i WP.

Naczelnicy Wydziałów KWMO
odpowiedzialni zgodnie z Zarządzeniem.

2. Skoszarować kompanię taktyczną ZOMO i przeprowadzić wcielenie jednej kompanii ROMO do pułku manewrowego

Z-ca D-cy ZOMO
por. E. Osiński.

87

3. Nawiązać współdziałanie z KWMO Kielce i Kraków w sprawie przyjęcia jednostek ZOMO. W tym celu wyznaczyć łączników do przegrupowania oddziałów w miejsce koncentracji.

Z-ca D-cy ZOMO
por. E.Osiński.

4. Zorganizować system łączności na każdy dzień od 16 - 22.08. 1981r. w zakresie posterunków obserwacyjno- informacyjnych, patroli wahadłowych, posterunków blokad i jednostek współdziałających oraz dowódcę koncentracji sił ZOMO.
Odrębny system łączności opracować dla sił KMMO z zapewnieniem współdziałania z siłami zabezpieczającymi.

Naczelnik Wydziału Łączności KWMO
ppłk J. Salwa.

5. Zabezpieczyć warunki skoszarowania i wyżywienia sił MO i WP na bazie jednostki WP Nr 5051 i Przedsiębiorstwa "Konsumy" oraz środki transportu.

Naczelnik Wydziału GMT KWMO
ppłk H. Gierczak.

6. Za zabezpieczenie medyczne i warunków sanitarnych skoncentrowanych odddziałów MO i WP odpowiedzialnym jest

p.o.Naczelnika Wydziału Zdrowia KWMO
Dr R. Zaród

7. Przygotować program zajęć i szkolenia dla skoszarowanych oddziałów MO.

Naczelnik Wydziału Szkolenia KWMO
ppłk H. Mazur.

8. Zorganizować grupę operacyjno - dochodzeniową oraz wyposażyć ją w niezbędny sprzęt.

Z-ca Naczelnika W-łu Doch.Śl.KWMO
kpt. Gomuła.

9. Zapewnić należyty stan bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz zabezpieczyć obiekty chronione

Komendant Miejski MO
ppłk B. Marczyk.

10. Żołnierze WSW wykorzystani zostaną do blokad,patroli ruchomych posterunków regulacji ruchu w czasie realizacji zadań wynikających z planu zabezpieczenia oraz ochrony obiektów specjalnych. Występujący w służbach żołnierze WSW występują

88 (44)

jako czynnik asystujący i udzielają pomocy funkcjonariuszom MO. Odpowiedzialny

Naczelnik Wydziału Prewencji
mjr B. Bidziński.

Za organizację i funkcjonowanie rozpoznania odpowiedzialnym jest

Naczelnik Wydziału II-go KWMO
ppłk E. Skowron.

Za organizację i funkcjonowanie posterunków obserwacyjno - informacyjnych wzmożonych patroli ruchomych i posterunków blokadowych i blokad odpowiedzialnym jest

Naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego
ppłk Wł. Gawron.

Za organizację posterunków przy obiektach,posterunków obserwacyjno - informacyjnych na dworcach PKP i PKS oraz organizację całokształtu prewencyjnych służb patrolowych i włączenie czynnika społecznego odpowiedzialny jest

Naczelnik Wydziału Prewencji KWMO
mjr B. Bidziński.

Za organizację i nadzór nad zgrupowaniem ZOMO,ROMO i WP odpowiedzialnym jest

Z-ca D-cy ZOMO
por. E. Osiński.

Naczelnik Wydziału WSK uruchomi rozwinięte stanowisko kierowania i sprawować będzie nadzór nad prawidłowym jego funkcjonowaniem.

W zależności od rozwoju sytuacji niniejszy plan będzie na bieżąco korygowany.

Załączniki:

1. Plan graficzny zabezpieczenia.
2. Zestawienie sił i środków.
3. Plan zabezpieczenia m.Radomia.

Odbito 4 egz.

Egz.Nr 1 Kier.Szt.KWMO
Egz.Nr 2 N-k WR D,
Egz.Nr 3 N-k WSK,
Egz.Nr 4 N-k W-ŻU Prew.

Opracował:ppłk Wł.Gawron
mjr B. Bidziński
Wyk.st.sier2.A.M.
Dz.masz.4/81.

20 sierpnia 81 roku w ustalonej wspólnie dacie spotkania i miejscu posiedzenia obu komisji w sali budynku Radomiaka przy ulicy Struga czekałem wraz z grupami problemowymi na kolejny przyjazd komisji rządowej, która nawiasem mówiąc już w maju umyślnie zerwała prowadzone rozmowy. Doprowadziło to do kontynuacji podwyższonej gotowości strajkowej podjętej również z przyczyn innej kolejnej już prowokacji - zagarnięcia biuletynu poświęconego radomskiemu czerwcowi. Na zwołanym posiedzeniu Zarządu Regionu podjęliśmy uchwałę:

UCHWAŁA

Zarządu MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska z dnia 20. VIII 1981 r.

Zgodnie z wcześniejszymi oświadczeniami stron w sprawie wznowienia rozmów między NSZZ Solidarność Ziemia Radomska, a komisją rządową w dniu 20.VIII br, o godzinie 14 w sali budynku RKS Radomiak przy ulicy Struga nr 63 w Radomiu stawili się; grupa negocjacyjna, Zarząd MKR oraz grupy problemowe. Zebrani w powyższym składzie stwierdzili, że do godziny 17 ze strony rządowej nikt nie przybył.

Zważywszy, że głównym przedmiotem przerwanych przez stronę rządową rozmów w maju br. były postulaty NSZZ Solidarność dotyczące rehabilitacji robotników dotkliwie skrzywdzonych w czerwcowym radomskim proteście 1976 roku i postulaty ukarania osób bezpośrednio i pośrednio odpowiedzialnych za tragiczny przebieg wydarzeń, należy uznać, że obecne władze obawiają się ujawnienia prawdy o tamtych wydarzeniach. Objęte problematyką rozmów sprawy i postulaty Ziemi Radomskiej mają charakter ogólnopolski. Zrealizowanie tych postulatów byłoby rzeczywistym dowodem odnowy i dowodem wprowadzania autentycznej praworządności PRL.

Przedstawiając powyższe, oczekujemy, że prezydium KKP weźmie udział w walnym zebraniu delegatów NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w dniu 22 VIII. 1981 r. w Radomiu. Celem uczestnictwa prezydium KKP jest bezpośrednie zapoznanie się ze społeczną sytuacją w regionie po oczywistej prowokacji ze strony rządowej. Uważamy, że zachowanie się komisji rządowej z jej przewodniczącym Zygmuntem Rybickim jest następną próbą uwikłania związku i kraju w sytuację konfrontacji i postępującego chaosu. W naszym odczuciu strona rządowa już w drugim regionie usiłuje storpedować spokój społeczny, aby wykazać, że ostatni apel KKP o pracę dla kraju w osiem wolnych sobót jest fikcją.

Zarząd MKR jednocześnie uważa, że kontynuowanie poprzez prokuraturę wojewódzką w Radomiu przesłuchiwania członków Solidarności w związku z zatrzymaniem wewnątrzzwiązkowego biuletynu „Czerwiec 76” stanowią, uzgodnioną ze stroną rządową, akcję burzenia społecznego spokoju i bezpieczeństwa. Pogłębiona jest tym samym kryzysowa sytuacja w naszej Ojczyźnie.

Wobec powyższego Zarząd MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska postanawia utrzymać gotowość strajkową w regionie i przeprowadzić 25 sierpnia godzinny strajk ostrzegawczy w godzinach od 10.00 do 11.00, a termin strajku właściwego zostanie ogłoszony 31 sierpnia br.

Ewentualne wstrzymanie akcji strajkowej w regionie uzależniamy od wznowienia rozmów w budynku RKS – Radomiak w którym odbywały się już inne spotkania najpóźniej do 24 sierpnia br. do godziny 14.00. Jednocześnie wnosimy o odwołanie Zygmunta Rybickiego ze składu komisji rządowej.

Jednocześnie kategorycznie oświadczamy, że komunikat rzecznika prasowego wojewody radomskiego o tym iż komisja rządowa była w dniu 20 sierpnia br. przygotowana do podjęcia rozmów w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu jest kłamliwa, bowiem według oświadczenia wicewojewody radomskiego Eugeniusza Jędrzejewskiego- komisja nie przybyła w dniu 20 sierpnia do Radomia.

Zarząd MKR NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

Rozesłaliśmy dosłownie wszędzie tą uchwałę, bowiem nasz problem nie był odosobniony, tak działo się tam gdzie były prowadzone jakiekolwiek rozmowy z rządem, o czym doskonale wiedzieli obecni krytycy rozmów. W sierpniu w Warszawie trwały rozmowy przedstawicieli Solidarności z komisją rządową z takim samym rezultatem jak w Radomiu. Przeczuwając naszą, ogólnokrajową reakcję, oskarżyli nas o zerwanie rozmów:

Rząd nadal, jak poprzednio, deklaruje swą gotowość do współdziałania ze wszystkimi związkami zawodowymi na zasadzie partnerstwa i szerokiej współpracy. Kierujemy się jednak nadrzędnym interesem państwa polskiego, jako wspólnego dobra wszystkich obywateli, rząd nie może poddać się dyktatowi. Jednostronną decyzją zerwane zostały rozmowy, z którymi społeczeństwo polskie wiązało wielkie nadzieje.

To jednostronne oświadczenie zrywania rozmów, poparte było innymi znanymi już dziś tajnymi wypowiedziami: *przewidujemy stopniową infiltrację i wykruszenie niezależnego ruchu związkowego przy równoczesnym piętrzeniu się trudności gospodarczych. A więc, mniej towarów na rynku, spowoduje coraz więcej napięć politycznych. Nastąpią konflikty i rozłamy wewnątrz opozycji. Nastąpi zmęczenie i apatia społeczeństwa. Wtedy ludność zapragnie spokoju i porządku. Wszystko wróci na swoje miejsce*.

To był kolejny cynizm z ich strony, a Kania prawie zawsze zabierając głos w sprawie pogłębiającego się kryzysu w zaopatrzeniu w żywność i zmniejszeniu przydziału mięsa powtarzał swój wywód: *naród nie może mówić o głodzie bo jest chleb i są ziemniaki. Mówił: Jesteśmy otwarci na wszystkie kontakty z Solidarnością, jesteśmy gotowi do rozmów. Chcemy popierać wszystko, co tworzy warunki aby każde wasze ogniwo było konstruktywną siłą socjalistycznej Polski. Nie możemy tylko dopuścić, żeby zaprzepaszczono zdobycze socjalizmu, żeby zagrożone zostały podstawy ustrojowe naszego państwa.*

Będę powtarzał takie zdania do znudzenia, by dać wyraz cynizmu jakim karmiły nas naczelne władze PRL i całkowitemu nie zrozumieniu tamtych działań przez niektórych fantazjujących o naszych z nimi rozmowach oskarżycieli.

Zapomnieli oni, że w sklepach brakowało już dosłownie wszystkiego. Jakiekolwiek zaopatrzenie znikało w błyskawicznym tempie. Prawie w każdym sklepie, nawet żelaznym, był tylko ocet. Brak było podstawowych środków piorących, do higieny osobistej i artykułów codziennego użytku nie mówiąc o papierze toaletowym. Drwiono sobie ze społeczeństwa i lekceważono prowadzone rozmowy, a i tak choć wszyscy to widzieli, po latach czytam czasami: *Sobieraj podczas rozmów z komisją rządową był za ostry i musiałem naprawiać jego błędy*. Dziwne bo mówi to między innymi Kawęcki, który po latach ma w nadmiarze wybujałą fantazję wokół własnej osoby i przypisuje sobie czynności, których nie wykonywał. Taka wypowiedz świadczy, że Bronek, uczestnicząc w tamtych wydarzeniach nie miał zielonego pojęcia co się wówczas działo w kraju.

Prawie wszystkie regiony były wpychane w umyślne konflikty. Każdy z nas zgłaszał to na posiedzeniu KKP, a mimo to w sierpniu na wniosek Wałęsy i doradców prawie zmusili nas do podjęcia apelu do członków Związku i całego społeczeństwa o powstrzymanie się od strajków i demonstracji oraz o przepracowanie ośmiu wolnych sobót do końca roku z powodu katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Ten naiwny apel, bez możliwości współdecydowania o losie kraju, był ciągłym pasmem ustępstw rozpoczętym od wydarzeń Bydgoskich.

Wałęsa widząc naszą determinację o poprawę zaopatrzenia, brak realizacji naszych postulatów i w związku z tym ogłoszoną gotowość strajkową oraz na ciągłe skargi naszych przeciwników, przysłał Wądołowskiego, by ten zbadał faktyczne przyczyny tej zaostrzonej sytuacji. Rozmowy i tym razem nie doszły do skutku. Widać było bezradność Wądołowskiego, który siedział na teleksie i wściekły relacjonował Wałęsie przebieg rozmów, przyznając mi rację z podejmowanych decyzji. Tak zakłamana była komuna z której dziś przykład bierze opozycja.

Sam wrzesień 1981 r. obfitował w wiele starań, choćby o minimalną poprawę tej tragicznej sytuacji. Zdawaliśmy sobie sprawę, że coś się szykuje. Zbliżał się Zjazd Krajowy, a komuniści umyślnie przedłużali rozmowy i nie wykonywali nawet najmniejszych ruchów i nie podejmowali decyzji by poprawić choćby zaopatrzenie sklepów. Prowadziłem rozmowy z naszymi delegatami na Zjazd Krajowy. Za wyjątkiem Jacka i mnie pozostali nie byli kompletnie zorientowani co będą tam robić. Przekazałem im wskazówki, co i o czym będziemy tam radzić oraz poprosiłem by przygotowali się w tych tematach. Niektórzy z nich mieli jednak swoje plany by samolubnie odegrać indywidualną rolę.

Tymczasem składający meldunek ubek pisał:

235

Radom, dnia 14 września 1981 rok.



T A J N E

Egz.Nr 1.

DYŻURNY GABINETU MINISTRA
SPRAW WEWNETRZNYCH

W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Sytuacja polityczno-operacyjna na terenie woj. radomskiego kształtowała się następująco:

- z uzyskanych w dniu dzisiejszym informacji wynika, iż poszczególne KZ NSZZ "Solidarność" oraz szeregowi członkowie tego związku są niedoinformowani co do przebiegu Zjazdu. W związku z tym padają krytyczne wypowiedzi dot. chaosu i bałaganu jaki panował na Zjeździe. Są też zawiedzeni, iż brak jest widocznych efektów pierwszej tury wyborów. W rozmowach twierdzi się też, że na skutek niedemokratycznego sposobu przeprowadzenia wyborów 50 % delegatów nie zasługiwała na powierzenie im mandatu delegata. Krytykuje się też decyzje KKP o niedopuszczeniu PRTV do transmitowania obrad co w znaczny sposób wpłynęło na niedoinformowanie szeregowych członków związku o przebiegu Zjazdu. Przewodniczący A. Sobieraj stwierdził również, że delegaci tut. MKR-u byli nie przygotowani do Zjazdu. Fakt ten tłumaczy brakiem czasu spowodowanym prowadzonymi rozmowami z komisją rządową. Sobieraj postanowił też, że rozmowy z komisją rządową muszą być przełożone na dalszy termin, a delegaci winni odpowiednio przygotować się do Zjazdu i być bardziej widoczni na forum Zjazdu, gdyż w przeciwnym razie nikt z delegatów Ziemii Radomskiej nie wejdzie w skład władz centralnych "Solidarności".

16 września Prezydium MKR złożyło kolejny już protest, tym razem już do Wojewody Feliksa Wojtkuna w sprawie ciągle pogarszającego się zaopatrzenia w żywność. Przypomnieliśmy, że było to przedmiotem wielu rozmów i spotkań z władzami wojewódzkimi i krajowymi. Wszystkie obietnice poprawy spełzły na niczym. Wojewoda zaproponował wysłanie teleksu do wicepremiera Rakowskiego. 17 września teleksem, wysłaliśmy chęć przybycia do Urzędu Rady Ministrów. Przez kilka dni nie było żadnej odpowiedzi. 21 września wysłany został kolejny teleks z domaganiem się spotkania. Poszliśmy ponownie do Wojewody. Ten powiadomił nas, że otrzymał informacje z URM o podjętej decyzji przyjazdu delegacji rządowej do Radomia. Mimo to pojechaliśmy do URM w Warszawie. Przyjął nas wicepremier Mach. Zawiadomił nas, że 23.09 na pewno przyjedzie do Radomia grupa ekspertów.

Tym razem dotrzymali słowa i przez dwa dni prowadzone były rozmowy i rozpoznania odnośnie przedstawianych faktów. Przyznali nam rację. Sam wicepremier Stanisław Mach powiedział: *„w wyniku szczegółowego zapoznania się z aktualną sytuacją rynkową w województwie radomskim - stwierdzam, że sytuacja jest szczególnie trudna, zwłaszcza w branży artykułów spożywczych. Posiadacie zaniżone wskaźniki przydziałów. Zrobię wszystko co tylko będę mógł by wyrównać tą złą dysproporcję. Proszę was wszystkich by powiadamiać mnie o każdej takiej sytuacji”*.

Poprawili trochę zaopatrzenie, ale to co dali było kroplą w morzu potrzeb. Nawet te minimalne wzrosty zaopatrzenia nie poprawiły atmosfery w regionie. Konflikty trwały.

Zjazd Krajowy

Po zakończeniu zjazdu regionalnego pracy, jak co dzień było w bród. Miałem nadzieję, że wszystkie spory ucichną. Myliłem się jednak i to bardzo. Widać SB nie dało za wygraną, bo dalej ukazywały się na mój temat różne paszkwile, a groźby i zastraszania wręcz się wzmogły. Milicja i prokuratura cały czas straszyli mnie, że tworząc ruchy niepodległościowe jako agendę chcę ustrój socjalistyczny obalić siłą i wprowadzić dyktaturę Związku i za to grożą mi długie lata więzienia. Cytowali mi artykuły, przepisy i paragrafy: *„Czekają obywatela długie lata więzienia i nikt was od tego nie uchroni. Wy i tych kilku waszych kolegów wraz z którymi podważacie nasze sojusze musicie sobie zdawać sprawę, że na to są przepisy i paragrafy. Czas najwyższy zastanowić się i skończyć szkalować organy państwowe, a my wam wówczas pomożemy”*. Do tego rodzaju straszeń byłem już przyzwyczajony, więc nie bacząc na zagrożenia, poczyniłem przygotowania do zjazdu krajowego Solidarności. Starałem się dobrze przygotować naszą skromną grupę, byśmy byli widoczni. Dziś też są takie zjazdy, ale proszę sobie wyobrazić ten pierwszy po latach zniewolenia niekomunistyczny zjazd. To była euforia.

Jak wcześniej wspomniałem Zjazd Regionalny wyłonił jedenastu delegatów na Zjazd Krajowy. Byli to Jacek Jerz, Jan Rejczak, Jerzy Pierzchała, Bronisław Kawęcki,

Janusz Wszeborowski[42], Ryszard Karnik[43], Witold Król, Elżbieta Nowogońska, Henryk Olszewski[44], Jerzy Wdowiak i ja z automatu jako członek KKP.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

Warszawa, dn. 7.09 2006 r.

BU III 1-00·981/06
5532

ŚCIŚLE TAJNE

Egz. Nr 1

Nota nr 41 /06
dotycząca danych identyfikacyjnych informatora.

W związku z wnioskiem Pana [redacted] z dnia 25.02.2003.r., dotyczącym podania dalszych danych identyfikacyjnych współpracowników organów bezpieczeństwa państwa, którzy zbierali lub oceniali dane o pokrzywdzonym, na podstawie art. 32 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016, z późn. zm.), Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu informuje Pana o danych informatora występujących w udostępnionych dokumentach dotyczących pokrzywdzonego, które można było jednoznacznie określić na podstawie dokumentów danego organu bezpieczeństwa państwa, znajdujących się w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

1. MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
(nazwa organu bezpieczeństwa, na podstawie którego dokumentów dane zostały określone)
Nazwisko: OLSZEWSKI
Imię: HENRYK
Imię ojca: STANISŁAW
Data urodzenia: 29.02.1944
Pseudonim: „RAFAŁ"
Numer pod którym zanonimizowano dane: 3
Miejsce pracy: RZPS „RADOSKOR" W RADOMIU

p.o. Zastępcy Dyrektora Biura
Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów
Rafał Darec

Wyk. w 2 egz.
Egz. Nr 1-adresat
Egz. Nr 2-a/a
Sporz./wyk. Marcin Krzysztofik
DEWD: RT DIY 21/01 poz. 012/06, poz. 0024/06

ŚCIŚLE TAJNE
STR.1/1

42 Teczka tajnego współpracownika pseudonim "JB" dot. JanuszWszeborowski, imię ojca: Aleksander, ur. 12-12-1933 r. (IPN Ki 0024/4666/J; Dawna sygnatura IPN Kr 00261/4666, IPN BU 001198/4666).

43 Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim "Grudzień" dot. Ryszard Karnik, imię ojca: Józef, ur. 04-04-1944 r.Daty skrajne 1981 - 1988 (IPN Ra 006/1908 t. 1,2)

44 Nota nr 41/06 z 07.09.2006 r., dotycząca danych identyfikacyjnych informatora pseudonim „Rafał", dot. Olszewski Henryk syn Stanisława, ur. 29.02.1944 r.

Pojechałem do Gdańska na krajówkę przygotowującą przebieg zjazdu. Podczas posiedzenia KKP podjęliśmy decyzje by zjazd odbył się w dwóch turach. W pierwszych dniach września od 5 do 10 i na przełomie września od 26 do 7 października.

W samych obradach uczestniczyło około tysiąca delegatów z 38 regionów, wśród nich i nasz Region Radomski. Pierwszy dzień zjazdu poprzedziła uroczysta msza święta. Następnie dosyć długo czytano listę delegatów. Od pierwszych chwil atmosfera była doniosła i wręcz odświętna. Tłumy ludzi były nie tylko wewnątrz hali, ale i na zewnątrz. Podczas Zjazdu uwidocznił się wyraźny podział jego uczestników na część ugodową i radykalną. To samo działo się i w naszej skromnej grupie delegatów. Pierwsze chwile Zjazdu to euforia. Delegaci byli na fali upojenia wolnością. Pewni siebie zaczynali popisywać się zdolnościami oratorskimi. Po czterdziestu latach zniewolenia wszyscy chcieli się wygadać. Mówili bardzo często rzeczy mądre, ale niestety i głupie, nie mające nic wspólnego ze Zjazdem. Po byle przemówieniu, lub nawet w jego trakcie klaskali, by za chwilę żądać głosowania. Na początku trochę to przeszkadzało i wyglądało bardzo śmiesznie, bo głosować trzeba, ale nad końcowym i wypracowanym projektem, ale nowicjusze o tym nie byli poinformowani. Po krótkiej jednak chwili przestałem się temu dziwić bo naprawdę w Hali Oliwii była wolność o której delegaci marzyli. W konsekwencji tych zażartych dyskusji, kiedy dochodziło do głosowania, zawsze wygrywał zdrowy rozsądek.

Wielka szkoda, bo na sali była wolność i zwyciężał zdrowy rozsądek, a w KC PZPR oskarżali nas o złamanie porozumień. Twierdzili, *„ prawa związkowe zastąpiono programem politycznym, a to oznacza konfrontację i rozlew krwi. Socjalizmu będziemy bronić jak niepodległości. Użyjemy takich środków jakich wymagać będzie sytuacja”*.

Od samego początku Zjazdu widać było zakulisową grę KOR-u. Michnik, Kuroń, Modzelewski, Mazowiecki i Lipski wraz z Bujakiem i Frasyniukiem byli inicjatorami wszelkich możliwych porozumień z rządem, włącznie z wysłaniem pisma do Moskwy na ręce Breżniewa, gwarantującego mu wpływy i zwierzchność nad Polską w zamian za odrobinę rzekomej wolności na wzór Finlandii. To było podłe. Można dążyć do władzy, ale nie za wszelką cenę, a oni wręcz ostentacyjnie to robili. Dzisiejsza opozycja (2025 r.) robi dokładnie to samo. Nie pamiętam czy było głosowanie na ten temat, czy nie, ale te chęci świadczyły o podłości tych działaczy względem obcego nam od wieków kraju.. Co jednak najgorsze to mieli sporo zwolenników tej inicjatywy.

Mnie nie dziwiło takie ich stanowisko. Swoim zachowaniem starali się być ekstremistami, a tak naprawdę należeli do najbardziej umiarkowanej opozycji, choć według posiadanych informacji i w ich środowisku istniały różnice ideowe. Będący w ich szeregach Macierewicz i Naimski bardziej swoją postawą przypominali działaczy KPN niż KOR. W Oliwi, gdzie odbywał się Zjazd wrzało jak w ulu. Zwolennicy i przeciwnicy Wałęsy ścierali się w swoich poglądach. Nie dziwił mnie, zatem fakt odbywających się tajnych spotkań i narad. Doszły do nas przecieki, że KOR ma wśród aparatu władzy komunistycznej swoich zwolenników. Dowodem, czego miały być ich oficjalne i wręcz ostentacyjne działania, podczas gdy inni działacze polityczni siedzieli w więzieniach, a jeszcze inni byli prześladowani i szykanowani. W aparacie władzy mieli swoją frakcję i stanowili dla nich zaplecze w razie niezadowolenia społecznego. Stąd też wzięła się nazwa określająca lewy odłam KOR-u jako żydokomuna. Piszę na

ten temat, by odzwierciedlić prawdę tamtych wydarzeń i nie jest moim zamiarem robienia jakichkolwiek podtekstów.

Druga grupa to Kosmowski, Rozpłochowski, Kopaczewski, Rulewski, ja i wielu jeszcze innych, których po tylu latach nazwisk już nie pamiętam, zajmowaliśmy radykalne stanowisko wobec aparatu władzy.

Mimo wszystko nasz spór nie przynosił nam ujmy. Od samego początku Solidarność była zróżnicowana. Każda ze stron starała się udowodnić, że ma rację. Byliśmy tylko ludźmi, którzy mając swoje ambicie i słabości pragnęli zmian. Nasze odmienne poglądy i zdania kształtowały nasze osobowości. Dotychczas członkowie KK pomimo różnic, odrębności poglądów politycznych byli razem. Podczas Zjazdu na sali i w kuluarach krążyli ludzie, którzy namawiali do eliminacji z życia związkowego działaczy reprezentujących linię antysocjalistyczną i antypaństwową. Twierdzili oni, że to nasz Związek wkroczył na drogę konfrontacji z komuną, a doły wcale tego nie chcą. Wałęsa i jego doradcy robili wszystko, by umocnić władze naczelne Związku na szczeblu centralnym, pozbawiając istniejącej autonomii regiony. Zebrałem naszą grupę, celem wskazania osób do komisji krajowej. Oczywiście moim kandydatem był tylko Jacek. Pomimo mojego sprzeciwu, Król i Karnik powiedzieli, że też się zgłoszą. Prosiłem ich by tego nie robili, a mimo to zgłosili swoje kandydatury. Z przykrością o tym piszę, bo w latach późniejszych Król robił dobrą robotę na terenie swojego zakładu pracy, ale niestety wówczas naleciałości partyjne zawsze w nim były i dawało to się odczuć przy każdej podejmowanej akcji przeciwko naszym działaniom. W wyniku wewnętrznych rozgrywek ulokowanych na sali korowców Jacek i Karnik odpadli, a Witek został członkiem KKP. Po prostu po ustępstwach bydgoskich do władz regionalnych weszli spolegliwi i ugodowcy, a Witek niestety był wręcz przesiąknięty partią. Cały czas był i chyba jest do dziś moim oponentem. Dowodem na to był jego wyjazd do Gdańska ze skargą na moje, jak się wówczas delikatnie wyraził, niezgodne ze statutem działania, o czym powiadomił mnie Wałęsa twierdząc: *i ty masz przeciwników, zobacz jak to jest dobrze”*. Ten problem był prawie we wszystkich delegacjach w śród których byli czynni lub byli członkowie partii. Wypełniali oni powierzone im zadania, robienie zamętu, nie dopuszczanie ekstremy związku do jakichkolwiek władz i wchodzenie we wszystkie struktury. Po prostu realizowali powierzone im zadania.

Muszę wspomnieć o bardzo ważnej inicjatywie podjętej podczas zjazdu. Dziś nie pamiętam kto był jej inicjatorem, ale *Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej* wywołało olbrzymi gniew w Moskwie. Oburzony Breżniew mówił, że chcemy wywołać zamieszki w krajach socjalistycznych, a sam zjazd jest antysocjalistyczny i antysowiecki. W wysłanym i opublikowanym liście do KC PZPR wręcz nakazywał podjęcie radykalnych kroków wobec naszych poczynań.

Dzięki naszym zabiegom w zapisie obok związku zawodowego użyto nazw ruch społeczny i narodowy. Dziś wielu próbuje sobie to przypisać, ale to była moja inicjatywa. Do dziś w wielu publikacjach brak jest stwierdzeń o naszym patriotycznym skrzydle związkowym. Dzięki nam zawarte zostały w zapisie związkowym słowa, o odrodzeniu narodu, ruchu społecznego, nowa organizacja Polaków. To są niezbite dowody świadczące o Jacka i moim patriotyzmie oraz naszym zaangażowaniu w walce o wolność i niepodległość. Spotykam często ludzi dzisiejszej Solidarności, którzy próbują mówić *„i ja tak myślałem”*, więc odpowiem, ja nie myślałem ja o tym już wówczas oficjalnie mówiłem. Nikt nie docenia i nie zdaje sobie sprawy jaki to był

wyczyn, by w tamtym okresie czasu, stworzyć w naszym regionie KPN, Komitety Obrony Więzionych za Przekonania (KOWzP), Kluby Niepodległościowe (Klub Służby Niepodległości - KSN), a ja to wszystko współtworzyłem i dałem im ochronę do działania. Mało tego, mimo straszeń i szykan zapewniłem im działalność jako agendy związku. Dzięki temu mogliśmy działać, spotykać się, protestować, wydawać ulotki i drukować wydawnictwa. Naprawdę niewiele było takich regionów. Starałem się dociec, czy ktokolwiek w Polsce w programie wyborczym mówił o wolności. Do dziś oprócz słów nie ma dowodów, a ja już w swoim programie wyborczym mówiłem, że walczę o Wolną i Niepodległą Polskę. Podczas moich wyjazdów do wielu regionów w Kraju jak i w naszym również, bardzo często można było usłyszeć porównanie zrywu Solidarnościowego do polskiej tradycji powstańczej. Takie porównania bardzo często padały z ust żołnierzy Armii Krajowej, których duża grupa współpracowała z nami w regionie, a ja słysząc te słowa i będąc z nimi, byłem dumny, że oni doceniają naszą walkę o suwerenność i niepodległość.

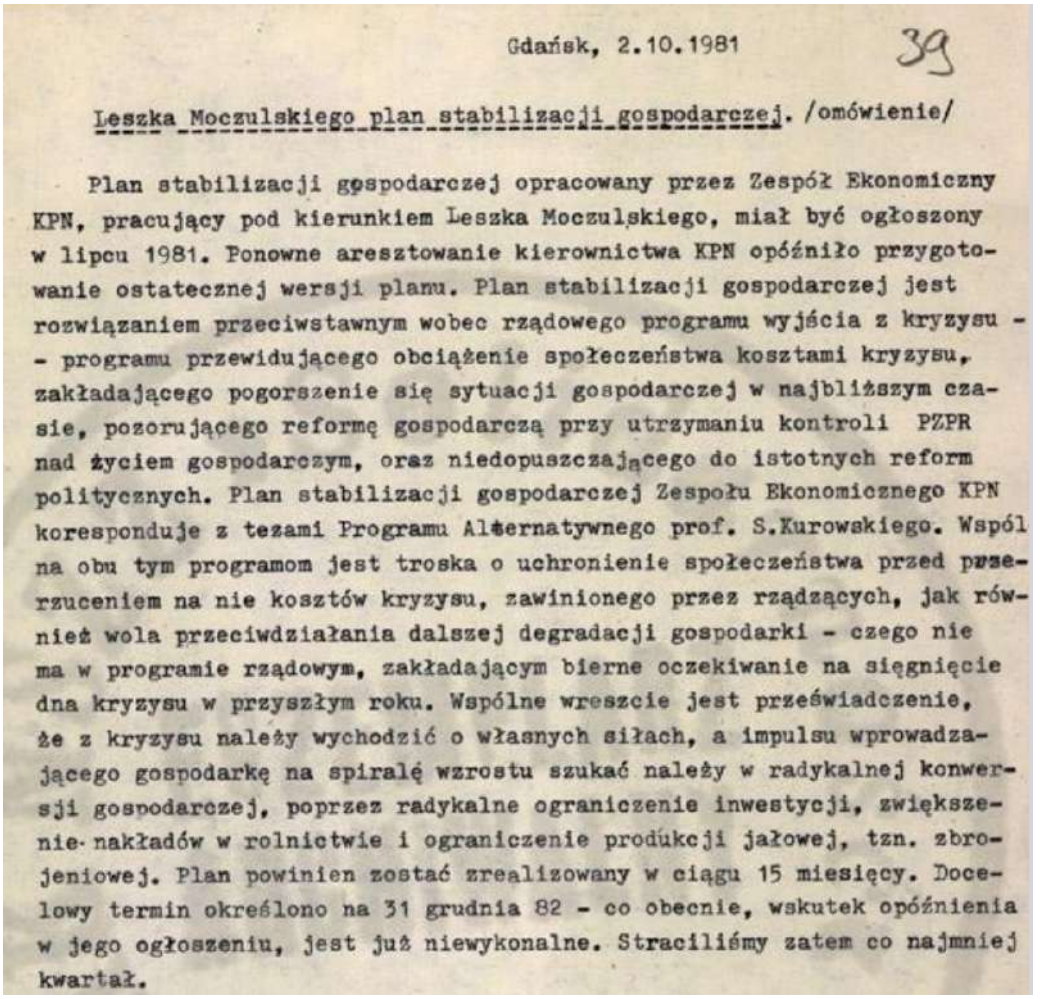
Jacek, Zdzicho i ja tworzyliśmy, według ubeków i partyjniaków, radykalne skrzydło Solidarności, ja na szczeblu krajowym i razem w regionie. Od dłuższego już czasu dawano nam do zrozumienia, że jesteśmy zwalczani rękoma agentów zwanych wówczas naprawiaczami ustroju socjalistycznego popieranych przez KSS - KOR. Ostre na nas nagonki podczas spotkań z przedstawicielami zakładów pracy oraz nasz regionalny zjazd był tego ewidentnym przykładem. Postanowiliśmy w jakiejś formie ograniczyć lub zakończyć działalność tego ugrupowania, które za wszelką cenę chciało opanować lub podporządkować sobie Solidarność. Jednocześnie należało z całym szacunkiem podejść do ich postawy po wydarzeniach Radomskich. Byli oni naszymi przeciwnikami, ale przynajmniej my nie traktowaliśmy ich jak wrogów. Naszym wrogiem był reżim sowiecki i ich oprawcy. Po prostu nie zgadzaliśmy się z wieloma koncepcjami działaczy KOR.

Pojechaliśmy w trzech do rodziny Jacka, mieszkającej w Gdyni i tam tworząc nasze podziękowanie za dotychczasową ich działalność, mieliśmy nadzieję wyeliminowania ich z oficjalnego życia społecznego. Nasz region w naturalny sposób wyrażał wdzięczność i lojalność wobec ich działaczy, ale odradzający się patriotyzm wskazywał na popieranie ugrupowań o wyraźnym ruchu wolnościowym.

Ustaliliśmy, że Jacek wystąpi z programem KPN, przedstawiając Plan Stabilizacji Gospodarczej a ja zakończę działalność KOR propozycją przygotowanej uchwały. Powiedziałem do Jacka, by zgłaszając się do dyskusji nie mówił z czym wystąpi, bo mogą mu to utrudnić. Doskonale wiedzieli o roli Jacka w KPN. Poszliśmy razem zgłosić się do dyskusji. Zadawali jemu i mnie mnóstwo pytań na jaki temat chcemy zabrać głos. Odpowiedzieliśmy, że ja poruszę problemy bieżące, a Jacek nawiąże do głoszonych tez więźnia politycznego Leszka Moczulskiego. Widząc naszą niechęć do udzielania szerszej informacji wyrazili zgodę na zabranie głosu.

Jacek w pięknym stylu przedstawił program gospodarczy KPN na podstawie wydanej przez Moczulskiego „Rewolucji bez Rewolucji”. Siedząc na sali obserwowałem zachowanie prezydium Zjazdu. Byli naprawdę zaskoczeni tym przemówieniem. Jedni bili mu brawo, a drudzy gdyby mogli to by od razu mu przerwali. Jacek spokojnie choć doniosłym i mocnym głosem mówił o Międzynarodowym Funduszu Walutowym, o ochronie własności, wolnym rynku, o

obrocie ziemią i innych zawartych w programie KPN zmianach. Podejrzewam, że nawet Moczulski autor tej publikacji musiał być dumny z takiego prelegenta.



Gdańsk, 2.10.1981 39

Leszka Moczulskiego plan stabilizacji gospodarczej. /omówienie/

Plan stabilizacji gospodarczej opracowany przez Zespół Ekonomiczny KPN, pracujący pod kierunkiem Leszka Moczulskiego, miał być ogłoszony w lipcu 1981. Ponowne aresztowanie kierownictwa KPN opóźniło przygotowanie ostatecznej wersji planu. Plan stabilizacji gospodarczej jest rozwiązaniem przeciwstawnym wobec rządowego programu wyjścia z kryzysu - - programu przewidującego obciążenie społeczeństwa kosztami kryzysu, zakładającego pogorszenie się sytuacji gospodarczej w najbliższym czasie, pozorującego reformę gospodarczą przy utrzymaniu kontroli PZPR nad życiem gospodarczym, oraz niedopuszczającego do istotnych reform politycznych. Plan stabilizacji gospodarczej Zespołu Ekonomicznego KPN koresponduje z tezami Programu Alternatywnego prof. S.Kurowskiego. Wspól na obu tym programom jest troska o uchronienie społeczeństwa przed przerzuceniem na nie kosztów kryzysu, zawinionego przez rządzących, jak również wola przeciwdziałania dalszej degradacji gospodarki - czego nie ma w programie rządowym, zakładającym bierne oczekiwanie na sięgnięcie dna kryzysu w przyszłym roku. Wspólne wreszcie jest przeświadczenie, że z kryzysu należy wychodzić o własnych siłach, a impulsu wprowadzającego gospodarkę na spiralę wzrostu szukać należy w radykalnej konwersji gospodarczej, poprzez radykalne ograniczenie inwestycji, zwiększenie nakładów w rolnictwie i ograniczenie produkcji jałowej, tzn. zbrojeniowej. Plan powinien zostać zrealizowany w ciągu 15 miesięcy. Docelowy termin określono na 31 grudnia 82 - co obecnie, wskutek opóźnienia w jego ogłoszeniu, jest już niewykonalne. Straciliśmy zatem co najmniej kwartał.

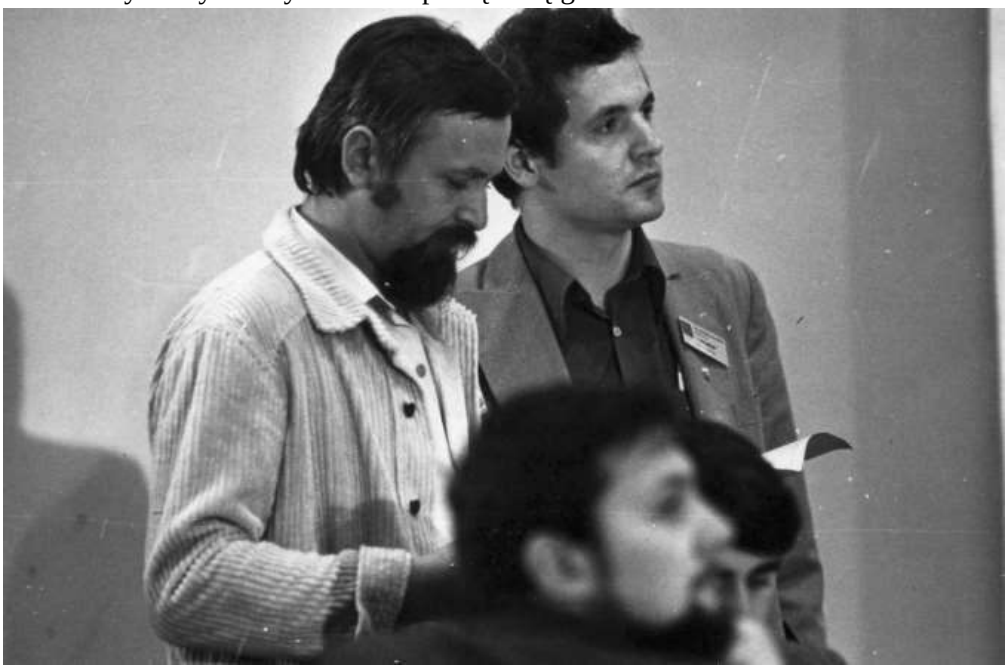
Fragment omówienia Planu Stabilizacji Gospodarczej w dokumentach zjazdowych (za www://jacek.jerz.org)

Zabierając głos odczytałem w imieniu Radomia podziękowanie działaczom KOR-u za ich działalność po wydarzeniach radomskich z twierdzeniem, że ta uchwała winna zakończyć działalność KOR. Należy w tym momencie raz jeszcze przyznać, że była to piękna karta w historii tego ugrupowania, któremu do dziś za tą działalność należy się szacunek i wielkie słowa uznania.

Po przedstawieniu propozycji uchwały, zwróciłem się do kierownictwa KOR z prośbą o zakończenie ich działalności. Nie znam oficjalnej opinii na ten temat, ale wiem z różnych źródeł, że był to dla nich olbrzymi szok i propozycja uchwały nie po ich myśli. Zaraz po moim wystąpieniu zrobił się szum wśród delegatów regionu Mazowieckiego. Przylecieli do mnie: Andrzej wycofaj swój wniosek. Przecież wiesz, że KOR jest potrzebny. Pomagaliśmy wam. Nawet Związek powstał dzięki nam. Wszystko popsujesz, a mamy takie piękne plany. Gdy zdecydowanie powiedziałem

nie, zaproponowali kontr wniosek, w którym była mowa wyłącznie o opozycji demokratycznej, dzięki której powstała Solidarność. Andrzej prosimy cię, odczytaj ten projekt uchwały. Ta propozycja pośrednio pokazywała KOR jako ojca chrzestnego Solidarności i dawała im glejt do dalszego działania. Było to nie po naszej myśli, więc nie wyraziłem zgody na wycofanie naszego projektu i odczytania ich propozycji. Na sali rozpoczęły się niepotrzebne moim zdaniem głośne dyskusje i przepychanki. Przejęty tym Jan Józef Lipski zasłabł. Zabrało go pogotowie. Postanowiliśmy ten niepotrzebny konflikt zakończyć. Poszedłem do przewodniczących kilku popierających nas regionów. Po krótkiej wymianie zdań i moich argumentach, postanowili poprzeć naszą uchwałę. W wyniku głosowania wygrała nasza propozycja. Zaraz po niej , gdy Lipski doszedł do siebie, pogodził się z porażką. Doszedł do mnie, wymieniliśmy swoje uwagi i w finale przyznał mi racje. Podaliśmy sobie ręce i zapowiedział zakończenie działalności KOR. Zrobił to, bo tak na dobrą sprawę nie miał innego wyjścia z tej sytuacji. Czytałem wiele publikacji wyjaśniających ten temat, ale żadna z nich nie przedstawiała prawdy.

Pomimo mojej oficjalnej już walki z systemem komunistycznym i moim prywatnym zdaniu na temat Wałęsy to podczas pierwszego Zjazdu Solidarności, choć sercem byłem za Andrzejem Gwiazdą to głosowałem na jego osobę, zgodnie z ustaleniami w regionie. Zrobiłem to ponieważ zdawałem sobie sprawę, że on jest kompromisem, na który reżim komunistyczny może przystać. Zebrałem jednak naszych delegatów, powiedziałem im o mojej sugestii, ale decyzje, na kogo mają oddać głosy powierzyłem ich własnemu sumieniu. Ogłoszono wybory na Przewodniczącego Związku. Zgłoszono cztery kandydatury. W szranki stanęli, Wałęsa, Gwiazda, Jurczyk i Rulewski. Odbył się między nimi panel dyskusyjny. Najzacieklej rozmawiali między sobą Gwiazda i Wałęsa. Z atmosfery zjazdu wynikało, że Wałęsa i tak wygra. Jednym słowem wynik był znany zanim rozpoczęło się głosowanie.



Andrzej Sobieraj i Zbigniew Bujak podczas Zjazdu

Prawie wszyscy odbieraliśmy teleksy z regionów by głosować wyłącznie na Wałęsę. To on działając zakulisowo powodował presje na delegatów. Prawie każdy szef regionu otrzymywał treść teleksu popierającą Wałęsę. Niestety, kto mógł wówczas wiedzieć kim on był faktycznie. O ile dobrze pamiętam to otrzymał ponad 55% głosów. To głosowanie było w miarę spokojne, ale wybory do krajówki to już był prawie cyrk. Dochodziło do sporów i zamieszania. Doradcy chcieli wchodzić na listy na co my nie chcieliśmy wyrazić zgody. Mimo to i tak powchodzili na listy udając związkowców, a nie doradców, ale w wyniku tego zamieszania Michnik i Geremek nie załapali się do KK.

Obrady były bardzo długie i męczące. Często przy głosowaniu brak było kworum. W przerwie pomiędzy zjazdami odbywały się prace zespołów problemowych celem przygotowania materiałów na drugą turę. Chciałem i ja brać w tym udział, więc udałem się do Wałęsy, ale ten odparował, że względem mnie ma inne plany. *Polecisz do Japonii jako nasz przedstawiciel na Światowy Zjazd Związków Zawodowych, żaden twój protest nie wchodzi w rachubę*. Doskonale wiedział co robi, w ten sposób chciał uszczuplić grupę radykałów. Spotkałem Antka Kopaczewskiego i powiedziałem mu o decyzji Wałęsy. Ten odpowiedział: *Andrzej, oni chcą zmniejszyć naszą grupę. Wiedzą o naszych działaniach w regionach i tu podczas Zjazdu. To jest robota korników i przeciwników naszej walki o niepodległość i suwerenność kraju.*

Dla mnie i Jacka oraz wielu innych działaczy związkowych, najważniejsze były rosnące szeregi przeciwników istniejącego ustroju. Nasze wspólne zakulisowe rozmowy przynosiły efekty, więc po kilku rozmowach i ustaleniach poleciałem do Japonii.

W tym samym czasie w regionie esbecja nie zasypywała groszek w popiele, lecz poprzez swoich donosicieli rozpuszczała plotki o mnie i Jacku, że działając wspólnie dążymy do siłowego obalenia ustroju. Namawiali oni by zaraz po II turze Zjazdu przeprowadzić ponowne wybory celem wyeliminowania ekstremy Związku. Jerza już co prawda nie ma, ale Sobieraj załatwia swoje sprawy wykorzystując do tego zajmowane stanowisko, efektem czego wywieszane są hasła „Zwolnić konfederatów, a zamknąć decydentów", „Konfederaci na wolność – decydenci na ich miejsce" i wiele innych o podobnej treści plakatów i ulotek. To jest nasz zdecydowany wróg. Sobieraj musi odejść. Zajmowali się plakatami i dosłownie bzdurami, ale na temat tragicznej wręcz sytuacji zaopatrzenia sklepów w podstawowe artykuły żywnościowe pisali tylko małe wzmianki: *w Radomiu oraz wśród społeczeństwa na terenie województwa nadal panuje napięta sytuacja na tle trudności zaopatrzeniowych w artykuły pierwszej potrzeby, a zwłaszcza w mięso i jego przetwory.* Tylko jedno zdanie na ten najbardziej newralgiczny temat, a pozostałe elaboraty zajmowały im kilku, a nawet kilkunastu stronicowe sprawozdania.

Dowiedzieliśmy się, że Wałęsa z niewielką grupą ludzi ustala skład przyszłego prezydium. Wraz z Jackiem analizowałem ten problem. Na jednym ze spotkań grupy tzw., twardzieli, Kosmowski potwierdził nasze przypuszczenia. Dotychczas skład prezydium ustalany był, przez KK. Ustalenia składu prezydium przez grupę dworu Wałęsy wyraźnie wymierzone były przeciwko Gwieździe, Jurczykowi i naszej narodowej grupie. Należy wspomnieć, iż w tym samym czasie wojska bloku

wschodniego przeprowadzały manewry[45]. Ktoś w umiejętny sposób sugerował, iż może dojść do konfrontacji w razie wygrania wyborów przez radykalne ugrupowania. Ktoś rozsiewał te plotki nie tylko w Gdańsku. Teleksy były aż gorące od tych bzdurnych informacji. Załogi pracy słały na ręce swoich delegatów nakazy poparcia dla Wałęsy i jego programu. To były działania Wałęsy i jego doradców. Dziś po raz kolejny powtórzę - wielka szkoda, że nikt nie wiedział wówczas kim ten człowiek jest faktycznie. Poniewczasie, już wiemy. Boleję nad tym bardzo, bowiem miał olbrzymią okazję do pełnej rehabilitacji, był jednak zbyt uwikłany.

Drugą turę Zjazdu prowadził nikomu nie znany wówczas Jerzy Buzek, późniejszy premier, a obecnie europarlamentarzysta głosujący przeciwko własnemu narodowi. Również bardzo dziwną postacią był Andrzej Celiński już wówczas określany jako człowiek znikąd, bo nikt go nie wybierał, a Wałęsa wręcz wszędzie go wciskał. Obie te postacie niezbyt chlubnie zapisały się w latach następnych. Zresztą Celiński już w marcu za manipulacje bydgoską został mimo sprzeciwu Wałęsy wyrzucony z prezydium KKP.

Naprawdę do dziś zastanawiam się dlaczego Wałęsa poprosił mnie o prowadzenie wyboru Prezydium KKP podczas trwającego Zjazdu w Oliwii. Dał mi kartkę z nazwiskami, kogo chciałby widzieć w prezydium. Zrobiłem wielkie oczy czytając nazwiska. Widząc to dał mi do przeczytania trzy teleksy z Zakładów Metalowych, Radoskóru i Techmatransu mówiąc, że ma ich więcej. Treść była krótka: *zakłady popierają wyłącznie Wałęsę i zobowiązujemy Przewodniczącego Andrzeja Sobieraja do udzielenia wszelkiej możliwej mu pomocy*. Miałem pretensje do Wałęsy gdy dał mi kartkę z listą kandydatów do prezydium KKP, bo było tam wiele bardzo kontrowersyjnych nazwisk, między innymi i Celińskiego. W odpowiedzi usłyszałem, że *nie martw się będę go miał na oku*. Tak w ogóle to wybór tego prezydium był moim wielkim grzechem.

Pomimo upływu już tylu lat coś mi się robi gdy przypomnę sobie, że pomimo wszystko to właśnie ja, na prośbę Wałęsy prowadziłem pierwsze posiedzenie Komisji Krajowej po wyborach i w wyniku mojej manipulacji i otrzymanej kartki od Lecha wybrałem w stu procentach takie prezydium, jakie chciał on mieć. Koledzy dziwili się, co ja zrobiłem, przecież to niemożliwe by radykał tak postąpił. Siedzący ze mną w więzieniu Andrzej Gwiazda często mi to wypominał. Miałem wówczas tylko jedną odpowiedź: *pragnę Wolnej i Niepodległej Polski i zmian dla dobra Kraju, ale nie za wszelka cenę i nie od zaraz, bo to jest niemożliwe, a Wałęsa twierdzi, że dąży do zmian. Nie jestem sam, mam region i przed nim ponoszę wszelkie konsekwencje swojego działania, a walne Zgromadzenie Delegatów i podjęta podczas jego obrad uchwała oraz nadesłane teleksy nakazywały mi dać poparcie dla Wałęsy.* Pomimo odmiennego zdania w tej kwestii Jacek i ja podjęliśmy niezgodną z naszym sumieniem decyzję udzielenia mu pomocy i gdy zwrócił się do mnie z tą prośbą, choć z bólem serca i wbrew sobie, ale zrobiłem to, co chciał.

45 Jesienią 1981 roku, na terenie Polski i sąsiednich republik sowieckich, odbyły się zakrojone na szeroką skalę manewry wojsk Układu Warszawskiego o kryptonimie "Zapad '81". Ćwiczenia te, jedne z największych w historii, miały na celu zademonstrowanie siły militarnej oraz zastraszenie rosnącej w siłę "Solidarności". W manewrach brało udział od 100 do 150 tysięcy żołnierzy, a ich intensywność i rozmach były konsultowane z radzieckim marszałkiem Wiktorem Kulikowem.

Podczas pierwszej tury Krajowego Zjazdu delegatów Wojtek Ziembiński, którego w Radomiu bardzo ceniliśmy, oficjalnie ogłosił powstanie Klubu Służby Niepodległości. Ja tę propozycję znałem już kilka miesięcy wcześniej, bo Wojtek wiele razy ze mną i Jackiem na ten temat rozmawiał zbierając opinie nad przedstawianymi celami Klubów. Przedstawił deklarację ideową ich powstania, z której wynikało, że Klub stawia sobie wyraźne cele polityczne. Ponieważ Związek nie mógł zajmować jednoznacznego stanowiska politycznego, zadanie klubu miało polegać na inicjowaniu ataków przeciwko reżimowi komunistycznemu. W ten sposób obok KPN powstało drugie ugrupowanie, które oficjalnie podjęło walkę o Wolną Polskę. Często zapraszałem Wojtka do Radomia. Jego wykłady choć w niewielkim gronie, ale zawsze cieszyły się wielkim uznaniem.

Podaję małe fragmenty tarć zakulisowych podczas pierwszego zjazdu krajowego, by pokazać walkę ludzi o przyszłość Polski. Podczas Zjazdu najwięcej problemów stwarzali delegaci ze Śląska, wobec których pokładałem nadzieję na współpracę. U nich wrzało jak w ulu. Waliszewski nadawał na Rozpłochowskiego, a Rozpłochowski na Waliszewskiego. Włączali się i inni z ich bardzo licznej grupy. Te sprzeczki nie wnosiły nic dobrego, ale podejrzewam, że Andrzej jako radykał był nie na rękę Wałęsie i jego wpływ odegrał w tych potyczkach olbrzymią rolę. W chwili obecnej podczas wspólnych spotkań i inicjatyw, Rozpłochowski często opowiadał mi o tamtych przeżyciach, które świadczą, że podobnie jak ja, za swoją postawę i radykalne działania był rozpracowywany przez esbecję i cały szereg kapusi.

Społeczna Rada Gospodarcza

Jeszcze w październiku zapadła decyzja KKP o powołaniu Społecznej Rady Gospodarczej. Przyczyną jej powstania był notoryczny brak towarów na pokrycie przydziałów kartkowych zgłaszanych przez wszystkie regiony. Z każdym dniem pogarszała się sytuacja materialna ludzi. W przedsiębiorstwach panował chaos i dezorganizacja. Pragnęliśmy całkowicie rozregulowany rynek utrzymać w stabilności. Na czele Rady stał Grzegorz Palka z Łodzi. Gdy 17 października doszło do spotkania członków naszej Rady z komisją rządową, to zamiast skorzystać z naszych uwag i propozycji oświadczyli *„jest to zamach na struktury państwa zmierzający do obalenia istniejącego porządku konstytucyjnego i reguł ludowładztwa, cofnięcia demokratycznych przemian jakie się dokonują i utworzenie w to miejsce totalitarnej dyktatury związku”*. Co mogliśmy na taką głupotę odpowiedzieć, proklamowaliśmy jednogodzinny strajk ostrzegawczy. Odbył się on 28 października pod hasłem „O żywność i kontrolę społeczną”. Komuniści nie dawali sobie rady dosłownie w każdej dziedzinie gospodarczej, jednocześnie jakiekolwiek propozycje pomocy traktowali jako zamach na ustrój. Napięcie rosło, myśmy się miotali, byliśmy bezradni, a Jaruzelski misternie przygotowywał plan pacyfikacji Solidarności.

Pamiętam jak na jednym ze spotkań, cały szereg pytań dotyczyło nie tylko wrażeń po odbytym zjeździe, ale też i naszej przyszłości oraz zaopatrzenia. Powiedziałem wówczas: *sam Związek, w takiej jakiej dziś jest sytuacji, już nie wywalczy poprawy warunków życia. Związek musi oficjalnie włączyć się w reformę*

gospodarczą. Jest to bardzo niewygodne dla rządu, ale tylko wejście w autentyczny nowo wybrany samorząd może zmienić tą sytuację. Musimy popierać wszystkie akcje dążące do stworzenia autentycznych samorządów pracowniczych. Oni o tym wiedzą. Przedstawił im tą propozycję Grzegorz Palka. Jednak zamiast dyskusji na ten temat, nasiliła się propaganda medialno-ulotkowa mająca na celu skłócenie społeczeństwa.

Już pod koniec września 81 roku z dostarczonych nam informacji czytaliśmy: *Zjazd Krajowy Solidarności złamał wszystkie dotychczas zawarte porozumienia. Zastąpił je programami politycznej opozycji, która godzi w żywotne interesy narodu i państwa polskiego. Obrali kierunek na konfrontację w finale której jest rozlew krwi. Naszym obowiązkiem jest obrona socjalizmu. Państwo do tej obrony użyje takich środków, jakich wymagać będzie sytuacja. Musimy wytypować osoby i wydać im broń palną. Jeśli zaistnieje taka sytuacja to będziemy się bronić sami.*

Pamiętam, że czytając te ich wypowiedzi zastanawiałem się co tej grupie zatwardziałych komuchów przychodzi do głowy. Za cenę swojego wygodnego życia chcieli innych go pozbawić. To było straszne, ale taki jest komunizm i obecne lewactwo.

Odnosiliśmy wrażenie, że Krajówka nie jest we wszystko wtajemniczana. Dawał się odczuć olbrzymi wpływ doradców. Po pierwszych kilku miesiącach istnienia Solidarności zaczęliśmy sobie zadawać pytania, co się stało, że Związek został naszpikowany działaczami KOR i zaczął przejmować ich ugodowe koncepcje. W ciągu krótkiego czasu wielu ich działaczy zostało wybranych, do Krajówki, a jeszcze inni uczestniczyli w niej jako eksperci i doradcy. Pamiętam jak kiedyś Jacek Kuroń powiedział *„prawie każdy nasz członek lub współpracownik pracuje w Solidarności. Osiągnęliśmy wytyczone cele i mamy nadzieję, że w przyszłym systemie zajmiemy godne miejsca”*. Nie dopowiedział jednego, że dzięki temu mieli decydujący wpływ na decyzje i politykę Związku oraz, że wśród nich było dużo donosicieli.

Wprawdzie wpływ działaczy KOR na związek był olbrzymi, to jednak coraz więcej regionów opowiadało się za organizacjami otwarcie walczącymi z istniejącym systemem. Jawnie antyustrojowa i antyradziecka KPN oraz powstałe Kluby Służby Niepodległości walczące z ustrojem i jego sojusznikami zaczęły odgrywać coraz większą rolę. Podawane później informacje, że Wałęsa, Michnik. Kuroń, Geremek, Mazowiecki i inni wokół nich zgromadzeni mieli największe zasługi dla związku i wolnej Polski wywyższają te postacie i nadają im niesłusznej wielkości. Oni walczyli nie tyle o niepodległość, lecz o stołki, bowiem nie raz między innymi Kuroń mówił wyłącznie o tzw. finlandyzacji Polski. Nawet setki im podobnych ludzi nie miałoby najmniejszych szans na rozwój tych wydarzeń gdyby nie Papież, który wyzwolił w społeczeństwie poczucie własnej godności i naród, który się tego wyuczył na pamięć.

Z pozyskanych źródeł wynikało, że od zakończenia krajowego zjazdu propaganda komunistyczna dwoiła się i troiła by pokazywać Związek jako wrogów porozumienia narodowego z winy ekstremy. Za wszelką cenę starali się wskazywać i eliminować z naszych szeregów i tak już przerzedzonych po regionalnych wyborach, ludzi myślących o wolności i niepodległości. Jak zwykle pomagali im w tym ludzie partyjni i współpracujący za marne srebrniki kapusie.

Podczas bardzo burzliwej dyskusji na jednym z posiedzeń KK, jak zwykle Wałęsa i jego doradcy, łącznie ze słabiutkim i ugodowym prezydium, namawiali tradycyjnie do spokoju i ustępstw względem rządu. Zawsze spokojny Andrzej Gwiazda

powiedział: *panowie wasze propozycje to nic innego jak chowanie głowy w piasek. Moim zdaniem ustępstwami nie ułagodzimy władzy. Ustępstwami nie unikniemy konfliktu, bo to one nas do niego zbliżą. Zdążyłem poznać komunistów i wiem co mówię*. Miał w tej wypowiedzi bardzo dużo racji, bowiem już wówczas po raz kolejny Jaruzelski nagabywany przez swoich przełożonych w Moskwie zapewniał: *zrobię wszystko jako komunista i żołnierz, żeby było lepiej, żeby osiągnąć przełom w sytuacji naszego kraju i naszej partii. Wystąpimy przeciwko tej kontrrewolucji.*

11 Listopada 1981

Zbliżała się kolejna rocznica 11 listopada Dzień Niepodległości. Postanowiliśmy wraz z Jackiem, iż nadamy mu olbrzymią rangę. Od ostatnich wyborów nie był on już moim zastępcą. Wbrew podawanym w różnych pismach informacjom, działaliśmy jednak wspólnie dalej. Jedną z nielicznych osób wiedzących o tej sytuacji był Zdzisław Podkowiński. KPN jako agenda związku nie mógł być organizatorem uroczystości. Postanowiliśmy z Jackiem, iż tę rocznicę zrobią wspólnie Związek i KPN. Tu muszę raz jeszcze zaznaczyć, że żadna organizacja nie mogła działać bez oficjalnego wsparcia Związku. Powstające wówczas organizacje były współtworzone po wspólnych spotkaniach i ustaleniach. Dopiero później podstawiany był lider, który i tak sam nigdy nie podejmował decyzji bez mojej i Jacka zgody oraz wspólnych ustaleń. Zgłosiłem podjętą decyzję Prezydium Związku. Okazało się, że Janek Rejczak i Jurek Pierzchała zaczęli ostro protestować, że Związek powinien być apolityczny. Przerwałem zdecydowanie ich wystąpienia twierdząc: *decyzja już zapadła i organizatorami uroczystości będą Solidarność i KPN. Przecież wiecie, że wstąpiłem do KPN bo pragnę by Polska przyjęła trwałe wartości oparte na autentycznej demokracji, gwarantujące nam jedyne skuteczne zarządzanie. Nasza Solidarność jest nie tylko związkiem bo nawet komuniści mówią, że uprawiamy politykę. Co najgorsze to oni mają rację. Nie rozwiążemy naszych problemów bez polityki. Moja i Jacka działalność oparta jest od samego początku o dążenie do niepodległości z czego przynajmniej wy mam nadzieję zdajecie sobie sprawę.* Przerwał moją wypowiedz Jacek: *tylko w ten sposób, razem, Związek i KPN, możemy nadać odpowiednią rangę tym obchodom. W ten sposób prawo do zabrania głosu obok przewodniczącego Związku, w imieniu KPN będę miał i ja, a nam jego członkom bardzo na tym zależy. To jest zakazywana przez komunę rocznica, rocznica zwycięstwa nad jarzmem zaborców. Dziś wielu o tym zapomina, musimy o tym mówić, bo w ten sposób ocaliliśmy Europę od zgniłego komunizmu…*

Wielu członków prezydium Związku nie dopuszczało do siebie jakichkolwiek myśli niepodległościowych, więc zrobiło się zamieszanie. Z przykrością to wspominam, jednak czytając lub słuchając niektóre wypowiedzi dziś, gdy nic im nie grozi, to z politowaniem kiwam głową, wspominając jak mnie i Jacka za takie właśnie decyzje, zwalczali. Wielu z nich sprzeciwiało się naszym celom którymi była oficjalna walka z reżimem komunistycznym i rządzącymi nami wasalami Moskwy.

Naprawdę, nie przypuszczałem, że miałem w prezydium na pewno nie zdrajców, ale aż tak ugodowych i bojaźliwych ludzi. Zdawaliśmy sobie sprawę, że droga do niepodległości wydłuży się w czasie, a przeszkód będzie coraz więcej. Praca w Solidarności dawała nam bogate doświadczenie i była motorem zmian w Polsce. Wszystkie patriotyczne uroczystości pomagały nam organizować się przeciw komunie,, a będące na nich społeczeństwo jednoczyło się w duchu walki o Wolną i Niepodległą Polskę. Wielu z nich uroniło ze wzruszenia niejedną łzę.

Zdziwiony zachowaniem Janka i Jurka, Jacek dał mi znać, że chce porozmawiać na osobności. Przeczuwając temat rozmowy powiedziałem: *ich zachowanie jest jak widzisz oparte na współpracy z Kościołem i dlatego są bardziej pokojowo nastawieni do rządzących, a to nie jest żadna zdrada naszych ideałów. Przecież wiesz, że choć nie dotyczy to wszystkich księży to Kościół podkreśla, że do władzy się nie wtrąca, ale pomagają nam jak tylko mogą. Wydamy wspólną odezwę do mieszkańców miasta.*

63 rocznica Wolnej Polski 11 listopada 1981 r.

Odezwa Komitetu Obchodów 63 Rocznicy Odzyskania Niepodległości Do mieszkańców miasta Radomia

W dniu 11 listopada br. cała Polska przeżywa Święto Niepodległości na pamiątkę dnia, w którym „Naród nasz zbiorowym wysiłkiem wybił się na niepodległość".

Przez wiele lat Święto to przeżywaliśmy w sercach, dziś gdy po latach niepowodzeń i cierpień znów przeżywamy czas narodowego odrodzenia, podkreślamy znaczenie przełomu, który nastąpił 11 listopada 1918 roku.

W Radomiu zawiązał się Komitet Obchodów 63 Rocznicy Odzyskania Niepodległości, który przygotuje godne uczczenie imienia Niepodległości Rzeczypospolitej i pamięci rodaków, którzy w krwawym znoju wykuwali nasz wolny byt.

Wdzięczni Opiece Bożej nad Polską i podkreślając znaczenie wartości moralnych wniesionych w polską sprawę przez Kościół i Katolików dla przetrwania najtrudniejszych chwil, obchody Święta Niepodległości rozpoczniemy Mszą Świętą w Kościele Farnym św. Jana o godz.17.00. Prosić będziemy Boga o dalszą opiekę nad Ojczyzną, której Królową jest Matka Boża. Po Mszy Świętej udamy się na plac 800 - lecia (Rynek), gdzie odbędzie się zgromadzenie patriotyczne. Na zgromadzeniu tym w świetle dziejów Ojczystych będziemy chcieli pomyśleć o trudnym dniu dzisiejszym i spojrzeć w jasną - jak niezachwianie wierzymy - przyszłość.

Wzywamy wszystkich Polaków, do których głos nasz dojdzie, aby publicznie zamanifestować swoją jedność.

Apelujemy, aby każdy, kto może, przybył z flagą narodową! Prosimy wszystkich tych, którym los nie pozwoli być w tych podniosłych chwilach razem z nami-niech będą obecni duchem.

NSZZ „Solidarność" Ziemia Radomska

Komitet Obchodów 63 Rocznicy Odzyskania Niepodległości

Wielu moich kolegów po zapoznaniu się z treścią odezwy próbowało ją zastopować. Mieli do mnie olbrzymie pretensje, że dążę do konfrontacji. Zawiadomiłem teleksem wszystkie władze miejskie i wojewódzkie oraz KKP o tych obchodach. Pomimo zawiadomień teleksowych poleciłem Jankowi i Jurkowi by obaj zanieśli treść tej odezwy do Prezydenta miasta. Wykonali polecenie bez słowa sprzeciwu.

Tradycyjnie rozpoczęliśmy od mszy świętej, a następnie z pochodniami poszliśmy w Rynek gdzie na przygotowanej platformie przemawiało wiele osób. Była to naprawdę potężna patriotyczna manifestacja pomimo, że władze nie przebierały już w środkach. Wyraźnie kroczyli do konfrontacji. Nasze rozmowy z przedstawicielami reżimu komunistycznego były tego ewidentnym przykładem.

Podczas tej uroczystości było wielu mówców. Wśród nich Janek Rejczak, Janek Milczarski, Dobrowolski z WSI, Jacek Jerz i ja.

Janek Rejczak zabierając głos przywitał wszystkich zgromadzonych mówiąc: *„znajdujemy się w miejscu gdzie naród zdobył wolność i niepodległość. Zebraliśmy się by oddać cześć i pokłonić się poległym żołnierzom. Przypomnę słowa jakie powiedział Jan Paweł II „ Nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej”*.

Janek Milczarski w swoim krótkim przemówieniu położył nacisk na niepodległość: *tej niepodległości nikt nam nie ofiarował, ta niepodległość wzięła się z wysiłku całego narodu. Naród w wielkim krwawym trudzie wykorzystał chwile w której za łby wzięli się nasi wrogowie i zdołał wybić się na niepodległość. … Dziś potrzebny nam jest święty spokój, ale oparty na prawdzie.*

Przemawiając powiedziałem: *Rodacy przed 63 laty, 11 listopada z rąk okupantów została wydarta ostatnia twierdza – Warszawa. Trony okupacyjnych państw osunęły się w gruzy. Po klęskach poniesionych na wszystkich frontach okupanci zostali zmuszeni do kapitulacji już nie przed wojskami zwycięzców, ale przed narodem, który tak niedawno jeszcze był ujarzmiony. Musieli złożyć broń. W dniu tym jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki cała władza w okupacyjnym kraju znalazła się w polskich rękach. Po długich latach ciężkiej niewoli i przelanych łez podniosła się nasza umiłowana Ojczyzna. Chwile to były wielkie, skończyła się uporczywa walka dwóch wrogów militarnych, odwiecznych wrogów Polski i zwycięska koalicja zmusiła okupantów do opuszczenia naszych ziem. Zmieniły się granice państw. Powstały z martwych uciemiężone narody. Spełniły się marzenia ojców i dziadów naszych, którzy przez 123 lata przelewali krew na ołtarzu naszej wolności. Jak świat długi i szeroki ze wszystkich zakątków ziemi poprzez kordony i fronty z więzień Sybiru i Zakaukazia szli Polacy naprzód, ufni, że trud ich zrodzony z walki i cierpień wyda plon dla wolności Ojczyzny. Powracał Polak, tułacz, wygnaniec, powracali Ci co mieli w sobie Boga naszego w sercu.*

Imię Boga, nasze ziemie i naszych dziadów szargano, stawiano im tysiące szubienic, tysiące krzyży cmentarnych, a w dniu tym to wszystko spoczęło w rękach ich synów. Stąd też ten poryw do wolności zadziwił nawet naszych ciemiężców, którym wydawało się, że potrafili podeptać i zniszczyć polskość i odnieśli nad Polską zwycięstwo
– srogo się zawiedli !!! Załopotał skrzydłami, wysoko wzniósł się w przestworza orzeł biały. Jednocześnie zapadły się w przepaść znienawidzone trony naszych gnębicieli. Stał się cud, cud wymarzony, stanęła w całej swej krasie Polska wolna ojczyzna. Przywództwo nad wolnym państwem objął Józef Piłsudski.
Dziś dla Polski i Polaków obelgą jest wmawianie nam, że w 1945 roku darowali nam wolność. Polacy wywalczyli ją na wszystkich frontach świata, przelewali w nich krew za naszą Ojczyznę. To nic, że przegrali w nierównej walce kampanię wrześniową. Krew wówczas przelana

świadczyła, że Polak wydawać by się zdało w sytuacji beznadziejnej walczy do ostatniej kropli krwi wszędzie tam gdzie może bić wroga. Kampania wrześniowa mimo gorzkiej chwilowej porażki niosła zarzewie zwycięstwa, jednak uderzenie nastąpiło nie z jednej, a z dwóch stron. Wydawać by się mogło, że obok wielkiej koalicji głos decydujący w tworzeniu nowej Europy winna mieć Polska bo na swojej szali miała krew i trud bojowy żołnierzy i partyzantów. Wbrew głoszonym zasadom i przy milczeniu całego świata trzech sygnatariuszy deklaracji Narodów Zjednoczonych narzuciło Polsce niechcianą władzę. Głoszone prawo ugięło się. Polska została sama.
Współczesne pola walki to robotnicze protesty i wystąpienia o realizację ideałów, które były treścią walki wielu pokoleń Polaków. Powstała w jej wyniku Solidarność to wielka rodzina wszystkich ludzi pracy zdolnych do poświęceń dla dobra umiłowanej Ojczyzny. Obecna sytuacja w Polsce oraz atmosfera wobec naszego kraju określana
mianem kryzysu politycznego jest w istocie rezultatem upomnienia się narodu o poszanowanie jego suwerenności zewnętrznej i wewnętrznej. Naród Polski wystąpił przeciwko tym, którzy mieli aspiracje rządzić, kryjąc się pod płaszczykiem przyjaźni. Przeciwko tym którzy stworzyli im prywatny socjalizm.
Odrzucamy tezę jakoby nasze narodowe rządzenie stanowiło groźbę dla innych narodów. Dziś udowodnimy naszej rodzimej targowicy, że stać nas na realizację marzeń naszych ojców i dziadów. Polacy, to w naszych obecnie rękach spoczywają losy naszej Ojczyzny. Okażmy się godnymi tych potężnych tradycji w których żyli w ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech umilknie wszystko co nas dzieli.
Niech zabrzmi jeden potężny głos – Polska Wolna Zjednoczona i Niezależna. Wielkość marszałka Józefa Piłsudskiego, niezależność równie wielkich Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, Wojciecha Korfantego i Ignacego Daszyńskiego polegała na trwałym zbudowaniu Państwa Polskiego, pod marszałka przywództwem. Konsolidowanie wszystkich sił narodowych dały koncepcją federacji Białorusi i Ukrainie do granic historycznych i dalej bitwie pod Warszawą do ostatecznego zwycięstw całej kampanii 20 roku. Wielkość ta polegała na nie opieraniu się na ideologii, lecz na nadrzędnym interesie Państwa Polskiego.
Z tamtych czasów, z tamtych trudnych chwil, z tamtych koncepcji, czerpało siły Państwo Polskie aż po dzień dzisiejszy.
Odbudujemy kiedyś ten pomnik, ponieważ był on symbolem walki legionów, Piłsudskiego o Wolną i Niepodległą Polskę jak Solidarność w dniu dzisiejszym.

Niech zabrzmią słowa Roty.

Stojący obok mnie Jacek, słysząc, że brnę zbyt mocno w politykę, szepnął mi do ucha *„ty waż słowa, bo przemawiasz dziś w imieniu związku, nie martw się, ja dopowiem resztę”*. Tak się też stało Jacek powiedział:
Jestem przedstawicielem Konfederacji Polski Niepodległej, obszaru I – go, Okręgu Radomskiego. II listopada 1918 roku po 123 letniej niewoli Polska odzyskała niepodległość. Musiała walczyć o jej utrzymanie. W 1920 roku przez kilka dni istniała jako Polska Republika Radziecka. Dokonała cudu nad Wisłą dla obrony niepodległego bytu. Po dwudziestu latach niepodległości straciła ją w wyniku czwartego rozbioru Polski, dokonanego napaścią Niemiec hitlerowskich i Rosji Sowieckiej. Były to 1 i 17 września 1939 roku podpisane układem Ribbentrop – Mołotow. Mimo bohaterstwa żołnierzy polskich, mimo bojowej postawy naszego narodu reżim stalinowski opanował nasz kraj. Pogwałcili wszystkie koncepcje i układy międzynarodowe. Zignorowali istnienie rządu polskiego i powołali do życia pachołka Kremla Bieruta, który realizował w Polsce wszelkie metody i zarządzenia NKWD. Powołał instrument NKWD Urząd Bezpieczeństwa, który obecnie nazywa się SB i instrument wykonawczy PZPR. ZSRR podobnie jak w 1768 Rosja i Prusy ustanowiły się gwarantem zachowania ustroju Polski.

Nie obchodziło ich nasze własne zdanie pomimo, że nienaruszalność ustroju i granic państwa gwarantowały obce mocarstwa.

Przeklina lud, a błazny śpiewają, że nigdy nie był wolny tak. Patrzy na gwiazdy co się w niebie palą, pokój służalstwa czy zagłada wojny – to cytat z Miłosza. Minęło 42 lata, przestaliśmy się bać. Coraz więcej Polaków budzi się powoli ze snu. Coraz więcej z nas podejmuje wielką ideę niepodległości, przekazaną nam przez Piłsudskiego i Roweckiego - Grota. Nic to, że najlepsi cierpią w PRL-owskich więzieniach. Jesteśmy kolejną zmianą ludzi w pochodzie pokoleń. Musimy walczyć nie z ZSRR, ale o to by nasze stosunki z ZSRR opierały się nie na zasadzie dyktatu i poddaństwa, lecz na zasadzie poszanowania, wzajemności i niepodległości. Na zasadzie równoznaczności podmiotów prawa międzynarodowego. Niepodległość i suwerenność jest nie tylko miarą naszych narodowych ambicji, ale niezbędnym warunkiem naszego bytu narodowego, a także powinności. Chcemy sami stanowić osobie i wolnych wyborach. Odrzucamy wszelką przemoc jako niegodną, odrzucamy wszelka nienawiść do innych narodów uznając, że każdy ma przyrodzone prawo stanowienia o sobie. Nasza główna broń to poszanowanie prawa i obowiązków narodu, świadomość narodowa, odkłamanie naszego życia, praw i historii. Prawda jest naszym orężem. Prawda i wiara, że ona zwycięży. Wielowiekową tradycja narodu Polskiego jest tworzenie Konfederacji dla osiągnięcia zamierzonego celu. Dziś Konfederacja Polski Niepodległej jest odpowiedzią na wezwanie , które postawił Polakom zmieniający się czas. 200 lat temu naczelnik Kościuszko powiedział: „Polacy wskazałem wam drogę do niepodległości. Nie wzywamy was do szlachetnej rozpaczy, ale do pewnych zwycięstw. Odważcie się tylko zwyciężać”. Wkraczamy w nową fazę naszych dziejów. Dziś w Święto Niepodległości stojąc wobec zburzonego pomnika Legionisty kierujemy do was wezwanie – Polacy odważcie się być sobą. Jest jeden cel, jemu potrzeba poświęcić wszystkie siły, osiągniemy go bez rewolucji, bez krwi. Tylko słabość jednostek musimy przekształcić w siłę wspólnoty.
Polska będzie niepodległa!
Niech żyje niepodległa Polska!

Patrząc z platformy na tłum ludzi, ich dumę w chwili wykonywania roty, hymnu i pieśni patriotycznych oraz łzy w oczach po naszych wystąpieniach, widać było jak wielka jest determinacja tego społeczeństwa w dążeniu ku wolności. W takiej chwili ci prości ludzie czuli się bardzo mocno związani z Krajem i dostrzegali problem Wolnej Polski. Byliśmy wówczas wielką rodziną, która wiedziała, do czego dąży. Wierzyliśmy w siebie i marzyliśmy o przyszłości. Dostrzegaliśmy to my, czuł to tłum, ale nie pachołkowie Moskwy.



Poczty sztandarowe z zakładów pracy



Widoczne na każdym kroku banery z hasłami niepodległościowymi



Tłumy ludzi zgromadzonych na uroczystości 11 listopada



Stojące na baczność poczty sztandarowe





Transparent na filarach Kolegium Pijarów





Przemawia Andrzej Sobieraj





Na zdjęciu powyżej
przemawia Jacek Jerz

Poniżej makieta przedwojennego
Pomnika Czynu Legionów
Marszałka Józefa Piłsudskiego,
odbudowanego w III RP w 1998 r.

Ponownie zamieszczam te zdjęcia bowiem naprawdę widać było wielkie wzruszenie, a niektórzy wręcz głośno płakali.

Następnego dnia poprosiłem Jacka o spotkanie, bo dano mi znać, że Prokurator Skrok dostał polecenie wszczęcia śledztwa i przedstawienia nam obu, jak się wyrażał, konkretnych zarzutów. *Słuchaj Jacek,* - mówiłem - *mamy już KPN, Komitety Obrony Więzionych za Przekonania i kluby Niepodległościowe. Dzięki Bogu doprowadziliśmy do ich powstania. Organizujemy spotkania i protesty. Byliśmy współorganizatorami marszu gwiaździstego mającego na celu obronę więźniów politycznych. By nadać temu większy wydźwięk doprowadziłem do powstania uchwały popierającej uwolnienia więźniów politycznych. Organizowaliśmy spotkania na których czytaliśmy Rewolucję bez rewolucji" Moczulskiego pod hasłem „nie bójmy się i nie wstydźmy się swoich celów". Na tych spotkaniach mówiliśmy o Bogu, Honorze i Ojczyźnie. Zorganizowaliśmy piękną 63 rocznicę Odzyskania Niepodległości. Mówiliśmy również o uwolnieniu Polski od dominacji sowieckiej i przewodniej roli PZPR. Co będziemy im mówili na przesłuchaniach i co dalej będziemy robili?. Mam nadzieję, że obraliśmy dobrą drogę. W sprawie Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania i KPN komuniści i milicja ślą do mnie jak ci pokazywałem, pisma o powstrzymanie się przed organizacją tych spotkań. Oczywiście odpowiadałem im, że jest to suwerenna decyzja komitetów powstałych przy Solidarności, a moim obowiązkiem jest udzielenie im pomocy i poparcia. Jak myślisz co powinniśmy mówić i robić dalej? Skrok jest pod ich ostrym obstrzałem. Ostrzega nas cały czas Feliks. Postawią nam zarzuty. Ja będę mówił, że nasze działania są zgodne ze statutem związku i nie mam sobie nic do zarzucenia.*

Jacek zaciągnął się papierosem i odpowiedział: *jeśli komuniści się wściekają i próbują cię straszyć, zresztą tak samo jak mnie, to wszystko co robimy ma sens i dalej po prostu róbmy to samo, a nawet i mocniej. Myślę, że jak zwykle mówmy o naszych obowiązkach do których należą uroczystości patriotyczne, a na nich nie możemy oszukiwać społeczeństwa.* Taki był po prostu Jacek.

W dwa dni po uroczystościach otrzymałem powiadomienie o wszczęciu śledztwa przeciwko mnie, Jackowi i organizatorom uroczystości w dniu niepodległości.

Te zarzuty zbagatelizowaliśmy bowiem dotyczyły one w zasadzie tylko mnie i Jacka. Takich i im podobnych zarzutów prokuratura przysyłała nam coraz więcej i częściej. Całe naczalstwo SB miotało się, ale ciągle brak im było odwagi do naszego aresztowania lub skierowania zarzutów na drogę sądową bo tak naprawdę nie mieli podstaw i argumentów nawet względem podległych im sądów.

W tym samym dniu odbywało się kolejne nic nie wnoszące spotkanie z komisją rządową. Na salę obrad wszedł przedstawiciel Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej z prośbą, że jestem potrzebny u nich na spotkaniu z Dyrekcją zakładu bo może dojść do protestów. Prosi mnie o przybycie Przewodniczący Solidarności Mąkosa. Ogłosiłem przerwę obiadową i udałem się na to spotkanie. Jadąc kierowca poinformował mnie, że spotkanie to dotyczyło wyborów do Samorządu Robotniczego i jak zwykle próbują wybierać swoich zaufanych ludzi. Dyrektor Szczerba nie chciał mnie wpuścić na salę obrad i udzielić mi głosu twierdząc, że spotkanie dotyczy wyłącznie pracowników zakładu. Nie bacząc na jego zachowanie zwróciłem się do siedzących na sali ludzi czy udzielą mi głosu. W odpowiedzi otrzymałem olbrzymie brawa. Podczas przemówienia powiedziałem: w obecnej dobie

minęły czasy narzucania wybieranych przez dyrekcję członków do jakichkolwiek organizacji. Macie pełne prawo wyboru zgłoszonych przez was ludzi którzy nie będą układni i zależni od dyrekcji. Przeszłość pokazuje nam dokładnie do czego wspólnie doprowadzali. Nie tolerujcie siłą narzucanych wam propozycji personalnych. Jest w tej chwili przerwa w obradach z Komisją Rządową. Śledzicie dzięki przekazywanych wam informacji, jak wygląda przebieg tych spotkań. Winne temu są siłą narzucone nam organizacje w tym PZPR, która wyrosła z IV rozbioru Polski. Trwajcie przy własnych zamiarach i wybierajcie koleżanek i kolegów zaufanych, ale wam, a nie im.

Ogólnopolski Zjazd KOWzP w Radomiu

Dosłownie w ciągu kilku następnych dni skierowali na moje ręce kolejne zarzuty związane z wypowiedziami w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej i decyzją organizacji Ogólnopolskiego Zjazdu Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania, który odbył się 21 i 22 Listopada 81 r.

Zamówiłem salę konferencyjną w budynku NOT oraz nagłośnienie od Dyrektora WUT. By podnieś rangę tej ogólnopolskiej uroczystości, rozplakatowaliśmy na mieście informacje o znaczeniu tego Zjazdu. Wzięło w nim udział ponad 80 delegatów z całego kraju. Na salę obrad chcieli wejść Prokurator w asyście esbeków celem jak tłumaczyli zakomunikowania uczestnikom, że odbywający się zjazd jest nielegalny i musimy się natychmiast rozejść. Uznałem ten incydent jako najście, poduczyłem porządkowych co maja mówić i zabroniłem wpuszczenia ich na salę. Służba porządkowa bardzo grzecznie poinformowała Prokuratora, że jakakolwiek korespondencje, czy też decyzje należy składać do Zarządu MKR, który jest organizatorem Zjazdu, a nie zakłócać toku legalnego spotkania. Widząc bojowo nastawioną ochronę Zjazdu – odstąpili. Podczas wystąpienia powiedziałem o zakłamywaniu historii i przyczynach powstania KOWzP z konkluzją końcową, że bez naszej reakcji każdego czeka to co spotkało aresztowanych działaczy. Olbrzymią rolę odegrali tu Jacek Jerz, Wiesiek Mizerski i Zdzicho Podkowiński. W swoich wypowiedziach wyrażali uwagi i spostrzeżenia dotyczące otaczającej nas rzeczywistości w oparciu o siedzących w więzieniach członków KPN. Jacek nawiązał do okupacji i siłą narzuconego nam ustroju. Oczywiście nazajutrz tuż przed drugim posiedzeniem zjazdu, goniec przysłał mi pismo w którym kolejny już raz straszyli mnie paragrafami i przepisami. Tak jak poprzednie chciałem zbagatelizować te zarzuty, ale Wiesiek Mizerski powiedział: *Andrzej, może nie olewajmy ich aż tak dosłownie, ja im odpiszę, przecież wiedzą, że jestem współorganizatorem. Niech wiedzą, że jakie by ono nie było, ale za nami jest prawo.*
Poniżej wspólnie uzgodnioną i wysłaną im treść pisma:

Obywatel Prokurator Rejonowy **Radom 22 listopada 81 r.**
mgr. W. Zagórski
w Radomiu
za pośrednictwem
Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej
w miejscu pobytu.

W odpowiedzi na pismo Obywatela Prokuratora Ko 942/81 z dnia 21 listopada 1981 roku skierowanego do ob. Andrzeja Sobieraja – Przewodniczącego MKR NSZZ Solidarność – Ziemia Radomska komunikuję co następuje:

1/. Zgodnie z Uchwałą I Zjazdu NSZZ Solidarność powstałe spontanicznie Komitety Więzionych za Przekonania uznane zostały za agendę związku. Tekst odnośnie Uchwały został opublikowany w tygodniku Solidarność nr 33 str. 11, z dnia 23.10.1981 roku.

2/. Uchwała w sprawie Komitetów Uwięzionych za Przekonania znajduje oparcie w statucie NSZZ solidarność & 7 pkt. 17. Odbywający się Zjazd Delegatów Regionalnych Komitetów Więzionych za Przekonania o którym pisze Obywatel Prokurator istotnie został zwołany pod patronatem MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska. Celem tego zgromadzenia jest uchwalenie regulaminu działania tych Komitetów jako agendy NSZZ Solidarność. Regulamin ten zgodnie z powołana uchwałą I Zjazdu - wymaga zatwierdzenia przez Komisję Krajową NSZZ Solidarność.

3/. W świetle powyższych faktów, niewątpliwie nie wziętych pod uwagę przez Obywatela Prokuratora przy formułowaniu „prawnych aspektów tegoż zgromadzenia" oraz oceny, „że zgromadzenie jest nielegalne i sprzeczne z prawem" – przedstawione w piśmie Obywatela Prokuratora stanowisko prawne – jest nieuzasadnione.

4/. Biorąc pod uwagę okoliczności przedstawione w punktach 1 – 3 wezwanie Obywatela Prokuratora do rozwiązania tegoż zgromadzenia, „jako nie mające oparcia w obowiązującym ustawodawstwie dotyczącym zarówno Związku Zawodowego NSZZ Solidarność, jak i zgromadzeń – nie może być uwzględnione, w szczególności ze względu na fakt uprzedniego zawiadomienia Obywatela Prokuratora m. Radomia przez Zarząd Regionalny o odbywającym się spotkaniu.

Sekretarz Zarządu Regionu
NSZZ Solidarność Ziemia Radomska

Wiesław Mizerski



„KRAJ BĘDZIE WOLNY, KIEDY BĘDĄ ŻYŁY PRAWA" (A.Mickiewicz)

ŻĄDAMY:

- UPORZĄDKOWANIA SYSTEMU PRAWNEGO POD KĄTEM JEGO ZGODNOŚCI Z PRAWEM MIĘDZYNARODOWYM.
- REALIZACJI 4 pkt. POROZUMIENIA GDAŃSKIEGO.
- WERYFIKACJI WSZYSTKICH PROCESÓW POLITYCZNYCH w PRL od 1944 r.
- UJAWNIENIA i UKARANIA WINNYCH ZBRODNI 1956, 1968, 1970, 1976 i WYDARZEŃ BYDGOSKICH z 03.1981 r.
- AKTU ŁASKI DLA BRACI KOWALCZYKÓW
- **UWOLNIENIA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH-KPN** /L.R.MOCZULSKIEGO, T.STAŃSKIEGO, R.SZEREMIETIEWA/

REGIONALNY KOMITET OBRONY WIĘZIONYCH za PRZEKONANIA

Czy uczestniczycie w tej walce? - Twórzcie zakładowe, uczelniane i środowiskowe KOWzP!



W dniu 21.XI.81r. o godz. 14°° w budynku NOT.
REGIONALNY K.O.W zaP ZIEMIA RADOMSKA
Msza Św. w intencji więzionych i represjonowanych za przekonania polityczne - w Kościele O.O. Bernardynów.
w dniu 22.XI.81r. o godz. 8.°°



Oplakatowane ulice miasta na okoliczność Ogólnopolskiego Zjazdu KOWzP

Zbliżał się kolejny termin kontynuacji naprawdę nic nie wnoszących rozmów. Zebrałem grupę negocjacyjną celem wypracowania oświadczenia bowiem nadsyłane informacje dobitnie świadczyły, że dominujący postulat dotyczący wznoszonych obiektów przy ul. Dalekiej po raz kolejny doprowadzi do zerwania rozmów. Niby prace na tych obiektach były wstrzymane, ale ciągle ktoś, coś tam robił. Jednocześnie utrudniali nam przeprowadzanie kontroli. W wyniku przeprowadzonej dyskusji wydaliśmy oświadczenie:

Oświadczenie

W sprawie przekazania budynków KW MO przy ulicy Dalekiej

Po zapoznaniu się ze stanowiskiem strony rządowej w sprawie obiektów wznoszonych dla KW MO przy ulicy Dalekiej, zawartym oświadczeniu z dnia 13.XI.br. komunikujemy co następuje:

1. Jednym z zasadniczych postulatów marcowego strajku w Radomiu było przekazanie na potrzeby społeczeństwa obiektów przy ulicy Dalekiej, wznoszonych dla KW MO.

W sprawie tej osiągnięto porozumienie, w wyniku którego decyzją nr 32 – wydaną przez Premiera – budowa została wstrzymana do dnia 31.12.1983 r.

Decyzja dopuszcza jedynie prowadzenie na terenie budowy prac zabezpieczających. Jednocześnie zawarte porozumienie zobowiązywało wojewodę radomskiego do opracowania planu zagospodarowania budynków
Zgodnie z potrzebami społeczeństwa przy szczególnym uwzględnieniu postulatów MKR Ziemia Radomska.

2. Komisja mieszana powołana dla zbadania stanu zaawansowania budowy stwierdziła, że w brew zaleceniom Prezesa RM i wbrew wspólnym ustaleniom, prace prowadzone na budowie wykraczają poza zakres robót zabezpieczających.

W szczególności jeśli chodzi o stan zaawansowania budowy budynku nr 3 przeznaczonego na centralę telefoniczną, to wskazuje na ukończenie prac w roku 1982.

3. W tym stanie rzeczy domagaliśmy się przekazania budynku nr 3 dla potrzeb telekomunikacji miasta i województwa radomskiego. Dla jednoznacznego ustalenia tego faktu domagaliśmy się zmiany inwestora budynku na wojewódzki urząd telekomunikacji.

4. Mimo jednoznacznego stanowiska z naszej strony, strona rządowa próbowała zwekslować na temat kompleksowego zagospodarowania budynków administracyjnych, przy czym mimo wielogodzinnych negocjacji odmówiono nam prawa wglądu w odpowiednie dokumenty mogące ujawnić prawdziwe intencje strony rządowej.

5. W czasie prowadzonych rozmów mieliśmy przez cały czas do czynienia ze świadomym sabotowaniem wszelkich pozytywnych prób, mogących przyczynić się do wyjaśnienia stanowisk w sprawie budynków KW MO. Jednym z przykładów tego może być fakt, że powołanie komisji mieszanej, mającej przeprowadzić wizję lokalną wymagało pięciu godzin negocjacji.

6. W sytuacji gdy strona rządowa nie potrafiła przedstawić żadnych logicznych argumentów, mogących uzasadnić przyczyny odwlekania decyzji w sprawie negocjowanej od 9 miesięcy, wydała ona oświadczenie odmawiające rozmów na ten temat i obarczające nas odpowiedzialnością za powstały impas.

7. Tego rodzaju sposób prowadzenia negocjacji stanowi dowód bezprzykładnej arogancji i lekceważenia woli społeczeństwa radomskiego.

Grupa Negocjacyjna MKR NSZZ Solidarność
Ziemia Radomska

25 listopada rozpoczęły się kolejne już rozmowy z Komisją Rządową. By nadać im odpowiednią rangę Wałęsa zaproponował kolejny raz udział Stanisława Wądołowskiego ze Szczecina. Stasio po raz wtóry myślał, że jak powie, że jest ze Szczecina i od Wałęsy to coś więcej wskóramy. Próbował sprawiać wrażenie kogoś wybitnego z Krajówki zapominając, że ja w niej byłem i po ostatnim Zjeździe Witek Król. Komisja Rządowa nie bacząc na jego wysiłki już po kilku zdaniach poprosiła o przerwę. Mając już doświadczenie z wcześniejszych spotkań powiedziałem: Stasiu dziś nic nie wskóramy, zaraz odłożą rozmowy. To niemożliwe, przecież rozmawiamy i nie dzieje się nic nadzwyczajnego, ani nie ma przyczyny. Miałem rację. Komisja Rządowa nie chciała rozmawiać na żaden temat. Wyraźnie dążyli do kolejnego już zerwania spotkania od chwili jego rozpoczęcia. Już po kilku zdaniach dali nam odczuć co nas w

tym dniu faktycznie czeka. Atmosfera pogarszała się z minuty na minutę. Widząc ich głupie uśmieszki na przedstawiane nasze argumenty i bezradność Wądołowskiego, który myślał, że jego obecność sprawi cuda, powiedziałem; moim zdaniem jeśli pan przewodniczący chce znać prawdę, to nasze spotkania to jeden stek kłamstw, który cechuje stronę rządową od chwili podpisania porozumień na Wybrzeżu. Stek kłamstw, którymi karmieni jesteśmy po dzień dzisiejszy poprzez ogłupiałe i podległe wam środki masowego przekazu. Stek kłamstw, które nam przynosi i uwidacznia życie codzienne, dlatego, że my, że cały naród, padamy z głodu, a wy przychodzicie z czym? Z propozycją zostawienia budynków KWMO dla milicji, podczas gdy ludzie w szpitalach nie mają gdzie leżeć. Wy przychodzicie do nas, żeby budować obiekty dla KWMO podczas gdy społeczeństwo nie ma lekarstw. Jak pan jako strona rządowa, śmie w ten sposób do nas mówić. Te pieniądze które mają pójść na budowę komendy winne być przeznaczone na szpital, żłobki i na przedszkola. Winne być przeznaczone na penicylinę, której brak jest w szpitalach. Czy pan na ten temat nie umie się wypowiedzieć. Nie, bo jest prykaz, rzucenia zarazy Solidarności na kolana, ale to wam się nie uda. Powstaliśmy z kolan i za jasną cholerę ani Breżniew ani pan nas nie powali. Zdenerwowany i wściekły chciałem usiąść, ale patrząc im w oczy dopowiedziałem jeszcze: Panie prokuratorze może pan rozpocząć kolejne dochodzenie. W tym momencie otrzymałem olbrzymie brawa i wszyscy zebrani spontanicznie zaczęli śpiewać „Boże coś Polskę". Oni również nie wiedzieli co mają robić, wstawali i siadali spoglądając na siebie, by w finale stając wysłuchać naszej patriotycznej pieśni religijnej. Prawdą jest, że to posiedzenie było bardzo burzliwe, ale wyłącznie z winy i zachowania strony rządowej. W wyniku ich wręcz chamskiego zachowania chcieliśmy podjąć nazajutrz akcję protestacyjną. Wądołowski, Karnik, Kawęcki i Podkowiński byli temu przeciwni. Po ostrej wymianie zdań postanowiliśmy pojechać do Wałęsy i przedstawić mu nasz radomski problem. Zwracając się do Wądołowskiego powiedziałem: *sam widziałeś, nasze rozmowy tkwią w martwym punkcie. Obecne władze nie mają najmniejszej ochoty do porozumienia*. Wądołowski widząc naocznie styl prowadzenia rozmów przez stronę rządową powiedział: *przyznaję ci rację, poprę wasz sprzeciw, ale nie bądźmy zbyt radykalni, bo to jest nie moja lecz Wałęsy prośba*.

Podczas IV Plenum KC PZPR[46] Jaruzelski przejął władzę nad wszystkimi ważnymi resortami. Mając władzę nad partią, administracją i wojskiem stał się bez mała generalissimusem. Twardogłowi przejęli stery rządzenia Krajem. Polskę ogarnęła fala niekontrolowanych już strajków. Spotkania na szczeblu rządowym były przeciągane, zrywane i ponawiane, ale niby ciągle trwały. Pamiętam, że czasami padały słowa, że komuna folguje. Byłem pewien, że to jest blef. Wspomniałem wcześniej, że po wydarzeniach bydgoskich nasi sowieccy okupanci nie ukrywali swojego rozczarowania spowodowanego brakiem zdecydowanej reakcji władz. Potwierdzili to po słynnych marszach głodowych i posłaniu do Narodów Wschodu uchwalonym podczas Zjazdu. Od samego początku powstania Solidarności robili wszystko by rękoma swoich wasali umocowanych w aparacie władzy zdusić iskrę wolności, jaką była Solidarność. Sami mając ogromne problemy w republikach azjatyckich nie chcieli brać w tym udziału. O ile już brali pod uwagę taką okoliczność to wyłącznie przy pomocy Honeckera. W grę wchodziła również wielka obawa rodzimych komunistów uzależnionych całkowicie od Moskwy. Ci ludzie za wszelka cenę chcieli bronić swojej

46 IV Plenum KC PZPR w 1981 roku miało miejsce w dniach 9-10 czerwca. Zajmowało się przygotowaniami do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. W skład KC PZPR wchodzili wówczas czołowi działacze partyjni, m.in. Stanisław Kania (I Sekretarz KC), Mieczysław Rakowski, Stefan Olszowski, Tadeusz Grabski, Roman Ney, Andrzej Żabiński oraz Albin Siwak. Członkiem KC była również Zofia Grzyb z „Radoskóru".

uprzywilejowanej pozycji. Solidarność zdeterminowana w wydarzeniach bydgoskich mogła odegrać olbrzymią rolę, choć jej skutki były nie do przewidzenia. Po tych wydarzeniach powoli opadał w ludziach bojowy nastrój. Byliśmy wpychani w drobne konflikty wewnętrzne. Do władz w naszych strukturach zaczęli dochodzić ludzie bojaźliwi i ulokowani agenci. Dzięki ich działaniom i pogłębiającym się kryzysie gospodarczym Solidarność powoli zaczęła tracić poparcie społeczne. Sytuacja stawała się bardzo trudna do przewidzenia. Wałęsa tracił zaufanie w regionach. Najbardziej pokazało to spotkanie KK w Radomiu. Jego konflikt z Gwiazdą, Walentynowicz i Jurczykiem oraz butność w bezpośrednich spotkaniach denerwowała wszystkich. Wówczas myśleliśmy, że robi to pod naciskiem swoich doradców i grupy wokół niego zgromadzonej. Z otoczenia Wałęsy nie mogli patrzeć na daleko idąca samodzielność regionów. Upadał przez to również komunistyczny wpływ na całość Związku. Zdeterminowani twardogłowi komuniści czekali tylko na odpowiedni moment do ataku. Próba wpychania swoich ludzi w Związek według programu Żabińskiego spełzła na niczym, bowiem wielu o radykalnych poglądach w nim pozostało.

W 1982 roku miały być wybory samorządowe. Ich wyniki nie były trudne do przewidzenia. Wiedział o tym Jaruzelski ze swoją bandą. Krajówka miała coraz mniejszy wpływ na regiony, które dostrzegały jej bezradność. Wskutek prowokacyjnego zachowania władz wybuchały coraz to inne konflikty.

Wspomniany wcześniej konflikt w naszej WSI również nabierał rozpędu. W wyniku ciągłego braku porozumienia, 26 października rozpoczął się strajk okupacyjny. Jednym z głównych postulatów było żądanie usunięcia jej rektora Hebdy.

W dwa dni później 28 października miał być przeprowadzony ogólnopolski jednogodzinny strajk protestacyjny. Co prawda odbył się, ale pokazał kolejny raz nie siłę, a już niestety słabość związku. Komunistyczna propaganda, powtarzana setki razy, pokazująca nas w roli awanturników i wichrzycieli, a beznadziejna wręcz polityka prezydium Związku na czele z Wałęsą i jego doradcami, zrobiła swoje.

25 listopada rozpoczął się strajk studentów podchorążych Wyższej szkoły Oficerskiej Pożarnictwa w Warszawie. Ponad czterystu słuchaczy okupowało budynek. Komitet strajkowy czując zagrożenie zwrócił się do stołecznych zakładów pracy o ochronę. Prowadzone negocjacje nie dawały rezultatu. 2 grudnia zamiast rozmów Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało decyzję siłowego odblokowania szkoły.

2 Grudnia uzbrojone po zęby oddziały zomo i jednostki specjalne przy użyciu helikopterów i sprzętu bojowego spacyfikowały strajk w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa w Warszawie w której słuchacze prowadzili od kilku dni wspomniany strajk okupacyjny. Domagali się objęcia ich uczelni postanowieniami istniejącej ustawy o szkolnictwie wyższym. Grupa szturmowa wyposażona w duże tarcze, długie pałki i pistolety gazowe po wywarzeniu drzwi i wybiciu szyb okiennych opanowała gmach uczelni. Demolowali nie tylko obiekt, ale też niszczyli książki. Uważali, że jakiekolwiek zmiany w uczelni są zamachem na struktury państwa. Bujak wezwał Wałęsę do Warszawy. Rozesłał informację do wszystkich regionów.

W godzinach popołudniowych otrzymałem telefon, bym przybył do Hotelu Solec w Warszawie, bo Wałęsa zwołuje Krajówkę w związku z atakiem przy użyciu sprzętu ciężkiego na Wyższą Szkolę Pożarnictwa. Pojechałem do Warszawy razem z Jackiem, Zdzichem Podkowińskim i Witkiem Królem. Atmosfera tam panująca była straszna. Opis pacyfikacji potwierdził, że zbliża się jakaś konfrontacja. Zabierając głos opowiedziałem i o naszej sytuacji w regionie. Podkreśliłem nasz problem uczelniany i rozmów z komisją rządową. Mówiłem, iż to, co stało się w Warszawie może za kilka dni być w Radomiu. Moją wypowiedź poparł Wądołowski. Podczas kolejnego wystąpienia, zaprosiłem będących tam szefów regionów do Radomia. Po krótkiej wymianie zdań pomiędzy Wałęsą a doradcami wyrazili oni zgodę na przyjazd. Dzięki czemu 3 i 4 grudnia odbyło się posiedzenie Komisji Krajowej w Radomiu.

Według ustalonych w Warszawie planów posiedzenie radomskie miało być poświęcone „ocenie sytuacji wynikającej z ciągle zrywanych rozmów przez stronę rządową", „ocenie radomskiego konfliktu uczelnianego", „ocenie ogólnokrajowej sytuacji na podstawie wypowiedzi szefów regionów" i „ocenie rządowego projektu ustawy o nadzwyczajnych środkach działań w interesie ochrony obywateli i państwa". Natłok problemów spowodował jednak, że planowane tematy zeszły na plan dalszy. Spotkanie Radomskie miało wypracować projekty działań w związku z zaostrzającą się sytuacją w Kraju. Wielomiesięczne próby przezwyciężania zapaści gospodarczej spełzły na niczym. Ogniska zapalne prowadzone umyślnie przez reżim komunistyczny rozszerzały się błyskawicznie. Zdawaliśmy sobie sprawę, że tylko głęboka reforma systemu sprawowania władzy może w przyszłości dać pozytywne efekty. Niestety oni jej nie chcieli, a mając dostęp do środków masowego przekazu całkowitą winą obarczali Związek. Mimo to na zakończenie spotkania w Warszawie postanowiliśmy, że Prezydium Komisji Krajowej wyda w naszym imieniu przygotowane oświadczenie.

Posiedzenie radomskie miało być przeprowadzone w szczególnych warunkach i z maksymalnym utajnieniem jego treści. Zwołałem posiedzenie zarządu. Powiedziałem o narastającym konflikcie i groźbie wprowadzenia bliżej nieokreślonych działań ograniczających swobody obywatelskie oraz o mającym się odbyć po raz pierwszy w Radomiu posiedzeniu KKP. Proszę was by zanim rozpoczniemy obrady zgromadzenie plenarne podjęło jakąś uchwałę lub oświadczenie w sprawie radomskich problemów z podkreśleniem strajku uczelnianego. Powiedziałem wówczas, że do ostatniej chwili niewiele osób ma wiedzieć gdzie to się odbędzie. Proszę o wyznaczenie osoby zadaniem, której będzie dobranie sobie niewielkiej zaufanej grupy ludzi, utrzymanie tego w tajemnicy i zorganizowanie posiedzenia. Wyznaczony do tego Marek Gawlik[47] wraz z Małeckim i kilkoma innymi chłopakami przygotowali wszystko na wyznaczony dzień. Jurek Pierzchała i Janek Rejczak prowadząc dyskusje ze zgromadzonymi w Hali Radoskóru wypracowali oświadczenie:

Oświadczenie

Nadzwyczajne zebranie plenarne przewodniczących i członków komisji zakładowych NSZZ Solidarność Ziemia Radomska w obecności przewodniczących regionalnych i członków Prezydium Komisji Krajowej. Oceniając aktualną sytuację społeczną i polityczną w regionie na tle sytuacji w kraju i w związku oświadczamy co następuje:

Wydarzenia ostatnich dni rozgrywające się w regionie Ziemia Radomska, są bezpośrednio powiązane z realizacją przez władze centralne scenariusza prowokacji wobec całego naszego społeczeństwa. Cyniczne zachowanie się większości radnych WRN podczas ostatniej sesji w dniu 27.XI.1981 r. potwierdza, że dla tych ludzi słowa: „ślubuję jako radny pracować dla narodu polskiego i umacniać jego jedność" są pustą formułą. Ich milcząca zgoda na oświadczenie Prezydium WRN i MRN, które budowany kombinat KWMO przy ulicy Dalekiej w Radomiu postulują przekazać dla milicji i SB, świadczy, że radni WRN nie chcą reprezentować woli społeczeństwa radomskiego. Zebranie plenarne uważa, że radni wybierani w dotychczasowy sposób reprezentują wyłącznie interes decydentów z nomenklatury partyjnej. Społeczeństwo Ziemi Radomskiej jest przekonane, że na radnych, wśród których są być może osoby odpowiedzialne za tragiczny epilog robotniczego protestu w czerwcu 76 r. liczyć już dłużej nie można. Jest to nowe votum nieufności wobec radnych ziemi radomskiej. Podobna sytuacja istnieje w większości regionów w Polsce. Dlatego też zebranie plenarne żąda aby odpowiednie władze bezzwłocznie przystąpiły do przygotowania wyborów do rad narodowych wszystkich szczebli według zasad zgodnych z konstytucją.

47 (IPN Ra 007/811/D) Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim "X-82" dot. Marek Gawlik, imię ojca: Stanisław, ur. 25-04-1952 r.

Kolejnym elementem scenariusza prowokacji wobec społeczeństwa było jednostronne zerwanie rozmów z grupa negocjacyjną MKR przez komisję rządową w dniu 25. XI. 1981 r. Zebranie plenarne kategorycznie domaga się natychmiastowego wznowienia rozmów i rozpoczęcia faktycznej, a nie jak dotychczas pozornej realizacji radomskich postulatów. Oświadczamy, że jedynie wskazanie i ukaranie winnych za wydarzenia i ścieżki zdrowia czerwca 76 r. oraz odebranie budynków KW MO przy ulicy Dalekiej i przekazanie ich w całości na inne cele społeczne zagwarantować mogą trwały spokój społeczny w naszym regionie. Innej drogi dla realizacji linii porozumienia i dialogu wszystkich Polaków, a w jej istnienie nadal wierzymy, w ziemi radomskiej być nie może.

Najboleśniejszą sprawą i nie tylko dla naszego regionu jest brak reakcji ze strony rządu na zaistniałą sytuację konfliktową w WSI w Radomiu oraz w całym środowisku akademickim w Polsce. W zamyśle władz utrzymania tego konfliktu ma doprowadzić do zmęczenia i psychicznego wyczerpania narodu. Świadome przenoszenie przez środki masowego przekazu ciężaru odpowiedzialności za zaistniały stan naukowców i studentów ma na celu skłócenie tych ostatnich z klasą robotniczą. Władze nie chcą przyznać się do faktu, że w osobie rektora WSI np. Hebdy osłaniają sprawdzonego w swoim mniemaniu na gruncie radomskim po czerwcu 76 r. towarzysza i współdecydują. Takie traktowanie konfliktu na WSI Radom oraz powszechne reperkusje w całym polskim środowisku akademickim są nie do nie do przyjęcia dla społeczeństwa ziemi radomskiej i dla narodu. Zebranie plenarne żąda aby premier i rząd PRL podjęli jednoznaczne i zgodne z opinią polskiego środowiska naukowego działania w sprawie WSI Radom. Jeśli rząd jest innego zdania niech nie stara się włożyć go w usta klasy robotniczej. Przestrzegamy jednocześnie władze przed próbą podjęcia wobec WSI Radom takiej haniebnej akcji, jaka miała miejsce 2.XII.1981 r. w Warszawie wobec WSOP. Plenarne zebranie wyraża życzenie, aby MKR Ziemia Radomska proklamowała akcję protestacyjną z udziałem robotników z radomskich zakładów pracy. Klasa robotnicza Radomia ma prawo nadzoru wyborów w WSI Radom. Z tą akcją robotnicy udowadniają, że rząd się myli, licząc na skłócenie robotników, naukowców i studentów.

Przedkładając powyższe żądania, zebranie plenarne oświadcza, że zwraca się w dniu dzisiejszym do Prezydium Komisji Krajowej obradującej w Radomiu o podjęcie natychmiastowej decyzji w sprawie ogólnopolskiej akcji protestacyjnej.

Nadzwyczajne Zebranie Plenarne

Prosto z Warszawy przyjechaliśmy do Radomia. Znając dobrze Wałęsę zleciłem by z Hotelu Solec nasi ludzie przywieźli jego i całą krajówkę. Na nadzwyczajne posiedzenie przyjechali członkowie prezydium KKP, przewodniczący wszystkich regionów, związkowi eksperci, a także zaproszeni goście – przewodniczący NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych Jan Kułaj i przewodniczący Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów Jarosław Guzy.

Poleciłem Królowi by dołączył do Gawlika i pilnował wraz z nimi dokładnej kontroli osób wchodzących na salę obrad. Odmówiłem mimo nacisków wejścia na salę Celińskiemu i kierowcy Andrzeja Słowika. Zebrane gremium nie było tzw. ciałem statutowym więc z tego powodu i napiętej atmosfery konfrontacyjnej obrady uznaliśmy za zamknięte. Początkowo nie chciałem wpuścić na salę obrad nawet doradców. Dopiero po kliku minutowej dyskusji na prośbę Wałęsy na salę weszli doradcy i dziennikarze Tygodnika Solidarność, Agencji Prasowej Solidarność i Biura Informacji Prasowej Solidarności. Zakazaliśmy nagrywania prowadzonych rozmów. Te

konieczne środki ostrożności miały zapobiec przeciekowi informacji. Przed posiedzeniem KKP poprosiłem Wałęsę, Jurczyka i Rulewskiego o spotkanie z przedstawicielami zakładów pracy w hali „Radoskóru". Ustaliłem z nimi, że w przerwie obrad około godziny 15 lub 16 udamy się na to spotkanie, które odbywało się w niezwykle napiętej sytuacji w całej Polsce. Od pierwszych chwil dyskusja skoncentrowała się na sytuacji w kraju. Padały bardzo radykalne i umiarkowane propozycje. Poprosiłem o przerwę w obradach i około 16 udaliśmy się na uzgodnione wcześniej spotkanie. Do grona zaproszonych dołączył Wądołowski. Dojechaliśmy do hali Radoskóru. Małecki powiadomił mnie, że ościenne ulice, łącznie z Waryńskiego oraz hala wypełnione są po brzegi. Powiadomił mnie również o rozmieszczonych wozach opancerzonych i armatkach wodnych w innych uliczkach w pobliżu hali. Tego się spodziewałem. Komuna nie byłaby sobą, gdyby przynajmniej nie próbowała zademonstrować swojej siły. Poprosiłem by nasze służby porządkowe pilnowały spokoju bo zgromadzeni ubecy i ZOMO tylko na to czekają.

Na spotkaniu plenarnym zabieraliśmy głos po kolei. Dziś już nie pamiętam kto, ale odczytano przygotowane i bardzo potrzebne mi do dyskusji oświadczenie Zebrania Plenarnego. Zrobiło ono piorunujące wrażenie nie tylko na Wałęsie, ale i pozostałych członkach KKP. Bez mała wszyscy mówcy nie radzili sobie z odpowiedzią na odczytane oświadczenie. Postanowiliśmy, że zajmiemy się nim na posiedzeniu KKP bo jest to problem nie tylko nasz, ale prawie całego kraju.. Tak niefortunnie się stało, że Wałęsa po swoim niezbyt ciekawym wystąpieniu dostał najmniejsze brawa, natomiast wystąpienie Jurczyka, pełne emocji, spotkało się z wielkim aplauzem. Tego Wałęsa nie wytrzymał. Popatrzył na mnie i powiedział: *„stworzyłeś prowokacje ja wychodzę"*. Odpowiedziałem mu wówczas *„nie rób głupstw i nie panikuj, po prostu Jurczyk ładniej przemawiał"*. Pociągnąłem go za rękaw by siadał. Był wyraźnie zmieszany tą sytuacją. Jak zwykle akceptował i był zawsze zadowolony gdy to jego wyróżniano i bito mu brawa. Widząc zagrożenie i niepotrzebny zgrzyt, poprosiłem o głos. Załagodziłem sytuacje i poprosiłem o zakończenie spotkania. Oznajmiłem zebranym, że powodem zakończenia tego owocnego spotkania są czekający w umówionym miejscu członkowie KKP. Podczas wspólnego wychodzenia ludzie spontanicznie krzyczeli nasze nazwiska, ale tuż przed opuszczeniem hali najgłośniej skandowali Wałęsa. Ten idąc obok mnie powiedział *„miałeś rację, bo jednak mnie kochają"*. Jest wiele takich momentów podczas których dawał się odczuć jego narcyzm. Wsiedliśmy do podstawionego autokaru i udaliśmy się na stadion Radomiaka[48].

Przed wejściem na salę obrad kazano nam pozostawić wszystkie dyktafony, radia, np. Wałęsa po raz wtóry zaznaczył, jest to tajne posiedzenie i nie wchodzi w rachubę nagrywanie tego spotkania. Rozpoczęła się dyskusja. Szczególną uwagę poświęciliśmy przeprowadzonej, przez ZOMO akcji pacyfikacji strajku w Warszawie. Ja omówiłem problemy związane z rozmowami z komisją rządową, strajku uczelnianym i trwającymi napięciami w regionie. Wałęsa przedstawił raz jeszcze propozycję Jaruzelskiego wejścia Związku do Frontu Porozumienia Narodowego.[49] Nie

48 Stadion i obiekty konferencyjne RKS „Radomiak" istniejące w ówczesnej formie przy ul. A. Struga 63 w północnej części Radomia w latach 1925-2016. Obecnie nowo powstały obiekt, noszący imię Braci Czachorów zostanie w pełni oddany do użytku jesienią 2025 lub wiosną 2026 r.

49 Miała to być nowa wersja Frontu Jedności Narodu (FJN) instytucji społeczno-polityczna podporządkowanej PZPR i realizującej jej cele polityczne, utworzonej w 1952 r., obejmującej partie polityczne (PZPR, ZSL i SD), związki zawodowe i inne organizacje społeczne, W 1983 r. FJN został rozwiązany, jego kontynuację stanowił PRON.

mając wpływu na podejmowane przez rząd decyzje uznaliśmy to za bezcelowe. Stwierdziliśmy natomiast, że wznowienie tego tematu warunkujemy realizacją zgłaszanych przez nas żądań jak choćby, zaprzestania represji antyzwiązkowych, dostępu do środków masowego przekazu, odrębnej ustawy o związkach zawodowych i przeprowadzenie naprawdę demokratycznych wyborów do rad narodowych. Był to nasz program minimum, który mógł być podstawą do zawarcia Porozumienia Narodowego. Gdyby Jaruzelski faktycznie chciał jakichkolwiek zmian to by ten program minimum zaakceptował. Za cenę władzy i zachowania partyjnych przywilejów wypowiedział wojnę własnemu narodowi, oczekując pochwał od swoich moskiewskich przyjaciół.

Kuroń i Modzelewski omawiali strategię działań związku na tą okoliczność z uwzględnieniem nadchodzących wyborów. Na uwagę zasługują często komentowane słowa Karola Modzelewskiego: *My po prostu musimy zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze musimy im jasno powiedzieć, że bój to będzie ich ostatni i to jest sprawa tego strajku, którego tu odpuścić nie możemy. Groźby strajku, jeżeli nastąpi stan wyjątkowy, odpuścić nie wolno. Musimy wytłumaczyć na czym polega ta nasza polityka. To winno być naszym zawartym i zapisanym minimum.*

Janek Rulewski powiedział: *żądam cofnięcia mandatu zaufania udzielonego Jaruzelskiemu za prowadzenie polityki prorosyjskiej. Proponuję powołania rządu tymczasowego celem kontrolowania gospodarki, aparatu bezpieczeństwa i środków masowego przekazu. Wzywam związek do walki o przedterminowe wybory.*

Antek Kopaczewski, przewodniczący Rzeszowskiego Regionu powiedział: *przestrzegam wszystkich, że nie ma na co czekać, ponieważ z dnia na dzień Solidarność jest coraz słabsza, wymyka się wiara ludzi w ostateczne zwycięstwo.*

Seweryn Jaworski mówił: *„według naszego rozeznania rząd nie jest pewny wojska i milicji. Podobno chcą przejść na naszą stronę powinniśmy dać im szansę. Wzywam was do twardej postawy, a tobie Lechu oświadczam, marzec nie może się powtórzyć, bo ja ci utnę głowę lub zrobią to moi hutnicy”.*

Każdy mówca zabierając głos kład nacisk na konfrontacyjny styl prowadzonych rozmów i na atmosferę w regionach. Według tych wypowiedzi to doły związkowe naciskały swoich przywódców w wyniku czego padały twierdzenia *„trzeba iść na całość, bo inaczej ludzie nas rozliczą”*.

Zabierając głos powiedziałem: *„miałem skrytą nadzieję, że dzień dzisiejszy przyniesie nam wskazówki, jakieś uzgodnienia wspólne, co winniśmy robić w sytuacji krytycznej, konfrontacji w którą nas ewentualnie wrobi rząd. Jakie my wówczas zajmiemy stanowisko. To moim zdaniem jest bardzo ważne. Dotychczas stwierdzamy tylko jedno – idziemy do zakładów pracy. Dobrze, ale co dalej. Nie mamy rozpracowanej łączności ani strategii dalszego działania. Co mamy mówić ludziom, bo z tego co widzę związek kompletnie nie jest przygotowany do podjęcia jakiejkolwiek walki.*

Ponownie głos zabrał Wałęsa: *„tej walki nie można wygrać żeby nie zapłacić. Chodzi o to żeby jak najmniej zapłacić. Rozmowy z władzami są grą na czas. Nadchodzi jakieś mocne uderzenie i jest ono nie do uniknięcia. Od samego początku było jasne, że walka będzie. Róbmy tak by społeczeństwo rozumiało tą walkę. Przez fakty dokonane róbmy swoją robotę i czekajmy. Rozmowy o porozumieniu narodowym wykorzystane zostały przez stronę rządową jako parawan osłaniający przygotowania do ataku na związek. Tak, wiedzieliśmy o konfrontacji, wiedzieliśmy, że do niej dojdzie,*

wiemy, że dzisiaj władza jak najbardziej szybko, przed świętami, w okresie zimowym, dąży do konfrontacji. Dziś społeczeństwo musi się dowiedzieć o tym, konfrontacja jest nieunikniona i jak będziemy ich prowadzić. Od początku było granie na nosie. Ja o tym dobrze wiedziałem. Oczywiście nie mówiłem publicznie bo chciałem grać. Żadna władza, zmiana systemu, nie może się obejść bez targania po szczękach. My musimy ją wygrać. W związku z tym dalsze pertraktacje na temat porozumienia narodowego stały się bezpodstawne".

Tymi słowami potwierdził nasze w regionie przypuszczenia. Jak się później okazało stan wojenny był przygotowywany od dawna, ponieważ ludziom wręczali decyzje o internowaniu z różnymi datami i w innych miejscach.

W pewnej chwili ktoś z sali zauważył, że Wachowski nagrywa spotkanie mimo wyraźnego zakazu. Zrobiło się małe zamieszanie, ale sytuacje uspokoił Wałęsa mówiąc, to dla mnie i to na moją wyraźną prośbę. Po kilku wypowiedziach na ten temat przystąpiliśmy do dalszej dyskusji. Ponieważ Jaruzelski w imieniu rządu domagał się od Sejmu nadzwyczajnych pełnomocnictw KKP zapowiedziało w Radomiu, że z chwilą ich nadania zorganizuje jednodniowy strajk protestacyjny, a w razie ich utrzymania bezterminowy strajk okupacyjny.

W stanowisku końcowym uchwaliliśmy:

Stanowisko Prezydium KK i Przewodniczących Związku
na spotkaniu w Radomiu

Rząd zaskoczył Związek wnosząc do Sejmu projekt prowizorium systemowego, który godzi w podstawowe interesy ludzi pracy. W okresie negocjacji władze nasiliły akcje represji antyzwiązkowych. VI plenum KC PZPR postanowiło przeforsować w Sejmie ustawę o środkach nadzwyczajnych, utrzymując treść tej ustawy, która zaważyć może na losach Polski, w tajemnicy przed narodem. Rozmowy o porozumieniu narodowym wykorzystane zostały przez stronę rządową jako parawan osłaniający przygotowania do ataku na Związek. W tej sytuacji dalsze pertraktacje na temat porozumienia narodowego stały się bezprzedmiotowe. W przypadku uchwalenia przez sejm ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu zapowiadamy 24 godzinny ogólnopolski strajk protestacyjny, a w przypadku wprowadzenia ich w życie strajk powszechny. Jako minimalne warunki odstąpienia to;: zaprzestanie represji antyzwiązkowych, przedstawienie Sejmowi ustawy o związkach zawodowych w wersji uzgodnionej z przedstawicielami Solidarności, demokratyczne wybory do rad narodowych wszystkich szczebli, uszanowanie związkowej kontroli nad gospodarką narodową, zapewnienie Społecznej Radzie Gospodarki Narodowej realnego wpływu na decyzje rządowe i możliwości kontrolowania polityki społeczno- gospodarczej rządu, dostępu Solidarności, Kościoła i innych ośrodków opinii publicznej do radia i telewizji.

Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej
NSZZ Solidarność
i Przewodniczących Związku

Po przedstawieniu opisanego, radomskiego oświadczenia postanowiliśmy wystosować apel o niezwłoczne rozwiązanie konfliktu na WSI Radom. W wyniku czego już od następnego dnia rozpoczęły się kolejne rozmowy Komitetu Strajkowego z przedstawicielami Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki na czele

którego stał aktor Łapicki – jednak bez rezultatu. Jakiekolwiek próby osiągnięcia kompromisu i porozumienia napotykały na zdecydowany opór władz. Sam Łapicki widać stojący po stronie zmian, wykorzystując okazję bliskości miedzy nami szepnął mi: *Panie Przewodniczący, ja nie mam takiej władzy jak oni myślą.. Ja jestem po to by każdy wiedział, że oni chcą, ale wy nie. Naprawdę żałuję, że spełniam taka rolę, ale całym sercem jestem z wami.*

Stanowisko końcowe posiedzenia Komisji Krajowej w Radomiu było ostrzegawcze i groźne w brzmieniu, ale nie w skutkach. Naszą jedyną bronią był naród. Media, które pomimo szczególnej naszej ostrożności otrzymały nagranie z tego posiedzenia, zrobiły z tego bez mała otwarty konflikt. Raz po raz środki masowego przekazu puszczały w eter słowa Karola Modzelewskiego, oczywiście wyrwane z kontekstu *„bój to będzie ich ostatni”*. Rozpoczęła się ostra nagonka na całą krajówkę. Zarzucano społeczeństwo zmyślonymi oszczerstwami i jakąś bliżej nie określoną rewoltą z naszej strony. Pod naszym adresem stawianych zarzutów i oskarżeń nie było widać końca. Staraliśmy się dociec, kto zrobił takie świństwo i nagrał nasze spotkanie. Słyszalne nalewanie napoju do szklanki w trakcie przemówienia Karola świadczyło, że była to osoba blisko niego siedząca. Sami komuniści wypierali się podsłuchów sugerując, że może to Karol Modzelewski, a może i Jacek Kuroń, a może Seweryn Jaworski. Plotek kto to zrobił puszczanych w eter było mnóstwo. My natomiast już po kilku dniach mieliśmy pierwsze informacje i podejrzenia, iż osobą tą był przewodniczący z Piły Naszkowski[50] i Zierke[51] ze Słupska.

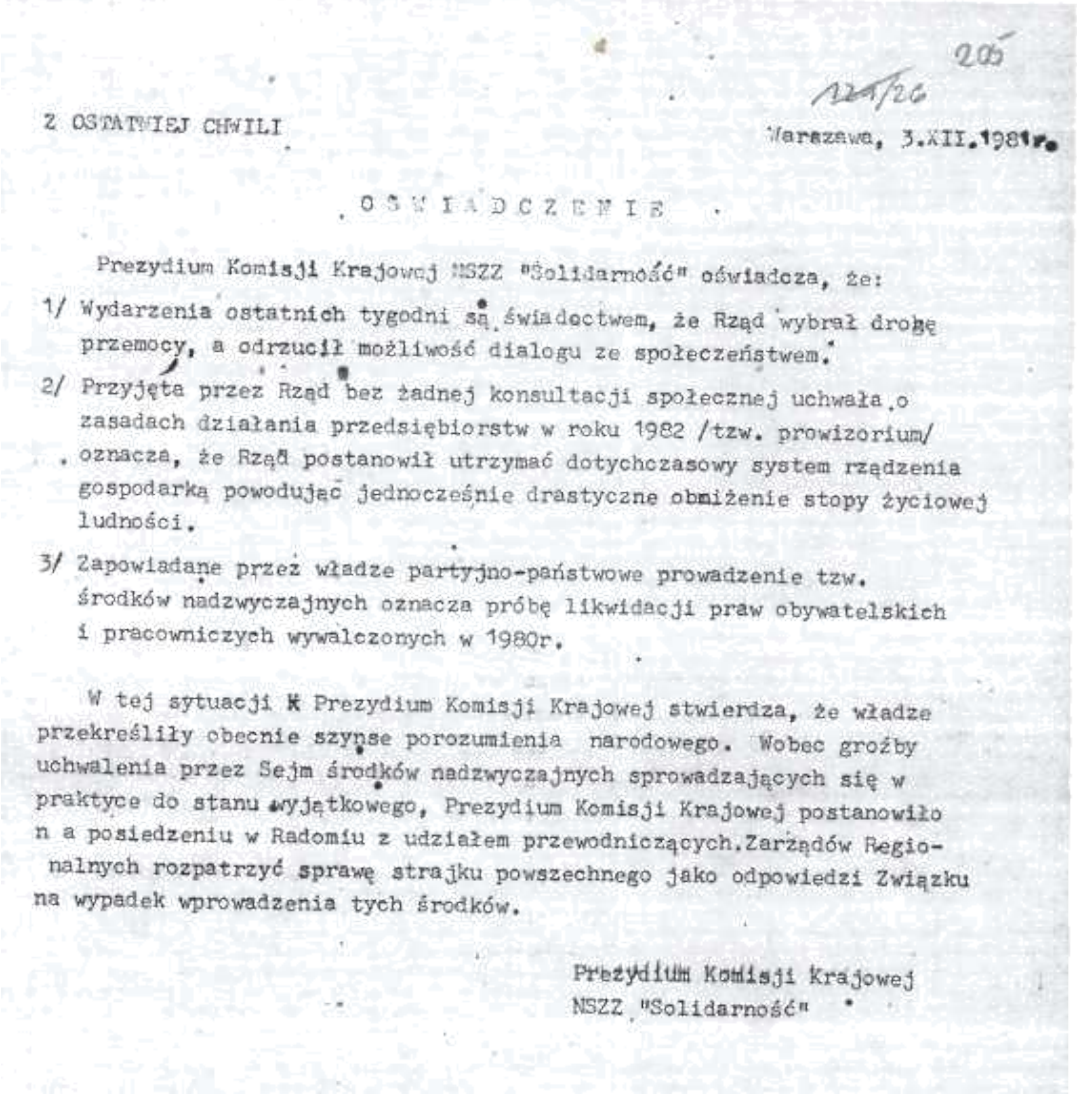
W związku z tym nagraniem Wałęsa tłumaczył dziennikarzom, *„targanie po szczękach – konfrontacja czy też – bój to ich będzie ostatni – to nie oznacza walki w sensie dosłownym, ponieważ nie mamy czołgów, ani broni i nigdy nie chcemy jej mieć. Nasze słowa są może i groźne w brzmieniu, ale oni niech nie łapią nas za słowa, bo naszą siłą jest naród”*.

Obrady Prezydium KK i przewodniczących regionów w Radomiu stały się pretekstem do rozpętania kolejnej nagonki na Związek. I tym razem zarzucono nam dążenie do konfrontacji z władzą. Ponieważ stało to się na naszym terenie w związku z

50 Był przewodniczącym MKZ NSZZ „Solidarność” w Pile. Od lutego 1981 działał jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie Grażyna. Jego najbardziej znanym działaniem na rzecz SB było nagranie posiedzenia Komisji Krajowej „Solidarność” w Radomiu, za co otrzymał od SB 50 000 zł. Pokryto też koszty mandatu, który otrzymał, gdy pędził z nagraniem do oficera prowadzącego. W czasie współpracy z resortem otrzymał łącznie około 135 tys. zł. Po wprowadzeniu stanu wojennego Naszkowski został na kilka dni internowany we Wronkach. 22 grudnia został przewieziony do Urzędu Rady Ministrów, gdzie rozmawiał ze Stanisławem Cioskiem. Według relacji Grażyny spotkanie dotyczyło kontrolowanej „odbudowy” związku. Ciosek obiecał mu zwrócenie się do MSW o jego zwolnienie z internowania, by mógł podjąć podstawowe zadania przygotowawcze [...] dla reaktywowania „Solidarności” – związku zawodowego. W tym celu Naszkowski miał odnowić znajomości „z drugim, trzecim czy też czwartym garniturem komisji zakładowych w regionie”. Na początku marca 1982. TW „Grażyna” opracował dokument „Bliżej prawdy o Lechu Wałęsie”. Analizował w nim osobowość i fenomen popularności przewodniczącego związku. W lipcu 1982 został oficerem SB w Biurze Studiów Służb Bezpieczeństwa MSW. W latach 1982–1983 brał udział w redagowaniu wydawanego przez Departament PESEL czasopisma „Bez dyktatu”, rzekomo wydawanego przez „podziemną” Międzyregionalną Komisję Obrony „Solidarności” (de facto stworzoną przez SB i kierowaną przez jej agenturę). Wiosną 1983 rozpoczął starania o wyjazd za granicę. Pod koniec maja 1984 zwrócił się z raportem do wiceministra Władysława Ciastonia. Prosił w nim o skierowanie do zaprzyjaźnionego kraju powodowany troską o zdrowie psychiczne rodziny i własne bezpieczeństwo. Zaproponowano mu wyjazd wraz z rodziną na placówkę do Mongolii. We wrześniu 1984 Naszkowski został przeniesiony na etat wywiadu. Kilka dni przed planowanym wylotem zbiegł na zachód. W 1990 z Paryża udzielił telefonicznego wywiadu „Tygodnikowi Nowemu”. Przedstawił się w nim jako podwójny szpieg. Sugerował, że Lech Wałęsa był agentem SB o pseudonimie „Bolek”. Dalsze losy Naszkowskiego nie są znane. *(za Wikipedią)*

51 TW „Jola” (GP24.pl stan na dzień 08.07.2025)

tym zwołałem posiedzenie Zarządu Regionu, które poparło stanowisko Prezydium Komisji Krajowej z 3 grudnia w Radomiu i w przyjętej uchwale potępiliśmy atak na Związek oraz w celu wyegzekwowania uchwalonych wówczas żądań, upoważniliśmy KK do podjęcia wszelkich działań ze strajkiem generalnym włącznie.



205

124/26

Z OSTATNIEJ CHWILI

Warszawa, 3.XII.1981r.

OŚWIADCZENIE

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" oświadcza, że:

1/ Wydarzenia ostatnich tygodni są świadectwem, że Rząd wybrał drogę przemocy, a odrzucił możliwość dialogu ze społeczeństwem.

2/ Przyjęta przez Rząd bez żadnej konsultacji społecznej uchwała o zasadach działania przedsiębiorstw w roku 1982 /tzw. prowizorium/ oznacza, że Rząd postanowił utrzymać dotychczasowy system rządzenia gospodarką powodując jednocześnie drastyczne obniżenie stopy życiowej ludności.

3/ Zapowiadane przez władze partyjno-państwowe prowadzenie tzw. środków nadzwyczajnych oznacza próbę likwidacji praw obywatelskich i pracowniczych wywalczonych w 1980r.

W tej sytuacji Prezydium Komisji Krajowej stwierdza, że władze przekreśliły obecnie szanse porozumienia narodowego. Wobec groźby uchwalenia przez Sejm środków nadzwyczajnych sprowadzających się w praktyce do stanu wyjątkowego, Prezydium Komisji Krajowej postanowiło na posiedzeniu w Radomiu z udziałem przewodniczących Zarządów Regionalnych rozpatrzyć sprawę strajku powszechnego jako odpowiedzi Związku na wypadek wprowadzenia tych środków.

Prezydium Komisji Krajowej
NSZZ "Solidarność"

Według dostępnych w dniu dzisiejszym źródeł zastępca komendanta wojewódzkiego MO do spraw SB, Stefan Ostapiński stwierdził: *przebieg tych spotkań jak i wystąpienia na nich niektórych przewodniczących regionów nie stanowiły jakiejś rewolucji. Funkcjonariusze nie zdołali jednak zamontować podsłuchu w Sali, w której odbywało się posiedzenie. Okazało się bowiem, że środki podjęte przez organizatorów obrad w celu zapewnienia ich tajności uniemożliwiły skuteczne zastosowanie podsłuchu. Założono co prawda podsłuch w trzech wytypowanych wcześniej salach, lecz główny organizator spotkania Andrzej Sobieraj wybrał czwartą.*

Mimo to jak wcześniej wspomniałem, udało im się pozyskać nagrania dzięki umieszczonym w naszych władzach związkowych agentów Eligiusza Naszkowskiego z Piły i Wojciecha Zierke ze Słupska. Pomimo pozyskania nagrań z niektórych wypowiedzi mieli pretensje do swoich agentów, że nie nagrali dosłownie wszystkiego, bowiem wielu z nas przed zabraniem głosu, wręcz żądało wyłączenia wszystkich odbiorników. Więc nawet kapusie, może z obawy o nakrycie ich nagrywania. Zastosowali się do tego polecenia.

Według uzyskanych informacji, taśmy z tego spotkania odsłuchiwali kolejno: Kiszczak, Jaruzelski, Rakowski, Urban i Olszowski i to oni podjęli decyzje o propagandowym wykorzystaniu nagrań. Opanowane przez komunę środki masowego przekazu podawały:
„Szczerość która przeraża, O co im naprawdę chodzi, Zapowiedzi budzące najgłębszy niepokój. Nie damy się zastraszyć. Będziemy bronić socjalistyczną Polskę. Takich informacji było mnóstwo. Tak prowadzona kampania miała jasny cel: przekonanie społeczeństwa, że Solidarność dąży do konfrontacji i krwawego starcia z władzami. Pytam: z czym, na gołe pięści, przecież uzbrojenie i dostęp do żywności to mieli, ale oni, nie my? Była to wielka bzdura i kłamstwo, ale o dziwo wielu w to uwierzyło. Te wymyślone starcie, zwiększyły krążące wśród aparatu partyjnego, funkcjonariuszy MO i SB bzdurne pogłoski o istnieniu list i planów wymordowania ich samych i rodziny przez solidarnościowe bojówki.

Posiedzenie Prezydium i Zarządu Związku zobowiązało mnie do skonsultowania z KK o zasadności zaskarżenia środków masowego przekazu za ujawnienie materiałów z zamkniętego posiedzenia. Stanowisko przyjęte w Radomiu uzyskało aprobatę działaczy Solidarności całego kraju, czego wyrazem było poparcie tej uchwały 12 grudnia na posiedzeniu w pełnym składzie KK.

Stanowisko KK stwierdzające akceptację przyjętego stanowiska w Radomiu

Komisja Krajowa opierając się na konsultacji przeprowadzonej przez zarządy regionalne oświadcza, że stanowisko uchwalone 3 grudnia w Radomiu przez Prezydium
KK i przewodniczących zarządów regionalnych stało się zgodnym stanowiskiem związku.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ Solidarność

Po kilku dniach dano mi cynk, że organizatorzy radomskiego spotkania i nagrani na taśmach, będziemy aresztowani i sądzeni z artykułu 123 kodeksu karnego i związanego z nim artykułu 128. Działania mające na celu ukarania uczestników posiedzenia radomskiego, kontynuowano nawet jeszcze w stanie wojennym.

W okresie pierwszych kilku miesięcy wykrystalizowała się niewielka grupa ludzi, którym zaufałem i stanowiła ona trzon wtajemniczonych prawie we wszystkie plany i działania. Były jednak i takie sprawy, o których wiedział tylko Jacek, jego brat Witek i ja. Zorganizowany sztab ludzi wykonywał działania wcześniej przez nas przygotowywane. Poprzez różne jawne i tajne kontakty między innymi uzyskiwane od Witka Jerza, Feliksa Wojtkuna i z KK otrzymywaliśmy najświeższe informacje o sytuacji na szczeblach partyjno-rządowych. Trwały tam spory i walki frakcyjne. Z nich

też wynikało, że już w trakcie podpisywania porozumień Gdańskich, Szczecińskich, Jastrzębskich i Katowickich twardogłowi na czele z Jaruzelskim zaufanym człowiekiem Moskwy szykowali się do bliżej nieokreślonej akcji mającej na celu likwidację Związku lub też obsadzenie jego szeregów swoimi agentami. Jak wcześniej wspomniałem dało to się odczuć i w naszym regionie podczas przygotowań do Zjazdu Krajowego oraz podczas jego trwania. Agenci i partyjniacy szaleli walcząc o stołki i ugodowy styl pracy związku. Identyczna sytuacja była i w innych regionach. Dawało to się odczuć podczas dyskusji zakulisowych i olbrzymiego ich parcia przy wyborach do Komisji Krajowej.

Mimo wszystko, nawet po uruchomieniu całej swojej machiny propagandowej i agentów, ten manewr im się nie udał, przynajmniej w takim stopniu jakby to sobie życzyli.

Według uzyskanych tajnych informacji drastycznie zmalały szeregi partyjne ze względu na narastające konflikty rodzinne. Nieudolnie wprowadzony system kartkowy padł, bowiem nie potrafili nawet wyliczyć zasobów magazynowych co wielokrotnie im udowadnialiśmy. Reżim tak się pogubił, że już dosłownie nad niczym nie panowali – nawet nie potrafili odpowiednio podzielić swoje zasoby magazynowe. Kartki na zakupy stały się papierkiem bez pokrycia. W milicji i zomo pojedyncze osoby odmawiały ślepego dotychczas posłuszeństwa. Wojsko stało się niepewne w razie akcji przeciw narodowi. Najmniejszy wyłom w tej i wojskowej grupie ludzi mógł być początkiem upadku systemu. Takiej erozji obawiali się najbardziej. By temu zapobiec zaczęli rozpuszczać informacje, że mamy listy członków PZPR, milicji i zomo dla bliżej nieokreślonych wobec nich zamiarów. Uświadamiali tych ludzi w przekonaniu, że Solidarność czyha na ich życie. Propaganda komunistyczna pracowała na pełnych obrotach wmawiając społeczeństwu o grożącej z naszej strony jakiejś rewolcie.

Rzeczywistość była diametralnie inna. Po prostu etatowi komuniści obawiali się wiosennych wyborów samorządowych, a jedynie obawa o reakcje Ojca Świętego, Tatcherową, Reagana oraz samego społeczeństwa, wstrzymywała ich przed wprowadzeniem od zaraz, stanu wojennego. Potrzebowali czasu, a mając go w nadmiarze i do dyspozycji środki masowego przekazu siali zamęt i dezinformacje. Starali się kompromitować Związek i jego działaczy. Wojna psychologiczna przybierała na sile już bez owijania w bawełnę.

Coraz częściej miałem nękające mnie i moją rodzinę dziwne telefony i kolejne włamania. Tajniacy bez żadnego skrępowania byli zawsze wokół mnie i to do tego stopnia, że pod klatką schodową ostentacyjnie stał gazik z esbekami. Wzmogły się straszenia dzieci i najbliższej rodziny. W tych działaniach nie byłem wyjątkiem, bo to samo zaczęło się dziać wobec innych reprezentujących nurt niepodległościowy działaczy.

Na jakiś miesiąc przed stanem wojennym ktoś w Radomiu rozpuścił plotkę, że w piwnicach pomieszczeń związkowych mamy już przygotowane łańcuchy, w które rzekomo będziemy zakuwać partyjniaków, zomowców i milicjantów. Ta plotka musiała być mocno rozpuszczana wśród nich samych, bo po rozwaleniu siedziby zomowcy zeszli do piwnic szukać tych pomieszczeń i łańcuchów. Podczas niby przypadkowych rozmów używali twierdzeń, że oni nie chcieli czekać aż my wymordujemy ich i rodziny i dlatego uderzyli pierwsi. Potwierdziły się wcześniejsze informacje o straszeniu własnych ludzi poprzez sianie psychozy strachu wśród nich i ich rodzin

przed naszymi zamiarami. Taka była komuna i pracująca dla nich propaganda, która nas oczerniała, a swoich niby przed nami, ale ciągle straszyła.

W związku z upublicznieniem wyrwanych z kontekstu naszych wypowiedzi na tym odbytym tajnym posiedzeniu, Zarząd MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska zobowiązał mnie do skonsultowania z KKP zasadności zaskarżenia środków masowego przekazu tj. TV, radio i prasy które ujawniły materiały z zamkniętego posiedzenia Solidarności. Wbrew oszczerstwom stanowisko przyjęte w Radomiu uzyskało aprobatę działaczy Solidarnościowych, a dzięki mojemu wystąpieniu 12 grudnia KK wydała wcześniej opisane oświadczenie popierające wypracowane stanowisko w Radomiu.

Teraz po latach pada często pytanie, czy spodziewaliśmy się stanu wojennego? Zawsze odpowiadam, że tak i to od pierwszych chwil powstawania Związku. Powodem tego był kompletny brak szczerej dyskusji o przeszłości i przyszłości Polski tuż po podpisaniu porozumień. Zbyt wielka grupa uprzywilejowanych nie wyobrażała sobie zmian. To oni sami, ich rodziny, dzieci, a być może i wnuki uczestniczą w protestach i są gotowi sprzedać kraj za cenę stanowisk i pieniędzy. W ich podejściu do życia i wartości nic się nie zmieniło, bo kto raz się sprzeniewierzył i zdradził ten nigdy się nie zmieni.

W związku z coraz to częstszymi informacjami o przygotowywanej przez reżim Jaruzelskiego akcji przeciw Związkowi, postanowiliśmy na posiedzeniu prezydium zarządu regionu poczynić pewne przygotowania związane z nadzwyczajną sytuacją. Wprowadziliśmy całodobowe nasłuchy radiowe i dyżury w siedzibie oraz wybranych zakładach pracy. Zobowiązaliśmy wszystkich przewodniczących zakładów pracy do przestrzegania omawianych zasad opieki nad zakładami i członkami związku. Apelowałem o wzmożoną czujność. Miałem nadzieję, że wielokrotnie omawiane zabezpieczenia w przypadku ogłoszenia stanu wojennego wcielą w życie.

Mieliśmy opracowaną ewakuację siedziby związku do Zakładów Metalowych w razie wprowadzenia przez rząd sytuacji nadzwyczajnej. Przygotowaliśmy dokumentację do wyniesienia i ewentualnego jej ukrycia.

Dostarczone nam super nowoczesne maszyny poligraficzne były zbyt ciężkie do jakiejkolwiek ewakuacji, więc mogliśmy wynieś, ale stare powielacze, które miały być zabrane razem z dokumentacją. Zobowiązałem zarządy zakładów pracy i zarząd regionu do poczynienia przygotowań według opracowanej wcześniej instrukcji strajkowej. Miałem nadzieję, że to wystarczy do podjęcia odpowiednich działań zabezpieczających choćby na kilka dni. Tak się jednak nie stało.

Rozważaliśmy wszystkie ewentualne posunięcia komuny. Każdy z nas mówił, że coś się stanie bo dawało to się odczuć na każdym kroku, lecz z reguły zakładaliśmy termin tuż przed wyborami samorządowymi. My myśleliśmy o odleglejszych terminach choć zdawaliśmy sobie sprawę, że jest to niemożliwe.

Jeszcze w Radomiu, tuż po spotkaniu przeprowadziłem rozmowę z Jackiem Kuroniem i Karolem Modzelewskim. Obaj choć pełni obaw twierdzili, że dopiero wybory samorządowe zmuszą reżim do podjęcia drastyczniejszych działań. Ich zdaniem wyznaczone kolejne spotkania dojdą do skutku. W przeciwieństwie do mojej orientacji byli optymistami.

Dawało się odczuć, że komuniści kombinują inaczej. Jak zwykle mając w rękach środki masowego przekazu i dostęp do wszystkiego układali plan likwidacji

związku. Może na sam początek nie tyle samego związku co pozbycie się jak określali ekstremy dążącej do suwerenności i niepodległości kraju.

Donosili nam o tym sprzyjający zmianom ich ludzie. Mówili o zbyt częstych tajnych naradach na które zapraszali tylko wybranych i zaufanych. Zapraszani na te spotkania w bardzo niewybredny sposób parli do zdecydowanej konfrontacji. Mimo protestów bardziej umiarkowanej grupy parli do ostrego rozwiązania problemu związkowego. Po prostu zima im sprzyjała, więc wyprzedzili nasze kalkulacje i wprowadzili stan wojenny 13 grudnia.

My zastanawialiśmy się nad ich przyszłymi działaniami, a oni już opracowali plan organizacyjny zabezpieczenia konwoju osób internowanych. Wydali, wiele już miesięcy wcześniej przygotowywaną, decyzję o internowaniu i nakazie zatrzymania członków krajówki, zarządów regionalnych, doradców i ekstremy związku w tym i mnie jako wroga nawołującego do niepokojów społecznych, nienawidzącego partii, milicji i sojuszy. Tak pisali na mój temat prawie w każdym meldunku. Widzieli we mnie i Jacku zatwardziałych i nie do przekupienia wrogów. Sam Jaruzelski wymieniając nazwiska wrogów PRL wymienił Jacka i moje nazwisko. Opracowali plan organizacji i zabezpieczenia konwoju osób internowanych. Ten misterny plan zawierał wszystkie szczegóły przeprowadzenia tej akcji. Wiedzieli doskonale, że faktyczna siła związku była w rękach przywódców. Zapomnieli w tych planach dodać, że internowania to nic innego jak zwykłe osadzenie w więzieniach i to bardzo często o zaostrzonym rygorze bowiem przez szesnaście miesięcy sam tego doznałem.

ZATWIERDZAM

Radom, dnia.....1981r.
T A J N E spec. znaczenia
Egz. Nr...

P L A N

organizacji i zabezpieczenia konwoju osób internowanych.

Zgodnie z planem internowania osób na wypadek wzrostu zagrożenia bezpieczeństwa państwa przewiduje się, że na terenie województwa radomskiego zostanie objętych internowaniem około 450 osób, które z punktów etapowych zostaną przekonwojowane do Zakładu Karnego w Kielcach.

I. ORGANIZACJA KONWOJOWANIA

1. Ustala się 4 punkty etapowe, z których zostaną przekonwojowane osoby internowane do Zakładu Karnego w Kielcach.

- punkt etapowy Nr 1 KWMO Radom, do którego zostaną dowiezione osoby internowane z m. Radomia i posterunków podopiecznych KWMO Radom - w ilości około 250 osób,
- punkt etapowy Nr 2 KMMO Pionki, do którego zostaną dowiezione osoby internowane z terenu KMMO Pionki, KMO Kozienice, Lipsko i Zwoleń oraz podopiecznych im posterunków MO w ilości około ..... osób,
- punkt etapowy Nr 3 KMMO Grójec, do którego zostaną dowiezione osoby internowane z terenu KMMO Grójec, KMO Białobrzegi, Warka oraz podopiecznych im posterunków MO w ilości ..... osób,
- punkt etapowy Nr 4 KMO Szydłowiec, do którego zostaną dowiezione osoby internowane z terenu KMO Szydłowiec, Przysuchy, Iłży oraz podopiecznych im posterunków MO w ilości ..... osób.

2. Dla punktu etapowego Nr 1 ustala się:
- trasę główną Radom - Szydłowiec - Skarżysko - Kielce /E7/
- trasę zapasową Radom - Wierzbica - Szydłowiec, -Chlewiska Niekłań - Samsonów - Miedziana Góra - Kielc

Do wykonania tego konwoju użyte zostaną:
siły - kompania konwojowo - ochronna KMMO Radom. D-ca

29 34
46

NAKAZ
zatrzymania i doprowadzenia

Zarządzam niezwłoczne zatrzymanie i doprowadzenie

ob. SOBIERAJ Andrzej

s/c Kazimierza i Kazimiery

ur. 12.09. 1946 r. w Radom

zam. w Radom ul. Sandomierska 26 m 38

do ośrodka odosobnienia w Areszt Śl.Oddz.Zewn.Kielce

Podstawa prawna: decyzja o internowaniu nr IIIA-132-174-131

z dnia ..... 198... r.

pieczęć okrągła

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Nakaz niniejszy wraz z decyzją nr .....

i pouczeniem przyjąłem do wiadomości.

.....
podpis osoby zatrzymanej

....., dnia ..... 198... r.

Ostatnia Krajówka

Zgodnie z ustaleniami w Radomiu Wałęsa zwołał posiedzenie KK na dzień 11 i 12 grudnia. Przed samym wyjazdem zwołałem prezydium zarządu, przypomniałem ponownie jak mają się zachować w razie podejmowanych akcji reżimowych i powiedziałem, by byli gotowi na wszystko, bo nadchodzi jakieś uderzenie, którego nie da się uniknąć, a o którym już prawie wszyscy mówią. Powiedziałem do Jacka i Zdzicha, jedziecie ze mną do Gdańska na krajówkę. Zleciłem by Janek Rejczak i Jurek Pierzchała byli czujni w regionie i na zmianę byli w siedzibie Związku, bo nigdy nic nie wiadomo co tam się może zdarzyć, a jakieś starcie jest naprawdę nieuniknione. *„Janek ty mieszkasz bardzo blisko siedziby więc miej oko na najdrobniejsze ruchy obcych wokół nas*. Obaj przyrzekli bycia na zmianę w siedzibie.

11 grudnia, Jacek Jerz, Zdzicho Podkowiński i ja oraz Witek Król - bo był członkiem KK - pojechaliśmy do Gdańska. Byliśmy podenerwowani, bo dzień wcześniej spotkałem się z wojewodą Feliksem Wojtkunem, który poinformował mnie: *„Andrzej naprawdę coś się szykuje, powinieneś być bardzo ostrożny. Tak jak ci mówiłem gdy ja wchodzę na jakąkolwiek naradę oni zmieniają temat i styl rozmowy, ale coś się mocnego kręci. Przygotuj się nawet na najgorsze. Coś knują nawet przeciwko mnie”*. Niby taka sytuacja trwała już od dłuższego czasu, ale i my mieliśmy przeczucie, że coś się stanie. Niby nic się nie działo, ale czuć było napięcie i wyczekiwanie na coś, co wisi w powietrzu. Czuć było, że nadchodzi uderzenie, którego nie da się uniknąć. Mimo to pojechaliśmy do Gdańska z decyzją poparcia wyłącznie twardego stanowiska z Radomia. Po pełnym emocji, pierwszym dniu posiedzenia krajówki, podjąłem decyzje, że Jacek i Zdzicho powinni wrócić do regionu by miał, kto zarządzać Związkiem podczas mojej nieobecności na wypadek bliżej nieokreślonej decyzji rządu. Bałem się o region bo wiedziałem, że Janek i Jurek są zbyt słabi by w razie nieprzewidzianych akcji zarządzać nim. Nakazałem wiec chłopakom utrzymanie całodobowego dyżuru oraz ciągłego kontaktu z zakładami pracy i KK. Pomimo, że moimi zastępcami byli Rejczak i Pierzchała, to wierzyłem tylko Jackowi i to jemu dałem glejt do prowadzenia Solidarności w razie zagrożenia. Prosiłem Jacka o przesłanie do wszystkich zakładów pracy instrukcji strajkowej. W całym regionie miało obowiązywać pogotowie strajkowe.

Obrady toczyły się wokół posiedzenia KK w Radomiu jej reperkusjach i ewentualnych skutkach. Drugiego dnia posiedzenia krajówki i po wysłuchaniu opinii wszystkich przewodniczących regionów podtrzymane zostało stanowisko z Radomia. Poparcie to tworzyliśmy już w atmosferze rosnącego napięcia, spowodowanego dostarczanymi nam informacjami o sytuacji w terenie. Jedynymi opozycjonistami byli niektórzy doradcy związkowi, proponując daleko idące ugody. Oni mieli inne spojrzenie na zaostrzającą się sytuację. Mieli nadzieję, że po zrobieniu kilku kroków

do tyłu i wydłużeniu w czasie naszych planów Wielki Brat w Moskwie i nasi „twardogłowi" odejdą od koncepcji pacyfikacji Związku. Z czasem okazało się, że były to tylko ich pobożne życzenia, bo stan wojenny był od długiego już czasu misternie przygotowywany. Mimo to 12 grudnia wypracowaliśmy uchwałę:

Uchwała

„Solidarność" nie chce konfrontacji i jest gotowa do rozmów. Jeżeli jednak do końca tego roku rząd nie spełni w zadowalający sposób postulatów Związku, proklamowane zostanie referendum o następujących pytaniach:

1. Czy jesteś za udzieleniem wotum nieufności rządowi generała Jaruzelskiego oraz Sejmowi?
2. Czy jesteś za powołaniem przez niezależne siły społeczne rządu tymczasowego i przygotowaniem przez niego wolnych wyborów do Sejmu?
3. Czy jesteś za udzieleniem przez „Solidarność", a następnie przez rząd tymczasowy gwarancji dla interesów militarnych ZSRR?

Komisja Krajowa NSZZ Solidarność

Obrady trwały pod olbrzymim napięciem. Jacek Kuroń czując jak każdy z nas tę atmosferę napięcia przedstawił koncepcję utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Rozpoczęła się dyskusja związana z tym tematem. W konkluzji końcowej byliśmy zgodni, że ewentualnie użyte karabiny i czołgi nie zastąpią reformy gospodarczej i nie wypełnią pustych półek w sklepach. Rząd powinien sobie zdawać z tego sprawę. To były nasze złudne marzenia bo każdy wiedział że ich to kompletnie nie interesowało. Narada trwała.

Około godziny dziesiątej wieczorem dostaliśmy pierwszą niepokojącą informację, że coś się dzieje w mieście. Poinformowali nas, że w wielu regionach są ruchy wojsk i kolumn milicyjnych. Wokół domów znaczących działaczy związkowych gromadzą się patrole milicyjne. Podsłuchy wyłapywały wydawane dziwne polecenia i meldunki. Prawie każdy z nas zajęty był wsłuchiwaniem się w małe radyjka. Wałęsa wychodził i za chwilę wracał na posiedzenie. Widać było po nim, ze jest bardzo pod denerwowany. Czuć było olbrzymie napięcie. Niby takie rzeczy bywały już nie raz, więc nie było to jeszcze groźne i alarmujące. Kolejna informacja dotyczyła przygotowywanych aresztowań czołowych działaczy. W chwilę później przyjechała Alinka Pieńkowska i poinformowała nas, że cała służba zdrowia ma obowiązek natychmiastowego wstawienia się w swoim miejscu pracy. Wysłany w teren na kolejne rozpoznanie Mieczysław Wachowski wyjaśnił: *ulice są puste, Gdańsk śpi, ale jest coś dziwnego, czego nie potrafię sprecyzować dokładniej, jest wyjątkowa cisza.* Właśnie wtedy w pośpiechu podjęliśmy decyzję popierającą rozmowy w Radomiu. Grzesiek Palka zaproponował nowe nazwiska osób do Społecznej Rady Gospodarki Narodowej i po usłyszeniu jeszcze jednego komunikatu o sytuacji w mieście, Wałęsa zaproponował zakończenie posiedzenia Komisji Krajowej z propozycją, jeżeli nic się nie stanie to spotkamy się jeszcze przed świętami na opłatku.

Powtarzam te chwile by dać atmosferę tego napięcia, bo wracając z Witkiem Królem i Jankiem Rulewskim do Grand hotelu w Sopocie, pustymi ulicami, przy lekko prószącym śniegu, bacznie się rozglądałem. Atmosfera spotkania i końcowe informacje zrobiły swoje. Byłem dziwnie podniecony. Tuż po wyjechaniu ze stoczni zobaczyłem w lusterku jadący za nami pojazd. Przez dłuższy okres czasu trzymał się on w niewielkiej odległości za naszym samochodem. W pewnym momencie zaczął się zbliżać do naszego samochodu. Widząc to powiedziałem siedzącemu obok mnie Jankowi Rulewskiemu; postaraj się zauważyć, kto w nim siedzi i ilu jest w środku ludzi:. Noc, zamglone szyby i fakt, że samochód ten zrównał się z nami tylko na chwilę nie pozwolił zobaczyć w środku siedzących ludzi. Milczenie wszystkich pasażerów naszego samochodu wprowadzało podniecenie i dziwną atmosferę. Podjechaliśmy pod hotel. Zwróciłem się do stojącego przed nim pracownika czy ze względu na bardzo wczesny wyjazd do domu mogę zostawić samochód przed samym hotelem. Jak najbardziej, niech pan stawia, ja wyrażam zgodę i przekażę to kolegom. Nic się nie stanie, nich sobie stoi. Wysiadający z samochodu Janek Rulewski spytał portiera *„a ubeków to Pan nie widział?”*, ależ skąd, odpowiedział, być może już przebrany ubek. Pożegnałem się z Jankiem i poszliśmy do swoich pokoi.

Internowanie

Wykąpałem się pierwszy, następnie zrobił to Witek. Mało rozmawialiśmy ze względu na zmęczenie, atmosferę towarzyszącą ostatnim godzinom posiedzenia Krajówki. Postanowiliśmy o ile nic się nie stanie, bardzo wcześnie wstać i wrócić do Radomia. Atmosfera, że coś jest nie tak potęgowała się mimo wszystko. W pewnej chwili dostałem telefon do dziś nie wiem, od kogo *„ Andrzej uciekaj jak tylko możesz, zomo jest dosłownie wszędzie”*. Próbowałem coś pytać, ale w tym momencie zerwana została łączność. Podszedłem do leżącego Witka, *nie zapalaj światła, ubieraj się szybko i wiejemy bo podobno wszędzie jest milicja*, powiedziałem. Doszedłem do zasłoniętych okien uchyliłem zasłonę i wyjrzałem. Widok okropny. Jeden przy drugim stali zomowcy z olbrzymimi tarczami, długimi pałami i uzbrojeni w broń palną. Padający śnieg, kordon milicji, mnóstwo samochodów robiło to razem niesamowite wrażenie. Jak oni podjechali, że ich nie słyszałem?. Przecież taka masa ludzi winna zrobić zamieszanie. Ponieważ pokój był narożny wyjrzałem i przez drugie okno, wszędzie to samo. Hotel otaczał bardzo szczelny pierścień uzbrojonych po zęby zomowców. *Witek – budynek jest otoczony, więc może ukryjemy się w piwnicy lub na strychu. Zabieraj swoje rzeczy i wiejemy.* Zabrałem teczkę i uchyliłem drzwi, widok niestety był ten sam. Wszędzie milicja i zomowcy jeden przy drugim. Cofnęliśmy się do środka. W ubraniach położyliśmy się na łóżkach i czekaliśmy, co się dalej stanie.

Brak łączności potęgował napięcie. Upływały minuty, które były wiecznością. Byliśmy tylko obaj. Witek biegał często do ubikacji. Leżałem na łóżku czekając na rozwój wypadków. Co robią inni myślałem? Szkoda, że nie jesteśmy w większej

grupie, byłoby o wiele raźniej. Czy Jacek i Zdzicho dojechali szczęśliwie do Radomia? Może ktoś uciekł, a może to próba zastraszenia nas. Dobrze uzbrojeni i karabiny nie zastąpią reformy gospodarczej, ani też pustych półek w sklepach. Miał rację Andrzej Gwiazda żądając dyskusji o ewentualnym zachowaniu się w razie ogłoszenia stanu wojennego. Myśli kłębiły się w głowie jak oszalałe. Czekaliśmy na rozwój dalszych wydarzeń w wielkim napięciu i niepewności. Od czasu do czasu podchodziłem do okna, a następnie uchylałem lekko drzwi. Widok był ciągle taki sam. Wszędzie było ich pełno. Z minuty na minutę zachowywali się coraz głośniej. Jeszcze raz pomyślałem o Radomiu i ucieszyłem się, że Jacek i Zdzicho wyjechali dzień wcześniej, na pewno im się udało pomyślałem. Jeżeli ich nie złapią to będą wiedzieli, co mają robić, ponieważ na taką okoliczność mieliśmy podejmować odpowiednie działania. Potwierdziły się nasze przypuszczenia, że podpisując porozumienia Gdańskie już myśleli jak z tym skończyć. Od pierwszych dni powstania Solidarności twardogłowi robili wszystko by ją zneutralizować. Podpisanie porozumień Gdańskich i Szczecińskich było wyłącznie zabiegiem taktycznym, lub jak bardzo często mówili, chwilowym ustępstwem. Traktowali je jako mniejsze zło bo nie mieli żadnej gwarancji pomocy od upapranych we własne problemy przyjaciół moskiewskich. Jakakolwiek niezależność nie mieściła się w kanonach systemu komunistycznego. Oni mieli czas, my nie. Rozważanie wprowadzenia stanu wojennego rozpatrywano nazajutrz po podpisaniu porozumień. Już od października ukazało się rozporządzenie szykowania list tak zwanej ekstremy solidarności. Wiele problemów załatwialiśmy za nich. Przy tym krachu gospodarczym byliśmy im nawet przez krótki okres czasu potrzebni by wiele win zgonić na związek i ekstremę. Od dłuższego już czasu utrzymywali atmosferę napięcia. Starali się pokazywać Związek i działaczy jako winnych tragicznej sytuacji gospodarczej. Mając swoje media robili to perfekcyjnie.

Jak się po odtajnieniu wielu dokumentów okazało, stan wojenny był przygotowywany o wiele wcześniej? Już na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR w listopadzie 1980 roku minister spraw wewnętrznych Mirosław Milewski zaproponował, by podjąć wszechstronne przygotowania zabezpieczające i przeciwdziałające na wypadek strajków, a od października służby bezpieczeństwa na polecenie KC PZPR zbierały informacje o ekstremie związku dopisując w okresie późniejszym coraz to inne nazwiska. Bodajże już w listopadzie 80 roku Jaruzelski informował o przygotowanym zestawie niezbędnych aktów prawnych dotyczących stanu wojennego. Prowokacja w Bydgoszczy była początkiem wcielania w życie podjętych decyzji i instrukcji twardogłowych politbiura. W czerwcu 81 roku oficjalnie ten sam Milewski oświadczył, iż resort czyni przygotowania do działań w przypadku wprowadzenia stanu wojennego. W grudniu tuż po spotkaniu Radomskim gen B. Stachura wydał decyzję w sprawie zmiany niektórych kryptonimów w celu zapewnienia tajemnicy przygotowań resortu spraw wewnętrznych do działań w warunkach stanu wojennego ze szczególnym uwzględnieniem rozbicia opozycji i jej zastraszenie.

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
Wydział
Pieczęć nagłówkowa
14 L dz. .....

CB 06007 * 9/12
16

DECYZJA NR 174/81
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela

nazwisko i imię SOBIERAJ Andrzej

imiona rodziców Kazkmierz i Kazimiera

data i miejsce urodzenia 12.09.1946r. Radom

zawód (zajęcie) i miejsce pracy ZM"Walter" Radom

miejsce zamieszkania Radom ul. Sandomierska 26 m 58

zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że

nie przestrzega norm i zasad porządku prawnego, nawołuje do niepokojów społecznych.

na zasadzie art. 42 dekretu z dnia 12.12.1981r. o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

1. internować ob. Sobieraj Andrzeja
i umieścić go w ośrodku odosobnienia w Areszt Śl.Oddz.Zewn.Kielce
2. wykonanie decyzji zlecić Komendzie Wpj.MO w Radomiu w trybie natychmiastowym.

pieczęć okrągła

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Radom dnia 12.12. 1 1981 r.

Jedno było pewne, to nie Moskwa upaprana w inne własne konflikty, parła do konfrontacji, to nadgorliwi wasale Moskwy na czele z Jaruzelskim wystąpili przeciwko własnemu Narodowi. W tą grudniową noc do naszych domów załomotali, zomowcy i milicja wyłamując drzwi łomami, tłukąc wszystko, co stało im na drodze, puszczając gaz w oczy i zakuwając nas w kajdany. Wywozili nas do więzień niby w charakterze internowanych. Staliśmy się ich jeńcami lub jak ktoś powiedział zakładnikami. Niby w imieniu społeczeństwa i dla dobra kraju, a w rzeczywistości dla dobra Jaruzelskiego i jego bandy, którzy podjęli desperacką obronę swoich interesów, pozycji, stanowisk i związanych z tym przywilejów. Wiedzieli, że istnienie niezależnej od władz Solidarności łamało partyjny monopol na władzę co było niezgodne z ich polityką i założeniami. Twardogłowy Stefan Olszowski powtarzał „wcześniej czy później musi dojść do konfrontacji bo ona jest nieuchronna. Chcemy abyśmy to my ustalili jej czas". Często na posiedzeniach KK napominane były te tematy, ale szybko Wałęsa lub doradcy neutralizowali takie dyskusje. Okres poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego wykorzystali na typowanie osób zagrażających panującemu reżimowi. Sam stan wojenny jakby zamykał pewien etap istnienia związku. Dał on możliwość wyeliminowania tzw. ekstremy i powoływania w ich miejsce nowych działających pod dyktando komuny. Urobieni przez agentów i SB mieli ślepo wierzyć, że komuniści są nie do zastąpienia

Cała masa myśli krążyła mi po głowie. Co będzie dalej, co z nami zrobią, jak się zachowa region i co będzie z moją rodziną? W szczególności rozmyślałem o moich synach, co będzie z nimi i jak sobie dadzą radę, czy będą mogli liczyć na ciągle nieobecna matkę.

W pewnym momencie tok rozmyślań przerwał otwierający z buta drzwi zomowiec. Mocno kopnięte drzwi otworzyły się z łomotem. Wpadli chmarą do pokoju z latarkami, coś tam wrzeszczeli. Dziś już nie jestem w stanie przypomnieć sobie o czym miedzy sobą gadali. Jeden z nich zaświecił mi w oczy, popatrzył na jakąś kartkę i oznajmił *Andrzej Sobieraj?* odpowiedziałem tak, *dawaj ręce* i zakuł mnie w kajdany. Dokładnie nie pamiętam ilu ich wpadło. Zaczęli się rozglądać. Jeden z nich podszedł do Witka i spytał nazwisko, *Witold Król,* popatrzył na kartkę *„wy jesteście wolni„*. Witek odpowiedział: *ja się z tym nie zgadzam, chcę być razem, ze swoim przewodniczącym*. Widać kierujący tą zgrają odpowiedział, *„co nie chcecie być wolny, nie to nie, zakuć go"*, co też niezwłocznie uczynili. Przystąpili do przeszukania pokoju. Otwierali wszystkie szafki, zaglądali w najmniejsze zakamarki, zachowywali się tak jak by to był dom a nie hotel, w którym jest tylko teczka i nic więcej. Ktoś wchodził do pokoju i wychodził ruch był bardzo duży. Ich zachowanie miało chyba za zadanie zagłuszyć ich własny rozum. Było ono bardzo dziwne, tak jakby sami sobie dodawali otuchy, woli walki i pewności siebie. Zadawali jakieś głupie pytania nie czekając nawet na odpowiedz, jednym słowem dzicz lub naćpani ludzie. Z korytarza dochodziły jakieś nawoływania, padały rozkazy, komendy. Odezwałem się do Witka, *jeśli ciebie nie ma na liście to masz klucze od samochodu i wracaj do Radomia*. Dawałem mu do zrozumienia, o co faktycznie mi chodzi, ale nie zauważył chyba moich znaków i nie chciał ustąpić, jedynie powiedział, *tam gdzie ciebie zabiorą ja chcę jechać.* Z wydawanych komend i poleceń zorientowałem się, że następuje według jakiegoś schematu procedura zatrzymań. Zabrano nam dowody osobiste i kazali czekać. W pewnym momencie ktoś zajrzał do pokoju, coś tam przekazał szeptem dowodzącemu tą grupą, następnie wziął mnie za kajdanki, drugi spytał która teczka jest moja, po

wskazaniu zabrał ją i wyprowadził mnie wraz z Witkiem na korytarz. Doprowadzili nas do budy milicyjnej cały czas w szpalerze skupionych bardzo blisko siebie zomowców. Pomimo ciemności zobaczyłem w niej Janka Rulewskiego, więc pozdrowiłem go: *dawno się nie widzieliśmy, co Jaśku.*

Całością akcji dowodził ubek Sylwester Paszkiewicz. Musiał być groźny wobec swoich poddanych, lub czymś ich naćpał bo zachowywali się naprawdę bardzo dziwnie. Mogli po prostu otworzyć drzwi bo klucze zapasowe zawsze są w recepcji hotelu, ale oni woleli zdemolować piękny zabytkowy obiekt zamiast zachowywać się normalnie. To najprawdopodobniej Paszkiewicz wydał im takie polecenie, zezwalając w nim na demolkę i zakuwanie nas w kajdany. Piszę te wspomnienia w chwili gdy dostałem wezwanie z Sądu Rejonowego w Gdańsku bym złożył zeznanie jako osoba pokrzywdzona w sprawie oskarżonego Sylwestra Paszkiewicza. Dobrze, że choć po latach dosięgnie go wymiar sprawiedliwości. Szkoda jednak, że najwięksi zbrodniarze jakimi byli Jaruzelski i Kiszczak nie zostali osądzeni, a wręcz z honorami chowani.

Budy milicyjne ruszyły w niewiadomym kierunku. Zomowcy prowadzili między sobą jakąś dziwną rozmowę: *trzeba było zrobić tą czystkę już o wiele wcześniej by rozwiązać problem. Teraz to szybko załatwimy i będzie wreszcie koniec*. Próbowaliśmy i my coś tam zagadywać, ale po usłyszeniu, *a czego wy się możecie spodziewać przecież wiecie, co was czeka*. Dalszym pytaniom daliśmy spokój. Po jakimś czasie samochody zatrzymały się i kazano nam wysiadać. Ktoś głośno powiedział, że jesteśmy na Kartuskiej w koszarach zomo. Skutych w kajdany sprowadzono nas do piwnicy. Rozstawiali nas pod ścianą w odległości około dwa metry jeden od drugiego, ale każdy z nas przedzielony był dodatkowo uzbrojonym po zęby zomowcem. Po pewnym czasie wprowadzili i kobiety. Janek, gdy ich zobaczył jak zwykle z humorem powiedział: *to nic wielkiego chcą chyba pogadać. Co ty pleciesz, przecież jesteśmy skuci w kajdany, a ty mówisz o rozmowach*, odpowiedziałem. Dosłownie, co chwilę wchodzili kolejni aresztowani. Zobaczyłem wprowadzanego Mazowieckiego natychmiast głośno powiadomiłem chłopaków, że są i doradcy. Zabronili nam prowadzenia rozmów, ale i tak wymienialiśmy swoje uwagi i spostrzeżenia. Po pewnym czasie wzywano nas i wyprowadzano z Sali. Zaprowadzili mnie do jakiegoś pomieszczenia gdzie było paru ubeków. Zadawali jakieś pytania, oczywiście pozostawione bez odpowiedzi, przeprowadzili kolejną już rewizję. Zapytałem *może wreszcie ktoś mi powie, za co zostałem aresztowany i z jakiego paragrafu będę odpowiadał*. Dopiero wtedy, ktoś wszedł, czyli był na podsłuchu i oznajmił mi, jesteście zatrzymani jako wróg ustroju socjalistycznego na podstawie przepisów prawa o stanie wojennym, to wszystko co możemy w tej chwili powiedzieć. Po jego wyjściu ponownie zrobili mi rewizję. Pogrzebali w teczce i zabrali mi papiery związkowe oczywiście bez pokwitowania. Po dokładnym przeszukaniu odprowadzili mnie do Sali ogólnej. Trwało to już wiele godzin. Kajdanki zaciskały mi się coraz mocniej, do tego stopnia, że zaczęły mi sinieć ręce. Poprosiłem by ich poluzowano. Dopiero, gdy dłonie były już naprawdę sine, zaprowadzili mnie do oddzielnego pomieszczenia, w którym próbowali je poluzować. Włożyli kluczyk. Okazało się, że i on się zaciął i został w zamku. Ten, który mocował się z tymi kajdankami i w konsekwencji z kluczykiem powiedział, *kto mu ku...a taki szmelc założył*. Dopiero po dłuższej chwili wprowadzili jakiegoś milicjanta, który kazał mi odwrócić głowę i zobaczyłem jak cienką blaszką otwiera kajdanki podsuwając ją pod zębatkę. Widać miał do czynienia z wytrychami. Wyrzuć ten złom powiedział do zomowca i założył

mi swoje tym razem nowsze kajdanki. Odprowadzili mnie z powrotem na ogólną salę. Trwało to już naprawdę bardzo długo. Samowolnie zaczęliśmy kłaść się na podłodze i zażądaliśmy cokolwiek do picia. Gdy zaczęliśmy robić zamieszanie dostarczyli nam jakąś herbacinę. Próbowaliśmy prowadzić rozmowy z niektórymi zomowcami by dowiedzieć się cośkolwiek o sytuacji na zewnątrz, ale bez efektu. Cały dzień zszedł nam na ciągłym wyczekiwaniu, co dalej. Co zamierzają z nami zrobić?

Upływały minuty i godziny bez żadnych decyzji wiążących. Po naprawdę wielu już godzinach, poprzez niewielkie okienka na górze piwnicy zobaczyliśmy ruch zomowców. Na czyjąś komendę ustawili się w szpaler. Zaczęli wyczytywać nazwiska. Cały czas skutych w kajdany, wyprowadzano nas pojedynczo do oczekujących przed budynkiem bud milicyjnych. Samochody ruszyły. Nie mówiono nam, dokąd jedziemy. Po pewnym czasie cała kolumna samochodów zatrzymała się w lesie. Ogarnęło mnie dziwne uczucie, coś jak z filmów czy też z książek, fragmenty scen. Uczucie dziwne i trudne do opisania, ale przez sekundę w tym półmroku popatrzyliśmy na siebie – *czyżby to miał być koniec?* Po krótkiej chwili, która była dla mnie wiecznością, ruszyliśmy dalej. Gęsty śnieg utrudniał jazdę. Dopiero po kilku godzinach dotarliśmy do zakładu karnego w Strzebielinku. Wprowadzano nas pojedynczo do jakiejś Sali gdzie kolejny raz robiono nam zdjęcia, pobierano odciski palców i dłoni, zabierano nam coraz to inne rzeczy osobiste łącznie z zegarkiem, łańcuszkiem i zdjęciami. Wyprowadzili mnie na dziedziniec. Tu wreszcie mogłem rozejrzeć się dookoła. Zobaczyłem potężny wysoki mur i chyba pięć parterowych okratowanych pawilonów. Prowadzący mnie zomowiec kazał zatrzymać się w korytarzu i po odczytaniu nazwiska zaprowadzono mnie pod celę. Po raz pierwszy w życiu znalazłem się w więzieniu. Jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej byłem wolnym człowiekiem, a w tej chwili brutalnie zatrzymany musiałem przyzwyczajać się do innego życia, życia za kratami. To władze komunistyczne gwałcąc nawet ustanawiane przez siebie prawa, wprowadzając stan wojenny, zgotowały nam ten los, a dziś wielu z nich spoczywa na Powązkach w alei zasłużonych pochowani na koszt państwa.

Nas zamknęli w Strzebielinku, a Wałęsę w Arłamowie. Przez długi okres czasu nie zdawaliśmy sobie sprawy o tym ośrodku na który bardzo narzekał sam Wałęsa wzbudzając w nas uczucie krzywdy jaka go spotkała. Tymczasem szkoda, że dopiero po latach gazety pisały: „Arłamowo to luksusowy ośrodek wypoczynkowy dla komunistycznych prominentów, wybudowany w Bieszczadach, wśród pięknych lasów, zielonych połonin, dużej ilości saren i innej dzikiej zwierzyny oraz pstrągów w strumykach. Przebywając tam mógł swobodnie wychodzić na spacery, grać w ulubionego ping- ponga, miał swojego kucharza, obficie zaopatrzony barek i mógł przyjmować gości, a nawet organizować uroczystości". Ja natomiast opiszę jak faktycznie wyglądały ośrodki odosobnienia – na własnym przeżyciu.

Postanowiliśmy od pierwszej chwili walczyć o wolność w warunkach więziennych, unikając panujących rygorów i narzucanych nam obowiązków. Rozpoczęliśmy od odrzucenia regulaminowego układania z ubrań kostki przed drzwiami celi oraz stawania na apelu porannym i wieczornym. Szkoda wielka, że nie wszyscy tak chcieli robić. Wielu poddało się regulaminowi więziennemu. Klawisze krnąbrnych najpierw próbowali wziąć na krzyk, a gdy to nie pomogło próbowali łagodniejszą perswazją tłumaczyć: *nie macie prawa sprzeciwu, w razie powtórzenia się podobnej sytuacji, poniesiecie za nie konsekwencje. Czy wam to się podoba, czy też*

nie, ale wasze czasy minęły bezpowrotnie, więc radzimy podporządkowania się warunkom więziennym.

Poprzez okna podawaliśmy informację o naszych decyzjach. Mogliśmy mieć choć niepewny wpływ na członków KKP, ale nie na pozostałych internowanych. Według uzyskiwanych wiadomości kilka cel nie tylko w naszym, ale i w innych barakach wyłamywało się z tak skromnych protestów. Zarysował się podział i po naszej stronie. Bardziej bojaźliwi patrzyli z trwogą na niektóre nasze działania. Jeszcze inni tłumaczyli, że nie warto ich drażnić, bo trzeba czekać na decyzje Kościoła.

Poprzez więzienny kołchoźnik usłyszeliśmy, że jesteśmy internowani. Zażądaliśmy regulaminu internowanych i traktowania nas jak żołnierzy. Powołaliśmy się na ratyfikowane przez Polskę porozumienia międzynarodowe w tych sprawach. Oczywiście wszystkie nasze żądania bagatelizowali. Między sobą, ale tak byśmy słyszeli mówili: *powariowali, porozumienia międzynarodowe, co jeszcze, może kelner z napojami, a może milsza obsługa. Mogli by to skończyć jak najszybciej. Dziwię się na co oni czekają?*

W tym czasie powoli zaczęły docierać do nas skąpe informacje o sytuacji w kraju, a tak dokładniej to w regionie gdańskim. Dostępne radio więzienne podawało wyłącznie apele tzw. Rady Ocalenia Narodowego. Puszczali komunistyczne pieśni żołnierskie i informacje jak bardzo cały Naród czekał na decyzje, Jaruzelskiego.

Jak się okazało stan wojenny był wstrząsem i szokiem dla niejednego działacza Związku, co niektórych z nas dziwiło, bo, że coś się stanie, to każdy z nas przeczuwał. Był szokiem i dla Witka Króla, którego najpierw nie chcieli aresztować, a później od samego początku nagabywali by podpisał lojalkę. Wzywany chodził dobrowolnie na przesłuchania, ale nie poddał się. Podczas Krajowego Zjazdu przyznał się, że był czy jest tego nie pamiętam, partyjny. Tak naprawdę to wystarczyło z nim tylko chwilę porozmawiać by bez jego przyznania, kapnąć się, że nim jest. Przez właśnie takie jego zachowania, musiałem wiele razy tłumaczyć, że to jest wartościowy człowiek i to z Zakładów Metalowych w Radomiu. Mimo to nie bardzo mu ufali. Zawsze padało do mnie pytanie, kto to jest i czy za niego ręczysz?

Po kilku dniach wywnioskowaliśmy, że są ogniska zapalne i że niektóre regiony rozpoczęły protesty. Podczas kolejnego pseudo dziennika dziś już nie pamiętam, kto, ale chyba Jaruzelski wyczytał listę największej w Kraju ekstremy Solidarności. W śród tej niewielkiej grupy ludzi wyczytano i moje nazwisko. Jak się później okazało Trybuna Ludu opublikowała listę, wśród której znalazłem się ja i Jacek Jerz. Jednocześnie w artykule tym podano, że właśnie stan wojenny powstał w odpowiedzi na antypaństwową i wywrotową działalność sił, które chciały przy pomocy tych ludzi zorganizować zamach stanu. Totalna bzdura i głupota. Podali przy tym

informację, że WRON-a[52] powstała celem ochrony porządku prawnego oraz przywrócenia ładu i spokoju w kraju.

Klawisze i zomowcy pytali na przemian, którzy to są ci wyczytani ekstremiści, byli bardzo ciekawi jak wyglądamy. Mieli nas już przez kilka dni, ale dopiero po tym komunikacie zaciekawili się, kogo oni tu pilnują.

Z dalszych komunikatów dowiedzieliśmy się o zawieszeniu działalności organizacji pozarządowych, prasy, wszelkich spotkań, godzinie policyjnej oraz zakazie poruszania się poza obrębem wsi i miast. Kontrole zwykłych ludzi poruszających się po ulicy za zakupami lub idących po prostu na spacer To była straszna informacja. Każdą z nich skrupulatnie rozpracowywaliśmy wyciągając własne wnioski. Po latach okazało się, że były one bardzo często trafione.

Skromnie jak na warunki więzienne postanowiliśmy obchodzić rocznicę Gdańską. Narysowaliśmy plakaty, które postanowiliśmy nakleić na drzwi. Postanowiliśmy podczas spaceru 16 grudnia odśpiewać jakieś pieśni patriotyczne. Przeczuwający coś klawisze donieśli komendantowi, który postraszył nas surowymi karami więziennymi. Z obawy przed jakąś bliżej mu nieznana akcją dobrodusznie pozwolił nam na ogłoszenie minuty ciszy i odśpiewanie pieśni religijnych. Jedna z cel zrobiła flagę narodową, a następnie zainicjowali hymn narodowy.

Nazajutrz kołchoźnik więzienny podał informację o zbrodni w Wujku i siedmiu zabitych górnikach. Nadana audycja zawierała wyłącznie jeden podtekst, że doszło do tragedii wyłącznie z winy strajkujących i Jaruzelski strasznie nad tym ubolewa.

We wszystkich celach pootwieraliśmy okna i odmówiliśmy modlitwę. Najprawdopodobniej by nas jeszcze mocniej podłamać radio więzienne podało

52 W 2006 roku członkowie WRON zostali oskarżeni przez Główną Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN o popełnienie zbrodni komunistycznej, polegającej na kierowaniu zorganizowanym związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym. 12.01.2012 r. warszawski Sąd Okręgowy zgodził się z aktem oskarżenia, że stan wojenny przygotowano i wprowadzono niezgodnie z ówczesną konstytucją, a dokonała tego **„grupa przestępcza o charakterze zbrojnym”**, złożona z ludzi na najwyższych stanowiskach. Według sądu związek ten tworzyli generałowie: Jaruzelski, Kiszczak, Siwicki oraz Tuczapski. Spośród wymienionych osób wyrok skazujący (4 lata pozbawienia wolności, obniżony o połowę na mocy amnestii, w zawieszeniu na 5 lat) usłyszał jedynie Czesław Kiszczak. Pozostałe postępowania zostały zawieszone (lub umorzone) ze względu na zły stan zdrowia lub śmierć oskarżonych. Poniżej pełny skład WRON
gen. armii Wojciech Jaruzelski (I sekretarz KC PZPR, premier rządu PRL, minister obrony narodowej)
admirał Ludwik Janczyszyn – dowódca Marynarki Wojennej
gen. broni Eugeniusz Molczyk – główny inspektor szkolenia, wiceminister obrony narodowej
gen. broni Florian Siwicki – szef Sztabu Generalnego WP, wiceminister obrony narodowej
gen. broni Tadeusz Tuczapski – główny inspektor obrony terytorialnej, wiceminister obrony narodowej
gen. dyw. Józef Baryła – szef Głównego Zarządu Politycznego WP, wiceminister obrony narodowej
gen. dyw. Tadeusz Hupałowski – minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska
gen. dyw. Czesław Kiszczak – minister spraw wewnętrznych
gen. dyw. Tadeusz Krepski – dowódca Wojsk Lotniczych
gen. dyw. Longin Łozowicki – dowódca Wojsk Obrony Powietrznej Kraju
gen. dyw. Włodzimierz Oliwa – dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego
gen. dyw. Czesław Piotrowski – minister górnictwa i energetyki
gen. dyw. Henryk Rapacewicz – dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego
gen. dyw. Józef Użycki – dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego
gen. dyw. Zygmunt Zieliński – sekretarz WRON, szef Departamentu Kadr MON
gen. bryg. Michał Janiszewski – szef Urzędu Rady Ministrów
gen. bryg. Jerzy Jarosz – dowódca 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej
płk Tadeusz Makarewicz - dowódca Zgrupowania Jednostek Zabezpieczenia Ministerstwa Obrony Narodowej
płk Kazimierz Garbacik - szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Łodzi
płk w st. spocz. Roman Leś - prezes Zarządu Głównego Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych
ppłk Mirosław Hermaszewski (według własnej relacji wpisany na listę członków bez jego wiedzy i zgody[3])
ppłk Jerzy Włosiński – dowódca 1 Mazowieckiej Brygady Wojsk Obrony Wewnętrznej

informację o decyzjach Rozwalaka z Wielkopolski i Zierkiego ze Słupska, którzy odcięli się w środkach masowego przekazu od dotychczasowej linii Solidarności i po podpisaniu lojalki opuścili miejsca internowania. To był dla nas szok, bo ludzie ci uchodzili za wielkich działaczy Związku w swoim regionie. Bezpieka wiedziała co robi. Internowali i umieszczali swoich agentów między nami. Zadaniem ich było tworzyć w danej celi atmosferę łatwego wyjścia z interny poprzez podpisywanie, tych do dziś paskudnie brzmiących, lojalek. To oni często głośno mówili chyba pójdę i podpiszę to zobowiązanie do nieprowadzenia działalności przeciwko ustrojowi. To nic strasznego, wystarczy tylko podpisać, że już nic się nie będzie robiło, a czy dotrzymam słowa to już moja sprawa.

Wszyscy uznawaliśmy takich ludzi za zdrajców i tchórzy. Już w Strzebielinku mówiłem, by nie chodzić na przesłuchania, a tym bardziej na tzw. poufne rozmowy. Kolejne wiadomości dotyczyły rzekomego sukcesu wrony, ponieważ jak podano wielu działaczy po przeprowadzeniu z nimi rozmów profilaktycznych podpisało deklarację lojalności. Ten temat poruszany był prawie non stop. W Strzebielinku SB już na drugi dzień pobytu prowadziła tzw. rozmowy operacyjne z internowanymi. W zasadzie ich najważniejszym celem był werbunek agentury wśród nas. Pierwsze godziny i dni internowania były dla nich najbardziej owocne, bowiem atmosfera niepewności odnośnie dalszych losów załamywała psychicznie nie jednego aresztowanego. Niby z taką sytuacją liczyliśmy się spotkać i nie zrobiła ona na nas żadnego wrażenia, ale jednak były obawy o ludzi bojaźliwych. Słabość ludzka i podstawieni wcześniej agencji miały być atutami o słuszności wprowadzenia stanu wojennego przeciwko wyłącznie związkowej ekstremie. Internowania, więzienia i takie informacje miały rozbić struktury Solidarności. Każda informacja o podpisaniu lojalki była dla nas ciosem, choć staraliśmy się rozumieć te decyzje. Nie każdy człowiek musi mieć twardy charakter. Dzięki Bogu to tyły wyjątki.

Po zasłyszeniu kolejnych informacji o stanie wojennym i internowaniu postanowiliśmy domagać się spotkania z komendantem celem wyjaśnienia naszego statusu. Bądź, co bądź w Strzebielinku była liczna grupa członków KK. Postanowiliśmy oprócz działań doraźnych rozpocząć inne działania świadczące o naszym wysokim statusie w Związku. Spisaliśmy postulaty i postanowiliśmy podpisać je wszyscy. Wśród nich było domaganie się kapelana, kontaktów między celami, swobody poruszania się po więzieniu, możliwości kontaktu z Wałęsą, zawiadomienia rodzin i wiele innych mniej ważnych, których dokładnie nie pamiętam. Komendant więzienia nie bardzo wiedział, co z tym fantem zrobić. Zaczął się wykręcać, aż w końcu przyznał się, że on tu nie ma nic do gadania. Władza więzienna była podzielona na kilka podkomórek. Komendant zakładu karnego będąc majorem mógł wyłącznie podejmować decyzje w sprawach przydziału papierosów, pasty do zębów czy tez papieru toaletowego. Natomiast w sprawie internowania i jego regulaminu należały do pełnomocnika np. internowanych komendanta wojewódzkiego MO. Klawisze podlegali jeszcze komuś innemu, zomowcy pilnowali spacerów i innych akcji protestacyjnych , a tak naprawdę to nikt z nich nie wiedział, na czym stoi. Klawisze wypuszczali nas z cel, a na spacerniaku dowodzili zomowcy. Widać było wyraźnie, że nie mieli dokładnych instrukcji podejmowania decyzji, bo jak się okazało to wszelakie decyzje podejmował ktoś z komendy głównej w Gdańsku. Po kilku dniach rozpoczęliśmy od walenia, czym kto mógł w celi. By nam to dudnienie się nie znudziło, więc staraliśmy się wybijać jakieś tam rytmy. Po dłuższym dudnieniu wpadli

na hol zomowcy, ale o dziwo znalazł się ukrywany dotąd faktyczny komendant. Ponieważ w naszym imieniu postulaty zgłaszał Mazowiecki, więc poprosili go wreszcie na rozmowę. Pierwsza rozmowa nic nie dała i sam Mazowiecki zniechęcił się do jej kontynuowania w razie ewentualnych rozmów. Postanowiliśmy wybrać grupę negocjacyjną. Wśród niej obdarzony zaufaniem ogółu znalazłem się i ja.

Podczas spotkania z tym niby komendantem powiedziałem: *w więzieniach i aresztach śledczych przebywają ludzie, którzy nie ulękli się represji i walczyli o prawa obywatelskie i związkowe. Jednym słowem siedzimy wyłącznie za inne spostrzeganie istniejących praw niż robi to reżim komunistyczny, traktowani jesteśmy jak zwykli kryminaliści W ustawach cywilizowanych państw obowiązują inne postępowania względem tych osób. Polska podpisała konwencje Genewskie, więc obowiązują ją inne metody traktowania więźniów politycznych. Mamy pełne prawo domagania się przestrzegania międzynarodowych podpisanych i ratyfikowanych przepisów.*

Dowodzący tą zgrają prawie oniemiał. Dopiero po dłuższej przerwie powiedział: *wyście chyba obywatelu zapomnieli gdzie jesteście i jak macie przestrzegać rygory stanu wojennego. To jest zakład karny i czy wam to się podoba czy nie to regulamin was obowiązuje. Mówicie za zbyt odważnie. Postaram się coś przedsięwziąć, ale dziś nie mogę udzielić wam innej informacji. Dajcie mi kilka dni czasu.*

Widziałem, że wielu moich współtowarzyszy niedoli było zaskoczonych moją wypowiedzią. Najprawdopodobniej to w jej wyniku, internowani zgłosili mnie do ewentualnych dalszych rozmów.

Po kilku dniach kazano z każdej celi wydelegować po dwóch internowanych na rozmowę ogólną. Zgodnie z wyborem znalazłem się i ja w składzie delegacji. W więziennej świetlicy znalazło się doborowe towarzystwo z krajówki. Modzelewski, Dymarski, Wądołowski, Matuszczyk, Tokarczuk, Gwiazda i jeszcze kilku innych, a wśród nich i ja. Pełnomocnik widać mało kompetentny nie potrafił odpowiedzieć choćby na tak błahe pytanie czy rodziny nasze wiedzą gdzie my jesteśmy. Naciskany przez nas odpowiedział, że tu musi przybyć ktoś z władz wojskowych, bo on nie jest w stanie odpowiadać na pytania. Widać było u niego strach, zmieszanie, a w oczach pustka świadcząca, że autentycznie nie miał tu nic do gadania. Wśród wielu wypowiedzi zabrałem głos: *„Panie pełnomocniku, nie jesteśmy kryminalistami. Zostaliśmy osadzeni w więzieniu bezprawnie. Jesteśmy związkowcami i jednocześnie Polakami, którzy chcą wyciągnąć kraj z bagna, w którym utopiła go władza. Pan musi sobie zdawać sprawę, że wcześniej czy później stąd wyjdziemy i dalej będziemy działać. Pan i Panu podobni muszą to sobie uświadomić”*.
Przemawiali w podobnym stylu i inni jak Gwiazda, Tokarczuk, Wądołowski, ale pełnomocnik odpowiedział, że zorganizowałem to spotkanie na własną rękę i obawiam się, że poniosę za to konsekwencje i o ile się spotykam z wami to wyłącznie w sprawie regulaminu, nic więcej wam nie mogę powiedzieć.

Zgodnie z zapowiedzią na następny dzień dostarczyli nam dekret Rady Państwa[53]. Przybyły komendant wojewódzki MO w bardzo agresywnym tonie

53 W latach 1952–89 jeden z naczelnych organów władzy państwowej ukształtowany przez Konstytucję lipcową 1952 i wyposażony w liczne kompetencje zastępcze wobec sejmu (zwłaszcza prawo wydawania dekretów z mocą ustawy między sesjami parlamentu). Rada Państwa składała się z przewodniczącego, 4 zastępców, sekretarza i 11 (do 1961 — 9) członków; wszyscy musieli być posłami; dysponowała także licznymi własnymi kompetencjami, m.in. niektórymi typowymi uprawnieniami głowy państwa (prawo łaski, nadawanie orderów), sprawowała nadzór nad sądami, prokuratorami i radami narodowymi, miała prawo wprowadzenia stanu wojennego; w praktyce Rada

oznajmił, *„na mocy prawa wojennego Zakład Karny w Strzebielinku podlega militaryzacji, w związku, z czym wszelkie polecenia są dla was rozkazami i nie radzę o tym zapominać, w przeciwnym razie czeka was sąd wojenny”*. Wygłosił dość szybką i mało skoordynowaną mowę. Na nasze pytania, że Urban mówi o pięknych ośrodkach odosobnienia i sielance w nich panującej, a tu jest zakład karny o zaostrzonym rygorze, więc niech wyjaśni, kto mówi prawdę odpowiedział *„Panowie nie będą nas pouczać jak mamy mówić i co mamy robić. Cieszcie się, że jesteście tu, a nie gdzie indziej”*. Próbowaliśmy mówić o międzynarodowych Paktach Praw Obywatelskich i Politycznych, o statusie więźnia politycznego, o konwencji ratyfikowanej prze PRL, ale jak grochem o ścianę.

Wróciliśmy do cel. Zdaliśmy dokładną relację ze spotkania. Podsumowaniem była decyzja zaprzestania spotkań i żądania wyłącznie poprawy warunków socjalnych. Tu zdaliśmy się na Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, którzy pod tym względem mieli już za sobą bardzo bogatą przeszłość więzienną, a tym samym doświadczenie jak w takich sprawach prowadzić skuteczne rozmowy.

Okna służyły nam do porozumiewania się, mówienia wspólnie pacierza i innych modlitw oraz śpiewu. Te chwile wzmacniały nas, dodawały nam odwagi i były jedną z form protestu.

Tuż przed samą Wigilią kazano pakować się Mazowieckiemu. Powiedzieli nam, że jest zwolniony ze względu na zły stan zdrowia i prośbę Episkopatu. Trochę było nam smutno wszyscy darzyli go sympatią i był wówczas jeszcze naszym autorytetem. On sam był również zmieszany. Cieszył się, że być może szybko spotka się z bliskimi mu osobami, jednocześnie żal mu było z nami się rozstawać. Jeden przez drugiego o coś go prosił, coś przekazywał. Niejeden otarł łzę z oka. Gdy opuszczał mury więzienne zaśpiewaliśmy mu pieśń internowanych *„O Panie, który jesteś w niebie”*. Jacek Kuroń, niby sobie pod nosem powiedział dobitnie: *mam nadzieję, że nie podpisze lojalki*.

W wigilię mieliśmy pierwszą posługę religijną z kapelanem, proboszczem kościoła garnizonowego. Nazwiska jego nie pamiętam, ale w pierwszej chwili widać było, że był bardzo zdenerwowany. Dopiero później poznaliśmy tego przyczynę. Otóż komuna ostrzegła go, że w śród nas są ich ludzie i jak taki konfident doniesie coś na niego to pójdzie pod sąd wojenny. My natomiast mieliśmy podejrzenia, czy czasem ta sutanna jest prawdziwa, a dokładniej, kto w nią jest ubrany. Dziwna sytuacja panowała na początku, była wzajemna nieufność i dopiero później powolne zbliżenie.

Koledzy z Gdańska uzyskali pierwsze widzenia, więc i wiadomości było coraz więcej, a dodatkowo kapelan jak się okazało, swój chłop, w zaufaniu, choć nie wszystkim, dostarczał mnóstwo informacji ogólnej o której nie mieliśmy zielonego pojęcia ze względu na bardzo ograniczony do niej dostęp.

Pierwsza wigilia poza domem. Coś tam niby robiliśmy, ale widać było wyraźnie, że każdy z nas był jakby gdzieś daleko. Było jakieś drzewko, skromnie przez nas ustrojone, łamanie opłatkiem, śpiewanie kolęd, ale nawet dziś nie jestem tego w stanie dokładniej opisać bo myślami byłem z rodziną i regionem o których kompletnie

Państwa działała początkowo 1952–56 jako „zastępczy parlament” z dominującą funkcją ustawodawczą; po 1956 ograniczała się do wykonywania kompetencji własnych i pełniła funkcje reprezentacyjne, interweniowała tylko w sytuacjach nadzwyczajnych (np. uchwalając dekret o stanie wojennym); 1989 ustanowienie instytucji prezydenta spowodowało zniesienie Rady Państwa (z PWN)

nic nie wiedziałem.. Nawet teraz po latach gdy o tym myślę to przechodzą mnie dreszcze.

Siedziałem w więzieniu w Strzebielinku, ale myślami byłem w Radomiu z rodziną i najbliższymi kolegami. Do tego momentu nie miałem żadnych wieści z domu i regionu. Nic nie wiedziałem, co tam się dzieje. Jak sobie radzi rodzina, co z dziećmi, czy są przynajmniej z matką? Czy ona cokolwiek zrobiła na święta? Pustka i smutek, który trzeba było natychmiast pokonać, bo z takiego letargu do załamania było bardzo blisko. Chyba te nastroje powodowały, że dochodziło, naprawdę o błahe sprawy, do drobnych sprzeczek. Dziwić się takim objawom trudno, bowiem bez mała wszyscy znaleźli się w więzieniu po raz pierwszy. Komunikaty, że ktoś tam już kolejny został zwolniony, załamywały słabszych psychicznie. Staraliśmy się tłumaczyć, że każdy podejmując działania przeciwko komunie winien być przygotowany na taką ewentualność. Dopiero wysłuchana pasterka i orędzie Prymasa poprawiły nastroje. Przybyły ksiądz powiedział nam: *Powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom*[54]*. W drodze spontanicznie podejmowanych działań, niesienia pomocy internowanym, podjętej od pierwszych dni stanu wojennego. Już 15 grudnia komitet ten zwrócił się o opiekę Kościoła i patronat ks. Prymasa. 17 grudnia ks. Prymas Józef Glemp nadał mu status organizacji kościelnej. Są już powołane jego władze.* Ucieszyliśmy się bardzo z tej wiadomości dzięki której mieliśmy nadzieję, że rodziny nasze będą mieć zabezpieczenie.

Boże Narodzenie pojednało i nas zwaśnionych czołowych działaczy. Na pewno różniliśmy się poglądami o czasie przeszłym i wizją przyszłości. Teraz ten doniosły dzień uświadomił nas, że być może posiedzimy trochę dłużej razem i nie ma najmniejszego sensu sprzeczać się między sobą, kto miał i ma rację, bo patrzą na nas inni. Braterstwo w biedzie i odwaga do dalszej walki poprawiły nam nastroje. My członkowie KK musieliśmy dawać przykład innym, więc pomimo bólu i tęsknoty trzymaliśmy fason.

Potrzebny on był bardzo. Nieznani mi internowani z terenów Gdańska masowo zaczęli podpisywać lojalki i wychodzili do domów. *Widzicie oni zrozumieli swój błąd, podpisali, że żałują i nie będą występować przeciwko socjalistycznemu państwu, ani jego sojuszom więc idą do domu, zastanówcie się i wy to przecież nic nie kosztuje, a rodziny będą szczęśliwe.* Umyślnie podawali nam takie informacje. Było to psychologiczne zagranie dla słabych i mało odpornych ludzi. My staraliśmy się dawać przykład twardości, ale to nie byli znani nam ludzie. Patrząc na tych pełnych obaw i załamań ludzi myślałem o naszych internowanych jak oni się zachowują?

To nie byli nasi ludzie, więc ten problem starali się pokonywać koledzy z Gdańska i Słupska bo to ich ludzie zaczęli się wykruszać. Prosiliśmy Andrzeja Gwiazdę by wpłynął na ich postawę by przynajmniej później nie dali się namówić na szpiclowanie swoich kolegów i by nie bali się szantażu ubeków, bo oni mają swoje metody i zrobią wszystko by wykorzystać te chwile ich słabości.

Próbowali i nas zastraszać. Podczas pobytu na spacerniaku, pilnujący nas zomowcy niby między sobą, ale na tyle głośno byśmy i my słyszeli rozmawiali:

54 Powołany 21.01.1982 pod patronatem prymasa Polski kard. J. Glempa w celu niesienia pomocy osobom internowanym i ich rodzinom po wprowadzeniu stanu wojennego; Komitet koordynował i inicjował działaność duszpasterską wśród internowanych, służył im i ich rodzinom pomocą materialną, prawną, med. i w zakresie pośrednictwa pracy; miejscem działalności Komitetu były warsz. kościoły, gł.: Św. Marcina, Św. Anny, Św. Aleksandra.

„najlepiej by było jak najszybciej to zrobić, rozwalić ekstremę związku i koniec. Po co oni z tym czekają przecież i tak to zrobią, bo nie mają innego wyjścia. Im szybciej to zrobią tym lepiej dla nas”. Wracaliśmy wtedy ze spacerniaków wbrew pozorom niezałamani, ale bardziej hardzi i naładowani energią do bliżej nieokreślonej walki.

Dochodziły do nas kolejne informacje o stanowisku Papieża, Reagana czy Taczerowej. Wstrzymane zostały kredyty, wprowadzono sankcje ekonomiczne. Cały liczący się świat domagał się zniesienia stanu wojennego, zwolnienia internowanych i reaktywowania zawieszonej „Solidarności”. Czując takie poparcie byliśmy przekonani o słuszności naszego stanowiska. Kolejnym ciosem w plecy dla WRONY byli ambasadorzy Rurarz i Spasowski[55], którzy wystąpili o azyle polityczne. Wszyscy ci ludzie oraz Radio Wolna Europa zadawali ciężkie ciosy dla mającego wyłącznie w Moskwie poparcie reżimu.

Wieczorne głośne dyskusje przez otwarte okna były podsumowaniem uzyskanych informacji. Nie musieliśmy się z tym kryć. Zomo straszyło nas, więc i my poprzez takie dyskusje dawaliśmy im do zrozumienia, że kiedyś role mogą się odwrócić. Prowadząc takie dyskusje pokazywaliśmy, że stanowimy całość. Byliśmy razem, zwarci i solidarni. Wrona ORŁA nie pokona nie schodziło nam z ust. Codziennie śpiewaliśmy bardzo mocnymi głosami w kolejności, *„Kiedy ranne wstają zorze”*, *„Jeszcze Polska nie zginęła”*, *„Boże coś Polskę”*, *„Brygadę”* i inne patriotyczne utwory. Zomowcy i klawisze byli zatrwożeni, ale żaden z nich nie interweniował. My śpiewając dodawaliśmy sobie odwagi i umacnialiśmy nasze więzi. Była to jedna z form naszego protestu przeciwko WRONIE i temu, co ona zrobiła. Pozbawieni jakichkolwiek informacji o rodzinach, bliskich nam osób, przyjaciołach modląc się głośno i śpiewając dodawaliśmy sobie wspominanej odwagi i zagłuszaliśmy ból z sytuacji, w jakiej nie jeden z nas znalazł się po raz pierwszy.

Koledzy z Gdańska i ze Słupska byli w komfortowej o ile tak można było powiedzieć sytuacji, ponieważ już po kilku dniach zaczęły odwiedzać ich rodziny. To one przynosiły nam nowe wiadomości z tego terenu. Tamtejsza Kuria bardzo pomagała rodzinom osadzonych w więzieniach co umacniało i nas na duchu, że na pewno tak samo dzieje się i w naszych regionach. Kapelan po przełamaniu pierwszych lodów okazał się równym gościem. Wzywał do spowiedzi i przekazywał wiadomości te, o których nie mógł mówić głośno ze względu na podsłuchy. Bodajże w pierwszy dzień świąt dostarczył nam niewielkie paczki żywnościowe, z których cieszyliśmy się jak dzieci.

Najważniejsze były jednak kolejne wiadomości i informacje, które dodatkowo były przez każdego z nas interpretowane. Nie zostali internowani Frasyniuk, Bujak, Lis

55 19 grudnia 1981 r. ambasador PRL w Waszyngtonie, Romuald Spasowski, wystąpił do władz amerykańskich o azyl polityczny, protestując przeciw działaniom gen. Jaruzelskiego. Cztery dni później w jego ślady poszedł ambasador PRL w Tokio Zdzisław Rurarz, który również znalazł się w USA. Ucieczki obu wysokich dyplomatów odbiły się szerokim echem na całym świecie. Amerykanie wykorzystali sytuację do wzmocnienia narracji krytykującej stan wojenny i obarczającej Moskwę współodpowiedzialnością za wydarzenia w Polsce. Zbiegowie stali się jednocześnie obiektem czarnej propagandy PRL, oskarżającej ich o zdradę, chciwość i hipokryzję. Pozostaje prawdą, że obaj przez dziesięciolecia współtworzyli system komunistyczny w Polsce i należeli do „ludowego” establishmentu, o skomplikowanych związkach z służbami specjalnymi nie wspominając. Nagły zwrot ideowy z grudnia 1981 r. mógł więc budzić pewne wątpliwości. I Spasowski, i Rurarz do końca życia pozostali jednak wierni podjętej wtedy decyzji. Władze PRL uznały to za zdradę i skazały Rurarza zaocznie na śmierć oraz skonfiskowały cały jego majątek. Później, w 1990 roku, po zmianie ustroju w Polsce, wyrok ten został zrewidowany i zamieniony na 25 lat pozbawienia wolności, ale ostatecznie nie doszło do zwrotu skonfiskowanego mienia. Spasowskiego skazano zaocznie na 15 lat więzienia.

i Gil, oni na pewno coś zrobią. Dziś już wiemy co, bo to między innymi oni tworzyli grupę negocjacyjną przy okrągłym stole i dziś zajmują lub zajmowali również dziwne i bardzo kontrowersyjne stanowiska dotyczące nie tylko gospodarki, ale i kraju.

Niby mieliśmy opracowaną instrukcje na wypadek wprowadzenia stanu wojennego, a jednak zmęczenie społeczeństwa ciągłymi konfliktami i brakiem zaopatrzenia w żywność zrobiło swoje. Załamanie, naprawdę wielkiej siły Związku, nastąpiło po kapitulacji bydgoskiej. Okazało się, że pomimo w dalszym ciągu pewności siebie, nie byliśmy już przygotowani na ewentualne wprowadzenie stanu wojennego, a wcześniejsze straszenie strajkiem generalnym było po prostu naszym marzeniem. Kampania oszczerstw przeciwko związkowi i ich działaczom zrobiła swoje. Potężny ruch związkowy był niezdolny do zorganizowania masowego protestu. Zamknięta ekstrema Związku osłabiła jego siłę.

Dowiedzieliśmy się, że strajki i przestoje, choć niewielkie, ale są. Komuna za wszelką cenę wyciszała wszelkie informacje, jaka jest ich ilość i jaki one maja zasięg w skali kraju. Wyłączając wszystkie możliwe połączenia, wiedzieli, że tylko w ten sposób nie nastąpi masowa ich eskalacja. Dochodziło do demonstracji siły na ulicach miast i wokół strajkujących zakładów. Odczuwało się jednak brak tych najodważniejszych. Większe skupiska oporu brutalnie rozwalano czołgami. Niszczyli wszystko, co mogło stanowić zagrożenie lub przeszkodę do osiągnięcia celu. Doszło również do pacyfikacji wielu zakładów pracy. Nie zawahali się użycia broni. Najkrwawszy jej przebieg był w kopalni Wujek. Zginęli ludzie. Byli zabici i ranni. Ta tragedia zrobiła przygnębiające wrażenie na wszystkich internowanych. Dowiedzieliśmy się również, że przy pomocy czołgów, transporterów opancerzonych i armatek wodnych likwidowali nawet najmniejsze strajki i skupiska ludzi. Do strajkujących wysyłali dobrze wyszkolonych psychologów i prawników by jeden kruszył odwagę, a drugi straszył paragrafami. Brak łączności był dodatkową przyczyną osłabienia protestów. Podporządkowane reżimowi środki masowego przekazu robiły destrukcje wmawiając społeczeństwu, że protestów prawie w ogóle nie ma lub są, ale niewielkie i tak naprawdę to początkowe napięcie powoli wygasa.

Według dalszych informacji, podpisujący lojalki działacze związkowi wychodzący z interny wraz z podporządkowanymi lub inaczej współpracującymi od dawna z SB agentami przejmując od oka inicjatywę w rozproszonym związku namawiali do spokoju i pogodzenia się z delegalizacją związku w strukturach, jakie były przed wprowadzeniem stanu wojennego. Za wszelką cenę starali się poprzez tych ludzi nie dopuszczać do odtwarzania się struktur w starym układzie. Przygotowywane o wiele miesięcy wcześniej sieci agentów pomogły w wyciszaniu napięć, likwidacji strajków i ogólnym robieniem destrukcji w grupach oporu. Ich priorytetem było piętnowanie, wyszydzanie i ośmieszanie ekstremy solidarności. Likwidując autorytety marzyli o podporządkowaniu sobie ruchu związkowego. Do dziś przynajmniej w naszym regionie, niszczenie autorytetów tamtego okresu jest tego ewidentnym przykładem, bowiem trwa to do dziś.

Dyskusje o sytuacji w kraju i tego, co mówi się o Polsce oraz co dzieje się wokół Polski zajmowały nam bardzo dużo czasu. Jedno było pewne mimo wszystko WRONA nie osiągnęła zamierzonego celu bo powoli zaczęły się tworzyć małe grupy oporu.

Działaczom o patriotycznym nastawieniu terror i strach nie zagłuszył nadziei na lepsze jutro i na Wolną i Niepodległą Polskę. Słuchając niektórych wypowiedzi o

możliwości naprawy ustroju socjalistycznego, zmian w rządzie i finlandyzacji Polski, zadawałem sobie pytanie czy po tych kilku miesiącach nadziei, wielkiej euforii, z uczucia namiastki wolności nie można było marzyć o czymś wielkim i innym. Teraz dopiero upewniłem się w przekonaniu jak wielu z prominentnych działaczy pragnęło wyłącznie ulepszenia ustroju i życia w niewoli sowieckiej za cenę stanowisk i apanaży. W codziennych dyskusjach naprawiaczy utopijnego ustroju socjalistycznego nie dało się przekonać, wręcz przeciwnie, twierdzili, że to przez takie regiony jak choćby Bydgoszcz, Katowice, Bielsko, Rzeszów czy Radom mamy dziś stan wojenny. Zaznaczyć tu muszę, że to nie były kłótnie, lecz wymiana poglądów, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że w naszych strukturach było, co najmniej kilka nurtów, bowiem Solidarność nie była jednolita. Ona była bardzo z różnicowana. Obecna scena polityczna jest dokładnym odzwierciedleniem tamtych sporów. Nie spodziewałem się tylko, że będzie on aż tak podły, że będą donosić na własne państwo do bliżej nie określonych mocodawców i działać nie na naszą, a ich korzyść.

Wizja przyszłej Polski miała wiele koncepcji. Ja należałem do grupy radykalnego skrzydła KPN. Będąc jednak związkowcem starałem się wywiązywać dobrze z powierzonych mi obowiązków szefa regionu, ale zawsze pamiętałem o pracy na rzecz celów wznioślejszych. Tym celem jak napisałem w swoim programie była Wolna i Niepodległa Polska. Pomimo czasami olbrzymiej różnicy zdań obraz Polski tworzył się w rozmowach między nami. Odizolowano nas od społeczeństwa by zamknięci działacze przestali być zagrożeniem dla komunistycznego imperium zła i stanowisk.

Stawało się jasne, że posiedzimy trochę dłużej, niż niejednemu to się wydawało. Ważne jest to, by mając różne poglądy nie dać się podzielić. Nawet, gdy zgasili światła dyskusja trwała zawsze dłużej. Każda z nich kończyła się rozważaniem, jakie szanse ma Wrona i nasz Orzeł. Stąd często używaliśmy głośno zwrotu „Wrona Orła nie pokona”. Fantazji mieliśmy mnóstwo, stąd i dyskusje były bardzo pouczające i ciekawe.

Po kolejnych odwiedzinach gdańszczanie przynieśli nam informację, że Kuroń jest torturowany, a Mazowiecki nie żyje. Obaj siedzieli z nami, więc robiliśmy wielkie oczy z takich plotek. Tłumaczyliśmy im, że jest to celowa robota na dezinformację o faktycznej sytuacji Kraju. Posłuszny Moskwie Jaruzelski wiedział, co robi. Mógł później dzięki pokazywaniu, Kuronia czy Mazowieckiego robić, co tylko by chciał. Co prawda Mazowieckiego nie było już w śród nas, ale mieliśmy informację, że jest wolny i żyje. Jak się później okazało siedział jeszcze kilka dni w Jaworzu.

Białołęka

Nadszedł pamiętny dla mnie 29 grudnia. Kazali nam wszystkim iść do cel. Następnie wyczytali nazwiska Gwiazda, Onyszkiewicz, Modzelewski, Kuroń, Sobieraj, Dymarski, Tokarczuk, Rulewski, Wujec, Jaworski, Palka, Kijanka i Król. Czternaście osób. Kazali nam się spakować i stanąć na korytarzu. Przez okna zobaczyliśmy biegnących i uzbrojonych po zęby zomowców. Stanęli po obu stronach chodnika. Szybko zaczęliśmy analizować całą grupę. Od radykałów do ugodowych.

Niby grupa niewielka, a jednak znacząca. Gwiazda spytał głośno, kto to jest Król, bo on mi do żadnej koncepcji nie pasuje, skąd on jest. Powiedziałem: ponownie, to mój człowiek, który sam się zgłosił by go internowano, bo chciał być tam gdzie mnie zabiorą. Uspokoił się i odpowiedział *„a to teraz rozumiem”*. Ktoś krzyknął *„panowie coś musiało się stać, bo to jest grupa reprezentatywna, więc w jakimś celu chcą mieć politycznych razem. Może jedziemy na negocjacje”*. Ustawili nas w szeregu. Od baraku aż do pierwszej bramy ustawieni zostali uzbrojeni po zęby zomowcy. Duży śnieg, ich szpaler i ujadające psy robiły przygnębiającą atmosferę. Co tu dużo mówić obleciał nas strach, co będzie za murami?

Karol niósł pod pachą paczkę. Jeden z zomowców odezwał się do drugiego: po cholerę mu ta paczka, co oni nie wiedzą gdzie i po co jadą. Ten trochę wystraszony odwrócił się do idącego za nim Jacka Kuronia i powiedział: pożegnajmy się, bo nie wiadomo, co nas spotka za tymi murami. Okna wszystkich baraków były otwarte. Wszyscy osadzeni w Strzebielinku zaczęli śpiewać Hymn. Zatrzymaliśmy się. Bezradni w tej sytuacji zomowcy również się zatrzymali. Ktoś ich poganiał by nas przynaglili do podejścia pod bramę więzienną. Wyczekali do ostatniej zwrotki. W chwili, gdy koledzy zaczęli śpiewać pieśń konfederatów, kazali nam iść w kierunku bramy. Zakuli nas w kajdany i pojedynczo wyprowadzali do oczekujących na nas bud więziennych. Cały czas słyszeliśmy śpiewy kolegów, którzy w ten sposób żegnali się z nami.

Skuci siedzieliśmy w samochodach, które zaczęły kluczyć po okolicy. Próbowaliśmy zagadywać, gdzie i po co jedziemy. Eskortujący nas zomowcy nie byli skłonni do dyskusji. Wozili nas dosyć długo jakimiś bezdrożami. Czasami zatrzymywali się nie wiadomo po co. W budach było piekielnie zimno. Dodawaliśmy sobie otuchy nic nieznaczącymi luźnymi gatkami. Po jakimś czasie kolumna samochodów zatrzymała się. Gdy kazali nam wysiadać zobaczyliśmy uzbrojony szpaler zomowców z ujadającymi psami, a w oddali dwa śmigłowce. Krótkie przejście z budy więziennej do śmigłowca było bardzo nieprzyjemne. Ustawiony szpaler zomowców i te ujadające psy, wydawane jakieś dziwne komendy, padający śnieg i my kierowani do śmigłowców – wyglądało to strasznie i przerażająco. Cała ta sceneria i niby od niechcenia rzucane słowa co nas czeka miały na celu zastraszenie nas. Najprawdopodobniej dowodzący akcją oznajmił „w razie jakiegokolwiek ruchu eskortujący mają prawo użyć broni”. Nie wiem, po co było to ostrzeżenie, bo jak przykuci do siedzeń znajdujących się w helikopterze mogliśmy cokolwiek zrobić. Jaki mają zamiar, gdzie nas wiozą, co chcą z nami zrobić? Myśli krążyły zapewne nie tylko mnie, jak oszalałe. Napięcie rosło. Być może by rozładować tą atmosferę ktoś rozpoczął dyskusję. Ponieważ wzbiliśmy się w kierunku wschodnim, więc Andrzej Gwiazda powiedział *„ nie martwcie się lecimy na Syberię. Spędziłem tam wiele lat, mam doświadczenie, trzymajcie się mnie, a damy sobie radę”*. Ktoś inny powiedział, *„co wy pleciecie, te ich odzywki i zachowanie świadczą, że lecimy na coś gorszego”*. Jacek Kuroń mówił: *panowie lecimy na rozmowy.* Obserwowaliśmy jeden drugiego. Eskortowani w niewiadomym kierunku. Wbrew konwencjom i umowom międzynarodowym byliśmy skuci podczas przelotu w pozycji niemożliwej do uratowania w razie jakiejkolwiek awarii. Byliśmy bardzo mocno podekscytowani i na pewno wystraszeni. Lot trwał już dosyć długo. Rozmawialiśmy niby ze śmiechem, ale tak naprawdę to w ten sposób dodawaliśmy sobie nawzajem otuchy. W takiej atmosferze i warunkach usłyszeliśmy głos Jacka Kuronia, który wręcz krzyknął z jakąś

ulgą *„wydaje mi się, że widzę Pałac Kultury, miałem rację lecimy do Warszawy na rozmowy”*. Rzeczywiście po kilku minutach helikoptery zaczęły się zniżać. Z daleka widać było Pałac Kultury. Wylądowaliśmy na Bemowie. Tam czekały na nas suki, którymi cały czas skutych w kajdany zawieźli do Białołęki, czyli aresztu śledczego o zaostrzonym rygorze.

W Białołęce zabrano nam łańcuszki, zegarki, obrączki, paski, nawet i sznurowadła. Siedziałem sam w jakiejś piwnicy. Panował w niej półmrok. Czas mi się dłużył. Zawsze w żartach mówiłem, że Warszawa leży pod Radomiem, więc pomimo jak powiedział Jacek Kuroń; Białołęka to największe więzienie w Polsce, odczułem jakąś dziwną ulgę, że jestem bliżej domu. Co teraz nastąpi? W jakim celu tu nas przywieźli? Tok myśli przerwał mi zgrzyt zasuwy. Zobaczyłem w drzwiach klawisza, który powiedział idziecie za mną. Wyszedłem. Zobaczyłem bardzo długi ciemny korytarz. Idący przodem klawisz zatrzymywał się przed kratami oddzielającymi poszczególne budynki. Walił w nie kluczem, następnie otwierał ich dopiero po jakimś czasie i tak przy każdych kolejnych kratach. Naliczyłem cztery główne korytarze. W pewnym momencie zaczęliśmy iść do góry. Mijaliśmy piętro po piętrze. Tu tak samo walenie kluczami w kraty, zgrzyty zamków aż do miejsca przeznaczenia. Zatrzymaliśmy się przed drzwiami jakiejś celi. Był tak duży półmrok, że nawet nie zobaczyłem numeru celi. Zgrzytnął przekręcany w zamku klucz. Po otwarciu ich w półmroku zobaczyłem jakąś postać. W chwili, gdy kazali mi wejść do środka rozpoznałem w tym mroku Andrzeja Gwiazdę. Cześć Jędruś, dawno się nie widzieliśmy powiedziałem ze śmiechem i ulgą na powitanie. Uściskaliśmy się i tak rozpoczął się nasz bardzo długi wspólny pobyt w Białołęce.

W celi były blaszane platery (talerze), na łóżku leżały dwa brudne koce, dwa prześcieradła i brudna poduszka. Rozglądaliśmy się po celi. W ośmioosobowej celi byliśmy tylko obaj. W pierwszej chwili myślałem kogo nam podrzucą, ale później okazało się, że w ramach olbrzymiej izolacji, mieliśmy być tylko obaj.

Zamieniliśmy z Andrzejem kilka zdań. Nastąpiła cisza o której chyba obaj marzyliśmy, bo każdy chciał w spokoju przeanalizować dlaczego i po co nas tu i to w taki sposób przetransportowano. Pierwsza noc w kolejnym więzieniu. Myśli krążyły mi po głowie jak opętane. Zastanawiałem się po raz kolejny nad przeszłością i nad obecną sytuacją. Zawsze w takich sytuacjach nie mogłem pomimo zmęczenia zasnąć. Na pewno Jaruzelski był dla Moskwy solidnym gwarantem ich wpływów w Kraju. Udowodnił w swoim dotychczasowym życiu, a w szczególności postawą w Czechosłowacji w 68 roku oraz teraz w Polsce, że jest w stanie ślepo wykonywać zobowiązania względem swoich mocodawców w Rosji. Już wcześniej dochodziły informacje, że Jaruzelski już podczas sprawy Bydgoskiej w Marcu 81 roku, zagadywał swoich mocodawców w Moskwie poprzez różne tajne narady i wręcz zapraszał ich do ewentualnej pomocy w razie gdyby nie mógł sobie dać z nami rady. Ja, Jacek i jego brat Witek dobrze oceniliśmy wówczas przeprowadzone manewry Układu Warszawskiego. Gdyby Rosja chciała wtrącić się w nasze sprawy bezpośrednio, zrobiłaby to już wcześniej. Po prostu upaprani w różne wewnętrzne rozgrywki odmówili interwencji robiąc „od pucu” psychozę zagrożenia inwazją, na którą dał się nabrać Wałęsa. Czy dał się nabrać, czy tak miało być, bo niby ekstrema nie pozwoliła na uwłaszczenie się nomenklatury partyjnej? Jaruzelski węszył, szukał słabych naszych stron. Wówczas w Bydgoszczy bał się jeszcze, że nie zdoła spacyfikować Solidarności własnymi siłami bo faktem jest, że wówczas byliśmy naprawdę zwarci i silni. Szukał

pomocy wszędzie. Za wszelką cenę pragnął bronić wpływów Moskwy i władzy komunistycznej w naszym kraju. On i jego sztab pracowali wyłącznie dla swoich samolubnych zachcianek i stanowisk. Wiedział on o grupie skupionej wokół KSS KOR, która gotowa była podczas zjazdu związku jechać do Moskwy z prośbą o władzę rzekomo z ludzką twarzą na wzór „Finlandyzacji Kraju". Jaruzelski bał się utraty władzy pomimo, że gdyby stanął po stronie narodu wcale by jej nie musiał stracić. Nie chciał takich zmian. Teraz po tych kilku dniach stanu wojennego okazało się, że tamten okres pracował dla niego samego i jego kolesi. Udowodnili swoje niezłomne stanowisko podczas pacyfikacji kopalń na Śląsku. Co teraz, co z nami będzie, po co nas tu przywieźli? Oprócz Witka Króla internowanego na własną prośbę, wszyscy pozostali stanowimy jakąś całość. Wachlarz od ugodowców do radykałów. Może Kuroń ma rację i z nami będą rozmawiać, a może Gwiazda ma rację i wywiozą nas na Sybir. Może jest jeszcze inne rozwiązanie, którego najłagodniejszym wariantem byłby duży wyrok. Zasnąłem. Rzeczywistość pokazały następne dni, tygodnie i miesiące spędzone w areszcie śledczym o zaostrzonym rygorze.

Jak do tej pory nie miałem, żadnego kontaktu z rodziną. Przeżywałem to bardzo. Byłem pełen obaw o synów jak oni dają sobie radę. Czy żona jest przy nich? Ciągle się o nich modliłem. Moje myśli najczęściej krążyły wokół nich.

Strzebielinek[56] był dosyć daleko od Radomia, a stan wojenny uniemożliwiał ograniczone wówczas podróżowanie. Miałem tym razem cichą nadzieję, że wiozą nas do ośrodka dla internowanych, a bliskość Warszawy pomoże mi w nawiązaniu kontaktu z rodziną. Tymczasem okazało się, że Białołęka to największy areszt śledczy o zaostrzonym rygorze w Polsce, gdzie nawet spacery odbywały się w maleńkim trójkącie, nad którym rozpostarta była metalowa siatka oraz to, że były one bardzo krótkie. Już po kilku dniach zobaczyliśmy, że zwykli kryminaliści mieli większe jak my swobody. Postanowiliśmy walczyć i tu o swoje prawa. Pisaliśmy pisma o widzenia z rodzinami, o posługę duszpasterską, o podjętych decyzjach i protestach. Pisaliśmy o podejmowanych w ramach protestów głodówkach. W sumie byłem uczestnikiem czterech głodówek, dwa razy trzydniowej, raz czterodniowej, a najdłuższa trwała aż siedem dni. Jednak najdłużej z nas głodował Janek Rulewski. Doszło nawet do przymusowego karmienia.

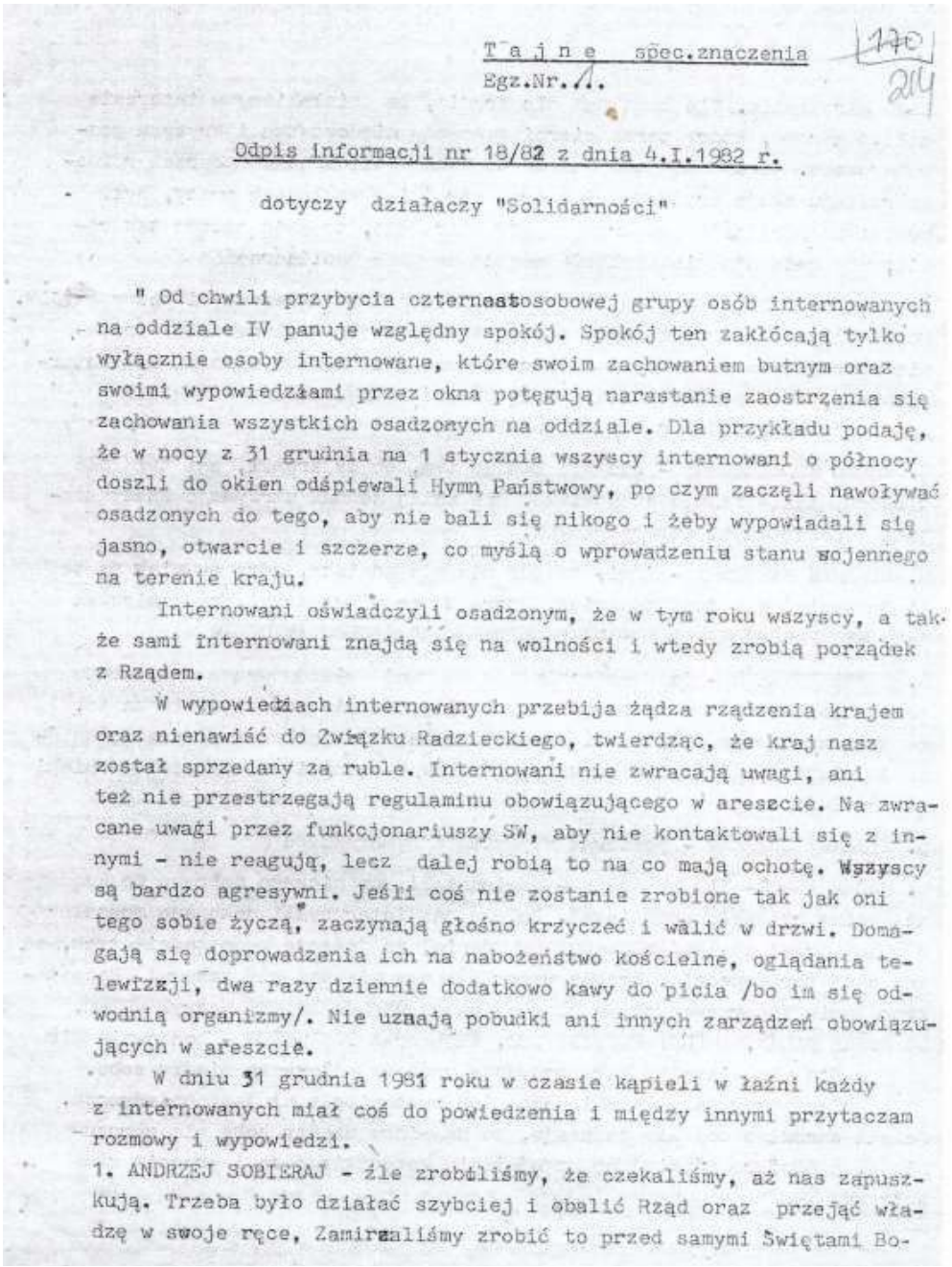
Zadawaliśmy pytania żądając wyjaśnień odkąd to areszt śledczy o zaostrzonych rygorach jest ośrodkiem odosobnienia o których mówił przewyższający w propagandzie nawet Goebbelsa – Urban. W kilka tygodni później dowiedzieliśmy się, że 27 stycznia 1982 r. internowani w barakach poinformowani o naszych warunkach więziennych podjęli jednodniową głodówkę protestacyjną przeciwko naszym warunkom. Nawet oni protestowali przeciwko naszej izolacji.

Rozpoczęliśmy od siadania na lipie (żargon więzienny o porozumiewaniu się przez okno) i komunikowania się, kto i gdzie siedzi. Na samym początku podczas wywoływania się ktoś z aresztantów krzyknął, „ co się k… odzywasz, poczekaj aż ci zezwolę". Wówczas powiedzieliśmy, że my jesteśmy polityczni i na grypsach oraz ich regulaminie się nie znamy, ale chcemy pogadać, bo nas wczoraj z Strzebielinka przywieźli. Chcemy dowiedzieć się gdzie są nasi pozostali koledzy. Usłyszeliśmy o k… mamy politycznych, zamknąć mordy i niech się szukają to są Polacy. Zabrzmiało to dziwnie, ale zarazem bardzo dumnie. Niby więzienie, kryminaliści, ale w

56 Ok. 550 kilometrów od Radomia

przeciwieństwie do otoczenia reżimu Jaruzelskiego potrafili nas docenić i uszanować. Szybko zorientowaliśmy się, że siedzimy wszyscy razem na jednym piętrze. Poprzez te informacje dowiedzieliśmy się, że są tu i inni internowani, ale siedzą gdzieś w barakach. Dowiedzieliśmy się o prężnie działającej komisji charytatywnej przy Episkopacie, o wyjeździe Rakowskiego do RFN i o tym, że cały Zachód żąda zniesienia stanu wojennego i uwolnienia internowanych.

Z uzyskanych tajnych informacji z ciągłych podsłuchów, które były w Strzebielinku i w Białołęce warto zwrócić uwagę na niektóre ich zapisy:



Tajne spec.znaczenia
Egz.Nr. 1.

170
214

Odpis informacji nr 18/82 z dnia 4.I.1982 r.

dotyczy działaczy "Solidarności"

" Od chwili przybycia czternastoosobowej grupy osób internowanych na oddziale IV panuje względny spokój. Spokój ten zakłócają tylko wyłącznie osoby internowane, które swoim zachowaniem butnym oraz swoimi wypowiedziami przez okna potęgują narastanie zaostrzenia się zachowania wszystkich osadzonych na oddziale. Dla przykładu podaję, że w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia wszyscy internowani o północy doszli do okien odśpiewali Hymn Państwowy, po czym zaczęli nawoływać osadzonych do tego, aby nie bali się nikogo i żeby wypowiadali się jasno, otwarcie i szczerze, co myślą o wprowadzeniu stanu wojennego na terenie kraju.

Internowani oświadczyli osadzonym, że w tym roku wszyscy, a także sami internowani znajdą się na wolności i wtedy zrobią porządek z Rządem.

W wypowiedziach internowanych przebija żądza rządzenia krajem oraz nienawiść do Związku Radzieckiego, twierdząc, że kraj nasz został sprzedany za ruble. Internowani nie zwracają uwagi, ani też nie przestrzegają regulaminu obowiązującego w areszcie. Na zwracane uwagi przez funkcjonariuszy SW, aby nie kontaktowali się z innymi - nie reagują, lecz dalej robią to na co mają ochotę. Wszyscy są bardzo agresywni. Jeśli coś nie zostanie zrobione tak jak oni tego sobie życzą, zaczynają głośno krzyczeć i walić w drzwi. Domagają się doprowadzenia ich na nabożeństwo kościelne, oglądania telewizji, dwa razy dziennie dodatkowo kawy do picia /bo im się odwodnią organizmy/. Nie uznają pobudki ani innych zarządzeń obowiązujących w areszcie.

W dniu 31 grudnia 1981 roku w czasie kąpieli w łaźni każdy z internowanych miał coś do powiedzenia i między innymi przytaczam rozmowy i wypowiedzi.

1. ANDRZEJ SOBIERAJ - źle zrobiliśmy, że czekaliśmy, aż nas zapuszkują. Trzeba było działać szybciej i obalić Rząd oraz przejąć władzę w swoje ręce, Zamierzaliśmy zrobić to przed samymi Świętami Bo-

żego Narodzenia. Nie mogą nam nic zrobić, bo działaliśmy w interesie całego narodu, który teraz cierpi z powodu niedostatku i kryzysu gospodarczego. Nieprawdą jest jakoby to NSZZ "Solidarność" poprzez różnego rodzaju akcje protestacyjne oraz strajki w zakładach pracy, były przyczyną narastającego kryzysu gospodarczego, to Rząd celowo tak robił, aby cała odpowiedzialność spadła na NSZZ "Solidarność"

2. ANDRZEJ GWIAZDA - w swoich wypowiedziach jest agresywny i pewny siebie. Powiedział, że gdy tylko cały Zarząd Krajowy NSZZ "Solidarność" zostanie wypuszczony z obozów koncentracyjnych /tak nazywa ośrodki dla internowanych/, to w puch rozwalą obecną władzę i większość z przywódców Rządu postawią pod mur lub na szubienicę.

3. KAROL MODZELEWSKI - nic nie mówi o tym, co by zrobił, ani też nie wiadomo, jakie zajmie stanowisko. Nie mniej jednak utrzymuje stały kontakt z pozostałymi internowanymi.

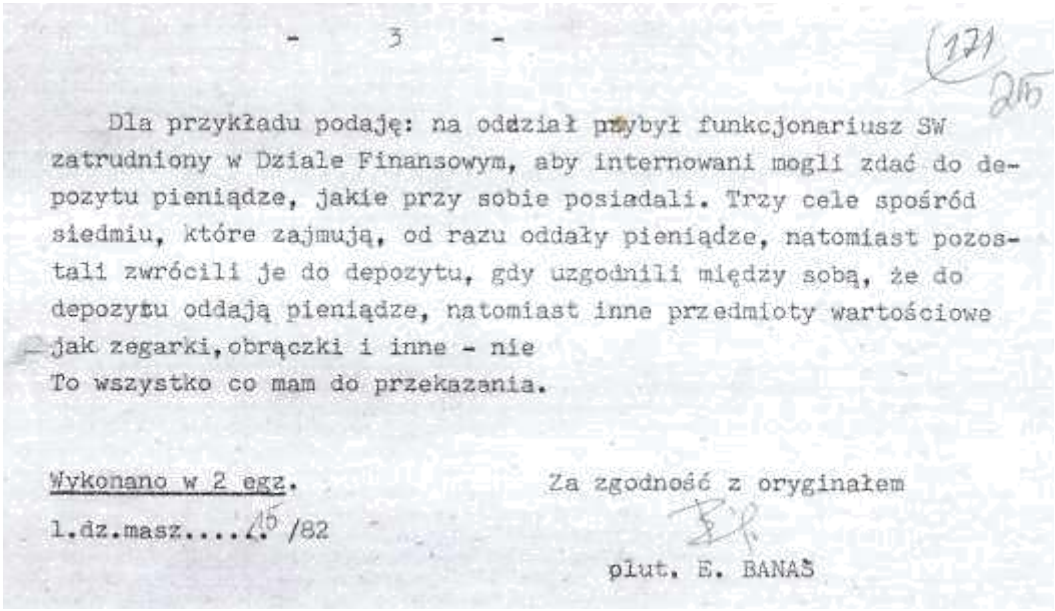
4. SEWERYN JAWORSKI - mówi, że już nic nie zdziała, gdyż mu wiek na to nie pozwala, ale jest młodzież, która to za niego zrobi, co zamierzał jako WICEPRZEWODNICZĄCY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" REGION MAZOWSZE.

5. DYMARSKI LECH - jest podobnie jak Andrzej Gwiazda wrogo nastawiony do obecnej władzy oraz ustroju. Powiedział, że nie podaruje, iż za to, że jest członkiem NSZZ "Solidarność" został nie internowany ale zamknięty do pierdla, gdzie nie ma wody, środków czystości ani należytej opieki lekarskiej.

6. KIJANKA CZESŁAW - popierał wypowiedzi Dymarskiego

7. JACEK KUROŃ- JAN RULEWSKI - powiedzieli, że niczego dobrego po Rządzie nie można było się spodziewać. To, że nas internowali dokonane zostało z obawy przed obaleniem Rządu. Są zdania, że jeszcze będą sądzić tych, co ich chcą teraz sądzić. Zrobią wszystko, aby nie dać się złamać. Pozostałych ośmiu internowanych, a są to: Janusz ONYSZKIEWICZ, Henryk WUJEC, GRZEGORZ PALKA, ANTONI PIETKIEWICZ, KRÓL oraz TOKARCZUK - dosłownie nic głośno nie wypowiadają, lecz prowadzą rozmowy półgłosem między sobą.

Trzeba przyznać, że ani jedno ich wystąpienie nie jest pojedyncze. Jeżeli zechcą o coś się domagają, to najpierw między sobą się porozumieją, a dopiero później po uzgodnieniu wszystkiego za i przeciw ktoś zgłasza.



- 3 -

(171)
215

Dla przykładu podaję: na oddział przybył funkcjonariusz SW zatrudniony w Dziale Finansowym, aby internowani mogli zdać do depozytu pieniądze, jakie przy sobie posiadali. Trzy cele spośród siedmiu, które zajmują, od razu oddały pieniądze, natomiast pozostali zwrócili je do depozytu, gdy uzgodnili między sobą, że do depozytu oddają pieniądze, natomiast inne przedmioty wartościowe jak zegarki, obrączki i inne - nie
To wszystko co mam do przekazania.

Wykonano w 2 egz.
1.dz.masz....15/82

Za zgodność z oryginałem
plut. E. BANAŚ

Od samego początku domagałem się widzenia z rodziną. Pytałem dlaczego inni go mają, a ja nie. Po wielu moich i Andrzeja Gwiazdy interwencjach, wreszcie pierwsze widzenie mieliśmy na przełomie stycznia i lutego. Przez ponad półtora miesiąca nikt nie mówił co się ze mną dzieje i gdzie ewentualnie jestem. Ta niepewność była szokiem dla najbliższych mi ludzi. Nikt, dosłownie nikt nie chciał udzielić im informacji gdzie jestem i co się ze mną stało? Pomimo, że byłem już w więzieniu, to była ich kolejna zemsta za moją postawę i działalność w regionie.

Radość z widzenia rodziny, pierwsze od kilku tygodni domowe jedzenie i najświeższe informacje sprawiły mi olbrzymią radość. Puściły wreszcie nerwy. Brak kontaktów z najbliższymi świadczył, bowiem iż nie podjęli jeszcze decyzji, co z nami zrobią. Teraz było już pewne będziemy siedzieli, a ta wiedza była o wiele przyjemniejsza od innych krążących często po głowie przypuszczeń.

Andrzej, MKR został zniszczony przez naćpanych zomowców, którzy pałami niszczyli w nim wszystko włącznie ze sprzętem łącznościowym i poligraficznym. Wszystkich znaczących w regionie działaczy, a wraz z nimi i kapusi, bo ktoś musiał donosić, wyciągnięto z domów w nocy z 12 na 13 grudnia. Kolejne grupy internowano w dniach następnych. Jedni dobrowolnie otwierali drzwi. Inni odmawiali ich otwarcia, a wtedy rozbijali zamki i wywarzali je. W domach był rozpacz i trwoga. Przy płaczących dzieciach zakuwali w kajdany ojców i matki. Biorący udział w tej akcji byli głusi na ten rozgrywający się dramat. Niektórych internowanych po przeprowadzonych z nimi rozmowach operacyjnych, zwalniano już po dwóch, trzech dniach. Tym tak szybo zwalnianym nie dowierzają.

Jak się w okresie późniejszym dowiedziałem, w Radomiu nie było większego oporu społecznego. W zasadzie jedyną próbą zorganizowania strajku podjął się Krzysiek Bińkowski[57] w „Radoskórze". Pracownicy co prawda opuścili miejsca pracy, ale wystarczyło pokrzykiwanie paru partyjniaków i zebrani rozeszli się do maszyn, a

57 Krzysztof Bińkowski, „Tylko jeden rok - dziennik stanu wojennego", ISBN-9788396423917, wyd: Związek Piłsudczyków Radom, 2025 r.

Krzyśka po prostu zamknęli. Wszystkie inne drobne przestoje w pracy nie wyszły poza zakład. Według żony powrócił strach po wydarzeniach radomskich.

Z informacji uzyskanych podczas przeglądu dokumentów w IPN zauważyłem kilka mniej czytelnych zapisów esbeckich. W jednym z nich podaje:

„W dniu 28.12.1981 r. około godz, 12,20 nieznany osobnik oblał brązową farba nitro gablotę PZPR znajdująca się w holu budynku biurowego Ośrodka Badawczo – Rozwojowego Predom „Prebot" przy ulicy Grzybowskiej 4/6 w Radomiu. Z ustaleń naszych wynika, że ślady farby były na schodach prowadzących do warsztatu oraz piwnicy. Po tym wydarzeniu Kierownik Działu Doświadczalnego spotkał w umywalni w piwnicy Żaka Kazimierza, który jest malarzem w tym ośrodku i dysponuje farbami i rozpuszczalnikami. W dniu wczorajszym używał brązowej farby w czasie pracy do malowania. Farba nitro znajduje się również w magazynach, magazynierem jest Jan Zając lecz w dniu tym nie było go w pracy. Barwicki twierdzi, ze jeśli Żak tego nie dokonał to winien wiedzieć kto to zrobił. Podjęto czynności dochodzeniowe.

Kolejna notatka z 3.01.1982 roku podaje: *„W Radomiu w klatce budynku mieszkalnego nieznani sprawcy wymalowali na murze czerwona farbą swastykę z wpisanymi w jej ramiona literami PZPR. Rysunek zlikwidowano, podjęto czynności dochodzeniowe.*
Wśród osób internowanych notujemy nieliczne wypowiedzi wyrażające przekonanie, że Solidarność po upadku, podniesie się i będzie działać jeszcze z większą energią niż do tej pory".

„Wśród kleru w dalszym ciągu negatywną postawę zajmuje ksiądz Hubert Czuma z Radomia. W wypowiedziach w wąskim gronie wyraża się, że obecnie propaganda robi swoje i należy się przeciwstawić takiemu stanowi, sugerując potrzebę wyjaśnienia sytuacji ludzi pracy w Polsce, którzy jego zdaniem osiągnęli tylko kartki na mięso i inne produkty bez pokrycia. Nakłania do oddziaływania na młodzież oraz podnoszenia nadziei i ducha w społeczeństwie. Twierdzi, że nie należy bać się aresztowań, gdyż one wpływają dodatnio na innych, pobudzają do działalności".

„W dniu 5.01 1982 r. w godzinach wieczornych na terenie Radomia ujawniono kilka ulotek, wykonanych mazakiem na papierze o treści, "precz z juntą wojskową", „Precz z bolszewikami", „Nie rzucim ziemi", podpisane znakiem Polski Walczącej. Zatrzymano dwie osoby, podejrzane o ich kolportaż".

Opisuję ponownie przebieg interny, bo podczas różnych spotkań padają zarzuty, że były to ośrodki wczasowe i wielka w nich swoboda, a ja nawet w tym momencie i to po tylu latach, zdenerwowany tamtymi wspomnieniami, muszę przypomnieć, że nigdy nie przypuszczałem, że więzienie o zaostrzonym rygorze jest ośrodkiem wczasowym.

Ten wybielany i wręcz namaszczany przez Michnika i Gazetę Wyborczą dowódca reżimu komunistycznego Jaruzelski, 13 grudnia powiedział, *„Polki i Polacy! Bracia i Siostry! Zwracam się do Was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwa II wojny światowej. Niechaj w tym umęczonym Kraju nie popłynie ani jedna kropla krwi"*. Popłynęła krew, zniszczyli i tak już upadającą gospodarkę, stanęli zbrojnie przeciwko narodowi. Ślepo wykonywali polecenia Moskwy. Dla utrzymania władzy i przywilejów, Naród i Polska nie miały dla nich znaczenia. Mieli już bogate doświadczenie rozprawiania się z narodem poprzez wydarzenia z 1956, 1970 i 1976 roku. Dzięki Michnikowi, Wałęsie, UW, grubej kresce Mazowieckiego i niestety PO, tego kata i jego zgrai nikt nie rozliczył. Za to, co zrobił z zakładami pracy, z narodem i rozlaną wówczas krwią, włos mu z głowy nie spadł i co najgorsze, został pochowany z honorami i to na koszt państwa – to jest hańba.

Żona powiedziała mi również: *małe przestoje w zakładach pracy, były bardzo szybko pacyfikowane. Zaraz po świętach ukazały się pierwsze ulotki, ale cała grupa wpadła podczas ich kolportowania, ponieważ mieli wśród siebie agentów.*[58]

Dziś na podstawie dokumentów IPN możemy przypuszczać kto, bowiem w tej grupie pracował jeden z grupy najgroźniejszych agentów. Za swoją pracę otrzymywał od nich wysokie uposażenia. Był nim Ryszard Staszowski[59] człowiek, któremu ufałem i wierzyłem, ba, był jak mnie się wydawało moim przyjacielem.

Przez wiele lat trwały między nimi kłótnie. Będący w tej grupie Piotrek Kozakiewicz obwiniał Binkiewiczową, Binkiewiczowa Kozakiewicza, ale tak na dobrą sprawę kto ich zakapował do dziś nie wiadomo, pozostają wyłącznie przypuszczenia..

Kozakiewicz natomiast gdy przyjechał po mnie jak wychodziłem jako jeden z ostatnich z Białołęki wręczył mi ich pierwszą odezwę „Notatnik Radomski". Wydali go 25 grudnia 1981 roku[60]

Notatnik Radomski
Specjalne wydanie świąteczne – Boże Narodzenie 1981 r.

Tegoroczne Święta Bożego Narodzenia przeżywamy w atmosferze szczególnej – w nastroju rozgoryczenia, zawodu, bólu, niepokoju o los tysięcy przyjaciół którzy pragnęli widzieć lepszą Polskę. Mimo tego nie może nam braknąć nadziei. Musimy więc w te Święta dzielić się nadzieją, że nasz naród będzie żył w wolności, pokoju, poszanowania każdego człowieka i będzie kroczył ku lepszej przyszłości.

Rada Państwa w dniu 13 grudnia br. Ogłosiła przy głosie przeciwnym Ryszarda Reiffa stan wojenny na całym obszarze PRL. Wcześniej jednak odbyły się masowe aresztowania tysięcy członków „Solidarności", literatów, ludzi nauki, dziennikarzy, studentów, a także duchownych. Wielu z nich przebywa w więzieniach, aresztach i obozach. Aresztowania odbywały się w warunkach poniżających godność ludzką. Wielu bito. Nieomal wszystkie lokale „Solidarności" zostały zdewastowane. Zatrzymano około 40 tys. Osób. Obecnie SB przeprowadza polowanie na czarownice i wymusza tzw. lojalność wobec bezprawia.

Na takie działania władz, mimo gróźb prawa wojennego, ludzie pracy odpowiedzieli strajkami. Do dziś strajkuje 20 kopalń na Górnym Śląsku, oddziały Nowej Huty, Puławy, stocznie w Szczecinie i Gdańsku, szereg zakładów na Dolnym Śląsku, w Świdniku i Lublinie. Cel protestów-zniesienie stanu wojennego i zwolnienie zatrzymanych.

16 grudnia to dzień tragiczny. Władze przyznają się do 7 ofiar górników kopalni „Wujek", lecz słyszy się o większej ilości zabitych.

58 (IPN BU 754/182) Akta Izby Karnej w sprawie: Ryszard Staszowski, imię ojca: Władysław, ur. 28-08-1945 r. w Radomiu - oskarżony z art. 46 ust. 1 w zb. z art. 48 ust. 3 dekretu z dnia 12-12-1981 r. ; Maria Bogumiła Płuciennik, imię ojca: Wawrzyniec, ur. 02-03-1946 r. w Radomiu; Zdzisław Molenda, imię ojca: Lucjan, ur. 23-01-1952 r. w Radomiu; Marian Stanisław Pierzchalski, imię ojca: Bogumił, ur. 14-04-1957 r. w Radomiu; Franciszek Świnoburko, imię ojca: Stanisław, ur. 05-10-1941 r. w Radomiu; Ewa Glina, imię ojca: Stanisław, ur. 18-03-1958 r. w Wąchocku; Maria Bieńkiewicz, imię ojca: Jan, ur. 15-08-1936 r. w Radomiu; Gabriel Marek Bilski, imię ojca: Edward, ur. 18-03-1949 r. w Radomiu - oskarżeni z art. 46 ust. 1 dekretu z dnia 12-12-1981 r. o stanie wojennym - Rewizja (ksero)

59 IPN Ra 006/418, IPN Ra 007/297/D: Teczka personalna i teczki pracy tajnego współpracownika pseudonim "Alfa" dot. **Ryszard Staszowski**, imię ojca: Władysław, ur. 28-08-1945 r.

60

Odpowiedzialność za ten stan obecny spadł na rządzącą juntę wojskową, ale także na PZPR (szczególnie Biuro Polityczne z Olszowskim na czele) oraz oprawców z KC i SB. Po raz pierwszy w historii Polski rząd wypowiedział wojnę swemu narodowi. Rząd wplątał do tej rozgrywki polskie wojsko, które cieszyło się autorytetem. Widać, że wielu dowódców zapomniało, iż zadaniem wojska jest obrona niepodległości Ojczyzny, a nie rozprawa z narodem. Jaką to chwałą miałyby się okryć polskie siły zbrojne? Dzikie watahy ZOMO niszczyły mienie społeczne, biły ludzi. Stan wojenny stał się wyjątkową okazją do prezentowania przez nich metod stalinowsko-hitlerowskich. Cóż wciąż bezkarnie chodzą oprawcy z lat ubiegłych. Wobec tych wszystkich przypadków trzeba jasno powiedzieć, że PZPR, MO i SB posiadają cechy organizacji przestępczych i przynależność do nich obecnie może mieć znamię zdrady naszego narodu.

Zostały oficjalnie pogwałcone prawa człowieka, których żaden rząd znieść ani zawiesić nie może. To według tych praw sądzono zbrodniarzy wojennych, którzy chcieli zaprowadzić swoje prawo.

Osobno trzeba powiedzieć o TV, radiu i prasie. Ci dziennikarze i ich pracodawcy są współodpowiedzialni za obecny stan rzeczy. Chyba osiągnęli dno kłamstwa.

Z narodem polskim solidaryzują się rządy, robotnicy, organizacje zachodnie. Musimy jednak odszukać naszą :Solidarność" wśród siebie. Na zewnątrz musimy konsekwentnie dopominać się wspólnie o nasze prawa.

Powstał Karny Komitet Społeczny, który będzie bronił przed szykanami. Przypomniano o patriotyzmie kilku szpiclom o będzie to czynione wobec partyjnych, MO i SB.
Komitet „Solidarności" w Szwajcarii kieruje obecnie akcją dalszych naszych poczynań. Musimy bracia zachować rozwagę, ale i konsekwentną wspólną dążność do celów, które są w sercu każdego Polaka.

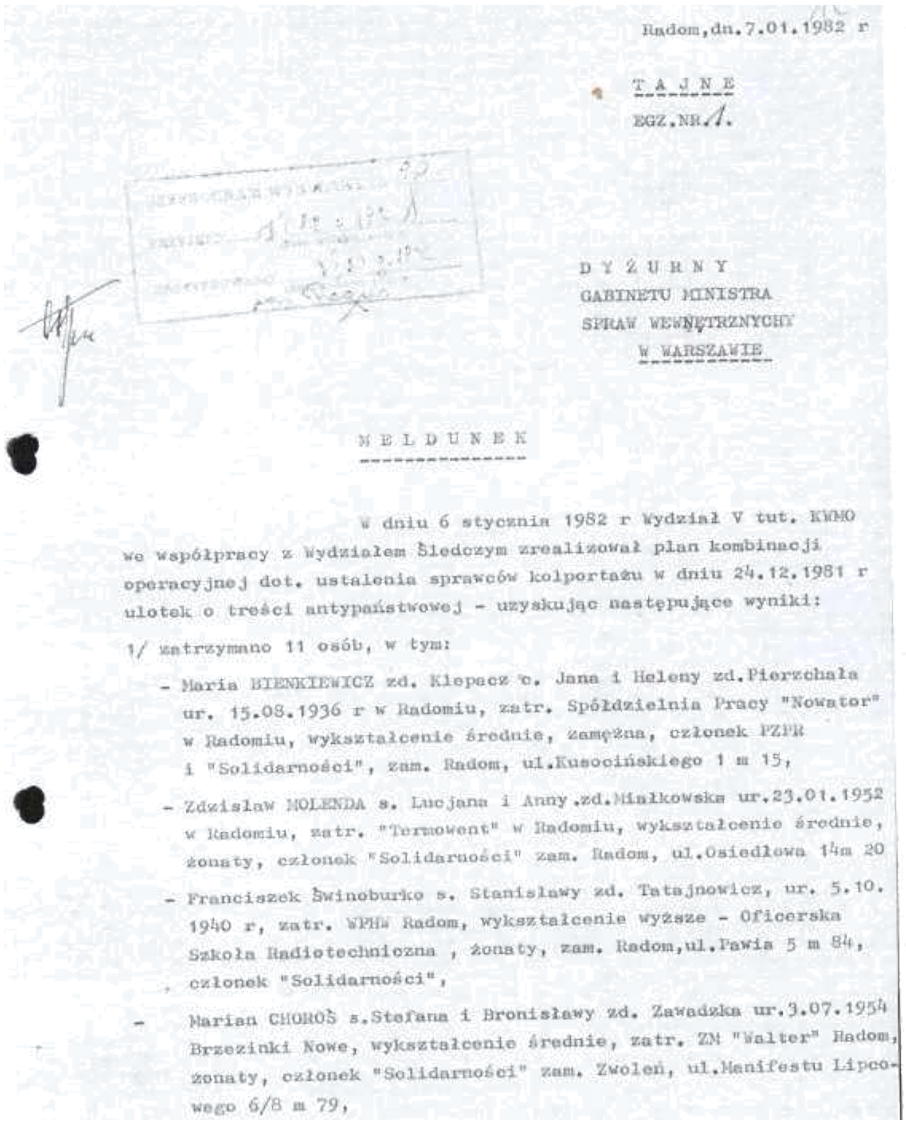
Domagamy się uwolnienia wszystkich zatrzymanych z Lechem Wałęsą na czele i zniesienia stanu wojennego! „Solidarności" nie damy sobie wydrzeć z naszych serc!

„Solidarność" Ziemia Radomska

Choć pisma nie współtworzyli ludzie pióra, to jednak liczył się fakt i odwaga, by w tak krótkim czasie opracować i wydać ten „Notatnik Radomski". Trzeba przyznać i podkreślić, że powstał on w odpowiedniej chwili i czasie bo to pokazało, że Solidarność jaka by ona w tych warunkach nie była, ale żyje.

W dalszej wypowiedzi dowiedziałem się, że w zakładach pracy prowadzona jest dezinformacja o sytuacji w kraju, a po ukazaniu się w Trybunie listy ekstremy Solidarności, wśród której było i moje nazwisko wzmogła się nagonka na moją osobę jako współwinnego za wprowadzenie stanu wojennego, ponieważ zamierzałem siłą obalać istniejący ustrój. Nie dziwię się esbekom, ale bardzo dziwię się tym którzy parając się działalnością na rzecz Związku myśleli wówczas podobnie. Rzekomo w piwnicach siedziby Związku miałem przygotowane cele i łańcuchy na partyjniaków. Rozwalający nasze biura zomowcy pytali gdzie są te piwnice i łańcuchy dla nas szykowane. Wchodzili tam i oglądali coś czego nigdy nie było. Totalne bzdury.

Wszyscy twoi ludzie siedzą w pudłach. Każdy, kto nas widział każe cię pozdrowić. Mówią, że będą wierni i czekają na twoje wyjście lub podjęte decyzje. Dom nasz nachodzi milicja, pod klatką stoją jacyś obcy ludzie, a dzieci ktoś zaczepiał i straszył. Jaruzelski jest niewiarygodny dla społeczeństwa i im więcej gada tym jest bardziej znienawidzony. Ludzie mówią, że czekają na odpowiednią chwilę i uderzą. Niby dużo informacji, podawanej półsłówkami i szeptem w słusznej obawie, że widzenie jest podsłuchiwane, bo na pewno tak było. Podczas tego widzenia jedyne, co mogłem zrobić to poprosiłem o przekazanie pozdrowienia dla wszystkich, a dla internowanych by nie chodzili na przesłuchania, a jak ich zabiorą nich milczą. Podczas przesłuchań nietrudno zauważyć, że ktoś jest bardziej bojaźliwy, a wówczas podsuwają lojalki do podpisania. Jako przykład podałem Strzebielinek, gdzie podczas przesłuchań robili wodę w mózgu i wielu z internowanych załamało się psychicznie. Podpisywali później wspomniane lojalki byleby tylko wyjść na wolność. *Niestety tak się dzieje i u nas* – zakończyła.



Radom, dn. 7.01.1982 r

T A J N E

EGZ. NR. 1.

D Y Ż U R N Y
GABINETU MINISTRA
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W WARSZAWIE

M E L D U N E K

W dniu 6 stycznia 1982 r Wydział V tut. KWMO we współpracy z Wydziałem Śledczym zrealizował plan kombinacji operacyjnej dot. ustalenia sprawców kolportażu w dniu 24.12.1981 r ulotek o treści antypaństwowej - uzyskując następujące wyniki:

1/ zatrzymano 11 osób, w tym:

- Maria BIENKIEWICZ zd. Klepacz c. Jana i Heleny zd. Pierzchała ur. 15.08.1936 r w Radomiu, zatr. Spółdzielnia Pracy "Nowator" w Radomiu, wykształcenie średnie, zamężna, członek PZPR i "Solidarności", zam. Radom, ul. Kusocińskiego 1 m 15,
- Zdzisław MOLENDA s. Lucjana i Anny zd. Miałkowska ur. 23.01.1952 w Radomiu, zatr. "Termowent" w Radomiu, wykształcenie średnie, żonaty, członek "Solidarności" zam. Radom, ul. Osiedlowa 14m 20
- Franciszek Świnoburko s. Stanisławy zd. Tatajnowicz, ur. 5.10. 1940 r, zatr. WPHW Radom, wykształcenie wyższe - Oficerska Szkoła Radiotechniczna , żonaty, zam. Radom, ul. Pawia 5 m 84, członek "Solidarności",
- Marian CHOROŚ s. Stefana i Bronisławy zd. Zawadzka ur. 3.07.1954 Brzezinki Nowe, wykształcenie średnie, zatr. ZM "Walter" Radom, żonaty, członek "Solidarności" zam. Zwoleń, ul. Manifestu Lipcowego 6/8 m 79,

- Piotr KOZAKIEWICZ s. Jana ur.29.06.1931 r w Ciechanowie, wykształcenie średnie techniczne, członek Solidarności, żonaty, zatr. Wytwórcza Usługowa Spółdzielnia Pracy w Radomiu, zam. Radom, ul.Zbrowskiego 32 m 1,
- Marian PIERZCHALSKI s. Bogumiła ur.14.04.1957 r w Kozienicach, wykształcenie zawodowe, członek "Solidarności", żonaty, zatr. Kombinat Budowlany w Radomiu, zam. Radom, ul.Konopna 5 m 1,
- Ewa GLINA c. Stanisława ur. 18.03.1958 r Godów, wykształcenie zasadnicze zawodowe - fryzjer, członek "Solidarności", panna, nie pracuje, zam. Wąchock ul.Leśna 5,
- Gabriel Marek BILSKI s. Edwarda ur. 18.03.1949 r w Oblas, wykształcenie zasadnicze zawodowe, członek "Solidarności", żonaty, zatr. Przedsiębiorstwo Robót Zmechanizowanych i Gospod. Maszynami w Kielcach Filia w Radomiu, zam. Radom, ul. Sandomierska 16 m 66,
- Ryszard Jan STASZOWSKI s. Władysława ur. 28.08.1945 r Sandowice, wykształcenie zasadnicze zawodowe, członek "Solidarności", żonaty, zatr. ZM "Walter" w Radomiu, zam. Radom, ul. Komandosów 2 m 48,
- Ewa ZIELIŃSKA c. Władysława ur. 22.12.1960 r Jedlnia , wykształcenie średnie, panna, członek "Solidarności", zatr. ZM "Walter" w Radomiu, zam. Radom, ul. 22-Lipca 6 m 3,
- Maria Bogumiła PŁUCIENNIK ur. 2.03.1946 r Radom, c.Wawrzyńca, wykształcenie średnie, członek "Solidarności", panna, zatr. Spółdzielnia Pracy Robotniczo-Rymarska w Radomiu, zam. Radom, ul. Traugutta 44 m 27.

Wyżej wymieniona grupa członków "Solidarności" z uwagi na szerokie kontakty z ekstremalnymi działaczami MKR"Ziemia Radomska"po 13.12.1981 r poddana została kontroli operacyjnej w wyniku której ustalono, że sporadycznie przy zachowaniu zasad konspiracji kontaktują się między sobą. Po kolportażu w dniu 24.12. 1981 r ulotek "Notatnik Radomski" przystąpiono do aktywnego rozpracowania tej grupy, uzyskując informacje wskazujące na prowadzenie zabronionej działalności związkowej i przygotowano plan realizacji powyższej kombinacji operacyjnej.

Zatrzymany na gorącym uczynku przechowywania i przenoszenia ulotek zawierających fałszywe wiadomości, godzące w osłabienie obronności PRL - Ryszard STASZOWSKI przyznał się do prowadzenia zakazanej działalności związkowej oraz do współorganizowania w dniu 6.01.1982 kolportażu ulotek "Radomski Serwis Informacyjny". Ponadto zeznał, że w dniu 4.01.1982 r grupa w podanym składzie spotkała się na naradzie przed planowaną akcją na dzień 6.01.1982 i rozdzieliła zadania między siebie. Odebrane ulotki od [redacted] Piotra KOZAKIEWICZA, Ryszard STASZOWSKI ~~miał~~ dostarczył do mieszkania Marii PLUCIENNIK, gdzie ~~postanowione~~ rozdzielone je pomiędzy pozostałe osoby celem rozprowadzenia wśród załóg największych zakładów pracy Radomia.

Na podstawie uzyskanych materiałów w powyższej sprawie Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Kielcach w dniu 6.01.1982 r wszczęła śledztwo w trybie doraźnym Nr-PG-S1/II/3/82.

Treść ulotek z dnia 24.12.1981 r oraz dnia 6.01.1982 r przekazana została w meldunkach do Wydziału I Dep.V MSW.

W dniu 7.01.1982 r wszystkie zakłady pracy, instytucje pracowały normalnie. Wśród pracowników radomskich zakładów pracy nie notujemy dyskusji na tematy polityczne. Również były aktyw "Solidarności" nie podejmuje działalności organizacyjnej, natomiast utrzymuje ze sobą kontakty towarzyskie.

Stosunkowo dużo osób, zwłaszcza wśród inteligencji, słucha zagranicznych rozgłośni radiowych, komentując następnie wśród znajomych zasłyszane wiadomości.

W środowisku wiejskim program Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego zyskuje coraz większe poparcie czego dowodem jest wzrastający skup zwierząt rzeźnych. Obecnie wynosi on około 2.000.-sztuk dziennie, w związku z czym występują trudności transportowe i przewozowe.

Wśród młodzieży szkolnej obserwujemy wzrost zainteresowania nauką w wyniku zwiększonych wymagań nauczycieli i zaostrzenia dyscypliny.

Zadawalający stan bezpieczeństwa i ładu i porządku publicznego powoduje wzrost akceptacji społecznej dla poczynań WRON i służb porządkowych.

Odb. w 3 egz.
Egz.Nr 1 - Kom.Woj.MO
Egz.Nr 2 - Z-ca Kom.d/s SB

Radom, dnia 24.01.1982 r. 48

TAJNE
Egz. Nr 1

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Melduję, że sytuacja operacyjno-polityczna w dniu 24.01.1982 r. na terenie województwa kształtowała się następująco:

Większość załóg zakładów pracy korzystała z dni wolnych. Pracowały tylko zakłady o ruchu ciągłym, komunikacja i służby komunalne. W ich funkcjonowaniu nie stwierdziliśmy zakłóceń.

Wśród załóg większości zakładów pracy oraz środowisk inteligenckich zanotowaliśmy dalsze wypowiedzi i dyskusje na temat proponowanych cen zarówno na artykuły spożywcze jak i przemysłowe. O ile z regulacją cenową artykułów spożywczych większość społeczeństwa pogodziła się, to niestety krytycznie ocenia się wprowadzenie podwyżek cen na artykuły przemysłowe. Główną motywacją jest tu fakt, że w proponowanych rekompensatach nie uwzględnia się wzrostu cen na artykuły przemysłowe. Zdaniem większości wypowiadających się sytuacja taka doprowadzi do zubożenia polskiego społeczeństwa i wyraźnego obniżenia stopy życiowej ludności.

Z rozmów przeprowadzonych z pracownikami Działu Eksportu Przedsiębiorstwa Budowlano- Montażowego "BUDOCHEM" w Radomiu wynika, że napotykają oni na trudności związane z kalkulacją cen sprzętu budowlanego, który zostanie wysłany w m-cu marcu w ramach podpisanych kontraktów do Iraku. Wkalkulowanie obecnie starych cen spowoduje po podwyżce duże straty dla naszego kraju, nowych cen natomiast jeszcze nie ma.

50

Ostatecznie zdecydowano na powiększenie cen wysyłanego sprzętu o stały współczynnik - 2,6. Z podobnymi problemami mogą się spotkać i inne przedsiębiorstwa w kraju prowadzące budowy eksportowe.

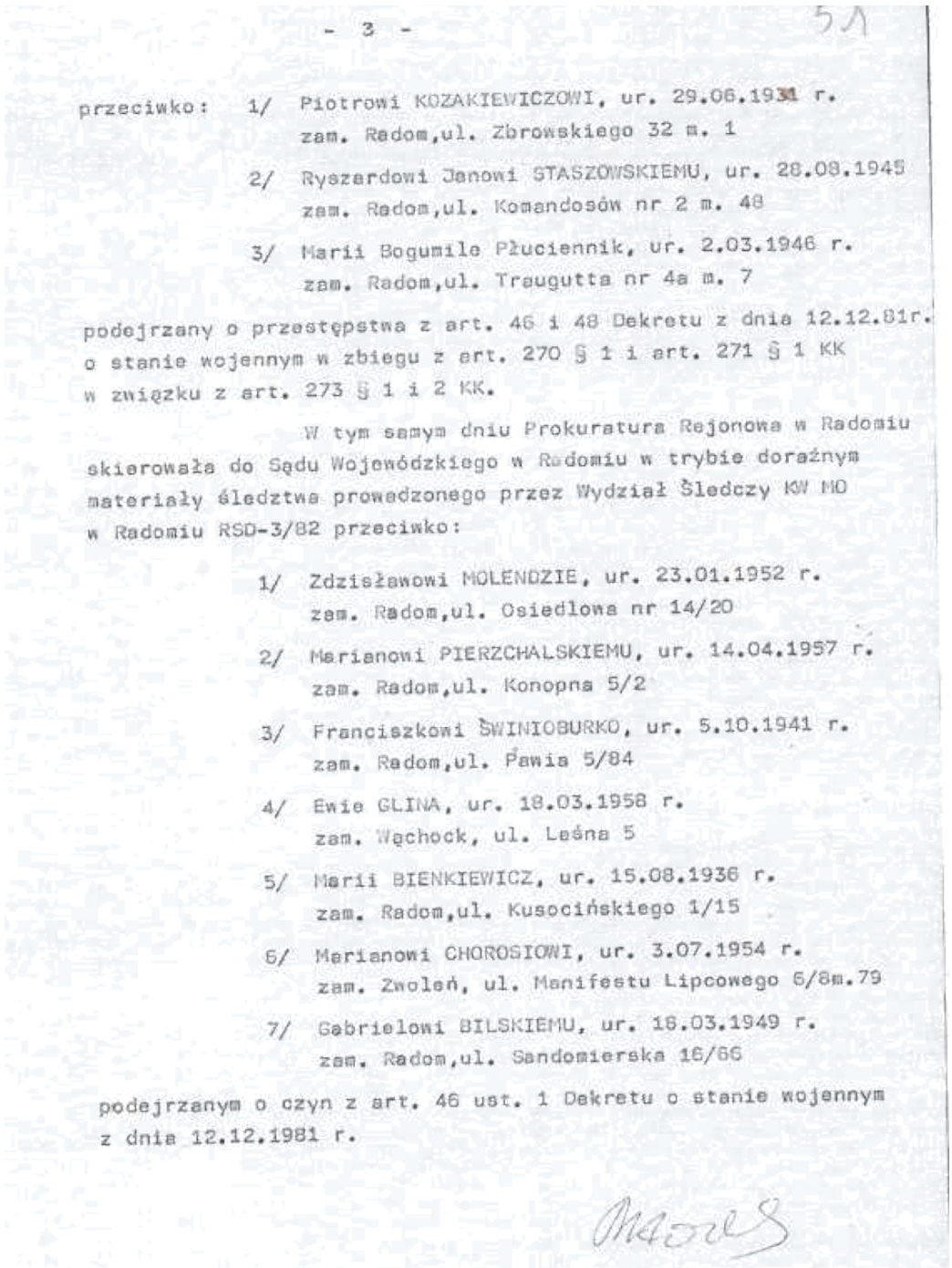
Niektórzy działacze "Solidarności" i KPN przebywający aktualnie w Ośrodku Odosobnienia w Kielcach wyrażają żal, że dali się wciągnąć w polityczne rozgrywki tej organizacji /np. Banaszczyk Krzysztof i inni/. Jednakże niektórzy działacze ekstremalnego skrzydła "Solidarności" nawołują do stworzenia biernego oporu w postaci opieszałego wykonywania poleceń lub też odmawiania przyjmowania posiłków /np. J.Jerz, Z.Podkowiński, M.Gawlik/. Wyrażają oni pogardę dla tych internowanych, którym uchylono internowanie twierdząc, że "załamali się i podpisali oświadczenia o lojalności w stosunku do obecnych władz/.

Ogólnie wśród internowanych panuje przekonanie, że okres ich odosobnienia nie powinien być długi i potrwa prawdopodobnie tylko do marca. Jako przyczynę wymienia się zastosowaną blokadę gospodarczą w stosunku do Polski i ZSRR przez USA i inne kraje zachodnie.

W dniu 24 stycznia br. we wszystkich kościołach Radomia i w większości kościołów woj. radomskiego podczas nabożeństw zamiast kazań odczytany został list z Konferencji Księży Biskupów Ordynariuszy odbytej w dniu 19.01.1982r. w Warszawie pod tytułem " Słowo pasterskie Biskupów Polskich do wiernych".

W ubiegłą niedzielę Biskup Materski z diecezji sandomiersko - radomskiej i Biskup Szymecki z diecezji kieleckiej odwiedzili osoby internowane w Ośrodku Odosobnienia w Kielcach i na zaplanowanych osiem nabożeństw Zarząd Ośrodka wyraził zgodę na odprawienie tylko trzech. W dniu dzisiejszym w/wym. Biskupi ponownie świadczą posługi religijne dla osób internowanych w Ośrodku Kieleckim.

W dniu 23.01.1982 r. Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Kielcach skierowała do Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w trybie doraźnym materiały śledztwa prowadzonego przez Wydział Śledczy KW MO w Radomiu RSD-2/82



- 3 -

przeciwko: 1/ Piotrowi KOZAKIEWICZOWI, ur. 29.06.1931 r.
zam. Radom,ul. Zbrowskiego 32 m. 1

2/ Ryszardowi Janowi STASZOWSKIEMU, ur. 28.08.1945
zam. Radom,ul. Komandosów nr 2 m. 48

3/ Marii Bogumile Płuciennik, ur. 2.03.1946 r.
zam. Radom,ul. Traugutta nr 4a m. 7

podejrzany o przestępstwa z art. 46 i 48 Dekretu z dnia 12.12.81r. o stanie wojennym w zbiegu z art. 270 § 1 i art. 271 § 1 KK w związku z art. 273 § 1 i 2 KK.

W tym samym dniu Prokuratura Rejonowa w Radomiu skierowała do Sądu Wojewódzkiego w Radomiu w trybie doraźnym materiały śledztwa prowadzonego przez Wydział Śledczy KW MO w Radomiu RSD-3/82 przeciwko:

1/ Zdzisławowi MOLENDZIE, ur. 23.01.1952 r.
zam. Radom,ul. Osiedlowa nr 14/20

2/ Marianowi PIERZCHALSKIEMU, ur. 14.04.1957 r.
zam. Radom,ul. Konopna 5/2

3/ Franciszkowi ŚWINIOBURKO, ur. 5.10.1941 r.
zam. Radom,ul. Pawia 5/84

4/ Ewie GLINA, ur. 18.03.1958 r.
zam. Wąchock, ul. Leśna 5

5/ Marii BIENKIEWICZ, ur. 15.08.1936 r.
zam. Radom,ul. Kusocińskiego 1/15

6/ Marianowi CHOROSIOWI, ur. 3.07.1954 r.
zam. Zwoleń, ul. Manifestu Lipcowego 6/8m.79

7/ Gabrielowi BILSKIEMU, ur. 16.03.1949 r.
zam. Radom,ul. Sandomierska 16/66

podejrzanym o czyn z art. 46 ust. 1 Dekretu o stanie wojennym z dnia 12.12.1981 r.

Uradowany z widzenia wróciłem pod celę. Tradycyjnie, co wieczór prowadziliśmy dyskusję. Od opisanej chwili, gdy aresztanci dowiedzieli się, kim jesteśmy nie wolno nam było przeszkadzać w rozmowach, byliśmy uprzywilejowani. Gdy ktoś nieopatrznie to zrobił, słychać było, „ co się wpie… Polacy gadają to się nie wcinaj, nawijajcie”. Po widzeniu każdy musiał zdać relację, oczywiście tylko tę, o

której można było mówić. Cele były na podsłuchu, więc nawet te inne ważniejsze informacje mówiliśmy sobie szeptem lub na spacerniaku.

Sam spacerniak był bardzo mały w kształcie trójkąta, a nad nami siatka. Muszę tu zaznaczyć, iż przez dosyć długi okres czasu widzieliśmy tylko siebie i klawiszy. Krążąc po spacerniaku odzywaliśmy się bardzo głośno by ewentualnie ktoś również spacerujący nas usłyszał, a wówczas rozpoczynaliśmy rozmowę. Trwały one bardzo krótko, bowiem w kilka minut po jej rozpoczęciu skracali nam i tak bardzo krótki spacer.

Z dostarczanej nam Trybuny[61] i audycji radiowych zorientowaliśmy się, że środki masowego przekazu opanowane przez wojsko wzmogły i tak już olbrzymią kampanię propagandową przeciwko opozycji. Wbrew pozorom to była dobra wiadomość, bo świadczyła, że opozycja jest i działa. Starali się wmawiać, że wprowadzenie stanu wojennego było koniecznością ostateczną, a nie obawą o gniew wielkiego brata, utratę władzy, stanowisk i przywilejów.

W grudniu Solidarność przegrała z militarną siłą reżimu komunistycznego. Stan wojenny postawił po jednej stronie przemoc i terroryzm, a po drugiej społeczeństwo, do tego stopnia zróżnicowane, że jedni byli zdecydowanie przeciw komunie walcząc o suwerenność kraju, drudzy pragnęli z nią ugody, a kolejni chcieli się wręcz poddać bez żadnych żądań. Był jeszcze jeden, tym razem pozytywny objaw, bowiem były grupy partyjniaków domagających się przywrócenia swobód i działalności Solidarności. Reżim Jaruzelskiego nie potrafił zdobyć zaufania i wiarygodności w społeczeństwie. Miotali się na wszystkie strony. Kaperowali, kogo tylko mogli lub go wystraszyli. Nawet pomysł na stworzenie Obywatelskich Komitetów Ocalenia Narodowego[62] wypadł śmiesznie, a jego skład był żenujący. Każdy widział, że pod nową nazwą wskrzeszali stare struktury. Szukali znanych nazwisk, którymi chcieli przekonywać społeczeństwo. Im bardziej w środkach masowego przekazu podległych reżimowi (inne w ogóle nie działały) mówili o odniesionych sukcesach i akceptacji społecznej tym bardziej widoczna była ich totalna porażka. Owszem mając siłę odnosili połowiczne sukcesy, a co dalej?

Jednak i po naszej stronie była podobna sytuacja. Masowe protesty z grudnia i stycznia stopniowo upadały. Brak łączności, nie skoordynowane działania i olbrzymie represje doprowadziły do sytuacji bez wyjścia. Następowała szamotanina, pojedyncze strajki i brak wizji przyszłości. Doszły do nas również informacje, że podziemie jest za słabe by podjąć zdecydowane działania. Znany dziś skład osobowy podziemia świadczy dobitnie dlaczego były takie, a nie inne działania. Ludzie ci zasiadali przy okrągłym stale i zajmowali czołowe stanowiska w Państwie, a dziś często zamiast pomagać, szkodzą odradzającej się wolności.

Ogłaszane szumnie strajki nie wychodziły. Brały w nich udział niewielkie grupy ludzi. Zmusiło to ukrywających się członków KK do zmiany strategii działania. Czekali na odtworzenie się regionalnych struktur. Dopiero powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i głoszone prze nich działania zmierzające do zniesienia stanu wojennego, zwolnienia internowanych i skazanych oraz przywrócenia prawa do legalnego działania Solidarności zahamowały dalszy rozpad związku.

Prowadzona od długiego czasu koncepcja ogłoszenia strajku generalnego upadła definitywnie. Nastawiono się na długofalowa pracę z bliżej nieokreślonym jej

61 „Trybuna Ludu”, najważniejszy dziennik i tuba propagandowa reżimu komunistycznego w Polsce.
62 „Zdziwiły się OKON-ie że PRON-cie wyrosło WRON-ie!” -szydzono jednej z ówczesnych ulotek.

zakończeniem. Ich poglądy były bardzo podobne do decyzji i głoszonych tez Prymasowskiej Rady Społecznej. Mimo wszystko coraz bardziej uwidaczniał się brak przygotowania Solidarności do podziemnej działalności.

Dowodem tego był również nasz region. Byłem rozczarowany sytuacją na naszym terenie. Wysłałem z Gdańska Jacka i Zdzicha, by byli przygotowani do działań na wypadek stanu wojennego. Miałem nadzieję, że wspólnie z moimi zastępcami Rejczakiem i Pierzchałą zorganizują opór lub inne konspiracyjne działania. Był przecież wielokrotnie omawiany plan działań w razie takich zagrożeń. Tymczasem wiedząc o grożącym niebezpieczeństwie, dali się zamknąć już 13 grudnia. Wiadomym przecież jest, że w chwili mojego aresztowania to oni lub któraś z tych osób winna organizować opór. Ja z Witkiem Królem zostałem aresztowany w Gdańsku, ale przed ich wyjazdem rozmawiałem z Jackiem i Zdzichem by byli ostrożni i podjęli działania w razie jakichkolwiek zagrożeń. Nie potrafiłem tego zrozumieć i pogodzić się z ich zachowaniem. Wielu miało olbrzymie aspiracje do rządzenia, a wystarczy, że mnie zabrakło i wszystko legło w gruzach.

Ukrywający się mój drugi zastępca Jurek Pierzchała nic nie robił w kierunku rekonstrukcji Związku. Czasami zastanawiałem się, po co on się ukrywa, lub inaczej: on się ukrywa, ale nikt go nie szuka, bo nic nie robi. Na wolności została niewielka grupa, wśród której grasowali agenci. Bardzo wcześnie na wniosek Rady Prymasowskiej wyszedł z internowania Janek Rejczak, ale on stosując zalecenia kleru nie podejmował działań, zawsze był nadmiernie ostrożny. Niestety nie tylko oni, ale wielu dawnych działaczy przyjęło postawę wyczekującą. Janek i Jurek nawet w okresie przed wprowadzeniem stanu wojennego byli bardzo ostrożni. Obaj byli przeciwko powstawaniu i udzielaniu pomocy związkowej KPN, KOWzP czy też Klubom Służby Niepodległości. Przeczuwając, że ja odgrywam zakulisową rolę w tych organizacjach, cały czas mieli do mnie o to pretensje. Pamiętam gdy zaplanowałem z Jackiem przebieg uroczystości 11 listopada 81 roku i powiedziałem im o tym, byli zdecydowanie temu przeciwni, choć później podczas stabilizacji włączyli się w działalność.

Spontanicznie zaczęły działać małe grupki oporu. Byli niezgrani i bez wsparcia, toteż jak szybko powstawali tak szybko wpadali. Wydali już w grudniu pierwszą w stanie wojennym ulotkę „Notatnik Radomski” by już w drugim wydaniu „Radomskiego Serwisu Informacyjnego” zaliczyć wpadkę. Zdecydowana większość nakładu została zarekwirowana przez SB, a oni sami otrzymali wyroki. Ich wzajemne animozje kto sypnął, trwają do dziś, a mogli wspólnie wiele dobrego zdziałać.

Dałem pierwsze grypsy do regionu. Zarzuciłem w nich tym, którzy nie siedzieli w więzieniach i nie byli internowani, ich brak zdecydowania i bierność w działaniach. Mówiłem, że z tą władzą porozumienia nie będzie, a o ile już to dopiero wtedy, gdy obsadzą swoich ludzi wszędzie tam, gdzie możemy im cokolwiek zagrażać. Dałem instrukcje i metodę ciągłego nękania Wrony. Chciałem w ten sposób ograniczyć działania indywidualne, których efekty mogłyby być bardzo groźne w skutkach.

W poprzednim wydaniu pokazałem kopie pism wysyłanych do władz w naszych sprawach. Teraz po penetracji archiwów IPN odnalazłem jeszcze jedno pismo wysłane do Ministra Spraw Wewnętrznych, które ze względu na mało czytelną kopię przepiszę:

Andrzej Sobieraj
Członek KK i Przewodniczący
Regionu Ziemia Radomska
zam. Radom ul. Sandomierska 26 m 38

Do Ministra Spraw Wewnętrznych

Protestuję przeciwko kłamliwej informacji udzielanej przez upełnomocnionego przedstawiciela Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego gen. Brygady dr. Tadeusza Szaciły oraz rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana na spotkaniu z dziennikarzami zagranicznymi, odbytym w dniu 29.12.1981 roku w Centrum Prasowym MSZ w Warszawie. Według informacji z tego spotkania, ogłoszonej w radio i opisanej w Trybunie Ludu nr 305/1163 rok wydania XXXIII z dnia 30.12.1981 r cytuję:

• nie ma w Polsce obozów internowania, są tylko ośrodki odosobnienia. Mogę poinformować oficjalnie, że członkowie kierownictwa Solidarności znajdują się w jednym z domów wczasowych. Internowani mają kontakt z rodziną, korzystają także z pomocy prawnej." Koniec cytatu.

Oświadczam, najpierw od 13 do 29 grudnia 1981 roku przebywałem w wiezieniu w Strzebielinku, a obecnie w dużym i znanym wiezieniu Białołęka pod Warszawą i nie wiedziałem dotąd, że jest to „dom wczasowy", a jako członek KK i Przewodniczący Solidarności Regionu Ziemia Radomska jestem w ścisłym kierownictwie Związku.

Andrzej Sobieraj
Więzień Białołęki

W chwili radykalizacji postaw niektórych ośrodków, które małymi sabotażami wyprowadzali z równowagi Jaruzelskiego, postanowiliśmy mimo odosobnienia działać. Zaczęło dochodzić do rozbrajania milicjantów[63] i żołnierzy oraz podpalania pomników i budynków partyjnych. Według docierających do nas informacji dokonywali tego zdesperowani młodzi ludzie, którzy w ten sposób odpowiadali na panujący terror.

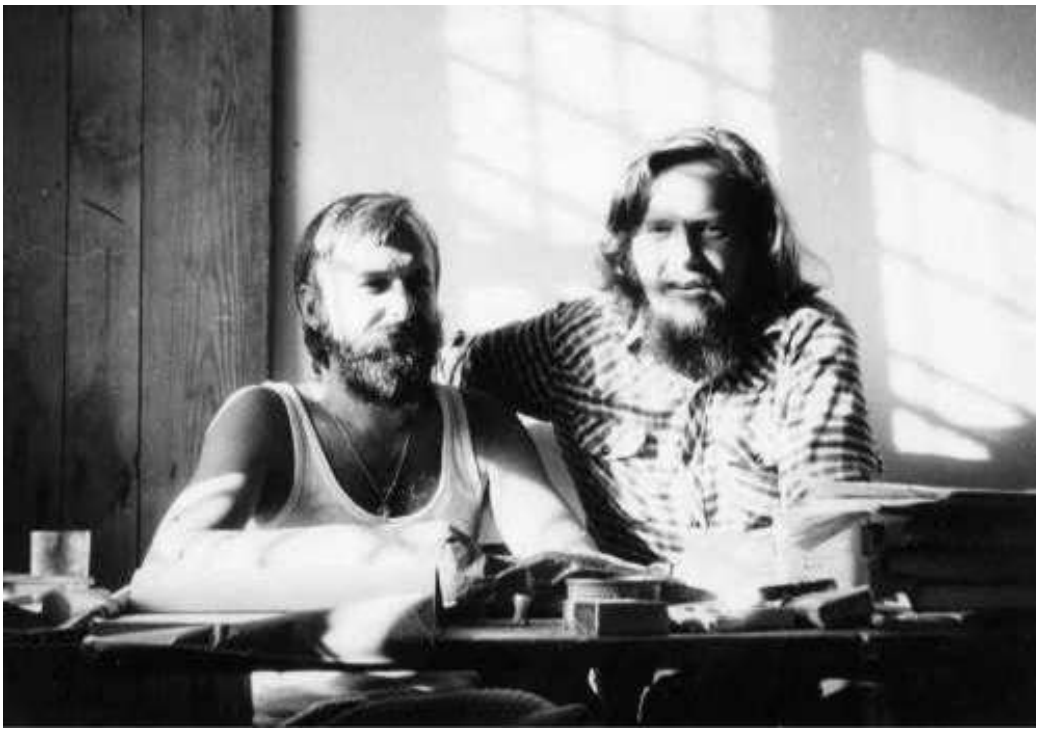
Zamknięci w ścianach Białołęki zastanawialiśmy się, co zrobić by mieć nad tym pieczę i ograniczać niekontrolowane akcje terrorystyczne, a tych odważnych młodych ludzi przygotować na inne działania. Chcieliśmy ograniczyć, ale nie zaprzestać ich działań, bo z jednej strony była to nam na rękę forma nacisku na władzę, a z drugiej strony obawa o radykalizację nastrojów, które niekontrolowane mogłyby dać Wronie podstawę do zaostrzenia ich działań. Między nami był również spór, która z metod jest lepsza wobec panującego reżimu. Jedno z mojej strony było pewne i o tym mówiłem: różnego rodzaju sabotaż jest konieczny, należy tylko mieć nad nim kontrolę i nad tym się zastanówmy.

63 18 lutego 1982 roku w Warszawie grupa młodych ludzi próbowała rozbroić sierżanta MO, Z. Karosa. Niedługo po wprowadzeniu stanu wojennego, na początku 1982 roku zawiązali tajną organizację o nazwie Siły Zbrojne Polski Podziemnej. Postanowili aktywnie bronić się przed przemocą władzy, a za wzór posłużyła im konspiracja Armii Krajowej. W wyniku niefortunnej szamotaniny funkcjonariusz został postrzelony, a rana okazała się śmiertelna. Sprawa zabójstwa była wykorzystana przez władze do usprawiedliwienia terroru stanu wojennego oraz stała się źródłem dokonanego siedem lat później mordu politycznego na księdzu Sylwestrze Zychu, u którego na plebanii ukrywali się zamachowcy. W procesie zostali skazani na 25 i 13 lat więzienia. Ks. Zych otrzymał 6 lat więzienia. Pozostali członkowie organizacji dostali kilkuletnie wyroki.

Szczytem osiągnięć małych sabotaży było uwolnienie Jana Narożniaka postrzelonego podczas próby ucieczki. Fakt wyrwania go z rąk oprawców oraz sama akcja wywiezienia rannego Narożniaka ze szpitala był tryumfem warszawskich struktur. Informacja ta dodała sił do różnej formy działań przeciwko Wronie







Na pierwszej fotografii z poprzedniej strony od lewej strony siedzą: Seweryn Jaworski, Henryk Wujec, Lech Dymarski, Antoni Pietkiewicz Antoni Tokarczuk, mniej widoczny Karol Modzelewski, z tyłu Tolek Lawina i z frontu, Jan Rulewski oraz ja Andrzej Sobieraj. Poniżej cela więzienna, z prawej strony Sobieraj, Michnik, Modzelewski, Lawina i mało widoczny Tokarczuk.
Fotografia u góry w więzieniu w Białołęce od lewej Andrzej Sobieraj i Antoni Tokarczuk. *(foto ze zbiorów własnych)*

Siedząc w więzieniu mogliśmy tylko wydawać odezwy i zalecenia, ale siedząc w nim nie mieliśmy większego wpływu na przebieg wydarzeń na zewnątrz i z tego zdawaliśmy sobie sprawę.

Trochę nam nie na rękę to było, ale Kościół zajął stanowisko w sprawie i wezwał do powstrzymania się przed bratobójczymi starciami. Taka jest rola Kościoła więc jej nie mieliśmy zamiaru kwestionować, choć wielu było zdecydowanie przeciwko temu stanowisku.

Przygotowani już na dłuższą odsiadkę postanowiliśmy w ramach więzienia poprawić sobie w nim życie. Dawali nam „Trybunę Ludu" do czytania, więc po posmarowaniu jej margaryną służyła nam jako knot do podgrzewania potraw. Odwracaliśmy taborety do góry nogami i na poprzecznych prętach metalowych stawialiśmy talerze. Trzeba było robić to w miarę szybko, bo ulatniający się na korytarz dym, lub poprzez blendy na zewnątrz, powodował natychmiastową reakcję służby więziennej. Najdłużej schodziło z duszeniem cebuli, by to robić utykaliśmy szpary kocami i dusząc się w dymie czekaliśmy na jej usmażenie.

Raz dziennie dawali nam kubek gorącej wody. Andrzej Gwiazda jako doświadczony w tej branży elektryk, wykombinował przewody i na żyletkę grzaliśmy sobie wodę na herbatę, zawsze kiedy była nam potrzebna, a nie kiedy raczyli nam ją dać. Ponieważ w krótkim okresie czasu zrobiły to i inne cele, więc czasami, aż korki wysiadały z przeciążenia. Słuchać było jak klawisze patrząc na przygasające żarówki

mówili: *"kur….Co robić oni znów gotują wodę"*. Bardzo często robili nam dokładny kipisz (przeszukanie w celi), podczas którego szukali notatek i grypsów oraz zabierali nasze wynalazki.

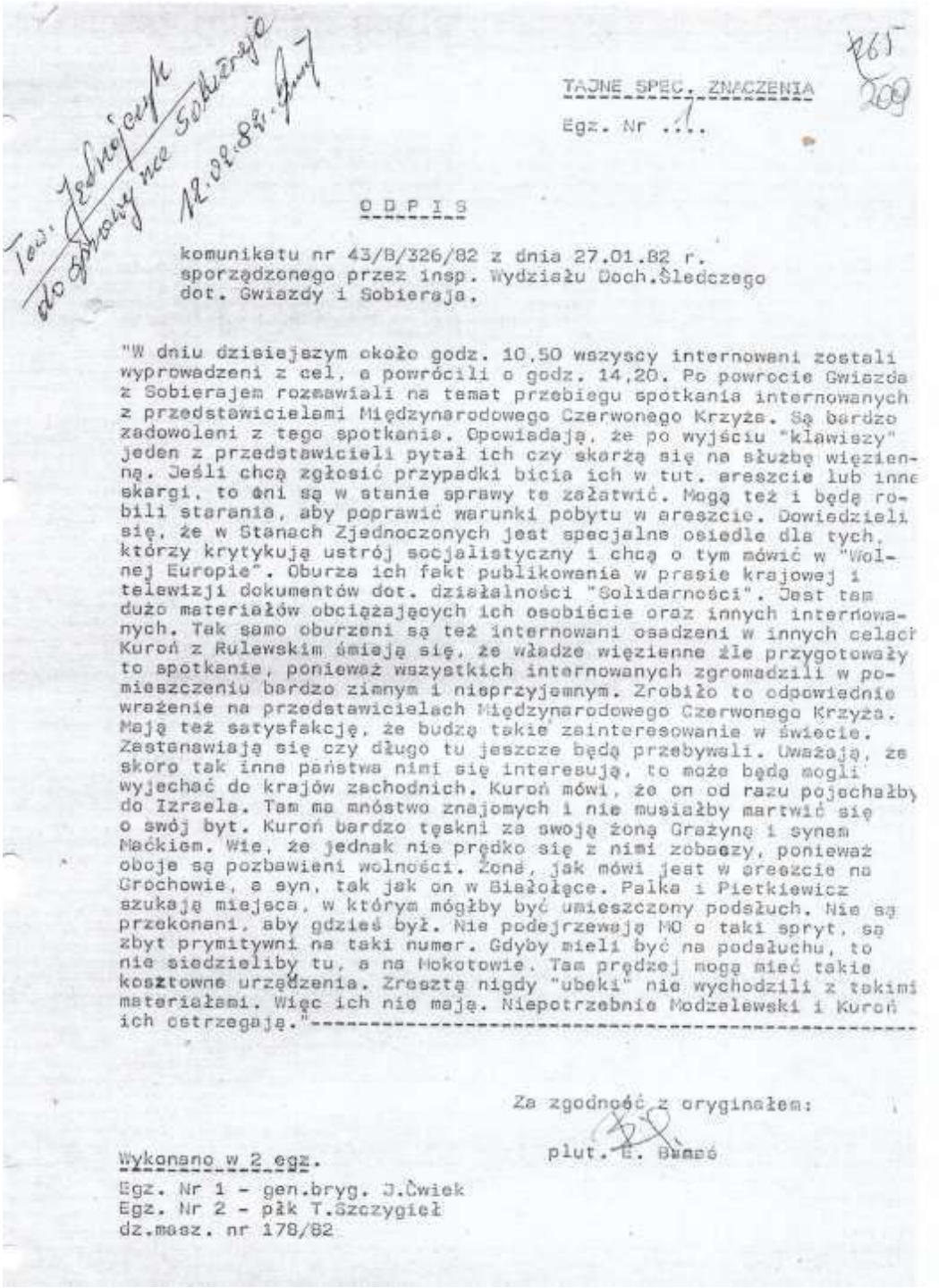
Muszę jeszcze wspomnieć, iż pisaliśmy pisma o spotkania z posługą duszpasterską i o msze święte. Ku mojemu zaskoczeniu odwiedził nas w więzieniu kardynał Glemp, który powiedział oficjalnie: *który z panów nazywa się Sobieraj* (to ja jestem odpowiedziałem) *przybyłem synu na twoją prośbę, otrzymałem twój list. Dziękuję ci za zaproszenie.* Jednocześnie zaznaczył, w moim gronie jest również ksiądz Sobieraj *i choć to nie twój kuzyn to możesz iść do spowiedzi i porozmawiać.* Zdziwiło nas to, bo prawie wszyscy pisaliśmy o posługę kapłańską, a do Prymasa dotarło tylko moje zaproszenie. Od tej chwili mieliśmy, co niedziele mszę świętą oraz dzięki temu najświeższe wiadomości, bo każdy nawet Michnik i Kuroń - obaj ateiści, chodziliśmy do spowiedzi, podczas której księża przekazywali nam niezbędne wiadomości, a ksiądz Sobieraj okazał się bardzo przyjazny i otwarty toteż przekazałem ja jemu i on mnie bardzo wiele cennych informacji.

Na przełomie stycznia i lutego przybyli do nas przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. *Dziwimy się bardzo w jak wielkiej izolacji przebywacie. Nie macie pojęcia co mówią przedstawiciele waszego rządu o ośrodkach internowania. Wmawiają nam, że przebywacie wręcz w luksusowych warunkach.* To oni podczas kolejnego pobytu przemycili i dali nam maleńki aparat fotograficzny. *Zróbcie kilka zdjęć by pokazać światu jak faktycznie wygląda internowanie, bo zainteresowane Polską państwa, mają całkiem inne kłamliwe informacje od rzecznika prasowego rządu Urbana o waszych warunkach odosobnienia. By Zachód nie dał wiary tej propagandzie, jaką sieje Urban i jemu podobni powinniście wykonać możliwie jak najwięcej zdjęć.*

Po każdych wizytach w celach był tradycyjny kipisz, więc tych zdjęć nie było tak wiele, ale i tak były ustawione pod wybraną grupę ludzi. W zasadzie widać na nich w większości ludzi KOR i ich sympatyków. Do naszej celi aparat nie dotarł, ale dzięki mszom świętym jestem ja i Andrzej Gwiazda na kilku zdjęciach. Oglądałem wiele wydawnictw z Białołęki i prawie w każdym z nich są tylko warszawiacy, a dokładniej działacze KOR i siedzący z Kuroniem Rulewski. Tokarczuka, Palki, Kijanki i mnie nie ma prawie nigdzie.

To dzięki tym zdjęciom i tej grupie ludzi świat dowiedział się, w jakich warunkach jesteśmy przetrzymywani. Po ich opublikowaniu zrobił się zamęt. Przeprowadzili nam kilka kipiszy pod rząd. Zamieszanie wśród klawiszy i pozostałych tzw. opiekunów było widoczne. Dzięki tym zdjęciom najpierw wydłużono nam spacer, a w kilka tygodni później dali nam możliwość wzajemnego spotykania, ale wyłącznie w ramach dwóch cel. Dopiero teraz mogłem sobie zrobić zdjęcie z Antkiem Tokarczukiem i Grześkiem Palką. Niestety krótkie spotkania z siedzącym z Tokarczukiem Witkiem Królem nie były zbyt ciekawe. Coś go trapiło. Był bardzo nerwowy i dziwnie podniecony. Winił mnie za porażkę w zakładzie podczas kandydowania na przewodniczącego przedsiębiorstwa i za ekstremalne zarządzanie regionem. *Zobacz coś zrobił. Przez takich jak ty musimy siedzieć w więzieniu i nikt nie wie jak jeszcze długo.*

Jedna z notatek służbowych z 27 stycznia dotycząca Andrzeja Gwiazdy i mnie podaje:



TAJNE SPEC. ZNACZENIA

Egz. Nr 1

O D P I S

komunikatu nr 43/B/326/82 z dnia 27.01.82 r.
sporządzonego przez insp. Wydziału Doch.Śledczego
dot. Gwiazdy i Sobieraja.

"W dniu dzisiejszym około godz. 10,50 wszyscy internowani zostali wyprowadzeni z cel, a powrócili o godz. 14,20. Po powrocie Gwiazda z Sobierajem rozmawiali na temat przebiegu spotkania internowanych z przedstawicielami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Są bardzo zadowoleni z tego spotkania. Opowiadają, że po wyjściu "klawiszy" jeden z przedstawicieli pytał ich czy skarżą się na służbę więzienną. Jeśli chcą zgłosić przypadki bicia ich w tut. areszcie lub inne skargi, to oni są w stanie sprawy te załatwić. Mogą też i będą robili starania, aby poprawić warunki pobytu w areszcie. Dowiedzieli się, że w Stanach Zjednoczonych jest specjalne osiedle dla tych, którzy krytykują ustrój socjalistyczny i chcą o tym mówić w "Wolnej Europie". Oburza ich fakt publikowania w prasie krajowej i telewizji dokumentów dot. działalności "Solidarności". Jest tam dużo materiałów obciążających ich osobiście oraz innych internowanych. Tak samo oburzeni są też internowani osadzeni w innych celach Kuroń z Rulewskim śmieją się, że władze więzienne źle przygotowały to spotkanie, ponieważ wszystkich internowanych zgromadzili w pomieszczeniu bardzo zimnym i niesprzyjemnym. Zrobiło to odpowiednie wrażenie na przedstawicielach Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Mają też satysfakcję, że budzą takie zainteresowanie w świecie. Zastanawiają się czy długo tu jeszcze będą przebywali. Uważają, że skoro tak inne państwa nimi się interesują, to może będą mogli wyjechać do krajów zachodnich. Kuroń mówi, że on od razu pojechałby do Izraela. Tam ma mnóstwo znajomych i nie musiałby martwić się o swój byt. Kuroń bardzo tęskni za swoją żoną Grażyną i synem Maćkiem. Wie, że jednak nie prędko się z nimi zobaczy, ponieważ oboje są pozbawieni wolności. Żona, jak mówi jest w areszcie na Grochowie, a syn, tak jak on w Białołęce. Falka i Pietkiewicz szukają miejsca, w którym mógłby być umieszczony podsłuch. Nie są przekonani, aby gdzieś był. Nie podejrzewają MO o taki spryt, są zbyt prymitywni na taki numer. Gdyby mieli być na podsłuchu, to nie siedzieliby tu, a na Mokotowie. Tam prędzej mogą mieć takie kosztowne urządzenia. Zresztą nigdy "ubeki" nie wychodzili z takimi materiałami. Więc ich nie mają. Niepotrzebnie Modzelewski i Kuroń ich ostrzegają."----------

Za zgodność z oryginałem:

plut. E. Bumb

Wykonano w 2 egz.
Egz. Nr 1 - gen.bryg. J.Ćwiek
Egz. Nr 2 - płk T.Szczygieł
dz.masz. nr 178/82

Mało czytelny komunikat nr 54/B/464/82 z 5.02 82 roku mówi o przeprowadzonej kontroli w celi nr 14/IV w której przebywają Andrzej Gwiazda i

Andrzej Sobieraj. Celę odwiedził kapitan S.W. Internowani rozmawiali z kapitanem na temat spacerów. Chodziło im o to, że nie chcą chodzić na spacer pod siatką. Kapitan tłumaczył taką konieczność małą ilością spacerniaków. Zaproponowali aby osadzić ich po czterech w celi, wówczas w takim samym składzie będą chodzili na spacer, czyli będą zajmować mniejsza ilość spacerniaków. Kapitan odpowiedział im, że on nie może podjąć takiej decyzji i będzie w tej sprawie rozmawiał w Komendzie Stołecznej MO. Jeden z internowanych domagał się by kapitan zwrócił uwagę tym co robią kipisz w celi, niech stosują się do regulaminów i zabierają przedmioty, których posiadanie jest niedozwolone, a nie na przykład wiersze przepisane z książek.

Podczas kolejnego widzenia żona przekazała mi: *nasila się wzrost dyskusji na temat przyczyn stanu wojennego i przebiegu kryzysu w Polsce. Jest wielu którzy winią ciebie, Jacka i wam podobnych za stan wojenny. Jedni ganią was za metody działań, a drudzy chwalą i popierają twierdząc jednocześnie, że celem wprowadzenia stanu wojennego była likwidacja ekstremy Związku. Niektórzy twierdzą, że stan wojenny zostanie zniesiony w końcu bieżącego roku, bo kończyć się będzie kadencja władz Związku, a do tego czasu przygotują swoich ludzi, którzy nadadzą Związkowi prosocjalistyczny charakter. Ten objaw jest bardzo widoczny w naszym regionie. Ubecja poprzez swoich ludzi rozpowiada na twój i Jacka temat niesamowite głupstwa. Winią was za zaistniałą sytuację*. Dziwne - bo Król mnie o to winił? Wieczorem, tradycyjne przekazałem te spostrzeżenia z którymi większość się zgadzała, że są dość trafne.

W kwietniu więzienny kołchoźnik i dostarczana nam Trybuna Ludu podały informację, że „Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wystąpiła z wnioskiem o zwolnienie około tysiąca internowanych, traktując to jako element normalizacji życia społecznego i szansę konkretnych osób do normalnego życia". Oczywiście nie podali nic, że robili im pranie mózgów i ilość ta była grubo wcześniej przygotowywana do zwolnienia by pokazać społeczeństwu, że sytuacja w kraju normalizuje się, a Zachodowi by w to wszystko uwierzyli i znieśli nałożone sankcje.

W połowie kwietnia podczas widzeń dowiedzieliśmy się, że w Warszawie uruchomione zostało podziemne Radio Solidarność. Ta pierwsza audycja wprowadziła ludzi w euforię. Odżyły pragnienia wolności. Już po kilku dniach wiedzieliśmy, że było to dzieło Zbyszka i Zosi Romaszewskich.

Również w kwietniu powstała Tymczasowa Komisja Koordynacyjna w składzie: Bujak, Frasyniuk, Lis i Hardek. Wydali oni oświadczenie, że są gotowi na negocjacje w sprawie zgody narodowej pod warunkiem zwolnienia wszystkich internowanych.

W tym samym czasie jak z kolejnych meldunków i notatek esbeckich wynika:
„W Zakładzie Przemysłu Tytoniowego w Radomiu na jednym z wydziałów ujawniono wypisane kredą na ścianie wrogie hasła „precz z PZPR", „nie chcemy komunistów". Napisy zlikwidowano. Podjęto działania operacyjne zmierzające do ustalenia sprawców.
Duchowieństwo w dalszym ciągu zaangażowane jest w aktualne problemy życia społeczno – politycznego.
W Radomskiej Wytwórni Telefonów na jednym z wydziałów ujawniono dwie nalepione ulotki, pisane ręcznie o następującej treści; protestujemy przeciwko procesowi przywódców KPN. Ulotki zdjęto i zabezpieczono.

W Kozienicach w klatce budynku mieszkalnego wyłożona była ulotka zawierająca apel o pomoc dla internowanych i ich rodzin, a także informacja o przygotowaniach do strajku.
W Kozienicach w miejscu publicznym ujawniono wykonane na budynku farbą olejną dwie kotwice, symbolizujące Polskę Walczącą. Rysunki zlikwidowano.

W wielu radomskich zakładach pracy dyskutuje się na temat przyszłości związków zawodowych. Proponuje się by przyszli działacze związku pełnili swoje funkcje społecznie, a Solidarność jako związek uznany przez Partię i Rząd powinien istnieć. Ludzie uważają, że Solidarność jest związkiem legalnym i powinna nastąpić jego legalizacja.
We wszystkich przypadkach podjęto czynności operacyjno – śledcze w celu ustalenia sprawców i poruszających te tematy.
Dać wytyczne naszym współpracownikom by ich podopieczni wchodzili wszędzie gdzie zauważona będzie koncentracja ludzi wskazująca na podejmowanie niezgodnej z prawem działalności".

Takich informacji jest o wiele więcej. Są to niby małe i raczej spontaniczne działania, ale jednak były, o czym mówią te ich wypowiedzi. Każde takie akcje świadczyły o permanentnym oporze, był on nadzieją na przyszłość. Zanotowane informacje dowodzą, że nawet najdrobniejszy sprzeciw społeczeństwa był dla nich zagrożeniem zważywszy, że doły partyjne coraz częściej żądały zmian.

Wbrew pozorom w wielu zakładach Związek choć w konspiracji, ale działał. Rozmawiano, wymieniano się zdobytymi ulotkami, zbierano pieniądze dla siedzących w więzieniach, malowano napisy antykomunistyczne itp. Dobrze, że ta skromna działalność była, bo dawała nadzieję na odtworzenie związku i świadczyła o naszej postawie przeciwko dyktaturze komunistycznej.

W mojej Blaszance były podobne działania. Malowanie haseł, naklejanie ulotek i wzajemna pomoc to jak twierdzili w chwili takiego zagrożenia jedyne co mogli robić. Przedstawiciele starych związków zawodowych i sekretarz partii w asyście esbeka codziennie rano chodzili po zakładzie i zrywali lub zamazywali naklejane lub malowane informacje co wywoływało śmiechy i docinki ludzi to widzących. Za odchodzącymi krzyczeli Jutro znów będą nowe, zrywajcie a będzie ich coraz więcej..

Poniżej przedstawiam kilka następnych bardziej czytelnych meldunków dotyczący sytuacji operacyjno – politycznej. Jak z nich wynika kontrolowali dosłownie wszystko i wszystkich. Zakłady pracy, atmosferę uliczną i dyskusje w ośrodkach internowania. Oczywiście prawie całą tą informację dostarczali im agenci. Musieli nieźle się natrudzić by już we wczesnych godzinach porannych zawiadomić swoich mocodawców o tych napisach. Zasłyszaną wiedzę i własne spostrzeżenia spisywali i wysyłali do jednostek nadrzędnych. Jak z dostarczonych mi dokumentów wynika dosłownie wszystko co przedstawiało ich zdaniem jakąś wartość mieli wręcz obowiązek wysyłania kopii do centrali w Warszawie w której analizowali każdą panującą atmosferę, zwłaszcza, że naszym Województwem interesował się cały sztab na czele z Ciastoniem

Pomyśleć, że dziś mówi się wyłącznie o Gdańsku, Warszawie czy Katowicach, a zapomina się o bardziej patriotycznych wówczas ośrodkach jak choćby o Radomiu.

Radom, dnia 18.03 1982 r. 157

T A J N E

Egz Nr 1

SZYFROGRAM WYSŁANY Nr 819

PRZYJĘTO 18.03.82 g. 1732

ZASZYFROWANO 18.03.82. g. 1834

Zelaskowski

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Melduję, że w ciągu minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna na terenie województwa radomskiego nie uległa istotnym zmianom.

Zakłady pracy i instytucje funkcjonowały normalnie. Pomimo występujących trudności surowcowo-kooperacyjnych w produkcji nie notowano poważniejszych zakłóceń. W zakładach nie obserwujemy wzrostu napięcia społecznego.

W Zakładach Napraw Taboru Kolejowego w Radomiu zanotowaliśmy nieformalne, sporadyczne próby reaktywowania "Solidarności" przez byłego przewodniczącego Komisji Pracowniczej-inż. Ryszarda KRZESZOWSKIEGO oraz byłego przewodniczącego KZ NSZZ "Solidarność"-inż. Antoniego PODSIADŁO. Próby te z uwagi na trzeźwą i realistyczną postawę załogi nie odniosły dotychczas żadnych rezultatów. W związku z powyższym planujemy przeprowadzić z wyżej wymienionymi w dniu 20.03.1982 roku rozmowy ostrzegawcze. O ile nie odniosą one skutku, dyrekcja zakładu skorzysta z przysługujących uprawnień i nałoży na wymienionych kary dyscyplinarne.

Ponadto informujemy, że w powyższym zakładzie prowadzone są prace przygotowawcze celem powołania Komitetu Ocalenia Narodowego.

Jeśli chodzi o zagadnienia produkcyjne w wyżej wymienionym zakładzie to należy stwierdzić, że w dalszym ciągu występują duże trudności z nabyciem gazów technicznych.

Przebywający w Ośrodku Odosobnienia w Kielcach byli działacze MKR "Solidarność" Ziemia Radomska-Jacek JERZ, Wiesław MIZERSKI, Zdzisław PODKOWIŃSKI wypowiadają się, że po zwolnieniu ich będą próbowali wznowić działalność Konfederacji Polski Niepodległej. Zakładają również, że przyszła organizacja KPN, musi zmienić sposób i styl funkcjonowania. Zdaniem wyżej wymienionych należy utworzyć w poszczególnych zakładach pracy komórki KPN, które prowadziłyby zakrojoną na szeroką skalę akcję agitacyjną, kolportażową i propagandową. W miarę upływu czasu i umocnienia się KPN-u w zakładach pracy należy w odpowiednim momencie przystąpić do rozgrywki z PZPR. Jacek JERZ twierdzi, że : "socjalizm jest ostatnim przystankiem przed komunizmem, w którym nie ma miejsca na kościół, wolne związki zawodowe czy opozycję demokratyczną. Gdy ludzie zrozumieją to, wtedy runie komunistyczny reżim". Po wyjściu z Ośrodka Jacek JERZ planuje zwołać do Radomia Ogólnopolski Zjazd Opozycji Demokratycznej. Uważa on, że wszyscy działacze radomskiej "Solidarności" powinni po zwolnieniu udać się wspólnie na Jasną Górę.

W dniu 18.03.1982 roku przed Sądem Rejonowym w Radomiu odbyła się rozprawa przeciwko byłemu sekretarzowi MKR NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska-Wiesławowi MIZERSKIEMU w związku z prowadzonym śledztwem II DS-63/81/S/produkcja i kolportaż "Biuletynu Czerwiec 76"/. MIZERSKI po zapoznaniu się z aktem oskarżenia złożył pisemne oświadczenie, iż będzie przestrzegał obowiązującego w PRL porządku prawnego. Jednocześnie Prokurator zawnioskował przepadek zakwestionowanego wcześniej Biuletynu.

W tej sytuacji Sąd umorzył postępowanie przeciwko W.MIZERSKIEMU na zasadzie art.5 Dekretu o stanie Wojennym oraz zarządził przepadek wydawnictwa "Czerwiec 76/.

W rozprawie uczestniczyło kilkunastu byłych działaczy "Solidarności",a także biskup diecezji sandomiersko-radomskiej-Edward MATERSKI /do przerwy/ oraz ksiądz H.CZUMA przez całą rozprawę.

158

W dniu 18.03.1982 roku na ulicy Słowackiego w Radomiu ujawniono napisy następującej treści: "Solidarność", "Zima Wasza, Wiosna Nasza", wykonane farbą koloru beżowego. Jeżdżące tą jezdnią samochody zatarły powyższe napisy.

W dniu 18.03.1982 roku w miejscowości Makowiec gm. Skaryszew we wczesnych godzinach rannych ujawniono namalowane farbą na jezdni napisy o następującej treści: "Milicja-H....", "KPN", "Precz z JARUZELSKIM". Napisy powyższe usunięto. W powyższej sprawie podjęto czynności zmierzające do wykrycia sprawców.

175

Radom, dnia 28.03.1982 r.

T A J N E
Egz. nr 1.

SZYFLOGRAM WYSŁANY Nr 932
PRZYJĘTO 28.03.82 godz. 16[illegible]
ZAS[illegible] 28.03.82
GWOŹDZIK

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

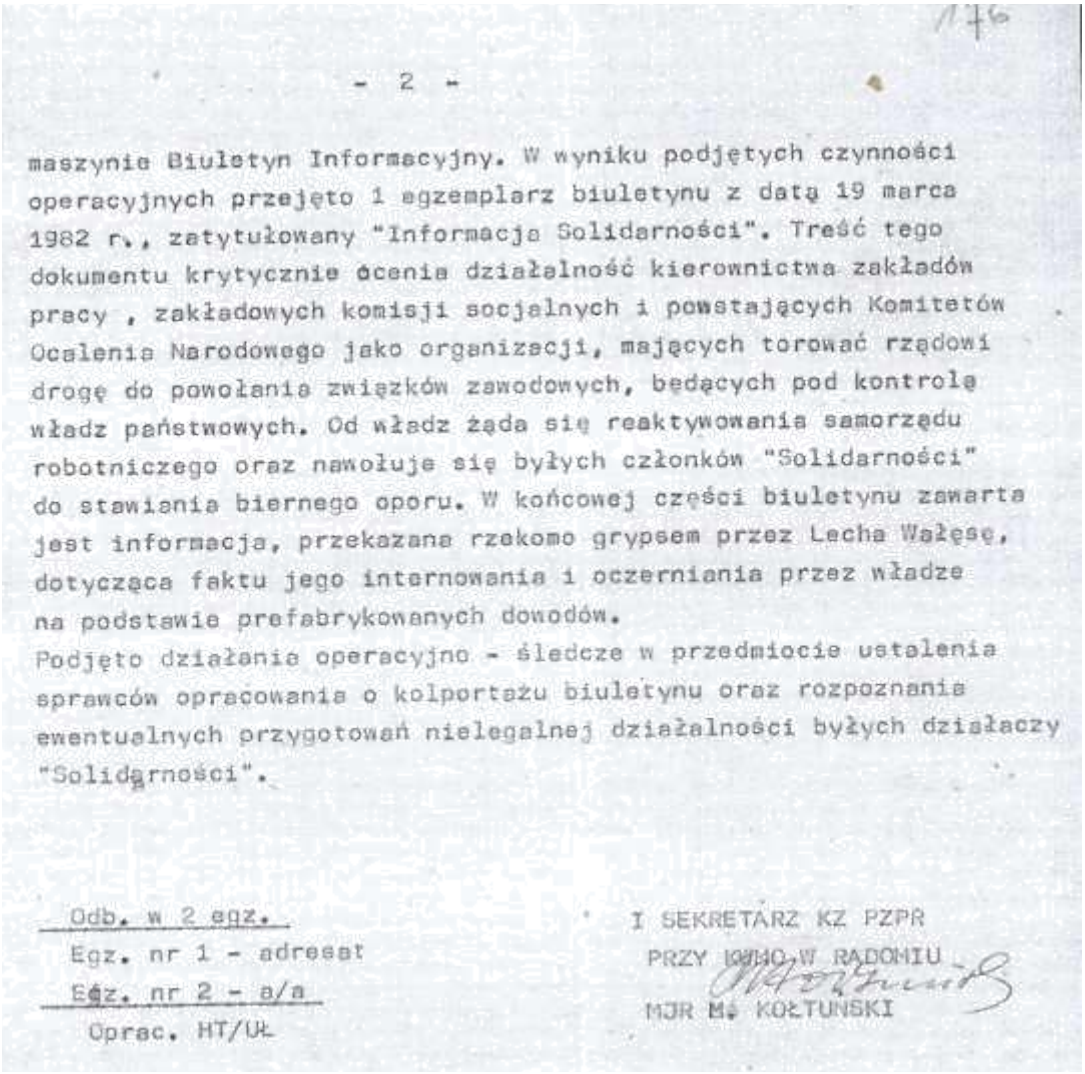
M E L D U N E K

Melduję, że w ciągu minionej doby sytuacja operacyjno-polityczna na terenie województwa radomskiego nie uległa istotnym zmianom.

Załogi poszczególnych zakładów, instytucji i przedsiębiorstw korzystały z dnia wolnego od pracy.
Funkcjonowały jedynie zakłady o ruchu ciągłym, komunikacja miejska i służby komunalne.
Nie zanotowano sytuacji, świadczących o wzroście napięcia społecznego.

W dniu dzisiejszym, o godz. 12,00 w kościele św. Jana w Radomiu została odprawiona msza w intencji internowanych, przebywających w ośrodku odosobnienia w Kielcach. Mszę celebrował proboszcz tej parafii ksiądz dziekan Stanisław Sikorski. Rozpoczynając nabożeństwo powiedział :" łączmy się duchowo i w modlitwie z internowanymi, by mogli wszystko przetrwać godnie , po polsku, by jak najrychlej znaleźli się wśród swoich najbliższych, by razem z nami i z nimi cieszyli się ze zmartwywstania Chrystusa". We mszy uczestniczyło około 400 osób. Zakłóceń porządku bądź wrogich akcji nie stwierdzono.

Z Zakładów Metalowych "Walter" oraz Radomskiej Wytwórni Telefonów uzyskaliśmy informację, że niektórzy z byłych działaczy i członków "Solidarności" zaczynają się spotykać poza zakładem pracy z zamiarem kontynuowania działalności konspiracyjnej i w tym celu rozprowadzają między sobą półtorastronicowy, pisany na



- 2 -

maszynie Biuletyn Informacyjny. W wyniku podjętych czynności operacyjnych przejęto 1 egzemplarz biuletynu z datą 19 marca 1982 r., zatytułowany "Informacja Solidarności". Treść tego dokumentu krytycznie ocenia działalność kierownictwa zakładów pracy , zakładowych komisji socjalnych i powstających Komitetów Ocalenia Narodowego jako organizacji, mających torować rządowi drogę do powołania związków zawodowych, będących pod kontrolą władz państwowych. Od władz żąda się reaktywowania samorządu robotniczego oraz nawołuje się byłych członków "Solidarności" do stawiania biernego oporu. W końcowej części biuletynu zawarta jest informacja, przekazana rzekomo grypsem przez Lecha Wałęsę, dotycząca faktu jego internowania i oczerniania przez władze na podstawie prefabrykowanych dowodów.
Podjęto działania operacyjno - śledcze w przedmiocie ustalenia sprawców opracowania o kolportażu biuletynu oraz rozpoznania ewentualnych przygotowań nielegalnej działalności byłych działaczy "Solidarności".

Odb. w 2 egz.
Egz. nr 1 - adresat
Egz. nr 2 - a/a
Oprac. HT/UŁ

I SEKRETARZ KZ PZPR
PRZY WUWO W RADOMIU
MJR M. KOŁTUNSKI

Zbliżał się pierwszy i trzeci maja 1982 roku. Według posiadanej informacji Podziemie wezwało ludzi wyłącznie do udziału w nabożeństwach. W komunikacie tym widać było wyraźny wpływ Episkopatu na ich decyzje. Między nami rozgorzała dyskusja, jaki faktyczny przebieg winne mieć i będą miały te rocznice. Jak zwykle ton bardziej łagodzący mieli Kuroń i Modzelewski. Włączający się często w dyskusje Michnik i Onyszkiewicz twierdzili, że Jaruzelski i Kiszczak tak wyciszyli sytuację w Kraju, że Solidarność nie podejmie żadnych działań przeciwnych. Dzięki pozostałym wypowiedziom w tym mojej i Gwiazdy zwyciężyła teoria, że spontaniczność może być bardzo duża, choć i tak, to wszystko poniewczasie. Mieliśmy rację, reżim Jaruzelskiego był zaskoczony skalą ulicznych wystąpień pierwszomajowych. Olbrzymie manifestacje, choć o przebiegu pokojowym pokazały im, że Solidarność żyje i może dokonać jeszcze niejednego czynu. Zaskoczeni skalą tych wydarzeń postanowili na trzeciego maja zmobilizować wszystkie siły na ewentualne masowe protesty. Zmobilizowani i wściekli za protesty pierwszomajowe, trzeciego maja

brutalnie rozganiali ludzi nie tylko na ulicach, ale nawet wychodzących z kościołów. Doszło do ostrych starć z milicją i wojskiem. W wielu miastach jak choćby w Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Szczecinie czy też Lublinie starcia przeistoczyły się w bitwy. W naszym regionie było w miarę spokojnie za wyjątkiem Radomia, gdzie gromadzących się ludzi po mszy świętej rozgoniła pałami milicja. Takimi działaniami okazywali nie siłę, ale bezradność wobec społeczeństwa. Były naprawdę duże, ale zarazem rozdrobnione protesty. Przeczuwaliśmy to z Andrzejem Gwiazdą, że będą spontaniczne lecz niestety skończą się bardzo szybko.

Doszły nas słuchy, że przetrzymywanych w barakach Białołęki pobito podczas przeprowadzanego kipiszu. Postanowiliśmy w jakiś sposób ich wspomóc, coś przeciwdziałać, ale co? Kapłani mówili nam, że oni już wiedzą o nas i naszej izolacji, od przedstawicieli Czerwonego Krzyża. Mimo prób nawiązania kontaktu to jak dotychczas ani nam i im nie udawało się porozumieć. Po dyskusji postanowiliśmy dać im tylko gryps z poparciem i podziękowaniem za stawianie oporu przeciwko nieludzkiemu traktowaniu nas i protestującego narodu.

Około czerwca powiedzieli nam, że Kornel Morawiecki ogłosił powstanie Solidarności Walczącej[64]. W odezwie twierdził: *wzrost świadomości i samoorganizacji społecznej, dojrzała determinacja przywódców i siła gniewu mas, może zmusić komunistyczne władze do ustępstw. Pokonamy komunizm i wywalczymy wolną Polskę.* Piękne słowa i założenia. Przeczuwaliśmy jego starcie z powstałym TKK i ugodowym Wałęsą, który względem Kornela miał zawsze swoje anse.

Lato 1982 roku było upalne. Chodziliśmy po celi tylko w spodenkach, a mimo to pot lał się z nas strumieniem. Prosiliśmy klawiszy by otworzyli cele to będzie przewiew, ale niestety bez skutku. Zwróciliśmy się do oddziałowego, też bez rezultatu. Byliśmy już mocno podenerwowani naszą izolacją, brakiem wzajemnych kontaktów i tą okropną duchotą w celi. Postanowiliśmy z Andrzejem działać. Poprosiłem kalifaktora (więźnia roznoszącego jedzenie), by przemycił pod celę dłuższego kija. Powiedziałem Andrzejowi by zasłonił w drzwiach judasza. Zacząłem mocno walić w zbrojoną szybę w oknie. Tłukłem ją dosyć długo. Wreszcie wypadła. W pewnej chwili dostaliśmy informacje, że atanda (grupa strażników zajmujących się zadaniami specjalnymi, np. tłumieniem buntu więźniów) biegnie po schodach. Wpadli na nasz korytarz. Klawisz otworzył drzwi naszej celi. Kazali nam ją opuścić. Zaprowadzili Gwiazdę i mnie na przesłuchanie. Na pytanie, kto wybił szybę powiedziałem, że sama pękła z gorąca po polaniu ją wodą celem jej ostudzenia. *Obywatelu Sobieraj nie oszukujcie, bo strażnicy widzieli was jak waliliście kijem w szybę zbrojeniową, a po jej wybiciu wyrzuciliście go na zewnątrz. Winniście być surowo ukaranym. Macie jednak szczęście, że władze więzienne mają inne spojrzenie na wasza sytuację. Ukarani być musicie, ale to się i tak w miarę dobrze dla was zakończy. Za karę zabieramy wam tylko talon na paczkę i dwie wypiski. Zgodnie z regulaminem grozi wam sąd i tak się stanie gdy taka sytuacja się powtórzy.* Andrzej Gwiazda mówił im podobnie jak i ja,

64 Solidarność Walcząca – podziemna organizacja niepodległościowa, działająca w latach 1982-1992; wyodrębniła się z ruchu „Solidarności" w połowie roku 1982; założona i kierowana przez Kornela Morawieckiego. SW skupiała około 2000 osób, posiadała kilkanaście oddziałów w całym kraju oraz przedstawicieli za granicą. Nawiązywała do tradycji AK, miała podobną przysięgę, własny sztandar, podziemną pocztę. Jej znakiem były litery SW ułożone w znak kotwicy – symbol nadziei i wierności tradycji Polski Walczącej. Jej hasło brzmiało: Wolni i Solidarni.

więc oni powiedzieli: *prosimy nie oszukujcie bo wiemy, że zrobił to Sobieraj i został już za to ukarany.* Andrzej odpowiedział: *jak wiecie kto to zrobił to po co mnie pytacie, ale ja tego nie widziałem.*

Mając już częsty kontakt z rodzinami i wspaniałym duszpasterzem, który przynosił i wynosił grypsy mogliśmy bardziej wpływać na decyzje w regionach i TKK. Nasze wspólne odezwy i zalecenia coraz częściej były publikowane w prasie podziemnej. Decyzje końcowe należały do będącego na wolności przywództwa. Tak naprawdę to będąc w takiej izolacji nie bardzo poczuwaliśmy się do prawa podejmowania decyzji końcowej. Coraz częściej jednak dochodziliśmy do konsensusu, iż demonstracje, a w szczególności ich ilość i częstotliwość mogą być jedynym środkiem nacisku na władze. Chcąc się przekonać o sile odtwarzających się struktur poparliśmy wezwanie podziemnej Solidarności do masowych demonstracji ulicznych w rocznicę wydarzeń sierpniowych. Wysłałem gryps by pod hasłami głoszonymi przez TKK tzn. przywrócenia Solidarności, uwolnienia internowanych i więzionych zorganizowali w większych miastach naszego województwa demonstracje uliczne. W przeddzień tych wydarzeń zomo nasiliło działania prewencyjne. W zakładach pracy straszyli konsekwencjami w stosunku do ewentualnych uczestników manifestacji.

Na ulicę miast wyjechały samochody opancerzone. Milicji i wojska wszędzie było pełno. Stworzyli psychozę strachu. Mimo wszystko i tym razem doszło do starć ulicznych prowokowanych zresztą przez reżim. W wielu miastach doszło do bardzo zaciętych walk ulicznych. Zginęli ludzie. Niewątpliwie demonstracje te były sukcesem Związku, ale nie na taką skalę jak wielu z nas przypuszczało, a rozproszone i bez przywództwa dawały tylko wspomnienia naszego karnawału. W naszym województwie i samym Radomiu demonstracje, choć liczne miały o wiele spokojniejszy przebieg. Tak naprawdę to czytając różne notatki służbowe odnoszę wrażenie, że w słowa piosenki Kelusa „Czerwony Radom” on był naprawdę czerwony bo tylko mnie z Jackiem zabrakło i jakby ktoś spuścił powietrze z ludzi. Byłem tą informacją bardzo zdziwiony i zawiedziony bo przecież działało u nas dużo organizacji o patriotycznym programie, ale z drugiej strony wiedziałem bo sam to dotkliwie odczułem, jak podle zachowywał się reżim.

Był już chyba wrzesień, gdy sprowadzili nas do baraków. Opuszczaliśmy areszt śledczy z wielką ulgą. Tu cele były większe, a w nich więcej ludzi z którymi można było rozmawiać. Mogliśmy dłużej korzystać ze spacerów, a nawet pograć w siatkę. Mogliśmy pogadać, pograć w karty i organizować inne zajęcia to była naprawdę radocha po tak długiej izolacji.

Dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że po ukazaniu się naszych grypsów, władze więzienne przygotowywały się na różne akcje. Na przełomie czerwca i lipca baraki internowanych zostały otoczone przez zomo, a do cel wkroczyła milicja w hełmach i gotowymi do bicia pałami. Ci stojący na zewnątrz mieli tarcze, rakietnice i wyrzutniki pocisków gazowych. Po bardzo drastycznym kipiszu zapędzili ich do świetlicy i siłą rozbierano do naga. Było bicie i szarpanina. Mieliśmy tu wówczas małą rewolucję mówili, ale w końcu musieliśmy ustąpić.

W październiku sejm ogłosił delegalizację[65] Związku. Ponownie wybuchły tym razem niekontrolowane strajki w zakładach pracy i manifestacje uliczne. Mimo wszystko czas pracował dla wrony, a nie dla nas. Wiedzieli, że fala protestów wcześniej czy później przycichnie bo ich propaganda, tajniacy i donosiciele pracowali na pełnych obrotach.. Brak zgrania podziemia i ich spóźnione decyzje pogłębiały frustrację. Poprzez permanentne uruchomianie propagandy kłamstw i pomówień następowała eliminacja przywódców o antysocjalistycznych poglądach. Tymczasem podziemie zbyt długo nie potrafiło wypracować konkretnej strategii działania, lub nie chciało podejmować drastycznych decyzji najprawdopodobniej szykując się do przyszłych rokowań w których później brali udział?

Miotające się podziemie wydawało coraz to inne decyzje i zarządzenia, które powodowały zamieszanie, niepotrzebną szarpaninę i osłabianie akcji zaczepnych. Po raz kolejny, w nieodpowiednim momencie, Jaruzelski uzyskał wsparcie od Episkopatu nawołującego do spokoju. Kościół nie mógł wydać innego komunikatu, mógł ewentualnie nie zajmować żadnego stanowiska, ale niestety stało się inaczej.

Po spadającej ilości uczestników demonstracji widać było pogłębiający się kryzys w naszych szeregach. Moim zdaniem trwało to wszystko zbyt długo i w tej chwili należało czekać, wzmocnić się i wskazać konkretny cel dla ludzi. Padały rożne koncepcje, zwyciężył jednak rozsądek i w takiej sytuacji pozostało nam tylko wezwanie społeczeństwa do bojkotu powoływanych nowych związków zawodowych.

Reżim długo zastanawiał się co ma dalej robić. Były przesłuchania. Podsłuchiwali nasze rozmowy i zastanawiali się kogo trzymać dalej, a kogo już zmiękczonego wypuścić. Najprawdopodobniej szykując się do zwolnień lub procesów dla pozostających w więzieniach działaczy związkowych pisali o nich opinie do władz nadrzędnych.

W połowie listopada zwolniono Lecha Wałęsę przebywającego w komfortowych warunkach internowania. Jak podawała dostarczana nam Trybuna Ludu ponoć Kiszczak trochę go skruszył i nie przedstawiał według nich zagrożenia, a wręcz przeciwnie wyglądać to miało jako początek stabilizacji. No cóż, prawdę na jego temat znamy dopiero dziś po odtajnieniu dokumentów IPN i akt z domu Kiszczaka.

Niestety nie wszyscy zdali więzienny egzamin. Wielu się zeszmaciło, a wielu nie wytrzymało więzienia psychicznie. Podpisywali różnego rodzaju lojalki byleby tylko wyjść na wolność. Ubecy bardzo często korzystali później z załamanych ludzi i namawiali ich na współpracę. Z naszego grona załamany psychicznie przewodniczący regionu Przemyskiego Kijanka podpisał lojalkę z zamiarem emigracji do Stanów. Doszły do nas słuchy, że gdy wyszedł za bramę więzienną i zdał sobie sprawę co zrobił, to się rozpłakał i chciał wrócić pod celę, ale rodzina przy pomocy klawiszy, półprzytomnego z rozpaczy, wsadziła go do samochodu.

Jedna z opinii, pisana 3.11.82 roku mówi, że moja resocjalizacja się nie zakończyła i moje wyjście zagrażać będzie środowisku radomskiemu:

65 Sejm PRL 8 października 1982 r. przyjął, opierając się na wprowadzonym sprzecznie z Konstytucją PRL prawie stanu wojennego, ustawę o związkach zawodowych, delegalizując wszystkie istniejące organizacje, na czele z NSZZ „Solidarność".

Radom, dnia 3.11.1982 roku

153
197

T A J N E

Egz. nr 1.

U Z A S A D N I E N I E

dot.: dalszego pobytu ob. Andrzeja SOBIERAJA, b. przewodniczącego MKR "Solidarność" Ziemia Radomska w Ośrodku Odosobnienia

Wymieniony został internowany w dniu 13.12.81 i aktualnie przebywa w Ośrodku Odosobnienia w Białołęce. Z posiadanego przez nas rozpoznania wynika, że wymieniony do obecnej pory zajmuje wrogą postawę wobec aktualnej sytuacji w kraju. Na terenie ośrodka przejawia aktywną działalność skierowaną na wrogie inicjatywy pod adresem władz polityczno-państwowych. Jest inicjatorem szeregu odezw i petycji kierowanych przez osoby internowane do struktur podziemia NSZZ "Solidarność", ukierunkowanych na prowadzenie wrogiej destrukcyjnej działalności na terenie kraju.

Jako były przewodniczący MKR Ziemia Radomska mógłby negatywnie oddziaływać na osoby ze środowiska "Solidarności" radomskiej.

W związku z powyższym wymieniony winien przebywać dalej w odosobnieniu.

NACZELNIK WYDZIAŁU
KWMO w Radomiu
mjr Jerzy Szymański

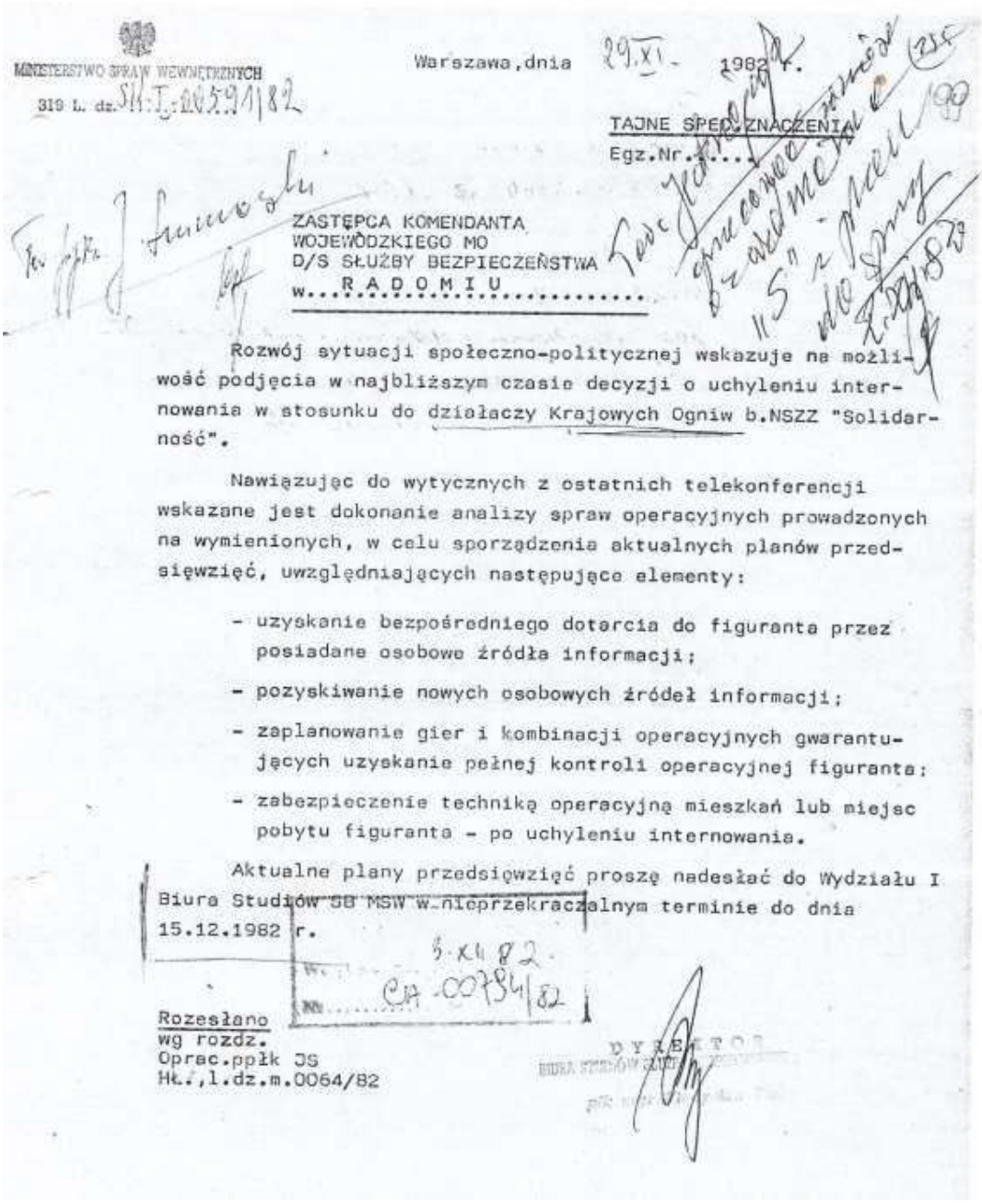
Odbito 2 egz.

Egz. nr 1 - Wydz. Śledczy
Egz. nr 2 - a/a

Oprac. WS

W zasadzie teraz po latach ciężko robić tym załamanym zarzuty bowiem przez cały okres naszej działalności byliśmy pod ciągłą obserwacją, straszeni i prześladowani. Wychodząc z więzień i interny już od ich bram mieliśmy opiekunów.

Minister Spraw Wewnętrznych wydał 29 listopada 82 instrukcje postępowania względem Krajowych działaczy związkowych:



MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
319 L. dz. SIII/T-0059/1/82

Warszawa, dnia 29.XI. 1982 r.

TAJNE SPECJALNEGO ZNACZENIA
Egz.Nr. 1

ZASTĘPCA KOMENDANTA
WOJEWÓDZKIEGO MO
D/S SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
w. R A D O M I U

Rozwój sytuacji społeczno-politycznej wskazuje na możliwość podjęcia w najbliższym czasie decyzji o uchyleniu internowania w stosunku do działaczy Krajowych Ogniw b.NSZZ "Solidarność".

Nawiązując do wytycznych z ostatnich telekonferencji wskazane jest dokonanie analizy spraw operacyjnych prowadzonych na wymienionych, w celu sporządzenia aktualnych planów przedsięwzięć, uwzględniających następujące elementy:

- uzyskanie bezpośredniego dotarcia do figuranta przez posiadane osobowe źródła informacji;
- pozyskiwanie nowych osobowych źródeł informacji;
- zaplanowanie gier i kombinacji operacyjnych gwarantujących uzyskanie pełnej kontroli operacyjnej figuranta;
- zabezpieczenie techniką operacyjną mieszkań lub miejsc pobytu figuranta - po uchyleniu internowania.

Aktualne plany przedsięwzięć proszę nadesłać do Wydziału I Biura Studiów SB MSW w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15.12.1982 r.

5.XII.82.
Nr CA-0078[illegible]/82

Rozesłano
wg rozdz.
Oprac.ppłk JS
Hł./,l.dz.m.0064/82

DYREKTOR

W ślad za tą instrukcją Komendant Wojewódzki wydał polecenie zbierania na mój temat wszystkich możliwych informacji oraz w sytuacji zwolnienia mnie z więzienia otoczenie mnie i rodziny agentami i donosicielami:

Radom dn. 3. 12. 1982 r.

TAJNE SPEC. ZNACZENIA

Egz. Nr. 59

KOMENDANT WOJEWÓDZKI
MILICJI OBYWATELSKIEJ
W RADOMIU

WYDZIAŁ ŚLEDCZY
KWMO w Radomiu
Wpłynęło dnia 6.XII 1982 r.
Nr D. 006/82/S

RAPORT

dot. internowanego Andrzeja SOBIERAJA

s. Kazimiera i Kazimiery zd. Celmer
ur. 12.09.1946 r. w Radomiu
żonaty, bezpartyjny, zam.
Radom ul. Radomszczańska
nr. 26 m 38

Wymieniony był przewodniczącym MKR NSZZ
„Solidarność" Ziemia Radomska. Działając w wymienionym związku dał się poznać jako osobnik
o skłonnościach do awanturnictwa i często nieobliczalnych
czynach działań. Cechuje go brak jakiejkolwiek
realizmu, jest podatny na wpływy osób o postawach
antysocjalistycznych. Po zakończeniu w miesiącu
październiku 1981 r zjeździe „Solidarności" A. Sobieraj
jako przewodniczący radomskiego MKR-u stał się
jednym z czołowych przedstawicieli ekstremalnej części
działaczy „Solidarności" co przejawiało się w jego
wypowiedziach i wystąpieniach.

W dniu 13.12.81 r został internowany

z miejscowej w Ośrodku Odosobnienia w Białołęce gdzie przebywa do chwili obecnej. W czasie rozmów operacyjnych w ośrodku odosobnienia wynikło, że poruszano wiele tematów tak że stronę wrogą „Solidarności" jak również że stronę wrogą państwowej. Ostatnie informacje operacyjne wskazują że Andrzej Sobieraj na terenie ośrodka odosobnienia wykazuje inicjatywę we wszelkiego rodzaju działaniach i postępach osób internowanych kierowanych do społeczeństwa. Działania takie podjął w związku z wypowiedzeniem po przez niektórych współinternowanych, chcesz w ten sposób wykazać swoją lojalność w stosunku do b. działaczy NSZZ „Solidarność"

Aktualnie Sekcja III Wydz. V tut. Urzędu prowadzi sprawę operacyjnego kryptu „Spokojny", którego figurantem jest Andrzej Sobieraj, w ramach której posiadamy wcelue możliwość pełnej kontroli operacyjnej poprzez środowisko i inne źródła informacji.

W związku z powyższym oraz zbliżającym się posiedzeniem Sejmu PRL, na którym prawdopodobnie podjęta zostanie decyzja co do zawieszenia stanu wojennego proponuję zwolnienie niżej internowanego A. Sobieraja.-

płk. [illegible] [illegible]

W oczach piszącego raport, nasze dyskusje i odmienne zdania (trudno ich nie mieć – jedni z KOR-u, drudzy przesiąknięci komunizmem i chyba ja jedyny z KPN) nazwał szykanowaniem.

Podczas kolejnego widzenia od rodziny dowiedziałem się, że z naszego regionu prawie wszyscy są już na wolności. Według ich relacji oprócz mnie siedział jeszcze Jacek Jerz. Według relacji ludzi z Kozienic, Pionek, Warki i Szydłowca, którzy pytali o mnie i mówili o swoich miejscowościach, nic się nie działo w regionie. Ukazują się ulotki w Radomiu, Pionkach i Kozienicach, ale są to przedruki z innych regionów. Trochę to mnie martwiło. Wyglądało to tak jakby wszyscy na coś czekali, są pojedyncze skromne wystąpienia i nic poza tym. Są tarcia i wzajemne oskarżania pomiędzy organizującymi się grupkami co nie wróży nic dobrego. Wstąpiła w nas jednak nadzieja, bo księża dali nam cynk, że TKK nawiązała kontakt z Wałęsą. Rozpoczęta wymiana korespondencji miała zaowocować wspólnymi decyzjami.

Tymczasem Wałęsa, najprawdopodobniej podporządkowany decyzjom Prymasa Glempa i podejrzewam zbyt długimi dyskusjami z odwiedzającymi go ubekami, nie kwapił się do objęcia sterów. Dziś już znamy powód jego ówczesnego zachowania.

W sytuacji, gdy TKK traciła poparcie, włączenie się Wałęsy miałoby istotne znaczenie. Coraz częściej protesty, strajki i inne akcje były po prostu spontaniczne bez przygotowania i w związku z tym łatwiejsze do rozbicia. Regiony i miasta tworzyły odrębne struktury. Każdy działał na swoją stronę. Mieliśmy nadzieję, że Wałęsa podejmie jakieś działania i ten żywioł opanuje. Niestety w krótkim okresie czasu przekonaliśmy się, że ma on inne plany i nie podejmie oczekiwanych decyzji. Mimo to spontaniczne akcie doprowadzały Jaruzelskiego i jego klikę do rozpaczy. Pomimo masowych represji właśnie te niby rozproszone i nieskoordynowane akcje uświadamiały im, że Solidarność ciągle żyje. W jednych miastach bardziej otwarcie w innych mniej, ale systematycznie różnymi wystąpieniami protestujący pokazywali, że są. Podkreślam te działania, bo to, że w dniu dzisiejszym mogę pisać te wspomnienia i, że żyjemy w Wolnej Polsce zawdzięczamy takim protestom i całej masie ludzi biorących w nich udział.

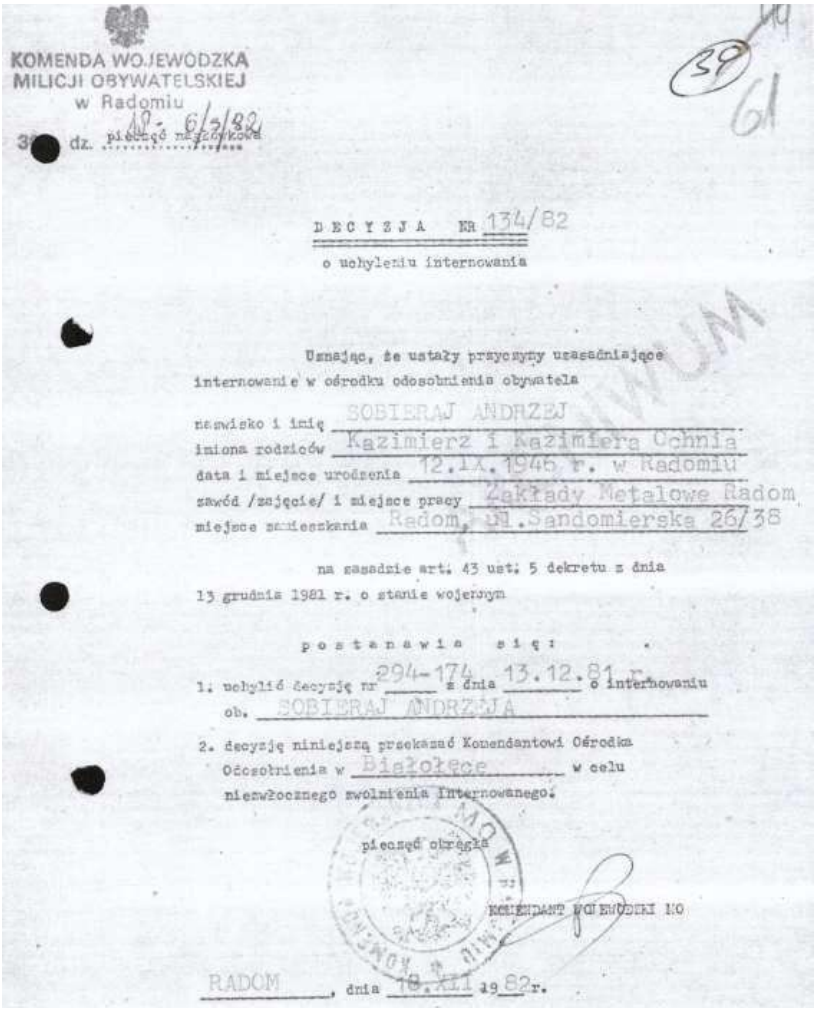
Dostałem informację, że było kolejne włamanie do domu. Podenerwowana rodzinka przyjechała na widzenie. Mówiąc o włamaniu żona i dzieci byli mocno podenerwowani. Zacząłem pytać, co się stało, bo mówicie mi chyba nie wszystko.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ja i Ewa Jerz miałyśmy podobne wypadki samochodowe. Oba samochody były sprawne, a po zatrzymaniu się na stacjach benzynowych zdążyłyśmy ruszyć i po przejechaniu kilku kilometrów uległyśmy wypadkowi. To nie były zwykłe przypadki, coś i ktoś to zrobił umyślnie. Dzięki Bogu wyszłyśmy z tego całe. Masz od Ewy i Jacka pozdrowienia. Dodatkowo chłopców ubecja zaczepia nie tylko przed blokiem, ale nawet i w szkole. Pisane przed wyjazdem na widzenia usprawiedliwienia ich nieobecności nie były akceptowane przez nauczycieli, lecz mieli za to obniżane stopnie, a dodatkowo straszyli nas wysokimi mandatami. Władze usiłują stłumić wszelkie przejawy oporu w szkołach. Wychowawców uczyniono odpowiedzialnymi za przestrzeganie wszystkich zarządzeń i to im nakazano zaniżyć chłopcom stopnie i ukarać rodzinę mandatem za nieobecność w szkole. Nasiliły się głuche i z pogróżkami telefony. Tym razem ukradli niewiele, a drzwi i zamki już poprawione. Pocieszyłem ich, iż zapewne już niedługo będę na

wolności to się wszystko zmieni. Powiedziałem żonie by szukała podsłuchów bo to już nie pierwszy raz. Z początku nie chciała w to wierzyć. Wytłumaczyłem jej wówczas, że już nie jeden był zlikwidowany, ale nic jej o tym nie mówiłem. Masz iść do znajomego elektronika, który już wcześniej nam w tej dziedzinie pomagał i on to zbada. Miałem rację i tym razem. Drobna kradzież była tylko przykrywką, a podsłuch usunąłem po wyjściu z interny. Po pewnym czasie znów ktoś go zainstalował pomimo, że tym razem nie było widocznego włamania?

Dokładnie w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, Jaruzelski łaskawie oznajmił, iż 31 grudnia stan wojenny będzie zawieszony. 19 grudnia Rada Państwa przyklepała tą decyzję specjalną uchwałą, która tak na dobrą sprawę i tak nic nie zmieniała, bo wszystkie dotychczasowe zarządzenia pozostały bez zmian. Reżim trwał nadal. Wbrew pozorom rozpętana wojna z narodem trwała dalej. Ta sytuacja potwierdziła, że celem dyktatury komunistycznej jak mówili na początku nie jest tylko ekstrema, ale cały Związek ze swoją kilkumiesięczną zdobyczą, a o ile już Związek to na ich warunkach.

Najprawdopodobniej zastanawiali się co ze mną zrobić. Przedstawić akt oskarżenia czy zwolnić z więzienia bowiem jak z dokumentów wynika dopiero 18 grudnia podjęli decyzję o uchyleniu internowania.



KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Radomiu
3 dz. pieczęć nagłówkowa

39 61

DECYZJA NR 134/82
o uchyleniu internowania

Uznając, że ustały przyczyny uzasadniające internowanie w ośrodku odosobnienia obywatela

nazwisko i imię SOBIERAJ ANDRZEJ
imiona rodziców Kazimierz i Kazimiera Cchnia
data i miejsce urodzenia 12.IX.1945 r. w Radomiu
zawód /zajęcie/ i miejsce pracy Zakłady Metalowe Radom
miejsce zamieszkania Radom, ul.Sandomierska 26/38

na zasadzie art. 43 ust. 5 dekretu z dnia 13 grudnia 1981 r. o stanie wojennym

postanawia się:

1. uchylić decyzję nr 294-174 z dnia 13.12.81 r. o internowaniu ob. SOBIERAJ ANDRZEJA
2. decyzję niniejszą przekazać Komendantowi Ośrodka Odosobnienia w Białołęce w celu niezwłocznego zwolnienia Internowanego.

pieczęć okręgia

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

RADOM, dnia 18.XII 1982 r.

23 grudnia zwolniono resztę internowanych. Robili to powoli wypuszczając co kilka godzin po dwie lub trzy osoby w śród nich w godzinach wieczornych i mnie. Wraz z Tokarczukiem i Onyszkiewiczem zamykaliśmy Białołękę jako ostatni internowani w Polsce. Pamiętam, że do chwili opuszczenia murów więziennych wręcz nie chciało mi się wierzyć, że mnie wypuszczą. Nie tracąc jednak fasonu dodawaliśmy sobie odwagi poprzez nic nie znaczącą dyskusję.

Tuż za murami więzienia, już pewny wolności, zagrałem ubekom na nerwach udzielając pierwszego krótkiego wywiadu czekającym dziennikarzom zachodnim. Nie wiem dlaczego, ale Tokarczuk i Onyszkiewicz odmówili. Prosiłem ich byśmy udzielili wywiadu razem, ale niestety oni szybko się zmyli. Pozostałem sam. Ciekawi informacji o warunkach więziennych dziennikarze zadawali mnóstwo pytań. Najbardziej byli zainteresowani jakie mam plany, co zamierzam robić. Odpowiadałem na pytania, które z czasem stały się coraz bardziej dociekliwe. Zrobiło się zamieszanie bo zainteresowanych prowadzonym wywiadem było coraz więcej. Zaciekawieni ludzie gromadząc się robili zbyt głośną dyskusję. Ktoś z tłumu powiedział, że idzie ubecja, wówczas padła propozycja zmiany miejsca prowadzonego wywiadu celem pozbycia się nic nie wnoszących, a zgromadzonych się zaciekawionych ludzi. Wraz z dziennikarzami postanowiliśmy przenieś się do kościoła Św. Marcina i tam dokończyć rozmowę.



Tuż po opuszczeniu więzienia idą od lewej strony Antoni Tokarczuk, Andrzej Sobieraj i Janusz Onyszkiewicz.
(fotografia ze zbiorów własnych)

Pragnąłem udać się do kościoła, by podziękować Bogu za przetrwanie w tak ciężkich warunkach więc wyraziłem zgodę. Zdążyliśmy podjechać do kościoła św.

Marcina, a już niecierpliwi dziennikarze zachodni prosili o dokończenie wywiadu w nawie kościelnej. Wyraziłem zgodę. Zadawali kolejny raz mnóstwo pytań dotyczących przyszłości związku. Wiedziałem, że muszę być w miarę ostrożny w wypowiedziach toteż w pewnej chwili poprosiłem o zakończenie spotkania. Zaraz po udzieleniu wywiadu wszedłem do kościoła by podziękować Bogu i odmówić pacierz.

W kilka dni później treść udzielonego wywiadu puszczona była przez rozgłośnie zachodnie. Prasa szalała. Słów krytyki pod moim adresem w komunistycznej prasie i tv padało mnóstwo:

„Jak on śmiał. Dopiero wyszedł na wolność i już używa górnolotnych słów bez pokrycia. Za kogo on się uważa. Tak nie może być. Musi ponieś konsekwencje”.

Na podstawie tych informacji esbek relacjonował:

Radom dnia 15.I.1983 r.
TAJNE
Egz. Nr. 1

NOTATKA SŁUŻBOWA

KOMENDA WOJEWÓDZKA MILICJI OBYWATELSKIEJ w Radomiu
03 L.dz. C-012/83

W rozmowie z ko "DT" uzyskałem informację, że w Zachodniej niemieckiej telewizji ukazał się wywiad z Andrzejem Sobierajem. Program z udziałem A. Sobieraja był emitowany między 29.XII.82r. a 5.I.83 r. W wywiadzie tym A.Sobieraj stiwerdził m.in.:
- nadal uważa się za przywódcę regionu i działacza związkowego,
- związek "Solidarność" nadal istnieje, a jego rozwiązanie - z punktu obowiązującego w Polsce prawa - było nielegalne,
- będzie robił wszystko aby "Solidarność" /w dawnych strukturach i programie/ powróciła na arenę życia politycznego w Polsce.

KO "DT" miał możliwość oglądania tego programu gdyż pracuje w NRD. Jest źródłem sprawdzonym i wiarygodnym.

PRZEDSIEWZIECIA:
1. Odpis notatki przekazać do Wydziału V.
2. Treść notatki wykorzystać w meldunku do Gabinetu Ministra SW.

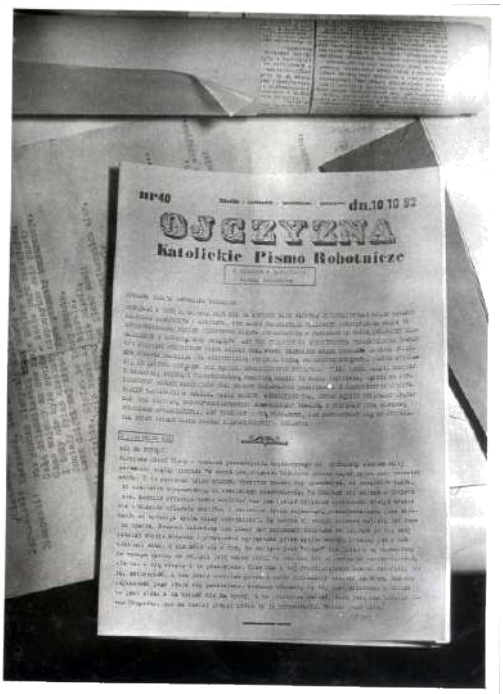
ARCHIWUM

WYDZIAŁ V KWMO
wpłynęło dn. 17.1.83r.
Nr ....SP...013/83

Opracował:
Zastępca Naczelnika V Wydziału KWMO w Radomiu
kpt. mgr Edward Kos

Tuż przed wyjściem z interny dokładniej 1 grudnia 82 roku otrzymałem przykrą wiadomość o aresztowaniu kolejnej grupy młodych chłopaków zajmujących się drukowaniem i rozpowszechnianiem niezależnych wydawnictw. Andrzej Radkiewicz, Marek Amanowicz i Jacek Kołodziejski[66] wpadli wskutek podjętej operacji o kryptonimie Drukarz. Zatrzymanie wymienionych osób nastąpiło na wskutek donosu jednego ze współpracowników grupy o pseudonimie Gibon. Konfidentem tym był Andrzej Byzdra[67]. W mieszkaniach kolporterów tradycyjnie zainstalowali podsłuchy. Mieli swoje wtyczki których zadaniem było wchodzenie w struktury celem prowadzenia obserwacji. Grupa ta działała od marca 1982 roku. Zatrzymane osoby umieszczono na dołku przy ulicy Kilińskiego, a później w areszcie śledczym przy ulicy Malczewskiego. Po kilku dniach przewieziono ich do Kielc na Piaski. W lutym 1983 roku odbył się ich proces. W tym czasie następowały złagodzenia wyroków i Wojskowy Sąd Garnizonowy wydał wyrok jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Według posiadanych przez te osoby dokumentacji sędzią w tym procesie był ppłk Jan Saletra, a ławnikami ppłk Tadeusz Smoliński i ppłk Stefan Borek. Broniącymi natomiast mecenas Tadeusz Siła-Nowicki, Tadeusz Badowski i Zygmunt Jesionek oraz według mojej dokumentacji współpracujący z SB Zbigniew Orzeł. Obserwatorem ze strony Kościoła był prałat dr. Józef Wójcik, u którego spotkałem się z Wałęsą. Ta kolejna zła wiadomość była bardzo przykra, ale świadczyła o bardzo rozbudowanych strukturach agenturalnych w naszych szeregach.

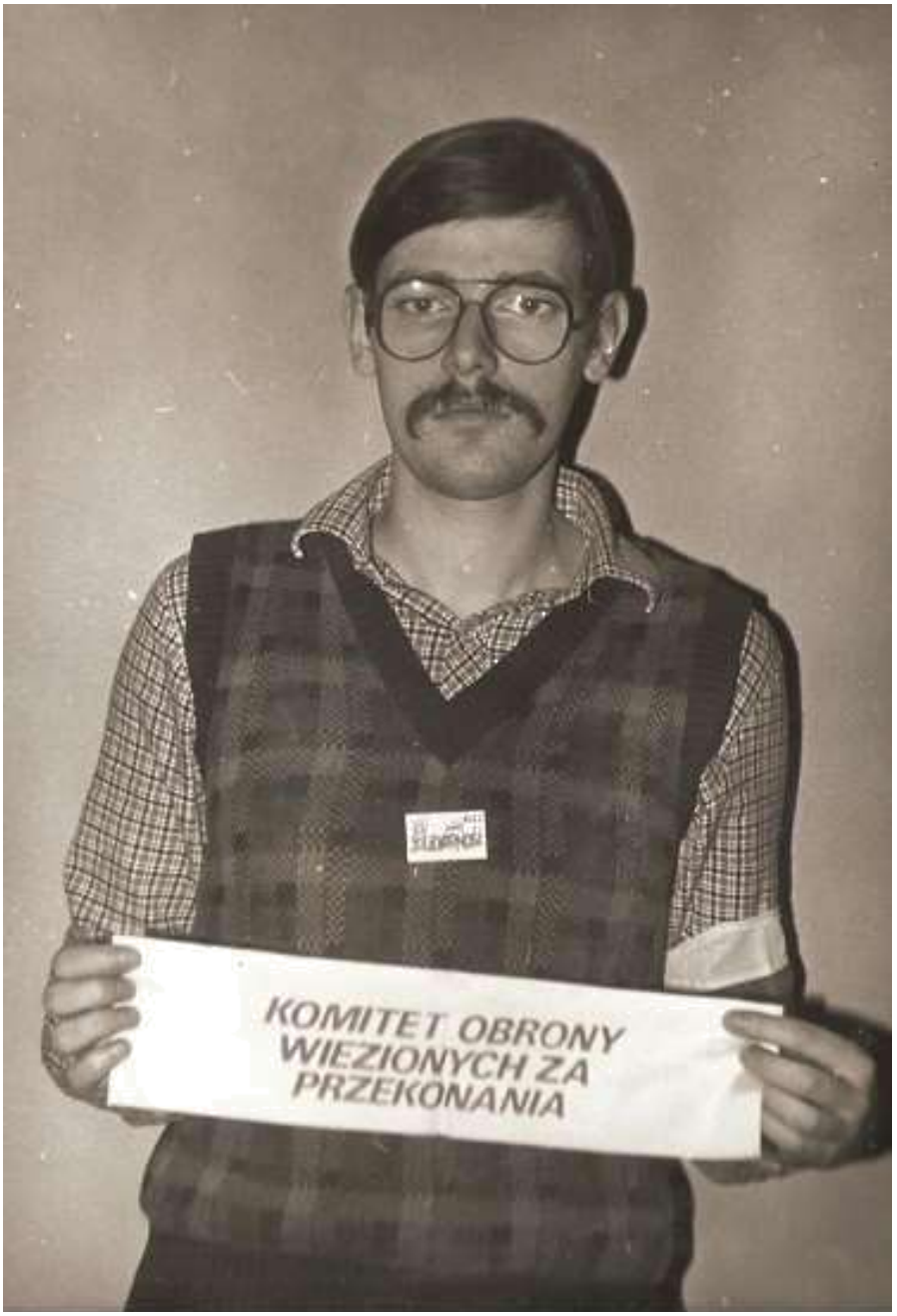


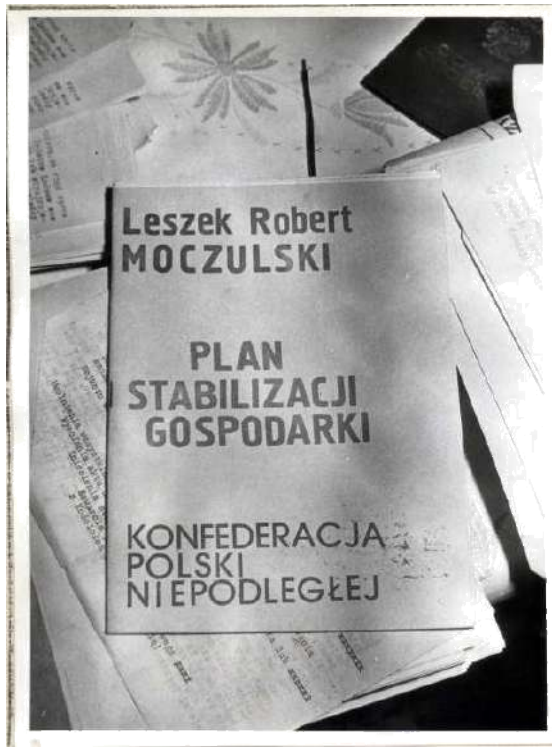


66 IPN Ki 91/4 Akta śledztwa w sprawie kolportażu ulotek o treści antypaństwowej na terenie Radomia prowadzonego przeciwko: Andrzej Radkiewicz, imię ojca: Aleksander, ur. 24-10-1961 r., Jacek Kołodziejski, imię ojca: Lucjan, ur. 05-09-1961 r., Marek Amanowicz, imię ojca: Adam, ur. 15-02-1962 r., tj. podejrzanym o popełnienie przestępstwa z art. 48 ust. 3 dekretu z 12-12-1981 r. o stanie wojennym

67 IPN Ra 006/865 Teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim "Gibon" dot. Andrzej Byzdra, imię ojca: Jerzy, ur. 22-03-1963 r.

Na fotografiach z poprzedniej strony Marek Amanowicz wśród rozprowadzanej bibuły
Poniżej Jacek Kołodziejski na fotografii z 1981 roku







Przedmioty zatrzymane podczas rewizji

Ten trzynastomiesięczny okres internowania, a konkretniej siedzenia w więzieniu powoduje, że powrócę do tego nielegalnie wprowadzonego stanu wojennego, bowiem dekret Rady Państwa wprowadzony na podstawie art. 33, ust. 2 Konstytucji PRL stanowił: Rada Państwa może wprowadzić stan wojenny na części lub całym terytorium PRL, jeżeli wymaga tego wzgląd na obronność lub bezpieczeństwo państwa. Z tych samych powodów Rada Państwa może ogłosić częściową lub powszechną mobilizację.

Dopiero dziś po odtajnieniu dokumentów wiemy, że dekret ten został przyjęty wbrew prawu, albowiem trwała sesja Sejmu, a Konstytucja art. 31, ust. 1 nie zezwalała na wydawanie dekretów w czasie trwania sesji Sejmu. Według tych dokumentów powstanie WRON i dekret o stanie wojennym zatwierdziło 13 z 14 członków Rady Państwa. Przeciwko był tylko Ryszard Reiff. Ponadto ten haniebny dekret został przyjęty 13 grudnia rano, gdy postanowienia stanu wojennego były już realizowane w czasie godzin nocnych, stając się narzędziem w rękach wojskowej bandy. Wielu moich znajomych miało wręczane dokumenty o internowaniu z datami jeszcze wcześniejszymi, a dosłownie nikt z tych zbrodniarzy, do dziś, nie poniósł żadnych konsekwencji. Przeciwnie, uwłaszczyli się na naszym majątku, stanowią najbogatsza grupę społeczeństwa polskiego, zajmują najbardziej eksponowane stanowiska, a co najgorsze to drwią sobie z nas - ludzi którzy tych zmian pragnęli.

Stan wojenny zatrzymał powolny marsz ku niepodległości. Sam Jaruzelski twierdził, że stan wojenny musiał być wprowadzony jako obrona polskiej racji stanu, ze względu na naciski władz ZSRR i zagrożenie interwencją wojsk Układu Warszawskiego co na przestrzeni późniejszych publikacji opartych na dokumentach, o czym pisałem wcześniej, okazało się nieprawdą, bowiem faktyczne przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego trwały już od chwili ratyfikacji porozumień sierpniowych. Faktyczną jego przyczyną był kompletny krach gospodarczy i wewnętrzne spory o władzę. Jaruzelski bał się nie tylko o toczące się spory i kłótnie wewnętrzne, ale i samej Solidarności, a konkretniej wzrastającego patriotyzmu.

16 marca 2011 roku Trybunał Konstytucyjny orzekł, że wprowadzenie stanu wojennego było niezgodne z Konstytucją PRL z dnia 22 lipca 1952 roku oraz z Międzynarodowymi Porozumieniami zawartymi przez PRL. Do dnia dzisiejszego winni wprowadzenia stanu wojennego nie zostali osadzeni w więzieniach, a zbrodniarze komunistyczni cieszą się bezkarnością i śmiejąc się z nas działaczy walczących o niepodległość i suwerenność, opływają w luksusach stanowiąc najbogatszą grupę społeczeństwa polskiego.

Powrót z interny i wznowienie działań

Po powrocie z interny dowiedziałem się o kolejnym włamaniu do mojego mieszkania, ale tym razem prawie bez śladu. Zginęły drobne rzeczy, bo te wartościowe ukradli mi podczas poprzednich włamań. Ukradzione rzeczy i inne szkody były jednak dotkliwe finansowo i moralnie. Rodzina była wystraszona i załamana. Chłopcy stali się nerwowi i małomówni. Wszyscy byli podminowani i przy nawet drobnej sprawie dochodziło do ostrej wymiany zdań. Zadawałem żonie i dzieciom całe mnóstwo pytań

czy czegoś nie zauważyli, co się zdarzyło i czy czasami nie wydawało im się, że ktoś był w domu podczas ich nieobecności. Miałem rację. W domu założyli mi kolejny podsłuch. Powiedziałem o tym Jackowi, ten odpowiedział: *mam i ja ten sam problem, ale Andrzej co mamy robić, jak będziemy im niszczyć te podsłuchy to i tak założą następne, ale bardziej profesjonalne i nic nie poradzimy, niech one będą, a my róbmy swoje. Najważniejsze, że mamy świadomość ich istnienia. Nie likwidujmy, a na pewno unikniemy włamań do mieszkań. Musimy walczyć o Związek bo wolna i niezależna Solidarność to pierwszy krok do niepodległości.*

Wymyśliłem własny sposób wykorzystywania podsłuchu. Podzieliłem się tą informacją z Jackiem. Kiedy będziemy chcieli zwrócić ich uwagę zacznijmy szeptać, bo wiemy, szept to tajemnica, więc na pewno szept jest dla nich najważniejszy. W ten niby dziecinny sposób, podając im mylną uwagę, będziemy mogli załatwiać konkretne niezbędne dla nas sprawy. Dodatkowo będziemy używać różnych dziwnych, a ustalonych wspólnie haseł. To, że taka metoda jest dobra i skuteczna przekonałem się podczas zatrzymań na dwadzieścia cztery lub czterdzieści osiem godzin. Przesłuchujący mnie ubecy używali często zwrotów: *niech się Pan nie martwi my o wszystkim wiemy, więc niech Pan mówi prawdę, bo to, że spotkał się Pan w ostatnią środę z przedstawicielem z Warszawy i co omawialiście mamy zanotowane.* A to był właśnie ten blef.

Pierwsze minuty w domu związane były z masowymi odwiedzinami. Każdy z kolegów pytał: *powiedz jak cię traktowano, jakie miałeś warunki więzienne, czy cię bito i jak prześladowano. Co wolno było robić, a co faktycznie robiliście*. Tych i podobnych pytań było mnóstwo, więc wymienialiśmy się informacjami o warunkach więziennych i kłopotach domowych. Następnie każdy z nich mówił o sobie i swoich przeżyciach. Wpadli do mnie Witek Król, Bronek Kawęcki i Wiesiek Mizerski. Po krótkich rozmowach przekazali mi pozdrowienia od ojca Huberta Czumy: *Ojciec Hubert zaprasza ciebie i Jacka oraz innych zainteresowanych na opłatek dla internowanych*. Pamiętam przyszli również Zbyszek Cichoń, Darek Żytnicki, Janek Kurzawa, Marek Czubak i Ryszard Staszowski. Wszyscy mówili o sobie, ale i o tragicznej sytuacji materialnej rodzin internowanych, więzionych i drukarzy. To mnie bardzo zdziwiło bo informacje o działalności Kościoła miałem całkiem inne. W tym momencie żona potwierdziła: *mają rację, nie chciałam ci tego mówić, ale nikt z Kościoła nie dbał o naszą rodzinę, a przecież ty jesteś przewodniczącym regionu to jak mogli dbać o innych. Byłeś zbyt łatwowierny względem wszystkich, a oni mieli różne poglądy i priorytety. Tłumaczyłam im i sobie, że kościół nie zajmuje się polityką bo ma inne zadania do spełnienia.* Podczas tego spotkania postanowiłem zająć się i tym problemem, bowiem darów z Zachodu było bardzo dużo i w zasadzie choć były kierowane do kościołów to z przeznaczeniem dla działaczy. Ponownie odezwała się żona skarżąc się: *przez cały okres twojego siedzenia w więzieniu, tylko raz ktoś przyniósł mi z tych darów zgadnij co, margarynę. Wynoszono konserwy, kawy, herbaty, słodycze, piękne ciuchy, a dla twojej rodziny kostka margaryny.* Znając jej charakter nie bardzo chciałem w to wierzyć, ale słowa kolegów sprawiły mi przykrość, bo przecież Zachód wcale nie jest taki katolicki jak my i dary oraz pieniądze dawane do kościołów były może nie w pełni, ale przeznaczone dla nas, a gdy zobaczyłem je w kościele Świętego Marcina w Warszawie to oczy prawie wyszły mi z orbit. Miała rację, tam było wszystko, a skarg na nasze rozdzielnictwo darów było mnóstwo.

Spotkaliśmy się z Jackiem, by podsumować internę i ustalić przyszłe działania. Zastanawialiśmy się nad poligrafią. Bez maszyn będzie nam bardzo ciężko produkować ulotki. Coś musimy wymyślić, a na dziś musi nam wystarczyć maszyna do pisania. Podczas tego spotkania stwierdziłem: *choć dzieje się to bardzo powoli, ale system komunistyczny bankrutuje. Trzymają się wyłącznie dzięki podporządkowanemu im systemowi represyjnemu i rozbudowanej agenturalności. Stan wojenny zamiast ich umocnić to jeszcze bardziej skompromitował. Przy pomocy metod policyjnych zatrzymali marsz ku wolności, a jego można zatrzymać, ale nie wymazać. Mam nadzieję, że ten system bankrutuje nie tylko w naszych oczach, ale i całego społeczeństwa. Siedzieliśmy zbyt długo, musimy z orientować się w nastrojach.*

Jacek dodał: *mam podobne zdanie. Sierpień uzmysłowił wszystkim, że proces przemian może nastąpić nawet droga pokojową. Szkoda tylko, że oni tego nie potrafią zrozumieć. Andrzej, czy im się to podoba czy też nie to nastąpi kolejny wybuch społeczny bo władze nie rozwiązały żadnego istotnego problemu. Mam pewną koncepcję którą chciałbym zrealizować. Polska musi być wolna, choć to jest nie w smak naszym sąsiadom i do tego będziemy dalej dążyć. Więc bierzemy się powoli do odtwarzania struktur.*

Doszły do mnie przecieki, że Łopuszański ma jeden z ocalałych powielaczy. Poszedłem do niego, ale zaprzeczył. Według jego sugestii Kowalczyk ze Skaryszewa ma powielacz. Pojechałem i tam, ale również bez rezultatu. Była pełna konspira. Nawet jak mieli to by nie dali. Postanowiliśmy, że może po mojej rozmowie z Wałęsą ten problem zniknie.

Zgodnie z pouczeniem i by nie zostać bezrobotnym, choć byłem chory, bo wkradła mi się anemia i byłem bardzo osłabiony, zgłosiłem się do pracy. Dyrektor, będący nim z mojego powołania na to stanowisko, przyjął mnie bardzo serdecznie, ale siedzący obok nieznany mi osobnik przerwał tą w miarę miłą atmosferę. Czy obywatel zdaje sobie sprawę, że nowa ustawa stwierdza, że jak obywatel był ponad dwa lata oddelegowany do pracy związkowej, to ze względu na to, ustawa ta, daje podstawy do zerwania umowy o pracę. Widziałem zdenerwowanie w zachowaniu Dyrektora, który raptownie przerwał jego wywody. Proszę dać spokój, ja i tak postanowiłem przyjąć Pana Sobieraja do pracy od chwili gdy będzie do tego gotowy, bo według mojej wiedzy należy się Panu urlop, więc niech Pan odpocznie i wraca do pracy. Tym razem ten osobnik poddenerwowany powiedział: *zmienia pan ustalenia*. *W takim razie musimy stworzyć stanowisko, ale bez możliwości kontaktu pana Sobieraja z załogą zakładu.* To jest niemożliwe odparł Dyrektor. Będący podczas spotkania sekretarz partii poprosił ich do swojego gabinetu. Po powrocie, zmieszany Dyrektor oznajmił mi: *otrzyma Pan stanowisko samodzielnego zaopatrzeniowca obsługującego nowo powstały oddział, niestety z dużo niższym wynagrodzeniem.* Natomiast osobnik ten powiedział: *radzę by nie próbował obywatel zakładać swojego związku bo według nowych ustaw związek już istnieje i na inne nie ma miejsca ani zgody, a prawnie nie wolno innych zakładać. W zakładzie panuje ład i porządek, a pan mam nadzieję nie chce wrócić tam gdzie pan był. Jest pan osobą znaną, symbolem sierpniowych wydarzeń więc każde pana wejście na produkcje może spowodować zakłócenia w pracy. W związku z tym wyrażamy zgodę na powrót do pracy, ale wyłącznie na stanowisko uniemożliwiające panu kontakt z załogą pracy. Chyba pan to rozumie.* Patrząc na zmieszanego Dyrektora i sekretarza partii, podziękowałem im za decyzje i nie zwracając uwagi na tego osobnika wyszedłem z zakładu.

Niby po wyjściu z interny, jako najdłużej zamknięty, w regionie traktowany byłem jak bohater, ale coś było nie tak. Już po kilku dniach Jacek i ja czuliśmy pewien niedosyt tego, co zastaliśmy w regionie. Ludzie przychodzili z odwiedzinami, pozdrawiali mnie, padały różne propozycje, ale w większości szybko odchodzili rozglądając się dookoła. Cieszyłem się, że znów jesteśmy razem i chciałem rozmawiać, coś ustalić, przedsięwziąć, ale zdawałem sobie sprawę z inwigilacji. Niestety, stan wojenny i jego represje zmienił ludzi. Niby zachowywaliśmy się jakby tej rozłąki nie było, a jednak było inaczej. Po prostu jeden drugiemu nie ufał, a dodatkowo niejeden z nich był bardzo wystraszony.. Odwiedzali mnie różni ludzie na pewno jedni, bo chcieli, a drudzy z przymusu. Najbardziej cieszyłem się ze spotkania z Jackiem. *Przeżyliśmy pierwszy etap to poradzimy sobie dalej* powiedział już na wstępie kolejnego spotkania. *Dokuczają mi w pracy. Coś według mnie kombinują. Mówią mi o zwolnieniu, o zmianie miejsca pracy. Mam przeczucie, ze coś się stanie.*

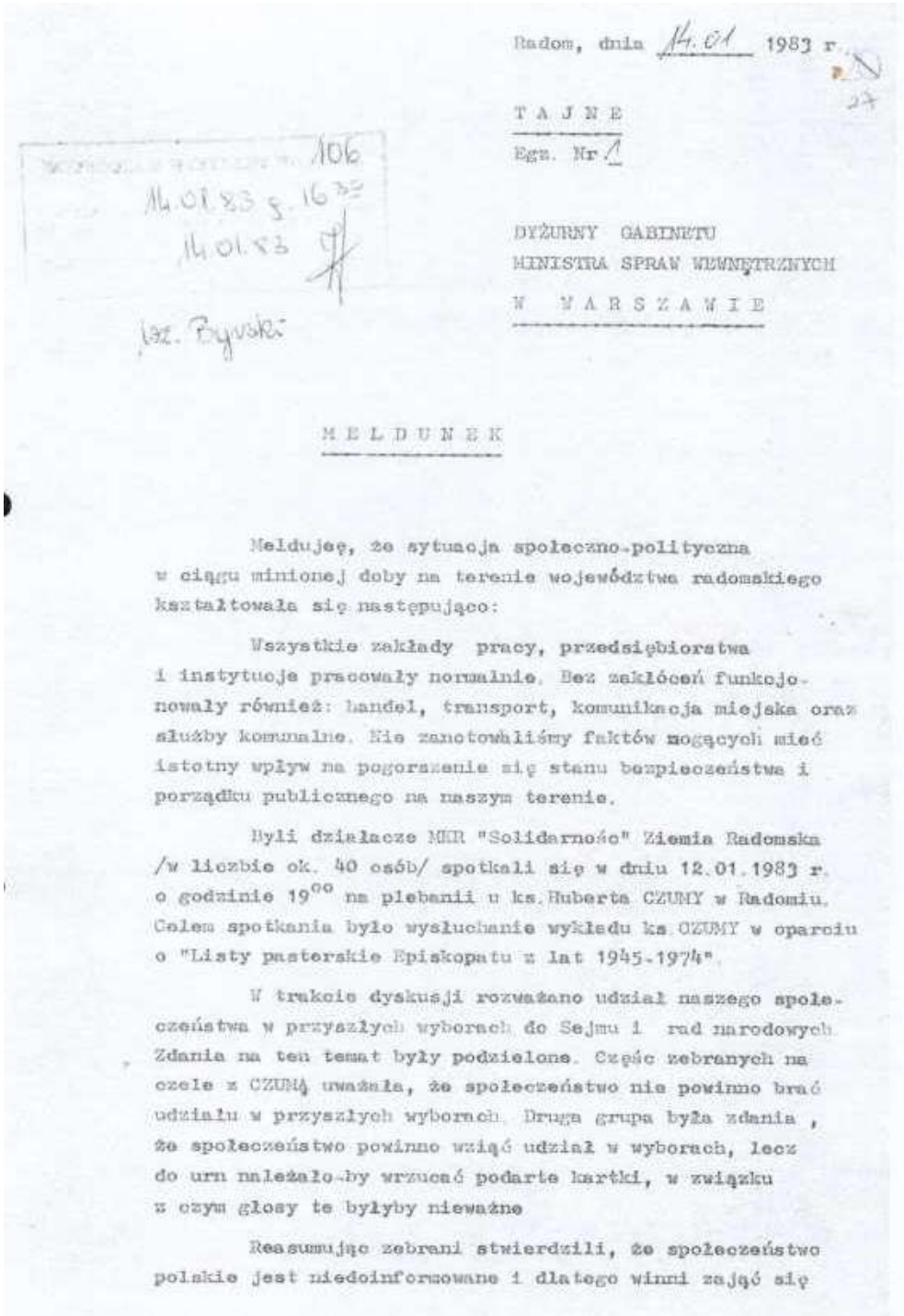
Opowieściom z interny nie było końca. Już podczas pierwszego spotkania ustalaliśmy, co będziemy robili w najbliższym okresie czasu. Teraz olbrzymią różnicę w ludziach zobaczył i Jacek. Był tym trochę załamany. Doszliśmy jednak do wniosku, iż powinniśmy być dumni, że to nam w regionie przypadła w udziale już oficjalna walka z sowiecką agenturą. Pamiętam powiedziałem wówczas: J*acek powoli zbierzemy grupę ludzi i będziemy działać prawie jak poprzednio. Nie mamy prawa żądać od każdego poświęceń, ale jest grupa z którą mam nadzieję możemy dużo dobrego zrobić. Musimy działać jak żołnierze AK po wojnie. Po prostu zejdziemy do działalności konspiracyjnej. Stworzymy trójki i piątki nie znające się wzajemnie, ale na to potrzeba czasu.*

Jak wspomniałem przez moje mieszkanie przewijało się mnóstwo ludzi. Przychodzili z przyjacielskimi wizytami, z problemami osobistymi do rozwiązania, z informacjami o sytuacji w zakładach pracy, ale też i tacy z obowiązku, o czym dowiedziałem się po otrzymaniu dokumentów z IPN. Szybko okazało się, że mam jeszcze i innych, którzy przychodzili demolować dom podczas kolejnych rewizji. I tym razem oprócz straszenia padały prepozycie zmiany mojego statusu za przejście do związków branżowych. Macie obywatelu rodzinę, więc warto dla nich *żyć i to na lepszej stopie jak dotychczas, więc zastanówcie się, a ten koszmar szybko się skończy, to nie jest takie trudne. Naprawdę warto się nad tym zastanowić.* Dawali mi do zrozumienia, że w razie odmowy ich szykany nie ustaną, aż do chwili mojego załamania.

Ustaliliśmy z Jackiem, by do naszych domów mógł przychodzić każdy, kto tylko będzie chciał. Jeżeli ograniczylibyśmy wizyty wyłącznie do wybranej grupy ludzi wiadomym by było, że ich rodziny byłyby śledzone i nachodzone przez SB. Tak jak pisałem w poprzednim wydaniu postanowiliśmy, że komunikacja między nami będzie krótka. Każda z nich miała swój wiadomy tylko nam podtekst zależny od poruszanego tematu. Wiedząc, że mamy założone podsłuchy postanowiliśmy je czasami w odpowiedniej formie wykorzystywać. Najmniej ostrożna była żona, która jak zwykle nadawała przez telefon do swoich koleżanek i znajomych. Dodatkowo miałem małe radio, które o dziwo łapało rozmowy obserwujących mój dom i jeżdżących za mną ubeków. Gazik milicyjny stał bez przerwy tuż pod klatką schodową lub w jej pobliżu. Kompletnie nie kryli się z tym śledzeniem. Wręcz odwrotnie choć z wielka ironią potrafili powiedzieć:

dzień dobry czy do widzenia. Jak się obywatel czuje, czy dobrze pilnujemy by panu nic się nie stało.

Poniżej meldunek z 14.01.83 roku, spisany na podstawie zeznań agenta



Radom, dnia 14.01 1983 r.

T A J N E

Egz. Nr 1

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

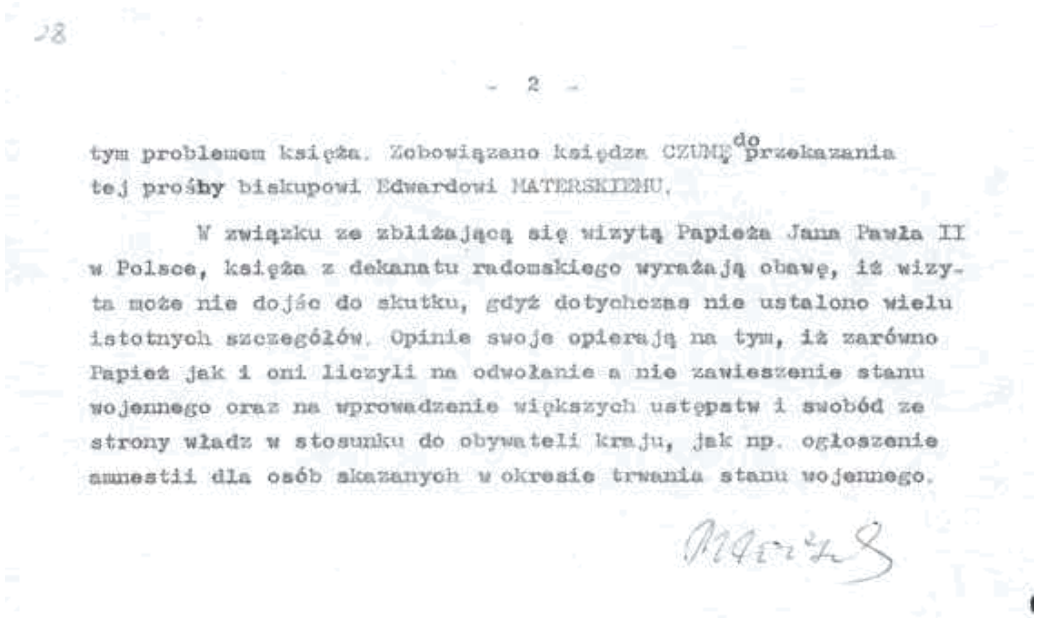
Meldujęę, że sytuacja społeczno-polityczna w ciągu minionej doby na terenie województwa radomskiego kształtowała się następująco:

Wszystkie zakłady pracy, przedsiębiorstwa i instytucje pracowały normalnie. Bez zakłóceń funkcjonowały również: handel, transport, komunikacja miejska oraz służby komunalne. Nie zanotowaliśmy faktów mogących mieć istotny wpływ na pogorszenie się stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego na naszym terenie.

Byli działacze MKR "Solidarność" Ziemia Radomska /w liczbie ok. 40 osób/ spotkali się w dniu 12.01.1983 r. o godzinie 19^{00} na plebanii u ks. Huberta CZUMY w Radomiu. Celem spotkania było wysłuchanie wykładu ks. CZUMY w oparciu o "Listy pasterskie Episkopatu z lat 1945-1974".

W trakcie dyskusji rozważano udział naszego społeczeństwa w przyszłych wyborach do Sejmu i rad narodowych. Zdania na ten temat były podzielone. Część zebranych na czele z CZUMĄ uważała, że społeczeństwo nie powinno brać udziału w przyszłych wyborach. Druga grupa była zdania, że społeczeństwo powinno wziąć udział w wyborach, lecz do urn należało-by wrzucać podarte kartki, w związku z czym głosy te byłyby nieważne.

Reasumując zebrani stwierdzili, że społeczeństwo polskie jest niedoinformowane i dlatego winni zająć się



28

- 2 -

tym problemem księża. Zobowiązano księdza CZUMĘ do przekazania tej prośby biskupowi Edwardowi MATERSKIEMU.

W związku ze zbliżającą się wizytą Papieża Jana Pawła II w Polsce, księża z dekanatu radomskiego wyrażają obawę, iż wizyta może nie dojść do skutku, gdyż dotychczas nie ustalono wielu istotnych szczegółów. Opinie swoje opierają na tym, iż zarówno Papież jak i oni liczyli na odwołanie a nie zawieszenie stanu wojennego oraz na wprowadzenie większych ustępstw i swobód ze strony władz w stosunku do obywateli kraju, jak np. ogłoszenie amnestii dla osób skazanych w okresie trwania stanu wojennego.

Jaruzelski wraz z Wroną represjonowali i szykanowali ludzi związanych z ekstremą Solidarności. Dowiedziałem się, iż w regionie dotychczasowi krzykacze zagłuszający dotychczas spotkania wraz z bliżej nieznanymi ludźmi próbowali odtwarzać struktury Związku. Byłby to majstersztyk, ponieważ w ten sposób stworzyliby związek w pełni przez nich kontrolowany. Według relacji ludzi, SB miała doskonałą orientację, kto w poszczególnych zakładach pracy mógł podjąć działalność opozycyjną. Patriotów po prostu neutralizowali poprzez zastraszanie i stosowanie szykan, a w tym samym czasie przy pomocy swoich zwolenników i wskazanych ludzi, do głosu zaczęli dochodzić bardziej spolegliwi ugodowi i gotowi do współpracy. Akurat im w działalności nie przeszkadzali. Najbardziej widoczne ich działania były w mniejszych zakładach pracy i w terenie.

Postanowiliśmy z Jackiem, iż rozpoczniemy od zorientowania się w nastrojach wśród starych działaczy zakładowych oraz na próbie skoordynowania działań istniejących już grup kolporterów. Dowiedzieliśmy się nie tylko od nich samych, że w miarę prężnie działają Piotrek Kozakiewicz, Wiesiek Mizerski, Waldek Rusinowski i Witek Król. Zadanie było dosyć trudne do zrealizowania, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że wśród ich grup mogą być wsadzeni agenci. Wiedzieliśmy, że jeśli dotychczas podziemie nie zdecydowało się na strajk generalny, który naszym zdaniem i tak by nie wypalił to postanowiliśmy dostosować nasze działania do warunków stanu wojennego, ale tak by wśród społeczeństwa była świadomość, że Solidarność żyje i daje opór reżimowi. Postanowiliśmy stworzyć kilka oddzielnych grup kolporterów nieznających się wzajemnie. Pisać mieliśmy obaj wykorzystując do tego celu krajową prasę podziemną, informacje z Wolnej Europy, BBC, Głosu Ameryki i własnego regionu. Czekało nas bardzo trudne zadanie, przewidziane na wiele miesięcy, ale dające w przyszłości szansę na masowe wystąpienia. Postanowiliśmy stworzyć podziemie na wzór konspiracji z okresu II wojny światowej. Podczas wielu

wcześniejszych spotkań z żołnierzami AK ten temat był bardzo często przypominany i omawiany. Kolportaż, malowanie haseł, spotkania na mszach patriotycznych u Ojca Czumy, spotkania przed różnymi symbolami jak kamieniem węgielnym upamiętniającym wydarzenia z czerwca 1976 roku, na cmentarzu przed naszym brzozowym krzyżem katyńskim, czy też Placu III Maja. Postanowiliśmy pozdrawiać się używanym już często znakiem V, noszeniem oporników w klapach, zapalaniem świeczek w oknach. To wszystko stanowić miało metody pokojowej walki i biernego oporu przeciwko reżimowi, aż do momentu bliżej nieokreślonych zmian, które byliśmy pewni, że nadejdą. Wraz z tymi zmianami mieliśmy przejść z oporu biernego do czynnego. Zanim to miało jednak nastąpić chcieliśmy upewnić się, co do jakości istniejących struktur w poszczególnych zakładach pracy oraz ich wpływów na załogi, bowiem takie kontakty były wręcz koniecznością.

Pierwsza krótka ulotka, pisana na zwykłej maszynie do pisania, poświęcona była wezwaniem do bojkotu dzienników radiowo-telewizyjnych, bojkotu prasy oraz zapalaniu świec w oknach jak zalecała podziemna krajówka. Mówiliśmy w niej o wzajemnej solidarności, zbieraniu składek w zakładach pracy i udzielaniu pomocy potrzebującym działaczom i ich rodzinom. Nawoływaliśmy do jedności i łączenia się w grupy. Daliśmy ludziom do zrozumienia by odtwarzali komisje zakładowe.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że do każdego następnego biuletynu musimy być tak przygotowani by zawarte w nim teksty zawierały konkretne zdarzenia i wydarzenia oraz wskazówki do realizacji na terenie zakładów pracy, miast, a nawet i w domach. Zadanie to na pewno będzie trudne do wykonania zważywszy, że ciągle mieliśmy ogony. Wiedzieliśmy już po pierwszym wydaniu, że biuletyn był słabej jakości i w zbyt małym nakładzie. Palce bolały mnie od stukania na maszynie która przebijała jednorazowo tylko sześć stron, a ta ostatnia strona była już bardzo słabej jakości. Najważniejsze było jednak zacząć, a to nam się udało. Jednak to była kropla w morzu potrzeb. Wiedzieliśmy, że ulotek musi być dużo. Postanowiliśmy jakoś rozwiązać ten problem.

Szukałem powielacza. Wpadł do mnie Wiesiek Mizerski. Pamiętam czy z obawy o podsłuchy, czy może asekurował się by nie wpadła jego grupa, ale powiedział: *Andrzej moim zdaniem powinniśmy spokojnie przeczekać ten pierwszy po wyjściu z pierdla czas, ale nie na tyle spokojnie, żeby nikt nam nie zarzucił, że się boimy i nie działamy. Jak będzie dogodna sytuacja to zrobimy skok i uchwycimy to wszystko.*

Była to może i dobra rada, ale coraz więcej dowiadywałem się, że ten skok to już robią, ale ludzie dziwni bo używający do drukowania offsetów i materiałów deficytowych. Ja pisałem na zwykłej maszynie do pisania, a te ich ulotki były robione nie tylko na dobrej jakości papierze, ale i na dobrej klasy maszynach drukarskich i to już było zastanawiające. Przekazałem Jackowi tą informację na którą odpowiedział: *i ja to widzę, ale przypomnij sobie ile rozmów przeprowadziliśmy rok temu jak drukowali paszkwile na nasz temat, robili to właśnie na takich maszynach. Więc nie zwracajmy uwagi, tylko trzeba być czujnym.*

Pod koniec stycznia analizując sytuację w regionie, poprosiłem Ewę Glinę, by skompletowała dla nas znajdujące się w jej posiadaniu dokumenty Solidarności, celem przekazania ich do tworzącego się archiwum związkowego w Warszawie. Poprosiłem ją również o sporządzenie listy osób internowanych, więzionych oraz pracujących dla Związku, bowiem muszę w jakiejś formie pomóc im i ich rodzinom.

Spotkałem się z Gabrysiem Bilskim, który opowiedział mi, że zgodnie z moim poleceniem od chwili mojego wyjazdu na Krajówkę pełnione były całodobowe dyżury w naszej siedzibie: w nocy z 12 na 13 grudnia dyżur oprócz mnie pełnili, Ewa Glina, Piotr Kozakiewicz, Piotr Skoczek i Jacek Bogucki, *pod wieczór zauważyłem jakiś podejrzany ruch. Wokół siedziby kręcili się tajniacy i milicjanci. Siedzieliśmy ciągle przy telefonie i teleksie. Tuż przed 24 łączność została zerwana. Czując, że coś jest nie tak, rzuciliśmy się do okien. Zobaczyliśmy olbrzymia kolumnę samochodów milicyjnych podjeżdżających pod naszą siedzibę. Dosłownie, prawie w tej samej chwili usłyszeliśmy tupot wielu nóg po schodach. Wąska klatka schodowa powodowała, że wbiegali pojedynczo, ale robili tak olbrzymi hałas, że wręcz byliśmy lekko wystraszeni. Stanęli pod drzwiami i cichutko zapukali. Oczywiście siedzieliśmy cicho nie otwierając zamków. Napięcie rosło.*

Najpierw słyszeliśmy szepty, a za chwilę olbrzymi łomot. Drzwi nie oparły się wielkiemu młotowi. Wyważyli je. Wpadli do środka, moim zdaniem byli, albo pijani, albo naćpani. Grupą tą dowodził kpt. Wolski. Moim zdaniem on nas obronił bo zomowcy chcieli nas bić. Nas zabrali na komendę, a siedzibę dosłownie zniszczyli.

Gabryś został przeszkolony, by mógł robić i rozprowadzać bibułę. Zaliczył wpadkę bo jak twierdził: *niezbyt umiejętnie dawano mi gotowe egzemplarze z nazwiskiem odbiorcy i gdy esbecy wpadli w miejsce składowania, mieli gotowe wiadomości kto i dla kogo.*

Któregoś dnia na początku stycznia Jacek przyszedł w umówione miejsce. *Andrzej prawie wszystko spadnie na twoją głowę bo oddelegowali mnie do pracy w Kielcach. Moje przypuszczenia wcielili w życie. Na razie muszę jeździć do Kielc, ale coś przeczuwam, że na tym się nie skończy.* Widać było, Jacek był wręcz załamany zmianą miejsca pracy. Ubecy wiedzieli o naszych spotkaniach, z którymi się nie kryliśmy zgodnie z ustaleniami. Postanowili to w jakiś sposób ukrócić. Wpadli na pomysł oddelegowania Jacka do Kielc. Codzienny dojazd utrudniał nam spotkania. Całość problemów spadła na moje barki. Odbywałem osobiste spotkania z ludźmi, których chciałem wciągnąć do działalności. Robiłem to bez jakiegokolwiek uprzedzenia. Jako łączników miałem kobiety, którymi kierowała Ewa Glina i Beata Gołembiowska. Dalsze osoby znały tylko one. Faceci godzący się na współpracę woleli ją bezpośrednio wykonywać, natomiast dziewczyny lubiły rolę łączniczek. Miałem również wielu chętnych, którzy o dziwo sami się zgłaszali do wykonywania zadań. Rzadko jednak z nich korzystałem. Bałem się o agentów. Podczas oficjalnej Solidarności byłem mniej podejrzliwy. Teraz wiedziałem, że muszę być podwójnie czujny, a jednocześnie nie chciałem by przez kontakt ze mną wpadali inni bo ja byłem pod ciągłą obserwacją.

Pech chciał, że pomimo wszystko już w fazie organizacyjnej do mojego otoczenia dostał się agent. Dziwiłem się bardzo, dlaczego akurat Staszowski Rysiek i Marek Czubak starali się być bardzo blisko mnie. Widywaliśmy się z nimi bez mała codziennie. Staszowski był skory do wykonywania wszystkich poleceń. Starał się być zawsze przy mnie i mojej rodzinie. Dosłownie wszędzie chciał ze mną chodzić. Wcześniej nikt go o nic nie podejrzewał, ponieważ pochodził z rodziny nazwijmy to mającej do czynienia, na co dzień z milicją, a mimo to mnie kapował. Według dokumentów z IPN, za swoją współpracę pobierał wysokie jak na tamte czasy wynagrodzenie. Te same źródła podają, że zobowiązał się do spowodowania mojej

emigracji. W pewnym momencie widać sumienie go ruszyło bo ograniczył swoje donosy na bardziej ogólnikowe. Mimo to brał pieniądze za donoszenie na mój i związku temat. W tych samych źródłach zapisane jest, że za spowodowanie mojego wyjazdu prosił ich o wyjątkowe traktowanie jego rodziny podczas kontroli granicznej.

Marek Czubak jak zwykle zwariowany przychodził z nowinami, powygłupiał się trochę, ale zawsze sprawiał wrażenie, że czegoś szuka i na coś czeka. Był jakby nieswój. To już nie był ten sam Marek co wcześniej. To daje się zawsze odczuć. Dopiero dokumenty IPN na obu, otworzyły mi oczy.

Poruszając się po mieście w łatwy wręcz sposób potrafiłem zauważyć śledzącego mnie ubeka. Bardzo często oni sami robili to wręcz ostentacyjnie bym wiedział, że jestem śledzony. Czasami dochodziłem do nich specjalnie i mówiłem idź na kawę, bo i tak ci ucieknę. W Radomiu się urodziłem i tu się wychowałem. Znam to miasto jak własną kieszeń. Ucieczka, zresztą nie jedna, bo było ich sporo, przed śledzącymi mnie ubekami nie stanowiła dla mnie żadnego problemu. Tu czułem się jak ryba w wodzie.

16 stycznia, podczas spotkania z Jackiem, powiedziałem mu, że postanowiłem pojechać do Wałęsy. Omówiliśmy tematy do poruszenia. Pojechałem nazajutrz. Szybko zorientowałem się, że mam ogon. Podszedłem do taksówkarza i wręcz spytałem czy mu nie przeszkadza, że będzie śledzony i czy pojedzie pod dom Wałęsy. To jest normalka. Niech Pan wsiada, a ja już zauważyłem, że jest Pan śledzony. Jestem zadowolony, że wsiadł Pan do mnie. Zabawimy się z nimi.

Pokluczył po prawie pustych ulicach. Podjechał pod dom Wałęsy. Próbowałem zapłacić za kurs, ale nie chciał wziąć nawet grosza. Biegiem wpadłem do domu Wałęsów. Było w nim kilka osób. Widząc moje tym zakłopotanie Lechu powiedział – t*o sami swoi, a Mietka przecież znasz*. Opowiedziałem więc o sytuacji w regionie. Po omówieniu własnych problemów, spytałem jakie ma plany i co od nas oczekuje oraz jakie ma polecenia do wykonania. *Jak zapewne wiesz dopiero wyszedłem z interny o ile więzienie tak można nazwać więc oczekuję od ciebie wskazówek do działania.*

Lecho mówił o sytuacji w kraju i działalności podziemia. Ciągle na coś i kogoś narzekał. Sprawiał wrażenie bardzo niezadowolonego i niezdecydowanego człowieka. W pewnej chwili, odbiegając całkowicie od prowadzonej rozmowy, powiedział: *siedziałeś dosyć długo w jednej celi z Andrzejem Gwiazdą i nic nie mówisz na ten temat, a szkoda. No cóż, mam jednak inne olbrzymie problemy ze strukturami na Zachodzie. W Brukseli pomiędzy dwoma naszymi działaczami jest konflikt, który rzutuje na związek. Milewski i Chojecki drą się za włosy i to o kobiety. Tak sobie pomyślałem czy byś ty nie udał się na emigrację i uporządkował ten problem .Jesteś twardy i stanowczy, szybko byś ustawił wszystko bo na tym konflikcie cierpi nasz wizerunek.*

Lechu ja dopiero wyszedłem z interny i mam zbyt wiele do zrobienia, ale we własnym regionie, co ty mi proponujesz. Ten lekko zdenerwowany odpowiedział: *no cóż, to jest twoja sprawa, ale sytuacja jaka jest w kraju nie jest taka jak ja ją widzę, a i na Zachodzie też mam problem więc powinieneś to zrozumieć*. Cały czas mówił o jakimś porozumieniu, o współodpowiedzialności za kraj i dogadaniu się z komuną. Moje kontrargumenty nie trafiały jednak do niego. Powiem szczerze, niby byłem

zadowolony ze spotkania z Leszkiem, ale byłem też zawiedziony bo wracałem z niczym do Radomia.

Wałęsa nie miał żadnej wizji przyszłości. Powtarzał stare swoje slogany o przeczekaniu i dogadywaniu się z komunistami. Interesowało go jedynie czy ktoś coś tam o nim nie rozmawiał. Tłumaczyłem sobie wówczas, że to jest chyba taktyka i zbiera w ten sposób informacje by podjąć konkretne działania. Wyczułem, że nie ma najmniejszego wpływu na postanowienia struktur podziemnych. Niby chwalił Bujaka i Frasyniuka, ale widać było, że mają kłopoty z porozumiewaniem. Miał natomiast pretensje do Kornela Morawieckiego, że zarzuca im bierność i nawołuje do walki o prawa obywatelskie i niepodległości kraju. Nie zareagowałem na to oskarżenie bo i mnie było o wiele bliżej do haseł Kornela jak do struktur podziemnych KK. Dziś po latach i odtajnieniu dokumentów IPN rozumiem to jego zachowanie. Zawsze uważał mnie za ekstremę Związku i zgodnie z założeniami i wytycznymi komuny starał się takich jak ja pozbywać stad ta propozycja emigracji.

Wróciłem do Radomia bardzo rozczarowany i zawiedziony spotkaniem z Wałęsą. Pojechałem do Jacka i powiedziałem mu o przebiegu tej wizyty. On również zauważył, że Leszek nie ma na tym etapie jakiejkolwiek wizji lub nie każdemu ją przedstawia.

Cały czas trwały pojedyncze spotkania i rozmowy, podczas których zorientowałem się, że wiele naszych rodzin cierpiało biedę. Niektórzy mężowie siedzieli, a inni znikając na kilka dni z domu nie byli w stanie pomagać żonom. Skąpa opieka kościelna nie docierała do wszystkich. Ja również jej nie doznałem. Postanowiłem pójść z tym problemem do Biskupa Materskiego. Powiedziałem mu o swoim spostrzeżeniu z prośbą by otoczyć opieką działaczy podziemia. Wówczas to usłyszałem: *przydział darów obejmuje wszystkich ludzi, a nie tylko działaczy podziemia i nie wyrażę zgody na szczególne was traktowanie*. Powiedziałem wówczas, iż przyszedłem z tą prośbą w imieniu rodzin działaczy podziemia, bo według ich obserwacji i uzyskanych informacji rodziny dobrze sytuowanych komunistów są wspierane tymi darami. Biskup odpowiedział: *być może tak jest, ale przy takiej ilości rozdzielnictwa nie jesteśmy w stanie wszystko kontrolować.*

Wyraziłem wówczas swoje zdanie, iż Zachód nie jest aż tak bardzo katolicki i nie przysyła paczek oraz pieniędzy dla wszystkich ludzi. Im zależy na podtrzymaniu Solidarności i pracującego dla niej Podziemia. Dary i pieniądze winny być przeznaczone w pierwszej kolejności dla naszej grupy ludzi, a dopiero później dla pozostałych. Biskup nie wyraził zgody na zmianę systemu rozdzielnictwa paczek ani pieniędzy. Wyszedłem z tego spotkania trochę zawiedziony i rozczarowany. Mimo wszystko starałem się zrozumieć decyzję Biskupa, przecież mówił prawdę, że jest dla wszystkich ludzi, a nie dla grupy wybranej.

Postanowiłem jednak pojechać z tym problemem do Warszawy. Tam w kościele Św. Marcina doszło do spotkania z odpowiedzialnym za rozdzielnictwo darów Biskupem Dąbrowskim. Poprosiłem o spowiedź. Po niej dopiero, opowiedziałem mu dokładnie o spotkaniu z Biskupem Materskim. Wysłuchał mnie i powiedział: *ja panu pomogę, a Biskup Materski może ma problemy z rozdzielnictwem darów, zostawmy go w spokoju*. Oprowadził mnie po parafii i pokazał wszystko, co robią, co mają i w czym mogą mi pomóc. Tam było wszystko. Wiele z tych rzeczy nie widziałem na oczy.

Potwierdziły się obserwacje radomskich darów. Zadałem sobie pytanie dlaczego ci chcą nas wspomóc, a w regionie nie?

Jego decyzją miałem otrzymać, ile razy przyjadę do Warszawy tyle żywności i odzieży ile będę w danym dniu chciał i mógł zabrać. Zapoznał mnie z grupą artystów bojkotujących stan wojenny, którzy zaproponowali mi przyjazdy do Radomia z opracowanym przez nich programem patriotycznym oraz dał mi instruktorów na przeprowadzenie w Radomiu szkoleń dla przyszłych poligrafów. Wspomniał również o moim wywiadzie przeprowadzonym tuż po wyjściu z interny w kościele, Św. Marcina. *Podziwiam pana, panie Andrzeju, niewielu miało taka odwagę i to tuż po wyjściu z więzienia. To również dlatego ma pan wszelaką tu pomoc o każdej porze dnia i nocy. Tak naprawdę to tu nikt nie przychodzi bez potrzeby i nikt nie odchodzi z pustymi rękami. Widzieliśmy wówczas SB przed kościołem, ale nie mieli widać rozkazu do interwencji lub być może nie byli przygotowani na to, że będzie Pan miał odwagę tuż po opuszczeniu murów więziennych udzielać i to tak mocnego wywiadu. Do tego stopnia byli zdezorientowani, że gdy Pan i dziennikarze odjeżdżali nie wiedzieli, za kim pojechać. Ruszyli w końcu za waszym samochodem.*

Ten patrol Ekscelencjo odprowadził nas do Grójca powiedziałem, *a za Białobrzegami przejęli nas chyba już z Radomia, bo odprowadzili mnie aż pod sam dom. Mało to od dnia wyjścia z więzienia, ciągle ostentacyjnie stoi gazik pod moją klatką schodową.*

Od tej pory ile razy byłem w Warszawie miałem z nim kontakt. Szedłem do spowiedzi i następnie zdawałem mu relacje z terenu radomskiego. Gorsza sprawa wynikła z transportem i składowaniem darów. Ponownie poszedłem do Biskupa z prośbą o samochód dostawczy którym mógłbym zwozić przygotowane dary, lecz niestety i w tym przypadku spotkałem się z odmową. Nie chciał dać mi do dyspozycji samochodu dostawczego i nawet nie zezwolił mi na składowanie i rozdzielnictwo paczek w żadnym podległym mu kościele. Poszedłem do sprzyjającego nam Księdza Makarewicza. Ten dosłownie już po kilku zdaniach powiedział: *nie martw się, ja ci dam naszego dużego busa. Korzystaj z niego kiedykolwiek będziesz potrzebował. Dam sobie radę z Biskupem, ale dary musisz złożyć gdzieś indziej, bo oto, mogę mieć kłopoty.*

Pierwsze dostawy zgodził się przyjąć w garażu Zbyszek Cichoń. Sam w rozdzielnictwo się nie włączałem dawałem tylko listę z nazwiskami i adresami oraz ilością i wiekiem mieszkańców. Dary rozdzielali: Marysia Bińkiewicz, Witek Król, Zbyszek Cichoń, Bronek Komadowski. Pierwsze przygotowane olbrzymie paczki zawoziłem osobiści. Prawie każda rodzina, widząc co jest w tych paczkach, płakała. Przez długie lata zastanawiałem się dlaczego tak się działo, przecież to co było w tamtym kościele było i u nas, w naszym?

Byłem szczęśliwy, że mogłem pomóc rodzinom działaczy, ale i bardzo mocno zawiedziony. Zastanawiałem się dlaczego tak się dzieje. Potrafiłem sobie wytłumaczyć pierwszą decyzję odmowy, ale nie tą gdy załatwiłem dary z Warszawy. Zadawałem sobie pytanie dlaczego i co jest tego przyczyną?

Miałem problem, bo rozdzielnictwo w prywatnym pomieszczeniu może doprowadzić do podejrzeń i ewentualnych konfliktów. Wcześniej czy później byłyby problemy z rozdzielnictwem w prywatnym domu, tak ze strony SB jak i zazdrosnych ludzi, bo zazdrość i plotka potrafią namieszać, więc zwróciłem się z tym do Ojca

Czumy, którego uważaliśmy cały czas za naszego kapelana. Był zawsze z nami na dobre i na złe. Był niezależny jako Jezuita od Biskupa. Jego brat Andrzej i Leszek Czuma, byli współzałożycielami ROPCiO.

Ojciec Hubert jak zwykle wysłuchał mnie, usprawiedliwił decyzję Biskupa i wyraził zgodę mówiąc: p*anie Andrzeju, cel tego rozdziału jest wzniosły i bardzo potrzebny. Rodziny działaczy podziemia są narażone na różnego rodzaju szykany i pozostają bez pracy, więc pogłębiająca się bieda zapewne ich pierwszych dosięga. Te dary są im wręcz niezbędne. Dobrze, że pan się tym zajął. Wskaże panu miejsce i tam proszę składować przywiezione z Warszawy dary. Aktorów też bardzo chętnie przyjmiemy i będą mogli tu występować. Może pan im to śmiało powiedzieć, że nasz kościół stoi zawsze otwarty i ich zapraszamy.* Wyznaczył mi miejsce do składowania darów i kazał podać nazwiska osób do ich rozdzielnictwa. Tradycyjnie zaprosił mnie na przygotowaną prelekcję i mszę świętą za Ojczyznę.

Opowiedziałem o wszystkim Jackowi podczas kolejnego spotkania. Uradowany tymi działaniami powiedział: *ja, jak wiesz, mam przejściowe kłopoty, ale i tak wszystkiego nie zrobimy w ciągu kilkunastu zaledwie dni, na to potrzeba miesięcy, a może i lat. Musimy być na to przygotowani. Wybacz, że chwilowo nie za bardzo mogę ci pomagać. Mam nadzieję, że to w niedługim czasie się zmieni. Razem będziemy pracować nad ulotkami i biuletynem, ale te pozostałe akcje muszą spaść na twoją głowę. Zrobiłeś dla chłopaków i ich rodzin niesamowitą robotę.*

Za każdym razem będąc w Warszawie spotykałem się z działaczami „Mazowsza" i doradcami Związku, których zawiadamiał o moim przyjeździe sam Biskup. Pamiętam na jednym ze spotkań, oczywiście tradycyjnie już w kościele Świętego Marcina, rozmawiałem z Kuroniem, Geremkiem i mecenasem Siłą-Nowickim. Zaproponowali mi wejście w struktury podziemne, a sam mecenas zaoferował przyjazd do Radomia do którego o ile dobrze pamiętam doszło 25 stycznia. Zgromadzeni w kościele aktorzy bojkotujący komunistyczne decyzje i rozporządzenia zasypywali mnie różnymi propozycjami ich udziałów na terenie województwa radomskiego. Po spotkaniu z nimi uzgodniłem ich pierwszy przyjazd do Radomia.

Tak jak pisałem ogon miałem permanentny. Jednych gubiłem to drugi prawie natychmiast zjawiał się wokół mojej osoby. Było to bardzo męczące, ale czasami i wręcz zabawne. Potrafiłem do udającego, że mnie nie śledzi agenta podejść i powiedzieć mu: i*dź lepiej na kawę bo i tak ci ucieknę*, lub *patrz się i ucz może i ty się do nas przekonasz*, a nawet – t*am są dary więc pilnuj samochodu.* Wielu z nich czuło się bardzo niezręcznie, ale w większości odpowiadali bardzo ordynarnie.

Piszący kolejny meldunek zainteresowany mną ubek pisał:

Radom dnia: 31.01.83 r.

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Radomiu

93 L dz. C-032/83

TAJNE
Egz. nr 2

Notatka służbowa.

Wykonując czynności służbowe uzyskałem informację, że zwolniony z internowania Andrzej Sobieraj w dniu 25.01.1982r. powrócił do Radomia z Gdańska gdzie był z wizytą u Lecha Wałęsy. Z Wałęsą miał omawiać obecne stosunki między Prymasem Glempem a Rządem. Po przyjeździe do Radomia A. Sobieraj zaaranżował spotkanie tzw. „piątkowe" w którym między innymi miał uczestniczyć mec. Siła-Nowicki. W toku tego spotkania poinformował, że Krajowa Komisja Koordynacyjna podziemnej „S" podpisała kontrakt z Radiem Wolna Europa, która to radiostacja wczasie nadawania swoich audycji ma udzielać wskazówek co do dalszego działania dla poszczególnych komórek w kraju. Podobna umowa ma być w najbliższym czasie zawarta z Głosem Ameryki.

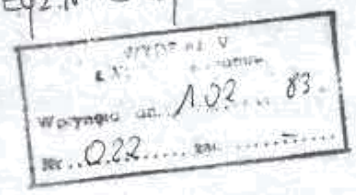
Ponadto stwierdził, że na terenie całej Polski będzie organizowana akcja zbierania podpisów pod petycją która będzie skierowana do Sejmu PRL. W petycji tej będzie żądanie przywrócenia działalności Solidarności jeżeli Rząd nie wyrazi zgody to drugim punktem tej petycji ma być żądanie zwrotu pieniędzy z konta „S" - które to za pośrednictwem zakładów pracy miałyby zostać zwrócone członkom. Akcja ta ma być organizowana

w zakładach pracy, a w niektórych okręgach już trwa. W chwili obecnej A. Sobieraj zajmuje się koordynacją struktur podziemnych „S" w zakładach pracy tworząc tzw. system „piątkowy". Organizuje spotkania z przedstawicielami tych struktur.

Ponadto z informacji wynika, że po zwolnieniu go z internowania złożył wizytę Biskupowi Materskiemu. W czasie tej wizyty wyraził swoje oburzenie z powodu złego rozdziału darów przez Kościół. Stwierdził, że jeśli sytuacja ta się nie zmieni, to on tak załatwi, że Kościół nie będzie brał udziału w rozdzielaniu darów. Sobieraj miał pretensje, że niedostateczną pomoc otrzymywali ci z Solidarności i ich rodziny.

W czasie powyższego spotkania Sobieraj stwierdził, że opozycja przygotowuje pewne działania na przyjazd Papieża. Powiedział, że zostało mało czasu a wszystko musimy przygotować tak aby Papież zobaczył jak ludność zadowolona jest z obecnej sytuacji.

Egz. Nr. 1 Wydz V-ku MO R-m.
Egz. Nr. 2-a/a.



Sporządził:
mł. chor. R. Stanisławski
insp. Wydz. III KW MO Łódź

Śmierć Jacka Jerza

Od tego spotkania bardzo szybko nadszedł tragiczny w skutkach dzień. Muszę go wspomnieć i w tym wydaniu bowiem są to chwile o których wręcz nie da się zapomnieć, a szczególnie Jacek na to zasługuje.

Umówiłem się z Jackiem na telefon. Spotkanie miało na celu z zebranego materiału zatwierdzenie tekstów kolejnej ulotki. Mieliśmy to zrobić kilka dni wcześniej, ale Jacek powiedział: *jestem zajęty wymówieniem z pracy. Stało się to co przeczuwałem od chwili wyjścia z interny. Odłóżmy spotkanie na ostatni dzień stycznia. Mam nadzieje uporania się z tym problemem.* W umówiony dzień zadzwoniłem do niego. Podniósł słuchawkę i dał hasło spotkania z kilkugodzinnym opóźnieniem. *W takim razie skoczę na roberka, a ty wiesz gdzie dzwonić.* Wieczór zimowy zapada szybko. Po którymś rozdaniu kart dostaję od Ewy Jerz rozpaczliwy telefon, *Andrzej, Jacek chyba umiera, błagam cię o pomoc! Co ty opowiadasz. Dwie godziny temu z nim rozmawiałem!*

Byłem oszołomiony. Nie czekając na żadną odpowiedź wskoczyłem do samochodu. W domu przy ulicy Staszica stała już karetka pogotowia. Przybył też z pomocą mieszkający tam doktor Andrzej Urbanowicz. Spocony Andrzej reanimował Jacka. W pewnym momencie wstał i zwracając się do mnie powiedział: *jak widzisz moja reanimacja nie daje rezultatów.* Andrzej popatrzył na mnie i dodał: *przykro mi, ale to już jest koniec*. Byłem jak sparaliżowany, nie wiedziałem, co się dzieje. Leżący na podłodze Jacek nie dawał znaków życia. Nawet dziś pisząc te wspomnienia przeżywam ten moment ponownie. Młody człowiek pełen energii, ogarnięty pasją walki o Wolną i Niepodległą Polskę, nie poddający się przeciwieństwom losu, jeszcze kilka godzin temu zmawialiśmy się na spotkanie, a teraz leży bez ruchu – umiera, a dokładniej, już nie żyje. Płacz rodziny, szum dookoła, bezradność lekarzy. Ktoś z pogotowia powiedział: *to działacz polityczny, trzeba zawiadomić milicję*.

To była tragedia. Pojechałem do domu. Byłem w szoku. Śmierć Jacka była dla mnie czymś strasznym. Nie tylko, że straciłem przyjaciela i oddanego Związkowi człowieka, ale wszystkie dotychczasowe wspólne plany przepadły.

Wcześnie rano byłem ponownie u rodziny Jacka, która ogarnięta smutkiem i żałobą załatwiała niezbędne formalności związane z pogrzebem. Powiedziałem im, iż sobie znanym sposobem poinformuję ludzi o tej tragedii i terminie pogrzebu. Postanowiłem wraz z jego rodziną, że pomimo sprzeciwu milicji kondukt żałobny będzie szedł ulicami miasta.

Tuż przed śmiercią Jacka dano mi znać, że Wałęsa jest w Suchedniowie i chciał się widzieć ze mną. Pojechałem nie tyle na to zaproszenie lecz by powiedzieć mu o naszej tragedii i zaprosić go do udziału w pogrzebie. Tak jak myślałem podczas jazdy do Suchedniowa, prosił o spotkanie tylko po to, by ponownie namawiać mnie na emigrację. Zaraz po przywitaniu, bez żadnego wstępu powtórzył swoją propozycję. Przerwałem mu te wywody i powiedziałem o śmierci Jacka, prosząc go o przyjazd do Radomia. Zdecydowanie odmówił, lecz prosił o przekazanie wyrazów współczucia dla jego rodziny i członków związku.

Rozczarowany tym krótkim i bezowocnym spotkaniem, bezpiecznie powróciłem do domu. Mimo ogromnego napięcia i smutku pomyślałem – z*araz po mnie na pewno przyjadą, by mnie aresztować*. Tą myśl szybko przekazałem mojej i Jacka rodzinie. Wiedzieli o mnie wszystko. Na pewno przeczuwają i widzą, że zorganizuję uroczyste pożegnanie Jacka.

To było jak w kalejdoskopie, bo zdążyłem im o tym powiedzieć, gdy ktoś zapukał do drzwi. Otworzyła je żona. Na korytarzu stało trzech milicjantów. Jeden z nich powiedział: *mamy nakaz doprowadzenia Andrzeja Sobieraja do prokuratora na przesłuchanie*. Dzieci zaczęły płakać. *Niespełna miesiąc temu wyszedł z więzienia. Już kilka razy zabieraliście go na przesłuchanie z tego raz puściliście dopiero po 48 godzinach powiedziała żona. Macie nakaz. Nie to wynocha i zatrzasnęła im drzwi przed nosem*. Zaczęli mocno walić w drzwi. Zrobił się szum na klatce schodowej. Lokatorzy powychodzili z mieszkań. Rozpoczęła się głośna dyskusja i klątwy pod ich adresem. Wyczuli zagrożenie. Pomimo wydawanych poleceń by weszli siłą do mieszkania wystraszeni krzykami ludzi, zeszli na dół do stającego przed klatką schodową gazika i zaczęli wzywać swoich przełożonych. Pytali ich co mają robić w tej sytuacji. Wyjrzałem przez kuchenne okno. Gazik stał tuż przy klatce schodowej. Wszedłem szybko do pokoju i wyjrzałem przez balkon. Trzecie piętro, nie jestem kaskaderem, nie dam rady, ale jest piwnica i to bardzo długa, tylko jak się do niej dostać. Powiedziałem do będącego w domu szwagra: *Tomek wiem, że z nimi współpracujesz to jest tragedia przyjaciela i jego rodziny, ja muszę mieć czas na działanie i muszę być na pogrzebie, pomóż mi*. *Ale jak? Wyjdź przed dom, siadaj jakby nigdy nic do samochodu i podjedź z drugiej strony domu od ulicy Młodzianowskiej. Będziemy obserwować, jeżeli bez przeszkód będziesz szedł do samochodu, czyli ich na klatce nie ma, jak są daj znać, zdejmując czapkę lub wróć z powrotem.* Wyszedł i bezpiecznie udał się w kierunku samochodu. Zszedłem po schodach do piwnicy. Milicjanci zajęci byli rozmową w gaziku. Piwnica była tak zrobiona, że od pierwszej klatki do ostatniej nie było ściany rozdzielającej. Bezpiecznie wszedłem do piwnicy. Szybko przebiegłem do ostatniej klatki schodowej. Wyszedłem, dyskretnie rozejrzałem się czy czasem ktoś tam nie stoi. Było czysto. Szybko udałem się w umówione ze szwagrem miejsce. Pomogły mi w tym wszystkim zapadające wcześnie ciemności. W samochodzie przeprowadziłem z nim męską rozmowę. Zapytał: *od jak dawna podejrzewasz mnie o współpracę?* Powiedziałem, że od dawna jeszcze zanim powstała Solidarność. Próbował temu zaprzeczać. Powiedziałem wówczas: *Tomek, jesteś kierowcą Figasa, zostaw te wywody w spokoju muszę się zastanowić gdzie się ukryć do czasu pogrzebu i jednocześnie czynić przygotowania*. Natłok myśli i ciągłe rozglądanie się czy za nami nie jadą robiły pustkę w głowie. W pewnym momencie Tomek (bardzo często wracał do swojego prawdziwego imienia Tadeusz, ale preferował by mówiono Tomek) powiedział: *u mojej rodziny na pewno nikt nie będzie cię szukał. Jedziemy do mojej siostry, ale proszę, nie mów, o co mnie podejrzewasz*. Pomyślałem to dobre wyjście, ale jak mnie wyda. *Przysięgaj na swoją matkę, że mnie nie wydasz*. Zrobił to. Wiedziałem, że wychowany na wsi boi się rodziców. Pojechaliśmy do jego rodziny. Zmęczony szybko zasnąłem. Po kilku godzinach obudziłem się i z obawy, że mnie wyda, chciałem wyjść, ale gdzie w nocy pójdę. Pierwszy lepszy patrol zgarnąłby mnie od razu. Czekałem w napięciu do rana.

Dotrzymał przysięgi. Przyjechał wcześnie rano. Powiedziałem: *zawieź mnie do kościoła, chcę porozmawiać z księdzem Sikorskim*. Będąc tam skontaktowałem się z

rodziną Jacka. Ponieważ miał być chowany na cmentarzu przy ulicy Limanowskiego więc ustalone zostało, że najkrótsza droga będzie z kościoła na Borkach. Postawimy milicję przed faktem dokonanym, bo trumna musi być niesiona. Ksiądz Sikorski poprosił nas by dla niepoznaki i ewentualnych kłopotów, był podstawiony autobus pogrzebowy. *Dobrze*, odparłem, *ale będzie jechał pusty, bo my postanowiliśmy nieść trumnę i od tej decyzji nie odstąpimy. Księże, w razie późniejszych przesłuchań proszę mówić, że wykonano to wbrew księdzu i wcześniejszym ustaleniom. To dobre wyjście. Tak będzie dobrze*. *Dobry pomysł. Andrzej, ciebie to zamkną. Jeżeli chcesz to zostań tu, ale gwarancji dać ci nie mogę, że nie przyjadą w każdej chwili.* Rozglądam się dookoła sobie, cały czas. Zanim gdziekolwiek wychodzę to dwadzieścia razy patrzę czy nie czają się ubecy. *Dziękuję za propozycję, ale nie mogę narażać Księdza i plebanii na demolkę. Mam nadzieję, że dam sobie radę* – odparłem.

Pomyślałem, że pod latarnią jest zawsze najlepiej, a jak dotychczas coś Tadka wstrzymywało, przed zawiadomieniem esbeków gdzie jestem. Po wszystkich ustaleniach z księdzem i rodziną Jacka, przyjechał ponownie szwagier i pojechałem do jego rodziny. Zacząłem zastanawiać się jak nazajutrz dostać się do kościoła, który na sto procent będzie obstawiony. Już przed kościołem cały czas stały jakieś samochody, a w nich i na ulicy rozglądający się ludzie. Przez ten kordon niezauważony nie dostanę się do wewnątrz. Przedostania się na teren kościelny niespostrzeżenie nie miałem szansy.

Wiedziałem już o tym, że po mojej ucieczce przed dom zajechały trzy gaziki. Wysiedli z nich milicjanci. Kilku z nich weszło na górę. Gdy otworzyła im żona, pokazali nakaz rewizji i zatrzymania mnie do dyspozycji prokuratora. Powiedziała im wówczas, że mnie nie ma w domu. Ponoć jeden z nich zaklął szpetnie i powiedział do pozostałych: *co my teraz k… zrobimy?* Zrobili rewizję. Złośliwie powyrzucali wszystko na podłogę. Wysypywali cukier na mąkę i jeszcze na to sól niby coś tam szukając. Wyrzucili wszystkie książki z regałów, rozwalając je i depcząc jakby były one coś winne. Jeden gazik stał przez dwa dni przed klatką schodową. Czekali na mój powrót, najpierw przez kilka godzin w domu, a później w gaziku.

W zasadzie swoich i jego najbliższych się nie śledzi i nie podsłuchują, pomyślałem, więc telefon w jego rodzinie powinien być czysty. Dałem znać Jackowi Narożnikowi z którym też miałem umówione metody kontaktowania. Odpowiedział: *jak chory źle się poczuje, to proszę dzwonić i podać adres to karetka dojedzie.* Przyjechał w umówione miejsce. Już wewnątrz niej przebrałem się w biały fartuch. Ruszyliśmy do kościoła. Przed kościołem kierowca włączył sygnał. Zatrzymali nas milicjanci. Kierowca tylko lekko wyhamował, otworzył okno i powiedział: *co wyście zwariowali, nawet karetki zatrzymujecie, ktoś ma zawał, a wy nas zatrzymujecie, a pacjent może już umiera.* Przed kościołem były już tłumy ludzi. Widać było, że mają przed nim respekt, a dodatkowo nie byli przygotowani na przyjazd karetki i jak to się u nich mówiło „nie było rozkazu". Ludzie zaczęli głośno rozmawiać, „*nawet nie potraficie uszanować uprzywilejowanego pojazdu i przez was ktoś być może umrzeć"*. Jeden z nich powiedział: *niech jadą puść ich*. Miałem czapkę i okulary na nosie, coś tam niby poprawiałem przy noszach. Karetka zatrzymała się przy zakrystii. Wyskoczyłem i biegiem wpadłem do kościoła. Rozpoznałem w środku kilku ubeków. Stanęli jak wryci. Tłum był zbyt duży by mogli coś zrobić. Przeszedł szum po kościele *„Andrzej już jest obstawcie go"*. Widząc mnie w kościele, ksiądz Sikorski rozpoczął mszę pogrzebową. Pomimo tłumu ludzi ubecy zaczęli zbliżać się do mnie. Naprawdę

nie zrobiłem żadnego gestu, ale samoczynnie otoczyło mnie wielu rosłych chłopaków, co widząc esbecy wycofali się na dalszą odległość.

Zgodnie z obietnicą był samochód do przewozu zmarłych. Dałem znać naszym chłopakom. Wzięli trumnę na ramiona i wynieśli z kościoła. Ksiądz Sikorski dał mi znać, że wszystko w porządku i pobłogosławił wszystkich.

Mówiłem kilku osobom, by one przekazywały dalej informację o pogrzebie Jacka, ale efekt tego przeszedł nasze oczekiwania. Na pogrzeb przyszło kilka tysięcy ludzi. Przemienił się on w wielką manifestację skierowaną przeciwko brutalności władz. Załamana tragedią rodzina Jacka, choć w tej chwili do nich to nie docierało, była dumna, że tyle ludzi doceniło jego zasługi. Stałem przed trumną Jacka wobec tych kilku tysięcy ludzi. Łzy cisnęły mi się do oczu. Wiedziałem, że oczekują mojego wystąpienia. Załamującym się głosem zacząłem wspominać nasze działania. Powiedziałem wówczas:

Zamyśleni stoimy tu dziś, w miejscu wiecznego spoczynku Jacka. Rozważmy więc jego bardzo krótki, ale bogaty w dorobek żywot. Prawie każdemu z was znana jest intensywna działalność jaką rozwijał. Wszystko czynił z wielkim entuzjazmem. Ze swoim wielkim temperamentem, angażując się za pomocą wszystkich dostępnych środków w zakładanie NSZZ „Solidarność" czy też naprawie Rzeczypospolitej w imię niepodległości i sprawiedliwości społecznej. Był człowiekiem, który natchnienie do swej działalności czerpał zawsze z kryterium konsekwentnej i niewzruszonej prawości, nawet ryzykując opinię twardego. Zacność i odwaga, wolność, sprawiedliwość i niepodległość cechowały jego codzienne życie. To wszystko spowodowało, że gdy znalazł swoją drogę, swój punkt widzenia na różne sprawy, na rzeczywistość, znalazł również przyjaciół i nieprzyjaciół. Pracował ponad siły od pierwszych dni powstania NSZZ „Solidarność". Spotykając się w różnych zakładach pracy przekazywał ludziom swoje myśli, mówiąc prawdę o przeszłości i o tym co będzie w przyszłości. Będąc człowiekiem prostego i surowego życia, obca mu była słabość, gdy wchodziły w grę słowa Bóg, Honor i Ojczyzna. To spowodowało jego wielkie zaangażowanie w walce o niepodległość i sprawiedliwość. Chciano go złamać anonimami, audycjami, a później 13 grudnia 1981 roku wyciągnięto go z domu bijąc. Bijąc za to, że mówił prawdę o wolności i sprawiedliwości. Przebywał w ośrodkach odosobnienia jako internowany w kilku takich miejscach, miedzy innymi w Kwidzynie, o którym na pewno każdy zainteresowany tamtymi wydarzeniami słyszał. W więzieniu dowiedział się, co to jest prawda, dowiedział się też kto ją reprezentuje. Po wyjściu z więzienia nie znalazł zatrudnienia. Właściwie dzień tak bardzo dla niego krytyczny był ostatnim dniem jego pracy. Nie doczekałeś się Jacku upragnionego marzenia zobaczenia Ojca Świętego w Polsce. Nie doczekałeś się Jacku Wolnej i Niepodległej Polski. Bóg zabrał cię do siebie. Zostawiłeś rodzinę i przyjaciół. Jednak pamiętaj, że my zawsze o Tobie będziemy pamiętali. Twoje marzenie zrealizuje się. Dziś straciliśmy wielkiego działacza NSZZ „Solidarność" i patriotę, oddanego człowieka dla nas wszystkich, bo serce miał ogromne. W tej chwili pragnę również przekazać Tobie, a szczególnie twojej rodzinie, wyrazy głębokiego współczucia od Lecha Wałęsy, który prosił mnie, abym to zrobił, a który nie mógł przyjechać z różnych przyczyn. „ Nie doczekałeś Jacku Wolnej i Niepodległej Polski, o którą walczyłeś. Spoczywaj w spokoju. Solidarność żyje i wiedz, że ona będzie Wolną i Niepodległą!".

Znałem Cię dobrze Jacku i wiem co w tej chwili byś chciał. Dlatego też, proszę państwa przybyłych o odśpiewanie „Boże coś Polskę".

Podkreślałem jego ogromne zasługi dla związku i Polski. Gdy przestałem mówić wokół mnie zrobiło się zamieszanie. Wmieszani w tłum ubecy zareagowali nerwowo. Widziałem ich. Szli w moim kierunku. Ich dowódca wydawał jakieś rozkazy. Doszedł do mnie śniadej cery chłopak i powiedział: *chcą Pana zaaresztować. Pan mnie nie zna. Pan nam pomógł kiedyś, dziś my panu pomożemy. Zrobimy zaraz szpaler niech pan nim biegnie i przeskoczy mur cmentarny, a za nim czeka już samochód, który gdzie będzie Pan chciał tam pojedzie*. Mogłem wpaść prosto w ramiona ubeków, ale nie było czasu uwierzyłem w szczerość tego człowieka. Było tak jak powiedział, czekający samochód zawiózł mnie do rodziny Tomka, którym wówczas wierzyłem i ufałem. Kontrolowali wszystkie samochody, nie oszczędzili będącej w żałobie rodziny Jacka, mnie nie znaleźli. Nie przypuszczali, że będzie zrobiony szpaler i ja przeskoczę cmentarny mur. Oni obstawili bramy wejściowe od ulicy Limanowskiego, a ja przeskoczyłem na ulicę Dębową.

Po dwóch dniach ukrywania się, wróciłem do domu. Był obstawiony. Suki stały w kilku miejscach. Tak jak im uciekłem, tak samo wróciłem. Piwnicami wszedłem do naszej klatki schodowej i na górę. Żona powiedziała mi, że nie tylko nasz dom, ale i mieszkania najbliższej rodziny i znajomych były i są pod obserwacją. Postanowiłem, że jakby nigdy nic jutro, pójdę do pracy bo ukrywać się nie ma sensu. Rodzina zachowywała się jakby mnie nie było. Rano znów piwnicami niezauważony udałem się do zakładu. W fabryce do której się udałem, zdziwieni esbecy już na mnie czekali. Dowodzący grupą wraz z sekretarzem partii apelował do mnie o rozwagę i zrozumienie sytuacji.

Nie zakują cię w kajdany ze względu na obawę o rozruchy. Chcemy uniknąć starć z pracownikami, a w razie zamieszek wszystko się może zdarzyć i obciąży to twoje sumienie. Nie stawiaj oporu i spokojnie wykonuj ich polecenia. Bardzo cię o to proszę. Panie sekretarzu niech pan się nie obawia, mam szczoteczkę do zębów w kieszeni. Nie będę manifestował mojego nie pierwszego już doprowadzania do prokuratora lub na dołek. Wyprowadzili mnie i pojechaliśmy do prokuratora, który oświadczył:

„Przeciwko obywatelowi wszczęte jest dochodzenie, bo w przemówieniu nad grobem Jerza, szkalował obywatel rząd, partię, milicję i sojusze oraz nie uznawał wolności Polski. Cytowane przez obywatela wiadomości są nieprawdziwe. Rozpowszechnianie ich może w istotny sposób godzić w porządek publiczny. Podrywa obywatel zaufanie do państwa, jego ustroju i działalności organów naczelnych. Wypowiedź obywatela wyrządziła poważną szkodę interesom PRL bo przekazana została audytorium liczącym około 8 tysięcy osób. Wyczerpał obywatel swoim wystąpieniem ustawowe znamiona czynu opisanego w art.271 §1 kk. Wszczynamy dochodzenie w tej sprawie i po zebraniu materiałów będzie obywatel miał wytoczoną sprawę. Wyłącznie ze względu na to, iż dopiero opuścił obywatel mury więzienia nie zastosuję sankcji więc po 24 godzinach zostanie obywatel zwolniony.

Te słowa zawarte są w dokumentach IPN. Gdy już prowadzili mnie na dołek esbek dopowiedział: *wiemy, że ostatnio ukazujące się ulotki to obywatela robota, ale ostrzegamy, iż w razie ponownego ukazania się nielegalnej prasy będzie obywatel aresztowany i to na długo*. Wsadzili mnie na dołek nie na 24 godziny, lecz na 48 bo po niby wyjściu już na schodach zatrzymali mnie na kolejne 24 godziny.

W kilka dni później zostałem wezwany do dyrektora na dywanik. W pokoju zamiast niego byli jacyś trzej panowie, którzy ponownie rozpoczęli dyskusję na temat

pogrzebu Jacka. Jeden z nich powiedział: *rozsiewacie nieprawdę, że na pogrzebie było kilkanaście tysięcy ludzi. Używaliście wiele głupich słów podczas przemówienia i za to prokurator chce postawić wam zarzuty, bo Polska jest wolna. Przecież ja i koledzy jesteśmy Polakami. Pójdziecie siedzieć na kilka lat za te brednie. Zastanówcie się, po co to wam. My chcemy dać wam jeszcze jedną szansę. Dom, dobrze płatne stanowisko, talon na samochód to wszystko może w każdej chwili być wasze, wystarczy się zastanowić i współpracować z nami.*.

Tak po prostu, dacie wszystko? No nie, damy wam przygotowany tekst i odczytacie go w TV. Panowie, takie propozycje to ja miałem już w Białołęce. Zapewne o tym doskonale wiecie. Oczywiście, że wiemy, ale teraz nie macie innego wyjścia, albo zgodzicie się na nasze warunki, albo zastanówcie się nad emigracją, bo inaczej czeka was długie odosobnienie, a rodzinę bieda i brak ojca. Nie straszcie mnie i nie starajcie się mnie przekupić. Siedziałem już tak długo, że trochę już do tego przywykłem. Róbcie to co macie zrobić, a emigrować jak chcecie, to droga wolna. Popatrzyli na siebie, coś tam poszemrali pomiędzy sobą i kazali mi iść do pracy.

Postanowiłem o tym zajściu porozmawiać z Wałęsą. Po kilku dniach ponownie pojechałem do Gdańska. Szybko zorientowałem się, że mam i tym razem ogon. Tym się jednak nie przejąłem, bo miałem taką przygodę poprzednio i wiele podobnych w samym Radomiu. Tak jak za pierwszym, tak i tym razem powiedziałem to taksówkarzowi. *Niech się Pan nie martwi ja też ich widzę. Jak tylko podał Pan adres w pobliże domu Wałęsy to od razu zacząłem się domyślać że trzeba być czujnym? Wtedy załapałem, że miał pan ogon i najprawdopodobniej ten gość, na którego czekał prywatny polonez jedzie za nami.* Widać mieli to we krwi, bo i tym razem trochę po kluczył po prawie pustych ulicach. Robił to bardzo sprawnie. Ten taksiarz stwierdził; *jestem szczęśliwy, że wsiadł Pan do mojego samochodu*. W pewnym momencie powiedział, *żadnych pieniędzy od pana nie biorę. Jak dojadę, przed dom Wałęsy wysiadaj Pan*. Podjechał pod dom i prawie się nie zatrzymując powiedział, *teraz.* Ktoś mi otworzył drzwi. Wałęsa witając się powiedział, *chodź szybko, posłuchaj*. Przez małe radio słychać było przekleństwa esbeków, że nie zatrzymali nas wcześniej. Najwyraźniej było im nie na rękę, że udało mi się przed zatrzymaniem dotrzeć na miejsce. *Tak jak poprzednio na dworzec dyskretnie odwiezie cię ktoś z mojej ochrony, a teraz siadaj i gadaj, z czym ponownie przyjechałeś i czy się namyśliłeś*. Oczywiście rozmowa dotyczyła pogrzebu Jacka i jego następstwami, sytuacją w kraju, działalności podziemia i strategii działania. Jak zwykle Wałęsa ponarzekał na niektóre decyzje struktur podziemnych, a następnie powtórzył w zasadzie głoszone od dłuższego czasu słowa Episkopatu o spokoju i pojednaniu. *Bierny opór i przeczekanie na lepsze czasy jest naszym obowiązkiem. Mam informacje, że jest grupa ludzi w rządzie Jaruzelskiego, która chce pojednania i przywrócenia związku, ale bez ekstremy i dlatego nie wiem jeszcze, co mam robić. Mówiłem ci, że mam problemy ze strukturami na Zachodzie i też jeszcze nie wiem, co z nimi zrobić i jakie wobec nich zająć stanowisko. Mam mnóstwo kłopotów i problemów do rozwiązania, a ty uparcie nie chcesz mi pomóc i jechać na emigrację by zlikwidować jeden z nich. Pamiętaj, że ja cały czas myślę byś to ty zrobił tam porządek bo tu masz i będziesz miał same kłopoty, zdążyłem już poznać twój charakter.* Mówił to jakoś nieskładnie cały czas coś kombinując przy radiu, które podawało rozmowy milicjantów obserwujących jego dom. Wywnioskowałem z tej wypowiedzi, że w Brukseli pomiędzy Milewskim i Chojeckim nadal jest jakiś konflikt, który nie jest mu na rękę, bo jak twierdził jest to

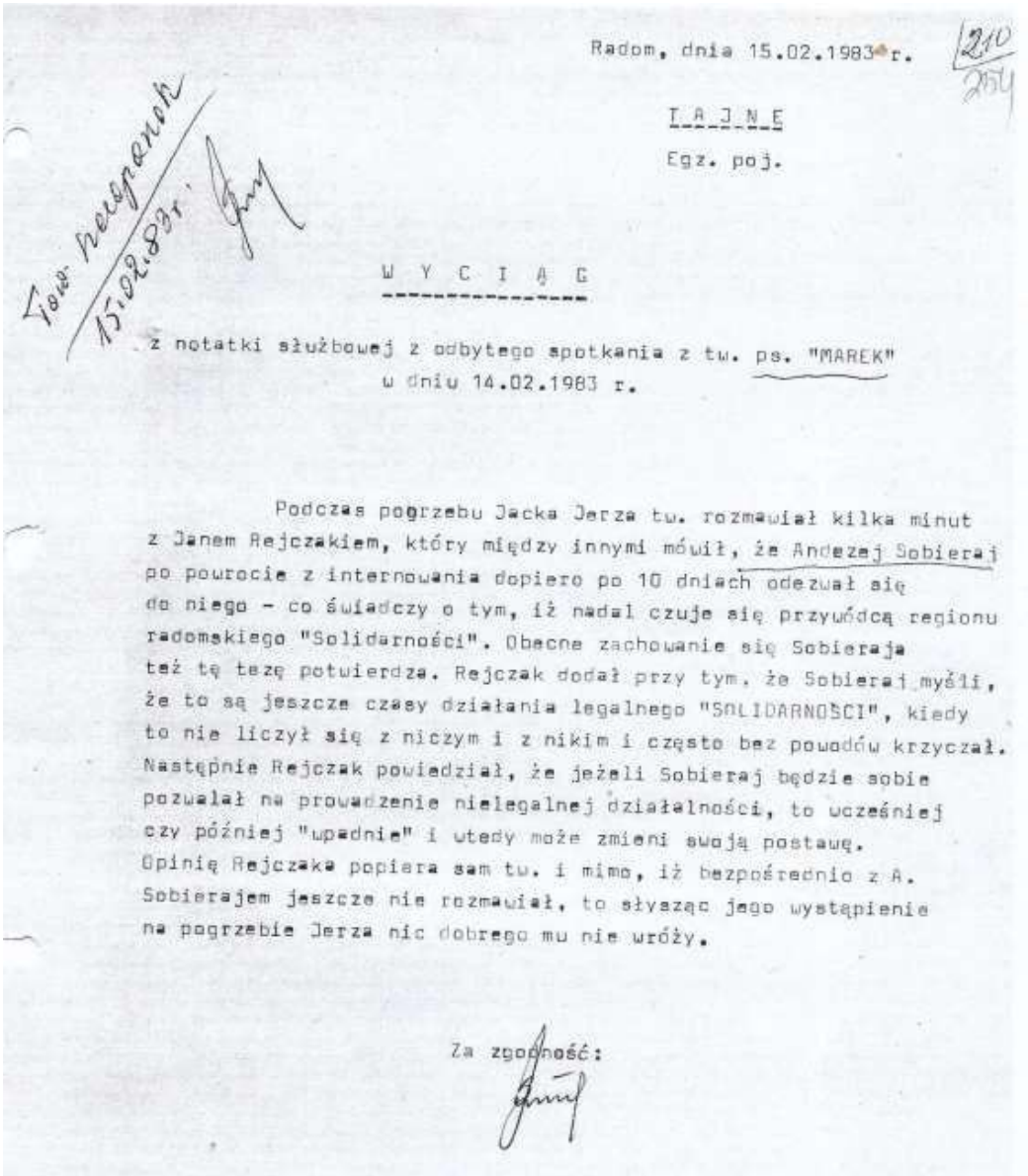
poważne zagrożenie wizerunkowi Związku. W pewnej chwili spytał mnie: *pytam cię po raz kolejny czy nie zdecydowałbyś się mimo wszystko na wyjazd, celem uporządkowania problemu paryskiego? Zdecydowanie nie, mam zbyt wiele do zrobienia u siebie* odpowiedziałem. By zmienić tok jego wywodów ponownie poruszyłem temat o śmierci Jacka. Widząc, że zmieniłem temat rozmowy zaczął mówić o podziemiu. Nie ganił ich działań, ale też i nie popierał ich metod i niektórych decyzji. *To nie jest jeszcze tak jak ja chcę i jak ja to widzę, mam inne plany tylko zastanawiam się jak je zrealizować.* Tak jak na poprzednich spotkaniach mówił jeszcze dużo na temat ewentualnego porozumienia społecznego i wzięcia współodpowiedzialności za kraj. Spytałem wówczas czy ma pewność, że wrona podzieli się władzą, bo nie mając żadnego wpływu na politykę i gospodarkę, stracimy twarz w oczach społeczeństwa i wówczas sromotnie przegramy. Katastrofa gospodarcza trwa, kraj jest dosłownie zrujnowany. Podpisując porozumienie, czyli dając im poparcie będziemy współodpowiedzialni za wszystko nie mając nic. Lechu, powiedziałem *zastanów się nad tą decyzją.*

Na zakończenie spotkania radził: *słuchaj zaleceń Episkopatu i czekaj na dalsze informacje i polecenia, które na pewno niedługo będę przekazywał. Odtwarzaj struktury w zakładach pracy i czekaj, ale proszę cię zachowaj spokój. W stosunku do ciebie mam jeszcze inne plany, o ile będziesz chciał je zaakceptować, ale to dopiero później. Na dziś pamiętaj, oferta wyjazdu do Francji jest ciągle aktualna.*

Tak jak poprzednio wypiliśmy herbatę, zjadłem kawałek ciasta i wróciłem do Radomia. Z jednej strony byłem niby bardziej zadowolony ze spotkania, a z drugiej, miałem cały czas dziwny niedosyt. Zadawałem sobie pytanie dlaczego Wałęsa nie ma żadnej wizji przyszłości. Naprawdę powtarzał stare utarte slogany o przeczekaniu i dogadaniu się z komunistami. W tak krótkim okresie czasu rozmawiałem z nim trzeci raz i ciągle słyszałem to samo. Odniosłem wrażenie, że na tą chwilę nie miał żadnej koncepcji działania. Kto wiedział wówczas kim on faktycznie jest? Dopiero po latach czytając niektóre wydawnictwa dotarłem do informacji poufnej z 8 listopada 1982 roku w którym to Wałęsa zwraca się do gen. Jaruzelskiego pisząc: *wydaje mi się, że nadchodzi czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie o poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli znajdziemy. Stan wojenny był konieczny, ale powinien on trwać trzy miesiące i nie wszyscy winni być internowani. Jestem za socjalizmem, ale bez wypaczeń. Jestem za przyjaźnią polsko – radziecką. Chcę pomagać rządowi, być przydatnym. Dość awantur i strajków.*

Było tam jeszcze wiele sformułowań, które w całości świadczą, że dla takich jak ja i Jacek miejsca po prostu nie było. Nie mając tej wiedzy, myślałem, może dopiero zbiera informacje z regionów i dopiero wówczas podejmie jakieś konkretniejsze decyzje. W dalszym ciągu nie miał najmniejszego wpływu na podejmowane akcje przez struktury podziemne. Wywnioskowałem, że dogaduje się z działaczami grupy stworzonej przez Bujaka i Frasyniuka. Ciągle narzekał na Solidarność Walczącą i samego Kornela Morawieckiego. Moim zdaniem Kornel miał rację zarzucając innym strukturom bierność. Nawoływał do walki o prawa obywatelskie i niepodległości kraju bo widział w którym kierunku idzie podziemie związku. Jedno było pewne, by osiągnąć cel ostateczny musimy kłaść nacisk na wychowanie patriotyczne zgodnie z wizją Kornela. W tej sytuacji zrozumiałem, że

działania nasze są uzależnione od odtwarzających się struktur oraz od nastrojów w zakładach pracy.



Radom, dnia 15.02.1983 r.

210
254

T A J N E

Egz. poj.

Tow. Bezpiecznik
15.02.83 r.

W Y C I Ą G

z notatki służbowej z odbytego spotkania z tw. ps. "MAREK"
w dniu 14.02.1983 r.

Podczas pogrzebu Jacka Jerza tw. rozmawiał kilka minut z Janem Rejczakiem, który między innymi mówił, że Andrzej Sobieraj po powrocie z internowania dopiero po 10 dniach odezwał się do niego - co świadczy o tym, iż nadal czuje się przywódcą regionu radomskiego "Solidarności". Obecne zachowanie się Sobieraja też tę tezę potwierdza. Rejczak dodał przy tym, że Sobieraj myśli, że to są jeszcze czasy działania legalnego "SOLIDARNOŚCI", kiedy to nie liczył się z niczym i z nikim i często bez powodów krzyczał. Następnie Rejczak powiedział, że jeżeli Sobieraj będzie sobie pozwalał na prowadzenie nielegalnej działalności, to wcześniej czy później "wpadnie" i wtedy może zmieni swoją postawę. Opinię Rejczaka popiera sam tw. i mimo, iż bezpośrednio z A. Sobierajem jeszcze nie rozmawiał, to słysząc jego wystąpienie na pogrzebie Jerza nic dobrego mu nie wróży.

Za zgodność:

Radom, dnia 17.02.1983r.

T A J N E

Egz.nr 1.



DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Melduję, że sytuacja społeczno-polityczna w ciągu minionej doby na terenie woj.radomskiego kształtowała się następująco:

Wszystkie zakłady pracy, przedsiębiorstwa i instytucje pracowały normalnie. Bez zakłóceń funkcjonowały również: transport, handel, komunikacja miejska oraz służby komunalne.
Nie stwierdzono faktów mogących mieć istotny wpływ na pogorszenie się stanu bezpieczeństwa na terenie naszego województwa.

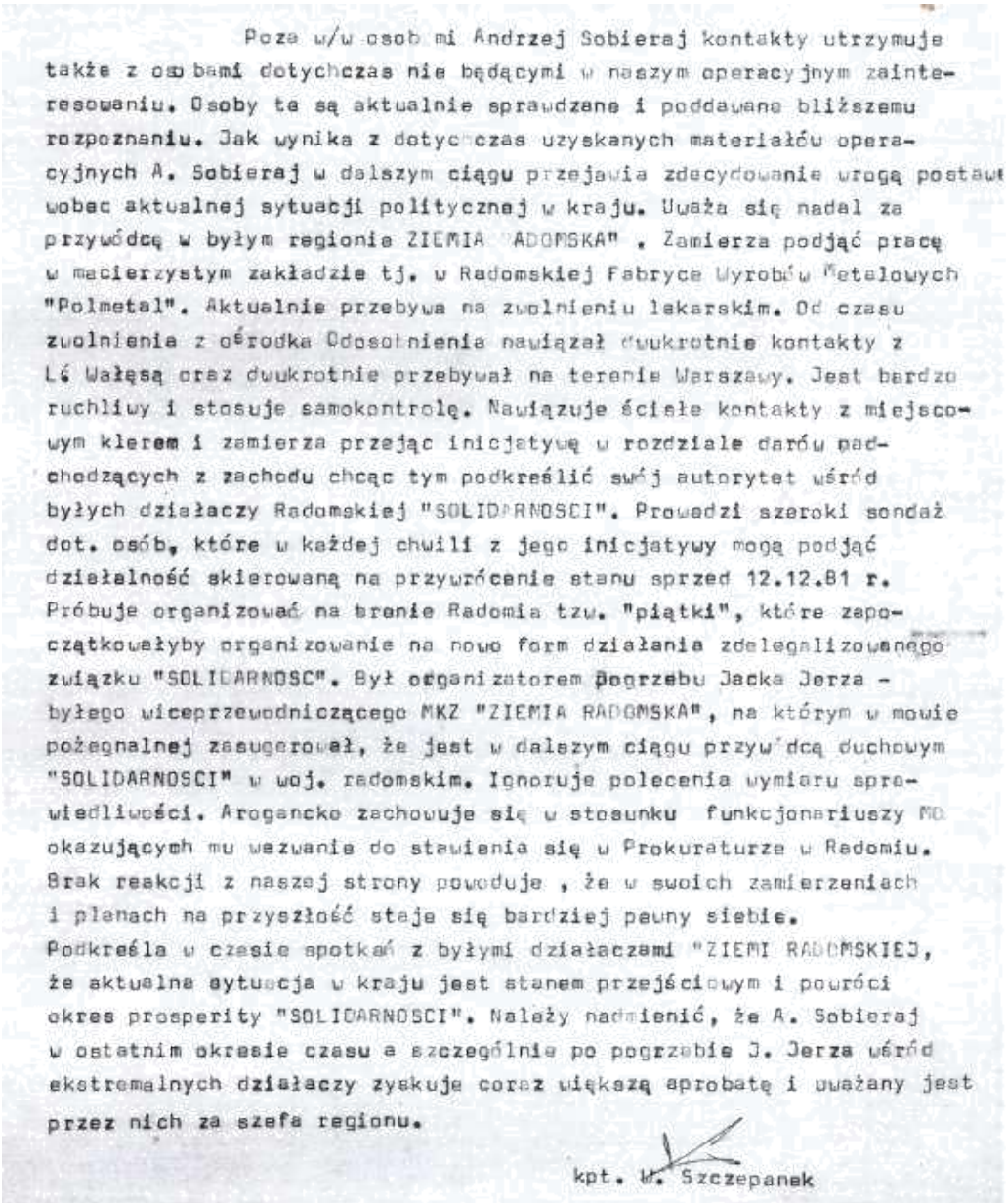
Wśród około 30-osobowej grupy kierowców Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Radomiu zanotowaliśmy oznaki niezadowolenia na tle płacowym. Część pracowników złożyła w ostatnim okresie czasu podania o zwolnienie z pracy, jednak dyrekcja WPKM korzystając z praw wynikających z zawieszenia stanu wojennego , dotychczas nie przychyliła się do próśb kierowców. Jako zasadniczy argument wyrażanego niezadowolenia, kierowcy przedstawiają fakt , iż zatrudnieni kierowcy w Spółdzielczości Pracy posiadają stawkę godzinową wynoszącą 36 zł, natomiast w Komunikacji miejskiej - tylko 32 zł.

Pracownicy ZEGU w Radomiu krytycznie oceniają problem ostatnich oraz zapowiedzianych na ten rok podwyżek cen. Podkreślają, że ceny podstawowych artykułów spożywczych a także niezbędnych artykułów przemysłowych są stanowczo za wysokie

u stosunku do ich zarobków. Dla pracowników ZEOW stanowi to szczególny problem, gdyż wszyscy oni są pracownikami umysłowymi, otrzymują tylko comiesięczne pensje i regulaminowe premie, nie mogąc liczyć na różnego rodzaju dodatkowe wypłaty, jak to ma miejsce na przykład w dużych zakładach przemysłowych.

Były przewodniczący MKR "Solidarność-Ziemia Radomska" - Andrzej Sobieraj podjął w dniu 14.02. 1983r. pracę w Radomskiej Fabryce Wyrobów Metalowych "Polmetal" w Radomiu w Dziale Kooperacji. Jego dotychczasowe zachowanie się na terenie zakładu jest właściwe. Po godzinach pracy Sobieraj w dalszym ciągu odbywa spotkania z byłymi współpracownikami z MKR "Solidarność-Ziemia Radomska". Ponadto bardzo mocno zaangażowany jest w rozdział paczek, pochodzących z darów zagranicznych dla byłych działaczy "Solidarności" z terenu woj.radomskiego.

W Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Nowym Mieście powstały w ostatnim okresie czasu związki zawodowe, do których należy 90 osób na 345 zatrudnionych. Akces do nowych związków wyraziło tylko 4 lekarzy. Dotychczas do związku zawodowego nie przystąpił Dyrektor ZOZ - Ob.Frak Zygmunt oraz jego zastępca - Ob.Gil Urszula.



Poza w/w osob mi Andrzej Sobieraj kontakty utrzymuje także z osobami dotychczas nie będącymi w naszym operacyjnym zainteresowaniu. Osoby te są aktualnie sprawdzane i poddawane bliższemu rozpoznaniu. Jak wynika z dotychczas uzyskanych materiałów operacyjnych A. Sobieraj w dalszym ciągu przejawia zdecydowanie wrogą postawę wobec aktualnej sytuacji politycznej w kraju. Uważa się nadal za przywódcę w byłym regionie ZIEMIA RADOMSKA" . Zamierza podjąć pracę w macierzystym zakładzie tj. w Radomskiej Fabryce Wyrobów Metalowych "Polmetal". Aktualnie przebywa na zwolnieniu lekarskim. Od czasu zwolnienie z ośrodka Odosobnienia nawiązał dwukrotnie kontakty z L. Wałęsą oraz dwukrotnie przebywał na terenie Warszawy. Jest bardzo ruchliwy i stosuje samokontrolę. Nawiązuje ścisłe kontakty z miejscowym klerem i zamierza przejąc inicjatywę w rozdziale darów pochodzących z zachodu chcąc tym podkreślić swój autorytet wśród byłych działaczy Radomskiej "SOLIDARNOSCI". Prowadzi szeroki sondaż dot. osób, które w każdej chwili z jego inicjatywy mogą podjąć działalność skierowaną na przywrócenie stanu sprzed 12.12.81 r. Próbuje organizować na terenie Radomia tzw. "piątki", które zapoczątkowałyby organizowanie na nowo form działania zdelegalizowanego związku "SOLIDARNOSC". Był organizatorem pogrzebu Jacka Jerza - byłego wiceprzewodniczącego MKZ "ZIEMIA RADOMSKA", na którym w mowie pożegnalnej zasugerował, że jest w dalszym ciągu przywódcą duchowym "SOLIDARNOSCI" w woj. radomskim. Ignoruje polecenia wymiaru sprawiedliwości. Arogancko zachowuje się w stosunku funkcjonariuszy MO okazujących mu wezwania do stawienia się w Prokuraturze w Radomiu. Brak reakcji z naszej strony powoduje , że w swoich zamierzeniach i planach na przyszłość staje się bardziej pewny siebie. Podkreśla w czasie spotkań z byłymi działaczami "ZIEMI RADOMSKIEJ, że aktualna sytuacja w kraju jest stanem przejściowym i powróci okres prosperity "SOLIDARNOSCI". Należy nadmienić, że A. Sobieraj w ostatnim okresie czasu a szczególnie po pogrzebie J. Jerza wśród ekstremalnych działaczy zyskuje coraz większą aprobatę i uważany jest przez nich za szefa regionu.

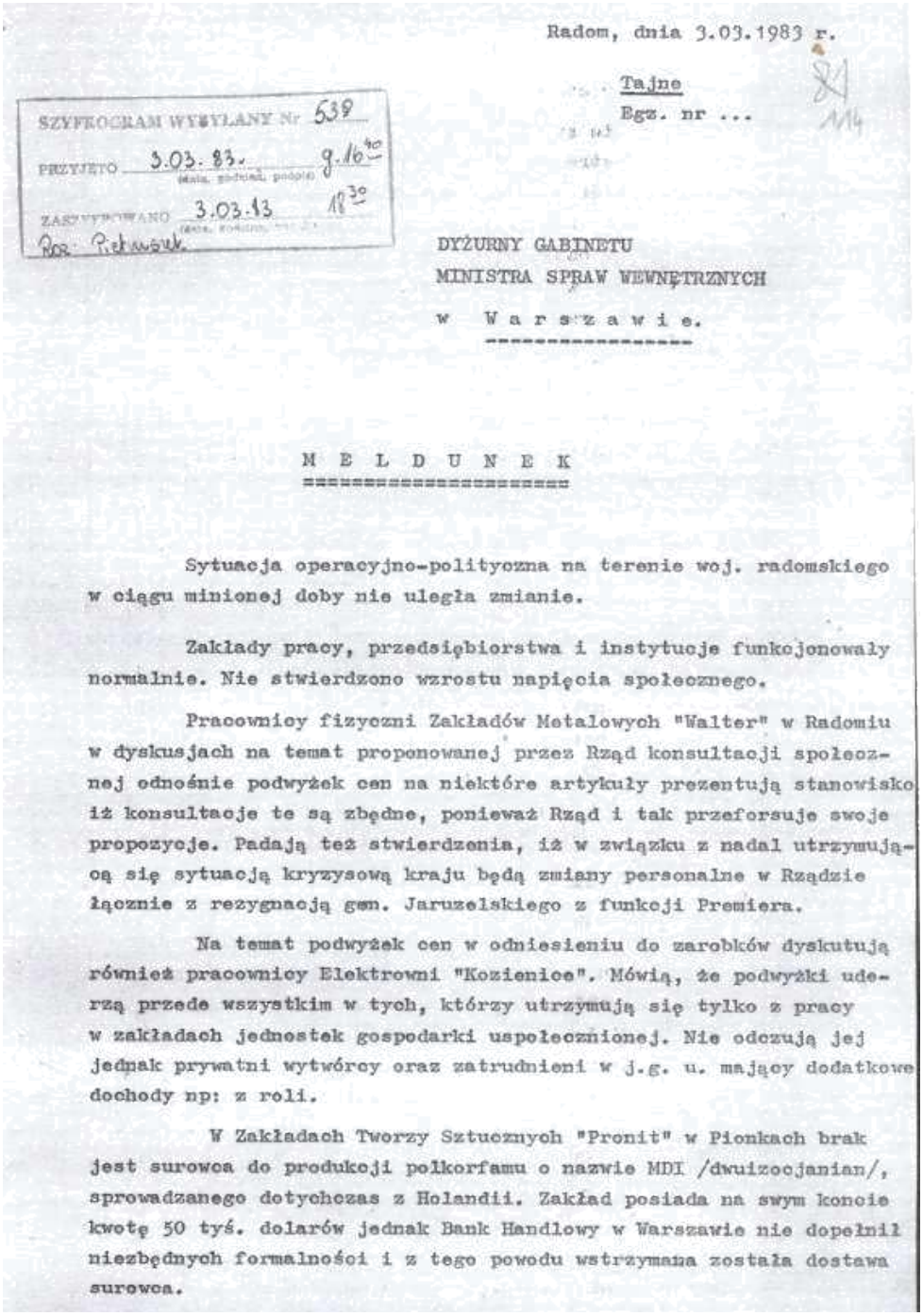
kpt. W. Szczepanek

Ubecy rozpisywali się na temat bieżącej sytuacji węsząc wszędzie, a ja choć szło to powoli, ale budowane struktury podziemne naszego regionu zaczęły nabierać realnego kształtu. Przygotowałem trzy nie znające się nawzajem grupy. Ustaliłem z szefami grup terminy szkoleń. Te działania ustaliłem podczas kolejnego wyjazdu do Warszawy.

Dostarczane dary w miarę uspokoiły napięte w domach atmosfery. Zapowiadane kolejne podwyżki już nie robiły na domownikach większego wrażenia, choć dyskusje w zakładach pracy były coraz częstsze. Pamiętam jak dziękując mi za pomoc i pamięć mówili: *dlaczego dopiero ty po wyjściu z interny o tym pomyślałeś, a przecież inni już dawno są na wolności i są bardzo blisko rozdzielnictwa darów. Nie*

jesteś sam, a jednak tylko ty pomyślałeś o naszej domowej sytuacji Dzięki Bogu przynajmniej ten kłopot spadł mi z głowy.

W tym samym czasie oczywiście nie mając o tym wówczas zielonego pojęcia esbecja pisała kolejny meldunek, dokładnie odzwierciedlający tamtą atmosferę:



SZYFROGRAM WYSYŁANY Nr 539
PRZYJĘTO 3.03.83. 9.16
ZASZYFROWANO 3.03.83 18.30

Radom, dnia 3.03.1983 r.

Tajne
Egz. nr ...

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
w W a r s z a w i e.

M E L D U N E K

Sytuacja operacyjno-polityczna na terenie woj. radomskiego w ciągu minionej doby nie uległa zmianie.

Zakłady pracy, przedsiębiorstwa i instytucje funkcjonowały normalnie. Nie stwierdzono wzrostu napięcia społecznego.

Pracownicy fizyczni Zakładów Metalowych "Walter" w Radomiu w dyskusjach na temat proponowanej przez Rząd konsultacji społecznej odnośnie podwyżek cen na niektóre artykuły prezentują stanowisko iż konsultacje te są zbędne, ponieważ Rząd i tak przeforsuje swoje propozycje. Padają też stwierdzenia, iż w związku z nadal utrzymującą się sytuacją kryzysową kraju będą zmiany personalne w Rządzie łącznie z rezygnacją gen. Jaruzelskiego z funkcji Premiera.

Na temat podwyżek cen w odniesieniu do zarobków dyskutują również pracownicy Elektrowni "Kozienice". Mówią, że podwyżki uderzą przede wszystkim w tych, którzy utrzymują się tylko z pracy w zakładach jednostek gospodarki uspołecznionej. Nie odczują jej jednak prywatni wytwórcy oraz zatrudnieni w j.g. u. mający dodatkowe dochody np: z roli.

W Zakładach Tworzyw Sztucznych "Pronit" w Pionkach brak jest surowca do produkcji polkorfamu o nazwie MDI /dwuizocjanian/, sprowadzanego dotychczas z Holandii. Zakład posiada na swym koncie kwotę 50 tyś. dolarów jednak Bank Handlowy w Warszawie nie dopełnił niezbędnych formalności i z tego powodu wstrzymana została dostawa surowca.

W przypadku, gdy surowiec nie dotrze do zakładu do końca marca br. "Pronit" poniesie straty w wysokości dk.100 mln. zł. Wiąże się to też z możliwością wstrzymania produkcji. Zastępczy środek MDI tzw. Sist-anat, na którego dostawę "Pronit" zawarł umowę i podpisał kontrakt z firmą VEB z NRD dotychczas nie jest realizowany.
Zakład również odczuwa braki ftalanu dwuoktylu dostarczanego przez Zakłady Chemiczne w Kędzierzynie. W najbliższych dniach brak tego surowca wykorzystywanego do produkcji polwiplastów może spowodować wstrzymanie produkcji.

Między b. działaczami MKR Ziemia Radomska daje się zauważyć rozłam powodowany różnicami poglądów w kwesti dalszej konspiracyjnej działalności b. działaczy "Solidarności". I tak, b. wiceprzewodniczący MKR Jan Rejczak nie widzi przyszłości w konspiracji i jest przeciwny takim działaniom ze strony osób znanych ze swej przeszłości SB. Były przewodniczący natomiast Andrzej Sobieraj uważa, iż potrzeba walki nadal istnieje. Atakuje również postawę bp. Materskiego za to, że nie chce być przywódcą duchowym podziemnych struktur "Solidarności", oraz, że nie włączył Sobierają do komisji rozdzielającej dary.
W związku z tym odcina się od osoby biskupa i zamierza:

- zorganizować punkt rozdziału darów w parafii Św. Józefa u ks. Pallotynów. W ostanim okresie między Pallotynami a bp. Materskim dochodzi do nieporozumień. Księża ci zamierzają się bardziej usamodzielnić;
- w tej samej parafii zorganizować punkt porad prawnych;
- zaktywizować działalność ulotkową;
- włączyć do swoich działań młodzież.

W dniu 26.02.83 r. do parafii Zbrosza Duża przyjechała z Warszawy Ewa Jabłońska, zatrudniona prawdopodobnie w Instytucie Wychowania Matki i Dziecka w celu wygłoszenia prelekcji na temat: dobra rodziny, moralności, wychowania, rodzina a państwo.
Pierwszą prelekcję wygłosiła tego samego dnia o godz. 19^{00} w podziemiach kościoła. Kolejną natomiast na mszy niedzielnej 27.02.br. zamiast kazania ks. Sadłowskiego. W czasie prelekcji wymieniona mówiła m. in.

- o ile w środowiskach wiejskich żyją ludzie we wspólnocie, znają siebie i swoje problemy o tyle w mieście było to niemożliwe. "Braterstwo" ludzi miejskich zrobiło się dopiero w czasie rozruchów ulicznych, gdy stawali obok siebie, walcząc o wspólną sprawę;

- od najmłodszych lat, już w przedszkolach dzieciom zaszczepia się posłuszeństwo i mówienie nie-prawdy. Robi to kadra, służalcza wobec władzy i przez nią typowana;
- młodzieży w szkołach w paja się nieprawdę, wychowuje w zakłamaniu, a efektem jest, że młodzież nie ma własnego zdania. Dlatego to, co władza chce młodzież bezkrytycznie przyjmuje za słuszne i jedyne;

Stąd dzieci winny być wychowywane przez rodziców i Kościół by znały prawdę. Telewizja jest w domu rzeczą niepotrzebną, ponieważ podaje nieprawdziwe informacje, a pokazywane filmy są źródłem późniejszych wybryków chuligańskich, kradzieży i napadów.

W ogłoszeniach ks. Sadłowski poinformował wiernych, iż Ewa Jabłońska była internowana i przebywała w Ośrodku w Gołdapii.

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Radomiu
03 L. dz. C-060/83

Radom dnia 18.02.1983 r.

1216
260

T A J N E
Egz

N O T A T K A U R Z Ę D O W A

Wdniu dzisiejszym KO "OM" przekazał mi informację dot: Andrzeja Sobieraja. Jak stwierdził KO Sobieraj po zwolnieniu go z internowania przez pewien okres czasu siedział cicho nie prowadząc żadnej działalności. Obecnie zakłada i organizuje na terenie Radomia podziemne struktury Solidarności. W okresie działalności Solidarności Sobieraj był incjatorem założenia tzw. milicji związkowej. Obecnie taka milicja jest tworzona przez niego w podziemnych strukturach. Ma posiadać swoją stałą obsadę. Wyraził się w ten sposób , że nie daruje komunistom tego , że przez rok czasu był pozbawiony wolności oraz ,że musi dokończyć zapoczą-tkowanego dzieła.

Ponadto KO poinformował mnie ,że słyszał o tym iż w Radomiu jest już radiostacja do nadawania audycji " Solidarności". Urządzenie to ma być gotowe. Obecnie organizowana jest grupa , która zajmie się obsługą i przygotowaniem audycji. Ponadto na terenie Radomia przez Andrzeja Sobieraja są organizowane spotkania z innymi działaczami podziemnej "Solidarności". Spotkania te m.in. odbywają się w kościele na Borkach, najczęściej w czasie mszy.

Wykonano w 2 egz.
Egz. nr 1 Wydz. V-ty w/m
Egz. nr 2 a/a

Sporządził:
mł. chor. R. STANISŁAWSKI

18.02. 83
CA-035/83

W międzyczasie wykonałem telefon do kościoła Świętego Marcina i rozmawiałem z Romą Szczepkowską i Jolą Radwańską. Oczywiście w odpowiedni sposób grypsując. Dziewczyny dały mi znać, że ktoś do mnie przyjedzie i ma dojść do spotkania w znanym miejscu. Oczywiście na Tybla u Ojca Huberta. Przyjechał spec od drukowania i mecenas Siła Nowicki, który pytał mnie o sytuacji w regionie i dał mi wskazówki do postępowania w razie zagrożeń. Jednocześnie zobowiązał się do występowania przed sądami w razie wpadek działaczy. Przybyły wraz z nim drukarz powiedział, że poczynione już są przygotowania do przeprowadzenia szkoleń dla przyszłych drukarzy w Radomiu. Mecenas Siła Nowicki poprosił mnie o ponowny przyjazd do Warszawy celem przekazania instrukcji postępowania w przypadku aresztowań oraz spotkania z wyznaczonymi przez podziemie instruktorami do prowadzenia szkoleń przyszłych drukarzy.

Na drugi dzień pojechałem do Warszawy. Jak zwykle w kościele św. Marcina, spotkałem się z Mecenasem, który dał mi obiecane instrukcje oraz umówiłem instruktorów na szkolenie ludzi do drukowania ulotek oraz uzgodniłem przyjazd aktorów z programem poezji patriotycznej.

Zaangażowany mocno Zbyszek Cichoń zaproponował, by szkolenia odbywały się w domu jego syna mieszkającego jak i on na Glinicach – jednej z dzielnic Radomia. Spytał tylko: *Andrzej ustalmy jak on ma się ewentualnie tłumaczyć z ramek sitodrukowych, emulsji światłoczułych i papieru w razie wpadki? Zbyszek po co ci to, jak to znajdą będzie aresztowany i to musicie brać pod uwagę, a zawsze najlepiej mówić, to nie jest moje i naprawdę nie wiem skąd to się tu wzięło. Jedyne co ci mogę powiedzieć to jest instrukcja jak ma się zachować i jakie prawo mu przysługuje w razie wpadki. Takie mamy czasy i takie z nimi problemy.*

Po przeprowadzeniu rodzinnej dyskusji Zbyszek potwierdził gotowość syna do działania. Pierwsze szkolenie odbyła grupa Gabrysia. Bałem się o rodzinę Zbyszka. Niby wychowany w duchu walk konspiracyjnych przekazywanych przez bezpośredniego w nich uczestnika jakim był sam Zbyszek, ale wcześniej nie znałem jego dzieci i nie wiedziałem czy są gotowi na ewentualne więzienie. Wielkie szczęście, że wszystkie te prace odbywały się w autentycznej konspiracji i nic tej rodzinie się nie stało.

W tym samym czasie, w ulotkach, które pisałem, w dalszym ciągu w małym nakładzie, nawoływałem do działań na terenie zakładów pracy, o wzajemną pomoc oraz malowania lub drukowania haseł jak; „Solidarność zwycięży”, „Zabić wronę”, „Uwolnić więźniów politycznych”, „Solidarność jedynym związkiem”, „Wrona Orła nie pokona”.

Potrzebne to mi było, by esbecy mieli zajęcie i wiedzieli, że Solidarność choć nie tak mocna, ale żyje. Nawet najdrobniejsze informacje przekazywane potajemnie oddziaływały pozytywnie, choć naprawdę wielu obawiało się ich brać do ręki. Strach robił swoje, ale powoli ruch związkowy był coraz bardziej odważniejszy. Po prostu zaczęli wychodzić z ukrycia.

Dowodem na tą okoliczność jest kolejny meldunek z 13 kwietnia 82 roku:

Radom, dnia 13.04. 1983 r.

T A J N E

Egz.Nr....

SZYFROGRAM WYSŁANY Nr 840
PRZYJĘTO 13.04.83 16[illegible]
ZASZYFROWANO 13.04.83 8.
Rozl. Radomsko

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

Melduję, że sytuacja polityczno- operacyjna na terenie woj. radomskiego w ciągu minionej doby kształtowała się następująco:

Wszystkie zakłady pracy i instytucje funkcjonowały bez zakłóceń. Nie stwierdzono prób uczczenia tzw "miesięcznicy".

Były przewodniczący MKR Ziemia Radomska A.SOBIERAJ w gronie osób zaufanych reprezentuje pogląd, iż byli członkowie "Solidarności" w dalszym ciągu powinni bojkotować rozwój ruchu związkowego w zakładach pracy , w miarę możliwości angażować się w działalność samorządów pracowniczych przenosząc na ich grunt idee i program działania zdelegalizowanego związku.Podobny pogląd wyraził przedstawiciel "Solidarności" z Warszawy bdb ,który w ostatnim okresie spotkał się z Andrzejem SOBIERAJEM w Radomiu.

Ponadto A. SOBIERAJ wykazuje zainteresowanie w przedmiocie uzyskania i propagowania treści przekazanego do protokołu wystąpienia przewodniczącego samorządu pracowniczego w "ZREMB" Radom , b.członka "Solidarności" Rajmunda Bartha na krajowej naradzie aktywu robotniczego w dn. 30.03. 83 r. Wystąpienie to zawiera szereg krytycznych uwag dotyczących całokształtu działalności władz partyjnych i rządowych w przedmiocie wyprowadzenia kraju z kryzysu ze szczególnym podkreśleniem :

NH
186

- braku w programie antyinflacyjnym i oszczędnościowym podania przyczyn kryzysu i określenia odpowiedzialności karnej przedstawicieli byłej ekipy rządzącej ;
- braku wiarygodności Sejmu PRL z uwagi na jego wybór w okresie powszechnie krytykowanym ;
- nawrotu do starych metod sprawowania władzy ;
- rozbieżności decyzji centralnych z ich realizacją na niższych szczeblach zarządzania.

W środowisku pracowników wymiaru sprawiedliwości i adwokatury podkreśla się bogatą oprawę obchodów 40 rocznicy powstania w Gettcie Warszawskim. Ocenia się, że impreza jest zbyt rozciągnięta w czasie i nadmiernie kosztowna na nasze warunki. W środowisku żydowskim zamieszkałym na naszym terenie stwierdzamy brak większych przygotowań do wyżej wymienionych uroczystości.

W ramach prowadzonej akcji krypt."Presja" w dn. 13.04.83 dokonano 5 przeszukań oraz przeprowadzono 21 rozmów operacyjnych. W wyniku przeszukań odnaleziono i zakwestionowano : 41 sztuk tzw"cegiełek" z nadrukiem "Ziemia Radomska Solidarnym, Fundusz Pomocy NSZZ "Solidarność"; 9 kartek luźnych związanych treścią z byłą "Solidarnością " ; 2 listy osób ,które uiściły kwoty pieniężne na "Solidarność" -bez wskazania daty zbiórki ; oraz kilka ulotek wykonanych ręcznie .

W nawiązaniu do meldunku z dn. 10.04.83 r. dotyczącego między innymi uroczystości w Zbroszy Dużej informujemy , że brał w niej udział przedstawiciel radia BBC wraz z tłumaczem który przeprowadził wywiad z KĘCIKIEM na temat przebiegu internowania i pobytu w ośrodku odosobnienia.

Radom, dnia 19.04.1983r.

143
195

TELEGRAM WYSŁANY Nr 893
PRZYJĘTO 19.04.83 r. g. 16[00]
ZASZYFR. 19.04.83 r. 13[00]
Ro = 601/L/87

T A J N E

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
w W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

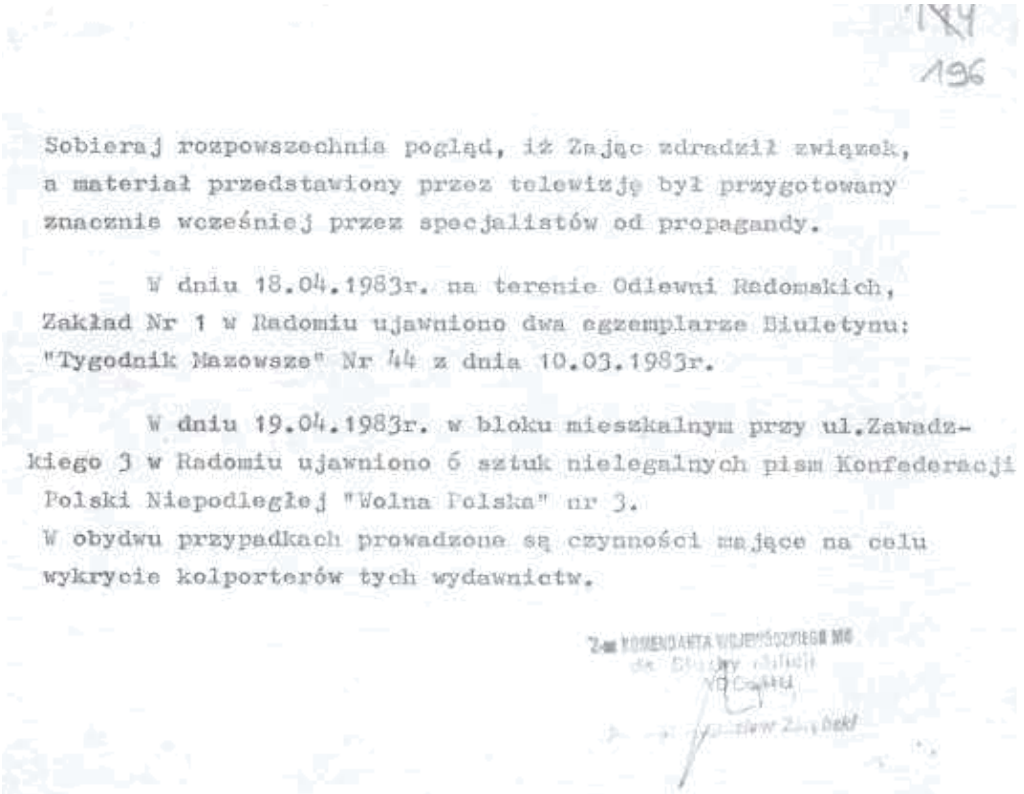
Melduję, że sytuacja społeczno-polityczna w ciągu minionej doby na terenie województwa radomskiego kształtowała się następująco:

Wszystkie zakłady pracy, przedsiębiorstwa i instytucje pracowały normalnie. Bez zakłóceń funkcjonowały również: handel, transport, komunikacja miejska oraz służby komunalne.
Nie stwierdzono symptomów wzrostu napięcia społecznego na naszym terenie.

W dniu 13.04.1983r. odbyło się spotkanie byłych działaczy MKR "Solidarność" Ziemia Radomska z księdzem Hubertem Czumą. Głównym celem spotkania była sprawa obchodów Święta 1 Maja. Były przewodniczący MKR "Solidarność"Ziemia Radomska - Andrzej Sobieraj zamówił na ten dzień mszę w kościele Św.Teresy w Radomiu oraz zapowiedział przyjazd aktorów z Warszawy, którzy wystąpią po nabożeństwie.

W gronie niektórych byłych działaczy NSZZ "Solidarność" z terenu Radomia rozważana jest możliwość zorganizowania w czasie trwania pochodu 1-majowego spotkania przy obelisku "Czerwiec-76r" znajdującym się u zbiegu ulic Żeromskiego i 1 Maja w Radomiu.

Były przewodniczący MKR "Solidarność" Ziemia Radomska - Andrzej Sobieraj krytycznie ocenił postawę i zachowanie się byłego członka Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Podbeskidzie - Ob.Zająca, który w dniu 17.04.1983r.powrócił z Francji do kraju.



Sobieraj rozpowszechnia pogląd, iż Zając zdradził związek, a materiał przedstawiony przez telewizję był przygotowany znacznie wcześniej przez specjalistów od propagandy.

W dniu 18.04.1983r. na terenie Odlewni Radomskich, Zakład Nr 1 w Radomiu ujawniono dwa egzemplarze Biuletynu: "Tygodnik Mazowsze" Nr 44 z dnia 10.03.1983r.

W dniu 19.04.1983r. w bloku mieszkalnym przy ul.Zawadzkiego 3 w Radomiu ujawniono 6 sztuk nielegalnych pism Konfederacji Polski Niepodległej "Wolna Polska" nr 3.
W obydwu przypadkach prowadzone są czynności mające na celu wykrycie kolporterów tych wydawnictw.

Niestety w dniu przyjazdu aktorów zamknęli mnie kolejny już raz. Dziś często wspominane są szkolenia i występy artystów u Ojca Czumy, ale nikt nie mówi, że załatwił to tuż przed ponownym zamknięciem Sobieraj. Mnie nie było, bo mnie wsadzili, ale Skarżanka, Łaniewska i Śmigielski aktorzy scen Warszawskich swoje wystąpienia poświecili Rocznicy Katynia i stanowi wojennemu. Wiersze ich, jak pisali w raportach esbecy, zawierały szereg wrogich sformułowań wskazujących na potrzebę działania w kierunku odzyskania niepodległości. Występy spotkały się z wielką aprobatą i nagradzane były olbrzymimi oklaskami. Gdy mi o tym na dołku mówili cieszyłem się bardzo, widząc w oczach esbeka strach i wręcz niedowierzanie, że to się stało.

Przy każdym moim zatrzymaniu na 24 lub 48 godzin mówiono mi, że jest ono profilaktycznie, bo moja grupa ludzi, według ich rozeznania, miała przygotowane np. ulotki, akcje protestacyjne. 30 kwietnia zostałem ponownie zatrzymany. Notatka jest mało czytelna, ale przepiszę ją dosłownie bo pokazuje cały obraz moich zatrzymań:

Radom dn. 30.04 1983 r.
Tajne

Notatka służbowa
Z rozmowy przeprowadzonej z Andrzejem Sobierajem.

W dniu dzisiejszym został zatrzymany i dowieziony do KWMO w Radomiu Andrzej Sobieraj z którym przeprowadzono rozmowę.

Na wstępie w/w stwierdził, że spodziewał się zatrzymania na okres 48 godzin. W dzisiejszej rozmowie figurant oświadczył mi, że nie będzie odpowiadał na moje pytania, które dotyczyłyby jego działalności bądź też innych osób zaangażowanych w działalność związku Solidarność. Wracając do swego zatrzymania i innych osób wyraził się, że my (SB) nie osiągniemy zakładanego celu ponieważ większość dowie się o tym, że zostali zatrzymani b. związkowcy Solidarności i nie wpłynie to dodatnio na nastroje. Oświadczyłem mu, że posiadamy informacje świadczące, ze jest on jednym z inspiratorów i organizatorów kontr pochodu w dniu 1 Maja. Oświadczeniu temu zaprzeczył twierdząc, że mamy mylne informacje. Oświadczył, że nie angażuje się w żadną działalność podziemną bo w aktualnej sytuacji jest to nie potrzebne. Dodał, że świadomość klasy robotniczej jest tak wysoka, że nie zachodzi konieczność jej inspirowania. Nadmienił, że środki masowego przekazu nie mają żadnego wpływu na urabianie opinii publicznej ponieważ są one niewiarygodne. Wyraził się, że aktualnie gdyby nawet przekazywane były najprawdziwsze informacje poprzez telewizje to nikt w to nie uwierzy. Ponieważ nie chciał odpowiadać na stawiane pytania, zgodnie z decyzją naczelnika został osadzony w areszcie tutejszym w celi nr 4 wspólnie z Białasem. Nadmieniam, że w czasie rozmowy figurant zachowywał się w sposób kulturalny.

Ppor. Jędrzejczyk

Tym razem grubo się pomylili. Zbliżające się uroczystości postawiły na nogi cała radomską bezpiekę. Ucieszyłem się, że podsłuch zadziałał prawidłowo, ponieważ główne uroczystości zorganizowałem na 3 Maja, a nie na pierwszego, przed którym mnie aresztowali.

Wypuścili mnie drugiego maja i tych kilka godzin wystarczyło na realizację wcześniej ustalonych obchodów i potwierdzenie, że będą bardzo mocne i liczne. Tak stało się faktycznie. Jeszcze tego samego dnia wieczorem i trzeciego z samego rana wielu mieszkańców Radomia zostało powiadomionych, że uroczyste obchody będą i niech powiadamiają wszystkich swoich znajomych. W godzinach popołudniowych rozpoczął się ruch w mieście. W kierunku kościoła Garnizonowego ciągnęły grupy ludzi. Prawie wszyscy mieli oporniki w klapach, a co niektórzy odznaki Solidarności częściowo zasłonięte kirem. Ilość ludzi zgromadzonych w kościele i biorących udział w przemarszu oraz pod pomnikiem przeszła nawet i moje oczekiwania. Gęste patrole milicji próbowały przeganiać gęstniejący tłum. Kościół Garnizonowy i jego otoczenie pełne było ludzi. Po mszy, bez żadnych poleceń i rozkazów tłum ludzi ustawił się wzdłuż ulicy Żeromskiego. Ruszyliśmy w kierunku kamienia węgielnego. Z kroku na krok szeregi nasze powiększały się jeszcze o zatrzymywanych i legitymowanych wcześniej, spóźnialskich, ciekawskich i tych, którzy po cywilnemu wykonywali swoja pracę. Ubecy mówili, że było około trzech tysięcy osób, ale tak naprawdę to było nas około dziesięciu tysięcy. Gdy zatrzymaliśmy się pod pomnikiem ktoś podszedł i powiedział mi, że wszystkie ościenne uliczki pełne są milicji, zomowców i wozów opancerzonych. Nie mieliśmy nagłośnienia, więc kilka wypowiedzianych moich słów słyszeli tylko nieliczni uczestnicy uroczystości. Złożyliśmy kwiaty i wieńce, a następnie zaczęliśmy śpiewać pieśni patriotyczne. Pierścień uzbrojonych zomowców zacieśniał się coraz bardziej. Z ich megafonów raz po raz rozlegał się apel nawołujący do natychmiastowego rozejścia się.

Próbowali mnie zatrzymać podczas śpiewów. Nie wiem jak im to się udało, ale w pewnej chwili zgromadzeni wokół mnie ludzie zostali brutalnie odrzuceni, a mnie

chwycili za ręce, wykręcili je do tyłu i zaczęli ciągnąć w kierunku ulicy Słowackiego. Szarpnąłem się. Ktoś krzyknął *„przewodniczącego zabierają”*. Tłum ruszył w tym kierunku. Mocno wystraszeni zbliżającym się tłumem tajniacy, poluzowali mój uścisk. Czując to szarpnąłem się jeszcze raz i uwolniony zacząłem uciekać. Mnie ludzie przepuszczali robiąc szpaler, a im zagradzali drogę. Do dziś nie wiem, kto zrobił szereg, że mogłem bez przeszkód dotrzeć na druga stronę ulicy i wejść w bramę. Wiedziałem, że ościenne ulice są pełne zomowców, więc postanowiłem wejść do jakiegoś mieszkania. Tak zrobiłem. Na piętrze zapukałem do pierwszych drzwi. Z oddali słyszałem biegających ubeków, którzy dopiero teraz dotarli do tej posesji. *Znamy pana. Niech pan siada, rozpina koszulę*. Do dziś nie wiem, co to za rodzina przyjęła mnie pod swój dach.

Zrobili szybko herbatę, usiedliśmy przy stole i zaczęliśmy niby grać w karty. Na klatce schodowej słychać było odgłosy walenia i otwierania drzwi i pytania czy nie ukrył się ktoś z nielegalnego zgromadzenia. Zewsząd padała tylko jedna odpowiedź: *„a odczep się*, lub *spier… tu nikt nie był”*. Widać wzywano ich do przeprowadzanej akcji pacyfikacji protestu, bo opuścili budynek zatrzymując tylko przed bramą dwóch tajniaków. Siedziałem w tym domu jakiś czas. Przeczuwałem, że tu wrócą, bo widzieli jak wbiegałem do tej bramy. Uratował mnie mocno padający deszcz. Wykorzystajmy tę raptowną zmianę pogody.

Wraz z właścicielem mieszkania wyszliśmy z domu udając bardzo pijanych. Chciałem przejść na drugą stronę ulicy do wieżowca gdzie mieszkała moja znajoma zwana czarną Alką. *A wy, dokąd* spytał jeden z tajniaków? *Idę zaprowadzić koleżkę do domu, bo mu trochę zaszkodziło nie widzisz* odpowiedział mój wybawca. A gdzie on mieszka spytał zomowiec? *Tam naprzeciwko* odparł mój wybawca i nie zatrzymując się nawet poszliśmy dalej. Doszliśmy do wieżowca, tam znów nas zaczepiono, tylko tym razem zanim cokolwiek powiedzieliśmy usłyszeliśmy: *spier…ć pijaki, tylko szybko*. Po prostu im nie mieściło się w głowach (słusznie z resztą) by Sobieraj był pijany. To był świetny pomysł moich wybawców. U znajomej spędziłem całą noc. Rano nie wiedziałem, co robić. Na pewno pod domem są ubeki. Więc postanowiłem jakby nigdy nic, pójść do pracy. Tu również na mnie czekali. Zdążyłem wejść do biura. Dosłownie za kilka chwil weszło czterech osobników wraz z Dyrektorem. *Prosimy by obywatel nie utrudniał nam zadania, bo jesteście od tej chwili zatrzymani. Chcemy spokoju w zakładzie, a nie awantur. Na pewno od waszego zachowania zależy co może ewentualnie stać się w zakładzie. Prosimy o spokojne pójście z nami, choć niestety musimy was skuć. Kajdanki zamaskujemy szalikiem by w miarę możliwości nie było ich widać. Zawieziemy was na dołek, gdzie już czeka prokurator. On podejmie decyzje względem was bo my nic więcej nie wiemy. Nie mamy pojęcia co będzie dalej.*

Byłem wielokrotnie zatrzymywany na przesłuchania, osadzany na dwadzieścia cztery lub czterdzieści osiem godzin aresztu dosłownie tylko za podejrzenia, więc po manifestacji 3 Maja spodziewałem się trochę dłuższej odsiadki. Odsiadki, ale nie sankcji. Jeszcze dobrze nie rozwinąłem wszystkiego, a tu już po pięciu miesiącach ponownie trafiłem za kratki. Prokurator, dosłownie nawet nie wysilał się nad udokumentowaniem decyzji, tylko oznajmił: *w związku z zorganizowaniem nielegalnej manifestacji i wznoszeniem antypaństwowych okrzyków jesteście zatrzymani do naszej dyspozycji.*

W więzieniu wsadzili mnie do celi z kryminalistami, licząc na konflikt. Srodze się zawiedli. Pamiętam, wchodzę pod celę. Panował półmrok ze względu na opisywane

już wcześniej, tygrysówki. Powiedziałem: *cześć, ale ja nie grypsuję, jestem polityczny i proszę o uwzględnienie moich gaf*. Wówczas odezwał się szef celi: *nie musisz się tłumaczyć wiemy, kto ty jesteś, tu jest moja prycza, a pozostałe są do twojego wyboru.* Odpowiedziałem: *to która jest wolna? Każda, którą chcesz*. *Ty bardachy nie wynosisz, jedynie czasami czyste wiadro na wodę. Z michą możesz siadać przy mnie. Nie pytaj o nic, ale wiedz, że ja tu ustalam warunki, a to kur… chyba kumasz?*. Bez względu, pod którą celę mnie dali, zawsze miałem od kryminalnych olbrzymi szacunek. Oczywiście opowiadaniom pod każdą celą nie było widać końca, ale zawsze padało zdanie: *o K… a, jakie to fajne czasy, myśmy kradli, rozbijali, a wy prowadzicie taką wspaniałą działalność, a i tak siedzicie. Tu klawisze, radio i trybuna mówią o was same brednie, ale my wiemy doskonale, co wy robicie. Niczego ci tu w ramach oczywiście więzienia nie zabraknie*. Wydawać by się mogło dziwne, ale wśród kryminalnych naprawdę mieliśmy szacunek i pomoc przy w miarę spokojnym odbywaniu kary więzienia.

W tym czasie wystraszona rodzina i znajomi zawiadomili mecenasa Siłę Nowickiego o moim aresztowaniu wiedząc, że utrzymujemy kontakt. Ten natomiast poprosił by jakiś prawnik z Radomia przygotował mu materiały do mojej obrony. W ten sposób znalazł się na początku opisywany mecenas Zbigniew Orzeł. Po tym spotkaniu, stając w obliczu braku niezbędnych do wydania wyroku skazującego, funkcjonariusze SB sporządzili opisaną w poprzednim wydaniu i na początku obecnego, notatkę służbową. W ślad za wskazówkami mecenasa Orła, rozkazano ppor. Markowi Szamborskiemu sporządzić raport z mojej działalności od chwili wyjścia z interny:

Raport służbowy

W czasie wykonywania czynności służbowych ustalono, że ob. Andrzej Sobieraj po wyjściu z ośrodka odosobnienia utrzymywał kontakty z działaczami byłej Solidarności. Prowadzone rozmowy dotyczyły działalności w nielegalnych strukturach jak również organizacji obchodów święta 1 i 3 maja br. w Radomiu i tak:

W dniu 26.12.1982 roku z Andrzejem Sobierajem nawiązał kontakt Wiesław Mizerski. W trakcie prowadzonej rozmowy Andrzej Sobieraj pytał swojego rozmówcę, czy był on prześladowany po zwolnieniu z internowania, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą, obaj zaplanowali zorganizowanie Mszy świętej.

W dniu 27.12.1982 roku Bronisław Kawęcki telefonicznie przesłał pozdrowienia Andrzejowi Sobierajowi od zakonnika Huberta Czumy, następnie odwiedził Sobieraja Witold Król. Sobieraj poinformował go, że chcą zorganizować opłatek dla internowanych. Przy tej rozmowie obecni byli Zbigniew Cichoń i Janusz Kurzawa.

W dniu 30.12.1982 roku z Andrzejem Sobierajem nawiązuje kontakt Zbigniew Cichoń i Dariusz Żytnicki poruszając sprawę zorganizowania pomocy dla internowanych.

W dniu 4.I.1983 roku do Andrzeja Sobieraja przyszedł Tadeusz Nowak, były głowny księgowy MKR. Rozmawiali o sprawach finansowych MKR oraz o stanowisku syna Tadeusza Nowaka, by zostać w kraju i tu rozrabiać. Stanowisko to poparł Andrzej Sobieraj.

W dniu 21.1.1983 roku Andrzej Sobieraj w czasie rozmowy z księdzem Rydzem zastanawia się dlaczego biskup Edward Materski boi się zorganizować mszę o wydźwięku politycznym.

W dniu 22.I.br. Maria Bienkiewicz zamieszkała w Radomiu ul. Kusocińskiego 1/19 umówiła się z A. Sobierajem na dzień 24.I.br. na godzinę 12 z kilkoma sprawami do akceptacji, podczas jego nieobecności załatwiła kilka spraw, ale teraz jako szef musi zdecydować on.

W dniu 26.I.br. Wiesław Mizerski w rozmowie z Andrzejem Sobierajem wysunął koncepcję „ przeczekać spokojnie, ale nie na tyle spokojnie, żeby nikt nam nie zarzucił, że nie działaliśmy. Jak będzie sytuacja dogodna to skoczyć na metę i uchwycić to wszystko". A. Sobieraj odpowiedział „ raczej się nie uda, bo oni zabezpieczyli się grupą która podpisała lojalkę".

W dniu 27.I.br. Ewa Glina była pracownica MKR odwiedziła A. Sobieraja który polecił jej, by skompletowała dokumenty Solidarności, które przekaże do archiwum krajowego w Warszawie i aby sporządziła listy internowanych i represjonowanych.

W dniu 1.II.br. w czasie spotkania u Andrzeja Sobieraja, Witold Jerz stwierdził, że na pogrzebie Jacka on będzie przemawiał w imieniu rodziny, natomiast Andrzej musi przemawiać jako przywódca regionu.

Dnia 4.II. br. po pogrzebie Jacka Jerza u Andrzeja Sobieraja doszło do spotkania ekstremy byłej Solidarności, a mianowicie; Bronisława Kawęckiego, Witolda Króla, Marii Bienkiewicz, Ryszarda Staszowskiego, Zbigniewa Cichonia, na którym B. Kawęcki wysunął propozycję wykonania na dzień 25.III br. 10 tysięcy pocztówek i z tego powodu zorganizowania specjalnych składek w zakładach pracy, którą to propozycję poparł A. Sobieraj i wydał przy tym Marii Bienkiewicz polecenie sporządzenia list osób internowanych, więzionych i zwolnionych z pracy, które kazał sobie przedłożyć celem dokonania korekty.

Dnia 8.II. br. Dariusz Żytnicki powiadamia A. Sobieraja o mszy i spotkaniu u Ojca Czumy, A. Sobieraj powiadamia żonę, że w dniu 8.II.1983 r. będzie miał prelekcję ksiądz z Piaskowa, na której obecni będą wszyscy internowani.

W dniu 10.II. 1983 r. w trakcie rozmowy A. Sobieraja z Markiem Czubakiem, A. Sobieraj powiedział: Lecho mnie sam wyrzuci, on mnie chciał do Francji, żebym stanął na czele tej grupy, bo tam nie ma wiarygodnego człowieka.

W początkowych dniach lutego 1983 roku Andrzej Sobieraj przeprowadził rozmowę z biskupem Edwardem Materskim, uznając, że rozdział paczek jest niewłaściwy i stwierdził, ze jako przewodniczący regionu do rozdziału wyznaczy swoich ludzi; ponadto oświadczył, że należy stworzyć ruch społeczny, który później mógłby przeobrazić się w partię polityczną.

W dniu 26.II. 1983 r. A. Sobieraj, będąc w Warszawie spotkał się z Karolem Modzelewskim i Bronisławem Geremkiem przez co został przyjęty do ścisłego zarządu krajowego, to zmusza go do jakiegoś działania.

W dniu 9.III. 1983 r. doszło do spotkania Bronisława Kawęckiego z A. Sobierajem, na którym Kawęcki wysunął propozycję wydawania pisma bezdebitowego instruującego członków byłej Solidarności o sposobach postępowania w każdej sytuacji, sprawę tą zaakceptował również A. Sobieraj.

W dniu 13.III. 1983 r. do A. Sobieraja w szpitalu w Krychnowicach zgłaszają się; Stanisław Popławski, Bronisław Komadowski i Jan Białas w czasie rozmowy A. Sobieraj sugeruje nowe obchody świąt 1 i 3 maja 1983 r.

W dniu 18.IV. 1983 r. Gabryel Bilski powiedział Sobierajowi w jaki sposób działa jego grupa w przedsiębiorstwie, na co Sobieraj odpowiedział; „jeżeli grupa będzie działać jako całość, to skoczą jej na pukiel.

W dniu 20.IV. 1983 r. A. Sobieraj spotkał się z Witoldem Królem i po tym spotkaniu odczytał żonie ogłoszenie o sposobie obchodzenia święta 1 i 3 maja br.

W dniu 21.IV. 1983 r. Andrzej Sobieraj zatelefonował do Warszawy do Romy Szczepkowskiej i Jolanty Radwańskiej, Radwańska poinformowała go, że ktoś będzie u Czumy i przekaże dla niego sprawę, następnie Sobieraj załatwił przyjazd aktorów do Radomia.

Dnia 23.IV. 1983 r. A. Sobieraj w czasie rozmowy z Waldemarem Rusinowskim stwierdził, ze powinna powstać partia rewolucyjna, która prócz dobrego programu może ofiarować ludziom coś więcej w przyszłości, następnie stwierdził, ze papier, który ma się ukazywać, powinien być nie tylko dla nas, ale i dla ogółu, rozmowę zakończył informując o spotkaniu Solidarności w kościele na mszy w środy u Czumy.

W ostatnich dniach kwietnia br. Dariusz Żytnicki w rozmowie z Reginą Sobieraj oznajmił, że u jego babki są przechowywane dokumenty Solidarności i osobiste Andrzeja Sobieraja.

W dniu 8.V. 1983 r. na spotkaniu przed kościołem Mariackim w Radomiu Maria Bienkiewicz zebrała składki po 200 zł. z przeznaczeniem na obronę A. Sobieraja od Jana Białasa, Piotra Kozakiewicza, Józefa Wiśniewskiego, Bronislawa Komadowskiego i innych nie ustalonych.

Notatkę przedkładamy do wykorzystania w prowadzonym śledztwie - Da 1831/83/S

Sporządził:
Chor. Jan Wolski
Ppor. Marek Szamborski
KW MO Radom

Podaję treść tego raportu, bowiem zawarte w nim informacje, świadczą o permanentnym śledzeniu mnie i mojej rodziny. Wynika z niego, że robili wszystko by mnie wsadzić do więzienia na długi okres czasu. Jednak jak z tego opisu wynika, wbrew pozorom nie mieli do tego większych podstaw i to dlatego, najpierw w więzieniu tworzyli względem mnie prowokacje, a gdy to im się nie udało, to po wyjściu na wolność wzmogli prześladowania, względem mnie, mojej rodziny i znajomych.

Pamiętam, raz dali mnie pod celę razem z siedzącym za morderstwo. Przedstawił mi się jako „Karmazyn”. Gdy się o tym dowiedziałem, to przyznam, że ciarki mi przeszły po grzbiecie. Pod celą był najważniejszy. Wszyscy inni chodzili wokół niego na paluszkach. Mnie jednemu wolno było robić, co mi się podobało bez jego zgody. Oczywiście jego prycza i miejsce przy stoliku było świętością, ale wszystkie inne według ustalonych przez niego praw należały do mojej dyspozycji, a dopiero później do pozostałych. Pod każdą celę wrzucali kapusi, ale szef celi jak w tym przypadku Karmazyn, szybko to ustalał. Metody ich identyfikacji były bardzo brutalne. Po prostu biciem zmuszali ich do opowiedzenia o sobie wszystko.

Wszelkie wiadomości i informacje podawane były metodami które znali wyłącznie recydywiści. Dosłownie w krótkim momencie wiadomym było, kto jest, kim. Kapuś dostawał łomot, musiał siadać na klapę i błagać o zabranie go w inne miejsce.

Radomskie więzienie było pełne karaluchów i różnego rodzaju robactwa. Pełzające po nas karaluchy nie dawały mi spokoju. Noc była zawsze największym koszmarem. Przypomniałem sobie, że gdzieś słyszałem o metodzie wyłapywania karaluchów. Któregoś dnia nalałem do miednicy wody i położyłem na jej dno kromkę chleba. Następnie wykonaliśmy podejścia i zostawiliśmy miednicę na środku celi. Rano w jej środku było setki karaluchów. Walnąłem w klapę, podszedł do drzwi klawisz. Poprosiłem by otworzył celę. Gdy to uczynił kopnąłem miednicę na korytarz. Zrobiło się zamieszanie. Mnie zabrała uzbrojona grupa na przesłuchanie w czasie którego grozili mi wysokimi wyrokami, by w finale za karę zabrać mi wypiskę.

W rogach każdej celi stało wiadro na fekalia, bowiem tylko raz dziennie wyprowadzano nas do toalety. Karaluchy i smród z wiadra były w przepełnionych celach nie do zniesienia. By choć na krótko pozbyć się tego zapachu poleciłem wieczorem palić w tych bombach (tak nazywaliśmy pojemnik na odchody) gazety. Miałem rację, na krótki moment przyjemniej było wdychać ten dym, jak sam zapach.

Było upalne lato. W celach było nie do wytrzymania. Niesamowitą duchotę potęgowało olbrzymie zagęszczenie. Doszło do kolejnej zmiany celi. Tym razem po powrocie ze spacerniaka, dowodzący kolejną celą powiedział do mnie: *coś szykują, bo to jest cwel. Ja mu wpieprzę to się przyzna, a ty wal wówczas w klapę i mów, że jako polityczny nie będziesz pod jedną celą siedział z cwelem.* Już po kilku uderzeniach powiedział: *jestem Krystynką i mam w nocy wrzeszczeć, że Sobieraj mnie gwałci.* Szef celi dał mi znać bym walił w klapę. Widać przeczuwali taki obrót sprawy, bo klawisz otworzył drzwi, a drugi szybko wyciągał z celi podstawioną Krystynę. Na drugi dzień kazali mi zabrać swoje rzeczy i zmienili mi kolejny raz cele. Takie zmiany nazywali w żargonie więziennym przerzutką.

W kolejnej celi było jeszcze bardziej gorąco. Zrobiliśmy bunt. Trwał on dosyć długo. Był zgiełk i hałas. Żądaliśmy poprawy warunków więziennych. Pod drzwi celi podeszła uzbrojona grupa zomowców. Zagrozili nam, że w razie nasilenia protestu użyją gazu. Wówczas pouczyłem wszystkich by w razie ataku gazowego zmoczyli ręczniki w wodzie i nałożyli sobie na twarze to wytrzymają dłużej. Tak zrobiliśmy. Dzięki temu bunt trwał już dosyć długo, gdy pierwsi osadzeni zaczęli się załamywać bo oczy łzawiły i ciężko było oddychać. Przerwaliśmy protest. Zabierali nas pojedynczo na przesłuchania, by dociec kto był prowodyrem. Widać któryś mnie sypnął, bo dostałem siedem dni twardego łoża za podniesienie buntu i metody jego przetrwania.

465
15 5

Radom, dnia 29.06.1983r.

../83

Prokuratura Rejonowa
w Radomiu

1. LIPIEC 1983

Uprzejmie informuję, że pozostający do sprawy Ds 1831/83 tymczasowo aresztowany Andrzej Sobieraj s.Kazimierza w dniu 27.06.1983r. odmówił wykonania polecenia wydanego mu przez funkcjonariuszy SW opuszczenia celi w której przebywał i przeniesienia na inną celę.
Tymczasowo aresztowany Andrzej Sobieraj przebywał w celi z 5 innymi osadzonymi. Dla dobra toczącego się postępowania karnego zaszła konieczność przemieszczenia t.a. Andrzeja Sobieraja i dwóch innych tymczasowo aresztowanych do innych cel. T.a Sobieraj pomimo kilkakrotnie wydawanych mu poleceń spakowania swoich rzeczy polecenia tego nie wykonał oraz kategorycznie odmówił opuszczenia celi uzasadniając to tym, że cela ta jest czysta i zadbana oraz zżył się ze współosadzonymi. Ponadto namowami i swoją postawę spowodował ,że inni tymczasowo aresztowani również odmówili opuszczenia tej celi. Bezspornie stwierdzono, że inicjatorem poważnego naruszenia porządku w Areszcie Śledczym w Radomiu był Andrzej Sobieraj,który również instruował współosadzonych w celi jak mają zachować się w wypadku zastosowania przez funkcjonariuszy SW siły fizycznej lub szczególnych środków bezpieczeństwa. Polecił też współosadzonym aby każdy z nich przyjął własną wersję odmowy opuszczenia celi.
Tymczasowo aresztowany Andrzej Sobieraj oraz inni współosadzeni z tej celi opuścili ją po interwencyjnej rozmowie Zastępcy Naczelnika Aresztu Śledczego ,który raz jeszcze wydał polecenie opuszczenia celi wyznaczając na to czas 5 minut.
W dniu 28.06.83r. t.a Andrzej Sobieraj za odmowę wykonania polecenia funkcjonariusza SW oraz spowodowanie poważnego zakłócenia porządku w Areszcie został ukarany karą 7 dni twardego łoża.

Wykonano w 4 egz.
1 egz.Adresat
3 egz.a/a TG/GP

NACZELNIK
ARESZTU ŚLEDCZEGO
w Radomiu
Kpt. mgr Lesław Czerniejewski

Twarde łoże okazało się przeciwieństwem gorących cel. Siedziałem jak tygrys w klatce, bo w celi była cela z prętów metalowych. Podczas dnia prycza była mocowana do krat, a jedynie metalowe maleńkie siedzisko na stałe do nich zamocowane służyło do odpoczynku. W dzień śmigałem po celi z zimna, a w nocy otrzymywany koc nie wystarczał by się ogrzać lub podłożyć go pod siebie, bo dechy uwierały strasznie. Po nocy koc był zabierany. Przez całe siedem dni nikogo, oprócz klawisza wyprowadzającego mnie do toalety, nie widziałem. Dwa razy dziennie podawane jedzenie wsuwali mi prze specjalne otwory tuż przy betonowej podłodze. Te siedem dni okropnie mi się dłużyły.

Powrót do celi miałem owacyjny. Urosłem w ich oczach do rangi bohatera. Kryminalni klepali mnie po plecach i pytali jak zniosłem tygrysówkę. Kilku z nich zaliczyło twarde łoże więc znali te warunki i to oni najbardziej podkreślali moją postawę. Wiedząc o tym, że w tej izolacji było bardzo skąpe jedzenie przygotowali mi jak się wyrażali, dobrą wyżerkę.

Byłem zabierany na przesłuchania. Jedynie co mówiłem to imię i nazwisko. Na żadne inne pytania nie odpowiadałem. Byli o takie zachowanie wręcz wściekli, ale bali się mnie uderzyć. Sami mówili bardzo dużo, by w finale powiedzieć: *na zewnątrz jest ładna pogoda. Pięknie świeci słońce. Po co wam tu siedzieć. Odstąpcie od działań, bo ono jest wam niepotrzebne. Nic się nie zmieni. Podpiszcie lojalkę i zobowiązanie wystąpienia w telewizji. Wszystko można zmienić i na pewno będzie wam dobrze. Kochacie dzieci, więc będziecie przy nich, a nie w więzieniu. Warto to zrobić i wygodnie żyć. Już kilka razy proponowaliśmy wam związane z tym profity. Zrobili to inni to co was trzyma?*. Gdy w dalszym ciągu nic nie mówiłem, widać ubek wściekł się i dopowiedział: *albo zgnijesz w więzieniu, albo spi…..aj za granicę!*

W dokumentach IPN zachowały się formularze wniosków o wymierzenie kar dyscyplinarnych, ale są tak mało czytelne, że nie będę ich podawał, ale było ich kilka. Kolejny raz zabrali mi wypiskę i paczkę, ale to żadna strata bo kryminalni dawali mi prawie wszystko, co było w ich zasięgu do zdobycia. Jak z dokumentów opublikowanych w pierwszym wydaniu wynika cały czas robili względem mnie prowokacje i skrzętnie zbierali materiały. Wyszedłem z więzienia po ogłoszonej amnestii dopiero 27 lipca.

Znajomi byli bardzo wystraszeni. Prawie wszyscy uciekali ode mnie jak od trędowatego. Zdawałem sobie sprawę, że tą przyczyną byli ciągle wlokący się w moim pobliżu tajniacy. Każdy kontakt powodował w domu rozmówcy rewizję. Ludzi unikających ze mną spotkania wcale nie potępiam bo każdy z nich miał pełne prawo bać się przesłuchań i ewentualnego więzienia. Esbecja robiła umyślną atmosferę zagrożenia w razie wspólnych spotkań. Była to forma izolacji mnie w naszym środowisku. Cały czas pracowali nad instrukcjami, co robić i jak robić, bym czuł się osaczony. Dodatkowo atmosferę tą potęgowali ich agenci w zakładach pracy różnego rodzaju informacjami o mojej winie za wprowadzenie stanu wojennego.

327 275

Radom dnia _____ 1983 r.

T A J N E

Egz. Nr ___

SZYFROGRAM WYSŁANY 1966

PRZYJĘTO 11 05 83 r. 16 [illegible]

ZAREJESTROWANO 11.05.83 r. 17 [illegible]

DYŻURNY GABINETU
MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
W W A R S Z A W I E

M E L D U N E K

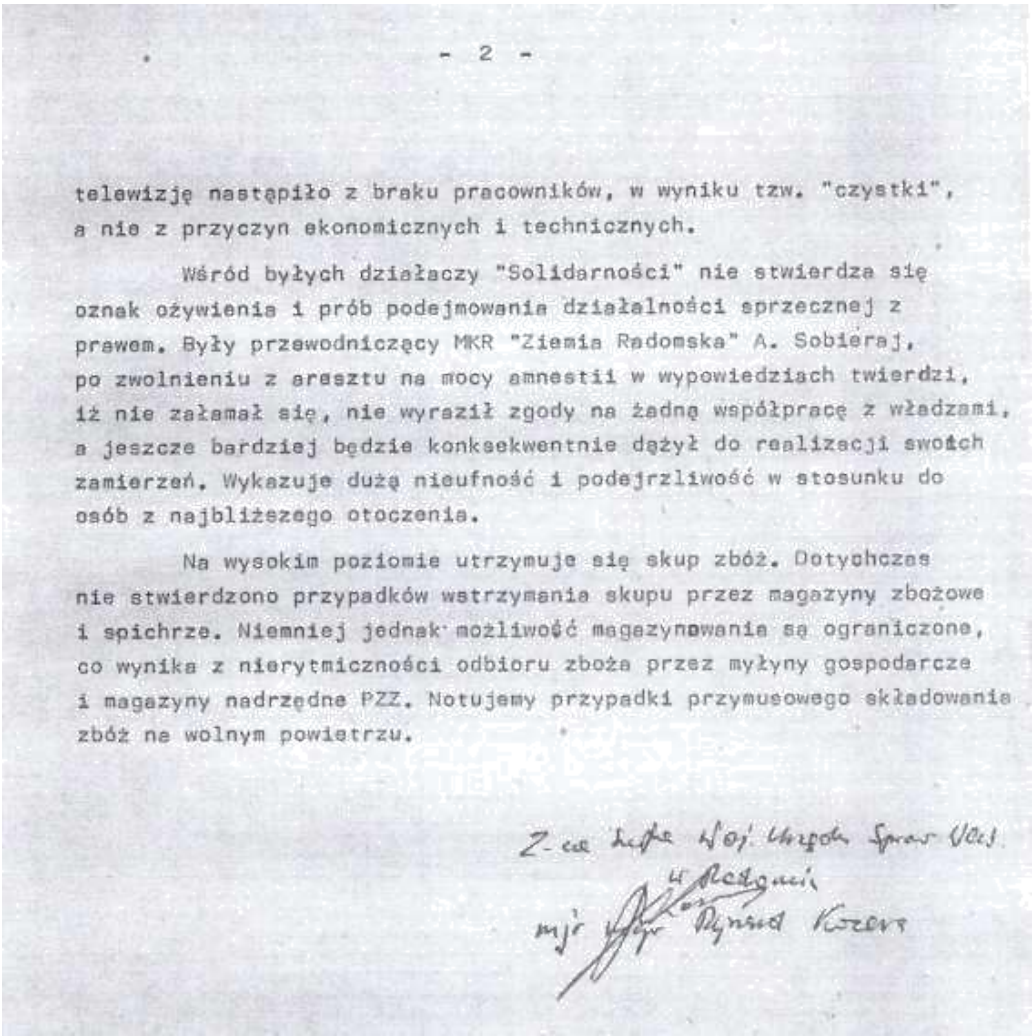
W ciągu minionej doby sytuacja polityczno-społeczna na terenie województwa radomskiego przedstawia się następująco :

Wszystkie zakłady pracy, przedsiębiostwa i instytucje funkcjonowały normalnie. Nie stwierdzono symptomów wzrostu napięcia społecznego.

W dyskusjach i komentarzach załóg pracowniczych występuje spadek zainteresowań aktualnymi problemami społeczno-politycznymi, zaś dominują sprawy związane z sytuacją materialną i perspektywami poprawy poziomu życia społeczeństwa. W wypowiedziach robotników odczuwalne są oczekiwania na działania rządu w zakresie zreformowania dodtychczasowego systemu płac, które spowodowałyby naturalne zahamowanie fluktuacji kadr. Podkleśla się, iż polityka kadrowa, określona w ustawie o szczególnej regulacji prawnej na okres wychodzenia z kryzysu ekonomicznego w znacznym stopniu ogranicza swobody pracownicze w kwesti wyboru stanowiska i miejsca pracy.

Wśród kadry inżynieryjno-technicznej Zakładów Tworzyw Sztuczny w Pionkach notujemy krytyczne wypowiedzi dot. działania środków masowego przekazu w kwestiach przedstawiania zagadnień społeczno-politycznych.

Reprezentowany jest pogląd, iż ukazujące sięartykuły i publikacje polityczne są typowo propagandowe, tendencyjne z prymitywmą argumentacją skutków i przyczyn. W środowisku tym notujemy stwierdzenia, że okresowe zawieszenie emisji drugiego programu przez



- 2 -

telewizję nastąpiło z braku pracowników, w wyniku tzw. "czystki", a nie z przyczyn ekonomicznych i technicznych.

Wśród byłych działaczy "Solidarności" nie stwierdza się oznak ożywienia i prób podejmowania działalności sprzecznej z prawem. Były przewodniczący MKR "Ziemia Radomska" A. Sobieraj, po zwolnieniu z aresztu na mocy amnestii w wypowiedziach twierdzi, iż nie załamał się, nie wyraził zgody na żadną współpracę z władzami, a jeszcze bardziej będzie konsekwentnie dążył do realizacji swoich zamierzeń. Wykazuje dużą nieufność i podejrzliwość w stosunku do osób z najbliższego otoczenia.

Na wysokim poziomie utrzymuje się skup zbóż. Dotychczas nie stwierdzono przypadków wstrzymania skupu przez magazyny zbożowe i spichrze. Niemniej jednak możliwość magazynowania są ograniczone, co wynika z nierytmiczności odbioru zboża przez młyny gospodarcze i magazyny nadrzędne PZZ. Notujemy przypadki przymusowego składowania zbóż na wolnym powietrzu.

Doszło do spotkania u Ojca Huberta. Zebrana tam grupka naszych działaczy dziękowała mi za dary i aktorów, którzy dotrzymali słowa i byli z recitalem patriotycznym. Gdy spytałem, czemu mnie nie odwiedzacie, potwierdzili moje obserwacje. Ojciec Hubert powiedział: *powinieneś Andrzeju odpocząć bo wyglądasz na zmęczonego, a zdrowie jest najważniejsze.*

Podminowany tymi informacjami o moim wyglądzie pojechałem do Jacka Narożnika, by mnie zbadał. Okazało się, że miałem zanik czerwonych ciałek krwi jak po wyjściu z interny. *Andrzej, choroba się nasiliła. Musisz się dobrze odżywiać. Dam ci kilka zastrzyków wzmacniających i to wszystko co mogę ci na dziś pomóc. Nie możesz tego bagatelizować, po prostu dobrze się odżywiaj i dużo spaceruj po świeżym powietrzu. Na dziś tylko tyle mogę ci doradzić*. Wróciłem do domu trochę podłamany. Czaru goryczy dodały mi w dalszym ciągu zatrzymywania mnie pod byle pretekstem i informacje o działaczach lokalnych. Spotkałem się z Waldkiem Rusinowskim z Pionek i Ambrożym z Warki. To byli naprawdę mocni w działaniach członkowie KPN. Obaj mówili: *jest bardzo ciężko, większość nic nie robi bo się boi. Ludzie nie ufają sobie nawzajem.* Waldek dodał: *gdyby nie ksiądz Stanisław Sikorski to w Pionkach*

działalność by padła całkowicie, dobrze, że mam w nim olbrzymie wsparcie, takie same jak ty w Ojcu Hubercie.

Nastąpił czasowy bezruch w działaniach. Wszystko to spowodowane było panującym wręcz terrorem. Jeden drugiego o coś podejrzewał. Gdyby nie spotkania u ojca Huberta to wcześniejsza współpraca ległaby w gruzach.

W kilku zakładach pracy były gromadzone i rozprowadzone fundusze dla siedzących w więzieniu. Załatwiłem dostawy paczek z Warszawy, ale obawa o byt codzienny brała górę nad działaniami, co dawało się odczuć na każdym kroku.

Od kilku lat byłem prawie gościem w domu. Rozpadała mi się rodzina. Dzieci straszone prawie każdego dnia czekały na stabilność i ojca, jako ich ostoję. Tymczasem w szkole, prasie i radiu słyszeli o mnie, że jestem warchołem, wywrotowcem pracującym na usługach innych antysocjalistycznych mocarstw i dążę do siłowego obalenia ustroju socjalistycznego. Do czasu rozpoczęcia działalności w Związku wykonywałem wszystkie obowiązki związane z domem i wychowaniem synów. Zaangażowany bez reszty w działalność społeczną, obowiązki te przejęła żona, lecz niestety na swój sposób. Za każdym razem, gdy przebywałem w domu starałem się nadrobić te zaległości. Wiedziałem, że nie jest z tą opieką nad nimi najlepiej. Wiele z tych obowiązków spadło na starszego syna Sebastiana. Za każdym razem gdziekolwiek byłem kupowałem im jakiś drobiazg, choć wiedziałem, że nie zastąpi on obecności ojca. Ubecja doskonale wiedziała o moim przywiązaniu do dzieci. Toteż pamiętam, jak tuż po wyjściu z więzienia, w pierwszych dniach sierpnia 1983 roku, jak zwykle po zaczepieniu mnie powiedzieli: *„kocha pan dzieci, a działając robi im wielką krzywdę. Zdaje pan sobie sprawę, że w każdej chwili mogą pana nie mieć lub co gorsze im może stać się krzywda. Proszę pomyśleć o nich i swojej przyszłości. Będą mieć kiedyś do pana pretensje, że przez ciągłe siedzenie w więzieniu i brak dochodów zmarnował pan im życie, dziś wielu ucieka z kraju. Pan musi się zastanowić, albo iść na współpracę, albo po prostu wyjechać”*. Ta rozmowa uświadomiła mi, że widać nie zebrali na tyle materiałów by mnie osądzić i skazać. Jednak po kilku odwiedzinach i przeprowadzonych rozmowach okazało się, że było to mylne spostrzeżenie.

Spotkałem się z Feliksem Wojtkunem, ten od normalnej dyskusji o zdrowie i codziennym życiu powiedział: *Andrzej nie pytaj skąd, ale wiem na pewno, że będziesz ponownie aresztowany. Podobno zebrali już tyle dowodów, że planują wsadzić cię na wiele lat. Mają odbywać się manewry MO, ZOMO i ROMO wraz z aktywem robotniczym pod hasłem „zniszczyć bandę KPN wspomaganą przez zgniły Zachód” i wtedy masz być aresztowany jako wróg publiczny. Ktoś dał im dowody twojej permanentnej działalności i osoba która mi to mówiła była wręcz pewna dużego wyroku.* Szybko odszedł. Stałem jak wryty. Gdy usłyszałem, że mam być kolejny raz aresztowany, a dzieci ponownie były straszone, zacząłem się zastanawiać nad ich i swoim życiem. Dzieci były moją najwyższa wartością. Zaangażowałem się bez jakichkolwiek ograniczeń w działalność społeczno-polityczną i kontakty nasze ograniczyły się bardzo. O tym, co się z nimi dzieje myślałem cały czas. Długie internowanie, aresztowania na 24 i 48 godzin, więzienie przez trzy miesiące i kolejne 48 godzin było moim chlebem powszednim przez ostatnie trzy lata. Wbrew temu czym chwalą się dziś liczni, coraz mniej ludzi garnęło się do twardej walki. W zasadzie robiło to tylko kilka osób na terenie Radomia, Kozienic i Pionek, ale nawet nie starałem się wchodzić w te struktury wiedząc, że jestem bez przerwy śledziony i

mogliby wpaść. Wielu internowanych podpisało lojalki, by w miarę szybko wyjść na wolność. Ja siedziałem już szesnaście miesięcy. Gdy po wyjściu z interny zacząłem pomagać rodzinom więzionych widziałem ich rozpacz i tragedię. Często żony i dzieci cierpiały biedę. Dopiero te paczki sprawiły im odrobinę radości, choć nic nie zastąpi obecności męża lub żony. Inni bojąc się więzienia unikali nawet ze mną kontaktu, a gdy szedłem w ich kierunku, z trudem wydrukowaną ulotką w dłoni, wręcz udawali, że mnie nie widzą lub brali ją i gniotąc w ręce szybko odchodzili, by następnie wyrzucić ją do kosza na śmiecie. Strach i obawa o siebie lub o rodziny był ogromny. Nie mogłem i wręcz nie miałem prawa narażać tych ludzi. Ja nie potrafiłem już nic nie robić. Zbyt mocno wciągnęła mnie polityka. Depcząca mi po piętach ubecja ograniczała jednak możliwości działania. W przeciwieństwie do wielu innych przewodniczących regionów i członków Krajówki finansowo nic nie zyskałem. Wręcz przeciwnie straciłem, bo okradali mi wiele razy mieszkanie, które i tak mi zabrali, bez zwrotu włożonych w nie jak na tamte czasy olbrzymich pieniędzy.

Na kolejnych stronach po raz pierwszy publikowany dokument SB z 30.08.1983 r. zawierający wykaz osób przewidzianych do ponownego internowania wraz z podaniem zespołów funkcjonariuszy SB wytypowanych do zatrzymania poszczególnych działaczy Solidarności.
(IPN Ra 04/229)

Z A T W I E R D Z A M

dnia ..15..IX..1983r.

Radom dnia 30 sierpnia 1983r.

Tajne spec znaczenia

Egz. Nr..3...

R7
123
126

W Y K A Z

osób przewidzianych do internowania na wypadek "W" i "PZ" z terenu woj.radomskiego

Lp.	Dane personalne	miejsce zamieszkania	uwagi
1.	MALETA Kazimierz s. Feliksa i Marii ur.2.02.1935r.w Chomentowie zatr. RWT Radom	Radom ul. Sportowa nr.31 m.56.	Wydz.II.
2.	WŁOSKOWICZ Piotr s. Jana i Stanisławy ur.26.01.1950r. Ruda Mała zatr.RWT Radom	Ruda Mała 74 gm. Kowala	
3.	Krzeszowski Ryszard s.Mariana i Janiny ur.26.01.1950r.Łukowie zatr. ZNTK Radom	Radom ul. Ekwatna Nr.18 m. 5.	
4.	Doniadała Antoni s. Mariana i Justyny ur.16.09.1949r.Kolonia Smiery zatr.ZNTK Radom	Radom ul. Sikorskiego Nr.11 m. 12	
5.	Popielski Waldemar s. Waldemara i Jadwigi ur.30.07.1947r.Radom zatr. WSS Radom	Radom ul. Orłowa Nr.4. m.3.	
6.	Górowicz Franciszek s.Franciszka i Stanisławy ur.4.10.1933 Wilno zatr. Szpital woj. Radom	Radom ul. Boma Nr.2 m.7.	Wydz.III.
7.	Czerski Tomasz s.Leona i Jadwigi ur.19.01.1952r. Radom zatr. WSI Radom	Radom ul.Żeromskiego Nr.34.m.19	
8.	Rajczak Jan s. Jana i Zofii ur.27.08.1946r.Radom zatr. WSI Radom	Radom ul.Moniuszki Nr.12.m.2.	
9.	Pałkiewicz Jerzy Bolesław s. Mariana i Marianny urs 18.05. 1924r.Siennie zatr.WZGS Ostrowiec	Siennno Kszyckie 1	
10.	Chomicki Czesław s. Stanisława i Marianny ur.9.06.1949r.Radom nie pracuje	Radom ul.Młodzianowska nr.16.m.33	
11.	Zabrowski Zygmunt s.Aleksandra i Zofii ur. 8.09.1938r. Radom zatr. ZREMB Radom	Radom ul. Szewska Nr.17.m.11.	
12.	Zaboroka Elżbieta c.Zygmunta i Heleny ur. 1.03.1949r. zatr. WSI Radom	Radom ul.Akademicka Nr.11	

2	3	4
Kozodziejski Jacek s. Lucjana i Janiny ur. 5.09.1961r.Radom Sąd Woj. Radom	Radom ul. Wakowa Nr.23,m.4.	Wydz.III
Zamkowski Witold s. Tadeusza i Antoniny ur.23.11.1943r.Natalin zatr.WSI Radom	Radom ul. PCK nr.11m.76.	
Michalski Zdzisław s. Jana i Michaliny ur. 12.11.1945r. Radom zatr. Zakłady Metalowe Radom	Radom ul. Południowa nr.21,m.3.	
Kwiatniewska Beata - Izabela c. Mieczysława i Kazimiery ur.16.08.1962r. zatr.PREMO Radom	Radom ul. Sadkowska nr.14,m.37	
Gryka Waldemar s. Bronisława i Krystyny ur.16.05.1956r. zatr. PKP Radom	Radom ul. Caterwy nr.1,m.27	
Odkowiński Zdzisław s. Stanisława i Józefy ur.14.11.1942r. Radom zatr. RZPS Radom	Radom ul. Zakowicka nr.40.	
Radkiewicz Andrzej s. Aleksandra i Eleonory ur.24.01.1961r. Radom zatr. Student	Radom ul. Jastrzębia nr.3,m.20.	
Sadłowski Czesław s. Jana i Anieli ur. 5.12.1938r. Malinówek zatr. Proboszcz par.Zbrosza	Zbrosza Duża gm. Jasieniec	Wydz. IV.
Czuma Hubert s. Ignacego i Lubow ur.2.11.1950r. Lublin zatr. Wikariusz Kościoła św.Trójcy w Radomiu	Radom ul. Tybla nr.4.	
Chojnacki Wojciech s. Józefa i Genowefy ur.25.04.1954r.Radom zatr. RZWT w Radomiu	Radom ul. Żeromskiego nr.30,m.15.	
Frenszczyk Stanisław s.Stanisława i Franciszki ur.27.04.1943 Radom zatr. nie pracuje	Radom ul. Konecka 22	Wydz. Krym.
Kiljanek Zygmunt s. Jana i Marii ur.2.05.1945r. Radom zatr. nie pracuje	Radom ul. Kościuszkiego nr.4a m.12.	
Kowalski Franciszek s.Stefana i Marii ur.30.04.1953r.Radom zatr. nie pracuje	Radom ul. Małczewskiego nr.14,m.14	
Król Andrzej s. Stanisława i Bogumiły ur. 29.11.1950r. Radom zatr. prywatny warsztat Paduszyńskiego	Radom ul. Struga nr.2,m.3.	
Krupa Mirosław s. Antoniego i Genowefy ur.1.03.1949r. Wrocław zatr. nie pracuje	Radom ul. Pl.Zwycięstwa nr.2,m.11.	

2	3	4
Lik Zbigniew s. Stanisława i Janiny ur. 17.03.1957r.Radom zatr. nie pracuje	Radom ul. Młodzianowska nr.147 m.14	Wydz.Krym.
Majewski Krzysztof s.Henryka i Jadwigi ur.29.07.1955r.Radom zatr.-nie pracuje	Radom ul. Czachowskiego nr.42.	
Nowak Mirosław s. Józef i Janiny ur.3.01.1958r. Radom zatr. CS Ciepielów	Radom ul.Towarzyska nr.11.	
Nowak Leszek-Grzegorz s. Ryszarda i Elżbiety ur.3.11.1958r.Radom zatr. nie pracuje	Radom ul. Kielecka nr.29.m.1.	
Odzimkowski Jan s. Jana i Marii ur.13.12.1957r. Radom zatr., nie pracuje	Radom ul. 1-go Maja nr.13.m.2.	
Pająk Roman s. Mariana i Natali ur.2.04.1945r.Radom zatr. nie pracuje	Radom ul. Olsztyńska nr.14.m.60.	
Pilat Marian s. Wacława i Stanisławy ur.30.07.1943r.Radom zatr.Spółdz.Pracy-Monator.	Radom ul. Słowackiego nr.67.m.9.	
Pytlak Wiesław s. Jana i Antoniny ur.22.01.1947. Pionki zatr. nie pracuje	Pionki ul.Słowackiego nr.1.m.15.	
Sajda Zbigniew s. Czesława i Ireny ur. 23.02.1955r.Radom zatr.-nie pracuje	Radom ul. Malczewskiego nr.9.m.5.	
Smagowski Józef s. Aleksandra i Józefy ur.15.05.1931r.Młodych zatrudnia pracuje.	Radom ul. 1-go Maja nr.69.m.4.	
Sobieraj Andrzej s. Kazimierza Kazimiery ur.12.09.1946r. Radom zatr. ZP "Walter w Radomiu	Radom ul. Sandomierska nr.25.m.38	Wydz.V.
Mizerski Wiesław s. Jana i stanisławy ur.25.10.1953r.Radom zatr. RZPS Radom	Radom ul. Sienkiewicza nr.12.m.3.a.	
Jarocki Waldemar s.Henryka i Haliny ur.5.07.1953r.Sopot zatr. ZP Walter w Radomiu	Zatów Stary 43	
Kawecki Bronisław s. Władysława i Kazimiery ur. 29.04.1954r. w Sandomierzu zatr.CEZAL Radom	Radom ul. Kosowska nr.40.m.20.	
Chojnacki Edmund s. Władysława i Władysławy ur.4.09.1929r. w Pawłowie,zatr."Probot" Radom	Radom ul. Traugutta nr.17 m.25	
Czubak Marek s.Wiktora i Leonardy ur.6.08.1949r.Radom,zatr.	Radom ul. Świętokrzyska nr.5 m.10	

ARCHIWUM

	2	3	4
	zatr. ZM "Waltera" Radom		
4.	Cichoń Zbigniew s. Władysława i Anny ur. 15.05.1927r. Radom	Radom ul. Słowackiego nr. 193. m. 1	Wydz. V.

	2	3	4
9.	Małek Henryk s. Stanisława i Marianny ur. 9.01.1946r. Wincentów zatr. PZIW Radom	Wincentów 76.	Wydz. V.
.	Niebrzydowski Lech s. Wojciecha i Eleonory ur. 3.06.1940r. Radom zatr. ZZS Lipsko	Lipsko ul. Miła 8.	
1.	Wójtowicz Waldemar s. Kazimierza Anieli ur. 17.12.1951r. Wałcz zatr. PROFEL Szydłowiec	Szydłowiec ul. Radomska nr. 46. m. 30.	
2.	Kuźmiera Mieczysław s. Bronisława i Janiny ur. 6.02.1949r. Polesów zatr. WSO w Radomiu	Dąbrówka Podłężna Gm. Zakrzew	
3.	Kitowicz Tomasz s. Hieronima i Marii ur. 10.06.1942r. Kowel zatr. ZTiF PROMIT w Pionkach	Pionki ul. Spokojna nr. 6. m. 21.	
	Wiśniewski Józef s. Józefa i Marii ur. 7.06.1956r. Radom zatr. OBR Radom	Radom ul. Sandomierska nr. 15. m. 10.	
5.	Szczepaniak Bronisław s. Kazimierza i Franciszki ur. 20.05.1933r. Dębiny zatr. Gospodarstwo Kierzbica	Radom ul. Świętokrzyska nr. 13. m. 66.	
6.	Samborski Klemens s. Władysława i Stanisławy ur. 29.11.1923r. Radom zatr. RZPS Radom	Radom ul. Bema nr. 5 m. 9.	
7.	Owczarek Kazimierz s. Kolasława i Marianny ur. 25.02.1950. Gulinie zatr. MPGK w Radomiu	Radom ul. Żeromskiego nr. 112. m. 84.	
8.	Malendowski Witold s. Romana i Anieli ur. 22.01.1934r. Łazy zatr. Fabryka Łączników	Radom ul. Sportowa nr. 9. m. 14.	
9.	Mazur Zdzisław s. Szczepana i Heleny ur. 27.09.1936r. Pionki zatr. ZTiF Pionki	Pionki ul. Zakładowa nr. 1c. m. 5.	
1	Łącki Henryk s. Wacława i Stanisławy ur. 15.05.1944r. Różnowiec zatr. OBRTSP Pionki	Pionki ul. Jodłowa nr. 6. m. 18.	
1.	Kwiecień Franciszek s. Jana i Anieli ur. 10.12.1934r. Szymanów zatr. ZM "Walter" w Radomiu	Radom ul. Kozłątaja nr. 4. m. 19	
	Komadowski Bronisław s. Franciszka i Marii ur. 6.10.32r. ZSRR zatr. RZPS w Radomiu	Radom ul. Kusocińskiego nr. 24. m. 19.	
	Kamiński Grzegorz s. Edwarda i Janiny ur. 11.08.1957r. Pionki zatr. PROMIT Pionki	Pionki ul. Lipowa nr. 17. m. 8.	
	Bińkowski Krzysztof s. Franciszka i Wandy ur. 5.07.1958r. Radomiu zatr. RZPS Radom	Radom ul. Osiedlowa nr. 20. m. 77.	
	Cieślelag Stanisław s. Józefa i Stefanii ur. 8.05.1930r. Jasieniec Solecki zatr. ZTiF Pionki	Pionki ul. Radomska Nr. 4. m. 4.	

2	3	4
Baranowski Waldemar s. Tadeusza Stanisława ur. 17.08.1957r. Radom zatr. ZM "Walter" Radomiu	Radom ul. Bendomierska nr. 11, m. 109.	
Bąk Paweł s. Władysława i Józefy ur. 29.03.1956r. Radom zatr. Cementownia Wierzbica	Wierzbica Osiedle nr. 61, m. 7.	
Kucharek Stanisław s. Franciszka Salomei ur. 6.05.1926, Warszawa zatr. ZREMB Radom	Radom ul. Kusińska nr. 4, m. 18	
Król Witold s. Antoniego i Marii ur. 30.04.1958r. w Warszawie zatr. ZM "Walter" w Radomiu	Radom ul. Komendosów nr. 2, m. 20.	
Dziubasik Zbigniew s. Maksymiliana i Anieli ur. 16.09.1949r. rzemieślnik zatr. ZRiP Pionki	Radom ul. Mickiewicza nr. 54, m. 9.	
Krzecka Andrzej s. Kazimierza i Janiny ur. 19.08.1955r. Radomiu zatr. ZREMMASZ Radom	Radom ul. Daleka nr. 26, m. 61.	
Kiełkowski Krzysztof s. Kazimierza i Kazimiery ur. 24.10.1956r. Lublin zatr. ZREMW Radom	Radom ul. Olsztyńska Nr. 22, m. 67.	
Zakrzewski Stefan s. Bolesława i Marii ur. 19.02.1926r. Nitpuliska zatr. PTHW Radom	Radom ul. Kosowska nr. 40, m. 71.	
Bilski Gabriel s. Edwarda i Janiny ur. 18.03.1949r. Opiła zatr. BPRI i ZHZ Radom	Radom ul. Sandomierska nr. 76, m. 66.	
Metzger Ryszard s. Emila i Ireny ur. 4.09.1943r. w Radomiu zatr. Energoprojekt Radom	Radom ul. Chrobrego nr. 54, m. 42.	
Pierzchała Jerzy s. Ryszarda i Marii ur. 6.03.1947r. Ziębice zatr. ZTS Radom	Radom ul. Osiedlowa nr. 12, m. 6.	
Kozakiewicz Piotr s. Jana i Heleny ur. 29.06.1931r. Ciechanów zatr. warsztat prywatny	Radom ul. Zbrowskiego nr. 32, m. 1.	
Jaworski Andrzej s. Zygmunta i Barbary ur. 4.02.1961r. w Radomiu zatr. Student AGGW Warszawa	Radom ul. Żeromskiego nr. 84, m. 5.	

Odbito w 4 egz.:
1. egz. Z-ca Szefa WUSW
2. egz. Teczka PM-177
3. egz. Teczka "PZ"
4. egz. Wydz. "C"

Opr. JR/JE

KIEROWNIK WYDZIAŁU MEDYCZNEGO
WWMO w Radomiu
/-/ ppłk K. R O J E W S K I

ARCHIWUM BU i AD 20

ZATWIERDZAM
dnia ..15..IX...1983r.

S-001/83

Radom dnia ..15..IX...1983r.
Tajne spec znaczenia
Egz. Nr....

104
122
133

W Y K A Z

funkcjonariuszy wyznaczonych do internowania osób z terenu woj. radomskiego.

Nazwisko i imię internowanego	Stopień nazwisko i imię funkcjonariusza	Wydział	uwagi
Maleta Kazimierz zam.Radom ul. Sportowa 38/56	1.por.Wołoszyn Edward 2.chor.Pietrzak Wiesław 3.st.sier.Rosiński Zbysław	II II RUSW-Radom	
Włoskowicz Piotr Ruda Mała 74 gm. Kowala	1.por.Poznański Janusz 2.kpr.Polak Józef 3.chor.Hynek Felika	II II RUSW-Radom	
Krzeszowski Ryszard zam.Radom ul. Bławatna 18/5	1.por.Marek Stefan 2.mł.chor.Świdziński Kaz. 3.mł.chor.Kurys Jan	II II RUSW-Radom	
Dosiadała Antoni zam.Radom ul. Sikorskiego 11/12	1.por.Proniewicz Jacek 2.ppor.Sosnowski Sławomir 3.chor.Bębenek Jan	II II RUSW-Radom	
Popielski Waldemar zam.Radom ul. Orżowa 4/3.	1.kpt.Koziak Jan 2.por.Piątosa Zbigniew 3.sier. Urbański Tadeusz	II II RUSW- Radom	
Górewicz Franciszek zam.Radom ul.Bema Nr.2/7	1.ppor.Samborski Marek 2.szer.Wdowczyk Krzysztof 3.por.Janusz Stępień	III III PG	
Czerski Tomasz zam.Radom ul. Żeromskiego 34/19	1.plut.Nowak Andrzej 2.mł.chor.Borowski Teofil 3.chor.Bemisz Mirosław	III III PG.	
Rajczak Jan zam.Radom ul. Moniuszki 12/2	1.sier.Panek Jerzy 2.sier.Fularski Zenon 3.szer.Górski Marek	III III PG	
Falkiewicz Jerzy zam. Sienno Iłże- [illegible]	1.ppor.Czajkowski Jan 2.sier.Cralec Wiktor 3.sier.Świastek Wiesław	Lipsko Lipsko Lipsko	

BU IAD 20

2	3	4	5
Chomicki Czesław zam.Radom ul. Młodzianowska 16/33	1.mł.chor. Rzymek Czesław 2.mł.chor.Kłosowski Jan 3.por.Konwa Stanisław	III III PG.	
Zabrowski Zygmunt zam.Radom ul. Szewska nr.17/11.	1.Kpt.Falkiewicz Adam 2.sier.Gruszczyński Tadeusz 3.ppor.Cieslik Tadeusz	III III PG.	
Zaharska Elzbieta zam.Radom ul. Akademicka 1.	1.por.Jastrzębski Krzysztof 2.szer.Kędzir Joanna 3.chor.Rogala Andrzej	III III PG.	
Kołodziejski Jacek zam. Radom ul. Wałowa nr.23/4.	1.por.Brzezicki Lech 2.sier.Lidal Andrzej 3.ppor.Kowalczyk Bogdan	III III PG.	
Zamkowski Witold zam.Radom ul.PCK nr.11/76.	1.plut.Górski Robert 2.szer.Staniszewski Ryszard 3.kpt.Kasiński Wiesław	III III PG.	
Michalski Zbigniew zam. Radom ul.Południowa 21/3.	1.por.Nowakowski Zygmunt 2.sier.Strzałkowski Dariusz 3.Kpt.Pałacha Marian	III III PG.	
Kwietniewska Beata Radom ul. Sadkowska nr.14/37	1.mł.chor.Węgiełek Zygmunt 2.szer.Wójtowicz Halina 3.chor.Węgiełek Zbigniew	III III PG.	
Gryka Waldemar Radom ul. Osterny nr.1/27	1.mł.chor.Trela Mieczysław 2.por.Rzymalski Andrzej 3.Tkaczyk Zygmunt	III III PG.	
Redkowiński Zdzisław zam.Radom ul. Zakowice nr.40.	1.Kpt.Piwarski Kazimierz 2.ppor.Wydra Marek 3.kpt.Prokop Waldemar	III III PG.	
Radkiewicz Andrzej Radom ul. Jastrzębia nr.3/20.	1.kpt. Mosek Wiesław 2.por. Baran Zbigniew 3.por.Uciński Stanisław	III PG. PG.	
Sadłowski Czesław zam. Zbrosza Duża gm. Jasieniec	1.Aniołek Józef -sier. 2.por.Kordel Piotr 3.szer.Kądra Eugeniusz	IV RUSW-Grójec RUSW-Grójec	

BUHAD 20

2	3	4	5
Czuma Robert zam. Radom ul.Tybla 4.	1. por.Wierzbicki Ireneusz 2.por.Boczek Leon 3.sier.szt.Maj Kazimierz	IV IV RUSW Radom	
Chojnacki Wojciech Radom ul. Zeromskiego nr.30/15	1.por.Mysura Andrzej 2.ppor.Kołek Tadeusz 3.sier.szt.Skuza Stanisław	IV IV RUSW-Radom	
Sobieraj Andrzej zam Radom ul.Sandomierska 26/38	1.kpt.Szczepanek Wiesław 2.kpt.Baranowski Władysław 3.sier.sz.Matychniak Józef	V. Kadry RUSW-Radom	
Mizerski Wiesław am.Radom ul. Sienkiewicza 2/3c.	1.chor.Wolski Jan 2.kpt.Madej Jerzy 3.sier.sz.Lewandowski Ire.	V kadry RUSW-Radom	
Jarocki Waldemar zam.Tczów Stary 43.	1.por.Cywka Marek 2.chor.Krzos Tadeusz 3.sier.sz.Sobon Stanisław	V Kadry RUSW-Radom	
Kawęcki Bronisław zam.Radom ul.Kosowska nr.40/20	1.ppor.Jędrzejczyk Adam 2.st.sier.Kania Jarosław 3.sier.sz.Tarka Marian	V Kadry RUSW-Radom	
Chojnacki Edmund zam. Radom ul. Traugutta nr.17/25	1.ppor.Ciok Wiesław 2.kpt.Styczeń Tadeusz 3.plut.Jaworski Tadeusz	V Kadry RUSW-Radom	
Czubak Marek zam.Radom ul. Świętokrzyska nr.5/10.	1.ppor.Kobierski Robert 2.ppor. Sochaczewski Krian 3.st.sier.Urbański Tadeusz	V kadry RUSW-Radom	
Sichi Zbigniew zam.Radom ul.Słowackiego193/1	1.chor.Szwagierek Kazimierz 2.plut.Skrzek Krzysztof 3.sier.Radzikowski Marek	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Kobyłka Andrzej zam.Radom ul. Nowotki nr.1/19	1.ppor.Miazga Andrzej 2.sier.Wójcik Andrzej 3.st.sier.Gierczak Henryk	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Kwiecień Jerzy zam. Jelnia gm. Drzewica	1.Muzyn Andrzej 2.por. Zbigniew Zagdański 3.sier.sz.Janduła Zygmunt	IV PG. RUSW-Radom	

BU-AD 20 BU-AD 20 BU-AD 20 ARCHIWUM

1	2	3	4	5
	Swęd Andrzej zam.Pionki ul.Mickiewicza 51/50.	1. sier.Dychała Jerzy 2. Gregoroczyk Wiesław 3.sier.Żurawski Henryk	IV RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Majcher Stanisław Pionki ul. Zakładowa nr.10/3.	1.mł.chor.Dzwirek Krzysztof 2.sier.Podgórski Ryszard 3.sier.sz.Just Andrzej	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Lipiec Tadeusz zam.Janów 54	1.por.Rosłaniec Władysław 2.sier.Czyzewicz Tadeusz 3.sier.Sikorski Jan	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Pytas Jan Radom ul. Osiedlowa nr.34/72.	1.por.Wojtys Ryszard 2.st.kpr.Krauze Andrzej 3.plut.Mróz Czesław	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Smal Zdzisław Pionki ul. Mickiewicza 51/50.	1.por.Miazga Andrzej 2.plut.Łuszczek Józef 3.Grzyb Krzysztof	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Białek Zbigniew zam.Radom ul.Kusmierska 11/2.	1.mł.chor.Kajtowski 2.sier.Kopycki Romuald 3.sier.sz.Cyruk Anatol	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Piechota Andrzej zam. Kozienice ul. Konarskiego 8/65.	1. mł.chor.Wydra Sławomir 2.sier.Sułkowski Stanisław 3.st.kpr.Gałczyński Władys.	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Rusinowski Waldemar zam.Pionki ul. Al.Lipowa 5/7.	1.por.Fruba Wiesław 2.sier.Topolski Jacenty 3.plut.Mizak Zbysław	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Czarnecki Ireneusz zam.Radm.ul.Osiedlowa nr.13/70	1.mł.chor.Kowalik Mariusz 2.st.sier.Stemplewski Wiesław 3.sier.Stępień Janusz	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Kuropeska Kazimierz zam.Drzewica ul.Kilińska nr.15	1.por.Polański Ryszard 2.sier.Szymczak Izydor 3.sier.szt.Modrzyński Witol.	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
	Michnicki Jerzy zam.Szydłowiec ul. Iłżecka 13.	1.por.Rogowski Henryk 2.kpr.Skawiński Krzysztof 3. kpr.Boruch Wiktor	II RUSW-Radom RUSW-Radom	

BU AD 20

2	3	4	5
Myslikowski Jan zam.Szydłowiec ul. Kosciuszki 179.	1.szer.Tersa Czesław 2.st.sier.Harenza Władysław 3.sier.Wach Krzysztof	IV RUSW-Radom RUSW-Radom	
Makuł Henryk Wincentów 76	1.mł.chor.Pankiewicz Zbig. 2.sier.szt.Dryja Tadeusz 3.Pożyczka Henryk plut.	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
Niebrzydowski Lech zam. Lipsko ul.Miła 8.	1.st.sier.Stawski Stanis. 2.plut.Hałuj Jan 3.sier.Czerwonka Zygmunt	RUSW-Lipsko RUSW-Lipsko RUSW-Lipsko	
Wójtowicz Waldemar Szydłowiec ul. Radom- ska nr.46/30	1.por.Marek Walerian 2.sier.sz.Rzeszut Jan 3.st.sier.Walczak Jerzy	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
Kusmierz Wiesław Dąbrówka Podłężna gm.Zakrzew	1.por.Wieczorek Wiesław 2.sier.Chmielnicki Edward 3.Budzianowski Włodzimierz	II RUSW-Radom RUSW-Radom	
Kitowicz Tomasz Pionki ul.Spokojna nr.6/51.	1.szer.Chmielewski Marian 2.Mucha Grzegorz 3.plut. Nachaj Dariusz	IV. RUSW-Radom RUSW-Radom	
Wisniewski Józef zam.Radom ul.Sando- mierska 13/10.	1.por.Sasal Kazimierz 2.st.sier.Parzuchowski Woj. 3.Ketus Wiesław	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Szczepaniak Bronisław zam.Radom ul.Święto- krzyska 13/66	1.por.Rudny Andrzej 2.Stępień Andrzej 3.Stępień Stanisław	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Samborski Klemens zam.Radom ul.Bema 5/9	1.mł.chor.Baran Witold 2.Skorza Tadeusz 3.mł.chor.Janas Bogusław	V RUSW-Radom Wydz.Paszportów	
Owczarek Kazimierz Radom ul. Zeromskiego nr.112/84	1.mł.chor.Łodziński Andrzej 2. sier. Dąbrowski Zbigniew 3. kpr.Rudel Krystyna	V RUSW-Radom Paszporty	
Molendowski Witold Radom ul.Sportowa 9/14	1.mł.chor.Widuliński Jan 2.szer.Podsiadły Zygmunt 3.Myszkowski Zbigniew	V IV. RUSW-Radom	

-/-

BUFAD 20

2	3	4	5
Mazur Zdzisław zam.Pionki ul.Zakładowa 10/5.	1. ppor.Boguta Kazimierz 2. ppor.Grochowalska Justyna 3.por.Stefanowski Jerzy	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Łęcki Henryk zam.Pionki ul.Jodłowa nr.6/18	1.por.Kosior Zbigniew 2.Samprek Wiesław 3.mł.chr.Janiuk Jan	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Kramek Franciszek Radom ul. Kołłątaja nr.4/19	1.ppor.Cioch Wiesław 2.st.sier.Siwiec Marek 3.kpr.Łojek Julian	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Komadowski Bronisław Radom ul.Kusocińskiego nr.24/19	1.Juskólski Zbigniew-por. 2.Mł.sier.Nowocień Wiesław 3.sier.Pożyczka Henryk	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
...ński Grzegorz Pionki ul. Lipowa nr. 17/8.	1.kpr.Komorowski Robert 2.chor.Bratoszek Leszek 3.st sier.Słomka Adam	RUSW Kozien RUSW Kozien. RUSW Kozien.	
Binkowski Krzysztof Radom ul.Osiedlowa 20/77.	1.kpt.Gałązkiewicz Roch 2.st.sier.Kuchaczyk Karol 3.sier.sz.Serafin Jan	"C" RUSW-Radom RUSW-Radom	
Ciecieląg Stanisław Pionki ul.Radomska nr.4/4	1.sier.Mysków Andrzej 2.por.Wójcik Marian 3.kpr.Stobrym Zbigniew	RUSW Kozien RUSW Kozien. RUSW Kozien.	
Baranowski Waldemar Radom ul.Sandomierska nr.11/109.	1.st.sier.Nakonieczny Roman 2.plut.Turek Ireneusz 3.mł.chor.Bednarczyk Tadeu.	"C" RUSW-Radom RUSW-Radom	
Bąk Paweł Wierzbica Osiedle 61/7	1. kpr.Małacka Edward 2. por.Kowalczyk Piotr 3. kpr.Tomaszewski Sylwester	RUSW Kozien. RUSW Kozien. RUSW Kozien.	
Kucharek Stanisław Radom ul. Rwańska nr.4/14	1.st.kpr.Lament Stanisław 2.mł.chr.Kosior Lesław 3.sier.Perka Stefan	Paszporty RUSW-Radom RUSW-Radom	
Król Witold Radom ul. Komandosów nr.2/30	1.kpr.Ławicki Krzysztof 2.sier.sz.Sperczyński Rys. 3.sier.sz. Jodłowski Zbig.	V RUSW-Radom RUSW-Radom	

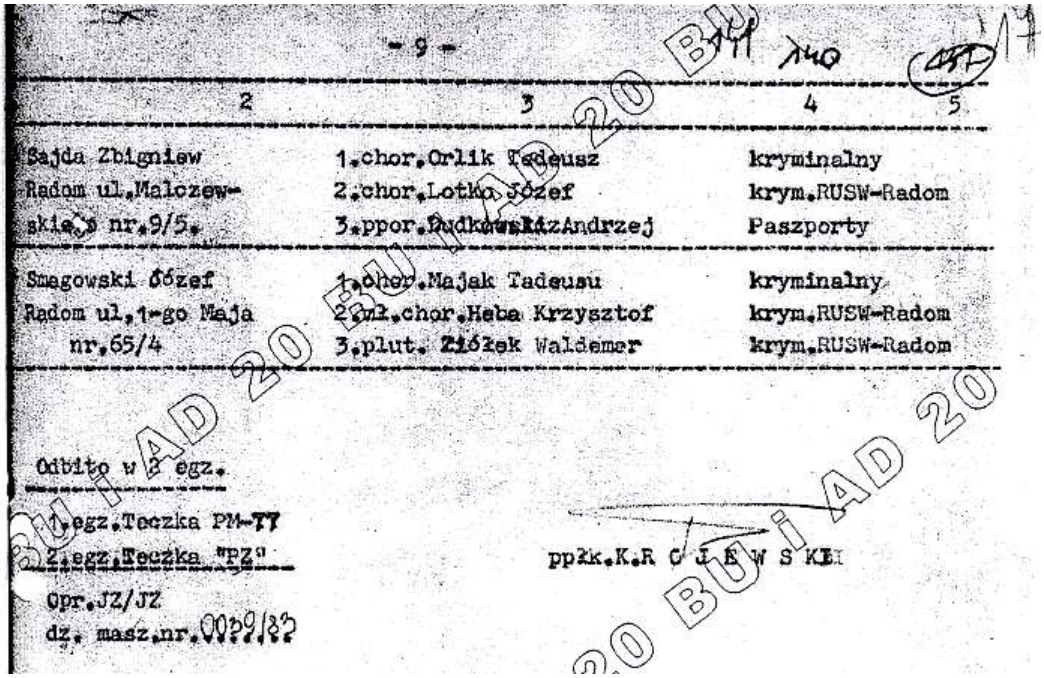
BU IAD 20 BU IAD 20 BU IAD 20 BU IAD 20 BU IAD 20

2	3	4	5
Dziubasik Zbigniew Radom ul. Mickiewicza nr.31/9	1.por.Drogosiewicz Jerzy 2.kpr. Adamczyk Czesław 3.sier. Tłoża Henryk	Paszporty RUSW-Radom RUSW-Radom	
Brzózka Andrzej Radom ul. Daleka 26/61	1.par.Luty Jerzy 2.sier.Bicz Krzysztof 3.st.sier. Kaczmarski Jerzy	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Błazewicz Krzysztof Radom ul.Olsztyńska nr.22/67.	1.por.Kaczor Lucjan 2.sier.Wójcik Józef 3.sier.Stanisławski Czes.	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Zakrzewski Stefan Radom ul. Kosowska nr.40/71.	1.sier.Sułek Stanisław 2.sier.Kordula Marian 3.Stanikowski Ryszard kpr.	IV RUSW-Radom RUSW-Radom	
Bilski Gabriel Radom ul. Sandomier- ska nr.16/66.	1.ppor. Zwolski Marek 2.sier.Wojtalik Józef 3.Czajkowski Zbigniew	IV. RUSW-Radom RUSW-Radom	
Mezger Ryszard Radom ul. Chrobrego nr.54/42.	1.ppor.Wyzykowski Ireneusz 2.sier.Staniszewski Czesław 3.sier. Poswiatowski Jerzy	V RUSW-Radom RUSW-Radom	
Pierzchała Jerzy Radom ul. Osiedlowa nr.12/6.	1.ppor.Kaczorowski Lucjan 2.sier.Pucułowski Piotr. 3.por.Szymański Kazimierz	"T" RUSW-Radom RUSW-Radom	
Kozakiewicz Piotr Radom ul.Zbowskiego nr.32/1	1.kpt. Stanczak Tomasz 2.plut.Głaz Heronim 3.por.Krzemiński Janusz	IV. RUSW-Radom izba Dziecka	
Jaworski Andrzej Radom ul. Zeromskiego nr.84/5.	1.por.Opolski Bogdan 2.ppor. Grochowalski Zb. 3.mł.chor.Michalec Janusz	V izba Dziecka izba dziecka	
Tramaszczyk Stanisław Radom ul. Konecka 22	1.por.Gut Józef 2.st.sier.Adamowicz Zbig. 3.mł.chor.Piotrowski Bogu.	Kryminalny izba dziecka izba dziecka	
Kijanek Zygmunt Radom ul.Kusocińskiego nr.4a/12.	1.ppor.Skura Marek 2.sier.Baran Józef 3.mjr.Szumielewicz Zygmunt	kryminalny izba dziecka krym.RUSW radom	

BU I AD 20

2	3	4	5
Kowalski Franciszek zam. Radom Malczewskiego 14/14	1.chor.Szczepański Marek 2.ppor.Szenter Piotr 3.kpt. Kołsut Henryk	kryminalny Krym.WUSW-Radom Kryminalistyka	
Król Andrzej Radom ul. Struga 2/3	1.ppor.Janik Jan 2.por.Kieczko Władysław 3.sier.Lembarski Zbigniew	kryminalny Krym.RUSW Radom krym.RUSW Radom	
Krupa Mirosław Radom ul.Pl.Zwycięstwa nr.2/11.	1.st.kpr.Kosel Adam 2.sier.Skóra Bogdan 3.st.sier.Alberki Stanisław	kryminalny krym.RUSW-Radom krym.RUSW-Radom	
Lik Zbigniew Radom ul. Młodzianowska 147/1.	1.st.kpr.Kapszyk Jarosław 2.Łubek Tadeusz -por. 3.Skawiński Andrzej -por.	kryminalny kryminalistyka kryminalistyka	
Majewski Krzysztof Radom ul. Czachowskiego 42.	1.kpt.Korzechwa Stanisław 2.Zdyra Grzegosz -ppor. 3.chor.Farafoszyn Zbigniew	kryminalny kryminalistyka kryminalistyka	
Nowak Mirosław Radom ul.Towarzyska nr.11.	1.kpr.Wiśniewski Marek 2.stsier.Sukiennik Piotr 3.sier.Firlej Waldemar	kryminalny krym.RUSW-Radom krym.RUSW-Radom	
Nowak Leszek-Grzegorz Radom ul. Kielecka nr.29/1.	1.kpr.Zawadzki Adam 2.st.kpr.Idzikowski Marek 3.st.kpr.Leszczyk Remuald	kryminalny krym.RUSW-Radom krym.RUSW-Radom	
Odzimkowski Jan Radom ul.1-go Maja nr.13/2.	1.por.Krusiński Franciszek 2.chor.Ciesielski Lech 3.Pietras Sławomir -kpr.	kryminalny krym.RUSW-Radm. Paszporty	
Rajak Roman Radom ul. Olsztyńska nr.14/60.	1.por.Szczepański Szczepan 2.ppor.Szumowski Jerzy 3.ppor.Waciński Ireneusz	kryminalny krym.RUSW-Radom Paszporty	
Rilat Marian Radom ul. Słowackiego nr.67/9.	1.sier.Janusz Zygmunt 2.sier.Pastuszko Zbigniew 3.kpr.Chołuj Zbigniew	kryminalny krym.RUSW-Radom Paszporty	
Rytlak Wiesław Pionki ul.Słowackiego nr.3/15	1.Skrzpczak Sylwester 2.sier. Pomarański Janusz 3.chor.Maslanek Tadeusz	kryminalny KMO Pionki KMO Pionki	

BU.AD 20 BU.AD 20 BU.AD 20 BU.AD 20 BU.AD 20



- 9 -

2	3	4	5
Sajda Zbigniew Radom ul.Malczewskiego nr.9/5.	1.chor.Orlik Tadeusz 2.chor.Lotko Józef 3.ppor.Sudkowski Andrzej	kryminalny krym.RUSW-Radom Paszporty	
Smagowski Józef Radom ul.1-go Maja nr.65/4	1.chor.Majak Tadeusu 2.wł.chor.Heba Krzysztof 3.plut. Złożek Waldemar	kryminalny krym.RUSW-Radom krym.RUSW-Radom	

Odbito w 2 egz.

1.egz.Teczka PM-77
2.egz.Teczka "PZ"

Opr.JZ/JZ
dz. masz.nr.0029/83

ppłk.K.R C J E W S KE

BU IAD 20 BU IAD 20 BU IAD 20 BU IAD 20

Zastanowiłem się, że posiadam mniej jak miałem wcześniej i nie mam zabezpieczenia na przyszłość. Zardzewiał mi samochód, a kiedyś ładne i dobrze umeblowane mieszkanie po tych kilku włamaniach wymagało remontu. Czaru goryczy dodał mecenas Orzeł, który powiedział: *podobno SB zgromadziło na ciebie już tyle dowodów, że masz być ponownie aresztowany i postawiony w stan oskarżenia. Mam tę informację z bardzo wiarygodnego źródła. Mają niezbite dowody i wielu świadków z twojego otoczenia. Posłuchaj żony i zastanów się nad wyjazdem.* Dziś wiem, że wykonywał powierzone mu wówczas zadanie bo skąd mógł o tym wiedzieć. Dopiero dziś w 2023 roku dotarła do mnie podana powyżej decyzja o ponownym aresztowaniu. Wojtkun był szefem SD, przebywał wśród ówczesnych władz, ale zwykły prawnik?

SB gromadziło najdrobniejsze dane poprzez takich jak Ewa Soból, Ryszard Staszowski, Poldek Gierek czy Marek Czubak i od wielu jeszcze innych kapusi. Wiedzieli o mnie wszystko. Znali moje mocne, ale i słabe strony. Reżim komunistyczny od początku lat osiemdziesiątych pozbywał się ekstremy Solidarności osłabiając grupy dążące do suwerenności. Na swój sposób robił to i sam Wałęsa.

Tacy ludzie jak ja i Jacek borykali się z ciągłymi niekończącymi się plotkami, oskarżeniami, zastraszeniem, zatrudnieniem, aresztowaniem i codziennymi kłopotami rodzinnymi. Brak Jacka odczuwałem cały czas. Dochodziły do tego ogromne represje i związane z nimi problemy zdrowotne i materialne. Wszystko to dlatego, że zainteresowani oni byli wyłącznie działaczami nieprzejednanymi i nie dającymi się przekupić. Prawie w każdej notatce pisanej przez esbeków na mój temat jest zapis *„nieprzejednany wróg ustroju, PZPR, Państwa i Milicji”*.

Bardzo chwiejny już grubo wcześniej fundament rodzinny rozpadał się do reszty. Żona namawiana przez swojego kochanka Bartla i rodzinę Staszowskich, robiła mi awantury i namawiała do wyjazdu. Załamany tym wszystkim postanowiłem

pojechać do Wałęsy. Chciałem usłyszeć, co on mi doradzi, a może w jakiś sposób pomoże, ale zaczynał kiełkować mi w głowie plan wyjazdu do Australii.

Cały czas miałem ogon. Mimo to, bez przeszkód dotarłem do jego domu. Powiedziałem o swoich kłopotach. Byłem zawiedziony, bo zamiast konkretnych rad i pociechy, w odpowiedzi usłyszałem *„mówiłem ci to już wcześniej byś pojechał do Francji, ale nie chciałeś o tym słuchać, dziś chcesz emigrować do Australii, zresztą słusznie. Dam ci glejt byś był tam najważniejszą osobą i pilnował naszych spraw, tu już przynajmniej dziś, nic nie wskórasz bo masz za sobą i będziesz miał zawsze ogon. Gdybyś nie zwlekał to byś drugi raz nie siedział. Podjąłeś choć późno, ale słuszną decyzję”*. Tradycyjnie już Wałęsa w niczym mi nie pomógł. Wręcz przeciwnie, bo zamiast starać się mnie odciągać od takiego zamiaru, to od razu zaakceptował i dawał mi glejt do reprezentowania Związku. Rozczarowany pojechałem do Biskupa Dąbrowskiego. Wysłuchał mnie cierpliwie i odpowiedział. *„Poznałem cię dobrze bo od chwili wyjścia z internowania mieliśmy częsty kontakt. Robiłeś wszystko by pomóc kolegom i ich rodzinom. Andrzej zrobiłeś swoje. Rodzina jest najważniejsza. Ja nie jestem wrogiem emigracji, zwłaszcza, że znając ciebie to więcej dobrego zrobisz tam jak prześladowany tu. Emigracja ma sens polityczny i kulturalny. Jak historia dowodzi bez emigracji bylibyśmy ubożsi o wiedzę o świecie, naszą literaturę i wybitne postacie, które przyniosły nam chlubę. Polacy na emigracji wiele nam pomogli i pomagają. Bez nich nie byłoby choćby tych darów i protestów innych państw. Jesteś katolikiem więc ratuj rodzinę, bo to jest twój obowiązek, lecz nie zapominaj, że jesteś Polakiem. Ja cię błogosławię, bo wiem jakim jesteś człowiekiem i co zrobiłeś do tej pory”*.

Miotałem się, nie wiedziałem jak postąpić i co mam zrobić. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy wokół mnie zgromadzeniu mówili to samo – wyjedź bo szkoda zdrowia i rodziny. Zrozpaczony bezradnością w regionie i problemem rodzinnym, poszedłem do Ojca Huberta. Opowiedziałem mu o moim zmartwieniu. Wyspowiadałem się mówiąc dosłownie wszystko łącznie z opisem wizyt u Wałęsy i Biskupa Dąbrowskiego oraz o problemie rodzinnym. Ojciec Hubert w podobnym tonie jak Biskup Dąbrowski odpowiedział: *od pierwszych chwil powstania Solidarności jestem z wami. Widziałem twoje olbrzymie zaangażowanie w pracy na rzecz związku, ale co jest dla mnie najważniejsze to i twoją walkę o wolną i suwerenna Polskę. To twoja determinacja w tych dążeniach była przyczyną prześladowań i represji, których doznałeś. Oni ci tego nie darują. Mimo tak długiego więzienia, natychmiast po wyjściu na wolność zadbałeś o ludzi, organizując dla nich dary. Są ci za to bardzo wdzięczni. Ratuj siebie i rodzinę. Dary mogą być cały czas składowane i rozdawane na naszej plebanii. Kontakt z aktorami utrzymam i dopóki nie zajdą nieprzewidziane okoliczności nasz kościół może być ich sceną. Jesteś pod permanentną obserwacją, a znając ciebie nie wytrzymasz w izolacji nic nie robiąc. Mówisz, że powiedziano ci o pobycie u księdza Blachnickiego*[68]*. Jak będziesz tam to pozdrów go ode mnie, bo to jest mój dobry znajomy. Ja ciebie i twoją rodzinę błogosławię. Mam nadzieję, że scalisz ją, bo rozłąka jest trudna, a dzieci w niej są najważniejsze. Proponuję ci zorganizowanie spotkania pożegnalnego z najwierniejszymi kolegami u mnie na plebanii.*

68 Ksiądz Franciszek Blachnicki (1921–1987) jest zaliczany do najwybitniejszych przedstawicieli polskiego duchowieństwa katolickiego w okresie PRL. – Śmierć ks. Blachnickiego w dniu 27 lutego 1987 r. nastąpiła na skutek zabójstwa poprzez podanie ofierze śmiertelnych substancji toksycznych – podał IPN, wskazując, że wykazały to czynności procesowe, przeprowadzone w Polsce oraz na terenie Niemiec, Austrii i Węgier przez prokuratorów IPN w Katowicach.

Podaje w skrócie treści tych spotkań, bo faktycznie dyskusje były dosyć długie, ale moim zamiarem nie jest wychwalanie się co dosłownie pozytywnego pod moim adresem usłyszałem, ale przedstawienie sedna faktycznych zdań rozmówców i moich autentycznych kłopotów.

Na pożegnalne spotkanie u Ojca Huberta przyszło sporo ludzi. Gdy oznajmiłem sedno spotkania, u jednych widziałem smutek, a u innych dziwną radość w oczach. Takie jest życie, bo jednych ta decyzja zasmuciła, a niestety innych wręcz uradowała. Często zastanawiałem się jak wielu z tych żegnających mnie starało się zrozumieć moją naprawdę tragiczną sytuacje w wyniku której podjąłem tą decyzję?

Na emigracji (1983 – 1991)

Wyjeżdżając do Australii wcale nie myślałem o zaprzestaniu działalności. To nie była jakaś tam rezygnacja. To była determinacja i próba ratowania rozpadającej się rodziny nękanej włamaniami, rewizjami i straszeniem. To było ratowanie ciągle zastraszanych i szykanowanych w szkołach dzieci. Znałem swój charakter więc byłem pewien, że jak tylko będzie możliwość to i na emigracji będę działał.

W drodze do Australii mieliśmy kilka dni pobytu w Niemczech u księdza Blachnickiego, wspaniałego duszpasterza i wielkiego patrioty. Przekazałem mu pozdrowienia od Ojca Huberta. Ucieszył się i pytał co z nim i jak się czuje.

Odbyłem z tym wspaniałym księdzem i wielkim patriotą wiele ciekawych rozmów i to on załatwił moje spotkania z dziennikarzami zaciekawionymi najświeższymi wiadomościami z kraju ogarniętego wojną domową. Udzieliłem im szerokiego wywiadu i przekazałem zgodnie z prośbą Wałęsy informacje o Solidarności. Namawiali mnie bym został w NRF, ale ze względu na wyrobione zdanie o tym kraju nawet przez sekundę o tym nie myślałem.

W Australii byłem witany przez najwyższe jej władze i Polonię. Nieomal nazajutrz po przylocie włączyłem się w działalność na rzecz Niepodległego Bytu Państwa Polskiego. Już po kilku dniach pobytu zostałem przewodniczącym organizacji polonijnej Support For Solidarity, organizującej protesty i niosącej pomoc Solidarności w kraju. Polonia australijska pomagała w różny sposób w dążeniu do uzyskania niepodległości kraju. Organizowaliśmy protesty na głównych ulicach lub przed siedzibami parlamentu i ambasad, pisaliśmy petycje, zbieraliśmy dary i pieniądze, wszystko na rzecz i dla Solidarności. Jak Polonia na całym świecie tak i my robiliśmy wszystko by wolne narody nie zapominały o naszym problemie.

Choć wyemigrowałem, to i tak jeszcze przez dwa lata SB zbierała dowody mojej działalności na uchodźstwie.

W poprzednim wydaniu zamieściłem meldunki operacyjne z okresu pobytu w Australii. Dziś po przejrzeniu akt w IPN zamieszczam jeszcze dwa bardziej czytelne by pokazać, że nawet wyjazd nie zahamował fali represji stosowanych przez esbecję.

Warszawa. dn. 26.04. 1984 r.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Sł. I. 2603/84

T A J N E

Egz. Nr ...1..

Naczelnik Wydziału V
Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych
w R A D O M I U

Członek KK i Przewodniczący Zarządu Regionu Ziema Radomska b. NSZZ "Solidarność", Andrzej SOBIERAJ, kontrolowany w ramach sprawy krypt. "Spokojny", Nr ewid. 7802, wyemigrował wraz z rodziną 29.10.1983 r. docelowo do Australii.

W dniach 13.11. i 21.11.83 RWE emitowało wywiad, którego udzielał figurant, a w którym w niewybredny sposób atakował on partię i rząd PRL.

Fakt ten świadczy o konsekwentnym realizowaniu przez A. SOBIERAJA linii postępowania, którą reprezentował działając w "Solidarności" a następnie przebywając w miejscu odosobnienia, jak również po zwolnieniu z internowania. Jest zatem prawie pewne, że na emigracji zaangażuje się w działalność ośrodków antypolskich, jak również nie można wykluczyć prób jego wykorzystania przez miejscowe służby specjalne.

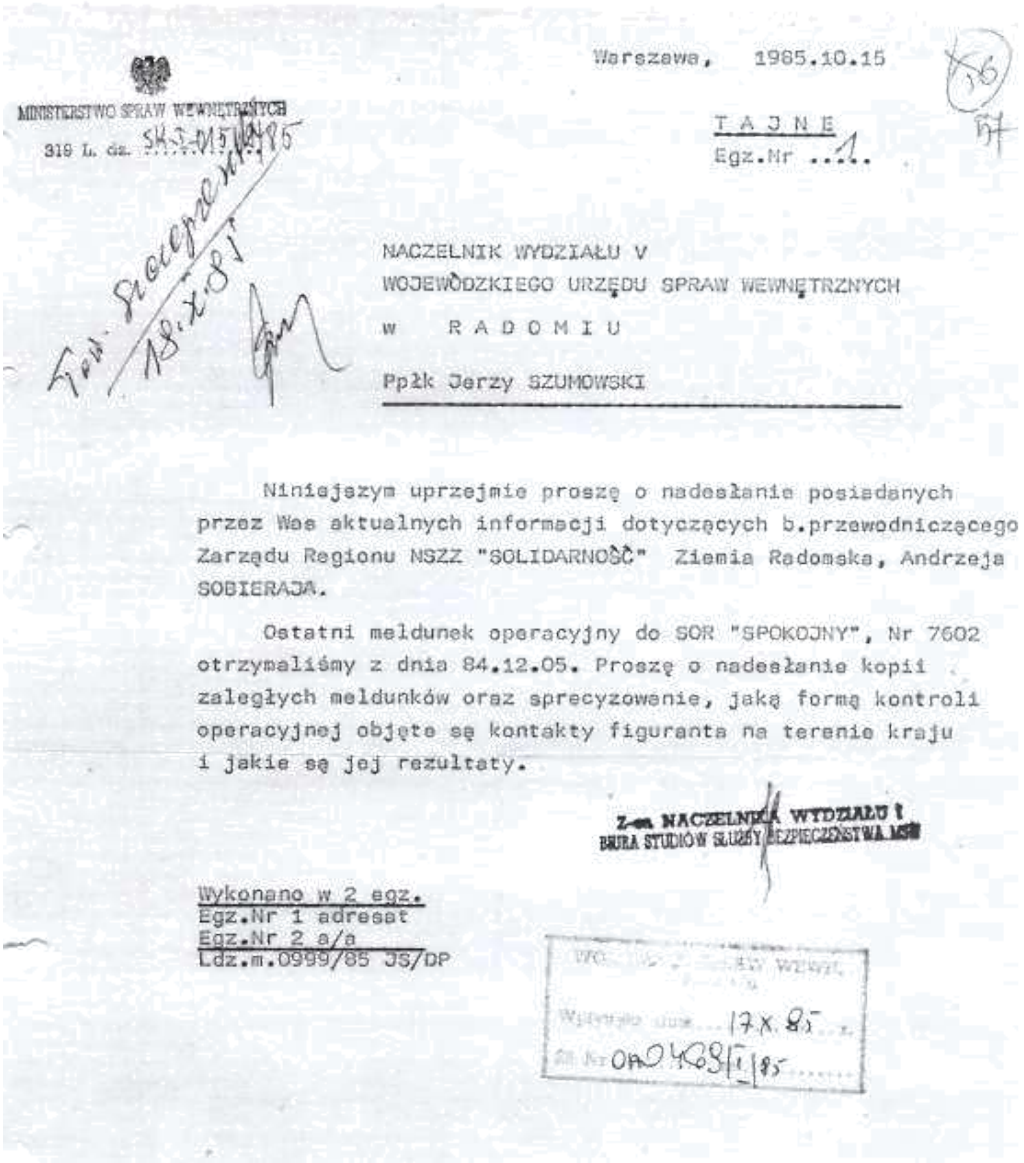
W świetle powyższego konieczne jest roztoczenie bieżącej operacyjnej kontroli nad pozostałą w kraju rodziną oraz wszystkimi kontaktami figuranta.

Uprzejmie prosimy o nadesłanie do Wydziału I Biura Studiów SB MSW następujących informacji:

1. Wykaz kontaktów figuranta oraz pełne dane o pozostałej w kraju rodzinie.
2. Czy i z kim utrzymuje on kontakty /listowe, telefoniczne/ i jaki jest ich charakter.
3. Sposób zorganizowania operacyjnej kontroli nad w/w kontaktami.
4. Wypowiedzi na temat figuranta wśród załóg zakładów pracy.

Wyk. w 2 egz
Egz. Nr 1 - adresat
Egz. Nr 2 - a/a

Z-ca NACZELNIKA WYDZIAŁU I
BIURA STUDIÓW SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA MSW



MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
319 L. dz. SK.I-015/[illegible]/85

Warszawa, 1985.10.15

TAJNE
Egz.Nr ...1.

NACZELNIK WYDZIAŁU V
WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU SPRAW WEWNĘTRZNYCH
w RADOMIU
Ppłk Jerzy SZUMOWSKI

Niniejszym uprzejmie proszę o nadesłanie posiadanych przez Was aktualnych informacji dotyczących b.przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" Ziemia Radomska, Andrzeja SOBIERAJA.

Ostatni meldunek operacyjny do SOR "SPOKOJNY", Nr 7602 otrzymaliśmy z dnia 84.12.05. Proszę o nadesłanie kopii zaległych meldunków oraz sprecyzowenie, jaką formę kontroli operacyjnej objęte są kontakty figuranta na terenie kraju i jakie są jej rezultaty.

Z-ca NACZELNIKA WYDZIAŁU I
BIURA STUDIÓW SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA MSW

Wykonano w 2 egz.
Egz.Nr 1 adresat
Egz.Nr 2 a/a
Ldz.m.0999/85 JS/DP

Wpłynęło dnia 17 X 85
Nr OR 04685/1/85

W dniu dzisiejszym słyszę czasami słowa krytyki pod moim adresem za decyzję wyjazdu, co jest całkowicie normalne, bo jak każdy mam swoich zwolenników, ale i przeciwników. Szkoda tylko, że tych oskarżających nie widziałem podczas powstawania Związku i w stanie wojennym. Ja i naprawdę niewielka grupa ludzi wokół mnie zgromadzonych byliśmy normalnymi ludźmi, którzy w tamtym okresie odważyli się na wielkie czyny i dlatego w odzyskanych aktach SB, co któraś strona posiada zapis o mojej osobie *„nieprzejednany wróg ustroju, sojuszy, milicji i partii”*.

Dla nas kilkanaście miesięcy działalności Solidarności był karnawałem narodowym, a dla mnie i Jacka walką o niepodległy byt państwa polskiego. Nigdy nie zaakceptowałem okrągłego stołu i większości ludzi podpisujących układ z postkomuną. Wałęsa, Bujak, Frasyniuk, Mazowiecki, Kuroń, Geremek, Onyszkiewicz

czy też Michnik i wielu innych działaczy Unii Wolności i Platformy Obywatelskiej pragnęli tylko władzy dla siebie. Już w latach osiemdziesiątych za cenę władzy chcieli jechać do Moskwy i zagwarantować im zwierzchność nad krajem za tzw. finlandyzację - czyżby o tym dziś już zapomnieli? Wszyscy oni chwalili na każdym kroku, ludzi typu Kiszczaka czy też Jaruzelskiego, a gdzie tylko mogli gnębili własnych kolegów. Głaskali tamtych, a swoim skakali do gardeł.

Każdego, kto mówił, że trzeba odsunąć komunistów na długo od władzy ośmieszali i wyszydzali. Z bólem serca wspominam tych ludzi, albowiem kiedyś związani z Solidarnością zapomnieli o ideałach o które walczyliśmy. Zapomnieli oni jak zdobywaliśmy każdy kawałek mięsa, chleba bo naród był po prostu głodny. Zapomnieli jak od nowa poznawaliśmy historię i odradzający się patriotyzm. Jednym słowem zapomnieli skąd wyrośli. Bezpiecznie i wygodnie usytuowani na różnych szczeblach władzy, bardzo dobrze płatnych stanowiskach, zapominają o czasach gdy obok nas walczyli o sprawiedliwość, chleb powszedni i wolność. Dla własnych celów i wyłącznie na własny użytek układ zawłaszczył sobie solidarnościowe zwycięstwo i to dlatego wiele prominentnych i znanych z tamtych lat postaci świadomie fałszuje tą niezbyt odległą przeszłość stawiając na równi katów i ich ofiary.

Do okrągłego stołu komuna przygotowywała się od samego początku, gdy Jaruzelskiemu mocodawcy Moskiewscy ze względu na własne problemy odmówili pomocy. Gospodarka sięgnęła dna. Nie było skąd zaciągać kolejnych kredytów, a rzekomy brat z za miedzy tylko żądał. Stan wojenny nie zapobiegł olbrzymiej katastrofie gospodarczej. Czołgi, wozy opancerzone i karabiny nie zapełniły pustych sklepów. Jaruzelski nie przeprowadził żadnych reform i zmian. Przyniósł natomiast ogromne straty dla narodu i państwa. Mając doskonałe informacje o sytuacji w bloku sowieckim i na arenie międzynarodowej szykowali się do uwłaszczenia dzieląc społeczeństwo na zwolenników i przeciwników, zapewniając sobie w tej pierwszej grupie bezkarność. Stan wojenny spowodował największą naszą tragedię poprzez masową i bardzo często przymusową emigrację.

W naszych strukturach po wyborach regionalnych przeważała grupa agenturalna i ugodowcy. SB wraz ze swoimi agentami w związku, różnymi sposobami, bardzo często wręcz ordynarnie i po chamsku, eliminowało ekstremę. Eliminacja działaczy, nad którymi nigdy nie udało im się mieć kontroli dobiegała końca. Wielu prominentnych działaczy z pierwszych miesięcy istnienia związku, zostało zdegradowanych w wyniku tarć regionalnych i nie mogli już odgrywać pierwszoplanowej roli. Z reguły w tej bratobójczej walce ginęli wartościowi ludzie jak u nas Jacek Jerz. Teraz ugodowcy poczuli się bezkarni. Dzięki temu nadszedł według ich planu moment podzielenia się władzą. Okrągły stół był mistrzowskim manewrem komunistycznej elity władzy. Przeczuwali oni zbliżający się nieuchronnie kres systemu i przygotowywali bezpieczne i miękkie lądowanie w nowej już rzeczywistości. Został już ukończony dobór ludzi, którzy gwarantowali i zabezpieczali ich przyszłość. Gwarantując sobie olbrzymi wpływ na gospodarkę, media i politykę zamiast odpowiedzialności stali się obok większości zwolenników okrągłego stołu najbogatszą grupą społeczeństwa Polskiego. Obalenie rządu Olszewskiego, ujawnienie tzw. „szafy Lesiaka”[69], ostra nagonka na Kaczyńskich. Olszewskiego i Macierewicza, utwierdziło

69 Instrukcja UOP nr 0015/92 wydana została w październiku 1992 przez dyrektora Biura Analiz i Informacji UOP P. Niemczyka. Istnienie jej ujawnił Jarosław Kaczyński w marcu 1993 r. Przewidywała inwigilację członków partii politycznych i pozyskanie płatnych informatorów wśród ugrupowań sprzeciwiających się polityce prezydenta

mnie w przekonaniu, że okrągły stół był układem brudnej gry politycznej. Przyświecał mu stosowany podział towarzyski na ludzi rozsądnych i oszołomów. Aferę ustrojową poważniejszą nawet od słynnej Watergate nazwaną szafą Lesiaka, wręcz zbagatelizowali. Ubeków pokazywali w telewizji jak bohaterów narodowych. Broniący ich, niby działacze prawicy, pokazali swoje prawdziwe oblicze. Coraz częściej ujawniane dokumenty są niezbitym dowodem, że pogwałcono wówczas podstawowe zasady demokratycznego państwa, a broniący tamtych decyzji są zwykłymi oszustami prawicy. Dziś wielu tych ludzi, ulokowanych na dobrze płatnych stołkach, lżą na swój kraj gdzie tylko mogą, utrudniając naszą odnowę i odbudowę. To przez te działania musiał zginąć Lech Kaczyński dążący do prawdy i suwerennej Polski.

Moim zdaniem skuteczną odpowiedzią na te permanentne zagrożenia może dać wyłącznie zorganizowana społeczność skupiona pod biało czerwonym sztandarem i wolna od dylematów wynikających z grubokreskowej przeszłości.

Według otrzymanych dokumentów wraz z danymi identyfikacyjnymi funkcjonariuszy, pracowników i współpracowników organów bezpieczeństwa państwa, którzy zbierali dane na mój temat wynika, iż byłem zwalczany przez cały aparat represji tamtego okresu. Według podanych do wiadomości w pierwszym wydaniu grubo ponad dwieście osób, z różnych służb było zainteresowanych mną i moją rodziną, łącznie z generałem Ciastoniem. Uruchomili w wobec mojej osoby cały swój aparat represji.

Stwierdzenie, że byłem w wyjątkowy wręcz sposób prześladowany nie jest żadną przesadą. Oprócz aż takiej ilości milicjantów, dochodzą jeszcze agenci i zwykli donosiciele. Była to bezpardonowa walka bezpieki. Uderzała ona w najczulsze miejsca. Zbierali o nas najdrobniejsze informacje. Rozpracowywali rodzinę, przyjaciół i bliskich znajomych. Szykanowali i prześladowali nawet dzieci nie tylko na placu zabaw przed domem, ale również i w szkole. Stosowali wobec mnie i mojej rodziny ciągłą obserwację, podsłuchy, zatrzymywania, rewizje, włamania do domu, zastraszanie przez telefon i podczas niby przypadkowych spotkań.

Jak historia dowodzi zawsze nie ukarane zbrodnie i wypaczenia rodzą nowe, bardziej odporne i zacietrzewione, oczywiście w większości wywodzące się z tamtych ugrupowań. Zadaniem wszystkich ruchów powoływanych przez tamte środowiska jest doprowadzenie do przewrotu. Jednym słowem, dziedzictwo okrągłostołowe zobowiązuje.

W chwili, gdy kończę pisać tą drugą poszerzoną część wspomnień z tamtych pięknych kart historii Polski, cel, do którego dążyliśmy zrealizowany został tym razem prawie w całości. Polska jest wolna, suwerenna i niepodległa, choć w dalszym ciągu przez grubą kreskę żyjemy w bardzo trudnych czasach. W dalszym ciągu na drodze do prawdziwych sukcesów Polski stoi stary układ. Bez rozliczenia przeszłości bardzo trudnym będzie mówić o jedności, bowiem przy jej braku nie przywrócimy godności wszystkim pokoleniom walczącym o suwerenną Polskę.

Lecha Wałęsy i rządu H. Suchockiej oraz określanych mianem „ekstremistycznych" (Konfederacja Polski Niepodległej, Polska Partia Socjalistyczna, Porozumienie Centrum, Ruch dla Rzeczypospolitej, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej). W oparciu o tę instrukcję miał powstać tzw. zespół pułkownika Jana Lesiaka, który w 1993 opracował plany działań operacyjnych UOP, których elementem miała być inwigilacja przywódców antywałęsowskiej prawicy. Zamierzano ich kompromitować m.in. przy wykorzystaniu tajnych agentów UOP w środowiskach prawicowych. Do zespołu pułkownika Lesiaka wchodzić mieli zarówno byli oficerowie SB, jak i ludzie z naboru do UOP po 1990 (ci pierwsi stanowili większość).

Jeśli nawet Okrągły Stół był słusznym i taktycznym posunięciem, to tuż po nim należało pójść ostro naprzód. Okazało się jednak, że zawiązał on komunistyczno-solidarnościową elitę. To dzięki niej na wszystkich dotychczasowych rządach ciąży grzech pierworodny. Grzech popełniony przed i po okrągłym stole, zakończony grubą kreską Mazowieckiego. Nie pozwolił on odsunąć od władzy komunistycznej pajęczyny, która decyduje, na co dzień o sposobie i stylu funkcjonowania państwa. Pomagają im w tym wszystkim i ludzie prawa, którzy zamiast stać na straży sprawiedliwości bronią zaciekle ich zwolenników.

Wielkim kłamstwem były i są podawane informacje, że decyzje radykalnego odsunięcia ich od władzy mogłyby doprowadzić do kryzysu w państwie, bo nie mieliśmy zaplecza. Nasz wielki ruch związkowy dysponował kadrami, które z powodzeniem mogły zastąpić komunistyczną nomenklaturę i odesłać tą zgniłą komunistyczną bandę w odpowiednie dla nich miejsce. Zwłaszcza strukturę podporządkowaną sowieckiej ideologii i pracy na rzecz wyłącznie byłego reżimu komunistycznego. Stworzyli oni mit ludzi nie do zastąpienia, dzięki czemu naszpikowane ich ludźmi urzędy opóźniają jak tylko mogą odbudowę i odnowę Kraju. Na przykładzie elit rządzących podaje się informacje o duchowej klęsce naszej solidarnościowej rewolucji oraz o tym, iż nawet młodzi ludzie odwrócili się od solidarnościowych moralistów, którzy w nowej rzeczywistości okazali się po prostu niepotrzebni i mało wartościowi. Nikt natomiast nie podaje, że nasz wizerunek cierpi przez fakt odsunięcia od działań radykalnych działaczy związku i to już od 81 roku. Zapominamy o podłym układzie na szczeblu Wałęsa i jego doradcy z Jaruzelskim i Kiszczakiem. Zapominamy, że okres od stanu wojennego do okrągłego stołu to był czas dokonywania selekcji działaczy związku, by pozostała prawie wyłącznie grupa skłonnych za stanowiska sprzeniewierzyć się naszym ideałom. Zapominamy, że nasz wizerunek upada przez radykalne wypowiedzi ulokowanych wszędzie agentów dawnego reżimu, których o dziwo popierają byli przywódcy regionalni jak Frasyniuk, Rulewski, Lis czy Pinior, nie mówiąc już o samym Wałęsie. Niestety, pomagają im nasi czołowi działacze lat osiemdziesiątych, którzy jak wymienieni przechodzą jakąś metamorfozę. Dowodzi to, że podpisywane porozumienia w Jastrzębiu, Szczecinie, Gdańsku i w innych regionach naszpikowane były ich agentami o czym piszę w tych wspomnieniach bo było tak i w naszym regionie. Oni sami i ich ludzie zakłócali spotkania za czasów legalnej Solidarności i robili to również podczas reaktywowania związku. To dzięki nim w walkach bratobójczych „ginęli” bardzo wartościowi ludzie.

To nie wydarzenia w Poznaniu, na Wybrzeżu, czy w Radomiu, Płocku i Ursusie, choć wszystkie były bardzo ważne, ale to Solidarność zapoczątkowała wielkie zmiany i stworzyła szansę dla kraju, by nadganiał utracony przez niewolę sowiecką i reżim komunistyczny, czas. Analiza błędów popełnionych przez Solidarność i w niej spory wewnątrz, jeszcze długo będą przedmiotem dyskusji, a nawet i kłótni, sam odczuwam to podczas spotkań z obecnymi niektórymi związkowcami. Związek nasz miał zalety i wady całego społeczeństwa żyjącego z dala od normalnej cywilizacji. Żyliśmy w reżimie systematycznie okłamywani i poniżani. Instytucje demokratyczne były nam całkowicie obce. Musiały minąć kolejno wydarzenia z 56, 70, 76 aż wreszcie 80 roku by mieć przez kilka miesięcy namiastkę wolności, która wyzwoliła w nas ambicie bycia wolnymi. Odżyli bohaterowie z powstań, legioniści i żołnierze podziemia którzy mieli zginąć na śmietniku historii. Odezwał się w nas zew wolności.

Padł wreszcie starannie pielęgnowany przez Michnika, Kuronia, Geremka i Mazowieckiego mit generała Jaruzelskiego i Kiszczaka. To oni wpajali nam, że Jaruzelski i Kiszczak to bohaterowie, bo mniejszym złem, czyli stanem wojennym, powstrzymali większe zło. Dziś dzięki dokumentom IPN wiemy, że Jaruzelski prosił w Moskwie o interwencje z obawy, że nie poradzi sobie z Solidarnością. Wciągnął w to wojsko i milicję, które kiedyś zawsze stały na straży wolności, suwerenności i bezpieczeństwa. Czwarty czerwca 1989 roku nie jest datą upadku komuny i postkomunistów do których należy też zaliczyć sporą rzeszę ludzi prawicy - jak podają to prominentni ludzie z pierwszych stron gazet i telewizji. Data ta jest raczej początkiem ich uwłaszczenia. Ta swołocz, uczestnicząc w nowym już świecie, modeluje go na swój sposób i dla wyłącznie własnego interesu. Układ okrągłego stołu bardzo mocne zintegrował grupę czołowych polityków z biznesem, służbami i co najgorsze to z wymiarem sprawiedliwości. Widocznym jest, że tzw. warszawiacy, gdańszczanie, krakusi czy wrocławianie to reformiści, ale nieodwracalnie skażeni socjalizmem i układem. To oni pragnęli by zaakceptować zawarte porozumienie i ludzi którzy go współtworzyli. Ich szeroki front jednoczący esbeków, agentów i wszystkich przeciwników odradzającego się kraju robi co tylko możliwe by jak nie usunąć to opóźnić ten proces. To im zależy na likwidacji IPN i podważaniu zawartych w nim dokumentów. To oni starają się uniemożliwić dalsze ujawnianie bezpośrednich związków między strukturami PRL, a obecnymi elitami. To dzięki temu salonowi do dziś nikt nie został rozliczony za zbrodnie przeciwko narodowi. Gloryfikują swoich ludzi i skutecznie kontrolują nastroje społeczne. Ośmieszają, szydzą i drwią sobie z uczciwych ludzi by naród tylko w nich widział jedynych zdolnych do sprawowania władzy. Mówią, Polskość to nienormalność, mohery, rozliczymy katolików, opiłujemy was, polskość nas uwiera.

Wyrażana przez wielu czołowych działaczy opozycji nienawiść do polskości i tradycji jest olbrzymim problemem naszej cywilizacji. Obce im są źródła pamięci o przeszłość, a przecież nieznajomość własnej historii i wyzbywanie się polskości rujnuje naszą tożsamość i teraźniejszość.

By ustały kłótnie, przepychanki i donosy na swój kraj, to rozliczenie okresu kolaboracji powinno mieć znaczenie fundamentalne, albowiem żadna odnowa moralna nie uda się bez ostatecznego zerwania z dziedzictwem komunizmu. By dzień dzisiejszy był wolny od kłamstwa dnia wczorajszego to musimy mówić prawdę o tamtych trudnych latach. Jedno jest pewne, nie wolno dopuścić do akceptacji uzgodnionej wersji historii Polski przez ludzi z Magdalenki. W dniu dzisiejszym ukazuje się wiele publikacji na temat, które organizacje i osoby z nimi związane przyczyniły się do odradzającego się z wielką siłą patriotyzmu i wolą walki o Wolną Polskę. Powtarzane często nazwiska Kuronia, Michnika, Mazowieckiego, Modzelewskiego, Geremka czy też Wałęsy i im podobnych jedynie gloryfikują te postacie i przydają im niezasłużonej wielkości.

To przez ich decyzje zapłaciliśmy ogromną cenę, bowiem za namiastkę władzy zapewnili komunistą bezkarność i przywileje. Nawet setki tych ludzi, a przecież były bardziej patriotyczne organizacje i ich przywódcy nie dali by rady gdyby nie społeczeństwo i odradzający się samoistnie patriotyzm. Ci ludzie łącznie z Wałęsą nie byli wszechmocni. Ja w regionie bez ludzi nic bym nie znaczył. Mocny był naród który czekał na iskrę by obalić narzucony nam siłą sowiecki system. Dzisiejsza Wolna,

Suwerenna i Niepodległa Polska, wyłączając z niej postkomunistów i zdrajców jest zagrożona poprzez różne obce nam decyzje, ale jest zasługą kochających ją patriotów.

Oba wydania (pierwsze wydanie w 2008 r.) zawierają pełną wiedzę o działaniach Zarządu Regionu MKR NSZZ Solidarność Ziemia Radomska do listopada 1983 roku i są pierwszym wydawnictwem poświęconym naszej chlubnej walce z reżimem komunistycznym na długiej drodze do wolności i suwerenności. Starałem się przedstawić prawdę w oparciu o zachowane dokumenty i pamięć o podejmowanych decyzjach i działaniach o których wiedziała naprawdę tylko garstka ludzi. W naszej działalności wiodące role odgrywały osoby mające skrajne poglądy, preferujące różne sposoby walki z komunizmem. Mimo to potrafiliśmy słuchać się nawzajem by osiągać upragniony konsensus. Wielka szkoda, że dziś takich działań nie ma, a są one niezbędne dla istnienia zdrowo myślącego państwa.

Działając w warunkach konspiracji i heroicznych zrywów trudno nauczyć się normalnej działalności w grupie i bez podejrzeń. Bezpieka wrzucała nam różne świństwa wymuszając w nas indywidualne działania. Jest jednak pewne, bez solidarnościowego zrywu Polska nie byłaby dziś wolnym i suwerennym krajem. Dzisiejsza wolność to sukces ludzi, którzy mieli odwagę zakładać Solidarność, pomimo więzień, represji, szykan i prześladowań, a mimo wszystko - w niej trwać.

Pragnę podkreślić, że oba wydawnictwa są dokumentem i oceną wydarzeń wyłącznie na przykładzie przeżycia osobistego, zachowanych dokumentów oraz faktów zawartych w dokumentach IPN. Obie publikacje nie mają zamiaru poniżania kogokolwiek lecz przedstawienie udokumentowanych faktów walki o związek i Wolną Polskę.

Dla działaczy związkowych, ale myślących o wolnej Polsce i walczących o nią analiza tamtego okresu czasu jest priorytetową. Jedno jest pewne, w czasie karnawału Solidarności nie było tylu odważnych mówiących oficjalnie o walce, o suwerenną i niepodległą Polskę, ilu w tej chwili mówi o swoich na jej rzecz poczynaniach. Zabiera głos wielu, ale naprawdę było niewielu, którzy faktycznie dążyli do niepodległości naszej Ojczyzny.

Starałem się w sposób udokumentowany pokazać tamten burzliwy czas. Jest bezsporną i obiektywną prawdą, że do roku 1980 żyliśmy w warunkach przerażającego i upodlającego zniewolenia. Dziś pomimo zachodzących pozytywnych zmian, wolność o którą walczyliśmy nie jest osiągnięta w takim stopniu jak marzyliśmy bo na przeszkodzie ciągle stoi stary układ.

Spory związane z tym wspaniałym okresem czasu, jeszcze długo będą przedmiotem zaciekłych dyskusji, ale i kłótni. Moją powinnością jako współzałożyciela Związku w byłym województwie radomskim i jego pierwszy przewodniczący, jest nie bacząc na ewentualne problemy, ujawnienie prawdy minionego okresu czasu, co też w pierwszym i w tym wydaniu czynię.

Andrzej Sobieraj

Dokumenty i fotografie

25 Czerwiec 1976, Radom















Protesty na ulicach Radomia. Zdjęcia pochodzą z zasobów własnych i z IPN











Cegiełki i stemple pocztowe więzionych działaczy radomskiej Solidarności

1.11.1981 Radom. Na Cmentarzu przy ówczesnej ul. Feliksa Dzierżyńskiego, a obecnie Limanowskiego, KPN postawiła Krzyż upamiętniający ofiary mordu w lesie Katyńskim




POLAKU!!!
PAMIĘTAJ TO TAKŻE
TCH ŚWIĘTO!!!
ŚP
KATYŃ
KPN


STP
OFIARY
KATYNIA



Obóz Internowanych w Białołęce



Obóz Internowanych Nowy Łupków – Bieszczady
- pacyfikacja obozu przez oddz. ZOMO w poszukiwaniu odbiorników radiowych i drukarni obozowej – 22 lipca 1982r.



Obóz Internowanych Nowy Łupków - Bieszczady




7170
13.XII.198


13.XII.198


X271


38
13.XII.198


MILICJA
38
13.XII.198

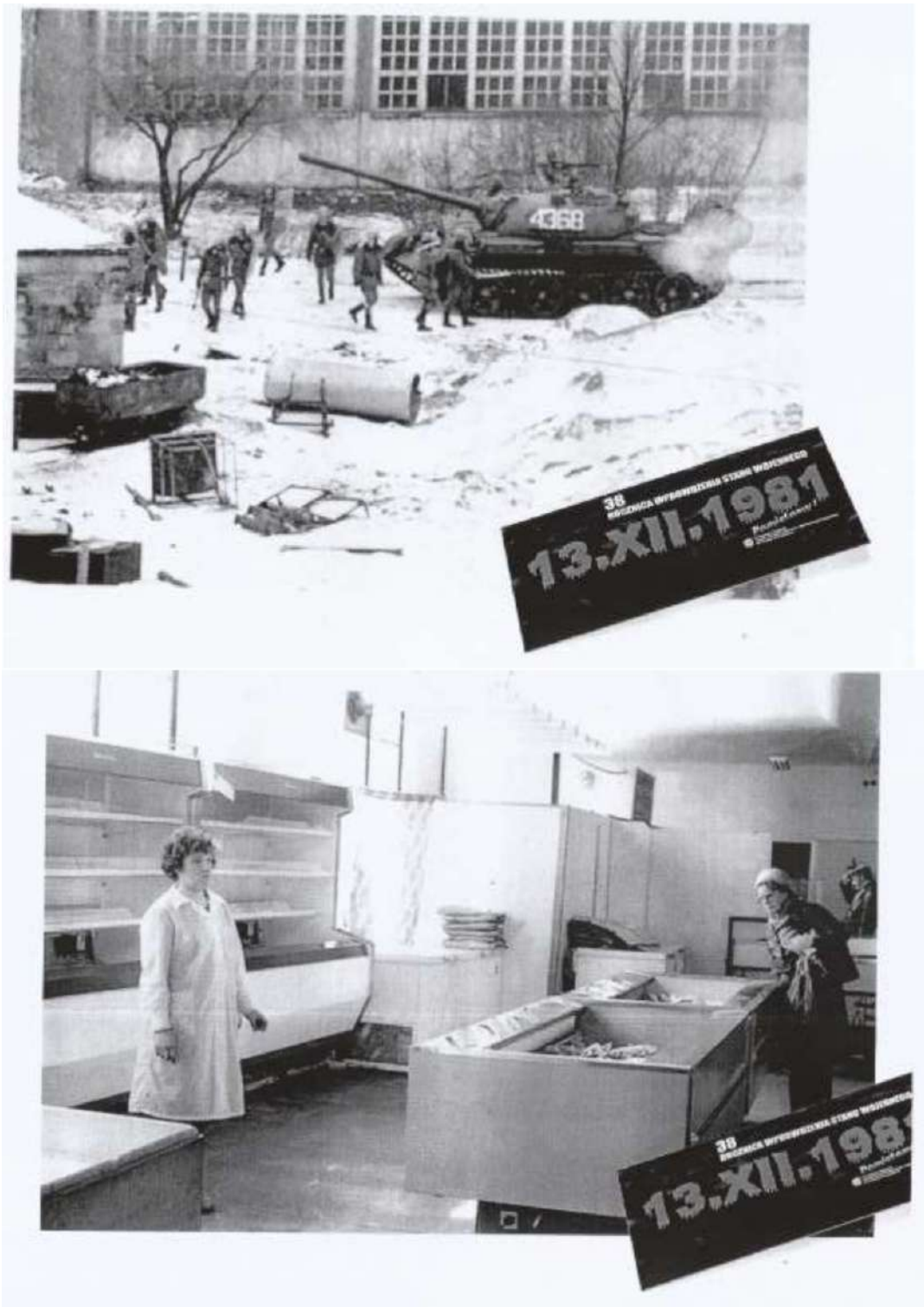

38
13.XII.198


13.XII.198

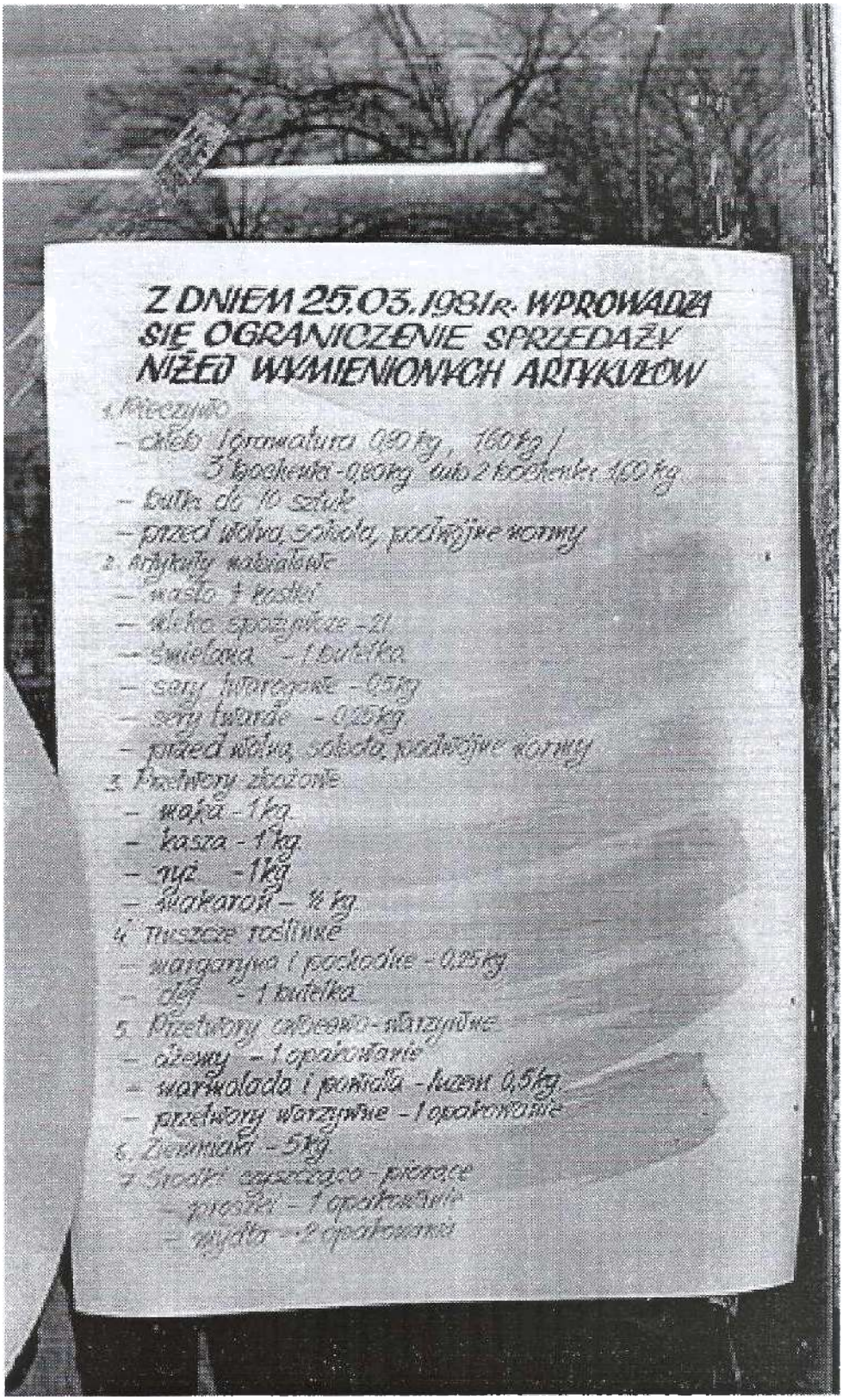

13.XII.1981



To są zdjęcia nieznanego mi autora, pokazujące oblicza stanu wojennego



Tak wyglądały sklepy po 36 latach sowieckiego komunizmu



Z DNIEM 25.03.1981 r. WPROWADZA SIĘ OGRANICZENIE SPRZEDAŻY NIŻEJ WYMIENIONYCH ARTYKUŁÓW

1. Mięczywo
- chleb (gramatura 0,90 kg, 1,60 kg) 3 bochenki - 0,80 kg lub 2 bochenki 1,60 kg
- bułki do 10 sztuk
- przed świętami, sobotą, poniedziałek normy

2. Artykuły nabiałowe
- masło 1 kostka
- mleko spożywcze - 2 l
- śmietana - 1 butelka
- sery twarogowe - 0,5 kg
- sery topione - 0,25 kg
- przed świętami, sobotą, poniedziałek normy

3. Przetwory zbożowe
- mąka - 1 kg
- kasza - 1 kg
- ryż - 1 kg
- makaron - 1/2 kg

4. Tłuszcze roślinne
- margaryna i pochodne - 0,25 kg
- olej - 1 butelka

5. Przetwory owocowo-warzywne
- dżemy - 1 opakowanie
- marmolada i powidła - łącznie 0,5 kg
- przetwory warzywne - 1 opakowanie

6. Ziemniaki - 5 kg

7. Środki czyszczące - proszek
- proszki - 1 opakowanie
- mydło - 2 opakowania

Ojcze, Matko!

- Czy chcesz się znaleźć w sytuacji tych rodziców, którzy na ekranie telewizora rozpoznawali swoje dzieci w gronie rozwydrzonych wyrostków wyrywających płyty chodnikowe i rzucających kamienie?

- Czy uczyniłeś wszystko, aby Twoje dziecko nie musiało płacić wysokiej ceny za naruszanie surowego prawa stanu wojennego?

- Czy zastanowiłeś się, kto popycha Twoje dziecko do awantur, kto cynicznie naraża je na utratę zdrowia a może i życia?

Nie pozwól swemu dzieck
udział w ulicznych awantur







Tak jak napisałem na wstępie tego wydania, że jeśli problemy związane z kolejnym procesem dobiegną końca, to przedstawię je, nie używając własnego komentarza, byś drogi czytelniku sam wyciągnął wnioski, czy słuszne były moje decyzje odtajnienia nadesłanych do stowarzyszenia dokumentów, które pokazują diametralnie inne informacje od szumnie głoszonej wersji nie żyjącego już Pana Kowalskiego:

zatrzymanego, a następnie w dniu 27 czerwca 1976r
tymczasowo aresztowanego, osadzonego w Areszcie Śl
czym w Radomiu;

6/ Stanisława Kowalskiego s.Stanisława i Wandy zd.Koz
ska, ur.29 lipca 1954r w Radomiu, zam.w Radomiu,
ul.Wesoła nr 4/7, pochodzenia społecznego robotnic
o wykształceniu zasadniczym zawodowym, żonatego, o
jednego dziecka w wieku 2 lat i 6 miesięcy, z zawo
elektromontera, nigdzie nie pracującego, w r.1970
karanego przez Sąd dla Nieletnich w Radomiu z art.
§ 1 kk, w dniu 1 lipca 1976r zatrzymanego, a nastę

w dniu 3 lipca 1976r tymczasowo aresztowanego, osadz
nego w Areszcie Sledczym w Radomiu,

o to, że :

I. w dniu 25 czerwca 1976 roku w Radomiu, działając w sposób chuligański wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy wspólnymi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonari szy publicznych oraz na obiekty i urządzenia gos darki uspołecznionej, powodując w następstwie tego zamachu uszkodzenie ciała 75 funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej oraz szkodę w mieniu społe nym w wysokości ponad 28.000,000 złotych, przy c Wiesław Kobyłka i Henryk Szczęsny dopuścili się opisanego przestępstwa w okresie 5 lat po odbyci kar pozbawienia wolności przekraczających 1 rok za umyślne przestępstwa podobne,

tj. o przestępstwo z art.275 § 1 i 2 kk w związku z art.59 kk, a w odniesieniu do Wiesława Kobyłki i Henryka Szczęsnego z art. 275 § 1 i 2 kk w związku z art. 59 kk i art. 60 § 1 kk

Na zasadzie art.16 i 21 § 1 kpk sprawa niniejsza podlega rozpoznaniu przez Sąd Rejonowy w Radomiu.w postępowa zwyczajnym.

U z a s a d n i e n i e

W dniu 25 czerwca 1976r w Radomiu w tym czasie, ki zgodnie z uchwałą Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej miały odbywać się konsultacje ze społeczeństwem dotyczące pr nowanych zmian w strukturze cen niektórych artykułów żywnoś wych, grupy chuliganów, pasożytów i innych osobników z margi społecznego na ulicach miasta utworzyły zbiegowisko. Grupy

ulicy Żeromskiego.

Osk. Stanisław Kowalski . Zarzut zrozumiałem. Nie przyznaj się do winy i wyjaśniam: Pracowałem poprzednio jako agent ubezpieczeniowy w PZU. Z pracy tej zwolniłem się i chciałe podjąć pracę w charakterze kierowcy w Komitecie Wojewódzki ZSL. Posiadam prawo jazdy. Dnia 25 czerwca 1976 r. ok.godz 11-ej wyszedłem z domu i ok.godz. 11.40 byłem w Zjednoczon Stronnictwie Ludowym aby poinformować się co jest z moją p czy będę przyjęty, czy też nie. Do ZSL złożyłem podanie na mie o przyjęcie mnie do pracy. W ZSL wyszedł jeden z towar i powiedział mi że tego towarzysza o którego ja się pytam, miał mi pomóc w uzyskaniu pracy jeszcze nie ma, powiedzia nadtoże na moje miejsce o które się staram już został przy ktoś inny. Wyszedłem ze ZSL i udałem się ulicą Żeromskiego 1-go Maja do Komitetu Woj. PZPR aby tam dowiedzieć się czy ma wolnego miejsca, abym mógł podjąć pracę. Idąc ul.Żeroms

g

432

go w kierunku 1-go Maja nie zauważyłem aby coś się działo. Z ZSL wyszedłem ok.godz. 12.30. Nie zaobserwowałem nic takiego , co mogłoby świadczyć, że coś się w mieście dzieje. Szedłem sam. Jak doszedłem do ulicy Curie - Skłodowskiej, widziałem z daleka tłum ludzi stojących pod Komitetem PZPR. Była wtedy godz. 13.00. Ludzie siedzieli na trawnikach, stali na ulicy, było bardzo dużo ludzi. Nie było żadnych krzyków wyzwisk, nie rzucano kamieniami. Było spokojnie. Ja wszedłem do budynku Komitetu, chciałem dowiedzieć się o pracę. Szedłem tylko wyłącznie w swojej sprawie. Nikogo z ludzi nie pytałem się co się dzieje, dlaczego zebrał się tłum przed budynkiem. Mnie to nie interesowało. Wszedłem do Komitetu, wewnątrz ludzie siedzieli na krzesełkach, było tłoczno, ja widząc to przestraszyłem się. Doszedłem do pół schodów, zobaczyłem że i tam ludzie stoją i momentalnie wyszedłem z budynku. Wewnątrz ludzie zachowywali się spokojnie, nic nie było zdemolowanego. Byłem w gmachu ok. 1 min. i natychmiast wyszedłem. Poszedłem ul.1-go Maja, Słowackiego i udałem się do domu na Glinice - na ul.Dąbrowskiego. W domu byłem ok. godz. 14.00 tj. przed godz. 14.00. Z domu już więcej tego dnia nie wychodziłem. W domu była moja żona z dzieckiem, szwagier z żoną Maria i Roman Nowińscy. Ok.godz. 14.30 przyszła moja matka i Leokadia Górnicka, zam. Radom, ul. Słowackiego 140. Przebywałem na podwórku. Byli tam inni również sąsiedzi. Była pani Hajdukowa, małżonkowie Senderowscy. Jak byłem w budynku Komitetu to wszedłem do gabinetu, ale tam siedzieli ludzie na krzesełkach i natychmiast wyszedłem. Idąc do Komitetu Wojewódzkiego nie miałem przy sobie podania o przyjęcie do pracy. Byłem karany przez Sąd dla Nieletnich za udział w bójce. W 1972r. w czerwcu opuściłem zakład poprawczy. Opuściłem zakład za dobre sprawowanie. Po wyjściu z zakładu poprawczego natychmiast podjąłem pracę. Skończyłem w tym czasie szkołę budowlaną. Ukończyłem ją z wynikiem dobrym. Ja przed pójściem do Zakładu Poprawczego boksowałem, miałem dobre wyniki w boksie. Po wyjściu z zakładu poprawczego Klub załatwił mi szybko otrzymanie pracy w Zakładach Metalowyc Pracowałem tam jako hartownik narzędzi, pracowałem ok. 2 lat. Odszedłem stamtąd, ponieważ moja żona w tym czasie robiła maturę, poza tym miała chałupnictwo. Ja musiałem się zajmować do mem, pomagałem żonie w chałupnictwie. Było mi za ciężko, dlate musiałem się zwolnić z pracy. Chyba w marcu br. zwolniłem się z Zakładów Metalowych. Przeczytałem w gazecie, że są potrzebn:

pracownicy do PZU. To mi odpowiadało z uwagi na to, że czas był nieznormalizowany. Mogłem pomagać żonie, ale ta praca była mało płatna. Złożyłem wymówienie , kolega obiecał mi pomóc załatwić pracę w charakterze kierowcy w ZSL. Nie brałem udziału w dewastacji budynku Komitetu PZPR. Wewnątrz w Komitecie nie widziałem nikogo z funkcjonariuszy MO, tj. nie widziałem moich znajomych którzy są funkcjonariuszami MO tj. nie widziałem znajomych mi milicjantów, o których wiedziałem, że pracują w Komendzie. Ja podanie o przyjęcie do pracy w ZSL złożyłem 14-go. Ja chciałem pracować w Komitecie, ponieważ pracując w Zakładach Metalowych byłem członkiem ZMS, zgłaszałem się do różnych prac społecznych, brałem czynny udział w czynach społecznych. Zródłem utrzymania mojej rodziny w okresie kiedy zwolniłem się z pracy w PZU było chałupnictwo. Sąsiadka która mnie widziała przed moim domem nazywa się Hajduk. Ja nie piję alkoholu. Tego dnia w ogóle nie piłem alkoholu, nawet piwa.

- Oskarżony w czasie składania zeznań płacze.

Chciałbym pomóc żonie która chodzi do szkoły.

w bezpośr...

wymienionych oskarżonych.

Przy wymiarze kary dla oskarżonego Stanisława Kowalskieg należy zauważyć, że sylwetka jego znacznie odbiega na korzyść od pozostałych oskarżonych. Wprawdzie Wobec Stanisława Kowalsk w czasie gdy był on nieletnim był stosowany środek wychowawczy w postaci zakładu poprawczego ale nie była to kara w sensie kodeksu karnego. Oskarżony ten został zwolniony z zakładu

z uwagi na dobre sprawowanie. Jego dalsze postępowanie wskazuje, że od czasu popełnienia niniejszego czynu zachowywał się pozytywni Pracował, skończył szkołę, ustabilizował swoje życie zawierając związek małżeński. Posiada obecnie na utrzymaniu żonę, która uzupełnia swe wykształcenie i nieletnie dziecko. Jego zachowanie s na rozprawie wyraźnie wskazywało, że głęboko przeżywał fakt stawar przed sądem choć nie przyznał się do dokonania zarzuconego mu czyr Bezpośredni udział tego oskarżonego w niszczeniu i demolowaniu budynku Komitetu był również w stosunku do innych oskarżonych dużc mniejszy i to zdaniem Sądu winno znaleźć odbicie w wymiarze kary.

Uwzględniając te wszystkie okoliczności Sąd uznał, że wymierzone oskarżonym kary spełnią w sposób należyty swą rolę wychowawczo - represyjną i będą przestrogą dla wszystkich, którzy chcieliby się ważyć na podobne czyny.

Zdaniem Sądu aby kara spełniła w pełni swe zadanie wskazany w oparciu o art. 40 § 2 kk orzec w stosunku do oskarżonych kary dodatkowe pozbawienia praw publicznych. Oskarżeni popełniając zarzucony im czyn działali z niskich pobudek a sposób ich działar oraz okoliczności popełnienia czynu wskazują na celewość orzeczer tej kary.

Wobec przyjęcia, iż czyn oskarżonych miał charakter czynu chuligańskiego w oparciu o art. 59 § 3 kk Sąd orzekł na cel społ nawiązkę w jej najwyższej ustawowej wysokości.

W oparciu o art. 83 § 1 kk Sąd zaliczył oskarżonym na poczet orzeczonych kar okres tymczasowego aresztowania.

Z uwagi na to, że oskarżeni nie posiadają żadnego majątku a orzeczone im kary są długoterminowe Sąd zwolnił ich od opłat

624

Również za częściowo zasadną Sąd Najwyższy uznał rewizję osk. Kowalskiego.

Ustalenia o winie tego oskarżonego oparte zostały na zeznaniach świadków J. Kędzierskiego /k.470/ i St. Kapciaka /k.480/ oraz na wyjaśnieniach oskarżonego, który przyznał fakt znalezienia się w gmachu KW PZPR.

Ustalenia te są prawidłowe, nie zawierają żadnych sprzeczności a ocena dowodów zgodna jest z regułami obowiązującymi w procedurze karnej.

Sąd Wojewódzki, rozważając karę wymierzoną osk. Kowalskiemu, zwrócił uwagę, że sylwetka jego znacznie odbiega na korzyść od pozostałych oskarżonych/str.16 uzas. wyroku/, że oskarżony pracował, ukończył szkołę, zawarł związek małżeński i że jego zachowanie na rozprawie wyraźnie wskazywało, że głęboko przeżywa stawanie przed Sądem.

Mając na uwadze powyższe okoliczności oraz sytuację rodzinną oskarżonego - żona, która uzupełnia swoje wykształcenie i nieletnie dziecko - a nadto stosunkowo mniejszy stopień zawinienia oskarżonego - Sąd Najwyższy złagodził wymierzoną mu karę do lat 2 i mając przekonanie, że oskarżony mimo niewykonania kary będzie przestrzegał porządku prawnego - wykonanie tej kary warunkowo zawiesił na okres lat 3.

Z powyższych względów Sąd Najwyższy orzekł jak w dyspozycyjnej części wyroku.

SĄD NAJWYŻSZY

Za oryginale właściwe podpisy

Za zgodność:

Sekr. Sekr. Wydziału SN

mm/19.I.77

IPN Del Radom

STOWARZYSZENIE
OSÓB INTERNOWANYCH I REPRESJONOWANYCH
W STANIE WOJENNYM REGIONU RADOMSKIEGO

Plac Jagielloński 15 lok. 323 , 26-600 Radom
www.represjonowani.net e-mail: stowrep@gmail.com
Nr konta: Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna : 66 1240 5703 1111 0010 1806 2181

Radom 11.04. 2019 r.

PREZES IPN
Jarosław Szarek

Szanowny Panie Prezesie.

W związku z nadesłanymi na adres biura stowarzyszenia kopiami dokumentów IPN dotyczących Stanisława Kowalskiego Prezesa Stowarzyszenia Czerwiec 76 w Radomiu i ze względu na olbrzymią różnicę zawartych w nich informacji, a wypowiedziami wymienionego Kowalskiego wnoszę o dokładne i wnikliwe przeanalizowanie jego akt znajdujących się w zasobach instytucji, bowiem jeśli to się potwierdzi, wiele wyróżnień i odznaczeń nadanych tej osobie kolidują z jego faktycznym życiorysem rzekomego działacza opozycji.

Nieznana mi osobą nadsyłając te informacje doskonale wiedziała, że te dokumenty przekażę do kompetentnych instytucji co niniejszym czynię, bo z upływem lat rodzi się coraz więcej bohaterów którymi te osoby nie są.

W dokumentach tych bardzo ważnym jest treść zeznania oskarżonego Kowalskiego jak i zdanie końcowe przesłuchującego go milicjanta.

Jako założyciel NSZZ SOLIDARNOĆ i pierwszy Przewodniczący Związku byłego Województwa Radomskiego, zbierając dane o wydarzeniach Czerwca 76 wywnioskowaliśmy , że „Ścieszki Zdrowia" były wyłącznie przez pierwsze cztery dni, a tymczasem na podstawie tych dokumentów na stronie 2 zapisane jest, że Pan Kowalski był wyłącznie pomówiony o udział w zajściach i aresztowany dopiero trzeciego lipca, a mówi o czymś zupełnie innym. Po za tym według opinii sędziów jego sylwetka odbiega na korzyść od pozostałych oskarżonych.

Z relacji ludzi siedzących w więzieniu, a którzy są członkami naszego stowarzyszenia nikt nie widział go pobitego lub z jakimikolwiek śladami pobicia.

Jako Pierwszy Przewodniczący byłego Województwa Radomskiego stwierdzam, że Pan Kowalski nigdy nie był członkiem Solidarności ani działaczem opozycji, a nie każdy jak sam się chwali, mógł handlować samochodami, walutą i mieć Lombard.

Przesyłam kopie nadesłanych mi dokumentów, wnoszę o bardzo dokładne przejrzenie jego akt przez ludzi nie związanych z Radomiem. O ile potwierdzą się te i inne zarzuty stwierdzane przez osoby trzecie, wnosimy o pozbawienie tej osoby odznaczeń i wyróżnień.

PREZES
STOWARZYSZENIA
Andrzej Sobieraj

Do wiadomości;
Szef Kombatantów i Osób Represjonowanych
Jan Józef Kasprzyk

21. po. 1 old 9 — Odpis — 11 —

30 czerwca

II K 1611/19

3689442

II K 1611/19

Radom 24 czerwca 2019 roku

Do
Sądu Rejonowego
Wydział II Karny
w Radomiu
ul Warszawska1
26-600 Radom

Oskarżyciel prywatny:
Stanisław Kowalski
[redacted]

Oskarżony:
Andrzej Sobieraj
[redacted]

PRYWATNY AKT OSKARŻENIA

o popełnienie przestępstwa z art.212 Kodeksu karnego.

Na podstawie art. 59 § 1 kodeksu postępowania karnego, wnoszę **Akt Oskarżenia** przeciwko Andrzejowi Sobierajowi oskarżonemu o pomówienie mojej osoby w dniu 16 maja 2019 roku w Radomiu, za pomocą środków masowego komunikowania tj. o czyn z art. 212 § 2 Kodeksu karnego.

Ponadto wnoszę o:

- Podanie wyroku do publicznej wiadomości na podstawie art. 215 kk.
- Zasądzenie na moją rzecz nawiązki w kwocie 10.000 zł na podstawie art. 46 § 2 kk.

Uzasadnienie:

W dniu 16 maja 2019 roku, Andrzej Sobieraj zwołał konferencję prasową w celu ujawnienia anonimowego pisma zawierającego **informację o tym iż udział Stanisałwa Kowalskiego w wydarzeniach czerwca 1976 r jest wątpliwy, zaś sam Stanisław Kowalski nie był ofiarą tzw „ścieżek zdrowia", oraz nie uczestniczył w wydarzeniach pod komitetem wojewódzkim PZPR w dniu 25 czerwca 1976 r. a jedynie był pomówiony o udział w tych zajściach** Andrzej Sobieraj, prezes Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym w Radomiu, przesłał do Instytutu Pamięci Narodowej pismo z prośbą o weryfikację zasobów IPN dotyczących Stanisława Kowalskiego, prezesa Stowarzyszenia Radomski Czerwic'76. Andrzej Sobieraj twierdzi, **że jest w posiadaniu dokumentów, których treść podważa życiorys Stanisława Kowalskiego jako opozycjonisty od 1976 roku**. Tymże działaniem rozpowszechniając nieprawdziwe informacje o mojej osobie oskarżony Andrzej Sobieraj wyczerpał znamiona przestępstwa określonego w art. 212 § 2,

poniżając mnie w opinii publicznej, oraz narażając mnie na utratę zaufania potrzebnego do dalszego prowadzenia działalności publicznej jako Prezes Stowarzyszenia Radomski Czerwiec 76.

Poniżej dowody w postaci odniesień do przebiegu konferencji prasowej oskarżonego:

https://www.cozadzien.pl/radom/ipn-sprawdzi-stanislawa-kowalskiego/56179

https://radioplus.com.pl/radom/stanislawa-kowalskiego-nie-bylo-przed-komitetem-37953

http://dami24.pl/wiadomosci/item/14937-czy-stanislaw-kowalski-ubarwil-swoja-opozycyjna-przeszlosc

http://dami24.pl/wiadomosci/item/14947-konflikt-dwoch-radomskich-opozycjonistow

Ponadto wnoszę o dołączenie do akt sprawy dowodów w postaci nagrań audio i video z konferencji będących w posiadaniu telewizji DAMI oraz Zebrra.tv

Byłem uczestnikiem wydarzeń czerwcowych w 1976 roku, za co zostałem prawomocnie skazany na 3 lata pozbawienia wolności.

Od 2011 roku jestem Prezesa Stowarzyszenia Radomski Czerwiec 76, organizacja ma na celu propagowanie pamięci i prawdy historycznej o wydarzeniach Czerwca 1976 roku. Ponadto jako stowarzyszenie pomagamy ofiarom tych wydarzeń w postaci udzielania wsparcia w urzędach oraz nieodpłatnej pomocy prawnej. Stowarzyszenie prowadzi działalność integracyjną na rzecz tych osób oraz całego środowiska. Jako uczestnik wydarzeń czerwcowych z 1976 roku, w sposób szczególny czuję się odpowiedzialny za utrzymanie pamięci o ofiarach, zarówno śmiertelnych jak i osób rannych którzy przez wiele lat były poniżane, dyskryminowane i prześladowane z tego powodu.

Swoim zachowaniem nigdy nie dałem powodu do podważania faktu mojego czynnego udziału w wydarzeniach Czerwca 76, za co poniosłem surową karę , a przez wiele lat byłem szykanowany i poniżany z tego powodu. Jako osoba posiadająca status represjonowanego z powodów politycznych, byłem wielokrotnie weryfikowany przez Urząd Do Spraw Kombatantów I Osób represjonowanych oraz Instytut Pamięci Narodowej a także przez Kancelarię Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponadto nie zrozumiałym dla mnie jest fakt iż, oskarżony Andrzej Sobieraj pomawia mnie o zachowanie które nie ma odzwierciedlenia w rzeczywistości i insynuuje iż koloryzowałem swój życiorys , bowiem sam wystawił mi żaświadczenie iż przechodziłem „Ścieżki Zdrowia" i byłem aktywnym uczestnikiem wydarzeń z czerwca 1976 r. Za udział w wydarzeniach Czerwca 76 byłem wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi w tym Orderem Komandorskim *Polonia Restituta.*

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem a w szczególności z Postanowieniem Sądu Najwyższego z dnia 7 lutego 2007 roku , III KK243/06 **„Zniesławiający zarzut może być także formułowany hipotetycznie w formie podejrzeń, insynuacji lub tzw. pytań retorycznych zawierających w podtekście odpowiedź"** Pomawiany podmiot nie musi być wskazany imiennie, jeżeli, biorąc pod uwagę inne okoliczności, można go zidentyfikować - wyrok SN z 23 października 1936 r., 2 K 852/36. Zgodnie z ukształtowanym w doktrynie

poglądem, powołanie się na argument *relata refero* (tj. że cytuje się jedynie cudzą wypowiedź) nie zwalnia od odpowiedzialności. **Przestępstwo zniesławienia można zatem popełnić zarówno przez osobiste podniesienie zarzutu, jak i rozgłaszanie zarzutu podniesionego już przez inną osobę.** Przestępstwo zniesławienia, zarówno w typie podstawowym, jak i kwalifikowanym jest przestępstwem formalnym (bezskutkowym) z narażenia, tzn., że **do zrealizowania znamion tego przestępstwa nie jest potrzebne osiągnięcie przez sprawcę rezultatu swojego działania w postaci poniżenia osoby pomówionej.** Wystarczy, aby przekazana innej osobie informacja była w stanie obiektywnie takie skutki wywołać. **W doktrynie nauki prawa karnego uznaje się iż, przestępstwo zniesławienia zostało ujęte w k.k. w taki sposób, że o jego popełnieniu decyduje sama tylko możliwość poniżenia lub narażenia na utratę zaufania, bez konieczności ustalania, czy w rzeczywistości poniżenie lub utrata zaufania nastąpiły.** Ponadto na osobie wypowiadającej słowa oceny lub przytaczającej wypowiedzi innej osoby spoczywa szczególny ciężar zweryfikowania oraz sprawdzenia prawdziwości faktów na które powołuje się w swojej wypowiedzi. Niedopełnienie tego obowiązku sprowadza bezwzględną odpowiedzialność karną za rażące niedbalstwo w weryfikacji prawdziwości faktów, na których opiera swoje twierdzenia.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt iż oskarżony Andrzej Sobieraj został już prawomocnie skazany wyrokiem z dnia 16 maja 2011 na karę pół roku pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata, za pomówienie Pana mecenasa Zbigniewa Orła.

Uważam, że Andrzej Sobieraj, świadomie pomówił mnie i naraził na szwank moje dobre imię. Publicznie stawiając nieprawdziwe zarzuty, poniżył mnie za pośrednictwem środków masowego komunikowania, oraz naraził na utratę zaufania jako przewodniczącego Stowarzyszenia Radomski Czerwiec 76, Kawalera Orderu *Polonia Restituta* oraz osoby prowadzącej działalność publiczną w środowisku osób represjonowanych w czasach PRL.

STOWARZYSZENIE
OSÓB INTERNOWANYCH I REPRESJONOWANYCH
W STANIE WOJENNYM REGIONU RADOMSKIEGO

Plac Jagielloński 15 lok. 323 , 26-600 Radom
www.represjonowani.net e-mail: stowrep@gmail.com
Nr konta: Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna : 66 1240 5703 1111 0010 1806 2181

Radom 16.06.2021 r.

SĄD REJONOWY

II Wydział Karny

w Radomiu

Sygnatura akt; II K 1611/19

Stanowisko Stowarzyszenia

Odczytane przez naszego Prezesa Andrzeja Sobieraja na cotygodniowym zebraniu członków naszego stowarzyszenia uzasadnienie aktu oskarżenia jest całkowicie niezgodne z treścią przeprowadzonej konferencji prasowej zorganizowanej przez Zarząd Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego.

To nie osoba prywatna Andrzej Sobieraj, a Prezes Stowarzyszenia Andrzej Sobieraj w naszym imieniu prowadził konferencję prasową poświęconą powołaniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Czerwiec 76, podczas której faktycznie odczytane było pismo skierowane do Prezesa IPN w sprawie nadesłanych do Stowarzyszenia pism, dotyczących Stanisława Kowalskiego.

Stanisław Kowalski nigdy nie był pomawiany o nie branie udziału podczas zajść czerwcowych 76 roku, bowiem po zaczerpnięciu od niego osobistej informacji o jego niesamowitych wręcz wyczynach w byłym obiekcie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Prezes Stowarzyszenia Andrzej Sobieraj wręcz namówił go na wstąpienie do naszej grupy działaczy i przez kilka lat nic w nim nie robiąc był Wiceprzewodniczącym od spraw Czerwca 76. Faktycznie przez wiele lat mając wyłącznie wiedzę ustną podawaną przez Pana Kowalskiego szczyciliśmy się nim i szczycimy się cały czas, ale uczestnikami biorącymi faktyczny udział w tych zajściach, bowiem wielu z nich jest członkami naszego Stowarzyszenia.

W 2011 roku w niezbyt przyjaznych okolicznościach Pan Kowalski założył własne stowarzyszenie. Przez wiele lat, pomimo olbrzymiego między nami nieporozumienia, nasze

stanowisko względem Pana Kowalskiego nie uległo zmianie, choć właśnie te okoliczności już wskazywały na jego odmienny od mówionego charakter.

Wiosną 2019 roku, a więc po tylu latach, do stowarzyszenia dotarł list z dokumentami załączonymi przez Prezesa Sobieraja do pisma procesowego. Wszyscy członkowie stowarzyszenia po zaczerpaniu diametralnie innych wiadomości z nadesłanych pism o Panu Kowalskim, postanowiliśmy zgodnie z naszymi zasadami coś z tym zrobić, albowiem wszystkie sprawy niejasne winny być rozpatrzone przez organ wiarygodny jakim jest IPN.

Jesteśmy z szokowani, że jawne i ewidentne dowody świadczące o diametralnie innym zachowaniu powoda jak jego bardzo barwne opowieści mówiące o jego niesamowitej odwadze i walce z milicjantami, stały się powodem pozwu, a nie przeprosin za kłamstwa i skierowanie aktu oskarżenia przeciwko piszącym te przesłuchania.

Zaliczanie pisma Stowarzyszenia podpisanego przez Prezesa Andrzeja Sobieraja skierowanego do Prezesa IPN jako pomówienie, jest naszym zdaniem wielkim nieporozumieniem bo przedstawiają one prawdę o uczestnictwie i zachowaniu Stanisława Kowalskiego, który jeśli się z tym nie zgadza winien skierować swoje zagniewanie w kierunku osób z którymi prowadził te rozmowy.

Edward Movdak
Wiesław Niewiadomski
Jacek Bogucki.
Dudziński
Sawolaski Marian
Skowra Jerzy
Siedlecki Marek
Dziatkiewicz Zdzisław.
PIASTA ZENON
Marian Kowalski
Stanisław Górka
Andrzej Brzózka
Stanisław Słusiak
Czesław Wiśniewski

Andrzej Sobieraj

26-600 Radom

Wiedeńska 13

Radom 21.06.2021 r.

SĄD REJONOWY

II Wydział Karny

w Radomiu

Sygnatura akt; II K 1611/19

Pismo procesowe

Wnoszę o oddalenie pozwu, sygnatura akt jak wyżej, jako bezzasadny i nie odzwierciedlający prawdy opisywanej w pozwie i uzasadnieniu aktu oskarżenia z konferencji prasowej Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego. Jako Prezes Stowarzyszenia w piśmie skierowanym do IPN nie tylko nie pomówiłem Powoda, ale również nie dałem najmniejszych podstaw do złożenia pozwu, bowiem zadanie pytania o wiarygodność nadesłanych dokumentów nie jest pomówieniem.

Uzasadnienie

Uzasadnienie aktu oskarżenia jest całkowicie niezgodne z treścią przeprowadzonej konferencji prasowej zorganizowanej przez Zarząd Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego, a nie mnie osoby prywatnej, podczas której faktycznie odczytane było pismo skierowane do Prezesa IPN w sprawie nadesłanych do Stowarzyszenia pism, dotyczących Stanisława Kowalskiego.

Stanisława Kowalskiego nigdy nie pomówiłem o nie branie udziału podczas zajść czerwcowych 76 roku, bowiem po zaczerpnięciu bezpośrednio od niego informacji o jego niesamowitych wręcz wyczynach w byłym obiekcie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, jako Prezes Stowarzyszenia namówiłem go na wstąpienie do naszej grupy działaczy i był w nim Wiceprzewodniczącym od spraw Czerwca 76 roku.

Temat ten i okoliczności wspólnego z nim, (zaznaczam przez całkowity przypadek), spotkania rozwinę dokładnie, podczas swojego wystąpienia jeśli nie odstąpi on od aktu oskarżenia.

Przez wiele lat mając wyłącznie wiedzę ustną podawaną przez Powoda szczyciłem się takimi jak on, których jest wielu w naszym Stowarzyszeniu. Dziś po nadesłaniu do Stowarzyszenia załączonych do pisma procesowego dokumentów, stawiam ten fakt pod wielkim znakiem zapytania.

Natomiast nieprawdziwym jest, (jakoby mój opis o jego zasługach z lat osiemdziesiątych był moim opisem) bowiem ja kompletnie wówczas nie znałem powoda. Członków zarządu pieczątki, komputer i dokumenty są w i na biurku w siedzibie związku nigdy nie zamykane i ogólnie dostępne, bowiem ufając sobie nawzajem wszystko to jest do wglądu zgodnie z ustaleniami na zebraniu ogólnym. Stad moje przypuszczenie o sfabrykowaniu załączonego do akt sprawy dokumentu, choć podpis pod nim złożony wygląda na mój. Faktem jest, że ufając ludziom, będąc czymś innym zajętym składałem go czasami we wskazanym miejscu na pustym blankiecie.

W 2011 roku w niezbyt przyjaznych okolicznościach powód założył własne stowarzyszenie. Przez wiele lat, pomimo olbrzymich między nami nieporozumień zaistniałych z winy Powoda, stanowisko Stowarzyszenia względem jego zasług nie uległo zmianie, choć właśnie te okoliczności wskazywały na jego dziwny i odmienny od głośno mówionego charakter.

Wiosną 2019 roku, a więc po tylu latach od niezbyt chlubnego rozstania, do stowarzyszenia dotarł list z dokumentami załączonymi dziś do pisma procesowego. Ja jako Prezes i członkowie stowarzyszenia po zaczerpaniu diametralnie innych wiadomości z nadesłanych pism, postanowiliśmy zgodnie z naszymi zasadami coś z tym zrobić, albowiem wszystkie sprawy niejasne winny być rozpatrzone przez organ wiarygodny, posiadający obszerną dokumentację i jest nim w naszych oczach IPN.

Powód opowiadał jak ustawiony szpaler milicjantów bił go i katował, a on nie bacząc na urazy oddawał im aż im czapki spadały z głów, a jego zeznanie i data zatrzymania oraz postawienia go w stan oskarżenia to pierwsze dni lipca. Będąc Przewodniczącym Solidarności byłego Województwa Radomskiego już wiosną 81 roku posiadałem niezbite informacje, że tzw. ścieżki zdrowia trwały tylko przez pierwsze trzy dni.

Jestem zdziwiony, że jawne i ewidentne dowody świadczące o diametralnie innym zachowaniu powoda opisane przez przesłuchujących, jak jego bardzo barwne opowieści mówiące o jego niesamowitej odwadze i walce z milicjantami w dniu zajść radomskich, stały się powodem pozwu, a nie przeprosin za kłamstwa.

Zaliczanie pisma Stowarzyszenia podpisanego przez moją osobę skierowanego do Prezesa IPN jako pomówienie, jest moim zdaniem śmiesznym nieporozumieniem bo

nadesłane do Stowarzyszenia i skierowane do IPN dokumenty przedstawiają prawdę o uczestnictwie i zachowaniu Stanisława Kowalskiego. Są one pisane przez osoby przesłuchujące, a nie moją osobę. W piśmie skierowanym do IPN kompletnie nie ubliżam i nie poniżam powoda, a jedynie proszę o wyjaśnienie ogromnej różnicy pomiędzy słowem mówionym, a opisanym w zeznaniach powoda.

W myśl wprowadzonego regulaminu w Stowarzyszeniu wszelkie pisma, zebrania i konferencje prasowe prowadzi i podpisuje Prezes Stowarzyszenia.

Od 1980 roku jako Przewodniczący MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska domagałem się pełnej rehabilitacji ludzi i miasta skrzywdzonych w trakcie i po wydarzeniach radomskich. Już w tych bardzo trudnych czasach domagałem się prawdy historycznej prowadząc rozmowy z Komisją Rządową. Powołałem zespół ludzi z Mizerskim Wiesławem i Zbigniewem Romaszewskim na czele celem zbierania pełnych informacji o tym doniosłym wydarzeniu. To z mojej inicjatywy stoi kamień węgielny u zbiegu ulic 25 Czerwca i Żeromskiego. Od 1997 roku pomagam ofiarom tych wydarzeń na szczeblu krajowym i regionalnym. Jestem współtwórcą ustawy o działaczach politycznych w wyniku której wszyscy uczestnicy wydarzeń z 56, 70, 76 i 80 roku mają zapewnioną opiekę i lepszy standard życia. Ustawa zasadnicza powstała w marcu 2015 roku, ale nazwiska Powoda w jej pracach nie ma, a podobno pomaga i czuje się odpowiedzialny za uczestników wydarzeń.

Wnoszę jak powyżej o oddalenie pozwu jako bezzasadny.

Andrzej Sobecki

Radom, dnia 28 listopada 1980r

S E J M
POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ

MKZ NSZZ"Solidarność" - Ziemia Radomska żąda powołania Komisji Sejmowej, która wspólnie z "Solidarnością" ujawniłaby i przeprowadziła śledztwo wobec osób odpowiedzialnych za zbrodnie i inne przestępstwa popełnione na protestujących robotnikach w 1976 roku w Radomiu.

MKZ"Solidarność" - Ziemia Radomska powołała własną komisję roboczą, która prowadzi rejestr osób represjonowanych i ofiar śmiertelnych w 1976 r oraz zbiera dokumenty w tej sprawie.

Opinia publiczna całego Radomia domaga się pełnej rehabilitacji tych ludzi łącznie z pokryciem strat finansowych oraz ukarania winnych nadużywających władzy w tym czasie.

Żądamy również pełnej rehabilitacji wydarzeń radomskic z 1976r, które specjalnie przedstawione były wówczas przez władze fałszywie.

Żądamy publicznego wypowiedzenia się w środkach masowego przekazu tych osób, których decyzje,zracji pełnionych funkcji mogły mieć wpływ na omawiane przypadki. Dotyczy to tak władz centralnych jak i wojewódzkich.

Popieramy żądania wszystkich ludzi, którzy pragną rehabilitacji za rok 70 i 76.

Do wiadomości: 1/ KKP NSZZ"Solidarność.2/"Solidarność" Huta W-wa

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Radomiu

93 L.dz. K-68/81

Radom, dnia 24 stycznia 1981r.

NACZELNIK
WYDZIAŁU ŚLEDCZEGO
KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ MO

R A D O M I U

W załączeniu przesyłamy wykaz osób, które złożyły dokumenty do komisji rehabilitacyjnej przy MKZ "Solidarność" Ziemi Radomskiej, jako osoby niesłusznie karane za wydarzenia w 1976r.

Wraz z wykazem przesyłamy fotokopie dokumentów poszczególnych osób, które uzyskaliśmy drogą operacyjną.

Jednocześnie prosimy o ustosunkowanie się czy ww. materiały nadają się do przekształcenia na materiały dowodowe w ewentualnej sprawie karnej.

Odb. 2 egz.

Egz.Nr 1 adresat
Egz.Nr 2 a / a

Druk. SA. Wyk. WSz
Dz.masz. 079/81

Radom, dnia 17.01.1981r.

79 7
1959
60

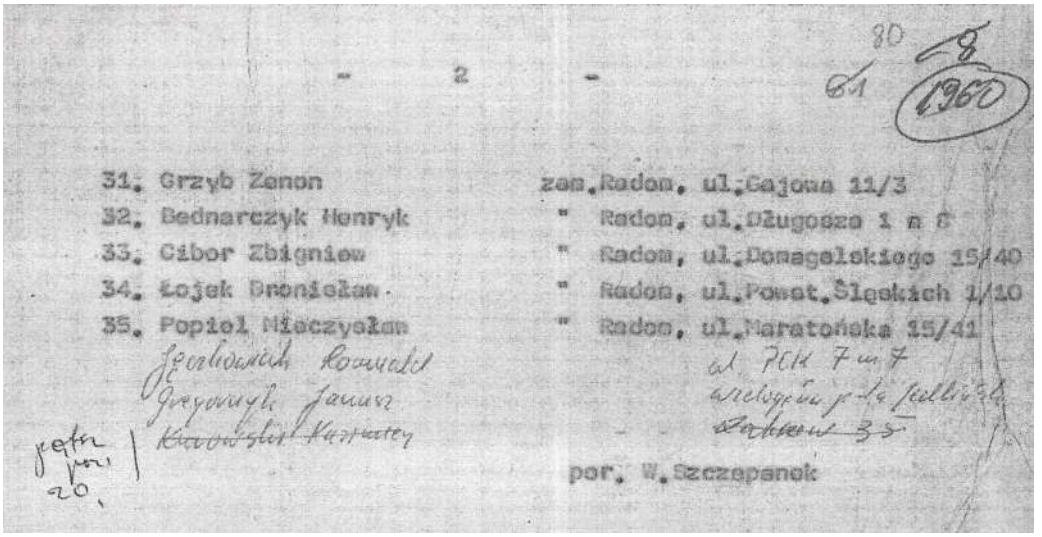
T A J N E

Egz.Nr ...

W Y K A Z

osób, które złożyły dokumenty do komisji rehabilitacyjnej w MKZ Ziemi Radomskiej - osoby karane za 1976r.

1.	Gutowski Waldemar	zam. Radom, ul. Bydgoska 2 m 19
2.	~~Gutowski~~ Józef	" Radom, ul. 1 Maja 14 m 12
3.	Wójcik Natalia	" Kadłubska Wola gm. Gołotnica
4.	Dygnas Antoni	" Radom, ul. 22 Lipca 9/1
5.	Łyżwiński Bogdan	" Radom, ul. Żeromskiego 29 m 13
6.	Wdowski Dariusz	" Radom, ul. Gdyńska 15/1
7.	Sumoża Henryk	" Radom, ul. Wójtowska 15/1
8.	Okrója Jan	" Radom, ul. Narutowicza 21 m 49
9.	Zaborski Andrzej	" Radom, ul. Młynarska 4/4
10.	Wierzbicki Marian	" Radom, ul. Czechowskiego 15 m 80
11.	Fijałkowska Maria	" Radom, ul. Szpitalna 6/10 m 18
12.	~~Borkowica Bogdan~~	" Radom, ul. Czeremchowa 8 m 1
13.	~~Borkowica Romuald~~	" Radom, ul. P.O.K. 7 m 7
14.	Majewski Stefan	" Radom, ul. Osiedlowa 6 m 29
15.	Rybski Kazimierz	" Wsola 86 gm. Jedlińsk
16.	Noga Marian	" Ruda 19 27-109 Wólka woj. Radom
17.	Nowak Robert	" Zery K/Rybnika 44-240 Osiedle Petrowskiego 40 m 19
18.	Zieliński Zbigniew	" Radom, ul. Gomulickiego 10 m 1
19.	Grudzień Ryszard	" Radom, ul. Kwiatkowskiego 52 m 2
20.	Kurowski Kazimierz	" Zakrzów 35 woj. Radom
21.	Stefański Marek	" Radom, ul. 1 Maja 86/19
22.	Majewski Bogdan	" Radom, ul. Osiedlowa 6/86
23.	Górka Stanisław	" Radom, ul. Świętokrzyska 13 m 23
24.	Kowalczyk Dariusz	
25.	Jaworski Krzysztof	" Radom, ul. Cegielna 3/7 m 375
26.	Gorgol Henryk	" Radom, ul. Osiedlowa 20 m 79
27.	Dziadura Włodzimierz	" Bartodzieje 6 woj. Radom
28.	Stachurska Władysława	" Radom, ul. Pl. Konstytucji 5 m 49
29.	Kamiński Roman	" Radom, ul. 1905 ROKU 52a m 40
30.	Majewski Andrzej	" Podkończyce 31 gm. Wolanów



- 2 -

80
81
1960

31. Grzyb Zenon zam. Radom, ul. Cajowa 11/3
32. Bednarczyk Henryk " Radom, ul. Dżugosza 1 m 6
33. Cibor Zbigniew " Radom, ul. Donagelskiego 15/40
34. Łojek Bronisław " Radom, ul. Powst. Śląskich 1/10
35. Popiel Mieczysław " Radom, ul. Maratońska 15/41

Jeziorański Kowalski
Grzywnik Janusz
Kwaśniewski Kazimierz

ul. PCK 7 m 7
wielogłów p/Łańcut
Łańcut 35

por. W. Szczepanek

Jak widać w tym dokumencie brak jest nazwiska Pana Kowalskiego

Sygn. akt II K 1611/19

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 października 2021 roku

Sąd Rejonowy w Radomiu II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: sędzia Dorota Suchecka - Jasińska
Protokolant: st.sekr.sądowy Agnieszka Ciechanowska

z oskarżenia prywatnego Stanisława Kowalskiego
po rozpoznaniu w dniach: 20 czerwca 2021 roku i 21 października 2021 roku
sprawy:

Andrzeja Sobieraja
s. Kazimierza i Kazimiery z domu Ochnia
ur. 12.09.1946 r. w Radomiu

oskarżonego o to, że:
w dniu 16 maja 2019 roku w Radomiu pomówił Stanisława Kowalskiego w środkach masowego komunikowania o postępowanie i właściwości, które mogą poniżyć go w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego do piastowania funkcji Prezesa Stowarzyszenia Radomski Czerwiec'76 przez podanie informacji, że udział Stanisława Kowalskiego w wydarzeniach czerwca 1976 roku jest wątpliwy i nie był on ofiarą tzw. „ścieżek zdrowia" oraz nie uczestniczył w wydarzeniach pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 roku,
tj. o przestępstwo z art. 212 § 2 kk

I. Oskarżonego Andrzeja Sobieraja uznaje za winnego popełnienia zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu i za to na podstawie art. 212 § 2 kk w zw. z art. 33 § 1 i 3 kk. wymierza mu karę 100 stawek dziennych grzywny, określając wysokość jednej stawki na 20 złotych,

II. na podstawie art. 212 § 3 kk orzeka od oskarżonego Andrzeja Sobieraja na rzecz Stanisława Kowalskiego nawiązkę w kwocie 3 000 złotych,

III. na podstawie art. 43b kk orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości przez zamieszczenie jego treści na stronie internetowej www.mojRadom.pl oraz w radomskim wydaniu gazety Echo Dnia,

1

IV. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżyciela prywatnego kwotę 300 złotych tytułem poniesionych przez niego kosztów procesu.



Za zgodność z o[illegible]
ŚWIADCZY
Radom, dn. 16.12.21

Sekretar[illegible]

STARSZY SEKRETARZ SĄDOWY
Sądu Rejonowego w Radomiu
Anna Kiełczkowska

UZASADNIENIE

Formularz UK 1	Sygnatura akt	II K 1611/19

Jeżeli wniosek o uzasadnienie wyroku dotyczy tylko niektórych czynów lub niektórych oskarżonych, sąd może ograniczyć uzasadnienie do części wyroku objętych wnioskiem. Jeżeli wyrok został wydany w trybie art. 343, art. 343a lub art. 387 k.p.k. albo jeżeli wniosek o uzasadnienie wyroku obejmuje jedynie rozstrzygnięcie o karze i o innych konsekwencjach prawnych czynu, sąd może ograniczyć uzasadnienie do informacji zawartych w częściach 3–8 formularza.

1.USTALENIE FAKTÓW

Fakty uznane za udowodnione

Lp.	*Oskarżony*	*Czyn przypisany oskarżonemu (ewentualnie zarzucany, jeżeli czynu nie przypisano)*
1.	Andrzej Sobieraj	art. 212 § 2 k.k. (czyn zarzucany)

Przy każdym czynie wskazać fakty uznane za udowodnione	*Dowód*	*Numer karty*
1. Stanisław Kowalski jest prezesem Stowarzyszenia Radomski Czerwiec '76 od 2011 roku. Uczestniczył w wydarzeniach czerwcowych w 1976 roku w Radomiu, za co został prawomocnie skazany. Posiada status represjonowanego z powodów politycznych. Był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi.	1.Kserokopia aktu oskarżenia, 2.Kserokopie wyroków, 3.Zaświadczenia, 4.Dane osoby z katalogu osób rozpracowywanych, 5.Pismo do Premiera RP, 6.Decyzja Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, 7.Informacja z KRS, 8.Zeznania Arkadiusza Kutkowskiego, 9.Zeznania Wojciecha Filla, 10.Zeznania Krzysztofa	1.k.6-15, 2.k.16-36, 38-54, 3.k.55, 73, 4.k.56-57, 5.k.74, 6.k.75, 7.k.76-81, 8.k.140v-141, 9.k.141, 10.k.141v, 11.k.152v-153, 12.k.153.

	Kołsuta, 11.Zeznania Marcina Krzysztofika, 12.Zeznania Grzegorza Żaka.	
2.Andrzej Sobieraj w dniu 16 maja 2019 roku w Radomiu podczas konferencji prasowej podważył życiorys Stanisława Kowalskiego prezesa „Stowarzyszenia Radomski Czerwiec '76" jako opozycjonisty od 1986 roku. W swojej wypowiedzi wskazywał, że udział Stanisława Kowalskiego w wydarzeniach czerwca 1976 roku jest wątpliwy, a także iż nie był on ofiarą tzw. „ścieżek zdrowia" oraz nie uczestniczył w wydarzeniach pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 roku. W związku z tym przesłał do Instytutu Pamięci Narodowej pismo z prośbą o zweryfikowanie zasobów IPN dotyczących Stanisława Kowalskiego.	1.Wydruki z materiałów prasowych, 2.Pismo A. Sobieraja do Prezesa IPN, 3.Wyjaśnienia Andrzeja Sobieraja, 4.Zeznania Stanisława Kowalskiego, 5.Zeznania Krzysztofa Kołsuta, 6.Zeznania Zbigniewa Dziubasika, 7.Zeznania Wiesława Mizerskiego, 8.Zeznania Stanisława Górki, 9.Zeznania Czesława Wiechecia.	1.k.58-71, 2.k.123-131, 3.k.139v-140, 4.k.140-141v, 5.k.141v, 6.k.153-153v, 7.k.153v-154, 8.k.154, 9.154-154v.
3.Prezes Instytutu Pamięci Narodowej w piśmie z dnia 04 września 2019 roku podtrzymał decyzję pozytywna, która była podstawą nadania Stanisławowi Kowalskiemu odznaczenia Krzyż Wolności i Solidarności. Ponadto poinformował, iż w odniesieniu do zarzutów podnoszonych przez Andrzeja Sobieraja dokonano analizy zachowanych materiałów archiwalnych i nie stwierdzono żadnych nowych okoliczności, które mogłyby skutkować wszczęciem procedury zmierzającej do odebrania wspomnianego odznaczenia.	1.Pismo Prezesa IPN.	1.k.144.
4. Andrzej Sobieraj skończył 75 lat. Jest prezesem Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym w Radomiu. Nie był uprzednio karany.	1. Oświadczenie, 2.Informacja z KRK.	1.k.27, 33, 2.k.118.
Fakty uznane za nieudowodnione		

	Dziubasika, Wiesława Mizerskiego, Stanisława Górki, Czesława Wiechecia	
1-4.	Kserokopia aktu oskarżenia Kserokopie wyroków Zaświadczenia Dane osoby z katalogu osób rozpracowywanych Pismo do Premiera RP Decyzja Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Informacja z KRS Wydruki z materiałów prasowych Pismo A. Sobieraja do Prezesa IPN Pismo Prezesa IPN Karta karna	Wskazane dokumenty zostały sporządzone przez powołane do tego podmioty w zakresie ich kompetencji, w sposób szczegółowy i zgodny z prawem. Nie budziły wątpliwości.

2.2. Dowody nieuwzględnione przy ustaleniu faktów (dowody, które sąd uznał za niewiarygodne oraz niemające znaczenia dla ustalenia faktów)

Lp. faktu z pkt 1.1 albo 1.2	*Dowód*	*Zwięźle o powodach nieuwzględnienia dowodu*

3.PODSTAWA PRAWNA WYROKU

Lp.	Oskarżony	Czyn przypisany oskarżonemu (ewentualnie zarzucany, jeżeli czynu nie przypisano)

Przy każdym czynie wskazać fakty uznane za nieudowodnione	Dowód	Numer karty

2. OCENA DOWODÓW

2.1 Dowody będące podstawą ustalenia faktów

Lp. faktu z pkt 1.1	Dowód	Zwięźle o powodach uznania dowodu
2.	Wyjaśnienia oskarżonego	Sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego, który potwierdził, że rzeczywiście na konferencji prasowej powoływał wątpliwości co do uczestnictwa Stanisława Kowalskiego w wydarzeniach czerwcowych w Radomiu 1976 roku. Jest to okoliczność bezsporna w niniejszej sprawie. Wprawdzie oskarżony nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu, jednakże zdaje się, że wynika to z subiektywnych odczuć oskarżonego, co nie podlega ocenie wiarygodności.
2.	Zeznania Stanisława Kowalskiego	Sąd dał wiarę zeznaniom Stanisława Kowalskiego. Treść jego zeznań znajduje potwierdzenie w zebranym w sprawie materiale dowodowym.
1-2.	Zeznania Arkadiusza Kutkowskiego Wojciecha Filla, Krzysztofa Kołsuta, Marcina Krzysztofika, Grzegorza Żaka, Zbigniewa	Sąd dał wiarę zeznaniom ww. świadków. Co do zasady treść ich zeznań znajduje potwierdzenie w zebranym w sprawie materiale dowodowym. Wprawdzie niektórzy ze świadków poddają w wątpliwość uczestnictwo Stanisława Kowalskiego w wydarzeniach czerwcowych w Radomiu w 1976 roku, jednakże nie jest to przedmiotem niniejszego postępowania. Ponadto instytucje uprawnione do weryfikowania takich kwestii nie podważają powyższej okoliczności.

	Punkt rozstrzygnięcia z wyroku	Oskarżony
☐ Podstawa prawna skazania albo warunkowego umorzenia postępowania zgodna z zarzutem	I.	Andrzej Sobieraj

Zwięźle o powodach przyjętej kwalifikacji prawnej

Zgodnie z treścią art. 212 § 1 k. kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności.§ 2 ww. przepisu tworzy typ kwalifikowany przestępstwa zniesławienia. Chodzi mianowicie o podniesienie lub rozgłoszenie zarzutu zniesławiającego przy użyciu specyficznego narzędzia, jakim są środki masowego komunikowania. Przestępstwo to można popełnić z zamiarem bezpośrednim lub ewentualnym. Oznacza to, że sprawca musi chcieć pomówić pokrzywdzonego, albo przewidując, że jego słowa mogą mieć charakter pomawiający, na to się godzić (*zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 02 września 2020 roku w sprawie I NSNk 4/19*).

O zniesławiającym charakterze przekazywanych wiadomości przez pomawiającego nie decyduje subiektywne odczucie osoby pomawianej, lecz obiektywna ocena, tj. stwierdzenie, czy w świetle ocen społecznych mamy do czynienia z zarzutem zniesławiającym (*zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 24 października 1935 roku w sprawie II K 1087/35*). Ustalenie kiedy mamy do czynienia z możliwością poniżenia w opinii publicznej bądź też utratą zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności musi nastąpić w oparciu o oceny społeczne, tj. w zależności od środowiska osoby pomawianej i rodzaju działalności, która się zajmuje.

W świetle zebranego w sprawie materiału dowodowego nie ulega wątpliwości, że Andrzej Sobieraj swoim zachowaniem wypełnił znamiona przestępstwa z art. 212 § 2 k.k. Oczywiste, że podważanie okoliczności, iż Stanisław Kowalski- prezes Stowarzyszenia Radomski Czerwiec'76 uczestniczył w wydarzeniach czerwcowych w Radomiu w 1976 roku, a także iż był on ofiarą tzw. „ścieżek zdrowia" stanowiło pomówienie i naraziło go na utratę zaufania potrzebnego do sprawowania funkcji prezesa ww. stowarzyszenia. Oczywiście Sąd dostrzega, iż oskarżony wskazywał, że otrzymał informacje, które należy zweryfikować w Instytucie Pamięci Narodowej, jednakże zgodnie z utrwalonym orzecznictwem z odpowiedzialnością karną za pomówienie możemy mieć do czynienia również w sytuacji, w której zniesławiający zarzut sformułowany jest hipotetycznie, przez odwołanie się do podejrzeń co do niewłaściwego postępowania osoby, której dotyczy pomawiająca treść (*zob. Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 31 stycznia 2019 roku w sprawie I DO 3/18*). Ponadto Sąd nie ma wątpliwości, iż oskarżony swoje podejrzenia celowo wygłosił podczas konferencji prasowej, co spotęgowało wymiar negatywnych konsekwencji jakie wiążą się z uczynioną w ten sposób wypowiedzią zniesławiającą. Zdaniem Sądu oskarżony swoim działaniem zmierzał do tego, by poniżyć Stanisława Kowalskiego w opinii publicznej, a także narazić go na utratę zaufania potrzebnego do sprawowani funkcji Stowarzyszenia Radomski Czerwiec '76.

☐ Podstawa prawna skazania albo warunkowego umorzenia postępowania niezgodna z zarzutem		
Zwięźle o powodach przyjętej kwalifikacji prawnej		
☐ Warunkowe umorzenie postępowania		
Zwięźle wyjaśnienie podstawy prawnej oraz zwięźle o powodach warunkowego umorzenia postępowania		
☐ Umorzenie postępowania		
Zwięźle wyjaśnienie podstawy prawnej oraz zwięźle o powodach umorzenia postępowania		
☐ Uniewinnienie		
Zwięźle wyjaśnienie podstawy prawnej oraz zwięźle o powodach uniewinnienia		

4.KARY, ŚRODKI KARNE, PRZEPADEK, ŚRODKI KOMPENSACYJNE I ŚRODKI ZWIĄZANE Z PODDANIEM SPRAWCY PRÓBIE

Oskarżony	*Punkt rozstrzygnięcia z wyroku*	*Punkt z wyroku odnoszący się do przypisanego czynu*	*Przytoczyć okoliczności*
Andrzej Sobieraj	I.	I.	Sąd na podstawie art. 212 § 2 k.k. w zw. z art. 33 § 1 i 3 k.k. wymierzył oskarżonemu karę grzywny w wysokości 100 (stu) stawek dziennych ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 (dwadzieścia) złotych, uznając iż jest ona adekwatna do stopnia winy i społecznej szkodliwości jego czynu. Stopień społecznej szkodliwości czynu przypisanego oskarżonemu jest znaczny. Jako osoba dorosła, w pełni dojrzała winien mieć świadomość, że tak formułowane treści względem Stanisława Kowalskiego spotkają się z odpowiednią reakcją prawnokarną. Sąd wymierzając oskarżonemu karę nie znalazł żadnej okoliczności łagodzącej, pozwalającej umniejszyć jego winę. Z pewnością okolicznością łagodząca nie może być istniejący konflikt między stronami. Zdaniem Sądu oskarżony wykazał się niezwykłą złośliwością w stosunku do Stanisława Kowalskiego. Oczywiste jest, iż posiadając informacje podważające życiorys Stanisława Kowalskiego jako opozycjonisty, winien je najpierw zweryfikować. Niedopuszczalne jest, by za pomocą środków masowego przekazu informować o tym opinię publiczną. Ponadto należy zauważyć, że informacje przekazywane przez oskarżonego podczas konferencji prasowej nie potwierdziły się. Sąd wymierzając oskarżonemu karę wziął pod uwagę postawę oskarżonego, który nie żałuje swojego zachowania ani nie przeprosił Stanisława Kowalskiego. Zdaniem Sądu wymierzona oskarżonemu kara uświadomi mu naganność postępowania i wpłynie na niego w sposób wychowawczy. Zmieni też postawę oskarżonego na przyszłość. Kara tego rodzaju i w takim wymiarze spełni swe cele także w zakresie prewencji i generalnej.

Andrzej Sobieraj	II.	I.	Na podstawie art. 212 § 3 k.k. Sąd orzekł wobec oskarżonego Andrzeja Sobieraja na rzecz Stanisława Kowalskiego nawiązkę w kwocie 3 000 zł. Z pewnością wzmocni to oddziaływanie wychowawcze na sprawcę. Pozwoli również w pewnym stopniu zrekompensować krzywdę doznaną przez Stanisława Kowalskiego.
Andrzej Sobieraj	III.	I.	Z uwagi na okoliczności popełnienia przestępstwa, Sąd na podstawie art. 43b k.k. orzekł podanie wyroku do publicznej wiadomości przez zamieszczenie jego treści na stronie internetowej www.mojRadom.pl oraz w radomskim wydaniu gazety Echo Dnia. Ponadto Sąd z uwagi na wniosek pokrzywdzonego był do tego zobligowany z uwagi na treść art. 215 k.k.

5. INNE ROZSTRZYGNIĘCIA ZAWARTE W WYROKU

Oskarżony	*Punkt rozstrzygnięcia z wyroku*	*Punkt z wyroku odnoszący się do przypisanego czynu*	*Przytoczyć okoliczności*

6. INNE ZAGADNIENIA

W tym miejscu sąd może odnieść się do innych kwestii mających znaczenie dla rozstrzygnięcia, a niewyjaśnionych w innych częściach uzasadnienia, w tym do wyjaśnienia, dlaczego nie zastosował określonej instytucji prawa karnego, zwłaszcza w przypadku wnioskowania orzeczenia takiej instytucji przez stronę

7. KOSZTY PROCESU

Punkt rozstrzygnięcia z wyroku	*Przytoczyć okoliczności*
IV.	Zgodnie z dyspozycją art. 628 pkt 1 k.p.k. Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz oskarżyciela prywatnego Stanisława Kowalskiego kwotę 300 zł tytułem zwrotu uiszczonej przez niego zryczałtowanej równowartości wydatków kosztów.
PODPIS	

SĄD REJONOWY W RADOMIU

Zgodność z oryginałem
SWIADCZY
Radom, dn. 16.12.21
Sekretarz
STARSZY SEKRETARZ
Sądu Rejonowego w Radomiu
Anna Kiełkowska

Radom 10 stycznia 2022 r.



Andrzej Sobieraj
Zam. ul. Wiedeńska 13
26-600 Radom

Do Sądu Okręgowego w Radomiu
V Wydział Karny Odwoławczy
za pośrednictwem
Sądu Rejonowego w Radomiu
II Wydział Karny

Sygn. akt II K1611/19

APELACJA

Od wyroku Sądu Rejonowego w Radomiu II Wydział Karny, z dnia 27 października 2021 r., w sprawie II K 1611/19

W imieniu własnym, w oparciu o przepis art. 425 § 1-3 kpk w zw. z art. 444 kpk, zaskarżam w całości powyższy wyrok , doręczony mi w dniu 3 stycznia 2022 roku.

Na mocy przepisów art. 427 § 1 i art. 438 pkt 2,3,4 kpk wyrokowi zarzucam:

1. Obrazę przepisów kpk, która miała wpływ na treść orzeczenia, a to art. 7 kpk poprzez dokonanie dowolnej i sprzecznej z zasadami logicznego rozumowania oceny dowodów w postaci wyjaśnień oskarżonego Andrzeja Sobieraja oraz zeznań członków Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym

Regionu Radomskiego, prowadzącej do wniosku, iż informacje podane podczas konferencji prasowej były podane celowo w celu podważenia Wiarygodności Stanisława Kowalskiego.

2. Błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, który miał wpływ na jego treść , polegający na błędnym uznaniu, iż oskarżony dopuścił się względem Stanisława Kowalskiego przestępstwa zniesławienia co naruszyło prawo do debaty publicznej.
3. Rażącą niewspółmierność orzeczonej wobec oskarżonego kary grzywny, nawiązki, oraz środka karnego w postaci poddania wyroku do publicznej wiadomości.

W konsekwencji powołanych wyżej zarzutów wnoszę o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i umorzenie postępowania, albowiem nie został udowodniony czyn zabroniony.

UZASADNIENIE

Sąd w wyroku i jego uzasadnieniu pominął fakt, że konferencja prasowa Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego miała całkowicie inny cel jak interpretował to powód bowiem dotyczyła budowy pomnika Czerwiec 76 i podziękowania dziennikarce która umożliwiła nam nawiązanie kontaktu z twórcą pomnika Czerwiec 76 z 1981 roku Panem Kubicą, a ponieważ Pan Kowalski i obecny Przewodniczący Solidarności Pan Maszkiewicz od lat byli przeciwnikami budowy pomnika, więc spodziewając się pytań na ten temat, zaznaczam, „zebranie plenarne stowarzyszenia ustaliło bym jako kontr argument w razie pytań dziennikarzy odczytał pisma skierowane do IPN". W piśmie tym o nic nie oskarżamy powoda lecz prosimy Prezesa IPN o wyjaśnienie co najmniej niepewnej roli Pana Kowalskiego podczas zajść czerwcowych co stanowi niezbywalne prawo do debaty publicznej, a brak rzetelnej analizy tych dokumentów spowodował błędy w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia.

Sąd kompletnie pominął fakt, że jako Prezes Stowarzyszenia, a nie osoba prywatna, na wniosek zebrania plenarnego stowarzyszenia, podczas konferencji prasowej, nie pomawiałem powoda lecz wyłącznie odczytałem pismo skierowane do IPN i kilka zdań z nadesłanych nam dokumentów. Nie tylko nie pomówiłem wówczas Powoda, ale również nie dałem najmniejszych podstaw do złożenia pozwu, bowiem zadanie pytania o wiarygodność

nadesłanych dokumentów nie jest pomówieniem lecz zwykłą prośbą o wyjaśnienie niezręcznej sytuacji spowodowanej nadesłanymi dokumentami. Gdyby nie te nadesłane dokumenty i decyzja zebrania plenarnego nigdy bym nie poruszał tego tematu bowiem to ja osobiście zaprosiłem powoda by zapisał się do naszego stowarzyszenia. Brak analizy oświadczenia podpisanego przez członków stowarzyszenia mógł mieć wpływ na wyrok i treść uzasadnienia.

Sąd pominął fakt, że Stanisław Kowalski od wielu lat opowiadał o swoich niesamowitych wręcz wyczynach w byłym obiekcie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Mówił jak bił milicjantów aż im czapki z głów spadały i jak oni go bili po głowie, nogach i plecach, a siedzący wraz z nim w celi nie widzieli nawet najmniejszych siniaków, a przesłuchujący go funkcjonariusz w piśmie nam nadesłanym twierdził, że jego sylwetka odbiega od pozostałych wówczas oskarżanych.

Sąd kompletnie pominął fakt szalonej wręcz różnicy pomiędzy jego permanentnym chwaleniem się o swoich wyczynach podczas zajść czerwcowych, a udzielonymi zeznaniami podczas przesłuchań załączonymi do akt sprawy.

Sąd kompletnie nie zwrócił uwagi na daty wydarzeń, a jego przesłuchaniem i decyzją faktycznego zatrzymania.

Sąd pominął moje zeznanie, że kompletnie nie znałem powoda w latach osiemdziesiątych więc nie mogłem pisać o jego działalności w tym czasie o czym powód mówił podczas procesu. Wyjaśniłem wówczas, że członków zarządu pieczątki, komputer i dokumenty są w i na biurku w siedzibie związku nigdy nie zamykane i ogólnie dostępne, bowiem ufając sobie nawzajem wszystko to jest do wglądu zgodnie z ustaleniami na zebraniu ogólnym. Stąd padło moje przypuszczenie o ewentualnym sfabrykowaniu załączonego do akt sprawy dokumentu, choć jak zaznaczyłem podpis pod nim złożony wygląda na mój. Stwierdziłem wówczas, że ufając ludziom, będąc czymś innym zajętym składałem go czasami we wskazanym miejscu na pustym blankiecie, ale na pewno nie pod takiej treści dokumentem.

Sąd kompletnie pominął okoliczności wyjścia Pana Kowalskiego ze stowarzyszenia w 2011 roku które diametralnie podważają jego zajmowane dziś stanowiska. Okoliczności te wskazywały na jego dziwny i odmienny od głośno mówionego charakter, a mimo to nikt nie podważał jego udziału w zajściach czerwcowych. Dopiero wiosną 2019 roku, a więc po tylu latach od niezbyt chlubnego rozstania, do stowarzyszenia dotarł list z dokumentami załączonymi do pisma procesowego. Ja jako Prezes i członkowie stowarzyszenia po zaczerpaniu diametralnie innych wiadomości z nadesłanych pism, postanowiliśmy zgodnie z

naszymi zasadami coś z tym zrobić, albowiem wszystkie sprawy niejasne winny być rozpatrzone przez organ wiarygodny, posiadający obszerną dokumentację i jest nim w naszych oczach IPN, a podpis Prezesa w imieniu całego stowarzyszenia składany jest zgodnie z naszym statutem.

Powód opowiadał w IPN, na zebraniach i udzielając wywiadów jak ustawiony szpaler milicjantów bił go i katował, a on nie bacząc na urazy oddawał im aż im czapki spadały z głów. Tymczasem jego zeznania załączone do sprawy i data zatrzymania oraz postawienia go w stan oskarżenia to pierwsze dni lipca. Zeznawałem, że będąc Przewodniczącym Solidarności byłego Województwa Radomskiego już wiosną 81 roku posiadałem niezbite informacje od mojego przyjaciela Senatora Zbigniewa Romaszewskiego, że tzw. ścieżki zdrowia trwały tylko przez pierwsze trzy dni, a on sam został doprowadzony na przesłuchanie dopiero 2 lipca kiedy już dawno nie stosowano ścieżek zdrowia ze względu na naciski z zewnątrz.

Sąd pominął fakt, a ja jestem zdziwiony, że jawne i ewidentne dowody świadczące o diametralnie innym zachowaniu Stanisława Kowalskiego opisane przez przesłuchujących, jak jego bardzo mijające się z prawdą barwne opowieści o jego niesamowitej odwadze i walce z milicjantami w dniu zajść radomskich zostały kompletnie nie brane pod uwagę co przyczyniło się do błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia.

Zaliczanie pisma Stowarzyszenia podpisanego przez moją osobę skierowanego do Prezesa IPN jako pomówienie, jest moim zdaniem nieporozumieniem bo nadesłane do Stowarzyszenia i skierowane do IPN dokumenty przedstawiają prawdę o uczestnictwie i zachowaniu Stanisława Kowalskiego bez względu na dziwne zeznania jego świadków. Są one pisane przez osoby przesłuchujące, a nie moją osobę. W piśmie skierowanym do IPN kompletnie nie ubliżam i nie poniżam powoda, a jedynie proszę w imieniu członków stowarzyszenia o wyjaśnienie ogromnej różnicy pomiędzy słowem mówionym, a opisanym w zeznaniach powoda.

Sąd pominął fakt, że w myśl wprowadzonego regulaminu w Stowarzyszeniu, wszelkie pisma, zebrania i konferencje prasowe prowadzi i podpisuje Prezes Stowarzyszenia, który ich reprezentuje, co zostało stwierdzone załączonym do akt sprawy pismem zbiorowym członków stowarzyszenia.

Sąd pominął fakt, że od 1980 roku jako Przewodniczący MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska domagałem się pełnej rehabilitacji ludzi i miasta skrzywdzonych w trakcie i po wydarzeniach radomskich. Już w tych bardzo trudnych czasach domagałem się prawdy historycznej prowadząc rozmowy z Komisją Rządową. Powołałem zespół ludzi z Mizerskim

Wiesławem i Zbigniewem Romaszewskim na czele celem zbierania pełnych informacji o tym doniosłym wydarzeniu. To z mojej inicjatywy stoi kamień węgielny postawiony ku czci tym wydarzeniom, a od 1997 roku pomagam ofiarom tych wydarzeń na szczeblu krajowym i regionalnym.

Sąd pominął fakt, że jestem współtwórcą ustawy o działaczach politycznych w wyniku której wszyscy uczestnicy wydarzeń z 56, 70, 76 i 80 roku mają zapewnioną opiekę i lepszy standard życia. Ustawa zasadnicza powstała w marcu 2015 roku, ale nazwiska Powoda w jej pracach nie ma, a opowiada o swoim w nich udziale co jest kolejnym dowodem na jego nadmierne uwypuklanie własnych wartości.

Opisane powyżej wyjaśnienia mają istotne znaczenia dla ustalenia czy faktycznie został udowodniony czyn zabroniony.

Tak jak w piśmie procesowym wnoszę o uchylenie zaskarżonego wyroku i umorzenie postępowania.

Andrzej Sobieraj

LEX CONSILIO

Radom, 7 lipca 2022 r.

Sąd Okręgowy w Radomiu
V Wydział Karny Odwoławczy
ul. Warszawska 1, 26-600 Radom

Oskarżony: Andrzej Sobieraj *(dane w aktach)*
Reprezentowany przez:
r.pr. Dawid Fajdek *(adres w aktach)*

Oskarżyciel Prywatny:
Stanisław Kowalski *(dane w aktach)*

Sygn. akt. V Ka 152/22

PISMO PROCESOWE

Działając w imieniu oskarżonego Andrzeja Sobieraja w związku ze zgłoszeniem się do sprawy w charakterze obrońcy (upoważnienie do obrony w aktach) w nawiązaniu do apelacji złożonej pismem z dnia 10 stycznia 2022 r. wskazuje, że:

1. Podtrzymuję stanowisko przedstawione w treści apelacji.
2. Z uwagi na to, że oskarżony prze Sądem I Instancji jak również na etapie składnia apelacji nie był reprezentowany przez profesjonalnego pełnomocnika, niniejszym składam do akt postępowania pismo procesowe zawierające uporządkowanie aspektów prawnych podnoszonych w treści apelacji oraz stanowisko końcowe.

UZASADNIENIE

Zgodnie z treścią złożonej apelacji należy przyjąć, że Sąd niesłusznie uznał oskarżonego za winnego zarzucanego mu czynu.

Jak już wcześniej podkreślano, podczas konferencji prasowej nie doszło do pomówienia Stanisława Kowalskiego. Przedmiotem ochrony przestępstwa z art. 212 k.k. jest przede wszystkim cześć i godność człowieka. Wobec tego kwestie związane z ich ochroną należy rozpatrywać również na tle innych aktów prawnych niż kodeks karny tj. Konstytucja RP czy kodeks cywilny. Uregulowanie zniesławienia należy również rozważać na tle norm prawa międzynarodowego. Zgodnie bowiem z treścią Art. 10 Europejskiej

Kancelaria Radcy Prawnego Dawid Fajdek
tel. 509-965-717 | e-mail: dawid.fajdek@lexconsilio.com
Adres: ul. Wolność 8 lok. 7 | 26-600 Radom
www.lexconsilio.com
Alior Bank: 46 2490 0005 0000 4500 8070 5878

Konwencji Praw Człowieka powszechnie obowiązuje prawo do swobodnej wypowiedzi. Państwo nie jest zatem uprawnione do nieograniczonej ingerencji w zakresie prawa swobody wypowiedzi, zwłaszcza w kwestiach wypowiedzi politycznych lub debat. Należy zatem stwierdzić, że zaskarżony Wyrok pozostaje w sprzeczności z powyższym uregulowaniem.

W przedmiotowej sprawie Sąd w zupełności zlekceważył okoliczność, że wypowiedź oskarżonego mieściła się w ramach debaty publicznej. Oskarżony jako Prezes Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego odniósł się jedynie do okoliczności, które budzą wątpliwości co do osoby Stanisława Kowalskiego jako postaci historycznej – kojarzonej z w/w stowarzyszeniem. Wartym podkreślenia jest to, że sama tematyka wypowiedzi odnosiła się do udziału oskarżyciela prywatnego na tle istotnych wydarzeń historycznych – a precyzyjniej co do pojawiających się wątpliwości odnośnie tego udziału. Należy zatem przyjąć, że wypowiedź oskarżonego odnosząca się do oskarżyciela prywatnego, mieściła się w granicach publicznej debaty o sprawach szczególnie ważnych tj. wydarzeniach historycznych – co szczególnie istotne wydarzeniach historycznych związanych bezpośrednio z działalnością publiczną oskarżonego, oskarżyciela, jak też samego stowarzyszenia.

Jak wynika z powyższego, specyfika stron procesu, a w szczególności ich związek z wydarzeniami historycznymi pozostającymi osią zarzutów, sprawiają że inkryminowane zachowanie musi być postrzegane jako uzasadniony element debaty historycznej. Jeżeli bowiem w odniesieniu do którejkolwiek z osób zaangażowanych obecnie lub w przeszłości w działalność Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego pojawią się zarzuty odnośnie jej faktycznego udziału w opozycji antykomunistycznej, to w najlepiej rozumianym interesie Stowarzyszenia jest rozpoczęcie na ten temat debaty lub przynajmniej zasygnalizowanie opinii społecznej istnienia takich wątpliwości. Bierność Stowarzyszenia w tym zakresie mogłaby bowiem zostać potraktowana jako czynnik dyskredytujący samo Stowarzyszenie. Oto bowiem udział w tej organizacji uprawdopodabnia opozycyjną przeszłość osób działających w Stowarzyszeniu. Ewentualne wyjście na jaw wątpliwości co do charakteru tej przeszłości, a tym bardziej potwierdzenie takich wątpliwości, podważa wiarygodność samego Stowarzyszenia.

Dopuszczalność podejmowania wszelkiego rodzaju debat oraz dyskusji na tematy doniosłe społecznie oraz historyczne jest ugruntowana zarówno na gruncie orzecznictwa polskiego, jak i międzynarodowego. Jak już bowiem wyżej wskazano, kwestie zrealizowania czynu z art. 212 §2 kk należy rozpatrywać również na tle prawa międzynarodowego, a zwłaszcza orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka,

który przyjął pogląd, że ewentualne skazanie za wyrażenie negatywnych opinii w ramach debaty publicznej - co do zasady narusza art. 10 Konwencji.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na wyrok ETPC z dnia 4 listopada 2014 r. w sprawie Braun przeciwko Polsce (skarga nr 30162/10). Przeciwko skarżącemu zostało wytoczone powództwo w związku z rzekomym naruszeniem dóbr osobistych przeciwnika procesowego poprzez nazwanie go podczas debaty radiowej „tajnym współpracownikiem policji politycznej w epoce komunizmu". Z uwagi na uwzględnienie powództwa przez Sąd, skarżący wniósł skargę do ETPC, który zarzucając naruszenie art. 10 Konwencji poprzez pozbawienie go stosownej ochrony. ETPC wskazał, że art. 10 ustęp 2 Konwencji, który odnosi się do dopuszczalnej ingerencji państwa w prawo do swobody wypowiedzi, *„przyznaje niewiele miejsca na wprowadzanie ograniczeń wypowiedzi politycznych lub debaty dotyczącej kwestii zainteresowania publicznego*" do której należy zaliczyć wystąpienie oskarżonego z dnia 16 maja 2019 r. W judykacie tym stwierdzono ponadto: *„Nie jest rolą Trybunału rozstrzygnięcie, czy w niniejszej sprawie skarżący opierał się na wystarczająco dokładnych i wiarygodnych informacjach. Trybunał nie będzie również decydował, czy podstawy faktyczne, na których opierał się skarżący, uzasadniały charakter i zakres poważnych zarzutów przez niego podniesionych. Zadanie to należało do sądów krajowych, które co do zasady znajdują się w lepszym położeniu, by ocenić okoliczności faktyczne sprawy.* ***Rozstrzygając w przedmiocie tych kwestii sądy krajowe powinny jednakże przestrzegać standardów wolności wypowiedzi chronionych w Konwencji (...)*** *Trybunał stwierdza, iż skarżący w niniejszej sprawie bezsprzecznie zaangażował się w publiczną debatę na ważny temat. Tym samym Trybunał nie może zaakceptować stanowiska sądów krajowych, zgodnie z którym skarżący musiał udowodnić prawdziwość swych wypowiedzi.".* ETPC stanowczo skrytykował używanie różnych standardów oceny co do uczestników debaty publicznej, zaznaczając, że obywatele demokratycznego państwa niezależnie od funkcji jakie pełnią, mają prawo uczestnictwa w debacie odnoszącej się do istotnych spraw publicznych. Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, że w ramach w/w postępowania ETPC uznał za niewłaściwy wymóg udowodnienia prawdziwości stawianych zarzutów czy zgłaszanych zastrzeżeń.

Wyżej wskazane stanowisko co prawda odnosiło się do odpowiedzialności cywilnej - związanej z naruszeniem dóbr osobistych - niemniej jednak, wskazany tam sposób wykładni art. 10 Konwencji ma bezpośrednie odniesienie również do spraw o zniesławienie. Zarówno bowiem w przypadku naruszenia dóbr osobistych poprzez wypowiedź, jak też w przypadku zniesławienia, dochodzi do konwiktu dóbr chronionych prawnie. Zarówno bowiem zniesławienie, jak i naruszenie dóbr osobistych, w swej istocie narusza prawo do swobody wypowiedzi. Ochrona przyznana przez art. 2-3 KC, jak też art. 212 KK z istoty rzeczy realizowana jest poprzez ograniczenie prawa z art. 10 ust. 1 Konwencji – tj. prawa swobody wypowiedzi. Kwestią wymagającą oceny na gruncie

konkretnych spraw jest, czy ingerencja taka jest uzasadniona. Oczywistym jest zatem dla mojego mocodawcy, że przywołany judykat jest przydatny dla rozpoznania sprawy niniejszej.

Należy jednocześnie podkreślić, że przytoczone orzeczenia zapadł na kanwie zarzutów treściowo zbliżonych do tych będących przedmiotem niniejszego postępowania. W obydwy przypadkach, rzekomo bezprawne wypowiedzi skupiają się na wątpliwościach i refleksjach dotyczących postaw poszczególnych osób na tle wydarzeń historycznych.

Wypowiedź oskarżonego - dotycząca osoby Stanisława Kowalskiego - mieściła się w ramach publicznej debaty o sprawach szczególnie ważnych. Wypowiedź w żadnym stopniu nie naruszyła czci ani godności oskarżyciela. Zachowanie polegało jedynie na odczytaniu pisma skierowanego do IPN z prośbą o wyjaśnienie wątpliwej wówczas roli oskarżyciela oraz fragmentów kilku dokumentów z tym związanych. W tym miejscu należy ponownie zaznaczyć, że Andrzej Sobieraj jako Prezes Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego pełnił funkcje reprezentacyjne i w imieniu stowarzyszenia przedstawił istotne okoliczności. Z uwagi na społeczny charakter jak również problematykę historyczną oskarżony miał prawo przedstawić informację o wątpliwościach, które zaistniały co do osoby Stanisława Kowalskiego. W tym zakresie również oskarżyciel mógł podjąć w ewentualną polemikę. Na szczególne uwzględnienie zasługuje fakt, że debata, której przedmiotem są wydarzenia historyczne zawsze będzie budzić kontrowersje bowiem na przestrzeni lat nieustająco pojawiają się nowe fakty i dowody, które mogą podważać dotychczasowe ustalenia. Powyższe stanowisko popiera orzecznictwo:

1. *„(...)nie można skutecznie domagać się orzeczenia przez sąd zakazu wypowiadania się, czy głoszenia określonych poglądów odnośnie do faktów historycznych, gdyż pozostawałoby to w sprzeczności z podmiotowym prawem wolności słowa oraz prawem do wyrażania i obrony własnych przekonań (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 listopada 2000 r., III CKN 473/00, nie publ.), a autor publikacji, który wykorzystał dostępne źródła **podejmując próbę ustalenia prawdy historycznej**, może powoływać się na wyłączenie bezprawności naruszenia **dóbr osobistych, wynikające z działania w ramach społecznie pożądanego celu** i swobody wypowiedzi twórczej (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 lipca 2009 r., I ACa 275/09, Apel. Warszawa 2012, nr 1, poz. 1)."*
2. *„Także Europejski Trybunał Praw Człowieka uznaje, że **poszukiwanie prawdy historycznej wymaga poszerzenia granic swobody wypowiedzi oraz powstrzymywania się Państwa od zbyt surowych interwencji, zwłaszcza wówczas, gdy wypowiedź służy wyjaśnianiu i zrozumieniu wydarzeń z przeszłości oraz przyczynia się do wymiany idei i opinii istotnych dla***

społeczeństwa *(por. wyrok z dnia 23 września 1998 r., nr 24662/94, Lehideux i Isorni przeciwko Francji; wyrok z dnia 29 czerwca 2004 r., nr 64915/01, Chauvy i inni przeciwko Francji; wyrok z dnia 21 września 2009 r., nr 73604/01, Monnat przeciwko Szwajcarii). - wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 lipca 2014 r. o sygn. IV CSK 716/13."*

3. *„Jak podkreślił tutejszy Sąd Apelacyjny w uzasadnieniu wyroku z dnia 29 lutego 2016 r. (I ACa 735/15, sprawa M. p-ko J. Ś., niepubl.), bez wątpienia granice dopuszczalnej krytyki wobec osób publicznych mogą być szersze, a udzielana ochrona - słabsza (por. także uchwałę SN 7 sędziów z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, OSNC 2005/7-8/114)."*
4. *„W przypadku osób publicznych, węższy zakres ochrony to swoista cena, jaką ta kategoria osób płaci za swą szczególnie wyeksponowaną pozycję w społeczeństwie, które - ze zrozumiałych względów - ma prawo interesować się takimi osobami. Stwierdza się wręcz czasami, że jednostka - przez sam fakt bycia osobą publiczną - swoiście zaprasza inne osoby do swojego życia prywatnego* (por. orzeczenie ETPCz z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie von H. przeciwko N. /2/)."
5. *„Osoby, które podjęły się wypełniać misję społeczną muszą mieć z tego powodu tzw. „grubszą skórę" niż zwykły obywatel i być bardziej odporne na krytykę, również tę ocierającą się o dopuszczalne granice (por. m. in. wyroki ETPC: z dnia 2 lutego 2010 r. skarga nr 571/04 Kubaszewski przeciwko Polsce; z dnia 22 czerwca 2010 r. skarga nr 410 29/06 Kurłowicz przeciwko Polsce; z dnia 21 lutego 2012 r. skarga nr 34472/07 Gąsior przeciwko Polsce)."*

Z wyżej wskazanych orzeczeń wynika, że na tle prawa międzynarodowego jak również krajowego przyjęto nacisk na swobodę wypowiedzi w zakresie debaty o tematyce historycznej. W przedmiotowej sprawie wątpliwym jest, że oskarżony swoją wypowiedzią dopuścił się jakiekolwiek krytyki wobec oskarżyciela. Jej sens skupiał się na postawie Stanisława Kowalskiego, którego z uwagi na sprawowaną funkcję granice dozwolonej krytyki są szersze (Nowicki Marek Antoni, Monnat przeciwko Szwajcarii - wyrok ETPC z dnia 21 września 2006 r., skarga nr 73604/01, [w:] M.A. Nowicki, Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 2006, Oficyna, 2007, s. 154).

Co do wątpliwości wyrażonych w zakresie działalności oraz roli oskarżyciela prywatnego na tle wydarzeń historycznych, przyjmując interpretację Sądu pierwszej instancji należałoby uznać, że jakakolwiek polemika niejako „umniejszająca bohaterski dorobek" mogłaby być przejawem zniesławienia. W sprawie niniejszej istotne jest również to, że wypowiedź oskarżonego, nie była bezpodstawna i dowolna bowiem wynikała z konieczności zajęcia stanowiska w zakresie dostarczonej do stowarzyszenia dokumentacji

– która nawet jeżeli nie podważała opozycyjnej przeszłości oskarżyciela prywatnego to pozwalała mieć względem niej uzasadnione wątpliwości.

Jak już wskazano, Oskarżony pełni funkcję publiczną – jest prezesem Stowarzyszenia Radomski Czerwiec 76 – którego działalność związana jest bezpośrednio z wypowiedzią oskarżonego. Z uwagi na sprawowaną funkcję jak również charakter historyczny stowarzyszenia jego rola tym bardziej podlega ocenie społeczeństwa, a zwłaszcza organów i organizacji, które zakresem swego działania obejmują badanie wydarzeń historycznych. ***„Samo sformułowanie opinii nie wypełnia znamion zniesławienia, może zaś ewentualnie stanowić podstawę odpowiedzialności karnej za zniewagę*** *(J. Raglewski [w:] Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Część II. Komentarz do art. 212-277d, red. W. Wróbel, A. Zoll, Warszawa 2017, art. 212)."*

Wypowiedź oskarżonego jako prezesa wyżej wskazanego stowarzyszenia była wręcz konieczna. Zlekceważenie dostarczonych przez osobę trzecią dokumentów (podważających bohaterski dorobek oskarżyciela prywatnego) mogłoby podważyć wiarygodność Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego w opinii publicznej. Zgodnie z powyższym podkreślić należy, że wypowiedź oskarżonego informująca o wątpliwościach co do bohaterskiej postawy oskarżyciela miała charakter oceny i przejawiała pogląd stowarzyszenia na zaistniałą sytuację, natomiast wniosek o szczegółowe zbadanie sprawy został skierowany do IPN.

Wobec powyższego, z uwagi na niewypełnienie znamion przestępstwa z art. 212 § 2 KK już na początkowym etapie postepowania, należało oskarżonego uniewinnić, względnie postępowanie umorzyć w oparciu o treść art. 17§ 1 pkt.2 KPK.

r.pr. Dawid Fajdek

ODPIS

Sygn. akt V Ka 152/22

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 12 lipca 2022 r.

Sąd Okręgowy w Radomiu V Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Sędzia: Jarosław Wiczkowski

Protokolant: st. sekr. sądowy Małgorzata Ziemnicka

przy udziale oskarżyciela prywatnego Stanisława Kowalskiego
po rozpoznaniu w dniu 12 lipca 2022r.
sprawy **Andrzeja Sobieraja** syna Kazimierza i Kazimiery z domu Ochnia, urodzonego 12 września 1946 roku w Radomiu
oskarżonego o czyn z art. 212 § 2 k.k.
na skutek apelacji wniesionej przez oskarżonego
od wyroku Sądu Rejonowego w Radomiu
z dnia 27 października 2021 r. w sprawie sygn. akt II K 1611/19

I. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
II. zasądza od oskarżonego Andrzeja Sobieraja na rzecz Skarbu Państwa kwotę 220 (dwieście dwadzieścia) złotych tytułem kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze;
III. zasądza od oskarżonego Andrzeja Sobieraja na rzecz oskarżyciela prywatnego Stanisława Kowalskiego kwotę 840 (osiemset czterdzieści) złotych tytułem zwrotu kosztów ustanowienia pełnomocnika w postępowaniu odwoławczym.

/-/ Na oryginale
właściwy(e) podpis(y)

SĄD OKRĘGOWY W RADOMIU

/-/ Za zgodność z oryginałem
ŚWIADCZY
~~SEKRETARZ~~
Radom, dnia 18.08.2022 r.
Urzędnik Walerio Hłynaczyk

ODPIS

UZASADNIENIE

Formularz UK 2	Sygnatura akt	VKa152/22
Załącznik dołącza się w każdym przypadku. Podać liczbę załączników:		1

1. CZĘŚĆ WSTĘPNA

1.1. Oznaczenie wyroku sądu pierwszej instancji

Wyrok Sądu Rejonowego w Radomiu z dnia 27 października 2021 r. w sprawie II K 1611/19

1.2. Podmiot wnoszący apelację

- ☐ oskarżyciel publiczny albo prokurator w sprawie o wydanie wyroku łącznego
- ☐ oskarżyciel posiłkowy
- ☐ oskarżyciel prywatny
- ☐ obrońca
- ☒ oskarżony albo skazany w sprawie o wydanie wyroku łącznego
- ☐ inny

1.3. Granice zaskarżenia

1.3.1. Kierunek i zakres zaskarżenia

☒ na korzyść ☐ na niekorzyść	☒ w całości	
	☐ w części	☐ co do winy
		☐ co do kary
		☐ co do środka karnego lub innego rozstrzygnięcia albo ustalenia

1.3.2. Podniesione zarzuty

Zaznaczyć zarzuty wskazane przez strony w apelacji

- ☐ art. 438 pkt 1 k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w zakresie kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu
- ☐ art. 438 pkt 1a k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w innym wypadku niż wskazany w art. 438 pkt 1 k.p.k., chyba że pomimo błędnej podstawy prawnej orzeczenie odpowiada prawu
- ☒ art. 438 pkt 2 k.p.k. – obraza przepisów postępowania, jeżeli mogła ona mieć wpływ na treść orzeczenia
- ☒ art. 438 pkt 3 k.p.k. – błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, jeżeli mógł on mieć wpływ na treść tego orzeczenia

☒	art. 438 pkt 4 k.p.k. – rażąca niewspółmierność kary, środka karnego, nawiązki lub niesłusznego zastosowania albo niezastosowania środka zabezpieczającego, przepadku lub innego środka
☐	art. 439 k.p.k.
☐	brak zarzutów

1.4. Wnioski

☒	uchylenie	☐	zmiana

2. USTALENIE FAKTÓW W ZWIĄZKU Z DOWODAMI PRZEPROWADZONYMI PRZEZ SĄD ODWOŁAWCZY

2.1. Ustalenie faktów

2.1.1. Fakty uznane za udowodnione

Lp.	*Oskarżony*	*Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi*	*Dowód*	*Numer karty*
2.1.1.1.		Nie dotyczy		

2.1.2. Fakty uznane za nieudowodnione

Lp.	*Oskarżony*	*Fakt oraz czyn, do którego fakt się odnosi*	*Dowód*	*Numer karty*
2.1.2.1.		Nie dotyczy		

2.2. Ocena dowodów

2.2.1. Dowody będące podstawą ustalenia faktów

Lp. faktu z pkt 2.1.1	*Dowód*	*Zwięźle o powodach uznania dowodu*
	Nie dotyczy	

2.2.2. Dowody nieuwzględnione przy ustaleniu faktów (dowody, które sąd uznał za niewiarygodne oraz niemające

znaczenia dla ustalenia faktów)		
Lp. faktu z pkt 2.1.1 albo 2.1.2	*Dowód*	*Zwięźle o powodach nieuwzględnienia dowodu*
	Nie dotyczy	

3. STANOWISKO SĄDU ODWOŁAWCZEGO WOBEC ZGŁOSZONYCH ZARZUTÓW I WNIOSKÓW

Lp.	*Zarzut*	
3.1.	Pierwszy zarzut apelacji oskarżonego dotyczył obrazy przepisów k.p.k., która miała wpływ na treść orzeczenia, a to art. 7 k.p.k. poprzez dokonanie dowolnej i sprzecznej z zasadami logicznego rozumowania oceny dowodów w postaci wyjaśnień oskarżonego Andrzeja Sobieraja oraz zeznań członków Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego, prowadzącej do wniosku, iż informacje podane podczas konferencji prasowej były podane celowo w celu podważenia Wiarygodności Stanisława Kowalskiego.	☐ zasadny ☐ częściowo zasadny ☒ niezasadny
	Zwięźle o powodach uznania zarzutu za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny	
	Zarzut nie zasługuje na uwzględnienie. Sąd I instancji dokonał właściwej oceny materiału dowodowego. Nie dopuścił się obrazy art. 7 k.p.k. przez dowolną ocenę dowodów. Według skarżącego niewłaściwa ocena polegała na sprzecznym z zasadami logicznego rozumowania oceną wyjaśnień oskarżonego Andrzeja Sobieraja oraz zeznań członków Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego. Jednocześnie informacje podane podczas konferencji prasowej nie miały być podane w celu podważenia wiarygodności Stanisława Kowalskiego. Według skarżącego informacje przekazane na konferencji miały tylko wszcząć debatę publiczną na temat poruszony na wskazanej konferencji. Sąd Rejonowy we właściwy sposób ocenił wydźwięk przekazanych informacji za pośrednictwem mediów, co znalazło odzwierciedlenie w uzasadnieniu orzeczenia (k. 165). W tymi ustaleniami należy w pełni się zgodzić. Doktryna dopuszcza możliwość popełnienia zniesławienia poprzez formułowanie hipotetycznych wypowiedzi, które zupełnie nie mają potwierdzenia w rzeczywistości (zob. Kodeks karny Część szczególna Tom I Komentarz do artykułów 117-221 pod redakcją prof. Andrzeja Wąska 2 wydanie Wydawnictwo C.H.Beck Warszawa 2004 r. s. 1087). Sąd I instancji zwrócił uwagę na wskazany fakt w uzasadnieniu wyroku. Nie sposób pominąć też okoliczności, co podkreślił w uzasadnieniu Sąd Rejonowy, że oskarżony Andrzej Sobieraj w wyjaśnieniach nie kwestionował przebiegu przedmiotowej konferencji. Jednakże w jego ocenie, co również wynika z treści apelacji, mógł formułować takie wypowiedzi publicznie. Wbrew stanowisku oskarżonego, w ocenie Sądu I instancji, z którym pełni zgadza się Sąd Odwoławczy, takie wypowiedzi podane publicznie i dodatkowo za pomocą środków masowego komunikowania, nie mogły być wypowiedziane bez ewentualnych konsekwencji prawo-karnych. Forma hipotezy wypowiedzi, rzekomo w interesie debaty publicznej, nie może prowadzić do przekazywania zupełnie niesprawdzonych informacji, które wprost sugerują zupełnie inny stan faktyczny, dotyczący przeszłości nie mogą być wypowiedziane. Sąd I instancji dokonał oceny zeznań wszystkich świadków, jak również dokumentów złożonych do	

	akt sprawy. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na jedno z pism złożonych do akt sprawy – Prezesa IPN z dnia 4 września 2019 r. dr Jarosława Szarka do Stanisława Kowalskiego, które wskazała, że *IPN podtrzymuje decyzję pozytywną, która była podstawą nadania Stanisławowi Kowalskiemu odznaczenia Krzyża Wolności i Solidarności. Jednocześnie adresat pisma został poinformowany, że w odniesieniu do zarzutów podnoszonych przez Pana oponentów, iż po analizie zachowanych materiałów archiwalnych nie stwierdzono żadnych nowych okoliczności, które mogłoby skutkować wszczęciem procedury zmierzającej do odebrania wspomnianego odznaczenia* (k. 144) Warto zaznaczyć, że wskazane w zarzucie zeznania świadków nie podważyły innych dowodów, w tym między innymi zeznań oskarżyciela prywatnego, jak również zacytowanego wyżej pisma. Z tych względów pierwszy zarzut apelacji nie zasługiwał na uwzględnienie.	
	Wniosek	
	O uchylenie zaskarżonego wyroku i umorzenie postępowania	☐ zasadny ☐ częściowo zasadny ☒ niezasadny
	Zwięźle o powodach uznania wniosku za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny.	
	Nie podzielono zarzutu apelacji, aby mógł być podstawą do uchylenia wyroku i umorzenia postępowania karnego.	
3.2.	Drugi zarzut apelacji oskarżonego dotyczył błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenie, który miał wpływ na jego treść, polegający na błędnym uznaniu, iż oskarżony dopuścił się względem Stanisława Kowalskiego przestępstwa zniesławienia co naruszyło prawo do debaty publicznej.	☐ zasadny ☐ częściowo zasadny ☒ niezasadny
	Zwięźle o powodach uznania zarzutu za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny	
	Również zarzut błędu w ustaleniach faktycznych nie jest zasadny. Sąd Rejonowy precyzyjne wskazał jakie poczynił ustalenia i w oparciu o jakie dowody. Nie sposób kwestionować tych ustaleń. Jak wskazano przy rozważaniach dotyczących pierwszego zarzutu apelacji, także w formie wypowiedzi hipotetycznej mogło dojść do publicznego zniesławienia. Nadto miało to miejsce za pośrednictwem środków masowego komunikowania. Po złożeniu apelacji przez oskarżonego, jego stanowisko zawarte w środku odwoławczym zostało w formie pisemnej wsparte pismem procesowym złożonym przez jego obrońcę. W piśmie tym obrońca w pełni przyłączył się do stanowiska zawartego w apelacji oskarżonego oraz nadto przytoczył kilka judykatów, które w jego ocenie mogą mieć zastosowanie do niniejszej sprawy. Pismo procesowe obrońcy w zasadzie sprowadza się do jednego zasadniczego wniosku, że w ramach dopuszczalnej debaty publicznej oskarżony w dniu 16 maja 2019 r. publicznie i za pośrednictwem mediów postawić hipotezy zawarte w tej konferencji, a dotyczące Stanisława Kowalskiego. W ocenie Sądu Odwoławczego wskazane judykaty nie mają zastosowanie do niniejszej sprawy. Do niniejszej sprawy zostały dołączone kserokopie dokumentów z akt sprawy z 1976 r., w których oskarżonym był oskarżyciel prywatny Stanisław Kowalski (k. 6 i następne). W dniu 27 lipca 1976r. (k. 16-18) Stanisław Kowalski wyrokiem Sąd Wojewódzkiego w Radomiu został skazany za czyn, który miał być popełniony w dniu 25 czerwca 1976 r. Następnie w wyniku rewizji Sąd Najwyższy w dniu 14 stycznia 1977 r. zmienił wyrok wobec Stanisław Kowalskiego złagodził karę do dwóch lat pozbawienia wolności, którą zawiesił na okres 3 lat próby (k. 38-39). Wyżej wymienione kserokopie	

	z akt sprawy wskazują, że Stanisław Kowalski został skazany za zdarzenie z dnia 25 czerwca 1976 r. Jednocześnie w dniu 18 grudnia 2002 r. Instytut Pamięci Narodowej wydał pismo, w którym zaświadczył, że Stanisław Kowalski jest pokrzywdzonym w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. *o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.* Do akt sprawy zostały również dołączone fragmenty wyjaśnień, które w 1976 r. miał składać Stanisław Kowalski (k. 126-128). Jako oskarżony w procesie w 1976 r. miał wyjaśniać przez Sądem, że z innych przyczyn miał się znaleźć w budynku w dniu 25 czerwca 1976 r., gdyż chciał wtedy szukać dla siebie pracy kierowcy. W ocenie Sądu Odwoławczego wyjaśnienia, które składał w 1976 r. Stanisław Kowalski opisując swoje działania tego krytycznego dnia, nie mogą być podstawą do wyciągania wniosków, że osoba skazana w procesie w 1976 r. za tzw. wydarzenia radomskiego nie brała w nich udziału. Nie sposób odmówić Stanisławowi Kowalskiemu jako oskarżonemu w procesie w 1976 r. możliwości składania takich, a nie innych wyjaśnień, w celu obrony swojej osoby przez wieloletnią karą pozbawienia wolności. Jednocześnie wyjaśnienia te nie zmieniają faktu, że Stanisław Kowalski za wydarzenie z dnia 25 czerwca 1976 r. został skazany. Nawet po zapoznaniu się z treścią wskazanych dokumentów i ich treścią, brak jest podstaw do uznania, że oskarżony Andrzej Sobieraj w dniu 16 maja 2019 r. za pośrednictwem środków masowego komunikowania, mógł kwestionować udział Stanisława Kowalskiego w wydarzeniach czerwca 1976 r., że jest wątpliwy i nie był on ofiarą tzw. „ścieżek zdrowia" oraz nie uczestniczył w wydarzeniach pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 r. Wskazany wniosek w szczególności wypływa z treści pisma prezesa IPN z dnia 4 września 2019 r. (k. 144). Wskazane akta procesu z 1976 r. mogą być postawą badań historyków, w zestawieniu z innymi dokumentami i relacjami uczestników tych wydarzeń. W oparciu o tak zebrany materiał mogą powstawać prace o walorach historycznych, które będą dostarczać nowych informacji o tych wydarzeniach. Natomiast wyrwane z kontekstu wyjaśnienia nie mogą być postawą do formułowania tez, które nie znajdując potwierdzenia w dokumentach, w szczególności w fakcie, że Stanisław Kowalski został skazany w lipcu 1976 r. Wskazane okoliczności sprawy przemawiają za tym, że judykaty opisane w piśmie obrońcy nie mają zastosowania do niniejszej sprawy, gdyż dotyczą innych stanów faktycznych i prawnych. Jak zaznaczono przy omawianiu zarzutu pierwszego apelacji oskarżonego również w formie hipotezy może dojść do zniesławienia.	
	Wniosek	
	O uchylenie zaskarżonego wyroku i umorzenie postępowania	☐ zasadny ☐ częściowo zasadny ☒ niezasadny
	Zwięźle o powodach uznania wniosku za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny.	
	Nie podzielono zarzutu apelacji, aby mógł być podstawą do uchylenia wyroku i umorzenia postępowania karnego.	
3.3.	Trzeci zarzut apelacji oskarżonego dotyczył rażącej niewspółmierności orzeczonej wobec oskarżonego kary grzywny, nawiązki oraz środka karnego w postaci poddania wyroku do publicznej wiadomości.	☐ zasadny ☐ częściowo zasadny ☒ niezasadny
	Zwięźle o powodach uznania zarzutu za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny	

	Sąd Rejonowy wymierzył najłagodniejszą karę wolnościową w postaci kary grzywny. Jednocześnie wymiar tej kary został obszernie uzasadniony w wyroku, zarówno w zakresie liczby stawek dziennych, jak również wysokości jednej stawki. Na pewno kara ta nie jest zbyt surowa, a tym bardziej rażąco niewspółmierna, w zakresie winy i sposobu działania oskarżonego zniesławiającego oskarżyciela prywatnego. Nie sposób podważyć jej zasadności. Tak samo należy ocenić wysokość nawiązki. Oskarżyciel prywatny złożył wniosek o podanie wyroku do publicznej wiadomości w trybie art. 215 k.k. (k. 2). Zgodnie z treścią art. 215 k.k. *na wniosek pokrzywdzonego Sąd orzeka podanie wyroku skazującego do publicznej wiadomości.* W niniejszej sprawie doszło do wydania wyroku skazującego i z tego względu koniecznym było wydanie orzeczenia w zakresie podania wyroku do publicznej wiadomości. Opisana w pkt III wyroku forma jego podania do publicznej wiadomości w pełni należy uznać za uzasadnioną w okoliczności niniejszej sprawy. Mając powyższe okoliczności na względnie nie sposób kwestionował rozstrzygnięcia także przy analizowaniu wskazanego zarzutu. Należy podkreślić, że Sąd Odwoławczy nie dostrzegł w zaskarżonym orzeczeniu Sądu Rejonowego wad, które by wskazywałyby na konieczność jego uchylenia bądź też przemawiały za tym, żeby umorzyć postępowanie. Warto zaznaczyć, że zarzuty są dość ogólnikowe, a ich ewentualna szczegółowość nie znajduje żadnego potwierdzenia w materiale dowodowym zabranych przez Sąd I instancji.
	Wniosek
	Nie podzielono zarzutu apelacji, aby mógł być podstawą do uchylenie wyroku i umorzenie postępowania karnego. — ☐ zasadny ☐ częściowo zasadny ☒ niezasadny
	Zwięźle o powodach uznania wniosku za zasadny, częściowo zasadny albo niezasadny.
	Nie podzielono zarzutu apelacji, aby mógł być podstawą do uchylenia wyroku i umorzenia postępowania karnego.
4. OKOLICZNOŚCI PODLEGAJĄCE UWZGLĘDNIENIU Z URZĘDU	
	Nie dotyczy
4.1.	*Zwięźle o powodach uwzględnienia okoliczności*
5. ROZSTRZYGNIĘCIE SĄDU ODWOŁAWCZEGO	
5.1. Utrzymanie w mocy wyroku sądu pierwszej instancji	
5.1.	*Przedmiot utrzymania w mocy*

1.	Utrzymał zaskarżony wyroku w mocy	
	Zwięźle o powodach utrzymania w mocy	
	Nie podzielając zarzutów apelacji wniesionych przez oskarżone Sąd II instancji utrzymał w mocy zaskarżony wyrok.	
5.2. Zmiana wyroku sądu pierwszej instancji		
5.2.1.	*Przedmiot i zakres zmiany*	
	Nie dotyczy	
	Zwięźle o powodach zmiany	
5.3. Uchylenie wyroku sądu pierwszej instancji		
5.3.1. Przyczyna, zakres i podstawa prawna uchylenia		
5.3.1.1.1.	Nie dotyczy	☐ art. 439 k.p.k.
	Zwięźle o powodach uchylenia	
5.3.1.2.1.	Konieczność przeprowadzenia na nowo przewodu w całości	☐ art. 437 § 2 k.p.k.
	Zwięźle o powodach uchylenia	
	Nie dotyczy	
5.3.1.3.1.	Konieczność umorzenia postępowania	☐ art. 437 § 2 k.p.k.
	Zwięźle o powodach uchylenia i umorzenia ze wskazaniem szczególnej podstawy prawnej umorzenia	
	Nie dotyczy	
5.3.1.4.1.	Nie dotyczy	☐ art. 454 § 1 k.p.k.
	Zwięźle o powodach uchylenia	

5.3.2. Zapatrywania prawne i wskazania co do dalszego postępowania

5.4. Inne rozstrzygnięcia zawarte w wyroku	
Punkt rozstrzygnięcia z wyroku	*Przytoczyć okoliczności*
	Nie dotyczy

6. KOSZTY PROCESU	
Punkt rozstrzygnięcia z wyroku	*Przytoczyć okoliczności*
II	Nie znajdując podstaw do zwolnienia oskarżonego od kosztów sądowych, Sąd odwoławczy na podstawie art. 627 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k. zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 220 zł tytułem kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze. Na koszty te złożyły się opłata od kary grzywny oraz koszty za doręczenie korespondencji przed sądem II instancji.
III	W postępowaniu przed Sądem II instancji oskarżyciel prywatny był reprezentowanych przez pełnomocnika. Na rozprawie pełnomocnik złożył wniosek o zasądzenie na rzecz oskarżyciela prywatnego kwotę tytułem zastępstwa procesowego według norm przepisanym (k. 192v.). Zgodnie z art. 616 § 1 pkt 2 k.p.k. *do kosztów procesu należą uzasadnione wydatki stron, w tym z tytułu ustanowienia w sprawie jednego pełnomocnika.* W myśl art. 628 pkt 1 k.p.k. *Od skazanego w sprawach z oskarżenia publicznego sąd zasądza na rzecz oskarżyciela prywatnego poniesione przez niego koszty procesu.* Wskazany przepis stosuje się do kosztów procesu za postępowanie odwoławcze (art. 634 k.p.k.). Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. *w sprawie opłat za czynności radców prawnych* (Dz. U. poz. z 2018 r. poz. 265) w § 11 ust. 2 pkt 4 określa, że stawka minimalna w sprawach karnych przed sądem rejonowym w postępowaniu zwyczajnym wynosi 840 zł. Z tych względów na podstawie art. 628 pkt 1 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k. oraz przy uwzględnieniu ww. rozporządzenia Sąd odwoławczy zasądził od oskarżonego na rzecz oskarżyciela prywatnego kwotę 840 zł tytułem zwrotu kosztów ustanowienia pełnomocnika w postępowaniu

	odwoławczym.

7. PODPIS

/-/ Na oryginale
właściwy(e) podpis(y)

SĄD OKRĘGOWY W RADOMIU

/-/ Za zgodność z oryginałem
ŚWIADCZY
~~SEKRETARZ~~
Radom, dnia 18.08.2022 r.
stażysta Natalia Młynarczyk

1.3. Granice zaskarżenia	
Kolejny numer załącznika	1
Podmiot wnoszący apelację	Oskarżonego
Rozstrzygnięcie, brak rozstrzygnięcia albo ustalenie, którego dotyczy apelacja	Wyrok Sądu Rejonowego w Radomiu z dnia 27 października 2021 r. w sprawie II K 1611/19

1.3.1. Kierunek i zakres zaskarżenia			
☒ na korzyść ☐ na niekorzyść	☒ w całości		
	☐ w części	☐	co do winy
		☐	co do kary
		☐	co do środka karnego lub innego rozstrzygnięcia albo ustalenia

1.3.2. Podniesione zarzuty	
Zaznaczyć zarzuty wskazane przez strony w apelacji	
☐	art. 438 pkt 1 k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w zakresie kwalifikacji prawnej czynu przypisanego oskarżonemu
☐	art. 438 pkt 1a k.p.k. – obraza przepisów prawa materialnego w innym wypadku niż wskazany w art. 438 pkt 1 k.p.k., chyba że pomimo błędnej podstawy prawnej orzeczenie odpowiada prawu
☒	art. 438 pkt 2 k.p.k. – obraza przepisów postępowania, jeżeli mogła ona mieć wpływ na treść orzeczenia
☒	art. 438 pkt 3 k.p.k. – błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, jeżeli mógł on mieć wpływ na treść tego orzeczenia
☒	art. 438 pkt 4 k.p.k. – rażąca niewspółmierność kary, środka karnego, nawiązki lub niesłusznego zastosowania albo niezastosowania środka zabezpieczającego, przepadku lub innego środka
☐	art. 439 k.p.k.
☐	brak zarzutów

1.4. Wnioski			
☒	uchylenie	☐	zmiana

Za zgodność z oryginałem
ŚWIADCZY
~~SEKRETARZ~~
~~Radom~~, dnia 13.04.2022
starszy Natalia Mtynarczyk

SĄD OKRĘGOWY W RADOMIU

Radom, 5 września 2022 r.

Prokurator Generalny
Prokuratura Krajowa
ul. Postępu 3
02-676 Warszawa

Wnioskodawca: Andrzej Sobieraj
ul. Wiedeńska 13, 26-600 Radom
Reprezentowany przez:
r.pr. Dawid Fajdek (dane w stopce pisma)

Dot. wyroku:

- *Sądu Okręgowego w Radomiu V Wydziału Karnego Odwoławczego - **V Ka 152/22.***

WNIOSEK
O ZŁOŻENIE SKARGI NADZWYCZAJNEJ

Działając w imieniu mojego mocodawcy – Andrzeja Sobieraja, w oparciu o złączone upoważnienie do obrony wnoszę o skierowanie przez Prokuratora Generalnego skargi nadzwyczajnej od Wyroku Sądu Okręgowego w Radomiu V Wydział Karny Odwoławczy sygn. akt. V Ka 152/22.

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy w Radomiu II Wydział Karny Wyrokiem z dnia 27 października 2021 r. wydanym w sprawie o sygn. akt. II K 1611/19 uznał Andrzeja Sobieraja za winnego zarzucanego mu czynu. Jego przestępcze działanie polegało w ocenie Sądu na pomówieniu w dniu 16 maja 2019 r. w Radomiu Stanisława Kowalskiego (oskarżyciela prywatnego) w środkach masowego komunikowania o postępowanie i właściwości, które mogą go poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego do piastowania funkcji Prezesa Stowarzyszenia Radomski Czerwiec '76 przez podanie informacji, iż jego udział w wydarzeniach czerwca 1976 roku jest wątpliwy i nie był on ofiarą tzw. „ścieżek zdrowia"

Kancelaria Radcy Prawnego Dawid Fajdek
tel. 509-965-717 | e-mail: dawid.fajdek@lexconsilio.com
Adres: ul. Wolność 8 lok. 7 | 26-600 Radom
www.lexconsilio.com
Alior Bank: 46 2490 0005 0000 4500 8070 5878

oraz nie uczestniczył w wydarzeniach pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 r.

Od wyżej wskazanego Wyroku Andrzej Sobieraj wniósł apelację podnosząc m.in, że nie jest on zasadny bowiem jego zachowanie nie wypełniło znamion zarzucanego mu czynu zabronionego tj. z art. 212 §2 k.k. Sąd Okręgowy w Radomiu V Wydział Karny Odwoławczy Wyrokiem z dnia 12 lipca 2022 r., nie uwzględnił zarzutów skarżącego i utrzymał w mocy zaskarżony Wyrok.

Na samym początku należy wskazać, że Sądy obu instancji niewłaściwe oceniły działanie Andrzeja Sobieraja podczas konferencji zorganizowanej przez Zarząd Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego (poświęconą utworzeniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Czerwiec 76). Podczas rzeczonej konferencji Andrzej Sobieraj działając w imieniu członków Stowarzyszenia odczytał pismo skierowane do Prezesa IPN w przedmiocie odebranej korespondencji dotyczącej Stanisława Kowalskiego, która budziła olbrzymie wątpliwości co do jego postawy historycznej. W tym miejscu należy zaznaczyć, że Stowarzyszenie, a w tym również sam wnioskodawca miał wręcz obowiązek poinformowania społeczności o informacjach, które wpłynęły do niego anonimowo. Brak reakcji na odebraną korespondencję mógłby skutkować utratą zaufania do Stowarzyszenia i jego działalności, która jaka sama nazwa wskazuje dotyczy istotnych wydarzeń historycznych.

Dokumentacja anonimowo dostarczona do Stowarzyszenia (m.in. Wyrok skazujący z czasów PRL) wskazywała wprost na wątpliwy dorobek patriotyczny Stanisława Kowalskiego. Wynika z niej bezpośrednio, że podczas przesłuchania przez organy ścigania zaprzeczył swojemu udziałowi w „zbiegowisku publicznym z dnia 25 czerwca 1976 r." podczas którego dopuszczono się zamachu na funkcjonariuszy milicji Obywatelskiej oraz mienie.

W przedmiotowej sprawie kluczowe jest to, że Stanisław Kowalski nie przyznał się przed Sądem do udziału w wyżej wspomnianych wydarzeniach. W ramach toczącego się przeciwko niemu postępowania wskazał, że *„Ja wszedłem do budynku Komitetu, chciałem dowiedzieć się o pracę.* ***Szedłem tam tylko i wyłącznie w swojej sprawie, nikogo z ludzi nie pytałem się co się dzieje, dlaczego zebrał się pod budynkiem. Mnie to nie interesowało. „nie brałem udziału w dewastacji budynku Komitetu PZPR. Wewnątrz w Komitecie nie widziałem nikogo z MO, tj. nie widziałem moich znajomych którzy są funkcjonariuszami MO."***

Na szczególne uwzględnienie zasługuje również wskazanie przez Sąd w treści uzasadnienia wyżej wskazanego Wyroku skazującego, że: *„przy wymiarze Stanisława Kowalskiego należy zauważyć, że sylwetka jego odbiega na korzyść od pozostałych oskarżonych (...)*

bezpośredni udział tego oskarżonego w niszczeniu i demolowaniu budynku Komitetu był również w stosunku do innych oskarżonych dużo mniejszy i to zdaniem Sądu winno znaleźć odbicie w wymiarze kary."

W oparciu o powyższe, w ocenie Andrzeja Sobieraja zupełnie niezrozumiałe jest wskazanie przez Sąd Okręgowy w Radomiu V Wydział Karny Odwoławczy (sygn. akt. V Ka 152/22) w treści uzasadnienia wyroku, że nie sposób jest odmówić Stanisławowi Kowalskiemu jako oskarżonemu w procesie dotyczącym wydarzeń z 1976 r. możliwości składania takich a nie innych wyjaśnień w celu obrony. Biorąc pod uwagę osobę, która pełni funkcje publiczną i wręcz szczyci się swoją patriotyczną postawą nieprzyznanie się przed Sądem do udziału w wydarzeniach w 1976 r. stanowi co najmniej o przejawie tchórzostwa i z całą pewnością stanowi podstawę do zakwestionowana jego patriotycznego dorobku.

Prawdą jest, że Stanisław Kowalski ostatecznie został skazany za udział w wydarzeniach czerwcowych z 1976 r. niemniej jednak sam Sąd wymierzając karę podkreślił, że jego sylwetka odbiega na korzyść od pozostałych oskarżonych. Ponadto sam Stanisław Kowalski wyjaśnił w sposób dokładny okoliczności swojego pobytu w tamtym miejscu i czasie. **Jak wyraźnie podkreślił, znalazł się tam zupełnie przypadkowo z zamiarem podjęcia zatrudnieni.**

Jest to o tyle istotne, że Stanisław Kowalski nigdy nie wspominał o tym, że kiedykolwiek zaprzeczał swojemu udziałowi w wyżej wskazanych wydarzeniach. Podkreślał on jedynie, że został skazany za swoją bohaterską działalność nie informując o treści złożonych w tym zakresie wyjaśnień. Osoba niejako uważana za bohatera winna przedstawiać i wyjaśniać wszelkie okoliczności mogące wpłynąć na postrzeganie jego postawy w opinii publicznej. **Tymczasem Stanisław Kowalski szczycił się swoją bohaterską postawą, której konsekwentnie zaprzeczał przed ówczesnym wymiarem sprawiedliwości. Takie okoliczności mogły wywołać uzasadnione wątpliwości i wpłynąć na zakwestionowanie jego udziału w zdarzeniu z 1976 r.**

Co do samego skazania, podkreślić należy, że ówcześnie działający wymiar sprawiedliwości był wadliwy. Wszelkie przejawy buntu wobec systemu były surowo karane. Niejednokrotnie do aresztu trafiały osoby tylko i wyłącznie dlatego, że znalazły się w nieodpowiednim miejscu i czasie, a zatem i to mogło skłaniać do wniosku, że sam Stanisław Kowalski został niesłusznie skazany.

Przenosząc powyższe rozważania na grunt niniejszej sprawy wskazać należy, że wnioskodawca, a przede wszystkim stowarzyszenie w imieniu, którego działał mogło powziąć wątpliwości co do wiarygodności osoby i postawy Stanisława Kowalskiego po zapoznaniu się z treścią jego wyjaśnień. Wobec tego Sąd II instancji niesłusznie uznał, że w

przedmiotowej sprawie nie zachodziły przesłanki umożliwiające uchylenie zaskarżonego Wyroku i umorzenie postępowania.

Zachowanie Andrzeja Sobieraja podczas konferencji zorganizowanej przez Zarząd Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego nie wypełniło znamion czynu zabronionego z art. 212 §2 k.k. Wówczas nie doszło do pomówienia Stanisława Kowalskiego. Na etapie postępowania przed Sądem drugiej instancji wyraźnie podkreślono, że kwestie związane z ochroną dóbr osobistych jak również czci i godności człowieka winny być rozpatrywane przede wszystkim na tle Konstytucji RP, jak również aktów prawa międzynarodowego. W przedmiotowej sprawie kluczowy jest art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka stanowiący o powszechnie obowiązującym prawie do swobodnej wypowiedzi. Wskazuje to wprost na ograniczenie władz państwowych w przedmiocie ingerowania w prawo do swobodnej wypowiedzi, w szczególności na tle debat politycznych.

Ponadto, należy zwrócić szczególną uwagę na treść art. 54 Konstytucji zgodnie z którym *„Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji." Wolność wypowiedzi gwarantowana jest przez art. 54 ust. 1 każdemu, a zatem w pierwszej kolejności wszystkim osobom fizycznym pozostającym pod władzą Rzeczypospolitej Polskiej (obywatelom, cudzoziemcom, bezpaństwowcom).* ***Jest to wolność, z której mogą korzystać również podmioty zbiorowe, np. stowarzyszenia*** *i fundacje. (Tuleja Piotr (red.), Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz, wyd. II Opublikowano: LEX/el. 2021).*

Przy wydaniu zarówno Wyroku Sądu pierwszej jak i drugiej instancji z całą stanowczością doszło do naruszenia wyżej wspomnianych przepisów. Andrzej Sobieraj w ramach swojej wypowiedzi nie dopuścił się względem Stanisława Kowalskiego zniesławienia bowiem jego wypowiedź miała charakter debaty publicznej w zakresie istotnych wydarzeń historycznych. Wnioskodawca jako Prezes Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego - jako osoba pełniąca funkcje reprezentacyjną winien był informować społeczność o wszystkich istotnych informacjach, które dotrą do stowarzyszenia. To właśnie jego cel i tematyka skłoniły anonimową osobę do doręczenia dokumentacji podważającej bohaterską postawę Stanisława Kowalskiego. Świadczy to głównie o tym, że Stowarzyszenie cieszy się ogromnym zaufaniem obywateli, którym zależy na dążeniu do ustalenia prawdy historycznej. Zważywszy, że Andrzej Sobieraj jako współzałożyciel NSZZ Solidarność i pierwszy Przewodniczący związku byłego województwa radomskiego domagał się pełnej rehabilitacji uczestników protestu i miasta za wydarzenia czerwcowe załączając do sprawy odpowiednie dokumenty. To on powołał wówczas grupę dochodzeniową na czele której

stali Wiesław Mizerwski i Zbigniew Romaszewski – późniejszy Senator RP, zadaniem której było zbieranie informacji o poszkodowanych podczas tych wydarzeń. Jak z załączonych do akt sprawy dokumentów wynika wśród zgłaszających się nie było Stanisława Kowlaskiego. Na tle ubiegłych lat znane jest wiele przykładów, rzekomych bohaterów, którzy przypisywali sobie wspaniałe osiągnięcia co z biegiem czasu okazało się kłamstwem. Wobec tego wręcz obowiązkiem Stowarzyszenia i jego przedstawicieli była reakcja na nadesłaną dokumentację.

Jak już wcześniej wspomniano, realizację znamion czynu zabronionego z art. 212 §2 k.k. winno rozpatrywać się również na tle prawa międzynarodowego. Sądy obu instancji przy rozpoznawaniu sprawy winny wziąć pod uwagę orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który przyjął pogląd, że ewentualne skazanie za wyrażenie negatywnych opinii - co do zasady narusza art. 10 Konwencji.

Jednym z przykładów na który warto jest się powołać to Wyrok ETPC z dnia 4 listopada 2014 r. w sprawie Braun przeciwko Polsce (skarga nr 30162/10). Sprawa ta dotyczyła wytoczonego powództwa z uwagi na rzekome naruszenie dóbr osobistych w trakcie trwania debaty radiowej poprzez nazwanie przeciwnika procesowego „tajnym współpracownikiem policji politycznej w epoce komunizmu". Wobec uwzględnienia powództwa skarżący został zmuszony do wniesienia skargi do ETPC. Skarga przyniosła pozytywny rezultat bowiem ETPC uznał, że treść Konwencji *„przyznaje niewiele miejsca na wprowadzanie ograniczeń wypowiedzi politycznych lub debaty dotyczącej kwestii zainteresowania publicznego*". Podkreślił ponadto, że nie można ograniczać obywatelom demokratycznego państwa prawa do czynnego udziału w debatach odnoszących się do spraw o publicznym charakterze. Wyżej wskazane okoliczności odnosiły się do sprawy cywilnej, niemniej jednak naruszenie prawa do swobody wypowiedzi winno również być uwzględniane na tle prawa karnego.

Naruszenie zasady swobodnej wypowiedzi poprzez skazanie za wyżej wskazany czyn było wielokrotnie rozpatrywane zarówno na tle orzecznictwa krajowego jak i międzynarodowego. Na etapie postepowania przed Sądem II Instancji powołano się na linie orzecznicze wykluczające wprost możliwość utrzymania w mocy zaskarżonego Wyroku. Wśród nich wyróżniono m.in. następujące stanowiska:

„Jak podkreślił tutejszy Sąd Apelacyjny w uzasadnieniu wyroku z dnia 29 lutego 2016 r. (I ACa 735/15, sprawa M. p-ko J. Ś., niepubl.), bez wątpienia granice dopuszczalnej krytyki wobec osób publicznych mogą być szersze, a udzielana ochrona - słabsza (por. także uchwałę SN 7 sędziów z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, OSNC 2005/7-8/114)."

„W przypadku osób publicznych, węższy zakres ochrony to swoista cena, jaką ta kategoria osób płaci za swą szczególnie wyeksponowaną pozycję w społeczeństwie, które - ze zrozumiałych

względów - ma prawo interesować się takimi osobami. Stwierdza się wręcz czasami, że jednostka - przez sam fakt bycia osobą publiczną - swoiście zaprasza inne osoby do swojego życia prywatnego (por. orzeczenie ETPC z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie von H. przeciwko N. /2/)."

„Osoby, które podjęły się wypełniać misję społeczną muszą mieć z tego powodu tzw., grubszą skórę" niż zwykły obywatel i być bardziej odporne na krytykę, również tę ocierającą się o dopuszczalne granice (por. m. in. wyroki ETPC: z dnia 2 lutego 2010 r. skarga nr 571/04 Kubaszewski przeciwko Polsce; z dnia 22 czerwca 2010 r. skarga nr 410 29/06 Kurłowicz przeciwko Polsce; z dnia 21 lutego 2012 r. skarga nr 34472/07 Gąsior przeciwko Polsce)."

*„(...)nie można skutecznie domagać się orzeczenia przez sąd zakazu wypowiadania się, czy głoszenia określonych poglądów odnośnie do faktów historycznych, gdyż pozostawałoby to w sprzeczności z podmiotowym prawem wolności słowa oraz prawem do wyrażania i obrony własnych przekonań (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 listopada 2000 r., III CKN 473/00, nie publ.), a autor publikacji, który wykorzystał dostępne źródła **podejmując próbę ustalenia prawdy historycznej**, może powoływać się na wyłączenie bezprawności naruszenia **dóbr osobistych, wynikające z działania w ramach społecznie pożądanego celu** i swobody wypowiedzi twórczej (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 lipca 2009 r., I ACa 275/09, Apel. Warszawa 2012, nr 1, poz. 1).*

*„Także Europejski Trybunał Praw Człowieka uznaje, że **poszukiwanie prawdy historycznej wymaga poszerzenia granic swobody wypowiedzi oraz powstrzymywania się Państwa od zbyt surowych interwencji, zwłaszcza wówczas, gdy wypowiedź służy wyjaśnianiu i zrozumieniu wydarzeń z przeszłości oraz przyczynia się do wymiany idei i opinii istotnych dla społeczeństwa** (por. wyrok z dnia 23 września 1998 r., nr 24662/94, Lehideux i Isorni przeciwko Francji; wyrok z dnia 29 czerwca 2004 r., nr 64915/01, Chauvy i inni przeciwko Francji; wyrok z dnia 21 września 2009 r., nr 73604/01, Monnat przeciwko Szwajcarii). - wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 lipca 2014 r. o sygn. IV CSK 716/13.*

„Wobec osób publicznych przy ocenie ewentualnych naruszeń dóbr osobistych należy stosować inną miarę aniżeli wobec osób prywatnych, granice dopuszczalnej krytyki w stosunku do tych osób oraz ich działalności są szersze, aniżeli wobec osób nieprowadzących takiej działalności. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 22 października 2019 r. I ACa 808/18. "

Wobec powyższego dla wnioskodawcy zupełnie niezrozumiałe jest stwierdzenie w uzasadnieniu Wyroku Sądu II Instancji, że wyżej wskazane judykaty nie mają zastosowania w niniejszej sprawie bez jakiejkolwiek polemiki czy wskazania przyczyn takiego stwierdzenia. Trudno jest bowiem akceptować sytuację, kiedy orzecznictwo międzynarodowe i krajowe dotyczące niemalże identycznych stanów faktycznych jest lekceważone przez Sąd z niewyjaśnionych względów.

Sądy obu instancji w zupełności zlekceważyły to, że wypowiedź wnioskodawcy dotyczyła specyficznej tematyki i bardzo trudnych problemów jakimi były kwestie związane z dążeniem do ustalenia prawdy historycznej. Wątpliwości, które zaistniały po otrzymaniu wyżej wskazanej dokumentacji co do osoby Stanisława Kowalskiego stanowiły wręcz konieczność podjęcia ewentualnej polemiki, tym bardziej, że z racji swojej przeszłej i obecnej funkcji Andrzej Sobieraj ma wręcz obowiązek do wyjaśnienia podobnych spraw bowiem im więcej upływa czasu „szeregi bohaterów rosną". Pominięto również to, że debata odnosząca się do wydarzeń historycznych zawsze może budzić kontrowersje, ponieważ z upływem lat pojawiają się nowe dowody, które niejednokrotnie zmieniają dotychczasowo przyjęte ustalenia.

Wyżej wskazane orzeczenia potwierdzają jednoznacznie, że debata na tle wydarzeń historycznych objęta jest swego rodzaju specyficzną ochroną przed sankcjami za wypowiedzi, które ***służą wyjaśnianiu i zrozumieniu wydarzeń z przeszłości.*** **Na szczególne uwzględnienie zasługuje również okoliczność, że Stanisław Kowalski pełni funkcję publiczną** bowiem jest prezesem Stowarzyszenia Radomski Czerwiec 76. Świadczy to o tym, że jego rola może podlegać ocenie społeczeństwa, a tym zwłaszcza osób i organów, których zadaniem jest badanie wydarzeń z przeszłości.

Istotne jest również to, że wielu badaczy historii zajmuje odmienne stanowiska co do przeszłości. Przyjmując interpretację Sądu każde wyrażenie jakiegokolwiek stanowiska niejako umniejszającego dorobek bohaterski, czy polemika z korzystnymi dla danej osoby faktami mogłaby zostać potraktowana jako zniesławienie. Czyni to całkiem niemożliwym badanie przeszłości i ujawnianie wyników poczynionych ustaleń obywatelom tylko dlatego, że nowe informacje mogłyby podważyć i umniejszyć korzystne postrzeganie dotychczasowych bohaterów.

W ocenie Andrzeja Sobieraja zaskarżone orzeczenie nie może pozostać w obrocie prawnym bowiem godzi bezpośrednio w jego konstytucyjnie zagwarantowane prawa, a nadto rażąco narusza przepisy prawa karnego. Zgodnie z treścią art. 89. §1 Ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym *„Jeżeli jest to konieczne dla zapewnienia zgodności z zasadą demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej, od prawomocnego orzeczenia sądu powszechnego lub sądu wojskowego kończącego postępowanie w sprawie może być wniesiona skarga nadzwyczajna, o ile:* ***orzeczenie narusza zasady lub wolności i prawa człowieka i obywatela określone w Konstytucji lub orzeczenie w sposób rażący narusza prawo przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie, lub zachodzi oczywista sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego - a orzeczenie nie może być uchylone lub zmienione w trybie innych nadzwyczajnych środków zaskarżenia."***

Zasada demokratycznego państwa prawnego stanowi fundament licznych zasad o szczególnym charakterze. Wśród nich należy wyróżnić przede wszystkim zasadę ochrony zaufania jednostki do państwa i prawa. W myśl tej zasady Andrzej Sobieraj mógł oczekiwać, że jego działanie oraz cel, który temu towarzyszył zostanie uwzględniony przez Sąd. Tymczasem Wyrok, który został wydany w niniejszej sprawie oderwany jest od powszechnie przyjętej linii orzeczniczej krajowej jak również międzynarodowej. Trudno zatem mówić o realizacji powyższej zasady w sytuacji, gdy działanie organów odbiega zasadniczo o ogólnie przyjętych norm, a Sądy orzekają odmiennie w podobnych sprawach. Na szczególnie uwzględnienie zasługuje okoliczność, że Andrzej Sobieraj miał podstawy do powzięcia uzasadnionych wątpliwości co do dorobku historycznego Stanisława Kowalskiego co w zupełności zostało zlekceważone przez Sąd.

Na zakończenie należy podkreślić, że treść wypowiedzi wnioskodawcy, która została uznania za pomówienie w rzeczywistości miała charakter oceny i przejawiała pogląd stowarzyszenia na zaistniałą sytuację. Wniosek o szczegółowe zbadanie sprawy został skierowany do IPN, a zatem sama wypowiedź wskazywała również jednoznacznie, że sprawa będzie podlegała dalszej weryfikacji. Brak jest zatem jakichkolwiek podstaw do uznania, że wnioskodawca winien zostać skazany na mocy art. 212 K.K.

Z uwagi na wyżej wskazane okoliczności jak również to, że przedmiotowy wyrok nie może być uchylony lub zmieniony w trybie innych nadzwyczajnych środków zaskarżenia zostały zrealizowane przesłanki umożliwiające wystąpienie ze skargą nadzwyczajną. Wobec tego, wnoszę o sporządzenie i wniesienie przez Prokuratora Generalnego skargi nadzwyczajnej w niniejszej sprawie. *„Strony postępowań nie mają legitymacji do samodzielnego wniesienia skargi nadzwyczajnej w swojej sprawie - mogą jedynie zwrócić się do jednego z wymienionych w art. 89 § 2 u.s.n. organów z podaniem o wniesienie skargi na ich korzyść. I NSNk 6/21, Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 27 października 2021 r."*

Załączniki:

1. *Upoważnienie do obrony.*

r.pr. Dawid Fajdek

Andrzej Sobieraj

26-600 Radom

Ul. Wiedeńska 13

Radom 12.09.2022 r.



Sąd Najwyższy

w Warszawie

za pośrednictwem

Sądu Okręgowego

w Radomiu

sygn. akt V WKK1 156/22

WNIOSEK o KASACJĘ WYROKU

Wnoszę o kasację Wyroku Sądu Okręgowego w Radomiu V Wydział Karny Odwoławczy sygn. akt V Ka 152/22 z dnia 12 lipca 2022 roku zgodnie z zawartym w pouczeniu p. 14 i 16.

UZASADNIENIE

Zgodnie z przysługującym mi prawem wnoszę o kasację od w/w wyroku, albowiem w postępowaniu sądowym pierwszej instancji nie posiadałem obrońcy, a w postępowaniu odwoławczym sędzia prowadzący sprawiał wrażenie, że kompletnie nie zapoznał się z pismem powołanego na sprawie odwoławczej obrońcy i był wręcz zdziwiony jego obecnością na posiedzeniu odwoławczym.

Z zapadłym wyrokiem nie mogę się pogodzić bowiem jako współzałożyciel NSZZ Solidarność i pierwszy Przewodniczący Niezależnego Związku Zawodowego Solidarność byłego województwa radomskiego domagałem się pełnej rehabilitacji uczestników protestu i miasta Radomia za wydarzenia czerwcowe. Powołałem wówczas grupę dochodzeniową w sprawie wydarzeń radomskich w czerwcu 76 roku na czele której stali Wiesław Mizerski i Zbigniew Romaszewski późniejszy Senator RP, zadaniem której było zbieranie informacji o poszkodowanych podczas tych wydarzeń. Jak z załączonych do akt sprawy dokumentów wynika wśród osób zgłaszających się nie było Stanisława Kowalskiego. W uchwalonym wówczas statucie wśród zadań i celów zawarte było wyjaśnianie wszelkich spraw spornych poprzez podawanie ich do publicznej wiadomości. Obecnie jako Prezes Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w celach i zadaniach statutu zawarty mam wrę cz podobny obowiązek ;

- inicjowanie i promowanie działań na rzecz upowszechniania i ochrony dziedzictwa narodowego, kultury, sztuki i tradycji.
- upowszechnianie, ochrony wolności, praw człowieka i swobód obywatelskich
- korzystanie ze środków przekazu (radio, TV, prasa) celem przekazywania społeczeństwu wiadomości prawdziwych o Stanie Wojennym, opartych na dowodach, dokumentach i innych materiałach wiarygodnych świadczących o faktach, które zostały przekłamane Lub zafałszowane.
- inicjowanie opracowań naukowych oceniających skutki Stanu Wojennego w wymiarach politycznych, socjologicznych i psychologicznych.
- reprezentowanie i czynne występowanie przezd organami administracji państwowej, samorządowej i lokalnej dotyczących ochrony, praw człowieka i swobód obywatelskich.

Te niektóre tylko podane cele i zadania zobowiązują mnie do wyjaśnień podobnych spraw tym bardziej, że z racji swojej przeszłej i obecnej funkcji mam wręcz obowiązek do dociekania prawdy bowiem im więcej upływa czasu szeregi bohaterów rosną.

-Na mocy przepisów art. 427 § 1 i art. 438 pkt 2,3,4 kpk obu wyrokom zarzucam;

- Obrazę przepisów kpk, która miała wpływ na treść orzeczenia, art. 7 kpk poprzez dokonanie dowolnej i sprzecznej z zasadami logicznego rozumowania oceny dowodów w postaci moich wyjaśnień oraz zeznań członków Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego,

prowadzącej do wniosku, iż informacje podane podczas konferencji prasowej były podane celowo w celu podważenia wiarygodności Stanisława Kowalskiego.

- Błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, który miał wpływ na jego treść , polegający na błędnym uznaniu, iż oskarżony dopuścił się względem Stanisława Kowalskiego przestępstwa zniesławienia co naruszyło prawo do debaty publicznej.

- Rażącą niewspółmierność orzeczonej wobec oskarżonego kary grzywny, nawiązki, oraz środka karnego w postaci poddania wyroku do publicznej wiadomości.

Sądy w wyroku i ich uzasadnieniu nie informują, że oskarżenie jest niespójne, a mimo to kompletnie nie rozstrzygały przebiegu konferencji prasowej i podawanych w niej informacji z dokumentów IPN nadesłanych do stowarzyszenia. Konferencja prasowa Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego miała całkowicie inny cel jak interpretował to powód bowiem dotyczyła budowy pomnika Czerwiec 76 i podziękowania dziennikarce która umożliwiła nam nawiązanie kontaktu z twórcą pomnika Czerwiec 76 z 1981 roku Panem Kubicą co obie instancje kompletnie nie brały pod uwagę.

W spornym piśmie nie oskarżamy lecz wyłącznie prosimy o wyjaśnienie co najmniej niepewnej roli Pana Kowalskiego podczas zajść czerwcowych co stanowi niezbywalne prawo do debaty publicznej zwłaszcza, że w spornym piśmie Stanisław Kowalski zeznaje;

Ja wszedłem tam tylko i wyłącznie w swojej sprawie, nikogo z ludzi nie pytałem co się dzieje, dlaczego zebrał się pod budynkiem. Mnie to nie interesowało. Nie brałem udziału w dewastacji budynku Komitetu PZPR. Wewnątrz w Komitecie nie widziałem nikogo z MO tj. nie widziałem moich znajomych którzy są funkcjonariuszami MO.

Brak rzetelnej analizy tych dokumentów spowodował błędy w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę obu orzeczeń, a zaprzeczanie się przed ówczesnym wymiarem sprawiedliwości wywołało w stowarzyszeniu wątpliwości co do udziału Stanisława Kowalskiego w wydarzeniach z 76 roku.

Sądy obu instancji kompletnie pominęły fakt, że jako Prezes Stowarzyszenia, a nie osoba prywatna, na wniosek zebrania plenarnego stowarzyszenia, podczas konferencji prasowej, nie pomawiałem powoda lecz wyłącznie odczytałem pismo skierowane do IPN i kilka zdań z nadesłanych nam dokumentów. Nie tylko nie pomówiłem wówczas Powoda, ale również nie dałem najmniejszych podstaw do złożenia pozwu, bowiem zadanie pytania o wiarygodność nadesłanych dokumentów nie jest pomówieniem lecz zwykłą prośbą o wyjaśnienie niezręcznej sytuacji spowodowanej nadesłanymi dokumentami. Gdyby nie te nadesłane dokumenty i decyzja zebrania plenarnego nigdy bym nie poruszał tego tematu.

Sądy obu instancji pominęły fakt, że Stanisław Kowalski od wielu lat opowiadał o swoich niesamowitych wręcz wyczynach w byłym obiekcie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Mówił jak bił milicjantów aż im czapki z głów spadały i jak oni go bili po głowie, nogach i plecach, a siedzący wraz z nim w celi nie widzieli nawet najmniejszych siniaków. Mówił o wszystkim, ale nie o tym, że był tam szukać pracy i znajomych kolegów. Ten temat był całkowicie pominięty a nawet przesłuchujący go funkcjonariusz w piśmie nam nadesłanym twierdził, że „ jego sylwetka odbiega od pozostałych wówczas oskarżanych", „ płacze podczas przesłuchania" i bronili go milicjanci podczas rewizji wyroku?

Sądy obu instancji kompletnie pominęły fakt szalonej wręcz różnicy pomiędzy jego permanentnym chwaleniem się o swoich wyczynach podczas zajść czerwcowych, a udzielonymi zeznaniami podczas przesłuchań załączonymi do akt sprawy. Zawarte tam uwagi winne być szczególnie brane pod uwagę zważywszy , że na jego korzyść zeznawali jak powyżej wspomniałem milicjanci - niestety zostało to całkowicie pominięte w obu instancjach.

Sądy nie zwracały mojej uwagi na daty wydarzeń dotyczących dnia przesłuchania i decyzją faktycznego zatrzymania pana Kowalskiego co stanowi wyjątkowy dowód w sprawie, dotyczący tzw. ścieżek zdrowia.

Sądy obu instancji pominęły moje zeznanie, że kompletnie nie znałem powoda w latach osiemdziesiątych więc nie mogłem pisać o jego działalności w tym czasie o czym powód mówił podczas procesu. Wyjaśniłem wówczas, że członków zarządu pieczątki, komputer i dokumenty są w i na biurku w siedzibie związku nigdy nie zamykane i ogólnie dostępne, bowiem ufając sobie nawzajem wszystko to jest do wglądu zgodnie z ustaleniami na zebraniu ogólnym. Stąd padło moje przypuszczenie o ewentualnym sfabrykowaniu załączonego do akt sprawy dokumentu, choć jak zaznaczyłem podpis pod nim złożony wygląda na mój. Stwierdziłem wówczas, że ufając ludziom, będąc czymś innym zajętym składałem go czasami we wskazanym miejscu na pustym blankiecie, ale na pewno nie pod takiej treści dokumentem.

Sądy obu instancji kompletnie pominęły okoliczności wyjścia Pana Kowalskiego ze stowarzyszenia w 2011 roku które diametralnie podważają jego zajmowane dziś stanowiska i obnażają jego prawdziwy charakter. Okoliczności te wskazywały na jego dziwny i odmienny od głośno mówionego sposobu życia, a mimo to nikt nie podważał jego udziału w zajściach czerwcowych. Dopiero wiosną 2019 roku, a więc po tylu latach od niezbyt chlubnego rozstania, do stowarzyszenia dotarł list z dokumentami załączonymi do pisma procesowego. Ja jako Prezes i członkowie stowarzyszenia po zaczerpaniu diametralnie innych wiadomości z nadesłanych pism, postanowiliśmy zgodnie z naszymi zasadami coś z tym zrobić, albowiem wszystkie sprawy niejasne winny być rozpatrzone przez organ wiarygodny, posiadający obszerną dokumentację i jest nim w naszych oczach IPN. Zadanie pytania o wyjaśnienie tej sprawy nie jest żadnym przestępstwem, a widniejący pod dokumentem podpis Prezesa w imieniu całego stowarzyszenia składany jest zgodnie z naszym statutem.

Powód opowiadał w IPN, na zebraniach i udzielając wywiadów jak ustawiony szpaler milicjantów bił go i katował, a on nie bacząc na urazy oddawał im aż im czapki spadały z głów. Tymczasem jego zeznania załączone do sprawy i data zatrzymania oraz postawienia go w stan oskarżenia to pierwsze dni lipca. Będąc Przewodniczącym Solidarności byłego Województwa Radomskiego już wiosną 81 roku posiadałem niezbite informacje od mojego przyjaciela Senatora Zbigniewa Romaszewskiego, że tzw. ścieżki zdrowia trwały tylko przez pierwsze trzy dni, a on sam został doprowadzony na przesłuchanie dopiero 2 lipca kiedy już dawno nie stosowano ścieżek zdrowia ze względu na naciski z zewnątrz.

Sądy obu instancji pominęły fakty, że jawne i ewidentne dowody świadczące o diametralnie innym zachowaniu Stanisława Kowalskiego opisane przez przesłuchujących, jak jego bardzo mijające się z prawdą barwne opowieści o jego niesamowitej odwadze i walce z milicjantami w dniu zajść radomskich różniły się, a mimo to zostały kompletnie nie brane pod uwagę co przyczyniło się do błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia.

Zaliczanie pisma Stowarzyszenia podpisanego przez moją osobę skierowanego do Prezesa IPN jako pomówienie, jest moim zdaniem nieporozumieniem bo nadesłane do Stowarzyszenia i skierowane do IPN dokumenty przedstawiają prawdę o uczestnictwie i zachowaniu Stanisława Kowalskiego bez względu na dziwne zeznania jego świadków. Nadesłane sporne dokumenty pisane są przez osoby przesłuchujące, a nie moją osobę. W piśmie skierowanym do IPN kompletnie nie ubliżam i nie poniżam powoda, a jedynie proszę w imieniu członków stowarzyszenia o wyjaśnienie ogromnej różnicy pomiędzy słowem mówionym, a opisanym w zeznaniach powoda.

Sądy obu instancji pominęły fakt, że w myśl wprowadzonego regulaminu w Stowarzyszeniu, wszelkie pisma, zebrania i konferencje prasowe prowadzi i podpisuje Prezes Stowarzyszenia, który ich reprezentuje, co zostało stwierdzone załączonym do akt sprawy pismem zbiorowym członków stowarzyszenia.

Sądy obu instancji kompletnie nie brały pod uwagę, że od 1980 roku jako Przewodniczący MKZ NSZZ Solidarność Ziemia Radomska domagałem się pełnej rehabilitacji ludzi i miasta skrzywdzonych w trakcie i po wydarzeniach radomskich. Już w tych bardzo trudnych czasach domagałem się prawdy historycznej prowadząc rozmowy z Komisją Rządową. To z mojej inicjatywy stoi kamień węgielny postawiony ku czci tym wydarzeniom, a od 1997 roku pomagam ofiarom tych wydarzeń na szczeblu krajowym i regionalnym.

Sądy obu instancji kompletnie nie brały pod uwagę, że jestem współtwórcą ustawy o działaczach politycznych w wyniku której wszyscy uczestnicy wydarzeń z 56, 70, 76 i 80 roku mają zapewnioną opiekę i lepszy standard życia. Ustawa zasadnicza powstała w marcu 2015 roku, ale nazwiska Powoda w jej pracach nie ma, a opowiada o swoim w nich udziale co jest kolejnym dowodem na jego nadmierne uwypuklanie własnych wartości.

W obu wyrokach pominięto treść art.54 Konstytucji zgodnie z którym;

„Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji".

Wolność wypowiedzi gwarantowana jest przez art.54 ust.1 każdemu.

W przypadku osób publicznych, węższy zakres ochrony to swoista cena, jaką ta kategoria ludzi płaci za swą szczególnie wyeksponowaną pozycję w społeczeństwie, które ze zrozumiałych względów ma prawo interesować się takimi osobami.

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że;

Poszukiwanie prawdy historycznej wymaga poszerzenia granic swobodnej wypowiedzi oraz powstrzymywania się Państwa od zbyt surowych interwencji, zwłaszcza wówczas gdy wypowiedź służy wyjaśnieniu i zrozumieniu wydarzeń z przeszłości oraz przyczynia się do wymiany idei i opinii istotnych dla społeczeństwa.

Wyrok który został wydany w mojej sprawie oderwany jest od powszechnie przyjętej linii orzeczniczej krajowej i międzynarodowej. W związku z tym opisane powyżej wyjaśnienia mają istotne znaczenia dla ustalenia czy faktycznie został udowodniony czyn zabroniony.

Tak jak na wstępie wnoszę o kasację obu wyroków.

Andrzej Sobieraj

24.11.2022
ODPIS

Radom, dnia 23 listopada 2022 r.

Sygn. akt. V WKK 23/22
V Ka 152/22

ZARZĄDZENIE

Przewodniczącego V Wydziału Karnego Odwoławczego Sądu Okręgowego w Radomiu Sędziego Macieja Gwiazdy z dnia 23 listopada 2022 r.

1. na podstawie art. 526 § 2 kpk, art. 524 § 1 kpk w zw. z art. 530 § 2 kpk w zw. z art. 429 § 1 kpk **odmówić przyjęcia kasacji** złożonej w dniu 13 września 2022 r. (data wpływu do tut. Sądu – k. 232) przez skazanego Andrzeja Sobieraja od wyroku Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 12 lipca 2022 r. w sprawie V Ka 152/22;
2. odpis zarządzenia wraz z pouczeniem o treści art. 530 § 3 kpk doręczyć skazanemu Andrzejowi Sobierajowi i oskarżycielowi prywatnemu Stanisławowi Kowalskiemu, zaś obrońcy skazanego i pełnomocnikowi oskarżyciela prywatnego doręczyć odpisy zarządzenia.

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Radomiu wyrokiem z dnia 12 lipca 2022 r. w sprawie V Ka 152/22 rozpoznając apelację wniesioną przez oskarżonego Andrzeja Sobieraja od wyroku Sądu Rejonowego w Radomiu z dnia 27 października 2021 r. w sprawie II K 1611/19 – utrzymał w mocy zaskarżony wyrok (k. 193).

Pismem z dnia 12 lipca 2022 r. (data wpływu do tut. Sądu 14 lipca 2022 r.) obrońca skazanego Andrzeja Sobieraja złożył wniosek o doręczenie mu odpisu wyroku z uzasadnieniem (k. 195).

Po doręczeniu odpisu wyroku wraz z pisemnym uzasadnieniem oraz pouczeniem o trybie, warunkach i terminie wniesienia kasacji w dniu 01 września 2022 r., skazany Andrzej Sobieraj złożył pismo zatytułowane „Wniosek o kasację wyroku" (k. 232). Pismo to uznano za kasację sporządzoną osobiście przez skazanego.

W odpowiedzi Sąd Okręgowy w Radomiu wezwał skazanego Andrzeja Sobieraja do uzupełnienia braków formalnych kasacji poprzez jej sporządzenie i podpisanie przez adwokata lub radcę prawnego oraz opłacenie w kwocie

450 (czterysta pięćdziesiąt) złotych w terminie 7 dni od daty doręczenia wezwania – pod rygorem odmowy przyjęcia kasacji (pismo k. 241).

Wezwanie to doręczono skazanemu w dniu 02 listopada 2022 r. (k. 242).

W następstwie powyższego w dniu 07 listopada 2022 r. skazany złożył jedynie pismo procesowe zawierające wniosek o zwolnienie go z opłaty od kasacji oraz „akceptację podpisanego wyłącznie przez niego wniosku o kasację wyroku".

Z treści art. 526 § 2 kpk jednoznacznie wynika, że jeśli kasacja nie pochodzi od prokuratora, Prokuratora Generalnego, Rzecznika Praw Obywatelskich albo Rzecznika Praw Dziecka, to powinna być ona sporządzona i podpisana przez adwokata, radcę prawnego albo radcę Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej. Brak ten do chwili obecnej nie został usunięty, pomimo prawidłowo doręczonego w dniu 02 listopada 2022 r. wezwania.

W tych warunkach należało uznać, że skazany Andrzej Sobieraj nie uzupełnił w terminie braków formalnych kasacji, co zobowiązywało do odmowy jej przyjęcia.

/-/ Na oryginale
właściwy(e) podpis(y)

SĄD OKRĘGOWY W RADOMIU

Za zgodność z oryginałem
świadczy dn. 23 listopada 2022 r.
starszy sekretarz sądowy
Maria Kwiatkowska



Radom 29.12. 2022 r.

Andrzej Sobieraj
zam. ul. Wiedeńska 13
26-600 Radom

Sąd Rejonowy w Radomiu
Sekcja ds. Wykonania Orzeczeń Sądowych

Sygn. akt II K 1611/19

II I Ko 4760/22

Zażalenie

W związku z nadesłanym postanowieniem z 16.12.2022 roku i przyznaniem Polska Press Sp..zo.o. w Warszawie zapłaty za nie moją, a Sądu decyzją ogłoszenia prasowego w celu wykonania rzekomo sprawiedliwego wyroku Sądu Rejonowego w Radomiu i zgodnie z przysługującym mi prawem wnoszę zażalenie z wnioskiem o zmianę postanowienia, albowiem tak jak napisałem w poprzednim piśmie w razie przegrania trwającego jeszcze procesu, wystąpię o zamianę **całości sprawiedliwego wyroku na więzienie.**

Uzasadnienie

Pomimo, że mam już ukończone 76 lat i po raz drugi mam wyrok skazujący za domaganie się wyjaśnień pomiędzy słowem mówionym, a dokumentami z instytucji państwowej jaką jest IPN wolę odbyć bardziej **sprawiedliwą** karę więzienia jak przekazać jakiekolwiek pieniądze kompletnie na nie niezasługującemu p Kowalskiemu.

Starając się o wyjaśnienie (zaznaczam wyjaśnienie, a nie pomówienie) szalonej wręcz różnicy pomiędzy słowami mówionymi przez Pana Kowalskiego o swoim bohaterskim zachowanieu podczas wydarzeń w czerwcu 76 roku, a nadesłanym do Stowarzyszenia Osób

Internowanych i Represjonowanych Regionu Radomskiego dokumentem z IPN zostałem skazany i to wyrokiem karnym z art. 212&2k.k.

Tymczasem moim wręcz obowiązkiem z racji pełnionej funkcji Prezesa Stowarzyszenia i zawartych w Statucie celów i zadań oraz przeszłego już stanowiska współtwórcy powstania i funkcji Pierwszego Przewodniczącego NSZZ Solidarność Ziemia Radomska było i jest dociekanie prawdy najnowszych wydarzeń obojętne czy dotyczą one prawników, pana Kowalskiego, x czy y.

Po zapoznaniu się z wiarygodnymi dokumentami z IPN nie zlecił bym narzuconego mi przez Sąd treści zawartych w Polska Press Sp. Z o.o w Warszawie bowiem ten człowiek kompletnie na to nie zasługuje.

Konstytucja RP zapewnia, że chroni mnie prawo do zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych wyroków. Moje konstytucyjne prawa zostały naruszone i mam podstawy do wniesienia zażalenia wyroku. Jednocześnie prawo zapewnia, że każdy może składać petycje, wnioski i skargi w interesie własnym zwłaszcza, że w obu wyrokach złamano wiele artykułów w tym i art. 54.1. KRP.

Andrzej Sobieraj

ODPIS

Sygn. akt II KZ 52/22

POSTANOWIENIE

Dnia 4 stycznia 2023 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Andrzej Stępka

po rozpoznaniu na posiedzeniu bez udziału stron w dniu 4 stycznia 2023 r.
zażalenia skazanego Andrzeja Sobieraja
na zarządzenie Przewodniczącego Wydziału V Karnego Odwoławczego Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 23 listopada 2022 r., sygn. akt V WKK 23/22 (V Ka 152/22), o odmowie przyjęcia osobistej kasacji skazanego,
na podstawie art. 437 § 1 k.p.k.

p o s t a n o w i ł:

utrzymać w mocy zaskarżone zarządzenie.

UZASADNIENIE

Zarządzeniem z dnia 23 listopada 2022 r., w sprawie o sygn. akt V WKK 23/22, Przewodniczący Wydziału V Karnego Odwoławczego Sądu Okręgowego w Radomiu, na podstawie art. 530 § 2 k.p.k. w zw. z art. 526 § 2 k.p.k. i art. 524 § 1 k.p.k. w zw. z art. 429 § 1 k.p.k., odmówił przyjęcia kasacji skazanego Andrzeja Sobieraja od wyroku Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 12 lipca 2022 r., sygn. akt V Ka 152/22, albowiem skazany nie uzupełnił braku formalnego poprzez sporządzenie kasacji i podpisanie jej przez adwokata lub radcę prawnego, do czego został wezwany.

Na to zarządzenie zażalenie złożył skazany podnosząc, że wyrok, jaki zapadł w niniejszej sprawie jest niezgodny z prawem. Powołując się na art. 54 ust. 1 Konstytucji RP podniósł, iż „prawo zapewnia, że każdy może składać petycje, wnioski i skargi".

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Zażalenie skarżącego nie zasługiwało na uwzględnienie. Należy stwierdzić, że przepisy Kodeksu postępowania karnego wprowadzają obowiązek sporządzania i podpisywania kasacji przez fachowego obrońcę lub pełnomocnika, co stanowi tzw. przymus adwokacko – radcowski. Jego celem jest konieczność spełnienia wysokich wymagań formalnych przez autora kasacji i zapewnienia wysokiego poziomu merytorycznego tego pisma procesowego. Należy też podkreślić, że nawet wyznaczony z urzędu obrońca (pełnomocnik) nie jest zobowiązany do sporządzenia i podpisania kasacji. W wypadku, gdy nie stwierdzi podstaw do wniesienia kasacji, powinien o tym poinformować sąd na piśmie (art. 84 § 3 k.p.k.). W Kodeksie postępowania karnego nie ma bowiem przepisu, który upoważniałby sąd do „przymuszenia" obrońcy z urzędu do sporządzenia i wniesienia kasacji, jak i też przepisu, który nakazywałby ustanowić stronie innego obrońcę z urzędu (pełnomocnika) w sytuacji, gdy dotychczasowy obrońca - bądź pełnomocnik - rzetelnie wykonał swój obowiązek, a strona nie zgadza się z tą opinią *(por. postanowienia Sądu Najwyższego: z dnia 20 września 2017 r., II KZ 21/17, LEX nr 2376890; z dnia 17 czerwca 1997 r., V KZ 57/97, OSNKW 1997, z. 9 – 10, poz. 82).*

Andrzej Sobieraj otrzymał odpis w/w wyroku Sądu odwoławczego oraz jego uzasadnienie wraz z pouczeniem o trybie, warunkach i terminie wniesienia kasacji, lecz mimo to złożył osobiście sporządzone pismo, które zostało uznane przez Sąd II instancji za kasację. Skazany został wezwany do usunięcia braku formalnego tego pisma procesowego poprzez sporządzenie kasacji i podpisanie jej przez adwokata lub radcę prawnego oraz wniesienie opłaty, w terminie siedmiu dni od daty doręczenia wezwania, pod rygorem odmowy przyjęcia kasacji. W odpowiedzi Andrzej Sobieraj wniósł o zwolnienie go od opłaty oraz przyjęcie jego osobistej kasacji.

A zatem w niniejszej sprawie pismo wniesione osobiście przez Andrzeja Sobieraja dotyczące wyroku Sądu Okręgowego w Radomiu (kwestionujące ten wyrok) nie mogło zostać przyjęte i uznane za kasację, skoro ustawa wyraźnie nakazuje w art. 526 § 2 k.p.k., by każda kasacja, jeżeli nie pochodzi od prokuratora, Prokuratora Generalnego, Rzecznika Praw Obywatelskich albo Rzecznika Praw Dziecka, została sporządzona i podpisana przez obrońcę lub pełnomocnika

będącego adwokatem lub radcą prawnym. W konsekwencji więc wydanie zaskarżonego zarządzenia stało się konieczne i w pełni uzasadnione. Trzeba też zauważyć, iż podobnie w przedmiotowym zażaleniu skazany Andrzej Sobieraj podniósł jedynie, że ma prawo składać osobiście wszelkie pisma procesowe.

Mając to wszystko na uwadze Sąd Najwyższy postanowił, jak na wstępie.



Na oryginale właściwe podpisy
Za zgodność:
Kierownik Sekretariatu Wydziału II
Izby Karnej S.N.
(I)

II Wydział Izby Karnej
Sądu Najwyższego
Klaudia Bizienda
sekretarz sądowy

Radom 20.01.2023 r.



Andrzej Sobieraj
zam. ul. Wiedeńska 13
26-600 Radom

Sąd Rejonowy w Radomiu
Sekcja ds. Wykonania Orzeczeń Sądowych

Sygn. akt II K 1611/19

II I Ko 4760/22 oraz IIKZ 52/22

Zażalenie

Ponawiam swoje zażalenie złożone w związku z nadesłanym postanowieniem z 16.12.2022 roku i przyznaniem Polska Press Sp..zo.o. w Warszawie zapłaty za nie moją, a Sądu decyzję ogłoszenia prasowego w celu wykonania rzekomo sprawiedliwego wyroku Sądu Rejonowego w Radomiu oraz kolejnym postanowieniem o wszczęciu egzekucji (pismo z 27.12.2022 roku) i braku jakiejkolwiek odpowiedzi na wysłane moje pisma.

Ponawiam zażalenie albowiem nie tylko nie otrzymałem odpowiedzi, lecz wręcz przeciwnie zawiadomiono mnie o kolejnych egzekucjach.

Ponownie zgodnie z przysługującym mi prawem wnoszę zażalenie z wnioskiem o zmianę postanowienia i występuję o zamianę **całości sprawiedliwego wyroku na więzienie.**

Uzasadnienie

Wyrok końcowy jest niczym innym jak złamaniem przysługujących mi praw konstytucyjnych i zawartych w statucie stowarzyszenia praw i obowiązków zaakceptowanych i zarejestrowanych w sądzie.

Każda różnica pomiędzy słowem mówionym, a dokumentami z instytucji państwowej jaką jest IPN wymaga zawsze wyjaśnień, której mi wyrok skazujący wręcz zakazuje.

Tymczasem za wyjątkiem gorliwego skierowania sprawy na drogę sądową Stanisław Kowalski nie przedstawił nawet najmniejszych argumentów przeciwstawnych opublikowanym, a uzyskanym materiałom z IPN, nadesłanym do Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Radomskiego. Stowarzyszenie i ja jego Prezes nie mamy najmniejszych podstaw do zmiany zdania na temat tego osobnika.

W związku z taką sprawiedliwością wolę odbyć bardziej **sprawiedliwą** karę więzienia jak przekazać jakiekolwiek pieniądze p Kowalskiemu.

Starając się o wyjaśnienie (zaznaczam po raz kolejny, wyjaśnienie, a nie pomówienie) szalonej wręcz różnicy pomiędzy słowami mówionymi przez Pana Kowalskiego o swoim bohaterskim zachowaniu podczas wydarzeń w czerwcu 76 roku, a nadesłanym jak wspomniałem do Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych Regionu Radomskiego dokumentem z IPN w którym jest ewidentnie stwierdzone, że zeznając mówi o czymś zupełnie innym i na dokładkę płacze podczas tego przesłuchania - zostałem skazany i to wyrokiem karnym z art. 212&2k.k.

Tak jak napisałem w poprzednim piśmie, moim wręcz obowiązkiem z racji pełnionej funkcji Prezesa Stowarzyszenia i zawartych w Statucie celów i zadań oraz przeszłego już stanowiska współtwórcy powstania i funkcji Pierwszego Przewodniczącego NSZZ Solidarność Ziemia Radomska domagającego się wówczas pełnej rehabilitacji uczestników radomskich wydarzeń, było i jest dociekanie prawdy najnowszych wydarzeń obojętne czy dotyczą one prawników, pana Kowalskiego, x czy y.

Ponadto to nie ktoś inny, ale Konstytucja RP zapewnia mi prawo wolności słowa. Moje konstytucyjne prawa zostały naruszone i miałem podstawy do wniesienia zażalenia wyroku. Wymieniony wyrok złamał wiele praw i artykułów przysługujących każdemu obywatelowi Rzeczpospolitej Polski.

Wnoszę o zamianę wyroku na więzienie.

Andrzej Słabiany

Sygn. akt III Kzw 317/22

POSTANOWIENIE

Dnia 20/01/2023r.

Sąd Okręgowy w Radomiu Wydział Penitencjarny i Nadzoru nad Wykonywaniem Orzeczeń Karnych w składzie:

Przewodniczący –sędzia Jerzy Kosiela

Protokolant – st.sekr.sądowy Izabela Kaczkowska

bez udziału stron

po rozpoznaniu w sprawie **Andrzeja Sobieraja**

skazanego za przestępstwo z art. 212§1kk

zażalenia wniesionego przez skazanego

na postanowienie Sądu Rejonowego w Radomiu z dnia 12/10/2022 w sprawie IIK 1611/19

w przedmiocie nadania klauzuli wykonalności

na podstawie art. 437 § 1 k.p.k. w zw. z art. 1 § 2 k.k.w., art. 624 § 1 k.p.k. w zw. z art. 1 § 2 k.k.w.

postanawia:

1. zaskarżone postanowienie utrzymać w mocy;
2. zwolnić skazanego od kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, obciążając wydatkami Skarb Państwa.

Uzasadnienie

Andrzej Sobieraj wyrokiem Sądu Rejonowego w Radomiu 27/10/2021r. wydanym w sprawie IIK 1611/19 został skazany na karę grzywny i obciążony kosztami postępowania. Skazany nie uiścił przedmiotowej kary mimo wezwania do jej wykonania. W związku z tym sprawa została skierowana do egzekucji komorniczej po uprzednim nadaniu klauzuli wykonalności orzeczenia.

Zażalenie na powyższe orzeczenie złożył skazany. Podniósł on, że proces jest niezakończony.

Sąd Okręgowy zważył co następuje:

Zażalenie skazanego nie zasługiwało na uwzględnienie.

Wyrok wydany w sprawie Andrzeja Sobieraja uprawomocnił się 12/07/2022r. Skazany został wezwany do uiszczenia orzeczonej wobec niego kary grzywny i kosztów postępowania – wezwaniem z 31/08/2022r. Skazany nie podjął, żadnych czynności po tym wezwaniu co w konsekwencji rodzi konieczność skierowania sprawy do egzekucji komorniczej.

Taka też sytuacja miała miejsce w niniejszej sprawie. Zarzut skarżącego, że proces jest niezakończony jest nietrafiony, albowiem wyrok wydany w jego sprawie jest prawomocny i podlega wykonaniu.

W związku z tym zaskarżone postanowienie należało utrzymać w mocy.

Orzeczenie jest prawomocne i dalszemu zaskarżeniu w trybie zażalenia nie podlega

SĄD OKRĘGOWY W RADOMIU

Na oryginale właściwe podpisy
Za zgodność z oryginałem
świadczy:

ZASTĘPCA KIEROWNIKA SEKRETARIATU

st. sekr. sądowy
Izabela Kaczkowska

Był to moim zdaniem, kolejny absurdalny proces, w którym przyszło mi uczestniczyć jako pozwany. Pozwany za podanie do publicznej wiadomości dokumentów z IPN z zeznań osób skarżących. Samo przyjęcie obu pozwów to kpiny z wymiaru sprawiedliwości spętanego układami politycznymi. Bez względu na te szykany będę zawsze podawał do wiadomości i mówił prawdę o minionych latach bowiem jak zaznaczyłem, im więcej lat upływa tym więcej rodzi się bohaterów tamtych wydarzeń.

Niewiele lat upłynęło od uchwalenia ustawy o osobach represjonowanych w marcu 2015 roku, a już wiele osób przypisuje sobie ten olbrzymi sukces. Tak naprawdę by uciąć te spekulacje informuję, że faktem jest wprowadzenie ustawy przez Sejm i Senat, ale zasadnicza zasługa jej wprowadzenie pod obrady to wieloletnie starania Wojtka Borowika z Warszawy, Janusza Olewińskiego z Siedlec, Andrzeja Rozpłochowskiego z Katowic i mojej Andrzeja Sobieraja z Radomia. To my zabieraliśmy głos w podkomisjach senackich i sejmowych, ustalaliśmy jej regulaminy i zasady przyznawania statusu działacza opozycji antykomunistycznej, by w finale była dziełem Posłów i Senatorów. Niewiele lat upłynęło od jej uchwalenia, a już przyznających się do jej powstania jest dużo osób, to co dopiero mówić jak od chwili powstania Związku Zawodowego Solidarność upłynęło już ponad 43 lata.

Podaję w wielkim skrócie przeżycia własne i regionu z których winniśmy być tylko dumni, bo daliśmy swoją cegiełkę w przemiany które z wielkimi oporami, ale nadchodzą, a odradzający się patriotyzm dokończy dzieła. I przyjdzie czas, gdy wolna Polska osądzi tych wszystkich, którzy do dziś nagminnie depczą prawa zawarte w naszej konstytucji.

Andrzej Sobieraj

Spis treści

PRZEDMOWA.....5
Radomska droga do wolności cz. II.....24
Powrót do wspomnień z domu rodzinnego.....27
Ulotka z instrukcją, jak prowadzić strajk i jak się organizować (08.1980).....39
Sierpień 1980 roku.....40
Budowa Regionalnych Struktur Związkowych.....68
11 Listopada 1980 roku.....125
Pierwsza w Polsce akcja zajęcia siedziby CRZZ.....128
Porozumienie.....137
Walka o żywność.....147
Walka o poligrafię.....154
KPN.....181
Konfliktów ciąg dalszy.....183
Solidarność Rolników Indywidualnych.....199
Regionalnych problemów ciąg dalszy.....201
NZS i problem studencki w Regionie.....204
Wiosna 1981.....206
Obsada stanowiska Wojewody Radomskiego.....207
Rozpoczęcie rozmów.....208
Polityka w Związku.....216
Uroczyste obchody V Rocznicy Radomskich Wydarzeń.....232
Zjazd Krajowy.....274
Społeczna Rada Gospodarcza.....283
11 Listopada 1981.....285
Ogólnopolski Zjazd KOWzP w Radomiu.....296
Ostatnia Krajówka.....316
Internowanie.....318
Białołęka.....332
Powrót z interny i wznowienie działań.....376
Śmierć Jacka Jerza.....390
Na emigracji (1983 – 1991).....437
Dokumenty i fotografie.....445



Andrzej Sobieraj był współorganizatorem i pierwszym przewodniczącym MKZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" Ziemia Radomska. Wchodził w skład I KK NSZZ „Solidarność". W listopadzie 1980 roku doprowadził do strajku okupacyjnego w Wojewódzkim Komitecie Związków Zawodowych. Był przewodniczącym grupy negocjacyjnej ze stroną rządową w sprawie wydarzeń radomskich. Jako delegat WZD Regionu Ziemia Radomska został ponownie wybrany na przewodniczącego związku. Był aktywnym uczestnikiem Krajowego Zjazdu Delegatów i ponownie członkiem Komisji Krajowej. Współorganizował Ogólnopolski Zjazd KOWzP i spotkania KPN w Radomiu. Obok Tokarczuka i Onyszkiewicza był najdłużej internowany w areszcie śledczym o zaostrzonym rygorze w Białołęce.

Wiele razy zatrzymywany na 24 lub 48 godzin. Ponownie aresztowany siedział w radomskim więzieniu. Przebywał na emigracji w Australii, gdzie stojąc na czele organizacji Polonijnej Support for Solidarity niósł pomoc dla działaczy w Polsce oraz organizował manifestacje polityczne. Był inicjatorem i przewodniczącym odbudowy pomnika Czynu Legionów Marszałka Józefa Piłsudskiego w radomskim Rynku. Inicjator i przewodniczący budowy kamienia węgielnego, upamiętniającego wydarzenia radomskie z 1976 roku. Inicjator i współorganizator postawienia pierwszego krzyża brzozowego poświęconego zamordowanym w Katyniu. Współorganizator powstania Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Osób Internowanych i Represjonowanych. Przez statutowe dwie kadencje był jej przewodniczącym. Jest współorganizatorem powstania Stowarzyszenia Osób Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym, którego jest przewodniczącym.

Opracowana przez niego książka jest próbą zestawienia faktów różnych wydarzeń w naszym regionie od chwili powstania Związku do 1984 roku. Autor rzetelnie przedstawił ówczesne wydarzenia poparte kopiami ówczesnych wydawnictw. Wymieniane nazwiska osób uczestniczących w powstaniu Związku i w wojnie reżimu Jaruzelskiego z narodem, jak również tajnych współpracowników, podaje w oparciu o posiadane dokumenty. Nie przemilcza nawet spraw przykrych i kontrowersyjnych. Pokazuje Związek i ludzi takimi, jakimi byli faktycznie.

Był radnym VII kadencji Rady Miejskiej w Radomiu. Posiada legitymację Działacza Opozycji Antykomunistycznej. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Wolności i Solidarności, Krzyż Pamiątkowy Semper Fidelis nadany przez Antoniego Hedę pseudonim Szary w imieniu Związku Solidarności Polskich Kombatantów, Medal Zasługi dla Solidarności, Medal Pro Bono Polonia, Medal Pro Patria oraz Medal 100 lecia Odzyskania Niepodległości.

Stowarzyszenie Osób Internowanych
i Represjonowanych w Stanie Wojennym
Regionu Radomskiego

ISBN 978-83-968116-1-5